



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



13498.21.6



HARVARD
COLLEGE
LIBRARY



WILLIAM SHAKESPEARE.

H A M L E T

PRINCE OF DANEMARK.

EDITED AND TRANSLATED, WITH INTRODUCTION, NOTES AND
SUPPLEMENTS

BY

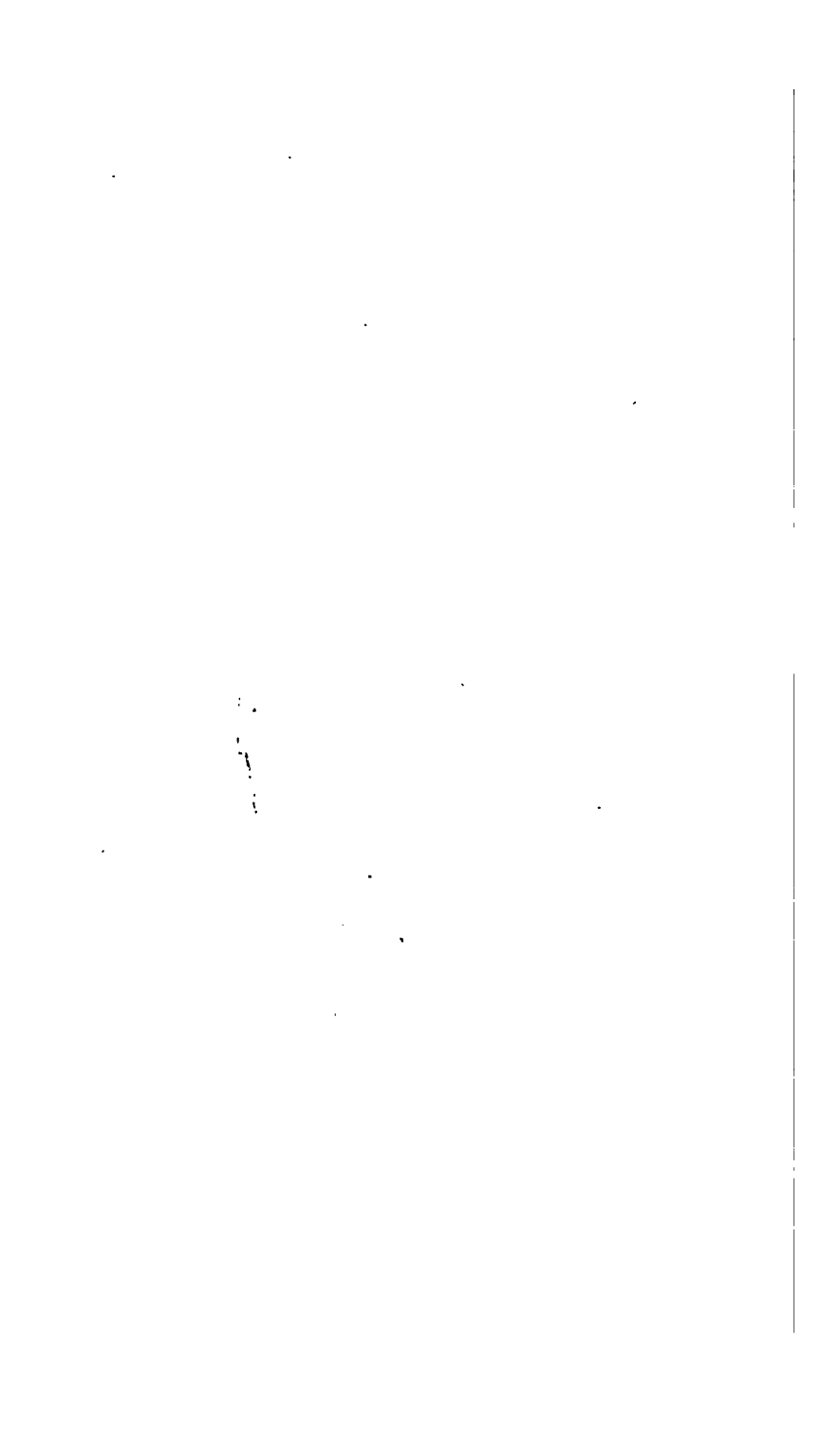
WŁADYSŁAW MATLAKOWSKI M. D.



CRACOW.

PRINTED AT THE TYPOGRAPHY OF THE JAGELLONIAN UNIVERSITY
Manager A. M. Kosterkiewicz.

1894.



Julji Matlakowskiej.

13498.21.16

✓



WSTĘP.

Gdy podczas wycieczki swojej do Glubbudrib zażądał Gulliver od czarodzieja, aby mu wywołał Homera i Arystotelesa na wszystkich wykładaczy, zjawila się ich moc taka, że nie tylko zapelnili pałac czarownika, lecz seciny musiały stać na podwórku. „Wnet zauważyłem, dodaje sławny podróżnik, iż obaj te ludzie byli zupełnie obcymi dla tej gromady; nigdy ich przedtem nie widzieli, ani nawet nie słyszeli o nich; objaśniacze bowiem trzymali się zawsze w najodleglejszych miejscach w świecie podziemnym, zdala od tych sławnych mężów, a to przez potęgę wstydu i winy z powodu, że tak okropnie poprzekręcali twierdzenia tych pisarzy. Wprowadziwszy do Homera Didymusa i Euklidesa, wymogłem na nim, aby traktował ich lepiej, niż na te może zasłużyli, wnet bowiem przekonał się, iż zbywało mu na gienjusz, koniecznym do wniknięcia w ducha poety. Arystoteles wyszedł poprostu z granic cierpliwości, gdy mu opowiedział o wyjaśnieniach Skota i Ramusa, a gdy ich przedstawił, powiedział się, czy i pozostali z gromady byli takimiż samymi balwanami jak oni”. „Wielki filozof otwarcie przyznał się do swoich błędów na punkcie filozofji przyrody, wynikłych ztąd, że w wielu rzeczach opierał się na konjekturach, jak zresztą z konieczności opierał się wszyscy ludzie; uważał, iż lichy weźmie wiry Decartes'a; sam los przepowiedział teorii ciężenia, poczem dodał, iż nowe systematy o Naturze są tylko coraz nowymi modami (fashions), które zmieniają się w każdym wieku; nawet te, które sobie robią z pretensją, iż wspierają się na zasadach matematycznych, nie będąc będąc czas jakiś, poczem utracą swój rozgłos”.

W ten sposób jasny, logiczny, jak stał ostry umysł gienjuszowego dziekana osądził wszystkie zakusy pojęcia i objaśnienia z jednej strony wielkich gienjuszów, z drugiej, samej przyrody. Niezależny, z orłem spojrzeniem na przeszłość, przyznać musi, iż w słowach tych mieści się wiele prawdy, a na spodzie drży technicznie nad niemocą rozumu i objęcia ludzkiego, nad nieodwymiernością umysłu i wszechświata. Sąd ten, wynikły ze

7

spojrzenia wstecz na przebieżone drogi i wysiłki badania, wynurzający się raz poraz u rozmaitych pisarzy, nie odstraszył wszelako żadnego wielkiego umysłu, a i w przyszłości żadnego nie zniechęci do nowych wysiłków; z pełną samowiedzą nieudolności swej ludzkość wciąż podejmuje przerwane, poczyna świeże poszukiwania, poprawia stare, nowe dźwiga teorie na zgłiskach zburzonych, a przez to bicie mózgiem w świat, jak nadbrzeżnej fali w opokę, osiąga jeśli nie końcowy cel, — ostateczne rozwiązanie, to chociaż ciągle doskonalenie i nieustanny postęp w górę. Jest to wrodzona właściwość umysłu, iż zaczepia o zjawiska i zastanawia się nad niemi. »I umyśliłem w sercu mojem szukać i dowiadywać się mądrze o wszystkim, co się dzieje pod słońcem: tę zabawkę nágorszą dał Bóg synom człowieczym, aby się nią bawili«¹⁾.

Te uwagi dziekana szczególnie nastroczają się myśli, gdy się bierze do ręki Szekspira, a osobliwie Hamleta. Poczet pracowników nad nim i wykładowcy jest nieprzeliczony; nie pomieściliby ich rodzinne miasto poety; tylko Zakon Stary, Arystoteles, Homer i Dante stoją z nim w jedaym rzędzie. Nie jestto czysty przypadek, że te wielkie, największe plody umysłu znalazły się obok siebie. Źródłem tego mnóstwa wykładów i dociekań jest w części niedokładność doszłych do nas tekstów, pełnych omyłek, lub miejsc niezrozumiałych dla przeistoczenia swego; lecz z drugiej strony tkwi ono bez porównania głębiej, bo w wielkości, w nadzwyczajnym gienjuszu tych arcydzieł. Myśl w nich zawarta, ta myśl wiecznie żywa, mówiąca do nas za wieków nieprzejrzanej ściany, utrzymuje je w ustawicznym interesie; są one ciągle jak energia napięta, rada co chwila się wyzwolić. Najmniejszy świeżo wydobyty szczegół wywołuje większe lub mniejsze uskoki słojów skutecznego badania; oto odkrywa Kenyon rękopism Arystotelesowej Politei; a wnet zagotowrywa się jak w kotle między filologami i myślicielami nad rozbiorem największego filozofa i przyrodnika przed Darwinem. Wyobraźmy sobie, coby się działo, gdyby naraz odkryto stary dramat o Hamlecie, o którym wzmiankują źródła z XVI w., lub jakiś stary pargamin któregoś z proroków! Bo człowiek z równą miłością bada przeszłość jak przyszłość, te dwa nieznanne brzegi widnokręgu dziejowego.

I.

Nakład pracy umysłowej z powodu Szekspira i samego nawet Hamleta jest poprostu ogromny. Furness, zalożywszy sobie, podać w streszczeniu wszystko, co napisano z powodu tego

1) Et proposui in animo meo quaerere et investigare sapienter de omnibus, quae fiunt sub sole. Hanc occupationem pessimam dedit Deus filiis hominum, ut occuparentur in ea. Koheleth. I, 13.

dramatu, poświęcił temu dwa olbrzymie tomy po 400 stronic
 ogromnej ósemki, zatłoczonej drobniutkimi czcionkami, lecz
 w ciągu pracy swej w obec ogromu zadania odstąpił od zamiaru.
 Im bliżej nas, tem ilość prac rośnie, a zebranie ich i wyłożenie
 z czasopism i rozpraw wymaga dużo czasu i pobytu co najmniej
 w Londynie, Filadelfji, Berlinie lub Lipsku. { Pomiędzy wszyst-
 kiemi dramatami Szekspira nie ma drugiego, któryby w ciągu
 trzystu lat na scenie i przy stoliku, sprawiał tak głębokie wra-
 żenie i tak przykuwał uczucia i myśli ludzkie. Przemijający
 wpływ tego rodzaju mógłby być wynikiem prostego przypadku.
 Ale wpływ trwający trzy stulecia, jest faktem, który musi mieć
 swoje podstawy. Co większa, wpływ ten nie ogranicza się do
 jednej tłuszczy: owszem najpierwsze umysły wszech narodów
 podległy najsilniej temu wrażeniu, a nawet sumienny krytyk,
 który tylko co, z ołówkiem w ręku, znalazł coś niecoś do wy-
 kaszenia w każdej niemal scenie, jeśli na chwilę położy ołówek
 na dła się całkowicie sztuce, ulegnie znowu wpływowi z resztą

(Aut. 1). }
 Pracowników nad poetą podzielić można na dwa wielkie
 klasy, co do swego celu, zupełnie różne. Jedni zajmowali się
 uszczupleniem z błędów typograficznych, zestawieniem i koja-
 zowaniem zachowanych tekstów, w jeden możliwie najlepszy. Po-
 mysłmy, że dzieła Szekspira tłoczone były w czasach, kiedy za-
 cinała się ustalać niedołężna pisownia angielska, owoc kazi-
 twego zastosowania łacińskiego abecadła do fonetyki języka co-
 najmniej dwa razy bogatszego w dźwięki, które zawiadło grafikę
 polską, podobnie jak polską, w grzęzawisko bez wyjścia; — że
 w owej dobie, jak to często bywa i dzisiaj, typografowi wcale
 nie chodziło o czystość druku, jeno o zysk, więc tekst pozostawał
 w ręce czysto mechanicznej roboty składacza; — że wiele czio-
 nek było podobnych do siebie podobnych; — że w owej epoce,
 wstępkowo brzemiennej w gienjusze i arcydzieła dramatyczne,
 którzy ich, zajęci pisaniem, mało dbali o wierność, o zgodność
 z dła druku z rękopismem; — że kwitło korsarstwo i ciche pod-
 kradanie cudzych plodów literackich jednych autorów przez dru-
 gich, jednych teatrów przez drugie; — że biedak poeta, bojując
 o awalek chleba, zawalony zamówieniami z dnia na dzień dla
 szerokiej publiki, oczekującej mniej więcej co dziesięć dni nowej
 sztuki, płatnej lichu, częstokroć w walce z chorobą i nędzą
 nie mógł dbać o swoje dzieła, których dziesiątki
 zaginęły, spłonęły w piecu kucharza Warburtonowego,
 w podwórzu Londynu; — że w nowych przedrukach starze-
 jące się wyrazy zostały dowolnie zamienione — pomysłmy to
 wszystko, a wtedy ze czcią, z wdzięcznością ocenimy tę olbrzy-
 mą robotę, którą przeprowadzono od pierwszego krytycznego

2 Julian Schmidt. Neue Bilder aus dem geistigen Leben unserer Zeit. Leip-
 zig 1873.

3) Ktoby chciał przeczytać o tem bliźsze szczegóły znajdzie je w słicznym
 dziele po literacku obrobionej dla szerokiej publiki, książce Symmonds'a „Sha-
 kespeare's Predecessors in the English Drama. London. 1884. Rozdział VIII.

wydania w 1709 r. aż do dni naszych. Rowe, Pope, Theobald, Hanmer, Warburton, Johnson, Steevens, Capell, Jennens, Mackenzie, Malone, Mason, Caldecott, Singer, Douce, Knight, Collier, White, Hudson, Dyce, Lloyd, Halliwell, Staunton, Walker, Cartwright, Clarke, Corson, Hunter. i inni⁴⁾, Elze, Delius, Tschischwitz i dziesiątki innych przemyśleli nad każdym wyrazem, wazyli każdy przecinek lub wykrzyknik tekstu. Rozmaity los spotkał przedłożone poprawki, latania Szekspira. Przez pewien czas kwitła i rozwieliżmożniła się choroba dowolnego zmieniania tekstu i podstawiania swoich domysłów; krytyk nie rozumiał dobrze ustępu, raził go, lub nie dogadzał mu jakiś wyraz; to wystarczało do poprawiania i oczyszczania tekstu. Poszukiwania Collier'a o teatrze za czasów Elżbiety i dawniej, ogłoszenie mnóstwa szczegółów ze starych rękopism, rzuciły światło szczególnie na Hamleta, zawierającego dużo aluzyj do dawnego teatru. Pamięć doskonałą jest u wyjątkowych jednostek; ludzkość właściwie obraną jest z pamięci (ach gdyby ją miała!); kilka przewrotów w dziejach i sztuce, kilkanaście pokoleń pogrzebanych, a już szczątki doszłe do nas są niezrozumiałe przez zwyrodnienie ich w drodze tradycji, i wyrwanie z miejsc właściwych a skojarzenie z rozmaitemi naleciałościami; chcąc zrozumieć całość potrzeba poszukiwań gromadnych przez dziejopisarzy, aby odtworzyć obraz wieku z resztek metodą równie żmudną i powolną jaką paleontologowie dochodzili do odbudowania zaginionych światów geologicznych. Zwolna dopiero dojrzało to przekonanie, iż nie należy nic zmieniać w tekście, choćby się chwilowo coś niezrozumiałem wydawało, bo dalsze badanie nieraz rzecz wyświećla. Wiele dawnych wydań krytycznych należało do gruntu pleć z poprawek, nim dostało się do względnie dobrego tekstu nowożytnego.

Nieoszacowana usługa nietylko dla zwykłych czytelników, lecz dla najpoważniejszych badaczy oddał Alex. Schmidt swoim wiekopomnym słownikiem⁵⁾; w tem dziele, wzorze niemieckiej cierpliwości i sumiennosci, zawarł wszystkie wyrazy, znalezione w uznanych za prawe utworach Szekspira, i przywiódł przykłady w zdaniach, wyczerpawszy wszystkie przypadki, w których dany wyraz został użyty. Tej benedyktyńskiej pracy dokonał, wychodząc z tej słusznej zasady, iż poeta powinien być przede wszystkim sam swoim objaśnicielem; że to najwłaściwsza droga odalenia wszelkich przedwziętych zdań, i podporządkowania wszystkich zewnętrznych środków informacji temu, co sam wieszcz o sobie dostarcza.

4) Wyraził u nas ktoś nieprawdę, że dopiero kontynent otworzył rodakom oczy na wielkość i piękność Szekspira; z tego spisu choćby widzi czytelnik, iż od dwóch wieków Anglicy pracują, wydają, fotografują, zbierają materiały do pomnienia go, a i zachwycają się swoim ziomkiem. Że tak gienjalny naród, jak Niemcy, włożywszy w tę rzecz ogromny nakład wysiłku umysłowego, pogłębili ją i wywarli wpływ na Anglików, to jasna; lecz o zakresie jego można jeszcze powiedzieć niejedno; zdaje się, iż go np. Friesen (Briefe über Shakespere's Hamlet Leipzig. 1864) przecenia, S 29 i następne.

5) Shakespeare - Lexicon. Berlin Reimer. 1886.

Krytyczne wydania społecznych Szekspirowi poetów, pod staraniem Towarzystwa Szekspirowego, a dokonane przez Hazlitta, Collins'a, Bullen'a i innych, pozwoliły potwierdzić lub skłoniły wykład niejasnych dotychczas wyrazów. Prawdą jest, że Szekspir rzuca światło na wszystkich dramaturgów swojej doby, którzyby bez niego nigdy ani tak opracowani, ani tak cenieni nie zostali:—lecz również pewnem jest, iż poznanie jego twórczości i poprzedników niezmiernie ułatwia zrozumienie tego, który między nimi był najgłębszy i najzawilszy. Niejednokrotnie szukałem się do cytat ze współczesnych mu poetów, jak to czytelnik łatwo dostrzeże. Właściwie chcąc Szekspira dobrze poznać i pojąć, należy obznajmić się jak najdoskonalej z pisarzami tej wielkiej doby Elżbietańskiej; stanowią bowiem ze sobą nie spokrewnioną rodzinę, tak gęsty posiew, że wyrwanie i porzucenie jednego z nich musi koniecznie za sobą pociągnąć niepełność badania. Lecz i na tem nie ograniczyło się poszukiwanie, które rozpalil duch poety. Pozostawały wciąż jeszcze nieporozumienia w tekście, które tłómaczono sobie jako zepsucie, jako błędy drukarskie, lub jako błąd samego Szekspira. Dopiero poświecone badania daleko w przeszłość angielszczyzny, wydanie starożytnych pomników (prof. Skeat—Wiliama z Palerne, Layamon'a itd.) i słowem historia języka angielskiego, pozwoliły rozstrzygnąć, iż to co przez pokolenia uważanem było za wyjątek, za błąd, — jest prawidłem; że tylko zupełna utrata fleksji i stopniowa zanikająca języka na analityczny stała się powodem, iż nawet Angolycy nie mogli zdać sobie sprawy z tych śladów, odcisków potrzebów dawnego teutońskiego języka, napotykanych u wielkiego poety. Abbott, wydaniem swojej nieocenionej gramatyki, w której objął wszystkie te mniemane błędy i nieprawidłowości napotykanane w Szekspirze, ułatwil całkowicie czytanie poety *).

Nie tak płodny jest wynik pracy drugiej, pewnie znacznie mniejszej grupy pisarzy, nad Szekspirem, krytyków estetycznych, komentatorów poety, naszych nieproszonych ciceronów. Hazlitt, Lamb, Coleridge, Swinburne, Russell, Strachey, Lowel, Mozley, Minto, Hudson, Moberly, Lewis, Maudsley, Ward, Dowden, Weiss, Symmonds, między anglikami; Lessing, Goethe, Schlegel, Heek, Klein, Gervinus, Ulrich, Kreyssig, Friesen, Doering, Rüchlin, Sievers, Bodenstedt, Elze, Werder, wśród niemców; Voltaire, Matabriand, Guizot, V. Hugo, Charles, Montégut, Taine, Courtaux, Onimus, między francuzami; Turgieniew; Kraszewski, Krasziński, Koźmian, Tarnowski, Struwy, Spasowicz, — co najwybitniejsi, lub co najslawniejsi; w tej liczbie ilu gienjuszy, ile talentów! A iluz mimochodem rzuciło o Hamlecie skrzydlate słowo, a trząsk zachwytu, myśl głęboką; a raczej, komu z myślących i mówiących nie wydarło się z serca westchnienie lub uwaga? Wzrusza się chyba nikt, żeby ci ludzie, tak różnego charakteru i słownego, tak odmiennej krwi plemiennej, dzieci tak rozma-

* A Shakespearian Grammar. An attempt to illustrate some of the differences between Elizabethan and modern English. 1888. London. Macmillan.

tych epok i prądów, mogli jednakowo pojmwować i oceniać poetę. Istnieje tu istny zamęt; ale jakżeż być może inaczej? Czy może być jednakowym sąd Voltaire'a i Taine'a, Dryden'a i Swinburne'a? Wielu to drażni i pociąga do sporów i niepotrzebnych napadań. Wszyscy ci gienjalni i utalentowani pisarze, byli tylko wielkimi improwizatorami; kreslili piękne, lub głębokie fantazje nad temi cudnymi operami, które stworzył Szekspir. Niezmierną jest rozkosz czytania poety; lecz i przyjemność napawania się mistrzowskim rzutem oka, przeniknięciem w jaki zaulek dramatu, oryginalnem lub zgoła niespodziewanem zbliżeniem, Coleridge'a, Russel'a lub Werder'a, jest swoją drogą nie małą. Poglądy rozmaitych ludzi na ten sam przedmiot nie są fotograficznymi odbiciami tego samego zdjęcia, a jeśli pracownie mózgowe u pospolitych ludzi różnią się wielce (quod capita) — dwóch gienjuszy, wielkich artystów, dwóch pisarzy obdarzonych migotliwą wyobraźnią, jak De Quincey, Carlyle, Renan, różnić się może biegunowo. Pojmowania takich dwóch ludzi nie pokrywają się jak dwa równe trójkąty; a choćby się i stykały granicami, odskakują głębiną, natężeniem i zabarwieniem objęcia, odczucia i wysłowienia; poruszają w nas inne skojarzenia obrazów i śladów i w końcu dają inne wstrząśnienia duszne. Nikt lepiej nie odmalował stosunku krytyka estetycznego do wielkiego arcydzieła, nad Anatole France'a: »Krytyka, podobnie jak filozofja i historia stanowią rodzaj nowelli dla użytku ciekawych umysłów: każda zaś nowella, jeśli na nią patrzeć we właściwem świetle, jest autobiografją. Dobry krytyk opowiada przygody duszy swojej śród arcydzieł⁷⁾. Nie ma wcale przedmiotowej krytyki, jak nie ma przedmiotowej sztuki; ci co sobie wyobrażają, iż wkładają w dzieła swoje coś innego, prócz siebie samych, znajdują się pod wpływem najbardziej zwodniczego złudzenia. To jest prawda, iż nie jesteśmy w stanie wyjść z siebie, wypełznąć poza siebie. To jest jedno z największych źródeł niedoli naszej. Czegóżbyśmy nie dali, by mózg spojrzeć na niebo i ziemię. Na jedną jedyną chwilkę okiem muchy i prostym mózgiem orangutana? Nie możemy jak Tejrezjusz być mężczyzną i pamiętać, żeśmy byli żeńszczyzną. Zamknęliśmy w swojej osobowości, jak w nieustannem więzieniu. Najlepsze, co uczynić możemy, zdaje mi się, jest uznać z całą otwartością to straszliwe położenie, przyznać, że opowiadamy o sobie, kiedy już nie mamy siły usiedzieć w spokoju. Chcąc być zupełnie szczerym, krytyk powinienby rzec: »Panowie! zamierzam mówić o sobie z racji Szekspira, Paskala, lub Goethego; jest to doskonały pretekst«⁸⁾

Podmiotowość krytyki, ścisła jej zależność od panujących poglądów w danym czasie sprawia, iż razem z nimi przemija jej znaczenie, a wielkie dzieła pozostają zawsze świeże, jak sama

7) Ciekawa rzecz, iż i samę myśl przyrównania krytyki estetycznej do podróży po państwie Szekspira, znajdujemy już i dawniej u bezimiennego pisarza z Blackwood Magazine.

8) Child. Literary Par's Harpers Monthly Magazin. 1892. za Sierpień.

przyroda. Każdy inteligentny człowiek jest swoim najlepszym przewodnikiem i może obejść się bez wszelkiej krytyki estetycznej. By zachwycać się Szekspirem nie potrzeba bynajmniej wiedzieć, co powiedział ten, lub ów krytyk sławny, trzeba tylko wrażliwości na to, co piękne, oryginalne, oraz uprawy umysłowej, osiągalnej przez znajomość arcydzieł literatury powszechnej, tak jak nie trzeba być Taczanowskim, by zasłuchiwać się w śpiew raszki lub wywiegli wśród ostępu z kloniny i grabiny, zalanej czerwcowym słońcem. Wartość krytyki artystycznej, zależną jest nie od erudycji, nie od uczoności, lecz jedynie od talentu pisarza, zupełnie jak wartość rozbieranego dzieła. Lecz przyjmując nawet ograniczoną i względną jej wartość, nie da się zaprzeczyć, iż krok w krok z pogłębianiem się ludzkiego sądu o przyrodzie, o duszy ludzkiej, i krytyka estetyczna ulega rozwojowi, staje się szerszą i głębszą, a wzięta dziejowo jako całość wyobraża ogromny postęp. Dość porównać francuską krytykę z zeszłego stulecia z rozbiorami Taine'a albo Hennequin'a, Lemaitre'a lub Faguet'a. Pozbyła się zarozumiałości i pyszałkostwa, ciasnoty będącej wynikiem albo wąskości duszy, czulej tylko na pewne obręby piękna, lub nieświadomości i nieuctwa krytyka. Stara się coraz bardziej zrozumieć warunki tworzenia, postawić się w położeniu poety, i przekonać się, czy z jego punktu istotnie tak świat wyglądał; bada, o ile artysta zdołał podpatrzeć przyrodę, o ile umiał ją opanować i w swoim odtworzyć dziele; i ta krytyka, oprócz swej piękności czysto zewnętrznej, zależnej od stylu, dowcipu i talentu pisarza, przedstawia jeszcze wartość, jako wysiłek ludzkiego umysłu do wejścia i w tej dziedzinie na przyrodniczą ścieżynę. Ostatecznie bowiem nie istnieje bezdenna przepaść między dziełem uczonego i dziełem poety; są to dwa różne sposoby, ujęcia jednej i tej samej rzeczy, przyrody. „Prawdziwy badacz musi mieć zawsze coś ze spojrzenia artysty, z rzutu oka, który wiódł także Goethego i Lionarda da Vinci do wielkich myśli naukowych. Obaj, artysta i badacz, dążą, aczkolwiek w różny sposób, do odkrycia nowych zależności, praw nowych. Tylko próżniacze go marzenia i dzikiego fantazjowania nie trzeba wystawiać za artystyczne spojrzenie). Nie może nas to drażnić, że o Szekspirze i o Hamlecie wciąż i wciąż płyną nowe wysiłki lepszego pojęcia. Szekspir, to częśćka Natury. Tak jak około niej, tak i naokoło jej cząstek zaczarowanych w arcydziełach wielkich poetów, umysły wiekuiście krążyć będą, jak émy dookoła lampy wśród nocnej ciemnicy. Istnieje niewytlumaczony pociąg do tego. Próżne są żale nad wyłożoną, niby na marne, pracą mózgową tylu setek, czy tysięcy ludzi; to zagłębianie się w pocie jest rozkoszą duszy, wytchnieniem wśród „mąk tego twardego świata“.

Krytyka każdego z trzech wielkich narodów, które najwięcej zajmowały się Szekspirem, nosi na sobie odmienne piętno.

jak wszystko, co te narody stworzyły. U angielskich pisarzy przeważa największa przedmiotowość, uwzględnianie faktów, drobiazgowy rozbiór szczegółów, i praktyczna filozofja. Niemiecki duch brania rzeczy jak najgłębiej i najpowszechniej trzyma i krytykę Hamleta przeważnie w zależności od filozoficznych poglądów, religijnych i moralnych względów; zdrowie i moc germańskiego plemienia stawia u obu tych narodów względy tego rodzaju przed estetycznemi; z nadzwyczajną zaciekłością i surowością ścigają duszę bohatera i innych osobistości wobec ogólnych poglądów na bieżącą i prawa, rządzące zjawiskami tego świata; Hamlet jestto tylko, poszczególny przypadek, który rozbiera się z punktu ogólnej teorii. Historia krytyki niemieckiej nad Hamletem jest ciekawą samą w sobie; z germańskim uporem potrącała i zgłębiała każdy szczegół, dotyczący charakteru księcia; każda ważniejsza teza, postawiona przez wybitnego krytyka, była punktem wyjścia do nowych rozbiórów i zastanowień; mocując się z wielu zagadkami, przewracając od początku do końca przedmiot, biorąc co raz to nowe wyrzeczenie poety jako klucz do rozwiązania głównego charakteru, krytyka niemiecka nadzwyczajnie przyczyniła się do znajomości Hamleta, który przez nią głównie nabral wielkiego filozoficznego znaczenia; dzięki tej krytyce, Hamlet stał się tak popularnym w Niemczech. „O Szekspirze nie można wcale mówić, wobec niego wszystko jest niewystarczające“ rzekł Goethe ¹⁰⁾, a takie powiedzenie takiego człowieka w Niemczech jest niemilknącą pobudką do zastanawiania się nad Hamletem póty, aż wreszcie zagadka rozwiązana zostanie. I krytyka ta nie jest bynajmniej jałową; gdzie do rozbioru dzieła krytyk wnosi, przy talencie, coraz to szersze spojrzenie, krytyka staje się łatwą sposobnością do potrącania o najważniejsze pytania ludzkości.

Krytyka francuska o Szekspirze jest w oryginalne poglądy ubogą, pochodną raczej od niemieckiej i angielskiej niż samodzielną, a gdzie taką być usiłuje bywa często dziwaczną. Francuzowi było i jest trudno przekonać tak obcą, odmienną, dziwną rzecz, jak Hamlet i cały Szekspir, którego taki wielki, taki do rdzenia kości francuski umysł, logiczny i jasny, ale ograniczony, — jak Wolter, jeszcze zwał głośno barbarzyńcą. Francuz nie może pochwycić związku, objąć twórców Szekspira i odczuć ich jako całość; pewne szczegóły (jakaś scena cementarna, jakaś grubjańska rozmowa itp.) dławią go i sprawiają uczucie zmory. Po długiej uprawie pod wpływami angielskim i niemieckim, po uwielbieniu dla germańskiego ducha, które przelewały do Francji najtęższe umysły: Stael, Renan, Taine ¹¹⁾ wielbiciele głębokości, powagi i niezależności myśli niemieckiej, francuz nie może dziś ignorować tego gienjusza teutońskiego plemienia; Szek-

10) Man kann über Shakespeare gar nicht reden, es ist Alles unzulänglich. Ich habe in meinem Wilhelm Meister an ihm herumgetupft, allein das will nicht viel heissen.

11) Przypominam uwielbienie Taine'a dla Hegel'a; zobacz ogromny wpływ Niemców na Renan'a w jego dziele „L'Avenir de la science“ i innych. 7. wydanie 1890.

Goethe przygniętił go swoją olbrzymością, lecz sądy francuskie o Hamlecie — acz stylistycznie świetne i poczytne, odznaczają się szczególną niespójnością i dziwactwem, jakimś niepojęciem; czasami ponad wszystko wylatuje jak świetna raca miękki frazes, który uprzyjemnia czytanie, ale z którym nie wiadomo co począć. Takich paradoksów dużo u V. Hugo, lecz brak w każdej francuskiej krytyce (np. jedna z ostatnich berque'a).

Wiele poglądów na Hamleta ma dzisiaj jedynie historyczne znaczenie. Dawno temu Boerne powiedział: „Nie dziwiłbym się temu, gdyby był Niemiec napisał Hamleta; Niemiec robi kopje siebie samego, i Hamlet gotów¹²⁾”. Wnet podchwytuje tę ideę Schlegel, i w ślicznym wierszu widzi w Hamlecie uosobienie cierpiących, rozdartych, leniwych (nibyto) do czynu i zemsty na niewidczym wrogu, a wciąż filozofujących Niemiec¹³⁾. Gervinus i patosem rozwija tę samą myśl, która pokutuje już wciąż aż do zagroму francuzów. Dziś już i sami Niemcy nazywają „tę tyradę prawdziwym roccoco“¹⁴⁾, lecz dla nieuprzedzonego postrzegacza, są to typowi Niemcy: Luter, Fryderyk pseudo-Wielki, Goethe, są to cienie cienia Hamletowego? Lub może Zakon Krzyżowy — spadkobiercy — Prusacy?

Biorąc się do rzeczy tak trudnej, jak hamletologia, nie chciałbym wydać się zuchwałym polskiemu czytelnikowi, obeznanemu z przedmiotem w obcych językach; praca objęcia wszystkiego, co poprzednicy dokonali, tak jak się praktykuje w naukowych pracach, jest ponad moje siły; wymagałoby to olbrzymiej pracy w zła i innych warunkach osobistych niż moje, w jakimś wieloletnim ognisku umysłowym, do którego dostęp dla mnie jest niemożliwym, wymagałoby też osobnego dzieła poważnych rozważań, chcieć sumiennie przedstawić, co inni myśleli i udowodnić przyczyny odmiennego od nich poglądu. Wychwytywanie błędów jaskrawych i najgrawanie się z autora, bezbronnego, wyrażając go jako niedołęgę, jest dla mnie wstrętne. Nawet najniebezpieczniejszy pogląd, jeśli uczciwie się weń wczytać, spokojnie może być wyrażony, nie wydaje się niedorzecznym. Przyznając się wszelako do niewspółwymierności swojej z zadaniem, nie mogłem postrzymać się, żeby podając społeczności swojej jedno z najniebezpieczniejszych i olśniewających piór tego Zar-ptaka, Szekspira, nie przedzielić go krótkim wstępem.

Hamlet nie pod jednym względem jest wyjątkowo zajmującym dramatem; krytyka poruszyła niezmiernie wiele ciekawych tematów. Podczas gdy osobistość z Lira, Otella, Makbeta, z Henriad IV są wyraziste, jak twarze z obrazów Matejki lub Riepina, to w Hamlecie jest się widzi przed oczyma ciała, drugorzędne osobistości — tego dramatu mają „pewne zniżenie zabarwienie“, jak

12) *Commence des Schriften* «Dram. Blätter. 2 Abth. — 1829; lecz Doering twierdzi iż rzecz ta była napisaną jeszcze w 1816 r. (wiadomość z Furness'a. 1844. s. 232).

13) Znany wiersz «Hamlet ist Deutschland» (z 1844).

14) Werder. *Vorlesungen über Shakespeare's Hamlet*. 1893. s. 18.

powiada Rümelin ¹⁵⁾, są jakby dwuznaczne; Laertes jest dziel-
nym, otwartym, rycerskim, a nie waha się brać udziału w po-
dłym spisku i zdradzie przeciw Księżciu, Król, zabiwszy ojca Ham-
letowego, okazuje na początku tragedji ciepłe ojcowskie uczucie
względem Księcia; przynajmniej na mnie zrobiły wrażenia ciepła
i szczerości jego odezwania się do synowca. I inni uczynili tę
samą uwagę: March ¹⁶⁾ znajduje „brak żywszego scharakteryzo-
wania podrzędnych charakterów; niektórzy z nich mówią dużo,
lecz słowa ich nie pozostawiają po sobie wrażenia“. Nie upatruj-
też głębszej treści w nich i francuski dramaturg Becque ¹⁷⁾.

Zapatrywanie się na budowę dramatu, na znaczenie po-
jedynczych ubocznych epizodów jest także nadwyzczaj rozmai-
tem. „Po najdokładniejszym zbadaniu, po najdojrzałszem zastan-
owieniu, odróżniam w układzie tej sztuki, mówi Goethe, dwie
rzeczy: pierwszą — to wielkie wewnętrzne stosunki osób i zda-
rzeń, potężne wyniki, powstające z charakterów i czynności
figur głównych, te są poszczególne wyborne, a kolej, w jakiej
zostały wystawione, w niczem poprawić się nie da. Żaden rodzaj
obrobienia nie może ich zburzyć, ba, ledwie że nie skoszlawić.
Teto każdy widzieć pragnie, tych nikt tknąć się nie waży; w tem
tylko zblądzono, że drugą rzecz, na jaką w sztuce tej zwrócić
mależy uwagę, t. j. zewnętrzne stosunki osób, kiedy z jednego
miejsca na drugie się przenoszą, albo też w ten czy w ów spo-
sób w skutek pewnych przypadkowych wydarzeń wchodzą ze
sobą w związek — poczytywano za zbyt mało znaczące, mówiąc
o nich mimochodem tylko, lub nawet całkiem je odrzucając.
Nici te są wprawdzie cienkie i odosobnione, ale przenikają prze-
cież całą sztukę i trzymają w kupie to, coby się bez nich roz-
padło i rozpada się istotnie, jeśli się je odetnie, mniemając, że
się zrobiło, co potrzeba, kiedy się ich końce zostawiło. Do tych
stosunków liczę: rozruchy w Norwegji, wojnę z młodym Fór-
tynbraszem, poselstwo do starego stryja, załagodzenie rozterki,
wyprawę młodego Fortynbrasa do Polski, jego powrót itd. ¹⁸⁾. Te
epizody, nawet całe sceny, epizod z piratami, scena cmentarna zna-
lazły zagorzałych przyganiaczy i surowych sędziów, wywołały do-
wolne przeróbki, zmiany i obcięcia przy wystawieniu na scenie.
Dziś zdaje się nie potrzeba dowodzić, jak potwornej rzeczy do-
konywa każdy, kto waży się kaleczyć dzieło takiego twórcy, jak
Szekspir, można tylko ubolewać, iż inteligentni reżyserowie scen
naszych nie podniosą się ponad podłą rutynę; jeśli teatr
ma środki na wystawienie kosztownego baletu z przeróżnymi
hecami, mógłby wysadzić się na danie Hamleta w całej rozcią-
głości, z całą poezją sceny nocy, morza, ciemności, cmentarza
i t. d. Lecz i o literackiej krytyce tych podrzędnych nici można
się spierać.

15) Shakespearestudien. Stuttgart. 1866. s. 91.

16) Streszczony u Furness'a. T. II, s. 186.

17) Der wahre Hamlet. Tłumaczenie z Figaro w „Das Magazin für Littera-
tura, 1891. Nr. 37.

18) Wilhelm Meister. Tłumaczenie prof. Chmielowskiego, s. 223.

Akcja dramatu, począwszy od czwartego aktu, podlegała napęczeniu, jakoby słabła i leniwiała aż do końca; jeszcze wprawdzie i u nas prof. Spasowicz przychylił się do tego poglądu, wraz ze Schlegel'em trzymając się tej utartej zasady, iż akcja powinna skupiać się powinna li tylko w głównej osobistości dramatu. W takim razie, akcja ku końcowi Hamleta wolniej; lecz z drugiej strony, zdaniem mojem, pierwszorzędne pytanie: czy ta akcja jest słuszna, czy ona nie jest jak tyle i tyle przez tysiące gruntowanych zasad ciasna, a wynikła z naszej ograniczonej wiedzy w stosunku do natury? Czy w niej istnieje coś podobnego do akcji głównej? czy nie jest to sztuczny wytwór? Szekspir, jak się zdaje mi się, dał nowy przykład rozszerzenia estetycznych poglądów i prawideł i rozwiązał podstawowe pytanie w kierunku dodatniem, iż akcja główna dramatu może przebiegać z jednej osobistości na drugą, zgodnie z prawdą w życiu, bez uszczerbku dla dramatu. Tylko my dusze swoje musimy dostosować do tego, a nie stereotypowo powtarzać: akcja musi być o to wpadamy w sprzeczność bez wyjścia: właśnie w tym dramacie w czwartym akcie akcja pędzi wściekłym nurtem, że ludzie którzy ją rozniecili, porwani są jak żagwie w tej wojnie, jak młyńskie koła po odsunięciu zastawki.

Wszystkie te pytania wypuścić muszę z niniejszej pracy, ponieważ w każdym razie wszelkie zachwyty zarówno szczere, wyrwane się pisarzowi z serca, jak i wyrozumowane na tej podstawie, iż co Szekspir napisał jest nieomylnie wielkie, piękne i cenne. Zapewne wartoby bardzo było, u nas zwłaszcza, przeanalizować przez sito rozważań utarte i wytarte poglądy o drugorzędnych osobach w dramacie. Nietylko na scenie są one, z wyjątkiem Hamleta i Ofelji, przedstawione wstrętne i wypaczone (nieodpowiedzialność aktora; lecz i w krytyce wciąż ukazują się jako słabe figury¹⁹⁾). Zastanowienie się jednak nad tem wszystkiem zawiodłoby do obszernych rozbińrow, na które tu nie ma

19. D. takich należy ustalone przekonanie o królu, którego rola powierzana jest najcięższemu ciężarowi, a sam on przedstawiony jako zbrojny i brodaty. Wskazywać na to, że aktor i reżyserja powinna sobie wybić przedewszystkiem z głowy wiadomość, że ten król, stanąć na jedynym, możliwym, historycznym punkcie, nie patrzeć Duncycy, jego dworzanie i dostojnicy, którzy go obrali. My razem z duchem i opatrnością wiemy, iż on zabił brata — ale dla niego to jest nieważne. W V. akcie, on był zgoła innym. W całym postępowaniu, w powagi, rozumu, zręczności dyplomatycznej; co do charakteru, dzielności, w porządku mogą rzeczywiście dziejowi króle: Łysi, Laskonodzy, i t. p. — popychadła w ręku drugich. Zarzucają mu niektórzy zaciekle, że nie wojownik, że tylko dyplomatykuje — a proszę, co robi w dramacie Henryk IV, w części I eji Klaudjusz jestto największa postać, która w świecie się należy, iż taki umysł, jak Spasowicz, dał się złapać na jego słowo. Kto nie umie słumić w sobie od samego początku wiadomości, że ten król zabił brata, że Jago usiłował Otella itp., kto wciąż z temi wiadomościami przed sobą wypadków, ten zgoła nie potrafi ani napawać się dramatycznie ocenianiem postępku osób w nim, które przecież są wynikiem wyjątków, a nie jego wyrwywającej się naprzód wiadomości. Dla tego to, Hamleta nie należy, że niedołęga, wiedząc z góry tajemnicę, że król zbrojca.

Z umysłu mimochodem zaczepiam tylko o dane chronologiczne. Każdy przedmiot z literatury dawniejszej, filologii, i t. d. dźwiga przy sobie ogromne brzemie najróżnorodniejszych pytań, sporów, twierdzeń i zaprzeczeń. I hamletologia niesie ze sobą wielki balast tego rodzaju dociekań, które wydały mi się dotychczas jałowymi. Pytanie np. co do roku utworzenia Hamleta jest bardzo ważne; gdyby był napewno wiadomy rok ten, można by wyprowadzić wiele ważnych wniosków o dramacie; na nieszczęście jak prawie wszystko, dotyczące Szekspira, rok ten zgoła jest niewiadomy, a więc wszystkie wnioski i przypuszczenia są zbudowane na lotnym piasku. Nieraz się dziwiw przychodzi, jak z danych zgoła nie wystarczających, snują autorowie twierdzenia, które inni zbijają, i z tego lepi się gruby bałwan, jaki dzieci toczą ze śniegu; przychodzi słońce ścisłej krytyki, a bałwan taje w błoto.

Te wszystkie, różnorodne strony dramatu pomijam, aby mieć więcej miejsca do zajęcia się samym bohaterem, który zresztą wypełnia sobą całą sztukę, pozostawiając dla innych osobistości mało zakresu. Jestto pod tym względem wyjątkowa tragedia; w wielu innych sztukach działa obok siebie po dwie, po kilka prawie równorzędnych osób: Percy, Henryk IV, książę Henryk i Falstaff są prawie równe znaczeniem; Gloster, Kent, Edward, Kordelja, jej siostry nie giną bynajmniej w cieniu otchłanu nieszczęść i cierpienia, w jakim brodzi Lir; obok Brutusa, Antonjusza, Kassjusza, Porcja i Cezar przykuwają uwagę; Jago i Demodemon przesłaniają znaczeniem bohatera tragedji, i tak kończą, — tylko w jednym Hamlecie zachodzi stosunek słońca satelitów.

W innym też względzie, bez porównania donioślejszym, i Hamlet stoi samotny w przeciwstawieniu do trzydziestu kilku pozostałych utworów dramatycznych Szekspira. Byle kto dopatry się rychło, czasami w pierwszej scenie, gdzie tkwi sprężyna, waga, co porusza całą maszynę akcji; poprzez przejrzystą budowę sztuki oko widza pada odrazu na owo serce zarodka, na *primum i ultimum movens*. Ambicja Makbetów, popędliwość starca Lira, miłość Romeo itd. są jak struna grzbietowa, przenizująca kręgi tych utworów; inna sprawa z Hamletem; tego się nie przenika od jednego rzutu, a niebrak poważnych krytyków, którzy zgoła przeczą, by się udało podpatrzeć tajemnicę nawet po męzolsnem badaniu i dociekaniu tylu ludzi; Hamlet jest zagadką, tajemnicą. Podobien jest, powiada Schlegel, do irracjonalnego równania, w którym pozostaje zawsze ułamek nieznaney wielkości, którego w żaden sposób nie podobna rozwiązać. Najnaturalnijszem jest przypuszczenie, iż niezwyklej potędze gienjuszu udało się schwyć i zamknąć w tej sztuce życie najgłębiej i ta głąb jest źródłem zagadkowości; życie, przyroda, ze swemi szeregiem spletanym zjawisk, zgmatwanemi i zadzierniętami, nie pozwala się także odgadnąć, a usilne badanie wiekowe rozjaśniło ledwie najprostsze, grubo mechaniczne zjawiska. Trudno jest uwierzyć tym, co utrzymują, iż tajemniczość jest dobro-

... złudzeniem; gdzie tyłu i tak uważnie patrzy, trudno
... iżby się mylili. Nie filozoficzne pytania, o które po-
... nie głębokość myśli, które wypowiedza Hamlet i inni —
... zarsciami porozrzucal wielki czarodziej po wszystkich
... (Burza. Jak wam się podoba, Henrykowie), a w Lirze
... daktę, jest ich połow cudowny, lecz zagadkowy charakter
... era stanowi przynęte tego dramatu, który będąc najgłę-
... dla mysliciela, jest jednocześnie najpopularniejszym, naj-
... dla szerokiej publiki, o czym świadczy liczba do-
... jego wystawień we wszystkich krajach. Zdziwiające i ra-
... zjawisko, żywe zaprzeczenie tej marnej teorii, która powo-
... okupić chce lizaniem się przeciętnemu widzowi (Sarcey).
... i Henryk IV są najcharakterystycznymi utworami
... twórczości Szekspira; Makbet, Cezar, Lir i Otello są dosko-
... emu jako dzieła piękna, lecz Hamlet ciekawszy, budzi wciąż
... szynieros, pobudzając do rozmyślania nad wielkimi zagad-
... ami. Nie będzie w tem żadnej przesady, której właśnie
... Szekspirze starannie wystrzegać się należy, by nie powsta-
... kosauna za drugimi, gdy powiem, iż Hamlet jest jedyn-
... ko w literaturze wszystkich ludów i czasów. Wyposażyw-
... bohatera wielkimi przymiotami serca i umysłu, dawszy mu
... meobjety rozumem, nadział gienjuszu, uczyniwszy go
... nem jednej strony swojego ducha, który był wcieleniem
... i wyjątkowo wielkiej doby dziejowej, powstałej ze skrzyżo-
... tajemniczych wspaniałych Średnich Wieków i wskreszo-
... z mogiły Świata Greckołacińskiego, postawiwszy go umy-
... na węzłowym punkcie jedyne go w dziejach przecięcia się
... skrajnie różnych umysłowości, — dał mu zarazem do-
... ma zadanie, które on gorąco podejmuje, ciągle o niem
... zabiera do wykonania i ginie, trafunkiem tylko do-
... adając do skutku to, co miał do spełnienia. Ta sprzeczność
... na, oraz szczególne zachowanie się królowica poprzez całą
... a w szczególności w pewnych scenach, jak po rozmowie
... tem, w scenie z Ofelją, zostawienie króla modlącego się
... zyciu, a zabicie wnet potem przez pomyłkę dworzana, a
... ty ton w rozmowie z matką, bierne poddanie się zesłaniu
... Azji, i rychła ucieczka z rąk piratów do Danji, gdzie go
... nieunikniona zguba, skazanie na śmierć swoich towarzyszy
... sci, niewzruszenie spokojne zachowanie się w scenie na
... zaru w przededniu klęski, udany czy rzeczywisty obłęd, oto
... zalek lub ciemnych miejsc, niewytlomaczonych zaułków
... duszy ludzkiej. Poprzez całą sztukę wzrokiem duszy
... obrazu swojej (niestety skutkiem wadliwego wystawienia
... wch teatrach nie wzrokiem ciała), ścigamy księcia, który
... i dwoi: chwilami ginie człowiek, pasujący się z towa-
... mi na tarasie, szarpiący się w mogile z bratem ukocha-
... kradający po nocy listy z puzderka towarzyszy — a po-
... wielka postać abstrakcyjna monologu aktu trzeciego, roz-
... na cmentarzu, oswobadza się, wychodzi z ciała człowieka
... owego; a za każdym słowem, które pada z ust jego,

postać rośnie, potężnieje, olbrzymieje, jak budowle, krajobrazy, sama przestrzeń, która pęczniała, rozrastała się do rozmiarów niepojętych, niewysłowionych, nieskończonych, w marzeniach, pożeracza opium De Quincey. Skończona dusza ludzka urasta na wielkość nieskończoną, nieosobistą, nieśmiertelną, przed którą ustępują zawory czasu, tajną pieczęcie tajemnicy apokaliptycznej, z szumem wichru widzenia Ezechielowego przebiegamy z tym duchem wielkie zagadki ludzkości, wisimy razem z umysłem jego nad przepaściami, ważymy się; chwilami zdaje się widzieliśmy w błyskawicznie krótkiej chwili prawdę; rzeczone do nas było wielkie słowo; lecz wnet mieszają się, jak przedzimowe obłoki na szczytach Tatr, zarysy i światła, mrok przesłania jasny obraz i spadamy z uczuciem lęku i zatrzymania tchu, jak w męczącym śnie zmory nocnej. I znowu abstrakcyjny człowiek wszedł w swój kadłub, widzimy go żywego rozmawiającego z matką ze sztyletami na ustach, a dygocącym sercem w zanadrzu; i oto zbiera się w nim wielka siła, jak wezbranie wód wielkich; i jego i nas zdejmuje nieopanowane wzruszenie, które wybucha tą straszną skargą, że w głuskości tych dychawicznych czasów sama nawet cnota od wystętku błagać musi przebaczenia. A od strasznego napięcia tej i innych scen, zdają nam się, iżśmy żyli w nich, i cierpieli, i myśleli wieki, czas niepojęty²⁰⁾.

Nad całem powstaniem i tworzeniem Hamleta zaległa tajemnica, milczenie wyżyn tybetańskich. Ani jeden szczegół, ani jedno świadectwo nie rzuca na nią światła. Czy Szekspir widział tę dwoistość i mienienie się Hamleta, czy ją umyślnie utworzył; czy nie podolał zadaniu zlania pierwiastków własnej duszy i nowelli; czy sam przecierpiał w życiu to, na co skarży się książę; czy mu następowały na duszę i raniły ją światowe bąble, burzowiny, szlaka światowej fabrykacji, grasująca poprzez wszystkie wieki, i panująca nad ludzkością, — czy tylko wieszczą intuicją odgadł to wszystko i włożył w swój poemat; czy dramat zapłodniony i rodzący się w jego duszy wyleciał jak piękny motyl pod słońce, czy jest owocem mąk, bólu i zmagania się gienjuszu z tworzywem, wynikiem powolnych rozmyślań, obróbek i przekształceń; czy może zalał dojrzał wśród nocnych rozpraw, marzeń i wynurzeń w kole gienialnych poetów, uczęszczających do tawerny pod Syreną; w tej jedynej atmosferze, w której kłapały brzemienne myśli, pływały zaczyny poematów, gdzie zbiegali się najwięksi poeci, tak mało znani przez dzisiejsze pokolenie?

.....„What things have we seen
 „Done at the Mermaid! heard words that have been
 „So nimble, and so full of flame,
 „As if that every one from whence they came

20) «Whatever exalts the vital activities, and so makes mental impressions stronger, exaggerates the conceptions of durations». Herbert Spencer. The Principles of Psychology. T. I, s. 217.

„Had meant to put his whole wit in a jest
„And had resolved to live a fool the rest
„Of his dull life“.

Jeśli tak odczuł te zebrania Master Francis Beaumont, cóż
czuć, myśleć Szekspir za dni młodości — dni burz i lama-
nia się? Jak zgęszczone, nasycone, zelektryzowane, przejęte dra-
matyzmem, musiało być życie tej gromadki, która z takim
świadomością włączała cały rozum w jeden żart, gotową była
zrobić całe życie z błysku gienjuszu, skazać je na głupotę,
złowliwie ten skarb przedsięwziąć w słoneczną chwilę. Taka improwiza-
cja Mickiewicza i okoliczności, jakie o niej nas doszły, może
nam niejakie pojęcie o sile wrzenia gienjuszu w pewnych
okolicznościach, przez które zwyczajny, gruby, senny, leniwy, niena-
dany mózg zwyczajnego *Homo sapiens*, Lin. nigdy nie przechodzi.

Na wszystkie te pytania nie ma odpowiedzi. Nie było
w zwyczaju pisać wstępy do dzieł swoich, lub rozbiegać
niekiedy sposobem swego tworzenia, odkrywać tajemnice fabry-
kacji, jak Edgar Poe, lub Zola. Na wszystko zapadła pomroka
wieków, która starła wszystkie ślady, a dla nas pozostała
tylko jedna, która jak wielki jaz, zabity w poprzek umysłowej rzeki
wiosny, zatrzymuje przy sobie prawie każdy wybitniejszy
człowiek.

II.

Tak jak na przyrodę setki ludzi patrzy i nie dostrzega, lub
czuje niejasno jakiś związek w plątaninie zjawisk, bo za-
wieszają ich i różnorodność wciąż przesłaniają nic związku oczom,
czymś powierzchownym migotaniem lub przypadkowym za-
wieszaniem prawidłowości, aż przychodzi wyższy umysł, który
przez fantasmagorję i odnajduje zależność, prawo — tak
w sztuce, dopiero GOETHE dał pierwsze głębokie, jasne a względnie
pełne określenie całości dramatu. Urodzony na tronie, szla-
chectwo, obdarzony przymiotami umysłu, wykształcony, stworzony
do szczęścia Hamlet, spotyka się na progu swego życia z okrop-
nym czynem. „Rozlega mu się w uszach straszne oskarżenie
od stryjowi, wezwanie do zemsty i uporczywie powtarzana
prośba: pamiętaj o mnie! A kiedy duch zniknął, kogóż przed
sobą widzimy? Młodego bohatera, co dyszy zemstą? Urodzonego
bohatera, który czuje się szczęśliwym, że został wezwany prze-
ciwko uzurpatorowi swojej korony? Nie! podziw i melancholija
w osamotnionego; staje się cierpkim względem uśmiechnię-
tym, przysięga, że nie zapomni o zmarłym i kończy zna-
jącym westchnieniem: czas wyszedł ze swych fug; biada mi,
co się zrodził, by go naprawiać. W tych słowach leży, jak mi-
mo widzi, klucz dla całego zachowania się Hamleta i dla mnie;
a jest rzeczą, iż Szekspir chciał wystawić wielki czyn, wło-
nić na duszę, która do czynu tego nie dorosła. I w tem zro-

zumieniu opracowaną została konsekwentnie cała sztuka mojem zdaniem. Zasadzonym tu został dąb w cenne naczynie, które powinny być przyjmować w łono swoje tylko śliczne kwiaty; korzenie się rozszerzają i naczynie pęka. Istota piękna, czysta, szlachetna, wysoce moralna, bez siły zmysłowej, tworzącej bohatera, ginie pod ciężarem, którego nie może ani unieść, ani odrzucić; każdy obowiązek jest dlań świętym, ale ten zaciężkiem. Zażądano od niej rzeczy niemożliwej, nie niemożliwej samej w sobie, ale takiej, która dla niej jest niemożliwą. Jak on się wije, szamoce, lęka, to występuje naprzód, to cofa się, doświadcza. sam sobie wciąż przypomina, a w końcu prawie traci z oczu swój zamiar, ale nigdy nie doznaje uczucia radości²¹⁾.

Krytyka ta wywarła na zapatrywania się następných pokoleń aż do Werdera, wpływ niezmierny; obarczyła Hamleta nieudolnością, niemocą, położyła na nim piętno słabości, z którym już w literaturze pokutuje; jak biegły lekarz, odnalazła w nim nieuleczalną ranę, a przez jasne ujęcie kwestji, stała się punktem wyjścia licznych szeregu poglądów, będących tylko jej rozwinięciem. Tymczasem zgodziwszy się na pojmanie Goethe'go, nie trudno dostrzedz, iż ono wcale nie rozwiązuje zagadki, choć ją wyraziście wyodrębni z dramatu; rodzi się bowiem pytanie, co jest źródłem tej niemocy do »wielkiego« czynu? Na pytanie to, pomimo uwielbienia Carlyle'a, tłumacza Wilhelma Meistra i Macaulay'a dla powyższego określenia, nieprzeliczony poczet krytyków, aż do dni naszych sili się odpowiedzieć wystarczająco.

Pierwszy — **HERDER** — podejmuje nierozstrzygniętą zagadkę i w przesłicznym rzucie oka podaje na nie taką odpowiedź, w której brzmi już znaczący odcień; podczas gdy według Goethe'go Hamletowi nie dostaje siły zmysłowej, Herder zgodził się z faktami dramatu powiada: »Nie zbywa mu ani na woli, ani na sile, o czem świadczy cios wymierzony Polonjuszowi, walka z Laertesem, oraz monologi. Lecz zabicie króla nie przysłużyłoby się ani poecie, ani tragedji, której celem jest wwieść widza w samą głębią duszy bohatera«. I w tem zachodzi druga, podstawowa różnica od poglądu poprzedzającego, zwlekane bowiem z czynem zjawia się jako niezależne od Hamleta. Po otrzymanych ciosach przez śmierć ojca i zamęście matki »przyszłość i całe widowisko ludzkości zawisły przed jego oczyma zamazane i żałobne. Będąc oddany studjom, czuje się odtąd sierotą przy ojcowskiem ognisku. Doskonałe wiadomo, jaki czarujący wpływ wywiera akademicki zapal do metafizyki na młodzieńców z charakterem Hamleta. Królowa mniema, iż syn w Wittenbergu wpadł w melancholję, błaga go tedy, by tam nie wracał. Z takim usposobieniem ducha, należy on raczej do spekulacyjnej, niż czynnej części ludzkości — szczęśliwa idea, którą poeta bierze z naszego Wittenberga, z germańskiego zamilowania do meta-

21) Wilhelm Meister. T. I, księga IV; s. 187. Tłumaczenie prof. Chmiłowskiego z 1893 r. Oryginał z 1795.

Temu zawdzięczamy metafizyczny nastrój, dźwięczący przez całą sztukę, oraz sławny monolog. Z Francji, przyjaciel Hamletów, Laertes przywozi żywszy charakter. W tym metafizycznym nastroju nawet widmo ojcowe staje się przedmiotem postrzeżeń, czy nie było złym duchem. Nie podle tchórzostwo Laertes, ale zniechęca, lecz, jak to Hamlet sam często wypowiada, nie jest skrupuł metafizyczny, płynący z sumienia. Tymczasem zbrodnia Hamletów ubiega go, wysyłając po śmierć do obcego kraju; przezwyciężenie wkracza w swoje prawa i ostatecznie rozgrywa stawkę, zwyciężając przez ludzi²²). Przedewszystkiem przyjąwszy nawet, iż Hamlet nie jest skrupuł sumienia w tym razie odnosi się li do samobójstwa, a nie do wszelakiego zynu (§. 1. 83 itd.); Hamlet w 5. 2. 67 nie mówi Hamlet najwyraźniej w świecie, czy odplacenie zbrodniarzowi jego własną miarą byłoby doskonałszem sumieniem? Z drugiej strony dziwi w Herderze powołanie metafizyki dramatu z niemieckiego źródła, podług którego Hamlet nie byłby, aby Szekspir znalazł język niemiecki, który miałby na niego niemieckie kierunki myślowe, w epoce na 100 lat przed Kantem i rojem filozofów niemieckich. Czyż w rzeczywistości pierwiastek metafizyczny, t. j. jak ja go tu pojmuję, nie do głębszego rozmyślenia jest powodem Hamletowego postępowania, okaże się to przy rozbiórce niżej.

Niezależnie od Herdera, wątpię bowiem, aby w owej burzliwej epoce wojen i odmiennych warunków rozpowszechniania literatury ludzkiej, tak szybko przedostawały się nawet sławniejsze powieści pisarzy kontynentu na brytański ostrów, COLERIDGE²³) wyrażając podobnym poglądem na źródło bezczynności Hamleta. Charakter Hamleta musi mieć pewien związek z powszechnymi podstawowemi prawami naszej natury, godzi się wnosić o to, iż Hamlet stał się ulubieńcem każdego kraju, w którym się rozpowszechnia literaturę angielską. Do zrozumienia go rzeczą o tej wagi jest zastanowienie się nad budową swego własnego umysłu. Człowiek różni się tem bardziej od zwierzęcia, im bardziej myśl przeważa nad zmysłami; lecz w źródłach stanach umysłowych umysłu stale się utrzymuje równowaga między zewnętrznym od świata zewnętrznego, a wewnętrznym działaniem umysłu. Jeśli bowiem zachodzi przewaga zdolności rozmyślającej, człowiek staje się stworzeniem czystego rozmyślenia i traci zdolność potęgę działania. Jednym ze sposobów tworzenia charakterów u Szekspira jest: pomyśleć jakąś umysłową lub

²² Literatur & Kunst, 1800; przetłumaczone u Furness'a, T. II, s. 277.

²³ Notes and Lectures upon Shakespeare; sama książka wyszła znacznie później z poglądy swoje wypowiedział Coleridge jeszcze w prelekcjach w 1808; podobieństwo zapatrywania się w wielu szczegółach ze Schlegel'em i z innem przesłaniem autora o plagiat, — lecz świadectwo Hallit'a, który odwiedził Coleridge'a przed jego podróżą do Niemiec, przedtem niż mógł cokolwiek o literaturze niemieckiej, gdyż nie umiał wówczas tego języka, zupełnie usuwają te powątpienia. Mnie szczególnie wcale nie dziwi ten zbieg podobieństw w poglądach; Coleridge i Hallit i tyle pisało o Hamlecie, musi co krok zachodzić to zjawisko, zupełnie naturalne.

moralną właściwość, jakiś przymiot w chorobliwym nadmiarze, i postawić takiego kalekę, lub chorego człowieka w danych okolicznościach. W Hamlecie, zdaje się, Szekspir chciał dać przykład moralnej konieczności należytej równowagi pomiędzy uwagą dla przedmiotów naszych zmysłów, — a rozmyślaniem nad pracą naszego umysłu — równowagi między światem rzeczywistym a światem wyobraźni. W Hamlecie ta równowaga jest zakłócona, myśli i obrazy wyobraźni są daleko żywsze niż rzeczywiste percepcje, a same wrażenia, przechodząc natychmiast przez środek wisko jego rozmyślań, przybierają postać i barwę nienaturalną dla nich. Ztąd to widzimy wielką, prawie nadmierną działalność umysłową, i odpowiednią odrazę do działania rzeczywistego ze wszystkimi ich przejawami i towarzyszącymi im właściwościami. Charakter ten stawia Szekspira w takich okolicznościach, że obowiązany jest działać pod ostrogą chwili: Hamlet jest odważny i nie dba o śmierć; lecz chwiejnym jest z wrażliwości (sensibility) i zwleka skutkiem rozmyślenia, zatracając siłę działania w energii postanowienia. W ten sposób tragiedja ta przedstawia proste przeciwieństwo z Makbetem; jeden postępuje ze skrajną powolnością, drugi z dychawiczną szybkością. Skutek przewagi potęgi imaginacyjnej jest prześlicznie wyilustrowany w wielkim marzeniu, zastanawianiu się i zbyt licznych czynnościach umysłu Hamleta, który wysadzony ze zdrowych stosunków, ustawicznie zajęty jest światem wewnętrznym i oderwany od świata zewnętrznego, — dając substancją ceniom, a napędzając mgłę na wszystkie ubite aktualności. Jestto przyrodzona cecha myśli, iż jest nieokreśloną, bez końca — określoną przynależy jedynie obrazom, postaciom zewnętrznym. Ztąd właśnie powstaje poczucie wzniosłości, nie z widoku zewnętrznego przedmiotu, lecz z rozważania nad nim widza; — nie ze zmysłowego wrażenia, lecz z odbicia w wyobraźni. Niemało ludzi widzi sławną jakiś wodospad nie bez uczucia pokrewnego rozczarowaniu; dopiero następnie obraz powraca do umysłu w całej pełni i przynosi ze sobą łańcuch wielkich i pięknych skojarzeń. Czuje to Hamlet; zmysły jego są w stanie uniesienia, zachwytu; patrzy na rzeczy zewnętrzne jak na hieroglify. Monolog: 'Och żeby to zbyt trwałe ciało itd.' wypływa z tego pożądania nieskończoności, z pragnienia za tem, co nie jest, a co najsmadniej ogarnia umysł ludzi gienjuszów; a samozłudzenie, zwykle umysłem tego nastroju jest wybornie uwydatnione w rysach, które Hamlet podnosi w monologu: 'Muszę mieć gołębia wątrobę' itd. Mylnie bierze widzenie pęt swoich za złamanie ich, odkłada, działanie półtę, aż staje się ono bezużytecznym, i ginie jako ofiara jedynie okoliczności i przypadku.

W kilka lat później Coleridge²⁴⁾ jeszcze raz powrócił do ulubionego przedmiotu: 'Pierwsze pytanie jakie zadać sobie winniśmy, jest: Co myślał Szekspir kreśląc charakter Hamleta? Ni-

²⁴⁾ Seven Lectures on Shakespeare and Milton. London. 1856. ale pochodzą z 1812 r.

nie napisał niczego bez jakiegoś zamiaru; jakż miał zasiedzieć do utworzenia tej sztuki? Jestem przekonany, że Szekspir zawsze patrzył na historję powieści, którą wziął do roboty, zanim zaczął pisać, w ten sam sposób, jak malarz patrzy na płótno, zanim zacznie malować: jako na proste podłoże dla swych myśli, jako na grunt, na którym miał pracować. Jaki był punkt, ku któremu dążył w Hamlecie? Szekspir zamierzał sobie w nim odmalować podobiznę osobnika, w którego życiu świat zewnętrzny i wszystkie jego wydarzenia i przedmioty byłyby względnie przyćmione i bez żadnego interesu same w sobie, a który zaczyna się zajmować niemi dopiero, skoro świat zewnętrzny odbije w zwierciadle jego umysłu. Hamlet patrzył na świat zewnętrzny w ten sam sposób, jak ktoś z żywą wyobraźnią, kiedy zamknie oczy i przypatruje się czemuś, co przedtem działało na niego wrażenie przez zmysły. Stawia go poeta wśród przedmiotów najbardziej podniecających, w jakich tylko znaleźć może ludzka istota. Jest domniemanym wedle dziedzictwa ojca tronu; ojciec odumiera go w podejrzany sposób; matka odłącza go od tronu, poślubiając stryja. Niedosć na tem; wprowadzony zostaje duch ojca by upewnić syna o zbrodni. Jakż może tego wszystkiego? natychmiastowe działanie i zemsta? Najmniej: rozumowanie i wahanie bez końca, stałe naglenie do zmiany umysłu do czynu i również stałe wymykanie się od działania; nieustanne wyrzuty sobie samemu za gnuśność i bezsilność, podczas gdy cała energia postanowienia rozwiewa się w tych wymówkach. Nie z tchórzostwa, odrysowany bowiem jest jeden z najodważniejszych swego czasu, — nie z braku odwagi, wadywania lub powolności pojmowania, przenika bowiem do wnętrza dusze otaczających go, lecz jedynie z odrazy do działania, która przeważa u tych, co noszą świat w sobie. »Szekspir chciał wdrożyć w nas tę prawdę, że działanie jest głównym zadaniem, — że przymioty umysłu, niech sobie będą, nie wiem jak świetne, nie mogą być uważane za cenne, a nawet raczej za przeszkodzenie, jeśli odciągają nas od czynu, lub sprawiają nam odrazę do działania, a wiodą nas do rozmyślenia, i rozmyślenia o czynieniu póty, aż upłynie czas, kiedyśmy mogli to zrobić skutecznie. Stawiając i podkreślając tę moralną prawdę, Szekspir wykazał pełność i siłę swej potęgi. Wszystko, co jest sympatycznego i wyborowego w naturze, zostało połączony w Hamlecie z wyjątkiem jednego przymiotu. Jest to człowiek żyjący w rozmyślanju, powoływany do działania przez wszystkie pobudki ludzkie i boskie, lecz wielki przedmiot jego życia zostaje unicestwiony przez ustawiczne decydowanie się do działania a nieczynienie niczego prócz decydowania. — Pogląd ten jest równo w swem jądrze jak i w lupinie i szcęgółach, zdaje się być błędnym. Hamlet nietylko nie jest sennym w przyjmowaniu wrażen ze świata otaczającego, lecz owszem odbiera je z prawdziwością najczulszej fotograficznej kliszy; zład płynie nie z powodu braku prawdziwości i prawda w uwagach o teatrze, o dworakach (Szekspir) i d; Hamlet to nie senny lunatyk, to zawsze przytomny,

naostrzony, naelektryzowany, wszystko widzący i słyszający jak trawa rośnie. Żeby ta jego siła, iż pobudki i wrażenia zewnętrzne budzą w umyśle jego i niesłychanie dłuższe, i barwniejsze, i rozmaitsze szeregi skojarzeń, a za niemi osnowy uogólnień, — żeby ta siła miała przeszkadzać do działania — temu trudno uwierzyć. Nie wiemy zgoła, co sobie Szekspir myślał, pisząc dramata; a odgadywanie jego zamiarów jest jałową robotą. Bajka jest jakoby Hamlet zajęty był światem wewnętrznym, wytworami i robotą własnego umysłu — on zawsze i ciągle snuje rozmyślanie nad faktami i ich następstwami: nad zameżciem matki, śmiercią ojca i t. d. — one ciągle w nim kotłują się i przewracają. Wdając nad Hamletem wyrok nieudolności do czynu, krytyk zapomniał, iż Hamlet w dramacie zwleka tylko z jednym czynem, co nie upoważnia do tak bezwzględnego rozciągnięcia wniosku na wszystkie dziedziny. Coleridge wraz z Goethe'm nie zwrócił najmniejszej uwagi na naturę czynu żądanego od bohatera, całą moc swej obserwacyjnej zdolności zwróciwszy na zachowanie się Hamleta; dlatego nie dotknęli źródła, z którego płynie osłabliwe jego obchodzenie się ze zemstą. W ten sposób znakomity moral i nauka, właściwa każdemu pisarzowi angielskiemu, stała dla mnie oderwanie, nie wynikając z rozbieranego przedmiotu.

W Niemczech już najbliższy krytyk, sławny przekładowca dramatu, SCHLEGEL, nie jest tak przychylnego sądu o księciu, jak Goethe i Herder. „Prawda, jestto umysł wysoce uprawiony, człowiek form królewskich, obdarzony delikatnem poczuciem, ni obcy szlachetnej ambicji, w najwyższym stopniu szczerzy w swym zachwycie dla doskonałości w drugih, na których mu zbywa rolę pomieszana odgrywa z nieporównaną wyższością. Lecz w postanowieniach, które tak często czyni, a zawsze pozostawia niewykonanemi, oczywistą jest słabość woli. Nietylko konieczność położenia zagnała go do podstępu i udawania, lecz sam on posiada wrodzoną skłonność chodzenia krętą drogą; względem siebie jest obłudnikiem; daleko sięgając skrupuły są często dlań pokrywką do osłonięcia braku postanowienia. Potępiano go głównie za twardość serca, zdradzającą się w odepchnięciu miłości Ofelji, oraz o nieczulość na jej zgody. Lecz on zanadto pochłonięty przez własny smutek, aby mógł mieć współczucie dla drugih: jego obojętność nie daje nam miary wewnętrznego zakłócenia, jakiemu uległ. Z drugiej strony dostrzegamy w nim złośliwą radość, gdy mu się powiodło odczepić się od swoich nieprzyjaciół raczej skutkiem musu i przy padku, które same jedne są w stanie przynaglić go do przedkroczących i decydujących kroków, niż skutkiem zasługi własnej odwagi. Hamlet nie posiada niezachwianej wiary w siebie, ani w nic innego; od wyrzucenia ufnosci religijnej przechodzi do wątpliwości skeptycznych; wierzy w ducha ojcowego, gdy go widzi, lecz alisci ten zniknął, wydaje mu się prawie jako uluda. Za szedł nawet tak daleko, że może rzec: „nie ma nic ani dobrego ani złego, lecz myślenie czyni je takim”. Schlegel pierwszy (przed Rümelin'em!) zauważył sprzeczność między słowami mo-

... 3. 1.) »nie odkryty kraj, z którego granic żaden nie
... patnik« i zjawieniem się ducha, i z tego wyprowadza
... zarzut, iż »Szekspir umyślnie chciał okazać, iż Hamlet
... może oprzeć się na żadnem przekonaniu jakiego-
... wiek rodzaju«²⁵). Wpływ Schlegel'a był ogromny, to też
... Niemców niemal aż do Werder'a Hamlet kroczył obarczony
... przemieniem; u nas dzieje się to dotychczas, gdyż krytyka
... stanowisku Schlegel'owem. Słabość
... moralnie zły i spaczony charakter, zajęty samolubnie swo-
... cierpieniem, krańcowy sceptycyzm i niedowiarstwo! Odtąd
... wypowo powtarzać się będą wciąż i wciąż te same zarzuty,
... coraz śmielej wypowiedane, i coraz jaskrawiej udawa-
... ne. W fikcji Chamisso Peter Schlemil stracił swój; tu
... odnalazła ciekawszą rzecz, oto cień Hamleta tłucze się
... świecie, ale jego samego, woli nie ma! O ile niesprawiedli-
... krzywdzącym jest taki pogląd, okaże się w dalszym ciągu
... zastanowienia się nad przedmiotem.

Około tego samego czasu w Anglii nadaje rozgłos i prze-
... pokrewnemu pogładowi na Hamleta HAZLITT²⁶) w sław-
... swoich studjach. Ci dwaj ludzie Schlegel i Hazlitt na długie
... ustanowili pewną normę sądu o nieszczęsnym królewicu.

»Charakter Hamleta jest sam czystym wylewem gienjuszu.
... jestto charakter odznaczający się siłą woli, lub nawet na-
... tności, lecz subtelnością myśli i uczucia. W Hamlecie jest
... było z bohatera jak tylko być może; jestto młody, książęcy
... dusz, pełen wysokiego zapału i żywej wroźliwości, —
... okoliczności, walczący z dołą i subtylizujący własne
... zbity z toru przyrodzonej skłonności swego usposobienia
... osobliwość swojej sytuacji. Wydaje się niezdolnym do obmyś-
... działania, popychany jedynie ku ostatecznościom pod wpły-
... dźca danego wydarzenia, gdy nie ma czasu do zastanawiania
... n. p. wscenie zabójstwa Polonjusza, lub na okręcie z Rosen-
... i Gildensternem. W innych razach, gdy najbardziej
... sązany działać, staje zmieszany, niezdecydowany, sceptyczny,
... ze swemi zamiarami póty, aż sposobność przechodzi, a za-
... znajduje jakąś wymówkę, dzięki której popada w lenistwo,
... śmiełstwo. Dlatego odmawia zabicia króla w czasie mo-
... Jestto książę filozoficznych spekulatorów; ponieważ
... może mieć zemsty doskonałej, według wyrafinowanej idei,
... sobie może wytworzyć jego pragnienie, zaniechuje jej za-
... Ma skrupuły, czy zaufać podszeptom ducha, knuje scenę
... wowskiem u dworu, by mieć pewniejszy dowód winy króla,
... tem zadawała się potwierdzeniem i powodzeniem swego
... udczenia miasto działania na tej podstawie. Jednakowoż
... strażlwy na własną słabość, gani się za nią i usiłuje się
... wzdobyć przez rozumowanie. Mimo to nic nie czyni;
... do rozmyślanie nad własną ułomnością dostarcza mu no-

²⁵ Vorlesungen über die dramatische Literatur. 1809. Wyimki tłuma-
... Farnes'a, oraz u Werder'a.

²⁶ Characters of Shakespeare's Plays. Londyn 1817. Wyjątek u Farnes'a.
u 115.

wej sposobności do ustąpienia jej. Nie z braku przywiązania do ojca, nie ze zgrozy mordu nad nim, Hamlet jest o pieszały, lecz przypada mu bardziej do smaku folgować swej wyobraźni, by zastanawiać się nad potwornością zbrodni i ratinować plan zemsty, niż przyoblec je w natychmiastowe wykonanie. Panującą namiętnością Hamleta jest rozmyślać, nie działać, i każłabłaha wymówka, schlebiająca tej skłonności natychmiast wraca go od poprzednich zamiarów. Moralna doskonałość Hamleta podawana była w wątpliwą od tych, jak mniemano, którzy go nie zrozumieli. Jest on bardziej zajmującym niż zadowalającym z prawdziwymi, sympatycznym, chociaż nie bez winy. Etymologicznie wizerunki tego szlachetnego i liberalnego kazuisty, jak słaszy, nazwano "Szekspira, nie wystawiają ponurych barw kwiatkowskiej moralności. Brak punktualnej ścisłości w jego postępowaniu ma swe źródło albo w swobodzie owej epoki (XVI w.) albo też jest zależną od nadmiaru umysłowego wysubtylizowania w Hamlecie, które sprawia, iż powszednie prawidła życia, lecz na nim luźno tak, jak własne jego zamiary. Rzecz o nim można iż może być pociągnięty jedynie przed trybunał własnej myśli; za bardzo przejęty powietrzny świat rozmyślania, nie poddać tyle nacisku, jakby winien, na praktyczne następstwa rzeczy. Jego zwykle podstawy działania wyszły z zawias i ze staw na równi z czasem....»

Rzucone przez Herder'a słowo: metafizyka, niedługo potrzebowało czekać na oddźwięk i rozwinięcie. GANS, dziś zapomniany, nie przytaczany przez nikogo, po zjadliwym wyszydzeniu przez Klein'a, pochwyił Herder'owe rozwiązanie bezczynności Hamleta i tryumfująco ogłosił światu nicosić rozważanie, nicosić zastanowienia (reflexio): »Jeśli chodzi o charakterystykowanie Hamleta jednym słowem, rzekłbym, iż to jest tragedia Nicosić Rozwagi, czyli zmieniając nieco wyrażenie, tragedia Umysłu (intellectum). Tragiczny pierwiastek umysłu polega na tem, że intelekt wydaje się rzeczywistym, a przecież jest nie rzeczywistym; nie jest ani czemś istotnym (substantial), ani nie znosi nic istotnego, lecz jedynie jest siłą rozszczepiającą, rozczłonkowską, pod szturmami której upadłby świat, gdyby rozum nie obracał tej zaprzecznej potęgi na swoje usługi. Z drugiej strony umysł (intellectum) jest najwyższą, najsilniejszą potęgą, tą potęgą, która człowieka, czyni człowiekiem; jest ludźmi kim klejnotem i koroną; a przeto walka między umysłem a tem, co jest istotne i rozumne, jest polem, w obrębie którego padło wszystko rzeczywiste, i wszystko rzeczywiste rodzi się na nowo. Dlatego to, obok Fausta, Hamlet jest tragedją najgłębszą, najmądrzejszą, najcharakterystyczniejszą, ponieważ bohater jej ulega nie przez to, co z kądną słusznie zowią ludzką słabością, lecz od tego, co musimy z konieczności nazywać ludzką siłą« itd. » Nie zatrzymywałbym się dłużej nad pogrzebionym krytykiem, ni

27) Vermischte Schriften. Berlin. 1834. t. II, s. 270. wyjątek wedle Fur

... odbił się wpływ wszechwładnego Hegel'a, gdyby nie to, ...owna myśl nicości rozwagi nawskróś przenika studjum Ger- ...a, który taki wielki wpływ wywierał w Niemczech, a szcze- ... i u nas (Komierowski, Kraszewski, Spasowicz). Nie jestem ...n, czyn sprawiedliwie przełożył ustęp Gans'a, mając go ...naczeniu angielskiem; a niechciałbym wyrządzić krzywdy ...owi, wypaczając jego myśli.

Odmienny od dotychczasowych i oryginalny pogląd wygłasza ...y szekspiolog, ULRICI; w pewnych, ważnych względach jego ...ona i głęboka krytyka przenika do jądra rzeczy: „Hamle- ...nie brak ani odwagi, ani energii; nie zbywa mu ani na ...ani na stanowczości (resolutio); jeśli mimo to jest opie- ...m do czynu, nieskorym w rozstrzygającym postanowieniu, ...szli to jedynie ztąd, że wolę jego prowadzi sąd (rozum). ...atury jestto duch filozoficzny, posiadający chęć i siły do spel- ...a w wielkich rzeczy, lecz musi to przyść do skutku w posłu- ...stwie rozkazom własnych myśli i za pośrednictwem własnej ...cznej, oryginalnej i twórczej energii. Z tego to powodu ...wresz wpoprzek jego usposobieniu spełnić czyn, którego ...rzony są dla niego zewnętrznymi, który został mu narzucony ...zewnętrzne okoliczności, choćby nawet wykonanie wcale ...cało poza obrebnem jego środków“. Gdy w ten sposób Ulrici ...wadażna leniwość do czynu królowica z niewolniczego trzy- ...nie swego zdania, swego sądu o rzeczach, w czem, jak ...zobaczmy, idzie za nim Struve, w bliższem rozwinięciu ...szli na chrześcijański punkt widzenia, gdy powiada: „Opie- ...se w uwierzeniu słowom ducha mogłaby się wydać skep- ...tem, gdyby nie to, iż cała budowa oparta jest na ideach re- ...ch i moralnych naukach chrześcijaństwa. Zgodnie z temi ...nie może to być duch czysty, z nieba, co błąka się po ...by pobudzać swego syna do zemsty. Nawet gdy Hamlet ...nal się o królewskiej winie za pomocą widowiska, wciąż ...e waha się i nie czyni żadnego postanowienia; wciąż je- ...oblegają go wątpliwości i skrupuły, lecz przedewszystkiem ...nie wątpliwości i moralne skrupuły. I najśluszniej w świe- ...choćby król był potrójnym bratobójcą, w chrześcijańskim ...brłby to jeszcze grzech zabijać go własną ręką i bez ...bez wtoczenia sprawy. W Hamlecie przeto, patrzmy na ...annna walczącego z człowiekiem natury. Ten ostatni pod- ...do do natychmiastowego działania, obrzuca jego wątpli- ...manem tchórzostwa i niezdecydowania; chrześcijański ...— chociaż w historii, raczej jako poczucie niż jako prze- ...— wtył go odciąga. Waha się tedy, odkłada, męczy ...płonnem usiłowaniu pogodzenia tych walczących ze sobą ...w i zachowania między niemi własnej swobody woli ...u* Rozmowanie Ulrici'ego obraca się, jak zobaczymy ni- ...do istoty rzeczy; aż do najnowszych czasów nikt tak głę- ...nie wnikał w duszę bohatera, i nikt tak sprawiedliwie do ...o stopnia nie przeczuł przyczyn jego wahaniasię, lecz ... jest: o tyle niezgodny z prawdą, iż nigdzie w dramacie

nie ma ani wzmianki o tem, iżby Hamlet unikał zemsty ze względów chrześcijańskich; walczą w nim siły daleko głębsze i niekoniecznie wyłącznie chrześcijańskiej natury; o grzechu zabicia, o wytoczeniu sądu nie ma wcale mowy. Co się tyczy za rozumiałości, że chce w czynach swoich iść li tylko za swoim własnym sądem (jeśli dobrze pojąłem autora), uważam to księcia za najwyższą zaletę i zasługę; człowiek, który w swoich postępkach idzie za wpływami postronnemi, za rozkazami choćby największej powagi danej osoby, lub nauki, teorii, dogmatu, — bez przywłaszczenia ich sobie i wcielenia w siebie jako własne przekonanie, nie jest człowiekiem doskonałym; to dziecko, lub narzędzie. — W Ulrici'm widnieje podstawowy odskok od Schlegela co do charakteru księcia, gdy powiada: „Umysł Hamleta — o tyle szlachetny i piękny, o ile potężny i poważny, a wielki o ile tylko dosiada może wielkość człowiecza, — walczy na zabój o utrzymanie władztwa, jakie sąd-rozum nieodbicie winien dźierać nad wola, kształtując i prowadząc cały bieg życia. Mimo to celu tego chybia; naprzekór bowiem całej wielkości i przedniości, umysł jego zordynarniał w tem ziemskim istnieniu: ta gorsza, nieświadomie podsycana a harda żądza chcieć i móżdżek zapomocą twórczej energii i doskonałości myśli, rządzą i kształtować do woli powszechny bieg rzeczy nosi na licu swojej pługawą zmazę grzechu, gdyż to jest niniejsz-niwięcej, tylko chcieć odrzucić przewodnictwo ręki Boga, a z woli człowieka uczynić absolutny zakon — znaczy to pożądać być samym bogiem“. Poczem zgola niezrozumiale dla mnie kończy Ulrici „Zgodnie z tem, cokolwiek Hamlet kona, dzieje się to nie potępieniem rozważnego sądu rozumu, lecz raczej pod wpływem żaru namiętności lub chwilowego popędu“²⁸⁾. Gdzież zatem podziała się wola prowadzona przez sąd, gdzie skryła się strona rozumu! Więc istotnie Ulrici przekonany, że wielki umysł w ziemskim istnieniu tylko bruka się i nikczemnieje, zamiast skąpany w wysiłkach i czynach zajaśnieć udoskonaleniem; więc wciąż jeszcze Prometejowe usiłowania są grzechem; co to jest przewodnictwo boże, czy ono zawarte w protestantyzmie, czy islamizmie, czy u Konfucjusza? Zgola są to ogólniki, lub utarte, umocnione formy, które zanim się wyciągnie jako argument, należałoby rozważyć i wyjaśnić.

Pod zmienioną nazwą, głosi **ROETSCHER** to samo twierdzenie, co Gans: „Hamlet — to wielki szczególny charakter. Uosobiony w nim został ni mniej-ni więcej, jeno niedostatek tej oryzującej świadomości, która niezdolną jest zdecydować się na działanie, niezdolna przejść z szerokiej roztoczy myśli na ciasną ścieżynę działania, dlatego, że gubi się w bezgranicznem rozważaniu (reflexio), i chce działać jedynie wtedy, skoro myślenie się zupełnie jasną, t. j. gdy upewni się o bezwzględnej czystości swego działania i wszelkich płynących z niego następstw“. „Charakter Hamleta jest wiekuisty, bezustannie po-

28) Shakespeare's Dramatische Kunst. Halle. 1839. Wyimki u Furnessa's

zajęty się na świecie. W nim Szekspir, jak prorok, uchwycił naturę charakteru germańskiego w najgłębszym jego znaczeniu. Siła Hamleta i jego słabość są siłą i niemocą narodu niemieckiego. Tak jak Hamlet, stoi on wysoko między wszystkimi ludźmi dla swej przyrody idealnej, głęboko refleksyjnej. Głębiej niż inne ludy, przeszukał naturę umysłu, zstąpił w otchłani wiedzy, i przemierzył jej głębiny; rzucił się w spory teologiczne sprzeczności i opanował je; wyzwolił się spod mocy państwa kościelnej, zatrząsł religijnymi instytucjami; dzięki potęgności swego umysłu skarby wszech narodów uczynił własnymi, choć wróg wszystkiemu, co podle w słowie i czynie, jednak nie ma ducha i mocy pogodzić rzeczywistości z obrazem, który nosi w sobie, obrazem wielkości i wolności. Nie może zatem przepaści, dzielącej wiedzę od rzeczywistego świata¹⁹⁾, którą czytać można spokojnie, złośliwie uśmiechając się z samozłudzeniem zagorzałego Niemca.

Już w tym czasie znaleźć można w angielskiej krytyce pierwsze zapatrywania na Hamleta w pracy bezimiennego autora w *Quarterly Review* (1847). Pomijam subtelne a prawdziwe odczucie dramatu, np. samego początku, który wydaje się jednemu jako obojętna rozmowa warty, lecz przez wmyślenie i ożywienie w wyobraźni krytyka staje jako wsparty obraz²⁰⁾; a przechodzę do samego bohatera. „Powszechnie uznajemy Szekspira odbiła się do pewnego stopnia w Hamlecie. Posiada umysł mądry i dowcipny, oderwany a praktyczny; dotychczas zasięg filozoficznego rozmyślenia, zmieszany z najniekalkulowaną bystrością w sprawach życiowych: zabawny żart, kłująca satyra, skrzzące odcięcie się, przy najgłębszej, ponurej i jakby tylko może wstrząsać człowiekiem. Wszystkich swych różnorodnych zdolności używa ze sprawnością zadziwiajączą. W wysiłku przechodzi od czegoś poważnego do wesołego, od surowego do codziennego charakteru do uosobionego. Z chyżością błyskawicy odgaduje naturę i pobudki tych, z którymi się styka; w ocemgnięciu przystosowuje swoje zamyślenie do ich osobistych właściwości; zarówno jest u siebie jak i z ukrytym szysterstwem drwi z Polonjusza, lub rozpraszające marzenia Ofelji, tub miętosi gąbki sarkazmem i zjawiającymi wyrzutami, lub rozmawia eufuistycznym żargonem z Gertrudą; czy też wygłaszając mądre wyrzeczenia, lub wita gości z facecyjną uprzejmością — sondując zanadto dusz Poloniusza, lub zgłębiając tajemnice własnej. Filozofja jego błyszcząca i świętych przymiotów, walczących ze sobą o zwierzchni-

19) *Cyklus dramatischer Charactere*. Berlin. 1844. tamże.

20) *Quarterly Review*. 1847. Vol. XXIX. Wyjątki u Furness'a. T. II.

21) Ciekawem jest jak Otto Ludwig, w podobny sposób, świetnie, inteligentnie, maluje, rozwałkowywa, uprzyśta, odsłania przeróżne widnokręgi początku 5 sceny i aktu. *Shakespeare-Studien* Leipzig. 1872. Także reżyserowi czytać aktorom sztukę, naciskając na wszystkie klawisze i wstępując, co za ton, co za akordy rozbrzmiewają!

cze panowanie. Ten przymiot nadaje właśnie wagę i godność pozostałym; miesza się do wszystkich jego czynności. Za najbłahszymi wydarzeniami śledzi aż do ich praw ogólnych. Z przyrodzonego usposobienia lubi zatapiać się w rozmyślaniu. Myśl wybiega poza świat. Najpospolitsze idee, przebiegające przez jego umysł, odziewają się w szatę cudownej świeżości i oryginalności. Rozmyślania na cmentarzu odbywają się nad utartym przedmiotem, że wszelka ambicja wiedzie do mogiły; a co za natężenie, zagęszczenie, rozmaitość, co za malowniczość; co za potężny mroczny smutek! Jestto najsubtelniejsze kazanie przeciw marnościom życia tego, jakie kiedykolwiek kto wygłosił. — Dotąd, zdaje się nam, wszyscy są w zgodzie. Lecz pobudki skłaniające Hamleta do zwłoki z zemstą, są wciąż jeszcze przedmiotem rozpraw, i być może pozostaną nim na zawsze. Udobroną doktryną ostatniej doby jest, że rozmyślająca strona Hamleta przeważała, opanowawszy czynną, — że o ile był wielki w spekulacji, o tyle chwiejny i słaby w wykonaniu. Gdyby ta teoria była popartą przez jego postępowanie w ogóle, bez wątpienia dostatecznie tłumaczyłaby odkładanie sprawy do jutro, lecz nie ma, co by podtrzymywało tę teorię, owszem wieść ją zbija. Szekspir dał księciu obszerny nadział energii woli. Nie może być poważniejszej stanowczości, jak opuścić wszystkie cele istnienia, by mózż tem swobodniej poświęcić się zemście. Te pęty, bez przeskody. Druzgoce swą namiętność ku Ofeli i trzyma ją pod nogami poprzez wszystkie okoliczności najbardziej wystawiające go na próbę, z taką nieugiętą stałością. Pewien wymowny krytyk poważnie zapytywał, ażali rzeczywiście była skłonność ku niej ze strony księcia. Stanowczość charakteru ukazuje się znowu wobec śmierci Polonjusza. Śmierć ta byłaby była zastanowiła, jeśli nie przestraszyła umysł nieśmiały. Hamlet żegna go kilku wzgardliwemi słowy, jakby kto strzepnął muchę. Z jeszcze większą obojętnością mówi o Ros i Gild. W tych i wszystkich okolicznościach wykazuje krótką i absolutną drogę, która właściwą jest jedynie duszom stanowczym. Nawet rysy rozwinięte w samym wahaniu się co do zabicia króla nie dają się spoić z przekonaniem, iż ręka odmawia wykonania tego, co knuje głowa. Zamiast szukać jakiego wykreślenia wciąż usiłuje dowieść i wmówić w siebie przekonanie, że to jego obowiązek. Dzika radość zdejmuje go, gdy widowisko do starca mu niewatpliwego dowodu stryjowej winy („is't not perfect conscience to quit him itd.). Nie brak mu, to jasna, ani woli, ani nerwów, by wymierzyć cios. Jedno, być może, przy puszczeniu zadowolniająco objaśnić zdoła wszystkie objawy posiada ono dla nas zaletę, że, jak mniemamy, jest rozwiązaniem podsuniętem przez samego Szekspira. Hamlet w monolog obrzuca odwołkę mianem „bydłej niepamięci lub jakieg tchórzliwego skrupułu myślenia zbyt ściśle o wyniku”. Zapomnienie, jest tylko skutkiem pierwotnej przyczyny. — owez skrupułu — t. j. sumienia, które czyni go tchórzem. Stryj był co bądź, to król, to brat ojców, małżonek matczyn; nieuniknion

że wzdrygał się w chwilach chłodniejszych przed popełnieniem zabójstwa. Nienawiść ku stryjowi, który zbeszcześcił rodzinę i udaremnił jego ambicję, dodaje Hamletowi osobistych powodów do zemsty, które jednak tępią później jego zamiar, wiodąc go do powątpiewania o czystości swoich pobudek. Widmo rzuca mu 84) napomnienie, by nie kalał swej duszy ścigając cel — zemstę; alicy duch rozwiął się, a już Hamlet wzywając pomocy nadprzyrodzonych, woła: „O wy zastępy niebieskie! O ziemie! Coż innego? Mamże dołączyć piekło? Ach fuji! Lecz piekła którego poparcie odrzuca, wciąż powraca do jego umysłu, męczy go sumienie. To skłania go, że szuka potwierdzenia w widmie teatralnym, gdyż być może zły duch go zwodzi. To rozpatują, którą on zwie bydlęcem zapominalstwem, beczynność powiem daje solgę powątpiewaniu. To właśnie wytwarza w nim niezgodność, niespokojność, sumienie bowiem wzywa go do innej drogi; a gdy jest posłuszen jednemu kierunkowi, dobiega uczucia, że powinien był pójść za innym. Rozważając sumienie czynu, który zzewnątrz wygląda bardziej na inord niż na prawne ukaranie, drży, aby, pomimo wszystko, nie popadł w wyrodnej zbrodni; z drugiej strony, gdy zwraca wzrok na stryjowskie bezceństwo, wyobraża sobie, iż więcej jest tchóbrskiej skrupulatności niż sprawiedliwości w jego zwlekaniu, i w ten sposób wyrzutami przeciw sobie, za słabość swojego sumienia. I tak mógłby bez końca marudzić między dwoma przeciwnościami, gdyby sam król, przebrawszy miarę bezprawia, nie stał precz jego skrupulów“.

Widzimy, że autor podobnie jak Ulrici dociera do jądra sprawy i jak on przyczynę odwleknięcia upatruje w sumieniu bohatera. Jeszcze wyraźniej kładzie nacisk na walkę sumienia z przyrodzonym obowiązkiem, HUDSON.³²⁾

Właściwie mówiąc, Hamletowi nie brak siły woli, jak to niektórzy dowodzili, lecz jedynie siły samowoli; t. j. jego wola nie podlega rozumowi i sumieniu, i jest zazwyczaj bezsilną, gdyż nie przychodzi do rozterki z niemi; gdy te nie stają wprost przeciw jego wolowości. Hamlet wydaje się, jak się rzekło, uosobieniem woli. Skłonniśmy oceniać siłę woli w ludziach według tego, czego dokonywują; lecz nieraz winniśmy oceniać ją wedle tego, czego nie robią, powstrzymać się bowiem często wymaga siły większej mocy woli niż pędzić naprzód; osobliwość tego przedstawienia rzeczy polega na tem, że bohater tak został pojęty, iż wola jego znajduje właściwe zużycie, zastosowanie nie w działaniu, co w myśleniu. Tym sposobem praca całego jego umysłu uczynioną została tak nieprawidłową, anormalną, jak jego położenie, które jest właśnie takim, jakiego wymaga przedmiot sztuki. Prócz tego, przy doskonałej harmonji między rozumem, siłą woli naturalnie znikłaby zupełnie; gdyż, w tym przypadku, skoro wola stałaby się całkowicie poddanką

32) Lectures on Shakespeare. New York. 1848. Wyjątki u Furness'a. s. 170.

prawu, w postępowaniu naszym nie byłoby widać niczego prócz prawa; a przecież zachować lub przywrócić tę harmoniją woli i rozumu jest niewątpliwie największą zdobyczą, najwspanialszym krokiem w zakresie ludzkiej potęgi. Tym sposobem najwyższe możliwe zużytkowanie woli leży w wyrzeczeniu się siebie samej, a miasto tego we wzięciu za kierownika prawa: tak że, choć to może wydać się paradoksem, o tym słusznie rzecz można, iż posiada najwięcej siły woli, — kto nie ma, lub raczej nie okazuje jej wcale. Hamlet dorósł do wysokości spełnienia każdego obowiązku, lecz nie do pogodzenia obowiązków nie dających się pogodzić; nie może działać z tej prostej przyczyny, że posiada równy szacunek dla wszystkich obowiązków swego położenia. Jednym słowem, jego niezdolność jest rodzaju czysto moralnego, a nie ustrojowego, t. j. nie leży w jego budowie, czyli złożeniu (complexio), a niezdolność ta jest tylko innym nazwiskiem na najwyższy gatunek siły. „Prawda, że ustawicznie obarcza siebie winą swego położenia. W tem zawarty jeden z najdelikatniejszych rysów w całym wizerunku. Istotna cnota nigdy nie rozgłasza się; ona nawet nie zna siebie samej; choć promienieje z serca poprzez wszystkie czynności życia, jej przejawy są tak swobodne, łagodne a głębokie, że wymykają się uchu samowiedzy. Dlatego to zazwyczaj ludzie bywają świadomi swej cnoty w stosunku jak jej nie mają. Skłoniśmy oceniać zasługę dobrych uczynków miarą walk, jakie przechodzimy, dokonywując ich; tymczasem im większa nasza cnota, tem mniej mamy do zwalczania przy spełnianiu czegoś; tylko słabość i niedoskonałość naszej cnoty czyni tak trudnem spełnianie dobrego. Według tego, jestem zdania, że kto nie spełnia żadnego obowiązku bez ostrego bodźca do niego, przeświadczony jest o tem, że ma więcej cnoty, niż jej posiada; tymczasem, kto spełnia każdy obowiązek jako rzecz zwykłą, jako przedmiot rozkoszy, jest nieświadom swej cnoty, po prostu, dlatego, że ma jej tak wiele. Prócz tego, w tem starciu obowiązków, Hamlet naturalnie mniema, że pokrzywdził jeden z nich; upominania się bowiem o swe prawa obowiązków, którym podolewała, zostają wnet uciszone skutkiem zadosyćuczynienia im, podczas gdy uruszczenia tych, których zaniedbuje, wzmagają się skutkiem zawodu. Pobudki zatem, którym opiera się, przekrzykują te, którym jest posłuszen, tak, że nie słyszy nic prócz głosu obowiązku zaniedbanego. Zazwyczaj nie odczuwamy prądu, z którym płyniemy, lecz czujemy prąd, przeciw któremu idziemy, po samej walce, której nas kosztuje. Tą drogą Hamlet dochodzi do mylnego brania skrupułów sumienia za brak sumienia, i przez wrażliwość dla zasady usiłuje wyrozumować w sobie przeświadczenie winy. Tymczasem jeśliby był rzeczywiście winien tego, o co się uskarża, usiłowałby wynaleźć, lub czynić tłumaczenia, któreby uspiły jego sumienie. Zły bowiem usiłuje ukryć przed sobą złość swoją, dobry dobroć; gwoli czego pierwszy szuka dla swego sumienia narkotyków, drugi bodźców. Dobry gotów mniemać, że nie ma dosyć sumienia, bo go ono nie niepokoi; zły naturalnie

że ma więcej sumienia niż mu potrzeba, dlatego że ono przez chwilę nie daje mu spokoju". „Przewodnią ideą Hamleta jest świadoma pełnia umysłu (intellectum), w połączeniu z nadzwyczajną delikatnością i pełnią wrażliwości (sensitivity), na widzy gorującego nad niemi poczucia moralnej słuszności i prawdy".

Pomijając poruszony stosunek woli do sumienia i prawa, wtraczający w dziedzinę kazuistyki moralności, nietrudno zauważyć, iż autor wpada sprzeczność z faktami, utrzymując, iż idea Hamleta podlega ściśle rozumowi i sumieniu; jeśli te sprzeczniały się zabiciu króla, winny były zapobiedz przedewszystkiem działaniu naślepo, jak w przypadku z Polonjuszem. Tak karawo przedstawienie Hamleta jako uosobienie walki sprzecznych obowiązków jest za suche i za niezgodne z rzeczywistością i oświetleniem postępków, pobudek i czynników odmalowanych w dramacie, które nie noszą cech ani specyficznie chrześcijańskich, ani ścisłych obowiązków, lecz są innej głębszej, ogólnej natury, wkraczając w głębiny podstaw, zadań i wrota natury człowieczej. Hamlet nie jest zbrodniarzem niższym co do stopnia tylko od Klaudjusza, lecz nie jest też uosobieniem stoickiej lub chrześcijańskiej cnoty i ogniskiem walki obowiązków.

„Uogólnienia Hamleta, powiada inny znany pisarz, STRAFFORD, są rzeczywistie wyciągnięte z nadmiernego rozmyślenia nad swym charakterem i okolicznościami, a następnie zastosowane do otaczających ludzi i rzeczy. Oczywiście, iż on to sam jest oryginałem tego opisu człowieka (1. 4. 23 itd.), w którym jego natura albo okoliczności nienależycie rozwinęły jakąś słabość charakteru aż do naruszenia właściwej i rozumnej równowagi i harmonji całości, przez co skutkiem tego niedostatku, a który nie jest odpowiedzialny i raczej winienby być pożałowanym niż ganiony, podlega przyganie, choćby były doskonałemi i czystymi inne przymioty, jak tylko niemi być mogą. Coleridge nie uważał, jak ściśle ten opis zgadza się z jego własną oceną wyjaśnieniem charakteru Hamleta. a taka dostrzeżona wypadła zgodność stanowi silne potwierdzenie, jeśliby jakiego było trzeba, prawdziwej przenikliwości wielkiego krytyka". „Rozum charakteru Hamleta jest tak bystry, że nie może być uważany jako zwyczajne otwarcie historii i akcji sztuki. Kolejne wydarzenia się Hamleta na scenie nie są (jak to się dzieje z innymi osobami) po prostu kolejnymi stronicami w księdze, w której czytamy to, co zostało dawno już temu napisane; lecz w formie szybkim rozrostem, w naszych oczach, rośliny podlegają działaniu zwrotnikowego dżdżu i słońca. Między wszystkimi odmianami charakterów Szekspira nie ma ani jednego, w którymby wziął sobie za zadanie odrysować człowieka gienjuszu tak czysto i odpowiednio jak w Hamlecie; w Hamlecie widzimy sam gienjusz przez się, nie tak jak ujawnia się, gdy go posadacz używa go jedynie do osiągnięcia jakiegoś zewnętrzного celu; gienjusz ten wybuchu nagle i cudownem

rozpostarciem się w dziedzinie czystego umysłu z chwilą, gdy spokojny bieg przez poprzednie kanały zwykłego życia odważnego, wykształconego i szlachetnego królewica został gwałtownie powstrzymany przez wiadome nam okoliczności. I oto Hamlet ukazuje się w charakterze, który właściwie — chociaż nie według popularnego zastosowania słowa — zowią skeptycznym. Część dlatego, że odcięte ma wszelkie prawowite ujście dla swej uduchowionej energii, częścią z instynktowej chęci odwrócenia się od szarpającego go rozmyślania nad sobą i okolicznościami, stawia siebie w postawie gapia (bystander) — pozieracza (σπίλον) wśród gwałtownego światła dookoła siebie. Podobnie jak inni tacy sceptycy widzi, że coraz mu trudniej i trudniej działać, w miarę jak jego wiedza coraz bardziej się rozszerza, obejmując coraz większe koła, że coraz trudniej mu wziąć udział w sprawach świata, którego całość, zdaje mu się, widzi, i podobnie jak oni dorzuca satyryczny ton do swych postrzeżeń nad ludźmi, którzy acz niżsi od niego umysłem, wciąż przypominają mu, że on marzy, gdy oni działają.“ Omawiając zakończenie dramatu Strachey powiada; „Oto jeszcze raz Hamlet spotyka się z królem; przyszedł bez żadnego planu wykonania zemsty, lecz co lepszą z wiarą, że sposobność nastęrczy się po temu i z postanowieniem skorzystania z niej natychmiast. Istotnie sposobność ta przed stawia się z chwilą, gdy dostrzega w swej dłoni rapier niebezpieczny i zatruty na skutek spisku króla z Laertesem, i gdy jednocześnie dostaje ostrogę, słysząc, że matka i on sam już są za truci; widzi, iż wybiła godzina zemsty i wymierza cios ostateczny. Jeśli to jest słuszny pogląd na końcowy akt kariery Hamleta, musimy nie tylko całkowicie odrzucić przeświadczenie, że zabija w końcu króla, by pomścić siebie a nie ojca, — chociaż gotowiśmy przyznać, iż zdrada pomogła mu zaostrzyć ostrogę konieczną do przynaglenia go do natychmiastowego działania — lecz musimy również dojść do wniosku, iż niesłusznem jest za patrywanie Coleridge'a i innych wielkich krytyków, jakoby Hamlet odkładał czyn póty, aż działanie staje się dlań zgola bezpożytecznem. i umiera jako ofiara okoliczności i czystego przypadku. Prawda, iż póty odwłóczył zemstę, aż wreszcie wymiar jej nie przynosi mu już żadnej korzyści. prawda że zgodził się nosić okowy póty, aż nakoniec przeszła pora nacieszenia się swą bodą i życiem; bez wątplenia jest to częśćka moralu sztuki, że byśmy rozpoznali w tym niedostatku jego charakteru źródło jego tragicznej i nieszczęsnej doli. Powinienby żyć, by nacieszyć się swoim zwycięstwem, — lecz zwyciężył, choć przez śmierć swoją. Gdyby nie był zwyciężył, gdyby był nie dokonał dzieła, zanu padła noc wielka, lecz do końca pozostał tylko próżniakiem i marzycielem. mogliżbyśmy rozstawać się z nim z innym uczuciem niż z owym rodzajem politowania, które w połowie jest naganą i pogardą? A tymczasem nie jest-że nasze rzeczywiste dlań uczucie, szacunkiem, społecziem?“²³)

²³ Shakespeare's Hamlet: An attempt to find the key to a great Moral Problem by Methodical Analysis of the Play. Londyn, 1848.

Każdy człowiek czyni postrzeżenia i wyprowadza wnioski ze swoich rozmyślań i swojej jaźni i rozciąga je na innych ludzkiej drogi wglądania w cudze świadomości nie ma. Hamlet ma przedmiotowe badanie duszy; nie stanowi zatem Hamlet w tym względzie wyjątku; że wnioski jego są ogólniejsze — jest to wynikiem jego umysłowości. Strachey, nawiązując obraz z 1. 4. do Hamleta, odrywa go, od przypadku, którego był zastosowany przez księcia; a nadto powtarza za Hamletem, tylko odmiennymi słowami błędne zapatrywanie o szkodliwej przewadze rozmyślania, którego przecież nie można na równi z pijaństwem uważać za wadliwe znamię rodzime — „some vicious mole“. A już zgola niewiernem jest przyrównanie Hamletowi do obojętnego widza, który mimochodem zetknął się z jakimś wydarzeniem, i odzwierciedla je w sobie, poзира na to jak pierwotnie grecki wyraz oznacza; on skamieniały z bólem na widok upadku matki i śmierci ojca. on co odczuwa tak jakby wszystko, jak najczulszy galvanometr, on, co gotówby strzelić aktora za szarpanie namiętności w strzępy; i to ten człowiek. co tak słodko, czule odzywa się do Horacego, którego on porusza wojsko Fortynbrasa, w pochodzie do Polski po płacę na ziemi. co kipi od oburzenia jak widzi jętkę wodną rozpiekającą się u dworu — i ten człowiek jest bystander — ἀσπίτιος; I to jest uogólnienie krytyków, bolejących nad uogólnieniami niby to wspaniałymi Hamleta. On gdy odrywa coś od postrzeżeń — dzierży w rękach kamionach rzeczywistość Proteja — wy skoro oderwiecie coś z rąk i taków macie w dłoniach majaki. — Natomiast pogląd na zakończenie dramatu jest bardzo słuszny.

Po wyjawieniu tajemnicy przez ducha, powiada w niezwykle ciekawym artykule MOZLEY³⁴⁾, Hamlet posiada żywe poczucie szczególnej krzywdy, jaką wyrządzono, i ślubuje sobie zemścić ją. Lecz oto przychodzi pierwiastek filozoficzny. Przycho- do mu na myśl, że bądź co bądź, ten straszliwy czyn, doko- nany z taką przebiegłością i panowaniem nad sobą, jest tylko skutkiem obszernego systemu krzywdy i niesprawiedliwości w tym aktualnym stanie rzeczy. Król i królowa wyobrażają w jego umyśle wielką potęgę zła, tkwiącą w systemacie. Dwór duński, z powodu ich zbrodni i pomyślności — to świat; jego sprawy i rozstrzygnięcia, wśród których w niepamięć poszła dola ojca — to troska i zgiełk światowy, gnębiące w sobie myśl i pokrywające wszelką krzywdę, ledwie co popełnioną; dworacy — to próż- nicy i nietroszcząca się o nic masa ludzkości, która przygląda się jak widowiec niesprawiedliwości. ale ją to nic nie obchodzi. Wszystko rozpościera się, rozciąga przed oczyma jego duszy, ale żadna krzywda zosobna nie przykuwa go do siebie; od po- wstającego wznosi się do powszechnego, od konkretnego do ogólnego; i myśli wciąż o systemacie, o hurtownej intrydze politycznej pod słońcem; nie może pomyśleć o niczem, by w ocmgnie- niu nie myśleć o całym świecie. Danja jest więzieniem, — to

34) The Christian Remembrancer. Za Styczeń.. 1849 r. Wyjątki u Furness'a.

i świat jest więzieniem. Skoro świat spoczcwiwał — dzień sądu za pasem. Cały świat wyszedł ze stawu; itd. We wszystkich monologach zastanawia się nad ogólnościami, potrąca o rozdzwięki w porządku rzeczy wziętych jako całość. Za tą żyłką uogólnienia idzie natychmiast wstrząśnienie woli we względzie co do zadania zemsty. Zdaje się bowiem mówić, to i cóż z tego, że dokonam zemsty? Ten czyn przemocy to tylko jeden z tysięcy. Może się naprawić jeden poszczególny przypadek, lecz systemat krzywd pójdzie swoją koleją; jest on poza granicą twojego dosięgu; rób, co możesz, nie zdołasz go dotknąć; rzeczywiste zło nienamacalne, wszędzie istniejące, wciąż szydzi z ciebie jak powietrze. Naprawić jeden przypadek byłoby to tylko zapłatać się w zrobienie tego samego z innymi, ad infinitum, i jać się zadania niemożliwego. I w ten sposób Hamlet wleczce dzieło zemsty; to ima się go, to odkłada, stosownie do nastroju chwili; igra z nim, a gdy mógłby łatwo je dokonać, odstawia je dla marnego powodu, który nie zaważyłby i piórka, gdyby Hamlet zechciał być praktycznie poważnym. Przywdziana lotność, dziwaczność i obojętność są tylko wyrazem dla bezwładności, jaką wytworzył w nim szeroki obzór rzeczy. Szczytny przeżuwacz wewnątrz wystawia się na zewnątrz, jak dowcipnik, kpiarz i cudak; nie poprzestając na lekkości udaje szaleństwo, jak gdyby chciał ułatwić sobie możliwość cieszenia się fantastycznym odosobnieniem od świata i społeczności ludzkiej, a żyć samemu sobie. A gdy nakoniec dokonywa dzieła, wydaje się jakby to zrobił przypadkiem i pod natchnieniem chwilowego nastroju a nie ze stałości pierwotnego zamiaru. Tak ukazuje się wyjaśnienie Hamletowej słabości i niestanowczości. Prawdą jest bowiem, że umysł łatwo może być za szerokim do sprawności w czynach, a energia ucierpieć może od rozpostarcia się pola widzenia. Do powodzenia bowiem w działaniu potrzeba pewnej wąskości i ścieśnienia umysłu. Jeśli człowiek ma zrobić coś dobrze, musi być przejęty myślą o doniosłości swego dzieła. Ma on z konieczności tę myśl silnie zakorzenioną dopóty, póki szczegółowa scena, na której działa, jest całym dlań światem i dlatego, póki tak myśli, póty jest sprawnym i skutecznym w działaniu; lecz niech rozszerzy się jego widzenie i ukaże mu, że jego pole pracy jest wspólne dlań z tysiącami innych ludzi, że on sam jest jednym z rzeczy, liczącej tysiące; niech, że tak rzec, urzeczywistni się dlań świat i jego obszar, wnet przestanie być pochłoniętym przez swe zadanie, napadną nań pokusy zobojętnienia i niesmaku ku niemu; u całej klasy ludzi, których zowią biegłymi, w dziedzinie spraw publicznych lub handlu, można widzieć, jak przejęci są ideą niezmiernej doniosłości swoich oddzielnych zakresów działania aż do przesady, i dzieje się to z pożytkiem — tak to mądra opatrność przez uroszczenia każdego zakresu spraw świata do wyłączonej ważności, zabezpiecza najskuteczniejszą rękojmą prawnego i starannego obsłużenia całości, i obraca nieświadomość i ciasnotę ludzkości w każdym osobniku na wielką korzyść i dobrodziejstwo zbiorowej całości.

Jeśli tedy bodziec ciasnoty jest nieodzownym dla mocy
działania, Hamletowi zbywa na tej sile, gdyż w nim
nie ma tej ciasnoty. Brak dzielności nie pochodzi w nim z braku
świętosci, ma jej bowiem do pełna, lecz z nieustosunkowanej
szerokości umysłu. Nie uczucia w nim za mało, lecz myśli za
dużo. Nigdy nie zadawała się, nigdy nie poprzestaje na uczuciu,
choć będzie silne jak chce, lecz natychmiast przenosi je w obręb
słowy (intellectual). Najżywszy popęd (impuls) skutkiem ja-
wizacji zadziergu w jego umyśle przybiera natychmiast ekspan-
syjną postać ogólnego rozmyślenia. Zawsze myśli tylko o ca-
łości rzeczy, a każda oddzielna robota wydaje się mu niczem.
Wielki ludzki z zadowoleniem wprzódz się musi w jarzmo zdro-
wej ciasnoty, przedzierzgnąć się w istotę złożoną, praktyczną
intelektualną. Szerokość jego, bez takiego hamulca zmierza
do niemocy. Umysł Hamleta w całości leży zdala, jak morze,
jak powszechne zwierciadło, reflektor, lecz brak mu samorzut-
nej zasady. Marzenie, rozważanie i szyderstwo nad całym świa-
tem zastępuje miejsce działania, a zadanie ulatnia się w filozofję.
Gdy czytamy takie śliczne, jak ten, wylewy myśli, mimo-
to daje się porwać autorowi, by potem tembardziej odczuć
jakimi mi sprawia niesprawiedliwy wyrok na Hamleta. To co
powiedziała Morley o konieczności ścieśnienia się, gdy się imać za-
dać, jest świetne, głębokie, i psychologicznie prawdziwe,
ale nie odnosi się do przypadku Hamleta. Przedewszystkiem
nie możemy pojąć, aby szerokie objęcie rzeczy, gienjalne wstawie-
nie w ogólne równanie wszelkich współczynników (coefficiens),
zaniechanie wszelkich poprawek mogło szkodzić rzeczy; toć ono
dotyka tylko bliższe prawdy rozwiązania. Czy przez gienjalne
zaniechanie i wzięcie w rachubę niezliczonych faktów, — straciły co-
ś siły twierdzenia Darwina; raczej jeśli okazały się błędnymi, to jedy-
nie dlatego że nie ogarnęły więcej faktów; zwykły to los wszystkich
teorii. Prawda, w praktycznym życiu i działaniu samo wystą-
pienie czyn, wytwarza od siebie nowe położenie rzeczy, które
rozstrząsa poprzednią równowagę faktów i okoliczności, która
nie była brana pod uwagę, i na tej nowo wytworzonej podstawie
nie możemy korzystać dla siebie wyciągać, jak to się dzieje w bitwach;
nawet nigdy i najgienjalniejszy wódz nie gardził danymi, ani za-
stankowaniem się (Moltke i jego plany). Tylko, że sprawa roz-
strzygnięcia u ludzi gienjuszu wojennego trwa krótko (Napoleon),
a więc odbywa się w obrębach nieświadomych umysłu, na któ-
rych jawnością wynurza się już gotowy wniosek. Zresztą w przy-
padku Hamleta rzadko mamy do czynienia z właściwem, ścisłem
rozważaniem, zastanowieniem, rozwąga, jak o tem jeszcze bę-
dzie mowa. — Mozley, tak jak prawie wszyscy wielcy angielscy
krytycy, z wyjątkiem osobliwej, zjawiskowej pływającej wysepki
Edwarda Elżbietańskich, zapatruje się na dramat z czysto moral-
nego punktu widzenia, co jest stanowiskiem za specyficznem
i ciasnem w stosunku do sztuk Szekspira; oczywiście można
z tego punktu zapatrywać się na nie i z tego punktu, lecz błędem
nie wdźrzeć się na inne stanowiska.

Z następującym pisarzem wpływamy na nowy prąd w hamletologii, któryby nazwać można było politycznym, gdyby nie to, iż nie stanowi on wyłącznego pierwiastku w poglądzie, który owszem skupia w sobie i godzi wiele innych wypowiedzianych dawniej zapatrywań, czasami nie łatwych do pogodzenia GERVINUS³⁵⁾ właśnie połączył rozmaite prądy nurtujące literaturę niemiecką o Hamlecie, a więc szlachetność z Goethe'go, zepsucie, niemoc woli ze Schlegel'a, nicosć zastanowienia z Gans'a itd. Autor, głośny twórca 4-tomowego dzieła o Szekspirze, historii literatury itd. był powagą w Niemczech póki ciągle świeża, czynna myśl tego narodu, a szczególnie wypadki 1870—71, nie obróciły w nicosć jego wywodów; u nas wciąż jeszcze cieszy się uznaniem. Postępuje on w osobliwy sposób; bez względu na związek i sytuacją bez względu na osobę, która coś wypowiada, Gervinus rozskubał dramat na oddzielne zdania, wyrzeczenia; zarówno to co mówi Hamlet, czy w szale uniesienia, czy spokojnie do Horacego, i to co mówi jego wróg, i to co wypowiada Gonzaga lub jego żona, kłosek itd. znajduje się jako kamuszek, gotowy do budowy; żadna heterochronja i heterotopja nie zatrzymuje autora; z tych kamuszków układa mozaikę barwną, nie zapomniawszy o niczem, sprawdziwszy wszystko do pożądaney zgody. Począwszy od strony cielesnej, przechodzi do temperamentu, do wrodzonych skłonności, obyczajów, usposobienia, a kończy z obrazowaniem umysłu, inteligencji i charakteru. Na mnie robi ten Hamlet Gervinus'a wrażenie sławnego niemieckiego profesora dawnej daty pocziwego, bez pruskich aspiracyj i bez dzisiejszej żyły karyerowicza. Występuje jako „otyły, krótkiego tchu, mężczyzna dojrzały (30 lat), temperamentu spokojnego, cichego, flegmatyk”, bez żółci, z cierpliwego spokoju podobny do turkawki (ach żelzy to autor raz na dębie widział namiętne zachowanie się turkawki drażliwy jednak, ale ta drażliwość daje bodźca w ostatecznej potrzebie „tej ciężko poruszalnej naturze”. Niemiec ten ma z przyrodzenia w naturze swej zmieszane żyłkę: dowcipnie satyryczną i elegijno-sentymentalną, dochodzącą do przejawów głębokiej zadumy i smutku. Lubi go porównywać Gervinus z królem Harrym (Henryk IV). „Hamlet przy swem cichem niewieścim usposobieniu nie puściłby się na grzeszki młodości Henryczka, ale też zato nie osiągnie jego cnót mężkich”. Wyposażony „we wszystkie łagodne cnoty, delikatne i miękkie uczucia”; król nawet wyróżnia jego słodką i miłą naturę. Przejęty czcią i nabożeństwem ku zgaszemu ojcu, hółem z zaślubin matki, doznaje

35) Shakespeare 1849; korzystałem z 4-go wydania przez Genée. 1872 T. II, str. 95.

36) „Hamlet jest poezją i tragedją temperamentu melancholicznego”. „W charakterze Hamleta temperament melancholiczny stanowi naturalną podwalinę na której spoczywa cała moralna postać. Nie da się zaprzeczyć, iż flegma musi być uważana jako jeden z pierwiastków tego melancholicznego temperamentu. Posturość słabość i melancholja są istotnemi pierwiastkami jego działalności, czyli raczej ród cydowanej bezczynności. Flegma jego jest powracającym wciąż wytworem jego melancholji, a on powraca ustawicznie do melancholji po przez tę flegmę” i t. d. Vehse: Shakespeare als Protestant, Politiker, Psycholog 1854. W ten sposób zwoln ukleił się Hamlet fikcyjny, nie rzeczywisty, nie Szekspirowski.

...czy w zatrzymywaniu się nad ponuremi obrazami, roz-
...wa się w myślach nad samobójstwem i rozkładem po śmierci.
...głęboka i subtelnie obyczajowa natura wydziera się ku
...cicie, nienawidzi fałszu. Włożone nań zadanie wywołuje
...nim rozdarcie wewnętrzne, rozszczepienie: powstaje bowiem
...z wyższego prawa (jakiego?) z przyrodzonym prawem zem-
...delikatniejszych uczuć obyczajowych z instynktem krwi.
...decyzji polega nie wyłącznie na słabości, lecz istotnie na
...cności i cnocie, a to właśnie niesłuchanie szczęśliwe po-
...nie czyni z Hamleta charakter tak wybitnie tragiczny. Wąt-
...co do pewności faktu i słuszności zemsty, łagodność
...z, która nieświadomie jeży się przeciw środkom wiodącym
...zej, skłonność umysłu do rozmyślania nad skutkami czynu—
...są skrupuły paraliżujące siły czynne. Pod względem inteli-
...jestto gienjalna głowa; monologi tego księcia filozofji spe-
...kcyjnej są arcydziełami rozmyśliwania; jestto istny uczony,
...prowadzi zapiski: w trzydziestym roku życia jeszcze jest na
...mocy i tam się wydziera; nie tak, jak Laertes do Paryża,
...do Wittenberga, który w sercach protestanckich w Anglii
...powołal najwznioślejszy oddźwięk. Jestto znawca teatru, sam
...aktor. Po przedstawieniu cieszy go nie odkrycie winy
...owej, lecz własna sztuka, która ten skutek sprawiła; ta żyłka
...teatru niemal popchnęła go do odegrywania roli obłąkańca;
...niec siebie lub wymyślać się w położeniu aktora stanowi
...stony rys jego charakteru; celuje wymową, wie że to jego
...ność; w monologu a. 2. obrzuciwszy się przezwiskami, woła:
...ja Janek-marzyciel nie mogę nic—możnaby się spodziewać,
...ownie: zdziałać—nie: rzec za królem itd. Duch tak opanował
...łomie i nieświadomie tego człowieka wewnętrznego życia,
...czarą rzeczy jest dlań myśl. Cnota i występki, czyn dobry
...nie sam przez się, lecz dopiero przez okoliczności, cele
...żone zadatki (anlage) charakteru nabierają prawdziwego
...żenia. nie Co, lecz Jak rozstrzyga o wartości lub nicości
...roku. „Nic nie jest dobrem itd. 2. 2. 245: w tem zdaniu
...środku wszystkich wątpliwości, które zatrzymują i szamocą
...tem; dla niego rzecz ta sama przez się nie jest zdecydo-
...dobra lub zła; lecz według Szekspirowego przedstawienia
...tego okoliczności zamieniają ją na obowiązek dla prawego
...i sędziego w kraju, jakim winien być Hamlet, na akt kary
...zaw jawnę winie; lecz myślenie czyni ten obowiązek i ten
...dla Hamleta pełnym wątpliwości i trudności. Za zbyt ścisłe
...żądanie wyniku tego kroku, budzi najprzód moralną wąpli-
...by nie być niesumiennym i zbyt skorym, a dalej rozbu-
...roztropność i oględność, by w wykonaniu dzieła iść na
...a ostrożnie. Flegmatyczna natura sprawia, że dla obu
...względów — dla sumienności i ostrożności dzieje się za
...— dla czynu i zadania zgoła nic“. A dalej zaślepiony
...owem położeniem Niemiec i zajęciem pewnej klasy uczo-
...niemieckich, wypisuje Gervinus kosztem Szekspira taką
...kę: Cała mądrość Szekspira każe nam o czynnem pojmw-
...

niu życia; głęboko był on przejęty i przeświadczony, że jednostronna uprawa głowy i umysłu musi odrętwiać czynne siły człowieka; że mędrkowanie wobec wezwania do czynu nie jest lepsze od snu; że męskość i honor otoczone racjami dają serce zajęcze, że rozsądek i oględność czynią wątrobę bladą, a siłę życiową — zwiędłą. W Hamlecie poeta wyraziście postawił świetne zadanie wykazania olbrzymiej przepaści między poczuciem obowiązku a spełnieniem go, między chcieć i czynić, między pragnikliwością i postanowieniem, między postanowieniem a czynem. Poeta postawił sobie za zadanie rozwinąć przed nami słonek pięknej duszy do wielkiego charakteru, czuciowo duchowej natury do natury praktycznej, sił umysłowych do potęg działającej. Pokazuje nam, jak przy jednostronnem kształceniu ducha, paraliżuje się czynna strona naszej natury, jak najdelikatniejsza uprawa umysłu jest bezowocną dla siły czynu, jest zaniedbanem zostaje kształcenie woli. Słowem przez kontrast-poemat ten tem świetniej uwydatnia sławę i chwałę natury działającej. Za Hamletem stoi nie tylko cześć, honor, lecz zakon-prawo; w grę wchodzi osobiste bezpieczeństwo i życie, lecz mimo to wszystko wytworzona sobie samemu wątpliwość ze strony rozsądku zniszczyła w nim popęd krwi; duch wygrał w nim instynkt, to istotnie prawdziwe źródło działania na pewno. Przez swą nadczułość i nerwy, przez wielką siłę myśli i wiedzy, a osłabienie mięśni (jakże tu przypomina się Taine!) Hamlet jest wyprzedzeniem na dwa wieki obrazu nowożytnego człowieka naszych czasów. Jestto idealista, który nie dorósł do świata rzeczywistego, który odepchnięty odeń nie tylko elegijnie biada nad jego niedostatkami i ułomnościami, lecz rozgoryicza się i zobrzydza sobie wszystko aż do zepsucia swego charakteru z tak szlachetnymi zadatkami. W końcu widzimy w Hamlecie człowieka, który poszarpał najlepsze swe przymioty. Względem najbliższych swemu sercu stał się w samolubstwie twardym i okrutnym; ucieka się do krzywych dróg chytrego zmyślenia i łudzącego udawania. Lekkomysłnie bierze na swe barki los Rosenkrancza i Gildensterna. Podkładanie min i kopanie wilczodółów przypada do jego natury więcej niż czyn prosty, otwarty; złośliwie raduje się na te sztuczki; w szczęśliwem udaniu się ich sofistycznie upatruje palec boży. I w ten sposób co do skrytej złości i chytrości schodzi na stanowisko swojego stryja. Nie mniej zasługują na wyrzuty za swoje postępowanie z Ofelją, która dlań niewinnie pada ofiarą. Jeśli jednak ona ginie, jak Rosenkrancz i Gildenstern — poetycka sprawiedliwość zdaje się przez śmierć tych niewinnych została obrażoną — dzieje się to jedynie, by ten surowiej dotknęła Hamleta karząca sprawiedliwość. Sumienność, ostrożność i rozwaga, które powstrzymały Hamleta od mordu, od sprawiedliwego ukarania jednej osoby, grzebią za jednym zamachem winnych i niewinnych³⁷⁾. Celem poety było

37) Słusznie wykrzykuje ze zgrzytem Werder przy tych słowach: „Immer Gewissenheit und diese Misere das Resultat!“

przesłać tę bezpożyteczną krwawą kapiel do scharakteryzowa-
jak i do ukarania bohatera, który nie miał odwagi przelać
koniecznej. Jest to skutek moralnej ułomności bohatera. Czego
mistrz zemsty, nie chciał uczynić, mianowicie wymieść
to zrobił Hamlet swoim niefortunnym wykonaniem.
Hamlet jest obrazem dzisiejszego niemieckiego pokolenia (1849).
Hamlet to Niemcy! gdyż, zupełnie jak on staliśmy aż do ostat-
czasów między zadaniem twardo na nas napierającym
praktycznej natury i nałogowym odzwyczajaniem się od
i działania. Jak jego, tak samo i nas zapełniało życie
w poezji i teatrze, a gdy przyszło rozwiązać polityczne
nie potrafilimy nic. Obraz, który my Niemcy dostrze-
wamy w tem zwierciadle jest do nas przerażająco podobny; od-
to i zauważyły tysiące". — W tem poruszeniu nawija się
morusowi moral, wymysły, żal, jarzmo francuskie, welt-
nerz i t. d.

Nie mogę ani w całej rozciągłości podać poglądu Gervi-
ani szczegółowo go zbijać, wykazując nieprawdę, dla
tego miejsca. Sposób działania i usposobienie księcia, według
poglądu, robią na mnie wrażenie czegoś słamazarnego, fleg-
icznego: jakże daleka od tego smutna „aż do śmierci“, smu-
ale ognista, rzutka, błyskotliwa, strzelająca skrami dowcipu
nych uwag, natura księcia. Poniżenie, napadanie, obrzuca-
wyrzutami rozwagi, myśli, jest z gruntu fałszem; jakożby
um. rozsądek miały przestać być siłą wielką i zbawienną;
musus w zapamiętaniu o praktyczność, o powodzenie, o wy-
— aż apeluje do instynktu; a przecież cały rozwój uspo-
solenia, co więcej, ucłowieczenia polegał na przejściu od
słów instynktu, od ślepych automatycznych ruchów, do dzia-
pod wpływem uświadomionych, rozważonych, każdorazowo
rozumowanych racyj, zgodnie z coraz bardziej wikłającym
labiryntem okoliczności w życiu. Powiedzieć, że Hamleta po-
zwywała od czynu zbytńia rozważa jest facecją, że zbytńia
ność jest nieprawdą, o tyle że on sam o tem nigdzie nie
w. Ocena charakteru jest ujemniejsza niż u Schlegel'a. A więc
włachetny książę postawiony na równi ze zbrodniarzem —
czego? Zkad autor wie, iż zabicie Klaudjusza nie pociąg-
większego krwi rozlewu, straszniejszej jeszcze *quarry*
Autor z gruntu myli się w sądzie o Hamlecie tak samo,
w swoim sądzie i potępieniu Niemiec; gorącej krwi a płyt-
objęcia wypadków dziejowych, nie widzi, iż zjednoczenie
odwet na Francuzach, były sprawami nie jednej doby,
w obrębie chcenia, napać się choćby wszystkich Niem-
W tem wzięły udział wszystkie siły i wszystkie mocarstwa
Europejskie. Nie ma żadnego pojęcia o trudności zadania z je-
a z drugiej nie wie, że właśnie czekanie, filozofja, nauka,
poezja, muzyka, udoskonalenie się, praca wewnętrzna,
zrozumienie sobie swej przeszłości i wielkości, przygotowały
niecki tryumf w sojuszu z tysiącami innych odwiecznych
; tryumf.

Że Gervinus nie miał jasnego pojęcia o zadaniu Niemca, to mnie nie dziwi; na to potrzeba być albo wielkim myślicielem, albo co rzadsza wielkim politykiem, — ale że nie mógł obyć trudności zadania włożonego na Hamleta — to mnie zastawia; powiada on „Hamlet jest bezprawnie odepchnięty spadkobierca i sędzia w kraju“. Nieprawda! Steevens jeszcze w zeszłym wieku dowiódł, co zresztą dla każdego dziś jasne, że ten w Danji Hamletowej był obieralny, a powaga prawnicza Black Stone, obalił przypuszczenie, jakoby król był przywłaszczycielem i uzurpatorem; on jest prawy, legalny król i sędzia — a nie Hamlet. O przywłaszczycielstwie w dramacie nie ma ani słowa „Ojciec Hamleta znajduje się u wszystkich w żywej pamięci; więc mógłby się upomnieć o swoje prawa; tymczasem cał dwór w dramacie, jak w życiu najzupełniej pogodzony z nowym królem; zgodnie ze starą zasadą: le roy est mort, vive le roy.

Jeszcze bezwzględniej i jaskrawiej, chwilami z oburzeniem mówi KREYSZIG o moralnej małej wartości biednego księcia „Hamlet stoi wobec zadania, które wprawdzie jest twarde i poważne, lecz dla zdrowego, prawidłowego męskiego charakteru bynajmniej nie nadmiernie trudne, nie mówiąc zgoła o tem, żeby miało być nierozwiązalnie tragicznego znaczenia. Jest on umiarkowanym najwyższym sędzią, który ma wymierzyć karę (zapewna na drodze niezwykłej); jest prawowitym spadkobiercą tronu, ulubieńcem ludu. Tymczasem miasto sztyletu, wydobywa notalnie miasto: śmierć zbrodniarzowi — mówi: „adieu, adieu! pamięta o mnie!“ Robi się obłąkańcem, a nie ma do pokonania żadnego Tarkwinjusza, lecz króla galganków, z którym wedle naszego poczucia mógłby rozprawić się bez ceremonji, wcale nie ucząc się aż do nadludzkiej bohaterkiej odwagi. Posiada dostateczne męstwo i przenikliwość. Niedostatek leży w woli, w sposobie postanowienia. Dwa miesiące udawania służy jedynie do zapewnienia mu osobistego bezpieczeństwa, i dla tego marnego celu poświęca oliarę, na którą nie zdecydowałaby się nigdy rzeczywista zdrowa męzka natura. Hamlet metodycznie i z zimną krwią poświęca szczęście ukochanej. Od sceny do sceny uwagi jego stają się dowcipniejsze, świetniejsze, głębsze, a tymczasem sumiennosć jego schodzi do słabości zaledwie osłoniętej, od słabości do sofistycznego przekręcenia wszystkich najprostszych podstawowych pojęć, aż wreszcie dowcipna czułośćkowość (geistreich Sentimentalität) dochodzi do czynów, których moralnemu rodowodowi trzeba się przypatrzeć bardzo ściśle, by je odróżnić od występku“. „W opońę cios wymierza, bo mu wobec wroga zbrakło odwagi. A co dla moralności tego przesubtylizowanego wykształcenia jest bardzo znaczącem, to to, iż wobec ofiary nie przychodzi mu myśl żalu. Szydzi z niej; za dużo tej inteligentnej roli i tragicznej sceny, którą chciał odegrać z matką. Cała rozmowa z tą ostatnią nie przyszlaby do głowy nawet siakiemu tak praktycznemu człowiekowi. Znajduje się ona nawet w grubym sprzeczności z całym jego kramarzeniem się z tajemnicą Biedny duch musi robić znowu daleką drogę z czyścica. Staraj

ma jednak więcej w sobie z natury swojej gienjalnej od-
różnić pozwala to przypuścić świetne zobrazowanie siły
starego pana, dane przez syna. To tak wygląda, jakby się
widziało samego Hamleta, gdy widzimy jak duch dobrze sobie
z nim znanego synka nagle uspakaja i napomina, by się zajął
swoją pracą. „Mogłby przecież wiedzieć, że w tym kierunku czegoś
nad ostre słowa nie ma się co po nim obawiać“. Zda-
nia Kreysziga. Rosenkranc i Gildenstern służą królowi, wcale
nie mają swego przekonania, nie szkodzą księciu; tego prostego
przykazania nie może zrobić przeinteligentny filozof, Hamlet.
Inteligentnego człowieka intrygowanie stało się przyjemno-
ścią i potrzebą. Od głośnej sumiennosci spada do bezwzględnej
nieuczciwości. Bez zatrzymania się spada coraz niżej ten śla-
k, który przecież tak wspaniale umie określać prawdziwą
wartość. Z rozwagą wywarta złość względem Rosenkranca i Gil-
densterna nie może poruszyć oczu jeszcze wilgotnych od czu-
łości bolejącej nad światem. Ale to są przecież pospolite
człowieczne dusze, na których zagubie nic znowu nie zależy.
Należy wielmożnemu panu“. „Chorobliwa próżność wirtuoza
nie może słowa przechodzić sobie samą w niedorzecznych wybu-
szeniach wobec żalu Laertesowego. Z całą obojętnością ten dosko-
nały poświęcił ukochaną swojemu inteligentnemu kapryswi,
nie przebiegając jej obłąd, jej śmierć nie poruszyły go, o ile można
czekać. Lecz przychodzi ktoś i użala się nad jej stratą, jako
by to była miłość własna wybranego gienjusza oburza się na myśl,
że ten ktoś nazwał swoją tę, którą on raczył łaskawie swo-
ją współczuciem, choć tylko mimochodem. Najgrubszą atoli
wadą jest niecierpliwość zależna od podmuchów humoru,
Hamlet bezpośrednio po najkrwawszych postanowieniach
zostaje królem, udaje się do rozegrania pojedynku ku jego
zaskoczeniu, poprostu dla rozrywki. Tu wreszcie spotyka przy grze
z postacią złodziejskiego przypadku (!?) tego, którego za-
wzięcie nie zdołało skłonić, by stanął oko w oko z prze-
ciwnikiem do uczciwego boju. Zemsta tak długo odkładana
wreszcie wymierzona, w gorączce, bo przychodzi za-
wzięcie dla niego i dla kraju. Okazuje się, iż słabość bez woli,
która przybrała się w płaszcz najsztubtelniejszej bystrości umy-
ślnego najbogatszego wykształcenia, więcej sprowadza nieszczęście
niż bezwzględny gwałt i samowola“. 39) Nie jest to już krytyka,
ale wniknięcie w nastrój dramatu i w duszę bohatera, nawet
nie sąd ostry, bezwzględny, lecz oburzenie, sztywność, naiw-
ność, a nie się nad nim, i nad tragedją zarazem, której rozbiór
nie doprowadzić do podziwu i do uwielbienia Szekspira.

A jednak Kreysziga przewyższył jeszcze Karol ROHRBACH,
który spastwia się nad królowicem; podaje z niego tylko naj-
bardziej szorstkie, wprost wyrwane zdania, zmuszony do liczenia
na szczupłość miejsca: „Gdy duch ukazał się Hamletowi,
nie tylko nie lęka się doń przemawiać, lecz wydziera się za nim,

39) Vorlesungen über Shakspeare. Berlin, 1858. Według wyjątków Werdera.

odpychając przyjaciół; jakżeż pogodzić to z uprzednim brakiem decyzji? Najdoskonalej! Gdyby chodziło o dokonanie czegoś na serjo na tarasie, np. o jaki bój, Hamlet byłby pewnie nie poszedł, byłoby mu się zrobiło słabo na sercu, jak przed walką z Laertesem. Ale tu chodziło tylko o zakłęcie ducha, a do tego jego towarzysze stali oko w oko z widmem i nie ponosili od tego żadnego szwanku, a w dodatku wiedział, że będą tuż w pobliżu. Jak wszyscy słabi ludzie, jest uparty, i dlatego sprzeciwianie się przyjaciół popycha go tembardziej do pójścia za widmem. — „Po przybyciu towarzyszy gra szaleńca, pełen wesołości i dowcipów; tak szybko zmienia się jego nastrój, a raczej tak szybko jest zdolny przedstawić się innym niż jest. Byłby dobrym aktorem, postępowanie bowiem z towarzyszami jest erą, którą potem powtarza przed każdym. Uduje warjata. Cóż za szkoda, że był zrodzony do tronu! Byłby zrobił fortunę na scenie; nawet wie o tem doskonale i dumny z tego; na tych rzeczach zna się lepiej niż na wykonaniu najmniejszego czynu. Gdyby był osiągnął tron, byłby był koronowanym aktorem, a przy zgonie mógłby z Augustem sprawiedliwie rzec: „Okłaskujcie itd.“ „Zdawałoby się, że udawanie szaleńca powinien rozpocząć przed stryjem lub co najwyżej z matką. Bynajmniej! Rozpoczyna od niewinnej Ofelji. Dlaczego? z tchórzostwa! „Jak okrutne było jego zachowanie się względem Ofelji— a tymczasem cóż za napuszone frazesy wygłasza nad jej trumną! Dlaczego? Bo to tanie i nie kosztuje nic prócz trochy tchu. A o tyle, o ile chodzi o słowa, umie on dobrze działać z dystrykcją“. „Rozsławiony monolog: To be or i t.d., któremu zazwyczaj grubo za wiele przypisują wartości, nie jest w niczem wyższy od innych, chyba w tem, że jest całkowicie ogólnikowym. Hamlet boi się śmierci, a raczej tego, co następuje po niej. Podziwiać należy jasność i głębokość myśli, oraz znajomość własnego położenia. Hamlet usprawiedliwia się, a potem osłabia to usprawiedliwienie wyznaniem, że to tylko pokrywką jego tchórzostwa. Monolog ten nazywają *point* całego dramatu, prawdopodobnie dlatego, że tak czysto filozoficzny, lub że w zamknięciu daje klucz do charakteru bohatera. Lecz za wiele przypisują mu doniosłości; dlaczego? Dlatego że się zaczyna od zagadki³⁹⁾: To be or... To brzmi tak interesująco! Ludzie osobliwi, i mają swe fantazje! Wielu nie wie nawet, co te słowa znaczą, i myślą o zabiciu starego Hamleta. Gdy sztuka w teatrze dochodzi do tego monologu, możesz zauważyć, jak słuchacze natychmiast nastawiają uszy. Weszło to w zwyczaj, żel uważać to za doniosły ustęp. Zaciekawienie słabnie pod koniec monologu, bo tu już nie ma zagadki“. „Wciąż gada więcej niż potrzeba; udaje warjata, gdyż pod tą maską może dać folg

39) Conundrum = zagadka oparta na jakimś fantastycznym podobieństwie między rzeczami niepodobnymi; użyłem wyrazu ludowego, podsunętego mi Łaska wie przez prof. Karłowicza.

— a ten bardziej niż użycie rąk ponad wszystko odpo-
wieda jego naturze. Gdyby to był cały człowiek a nie słabeusz,
chciałby iść się mądrze dzieła, nie trzymałbyby przynaj-
mniej języka za zębami“. „Rozmyślanie i myśli miłości“ nie-
są chęć, lecz oraz ciche i spokojne. W tem dziele Szeks-
piara jest niewyczerpalna spójność, tak wszystko trzyma się ku-
biernie. „Po zabicju Polonjusza wnet zawraca do ulubionego
zawracając do rzeczy, na którą ma zawsze czas i środki — miano-
wicie wypala mowę. Zaniedbuje własnego szczególnego obo-
jętka, a bierze się do czytania lekcji matce o szóstym przy-
stanku. Wie, że odjazd jego naznaczony na jutro, że nie ma
czasu do stracenia, a jednak miasto działania, każe. Jeśli nie
chciał, to byłby doskonałym kaznodzieją, gdyż kazanie, jak
okazuje ta próbka, nie może być lepszem“. „W drodze na
wiosnę spotyka go ostrzeżenie ze strony przeznaczenia (Fortyn-
brasa z wojskiem); powinno by go to ocucić ze snu; lecz jak
zawsze poprzednie pojawienia się widma tak i to ostrzeżenie nie
ma żadnego skutku; w świetnym monologu wykazuje jasno, że
nie jest szczególnym tchórzem; zamiast z orężem wrócić do zamku,
idzie spokojnie na pokład; jak gdyby nie miał broni przy so-
bie. A zawsze głowa, i tylko głowa jest czynną, nie ręce. Jestto
człowiek godne politowania patrzeć, jak uporczywie pcha siebie
do zgnich, lecz niestety malowidło jest zbyt dokładnie
opisane z życia. Legjony Hamletów są na ziemi: rzadcy w Pół-
nocnej Ameryce, lecz w Niemczech bardzo liczni. I dlatego to
zjawiskiem jest, czemu tak wielu krytyków nie chce uznać, iż
Hamlet miał zamiar w Hamlecie odmalować wizerunek słabego
gadatliwego bohatera, i za świadectwem Ofelji uważają
go za wzorec męskiej cnoty. Dlatego Fortynbrasa mienią po-
dobnym barbarzyńcą, a Hamleta skończonym chrześcijaninem.
Gdyby to mógł usłyszeć Master Wiljam, dopierożby otwo-
rzył swą książkę, a wskazując palcem zapytał: macież wy lu-
dzi? „W zamknięciu wszystkiego, co się rzekło o głów-
nym osobie dramatu, potrzeba jeszcze w krótkości to skreślić.
Hamlet filozofuje doskonale, wie jak mówić, zna siebie, może
rozmawiać, nie ma wiary w siebie ani odwagi; od wszyst-
kiego co ma zrobić, cofa się, zwłaszcza, gdy trzeba to zrobić
przed białego dnia. Lubi noc i jej tajemniczość. Względem
matki bez wdzięczności i bez miłości, i okazuje to aż do gru-
bego. Okrutny i mściwy, jak to widać w morderstwie Ro-
salindy i Gildensterna. Dziecinnie niedoświadczony nad mogiłą
matki nad którą nie może ścierpieć emfazy Laertes'a, która go
nie dotyczyła, ponieważ go nie widziano. Jestto słaby
człowiek. Gdy mówi: Kruchości, twoje imię kobieta, mógłby po-
stawić własne swoje imię. Godny syn ojca gadatywusa i słabej
matki. Nie jest ambitnym, nie pozwoliłby bowiem, żeby korona
przešla na stryja. Nie był też z natury żądnym chwały, jednakże
„nie chciał sławy innym“. „Można przytoczyć dwa zdania o jego
charakterze, które zdają się przeczyć temu wszystkiemu, a mia-
nowicie są Ofelji i Fortynbrasa. Ofelja rozplywa się nad nim

w pochwałach to jest naturalne. Można zgodzić się na wszystko co mówi, a Hamlet mimo to zostaje tym samym, nie mówi bowiem wcale o jego niedostatkach. Chwali jego oko, zgoda! jego język, cieszni! ramię, które jest rzeczywiście zreżne, ale ma tak przeważającą siłę, itd. W polu, między pokrzywami, samotny ośc jest rzeczywiście wyróżniającym się kwiatem. Wszystko na ziemi jest wzięte, we wszystkich krajach i po wszystkie czasy, doskonałi ludzie są wielką rzadkością. Musimy być zadowoleni, gdy większość jest chociaż znośna. Tak też jest i w dramacie. Oweja nie mówi o jego odwadze; ma więc zupełną słusność, a Hamlet na przekór jej pochwałom pozostaje słabszym. — Inaczej rzecz się ma z sądem Fortynbrasa. Sprawa mi to przykrość, otykac tego: wolałbym raczej znieść zarzut, iż sąd Norweczycy potępia jako myłne, wszystko co wyżej powiedziałem. Lecz martęsza o to. Muszę uchylić zasłony, choćym wiedział, że Szekspir pogniwałby się gdyby dostrzegł, iż krytyce odkrywam jego karty. Lecz prawda powinna wyse na wierzchu, a jeśliś zaszedł już tak daleko, żem powiedział, com rzekł w celu oświetlenia słusznego uczucia dla Hamleta, mogę pójść jeszcze dalej. Kto nie domyśla się, co mam powiedzieć, usmiechnie się na ten długi wstęp do krótkiego słowa, wartość którego może wydać się bardzo małą; rzeczy bowiem tego rodzaju mają cenę w oczach wynalazcy a nie w oczach nabywcy. Wiadomo, że Fortynbras kończy dramat słowy: „Let four captains bear Hamlet like a soldier to the stage; for he was likely, had he been put on, to have prove most royally”. Tu leży perła. Otoż to ważne odkrycie Rohrbacha polega na tem: że niby na chwilkę Fortynbrasowi podnosi się z oblicza przyłbica, i autor dostrzega twarz Szekspira uśmiechniętą i mrugającą na niego, poczem przyłbica znów opada, ale w tej krótkiej chwilkce autor w oczach poety dojrzał taki wykład słów Fortynbrasa: „Niech czterech kapitanów poniesie Hamleta jakby jakiego żołnierza na scenę, bo gdyby był na niej postawiony, gdyby był los powołał go do sceny nie do tronu, byłby na niej okazał się prawdziwie po królewsku; gdyż dla niej był stworzony”. W ten sposób *stage*, tu w znaczeniu = wywyższenie, widownia, rusztowanie, *stage*, została wykreconą na scenę, a nadto Rohrbach odnalazł i drugą różnicę, oto Szekspir wyraził się *like a soldier*. — gdyby zaś miał na myśli, iż Hamleta powinni ponieść jako żołnierza, byłby napisał *as a soldier*. Lecz zrażony przykładem Delius'a, tym subtelnościom niemieckim nad obcym językiem nie wierzę; z tych subtelności anglicy głośno w książkach się nasmiewają⁴⁰⁾.

W ten sposób traktuje Rohrbach cały dramat, żadnemu nie przepuszczając ustępowi. Oto np. z powodu słów Marcella. „Widmo się obraziło” (I. 1. 50) powiada: „Dlaczego? Dlatego, że biorą je nie za rzeczywistego ducha, lecz za sztuczkę maska-

⁴⁰⁾ Shakespeare's Hamlet erläutert. Berlin 1859. Obszerne wyjątki u Furnes'a. T. II. str. 304.

radę. Obaj Hamletowie, ojciec i syn, mają osobliwe humory. Syn obraża się, dlatego że w jego obecności drugi, który zresztą go nie widzi, przechwala się, gdy on Hamlet *junior*, może to uczynić lepiej; a Hamlet *senior* obraża się, że mu nie wierzą, iż jest duchem⁴¹. I w ten sposób obrabia się cały poemat, a potem kończy się pochwałami i zachwytnymi nad mistrzostwem Szekspira, że to wszystko potrafił tak sprytnie pomieścić w sztuce, i tak chytrze, iż krytycy aż do Rohrbach'a nie dojrżeli tego. — W dodatku myśl tylokrotnie rozwalkowana, iż Hamlet był aktorem nie jest oryginalną, lecz wziętą z Gervinus'a.

Pogląd tylko co wymieniony stanowi *climax* w krytyce nad Hamletem; od tej pory spotyka się coraz sprawiedliwszą ocenę jego charakteru, a co ważniejsza, coraz słuszniesze zapatrywanie się na sam dramat. Już u VISCHER'A⁴¹) królówic ukazuje się w innem oświetleniu; nie mamy już przed oczyma ladao, nicponia, aktora, gaduły, nędznika, równego prawie Klaudivszowi, jak nam go stopniowo wyobrazili Schlegel, Gervinus, Kreyszig i Rohrbach. Choć zgadza się z Gansem, przypisując zwlekanie księcia nadmiarowi refleksji, rozmyślającemu rodzajowi umysłu, lecz zwraca uwagę na nadużycia krytyki, która biednego, wahającego się młodzieńca przedstawiła jako z gruntu zepsutego, jako dworaka bez sumienia, płochego księcia, nadełtego arystokratę umysłowego. Nie, to nie jest Hamlet! W każdym okresie swego istnienia rzeczywisty Hamlet jest zawsze wielkim, szlachetnym, prawdziwym, jednym z tych karanych i wybranych od Pana, na których winniśmy się uczyć, by nie wwnosić siebie samych, a którzy są za dobrzy, za nieszczęśliwi, by zostali sprawiedliwie ocenieni od świata⁴²). „Niedostatek jego spoczywa w półmroku, w który rzuca każdy prawdziwy poeta tragiczny, ułomności swego bohatera. Chociażeśmy zagniewani na księcia, musimy litować się nad nim i zgola nie wiemy, cośmy powinni odczuwać bardziej: gniew, czy litość; patrzymy w ciemną otchłań, w której tajemniczo zmieszane są odpowiedzialna swoboda i nieprzewycięzalne wrodzone zapory charakteru⁴³). „Hamlet żyje w świecie niesłychanie złym; miał prawo pogardzać nim, a ponieważ był to jego świat, możemy zrozumieć i przebaczyć mu, gdy za daleko rozciąga swoje wrażenie wstrętu i obejmuje w to pole widzenia, świat cały⁴⁴). „Szekspir ośmielił się uczynić środkową postacią dramatu bohatera, który wciąż waha się i odkłada. Sukces tego śmiałego usiłowania przypisują powszechnie okoliczności, że im bardziej bohater się wzdyga i cofa, tembardziej pcha go otoczenie, aż nareszcie miażdży go, lecz jednocześnie dopędza do celu. Niewątpliwie jestto wielkie rozwiązanie, dzięki któremu staje się możliwą tragedja z takim bohaterem; jestto jakby olbrzymia śruba, przykręcająca się coraz szczelniej i szczelniej, i zmuszająca nakoniec biernego bohatera do takiego odczynu (*reactio*), że i śruba i jej ofiara roz-

41) Kritische Gänge. Stuttgart. 1861.

w pochwałach i to jest naturalne. Można zgodzić się na wszystko co mówi, a Hamlet mimo to zostaje tym samym, nie mów bowiem wcale o jego niedostatkach. Chwali jego oko, zgodę jego język, owszem! ramię, które jest rzeczywiście zręczne, ale mu brak popychającej siły, itd. W polu, między pokrzywaną samotny oset jest rzeczywiście wyróżniającym się kwiatem. Wszystko na ziemi jest względne, we wszystkich krajach i w wszystkie czasy, doskonali ludzie są wielką rzadkością. Muszą być zadowoleni, gdy większość jest chociaż znośna. Tak też jest i w dramacie. Ofelja nic nie mówi o jego odwadze; ma więc zupełną słuszność, a Hamlet na przekór jej pochwałom pozostaje słabeuszem. — „Inaczej rzecz się ma z sądem Fortynbrasa. Sprawia mi to przykrość dotykać tego; wolałbym raczej znieść zarzut, iż sąd Norwegeczyka potępia jako myślny, wszystko co wyżej powiedziałem. Lecz mniejsza o to. Muszę uchylić zasłonę, choćbym wiedział, że Szekspir pogniwałby się gdyby dostrzegł iż czytelnikom odkrywam jego karty. Lecz prawda powołując się na wierzch, a jeśliśm zaszedł już tak daleko, żem powołał dział, com rzekł w celu ożywienia słusznego uczucia dla Hamleta, mogę pojsć jeszcze dalej. Kto nie domyśla się, co ma powiedzieć, uśmiechnie się na ten długi wstęp do krótkiego słowa, wartość którego może wydać się bardzo małą; rzeczy bowiem tego rodzaju mają cenę w oczach wynalazcy a nie w oczach nabywcy. Wiadomo, że Fortynbras kończy dramat słowy: „*Four captains bear Hamlet like a soldier to the stage; for he was likely, had he been put on, to have prove most royally*”. Tu leży perła“. Otóż to ważne odkrycie Rohrbacha polega na tem: że niby na chwilę Fortynbrasowi podnosi się z obłędu przyłbica, i autor dostrzega twarz Szekspira uśmiechniętą i mrugającą na niego, poczem przyłbica znów opada, ale w tej krótkiej chwilce autor w oczach poety dojrzał taki wykład słów Fortynbrasa: „Niech czterech kapitanów poniesie Hamleta jakiego żołnierza na scenę, bo gdyby był na niej postawiony, gdyby był los powołał go do sceny nie do tronu, byłby na nim okazał się prawdziwie po królewsku; gdyż dla niej był stworzony“. W ten sposób *stage*, tu w znaczeniu = wywyższenie, w dół, rusztowanie, *étage*, została wykreconą na scenę, a nad Rohrbach odnalazł i drugą różnicę, oto Szekspir wyraził się *as a soldier*. — gdyby zaś miał na myśli, iż Hamleta powinni ponieść jako żołnierza, byłby napisał *as a soldier*. Lecz zrazoś przykładem Delius'a. tym subtelności niemieckim nad obcy językiem nie wierzę; z tych subtelności anglicy głośno w książkach się naśmiewają⁴⁰⁾.

W ten sposób traktuje Rohrbach cały dramat, żadnemu nie przepuszczając ustępowi. Oto np. z powodu słów Marcelina „Widmo się obraziło“ (I. 1. 50) powiada: „Dlaczego? Dlatego że biorą je nie za rzeczywistego ducha, lecz za sztuczkę maski

⁴⁰⁾ Shakespeare's Hamlet erläutert. Berlin 1859. Obszerne wyjątki u F. Nes'a. T. II. str. 304.

Obaj Hamletowie, ojciec i syn, mają osobliwe humory. Ojciec obraża się, dlatego że w jego obecności drugi, który zresztą go nie widzi, przechwala się, gdy on Hamlet *junior*, może to zrobić lepiej; a Hamlet *senior* obraża się, że mu nie wierzą, że jest duchem. I w ten sposób obrabia się cały poemat, a poemat kończy się pochwałami i zachwytami nad mistrzostwem Szekspira, że to wszystko potrafił tak sprytnie pomieścić w pięciu aktach, i tak chytrze, iż krytycy aż do Rohrbach'a nie dojdą do tego. — W dodatku myśl tylokrotnie rozwalkowana, iż Hamlet był aktorem nie jest oryginalną, lecz wziętą z Gerstnera.

Pogląd tylko co wymieniony stanowi *climax* w krytyce Hamletem; od tej pory spotyka się coraz sprawliwszą krytykę jego charakteru, a co ważniejsza, coraz słusniejszą zarzucanie się na sam dramat. Już u VISCHER'A ⁴¹⁾ królewic ukazuje się w innem oświeceniu; nie mamy już przed oczyma lańca, kłopotnia, aktora, gaduły, nędznika, równego prawie Klaudiviuszowi, jak nam go stopniowo wyobrazili Schlegel, Gervinus, Schlegel i Rohrbach. Choć zgadza się z Ganssem, przypisując królewic księcia nadmiarowi refleksji, rozmyślającemu rodzaj swego umysłu, lecz zwraca uwagę na nadużycia krytyki, która Hamleta, wahającego się młodzieńca przedstawiła jako z gruntu nie innego, jako dworaka bez sumienia, płochego księcia, nadużycia arystokratę umysłowego. Nie, to nie jest Hamlet! W każdym okresie swego istnienia rzeczywisty Hamlet jest zawsze takim samym szlachetnym, prawdziwym, jednym z tych karanych bohaterów od Pana, na których winniśmy się uczyć, by nie być jak siebie samych, a którzy są za dobrzy, za nieszczęśliwi, którzy zostali sprawliwliwie ocenieni od świata. „Niedostatek jego polega w półmroku, w który rzuca każdy prawdziwy poeta, w ten półmrok, ulomności swego bohatera. Chociażemy zagniewani być, nie musimy litować się nad nim i zgoła nie wiemy, czy powinniśmy odczuwać bardziej: gniew, czy litość; patrzymy na niego, jak na otchłań, w której tajemniczo zmieszane są odpowiedzialność i wolność i nieprzewzyciężalne wrodzone zapory charakteru. Hamlet żyje w świecie niesłychanie złym; miał prawo być z nim, a ponieważ był to jego świat, możemy zrozumieć i przebaczyć mu, gdy za daleko rozciąga swoje wrażenie wstrętu i wchodzi w to pole widzenia, świat cały. „Szekspir ośmielił się zrobić środkową postacią dramatu bohatera, który wciąż się waha i odkłada. Sukces tego śmiałego usiłowania przypisujemy głównie okoliczności. że im bardziej bohater się wzdryga, im bardziej się waha, tembardziej pcha go otoczenie, aż nareszcie między go, i jednocześnie dopędza do celu. Niewatpliwie jestto wielkie wrażenie, dzięki któremu staje się możliwą tragiedja z takim bohaterem: jestto jakby olbrzymia śruba, przykręcająca się coraz silniej i silniej, i zmuszająca nakoniec biernego bohatera do takiego odczynu (*reactio*), że i śruba i jej ofiara roz-

41) Kritische Gänge. Stuttgart. 1861.

padają się w atomy. Lecz to nie jest wszystko; przy takim zapatrywaniu się bohater, wciąż cofający się, byłby zawsze niedramatycznym. I dlatego Szekspir uciekł się do drugiego jeszcze sposobu, by z takiego niezwykłego tworzywa zbudować dramat". Jestto nadzwyczajnie trafny pogląd Vischer'a; który po raz pierwszy zwraca uwagę na pierwiastek poetycko-tragicznej konieczności, z którym liczyć się musi każdy dramaturg, a cóż dopiero Szekspir — reformator; za nimi, by może niezależnie idą Friesen, a zwłaszcza Baumgart w pięknej studjum, o którym rzecz będzie niżej.

"Przypatrz się bliżej księciu, a dostrzeżesz naturę namętną, gwałtowną, ulżwiająca sobie w strasznym wrzeniu i wybuchach, poważną, przypadkowo nawet w szale złośliwą. Hamlet jest wulkanem, lecz cała gwałtowność jego istnieje wewnątrz, nie zewnątrz; na zewnątrz wyrzuca on jedynie różnokolorowe światła, skry dowcipu, nagle błyskawiczne mignięcia, a o czasie do czasu straszliwy potok lawy wybucha z fatalnym skutkiem, podczas gdy wewnętrzny grzmot i ryk słychać ciągle, zapowiadające, że zaparta siła nie może znaleźć sobie wyłomu". Od czasu Ulrici'ego nikt tak trafnie nie odmalował natury królewica; jestto wręcz przeciwne temu co nam prawił o limfatycznym usposobieniu, o flegmie, Gervinus, Vehse. To zapatrywanie znajduje zwolennika w OECHELHAEU'SER'ze który powiada: „Hamlet nie jest wcale melancholikiem lub flegmatykiem, ani czemścis w tym rodzaju, lecz naturą potężną i zdrowo wyposażoną najświetniejszymi darami umysłu i serca, instynktowym wstrętem do kłamstwa, obłudy i udawania". — Ale wracamy do Vischer'a „samo myślenie nigdy nie wiedzie do działania; nie ma mostu od myślenia do spełnienia myśli. Kiedy wszystko zostało pomysłane o danem czynnie do spełnienia, jedyna rzecz, która pozostaje, jest schwycić właściwą chwilę. Przychodzi moment który wydaje się stosownym, ale kto może powiedzieć, że następny moment nie będzie stosowniejszym. Pojęcie stosowności chwili jest względne, myśl szuka absolutnie stosownego momentu, a takiego nie ma i nigdy nie przyjdzie. Dla tego, czyja wewnętrzna natura jest skłonna do myślenia, T e r a z jest straszliwym. Co szczególnie podziwiamy w czynie śmiałym i rozstrzygającym, to to, że człowiek, który się nań odważył, schwycił owo T e r a z, obrał swe stanowisko na krótki moment, jak na ostrzu noża. Przejście od myślenia do działania jest irracjonalne; jestto skok, przerwa w łańcuchu bez końca. W jaki sposób skok ten staje się możliwym? Skutkiem innej siły niż myśl, lecz siły, która musi być związana z myślą, siły, która jest ślepą wobec myśli, a która działa nieświadomie. Ta siła nie pyta się już dalej, czy chwila jest już tak przyjazna, że inna przyjaźniejsza nie może być zgola pomysłana. Dosyć że jest przyjazną; chwytajże tedy ją czempie-dzej i dalej! czym się zdecydował? a może się czyn nie powo-dzie? Nie mogę mieć żadnego żalu, gdyż rzekę sobie, że w tych okolicznościach, o ile sięga rozum ludzki, byłem obowiązany

... tę chwilę za odpowiednią. Ta tylko awanturnicza siła
... ostrzygnięcie, wyzwolenie, tak że nakoniec wylatują po-
... a co jest w środku. Wylamuje się nazewnątrz jako czyn,
... się rzeczywistością. Brak tej siły Hamlet zowie gnuśno-
... wierzącem zapomnieniem, skarży się, że mu brak żółci.
... prawda! Nie brak mu żółci, lecz nie wypływa ona we
... wej chwili, w momencie, gdy podnosi ramię do ciosu; za-
... towiem myślenia jest w drodze i jego wściekłość nie zo-
... wladowaną przez myśl, należyce wymierzona w czyn.
... szatkim, co jest koniecznym do pomyślenia, myśl jego nie
... sławioną, że tak rzec, przez tę drugą siłę, której zadaniem
... przeprowadzić myśl w rzeczywistość". „Tę drugą siłę, w którą
... powinna być przeniesioną, nazywamy instynktem, nazy-
... namiętnością, czyli wrodzoną siłą umysłu: ostatecznie ona
... naturą w umyśle. Namiętności specjalnie biorąc Hamle-
... nie brak, lecz brak mu siły w samym zanadrużu jego istoty;
... czyży ona myśli w ustroju ludzkiej natury, w postaciach
... tych bez końca; czyn powstaje tylko, gdy obie siły spoty-
... we właściwej chwili, i myśl przepada w popędzie siły
... onej. Właśnie wtedy gdy chodzi o najwyższą sprawę,
... większy przedmiot w jego życiu, natura Hamleta rozprasza
... umięje, pojmana w sieć myśli, uwięziona w zaczarowanej
... refleksji; dowód, że nieskojarzalność myśli i instynktu
... głęboko, w najwewnętrzniejszej jego organizacji; faktem
... nie się nigdy nie spotykają ze sobą". „Sprawiedliwość
... dem Hamleta wymaga, żebyśmy sobie jasno zdali sprawę,
... to jest rzec, że ów stosowny krok, jest wynikiem wyższego
... owa myślenia i sił czynnych, i jak trudno jest osiągnąć
... czenie? Człowiek bez głębokości może snadno pochwycić
... tą chwilę, i postąpić właściwie; gdy głębokość dosięga
... do stopnia, ustaje owa dobra gwiazda lekkomyślności.
... z moziem posiadają w swej słabości siłę, która powin-
... calić ich od śmieszności; żalujemy ich, lecz w ich nie-
... wai nadto tragiczna wielkość, wobec której szacunek mie-
... e do naszej litości. W Hamlecie słusznie upatrywano typ
... tego charakteru; Francuz, nowożytny Anglik, śmieją się
... ta naszego braku decyzji. Pierwszy jest bardziej lekko-
... zwrótniejszy w swej organizacji, drugi ciaśniejszy i twardo-
... obaj, gdy osmieszają nas, mają niewyraźne podejrzenie,
... jednakże w nas coś, na co nie posiadają ołowianki. Zre-
... zarody nie są osobami. Hamlet który jest narodem, prze-
... pieszność i dla niego przyjdzie być może czas, gdy będzie
... a powiedzieć „*bien sûr...*” Krótko mówiąc, prawdziwie Ha-
... zka irrezolucja wystawiła nas na pośmiewisko i wzgardę
... ow: lecz gdy Laertes—Francja wymierzy w nas pchnięcie
... stu stuleciem, Hamlet—Niemcy przeżyje pchnięcie i od-
... groźba wypowiedziana w 1861!).

... taly ten rozbiór, aczkolwiek ulomny, wzbudza szacunek
... ważnego traktowania i sympatji dla bohatera i dramatu.
... stronę analizy, subtelnie i głęboko przeprowadzonej, sta-

nowi dość przestarzałe pojęcie o psychologicznej sprawie, odbywającej się w naszej jaźni w chwili wyzwalania czynu. Lecz ważniejszy od tego zarzut, którybym się ośmielił zrobić autorowi, jest błędne zapatrywanie na źródło nierozstrzygawczości i nieczynności Hamletowej; tu nie chodzi o niemożliwość zejścia się, spotkania, koincydencji, owego instynktu, owego pędu (impulsu), płynącego z głębin natury, z myślą w odpowiedniej chwili. W Hamlecie, o ile mi się zdaje, to spłynięcie się tych dwóch sił, nigdy nastąpić nie może, albowiem w najgłębszych słojach jego duchowej przyrody zaległy siły tego rodzaju, które na krok zabicia króla nigdy swego *placet* widzieć nie mogą. O tem zresztą niżej.

Jakby zapowiedź nowego Werderowskiego poglądu na Hamleta zjawia się krytyka SCHIPPER'A, który zwraca uwagę na bardzo ważną stronę w dramacie. „Gdyby Szekspir, powiada autor, uważał zabójstwo mordercy za jedyne zadanie Hamleta, gdyby był pragnął okazać, w jak wahający, niestanowczy, krótki sposób Hamlet przystępuje do spełnienia go, gdyby był taki zamiar poety, dlaczegoż poprzez całą tragiedję, nastęrcza się tylko jedna jedyna sposobność i to tylko na jedną chwilę, sposobność przyjazna do spełnienia czynu, którą w dodatku gwołi dobrego racji a nie dla braku stanowczości, Hamlet przepuszcza, nie skorzystawszy z niej? Z łatwością dałoby się wprowadzić różne sposobności, w których można było przedstawić Hamleta cofającego się bez dostatecznych powodów od spełnienia czynu a które byłyby wykazały w nim tak niepoprawnego i chwiejnego zwłóczyciela. Sam ten fakt, że Szekspir nie wprowadził ani jednej nadającej się sposobności tego rodzaju, może nas całkowicie zadziwić, że zamiarem sztuki nie jest okazać, iż Hamletowe odkładanie nie wpływa z braku stanowczości“. (Tu Furness dodaje od siebie „owszem, wprowadzone są wydarzenia świadczące z jaką szybkością i energiją Hamlet zdolen był postępować“). Zadawalniając rozwiązanie tego punktu znajdziemy, jeśli się przypuści, iż postać miał na myśli coś więcej niż proste zabójstwo w zadaniu włóczęgiem na Hamleta. Kaziń, na którą Klaudjusz zasłużył w pełnej mierze, i której domagałaby się poetycka sprawiedliwość, była tego rodzaju, że za swą złość i obłudę, powinien być, że tak rzec, publicznie postawion pod pręgierzem, za uwiedzenie pozbawion wierności tej, którą uwiódł, a za mord i przywłaszczytelstwo, powinien utracić koronę i życie“. 42)

Praca Flathe'go stanowi dziki odskok od całego kierunku dotychczasowej krytyki. Mniej nawet rążącym jest pogląd GERTH'a, który postawił sobie za zadanie obronę Hamleta z religijnego punktu widzenia, utrzymując, iż postępowanie księcia wypływa ze skrupułów sumienia, przejętego poczuciem religijnem; postawę całej tragiedji stanowić ma ustęp z biblij, który nawet daje się oznaczyć z wielką ściślością. (Pred. Sal. t.j. Ecclesiaste

42) Shakespeare's Hamlet. Münster 1862; wyjątek u Furness'a.

Wzrost V. werset 1—7)⁴⁹⁾; co zaś ważniejsza, ona sama została wyrażona dla wysławienia pod postacią głęboko pomyślanej allegorii zasady religii protestanckiej wobec błędów i zbrodni państwa. Nie obchodzi to wcale protestanckiego gorliwca, iż własna krytyka wszystkich krajów wykazała zadziwiające stanowisko sprawy, trzymającego się zupełnie zdala od wszelkich zacieśnianych sporów, rozterek, aluzyj religijnych, które podówczas rozstrzygały trzewa Europy i gromadziły materiały do straszliwych katastrof religijnych.

FLATHE jest przekonania, iż cała fabuła Hamleta, zbrodnia ojca i wyrastające z niej zadanie, które duch wkłada na barki bohaterowi, jest po prostu ogon w tragiedji, z którego ogona wyrzobili istny kołtun. „Stosunek Hamleta i Polonjusza do siebie, to jest najważniejszy punkt dramatu, wobec którego Klaudiusz i jego zbrodnia i jej następstwa, oraz zemsta, którą ma wyrządzić królewicz, stoją na tylnym planie w porównaniu z Polonjuszem. Okazuje się to z tego choćby faktu, że znajdujemy długie ustępy w sztuce, w których nie ma i słowa o królu i jego sprawie”. „Zapewne powinien Hamlet króla z tronu zrzucić i ukarać: jestto nietylko jego prawo, lecz obowiązek jako człowieka; że tego zaniedbuje, winą nie jest wcale Polonjusz, co dotychczas przytaczano, lecz jedynie jego spaczony pogląd na świat, który go czyni umysłowo chorym, obłąkanym, nieprzyjemnym na wszystko rzeczywiste. Główną rzeczą w sztuce jest rzeczywisty i prawdziwy obłąd, o którym Hamlet sam wie i mówi w tragiedji (5. 2. 215 i następne), kiedy go choroba opuściła”. (Według lekarskiej ekspertyzy, którą podam niżej, Hamlet z każdym aktem zapadać ma coraz głębiej w obłąd). Ten obłąkany pogląd na świat określa Flathe w ten sposób: „Skoro zaczniemy uważać ludzkość i życie człowiecze jako czcze i jako parę, wyziew bez żadnego związku ze światem wyższym, niedalecyśmy od tego by dojsć do zapatrywania się na ludzkie myślenie i postępowanie w jeden i ten sam sposób, jako na rzeczy bez żadnego użytku i celu, wszystko jedno, jaki kierunek, ku niebu czy ku piekłu. Kłam stać będzie dla nas w tej samej linii co i prawda, nieczna wina co i niewinność, i jedna nie ma żadnej większej wartości nad drugą, skoro oba są ze sobą spólną obu nicwartością. W tym przypadku nie znajduje się Hamlet, i nie może być inaczej”. „Nie należy chodzić Szekspirowi; co chciał nam przedstawić, co właściwym przedmiotem, prawdziwym celem sztuki, to miało być tragika ludzkiego na świat poglądu w obu głównych punktach idealnego, jako duchowo prawdziwego, i realnego,

49. Jak zdolen jest Gerth naciągać tekst do idei wykręconej, niech posłucha doświadczeń, że wyraz *slings* (3. 2. 58) zdaniem jego, niemca, nie znaczy „linia” i „łańcuchy, na których umocowane są w portach t. z. boné, t. j. okręty berkski pływające, do których przyczepiają okręty stojące w porcie, i służą do oznaczenia skał i mielizn. Hamlet zatem, jak taka beczka miotaną w sztuczności. *Arrows* są pociski które jak sępy Prometeja ranią bohatera dwiema liniami — *slings*.

jako powszednio rzeczywistego; tamten wyobraża Hamlet, tu rodzina Polonjuszowa. To są główni działacze w sztuce; tu stoi w trzecim rzędzie. Idealny pogląd na świat i życie — a przez się nie jest tragicznym, ponieważ wola skierowaną ku prawdzie, dobru i pięknie; lecz może stać się tragiczną, jeśli człowiek życzenia i wymogi ducha pojmuje i stosuje w sposób niebezpiecznie fałszywy. Tak robi Hamlet. Na stronie rzeczywistości pierwiastek tragiczny znajduje się daleko bliżej; tu bowiem zmysłowe uważa za punkt środkowy i cel bytu, temon szybko stanie za wszystko“. Jako skutek obu tych zaparowań zjawia się obłąd. Zdaniem Flathe'go, stary Polonjusz tu na samej krawędzi pomieszczenia, a dowód widzi w zagadkowym ustępie (3. 2. 359, czy widzisz tę tam chmurę? itd.), który wkłada w następujący sposób: „Rozważani z wyższego punktu widzenia, wszyscy członkowie rodziny Polonjusza zawsze byli durniami; głupcami bowiem są wszyscy ludzie rozumu i obłądem, że życie dostało im się w nadzieję po to jedynie, że mogli z niego wydobyć jak najwięcej użytkowości (Nutzbarkeit). Stary Polonjusz postrzega, że nadzieje pokładane w miłości Hamleta ku Ofelji mogą być złudzeniem; na myśl o tym miesza mu się w głowie i znajduje się na najlepszej drodze do obłądzenia. Dlatego zaczynają już się rzeczy kręcić koło niego i oszalać go; dlatego to rzeczywście widzi ten sam obłąd to jako wielbłąda, to jako lasicę, to znowu jako wieloryba. Obłąd nie zdołał go ogarnąć całkowicie, spotkała go bowiem śmierć tymczasem“. Co do obłądzenia Hamleta powiada Flathe „Krolewicz już jako młodzieniec jest olbrzymem pod względem męskiej śmiałości i męskiego uporu; wżył się w świat duchowy; jest do gruntu młodzieńcem idealnym; ta dusza ognista pragnie, żeby już to ziemskie życie naszego rodzaju, nie zadowolone od ducha przeciwieństwa, płynęło jako niewinne fale przez żróczyściego potoku. Jeśli ludzkość i życie mają mieć dla nich jakie znaczenie, winny być niczem więcej jak czystym zwierciadlanym odbiciem idei. Zachodzi więc tu pomyłka niezrozumienia świata i życia. Ziemski czas jest dla rodzaju ludzkiego jedynie miejscem zapasów i walki gwoli rzeczy duchowych, nie może przeto ukazać tego w całej jasności. Hamlet zapoznaje, że ziemski świat ma być sługą tylko i przygotowawcą świata wyższego; nie dostrzega tego co przecież jest tak łatwe, że to jest dopuszczeniem bożem gwoli swobody“. — „Na widok wyszydzenia swoich ideałów przez rzeczywistość, ogarnia go najzupełniejsze zwątpienie. Wszelakie myślenie i czynienie wydają mu się bez znaczenia, obojętne; kłamstwo i prawda, wina i niewinność są dlań zarówno nicością. Wypaczył sobie świat i życie. Chciał się trzymać wyłącznie duchowego pierwiastku, lecz zaszedł z tem na manowce. Nie zna się już wcale. Gdy mniema iż żywi w sobie uczucie zemsty i jej plany, w rzeczywistości nic podobnego się nie dzieje. Cóż go to obchodzi, że król zabija mu ojca, że padł Polonjusz z jego ręki, że inni przezeń poginęli, że burzy zakon wśród swego narodu, dozwalając bratobój

...u podlcowi rządzić spokojnie krajem i ludźmi? Istotna przyczyna, która go powstrzymuje od wystąpienia przeciw królowi, — potrzebuje bowiem tylko usta otworzyć, żeby rozbito ciemność i ciemność cienia; cała sztuka woła to dziesięciu językami — istotna przyczyna tedy, która go powstrzymuje, a której on nie chce odszukać, choć leży tak blisko, jest ta: że świat i życie są warte dlań zgnitego jabłka. Gdy król zabijał brata, nie uczynił przez to nic, a skoro nic nie uczynił, byłoby to nic, gdyby miał za to występować przeciw niemu“.

A zatem powiada Werder wszystko się wyjaśnia; naturalnie skoro nic nie ma, czyż potrzeba jakiego wyjaśnienia; w ten sposóbem wszystkie sprzeczności w działaniu i słowach Hamleta zostają usunięte, ponieważ wszystko dlań ma wydawać się obojętnem, jednakowo nicwartem.

Nie mniej z gruntu fałszywym jest pogląd Flathe'go na członków rodziny Polonjusza. „Rodzina ta, powiada Flathe, nie sprzeczczyła się na stronę tych, którzy na duńskim tronie szukają jedynie przyjemności. Wszyscy przejęci ambicją blasku i wielkości. To, do czego zmierzają, stoi jasno przed nimi. Ni mniej nie więcej dążą do królewskiej władzy i majestatu. Przedewszystkiem ku temu celu ma być użytą miłość Hamleta ku Ofelji. Wszystko, czego dostarcza życie i okoliczności, istnieje dla małżonków, którzy umie skorzystać. Członkowie rodziny tej widzą smutek Hamleta po zawczesnym i nagłym zgonie ojca, lecz to ich niefrasuje bynajmniej, a nawet spieszą się zgotować mu inny smutek, który, jak mniemają, jest konieczny do umieszczenia Hamleta w domu w królewskim pałacu. Serca ich są otoczone lodem; nie dbają na cudzy smutek; jedynym dla nich celem jest sukces w słowach“.

„Cały tok tragiedji okazuje jasno, że Poloniusz prędzejby zwątpił o istnieniu świata niż o miłości Hamleta do córce. To przeświadczenie, na którym wisi cała nadzieja królewskiej władzy, umocowana silnie jak skała w jego sercu“.

„Poloniusz nie spekulują na cierpieniu Hamleta. Z bólu ludzkiej istoty chce wyciągnąć splendor dla swego domu. Jeden cel mają przed sobą: wydobycia z życia — powodzenie. Nie mają nic do czynienia z bezpożytecznymi czułościami. Nawet Ofelja nie dba o dobro dziecka, którego zowie swoim kochankiem. Ludzie tej rodziny, o tyle o ile pozwala przyzwoitość, snują swoje na pół poważne rachuby na głos“ i td. Najzabawniejsze ze wszystkich jest, że Flathe dał swej pracy nagłówek: Szekspir rzeczywisty“), „zamiast bowiem jego „świat krytyki dotychczas miał w głowie Szekspira nierzeczywistego, Szekspira własnego wytworu“.

o Shakespeare in seiner Wirklichkeit. Lipsk 1863; cytaty wedle miejsc tych się u Werder'a i u Furness'a.

III.

Nie stanowi praca FRIESEN'A,⁴⁵⁾ aczkolwiek rozpoczynając od niej nowy ustęp, jakiegoś przelomu w krytyce nad Hamletem, choć dla Niemców ma doniosłe znaczenie, iż w zwięzłej formie podała wiele cennych danych, dotyczących źródła bajki dramatu, stanu i zepsucia tekstu, przedstawiania tragjedji w Anglii i Niemczech itp. szczegółów, które badanie wydobyciło na wierzch, lecz które skutkiem rozprószenia były mniej dostępne dla zwyczajnego czytelnika; w każdym razie praca ta daje trzeźwy pogląd i rozbiór dramatu, korzystnie odbijający od chimer, za któremi gonili dwaj poprzedni autorowie. Przypomina Friesen, iż utrata ojca w najgłębszy sposób, zaślubiny matki ze wstrętnym krewniakiem, wreszcie straszna wiadomość o zbrodni, spadają na Hamleta z przebiegłą siłą. W tych faktach staje przed nami potęga, nie mniejsza w swojej tragiczności od losu domu Lajosowego lub rodziny Atrydów. Samo to jednakowoż zesłanie tych nieszczęść (*Schicksal*) nie jest jeszcze przeznaczeniem (*Verhängnis*); dopiero dola ta w połączeniu z namiętnościami osób daje tragizm. Nie w nocach jednych lub w występnej dążności innych osób, nie w filozoficznej głębokości umysłu i w podłej polityce Klaudjusza, nie w religijności tej lub w bezbożności innej osoby dramatu, szukać należy pierwszego warunku przemiany owej doli w nieubłagalne przeznaczenie; leży on w namiętności, która każdego według miary jego charakteru wiedzie do zguby. Klucz do charakteru Hamleta a zarazem wierny obraz królowicy widzi Friesen w słowach Ofelji (3. 1. 150 itd. cóżby na to powiedział Rohrbach!), które według Szekspira stanowią nie przewodnią dla naszego o nim sądu. W całej sztuce nie można znaleźć ani jednego miejsca, któreby przemawiało przeciw temu nadzwyczajnemu ocenieniu; owszem co krok spotykamy niezaprzeczalne dowody, że to nie jest przecenienie. Oko dworaka — oznacza delikatne poczucie dla wszystkiego, na czem polega honor dworu; złąd zgorzenie i rozgoryczenie nad sromotnem małżeństwem matki jest jedną z pobudek jego namiętności. Język uczonego — oznacza filozoficzną głębokość umysłu, które dla wielu stanowią środkowy punkt poglądu na Hamleta; złąd to królewic chce wrócić do swych studjów do Wittenberga, gdzie jak przypuszcza Herder łatwo mógł odwyknąć od warunków życia, w których się urodził. Nazywając Hamleta ramieniem wojownika, Szekspir chciał przeto odsunąć wszelką myśl, wszelkie przypuszczenie, które czyni z niego samochwalczego bohatera w słowach, słabego tchórza; kto może go tak nazywać, widząc jego zachowanie się wobec pojawienia się ducha? Aczkolwiek wciąż zawodzi nas nadzieja — (z pewnością nie bez zamiaru ze strony poety) — gdy spodziewamy się, iż

⁴⁵⁾ Hermann Friesen: Briefe über Shakespere's Hamlet. Lipsk 1864, walc gruba książka bo 343 strony.

rozważań księcia wypłyne jakieś heroiczne postanowienie, mi-
całe postępowanie jego daje dostateczne świadectwo o jego
radze i nieustraszonosci, usprawiedliwiającej końcowe słowa
Hamleta. Nie jest to bez znaczenia w tym względzie właśnie,
Shakespeare nawet zdaleka nie przytacza powodu dziwnego uda-
nia obłędu, powodu, który podano zarówno w powieści Belle
et Simona jako i w historii Saxo Grammatyka. A przecież Hamlet
nie przestaje się każdej chwili obawiać o swoje życie ze strony czło-
wieka, który w zdradziecki sposób zabił jego ojca. Czemu nie
boi się przed groźącym co chwila niebezpieczeństwem, owszem
nie tylko przed nim, ale i przed groźącym go nawet swoim zachowaniem się? Niejest
to jednakże wyjątkiem, ale raczej regułą, którą w sztuce teatralnej zuchwałem wyzwaniem wro-
ci się do Boga, który nakoniec dobrowolnie powraca po bitwie morskiej,
niebezpieczeństwa, w paszczę niebezpieczeństwa? Na wszystkie
pytania nie ma odpowiedzi, jeśli nie uświadomimy sobie, że
niebezpieczeństwa groźącego jego życiu nie uważał za
większy ciężar na szali swoich rozważań.

„The glass of fashion, and the mould of form, the ob-
ject of all observers“ — które Friesen zgodnie z tłumaczami
językami wyklada jako „zwierciadło obyczajów i wzór ukształ-
towania, cel do patrzenia dla wszystkich uważających“ — ozna-
cza sumę szlachetnych przymiotów, idealny odcień w całej
istocie, jakiś ton, który w tajemniczy sposób skłania serca
i budzi współczucie u wszystkich.

Friesen zbija przypuszczenie, jakoby Hamlet był uosobie-
niem bólu wszechświatowego *Weltschmerz*. „Jeśli bliżej zajrzeć
do myśli w oczy, znajdziemy się zapędzeni w ciasne opłotki
konieczności, z których jedna wydaje się bardziej odpy-
chającą od drugiej. Albo musimy — i to przypuszczenie jest naj-
bardziej — w owej wszechświatowej boleści widzieć przestrasza-
jącą powierzchowność uczucia, słabowitą lekliwość, zniechęcenie
samolubne rozdźwięk, krótko mówiąc rozdźwięk, który
przeszkadza przejściowemu duchowemu rozwojowi jednostki w każdym
okresie jest dopuszczalny, a nawet może mieć swoją poetycką
wartość, skoro dotknie go gienjusz, jak Goethe w Werterze, lecz
nie może tkwić w bezwolnym i słabym zaprzeczeniu, by mógł
stać się za węgielny kamień wielkiego charakteru tragicznego.
Wobec tego musimy przyjąć takie ukształtowanie epoki, że samo
nieusprawiedliwia zwątpienie bez ratunku. Którakolwiek alter-
natywę wybierzemy, staniemy najkategoryczniej w sprzeczności
z najistotniejszymi wymogami wielkiego tragicznego wydarzenia
tragicznego charakteru. Nadewszystko musi odbywać się walka
jednostki z koniecznością, jeśli ma się w nas wzbudzić uczucie
tragiczne. Choćby ta konieczność wystawiona była nie wiem
jak niebezpieczną, choćby nie wiem jak ostro została zaakcento-
wana, zawsze winna być dopuszczalną tylko w łączności oso-
bistej z wydarzeniem. Nigdy nie może i nie wolno jej od sa-
mego początku zjawiać się w ten sposób, żeby była wykluczoną
swobodą czynu, żeby było miejsce jeno dla zwątpienia.
Wobec tego w tragedji starożytnej tragiczne wydarzenie nie jest

przedstawione w ten sposób, żeby katastrofa była nie do uniknięcia we wszystkich możliwych okolicznościach". „Wymagam nietylko ostro wyrażonej osobistości, indywidualności, która wychodziła z granic ogólnych wymogów od gatunku, lecz zarazem takiej, która w pełni swych sił życiowych posiada środki uniknięcia katastrofy. Taką osobistością nie byłby Hamlet będący bolem świata. Aczkolwiek w jednym punkcie jego istoty leżeć musi warunek tragicznej zguby, nie można jednakże przyjąć, by cała jego istota podlegała chorobliwemu rozkładowi, który oznaczany bywa słowem boleść wszechświatowa (*Welt-schmerz*). To jest wstrząsające, tragiczne w mycie o dzieciach Nioby, że strzały bogów porywają je w pełni sił, a nie jak chorowite stworzenia". Co stanowi w Hamlecie ów punkt słaby, który stanowi o tragiczności w jego życiu? Friesen mniema, i idzie za wskazówką samego Szekspira, przypuszczając, iż punkt ten polega na okoliczności, że królewic pod naporem swego przeznaczenia przybiera rolę obląkanego. „Odrzucam wszelką ideę, żeby tu wolno było przypuszczać rzeczywisty obłęd. Przyjmując coś podobnego, wpadamy w sprzeczność z pojęciem, jakimś sobie o gienjusz Szekspira wytworzyć zdołali, innemi słowami z najistotniejszymi wymogami tragiczności. Oprócz niniejszych sztuki mamy dwa przypadki, w których poeta przedstawił rzeczywisty rozstrój umysłowy w postaci obłędu: *Lira* i *Lady Makbet*. Lecz w obu przypadkach obłęd jest następstwem tragicznej akcji, która rozegrała się przed naszymi oczyma, a która znacząc pierwiastkową swobodę działających osób, doprowadziła ich do zguby. A *Ofelja*? I w niej, jak w tamtych, obłęd zjawia się na końcu jej działania i staje się środkiem do jej zguby. Innymi słowy, obłęd występuje w chwili, gdy już rozstrzygnięta została klęska swobody w boju z namiętnościami. Lecz tu w Hamlecie dopiero ma się rozpocząć działanie, dlatego jest nie do pojęcia, aby Szekspir pomyślał naczelną osobę dramatu w stanie, który niszczy wszelką swobodę działania a z nią wszelką poczytalność, który wstrząsa posadami tragicznego charakteru całości aż do głębi. Nie można wątpić ani na chwilę, że każdy nieuprzedzony musi uznać powyższe względy. Skoro jednak wciąż wracają usiłowania nowego wykładu lub wypośrodkowania niepojętego, musimy w tem uznać objaw, że właśnie ta okoliczność najbardziej działa na umysł. W tem przypuszczam jeden z najgłębszych, jeśli nie najgłębszy zamiar poety. Im dłużej, im uważniej rozbieramy ten straszliwy zamiar Hamleta przywdziania mu się roli obląkańca, tem ciężiej, tem bardziej nasuwa się przygniatające pytanie: jak że to stać się mogło, żeby człowiek, w kształcony, ten sam człowiek, którego nieporównane zalety tylko cośmy widzieli, żeby czczony ksiązę, szlachetny potomek bohaterskiego króla, członek królewskiego dworu, mógł wziąć na siebie srom pomieszanego? W tem bez wątpienia leży zagadka, która napróżno usiłują całkowicie zgłębić; tajemnica duszy, w której głęboką bezden zdołał zajrzeć tylko największy poeta. Tyle tylko przyznać musimy, że tu jako czynnik musiała działać potęga

smutku, boleść duszy w najstraszliwszym stopniu. Lecz co wystrząsała dusza Hamleta, jakie koleje smutku przebieść musiała, zanim doszła do tego druzgocącego postanowienia, tego zgłębić nie może żaden rozum, choćby nie wiem jak bystry. Z tego punktu widzenia, o ile mi się zdaje, każde usiłowanie by odnieść wyjaśnienie w paraleli z życia zwyczajnego, lub w rozczłonowaniu oddzielnych sił duszy, choćby było nie wiem jak przebiegłe, musi okazać się bezużytecznem. Stojemy wobec osobliwej, która wzbija się ponad wszystko powszednie, a jednak związana z ludzką naturą niezliczonymi i najdelikatniejszymi przyczynami. I co serce nasze wciąż nanowo przykuwa, to to, że przy całym zajązaniu w głębi, wszystkie wielkie i wzniosłe przymioty Hamleta, nie tylko nie przepadają wyżarte przez obłęd, lub zniekształcone i okaleczone przez chorobliwe zbytne napięcie (*Überreiztheit*), egzaltacją, lecz owszem kształtują się w obraz, w którym namiętność dzierży wodze, a nasze współczucie, poruszone do głębi, wciąż słyszy tony szlachetnego dzwonu, pomimo rozszalałości i szczękania. A im bardziej wsłuchujemy się w tę muzykę, tem bardziej wzmagają się współczucie i litość. Dlatego to właśnie okoliczność, iż ból i utajona wściekłość (*Ingrimmigkeit*) z przyczyny, którą mu sprawiła ukochana matka, odgrywa wyjątkową rolę w zmianach nastroju u Hamleta. Uczucie delikatności, szlachetność dworaka i kochającego syna zostały obrażone i buntują się wobec tego postępku. Cóż tu znaczy zarzut słabości, nierównej wrażliwości, gdyby świat praktyczny zechciał go podziwiać? Potęga smutku i zgryzoty mimo to pozostaje, i staje się potężniejszą w swoim fatalnem działaniu, o ile dary Hamleta, w który ta strzała ugodziła, pełnością i bogactwem przebijają wszystkie inne. Ta właśnie rana, drażniąca aż do źródła, czyni Hamleta podejrzliwym, zamkniętym i zwróconym przeciw sobie, a tymczasem, choć położenie było zawikłanem i trudnem, uleczenie nie było niepodobieństwem, gdyby Hamlet mógł zwierzyć się przyjaciółom, i uzyskać w nich pomoc. Ze myśli i uczujemy, jak blisko leżały środki, zdobycia rady i pomocy przy oględności i spokoju, to jest jeden powód więcej do podziwienia w nas współczucia i litości. I tu także zarzuty wywołane z porównania z życiem powszedniem są nie na miejscu i niesprawiedliwione. Gdy bowiem jest dowiedzione, że Hamlet przewyższa innych przenikliwością, rozumem i głębokością, to nie zaleta staje się dlań przeznaczeniem. W usługach namiętności i wyższość nad innymi przyczynia się tylko do nadania mu większej stałości i rozmaitszych kształtów wytworowi wyobraźni; z drugiej strony te przymioty umysłu Hamleta podsycają smutek i oddają mu z niezwykłą bystrością znaczenie, jakiego inny mniej wrażliwy wcale by w tem nie dostrzegał, z drugiej strony, podziwieniem podnoszą zarzuty z powodu nieustannego zwlekania — W ten sposób nawet to, co często tak bardzo podziwianem bywa w Hamlecie jako filozoficzna głębokość umysłu, jest tylko za dzwignią, która w tem bystrzejszy rozmach wprowadza "toła gwałtownej namiętności". Nie można tu powiedzieć,

aby jakaś poszczególna strona zosobna wzięta była głównym czynnikiem, „raczej do duszy jego tłoczą się wszystkie troski leżące na sercu każdemu szlachetnemu człowiekowi. wszyscy jedno, czy źródło ich tkwi w roszczeniach dziecięcej miłości, czy w nakazach wysoko nastrojonego i subtelnego poczucia honoru, czy w popędach krwi i wpływach świadomości swego stanowiska, czy w religijnych uczuciach wrażliwego sumienia, w pstryj płatynie namiętnego nastroju“. „Pewność, że Hamlet nie jest ten, za co chce się wydać, pozytywna pewność, że nie jest obłąkanym i że jest posłusznym swej bogato wyposażonej naturze i złości potędze, która tem straszliwszą się wydaje, że nie niszczy środków, które mogłaby być pokonaną, a tymczasem działa podobnie do oblędu; oto podstawa, na której wspiera się głęboko sięgający skutek tragiczny. W oczach naszych odbywa się bój, w którym wszystko najszlachetniejsze i najwznioślejsze, i tylko skończoność ludzkiego istnienia przedstawić może, wystawione jest w opozycję przeciw nieskończoności wszechpotężnej zrzędzenia, a bojujący niepowstrzymalnie pędzi w objęcia swego zaguby, dlatego, że myśląc się w środkach, z każdym krokiem, który ma go wieść do zwycięstwa, przyspiesza tembardziej swą klęskę. Kto może i ośmieli się tu jeszcze wtrącić inne słowo prócz zgrozy i litości?“

Niżej czytelnik zobaczy, jaka przepaść leży między Hamletem Szekspirowym, a Hamletem baśni. Bystry rozum, przenikliwość i roztropność zarówno w opowieści Saksona Gramatyka, jak i w bajce Belleforest'a dają bohaterowi środki w rękę do urzeczywistnienia swoich zamysłów; naodwrot te same przyniosły umysłu u Hamleta Szekspirowego wiodą go do wręcz odwrotnego skutku; w tem leży serce, środek ciężkości wielkiego poety. W żadnej a żadnej z wielkich tragedji Szekspira nie korzystał ze źródła z taką bezwzględna swobodą. Lecz zmieniając w tak niekrepujący sposób bajkę, tworząc tak węgielną różnego bohatera, musiał Szekspir odpowiednio do tego poznać, dotworzyć i dopasować wszystkie inne osoby, które muszą stać we wspólnym stosunku do przeznaczenia. „Ścisłe powinowactwo rodowych skłonności, pokrewne zadatki i słabości, wspólne błędy i niedostatki były nakazane, by wydarzenie uczyniło tragicznem, innemi słowy by bój człowieczej kaduczości i skończoności przeciw przewadze nieskończoności, przedstawić tak, żeby wzbudził litość, przerażenie i bojaźń, oraz oczyszczenie z namiętności. W tych przesłankach spoczywa podobnie jak w starożytnej tragedji wielkość podziwu godna; tak jak tam wydarzenia posiadają przewagę nad działaniem, nad akcją, owszem same czyny nabierają raczej cechy i znaczenia wydarzeń, -- tak samo i tu w Hamlecie. Nawet sam duch starego Hamleta, wstawiający z mogiły jest tak, jak inne osoby dramatu, postacią tragiczną. Miętkość jego uczucia, rozszczepienie tegoż uczucia między nienawiść ku zabiójcy a litość ku żonie, są rysami przebijającymi we wszystkich członkach tej rodziny. Połowiczna stanowczość, która cechuje nawet Klaudjusza, jego zaślepienie dla kro-

...pomimo bystrego rzutu oka na niebezpieczeństwo, tkwiące w świecie, należało z równą słusnością do fatalnego koła, obejmującego wszystkich. Jak subtelnie pod tym względem ułożona jest struktura, że nawet jemu wyslizgują się wypadki i okoliczności, które napraszają się mu w służbę. Zuchwałość Hamleta, jego czyn przemocny nad pierwszym dostojnikiem dworu, powrót do ojczyzny, wszystkie to są wydarzenia, które dostawszy się w silnym stopniu, były zdolne zapewnić mu koronę chwycającą się na głowie. Królowa i Ofelja, Polonjusz i Laertes, nawet Rosenkrancz i Guildenstern w stosunku do roli, która im wydzieloną została, nie mają udziału w tym tajemniczym fatalnym rysie charakteru. Niemożliwe jest nie mogłem pojąć, jak z punktu widzenia sprawiedliwej tragedycznej pytać można, lub o niej zwątpić dlatego, że i ci nie mogą spaść musieli. Wchodzą oni w obręb druzgocącego rozmaitego, rozczarującego się koła losu nie przez przypadek lub zewnętrzną przemocę, lecz słabość ich porywa je i wraz z innymi zostają wciągnięci. W tem leży straszna strona przeznaczenia, że zarówno z postępków silnych osób, jak i z czynów słabych robi się wydarzenia, które mu nieubłagalnie muszą służyć, a chociaż są one nici, któremi ten wynik kojarzy się z głęboką sprawiedliwością niewzruszalnego porządku światowego, nie rzuca się im opór natychmiast, mimo to nici te istnieją. Droga dowcipnej obrony i niewinnienia można i najgorsze postęпки powstrzymać w niewinnem świetle. Ale Historia nie zna podobnej kasty. Z nieubłagalną surowością taka ona ze słabości śmierć wywołuje, a im bardziej ci przerachowują się, starając się z wyrafinowaniem wyliczeniem i roztropnością wedrzeć się w sprychy niepowstrzymanego koła, by niemniej wrócić i rządzić, tem pewniej wiedzie do zaguby i szlachetności i odrzuconego, bezwolnego i stanowczego, wysokiego i niskiego. Jakżeż nienastawione i nienaśrubowane jest wszystko w tym wielkim podpatrzonym w wielkiej historii świata, aż do najwyższego szczytu wynalazczej bystrości i obliczającego rozumu, a jednak jakżeż te wszystkie subtelne sztuczki roztropności działają z taką zerną bezsilnością, mdło wobec potężnego losu. Nieraz już niejednokrotnie zauważono, że nie widać żadnych czynów, żadnego planu. Tragedją myśli nazwał Schlegel ten dramat, dlaczegoż nie możemy go zwierciadłem, z którego wielka tajemnica dziejów się odzwierca, promienieje w najdelikatniejszych a mimo to w najbarbarzyjszych uderzających barwach. Nie podziw głębokiego umysłu, nie podziw z powodu zbrodni Klaudjusza, nie śmiech nad wrzekomą głupotą Poloniuszową, nie chwalebność gniewu Laertesowego, nie szlachetność bijący od miłych słabostek Ofelji i skarga nad upadłą królową — nie to wszystko jest celem tego przedzielnego obrazu — to tylko środek, do roztoczenia przed nami sceny tej tragedji, jaką historia co dzień rozgrywa przed naszymi oczyma; i to przed nas chciał wyprowadzić wielki poeta (d. 2. s. 373). Dla tego to nie mógł poradzić żaden wysiłek, żaden wysiłek żadnego człowieka, i dlatego żadna inna katastrofa nie

mogła zamknąć wielkiego poematu, bez względu na zarzut i przygany choćby najprzenikliwszych krytyków. Jakżeż przecudownie wprowadzone do rozwiązanie, z owym pomyslowym rozdzielaniem światła i cienia widniejącym w rycerskim występie Hamleta, w dwulicowości Laertes'a, w tchórzliwej złości króla i w godnej słabości królowej. Że tu żaden czyn woli nie dał ostatniego pchnięcia, że jedynie w grze są: przypadek, złodziejska chytrość i zaślepienie namiętności, że nie widzimy nic prócz doli potężnej prowadzącej niszczące nici — to uważam za najwyższe mistrzostwo z całej sztuki. Jakżeż marnie, czczo wygląda wobec tego skończonego arcydzieła wszelkie pokuszenie o jakąś zmianę. Walczący król Garrick'a, królowa w szal wpadająca ukoronowany Horacy Klingemann'a targają złote nici osnowy — że tu znowu musiał wystąpić młody Fortynbras, że bohater i syn królewski musiał ująć wodze osieroconego państwa, oddać ostatnią cześć wygasłemu rodowi, nie jest to próżny dodatek. Na rozstanie uświadommy sobie, że niech starają się jak chcą nasze marne siły wypunktować, i odgadnąć znaczenie wielkiej tajemnicy dziejowej gmatwaniny, mimo to musimy ugiąć się przed głębią jej i bezdennością. Co przytem się odczuje, przemyśli i rozważy, tego nieświadome kielki i pędy spoczywają niewątpliwie w cichem łonie całej ludzkości, i dlatego to dramat ten z jednakową potęgą potrafi o grubsze struny najnieczulszych, co i o delikatniejsze i cieńsze serc wrażliwych. Leci i jednych i drugich porywa za daleko w dziedzinę najtajniejszych odczuć, byśmy je kiedykolwiek całkowicie wyrazić zdołali. Tajemnicza potęga wielkiej zbrodni, krocząca poprzez świat jak straszliwy upiór, pochłaniająca w swej zemście całe pokolenia — bywała już odczuwana od wielu, którzy się poświęcili rozważaniu dziejów świata; lecz żeby się udać mogło ludzkiemu umysłowi siłą proroczego czarodziejstwa dokładnie wszczać w nas to poczucie zapomocą dramatycznego poematu — jest to wielka tajemnica, która staje się w naszych oczach, a zmysły nasze zniewala do pokory, czci i podziwu.

Friesen jest po Vischer'ze pierwszym, który w krytyce szerzej uwzględnił nowy punkt zapatrywania na dramat; stawiano i rozpatrywano wymagania z punktu przeważnie psychologicznego, zapominając o tem, iż Hamlet jako tragedia, a Szekspir jako skończony, doskonały dramaturg, muszą odpowiadać pewnym wymogom tragicznym; punkt ten został później podjęty i znakomicie rozwinięty w krytyce Baumgart'a. Friesen od czasu Ulrici'ego najsprawiedliwiej ocenił przyczynę zwleknięcia królewicza, słusznie określając ją nie jako jakąś pojedynczą sprężynę, lecz jako zawikłany splot, zadzierny pobudek wrodzonych leżących w głębinach charakteru, i pobudek wynikłych z wychowania i wykształcenia. Natomiast niezupełnie zrozumieliśmy dla mnie jest wykład udawanego obłędu i powodów, które skłoniły do tego Hamleta.

Sprawiedliwszy również pogląd na dramat odznacza w części tracę HEBLER'A⁴⁶⁾, który daje zasłużoną nauczkę ziomkom swoim za wciąganie do krytyki estetycznej ubocznych a obcych elementów polityki i protestantyzmu. Niebyłoby takich różnic, gdyby niepuszczano z uwagi tej okoliczności, że tragedia ta napisana jedynie dla sceny. Lecz do czegoż przez te dzieła nie używano biednego księcia. Nie mógł przecież zarządzić, że sprawy w Niemczech źle poszły w 1848. Gdzie polityka wchodzi do estetyki, tam zawsze zachodzi niebezpieczeństwo przesunięcia estetyki do spraw politycznych, właśnie co tak surowo zarzucają Hamletowi. Utrzymywano, że Hamlet — to protestantyzm; tymczasem przychodzi romantyk, który upatruje w nich: „You cannot speak of reason to the Dane“ (1. 2. 100). Wymierzony w protestantyzm, ztąd dowód, że Szekspir był katolikiem. „W przeciwstawieniu do tych zdań, że Hamlet to protestantyzm, staje trzecie, które dla siebie posiada niezaprzeczalną wyższość: Hamlet to Hamlet“. Hamlet oskarża się o lękliwość, lub nawet o tchórzostwo, nie dopisuje na najmniejszą wiarę, wobec faktów jak zabicie ojca, lub zmierzenie się z korsarzami; mówiąc to, podobnie wystawia się tylko na podejrzenie, że wypadkowo skłania się do przeciwej ostateczności. Czemuż energja nie dopisuje mu w tej chwili, kiedyby miała najlepsze pole do działania? Dlaczego nie stawiać kwestji zbyt surowo, czemu objawia się tak leniwo. Nie można było spodziewać się przyjaźniejszej potemu jak zaraz po widowisku u dworu; Klaudjusz prawie że nie mógł tam swą zbrodnię. Czemuż Hamlet nie zmusił go do wyznania słowami wyznania, które uczynił swoim zachowaniem? Gdy Klaudjusz woła światła, czemu nie poświeci mu światła. Nie można zarzucić księciu, by tu zbyt wiele przemysłał, raczej możnaby mu zarzucić, że pozwolił tu „butwieć rozumowi bezużytecznie“. Jeszcze przyjaźniejsza nastęrczała się leniwość, gdy król się modlił. Cóż to obchodzi sędziego, jak zbrodniarz ze swoim sumieniem? Dlaczego ten, który zastanawiał się tyle, nie zastanowił się i nad tem, że zachodzi różnica między zbawieniem, a modłami, między modłami a klęczaniem. Mamy tu przed sobą spaczony nałóg zastanawiania się, które można nawet ochrzcić nazwą transcendentnego, skoro wchodzi, wychodzi poza obręb wszelkiego rozumnego, praktycznego roztrząsania. Nie można ganić Hamletowi, iż w tem miejscu się zastanawia — gdyż bądź co bądź sposobność przyjazna jedynie w materialnem znaczeniu; nie mamy mu też nic do zarzucenia co do wyniku zastanowienia, który zatrzymuje miecz w ręku, ale raczej musimy zganić powody jego bezczynności, które odcinają wszelką nadzieję, że w przyszłości postępować będzie praktyczniej niż postąpił tu i teraz, z powodu że nie stawia pytania: „Spotkam też kiedy z jakim-takiem prawdopodobstwem drugą sposobność przyjaźniejszą od tej?“ Przed

47 Aufsätze über Shakespeare. Bern. 1864.

chwila nastreczala sie okazja wobec licznege zebrania, gdy z krola wymuszono niedwuznaczne wyznaczenie, — tu znou przed stawia sie sposobnosc na ustroniu, gdy modli sie samotny. Obie sytuacje obejmuja do pewnego stopnia wszelkie mozliwe (!) przyjazne szanse; Hamlet nie byl przygotowany na nic. W jedne razemie, tchorzostwo i bydlęce zapomnienie, w drugim, myślenie zbyt scisle o wyniku, w obu razach „myślenie nie prowadzi do niczego“ „Kto nie zna mocy Hamleta nie ma prawa mowic o jego slabosci. Dajmy na to, ze sadzony wedlug zwyczaio miary, jest on niczem, jednakze to nic jest, wiecj niz nic.“ Krytycy zapominaja o tem, ze wlozono nań zadanie bardzo nie zwyczajne, ze znajduje sie w polozeniu nieslychane osobliwosci a przeto niepowinien być bez żadnej ceremonji zaliczony do tych, co nigdy nie widzieli ducha, nie mieli do pomszczenia ojca — krola. Hamlet stoi otoczony przez duński dwór, niemal jak ludzka istota przez zwierzęta; (z wyjatkiem jednej — dwóch osób); nie jest to czysto rzecz przypadkowa, ze wielokrotnie zaleca szczegolny dar ludzki, najbardziej ludzka rzecz w czlowieku, odróżniajaca go jaskrawo od bydlęcia, mianowicie: zdolnosc bezinteresownego poświęcenia się danemu przedmiotowi, bez którego nie ma nie tylko żadnego dzieła naukowego, lub artystycznego, lecz żadnej praktycznej działalności; tę to zdolnosc Hamlet posiada w wyjątkowym stopniu. Pośród męskiego lotrostwa krola, starczego zrecznosci Polonjusza, poziomego slugusowania czerni dworskiej i chlopiecego junactwa Laertesza, jest tylko jeden Fortynbras (idący zresztą tylko za hasłem honoru), któryby mógł sluzyc Hamletowi za wzór w praktycznym znaczeniu; i ten własny Fortynbras w końcu sztuki nakazuje pogrzedc go jak żołnierza i daje mu świadectwo, które go suto wynagradza za cale nastawione i szorstkie z nim obejście. „Z chwila jak krolowi otrzyml zlecenie ducha, mogli byśmy przypuszczac, ze stryj tu ujrzy juz swiatla dziennego. Tymczasem bohater poprzestaje na zawiązaniu sobie supelka na chustce (pro memoria w notatniku), gdyż co się ma czarno na biale, jest się pewnym, ze się do niesie do domu: tego nauczyl się w swoim Wittenbergu. Rzeczywiście nie mógł gorzej przenicowac słów ducha: „Pomnij o mnie“ lub szybko wlozyc do trumienki swego zamiaru. Szkoda tylko, ze nie zapytal ducha o adres, lub ze nie wręczył mu kartki ze swego notatnika. Można silic się, znaleśc odpowiedź na pytanie, czy czasem poeta nie pozwolil swemu bohaterowi za stano nowczo i zawczesnie wypowiedziec o nim swego zdania, jak to niejednokrotnie, slusznie czy nieslusznie, zarzucano Szekspirowi, ze w ten sposob postępuje z nikczemnymi charakterami w swoich dramatach. Istotnie pozwala księciu popelnic podobna slabosc i glupstwo, lecz gdzieindziej wśród innych i wzgledem innych osób Niniejsze zapisywanie w notatniku nie ma, sadząc według gustu owoczesnej doby, bynajmniej tej osobliwosci, jaka przedstawia dla nas. I gdzieindziej Szekspir robi użytek z jakiejś akcji, gdzie poeta dzisiejszy zadowolilby się jedynie słowami. Oto w Ryszardzie II w chwili zlozenia z tronu, krol żada zwierciadla, by zo-

myć, jakie też oblicze posiadać będzie po pozabawieniu go szaleństwa; Bolingbroke każe je przynieść — na pewno nie na cmentarz, lecz aby zadowolić króla. Drobnostkę tę, którą powiada się zaznaczyć poecie, uważać należy w związku ze wzburzonym podówczas stanem umysłu księcia, jako zamroczony, starzy wywizerunek poprzedniego szaleństwa, i nawet jako taką — ja za usprawiedliwioną. Jednocześnie poeta ma zamiar, w tej dziwacznej formie, którą nadaje temu głupstwu, zaznaczyć przed, z góry, w bardzo zrozumiały sposób, że bohater jego jest człowiekiem, w którym pamięć chwilami zajmie miejsce rozumu, i wyglądać będzie jako istne memorandum*. Oto głębszy wniosek, którego nawet tak krytyczny autor nie waha się łączyć z takiej bagatelki jak epizod z notatnikiem; w ten sposób, wrubując znaczenie z każdej drobnostki, tworzy się dobrowolnie coraz nowe przeszkody.

DOERING⁴⁷⁾ upatruje przyczynę tego niedostatku księcia w pesymizmie: „W pierwszym monologu mamy już zawiązek niedostatku (*Verschuldung*) Hamletowego, który można nazwać przedzierzgnięciem idealizmu w zgorzkniały i namiętny pesymizm; pierwszą przyczyną, wywołującą to przedzierzgnięcie, było zabicie matki, drugą postąpienie z nim Ofelji“. Niezmiernie ciekawie powiada Doering: „Hamlet wchodząc do Ofelji, kiedy ta walczy w swoim pokoju, nie usiłuje wcale udawać obłędu. Wchodzi zdjęty straszliwym podnieceniem, zmuszony przez ból i niechęć do przekonania się, czy jej wytwornie wyrzeźbione lica odzwierciedlają też duszę szczerą, szlachetną, a w niemiem pomieszaniu potwierdza obawy swoich. Wtedy to z westchnieniem, które zdawało się druzgotać całą jego budowę, odszedł od ukochanej, dla której odtąd czuł tylko gorzką pogardę.“ „Gdy po przedstawieniu demaskującym króla woła muzyki i fletni, wyburza w nim radość, jaką odczuwa każdy nałogowy pesymista przy nowym potwierdzeniu, że świat jest tak zły, a ludzie rzeczywiście zepsuci i spodleni, jak on utrzymuje. Ten wynicowany pesymizm ma swe źródło nie tyle w przedmiotowej stronie ludzkiej natury, w umyśle, ile w podmiotowej, w nadmiernym uczuciu. Jego pesymizm nie jest przekonaniem, tylko nastrojem, nieobecnym; to nie wynik powszechnego postrzegania, lecz efekt kilku żywszych wrażeń. Pomimo to nastroj ten stawia w sprzeczności z całym ludzkim rodzajem; nie dzieli on jego, owszem odgradzony wysoką przegradą od wszech woli i zamiarów ludzkich. Jedyną jego sprawą jest znajdować drogę dla tego wzgardliwego uczucia, i żyć w tym wypaczonym i niewolnym świecie póty, póki musi. Możeż on mieszać się do tego świata, na którym wszystko jest złe? Możeż czuć potrzebę do pomśzczenia pokonanej cnoty, skoro jej nie ma? Możeż poczuwać się do konieczności przywrócenia naruszonego porządku moralnego, skoro nie uznaje ciągłości trwania tak-

47) Shakespeare's Hamlet sinem Grundgedanken und Inhalte nach Erläuterung von Hamm 1865, wyimki Furcas'a T. II, s. 320.

wego?" „Gdy nadybuje króla na modlitwie, namiętność jego nie zna granic, pożąda zemsty nie ludzkiej, lecz djabełskiej. Najbezlitośniejszy kodeks karny wieków ubiegłych traktował zawsze ofiary z delikatną względnością, gdy chodziło o sprawy zagrobowe, Hamlet życzy uczynić zemstę wiekuiącą. By pojąć jak naturalnie ten ciąg myśli tryska z usposobienia księcia, potrzebujemy tylko przypominąć sobie, jak wybitny udział miały rzeczy zagrobowe w jego rozmyślaniach; wszak śmierć sama nie budziła w nim grozy, owszem była gwałtownie przezeń pożądana.“ „Wiara w opatrność, na którą Hamlet powołuje się wobec Horacego, by usprawiedliwić swoje postąpienie z towarzyszami młodości, nie jest wcale objawem zdrowia umysłu; w całej tragedji nie ma ani śladu jakowejś potrzeby wiary w węgielne prawdy religijne. Powołanie się na tę wiarę w tym wypadku jest raczej świadectwem słabości, która znajduje otuchę w wierze w cudowne wdanie się wyższej potęgi tam, gdzie potrzeba odwagi, i gdzie wynik jest niepewien; gdzie przeto wmieszanie się opatrności mogłoby właśnie zaopiekować się stroną przeciwną. Rozenkranc i Gildenstern są jedynymi osobami w tragedji, które giną śmiercią niewinną“.

Nie zatrzymuję się nad rozbiorem poruszonych przez Doering'a okoliczności dlatego, że znajdują uwzględnienie we właściwym miejscu; tu tylko chcę zwrócić uwagę na niebezpieczny termin: pesymizm, który ściśle obwarować potrzeba ograniczająciami, aby nie stał się punktem do nieuchwytnego bujania i fantazyjowania. W Hamlecie nie ma ani ździebelka z pesymizmem dzisiejszych zwyrodnieńców: Maupassant'a, Nitsche'go, lub innych, których przymiot, nadużycia i zużycie się doprowadzają do wytrawienia spójni i równoległości uczuć i poglądów z innymi ludźmi. Pesymizm jego to także nie system filozoficzny, wyrozumowany, obstawiony fałszywie naciągniętymi faktami. Jest nastrój człowieka, który utracił najdroższe dziecko, nadzieję swoją, źrenicę duszy swojej, którego życie dalsze jest jak życie bożej-krówki z wygniecionem trzewem od koła, wlokącej się w piaszczystej kolei, jeśli stan człowieka którego odumarła przyjaciółka najukochańsza, dusza duszy jego, ukochana i wybrana żona — można nazwać pesymizmem, — to w takim pesymistycznym morzu pogrążon jest i Hamlet, i zaprawdę ma po czem być takim.

SIEVERS⁴⁸⁾ nawraca do określenia Goethe'go i stara się je nader sprawiedliwie ograniczyć, oświeclając i rozwijając to, co w niem było powiedziane zbyt ogólnikowo. „Goethe nie był zadowolony w późniejszych latach ze swego objaśnienia.“ Przeglądając w r. 1828 Retsch'a „Galerję Dzieł Dramatycznych Szekspira“, gdy natrafił na Hamleta, rzekł: „Po wszystkim, co powiedziano, to ciąży na duszy jak mroczne zagadnienie“. I przyznał trzeba, że Goethe nie rozwiązał zagadki, chociaż zbliżył się do

48) William Shakespeare. Sein Leben und Dichten. Gotha. 1866. Korzystałem z wyjątków u Furness'a T. II, s. 321.

Ważniejsza jest intuicja, która wnosi ze sobą w dziedzinę krytyki, zrazu obcą dla siebie, siłę i charakter Hamleta. a piękne porównanie, w którym go odwołano, da się utrzymać z małą zmianą. Hamlet jest rzeczywiście cennym naczyniem pełnym kwiatów, jest bowiem czystą istotą, przejętą entuzjazmem dla wszystkiego, co wielkie i szlachetne, żyjącą całkowicie w ideale. a ponad wszystko pełną wiary w człowieka; i naczynie to zostaje rozbite na atomy; to właśnie wniósł odczuł Goethe, lecz co powoduje zniszczenie naczynia? Powodem oczywiście nie jest bynajmniej to, że wielki mściciel pomsty za mord nad ojcem przenosi jego siły, lecz jest to odkrycie fałszywości człowieka, odkrycie przeciwieństwa między światem ideału i rzeczywistości; to nagle staje przed nim jako wizerunek człowieka; to stopniowo odnajduje w sobie prawdziwy portret ludzkiej natury, którą kiedyś ubóstwiał — mówiąc, Hamlet ginie dla tego, że mroczne dno życia odkryło się przed nim; dla tego, że straszny ten widok stracił go z wiary w życie i w dobro. i dla tego, że teraz nie może działać. Ten tylko działać może dla drugich i dla wszystkiego, kto jest zdrow wewnętrznie; a umysł Hamleta uległ wypaczeniu z chwilą, gdy został okradziony z poprzedniej wiary. To właśnie niesprawiedliwie odczuł Goethe; i tę ruinę drogiego naczynia, całkowicie prześlepił krytycy, zwracając wyłączną uwagę na ten punkt jedynie, w którym idea Goethego o Hamlecie jest błędną lub niedostateczną, — a mianowicie na wielki błąd, do którego ma jakoby Hamlet być niewspółmiernym. Spróbujcie Hamleta do cienia bez krwi, zrobić z niego bohatera, który po prostu przez abstrakcyjne rozmyślanie nad samym sobą nigdy nie dochodzi do samego czynu — jest to ogolony obraz z całej jego bogatej, czysto ludzkiej treści". „Przypatrzmy się teraz dokładniej Hamlet'owemu sposobowi widzenia rzeczy, do idealnej przyrody. Podczas gdy Romeo i Julja odnajdują idealny świat jedno w drugim, a świat cały ze wszystkim, co jest moralnie doniosłego, stoi dla nich w dali, dążności Hamleta są ściśle splecione ze światem; szuka on ideału wprost w świecie, w moralnych stosunkach człowieka do człowieka, w prowadzeniu ducha, a przede wszystkim w moralnym poczuciu człowieka. Idzie on wprost do świata i żąda odeń, by mu okazał idealny świat urzeczywistnionym. Chciałby znaleźć na świecie rękodzieło dla swej najgłębszej świadomości, dla swej wiary w człowieka; musi przecież istnieć harmonia między duchem i życiem, a właśnie konieczność jego przyrody jest istotnym warunkiem istnienia. Krótko mówiąc, Hamlet jest przedstawicielem ducha w człowieku, świadomego swojej boskiej zdolności. W tej zdolności waży się postawić siebie wyżej ponad światem, odwołać do niego swoją podmiotową miarę; jest to rycerski ideał, który wymaga, jakiegoś rodzaju, jakie umysł ludzki stawia przed sobą; dalekim jest od wszystkiego, co wątpliwe, czułościowe i słabe; Hamlet jest człowiekiem na wskroś dzielny, prawego serca, a dzięki prze-

wadze pierwiastku duchowego, jest osobą rdzennie energiczną. Oświadczenie poety w zamknięciu sztuki przez usta Fortynbrasa, który stał poza obrębem wrogich stronnictw, to oświadczenie daje nam własne zdanie Szekspira i jest potwierdzone przez tragiczny koniec Hamleta. My Niemcy mamy szczególny interes, by nie dopuścić do przedstawienia Hamleta jako osoby od początku z chorobliwym charakterem, ułomnej u samego rdzenia kręćmy bowiem i wywijajmy jak możemy, musimy przyznać, że w Hamlecie przedstawia się germański umysł; wyrzeczenia Freiligrath'a, które w odniesieniu do Hamletowej bojaźni przy działaniem było powtarzane aż do nudności, a przecież jest tylko w połowie prawdziwym, jest prawdziwym całkowicie, przez wzgląd na zasadę intelektualną wyobrażoną w Hamlecie, na świadomości siebie podmiotowy umysł, który tu poraz pierwszy, niezależnie przeciwstawia się światu i poddaje go własnej mierze. Ze Szekspir każe swojemu Hamletowi uczyć się w Wittenbergu, często przypisywano tej okoliczności, że tam wszczęła się reformacja, i my sami tuszymy sobie w następstwie wykażać, że dramat ten miał na celu przedstawić szczególną wygiętną zasadę protestantyzmu, chociaż jesteśmy przekonania, że Szekspir kojarzył swego bohatera z miastem Lutrowem, uległ wpływowi raczej Fausta Marlowe'a nie zaś historycznemu znaczeniu Wittenberga. Miał nam myśli, jak sądzimy, przeciwstawić Faustowi Marlowe'a, drugiego Fausta, czysto umysłowego. Lecz niech sobie będzie jak chce, to jest pewna, że Hamlet Szekspirów, jak żaden z jego charakterów w tym pierwszym okresie poetyckiego gienjuszu, został utworzony w duchu na wskróś germańskim; brat to duchowy Werther'a, a jeszcze bardziej Fausta Goethego. „Gdy Hamlet ukazuje się po raz pierwszy, zanim zobaczył lub usłyszał o duchu, już stoi na krawędzi rozpacz. Zaznaczamy to szczególnie samo to bowiem wystarcza do okazania jak niedostateczne jest powszechne wyobrażenie o Hamlecie, według którego „wielki czyn“ legł mu ciężko na duszy. Szekspir najwyraźniej zaznacza, że zamęście matki jest jedną z przyczyn melancholji królewicy, która popycha go do życzenia, „oby był Wiekuisty nie ustanowił zakonu na samobójce“. A dla czego to zamęście dotknęło go tak głęboko, okazuje się jasno: ono zburzyło jego wiarę w swoją matkę; postrzega on, co takiego popchnęło ją do wtórego małżeństwa, — że to nie była miłość, ani żaden czysty popęd, lecz chęć niska, zmysłowa; i oto teraz świat dłań stał się zachwaszczonym ogrodem, itd. Jest to pierwsze spojrzenie w rzeczywistość świat ludzki, i cóż za widowisko przedstawia się jego oku! Oto stoi ni mniej ni więcej jeno przed zupełnem zaprzeczeniem istoty ludzkiej, przed poronieniem, przez które cały poprzedni pogląd na rzeczy uległ wyciowaniu, a które uczyniło dłań niemożliwym, by kiedykolwiek nabrał wiary w moralną przyrodę człowieka.“ „Rozwiązanie zagadki tej potężnej tragedji, którą określić można jako szczególne klasyczne dzieło, służące do uwydatnienia protestanckiego poglądu na świat, jest następujące: poeta przedstawia w niej męki i niemoc ducha (*Gemüth*), który

... miał w rozterce ze światem i stracił punkt oparcia; złamał
świadomości (*Bruch des Bewusstseins*), które obiera duszę
wiary i czyni ją niezdołą do wszelkiego poświęcenia z za-
cznieniem o sobie, do wszelkiego wzniesienia się ponad siebie.
Wielkiej protestanckiej idei o konieczności wiary w człowieku, wiary
warunku spokoju i spełnienia posłannictwa wymaganego od
moralnej—tej to idei właśnie zawdzięcza swój początek to naj-
ardziej poruszające dzieło Szekspira. Hamlet jestto ludzka istota,
ukajająca punktu oparcia, miejsca spoczynku w wewnętrznej
aturze człowieka. Szekspir pozwala mu pójść na zagubę dlatego,
Hamlet nie miał uciec się czego po rozbiciu w atomy czysto
realistycznej wiary w człowieka. To jest ożywczy czynnik
Szekspirze; z duszy poety przeszedł w jego dzieło; jasnym
jąką jest myśl, na której oparte zostało jego wyobrażenie
ludzkości, o tyle o ile ją odkrywa w królu i królowej; prze-
w idealistycznym sposobowi widzenia rzeczy i ubóstwieniu
człowieka, starał się postawić grzeszność ludzkiej istoty, która
przód ukazuje się w dziejach w protestantyzmie; stosownie
tego, z dzikiego Hamleta w baśni utworzył istotę, wyobra-
ającą wcielenie idealizmu; w tym samym celu przeciwstawia
arakterom, które w królu i królowej są uosobieniem ze-
ornia ludzkiej przyrody. Lecz na pierwszym planie wyobrażoną
ostała wewnętrzna niestalość duszy, jeśli ta nie opiera się na
Bgu jako jedynym pewnym źródle życia, oraz słabość i cierpie-
ie, na które w następstwie jest wystawioną*.

Niemniej pociągająco skreślony jest szkic bezimiennego
autora⁴⁹⁾ o rysach charakteru Hamleta. „Osobistości w innych
stukach Szekspira łatwe są do zrozumienia i zgodne z prawdą
równą, chociaż zaznaczone są same tylko kontury i wyskaku-
jące punkty ich charakterów. Inaczej rzecz się ma z Hamletem.
Poruszająca i opóźniająca potęga, od której zależy posuwanie
akcji w sztuce, spoczywa w charakterze Hamleta; ztąd zwier-
ażło, które poeta w innych dramatach trzyma światu i ludziom
daleka, musiał przysunąć bliżej do pojedynczej osobistości
ciem odrysowania w szczegółach jego indywidualnych przymio-
ów, i tego, co w nim się dzieje, a przeto również by pokazać
zwignię całej sztuki. Tylko w portretowaniu podrzędnych cha-
rakterów Szekspir trzymał się zwykłej sobie wielkiej manieri;

beźniejszy ich rysunek i niższa wartość czynia na nas wra-
enie iż są jedynie dodane, by uświetnić i okrasić silnie zazna-
czony charakter głównej osobistości. Dlatego to Hamlet, opisany
przez poetę aż do najdelikatniejszych załków istoty, mimo przed-
owej znajomości człowieka, jest tak trudny i stał się przed-
rotem sporów nadzwyczaj ożywionych. Prócz tego jakby dla
pewności trudności, prosta ścieżka badania została zanie-
kana o tyle, że z ogólnego pytania o charakterze Hamleta wy-

⁴⁹⁾ Keis Philosoph. Jahrbuch der deutschen Shakespear-Gesellschaft.
T. II. 1867, wyjątki u Furness'a.

loniło się poszczególne pytanie, dlaczego Hamlet nie jest zdolny do czynu? ten zaś punkt starano się rozwiązać jakimś cz. rodzieskim słowem, w sposób w jaki rozwiązuje się zagadka. Lecz przypuściwszy, iż zestawione zostały wszystkie przypadki w których książę okazuje swą nieudolność do działania, i że dla wszystkich tych przypadków zostało odnalezionem wyjaśnienie w jakiejś szczególnej osobliwości charakteru, okaże się wna różnorodna niezgodność, skoro tylko zechcemy to wyjaśnienie sprawdzić na każdym poszczególnym fakcie. Jakąż właściwość księcia uważać za wyczerpujące wyjaśnienie jego beczynności? Jestże niem zbyt wielkie oddanie się myśleniu? Idzie za duchem żywo, odważnie, o nic nie dbając. Przebija Polonjusza nie wahając się ani chwili. W bitwie morskiej pierwszy wskakuje na nieprzyjacielski korab'. Nie są to postęпки człowieka, który nie robi zbyt wielkiego rozmyślenia, spekulacji, nie może doprowadzić się do stanu, w którym rodzi się czyn. Nie miałyby siła do działania i namiętność zgadzać się zawsze jedna z drugą? Nawet do żwawej, chłodnej decyzji, Hamlet nie jest niezdołny. Z jakąż np. szybkością postanawia posłać Rozenkranca i Gildensterna na śmierć! Jakąkolwiek inną właściwość wziętą byśmy pod uwagę, nie ma ani jednej, któraby koniecznie pościągala za sobą w nim nieudolność do działania, ani jednej, któraby tłumaczając jego beczynność, wyjaśniała to w taki sposób, iżby jednocześnie, jak to być musi, rzuciła dostateczne światło na całą jego działalność. Raczej może się zdarzyć, iż to, co w jednym razie jest powodem niedziałania, w drugim popchnięto do działania; co wpływa ujemnie w jednym, oddziałuje dodatnio w drugim przypadku. Jakoż tedy rzecz można, że coś w jednym razie jest przyczyną, przeszkadzającą do działania w życiu człowieka, skoro w drugim wpływ jej zaznacza się w skutku wręcz odwrotnym? Zresztą przyczyna, zatrzymująca działalność nie jest czynną zawsze sama jedna; jakaś namiętność, popęd uczucia, lub inny jaki czynnik wynurzy się z głębin, a tymczasem drugi, trzeci, nagle lub stopniowo podniósłszy się, w jednej chwili zobojętni pierwszy, lub zleje się z nim w nową kombinację. Kto zdoła, postępując systematycznie, lub zgodnie z pewną teorią, wybrać z pomiędzy wylaniających się namiętności, które zmagają człowieka do działania, jakąś jedną szczególną właściwość, jako wyjaśniającą daną uchybę w działaniu, nie ugodziwszy w brak umysłowy raczej, niż w osobisty przymiot? Podstawy wahania się Hamletowego szukać należy, wybierając nie jedną jakąś właściwość i wyciągając z niej wnioski o tem, co zachodzi, lecz w całym charakterze Hamleta, śledząc rozmaite jego pierwiastki w miarę, jak się objawiają. Lecz nadewszystko nie powinno się rozdzielać jego działania i niedziałania, w czynieniu bowiem i nieczynieniu razem wziętych dostrzedz należy cechy jego charakteru. Oddzielcie je od siebie, szukajcie osobnej racji samego niedziałania, a dojdziecie do jakiegoś braku, moralnej ułomności, która stanęła w drodze wpoprzek jego żądzy zemsty. Lecz Szekspir na pewno nie obrałby moralnego niedo-

całku za główną zawiąsę, na której ma obracać się, a raczej na której zawisa cała sztuka. Raczej dla woli i walk człowieka, którego tu maluje Szekspir, przeszkoda jest łańcuchem oddzielającym właściwości umysłu i charakteru, które w swoich ostatecznościach wzajemnie warunkują jedna drugą, dzierżą go niewolniczo w sieci: pojedynczy brak, np. dążność do subtylizowania. Hamlet swoim bystrym umysłem odkrył rychło i przezwy-... Na co wydawca Szekspirowskich Roczników dodaje: ... lecz nie przezwyciężył. — „Nie historją pojedynczej na-... nie rozwój kilku umysłowych własności, dobrych lub ... mamy przed sobą w Hamlecie, jak w innych sztukach ... W dramacie tym poeta postawił sobie większe zada- ... zrobić jasną, czytelną, zrozumiałą z całej budowy sztuki, ... ją duszę w jej całości, w jej falującym chębotliwym dzia- ... w najsubtelniejszych drgnieniach (*vibratio*), prześwidrowy- ... jących nerwy. Dramat ten nie może być prostym wizerun- ... charakteru, lecz jest rozwinięciem, lub raczej samoobna- ... samowynętrzeniem charakteru, licem w lice nędzy ... swiata. Zgodnie z tym rysunkiem całości, Szekspir nie za- ... zacza pojedynczych braków, lecz malując i dodając odkrywa ... to przez działanie, bądź przez nieczynienie czegoś, rozwija ... które w połączeniu tworzą portret oryginalny i *piquant*. ... osobiwa właściwość Hamleta, osłabiająca jego potęgę dzia- ... że Rzeczywistość, bliższa dłoń, tak często mimo to roz- ... wa się i niknie mu z przed oczu. Podniecony przez wyobraźnię ... świat zewnętrzny, chwytą myśl jakąś, a schwyciwszy ją, ... przejmują się nią aż do zupełnego zapomnienia o rze- ... zych otaczających. Liczne są przykłady takiego cofnięcia się ... siebie samego. wejścia w przedmiot swego marzenia (*musings*). ... tarasie np. zapomina, że przyszedł tam ujrzeć ducha ojco- ... ; odskok o pijackich nalogach w Danji. Zapomniawszy, że ... zwał aktorów jako narzędzie dla swego zamiaru, daje im ... naukę o ich sztuce. (Owszem to zwyczajny, za gorąca ... wiany rys charakteru u niektórych ludzi z żywym usposo- ... niem; w dramacie zazwyczaj pisarz obcina to bohaterom, ... to niepotrzebne gałęzie boczne, by tem wybitniejszy wypędzić ... w górę, lecz to rzecz sztuczna; na każdym żywym czło- ... ku wiszą takie osobliwe znamiona, a sztuka przez niemoc ... kuje okrzęsuje je, pozbywa się ich przy tworzeniu dusz swoich; ... W rozmowie z Rozenkrancem i Gildensternem, którzy ... ją poznać przyczynę jego smutku, tryska z ust jego potok ża- ... nad zamierzchniemi wszystkimi radości swiata tego. Czę- ... folguje sobie w monologach, które zawodzą go od danego ... zegołnego przypadku het daleko w ogólniki. Świat wewnętrzny ... wzy nawet dłoń więcej niż zewnętrzny; pierwszy jest dla ... światem rzeczywistym, do którego zawsze się cofa. Nie ... dzwonego, że treść jego rozmyślań, kontemplacyj, jako ta- ... musi stać się dłoń rzeczywistością, a działalność samej my- ... stanać za cel ostateczny. Krąży od jednego przedmiotu do ... tego, lecz wniosek, do którego doprowadzają go rozmyśla-

nia, nie jest tem, co przynosi prawo energicznego działania, lecz wynik myślenia, sam w sobie i dla siebie, zadawała go staje się równoważnikiem czynu". — „Któżby i wąpiał o tem, że Hamlet jest u siebie w tym świecie umysłowym. Po królewskemu panuje tam przez swą przenikliwość, wyobraźnię, rozum, dowcip, śmiałość, z jaką zaczepia wszystko, co jest do pojmowania. To dla niego świat rzeczywisty, jego dom, jego ognisko, świat, co prawda, bardzo ściśle ograniczony. W świecie zewnętrznym, leżącym zdala od niego, jest cudzoziemcem, i jak cudzoziemiec przechadza się po nim niepewnym krokiem, nie znajduje nigdzie swej szerokości geograficznej, i to posunie się zawiele, to zamała na prawo i w lewo. Jasność i bezpieczeństwo ma Hamlet w sobie samym, w swoim własnym świecie idealnym; z zewnątrz tego obcego świata przychodzi zamęcie, pomieszanie, zaciemniające jego wewnętrzną istotę. Im więcej jest zakłócony ze wnątrz, tembardziej znika piękność wewnętrzną a miejsce jej zajmuje mrok tajemniczy, kryjący zło i dobro w dzikim zamęciu“.

Ze zgryźliwą ironją zwraca się OEHLMANN⁵⁰⁾ do braci krytyków, którzy krwawo pracują, aby każde dzieło Szekspira prze-dystylować w jakąś podstawową ideę; tą drogą doszli oni, że „Sen Nocy Sobotkowej“ jest: wyobraźnia, Duch Twórczy; „Wielki zachodu o nic“: Siła Temperamentu itd. Jakżeż na miejscu jest wyrzeczenie starego Goethe'go: „Idee! Dziwny naród z tych Niemców! Po co obciążają sobie życie bardziej niż potrzeba temi swojemi myślami i ideami, które wyszukują i wprowadzają wszędzie. Miejcież raz nakoniec odwagę oddać się całkowicie wrażeniom. Dajcie się poruszyć, rozkoszować, unieść, a także nauczyć zapalić, natchnąć do czegoś wielkiego; lecz nie myślicieź ciągle, że wszystko jest próżnością, w czem nie ma jakiejś oderwanej myśli lub idei! Przychodzą do mnie i pytają się jaką ideę miałem zamiar wcielić w Fausta? Jak gdybym ja wiedział i mógł powiedzieć! Malować dziedziny miłości, mienawości, nadziei, rozpacz, wszelkiej namiętności i stanu duszy, jaki tylko być może to jest rodzima rzecz dla poety“. Czyż koniecznie trzeba szukać podstawowej idei w dramacie? A podstawowa namiętność? Zresztą, taki praktyczny reżyser jak Szekspir, który wiedział, że ma wśród swoich widzów ludzi od oręża, z wojska i marynarki, zatwardziałych w bojach z hiszpańską Armadą, i nie tylko tych szorstkich kompanjonów, lecz morskich wilków, wychłostanych przez niepogody, od pospolitego majtka do kapitana okrętowego, zmieszanych ze sławetnemi kupcami Londyńskimi, z hulaszczą i swobodną złotą młodzieżą wysokiej arystokracji — napewno musiał zabawić ten naród czemś innem niż strawą z literackich aleksandryjów, podanych z powykręcanemi zasadami estetycznemi. Cóż by to był za kawior dla takiej społeczności — podstawowe ideje? Przyszli oni po to, żeby się ubawić, zachwycić, wzruszyć, a do tego były nieodzowne

50) Die Gemüthsseite des Hamlet-Charakter. Jahrbuch der deutschen Shakespeare-Gesellschaft. 1868. T. III. wyjątek u Furness'a.

rodowska namiętności, sztuki w bród od krwi i okropności, z tęgo
przenośnymi intrygami; nawet najlepsze głowy wśród widzów
niej wymagały od treści niż od formy. sztuki. Reżyser
mógłby nawet nie być Montesquieu pod względem umysłowym,
ale pewnością wiedział doskonale jak francuski filozof że: *la rai-
son ne produit jamais de grands effets sur l'esprit des hommes.*
Wszak, jak rzekł Goethe, do tego potrzeba namiętności, uczuć.
Taki punkt widzenia nietylko zaleca nam zdrowy rozsądek, lecz
bardzo jest on słusznym ze stanowiska estetycznego. Niemiec,
a jeszcze bardziej Francuz, krytyk czy poeta, jak ów Lutra pijany
chłop, który gdy mu dopomóżono z jednej strony wsiąść na
konia, zwał się na drugą — nawet gdy zamiera zapo-
mnieć o ideach podstawowych, lub zgola o wszelkich ideach
w dramacie, wali się, dzięki swoim abstrakcjom, w tę drugą
stronę pijanego chłopca, mniemając, że dosyć jest, gdy dramat
przedstawia jedynie namiętność. i gdy osoby w nim ryczą i szan-
dalem jak gdyby tylko co wymknęły się od Bonifratrów. Najwi-
dzniej jest to tylko druga postać dobrze znanego Straussow-
skiego owocu w oderwaniu. Jak nie ma wcale takiej rzeczy
jak owoc abstrakcyjny, lecz tylko po prostu jabłka, wiśnie itd.
tak również nie ma namiętności w oderwaniu, lecz tylko ambi-
wacja, duma, skąpstwo, zazdrość itd. proste lub złożone. A ponie-
waż piękno tem jest wyższe, im w potężniejszą osobistość zo-
stało wcielone, wypada ztąd, że poeta dramatyczny, a i epicki
w szczególności, może osiągnąć najwyższe efekty, wybierając charak-
teryści, napiętnowane najbardziej wybitnymi namiętnościami; krót-
ko mówiąc, jeśli przedstawia te namiętności, jak utrzymują
się i ujawniają w przeciwstawieniu do najgłębszego myśle-
nia, do najbardziej obszernego, bystrego i jasnego rozumu;
wtedy jego osobistości na przekór najwznioślejszym reflek-
sionom, wbrew sytuacjom najbardziej znamienym, i na prze-
ciw najwspanialszym środkom osiągnięcia celu, pozostają mi-
mo wszystko wierne swojej indywidualności, czując jak
Kierkegaard *video meliora, proboque, deteriora sequor*. — „Mamyż
nie możemy nawet w Hamlecie upatrywać namiętności, charaktery-
stycznych go, w Hamlecie, który uchodzi u tyłu za ozdoby
nie tylko umysłu i oderwanego rozmyślania, za rodowitego
Wiemca, który otrzymał i skończył swoje wykształcenie w mi-
nistrum uniwersyteckiej mieściny? A rozumie się, odpowiadam,
nie tylko środkami; wolałbym raczej zapytać się, jak mamy
możemy radzić w tem poszukiwaniu? Co! Hamlet bez namięt-
ności? Człowiek, który piętnuje jako szkaradny postępek swojej
matki, że wyszła za męża tak prędko. — człowiek, który pra-
gnie, żeby mu serce pękło, który jest pogrążony w największym
smutku przez śmierć ojca, któryby wolał raczej spotkać najzacie-
plonego wroga w niebie, niż widzieć pieczone strawy ze stypy,
które tylko podane na zimno do zastawy stołów weselnych; czło-
wiek, który na słowa ducha o ojcu jest bliżkim szaleństwa i wy-
stępuje: „O wszystkie zastępy niebios! O ziemi! Cóż więcej?
Czyż nie dołączyć piekło?” itd.; człowiek, który powiada o sobie,

że ma powód i podjętą do namiętności, nie taką, jak prosty aktor; człowiek, który wyrzuca sobie brak żółci i wylewa na bardziej gryzącą ironją na samolubne dworskie kółko, gonąc tylko za własną korzyścią, nie dopuszczające żadnego innego prawa prócz zewnętrzznego *decorum*; człowiek, który umie słuchać wami jak szepteli, przeszyć sumienie matczyne; — i o takim człowieku powiadają, że nie ma namiętności! Zaprawdę, choćby gwoli paradyżu, jeśli nie dla innych powodów, reżyser-Szekspier byłby wyposażył bohatera w namiętność. Lecz nie będziemy marnować więcej słów nad tą kwestją; przystąpmy raczej od razu do badania: jakiegoż rodzaju była panująca namiętność w Hamlecie, jaki był jej szczególnie przedmiot, i do jakiej klasy uczuć należała? Hamleta główna i podstawowa namiętność, jest owo znamię szlachetności, które widnieje w tyłu bohaterów Szekspirowych, najszczerza prawdomówność, miłość prawdy, sumiennność, poczucie tego, co stosowne, co słuszne. Jest to natura do gruntu rodzimie szlachetna, sumienna i prawdziwa, 'zwierciadło obyczajów i wzór formy' i z tego to powodu nie posiada się na widok nagłych zaślubin matki; to jest raczej, że czasy wydają mu się wywichnięte ze stawu, gdy dowiaduje się od ducha o zabójstwie ojca. To właśnie uczucie sprawuje, że ukazuje się twardym i obojętnym na zabicie starego obłubienika Polonjusza, na los Gildensterna i Rozenkranca, bo wierzy, iż odkrył, że to są godne wzgardy źmije, podczas gdy szczerze złota uczciwość Horacego posiada całe jego serdeczne współczucie. Lecz dlaczegoż nie stara się, nie usiłuje ponad wszystko ukarać zbrodni? Czemu zaiste z Hamleta baśni, który tak systematycznie idzie do dzieła, czemu z widocznym zamiarem utworzył poeta tego opieszalego odwlekacza, tego człowieka, który nie ma żadnego planu. Jestże to niedostatek płynący z rozmyślania z rozważania, tkwiącego w wielkim przedziwnym rozumie, w którym Szekspir wyposażył swego bohatera? Rzekę, bezwarunkowo nieświeży rozum nigdy nie czyni człowieka chwiejnym! Gdyby było inaczej, wszyscy najwięksi, najenergiczniejsi bohaterowie Cezar, Fryderyk, a nadewszystko Napoleon musieliby cierpieć na niestanowczość (*irresolutio*). Spostrzeżenie poucza nas raczej, że są charaktery niezdolne dojść do jakiegoś postanowienia, dlatego, że mają w swoim usposobieniu, iż zaczynają rozważać i roztrząsać wtedy, kiedy powinnyby zacząć działać; nietylko Fabjusz Cunctator, marszałek Daun, odznaczali się tym przymiotem, lub jeśli chcecie tą uchybą, lecz spotykamy go w najwzajemniejszych warunkach życia, — u pań, które tak długo namyślają się co wybrać, że doprowadzają do rozpaczki kupców w ograniczonych chłopach, których nieufność jest jedyną bronią przeciw krzywdzie, gdyż właśnie brak rozumu nie daje im żadnych środków rozejrzenia się w całej sprawie, o której mowa w owym przeniespokoynym urzędniku, o którym Gall powiada, że przechowywał całe kupy dokumentów, bo myślał, że w każdym przypadku, który się przytrafi, być może znajdzie w nich punkty, które mogą wpłynąć na jego postanowienie; w owym

niegorliwym duchownym, do którego rzekł Luter: pocziwcze, chcesz zrobić kościół tak czystym jak anioł, zrobilibyś go szarym jak djabeł; w owych członkach zgromadzenia, którzy nie chcą spać, jeśli nie zaproponowali dziesięciu dodatków do każdej krawki, — wszyscy ci i inni podobni są tylko *pendant* zórawia i waja, który wzgardziwszy wszystkimi dobrami rybami, musi się wziąć w końcu do robaków; wszyscy oni głośno kazają i to samo kazanie: że czy z rozumem czy bez rozumu, człowiek może pozwolić wysliznąć się sposobności jedynie przez rozważanie, nieufność, nadmierną ostrożność, troskliwość, — krótko mówiąc przez jakąś skłonność swojej natury, która zubożnia jego potężnego rozumu, lub która w każdym razie w niejednym charakterze tworzy pierwiastek zupełnie niezawisły od rozumu, do którego musimy się pocieszyć słowy Goethe'go: „wielka tajemnica każdego naszego pobłędzenia tkwi w tem, że chwilemy się między bieżeniem i zatrzymaniem się“. Przynajmniej każdy z nas cokolwiek cierpi od tego, gdyż prawie każdy wie, jak niełatwie załatwia rzeczy, które były długo odkładane, i jak każde odroczenie czyni zadanie cięższem, im bardziej było pilnem. Otóż nadmierne rozważanie jest drugim głównym składnikiem charakteru Hamleta, przez który pierwszy: namiętny wstręt do udarowania i miłość słuszności, uczciwości i moralności poniósł takie straszne rozbicie. Żąda tylko *summum jus*, lecz niestety, nie wie, że kto zbyt ściśle uczepli się tego, wpada w *summam injuriam*; walczy zaiste za prawo, nie wiedząc, że kto zabierze go do przeprowadzenia go *à outrance*, zbyt często musi nie tylko się, lecz być gotowym zawołać *percat mundus*, gwoli jakiegos niedoskonałego prawa. Jego to natura paraliżuje wszelkie urzeczywistnienie prawa. Z dążeniem do czystości, sumiennosci i słuszności, zbyt łatwo łączył wtóry rys: pochop do wynajdywania zarzutów przeciw każdemu postanowieniu, każdemu planowi, wymagajacemu stanowczego działania“. „Lecz Fortynbrasy nigdy nie zadawalał się jednym lub dwoma rysami charakteru; on zawsze pokazuje nam osobistości zgodne z życiem, a im są wybitniejsze, tem rozmaitsze są właściwości, które im je wyposaża. Dlatego to przy żywej sumiennosci i wypływacem z niej poczuciu prawa, Hamlet wraz z bolesną ostrożnością, przechodzącą w największą niestanowczość, posiada tajemność i talent mistyfikowania, tak ściśly mające związek z rysami powyżej wzmiankowanemi; te właśnie przymioty sprawiają że tak żywo interesuje się aktorami i stanowią one klucz do wielu stron w jego charakterze. Z poczuciem sprawiedliwości łączy się także poczucie honoru. Gdy Fortynbrasy przechodzi do honoru, uważa za słuszne walczyć na śmierć o ździebło, gdzie choćby o honor. Z temi głównymi pierwiastkami jego charakteru łączy się i ocienia je zdumiewający umysł, który daje mu możność (w tem leży tragedja) widzieć na wylot wszystko i sądzić o wszystkim trafnie, — wszystko, tylko nie siebie, tylko nie swoją nadzwyczajną skłonność do wabania się z jej koniecznymi następstwami“.

Na BODENSTEDT⁵¹⁾ widać już wpływ Rümelin'a, o którym jako o przedstawicielu odmiennego kierunku będzie mowa niżej. „Bez względu na przedziwny sposób, w jaki Szekspir wsubtylizował wzięty materiał, tworzywo starej baśni, zawsze jeszcze pozostaje coś z pierwotnej surowości i musi zawsze pozostać, ponieważ owoc nie może wyzuć się z własności szczytu, na którym wyrósł. Jako główni wrogowie i przedstawiciele gr i przeciwnicy w sztuce stoją oko w oko Hamlet i Klaudjus; Ten ostatni jest złym człowiekiem, lecz władcą, co rozumie, jak rządzić, a w praktycznej roztropności i sile woli daleko przetrąca Hamleta. Posiadłszy tron przez zbrodnię, nie spieszy o jednego zabójstwa do drugiego, jak Makbet, lecz stara się wzmocnić i ustalić swoją władzę przez intrygi. Wobec uroszczeń Fortynbrasa szykuje się do wojny, lecz unika krwi rozlewu, gdzie nieporozumienie daje się usunąć w drodze pokojowej. Jest utosamiony w dramacie z interesami kraju, dla którego Hamlet ma ani ucha ani oka, a zgodnie z tem nie jest odpowiedni do tronu, pomimo wyższej uprawy umysłu. Dworacy dla swego stanowiska są wszyscy po stronie królewskiej. Nie są oni i lepsi ni gorsi od dworaków Elżbiety, lub przeciętnych przedstawicieli tej klasy za dni naszych“. „Pierwsze odezwania się Hamleta w sztuce są ostremi, ciętymi słowami. Ma w owym czasie około trzydziestki, a choć kraj w niebezpieczeństwie, nie żywi innej chęci, jak wrócić do Wittenberga. Postanawia odgrywać przed królem i dworem obłąkańca; talent aktorski na zwyczaj uzdalnia go do tego. Miasto radować się i korzystać z tego, jest na tyle próżen, iż obraża się o to i wpada w pasz z powodu, że uważają go za rzeczywistego szaleńca. Scen w których to wszystko jest oddane, wyglądają bardzo efektownie na scenie, lecz rozważane ściślej okazują księcia wcale w niepochlebne światło. rzetelny bowiem człowiek nigdy nie zechce korzystać z bezpiecznego położenia by razić bezbronnymi przeciwników. Razi nas prócz tego, iż księżę postępuje tak nie roztropnie, zdradzając na każdym kroku, iż nie jest istotnie obłąkany, jeno takiego udaje“. „Wielu krytyków uważa w mówną pochwałę Hamleta w ustach Ofelji za dowód szczęśliwego połączenia doskonałych przymiotów, jakimi był obdarzony. My widzimy w niej jedynie wylew zachwytu ze strony młodej dziewczyny, dla której wszystko w księciu wydaje się godne pochwały. Zresztą stosunek jej do królewica uważać można zupełnie czysty. Jako filozof, Hamlet lubi uogólniać, na poszczególnym przypadku opierać powszechne wnioski. Ponieważ król popełnił zabójstwo, które on ma pomścić, przeto spogląda i cały świat jako wyszły ze stawu, a na siebie jako zrodzoną z niego, by go nastawić. Ponieważ matka jest słabą niewiastą, wykrzykuje: „Kruchości, imię twoje niewiasta!“ Ponieważ była niewierną pierwszemu małżonkowi, uważa cały rodzaj piękny za zdradziecki, wkluczając w to mylnie i Ofelję. Leży to w naturze imię

51) Wstęp do przekładu. Lipsk. 1870.

Jestto rozbiór zamknięty surowym sądem dla księcia. Ważny i liczący się z faktami dramatu, od których fantazja cznie nie odbiega; ocena króla, ocena dziwnego a ciągłego zdradzenia się i drażliwości Hamleta udającego obłąd, ocena pochwy w ustach Ofelji, zachowania się księcia po zabiciu Poloniusza jest trafną i rzeczy te są dobrze zauważone, lecz nie ma w rozbiórce księcia w psychologiczny stan i pobudki tych wszystkich objawów; Bodenstedt jest doskonałym postrzegaczem, lecz nie wdaje się w subtelności analizy. Wyrok nad księciem, który ma być niezdolnym do żadnego działania z planem, a nawet niezdolnym byłby do żadnego czynu lub dzieła w obrębach, do których raczej bardziej zdaje się uzdolnionym, nie jest uzasadniony; Hamlet przedstawiony jest w sztuce zaledwie w kilku położeniach (wcał nie we wszelkich możliwych), i w bardzo krótkim przeciągu czasu; i znajduje się pod wpływem strasznego ciosu i za blisko niegłaby wolno było wyprowadzić tak ogólne wnioski. Autor, choć tak trzeźwy, przesadza jak tyłu innych, a czasami wymknie mu się i pusty frazes, jak np. w tem, że król tem surowiej został ukarany skutkiem odwłoki zemsty, niż gdyby był pchnięty już zaraz w II. akcie; tego zgola nie rozumiem; chyba to, że młody Hamlet przez trzy akty napędza strachu i kłopotu, to stanowi o owej surowości. Sąd Bodenstedt'a, orzekający brak energii, brak charakteru, niezdolność do czynu, jest znacznie surowszym od sądu Goethe'go, a pogląd na udział Hamleta w rozwiązaniu jest wzięty z Coleridge'a.

Zaznaczone przez Friesen'a rodowe powinowactwo rysów w rodzinie Hamleta, a nawet podobieństwo między wszystkiemi osobami dramatu, podnosi ZIMMERMAN⁵²⁾; nie przyczynia się to jednak w niczem do pogłębienia znajomości naszej charakteru księcia. „Wszyscy prawie objaśniacze popełnili błąd pojmując Hamleta w odosobnieniu, oddzielnie wziętego od otoczenia. Przeoczyli ten fakt, iż jeśli jego talenty uprawiane były w cichości, charakter natomiast kształtował się wśród bieżącego świata, jak tu, duńskiego świata; zazwyczaj przytem przejmując sposoby życia, wpływy, które na nas działają bezpośrednio, a te formy życia stają się nieświadomie rysami charakteru. Rodzinne pokrewieństwo ukazuje się bardzo jasno. Słabość, opuszczanie się wziął Hamlet po matce. Junacka aż do głupoty odwaga w natarciu i skoczeniu na pokład piratów przywodzi na myśl mężstwo ojca, który w gniewnej potyczce miał przed sobą sanecznych Polaków; namiętna skłonność do krętych dróg, intryg, podminowywania wskazuje na tego, kogo tak śmiertelnie nienawidził; — w tem zachodzi zbyt blizkie podobieństwo do stryja; lecz podobni są także obaj do siebie i w tem, że jak Hamlet niezdolny jest do spełnienia czynu od dawna postanowionego, taksamo Klaudjusz niezdolny do żalu za swą zbrodnią“. Upodobania do widowisk teatralnych nabrał Hamlet od dworaków. „Myśl zużytkowania sztuki do przyłapania króla — należy do

⁵²⁾ Studien und Kritiken zur Philosophie und Aesthetik. Wien. 1870, wydanie u Furness'a.

lecz propozycja wystawienia pochodzi od dworzan", itd. Jestto to jednak nie posuwa rzeczy ani na jotę.

Laine'ową teorią wpływu środowiska na wielkich artystów — przy zastosowaniu WERNER⁵³⁾ do Hamleta: „Dotychczas uważano wyłącznie badać samego bohatera, i uważać charakter bohatera za klucz całej tragedji. Właściwą i słuszną byłaby odwrotna metoda. Jestto błędem, błędem wypływającym z losów naszego (niemieckiego) narodu i z dążności naszych czasów⁵⁴⁾, przyjąć, że bohater stwarza i warunkuje swój świat i otoczenie. Bohater on wpływ na swoje czasy, lecz nawzajem i wiek — wpływa na niego. I w tem Szekspir jest najgłębszym i najwierszniejszym malarzem natury, że dostrzega i maluje wzajemny wpływ na siebie mas i osobnika“. Werner widzi bardzo blizki związek Hamleta do Lira. „Obie tragiedje zajmują się tym samym co do istoty swej tematem, z odmiennem jedynie zastosowaniem. W obu spotyka się malowidła zakłócenia porządku społecznego, rozluźnienia świętych węzłów, przez które staje się niemożliwem zbiorowe życie całego ludzkiego społeczeństwa, rozchylenie, które rozpościerają się od tronu do niewolnika, i wywołują na bazarad wszystkie stany“. „W Hamlecie wyobrażeniem jest zepsucie życia obywatelskiego w społeczeństwie, malowidło straszne oskarżenie całego pokolenia, które utraciło wartość społeczności dobrze-urządzonej. Jak dwa członki wielkiej tragedji, obie te tragiedje są dwoma śpiewami żalu nad ludzkością, w których całe cierpienie zawierają w sobie, gdyż w państwie i rodzinie rozgrywa się całe nasze zbiorowe życie i istnienie, a gdy państwo i rodzina są chore, człowiek rzucony zostaje napowrót w pierwotny stan, gdzie one są zburzone, tam panuje noc wiekiuista. Oto trudne zadania, które postawił sobie poeta, jako zwiastun swojej epoki. Zostawiwszy za sobą ubite ściegi, stworzył tragiedje, która na podstawie świeżo zrodzonej samowiedzy ludzkiej, założyła podwaliny zwierzchnictwa i panowania społeczeństwa nad osobnikiem. Lecz skoro nowe prawo wciąż jeszcze nie było w okresie bojowania, nawet aż dotychczas, wprowadzić nie było swego, lecz o wyłączną władzę, a przeto wciąż żyje jeszcze w państwie i rodzinie, w postaci ulamkowej, niewyraźnej, nie możemy dziwić się, że w dziele objawienia poety wciąż brzmią jako ciemne słowo, wyrażenie wątpliwego i niepewnego. Dzieło jego przychodzi do nas jako wyrocznia, która zostanie pojętą całkowicie wtedy dopiero, gdy się spełni“. „Dla nas tragiedja ta wydaje się pyta-aniem o rzuconem Przeznaczeniu. Jestto część pierwsza dzieła

⁵³⁾ Ueber das Dunkel in der Hamlet-Tragoedie. Jahrbuch der deutschen Literatur-Gesellschaft. 1870 T. V. wyjątki u Furness'a.

⁵⁴⁾ Było to w 1870; dziś w literaturze przeważa odmiennie, krecie zapatrywanie, Zola, i rozmaici literaci francuzcy, obchodzący się z nauką, jak im się wada, a przede wszystkim, nie znający zgoła prawdziwej przyrodniczej nauki, i jej metod i jej powściągliwości we wnioskowaniu — zdolali zaszczerpieć omyłkami odmiennie zapatrywanie. Dziś nie cierpią ich bohaterowie, i nie są już samojow — im, kartom, brak sil dla siebie samych.

podobnego do arabskiego poematu, księgi Job, poważne i wrzyste przeciwstawienie sobie dobra i zła, z których żadne nie wychodzi zwycięzko; jestto zagadka bez odpowiedzi, i to umyślnie postawiona przez poetę. Maluje on ciemną, tajemniczą stronę ludzkiej istoty, ponury dramat nocy, wkładając we wszystko, co było mrocznego w jego zresztą jasnej duszy. Dlatego wybiera te żałobne barwy, to północne niebo, ustronne mroźne, leniwa, zielskiem zarosłą rzeczulę, piaszczystą mogiłę. Dlatego tego wskrzesza umarłego, wprowadza na scenę szaleństwo, obłąd rzeczywisty, udany i wątpliwy. Gdzie Najwyższe, Najświętsze jest niepewne, zagmatwane, wywichnięte, gdzie krzyk do Boga, za sprawiedliwością rozlega się bez odpowiedzi i nie wysłuchany, tam wszystko się zbiera, co obwieja duszę i ciało mrokiem i chłodem śnierzcy...; nad ponurą pustką, w której zabagniło się państwo Duńskie, rozpościera się podbiegunowa noc ze swą zgrozą. Tylko zpoza mogił przeblyszują czerwone sinie nowego brzasku“.

Obrazy piękne, ani słowa, ale gdzie tu Hamlet? Czy do zgrozy, okropności, potrzeba północnego nieba? a zgon spalięgo jego dziecka i ulubienicy pod afrykańskiem słońcem u Lotiego? Jakie dane, choćby najwęższe, choćby cień podejrzenia, iż (wszystko troilo się Szekspirowi, co mu podsusza Werner? Tragedję mas wprowadził samowiednie do literatury i odmalował z intencją tak wyraźnie, że nie jest przywidzeniem krytyki — dopiero Tolstoj w „Wojnie i Mirze“.

Również dowolnym w najwyższym stopniu jest STEIN FELD,⁵⁵⁾ który w Hamlecie widzi dramat dążnościowy (tendencyjny), napisany przez Szekspira przeciw skeptycyzmowi i kosmopolitycznemu pogładowi na świat Michała Montaigne'a. „Hamlet stosownie do zamiaru poety, jest w całym zachowaniu się istotą szlachetną, mężką, rycerską, z poczuciem moralnem i religijnem, co do umysłu bohaterem, tytanem; wysoko ponad całe otoczenie wzbija się on przez swą przenikliwość, naukę, uprawę, mądrość i znajomość ludzi i świata; nie dostaje mu jedynie chrześcijańskiej pobożności, wiary, nadziei i miłości. Nie posiada wcale stałej, pozytywnej wiary, żadnej nadziei i żadnej miłości! Miał ją kiedyś, lecz je postradał z rozwianiem się ideałów, gdy odkrył w swej rodzinie, jak zło panuje na świecie. Skeptykiem stał się względem sprawiedliwej opatrności i wpadł w rozterkę ze sobą z Bogiem, ze światem, chociaż obok przyrodzonej umiłości prawdy i mężkości, nienawiści wszelkiego co podłe i fałszywe, kłamstwa i obłudy, którą widzi u dworu, wciąż jeszcze przechowuje synowską nabożność i pamięć dla ojca, oraz uczucie dla Horacego“. (Więc jakież tu rozwianie ideałów, i jakaż to rozterka ze wszystkim?) „Ta synowska nabożność i ta zdolność do przyjaźni i do uznawania wartości drugich, ta osobista szlachetność

55) Hamlet, ein Tendenzdrama Sheakspeare (tak przekrócone nazwisko w całym studjum) gegen skeptische, und kosmopolitische Weltanschauung des Michael de Montaigne. Berlin 1871. wyjątek u Furness'a.

werski sposób myślenia, nieopuszczające go nigdy, nawet
 chwilach najzupelniejszej rozpacz i najgłębszego rozgory-
 cenia ducha, zapewne są to doskonale przymioty, zdobiące
 charakter. Miłość ku Ofelji, którą odczuwał, jak to okazuje się
 w uznaniu matce na cmentarzu, nie jest prawdziwą namiętno-
 ścią, którą ożywiają cnota i religja (prof. Struve wręcz odmien-
 ia zdania), lecz tylko zmysłową rozkoszą, odczuwaną na wi-
 doku pięknej, wykształconej, a czarującej dziewczyny, rozkoszą,
 która ustaje, skoro odkrył, że miłość jej nie jest skłonnością ku
 osobie, lecz wynikiem planu, i że odpycha jego awanse za-
 razową ojca i brata, którzy zalecili jej takie zachowanie się
 przedem niego, by wciągnąć go tem snadniej w swoje sieci
 i zdobyć z niego obietnicę ożenku, a z nią widoki na koronę".
 Zauważały i weszły myśli Flathe'go). „Hamlet odgrywa
 rolę katańca, bo zwątpiwszy o normalnym ładzie tego świata, po-
 stracił wiarę, nadzieję i miłość, te zbawcze uczucia, których pa-
 trze mu potrzeba. Tu leży tragiczny jego niedostatek i etyczna
 przyczyna społecznia dla jego doli. Przepaść musi, bo nie chce ujrzeć,
 że te namiętności ludzkie, męki tego żywota, są tylko narzę-
 dziami. Opatrzności boskiej, do podniesienia moralnej energii
 i siły. Nie chce dojrzeć, że każda rozumna istota powołana jest
 do pogodzenia Ideалу z Rzeczywistością na tej ziemi". „Nie
 można szukać daleko przyczyn, dlaczego dramat ten po wsze-
 ch stronach u wszech narodów budził takie dziwne tajemnicze zajęcie
 i uwagę na scenie, czy w książce. Sprzeczność między chrześcijań-
 skim poglądem na Boga a idealnym, czy materialistycznym pan-
 opanem, wiodącym do sceptycyzmu, to przeciwstawienie i to star-
 towanie, którego doznał każdy człowiek w swej duszy, to wielkie
 pytanie być albo nie być, zagadka, którą sfinks stawia każdemu
 z nas, zagadnienia, a której Hamlet i inni stali się żertwą, gdy
 nie potrafili się rozwiązać ją bez wiary w wyższą potęgę, — ta pycha
 i arogancja Adama, który chciał być podobien Bogu i poznać wszyst-
 kie rzeczy, chciał uszczknąć owoc z drzewa wiadomości, bez
 siły i stanowczości, bez większej umysłowej i moralnej
 siły, uczynić dobro a zostawić zło, lub gdy zło napiera na
 dobro, potężnie, miłością i miłosierną pobłażliwością uczynić je nie-
 czynem; — tę wielką zagadkę przedstawia dramat nasz w ży-
 wocie człowieka wysoce uposażonego we wszelakie dary umysłowe
 i moralne, lecz zarazem pokazuje jakiemu rozbiciu uległo to ży-
 wocie w pokusie rozwiązania jej".

Bardzo podobny ton dźwięczy we zwiezłym poglądzie na
 „Hamleta" pięknie nakreślonym przez KRASZEWSKI'ego¹⁶⁾ jest
 i sporo domieszek z różnych innych autorów, lecz zasadni-
 czość o niewiarze, o wyzuciu się z formalnej wiary i zastąpieniu
 rozumem, o „tym nieszczęsnym, który wszystko wie, a nic
 może" — zbiega się dziwnie z poglądem Stedefeld'a. Żaluje,

¹⁶⁾ Artykuł pomieszczony na czole przekładu tragedji Hamlet w Zbiorze Wyda-
 niach Towarzystwa Sackspira.

iz dla braku miejsca, goloŝtownie rzec muszę, iz te poglądy czystą chimera autorów; trzeba znać choćby Ś-go Augustyaa, a przekonąć się, ile zaciekań i wysiłków rozwiązania zagadki niono choćby w lonie samego kościoła. Jakożby ten potężny *stream* poprzez ducha ludzkości miał wieść do zlego? Lecz zeto oderwane daleko od Hamleta! „Jest wielce prawdopodobne powiada Stedefeld, iz Szekspir starał się w Hamlecie wyzwo od wrażeń, jakie pozostawiło w jego umyśle czytanie ksiąg francuskiego skeptyka, Montaigne'a. Wiadomo, że Szekspir pos dał egzemplarz przekładu dokonanego przez Florio'na. „Nie wi szczegółów, lecz boję się, czy ta wiadomość nie opiera się samych przypuszczeniach, jak prawie wszystko, co doty Szekspira; choćby jednak była prawdziwą, jeszcze do tend cyjnego dramatu droga bardzo daleka. Benno TSCHISCUWI pisarz niezwyklej erudycji, a zarazem wielce pobopny do da kich wniosków z błahych przesłanek, odszukał, iz Szekspir w z filozofji w Hamlecie zaczerpnął z Giordano-Bruno'na, który w w Londynie od 1583—1586 i cieszył się opieką Sir Fil Sidney, Leicester i samej Elżbiety. Odnalazł on nawet podobie stwo wyrażań w Hamlecie i II Candelajo, komedji napisan przez Bruno'na. Najśluszniej w świecie powiada z tego powo Furness⁵⁷⁾ „dla mnie owo podobieństwo wyrażań, lub zas filozofji jest najslabsze, jak tylko być może. Można by do te przywiązywać więcej wagi, gdyby Szekspir nie napisał nic wię prócz Hamleta; gdybyśmy nie wiedzieli, że w swej głowie nosił siąc umysłów (*he was myriad-minded*)⁵⁸⁾. Te zestawienia równ ległych miejsc z Montaigne'm i Bruno'nem świadczą tyll o jednym — a mianowicie, że Szekspir, pisząc Hamleta, dosięg umysłem swoim wyżyn, do których wzniosła się samowied myśl ówczesnej epoki, i że najbardziej oderwana z pomięć umiejtności była mu doskonale znana.

Celem wyjaśnienia sprzeczności, piętrzących się w Ham cie, których krytyka nietylko usunąć nie zdołała, lecz rac przez wszechstronne rozejrzenie dramatu pomnożyła i uwy tniła, bracia DEVRIENT'owie,⁵⁸⁾ zwrócili się do wydania z 16 które pomimo wszelkie błędy, skrócenia i nonsensy, dzięki ok tości uwag i wskazówek, trzymających się daleko ściślej równ toku pierwotnej powieści, niż zwykle wydania, pozwala zdani ich na wyrazistsze i logiczniesze oddanie akcji i samych cha kterów. Na zasadzie tego wydania przyjmują Devrient'owie n loletniość Hamleta, którą tłumaczy fakt, dlaczego obdarzony n powszedniemi zdolnościami na początku dramatu, przy całej p ności nie ukończył jeszcze studjów w Wittenbergu. Dalej ma letniość wyjaśnia zbrodniczy plan uknuty przez Klaudjusz śmierć starego Hamleta wynosi na tron wdowę po nim, któ Klaudjusz pozyskał dla siebie wprzód nim sprzątnął męża. I zgoda dostojników wybrała sobie męża i współzadcę państw

57) T. II, s. 332.

58) Deutsche Bühnen- und Familien-Shakespeare. Lipsk. 1873.

st. niewątpliwemu prawu Hamleta do tronu, które powraca
swej mocy po zgonie obecnego króla, Klaudjusz zniewolony
wychować młodego filozofa do życia politycznego, jako swego
dlatego sprzeciwia się powrotowi do Wittenberg'a i za-
uje go jako najbliższą sobie i pierwszą osobę na swoim
Charakter opiekuna, w jakim Klaudjusz zjawia się na
aktu sztuki i posłuszeństwo stryjowi ze strony Hamleta
oznaczać stosunek ich wzajemny. Hamlet, jako dorosły
zima, w milczeniu znoszący wymówki, jakie otrzymuje
rwszej scenie wobec całego dworu, musiałby postradać od
początku nasz szacunek; tymczasem, jako młodociany
nasta, pozyskuje tylko współczucie. „Wszystkie te atoli
świadczące o niedojrzalej jeszcze młodzieńczości księcia,
erają dopiero siły w całej pełni od wewnętrznych właści-
i Hamleta: ten smutek ogarniający wszystko (*weltschmerz*),
pessimizm, którego źródłem idealizm, to zabuzowanie się
ności szybko podniecanej, to niezdecydowane znoszenie
obchodzenia się z nim, to pożądanie i tęsknota za naj-
szem i najszczytniejszem a prześlepianie rzeczy pozytywnych,
agle upatrywanie słabych stron i pragnienie czegoś lepszego
wszystkiem, ten szacunek dla siebie obok stałego umniejszenia
samego, to, i tysiąc drobnych szczegółów, zdradzających
i uniewinniających ją, wszystko to dowodzi, iż Hamlet
bardzo młodym, godnym kochania, niedojrzałym, entuzja-
m krolewiczem, na którego barki spadło brzemię stosowne
w. 2a⁶.

Pomijam inne uwagi, bardzo ciekawe i trafne, mające
znaczenie, jako płynące zpod pióra tak kompetentnych se-
4, którzy i co do innych ustępów dramatu wykazują wyż-
większą logiczność postaci, w jakiej nas doszedł w Quarto
r. w porównaniu ze zwykłym tekstem, większe pole dla
odgrywającej królową, która tu zjawia się w innym
okoliczności; podnoszę tylko tę pierwszorzędną okoliczność, iż
dług wszelkiego prawdopodobieństwa sam poeta, przerobił
pierwotną sztukę, a więc musiał mieć cel i bardzo ważne
temu; a powtóre Hamlet małoletni, młodzieniaszek, acz
wyjaśnia wiele osobliwości swego postępowania i godzi
sprzeczności, byłby obrazą węgielnych praw tragedji,
wymaga zupełnej poczytalności i odpowiedzialności boha-
za swe czyny.

Ciekawe i piękne studjum SNIDER 'a⁵⁹) poruszając i kilka in-
stron dramatu, szczególnie wnika w głębszym rozbiórze w spo-
czalania Hamleta. „Krolewicz był wybranem narzędziem do wy-
na poleźnego zamiaru, który wszelakoż do pewnego czasu wy-
i tajemnicy; utrzymanie zamiaru w tajemnicy wymagało prze-
osci; przebiegłość zaś była wręcz przeciwną całej racjonalnej
rze księcia; i dlatego, by wykonać zamiar, musiał poddać

59) The Journal of Speculative Philosophy. St. Louis, za Styczeń. 1873 r.
The Furness T. 11, s. 182.

się okolicznościom i przywdziać szatę irracjonalności. Jak do
skonale powiodło się poecie sportretowanie tego przebrania
świadczy choćby fakt, że wielka liczba nowoczesnych krytyków
oszukiwała się na nim tak jak Polonjusz". „Starcie między
Hamletem i królem jest najpierwszem i ono stanowi podstawę
akcji całej sztuki. Obaj tworzą najdziwniejszą sprzeczność, obaj
jednak przedstawiają strony tej samej wielkiej myśli. Hamlet
posiada moralność bez działania, król działanie bez moralności.
Hamlet nie może dokonać swego czynu nawet pod nakazem ob-
wiązku, a król nie może odrobić swojego czynu — to jest zła-
wać — na rozkaz sumienia. Hamlet przedstawia niespełnienie
które winno być spełnieniem, król zrobione, co winno być odr-
bionem. Lecz i w jednym i w drugim nie osiąga nic bodźca
który rozum tak jasno stawia przed nimi, i obaj giną skutkiem
tkwiącego w nich przeciwieństwa. Każdy z nich szuka śmierci
drugiego, i obaj umierają skutkiem zapłaty za swe czyny dzieł
nieugiętej sprawiedliwości". „Przechodząc do najciekawszego
przedmiotu, do tyle i tyle razy poruszanej nieudolności Hamleta,
Snider powiada: „Nie mam wcale zamiaru utrzymywać, że
w Hamlecie wykluczony jest wszelaki rodzaj działania. Owszem
istnieje tylko jeden jedyny rodzaj działania, od którego książka
wykluczony jest całkowicie, chociaż skłonność do odwiekani-
jest w nim tylko pozorną. Właśnie tu zachodzi największa
być może, trudność w pojmovaniu charakteru Hamletowego.
Jest on przedziwnie gotów do zrobienia pewnych rzeczy; nat-
miast innych nie chce czynić i nie może doprowadzić siebie do
ich wykonania. Koniec końców działa i nie działa. Ztąd to po-
chodzi, iż rozmaici krytycy wydali o nim zdanie wręcz odmienne,
jedni orzekli, iż nie posiada żadnej siły działania, drudzy oświad-
czyli, że posiada obszerną energją woli. Jakżeż pogodzić
sprzeczność? Tylko przez rozróżnienie rozmaitych rodzajów
działania, do jakich ludzie są zdolni. Bezwątpienia Hamlet mógł
czynić niektóre rzeczy, lecz na wielki czyn (i Snider widzi
uważa go za taki z Goethe'm) nie stać go. Postaramy się dać
klasyfikacją rozmaitych postaci działania i wskazać, które leżą
w mocy Hamleta: 1° Czasami poruszy Hamleta jakiś impuls jak
każdego człowieka; a pod wpływem niego powstaje pierwsze
i najniższe postać działania: forma nieświadoma, nie zastanawia-
jąca się; należy ona do wraźniejszej (emocjonalnej) natury
człowieka, na której nie zbywa Hamletowi. Pod jej wpływe-
(sic tłumacz) ludzie działają na skutek podniety danej chwili,
nie myśląc o następstwach. Dlatego to w takich razach nie
istnieje przeszkoda w Hamlecie — jego zastanawianie się
i wtedy nic go nie powstrzymuje od czynu. Lecz chwilką tyłu
zwłoki wystarczy by w ruch myśli puścić, a wtedy, bywaj zdrów,
czyniel pierwotny popęd (impuls) nie posiada go już w swej
mocy. 2. Hamlet posiada to, co można nazwać działaniem
ujemnem, tj. siłę udaremnienia zamiarów wroga. Przedstawia
on nieskończoną bystrość w przenikaniu ich planów; to zdaje
się stanowi ujęcie dla umysłowej subtelności; ono stanowi dla

nieograniczoną przyjemność; nadto posiada praktyczną siłę unicestawiania wszystkich usiłowań króla przeciw swojej osobie. Przygotowany jest na wszystko; posiada w tym kierunku ufność nieograniczoną w siebie; wie, iż może podkopać się sążniami głębi pod ich miny itd. Lecz też tu i kończy się potęga jego działania. 3. Tego, co zwiemy działaniem racjonalnem, tego nie posiada Hamlet. W tym rodzaju działania osobnik ima się za cel słusznego i możliwego do usprawiedliwienia i doprowadza go do wykonania. Cel ten Umysł (*Intelligence*) uzna je jako rozumny, on sam bowiem jedynie może rozemnać wartość, trafność i doniosłość danego — a Wola wiezie go do urzeczywistnienia. Tu mamy najdoszalsze zjednoczenie Inteligencji i Woli, która nadaje działaniu konkretną postać. Tej jedności Hamlet nie może osiągnąć; chwytając się i pojmując go w całej rozciągłości, lecz zostaje pojmany w wąskiej własnej przedzie. Bardzo dziwnem wydarzeniem jest porwanie przez korsarzy, które zawsze stanowiło wielką trudność dla objaśnienia. Przypadek, przeciwny powszechnemu prawidłu (z tłum.), decydować się zdaje o biegu rzeczy w sposób niewytłumaczający, a cały poemat zdaje się być utworzonym by zająć miejsce na najnieprawdopodobniejszym wydarzeniu. Hamlet, jak wiadomo, zostaje wysłany do Anglii; w drodze ściga go okręt korsarski; następuje starcie, w czasie którego Hamlet wskakuje na pokład nieprzyjaciela, który nagle ucieka z nim i wysadza go bezpiecznie na brzeg. Cała sprawa jest tak podejrzana, że gdyby coś podobnego zdarzyło się w życiu, każdy pochyliłby od razu o podejściu. Wrażenie to podtrzymuje ufność Hamleta, gdy wyraża się o swjej zdolności pokrzyżowania wszelkich knowań króla („*Let it work*” itd. 3. 4. 205—210); raduje się o samą myśl wydarzenia, w którym, na jednej linii wprost przeciwstawiają się dwie przebiegłości. Zważyć należy, jak absolutnem jest jeszcze jego zadufanie w swój rozum. Taka ufność i powodzenie zdawałaby się być wynikiem przygotowania. Jest to salonnym, tedy, wyjaśnić wypadek w taki sposób: Hamlet miał rzekomy statek korsarski, dał oficerom instrukcje, zanim opuścił port; a prawdopodobnie nie bez tego żeby się nie porozumiał z oficerami statku królewskiego, który go miał zawieść do Anglii. — A jednak ten pogląd, aczkolwiek tak dobrze uzasadniony, musimy odrzucić od razu, skoro tylko przeczytaliśmy przebieganie o przebiegu, dane przez samego Hamleta (5.2. sam 4. akt). Przypisuje w niem całe postąpienie instynktowi; nie ma z jego strony żadnego przygotowania, żadnego planu; a to jest jeszcze bardziej zadziwiające, to to, że doszedł do skutku i przekłada popęd nieświadomy nad zastanowienie; wyprzedził się już rozumu za przewodnika w postępowaniu. A jednak jeszcze przed tem wydarzeniem, jakżeć unosił się nad swoją bezwładnością, nad kontraminami, nad biegłością umysłową! Jakżeż mógł od tej wielkiej zmiany? Przedewszystkiem należy zauważyć, że w wyrażeniu wyraża się wypowiedział wtedy, gdy mogła jeszcze być jakaś nadzieja wzięcia się do dzieła, zanim ostatni i najniebezpieczniejszy wpływ, pokazanie się Fortynbrasa nie objawiło mu,

że sprawa jego jest zrozpaczoną. Lecz przyczyną nawrócenia się było owo zadziwiające wydarzenie w podróży, w którym ujrzał, że Przypadek, Traf, czy jakaś inna zewnętrzna potęga jest potęgą ponad najdojrzałszymi ludzkimi planami. Oto pierwiastek, który dotychczas nigdy nie był włączony w jego wyliczenia, na których dotychczas pokładał tyle ufności; nagle runął od tej nieznannej siły. Widzi, że ona przedmiotowo posiada znaczenie na świecie; a jednocześnie poznaje, że on sam jest bez wartości, bo nie może dokonać czynu; odąd musi w nią uwierzyć silniej niż w siebie. Tym sposobem Hamlet zostaje nawróconym ze strony Rozumu (*Intelligence*) na stronę Przeznaczenia, od samostanowienia (*Determination*), do postanowienia zewnętrznego. Tak samo każdy człowiek, bez woli, w mniejszym lub większym stopniu musi stać się niedowiarkiem woli, jedynym bowiem jego doświadczeniem jest, iż człowiek jest rządzony z zewnątrz. Widać z tego, że wprowadzenie tego przypadku jest oparte na bardzo ważnych racjach i znajduje się w najzupełniejszej zgodzie z rozwinieniem dramatu. Przypadek ukazuje się tu w sposób uprawniony w sztuce, nie po to, by przecinać zadziernięty węzeł, nie po to, by wytworzyć nagłą niespodziankę, lecz by określić charakter bohatera“.

Francuzka krytyka przy całej piękności uroczonego stylu nie dorzuca nic nowego do myśli, w takiej obfitości i różnorodności mieniących się przez tyle prac niemieckich i angielskich. Po surowych zarzutach Voltaire'a, nastąpiły znowu ślepe uwielbienia; krytycy płaszcą się przed wielkością poety, na której odmalowanie nie znajdują słów odpowiednich; niektórzy jak Wiktor Hugo wpadają w dziką deklamację, która nie wyraża właściwie nic, prócz jaskrawych antytez, fajerwerkowych frazesów i niespodzianych porównań. Zawsze przytem nie obejdzie się bez przyczepienia bez dobrej racji tak odmiennych rzeczy i ludzi jak Cyd, Atalja, Mizantrop — oraz Corneille, Racine i Molière. Oto Filaret CHASLES⁶⁰): „Hamlet ma ukarać zło, i nie zawaha się; życie jest dlań niczem; lecz jest on także filozofem i żąda rozwiązania zagadnień, odpowiedzi na pytania: „Dlaczego tyle zbrodni? Dlaczego istnieje Zło? POCO istnieje Życie?“ Oto pytanie, z którym spotkali się oko w oko Pascal i S. Augustyn uczniowie Jansen'a i Buddh'y. Skutkiem kombinacji, być może najgłębszej, lub przynajmniej najbardziej skomplikowanej, jaki umysł ludzki urzeczywistnił na scenie, ta rozmyślająca osobistość staje przed nami jako bohater; ten barbarzyńca (ulubiony fraze francuski, tłum.) uczył się w Wittenbergu; ten człowiek, nie układający żadnych planów, jest mistykiem. Takim jest dwójka Hamlet“.

„Hamlet, który nie był nigdy odpowiednio i doskonale zagrany, i nigdy nie będzie, i nigdy być nie może. Hamlet nieprzekładalny, Hamlet, którego dwadzieścia tomów uwag za

60) Etudes Contemporaines. Paryż. 1867. Wyjątki u Furness'a T. II, str. 382.

— byby wyjaśnily, — Hamlet jest Szekspir, jak Odludek — jest
— itd.

Hamlet, powiada inny krytyk, MEZIERES⁶¹⁾, należy do
klasy nieszczęśliwych dusz, którym znane są tylko ciemne
i smutny ludzkiego życia. których temperament melancholizny
bardzo bystra przenikliwość czynią czulszymi na zło, dokuczają
naszej naturze, niż na dobro, które nam przypada w udziale.
Romantyczni bohaterowie od samego początku spoglądają na
życie nasze z ironiczną wzgardą, lub z głęboką rozpaczą;
niekiedy rozczarowani, zanim zaznali niedoli, wnoszą do walki
niekiedy potęgę potrzebną do cierpienia, lecz nie mają siły do
wyczerpania go⁶²⁾. Jestto błędne z gruntu w odniesieniu do Ha-
mleta który nie jest wcale romantykiem doby Manfreda; nie
to że cierpienie jego nie jest dla chimery, dla Hekuby, lecz
czem spotkało go, co tylko najstraszniejsze młodzieńca spotkać
może, bo zgon ojca, zbrodnia w rodzinie, i oddanie się rodzonej
walki zbrodniarzowi. Krytyk fantazjuje jeszcze bardziej, skoro
mówi: „Hamlet, choćby nigdy nie ujrzał straszliwego widma,
nakazującego mu zbrodnią i nakazującego zemstę, nie byłby
nieszczęśliwszym, ani spokojniejszym; i bez tego pragnąłby go-
dzić się w tej ziemi i bujać w górnych okolicach, gdzie błysz-
czy czystsze światło, uniósłby tam ze sobą nie mniej owych
niebezpiecznych wątpliwości, które wystawiają na próbę jego odwagę,
wstawiają nawet miłość. Nieustanna praca myśli, namiętne roz-
ważanie wyczerpują ten duch chorobliwy. Rozrywki młodości
nie sprawiają mu już rozkoszy, świat zewnętrzny napawa go
tylko pogardą i odrazą. Dola jego nie byłaby mniej nieszczęśliwą
bez tego, choćby nie miał do spełnienia żadnego twardego obo-
wiązku. Duch ojca nie rozstrzygnął wcale jego doli; była ona
niezmiernie ciężką oddawna; zjawienie daje tylko rozmyślaniu nowy
impuls”. O tych zarokach i usposobieniu do romantycznego
zmarliwstwa nie ma ani śladu, ani idei w dramacie; więc
nie należy w okresie przeddramatowy wniosków wyciągniętych
z rozważań nad Hamletem po nieszczęściu — musi być bar-
dzo różne, a zważywszy na młodość bohatera i na znaczenie
ciężkości, zgoła ryzykowne. Ilekroć razy dziedzicznie usposobiony
człowiek zmarłby wcześniej na chorobę rodziców, ale rozumnie do-
kładając warunki życia zapobiegają temu. „Stawiono pytanie,
czemu Hamlet nie działa; dlaczego, skoro zbrodnia jest oczywi-
sta, nie ukarze jej na miejscu; czemu nie ima za miecz w chwili,
kiedy dostrzeże skutek widowiska na licu króla? Lecz pomyślcie
o odpowiedzialności, jakaby spadła na niego, i o wy-
sokości sumienia, jakie musiałyby nastąpić po czynie, gdyby się
zrobił”. Uczucie, jakiego doświadcza, podobne jest do uczucia
człowieka, mającego potępić zbrodniarza na śmierć jedynie na pod-
stawie świadectw prawdopodobnych. Jeśli wahają się wszyscy,
nie drży nawet najbardziej stanowczy i najsurowszy, na myśl
o niewinnym, czegoż nie musi czuć młody książe, na któ-

61) Shakespeare, ses Oeuvres et ses Critiques. Paryż. 1860.

rego włożono brzemień wykonania wyroku, jaki musi sam wydać, i który ma sądzić, nie obcego, nie obojętną osobę, lecz stryja i męża matczynego. W owej chwili (gdy przechodzi koło modlącego się króla) bez wątpienia wolen nie jest od zarzutu. W dobrej wierze oszukuje samego siebie; nie wyznaje przed sobą tajemnych katuszy. W monologu (3. 3. 73 i dalej), kipiąc jeszcze ze wściekłości, w jaką wprawilo go dziwne poruszenie stryja na przedstawieniu teatralnem, nadybuje go samego na modlitwie, gdy mógł go snadno zabić; mówi nawet, iż ma żądzę uczynienia tego, lecz nie powiada prawdziwej racji, która zatrzymuje jego ramię. Cofając się i tu przed spełnieniem zemsty, nie czyni tego z obawy, by nie posłać duszy króla do nieba, nie; przyczynę jego zachwiania się nie są ani tak widoczne, ani tak okrutnie wyrafinowane; — nie zabija — bo lęka się popełnić mord, bo szlachetne jego serce gardzi mężobójstwem“. — Jest to głębokie i sprawiedliwe pojęcie tego miejsca pierwszorzędnej doniosłości, o które zahaczyło się tylu krytyków; to samo trafne tłumaczenie spotykamy u prof. Struvego.

Natomiast to, co znajduję o Hamlecie u TAINÉ'a, dalekiem jest od tego, czego możnaby się spodziewać po tym świetnym styliście, ognistym rzeczniku, pisarzu paradoksów. — „Historja Hamleta—to opowieść o zatruciu moralnem; Hamlet to dusza delikatna, wyobraźnia namiętna, jak samego Szekspira“. Następuje wizerunek wzięty z Wilhelma Meister'a, poczem ciągnie Taine: „Na tę duszę, którą wrodzone zadatki i wychowanie czynią wrażliwszą od drugich, spada nieszczęście, nadzwyczajne, przytłaczające, wybrane do zniszczenia wszelkiej wiary i wszelkiej sprężyny działania: zblizka ujrzał za jednym rzutem oka całą ohydę człowieka, i to w osobie własnej matki. Umysł ma jeszcze nie tknięty, ale z gwałtowności stylu, nagości szczegółów, z przerażającego napięcia całej maszyny nerwowej, sądzicie, aza nie postawił już jednej nogi na krawędzi szaleństwa“. — Tu idzie monolog aktu I. A dalej; „Już oto ma podrygi w myślach, po czątki bredu, wskazujące, co później będzie“. — Następuje opis sceny piątej, poczem Taine dodaje: „Te ruchy kurczowe, skaczące, to gorączka ręki piszącej, to wrzenie uwagi, zwiastują napad połowicznej monomanii. Gdy przybywają przyjaciele, rzucił im wyrażenia dziecka i idjoty. Nie jest już panem słów: cztery wyrazy wirują mu w mózgu i wylatują z ust jak w sennem marzeniu. Wołają na niego, odpowiada naśladując okrzyk myśliwca itd.“ Świetna, niedościgną parafraza — lecz zdradzieckie wnioski, mogące zaciągnąć czytelnika w przepaść gorszą, niż dół zawiódł Hamleta. „Rozumieciez to, iż gdy mówi te słowa (1. 5. 116—163), zęby szcękają, kolana uderzają o siebie, a on sam biały jak chusta“. Skrajna boleść i trwoga przechodzi w końcu w rodzaj śmiechu, który jest kurczem. Odtąd Hamlet mówi, jakby miał ciągły napad nerwowy. Oblęd jego udany, przyznaje to; lecz umysł, jak drzwi na wykręconych zawiasach, obraca się i kłapie od lada wiatru z szaloną szybkością i bezwładnym los kotem. Nie ma potrzeby szukać myśli cudacnych, pozornych

niepokojności myśli, przesadzonych wyrażań, potopu sarkazmów. Znajduje je w sobie; nie wysila się, potrzebuje tylko otworzyć upust w sobie. Kiedy grają sztukę wobec dworu, podnosi się, -ada, kładzie głowę na kolanach Ofelji, przerywa aktorom, ob-
 -ada treść widzom; nerwy są w skurczu, myśl egzaltowana jak płomień kołysze się i trzeszczy, nie znajdując dostatecznej
 strawy w mnogości otaczających przedmiotów, których się ima“.
 „Król się zrywa i woła światła. „Hamlet strasznym wybucha
 śmiechem, gdyż zdecydowany na mord. Oczywiście, że stan
 ten jest chorobą, i że człek ten nie pociągnie długo“.
 I mowu prześwietna parafraza obrazu, ale Taine za mało zna
 medycynę; dotknął nieco anatomji, szczypteczkę fizjologii —
 ale nie ma pojęcia o patologji w ogóle, a o najtrudniejszej z ga-
 -du jej, o chorobach umysłowych — tembardziej. Czy wielki
 artysta, porwany grą na scenie — jest szaleńcem? Istnieją ostre
 granice między państwami, lecz pas graniczny między zdrowiem
 i chorobą umysłu — jest całem morzem, a gdzie się poczyna
 i ostatnia, nieraz łamią sobie głowę zawodowcy, co zęby zjedli
 ze swem zajęciem, i jeszcze się mylą. Niżej zostanie wykaza-
 -ne, iż Hamlet nie miał choroby umysłowej, tu tylko dodamy,
 -cała ta scena piąta, nigdy na mnie nie sprawiła wrażenia, iż
 -m w niej szaleńca przed sobą. Nawet omamy (halucynacje),
 których tu zresztą nie ma, nawet brak związku myśli, słowa le-
 -ją w oderwaniu jak z procy kamienie, wężące od chyżości —
 -stanowią dowodu szalu (*folie*). „W duszy tak palącej,
 -w myśli, a tak potężnej w odczuwaniu, cóż pozostaje, jeśli
 -nie odraza i rozpacz? Barwą naszych myśliobarwiamy całą
 -rodę; na modłę naszego obrazu robimy sobie świat; gdy
 -sza dusza chora, widzimy tylko chorobę we wszechświecie“.
 -prawda! — nieprawda, by wielkie serce, czule na wszystko,
 -i mmoza, i by wielka dusza gorejąca od myślenia, miały mie-
 - tylko niesmak i rozpacz. A Święty Augustyn, a S-ty Fran-
 -ca, a S-ta Teresa, a Dante, a Cervantes, a Mickiewicz, a Kra-
 -ski, a Matejko, a tylu zelotów myśli i serca, o których nikt
 -wie, bo by światu zabrakło roczników do spisywania. —
 -a wygorowana wyobraźnia, tłumacząca jego chorobę nerwową
 -atruce moralne, objaśnia również jego postępowanie. Jeśli
 -sta się, czy zabić stryja, to nie przez wstręt do krwi i nie
 -zez skrupuły nowożytne. To syn XVI wieku; świadczy
 -tem postępek z Rozenkrancem, Gildensternem i Polonjuszem.
 -o raz oszczędził stryja, to dlatego, że go zastał na modli-
 -bał się tedy posłać go do nieba. Co odejmuje mu wyo-
 -nia, to zimną krew i siłę iść spokojnie i po rozwadze pchnąć
 -r w pierś; nie może zrobić podobnej rzeczy inaczej, jak za
 -tym popędem; potrzebuje chwili uniesienia (*exaltation*); musi
 -mar, że król stoi za oponą, lub widzieć, że jest sam przezeń
 -mny. Nie jest panem swych postępów, wydarzenie mu je
 -zaruje; nie może obmyślić mordu, musi go zaimprovizować.
 -żywa wyobraźnia wyczerpuje wolę natężeniem natłoczo-
 -obrazów i szaleem uwagi, który ją pochłania. W Hamlecie

rozpoznajesz duszę poety, która jest zrobiona nie do działania, lecz do marzenia, która zatapia się w rozpatrywaniu marzeń przez się wymyślonych, która widzi zbyt dobrze świat wyobraźni, by odgrywać jakąś rolę w świecie rzeczywistym, artystę, którego zła dola uczyniła księciem, a jeszcze gorsza uczyniła mścicielem zbrodni, a który przeznaczony od natury na gienjusza, znalazł się skazanym przez los na szaleństwo i nieszczęście. Hamlet, powtarza Taine za tylu innymi, to Szekspir⁶²⁾. — Przy końcu jest wiele słuszności w tym poglądzie, lecz wniosek ogólny jest błędny, gdyż łatwo pomyśleć sobie człowieka z wyobraźnią bujną i ognistą Hamleta i głębokością oraz poletem jego myśli, a jednocześnie zdolnego do działania i do życia praktycznego, a jeżli by było potrzeba przykładu, to jest nim właśnie Szekspir, który pisywał Hamleta, Sonety i Sny Nocy Sobótkowej, palił się w poemacie Wenus i Adonis, a potem skończył jako zamożny posiadacz w Stratfordzie. Nie widzę też ani śladu niesmaku, rozpacz lub obłędu w duszy takiego niewidzianego po przez wszystkie wieki gienjusza, jak Lionardo da Vinci, w którym, być może, jedyny raz w dziejach świata połączył się najwyższy zmysł umięjętnościowy, z najwyższą potęgą twórczą artystyczną⁶³⁾.

Natomiast wyjątkowym wśród Francuzów spokojem i wielką słusznością sądu nad kilku ważnemi punktami, odznacza się piękne studjum COURDAVEAUX⁶⁴⁾. „Zaniechajmy zupełnie myśli, jakoby Hamlet ze swoim zwłóceniem, miał być w umyśle poety, typem plemienia giermańskiego. Czyliż osoby otaczające go: Klaudjusz, Laertes, Fortynbras, nie są tej samej krwi co on, a przecież nie odznaczają się zwlekaniem. Jakiem prawem on sam, w sztuce, ma być wyobrazicielem swej rasy? Wreszcie, co takiego w legendzie mogło podsunąć Szekspirowi myśl nadania mu, jako cechy, tego zwlekania, by uczynić z niego typ swojego narodu? Jeśli inne osobistości, stworzone przez poetę, zjawiają się przed nami, jako odtwarzające ducha swojego kraju, jeśli Jago i Julja np. podobni są do Włochów, nie stało się to dlatego, że poeta był naukowo całkowicie zajęty charakterami różnych narodowości, lecz prosto dlatego, że treść zaczerpnął z włoskiej powiastki, i dlatego, że ograniczył się na podniesieniu do trzeciej, lub czwartej potęgi przymiotów i niedostatków, w które włoski autor wyposażył w noweli swoje osobistości. Mówić o dziejowej prawdzie u Szekspira, po Cymbelinie, Zimowej Powieści i Lirze, znaczy to chcieć być bardzo grzecznym. Jeśli znajduje się w nim historyczną prawdę, przypisać ją należy wierności poety dla legendy; jest to czysty przypadek i nic więcej“. „Nie jest też to żadnem tłumaczeniem, co przeważa

62) Histoire de la Littérature anglaise. T. II., str. 250 i dalsze, wydanie 4. z 1877 r. (pierwsze było w 1866 r.)

63) Patrz doskonały, głęboki i krytyczny artykuł Stillman'a: Italian Old Masters. Century Magazine. 1891. za Kwiecień.

64) Caractères et Talents. Etudes sur la Littérature Ancienne et Moderne. 1867; wyjątek u Furness'a.

w Francji. Tu znowu skłonni są z Hamleta robić Wertera. A co za piękne pole otwiera się w ten sposób dla rozwałkowania przedmiotu! Co za wspaniała sposobność do nauki dla młodzieży o poważności życia, które dano nam po to, by działać, a nie narzczać! Co za pyszne wyrzuty zniewieściałości i próżniactwa, jak wymownie były skierowane do biednego Hamleta! „Powiadają, że brak Hamletowi sprężystości; zbywa mu na odwagę potrzebnej do spełnienia obowiązku; nie ma dostatecznej siły, by zabić Klaudjusza; miękkość serca czyni go nieodpowiednim do bobaterskiego czynu, wymaganego po nim. Jeśli Klaudjurek bądź zasługuje na wiarę co do świadectwa o nim, to czyżwiście on sam; a właśnie przysłuchajcie się, jak sam wyraża sobie tchórzostwo po rozmowie z aktorami, oraz w długim monologu po spotkaniu wojska z Fortynbrasem — monologu który nie istnieje w Quarto z 1608, a który poeta dodał w wydaniu z 1604 ku lepszemu wyjaśnieniu charakteru Hamleta. Na tej podstawie, odpowiadam na to, Hamlet ma mieć przywagę, żeby miał być najlepszym sędzią siebie samego. Dlaczego on jeden ma mieć dar, którego nie posiada żaden inny, oceniania siebie słusznie i ściśle, choć znajduje się pod wpływem popędu danej chwili, nie myląc się w swym sądzie co do złych i dobrych stron swoich? W chwili, gdy oskarża się o słabość i tchórzostwo, znajduje się w stanie wielkiego podniecenia. (Od czasu, gdy dowiedział się o zabójstwie ojca, przenosi go dwa przeciwne prądy, oba jednakowo chwalebne i przywracające chlubę jego naturze: synowskie uczucie, nagle go do oskarżania Klaudjusza, i wstręt do mordu. Mówi raz tak, drugi raz inaczej, stosownie jak oswiada nim to lub owo uczucie. Gdy się zdziła od czynu, który ma spełnić, bierze górę w nim uczucie synowskie; klnie się ukarać zbrodnią, i myśli, iż gdyby mu się udało znaleźć się pod ręką, zabiłby go bez wahania. Gdy zaś przejęty się sposobnością, opanowuje go wstręt do zabójstwa; szuka ucieczki, szuka sposobności, a gdy już przeszła, bierze znów górę synowskie uczucie, i doznaje udęczenia, iż nic nie zdziałał; wyraża sobie gorzko, oskarża się o słabość i miękkość serca, tak samo uważa się w tej chwili, lecz jednocześnie myli się i lubi w sądzie o sobie: patrzy na siebie oczyma namiętności i widzi źle. Nie wolno nam przytaczać jego słów własnych przeciw niemu; nie wolno nam brać tego dosłownie i stawiać go samego przeciw sobie; musi być sądzon z całego postępowania o mocy tego, co mówią o nim ci, którzy znają go od dawna. Wszystko z ust kogokolwiek, prócz jego własnych, pada o niego by słowo, oskarżające go o brak odwagi? Przypomnijmy sobie co o nim powiada Ofelja, gdy już nie ma wątpliwości co do jego obłądzenia: „O co za szlachetny umysł runął! itd. (3. 1.)” Czasem w Quarto z 1608 ogranicza się do powiedzenia w krótkim „Wielki Boże z nieba, cóż za nagła zmiana? Dworak, który wojownik, wszystko w nim, wszystko zdruzgotane, porwane w kawałki”. Co za różnica między temi pochwałami!

Jakżeż pochwała z Quarto 1604 ukazuje ze strony poety stateczny zamiar podwyższenia, wyniesienia Hamleta?*

Teraz następuje sprawiedliwa i głęboka ocena, dlaczego Hamlet unika mordu, tem ciekawsza, iż wypowiedziana, jak przypuszczam, bez znajomości poglądów na ten punkt Klein'a i innych, o których niżej rzecz będzie. „I cóż tak szlachetnego jest w tem mężobójstwie z zimną krwią, choćby nawet przez nie miała być pomszczoną śmierć ojca, żeby je chrzcic aż mianem czynu bohaterskiego, czynu, do którego wysokości nie dorasta Hamlet, dla braku odwagi? Nie, nie jest to wcale, jak to zbyt często powiedziano, i jak sam Goethe powiedział niesłusznie — bohaterskie zadanie, do którego wykonania Hamlet nie ma dość siły: to jest zobowiązanie straszliwe, do którego on nie stworzon, które jest czemś bardzo różnem, i przeciw czemu, choć on sam nie zdaje sobie sprawy, uczciwość jego sumienia, instynkty jego natury, wszystkie nawyknięcia wychowania, wszystko to, co w innych okolicznościach, w innem położeniu byłoby jego siłą, burzy się w nim i buntuje. Dusza to delikatna, którą jeszcze bardziej wysubtelniło wychowanie! dla takiej duszy było zgola wstrętnem, odpychającym — knuć spiski mordu długo naprzód, a jeszcze gorsza rzecz, zadawać cios z zimną krwią. To nie obawa niebezpieczeństwa zatrzymuje go; i nie żaden osobisty interes wchodzi w rachubę w jego odwłokach; lecz w chwili, gdy ma się rzucić na swą ofiarę, ramię jego, już już wzniesione, odmawia posłuszeństwa. gdy ma je spuścić; więc też wciąż stoi mord pomysłony z całą rozważą, a stal pozostaje zawisłą w dłoni. Gdzież tu tchórzostwo?*

„Mówić o wrodzonej niestanowczości Hamleta i o ogólnej niestałości jego postanowienia może na pierwszy rzut oka wydać się wygodnym sposobem, lecz sposób ten nie wytrzymuje zestawienia z faktami, zarówno jak i przypisywane księciu tchórzostwo. Prawda, nigdzie Hamlet nie zdradza choćby słówkiem swej odrazy do zabicia z zimną krwią, którą tu objaśniamy jego wahanie się i zwłoki. Zrazu, pragnie upewnić się o rzeczywistej winie Klaudjusza. Później nie zadaje ciosu, bo by go posłał do nieba. Przy żadnej sposobności nie daje żadnego powodu odłożenia czynu. W tem leży trudn ść. wobec naszego sposobu pojmovania Hamleta, którą pierwszy jestem gotów uznać. Lecz nikt nie weźmie na serjo pobudki, którą on sam zadawała się, zastawszy Klaudjusza na modlitwie; każdy widzi w niej jeno pretekst, którego Hamlet czempredziej się czepia, by się zwolnić od działania w owej chwili, i każdy ma racją tak myśleć, gdyż w powodzi nowych wyrzutów, któremi obarcza się wnet potem, nie spotykamy najmniejszej nawet wzmianki co do owej wymówki. W owej chwili zachodzi w głębi jego duszy niewątpliwie coś takiego, z czego nie zdaje sobie sprawy; daje się uczuć jakiś wpływ, którego on nie analizuje, ani nawet nie wyróżnia,

bez któremu pomimoto poddaje się. Lecz nie jest to miękkość wra, bojaźliwość, ani też wrodzona niestalość woli, skoro wszystkie inne, zarówno w nim jak i w tych, co go otaczają, sprzeciwia się obu tym tłumaczeniom. Dlaczegoż tedy nie mogłoby być powodem to, co przypuszczamy, a mianowicie tajemny głos sumienia, i wzdryganie się delikatnej duszy przed zabójstwem z zimną krwią. Ktoby poza obrębem tego wyjaśnienia, które tłumaczy wszystko, szukał innego—szukać go będzie napróżno. Albo musimy przyjąć charakter Hamleta takim, jakśmy go przedstawili, albo mamy przed sobą dzieło ze strzępów i kawałków, do którego poeta dołożył tu kęsek, tu urywek, nie troszcząc się o dopasowanie tak licznych kawałków roboty rozmaitej ręki, i o zrobienie z nich jednolitej całości. Albo to wyjaśnienie jest prawdziwe, albo rola, która przykwała uwagę ludzkości przez trzy wieki, jest dziełem przypadku, zagadką nie do odcyfrowania". „Gdyby Szekspir powrócił do życia i usłyszał wszystkie roztrząsania, które wzbudził charakter jego bohatera, nie zdołałby sflumić uśmiechu i rzekłby: „Po co przypisujecie mi głębokość myśli, jakiej nigdy nie miałem? Jestem, być może, wielkim poetą i przedziwnym urzędnikiem powiastek dla sceny, lecz nigdy nie byłem głębokim filozofem, jakiego ze mnie robicie. Świadkiem życie moje aktorskie i niestępczość mego wykształcenia za młodu. Co się tyczy przedmiotu, który was tak zajmuje, znalazłem w Rocznikach Belleforest'a historyjkę, która uderzyła mnie swą dramatycznością, postanowiłem zużytkować ją dla teatru, tak jak postąpiłem z tytuł innemi. Ponieważ publika nie byłaby ścierpiała bohatera Roczników, zmieniłem go. Miasto dzikusa, napoły czarodzieja, którego dostarczyła mi baśń, zrobiłem zeń ślachcica moich czasów, kwiat dworaków Elżbiety, z całą uprawą umysłową XVI w.; następnie zapomocą postępowania dostatecznie znanego poetom, zalem tej inteligientnej istocie, uszlachetnionej przez wykształcenie, uczucia, które zajmowały mnie samego, czy z przyrodzenia, czy też skutkiem okoliczności. Ucierpiawszy niemało od lęku, skorzystałem z położenia swego bohatera, by włożyć w jego usta troski i rozczarowania własnego serca, a czując jakbym sam wzdrygał się przed wykonaniem mordu z zimną krwią, nie wiem jak czuł się obowiązany do spełnienia go, przypisałem mu wahanie się, jakiemu ulegałbym sam, gdybym się znalazł w jego sytuacji. Miałbym przeto być tchórzem, lub zwiadać umysł fatalnie niezdecydowany? Myślę, że nie, tak samo jak nie byłbym przecież słabowitym marzycielem, zdolnym jedynie do samobójstwa dlatego, że w pewnych chwilach życia, poznałem gorzkich uczuć, które włożyłem w Hamleta". „Tak, znamam, rzekłby Szekspir. Życie jego, istotnie, jest ostatecznym wyjaśnieniem charakteru Hamleta, zarówno jak charakteru Tymona, którego pomyślał w tym samym okresie". „Tymon był długi czas zagadką, i dla wielu krytyków nawet dzisiejszych jest wciąż jeszcze zamęt, bez związku i bez jedności moralnej. — coś przypominającego bredzenia pijaka. Wszystko to

ustaje, i dramat nabiera napowrót znaczenia i jednolitości, jeśli pojmować go jako wybuch wszelkiej goryczy i niesmaku życia, które nagromadziły się w duszy poety.... Między Tymonem a Hamletem zachodzi jedynie różnica w odcieniu. Tymon nienawidzi życia, Hamlet odczuwa je jako brzemię. Pierwszy złorzeczy społeczności, drugi pogląda na nią z odrazą i wzgardą. W Tymonie mizantropja poety dosięgła szczytu; w Hamlecie jeszcze nie zaszła tak daleko. Pierwszy woła światu: *R a k a!*⁶⁵⁾ drugi ogranicza się na: *Niestety!* Hamlet znajduje więcej oddźwięku niż Tymon, bo uczucie, które wyraża, jako mniej skrajne, jest w zgodzie z usposobieniem znacznie liczniejszej rzeszy. Lecz obydwaj są z tego samego rodu, konarami tego samego pnia: obaj zrodzeni z tego samego smutku i zmęczenia życiem, od którego Szekspir, zdaje się, cierpiał w ciągu dwóch trzecich swojej kariery“.

Że takie studia, jak Ulrici'go, Friesen'a, Oehlmann'a a za nimi niniejsze, nie zdołały ujednostajnić poglądu na rozbieraną tragedję, świadczy tylko o słuszności twierdzenia France'a, najgrawującego się nad krytyką przedmiotową.

„Hamlet, powiada MONTEGUT, uchodzi powszechnie za typ dość nieokreślony, za typ metafizycznego marzyciela, niezdolnego do działania: jest to typ w samej rzeczy, lecz zarazem jest to i człowiek z ciała i kości, bardzo złożony, bardzo falujący i bardzo rozmaity, jakby rzekł Montaigne. Tak dalece jest osobnikiem ten książę Hamlet, że można dać niemało wskazówek jak najściślejszych i najdokładniejszych co do jego osoby: Goethe uczynił to w części“. Tu następuje znany wizerunek, skreślony za niemcami, nie pomijając zadyszki, blond włosów itd., do czego Montegut dodaje twarz młodą, a jednak przedwcześnie znużoną, szlachetną raczej niż piękną; odzież szlachetna i poważna, to znów zaniedbana itp. dzieciństwa. „W stosunkach z ludźmi postępowanie jego jest mieszaniną wyniosłości i dobroduszości, szczeroty i nieufności. Obawia się ciągle, by go nie wyprowadzono w pole, zład niejaka dwoistość całkiem powierzchowna, która służy za maskę szczeroci. Zazwyczaj jest milczący, lecz wobec ludzi i zmuszony do tego, z natury bowiem pełen wylania i lubi się wypowiadać. Kiedy mówi, to dużo i długo, jak człowiek, któremu nigdy nie przerywano, i którego stanowisko nie pozwala na zaprzeczenie. Mówienie stanowi nawet jego słabość, a choć wolen od próżności, nie mamy pewności, czy nie kochał się w dylentantyzmie słowa i w błyskotliwym rozręczaniu pięknych swoich przymiotów (Gervinus, tłum.). W stosunkach ze sobą — osobliwie niestanowczy skutkiem skrupułów, osobliwie skrupulatny skutkiem uczciwości. Nałóg analizowania do ostateczności i szczegółowego rozpatrywania, rozświecając sumienie, odrętwia wolą. Nieustanne rozmyślanie zakłóca równowagę

65) „A który rzekł bratu swemu: *Raka: będzie winien rudy.* A który rzekł; *głupiec: będzie winien ognia piekielnego*“. Ew. Ś-go Mateusza, 5. 22.

...ności i skłania do pewnego wzniosłego sceptycyzmu, do zniechęcenia, które czynią go niezdolnym do spraw, jakie najwybitniejszy człowiek poprowadziłby dobrze (jakie? tłum.). Prawda o tym księżę; posiada do tego warunek istotny, a mianowicie jest wszędzie jak u siebie, umie rozmawiać z żołnierzami w koszarach (?), czy z gminnymi grabarzami na cmentarzu, czy też z dworakami w swoim pałacu. Czerniono Hamleta. Z powodu nieostanowczości, smętku, oskarżano go o brak sprężystości; ten błąd: Hamlet jest jednym z najbardziej mężkich charakterów, jakie sobie można wyobrazić; odwaga jego wytrzymuje wszelką próbę, prawda nie zawodzi ani na chwilę, a obietnice są pewne; posiada wszystkie przymioty męża. Ma odwagę iść za ciosem, nie zawahał się ani na chwilę, i z taką zimną krwią i tak doskonałym spokojem sądu, pomimo pomieszania nieodłącznego od podobnego kroku, że prawie rozkazuje duchowi: „M w teraz, nie pójdę za tobą dalej”. Kładę osobny nacisk na to, że Hamlet nie ma w sobie zgola czułościowości (*sentimentalité*), którą przypisują mu powszechnie; owszem nikt lepiej nad niego nie depce obłudnych masek namiętności. Nietylko nie jest czułościowy, lecz owszem jest bardzo twardy, a nawet grubiański. Żyje się, jak gdyby przewidział, iż spotka go kiedyś ten niedościgniony zarzut, czyni bowiem wszystko możliwe, by go od siebie odwrócić, lubując się w pewnej pospolitości wyrażań, bardzo silnej, bardzo poetycznej, lecz bardzo mało rycerskiej i dalekiej od przejmności; pewna szorstka gburowatość, nie powiem, żeby mu się nie podobała. (Ach te francuzi ze swoją dbałością o kostium, kamery i obejście — i to ma być Hamlet monologu pierwszego i drugiego aktu!). Mało znam scen mniej sentymentalnych od tej, w której powiada Ofelji: wstąpi do zakonu. Gwałtowność i szorstkość feodalnej czuje się zresztą wszędzie w tej szlachetnej osobowości; pluje pogardą w twarz ludziom, z wyniosłością, która nie oszczędza osób nawet własnej krwi. „Hamlet więc, zamierzający naszą wyobraźnię, jest Hamletem fałszywym; zrobiliśmy sobie Hamleta według swego wyobrażenia, Hamleta czułościowego dla tego, że prawdziwy jest melancholijny, miękkiego dla tego, że niestanowczy, prawie niewieściego dla tego, że jest nieostanny i subtelny w myślach; lecz prawdziwy Hamlet jest twardym rozmyślającym i energicznym, mężkim i niezdecydowanym, melancholijny i grubiański. Jestto dusza szlachetna i filozoficzna, lecz zarazem feodalna i twarda. Tak, dusza to feodalna i to nawet jeden z jej rysów najwybitniejszych. Ta osobistość, w której czujemy drganie ducha nowożytnego, która przebiegła przez same szeregi myśli, co i my, w której poznajemy siebie, która mówi do pewnego stopnia naszym językiem, wylania się z ósmo-wiecznych wieków, a cień tej epoki unosi się nad nią. I w tym Hamlet jest istotnie historycznym”. „Sytuacja, w jakiej znalazł się spadkobierca wieków średnich, gdy wybiło szesnaste wiecie, oddana jest w Hamlecie z wiernością zadziwiającą; podczy on dwie natury w sobie: jest ostatnim z feodalów, a pierwszym z ludzi nowoczesnych”. Tę przejściowość zauważył

pierwszy Gervinus, lecz u niego — to przejście od okresu bohater-
skich wojen do czasów zniewieściałości, u Montégut'a zaś zu-
pełnie co innego, bo przedzierganie się czasów feudalnych w no-
wożytność. Gervinus'owe zapatrywanie dzieli Spasowicz, który tak
owo przejście maluje.⁶⁶⁾ „W niedalekiej przeszłości rej wodzili
ludzie chobrzy, zakuci w żelazo, którzy zhołdowali Danji Nor-
wegją i Anglją, i rozbijali na lodach z sanek złożone tabory
Polaków, okupim tym przewodził w stal od stóp do głów, od
czaszki aż do kostek przybrany, szronem siwizny przypruszony
król bohater. Po tych krwawych wojnach nastąpiły czasy pokoju,
nieczynności, wczasowania. Dzicz troszkę się okrzesała z wierzchu,
ale tylko na pozór. Noszą sobole, aksamity, jeżdżą polerowane
się do Paryża, albo uczyc do Wittenberga itd.; pod gładką atoli
formą siedzi w każdym ukryty dawny człowiek, barbarzyńiec,
któren często sobie folguje, obżera się, opija⁴“. Można zapytać
się, cóż to „za zrab dwóch epok“; wszak po tem obejmuje tron
waleczny wojownik Fortynbras, i już po epoce. Równie wiotche
ożenienie Montégut'owe owej feudalności z nowożytnością. „Lecz
osoba Hamleta, powiada ten ostatni, zawdzięczając swą indywi-
dualność tej pieczęci historycznej, piękność swą i wielkość winną
przyczynie daleko wznioślejszej: Hamlet przekracza progi dzie-
jów, wkracza w obręby czasów. Widzieliśmy w nim feodala,
człowieka XVI. s., przypatrzmy się tej wtórej w nim naturze;
ta jest godna podziwu. Wielką cnotę Hamleta stanowi miłość
prawdy, nieugaszona, gorąca. Nie może zdobyć się na pojęcie
kłamstwa: przechodzi to granice jego inteligencji i wprawia go
poprostu w ogłupienie. Kiedy usiłuje kłamać, wydawać się za
takiego, jakim nie jest, staje się niepojęcie niezręcznym; co
chwila pozwala domyślać się prawdy, co chwila z pod osłej
skóry, która napróżno chce się przykryć, wysuwają się kocie
pazury. Zarówno nie pojmuje kłamstw serca, jak i rozumu;
nie pojmuje zapomnienia i zowie obłudą to, co jest tylko oschło-
ścią przyrodzoną i samolubstwem ludzkim“. Tu idzie szereg
faktów, zaczerpniętych z dramatu, świadczących o miłości pra-
wdy, poczem Montégut, mówi: „Prawda jest dlań sprawą życia
lub śmierci; kocha ją z nieustraszoną filozoficzną, która po-
pycha wielką duszę do przypatrywania się jej straszliwemu
obliczu, choćby miała umrzeć od przeniknięcia tajemnicy, jak
umierało się u żydów, gdy ucho usłyszało dźwięk głosek skła-
dających się na tajemnicze imię Adonai. I w tem właśnie
Hamlet jest głęboko nowoczesny. Choć jest feodalem, wieki
średnie, ich twogi, ich zabobony znikają; nie ma duchów; staje
tylko przed nami człowiek, dręczony pragnieniem wiedzy, dążący
z całych sił duszy ku prawdzie. Cnota Hamleta, stanowi, jak
sądzę, cechę górującą, szczytne i sławne znamię człowieka no-
wożytnego, o którym dużo się mówi, a które określić jest
bardzo trudno: jestto miłość prawdy czystej, prawdy samej,
prawdy rozpatrywanej bez osłon, obdartej ze wszystkich lupin
i z wszelkiego symbolu materialnego, nagiej, jak gdy wyszła ze

66) Studja nie z natury. 1881, s. 241.

nie starożytnej Grecji. Ta to zasada niewzruszalna wśród wszelkich zmian dziejowych, nieruchoma, opierająca się wśród wszelkich wahań i niepewności myśli, podtrzymuje duszę ludzką przez trzech stuleci (dlaczego tylko od tej pory? tłum.) Tej zasadzie również winniśmy przyspieszenie ruchu w nieskończonej działalności, nadanego duszy przez chrześcijaństwo. W Hamlecie mamy punkt wyjścia tego przyspieszenia, zwolnionego przez noc i przebiegły tyłu wieków. Ztąd pochodzi owa ruchliwość gorączkowa, owa niepewność, obawy tej osobistości, której dusza porwana staje przez ruch, którego nie może ani miarkować, ani mu przewidzieć.... Przed chwilą widzieliśmy, iż Hamlet oznaczal jedną z tych jeden moment w życiu stulecia; obecnie oznacza on również datę, lecz datę nowej ery w dziejach, ery najświeższej i być może ostatniej*.

Na te bujania i historyczności leje Becque strumień żywej wody: „Obecnie, przy naszych dzisiejszych historykach literatury, wiemy o wszystkim, z wyjątkiem tego, czegoby nas uczyliście. Wiedzą nam, jak się ma uczyć winni. Gdy się pomyśli, że nowożytna krytyka, zamiast badać dzieło, zapuszcza się w najdrobiazgowsze dociekania, że o każdej osobie dokładnie wiedzieć pragnie, że jest plemienia, w jakim żyła, jakie jej drzewo genealogiczne, że wlecze się ją poprzez szkołę i szpital — zrozumiemy, iż żadna postać w wyższym stopniu nie była wystarczająca na te niebezpieczne dociekania, co królówiś duński. Trzeba być ostrożnym, jak Taine stałe popełnia skutkiem tej swojej Mów nam o dziele samem, jeśli myślisz, że coś wiesz o sztuce, która je wydała, jeśli ci nie jest obcą zupełnie. Ach, chętnieby się przeczytało wyjaśnienia o Hamlecie, któreby pochodziły od Szekspira“. „Taine i Montégut mówią nam o człowieku XVI w. — Dajcież mi spokój z tym waszym człowiekiem. Nie możemy się zgodzić na to, by ktoś musiał być człowiekiem XVI w., że zabija drugich, lub ma pomścić ojca. A do czego wiemy, że te wszystkie morderstwa, dzięki którym upatrzyliście człowieka XVI w., zaczerpnięte zostały z roczników XII w. z opowiadania z IX; to cokolwiek za dużo stuleci“⁶⁷).

Jeszcze mniej samodzielny jest REINACH⁶⁸), który zajął się i uwydatnia sprzeczności w charakterze bohatera: „Hamlet jest jednocześnie w sobie przymioty sprzeczne, nie tylko ujawniające się w woli, lecz w umyśle, w charakterze moralnym. Jest zarazem czynny i gnuśny, śmiały i lękliwy, roztropny i egzaltowany, światły i zabobonny, ludzki i okrutny, przyjaciel cnoty i wróg bez skrupułów, drub szczerości i dwulicowy“. Tu następuje wyliczenie faktów, popierających te sprzeczności. „Rozmowa maluje się w głębokości odcinania się Hamletowego, przytomności uwag nad człowiekiem i światem; chorobliwa zaś jest wybuch w odezvaniach się bez związku w scenie, w szatańskim śmiechu, w piosenkach, żartach po widowisku, w szale nad mogiłą Ofelji. Bezwątpienia nie jest szar-

* Das Magazin für Litteratur; tłumaczone z Figaro. — 1891 r. Nr. 37.
68 Hamlet; traduit par Théodore Reinach; 1880. Paryż. Wstęp S. XII.

leńcem.... ale straszliwe objawienie ducha wywołało głęboką wstrząśnienie w duszy już przedtem smutnej, która z niecierpliwością znosiła brzemię życia". — „Hamlet nie jest, jak myślą niektórzy, filozofem sceptykiem; jest to dusza religijna. Metafizyka szkolna rozbudza w nim na siebie szyderstwo. Filozofem w sztuce jest Horacy; zdaje się, że Szekspir postawił go obok Hamleta, żeby zapobiedz wszelkiej co do tego omyłce, tak jak przeciwstawił mu czynnego i stanowczego Laertes, by tembardziej uwydatnić jego wrodzoną niestanowczość.... Filozofa zajmuje jedynie ciekawość rzeczy zagrobowych, człowieka religijnego zdejmuje o nie niepokój. Ten niepokój ściga wszędzie Hamleta; myśli o śmierci i opatrności napelniają jego duszę. Już w pierwszym akcie skrupuł religijny powstrzymuje go, gdy u niego przechodzi myśl samobójstwa; w sławnym monologu znów obawa religijna godzi go z istnieniem. Wiara w Opatrzność tam w nim jest mocną, że prawie staje się fatalizmem (5. 2. 10, 207). To rzuca światło niejako na pobudki jego chwiejności. Wiara w potęgę niebieską, która wiedzie nas i której jesteśmy tylko narzędziami, czyż nie musi paraliżować naszej działalności? Po co się wysilać, jeśli Opatrzność podjęła się działać dla nas i przez nas? To zapatrywanie rzuca światło na ciemny ustęp 4. 4. 40—43; owa ćwierć rozumu, o której tam mowa, to własna ufność w sprawiedliwość Boską, a zarazem wahanie się co do podjęcia strasznego czynu, który bądź co bądź jest sam przez się zbrodnią. Nieugięty poganin baśni został chrześcijaninem i to chrześcijaninem skrupulatnym, niespokojnym, który wciąż jest zajęty analizowaniem siebie, rozważaniem wartości moralnej swoich czynów, a nawet swoich myśli. To właśnie starcie chrześcijanina z człowiekiem natury czyni tak dramatycznym położenie Hamleta". Jestto odgłos poglądu Ulrici'ego. Co się zaś tyczy udziału i wpływu owej wiary w Opatrzność na chwiejność królewicza zdanie to nie opiera się prawie na żadnych dowodach.

Chociaż studjum prof. STRUVE'go było napisane po pracach Rümelin'a i Werder'a, o których rzecz niżej, podaję streszczenie tutaj, gdyż studjum to, skreślone wyłącznie z psychologicznego punktu widzenia, łączy blizkie pokrewieństwo z niektórymi poglądami, streszczonemi dotychczas, aczkolwiek w jednym ważnym punkcie prof. Struve zgadza się z Werder'em. Pominięciem że umysłu wielu wskazówek historycznych wpłynęło ujemnie na wartość pracy, w której wiele miejsc dramatu wziętych zostało dosłownie, podczas gdy krytyka oświetliła je inaczej; np. eufemistyczny wiersz 2. 2. 115—119.

W Hamlecie widzi prof. Struve sprzeczanie dwóch najpotężniejszych starc, jakie zdarzyć się mogą na świecie: wewnętrznego i zewnętrznego; wewnętrzna, najstraszniejsza ze wszystkich walk, rozgrywa się w duszy samego księcia; jestto bój namiętych wzruszeń, które prą wołę do szybkiego działania, ze spokojnymi przedłożeniami rozumu, który nie chce dać swego zwolenia do czynu dopóty, póki nie wyrobi sobie jasnego sądu o jego moralnej wartości i możliwych następstwach. I drugi

Wolętniejszy zatarg (*collisio*), jaki tylko charakter w stosunku do świata zewnętrznym napotkać może, zachodzi w dramacie: to zatarg jednostki z władzą, która na ziemi wyobraża moralny porządek świata, a więc z państwową zwierzchnością, tak w państwach monarchicznych wciela król w swej osobie". W wyobraźni władzy — przez zabicie brata — zdradził sam moralny ład świata, a przeto kollision jednostki staje w jeszcze ciemniejszym świetle: jakóż ma się stać zadość wymogom surowej moralności bez doprowadzenia do anarchji i bezładu?

Te zatargi rozwiązać może moralny charakter pod warunkiem, że nie da się ani porwać namiętności do nieobmyślanej popędliwych postępów, ani też pozwoli krytycznemu medytowaniu i zaciekaniu powstrzymać siebie od słusznego i wczesnego energicznego czynu. Zgodnie z surową moralnością Hamlet postawił, gdy nabrał przeświadczenia, że następca ojca przez swą niegodne potargał moralny porządek na ziemi, z pomocą ludzi wiernych, oddanych ofiarnie dobru, słuszności i sprawiedliwości znajdujących się w jego otoczeniu, winien był zbrodniarza publicznie postawić przed sądem publicznym, celem wyprowadzenia na jaw, iż Klaudjusz przestał być przedstawicielem porządku. W ten sposób świat, wywichnięty ze stawu, zostałby znowu ustawiony bez żadnego zagrożenia porządkowi moralnemu. Wykazany król zostałby według prawa i sprawiedliwości osadzony, a na jego miejsce postawiony ten, który i z rodu i z swe obyczajne przyioty był najgodniejszym przedstawicielem porządku, który udało mu się przywrócić. W ten sposób zatarg między moralnym charakterem z jednej, a niemoralnym przedstawicielstwem moralnego ładu z drugiej strony, zostałby rozwiązany, zgodnie z najsurowszemi wymogami moralności ku szczęściu i społeczeństwa i samego bohatera. Lecz Hamlet pominał tę jedyną odpowiednią drogę, drogę, nakazaną przez porządek przez stosunki i położenie rzeczy, odstąpiwszy od surowych wymogów moralności, i przeto nie zdołał rozwiązać kollision z odpowiednim skutkiem. Mimo najszlachetniejszych usiłowań i najlepszych chęci, pomimo najpołężniejszego poczucia i najsilniejszej woli, przez jednostronny kierunek umysłu popchnięty został na drogi, które nie dozwoliły mu odnaleźć prawdy, choć leżała jak na dłoni, ani woli wykonać tego, co było słuszne. Tym sposobem uwikłał się sam w trudnościach nie do rozplątania, w których musiał go spotkać tragiczny koniec. Winą Hamleta i powodem jego zguby jest jego zadufanie, obłąd, ambitne przeświadczenie (s. 88), że on sam powołany naprawić porządek moralny, że on przyszedł na świat po to, i że on sam tylko uosabia sprawiedliwość i opatrność na ziemi, ponieważ pozostali ludzie zwłaszcza w Danji są niegodni; Hamlet nie tylko wziął na swe barki rolę sędziego śledczego, lecz i wykonawcy wyroku, przekonany, że tylko jego działalność zdoła przywrócić zakłóconą równowagę w moralnym porządku, że tylko jego dłoń bez współdziałania cudzego, powołana jest wykonywać prawo i sprawiedliwość". „Lecz zapytajmy się,

Hamlet, jako pojedyncza jednostka, byłże istotnie wezwany do wykonania własną ręką swojego wyroku na Klaudjuszu? Miałe prawo swojemu wyrokowi, przy całej jego mocy i niewzruszalności, nadawać to znaczenie, jakie miećby musiał, jeśli miał być wykonany? Według idei o moralnym porządku żaden człowiek nie ma prawa wymierzać sobie sądu na bliźnim, choć to był i zbrodzień. Szala i miecz sprawiedliwości mogą sprowadzić swoje zadanie tylko w rękę ludzkiej społeczności: tylko ona jedynie ma prawo występować przeciw burzycielowi porządku społecznego. Hamlet miał niewątpliwe prawo podejrzewać i swe stwierdzić wszelkimi rozporządzalnymi środkami, miał prawo czynić zbrodniarza zdrajcą publicznie. Było to nie tylko prawo, ale i obowiązek, który spełnił sumiennie. Lecz wszystko to winno być mu posłużyc jedynie do jawnego postępowania (procesu) sądowego przeciw strygowi; wszystko to było tylko przygotowaniem do wystąpienia w roli oskarżyciela przed społeczeństwem, lecz nie wystarczało do uprawnienia samowolnego czynu na zbrodniarzu. Oskarżyciel obowiązany jest nie wcześniej ogłaszać swojej skargę, nie wcześniej wnieść ją przed społeczeństwo i opublikować, aż się sam przekona, że nie jest ona przypadkowym napadem nieufności lub nienawiści, lecz dobrze uzasadnionym podejrzeniem, którego prawdziwości dowieść może niezbitnie. Lecz oskarżenie, choćby nie wiem jak uzasadnione, musi być sprawdzone i uświęcone przez porządek społeczny i tylko wyrok tego porządku może być czynem przypieczętowany. Jeśli tedy Hamlet doszedł do przeświadczenia, że stryj był zabójcą jego ojca, zasada porządku moralnego wymagała od niego, oddania oskarżonego w ręce społecznej sprawiedliwości, aby ta ostatecznie go przesłuchała, osadziła i skarała*.

Zdaniem autora, wbrew temu, co utrzymuje Werder, by to względnie nie trudne. „Cały dwór w Elsinorze był świadkiem, jak król zdradził się ze swym zbrodniczym czynem w czasie przedstawienia; głuche dotychczas posłuchy o nagłej śmierci Hamletowego ojca zyskały zarówno na prawdopodobieństwie (po widoku teatralnym), a Hamlet na zwolennikach, a skutkiem tego na powadze i mocy; krótko mówiąc wobec całego położenia rzeczy, nie trudno byłoby Hamletowi z pomocą Horacego i wszelkich prawomyślnych uwięzić Klaudjusza, by go oddać bezstronnemu sądowi, któryby był doprowadził do końca sąd, poczęty z sumienną mocą przez Hamleta“. „Wykonalność tego moralnego wymogu była możliwą w położeniu Hamleta“. Nie udało mu (jak w noweli) pozyskać dla swej sprawy matkę, Horacego i innych. Hamlet tego nie zrobił, bo mu jego niski szacunek ludzi, pogarda i uprzedzenie, mizantropja i rozciągnięty zbrodni, widzianych w rodzinie własnej na cały ród ludzki nie pozwoliły odwołać się do ludzkiej pomocy. I w tem właśnie pobrał, że sam podjął się zadania, które spełnić winno tylko społeczeństwo. Jestto jeden jedyny powód. Ze mu nie brakło na danych umysłu i charakteru, że obdarzony świetną inteligencją, rozumem i przymiotami, przypuszcza to prof. Struve a

...skimi, a że mu nie zbywało na woli i jej mocy—to przy-
... wraz z Werder'em, zgodnie z którym tłumaczy jego ocią-
... se, namysły, monologi i udęczenie się wyrzutami. Ha-
... to nie Laertes, to poważny młodzieniec, którego wyższe
... duchowe, oraz gorzkie doświadczenie w życiu, wykształ-
... na męża, a rozwaga, spokój, zastanowienie, przemieniły
... walny obowiązek. Hamlet działać nie mógł nieogłędnie,
... jeszcze miał zdrowe zmysły. Jestto tragiczna dola charak-
... głębszych i poważniejszych, że przechylić się raczej go-
... ku apatii, niż ku nieogłędności i dlatego zazwyczaj ciężej
... nie w życiu, niż ludziom powierzchownym i codziennym,
... unieją sobie łatwo radzić nierozumnością, i wężły gor-
... nie raczej rozcinać, niż silić się nad ich rozwiązaniem.
... Lecz takim myślącym, poważnym charakterom jak Ha-
... nie pozostawało nic innego, jak obuzdać swe namiętności,
... nować parcie do szybkiego działania, gwałtowną energją,
... siłami ducha, i pozostać panem nad sobą we wszyst-
... okolicznościach, — choćby nawet przez takie skrępowanie
... stnych popędów wystawić się na gorsze jeszcze i nowe
... arnie duszne, nawet z narażeniem się na niebezpieczeń-
... popadnięcia w beczynną i bezduszną apatią.

Z powodu monologu a. III. powiada prof. Struve (s. 50):
...aż te wszystkie poważne refleksje sprowadzać do prostej
...ności, braku energii? Możemyż wywnioskować z tego, że
... jest to charakter słaby, bezsilny i beczynny, który nie
... on odegrywać roli w dramacie życiowym? O nie! Takiego
... mania moglibyśmy być jedynie wtedy, gdybyśmy energiczne
... owanie nad sobą ze względów moralnych wzięli za jedno
... słabością i lenistwem; gdybyśmy za przykład ludzkiej energii
... postawili działanie szalone i nieobmyślane, które nie wy-
... na z wnętrza, lecz zjawia się jako wynik czysto zewnętrz-
... stosunków; gdybyśmy nie umieli ocenić wewnętrznych czyn-
... woli, która opiera się naporowi zewnętrznych stosunków
... da im się zamienić w niewolnika; gdyby szal i niezasta-
... nie wydały nam się dramatyczniejszymi od głębokiej we-
... trznej walki, poprzedzającej wszelki moralny postęp. —
... czy i potędze woli, o prawdziwej energii wolowej, nie wolno
... po szybkości i dzikości postępowania; raczej należy ją
... oporem, jaki wola stawia naciskającym na nią
... wewnątrz popędom, — siłą, dzięki której wola zostaje wierną
... a sobie, wbrew potędze stosunków zewnętrznych". Jeszcze
... niej wypowiada się prof. Struve na s. 77: „Kto od Ha-
... ma miasto uważania, spokojnego wyczekiwania, korzystania
... rządkowo następujących się sytuacji, oczekuje gwałto-
... burzliwych czynów i tym podobnych wybuchów nie-
... łowej namiętności, i przeto zarzuca jego rzeczywistości
... owi działania brak energii, gnuśność i słabość, ten do-
... że nie poznał ani moralnego charakteru księcia, ani wła-
... wch celów i zamiarów jego działania". „Umiarkowanie, sa-
... nowanie, poddanie się rozsądkowi i jego wyrokom, to są

cnoty, które starał się osiągnąć. „Do chwili zabicia Polonjusza Hamlet jest zupełnie w porządku; miał obowiązek moralny czekać, przekonać się o zbrodni. Lecz już udając się do matki przed widowiskiem, zamiast obmyślić jakiś plan działania, widzimy (s. 92) „nie wpada wcale na jedynie słuszną myśl, by jak na przykład Klaudjusza uwięzić i stawić przed sądem; owszem postanawia osobiście objąć urząd karny, i to właśnie zadzierzga tragiczny węzeł i wplątywa go w powikłania, które z konieczności przywieść go muszą do nieszczęsnego końca“.

Autor słusznie i trafnie objaśnia księcia stan psychologiczny, który spowodował, iż nie zabił modlącego się króla, oraz niemniej sprawiedliwie objaśnia stan ironji, sztyretwa, w jaki wpadł po przypadkowym zabiciu Polonjusza: „Gdyby był Hamlet spełnił czyn zamierzony, zabił króla, a nie Polonjusza, wtedy byłoby nastąpiło naturalne, normalne wyrażenie moralnych i dusznych sił; byłaby namiętność po tym razie wyzumiiała“. Tymczasem zabił niewinnego, i do tego ojca Ofelji; ztąd rozczarowanie, gorycz i ironja. Popelnienie ciężki błąd, prowadzi z wolna do opamiętania, budzi w nim moralną trwogę, by nowych podobnych błędów nie popełnić; skutkiem tego Hamlet woli raczej pozostać bezwolnym i nieczynnym, poddać się raczej zrządzeniom losu, niż dać się porwać namiętności do nowych czynów nieobmyślanych, i w tem tkwi klucz bezczynności od aktu trzeciego. Na nieszczęście, opuściwszy właściwą chwilę do oddania króla pod sąd, teraz po zabiciu Polonjusza, jest już w jego mocy. Innych dróg nie ma. „Podnosić rokosze przeciw królowi z pomocą ludu, płacącego daninę nie jest sprawiedliwą drogą ukarania. Gdyby był nawet przedsięwziął z pomocą Anglii króla z tronu strącić i stawić go przed sąd— byłby to zawsze krok nieusprawiedliwiony, zanim nie wyczerpał wszystkich środków rozporządzalnych we własnym państwie, a wystarczających do przywrócenia porządku moralnego“ (s. 136) „Nawet i po zabiciu Polonjusza, powinien był wprzód spróbować sąd złożyć, któryby nietylko rozpatrzył skargę Laertes'a, jak to sam Klaudjusz zamierzał zaproponować, lecz i skargę Hamleta przeciw królowi. Nim to nastąpiło, Hamlet nie zdołałby swej apelacji do państwa obcego, i do tego poddać czego, obronić i usprawiedliwić, przed prawdziwym, moralnym porządkiem świata“. „Podobnie jak względem Polonjusza, postępuje Hamlet również samowolnie i niemoralnie względem Rosenkranc'a i Gildenstern'a, lecz musiałby chyba być aniołem, nie człowiekiem, gdyby otoczony zewsząd takim lotrostwem, nie dał ujścia swej namiętności i wzburzeniu“. „Jedyny zarzut, który go spotyka i który go powala, jest, że sam stworzył te kolizje przez swą samowolę, przez ominięcie jedynej słusznej drogi — drogi moralności.“

Uogólnieniem, które wieńczy cały pogląd profesora Struvego na dramat i na życie, a którego tylko dedukcją było wszystko, co się rzekło, jest że „Opatrzność nie może ani na jotę odstąpić od niezachwianego moralnego porządku; nie

ważnie uwiecznić skutkiem i dozwolić osiągnąć cel nawet naj-
niebezpieczniejszym zamiarom, jeśli urzeczywistnione są na drodze
fałszywej, przeciwnej moralności, bo nie może pozostawić bez
kary najbliższego sprzeciwienia się temu, co jedynie prawdziwe
jest, nawet u najwierniejszych sług swoich". W tym
punkcie zgadza się prof. Struve z Gervinusem i większością
artyków. Zdalekoby mnie zaprowadził rozbiór tego poglądu
na dramata i na życie. Bez porównania głębiej już na te rzeczy
patrzy Job, nie mówiąc o nowoczesnych teoriach. Co zaś do
odwołania się do prawomyślniej ludności, jest to poszczególny
przypadek w drodze działania męża stanu, bardzo nowożytny,
godny mieszczańskiego ministra w rodzaju Guizot'a lub Thiers'a,
a nie bohatera dramatu. Inaczej sobie poczyna Percy (Hen-
ry IV); on ginie, ale wbrew uogólnieniu prof. Struvego tryum-
fuje Bolingbroke, który nikczemnie gubi Ryszarda II, zdradą i pod-
stępem, bez sądu prawomyślnych; a dzieje temu uogólnieniu
wielce niemal przeczą (Napoleon). Naodwrot, zacny Brutus (Ju-
liusz Cezar) powołuje najwierniejszych obrońców starych cnót
rzymskich, a mimo to ginie wraz z nimi. Czyby dlatego że to
nie było legalne ciało zbiorowe?

Praca prof. SPASOWICZA⁶⁹⁾ ukazała się także po stu-
diach Rümelin'a i Werdera, które znalazły krótkie uwzględ-
nienie; domysły pierwszego prof. Spasowicz zupełnie odrzuca
i zbija, drugi w streszczeniu wychodzi za blado⁷⁰⁾. Sam roz-
biór charakteru królewica przypomina wiele z poglądów już
przebieżanych, i dla tego umieszczam go obok nich.
Prof. Spasowicz jest bardzo surowy; w oczach jego
Hamlet sędzi Hamleta za pobłażliwie. „W czym leży or-
ganiczna wada umysłu Hamleta? Odpowiedź nastęrcza się na
to jasna i prosta: od zbytniego myślenia, od filozofowania,
od zatapiańcia się w pierwsze przyczyny rzeczy, od doszukiwania
się po za oczywistym pewnikiem jeszcze większych pewników,
w tymczasem grunt przed tą szukającą go myślą coraz dalej
się oddala. Takie pojnowanie charakteru Hamleta miałyby po sobie
niedopodobnie dwa ustępy: 3. 1. 83—88 i 4. 4. 39—45.“
Z temi wyrzekaniami Hamleta przeciwko sobie trzeba postępować
krytycznie. Zapomnienia o przykazaniu ojca nie dopuszcza
Hamlet, owszem, ta pamięć obok świadomości o tem, że
nie spełnić przykazania nie może, stanowi największą mękę i utra-
tę dla królewica, zmuszające go wic się i tarzać w bezowocnej
męczarni. Tchórzem Hamleta nie podobna nazwać, bo, przy sto-
sownym podbudzeniu sercowem, mógł on dokazać cudów zrę-
czności i siły, dać dowody ogromnej odwagi fizycznej. Co się
tęczy o myślenie, tego ostatniego są rozmaite rodzaje i nie każde
można uznać jak upiór krew wysysa z postanowień. Są ludzie, dla
których rozmyślanie jest potrzebą, a samotność mistrzynią, bo
w odosobnieniu rozpuszcza się i zakwita kwiat oderwanej

69. Studja nie z natury. Wilno 1880.

70. Przez omyłkę drukarską trzy razy wydrukowano Werner.

myśli, a z tego kwiatu myśli pochodzą owoce czynu, pełne nasion. Hamlet nie dostrzega, że bierze za jedno: zdrową, ramianną cerę postanowienia, z gorączkowym rumieńcem uniesienia. Myśl spędza palące rumieńce uniesienia z twarzy i rodzi postanowienie na chłodno, ale to postanowienie, stawszy się czynną siłą, tryska ogniem przy napotkany oporze i może stać się burzącym gromem.“ Tu następuje piękny i głęboki ustęp „Oderwaną myślą można świat zewnętrzny posiadać, a potem nad nim zapanować i wedle woli swojej przekształcać; ale wprzód nim świat posiadać, trzeba posiadać myśli własne i rząd nad niemi dzierżyć. Pierwiastek woli potrzebny jest w samym myśleniu, chociażby na to, aby pod jego naciskiem uczucie skropiło się najprzód w przekonanie, a potem skrzepło na postanowienie. Do postanowienia idzie się przez przekonanie, a dla przekonania potrzebna chociażby odrobina wiary, nie w znaczeniu jakiegokolwiek *credo* religijnego lub filozoficznego, ale po prostu w tem znaczeniu, że trzeba odrąbać się od wątpliwości i przyłgnąwszy do tego, co w danym przypadku najprawdopodobniejsze, oprzeć się na tem, jak na opocie.“ „Nic wspólnego z tego rodzaju myśleniem nie mają fantazyje Hamleta, genialne, ale bezwarunkowo jałowe. Wielki człowiek zwalczony, męczony, może karmić w sobie uczucie zwycięzcy, do którego przyszłość należy; ale Hamlet godząc się z myślą, mógłby się zamknąć w łupinie od orzechów wynagradza sobie to ograniczenie tem, że „będzie się sądził to jest: będzie wyobrażał sobie iż jest „panem nieskończonych przestrzeni“. W gruncie, zupełnie mu obojętne to, co jest, rzeczywistość, dobro, użytek, cele w życiu i skutki postępów. Sam on to wypowiada bez ogródek Rozenkrancowi (II, 2) słowami: „w rzeczy samej nic nie jest dobrem, ani złem samo przez się, tylko myśl nasza czyni to i owo takim“. Z tym nihilizmem etycznym idzie w parze zupełny, a najniezaradniejszy sceptycyzm filozoficzny. Hamlet wiecznie kołysze się, niby na wahadle, na dylemmacie: być albo niebyć, albo: jest co poza widomym światem albo nie ma; to w scenie z grabarzem przerzucając czaszki, zaprzęta się myślami, które mocno tracąc materializmem, to w następnej scenie przed samą śmiercią wpada w leniwy fatalizm i zadziwia zaufaniem w przeznaczenie.“ „Dla Hamleta służy ten fatalizm za filar, o który się opiera jego praktyczne niedołęztwo“. „Więc Hamletowe myślenie jest myśleniem *sui generis*, właściwie nie myśleniem, lecz niedotykalną nigdy ziemi poezją — marzycielstwem. Wielkość szekspirowskiego utworu polega na tem głównie: naprzód, że podał on skończony typ takiego marzyciela, takiego lunatyka, — typ, którego odtąd będzie się powtarzał w literaturze przez ciąg wieków po wszystkich krajach i lądach; powtóre że go podał niejednostronnie, w przebóstwieniu, jakby to był uczynił tuzinkowy jaki pisarz, którego nie omieszkał przedstawić, jak nieszczęśliwa eteryczna poezyna niesprawiedliwie kona, zduszona w żelaznych objęciach rzeczywistości, ani równie jednostronnie w karykaturze, jako temat, pełen wysokiego komizmu, którego

...zawsze wywiązywać musi, gdzie z nierozsądnych zamiarów koniecznych wynikają skutki niedorzeczne, ale w dramacie rozstrzygającym serce, w którym widzimy, jak się to szlachetne serce truje, jak się ten charakter kazi, jak nisko spada ten charakter, dukając się o rzeczywistość, i jak jest w końcu lepiej, że się rozbił w starciu z rzeczywistością, aniżeli gdyby ta rzeczywistość oddaną została na pastwę jego urojeniom poetycznym, jego chwilowym szalom i kaprysom." „Cały ciąg dramatu jest obrazem rozwijającego się przerażającego upadku królewica, politycznego i moralnego. Zatrzymajmy się na głównych w tym procesie zwrotach i momentach." „Hamlet jest człowiekiem wrażliwym, nie namysłu, poetą, więc istotą kontemplacyjną i ciężką. Nie bez przyczyny chce wracać z Elzynyru do Wimborga." „Ze wszystkiego znać, że to człek, co dużo w sobie wciąż notuje i ma książkę za najmilszą zabawę. W rozmowach z aktorami rozwija on głęboką znajomość estetyki, obok większego wstępu do jakiegokolwiek roboty ciągłej nalogowej." „Hamlet zdolny jest i do czynów świetnych, wymagających poświęcenia ducha, nadzwyczajnej zręczności albo odwagi, lecz tylko pod warunkiem pewnego pośrednio poprzedzającego porażenia nerwów, sprawionego otrzymaniem wrażeniem, i tylko jeżeli ten afekt nie ostygł, to jest: dopóki czyn może się zjawiać w ciągu tegoż samego afektu w sposobie odruchu, zlewając się z przesileniem w jedną błyskawicę, nie przecinaną przerwami i zmięceniami.".

O trudnem do objaśnienia miejscu w scenie 5. a. I. prof. Sp. powiada: „Zaledwo duch zniknął, Hamlet dobywa, zamiast pistoletu pugilares, by ironizując zapisać, że można „nosić uśmiech i łotrem itd.", a potem.... a potem każe przysięgać świadkom o wstępnym, że będą milczeli, sam zaś zaczyna grać rolę waryata". „Najtrudniejsza, może najtrudniejsza do pojęcia i wytłumaczenia przybrana szata obłędu, zostaje w ten sposób wyłożoną, w której jest jedno zdanie, które jeżeli je wiernie zrozumiałem, świadczy, iż prof. Sp. przyjmuje rzeczywistą warjację: „Nie ma wątpliwości, że już od śmierci ojca, a szczególnie od śmierci matki, był królewic człowiekiem moralnie cierpiącym, że melancholija rozpościerała nad nim krepowe swe skrzydła, że dusza jego miała blask przyćmiony. Objawienie się ducha zniszczyło cały organizm, zmieniło stan prostracyi na stan nadzwyczajnej ekscytacyi, równie chorobliwej. (Wyras prostracja można ją uważać za chybę po literacku; prostracja czy mięśniowa, czy umysłowa, następuje z zwykłą po ekscytacyi; zresztą ani w scenie 2, ani na początku sceny 4, zachowanie się Hamleta nie dowodzi na jego prostracyi lecz smutku; przyp. autora). I myśl i uczucie są nie tylko podrażnione, spotęgowane, podniesione o całą oktawę, ale ich siła dochodzi do ostrości nadzwyczajnej; czułość ze złości przegrada się w śmiech spazmatyczny, histeryczny. Kłapiąc rękami i trzęsąc się jak w febrze, Hamlet wpada w ten ton i w ten sposób niby w malignie, pełnej skoków, słów urywanych, namiętnych, i dziwactw, z którego już nie zejdzie, aż do śmierci.".

Z towarzyszami warty na terasie, Hamlet nic nie udawał, biorąc od nich przysięgę, że nie powiedzą, dlaczego zrobił się dzikim, dziwaczny; odbiera ją, bo czuje, iż odmienił się w sobie stanowczo. Dziwactwo i warjacja stykają się z sobą. By nie do chodzonego przyczyny odmiany, która rzeczywiście zaszła, książę umyślnie sadi się na niby waryackie dziwactwa. z początku dla zamaskowania tajemnicy, a potem już przez czysty artyzm, bo godniemana waryacya uwalnia od natrętów, od uciążliwych ce remonij dworu, daje mu możność odosobnienia się, nakoniec przedstawia większą swobodę jego ironji i werwie satyrycznej. Waryacya jest maską, która nie przystaje szczerlnie do twarzy Hamleta. Przez artyzm nie może on odmówić sobie smutnej, pociechy — szydzenia z otaczających. Śród tej nowój wprawy myśl i uczucie jego nabrały blasku nadzwyczajnego, olśniewającego.“ „Do niczego praktycznego ta waryacya nie prowadzi: urzeczywistnieniu zamiarów zemsty nie pomaga, owszem, raczej szkodzi, bo pod wmówionym w siebie przez Hamleta pozorem, że wchodzi ona do planu działania, Hamlet wymyśla coraz to nowe krzyżowe próby i doświadczenia, nie nad środkami i warunkami dopięcia zamiaru, ale nad pobudkami zamiaru.“

Z powodu monologu aktu IV prof. Sp. powiada: „Obok Szekspira psychologa staje przed nami Szekspir socyolog. Wielkość zbiorowego człowieka, narodu, a zatem i społeczna zasługa jednostki nie na czem innem polega, tylko na obowiązku i karności, na duchu poświęcenia się, ważącym zdrowie, miennie, i życie prawie za jedno nic, za łupinę orzecha, nie wahając się i nie rozumując, czy to w stutek ślepego posłuszeństwa, właściwego pokonywającej spróchniałe cywilizacye barbarzy, w skutek przymiotu, którego Słowacki w Lilli Wenedzie nazwał owczarstwem, czy też w skutek wiary w płonące nakształt pochodni ideały: kraj, ojczyznę, wiarę, czy też jakkolwiek nazwiemy te w oczach sceptyka wilma czy chimery. Te ideały migają przed oczyma duszy Hamleta, lecz żaden z nich w tę duszę nie wstąpił, nie rozogni jej, nie napelni, nie przerobi go na bohatera; więc pod pewnym względem królewic, taki czuły i taki genialny, jest niższym i pośledniejszym od ostatniego z szeregowców, którzy ochotczo ciągną pod chorągwiami Fortynbrasa. Każdy z nich powiedział: powinien to uczynić i czyni, chociażby przyszło zginąć, podczas, gdy na królewica duńskiego proste, ale magiczne słowo: powinienem, nie wywiera żadnego skutku. Lecz Hamlet jest poetą, i czego nie wymoże na nim poczucie obowiązku, tego często dokáže poprostu artyzm, miłość dla sztuki, upodobanie nie treści i celu, ale samego procesu działania. W tem umiłowaniu sztuki dla sztuki, poświęca się jej wszystko, tratuja się serca, ranią się dusze, w ślad za artystycznymi fantazyjami idą śmierć i zagłada. „Chociaż nie jestem prędki drażliwy, ale mam w sobie coś niebezpiecznego i t. d.“ to coś niby małowczka odrobina uczucia, które posiadał potwór Nero, gdy wołał: *qualis artifex pereo!* Konieczność zamaskowania stanu duszy, zanim się zemści, zmusiła go udawać obłąka-

... lecz wkrótce tak zasmakował w tej roli, że już ta rola od-
... go od działania, bo mu daje możność rozwijania, przez
... sprawę, złośliwej ironii, werwy satyrycznej. Pierwszą ofiarą
... bezlitońskiej werwy staje się Ofelijs. Hamlet nigdy właściwie
... się nazywa kochać nie kochał; bawił się tylko, jako ar-
... ysta, tym ładnym kwiatkiem. Po scenie z duchem już mu nie
... w słowie żadna kochanka, ale nadaje się paradny koncept:
... że oszalał z miłości. Koncept ten tak pięknie odegrany,
... na tę plewę łapie się nawet taki stary wróbel, jak Poloniusz,
... wstępowanie Hamleta względem Ofelii jest po prostu okrutne;
... wstępnym madrygalu, które on do niej pisze i cyniczne żarty,
... temi ją rączy, tak są cyniczne, że ich nawet nie powtórzył
... polski przekład Hamleta, to rozdurzają, to ranią biedne koch-
... we i rozkochane serce.*

„Drugą ofiarą fatalności, przywiąza-
... nie bez przyczyny do postaci Hamleta, staje się minister,
... wielki ochmistrz dworu — Poloniusz. Po zgładzeniu człowieka
... nawet przypadkiem, nawet przez pomyłkę, chociażby zgładzony
... był kapitalne ciele: coś więcej mu się należy nad to zniecanie
... * „Gorzka ironija wszystko wyzłała w sercu i zajęła
... miejsce innych bardziej ludzkich uczuć. Fraszka świat, fraszka
... ludzie, fraszka ich szczęście i życie, wartoż dbać o tak marne
... ciche istoty. W arystokratycznym podniesieniu swojej osobi-
... wności, swojego ja, ponad gawieź i łuszcze, zaczyna górować
... podziw wyzdzany i lubieżny, podścielający świat cały pod nogi
... swoim, coraz to dzijszym, fantazyom. Ten egoizm i to
... krucieństwo naiwne dosięgają szczytu w czynie w całym zna-
... tem wyrazu zbrodniczym, w katastrofie z Rozenkrancem i Gil-
... stobornem.* W końcu prof. Sp. feruje swój wyrok: „Zepsucie
... wale posunęło się już bardzo daleko i synowiec, początkowo
... tak dobry i szlachetny, staje się nie wiele lepszym od stryjaska.“

Jakby nie dosyć było tego, podobnie jak rozgniewany na-
... uczniel o złym uczniu, prof. Sp. wydaje sąd o całej przyszłości
... Hamleta, gdyby był zwycięzko wyszedł z pojedynku. „Ciekawą
... by rzecz, gdyby kto zmienił koniec Hamleta i dawszy mu
... wstąpić na tron po uprzątnięciu ukaranego stryja, podał nam
... w poetycznym obrazie panowanie Hamleta, z jego zwątpieniem,
... z jego ściganiem mar wyobraźni, z jego wrodzonym artyzmem,
... tabrą zupełną ku ludziom pogardą i lekceważeniem. Byłoby
... ciekawe panowanie króla poety, które może by ludziom ka-
... zaż pożałować czasów króla Klaudjusza.“ „Tragiczna kata-
... ta przecinająca nić życia.... wyświadcza mu prawdziwe do-
... dziejstwo i ratuje od jeszcze smutniejszego końca, gdyby
... ta przeżył.“ „Sądźmy, że przy swojej umysłowej organi-
... zacji już wyrobionej w chwili pierwszego ukazania się na sce-
... Hamlet nie sprostałby żadnemu większemu zadaniu prakty-
... zemu.“ Ostatnie orzeczenie jest ogólniejsze nawet od Boden-
... owego, w którym odsądzono królowicę od powołania na
... filozofji i sztuki. Wogóle Hamlet w studjum powyższem wy-
... du w gorszem świetle, niż u któregośkolwiek z poprzedzają-
... krytyków; wszystko co Schlegel, Gervinus, Rohrbach i inni

wydobyli najgorszego, tu się znalazło połączone, a wyrok tem gorszy, że wydał go nie literat, lecz prawnik zawodowy i uczony, który życie swoje spędził na badaniu sumień ludzkich i rozglądaniu dusz przestępców. Na zawsze pozostanie dla nas niepowetowaną szkodą, że drugi prawnik i wielki mąż stanu, a wielbiciel tragedji o królewicu duńskim, Wielopolski, nie zostawił na piśmie swojego poglądu: byłby to najciekawszy w świecie sąd, człowieka co sam umiał czuć, myśleć, działać a poniósł najstraszniejszy rozgrom. Co do sądu prof. Spasowicza, dowodzi on, że autor nie odczuł duszy bohatera, nie wmyślił się w szczególną jego sytuacją i jego przymioty, a w potępieniu nawet nie znalazł okoliczności łagodzących.

IV.

Wszystkie poglądy w skróceniu podane w dwóch poprzedzających ustępach, oraz znaczna liczba innych, które nie mogły być uwzględnione, już to dla braku miejsca, już to dla braku źródeł, mają ze sobą to wspólnego, że bez zakwestjonowania przyjmują jako pewnik, iż Hamlet miał do spełnienia „wielki czyn“, jak go nazwał Goethe. Całą siłę przenikliwości i dowcipu obrócono na odkrycie, co stało Hamletowi na przeszkodzie do spełnienia zemsty, przyczem podano bardzo rozmaite, bardzo liczne powody, zgodnie z którymi nakreślono nieraz jaskrawe, czasami średnicowo różne podobizny bohatera. Grupa krytyków, będących przedmiotem zastanowienia w niniejszym ustępie, choć zgadza się z poprzednimi w tym zasadniczym punkcie, iż usiłuje zbadać dramat na drodze czysto psychologicznego rozbioru charakteru Hamleta, różni się od nich rdzennie w tem, iż zwróciła pilną uwagę na naturę „wielkiego“ czynu, a przez bliższe roztrząsanie go, starała się rozwiązać zagadkę tego osobliwego sposobu postępowania, którą „hamletyzmem“ nazwać by można.

TIECK, znakomity krytyk, pierwszy, przez słuszne pojęcie Klaudjusza, dał do myślenia, iż położenie Hamleta, jeśli chciał spełnić, włożone na siebie zadanie, nie należało wcale do łatwych, jak to wielu utrzymywało. „Klaudjusz, potomek bohaterskiego rodu, posiada niejednen wielki i doskonały przymiot, lecz przeważają w nim rysy złe i nikczemne. Z jednej strony jest do rdzenia kości królem, zachowanie się jego jest zawsze pełne dostojności; może być złym i zepsutym, ale nigdy nie jest małym; z drugiej, zdrada tkwi w jego naturze, dwulicowość i wiarolomstwo stanowią jego istotę, lecz wzniosłe ujmujące obejście, zarzuca szatę na wszystkie te niegodziwości. Człowiek to mocny, rosy, przystojny; nawet duch, przy całym swem gwałtownem oskarżeniu, zowie go pociągającym“⁷¹⁾. Tieck słusznie zaprowadza redukcją w namiętym a czarnym opisie króla przez Hamleta (3. 4); w oczach duńskiej publiki, królowej, dworu, do-

71) Dramaturgische Blätter, 1824. Kritische Schriften. Lipsk 1852. Na nie-
szczęście dostępny mi tylko w wyjątkach.

...gników, ani ojciec Hamleta zapewne nie był tak idealną, ani Klaudjusz przed wykryciem zbrodni, tak plugawą postacią, jak jest Hamlet w synowskim pietyzmie ku ojcu, a nienawiści i wzgardzie ku stryjowi, jaskrawo odmalował. Z takim przeciwnikiem, który umiał tak zachować się po królewsku, pozyskał sobie dostojników i dwór cały, a zasiadł na tronie prawowicie, przez zasłużenie dożywotniczki-królowej, oraz przez obiór (*election*, V. 2 65.), a piastował swój urząd dzielnie — sprawa młodocianej królowicy, nietylko nie była łatwą, lecz owszem jedną z najtrudniejszych. — Był to pierwszy krok do nowego oświecenia sprawy, który atoli pozostał bez wpływu na następnych krytyków, dlatego, że ci nie zdołali dojrzeć konsekwencji, wypływających z takiego poglądu na króla. I dlatego właściwie pierwszym, który już wyraźnie wskazał na trudności i szczególności zadania Hamletowego, jest Klein; on podniósł nową myśl, a Werder ją rozwinął do ostateczności i rzucił na Hamleta tak nowe światło, iż słusznie tę nową teorią w hamletologii, nazwać mogą Klein-Werderowską.

KLEIN, w artykule tryskającym dowcipem i rzadkim u Niemców ogniem, rozpoczyna od wysmagania gryzącą ironją krytyków Hamleta. Żałuję, iż dla braku miejsca nie mogę podać w całości tej świetnej tyrady, i że muszę od razu przejść do sympatrywań autora na sam przedmiot. W ognistej parafrazie Klein z naciskiem uwydatnia, że zbrodnia popełnioną została bez świadka, przez wlanie śpiącemu w ucho trucizny. „Jak oko zabitego króla zamknęło się na wieki, tak też i oko odkrycia przysłoniło się w sen śmierci; z uchem zamordowanego ogłuchło na zawsze ucho świata. Na ten czyn krwawy nie istnieje ludzkie oko, ani ludzkie ucho. Zgrozą tej zbrodni jest jej pewność; przyczyną tego morderstwa jest, iż zamordowało samo odkrycie“. Nie tylko syn wieszczem przecuciem, odgaduje sprawcę, lecz i to jest tylko domysł, nie przekonanie; pewności nie ma żadnej; zemsta ściec zbrodni nie istnieje. Zemsta jest niemożliwą, bo jej nie ma w idealnym obrębie. Chwieje się i cofa, bo jej brak podwaliny, namacalnej rękojmi; nie ma tego, coby ją usprawiedliwić mogło w oczach Boga i świata — nie ma materialnego dowodu. Dzieło, będąc niemożliwem do okazania, zachwiała swoją siłą działania. W tragiedji tej, środek ciężkości uległ przesłabieniu. Spoczywa w duszy tego, który ma ukarać zbrodnią, i nie tego, kto ją popełnił. Ta zmiana „widma“ jest straszliwym punktem tragiedji, i jednym z najokropniejszych następstw mordu; kłótniszcząca zbrodnia zagląda nawet karę, zemście podrzuciła skrzydła. A podmiotowe, moralne przeświadczenie, gwoździ popularnego sensu, odbite na zewnątrz przez poetę w zjawieniu „widma“, — a ono, nie jestże dostatecznym czynnikiem dla „widma“ do działania? Nie! — jeśli Hamlet nie ma być wliczon przez cały świat w poczet tego obłąkanych. Nie! — jeśli nie ma uważać się oczom całej Danji i jej dostojnikom na czele procy zbrojnym. Nie! jeśli we własnych oczach nie ma zostać tylko marzycielem, nędznym duchowidzcą. W naturze zbro-

dni, szukać należy rozwiązania zagadki. Jakość czynu wymaga bezczynności Hamleta i jego subtelnego samodręczenia się; płyną one nie z tchórzostwa, nie z wrodzonej niemocy charakteru, nie z próżnej żyłki do zastanawiania się. Jestto jedyna tragedia z pomiędzy sztuk Szekspira, w której zbrodnia leży poza, na zewnątrz swojej sfery. W Hamlecie wyilustrował Szekspir swoje wielkie twierdzenie dziejowe, dowodowemi sposobami, różnemi od użytych w innych tragedjach, że, kara jest tylko rozwiniętą winą, koniecznem następstwem winy dobrowolnie na się ściągniętej. Gieniuszowi, obdarzonemu najgłębszem w ludzkie dzieje wejrzaniem, leżało na sercu, jako zakon, okazać tę prawdę, ten dogmat, ponad wszystko, w przypadku, w którym żaden namacalny znak nie świadczył przeciw krwawemu czynowi. Dogmat, że „plugawe czyny powstaną, choćby je przywaliła ziemia cała, przed oczy ludzkie“, jest tu dowiedziony ze straszliwą doniosłością. Tą podstawową ideą, należy wyjaśniać Hamleta. Ona to czyni portretowanie jasnem. Akcją tragiczną jest tu starcie się duszy odgadującej z niewidzialnym czynem. Pozorna bezczynność bohatera jest cudowną, zadziwiającą logiką-dialektyką. Przypuszczalna słabość posiada w rzeczywistości charakter heroicznego patosu starożytnej tragedji, bo tu słabość jest burzliwym bojem przeciw gniotącemu naciskowi wrzuconej na barki ekspiacji, tu znajduje się atletyzm gorzkiego co chwila konania w najwyższym punkcie naprężenia, i to jest rzeczywista akcja, ruch w dramacie, lecz akcja, której paplący krytycy jeszcze nie wyuczycyli się, którzy w krytyce są łopaciarzami, jak owi grabarze, i którzy tyle tylko wiedzą o tem, co to znaczy akcja, że myślą, iż akcja to robota, to spieszne załatwianie interesów!⁷²

Niewątpliwie niezależnie wpadali na to rozwiązanie i inni, zwłaszcza anglicy. Wyżej już widzieliśmy, iż słuszną ocenę „wielkiego czynu“ podał Courdaveaux. Zemsta, żądana przez ducha, powiada HUDSON⁷³), prowadziła do prostego zabójstwa. W jaki sposób Hamlet ma usprawiedliwić postępek tego rodzaju przed światem? Nie może powoływać się na świadectwo ducha, to iściec przydatny tylko wobec sądu jego własnego sumienia. Czyn, by posłużyć do czegoś dobrego, musi tak stać w oczach społeczeństwa, jak stoi w jego oczach; inaczej, da przykład mordu, a nie sprawiedliwości. Korona wyda się wszystkim jego rzeczywistym powodem, — obowiązek włożony — jedynie pretekstem. Możnaż spodziewać się podobnego postąpienia po człowieku „szerokiego rozumu, pozierającego przed i wstecz poza siebie“? Na chwilę jego umysł zda się być przekonany, lecz wnet poczuwa wieszczą potęgę w kształcie „małego głosu“ odciągającą go na bok. Sądzi, iż powinien spełnić rzecz, postanawia ją spełnić, gani siebie za niespełnienie, lecz wciąż powstrzymuje go niewypowiedziany zakon, głębszy i mocniejszy od przeświadczenia. Przypisuje to „tchórzliwym skrupułom“, lub jakowejs

⁷²) Introduction to Hamlet, Boston. 1870. Wyimki u Furness'a. T. II, str. 177.

niegodnej niemocy w sobie, tak jak to robią nieraz najlepsi ludzie, obarczając się zarzutami, że działali jedynie z pobudek samolubnej obawy kary, podczas gdy cały bieg ich życia świadczy o tśm, iż działali tylko pod wpływem bezinteresownej miłości chwały. Można by zarzucić temu, iż jeśli sumienie powstrzymało go od zabicia króla, to ta sama siła winnaby go skłonić do zupełnego porzucenia zamiaru. Lecz umysł Hamleta ogroszony jest i z tej strony podobnie skrupułami. Sumienie nagli rozmaity sposób, a którykolwiek chce wybrać, wnet rodzi się w nim poczucie, iż powinien był wybrać inny. Wola szarpaną jest między dwa sprzeczne obowiązki, tak że sumienie jest w rozterku nie tylko z rozumem, lecz i ze sobą samem. Moralnie zwycięża choć kosztem własnego życia: pada, jak padło bohaterów, jako męczennik własnej prawości i podniosłości duszy. (Porównaj z poglądem Spasowicza na upadek Hamleta.)

Jeszcze świetniej i na tle szerokiego na świat poglądu, przedstawił ten powód bezczynności Hamletowej MINTO¹²⁾, subtelny i przenikliwy pisarz. „Czemu Hamlet wciąż zwłóczy, skoro otrzymał z wystawionej sztuki najmocniejsze potwierdzenie swego uczucia? Nadarza mu się sposobność; oto zdybuje króla klejnoty na modlitwie; cóż go powstrzymuje? Nie obawa; nie brak rezolucji; lecz zimne, żelazne postanowienie, pewne swej sprawy, zdecydowane nie uderzyć pęty, póki nie wybijie przyjaciela chwila. Słabość by ustąpić popędowi krwi kusi go, a jednak powstrzymuje go nieugięta siła. Słowa jego są instynktem i najsilniejszą energją woli (III. 3. 73). A jednak czeka. Czy to chorzostwo? W rozgorzyczeniu tak sam nazywa (IV. 4. 39—46)”. Wzwekanie zemsty dla samego Hamleta nie jest wytłomaczeniem, tymczasem takeśmy zadufani w swoje siły, że podejmujemy się mu je wyjaśnić. Zamiast tego, nie wtórując mu w chorzostwie i nieusprawiedliwiałnem oskarżaniu się o tchorzostwo, raczej winniśmy mu wykazać, iż wciąż jeszcze nie ma w rękę dostarczających dowodów do przekonania ludu, że on jest tylko niegodnym mścicielem, a nie prostym szaleńcem, albo ambitnym przedniarzem; szczególnie zaś gdy ściągnął na siebie plamę oskarżania przypadkiem Polonjusza, o którym nie mógł powiedzieć, iż król każe go pogrzebać potajemnie. Zyczenie by nie okazać się zdala od wszelkiego podejrzenia, by zostawić nieustraszone imię, było silnym czynnikiem dla Hamleta, jak to widać z ostatnich słów konającego zwróconych do Horacego (V. 2. 10). „Lecz nie myślę, dodaje Minto, aby Szekspir miał zamiar przedstawiać jako naczelny czynnik zwlekania Hamletowego, byłby to bowiem zaakcentował to daleko silniej. Nie; ustęp, o którym mowa, w połączeniu ze słowami Hamleta do Horacego na początku sceny aktu V dostarcza rzeczywistego klucza co do zamiaru dramaturga. Hamlet nie wie, dlaczego zwłóczy; nie lęka się nigdy — nie ma ani śladu tego uczucia w całej sztuce,—

lecz hamuje się w ślepej, niewytłumaczalnej ufności, że nadzieje jakaś przyjazna chwila. Tymczasem Przeznaczenie gotuje dlań żniwo; bóstwo kształtuje jego wyniki. Nadchodzi najwyższy moment, bez żadnego planu ze strony Hamleta, przynoszący ze sobą więcej środków do spełnienia się sprawiedliwości, niż jakikolwiek zamysł, któryby uknuła mądrość jednostki, i wykonała osobista potęga“.

Praca WERDER'a ⁷⁴⁾ stanowi w hamletologii prawdziwą epokę. Nie tylko że podał nową przyczynę zwlekania Hamleta, niezależnie od Klein'a, o którego poglądzie nie wiedzieliśmy, nie tylko że zapatrywanie swoje rozwinął i uzasadnił nadzwyczaj jednolicie; z biegiem czasu, w bieżącej opinii o Hamlecie, w krótkich artykułach, przygodnych sądach, teatralnych sprawozdaniach, a nawet w szerszej krytyce, nagromadziło się tyle tamtąd, tyle utartych a płaskich myśli, oklepanych frazesów, dowcipów lub ponaciąganych postrzeżeń, niby głębokich przeniknięć, że trzeba było dopiero tak postrzegawczego, przenikliwego a głęboko czującego pisarza, trzymającego się niewzruszenie swojej przewodniej myśli, i patrzącego przez nią i na dramat i na dotychczasową krytykę, aby wytknąć, rozbić, lub wyszydzić niekonsekwencje, pływaczność, błędy i śmieszności krytyków. Ale i na tem nie dosyć. Można nie zgadzać się na przewodnią myśl Werder'a, można stać po stronie tego lub owego z osądzonych krytyków, lecz niepodobna nie uznać i nie zachwycić się głębokim zrozumieniem, wzruszającym przejęciem się i odczuciem całego rozumem i całym sercem sytuacji, w których przed nami staje Hamlet, nakreślonym w porywający sposób, przechodzący czasami w prawdziwie poetyckie obrazy. Dla tych zalet, poglądy Werder'a powinien być uważnie przeczytany przez każdego pisarza i aktora, którzy zajmują się zrozumieniem bohatera.

Przewodnią myśl tego poglądu da się streścić w krótkich słowach. Popelniono mord bez świadka; zbrodnia jak plątek śniegu wpadła w morze życia ludzkiego, stajęła; zwiędła; życie się wyglądziło, wszystko poszło swoim torem. Sam tylko syn zabitego najprzód przeczuwa, a potem dowiaduje się z ust zabitego o całej prawdzie. Polecono mu pomścić zbrodnię, a to nie na byle kim, bo na królu i na stryju. Pomścić to znaczy według Werder'a ujawnić ją światu, dowieść ją zbrodniarzowi i dopiero na przekonanym domierzyć kaźni. Wobec takiego zadania, król wygląda w swem szczęśliwym położeniu, jak zakuty w stal pancernik, w obec rybackiej łódki. Nawet laskawym bywa na swego bratanka: tak strasznie jest bezpiecznym. Kipiąc od wściekłości, gniewu i żalu przeciw zbrodniarzowi i sobie, popelnia przypadkowo Hamlet mord, który krytyka uważała za zbyt uczynny: tymczasem zjawia się on jako punkt wyjścia do wyważenia króla z jego twierdzy, a to w ten sposób: zabicie Polona.

74) Vorlesungen über Shakespeares Hamlet, gehalten an der Universität zu Berlin, zuerst im Wintersemester 1859-1860, zuletzt 1871-1872. Berlin, drittes Verlagsjahr 1893 r.

...za płodzi zemstę Laertesową, bunt tego ostatniego rodzi... z królem. spisem wiedzie do pojedynku, podczas którego... zrodzi na jaw zbrodnia w całej zakale. Nic zdaniem Werdera... jest w tragiedji zbyteczne: ani joty, ani wyrazu, ani szcze-... Nie mogąc podać w całej rozciągłości trzechset stronico-... rozprawy, ograniczę się choć na kilku ważniejszych ustępach... wszyscy niemal krytycy, z Goethem na czele, wychodzili z tego... -łożenia, że Hamletowi czegoś brakuje, że on jest przeszkodą,... wada; on to, przez swoje wrodzone usposobienie, wprawia... wnetto w zamieszanie, nadając mu kierunek szkodliwy sam... sobie i zębny dla siebie i dla innych; gdyby na nieszczęście... a siebie i swego dzieła nie był tem, czem jest, gdyby z przy-... -czenia nadawał się był do tego, co ma uczynić, wtedy wszystko... -szłoby jak z płatka, inaczej, prostszą drogą. „Z tem wszystkim... -wiada W. najzupełniej się nie zgadzam.“ „Przedewszystkiem,... -trzęszam jednej rzeczy, w jednym punkcie, na którym spoczy-... -ba wszystko inne, i z którym wszystko stoi lub upada, miano-... -nie to, że jest możliwem dla Hamleta śmieć ważyć się na... -stępki, którego wszyscy krytycy, bez względu na odcienie, ża-... -ją jednozgodnie. Czy z natury był zdolnym do tego czynu, czy... - jest to zgola pytanie nieprzyzwoite. Poprostu było to za-... -nie dlań niemożliwe, a to dla powodów całkowicie przedmio-... -wych. Położenie rzeczy, siła okoliczności, natura zadania, ... -rozet zakazywały mu i to tak rozkazująco, że zmuszony był... -zanować ten zakaz, jeśli miał zachować swój rozum, rozum... -etki, dramatyczny, ba, nawet swój ludzki rozum. Krytycy... - tak pochłonięci badaniem jego charakteru, że przesłепili za-... -bow nań włożone. W tem leży błąd podstawowy. — Czegóż... -tają od niego! A to tego, że powinien był w te pędy napaść... -króla, natychmiast, krótko się z nim załatwić; owszem, im... -niej, tem lepiej. Nie powinien był udawać obłąkańca; nie ta-... -żki wyciągać z zanadrza, lecz sztylet; nie „Zegnaj“ wo-... -ć za duchem, lecz: „Śmierć zabójcy.“ Iść prosto na króla... -znąć go od razu, ot — co powinien był uczynić. Mógł to... -być, jak tylko ujrzal go po raz pierwszy; sposobność wciąż... -streczała się po temu; nie łatwiejszego było nad to. Lecz po... -stępciu nożem, cóż dalej? Co? a to powinien był zwołać cały... -sól i lud razem, czyn swój usprawiedliwić, poczem objąć tron, ... -cy doń należał jedynie. Lecz w jaki sposób miał się jać tego... -sprawiedliwienia? Czy może opowiedziawszy, co mu duch oj-... -wki wyjawil? Trzeba mieć dziwne pojęcie o społeczności... -mleta, przed którą miał wprowadzić swoją sprawę, o ludzie... -starchie duńskiej, żeby przypuszczać, iż ten lud mu uwierzy, ... -dadzą mu się przekonać świadectwem tego rodzaju o spra-... -wiedliwości jego postąpienia.“

Lubią krytycy przypuszczać, iż Hamlet był urodzonym... -wczelniczym sędzią w kraju i prawowitym następcą tronu, ... -atych to praw wyzul go przywłaszczyciel. Lecz gdzież stoi... -tapsane? Nie w Szekspirze! — Żądają krytycy od Hamleta, ... -winien był zwolna przygotować sobie opinią publiczną, po-

ciągnąć lud, a to za pomocą Horacego, Marcella i Bernarda, którzy widzieli widmo; lecz ci przecież nic nie słyszeli, co mu duch powiedział; co najwyżej mogli przysiąc, że widzieli zjawienie i słyszeli głos zpod ziemi. Nie było więc nadziei pozyskania ludu, który mógł słusznie rzec: Hamlet jest tylko osobiście zamieszany w tej sprawie, jest on stroną i sędzią — sędzią we własnej sprawie! Byłoby absolutnem niepodobieństwem, jeśliby był zabił króla, żeby na jego jedyne świadectwo — inne bowiem nie istnieje, — naród mógł nabrać przekonania, lub cienia przekonania, o sprawiedliwości jego postępków. Co się tyczy panów, dworzan i dostojników, czyżby ci nie powstał przeciw Hamletowi, jako najbezcześniejszemu i najbezwstydniejszemu kłamcy i zbrodniarzowi, który, by dogodzić swej ambicji zgoła bez żadnego dowodu, obarczył drugiego i do tego samego króla, najcięższą ze zbrodni — bo królo- i bratobójstwem. Sam srom, w któryby ich przyodził, uważając ich za takich głupców, iż mogliby uwierzyć w jego opowieść, wzniciłby gniew przeciwko niemu. Musiałby się im wydać niegodziwcem i nędznikiem, mordującym króla i obrzucającym ofiarę zarzutem najbezcześniejszym i niemożliwym do dowiedzenia. — Co najmniej, co mogliby uczynić w takim razie, to ogłosić go szaleńcem, i nałożyć okowy, wtrącić do więzienia. — I sam Hamlet i duch pojmują stan rzeczy lepiej od krytyków; ten ostatni żąda od syna zemsty, lecz bez krwiożerczości; czas i sposób zostawia mu do wyboru („*Howsoever thou pursuest* itd. 1. 5. 84). Nie powinniśmy ani na chwilę zapominać, że aż do sceny 2. aktu III, to jest do ucieczki króla w popłochu z przedstawienia, nikt w Danji nie wie i nie domyśla się zbrodni. My, czytelnicy Hamleta, jesteśmy wtajemniczeni od początku, zasiadamy w radzie bogów; lecz duńczycy o niczem zgoła nie wiedzą, i niepodobna im będzie przekonać z chwilą, gdy Hamlet zabije króla, a potem powoła się na słowa widma, wyjawione mu na osobności; a jednak wszystko zależy od sądu Duńczyków, którzy wszelako wnioskować będą z położenia rzeczy, a nie na podstawie naszej wiadomości, zaczerpniętej ze sceny 5. aktu I“. „Danja jest przedmiotowym światem dla Hamleta; jeśli ona go potępi, a potępić go musi skoro nie zdoła usprawiedliwić się przed nią, w razie popełnienia królobójstwa, którego odeń żądają krytycy, jeśli wobec tego świata z konieczności wydać się musi najbezwstydniejszym z kłamców lub manjakiem — wtedy jego czesność i rozum, brane po ludzku i po dramatycznemu, przepadły na zawsze, choćby mu i dziesięć razy wierzył Horacy“. —

„Lecz cóż zaiste ma zrobić Hamlet? Oczywiście nie zabijać króla, — nie mógłby popełnić grubszej pomyłki — lecz zmusić i doprowadzić go do wyznania, zdemaskować go i przekonać; oto pierwszy, najbliższy i nieunikniony obowiązek. Tak jak rzeczy stoją, prawdę i sprawiedliwość wyjawić może jedynie tylko usta, usta zbrodniarza, albo ktoś z jego stronnictwa lub też zgoła pozostaną ukryte i pogrzebione do dnia sądowego. W tem spoczywa zgroza tej tragedji i jej lęk zagadkowy, nie-

...za na konieczność. Złożona tu w trumnie tajemnica zbrodni.
...nożowej do wykrycia: oto podziemne źródło, z kąd bije jej
...wzniciająca trwogę i współczucie." „Co najbardziej leżeć
...Hamletowi na sercu po rozmowie z duchem, to nie śmierć,
...na odwrót życie króla. — odtąd drogie dla niego jak własne.
...życia są jedynymi środkami do skutecznego zadania.
...az, skoro wie o zbrodni, skoro ma ją ukarać, nie mogłoby
...darzyć nic gorszego nad śmierć króla, bez uprzedniego wy-
...cia zbrodni, król bowiem uniknąłby sprawiedliwości....
...v zabijając króla na miejscu, pozbawiał go jedynie owocu
...ini, lub gdyby utracił przytem własne swe życie, lub gdyby
...to po zabiciu króla, został wyniesiony na tron, byłaby to
...za zemsta w znaczeniu tragicznem? Do zemsty tragicznej
...nie jest kaźni, do kaźni — prawo, do prawa — udowodnienie
...st światem; dlatego to Hamleta pierwszym celem jest nie
...ona, ani pierwszym obowiązkiem zabicie króla; zadaniem jego
...przekonawszy duńczyków o sprawiedliwości swego postępku,
...żać, jednocześnie osądzić zabójcę, którego, jak obecnie rzeczy
...ta nie może osiągnąć się żaden wyrok świata," „Alisci Ham-
...dłyszał, co mu duch oznajmił, alisci pozostał sam ze sobą,
...z jego jasna głowa w okamgnieniu obejmuje to straszne
...nie, w którym znalazły się prawda i słuszność, bezna-
...ganie, poza dosięgiem wszelkiej ludzkiej siły. Grożąca trwoga,
...niezuch pewności, zdając go musi, wobec niepodopieczstwa rozwią-
...za, tak jak stoją rzeczy, zadania swego; rozważmy bowiem,
...zenie jest takie, że przewyższa siły pojedynczego człowieka,
...ności wszelki wysiłek i wszelką ofiarę, jaką Hamlet mógłby
...sc i spożytkować; oto zbrodnia otarła się o niego: zabity
...woda o pomstę, tryumfujący zbój, który, jeśli zadanie ma
...pełnione, nie daje się osiągnąć siłą (a wątpliwa, czy
...st podstępem, z bładym przebłyskiem nadziei powodzenia,
...st przebiegły i zręczny), wszystko to składa się na położenie
...z tak ciemne i tak straszne, na dylemmat tak okropnej
...wornej natury, że dla człowieka, mającego przelamać te
...ności jedynie własnymi siłami, bez niczyjej pomocy, jest
...zadanie, które istotnie może przyprawić o utratę rozumu!
...czucie, to zrozumienie położenia — a Szekspir zapatrywał
...na zadanie z tem poczuciem i dał je swemu bohaterowi po-
...teby i widz również mieć je musiał, a nie po to, by go nie
...ę, patrzył na księcia od samego zawiązku sztuki, jako na
...ę, na dowcipnisia, na kuglarza, który stara się zama-
...nie i nas, by ukryć swój brak energii (i to jest znowu
...wkrótce pozytywne, nie ujemne, nie naganny osobisty brak,
...o gibrzmią, rzeczywista, przedmiotowa potrzeba i oplotki,
...czel to uczucie, to naturalne bezpośrednie uczucie, jest
...wnętrznijszą pobudką, skłaniającą go do przywdziania „dzi-
...zkiego nastroju". Ten instynktowy motyw jest pierwotnym,
...owo pierwszym. Oto na zdrowego włożono brzemie, które
...w stanie podkopać jego ducha. I rzeczywiście, niszczy
...to wszystko, z wyjątkiem wiedzy i swobody duchowej.

Ponieważ wie, iż całe szczęście i wszystek spokój jego ducha już są zburzone skutkiem położenia, w którym się znalazł niewinniej w świecie — bo choćby nawet i spełnił zadanie pomysłnie, jakżeż mógłby napowrót odzyskać utraconą pogodę — ponieważ jednocześnie wie, że demon jego zadania zagraża bezustannie ostatniej rzeczy, która w nim została nierozbitą, jego duchowi, trawiącemu się położeniem, na które nie ma rady; ponieważ to całkowite cierpienie przyszło nań i nic w nim już nie pozostało, co by nie zostało dotknięte; ponieważ ogarnęło go zupełnie: przeto nie może dać wyrazu swemu stanowi w żaden inny sposób, jak tylko w ten, płynący z zanadru z głębin jego usposobienia, z bystrości i subtelności jego ducha. „To, na co istotnie cierpi, ową prawdziwość swego stanu, to zwiastuje; porusza się w żywiole, który zgotowała mu jego dola i w którym odtąd ma kroczyć samiuteńki. Drudzy widzą i przekonują się o tej prawdziwości; widzą jego zburzony nastrój duchowy a jednocześnie jasną głowę, lecz tego nie pojmują. I nie powinni! Samo zjawisko, faktyczna strona — ta ich wypełnia: istoty rzeczy, cierpienia, zburzonego nastroju, ostateczności, nędzy i boju ducha wolnego a mocnego — tego nie rozumieją. I to jest drugi punkt: ów instynktowy motyw nabiera od razu znaczenia jako korzystny dla Hamleta; i tym sposobem staje się czynnym w sztuce jako zamiar. Właśnie to zachowanie się, do którego przygotowuje przyjaciół, jako do rzeczy być może w przyszłości pozytywnej i wygodnej dla siebie, to zachowanie, o którego związku z pojawieniem się ducha nie chciałby, iżby wyaplali przed światem, — ono właśnie jest dlań najwygodniejsze i najodpowiedniejsze. Nie widzą panowie praktycy, jaki on praktyczny? Dojrzeliby to, gdyby nie myśleli, że jedynie praktyczna rzecz, jest sprzątnąć króla od razu. To bowiem zachowanie daje mu chociaż możliwość, by dać sobie jakieś ujście temu, co szaleje wewnątrz niego, co radby wykrzyknąć, a jednocześnie odwodzi uwagę wrogów od istotnej przyczyny jego pomieszania, precz od jego tajemnicy. Zachowywanie się w poprzedni, naturalny swój sposób w kole, które go otacza — odkładając zupełnie na stronę, czy mógł tak zrobić, czy nie — nie oddałoby mu żadnej usługi, byłoby niewdzięczną rolą. Tymczasem w szacie, którą przywdziewa, nie ma potrzeby okazywać dłużej szacunku dla tych, którymi gardzi. A nadto, jeśli będą mieli go za szaleńca, może pod tą pokrywką, jeżeliby się nastroczyła jaka przyjazna sposobność, skorzystać z niej do śmielszego wystąpienia przeciw wrogom, niż wolno zdrowemu na umyśle, pod wroga podsunąć się zuchwalej; postąpić być może nawet po warjacku, a w razie niepowodzenia, wciąż mieć w odwodzie zapewnioną otwartą drogę, pod osłoną przypuszczalnej niepoczytalności, do nowego natarcia. To również mogło mu przejść przez głowę, w chwili gdy się ujrzał ujętym w kleszcze straszliwego musu — mogło! lecz nie jest to moment, który rzeczywiście był wziętym przezeń w rachubę. Co do szczegółów, to na razie żadnego z nich nie bierze pod rozwagę. To wyma-

głoby planu, a planu on nie ma i mieć nie może. Robi, co musi, stawia krok najbliższy, robi, co jedynie stosowne z punktu widzenia artystycznego i faktycznego; postępuje tak, jak w swem przekonaniu czuć, a zarazem co za najkorzystniejsze dla swej sprawy uważać musi — bez żadnej innej refleksji. I dlatego w tem zmalowaniu musi mieć wewnętrzne poczucie, że ono go poprowadzi najpewniej, najwierniej przez noc jego zadania. O jak — o rozważaniu i przygodach, leżącej przed nim drogi, nie może mieć jeszcze żadnego wyobrażenia.

Trzeci na koniec — i to naczelnym punktem do należytego zrozumienia sztuki — jest ten, że nie można rzecz krótko i węzłowato, że Hamlet gra rolę szaleńca, taka gra we właściwym rozumieniu, takie rzeczywiście udawanie należy do surowej baśni o Hamlecie, ale nie do Szekspirowskiego Hamleta. Stopień udawania, rodzaj gry, to jest właśnie delikatny a wielki punkt, od którego zrozumienia tak wiele zależy! Tu dany przedmiot, dany materiał, kształtka poeta na głębszy, subtelniejszy, na najlepszy pod względem prawdy. W noweli Hamlet rzeczywiście udaje warjata: on jest jak kogut, trzepie skrzydłami, wskakuje na materac, pod którym skryty dworak, zabija go, sieka, gotuje kawałki i rzuca w wodę; tu jest kościecem, walitrupem, którego krytycy pragną, a z którym ich duch stoi na jednakowym poziomie; czyni wszystko, czego oni domagają się od Hamleta. Od samego początku wie o zbrodni stryja; namawia się z matką, żeby po półwieku roku oznajmiła, iż on umarł, żeby sprawiła pogrzeb. — I — lecz nie tak jest w dramacie; temat, zadanie w ręku Szekspira stały się całkiem różne, daleko głębsze niż prosty akt zemsty, a skutkiem tego charakter księcia jest zgoła inny. — Zrozumienie się Hamleta, jak się rzekło, najnaturalniejsze w jego sytuacji wynikające z niej bezpośrednio, jest zarazem najkorzystniejszem dla jego sprawy. Hamlet przewiduje to, iż inni nie dopatrzą w nim warjata, skoro on za takiego się poda, i że ce. aby go za takiego miano, i dlatego podtrzymuje złudzenie, które sobie jego otoczenie gotuje, sam przez się, przez własne przeczynienie się, przez własny dodatek, sprzyjający podobnemu złudzeniu, lecz i to przewidywanie i ta chęć spływają się w nim w jedno. Udaje tedy obłąkańca jedynie do tego stopnia, — stopniowo stosunkowo nieznacznie. Ponieważ to jednak leży na samej jego prawdzie, ponieważ jest to odczyn jego rzeczywistego cierpienia, zburzonego nastroju, przez który duch jego, wciąż jeszcze wolny, folguje sobie, o tyle, o ile śmie bez zdradzenia siebie, — ponieważ to są jego męka, jego wściekłość i okrzyk buntu, jezo huntu, w ten sposób uzewnętrznione, tak zupełnie świadomie uświadomione: przeto gra owa jest nie samem tylko udawaniem, — a skoro nie samem tylko udawaniem, przeto nie jest udawaniem w ścisłym znaczeniu tego słowa. Jak Szekspir radzi sobie, gdy mu potrzeba wyobrazić udany obłąd, który ktoś przyznawałby tylko dla rachuby z zimną krwią, bez związku z rzeczywistym zaburzeniem umysłowem symulanta — widać to u Edgarze. Hamlet nie zadaje sobie kłopotu, by tak postępować

jak ten ostatni dlatego, że coś daleko cięższe zwalnia go o tego. Edgar przebiera się do swojej roli i odegrywa ją w tym kostiumie. Stroju Hamleta, w jakim ukazuje się Ofelji, nie ma podobna, trzymając się opisu Szekspira, uważać za urządzone z rozmysłem. Jedyne szczegóły, któryby można tak wytłumaczyć, które wszelako bynajmniej nie daje się udowodnić, jako urządzone, stanowiłyby owe opuszczone pończochy. A reszta obrazu? Przeczytajcie ów ustęp (2. 1. 77 itd.). Nielad w ubraniu, jak opisuje Ofelja, pochodził jeszcze z owej strasznej nocy z duchem, gdy w dramatycznym sensie, Hamlet idzie do Ofelji, bezpośrednio po owej nocy. W tym też ubraniu zjawia się zaraz u dworu. Ponieważ ten beład i zaniedbanie nadawało się bardzo do symulacji, którą miał na celu, przeto nic nie zmienił w swej odzieży. Zdaniem Werdera szczegóły, iż Ofelja w tym czasie otrzymała listów od niego i odmówiła mu wstępu do siebie, wcale nie przerywa i nie zakłóca ciągłości dramatycznej. Ten tylko jedyny szczegół bowiem, zachodzi w przestrzeni czasu między ową nocą i nawiedzinami Ofelji. Lecz jeśli pominąć pończochy, co się tyczy wewnętrznej strony przemiany, to ma on „swoje rzenie tak żałościwe itd.” dla samej tylko Ofelji. A jak ona nie nosi tę swoją maskę! Jak ona jest przejrzyta! Wciąż pozostawia swoje prawdziwe oblicze. Ukrywa nie jego, lecz tajemnicę i dlatego tak prędko mu się zużyła. Skoro bowiem nadarza się pierwsza sposobność do działania (przedstawienie teatralne), król poznaje tajemnicę, że obłęd nie był rzeczywistym obłędem; musiał to król naturalnie przejrzeć daleko wcześniej. Od samego początku złe sumienie węszy pod płaszczem obłędu wrogi zamiar. Wszak zanim go podsłuchał zdradziecko, już użył, mówiąc o zachowaniu się Hamleta, słowa „puts on” = przywdziewa, przyobleka to pomieszczenie (3. 1.), t. j. tego samego słowa, co Hamlet używa o sobie; po scenie podsłuchania podejrzenie staje się pewnością, a po widowisku, król widzi, w jakim celu Hamlet udawał obłęd. Hamlet wie o tem bardzo dobrze: widzi, że odtąd stara maska udawania już się zużyła. Należałoby pomyśleć o nowej. Lecz najprzód ma oświecić swoją matkę, przemówić do jej sumienia; po przekonaniu się o winie królewskiej, najdonioślejszym, aktualnie najpilniejszym obowiązkiem, który mu jest najbliższy, bliższy niż zabicie króla, jest powiadomienie matki. Lecz czego zdaje się nie dostrzeżono, to nieodzownej konieczności tego kroku, płynącego z sensu, z ducha całej sztuki. Okoliczność, że Szekspir wprowadza go za sprawą innych, a nie przez Hamleta, lecz przez Polonjusza, jako machinację przeciw księciu oraz przeciw królowej—ten krok, który dla obu z nich jest tak dalece nakazaną koniecznością, że nie tylko, nie zważając na ten uboczny czynnik, lecz raczej gwoli niemu, interwenjuje potęga nieosobista, duch, jako nagle przychodzący z pomocą — to wyciska właśnie na tej akcji potężną pieczęć, czyniąc z niej jedynę w swoim rodzaju co do pomysłowości dzieła, i czyni z niego środkowy zwrotny punkt całości. „Tu, tu następuje okoliczność, która wszystko zmienia: Hamlet zabija Polonjusza. Teraz

z musi poddać się wysłaniu do Anglii. Dlatego też, skoro przy-
rdek odejmu mu odwrót i przejście do nowego jakiegoś środka,
— pozostaje nic innego, jak zatrzymać dawny, choć przesta-
niesz, on bowiem wygadza obu przeciwnikom; królowi zależy
na tem, by obłąd księcia uważać za rzeczywisty, a to w celu
zobycia go się z kraju; Hamletowi zaś zależy na przedłużaniu
wtręczasowego postępowania, — (choć daleko niedbalej niż
dotąd i bez właściwej symulacji, już niem znużony) — gdyż
pełnił zabójstwo. Od rodzaju owej gry, od stopnia owego uda-
wania, od stosunku mieszaniny, w której rzecz, treść, stanowi
prawda, a złudzenie jest tylko dodatkiem, i bardziej sztukmi-
strzewskim, artystycznym, niż sztucznym: od tego zależy idea-
lna wzniosłość Hamleta, tragiczna dostojność jego charakteru.
Ząd to wypływa gracia w tej grze, inteligentna, z bólu zio-
żona, która przenika wszystkie przejawy tego wyższego du-
cha.

„Rzeczy można. Hamlet udaje tylko o tyle, o ile po-
treba, by skłonić innych do ujawnienia się. Rzeczywiste udawa-
nie istnieje po stronie innych; oni to udają uczciwych i odgry-
wają fałszywą komedję. On powiada im tylko swoją prawdę,
a ich łgarstwo, on sprawia, że wypowiadają kłam swój. W Hamlecie
— hasni, sprawa nie rodzi w bohaterze poczucia, iż jest tego ro-
dzaju, by aż gwoli niej postradać rozum — i dlatego udaje on sza-
lona; na odwrót Hamlet Szekspira musi mieć owo poczucie.

Dlatego to udaje w sposób tak dalece przejrzysty, nie rzeczy-
wisty, idealny. Powaga jego doli jest zawsze dlań daleko po-
żądniejsza, niż chęć udawania i troskliwość o przybraną maskę.
Niemniej sprawiedliwe, przenikające do duszy jest zrozu-
mienie monologu 2. 2. 522 itd. Ogromna większość krytyków,
wzruty i wymysły, któremi się obarcza Hamlet, brała *à la lettre*,
bez ich odniesienia do sytuacji, wprost jako spokojny sąd jakiegoś
niezależnego świadka; odpowiednio do tego sypał się grad zarzu-
tów przeciw biednemu księciu. Słusznie odpowiada im Werder:

„Czy ci ludzie nie mają uszu na boleść, na mękę istoty ludz-
kiej, tak nieznośną, że doprowadza ją do wymyślenia sobie; nie
— że ich na zrozumienie sytuacji, w której słuszna wściekłość,
z powodu, że nie może osiągnąć celu, zwraca się przeciw sobie
samej, aby dać ujście tej ostateczności i ostudzić rozgoryczenie
— z swą niemoc przez oczernienie, szyderstwo i żelzenie siebie.
Czyż on chce być niedoleżnym, głupawym łotrem, co jak Ja-
kub marzyciel, obcy jest własnej sprawie? Potępią się on
z niehorzostwa, z niezręczności, z choroby na skrupuły, z niemocy
— itp.? Niejestże raczej zmuszony być takim? Nie sądzonoż
o tego? Wyżej powiedziano, jakie żelazne dźwierzę go kle-
stosze! Nie móź „rzec nic“ za ojcem — oto groza jego położe-
nia — być zmuszonym nie wyrzec ani słówka wprost i k' rze-
czyć, bo skoroby tylko to zrobił, wnet i napewno przegrałby
— strawę? Jego to chcą potępić, ponieważ wie o tem i wypowiada
— i nic nie czyni? On, co ani razu nic nawet rzec nie może, —
— jakże działać? Aktor, ten może mówić o zgonie Pryjama i żalu
— skuby, i to mówić tak wstrząsająco i porywająco! Gdyby

miał Hamletową pobudkę, zatopiłby scenę itd. bo w swej swobodzie aktorskiej działać może! Lecz Hamlet, nie może tego zrobić! Nie może wykonać żadnej gry, bo zaraz musiałby spełnić rzecz prawdziwą, zagrać wprost i z wnętrza własnej istoty i musiałby doznać pogromu, bo nie może przynieść żadnego dowodu rzeczywistości tej rzeczy. Musi więc milczeć, a sam może tylko się przyglądać, postrzegać! „Gdy dalej, wyrzuca sobie, iż ma gołębią wątrobę itd. — jestto wybuch wściekłości dlatego, że nie może pozwolić sobie pójść za pierwszym popędem, za gniewem, za łaknieniem zemsty, dlatego, że posiada rozsądek mocny, który go trzyma na wodzy i dlatego że, będąc jeszcze pod władzą tego rozsądku, znosić musi męczarnie. Przebić króla poświęcić własne życie, by tylko zepchnąć z siebie zadanie, zamiast je spełnić, byłaby to najkrótsza i najwygodniejsza rzecz dla niego, lecz on chce je wypełnić, właśnie że chce, a nie słotnie zrzucić je ze siebie; żółć nie zainicjuje mu głowy, wola krępuje serce, poskramia zgrzytający głód zemsty, burzę krwi, i to sprawia mu ból, od tego kipi mu krew, jeży się natura, a każde włókienko dygoce w rokoszu i cierpieniu, tak silną jest wola w tym, którego ludzie zrobić chcą niedołęga za to, że znosi tę katuszę w bojaźni i cnocie swego obowiązku“.

Szesty odczyt zawiera rozbiór sławnego monologu i krytyk nad nim.

„Po widowisku Hamlet wie że jest odkryty; on zna wroga, ale i wróg po tej zaczepce go poznaje, i wyteży wszystkie siły by go zgubić, by się pozbyć mściciela. O tem Hamlet wie; musi na to być przygotowany, musi tego oczekiwać i ufać swej słusznej sprawie. Ale właśnie to jest jego pobudka (motyw), jego jedyna podpora“. Nie trudno jednak zapytać Werder'a, czy istotnie Hamlet pomyślał o tej odwrotnej stronie medalu. Zgodnie ze swoim założeniem łatwo przebywa Werder trudną cieśninę dłażego Hamlet nie zabija króla w czasie modlitwy. Ma-ż to być wybiegiem niestanowczości, że chwila, w której się król modli, jest za pomyslną dlań, by miał teraz umrzeć? Jest-że to samookłamywujące się wyrafinowanie mędrkowania o zemście, że musi dotknąć króla w straszliwszy sposób? Czyż krytycy rażeni są ślepotą? Jestto właśnie wola poety, jego postanowienie, jego zdanie, po przez całą sztukę, jego wyrok, jego sąd o rzeczy, jak on sam ją pojmuje, i chce, żeby ją pojmano; miasto kłamu, chce uczynić tryumfującą prawdę: to jego mądrość, jego rozsądek, jego pogląd na sprawiedliwość, który my dzielić winniśmy. W tym zamiarze na nas wystawia wszak całą sztukę przed nami!“ Gdyby teraz padł, byłaby to zapłata i mýto, nie zemsta! Nie! —nawet gdyby zginął po pijanemu, lub we śnie wśród kazirodnych uciech itp. choć Hamlet wyraźnie oznajmia, że zadowoliby się tą sytuacją, —zdanem Werder'a śmierć taka byłaby jeszcze za łagodną; rzeczywiście pada w czasie spełniania czynu, który nie ma w sobie ani śladu zbawienia tak dalece, że słysząc straszne słowa groźby z ust Hamleta, w chwili, w której je słyszemy, nie mamy ani idei o tem, że się spełnia. Ani my, ani

Hamlet, nie możemy przewidzieć tego. I rzeczywiście zbrodniec pada w chwili, gdy popełnia potrójny mord. „Oto jak wypełnia poeta słowa Hamletowe! A więc one wyrażają jego pojmowanie, literalnie, pojęcie Szekspira o zemście, o karze, o sądzie!“ I nie należy zapominać, że to właśnie Hamlet przywodzi go do tego końca: on sam przez swe działanie, przez swe trafne chybotliwe postęпки: przez widowisko i zabicie Polonjusza“.

„Rozpalony, wzburzony dziko wkracza do matczynej komnaty, i tu, słysząc głos jakiś za oponą, tu nakoniec, na tem miejscu i o tej cichej godzinie, w pobliżu łoża, na którym był zabity, a które nie powinno być legowiskiem sprostności, tu staje najżywiej odczuwa hańbę, jaką mu uwodził matki wyraził, w chwili gdy mu głos nędznika — przypuszcza bowiem, że to król ukrywa się za oponą — przypomina srom cały, daje mu opamiętać naporowi krwi, wściekłości, pozwala się porwać, nieominając surowego obowiązku, żądzy zemsty, — i będąc po zdobyciu dowodu winy zapomocą przedstawienia, moralnie wolnym, by zabić zbrodniarza — daje się unieść i popełnia błąd, wymierzając cios przez oponę. Ciężki błąd! nie chodzi tu bowiem wcale o moralne dozwoleństwo.“ „I to stanowi punkt zwrotny sztuki, zawierający w sobie wtóry naczelnny moment do zrozumienia. Pierwszym, który Werder zowie punktem węzłowym, jest owa *conditio sine qua non*, która strzeże i czuwa nad starbem; lecz dzwignąć go można dopiero przy pomocy i mocą tego wtórego punktu.... Dopiero przezeń otwiera się widok na tragiczną głębię sztuki, na jej plan. Zrozumieć tę tajemnicę, jestto zrozumieć Hamleta. Leży przed nami całkiem nowego, coś niespodziewanego, na cośmy nie byli przygotowani — oto Hamlet popełnia błąd! A ten błąd to Hamlet! Błąd wszystko obraca się na zawiasie tego błędu i odtąd tylko o nim mówić będziemy.“ „Że Hamlet żga przez oponę, nie jest to dowód tchórzostwa, nie świadczy to, iż nie śmie zajrzeć do oka wrogowi — bo i to dzieciństwo przytoczono — lecz to wyraz i odczyn jego ślepej namjętności. Nie zastanawiam się, czy ugodzi, czy chybi, błyskawicznie, na ślepo żga tajemność: nie patrzy ani na prawo ani na lewo. słyszy tylko — i to fałszywie — wroga za oponą — i przesłyszał się — głuszny żądzy zemsty, głuchy na głos obowiązku. No i pchnął przemie — i jakiż skutek? Cóż osiągnął? Popelnił mord! Miasto zamiast ze siebie styre brzemię, wtłoczył na swą duszę nowe; zamiast uisćić się z zobowiązania, stał się dłużnikiem. Tak to uczynił go błąd.“ „Lecz powiadają krytycy, a w ich liczbie i ten Spasowicz, jeśliby był zabił króla przedtem, co nie byłoby wcale występkiem, byłby się ocalił od popelnienia tej samej zbrodni. To był błąd, i przez niego popelnia ten drugi; a ten ten ukarany jest przez ten. Bynajmniej, odpowiada Werder, Wtedy byłby popelniał błąd jeszcze gorszy, który byłby jeszcze surowiej pomścił się na nim. Teraz legła mu na duszy tajemnica, lecz nie zamierzona, zawierająca w sobie więcej nie-

szczęścia niż winy; lecz gdyby był zabił króla, byłby istota
pozostał sam czystym, moralnie czystym, lecz byłby zniszczył
potargal swój obowiązek, zadanie swego istnienia. Dla niego
dla tego zadania, staje się zbrodniarzem; tak dzika, wężka, oś
zła i spadzista, tak tajemnicza jest ścieżyna, na którą ono
wpycha; w jego usługach stał się morderca, ponieważ nie tr
mał się przepisanego mu kierunku, raz jeden sprzeniewierz
się swemu celowi; jednakże nie uczynił się jeszcze przeto ca
kowiecie niezdolnym do spełnienia jego rozkazu; moc tego ob
wiązku wciąż w nim żyje; acz obciążony winą dla siebie, dla
niego istnieje jeszcze jako bojownik". „Dlatego to tak fa
szywe jest zdanie Gervinus'a, że „to potknięcie się winno być
zmusić go na koniec do postąpienia z całą powagą". Właśnie to
odwrót, jeśli cokolwiek bądź mogło się zdarzyć, co by go zdołał
przyprowadzić do opamiętania, to właśnie ten fałszywy król
Gdyby to był nie Polonjusz, lecz sam król, i żeby go był prze
bił, jakież sromotny błąd nie do naprawienia byłby dopiero p
pełnił! Niewiele brakowało do tego, iż z głupiej wściekłości
byłby się okazał tak marnym, że byłby był popsuł całą sprawę
w sposób tak niezdarny i sromotny. Przypadek ocalił go jed
nie. To przeświadczenie, płynące z chybionego kroku, musi
przedewszystkiem wyryc mu się w pamięci, — wyryc z pok
nywującą i zawstydzającą ironją, ostrzegając go i upominając
Jeszcze wyraźniej i natarczywiej musi odczuć ostrogę i otrze
żwienie, by trzymał się ściśle toru i taktu swej sprawy, by kroczył
nadal z ostrożnością, ze zdwojoną oględnością; popaść musi
dziwniejsze jeszcze zwleknięcie, jak przyganiając wyraża się Ger
vinus, — tak, w jeszcze dziwniejsze dla panów krytyków wpaść
musi zwleknięcie, w tak uderzające, że musi czuć się popchnię
tym aż do spokoju, do przerwy, dygocąc z lęku, iż potknął się
nad przepaścią, do której brzegu się stoczył, dlatego, że bez
myślnej wściekłości dał się wywieść na manowce; — zmuszony
jest zatem do spokoju, przez poczucie własne, choćby go d
tego nie zmuszały okoliczności".

„I oto spokojnie pozwala się wysłać do Anglii, bo musi
zachowuje się jeszcze bierniej niż dotąd, bo stał się bojaźliwym
O mały włos skutkiem błędu nie przegrał sprawy. W przyszło
ści zacząć musi na nowo i z gorszej pozycji niż dotąd. Wini
rozlewu krwi leży na nim, winą, której obłęd tak przeźroczyły teraz
już nie zakrywa. W oczach świata to niebezpieczny człowiek
służnie i prawnie ujęty i strzeżony, szkodnik, złoczynca, którego
winno się zrobić nieszkodliwym. W mocy jest króla! Lecz wrót
nie godzi otwarzyć na jego życie; chce go się pozbyć chytr
ścią, minami i pułapkami; on też ze swej strony musi podko
pać się sążniew głębiej".

Doskonale pojęty jest stan psychiczny księcia w mon
1-gu aktu IV. „Skruszony jest Hamlet pod swem brzemieniem
Teraz — gdy go ślą do Anglii, z kłutwą zabójstwa, ciężącego na

na nim, przez własny błąd—skowany w pętach swego zadania, porównywając swoją dolę z losem Fortynbrasa, tak swobodnego w ruchach — teraz doznaje trwogi; teraz, w tej chwili, która go oddala i dzieli od wroga, od przedmiotu i celu zemsty zdaje się odprowadzać, skutkiem własnej winy, — teraz wyraziściej, niż kiedykolwiek uczuwa straszną trwogę, że, bez względu na wszelkie staranie, na wszystką wyczekującą cierpliwość, zadanie jego może jednakowoż w końcu być nie do rozwiązania. Ta okropna trwoga wciska się do szpiku, tłoczy mu duszę. Nie byłoby lepiej wymierzyć cios od razu, spartolić (*verpfuschen*) swoją sprawę, wydać na łup, poświęcić, zdradzić ją, nie wciąż spodziewać się i cierpieć, a przecież w końcu nie mógł rozwiązać, ponieważ spełnienie jest niemożliwem, bo on sam, wedle wszelkich pozorów, już w części uczynił je takim przez swoją niezdarność, bo żadna pomoc nie nadchodzi z góry? W jaki sposób, rozważwszy charakter sprawy, do której podstępnie, której dosięgł nie podobna, ma zadosyć uczynić jej duchowi, tego pojąć nie może. Tymczasem, gdyby był przebił zbrodniarza, zadowoliliby przy najmniej krew swoją. A jak ona krzyczy mu w uszy, jak huczy nad duszą! Ta okropna wątpliwość, która jest zgoła czemś innem od tchórzliwego biadkania, jakie mu przypisują, ta straszliwa wątpliwość, której tajemnicze tło stanowi żal po popełnionym błędzie, żal, który potęguje ową wątpliwość do stopnia rozpaczny, aza nie rzucić wszystkiego rozumu na cztery wiatry — oto demon, co panuje w tym monologu i przenika go; monolog ten, jest to okrzyk ciężkiej ostateczności, która znajduje w nim ujście. A gdy tak Hamlet mociuje się z demonem, i cierpi tortury — sprawa jego już dojrzeła, ba, tak dobrze jak załatwiona, a to dzięki błędowi, choć ani on, ani my nie domyślamy się tego.

Z powodu posłania z zimną krwią na śmierć Rozenkranca i Gildensterna, które taką burzę zarzutów i potępienia ściągnęło na Hamleta, Werder powiada: „Chciałbym tylko wiedzieć, co by na jego miejscu zrobili oskarżyciele. Wycierpiał dla swego zadania wszystko, katusze nie do zniesienia, by tylko rozwiązać je godnie i czysto. Od życia jego zależy możliwość doprowadzenia jej do skutku, objawienie się bożej sprawiedliwości na ziemi w tej gardłowej sprawie. A oto jest wiedzion na śmierć. Jeśli towarzysze podróży doręczą list, jego głowa spadnie. Trzeba tedy, by zawieźli mnie. Lecz, powiedzą, mógł przecież Hamlet ich oszczędzić; mógł napisać coś, co by nie wystawiło na szytach ani ich ani jego. Wież on jednak, lub możeż od nich dowiedzieć się, ale tak, żeby mógł polegać na ich słowie, o ile wtajemniczeni są w cel swego poselstwa; czy nie wiozą nadto jakiego ustnego zlecenia? A jealiby ono zaprzeczyło temu, co on napisał? A gdyby król angielski w niepewności, co robić, uwięziwszy ich wszystkich trzech, posłał do Danji za dalszemi wskazówkami? Nie było tu czego wyjścia, nie było wyhoru: albo oni, albo on; albo ci twaj — albo to, co waży dłań więcej niż on sam, to, co najświętsze dlań, to, gwoli czego ciągnie żywot pełen męki“. „Lecz

czyż wina ich jest tego rodzaju, żeby aż zasługiwała na śmierć? Takie pytanie jest zgola bezpotrzebne. Zrobili to, co ich stawia w niebezpieczeństwie: czyn fatalnie bezmyślny, taki czyn, który aż nadto narazić może na śmierć każdego, kto się go dopuści; to jest dostateczne, zupełnie dostateczne. Ze list, który mają wręczyć nie zawiera nic dobrego dla Hamleta, że podróż nie jest dla jego dobra, to nie może być dla nich wątpliwem. W tem tylko możnaby znaleźć moment usprawiedliwiający, że być może byli przekonania, iż Hamlet zabójca nie zasługiwał na nic dobrego; lecz nie w tem, iż obowiązek jako poddanych nakazywał im spełnić usługę żadaną przez króla; poeta bowiem nie przedstawia, jakoby ta właśnie pobudka skłoniła ich do podjęcia podróży, lecz pochop do niej wzięli z własnego popędu, z rodzaju charakteru. Ktokolwiek ze swego stanowiska, z gorliwości i służbiwości, lub czego bądź, podejmuje się urzędu zaniesienia listów i odwiezienia Hamleta do Anglii, ten musi spuścić się na los i związaną z nim wszelką szkodę, jaka dlań wyniknąć może z tej czynności. Sprawa jest niebezpieczną; takie sprawy są niemi zawsze. Widowisko u dworu wyjaśniło zupełnie, jaki tu wszczął się bój, a jeśli Rozenkranc i Gildenstern tego nie widzą, lub nie lękają się, jeśli mają księcia za bezsilnego, to wina ich krótkowidztwa lub lekkomyślności; lecz oni są krótkowzroczni i lekkomyślni jedynie dlatego, że mają umysł i oczy otwarte jeno na łaski i wdzięczność królewską. Dlatego, że z małości swej natury zalecali się o ten urząd, dlatego to podłość ich staje się ich zgubą; rzekłbyś, przechadzają się w obrębie fatum, który już należy do sfery potępienia, nie węsząc, i nie chcąc wywęszyc tego; plawią się w tej niebezpiecznej atmosferze, jak w swoim żywiole, miasto uciekać od niej jak najdalej i tylko gwoli tego fatum Hamlet zmuszony jest ich poświęcić; padają żertwą przeznaczenia, a nie gwoli Hamletowi, który jest tylko jego narzędziem. Gdzie taki król ster piastuje, słudzy zawsze wystawieni są na najgorsze, co ich spotkać może; nieszczęście przychodzi jakby samo z siebie, w jednej chwili, wyniknie z okoliczności i przyczyn, od których zdaje się nic nie stało tak daleko, jak niespodziewana zguba: bo główna rzecz przeoczoną bywa w tych razach dlatego, że jest zawsze obecną, mianowicie grunt, na którym wszystko żyje i porusza się, na którym wszystko spoczywa, a tymczasem sam on już jest zgubą. Kto oddaje się, i to z gorliwością, na usługi takiemu królowi, choćby nawet nie przeczuwając jego zbrodni, do tego piekło już nabyło praw i uroszczeń. Ze taki nie dostrzega niepewności i niebezpieczeństwa swego położenia, to nic nie znaczy, ludzie bowiem powinni to dostrzegać. Są to rzeczy, w których Szekspir nie zna żartów dla tego, że jest tak wielkim znawcą prawa, bożego prawa, jak żaden inny poeta. „Skoro jednak wymknął im się Hamlet, czemuż Rozenkranc i Gildenstern nie wracają także. Celem ich podróży było dostawić go do Anglii; cóż skłania ich do wiezienia listów bez niego? Mogli byli przecież skorzystać z tego samego wydarzenia, które nastąpiło się Hamletowi. I byłiby skorzystali, gdyby byli wiedzieli, co im grozi.

Czy pomyśleli o tem krytycy? Oto przeznaczenie ich nie dozwala im wracać, przeznaczenie, które na mocy związku ich z królem pochwyliło ich i pędzi ku zgubie: ze skłonności, z natury, z przyzwyczajenia, ze sposobu myślenia jadą do Anglii; z usłużności i służbistości. Nie chcą pokazać się zaraz po niefortunnej wyprawie, aby na nich nie patrzo no z ukosa; pismo, które mają zawieść, jest królewskie; muszą je tedy wręczyć, muszą spełnić swój obowiązek, jako wysłannicy do danniczego dworu. Wszystko to uważać można za czynniki współdziałające z ich strony; lecz główny czynnik jest inny; nie poczał się w nich, lecz w ich rozkazodawcy. Jadą, bo nie wiedzą, co stoi w liście, który im król powierzył; muszą go doręczyć dlatego, bo nie są wtajemniczeni w sprawę. Widać to jasno z kontynuowania podróży; gdyby byli poświadomieni o rzeczywistym celu swego poselstwa, byłiby nie oddali listu. Król więc winien ich śmierci, z umysłu bowiem pozostawił ich w nieświadomości; mogą myśleć, że oprócz sprawy dotyczącej księcia, list zawiera inne jeszcze rzeczy; była wszak mowa o żądaniu daniny. Podstawiony list istotnie pociąga ich śmierć, lecz dlatego tylko, że list królewski wiedzie ich do Anglii; to zaś staje się możliwem jedynie dlatego, że pisarz, to jest król, ukrył przed nimi treść listu, by całkowicie być pewnym ich uległości.

W IX odczycie rozbiera Werder stosunek Hamleta do Ofelji i Laertes, którego odsłania istotną wartość moralną,

Krytycy, w ich liczbie i Spasowicz, zarzucają tragiedji, iż porzucając od 4 aktu działanie w dramacie słabnie, interes widza, że tragiedja wlecze się leniwo, przerywana mnóstwem drobnych epizodów, słabo związanych z główną osnową. Zdaniem Werdera, tu właśnie napotykamy pierwiastek tragiczny i dramatyczny. Gdy bowiem Hamlet jest beczynnym, król działa, jako pierwsza osoba w sztuce. Przechodzi do działania zaczepnego, tej finalnej roli dla siebie, tak przyjaznej dla mściciela i rozstrzygającej dla wyniku. Napastnik sam się prawie sparaliżował; pierwszy ruch przechodzi w spoczynek, a wtedy zanica się i ogarnia ogień ruch wtóry, niemniej donośny od pierwszego, w którym akcja przestępcy i zła czwarty akt należy do króla; to dopiero ruchy, przeciwstawiające się sobie, stanowią akcją samą w sobie i w sobie zamkniętą, której sami działający nie pojmują, ani nie panują nad nią. I to jest „główna akcja”; kto uważa za nią, jak Schlegel, tylko to, co robi Hamlet, dowodzi, że nie pojmuje istoty sztuki i przypuszcza, iż tu musi być tak, jak jest gdzieindziej.

Ostatni odczyt zawiera pogląd na akt piąty, rozbiór i uzasadnienie zapatrywania się Goethe'go na role przeznaczenia, tak istotnie dającego się odczuć w tragiedji. „Tajemniczy spólnik w sztuce, który nie stoi na afiszu, który za wielki jest, by stać w pośród śmiertelników, teraz zwiastuje swoje wejście. *Disjuncta membra* teraz się wiążą ze sobą i duch wstępuje w członki!” Hamlet, o ile zdołał, zrobił swoje — w części dla sprawy, w części przeciwko sobie samemu; nie przeciwko

niej. bo to jest niemożliwe, ponieważ ona słuszna, ponieważ bóstwo ją prowadzi — i dlatego nawet to, co przeciw sobie dokonał, działa na korzyść sprawy w ręku wyższej potęgi. Przeto sprawa dojrzała w jednej chwili. Nie potrzeba już Hamleta do prowadzenia jej. Będzie użyty już tylko do wykonania wyroku; wymagane są tylko jego ramię i życie, lecz nie umysł, nie jego dowcip, jego cierpliwość! Ktoś inny, co nie błądzi nigdy, wkroczył na jego miejsce i złuzował go. Hamlet już u kresu — choć sam o tem nie wie! Zład nastroj, w jakim zjawia się na cmentarzu, jego spokój, ton odrobienia i gotowości, przesył dla wszystkiego, co skończone, tęsknota i obrzydzenie ku wszystkiemu, co śmiertelne. To poczucie znajduje wyraz w dumaniach nad czaszką, w okropnie-dowcipnej, gorzko-słodkiej gadaninie z grabarzem. I jakież to są okoliczności, przez które zbrodniarz zostaje wywabiony ze siebie na sąd, i przez które wyższy pomocnik, w postaci przypadku, przychodzi z pomocą mścicielowi, i posuwa jego sprawę, choć on sam nie w stanie jest poznać, jak pewno i szybko dopnie celu? A to, że aktorowie przybywają do Elsinoru, że korsarze odstawiają go do Danji; a nadewszystko przypadek: że Polonjusz padł z ręki Hamleta! Ten rozstrzyga! ten daje jego sprawie zwycięstwo! Jak oko bogów rozpoznają Indowie od śmiertelnego po tem, że nie mruga, tak wзира oko celu z tego przypadku, — czyste światło rozwiązania, nieoślnione, bez cienia, pewne, wiekuiste; ani drgnie rzęsa przezeń. Chybiecie Hamleta staje się ugodzeniem — lecz ponieważ czyn jego był błędnym — przeto trafienie nie jest jego, lecz losu! To jest najtajniejszy punkt w jego biegu, prowadzonym od losu; punkt najskrytszy dla niego samego; to jest punkt jaśniejący w pomyśle Szekspira i punkt zwrotny sztuki: katastrofa wewnętrznie już gotowa, tylko jeszcze na jaw nie wyszła. Ta ślepa śmierć Polonjusza uśmierca wszystkich, lecz demaskuje też zbrodniarza! Tem pchnięciem, za pomocą którego w ślepej bezmyślności chciał ugodzić w króla a nie trafił — tem samym pchnięciem właśnie go ugodził. Lecz dlatego tylko, że Hamlet nie trafił go w grubej rzeczywistości, dlatego został trafiony w prawdzie, tak trafiony, że prawda na jaw wychodzi! Hamlet ginie, ale sprawa zostaje rozwiązana. Ten, co ma pomścić zamordowanego ojca, zabija innego, niewinnego jak on sam, przypadkiem, bez zamiaru, skutkiem błędu, do którego popchnęła go trudność jego sprawy. Przezło wzbudza zemstę przeciw sobie, podobną do swojej, lecz tylko podobną, ale nie mającą żadnego słusznego prawa do jego gardła; pomimo to mściciel wywiera na nim swą zemstę; Hamlet ponosi śmierć, lecz to pomaga mu spełnić czyn, do którego był zobowiązany. I ta zemsta cudza pomaga mu do tego, ponieważ złoczyńca — król, którego on ma ukarać — owłada nią, nią rządzi, by siebie zabezpieczyć a jego zgubić. Dlatego, że w ręku złoczyńcy staje się jego bronią, dlatego, że w jego służbie, wbrew swojej naturze i prawu swemu staje się śmiertelnością, by zgubić bożego zapasnika, dlatego staje się środkiem do ziszczenia dzieła sprawiedliwej zemsty, która

st. zarazem sądem i sprawą bożą. Oto cudowna kombinacja. Dlatego to Hamlet nie może obierać drogi, bo ona przed nim leży. I to się zwie: „bohater nie ma planu“. Dozwala się powiedzieć: k' temu jest dostatecznie inteligentny i dostatecznie bierny. Bierny we wspaniałem znaczeniu, że pojmuje trudność swego zadania, i oto idzie prosto do celu. I wcale nie zwolna! To wywołanie, że tu jakoby szło wszystko wolno, ugruntowało się w powszechnem mniemaniu skutkiem dziecinnego i śmiesznego zjawiska krytyków, by od razu zgładził króla. Sztuka nie wie o żadnem zwolnieniu. Leci wszystko jak burza. Pomyślmy tylko, że od początku aktu 2 upływa ledwie kilka dni. Wymyka się to przed oczyma, bo treść tak jest bogata i głęboka“.

Z tych urywków może czytelnik wyrobić sobie niejaki pogląd o zaletach i słabych stronach poglądu Werder'a. Jestto rzecz wyjątkowego znaczenia, w której wszystko logicznie jest powiązane, obmyślane i dopasowane w jednolitą całość, owionęte ogniem i szczyrem zapalem, który cechował Werder'a jako wyrywającego mówcę na katedrze uniwersyteckiej. Pogląd ten wywołał głębokie wrażenie, pozyskał licznych zwolenników i gorliwych przeciwników; lecz najwięcej tych bezstronnych sędziów, którzy, przyznając mu wiele świetnych stron, nie mogą zgodzić się na jądro rzeczy. Werder uwolnił hamletologią od dorywczych, niepich, płytkich uwag, nędznych dowcipów; śledząc za jego osobą, giętą a mocną, jak z żelaznej wstęgi ukutą logiką, wstępnie prawie przyznać musisz mu zwycięstwo nad przeciwnikami. Podziwiać należy niezrównaną przenikliwość, wmyślenie się w czucie w dramatyczne sytuacje; to jest właściwa psychologiczna krytyka, a nie sądy i oskarżenia prokuratorские. Tylko wielkie spólcucie i spólcierpienie z bohaterem, tylko intencja może doprowadzić do takiego zrozumienia cudzej duszy. Werder żył, cierpiał i umierał razem z bohaterem, jak każdy wielki aktor na scenie. Na zawsze pozostanie jako nieobalony dowódcą to ugruntowane przekonanie, że Hamlet nie jest cieniem, słabeusz, bez woli i bez energii, biadający marzyciel, niedołęga, rodzaj Wertera lub romantyka, lunatyk oderwany od świata. Te chimery zdaje się raz na zawsze zostały zbite i wykluczone; większej doniosłości jest wywalczony i dowiedziony prawdziwie pogląd, iż zadanie Hamleta było bardzo trudne. Tu jednak zaczyna się węgielna z autorem różnica. Ta świetna, ta genialna, ta cięta krytyka, tak słuszna w wielu względach szczegółowych — w swojej podstawie, w rdzeniu, jest mojem zdaniem, błędna, a błąd jest tak widoczny, że leży jak na dłoni; każdy go łatwo podnieść może. Przenosząc środek ciężkości z duszy bohatera na zadanie jego — z wnętrza na zewnątrz — wywołując za powód niedziałania, nie czynnik psychologiczny, lecz materialną zaporę, popełnił Werder błąd podstawowy. W tym zadaniu było tak strasznie trudne, że aż było niepodobna do spełnienia dla nikogo, że przechodziło siły nawet tak genialnego człowieka jak Hamlet, Werder pozbawia bohatera wszelkiej swobody i odpowiedzialności, stawia go zmiążdzo-

nego przez brzemień; nie ma tu żadnego wyjścia, żadnej dźwigni, żadnego punktu przyłożenia siły — pozostaje tylko ślepy traf, przypadek. Tym sposobem brak węgelnego warunku tragicznego, chociaż cienia najwęższego, choć przeblýsku moźności wybrnięcia z położenia za przyczynieniem rozumu, woli i działania bohatera. Gdzie takiej nawet nie ma nadziei, tam istnieje tylko miążdżenie losu, które się zdarza (ach nawet często!), ale które nie jest przedmiotem tragizmu w sztuce. I tu nie ma miejsca na bój o zwycięstwo. Jest tylko od samego początku cierpienie i konanie ze świadomością nieuniknionej końca; chodzi tu tylko choć o zmniejszenie bólu, o czyste instynktowe odruchy — ale nie o człowiecze pasowanie się z dołem z chwilową iskierką nadziei powodzenia. Jestto zarzut estetyczny, który jednak potężnieje do znaczenia wszechwładnego preceptu że zarazem wyrzucają go na wierzch fakty. Oto w całej sztuce, choćbyśmy z niewiemą jaką gorliwością i chęcią dla werderowskiej tezy szukali, nie znajdziemy ani jednego zdania jasno i bez naciągania świadczącego o tem, by albo sam bohater, lub ktokolwiek, uważał zadanie jego za żelazną obręcz rozżarzoną, a ścisnącą Hamleta bez możności wyjścia. Człowiek łąco nie myśli o samorozbiorze; zwykła to rzecz, iż ludzie się nie rozumieją lub przeceniają, albo błędnie siebie rozumieją; znana to rzecz z dziejów w stosunku do wielkich nawet ludzi; to też i Hamlet może błędzić we własnej ocenie przy całej genialnej przenikliwości swojej i wprawie w zondowaniu i przezieraniu dusz cudzych i swojej. W czem takim jest mistrzem. Moga, i rzeczywiście pozostają pewne rzeczy, jako nie wchodzące w pole, nie zjawiające się nawet w *halo* samowiedzy. Lecz ocenić tak strasznie trudność materjalną, czysto zewnętrzną, jak ją maluje Werder, nie powinno być trudno takiemu bystre mu umysłowi, jak Hamlet — a przecież nigdzie, nigdzie o tem ani słówka. Owszem Hamlet wyraźnie powiada: „niewiem czemu jeszcze żyję, by mówić, ta rzecz jest do zrobienia, skoro mam powód i chęć i siłę i środki do wykonania”. I to zeznaje w IV, 4! a więc pod koniec sztuki, gdy go wiodą na okręt, gdy już tyle przeboleł i przeżył, myślał o swoim zadaniu. Przyjmując nawet Werderowską teorię jako Hamletowe pojmowanie zadania, wypada wprawdzie, iż król, lewicz nie może mieć planu działania zaczepnego, skoro ma do czynienia z trudnością, przechodzącą ludzkie siły, lecz mieć może i według Werder'a ma plan działania oportunistycznego, t. j. rozumie doskonale swój stosunek do sił wroga, wro i cierpi, ale czeka na przyjazne okoliczności i z nich korzysta, i obmyślając rozmaite możliwe prawdopodobieństwa i szanse, planuje stosownie do tego swoje postąpienie. Tymczasem w dramacie ani w monologach, ani w zwierzeniach Horacemu, nie ma ani śladu takiego określenia swego stosunku do zadania. I nigdzie też nie ma napomknięcia ubocznie, iż poeta zapatrywał się w ten sposób na zadanie Hamleta i sztuki. Wierszy III. 3. 88—92 w żaden sposób nie mogę tłumaczyć w sensie poglądu Werder'a, choć on widzi w nich najwyraźniejszy dowód tego, jakimi oczyma pa-

na rzecz poeta i chce, żebyśmy i my za nim patrzyli. Naj-
ściszej w świecie przeciw Werder'owi i Struve mu podnosi
Klungart zarzut, iż ich wykład zemsty, jako aktu wykazania
zawiedzenia przed światem winy zbrodniarza, sądu i kaźni
nie przekonany, jest z gruntu dowolnym, a nawet sprzecznym
z psychologią namiętności. W sztuce nie ma nigdzie dowodu,
czy albo duch, albo Hamlet pojmwali zemstę w taki właśnie spo-
sób. Zemsta jest sprawą w najwyższym stopniu osobistą i nie
ma zgola nic wspólnego z karą, czyniącą zadość poczuciu prawa
i słuszności; kto się mści, temu nie chodzi o sprawiedliwość;
częściej nie przychodzi mu nawet idea o niej do głowy, lub
jeżeli ani na chwilę nie wątpi o swojej słuszności, lub choć i czuje
niepełne swoje prawo, mści się bez względu na to poczucie.

V.

Długi szereg poglądów, objętych w trzech poprzednich
rozprawach, który nie trudno byłoby rozszerzyć w dwójnasób, lub
w trzykrotność, kusi się rozwiązać zagadkę, t. j. wyjaśnić dramata
z drozde psychologicznego rozbioru bohatera, przyczem odszu-
kiwaniem zostaje klucz, który powinien otworzyć wszelkie trudne
i sporne miejsca. Jakaś cnota lub wada, nadmiar jakiegoś
wrażliwości lub brak innego, zbytek namiętności lub jej niedo-
stek, młodocianość lub dojrzałość, zbytnia rozwaga lub choro-
wa natężenie umysłu, zdrowie lub choroba, uczenie się je-
nego myśli lub zbytnie rozszerzenie widnokregu myślowego, ide-
izm lub pesymizm, szlachetność lub niewiara do ludzi, prze-
waga lub hypoplazja, kalectwo duszne lub cielesne, stawały
sobie, jak ognisty słup w pustyni, i wiodły swego autora do
rozstrzygnięcia trudności. Nie ma charakterystyczniejszego miejsca
w myśli w dramacie, któregooby nie podjęto i nie obwołano
do klucza, jako wskaźnik, podany przez samego poetę. — To
wobec zapisywanie w notatniku, to okrzyk „Szczur, szczur“ —
to powiedzenie, jasnym hasłem, rzuconem przez Szekspira dla
określenia się królowica, który wciąż, to stawał jako męczennik,
to zasługiwał na szubienicę razem z Klaudjuszem, — to
to miał umysłem i charakterem, to musiał sromotnie czaić się
to od nas z powodu słusznego uczucia odrazy i potępienia
tego dla tego słabeusza, cienia, ciemności. W tym kalejdosko-
pie Hamlet mieni się, jarzy lub mierzchnie, olśniewa lub mi-
ga, widnieje wyraziście lub jarzębaceje, pociąga lub odpy-
cha, zmienia się jak Protej, w uścisku coraz nowych wyklada-
tek. To miał zadanie łatwe: kilku przyjaciół i towarzyszy, matka,
to mu dopomóż powalić lotra — w ostateczności odwołać
to prawomyślnych lub podnieść rokosz jak Laertes — osła-
bić lub bez sądu pchnąć zbrodniarza. To znów zadanie przed-
nie było jako niewzruszalna przeszkoda, jako nieugięte prze-
ciwienie, bez wyjścia i bez nadziei. Lecz wszyscy krytycy,
w których była mowa, trzymali się względem dramatu tego sta-
niska, co prawomyślni egzegeci względem ksiąg kanonicznych.

Z tekstu czerpali cały materiał do rozbioru; dramat dla ni stawał jako jasny lub zagadkowy, rozwiązalny lub tajemnic. najdoskonalszy lub słabszy — ale zupełny — Szekspir jako u dościgły poeta, panujący nad swoim dziełem. Ta fantasmagor poglądów, podobna do majaczeń bredzącego, stanowi wspaniałe zjawisko myśli ludzkiej — ciekawą jest i godną zastanowienia. Jeśli znużyła czytelnika, stało się to w części skutkiem wyczerpaności mózgu przy tej pracy, w większej jeszcze części dzięki ujemnemu niedoleżnemu przedstawieniu tych trudnych kwestyj i powstawaniu się z konieczności tylko urywkami, wykrojonemi z barnej całości, na której odmalowanie wysadzały się wielkie umiejętności i talenty pisarskie.

Grupa krytyków, o których będzie mowa niżej, albo nie zadowolona z dotychczasowych rozwiązań, albo nie mogąc być co bądź pogodzić sprzeczności w charakterze Hamleta i w sztuce samej, usiłowała, wciągawszy w rozbiór wszelkie zewnętrzne dla dramatu dane, wejść na drogę historyczno-genetyczną, a nie chcąc pogodzić sprzeczności, wytłumaczyć jedynie źródło, przez rozważenie warunków powstania samej sztuki i wpływów otoczenia, jakim ulegał poeta, oraz prądów przenoszących wiek XVI. Aby mógł postawić czytelnika na wygodnym stanowisku, muszę teraz z kolei przytoczyć rozmaite dość smutne fakty, które dotychczas omijałem. Starać się będę podać tylko same nagie szczegóły, bez sporów i zaciekań krytyków, i nie znudzić czytelnika, tembardziej iż niektóre z nich, mając jedynie wartość podrzędną. Kiedy, jeśli nie napewno, i choć w przybliżeniu utworzony został dramat? Nie tak dawno znanem jako pierwsze wydanie było Quarto z 1608 r. pod nagłówkiem: *The Tragicall Historie of Hamlet, Prince of Denmarke. By William Shakespeare. Newly imprinted and enlarged to almost as much againe as it was, according to the true and perfect Copie. At London, Printed by J. R. for N. L. and are to be sold at the shoppe under Saint Dunstons Church in Fleetstreet. 1608.* To wydanie wraz z dalszemi Quarto, gęsto następującemi po sobie, a także Folio z 1623, obejmującym pierwsze zupełne zbiorowe wydanie dramatów poety — stały się podstawą dla wszystkich krytycznych wydań, aż do dni naszych. W nagłówku zaznaczono ciekawo i dające do myślenia szczegóły, że to Quarto daje tragedję prawie w dwójnasób powiększoną, i według wiernego a ścisłej kopji rękopiśmiennej. A więc musiało być wydanie krótsze, niedokładne i wadliwe! Już pod datą 1602 r. pod 26 Lipca w rejestrach cechu księgarskiego, znaleziono zapisane: *James Roberts. Entred for his Copie under the handes of maister Pasfield and master waterson warden A booke, called The Revenge of Hamlett prince of Denmarke, as yt was lately acted by the Lord Chamberlayne his seruantes;* ztąd widać, że już wtedy Roberts miał zamiar wydać swoim nakładem Hamleta, granywanego przez aktorów trupy Imci Pana Podkomorzego, do której jako aktor należał właśnie Szekspir, i dla której w tym czasie pisywał swoje sztuki. W tym napisie tkwi ważny fakt

Hamlet wówczas, t. j. w 1602 r. był sztuką, *lately*, t. j. nie-
 stano, świeżo, ostatniemi czasy odegraną na teatrze. Druk nie
 przeszedł do skutku, jak przypuszczają, dlatego, że Towarzystwo
 Pana Podkomorzego, nie rade było pozbywać się dramatów,
 które wydrukowane stawały się lupem innych współzawodniczą-
 cych towarzystw, i rękopismu Roberts'owi nie wydało. Tak stały
 się do 1823 r. W tym roku w księżnicy ks. Devonshire od-
 znaleziono jedyny niezupełny egzemplarz (później odszu-
 kano jeszcze drugi) wydania z 1603 r. pod nagłówkiem: *The
 Historical Historie of Hamlet Prince of Denmarke By William Shake-
 speare As it hath bene diverse times acted by his Highnesse servants
 Cittie of London: as also in the two Universities of Cambridge
 and Oxford, and else-where. At London printed for N. L. and John
 Trundell. 1603*⁷⁵⁾. Wydanie to podaje nam tragedję w tak
 niedzielnym stanie, tak znacznie różną od Quarto 1604, że poró-
 wanie ich wywołało istny zamęt wniosków, o czym będzie mowa
 dalej. Samo zjawisko ukazania się dwóch wydań tak odmien-
 nych i tak blisko siebie, dla jednego i tego samego księgarza
 Nicolas Ling (N. L. w Quarto 1604) daje wiele do myślenia;
 objaśniają je w sposób następujący: Przypuszczalnie owi dwaj
 księgarze, z których jeden — Jan Trundell wyraźnie wymieniony,
 przez przejrzycie inicjałami N. L. (Nicolas Ling) oznaczony, wi-
 dząc w wydaniu sztuki, cieszącej się wielkim powodzeniem
 publiczności, dobry interes, postanowili wydać tragedję spo-
 tem korsarskim, jako rzecz spekulacji, a nawet byli tyle zu-
 pewnieni, iż w nagłówku umieścili nie tylko imię i nazwisko
 księgarza, lecz i tytuł Towarzystwa aktorów, do którego liczył się
 ten Szekspir, a które pod ten czas w d. 17 Maja 1603 r. ze-
 szło się imci Pana Podkomorzego⁷⁶⁾ awansowało na „Slugi Jego
 Wysokości” Króla Jakóba I. Dopiero widok tak pokiereszowa-
 nego dramatu, a może i stracone zyski, skłoniły drużynę Szekspi-
 rską do ogłoszenia Hamleta w całej rozciągłości i wiernie z gry-
 waniem oryginałem; i ztąd powstało Quarto 1604. Wtrącone
 w światule *wroly imprinted and enlarged to almost as much againe as
 the former according to the true and perfect copie*, nie dotyczą wcale
 Szekspira, i nie wskazują, aby w tym czasie rozszerzył dramat
 o 1000 wierszów, chodziło tylko o zdyskredytowanie i potępienie
 kaperskiego wydania z 1603 r., przynoszącego ujmę poecie,
 i Towarzystwu szkodę. Nakoniec ważny szczegół: w 1598 r.
 do się dzieło *Palladis Tamia*, w którym światły i zajmu-
 jący się gorąco literatura Francis Meres, osobliwy wielbiciel
 Szekspira, wymieniając 12 różnych sztuk poety, w ich liczbie
 wymienia Hamleta. Na tych danych opiera się słuszny wniosek,
 że Hamlet w tej porze na scenie w formie, w jakiej go mamy
 w Quarto 1604 nie istniał, lub jeżeli i był grywany w jakiejś
 pierwotnej postaci, to musiał być oddawna ze sceny wy-
 łączony, trudno bowiem przypuścić, aby Meres o dramacie nie

⁷⁵⁾ Wszystkie powyższe nagłówki i szczegóły zaczerpnałem z Furnessa,
⁷⁶⁾ który, jak ze ścisłością ale z nabożeństwem porzbiarał je z oryginałów, oraz po-
 wstał dziesiątki i spory, podniesione przez najrozmaitszych krytyków.

uczynił wzmianki, lub o nim zapomniał. Na to przeciwnicy powiadają: owszem, mógł zapomnieć, na co już-ci nie może być odparcia. Według tych danych, Hamlet mógłby być utworzony w przeciągu czasu od 1598—1602, w którym to czasie Szekspier miał lat od 34—38.

Lecz i przed tą datą spotyka się kilkakrotnie nazwisko Hamleta w suchych wzmiankach, lub dalekich aluzjach, które atoli dowodzą tylko, iż istniał i dawniej dramat pod tym tytułem, ale nie pozwalają wyciągnąć żadnych pewnych wniosków.

Najwcześniejszą wzmiankę odszukał Farmer⁷⁶⁾ w liście zaadresowanym: „Do panów Studentów obu Wszechnic“, a na pisany przez poetę Nash'a; list ten wydrukowany został za miast przedmowy do poematu: *Menaphon*, albo *Arcadia* (1589) napisanego przez sławnego poetę Green'a. Nash, czyniąc przytyk nieprzychylny do robi-dramatów owej doby, powiada: „Rzecz to zwykła temi czasy, śród pewnej klasy chudopachołków, mierznych socjuszów, co czepiają się każdej dziedziny sztuki, a bez powodzenia w żadnej, że porzuciwszy zawód prawniczy⁷⁷⁾, do którego byli zrodzeni, siłą się na utwory sztuki, a ledwie-prze ledwie zdołaliby przełożyć na łacinę swój werset gardłowy⁷⁸⁾ tymczasem taki Seneka, przetłumaczony na angielski język, czytany przy świetle świecy, daje niejedną dobrą maksymę n. j. „krew jest żebrakiem“ itd.; jeśli takiego socjusza pięknie poproszę w jaki mroźny ranek, różnąć ci będzie całe *Hamlety*, t. j. chciłem powiedzieć, tragiczne tyrady całemi garściami. Lecz o zgrozo! *tempus edax rerum*: — cóż trwać będzie na wieki? Morze parując po kropli, wyschnie w końcu; tak i Seneka musi w końcu zamrzeć dla naszej sceny“⁷⁹⁾. Ze wzmianki tej, oprócz wyrazu Hamlet, nic pewnego wywnioskować się nie da. Nash był prawnikiem i dziełem Green'a, a obaj wraz z kilku innymi należeli do starszego pokolenia dramaturgów Elżbietańskiej epoki, wykształconego ra wszechnicach, znającego języki starożytne, pokolenia, które usiłowało rodzimy dramat angielski ożenić z prawidłem Seneki, zastąpić rym rytmem, wprowadzić jedności dramatyczne.

76) Podał ją w swoim „Essay on the Learning of Shakespere“.

77) *Noverint*, rodzaj sędziego śledczego (attorney), tak zwany od łacińskiej formułki, od której rozpoczynał się akt: „*Noverint Universi*“ (Wszem wiadomo czynimy itd.).

78) Neck-verse, t. j. werset do oczenia gardła, szyi; Nares tak objaśnia w swoim słowniku to osobliwe wyrażenie: jeśli złoczyńca chciał zasłużyć na wyrok duchowieństwa po śmierci lub uzyskać ulaskawienie, recytował werset, najczęściej był to pierwszy werset z psalmu 51.

79) It is a common practice now a daies amongst a sort of shifting companions, that runne through every arte and thrive by none to leave the trade of *Noverint* whereto they were borne, and busie themselves with the indevident art, that could scarcelie latinize their neckeverse if they should have neede, as English Seneca read by candle-light yeeldes manie good sentences, as *Blowe the begger*, and so forth: and if you intreate him faire in a frostie morning, he will afford you whole *Hamlets*, I should say Handfulls of tragical speeches. But grief! *tempus edax rerum*: — what is it that will last always. The sea edax by drops will in continuance be drie; and Seneca let bloud line by line, and so by page, at length must needs die to our stage!

Tymczasem w miarę jak teatr, dzięki zamilowaniu całej masy narodu na poparcie królowej i panów, coraz bardziej się rozwijał, a narodził się zyskownym rzemiosłem, potrzebował coraz większej liczby utworów, by zadowolić łaknącą publikę; temu zapotrzebowaniu zadosyć czyniła cała gromada pisarzy, w których liczbie był niejeden chudo-pacholek bez wykształcenia uniwersyteckiego. Ci nieproszeni pisarze tworzyli łatwo, szybko, na zamówienie reżyserów teatrów; pisali we dwóch, we trzech jedną scenę, kłecili i przerabiali cudze. Do ich liczby należał i Szekspir, którego w 1593 r. Greene nazwał „an absolute Johannes Factotum” właśnie dla owej szybkości tworzenia i przerabiania rozmaitego materiału (Plutarch, Holinshed, stare dramaty itd.). Być może, iż Nash chwycił w Szekspira, tembardziej, że dochodziło się podanie, jakoby Szekspir czas jakiś miał pracować u pewnego prawnika; ale domysły te nie warte są szeląga.

Wyraźniejszą i pewniejszą już wzmiankę zawiera odnaleziony w Dulwich dziennik Filipa Henslowe'a, z lat 1591—1609, który jako współwłaściciel lub posiadacz udziałów kilku ówczesnych teatrów w rękopiśmie swoim zostawił moc bardzo ciekawych szczegółów, dotyczących teatru i autorów; tu znajdują rachunki i pokwitowania, a między nimi własnoręczne podpisy wielu znanych dramaturgów lub wzmianki o innych. Otóż, w wymienieni tu są prawie wszyscy ówcześni dramaturgowie, ku wielkiemu zdziwieniu nie ma ani podpisu, ani wzmianki o Szekspirze. W okresie od 1594—1596 grywała w teatrze w Neington Butts, trupa nosząca tytuł: Aktorzy Lorda Admirala, w składzie: Aktorzy Imci Pana Podkomorzego; z rachunków okazuje się, że mniej więcej co 18 dni teatr dawał nową sztukę. Znać wnieść można, z jaką szybkością i w jakiej obfitości przeto w owym czasie dramaty. Pomiedzy sztukami wymienionymi w dzienniku Henslowe'a spotykamy Tytusa Andronika, Lira, a między nimi Hamleta. Nadto pod dniem 9. VI. 1594 zapisany jako dochód z przedstawienia Hamleta „VIII^s”; kusiłoby się dościsnąć, że dochód z Hamleta, ale uprzytomnić sobie trzeba, że nie wiadomo, czy tytuł współników pobrało swoje części, podobnie jak Henslowe. Godnym uwagi jest, iż na dziesiątki nazwisk rozmaitych dramaturgów, kwitujących Henslowe'a z odbioru zapłaty za dostarczoną robotę, nie ma nazwiska Szekspira ani razu.

Dalej Farmer w odnalezionej przez siebie starej tragiedji *Witts miserie* z 1596, w której mówi się o jednym dramacie, wygląda tak blade jak maskara ducha, który tak niewiele wrzeszczał na teatrze, jakby jaka ostrygarka: „*Hamlet's revenge*”.

Nie soczyste to fakty, nic z nich wycisnąć nie można, wyjątkiem tego jedyne wniosku, że oddawna bywał grywany jakiś dramat Hamlet. Ale czyj? Tu rozchodzą się zdania.

so, „blonke as pale as the visard of the ghost, which cried so miserably at the theater, like an oysterwife, *Hamlet revenge*.”

Jedni powiadają, że nie mógł to być dramat Szekspira, który podówczas miał lat 23—25, a więc był za młody; że to był dramat jakiś stary, niedoszły nas, nieznanego autora, podobnie jak się rzecz ma z Lirem, o którym posiadamy starą tragedję; obok sławnego Szekspirowskiego dramatu tegoż samego nazwiska. Drudzy zaś powiadają: dlaczego, co za dowód; owszem ten wzmiankowany ledwie słowem tu i owdzie po starych papierach Hamlet był utworem Szekspira. Właśnie Hamlet Szekspirowski nie nosi na sobie znamienia jednorazowego wytrysku poetyckiego natchnienia; owszem, o ile się zdaje, powstał drogą namyślnych kombinacji, stapienia powolnego myśli. Friesen przypuszcza nawet, że Szekspira gienjusz rozwijał się bardzo powoli, choć rozpoczął tworzyć bardzo wcześnie; że tworzył nie ogniście, wybuchowo, lecz zwolna, stopniowo, tak jak w dziejach spotyka się wiele przykładów tego rodzaju twórczości poetyckiej. Szekspir, uderzony dramatycznością baśni o Hamlecie, zajął się nią bardzo wcześnie, zaczynał dramat, przerywał go, przerabiał a jedną z tych niedoskonałych, przejściowych postaci, widzimy w Quarto z 1603 r. Są to jednak wszystko same domysły, nie poparte ani jednym choćby, ale niewątpliwym faktem⁸¹⁾.

Wiadomo oddawna, wskazał na to Theobald jeszcze w połowie zeszłego wieku, iż źródłem wszystkich opowieści o Hamlecie jest *Historia Daniae*, bajeczna zbieranina sag i podań skandynawskich, skreślona przez Saxo-Grammaticus'a, w XIII w. W okresie rozbudzonej ciekawości do czytania i rozbudzonego się romansu, za którego ojca do pewnego stopnia uważać można Bandello'a, francuz Belleforest, 1564 roku zaczął za przykładem sławnego włocha wydawać szereg nowel pod nagłówkiem: *Histoires tragiques*, w części oryginalnych, a w części tłumaczonych; w V tomie, który ukazał się w druku w 6 lipca 1582, później trzecią nowelę stanowi właśnie opowieść: „*Avec quel ruse Amleth, qui depuis fut roy de Dannemarch, venge la mort de son père Horvendille, occis par Fengon son frere, et autre occurrence de son histoire*“. Podobnie jak w Polsce kipiało wtedy w każdym kraju życie literackie; to też i w Anglii Painter kompilował do swego *Palace of Pleasure* liczne powiastki z Belleforest'a, lecz nie przetłumaczył całości. Kiedy to nastąpiło, kiedy zatem po raz pierwszy dostała się opowieść o Hamlecie w ręce Anglików, niewiadomo; przechowało się jedynie wydanie z 1608 r. pod nagłówkiem: *The Hystorie of Hamlet. London. Imprinted by Richard Bradocke, for Thomas Pavier*. Jestto niewolniczy, prawie dosłowny przekład z francuskiego. Wątpliwości nie ulega, że to wydanie bardzo popsute, poprzedzały inne dawniejsze, być może cokolwiek tylko późniejsze od daty ukazania się francuskiego oryginału, które zaginęły tak jak wiele druków z tych czasów.

Zadaleko na bok odprowadziłoby nas przytaczanie rozmaitych twierdzeń i przypuszczeń jednych, zbijania i sporów dru-

81) Wiadomości biograficzne o poecie krótko ale dobrze u Deliusa. T. II. s. 799.

sch krytyków⁸²⁾; powiem tylko w ogóle że: większość przy-
 „... iż istniał oddawna stary dramat o Hamlecie, i że Szeks-
 „... jak w kilku innych utworach, korzystał z niego, a nie wprost
 „... powiastki francuzkiej, lub z tłumaczenia jej angielskiego. Elze
 „... wnoszą o tyle, że utrzymuje, iż tłumaczenie
 „... noweli z 1608 r., t. j. w tej formie, w jakiej do nas
 „... jest późniejsze od dramatu, a opiera się na dwóch bar-
 „... ważnych punktach: 1) We francuskiej powiastce, doradca
 „... podsluchujący Amleth'a, w czasie jego rozmowy w mat-
 „... kownej komnacie, kryje się pod koldrę — *loudier*, lub *lodier* u Bel-
 „... forest'a, *stramentum* u Saxo Gramatyka — tak, że Amleth, wcho-
 „... do matki, wskakuje na ową oponę; tymczasem tłumac-
 „... nie angielskie, zresztą niewolniczo wiernie trzymające się ory-
 „... ginału, w tym punkcie odstępuje od niego i mówi o oponie,
 „... *france „hangings“ „arras“* — wyrazy, które stoją w dra-
 „... macie Szekspira. 2) W angielskiem tłumaczeniu Hamlet krzyczy:
 „... *„at! a at!“*, czego ani śladu nie ma u Belleforest'a. Ponieważ
 „... w tych dwóch miejscach istnieje różnica, Elze przypuszcza
 „... że nie wymyślił jej tłumacz, lecz znajdując te wy-
 „... rżenia w starym dramacie, który cieszył się popularnością, za-
 „... pisał się, i w tych dwóch miejscach odstąpił od oryginału,
 „... dla publiki angielskiej, dla której owe słowa, łatwo czepiające
 „... się, były bardzo znanymi.

Godnem najwyższej uwagi jest fakt, że w Niemczech,
 „... Hamlet wrosł w krew klas wykształconych, a Szekspir
 „... prawie popularniejszy od najslawniejszych poetów ojczy-
 „... zny, już w końcu XVI i na samym początku XVII stulecia,
 „... była wędrowna trupa angielskich aktorów, i po angielsku,
 „... które Szekspirowskie utwory⁸³⁾. Doszła też nas stara sztuka
 „... niemiecka: „*Tragodia. Der Bestrafte Brudermord oder: Prinz Ha-
 „... mus Daennemark*“. Była ona przedmiotem bardzo ścisłego roz-
 „... zumu, ze strony tak niemieckiej (Bernhardy, Cohn), jak i angielskiej
 „... krytyki (Clark, Wright, Latham), która koniec końcem wy-
 „... stąpiła, że sztuka choć dochowana w druku z późniejszego czasu,
 „... uchodzi jednak za znacznie wcześniejszej epoki, i że jest prze-
 „... ścią ze starego przed-szekspirowskiego dramatu tejże samej
 „... treści o Hamlecie. Uderza przedewszystkiem fakt, iż Polonjusz
 „... ma tu nazwę Corambus (w wydaniu z 1603 Hamleta Szekspira
 „... Corambis); dalej, bohater nosi nazwę Hamlet, a nie jak
 „... Belleforest'a: Amleth, lub w noweli angielskiej Hamblet, z kąd
 „... to widać, iż autor niemiecki nie wziął treści z tych źródeł;
 „... raczej jest wzmianka o Jeftem, który dostał się ze starej an-
 „... skiej balady tak, iż wątpliwości nie ulega, że niemiecki przera-

⁸²⁾ Krytyk nie znający angielskiego, znajdzie rozbiór dawniejszych
 „... i pytanie co do możliwie najwcześniejszej daty utworzenia Hamleta,
 „... u Friesen'a: „*Briefe über Shakspeare's Hamleta*“, Lipsk 1864; list III
 „... Na wywody autora nie zgadzam się.

⁸³⁾ Tak n. p. w Halle w 1611 grano Kupca weneckiego. Cohn, w dziele
 „... *Shakspeare in Deutschland*, przytoczony u Furness'a.

biacz wziął rzecz samą z dramatu angielskiego, lecz nie z Szekspira. Istnieje tu jak w starych dramatach Prolog, dalej wzmianka o Portugalji, i wiele innych odmiennych szczegółów. Dla badaczy ciekawy ten zabytek jest nieocenionym dokumentem, z jednej strony do dociekań nad przed-szekspirowskim starym Hamletem, z drugiej, nad stosunkiem niemieckiej sztuki, do zajmującej nas tragedji⁸⁴⁾.

Aby mózż samemu ocenić do jakiego stopnia Hamlet Szekspira różni się od bohatera powiastki, skreślonej wbrew temu, co wydarzyło mi się o niej czytać, wcale zajmującą, a przez wzgląd na charakter głównej osobistości, nadzwyczajnie logicznie i konsekwentnie, jestem zmuszony podać w streszczeniu starą nowelę, zatrzymując się szczególnie na tych punktach, w których bohaterowie odbijają się od siebie, jak niebo od ziemi.

Dwaj bracia waleczni i wojowniczy dostają od króla duńskiego w zarząd duże prowincje w północnej Danji. Jeden z nich Horvendile, bohaterski rozbójnik morski, w rodzaju starożytnych norweskich wikingów i beserkerów, wslawia się tak dalece swojemi czynami śmiałych najazdów, szczęśliwych łupieży, iż król Norweszki Collere, sam sławny bojownik, widząc zaćmienie swojej sławy, wyzywa na pojedynek Horvendile'a, na warunkach, iż zwycięzca zabierze po zwyciężonym wszystkie łupy i bogactwa, które ze sobą miał na okręcie. Duński namiestnik zabija króla i zagarnia jego skarby. Szczęście, które mu dotąd sprzyjało, sypie na niego dalsze łaski, bo oto jego zwierzchnik, król duński Rodericke, w uznaniu jego mężstwa, oddaje mu za żonę córkę swą Geruth, sławną z cnót i piękności na cały świat północy. Z małżeństwa tego rodzi się Hamblet, lub Hamlet (bo bywa rozmaicie pisany). Opanowany złością i zawzięcią, a także i obawą aby ulubieńcowi nie oddano ziem, któremi zarządzał, Fengon, „nie zważając ani na przyjaźń, ani na pokrewieństwo, nie dbając o prawo i cnotę“, zabija zdradziecko brata Horvendile'a, podczas biesiady, zatem publicznie, skrycie namówiwszy na swoją stronę pewną część dworaków. Zbrodnią zdołał wytłumaczyć zręcznie uknutym i rozgłoszonym pozorem, że Horvendile miał właśnie zamiar zabić piękną swoją żonę; nie brało mu na fałszywych świadkach, oraz na ludziach, którzy dla przypodobania się nowemu władcy stanęli po jego stronie. Jeszcze za życia Horvendile'a „wszecznie nadużył jego żony“, po dopełnieniu zaś bratobójstwa „ośmielił się skojarzyć małżeństwem z tą, której używał jako nałożnicy za życia swego brata, plamiąc imię swoje dwojaką zbrodnią, i obarczając sumienie obrzydliwym występkiem, podwójną bezbożnością, jak sprosne cudzołóstwo i mord bratobójczy; nieszczęsna a zła kobieta, którą spotkała cześć być żoną jednego z najdzielniejszych i najmędrszych witezów północy, upodliła się do tego stopnia, że zła-

84) Ciekawy czytelnik znajdzie sam utwór z poszanowaniem przełożony i krytycznym wstępem opatrzone u Furness'a T. II str. 114—142.

rała mu wiarę, a co gorsza, poślubiła tego, który był tyrańskim
zabijcą jej prawowitego męża", co dało powód rozmaitym do
zawalenia, iż to ona była sprawczynią, przyczyną morder-
stwa. by tem łatwiej żyć w cudzołozwie bez przeszkody.
Lecz zostawmy ją w tej krańcowej sprośności, a przejdź-
my do pokazania wam, w jaki sposób poczyniła sobie
zadanie książę Hamlet, by ująć prześladowania stryjowskiego".
Opuszczony od wiarołomnej matki, widząc niechybną śmierć,
Hamlet poprzysięga zemstę za ojca; przedewszystkiem zaś, celem
własnej ochrony, udaje obłąkańca: „Chociaż nie był w szkole
krymskiego księcia, który nazwan został Brutusem z powodu,
że udawał głupca, jednakże naśladował jego sposoby i mądrość";
podał i poszarpał swe szaty, tarzając się i legiwając w błocie
i kałużach, z licem czarnem od brudu, biegając po ulicach jak
szalony główek, nie mówiąc ani słowa do rzeczy, postępował jak
człowiek całkowicie obrany z rozumu. Mimo to razu pewnego,
stojąc przy ogniu, zaostrzał patyki jak szpilety, a gdy ktoś za-
pytał go, dlaczego to czyni, odrzekł: że szykuje strzały do po-
strzelenia ojca. Stryj i bez tego mu nie ufał; tembardziej gdy
usłyszał jego uszu owe niebaczne słowa, domyślając się podstępny,
zostanowił wypróbować szaleńca; umyślono tedy, „że nie ma
lepszego ani stosowniejszego sposobu, aby go złapać, jak pod-
stawic mu w jakimś ustronnem miejscu piękną i urodziwą bia-
kocitową, któraby pochlebniemi słówkami i wszelkiemi zręcznymi
słowkami zdołała nakłonić jego umysł, aby użył z nią rozkoszy;
prawda bowiem wszystkich młodzieńców, a zwłaszcza wycho-
wanych rozpustnie, jest tak poddająca się żądom cielesnym.
Wskazują się w nią tak żarłocznie rozkosze, że prawie niepodobna
wyrwać chuci plugawej, ani zamaskować jej żadną sztuką lub
rozmyśleniem, a tem mniej wybiegać się od jej". „Ku temu celowi
czarownicy dworacy, zaprowadzili Hamleta w samotne miejsce
w dalekim lasu, gdzie już czekała go owa niewiasta; ta jęła go pod-
stępnie, by zażyłi spolem rozkoszy, i obłapili jedno drugie".
Lecz z pewnością biedne księżę w tak wielkiem niebezpieczeństwie
nie uległ natarciu, gdyby przyjaźni ludzie nie ostrzegli
go, że mu grozi. „jeśli raz usłucha i upodoba sobie w lubieżnych
słowach i występnych wyzwaniach szlachcianki, naślanej przez
wroga". „Co wielce zawstydziło księcia, który całkowicie zajęty
był dylektem ku damie", lecz gdy wytrzymał pokusę, rozbroił
wielką grzesznicę, która sama powiadomiła go o zasadzce, tem-
bardziej, że od dzieciństwa kochała go i wyróżniała, a niedołą-
ca go wielce zafrasowana, a więcej jeszcze tem, że zmuszona
była go opuścić, nie cieszywszy się rozkoszą jego ciała, którego
kochała więcej niż siebie samą". Po tej próbie „każdy był prze-
konany, że Hamlet obrany jest z rozumu, że mózgi jego całko-
wicie pozbawione są mocy i niezdolne do rozumnego pojmo-
wania". Lecz między dworakami był jeden (w powiastce nie nosi
nazwiska, podobnie jak piękna dama, lub przyjaciel Hamleta,
który ostrzegł o zasadzce), który mimo to nie dowierzał obłą-
kowi, a chcąc się dowodnie przekonać, nakłonił Fengon'a, iż

ten pozwolił mu skryć się w komnacie matki księcia, by podsłuchać rozmowę syna z matką. Hamlet zaś, który w sercu nosił plan i zamiar zemsty, postanowił przedewszystkiem przeciągnąć na swoją stronę własną matkę. Wszedłszy do jej komnaty, „będąc przebiegłym i politykiem, węsząc zdradę jakowąż, a bojąc się, żeby go ktoś nie podsłuchał, gdy zacznie inaczej i dorzecznie mówić do matki, użył zwykłego sposobu udawania, i zaczął chodzić jak kur, bijąc ramionami (w ten sposób jak koguty zwykły uderzać skrzydłami) w oponcze wiszące po ścianach, a czując, że się coś pod niemi porusza, krzyknął: szczur, szczur, i natychmiast dobywszy miecza, przebił oponczę, wyciągnął na poły żywego radcę, pocałował jego ciało na kawały, kazal ugotować, i rzucił świniom na pożarcie“. Matka tymczasem płakała i dręczyła się, widząc zniszczone wszystkie nadzieje, „bo pomimo błędu, który popełniła, gryzła się, widząc jedyne swe dziecko pośmiewiskiem“, a sumienie wyrzucało jej, że to kara za jej kazirodne uciechy w małżeństwie z zabójcą męża. — Hamlet, wszedłszy napowrót do komnaty, przeszukał każdy kącik, nie ufając matce jak innym, a widząc się bezpiecznym „rozpoczął w trzeźwy i roztropny sposób mówić w te słowa: „O najbezpieczniejsza niewiasto! ze wszystkich, które podległy woli plugawego kurwiarza, który pod pokrywką udawania, ukrywa najgorszą i najwstrętniejszą zbrodnią, jaką można sobie wyobrazić“. „Mogęż zaufać tobie, która jak obrzydła, sproсна cudzołożnica, bezwstydną i oddaną rozpuszcie, bieżysz z otwartymi ramionami radośnie, by obląpić zdradzieckiego zabójcę mojego ojca. Jestże to udział królowej, córki królewskiej, żyć jak nieme bydłę (i jak kobyła, która oddaje swe ciało koniowi), folgować rozkoszom obrzydliwego króla itd. „O królowo Gerutho, to jest udział suki parzyć się z wieloma, i pożądać znajomości rozmaitych brytanów; ta lubieżność wytarła jedynie z twojego umysłu pamięć dzielności i cnót twojego pierwszego męża, a mego ojca“ itd. W ten sposób wstydzając ją, odkrywa w końcu, dlaczego udaje szaleńca; że pod tą szatą przechowuje gorącą żądzę zemsty; „mimo to muszę czekać na odpowiednią porę, środki i sposobność, abym zbytnio kwapiąc się, nie stał się powodem własnej, naglej zagłady“. W rozmowie, która się wywiązuje między synem i matką, powoli Hamlet przeciąga ją na swoją stronę, tak, że ta błaga go: „Mój słodki synu, jeśli masz litość nad sobą, jeśli dbasz o pamięć ojca, proszę cię, mądrze strzeż swęj sprawy; nie bądź za pośpieszny, ani za wściekły w swem przedsięwzięciu, ani posuwaj się dalej, niż rozum skłania cię do tego. Widzisz, że tu nie ma ani mężczyzny, któremu mógłbyś zaufać, ani kobiety, której bym śmiała odkryć by najmniejszą część mojej tajemnicy, któraby nie doniosła natychmiast o tem twemu przeciwnikowi“. Widzenie się z matką doprowadza do nawrócenia jej, do kajania i skruchy, i w ten sposób Hamlet pozyskuje pierwszego wiernego sojusznika dla swojej sprawy. „Gdy potem Fengon, (który pod ten czas był w jakiejś dalszej podróży), powrócił do dworu i pytał o los donosiciela i doradcy, Hamlet,

...ry nigdy nie uciekał się do kłamstwa, a we wszystkich od-
...wędziach (nawet podczas udawania szaleńca) nigdy nie zbro-
...ł od prawdy (jako szlachetny duch jest śmiertelnym wrogiem
...prawdy): odrzekł, iż radca zeszedł do wychodka, gdzie
...sił się od smrodu onego miejsca, a wieprze, nadybawszy go
...m, napelnili nim sobie brzuchy". Król wciąż przewidując, iż
...emany głuptas wyplatał mu sztuczkę, chętnieby go zabił ja-
...nie, lecz lękał się króla Rodericke'a, dziadka, a nadto nie chciał
...razić i żony, a matki szaleńca, którego wielce kochała i trę-
...szczyła się, okazując wielką boleść i smutek na widok takiego
...mu. Umyślił tedy skrycie wysłać go do Anglii, w towarzy-
...ie dwu zaufanych dworzan, wiozących list do króla, z pole-
...ciem zabicia tam Hambleta. Lecz księżę na morzu, podczas
...swoich towarzyszy, przeczytawszy list i dowiedziawszy się
...zradzie króla i „o złych i zbrodniczych zamysłach obu dwo-
...wiodących go na zabicie“, przepisał listy, prosząc w nich
...olskiego króla o śmierć dla towarzyszy, a o córkę w za-
...nie dla siebie. Pomijam szczegóły pobytu na dworze w Anglii,
...rzeczywiście po jakimś czasie spełnia się mniemana prośba
...sona, towarzysze ponoszą śmierć, Hamblet uzyskuje rękę
...ówny, wraca do Danji; staje tam w dzień, kiedy obchodzą
...te po nim, w domniemaną rocznicę jego zgonu, spaja dworaków
...stem, poczem podpala dwór z powiazanymi pijanymi, a sam
...bji odcina „leb na czysto z barków“ zbrodniarza-stryja.
...to, zemściwszy się, „nie śmie jeszcze obwieścić natych-
...st swego czynu ludowi, lecz na odwrót postanawia działać
...jemnicy, by się politycznie wywieźć“, jaki wpływ na
...ty ludu wyrze zabicie króla. Dopiero przekonawszy się,
...aród jest spokojny, że większość jedynie szuka przyczyny
...zarządy, „nie myślił zwlekać ani chwili, lecz korzystając
...sobności przygodnej, wszedł w tłum ludu, i stojąc w po-
...dku“, opowiedział rzecz całą, poczem zajął tron po stryju.
...że losy bohatera i dalszy ciąg opowieści nie mają już za-
...o związku z zajmującym nas przedmiotem.

Porównanie powiastki powyższej z dramatem daje nad-
...raz ważne wnioski, które każdy łatwo sam sobie wypro-
...o może z powodu głębokiej różnicy między niemi. Choć
...te wydarzenia, a nawet szczegóły zaczerpnięte są z no-
...w wszelako nie ma w niej najważniejszych scen ani śladu:
...a ani scen z duchem, ani widowiska teatralnego, ani sceny
...rami; nie miałyby one tam sensu, skoro zabójstwo popeł-
...o zostało jawnie, w biały dzień. Ztąd płynie węgielna róż-
...a w zadaniach obu bohaterów, których odpowiednio do tego
...o bezdenne przepaść. W powiastce Hamblet jest człowiekiem
...gentnym, duchowo prostym, nieskomplikowanym, sprężystym
...onwu; postawiwszy sobie za cel nietyłe pomścić ojca, ile objąć
...wswadaty, od razu obmyśla sobie jasny i konsekwentny plan
...bra. Mając zadanie bez porównania łatwiejsze, bo z je-
...strony walkę z jawnym zabójcą i przywłaszczycielem, a więc
...drugiej moralną pomoc i spólcucie społeczeństwa, a nawet

w odwodzie otuchę w pomocy materjalnej od króla-dziadka. narazie przywdziewa szatę obłędu dla ocalenia życia, zagrożonego od pierwszej chwili zaraz od śmierci ojca. oraz dla temłatwiejszego wykonania swoich zamysłów zemsty. I on czeka. ale czeka, czytając tylko na sposobność, tymczasem unicestwia zastawione sidła, z planem pozyskuje dla swej sprawy matkę; wysłany na stracenie, potrafi wydać na śmierć swoich zdradzieckich towarzyszy, zapewnić sobie pomoc króla angielskiego, i dopiero wróciwszy z tą potęgą, dokonywa zemsty; a jeszcze i wtedy ostrożnie wyczekuje w ukryciu wrażenia mordu na lud. i dopiero przekonawszy się o jego obojętności dla zgładzonego króla, publicznie obwieszcza swoją sprawę i dopina celu.

Jakżeż odmiennym od tego energicznego, barbarzyńskiego. grubego wikinga jest przeduchowiony, idealny, przeczulony Hamlet z tragiedji, w którym wielu olśnionych jego umysłowemi blaskami, doszło w przeoczeniu stron charakteru aż tak średnicowo daleko, że odmawiało zgola woli, energii, stanowczości i czynu! Chcieć wykazywać różnice między bohaterami. byłoby to przepisać wiersz po wierszu cały dramat. Nie mniejsza przepaść leży między innymi działaczami baśni i tragiedji; ściśle biorąc, prócz matki, zostali oni stworzeni, nie przeobrażeni; kilku istnieją tylko bezinienne siemionka, lecz osób samych nie ma. Co za subtelna duchowo, a wielka różnica między matkami! Ta z baśni — to zwyczajna, jeśli nie czynna spółniczka mordu, to świadomie używająca owoców występku, spiskownica, cudzołożąca oddawna z przyszłym mężem, jeszcze za życia pierwszego. Obelżywą mowę i upadlające traktowanie ze strony syna zupełnie usprawiedliwiały jej jawne winy; owszem najdosadniejsze wyrażenia i najjaskrawsze porównania odpowiadały całkowicie jej sromocie i podłości. Jakże zgola inną jest królowa z dramatu! Prócz posłubienia mężowskiego brata, ściśle biorąc, nic jej zarzucić nie można: o zbrodni nie wie (Quarto z 1603 r.) tembardziej oczywiście ręk w niej nie maczała; jest zwyczajną kobietą: brak wyższości serca lub umysłu — to jej grzech jedyny. Z legendowej Ofelji nie zostało ani śladu, itd. Jeśli Szekspir jest wyłącznym twórcą dramatu, jak utrzymują jedni, to w takim razie wszystkie te dotworzenia, przeistoczenia i prawdziwe objawienia poetyckie jego są dziełem. Lecz choćby nawet pójść za twierdzeniem drugich, wedle których Szekspir przerobił jedynie stary jakiś dramat, i odnieść na karb pierwotnej sztuki sceny z duchem, przedstawienie teatralne, scenę kłownów, i w ogóle całą więźbę, rusztowanie wydarzeń, to i tak dla Szekspira pozostanie owo wspaniałe ożywienie duchem tej przędzy wypadków i stosunków osób; on tchnął ducha w martwe kości, wyteżył całą swoją potęgę wieszczą, która zajaśniała w tej tragiedji blaskiem jedynym. Utworzenie samego królewica jest czemś tak nadzwyczajnem, tak odrębnem i oryginalnem, nawet wśród kreacyj samego poety, że staje się zjawiskiem jedynem w całej literaturze świata. Znając, jak małą Szekspir przywiązywał wagę do samego wątku bajki, na którym snował przędę

...retycka, że główną potęgę swego gienjuszu obracał na tworzenie dusz, zużywał na wydobycie psychologicznej prawdy, na wkrzeszenie życia duchowego, a szczegóły i wypadki brał, nie wtedy niewolniczo, z roczników Holinshed'a, z opowiadania Plutarchowego, nie trudno i tu wydzielić ze sztuki pewne rzeczy, które przypuszczalnie wzięte zostały ze starej sztuki, napisanej w duchu tragiedji krwawej. Przenikający swoją publikę, jako przenjalny człowiek i jako praktyczny działacz, znający jako aktor i współwłaściciel teatru tajemnice sceny na wylot, wiedział doskonale, jakie wspaniałe wrażenia wywoływać mogą rzeczy takie jak: ukazywanie się widma, sztuka w sztuce, obłęd Ofelji. Przejęcie wielu szczegółów i epizodów z jakiegoś starszego dramatu tłumaczyłoby pewną luźność ich i wyjątkowo dużą rolę, jaką odgrywa w rozbieranej sztuce przypadek, co zauważyłoby wielu krytyków. Jednak wszystko, dla braku danych, pozostaje w granicach czystego przypuszczenia.

Jaki zachodzi stosunek Hamleta pierwszego wydania, to jest Quarto z 1603, do dramatu powszechnie znanego, a zawartego w Quarto z 1604, i czy porównanie ich nie dostarcza jakich danych do zrozumienia postaci bohatera? oto najbliższe pytania, nad którymi zatrzymać się musimy. Wydania te, różnią się od siebie bardzo znacznie liczbą wierszy: pierwszy ma ich 2143, drugi zawiera ich 3719; a nadto różnicę w słowach, w wymiennicach, a nawet w porządku scen; jednej sceny, istniejącej w Quarto 1603, nie ma wcale w Quarto 1604, a niektóre osoby noszą odmienne imiona: Polonjusz zwie się Corambis, Reynald Montano. Te znaczne różnice dały powód do sporów i różnic zapatrywań, które prawdopodobnie nigdy nie zostaną rozwiązane, są bowiem wręcz sobie przeciwne. Według jednego z nich Q₁ i Q₂, przedstawiają jedną i tę samą wersję, a różnica między nimi pochodzi jedynie z niedbalstwa lub z niekompetencji tego, kto ją spisywał ze słuchu w teatrze, lub też przepisywaczy i drukarzy. Na odwrót, według drugiego poglądu Q₁ jest reprodukcją niedoskonałą i kaleką co prawda starego Hamleta, o którym wzmiankuje Nash i inni, a napisanego przez Szekspira w młodości i przerobionego w dojrzałym wieku. Głównym obrońcą pierwszego poglądu jest znany i wielce zasłużony w poszukiwaniach nad Hamletem i starym teatrem angielskim Collier. Ony powiada że: Q₁, jakiś niesumienny drukarz wydrukował z wadliwego rękopisu sztuki, otrzymanego ukradkiem, że wydana tego rozprzedano niewiele egzemplarzy, wnet bowiem okazało się na jego małej wartości. Zdaniem Collier'a większa część sztuki została spisana w pośpiechu; gdzie mechaniczna dokładność nie dopisała spisywaczowi, tam radził sobie w ten sposób, że albo powypelniał później z pamięci pozostawione miejsca, których nie zdążył zanotować, lub też skorzystał z pomocy pisarza niższego gatunku; że chociaż jedne sceny zostały opuszczone skutkiem niedbalości, inne całkiem opuszczone, dramat w czasie, kiedy go spisywano dla wydania z 1603 r., grany

był w głównych zarysach w całkowitej formie tak, jak go później wydrukowano w 1604 r. Co do zmiany nazwisk dwóch osób, Collier przypuszcza, że albo pochodzą ze starego dramatu osnutego na tej samej historii, albo też mogą być i samego Szekspira, który zrazu dał takie, a do wydania z 1604 r. przemieniał na inne tak, jak zrobił Ben Jonson ze wszystkimi osobami swojej sztuki: *Every Man in his Humour*.

Mniej więcej tego samego zdania co Collier są: Lloyd Grant White, wydawcy Cambridge'scy, Clark i Wright, Mommsen, który poglądn ten udowodnić się starał w uczonej rozprawie.

Obrońcą wręcz odmiennego poglądu jest Knight⁸⁵⁾; zdaniem jego w Quarto z 1603 r. mamy przed sobą szkic zupełnego Hamleta, lecz prawdopodobnie w zepsutej kopji; ten pierwszy pomysł dramatu pochodzi z wczesnej epoki życia poety; na początku XVII w. został przerobiony, powiększony niemal o drugie tyle (*enlarged to almost as much againe as it was'*); kopja tego pierwotnego szkicu, podówczas już malej wartości, została wydrukowaną w korsarski sposób. Dla nas szkic ten posiada najwyższy interes, daje nam bowiem sposobność śledzenia rozwoju poety, jego coraz większego władztwa nad językiem, biegłości w sztuce dramatycznej, coraz większego rozrostu sił umysłowych, głębokiej filozofji, przedziwnej zdolności przenikania w najskrytsze i najciemniejsze załki charakterów i pobudek. Na poparcie swego zdania rozpatruje Knight każdą scenę, z kolei porównywał ją z wydaniem zupełnem, zastanawiając się nad każdym szczegółem. Z drobiazgowego tego rozbioru wynika, iż cała akcja, wszystkie charaktery, wszystkie sceny, a co najważniejsza pojęcie charakteru głównej osobistości, są w obu wydaniach zgodne; główne różnice stanowią rozmiary: 1) zamiast 3719 wierszy zupełnego wydania w Quarto, mamy ich tylko 2143; 2) różnica nazw dwóch osób; 3) mała różnica w kolei scen, a mianowicie: w scenie 2. a. II, po wyjawieniu przez Polonjusa obojgu królestwu swego domysłu o przyczynie rozstroju królewica, po okazaniu listu pisanego przezeń do Ofelji, i po ułożeniu się, iż, celem sprawdzenia tego domysłu, urządzi spotkanie domniemanych kochanków, słowem po wierszu 168, widząc, że Hamlet zbliża się z książką w ręku, wszyscy się cofają, prócz Ofelji, która czyta książkę, tymczasem wchodzi Hamlet i odrazu rozpoczyna słynny monolog „Być albo nie być”, poczem następuje scena z Ofelją, w której radzi jej wstąpić do klasztoru. Zaczajeni król z Polonjuszem obserwują spotkanie; po wyjściu Hamleta Ofelja wypowiada swój krótki monolog, pełen rozpacz o księciu; król się usuwa, a wraca Hamlet, którego zaczyna Polonjusz pytaniem, czy go poznaje, na co królewic odpowiada, iż zna go, jest bowiem rybakiem. Odtąd tok i porządek jest w obu wydaniach jednakowy. 4) Istnieje króciutka scena, której brak w wydaniu z 1604 r. i w dalszych zupełnych edycjach:

85) Wszystkie szczegóły powyżej i tutaj podane, zaczerpnąłem z Furnes'a, w którym troskliwie i z pierwszej ręki są zebrane.

jestło najważniejsza z różnic zewnętrznych; obejmuje ona 36 wierszy, a odbywa się między królową i Hamletem, który w niej zawiadamia matkę o powrocie syna z niedoszłej do skutku wyprawy do Anglii, i o losach Rozenkranca i Gildensterna; scena ta mieści się tam, gdzie król, naradzając się z Laertesem nad środkami zagłady synowca, odbiera niespodzianie list od niego, : j. po wierszu 35, sceny 7, a. IV. Z powodu ważności wewnętrznej podajemy ją w odnośniku na dole ⁸⁶⁾).

Niewystarczyłoby i najwytrwalszemu czytelnikowi cierpliwości, gdybym chciał tu za Knight'em przytaczać wszystkie drobne różnice, zachodzące między obu tekstami; powiem tylko w ogóle, że na podstawie swego rozbioru Knight doszedł do wyższości wniosku, za którym oświadczyli się Stauton, Fryce, Delius, Elze i wielu innych. Z pomiędzy nich przytoczę jeszcze dowody, jakie podaje Elze ⁸⁷⁾ na poparcie tego poglądu. Przywiódłszy wzmianki z Nash'a, Henslowe'a, Lodge'a itd., które znane są już naszemu czytelnikowi, Elze powiada: Wszystkie te wzmianki odnoszono do Hamleta, dawniejszego od Szekspirowego, na tej zasadzie, że powszechnie przypuszczają, iż poeta przybył do Londynu w r. 1586 i że nie zajmował się Hamletem

- 86) Hor. *Madame, your sonne is safe arriv'd in Denmarke,
This letter I euen now receiv'd of him,
Wherreas he writes how he escap't the danger,
And subtile treason that the king had plotted,
Being crossed by the contention of the windes,
He found the Packet sent to the king of England,
Wherein he saw himselfe betray'd to death,
As at his next conuersion with your grace,
He will relate the circumstance at full.*
- Queene *Then I perceiue there's treason in his looks
That seem'd to sugar o're his villanie:
But I will soothe and please him for a time,
For murderous mindes are alwayes jealous,
But know not you Horatio where he is?*
- Hor. *Yes Ma'laine, and he hath appoynted me
To meet him on the east side of the Cittie
To morrow morning.*
- Queene *(?) faile not, good Horatio, and withall, commend me
A mothers care to him, bid him a while
Be wary of his presence, lest that he
Faile in that he goes about.*
- Hor. *Ma'laine, neuer make doubt of that:
I think by this the news be come to court:
He is arriv'd, obserue the king, and you shall
Quickely finde, Hamlet being here,
Things fell not to his minde.*
- Queene *But what became of Gilderstone and Rossencrust?*
- Hor. *He bring set ashore, they went for England,
And in the Packet there writ down that doome
To be perform'd on them poynted for him:
And by great chance he had his fathers Seale,
So all was done without discoverie.*
- Queene *Thanks be to heauen for blessing of the prince
Horatio once againe I take my leaue,
With thousand mothers blessings to my sonne.*
- Hor. *Madam adue.*

87) Einleitung. Hamlet. Lipsk. 1857.

aż do r. 1597—8. Wiadomo, że pod tą datą Francis Meres w swojej *Palladis Tamia*, wyliczając sztuki Szekspira, nie wymienia między niemi Hamleta. Wczytując się w ustęp, w którym o tych sztukach mowa, Elze przychodzi do wniosku, iż Meres wcale nie miał zamiaru wyliczyć wszystkich istniejących już wówczas dramaty poety, dać zupełny ich spis, lecz tylko chciał przywieść świadectwo na dowód swego twierdzenia, że Szekspir był dla Anglików Plautem i Seneką; przytoczył więc jednokową liczbę obu rodzajów, t. j. sześć komedyj i sześć tragedyj, prawdopodobnie te z pomiędzy istniejących, które miał w najwyższej cenie a które najprawdopodobniej miały przekazać do potomności imię poety; opuścił zaś nietylko Hamleta, który na pewno nie istniał jeszcze podówczas w doskonałym, skończonym kształcie i który wywołał podziw następnych wieków, lecz także Perykles'a i Henryka VI, których nie ma w liście Meres'a, a które najniewątpliwiej były napisane i grywane przed 1598 r. Zdaniem Elze'go są dwa dowody, na podstawie których w przybliżeniu oznaczyć można datę najwcześniejszego szkicu Hamleta: 1) osłabienie eufuizmu nietylko w osobie Ozryka, lecz także i graal-rza, który jest eufuistą na swój sposób. W scenie z tym ostatnim Hamlet czyni wzmiankę, iż „od trzech lat świat stał się tak wyrafinowany”. Otóż *Euphuus* Lily'ego ukazał się 1579 lub 1581 r., przypuściwszy kilka lat potrzebnych do rozpowszechnienia się i rozgłosu tej książki, wypada, że pierwszy szkic Hamleta został skreślony około 1585 r. 2) W tymże 1585 r. urodził się poecie syn Hamnet jeden z bliźniąt; ten przyrost rodziny musiał nie mało zaciężyć poecie, który znajdował się już i bez tego w trudnych okolicznościach; młodocianego ojca i poetę wypędziła bieda do Londynu szukać szczęścia. Nie łatwo przypuścić, że na samym początku kariery wybrał przedmiot, którego bohater nosił prawie to samo imię, co ukochane chłopię, i że wracał do niego później z upodobaniem? Hamnet zmarł w 1596, a cios ten, który musiał ciężko ugodzić w poetę, skłonił go prawdopodobnie do obrobienia na nowo naszkicowanej tragiedji. Czy żał za jedynym synkiem nie mógł mieć udziału w wytworzeniu tej głębokiej melancholji i wstrętu do świata, które znalazły nieśmiertelny wyraz w tej tragiedji?

Jest w tem prawdopodobieństwo, ale dowodów, nie widzę pomimo całej powagi Elze'go. Niepodobna tu przytaczać rozmaitych przypuszczeń, czasami wielce przenikliwych, za lub przeciw; nie mogę jednak pominąć choć jednego głosu z obozu przeciwnego.

Zdaniem Clark'a i Wright'a⁸⁸⁾, nawet po powierzchownem zbadaniu Quarto z 1603 r., jasnym jest, iż wydanie to zostało wydrukowanem podług kopji, spisanej w pośpiechu, i bardzo być może albo z notatek porobionych w skróceniu w czasie samego przedstawienia, lub może ukradkiem otrzymanej od którego z aktorów. Notatki te zostały prawdopodobnie

88) Wydawcy Hamleta w t. z. *Clarendon Press Series*.

przepisane i posłużyły za rękopism drukarzom; takie przypu-
 szczenie tłumaczy błędy, które są raczej błędami przepisywacza,
 niż słuchacza, notującego za żywa słyszana sztukę. Lecz przy-
 jmując to wszystko, spotykamy w wydaniu tem różnice od wy-
 dania późniejszego, których nie może wyjaśnić niedbałość spi-
 sownicza na gorąco, ani przepisywacza, ani zecera. Knight utrzy-
 mał, że owo pierwsze Quarto jest wczesnem dziełem poety;
 Clark i Wright nie mogą się zgodzić na to twierdzenie, gdyż nie
 widzą żadnego dowodu łączności Szekspira z dramatem przed
 1602 r. Najprzód, nie ma absolutnie żadnego świadectwa wprost
 na poparcie tego, a powtóre istnieje bardzo silny dowód przeciw
 na tem, że gorący wielbiciel poety, Meres, nie wylicza w swoim
 liście Hamleta. Trudno pojąć, żeby Hamlet miał zostać pomi-
 niony, a wymieniony Titus Andronicus; oczywiście należy przy-
 puścić, że w 1598 r. Hamlet, o którym doszły nas wzmianki
 przed tej daty, nie musiał być dziełem Szekspira. Co do twier-
 dzenia Elze'go, to równoległe opuszczenie na liście Perikles'a
 i Henryka VI nie jest żadnym dowodem, bo nie ma najmniejszej
 racji łączenia pierwszej z tych tragedij z nazwiskiem Szekspira
 w owej epoce, a co do drugiej, związek z nią poety jest
 wątpliwy; w każdym razie wielbiciel Szekspira nie mógłby przy-
 puścić jej jako próbkę gienjuszu; tymczasem Hamlet, nawet
 w tak niedoskonałej postaci, w jakiej mamy go w Quarto 1,
 wart był przytoczenia, jako przykład tragicznej potęgi poety co
 najmniej o tyle, co Titus Andronicus i Richard III. W tym za-
 tem czasie, t. j. między 1598—1602 r. musiał ukazać się na
 scenie Hamlet, przerobiony przez Szekspira; prawdopodobnie na-
 stąpiło to na krótki czas przed datą 26 Lipca 1602 r., pod którą
 łączył sztukę Roberts na liście cechu księgarskiego (*Stationers
 Register*). Gdyby sztuka cieszyła się rozgłosem od dawna i by-
 ła często grywana, zdaniem Clark'a i Wright'a, drukarz lub wy-
 dawca miałby więcej sposobności dostania wierniejszej kopji
 z której wydrukowano dramat w 1603 r. Błędy tego wy-
 dania i wyraźny pośpiech, z jakim go tłoczono, zdają się świad-
 czyć, że sztuka była wystawioną od niedawna, że wydawca dru-
 kował pierwszą lepszą kopją, o jaką mógł się wystarać, choć
 była niedokładną. Za tem przypuszczeniem przemawia wyraże-
 nie w owej liście: *as it was lately acted*, którego nie użyłoby
 w sztuce popularnej oddawna".

Po starannem zbadaniu Quarto i porównaniu z drama-
 tem wycończonym, przechodzimy do następującej konkluzji, którą
 przedstawię, jako opartą na domysłach i w znacznym stopniu na
 spekulacjach podmiotowych, stawiamy z niejaką nieśmiało-
 ścią. Istniała stara sztuka, osnuta na podaniu o Ha-
 mleta, której pewne części przechowały się dotychczas w Q₁;
 około 1602 r. Szekspir wziął się do tej sztuki i zaczął ją przy-
 robowywać i przerabiać dla sceny, tak jak uczynił
 z innymi sztukami; Q₁ wyobraża dramat w tym stanie,
 w jakim go zostawił Szekspir, przerobiwszy go
 z pewnej rozciągłości, lecz przed zupełną przeróbką; nato-

miast w Q_2 posiadamy poraz pierwszy całego Hamleta Szekspirowskiego. Prawdą jest, jak to słusznie zauważył Knight, iż w Q_1 , mamy całkowitą akcją sztuki, t. j. że wydarzenia następują w tym samym porządku i rozwiązanie jest takie same (prócz zmienionego miejsca monologu „Być albo nie być” i spotkania z Ofelią, o czem była mowa wyżej). W tej wcześniejszej sztuce szaleństwo jest daleko wyraziściej zaznaczone, a niewinność królowej w mordzie małżonka daleko jaśniej wyrażona niż w późniejszej; pierwotna więc sztuka w obu tych ważnych względach ściśle trzyma się starej opowieści. Zdaje nam się, iż zmiany, wprowadzone przez Szekspira w tej wcześniejszej formie, nie sięgały po za akt II. W III akcji najwidoczniej znajdujemy wielkie niepodobieństwo i bardzo wielką niższość w porównaniu z dramatem późniejszym. W samej rzeczy w scenie 1, 3 i 4 tego aktu zaledwie dopatrzyć się można śladu Szekspira, a w 2 (scena z aktorami) istnieją różnice godne uwagi. Akt IV bardzo mało ma wspólnego co do wysłowienia z tragedją powszechnie znaną, a w scenie 1 aktu V przechowują się jeszcze ślady sztuki pierwotnej; w scenie 2 brak rozmowy między Hamletem i Horacym, a spotkanie z Ozyrykiem w swej starej szacie może śmiało być przypisane wcześniejszemu pisarzowi. Reszta tej sceny jest bardzo zmienioną, zazwyczaj poprawianą, a gdziekolwiek napotkamy te poprawki i porównamy tekst Q_1 z tekstami późniejszymi, nie możemy się oprzeć wyrażeniu, iż to nie jest robota Szekspira z dwóch różnych okresów jego życia, lecz że mamy przed sobą i porównywanym dzieło poety, z robotą jakiegoś daleko niższego artysty. Kto się chce o tem przekonać, niech przeczyta widzenie się syna z matką w Q_1 i Q_2 . Cofnąwszy się do aktu II, znajdujemy, że sc. 1 jest oddana w Q_1 tak niedokładnie, że niepodobna powiedzieć co rzeczywiście ma wyobrażać. Tu i owdzie stoi wiersz jak w późniejszych wydaniach, lecz całość jest bardzo wadliwą i okazuje się spisana z pamięci. Początek sceny 2 zmieniony, i zdaje się należał do pierwotnej sztuki; natomiast przemówienie Corambis'a i Voltemar'a są prawie dosłownie te same, co w późniejszym wydaniu; reszta sceny tej jest zmienioną i bardzo poprawioną! Akt I w istocie rzeczy taki sam w Q_1 , co i w późniejszych wydaniach, ale wydrukowany nadzwyczaj niedokładnie i niedbale; przemówienia Marcela i Horacego ze sc. 1 są prawie słowo w słowo takie same w obu wydaniach. W scenie 2 monolog jest bardzo pokaleczony, jak gdyby był spisany kawałkami z pamięci, itd. „Ostatecznie, kończą Clark i Wright, osmielamy się twierdzić, że ściśle zbadanie Q_1 przekona każdego, że wydanie to niewątpliwie zawiera coś z dzieła Szekspira, lecz pomieszane z utworem cudzym, że potwierdzi naszą teorią, iż tekst, pomimo swej niedokładności, przedstawia starą sztukę w stanie przejściowym, mianowicie uległ już przeróbce, ale tylko o tyle, że znać na nim ledwie pierwsze grube dotknięcia ręki wielkiego mistrza“.

Pytanie, jak widzimy, stoi otworem. Z czytania Q, wy-
 wodem to niedwuznaczne wrażenie, że całe sceny, lub ustępy
 z nich, są napisane niedoleżnie, niektóre miejsca bardzo pier-
 wotnie. Albo tedy utwór jest dziełem dawniejszem innej ręki,
 albo Szekspir przerobił, albo przypuścić należy, iż wielki ten
 poeta, jak tylu innych pisarzy, rozwijał się bardzo powoli, two-
 rząc na początku rzeczy równie niedoleżne, jak inni. W tym
 ostatnim przypadku to tylko byłoby dziwnem, że prócz Pery-
 klesa i Henryka VI, które jak wiadomo nie całkowicie są dzie-
 łem Szekspira, o ile moja znajomość cudzoziemca pozwala mi
 sądzić, nie spotkałem ustępów, któreby co do słabości wysło-
 wienia i wierszowania były tak słabe, jak całe sceny z tego
 Q, zadziwiająco płaskości w niektórych komedjach spotkać
 można, równie tym nędzom, pozującym na dowcip, które znaj-
 duje się u współczesnych dramaturgów, — ale niedoleżtwa po-
 100-letniego Q₁, u Szekspira znaleźć niepodobna.

Wynik zatem mozolnych badań nad porównaniem tekstów,
 obu najwcześniejszych wydań Hamleta jest skąpy; nawet przy-
 jawszy, iż Szekspir był twórcą młodocianego szkicu, jaki nas
 przeszedł w ułomnem i niedbałem wydaniu Q₁, daje się wysnuć
 jedynie tyle, że poeta lubił ten utwór, powracał do niego i osta-
 tecznie, starannie, z miłością obrobił go i wykończył, że zatem
 nie mógł się nad jego doskonałością. Zastanawiając się nad we-
 wnetrznymi różnicami obu wydań, nie trudno dostrzedz, iż dwie
 są większej doniosłości; pierwsza dotyczy wykończenia, opraco-
 wania i wycieniowania osobistości głównej, które widzimy na
 pełnem rozszerzeniu, prawie na podwojeniu monologów, nie
 mówiąc już o wysubtylizowaniu i pogłębieniu myśli, dosięgają-
 cych rubieży ludzkiej potęgi. Zamiast 21 wierszy monologu a. I
 w Q₁, jest ich 31 w wydaniu zupełnem, przyczem zamiast po-
 100-letniego wyrażenia o *that the Everlasting had not fixed his canon
 against self slaughter* istnieje blade *that the universal globe of hea-
 ven would turne all to a Chaos*; nie ma wcale wielkiego bólu,
 wyrażonego w zdaniu: *O jak nudny, płaski itd. jest ten świat;
 zachwaszczony ogród, wyrastający w nasiona; posiadły go
 same rzeczy plugawe i grubej natury*. Monolog a. II zawiera
 w Q₁ 31 wierszy, gdy w wydaniach zupełnych posiada ich aż
 41, choć co do treści jest identyczny. By czytelnik sam mógł
 porównać monolog pierwszy a. III, podaję go tu w odnośniku ⁸⁹⁾,

89) Haml. *To be, or not to be, I there's the point,
 To die, to sleepe, is that all? I all:
 No, to sleepe, to dreame, I marry there it goes,
 For in that dreame of death, when wee awake,
 And borne before an everlasting Judge,
 From whence no passenger euer retur'nd,
 The undiscovered country, at whose sight
 The happy smile, and the accursed damn'd.
 But for this, the ioyfull hope of this,
 What'd brave the scornes and flattery of the world,
 Scorned by the right rich, the rich cursd of the poore?
 The widow being oppressd, the orphan wrong'd,*

zawiera on ledwie 23 wiersze, gdy tekst późniejszy ma ich 33, a o ileż jest głębszy, w wysłowieniu świeższy, w kolei myśli doskonalszy; nie ma tu prawdziwych niestety treści, ale oklepanych w wyrażeniu bied od tyrana, ucisku wdów, krzywdy sierot; natomiast znajduje się „*O this conscience!*” i to najniżej: bliżej w znaczeniu: to przeświadczenie. Monolog wtóry z tegoż aktu III, ma tylko 16 wierszy, gdy w ostatecznej formie ma 24. Lecz najważniejsza, węgielna różnica, a znamienne dla chęci poety, polega na tem, że w Q_1 nie ma wcale monologu aktu IV, tego sławnego, cudnego monologu, bliżej zczepionego z duszą królewica i akcją dramatu, bardziej znamiennego dla bohatera, od monologu „*Być albo nie być!*” Nawiasem wtrącam, iż monolog Klaudjusza jest tak kusy, iż ma tylko 13 wierszy, gdy wydanie późniejsze ma ich 37!

Druga różnica, podstawowa, bo wnikająca w charakter osób, i wykazująca królową z gruntu w innem świetle, dotyczy sławnej sceny 4, a. III. W tem pierwszym wydaniu tragedii królowa jak najbardziej stanowczo nie tylko nie czuje się winną udziału, lecz zaprzecza temu, by wiedziała o zbrodni, przez jaką zginął pierwszy jej małżonek:

„*But as I have a soule, I sweare by heaven,
I never knew of this most horride murder* (w. 1532—3 według liczbowania Furness'a). To też syn łatwo pozyskuje ją dla swej sprawy, czego dowodzi ustęp:

„*Hamlet, I vow by that majesty,
That knowes our thoughts, and lookes into our hearts,
I will conceale, consent, and doe my best,
What stratagem soe 're thou shalt devise.* (w. 1544—47)

Że królowa pozostaje i nadal w tem usposobieniu dla syna, a potępieniu swego męża, okazuje się z owej nieistniejącej w Q_d i F . sceny, którą przytoczyłem w odsyłaczu na s. CXLIII z której jasno widać, iż do współdziałania wciągnął Hamlet królowę i Horacego, o wszystkim ich zawiadamiając. Wydanie zatem z 1603 r. bliższe jest znacznie w tym względzie do pierwotnej opowieści o Hamlecie, w której matka również zostaje pozyskaną dla sprawy zemsty. Szekspir, odstępując od tego wątku, najwyraźniej uczynił to przez wzgląd na charakter Hamleta, którego postanowił odosobnić najzupełniej w jego trudnem przedsięwzięciu, a uzasadnić tem głębiej żal i wstręt do

*The taste of hunger, or a tyrants raigne,
And thousand more calamities besides,
To grant and sweate unter this weary life,
When that he may his full Quietus make,
With a bare bodkin, who would this indure,
But for a hope of something after death?
Which pushts the braine, and doth confound the sense,
Which makes us rather beare those cruell we have,
Than flie to others we know not of.
I that, O this conscience makes cowardes of us all.*

małaj, której stosunek do zbrodni został umyślnie utrzymany w cieniu. Pomijam tu gienjalne opracowanie całej sceny czwartej, największego obrazu dramatycznego nie tylko w *Hamlecie*; w Q1, ma ona 108 w.; w Qd i F. 217⁹⁰).

Tym sposobem dojrneliśmy do uwrócia niniejszego ustępu, to wywieczone w nużącą dziedzinę poszukiwań hermeneutycznych; zatrzymam się obecnie nad grupą krytyków, którzy starają się szalenie roztrząsać dramat i na tej drodze rozjaśnić ciemne miejsca.

VI.

Skoro tylko poznanem zostało źródło baśni o *Hamlecie*, wnet znaleźli się krytycy, którzy starali się wyjaśnić uznane trudności dramatu przez oświetlenie go historją o *Hamlecie*. Pierwszym, na długo przed Rümelin'em, był SKOTTOWE⁹¹), który, poddawszy powieść szczegółowemu rozbirowi, doszedł do wniosku, że ona wielce przyczynia się do rozjaśnienia charakteru bohatera, uważanego po wsze czasy jako szczególnie trudny. Powiastka daje klucz do wielu, inaczej zgola niezrozumiałych jego postępków, a przede wszystkim daje dostateczne wyjaśnienie szczególnego uniesienia się i surowego obejścia z Ofelją. Osoba nawiąta i nastawiona przez wroga, aby swemi wdziękami i miłostką, o której wiedział, wciągnęła go w sidła, zdemaskowana nie mogła zasługiwać na słowa łagodniejsze; cynizm i aprosność powieści (3. 2) były w tem położeniu zgola zrozumiałemi.

Mysł, że być może trudności, z jakimi łamie się krytyka w *Hamlecie*, są następstwem tego, iż poeta nie zdołał zapanować nad przedmiotem, poraz pierwszy wyraził KENNY⁹²). Powiada on: „Nie możemy oprzeć się myśli, iż zakłopotanie w jaśnie stawia nas dramat, jest wynikiem warunków, które mniej lub więcej są nie do usunięcia. Zależy ono w pierwszym rzędzie od istoty charakteru samego dzieła; w drugim, wypływa w nieznacznym stopniu z szerokiej swobody, z jaką poeta pozwolił sobie traktować materiał z natury ciemny i bezładny. Cała przyroda posiada swoje nieprzenikalne tajniki; nie ma tedy dobrej racji, odczeczoby poeta nie miał zachować dla nas którejś z przypadkowych form tajemniczości powszechnej. Świat sztuki, jak świat życia rzeczywistego, może mieć swoje ciemne zaułki, nieokreślone popędy, namiętności nierozwinięte, nieznanne pobudki, sądy

⁹⁰ Jak dbał Szekspir o szczegóły nawet, dowód choćby w tem, że w pierwszym obrzobieniu opuścił porównanie ojca do Wulkanu, spostrzegłszy się, że dla bogini bożek ów nie był odrażającym. W widowisku na scenie w Q1 król nie przeżył z żoną szczęśliwie 40 lat; w Q2 tylko 30, aby królową zrobić młodszą, a więc ponętniejszą, itp.

⁹¹ *Life of Shakespeare*. 1824. Krótka wzmianka u Furness'a T. II. s. 88.

⁹² *The Life and Genius of Shakespeare*. Londyn. 1864. Wyjątek u Furness'a T. I. s. 178.

przez pół utworzone, dzięki obłęd, chwilowe kaprysy. Nastrój (*mood*) Hamleta z konieczności jest nadzwyczajny; trudno z niego zdać sobie sprawę; wyjątkowe wpływy pobudzają wyjątkowy temperament, jest przewrotny, nierówny (*fitful*), podniecony, zdjęty zgrozą. Nie osiadły posady jego istoty. Rozdźwięk i brak równowagi panuje między inteligencją i wolą. Wyjątkiem jest w stosunku do zwykłych form ludzkości. Ze swej strony, poeta, uderzony niezwykłością tej figury, zdaje się, jakby postanowił doprowadzić szczególnie jej osobliwości do szczególnego wybudzenia; stara historia o Hamlecie dostarczyła mu sposobności w bardzo szerokim zakresie do spełnienia tego zamiaru. Nietylko że królewic jest rzeczywiście poruszony i rozstrojony, lecz w dodatku doprowadzony jest do przyjęcia na siebie szaty udanego obłędu, przezco jeszcze bardziej i bezustannie wzmacnia i wypacza osobliwe właściwości wyobraźni, już i bez tego przedrażnionej. Utwór, który kusi się oddać jak najwierniej postępowanie tak niezwykłej osobistości, musi, rzecz to nieunikniona, wydawać się sam urywanym i kapryśnym, a wrażenie to pogłębia jeszcze bardziej z jednej strony wyjątkowo szeroki gienjusz, z drugiej: robota wyjątkowo niedbała. . . . Jesteśmy przekonani, iż w historii dramatu można odkryć dalszy powód, dlaczego niezawsze szczegóły zostały doskonale scharmonizowane. Tragiedja napisana została pod natchnieniem dwóch wpływów różnych, a nieo sprzecznych sobie. Przy niektórych ustępach poeta bez żadnej wątpliwości miał w umyśle stałe obecna osnowę starej baśni, która stanowiła podstawę dzieła; lecz, o ile się zdaje, niezawsze jasno rozróżniał między śladami w swojej pamięci, a płodami swojej wyobraźni, wskutek czego niektóre z wydarzeń dramatu wydają się czytelnikowi mniej więcej niewytłumaczalne, lub niezgodne ze sobą. „Ze wszystkich sztuk Szekspira, Hamlet jest jedynym dramatem, który najrudniej, nawet wielkiemu aktorowi, wcielić w idealnie doskonałą formę. Pomyliłby się ten zdaniem naszym, kto by się wypracował wielopostaciowe szczegóły i zestawiał je w jakąś wyraźnie harmonijną jedność. Cała akcja sztuki podąża manowcami, jest gwałtowną, kurczową. Wzburzona i niestała drażliwość stanowi jej istotę, *essence*. Jedyny w niej ład ujawnia się w całkowicie bezładnej energii. Jest to wzór pomieszania (*perplexity*) bez końca, w którym człowiek, odarty z nadziei i złudzeń tego życia, znękany i przytłoczony poczuciem własnej bezsilności i odosobnienia, staje oko w oko z milczącym i niewzruszalnym światem przeznaczenia. W sztuce tej agonja indywidualnej duszy urasta do rozmiarów wszechświatowych, a gienjusz samego poety, nie baczący na wydarzenia dramatu cokolwiek bez związku, z którymi ma do czynienia, wznosi się w zadziwionych oczach naszych tak wielki, bezgraniczny i niewyczerpalny jak sama tajemnica, którą odkrywa. Oczywiście jest, iż Hamlet nie rozwiązuje, ani nawet nie kusi się rozwiązać zagadki życia; on tylko przedstawia zagadnienie w całym natężeniu, jak najbardziej żywo i dramatycznie. Poeta odtwarza przyrodę; nie dopuszczony do tajemnic poza jej

...rębem. nie mógł ich przeniknąć; on tylko poznał nieskończoność ludzkich żądz i zwątpień, któremi istnienie tych tajemnic wypełnia serce człowiecze”.

Pogląd ten stara się pogodzić niepodolanie zadaniu ze strony poety z uwielbieniem dla niego, i przeto wydaje mi się wątpliwym, chyba że przypuścić, iż właśnie przypadkiem w sztuce, w której trudny materiał najniecierpliwiej opracował, utworzył największe arcydzieło; nie rozumiem też zgola, dlaczego w starej kasni Kenny dopatruje materiał ciemny i bezładny; naodwrot, tłumaczy się on wyjątkowo jasno.

Tę samą myśl, ale już wyraźniej i bez oszczędzania poety, wyraża i obrobił RUMELIN w pracy⁹³⁾, której doniosłości nie mniejsza w moich oczach okoliczność, na jaką słusznie zresztą zwrócił uwagę Spasowicz, a mianowicie patriotyczna, źle ukryta zawziętość do poety, którego Niemcy milcząco wyżej prawie postawili i więcej się nim zajmują niż Goethe'm i Schiller'em. Zdatkiem tego krytyka, sposób postępowania Hamleta jest zagramatyzowany, a czyny nieodpowiednie zamierzonemu celowi; wybiera on dziwne i niezrozumiałe środki do osiągnięcia powyższego celu. Lecz przyczyna tego nie leży w zamiarach poety, żeby go chciał takim przedstawić; nieodpowiedność praktycznych metod Hamleta charakteryzuje nie tyle bohatera, ile raczej samego Szekspiera. Właściwie nie mogło być zamiarem poety odmalowanie takiej nieudolności do należytego i rozumnego wypełnienia zadania. Gdyby nawet kiedykolwiek chciał podjąć się tego, byłby zmuszonym rozwiązać zadanie w sposób zupełnie inny. Szekspier nie jest jednym z tych poetów, co rysują za delikatnie i nieostrożnie; błędy jego raczej wynikają z nadmiaru, aniżeli z braku. Dlaczego widzimy jasne dowody niezdecydowania Hamletowego? W zwlekaniu? lecz zwłoki są tak konieczne w tragedji, jak i w życiu. Gdyby Hamlet dokonał zemsty bezzwłocznie po ukazaniu się ducha, dramat skończyłby się na drugim akcie. Ścisłe biorąc, bohater działa wciąż, jego udany obłęd jest sam w sobie czynem, i to bardzo silnym i natężonym. Że ustawicznie czyni sobie wyrzuty, że upatruje przykłady potępiające go wszędzie — aktorze, który płacze dla Hekuby, w młodym Fortynbrasie, to tylko dowodzi jak całkowicie przejęty jest myślą o swoim zadaniu.... Jakże wyrazistszemi barwami byłby Szekspir malował, gdyby zamierzał wyrazić w sztuce niemoc i nieudolność do stanowczego działania, które stało się chorobliwym od zbytniego myślenia. Stara baśń o królewicu, udającym obłąkanym, nęciła szczególnie poeę, któremu nadarzała się bogata sposobność podłożenia głębokich myśli i ukrytej mądrości, w słowa i postęпки pozornie warjackie. Fikcja wszystkich ludów posługiwała się od wieków rozpowszechnioną bajką o bractwach mądrych i głupim z pozoru. To, co byłoby trudne dla średniego talentu, szczególnie pociągało wielki gienjusz poetycki.

93) Shakespearestudien. Stuttg. art. 1866. Wyjtki u Furness'a T. II. s. 324.

Lecz Szekspir nie tylko skorzystał z nadającej się okoliczności, by zabłysnąć nowym blaskiem, by skąpać swój umysł i dowcip w nowych formach; zanim się jał tego zadania, przebiegł już młodość, dobiegł do wieku dojrzałej męskości, a przez ten czas przeżył rozliczne błędy i starcia, a z nimi zebrał skarb doświadczenia życiowego, któremu chciał dać poetycki wyraz. Nadarzyło mu się uczynić legendę o Hamlecie naczyniem, w które mógł przelać mądrość własnego doświadczenia, ukrytą pod dziwkami przejawami obłędu, i wystawić swój własny nastrój i myśli przed publiką w dziwnej i niepodejrzewanej o to postaci. Być może podobnemu (tylko moralnie) losowi, co Hamlet, uległ świeżo i sam poeta; być może, że swemi idealnemi dążnościami z pięknego świata marzenia spadł w świat rzeczywisty, a tu otworzyła się przed nim otchłań zwyrodnienia, słabości, niesprawiedliwości, od której nie mógł uciec, w której sądzonem mu było żyć, działać i walczyć ze złośliwymi przeciwnikami. Jemu również głupia i uprzedzona społeczność odmówiła tronu, tronu poety, którego był urodzonym, prawowitym dziedzicem. Doświadczenie życiowe przepelniło duszę jego smutkiem, ostrą i gorzką wzdargą do świata, uczuciem rozpacz. które szukały sobie ujścia w wyrażeniach niezrozumiałych dla tłumu. Inne osobistości dramatu wyprowadził ze swego bogatego świata marzeń, jako ulotne zjawienia; tę jedną zaś postać wykarmił krwią serdeczną, napełnił łkaniem swojego łona. Jeśli jednak to nasiąknięcie dramatu myślami i poglądami poety czyni go najgłębszem, najciekawszem ze wszystkich dzieł jego, nie można zaprzeczyć, iż zjawia się wśród dramatycznej treści i biegu akcji, jako pierwiastek obcy i zakłcający; legenda, której najistotniejszych rysów trzyma się dramat, mało się nadaje do wtrącania w nią pierwiastków natury tak podmiotowej i nowożytnej w porównaniu z epoką, którą ona maluje; poeta nie zadał sobie szczególniejszego trudu, lub też może i nie zdołał usunąć wszystkich niezgodności, wynikających z takiego szczególnego zastosowania starej baśni; i dlatego to sztuka we względzie spójności charakterów, a ze strony pragmatycznej, w biegu i układzie akcji, przedstawia bardzo wielkie sprzeczności; co więcej, z tego punktu widzenia musi być zaliczoną między najmniej doskonałe utwory poety. Czuła wrażliwość, melancholja, nastrój i dowcip własnej duszy poety, pierwiastki nowożytnej kultury i nowsze uczucia, nie przystają do starożytnego północnego berserkera, krwawego mściciela i zabójcy bez wahania, jakim jest bohater w powieści; nie godzą się z zabójstwem dworaka, szpiegującego z za opony, ani zdradzieckim podejściem względem towarzyszy podróży, nie podejrzewających jakie wiozą zlecenie. Zdaniem Rümelin'a, Hamlet Szekspira nie ma żadnego celu w udawaniu; król mu z początku wcale nie grozi, raczej boi go się, oszczędza; owszem, dopiero szaleństwo budzi w nim podejrzenie. Daje się wywieść do Anglii, nie wiedząc poco, i również sztucznie i wypadkiem wraca do Danji. Sposoby jego postępowania są zgoła nieobrachowane i nieracjonalne od początku do końca, i nikt jeszcze

nie był w stanie odnaleźć związku między jego celem a środkami. Sławny monolog z aktu III. 1. uważa Rümelin również jako dowód dwoistej natury Hamleta. Ustęp ten nie stoi w żadnym koniecznym związku z tem, co go poprzedza, lub co po nim następuje. Po przez monolog snuje się nitka religijna, zgoła odmienna od religijnych pojęć reszty dramatu, który stoi na gruncie zwykłej wiary mass. Stary Hamlet błąka się po nocy aż do piana kura, a potem wraca do czystości. Hamlet nie chce zabić modlącego się króla, by nie poszła dusza jego do nieba. Jak pogodzić, że ta sama osoba, która ma tak ustalony pogląd na rzeczy niewidzialne, która polega na zjawieniu się ducha, jednocześnie rozmyśla nad nierozwiązalnymi zagadnieniami. być czy nie być, i czy we śnie śmierci przychodzi sny takie? Jak może mówić o nieodkrytym kraju, z którego granic żaden nie wraca podróżnik, ten, co nocą przedtem widział, rozmawiał i otrzymał od takiego właśnie podróżnego najdoniośszą wiadomość, dotyczącą życia zagrobowego. Któż nie dojrzy w tem, że tu są dwa rozmaite szlaki myśli, nie mające z sobą żadnej łączności. Oczywiście w monologu i na cmentarzu mówi poeta, i on to дума nad śmiercią i jej zagadką, jak przedstawia się każdemu, bez zabarwienia dogmatem. Bieg myśli w monologu, ma w sobie coś szczególnego. Po dwóch przesłankach, że zła życia są wielkie i znane, a to, co ma być po śmierci, jest niepewne i nieznanne, możnaby oczekiwać: więc warto próbować zmiany; Hamlet tymczasem wyprowadza wniosek wręcz odwrotny.

W innych miejscach poeta tak zeszył ściśle nowożytny, epizodyczny pierwiastek podmiotowy, ze starożytnym wątkiem legendy, że niepodobna dojrzeć ściegów. Wyobraźnia jego była dostatecznie bogata i sutą, by podolać trudności zlania obu pierwiastków, które pozornie wydawały się nie do pokonania. Wprowadzając aktorów, miał oczywiście głównie na celu wpleść rozmaite aluzje co do stanu i położenia teatrów londyńskich, oraz dać ujście osobistemu doświadczeniu scenicznemu; łatwo możemy sobie wyobrazić, co za radość, co za piorunujące wrażenie musiały wywoływać podobne aluzje, doskonale zrozumiałe dla widzów. Epizod, tak odskakujący od treści sztuki, zdołał wpleść pod pozorem, że bohater chce się upewnić o rzetelności słów ducha, a z tego punktu cała scena i rozmowy Hamleta z Rozenkranc'em i Gildenstern'em o teatrze, wydaje się tylko prostym epizodem podrzędnego znaczenia, wobec doniosłego celu. Lecz mimoto wszystko, ostry i dowcipny dialog Hamleta podmiotowego, zajmując tak wiele czasu, musi z konieczności jawić się momentem rozwlekającym akcją Hamleta legendowego.

Nasz pogląd na Hamleta, powiada Rümelin, nie usuwa trudności i ciemności w akcji sztuki; pozostawia on je tam, gdzie są, lecz wyjaśnia sposób, w jaki powstały, jak poeta, który nigdzie indziej nie zostawia nas w niepewności co do swoich zamiarów, i który zwykł malować kiścią Rubens'a, dał nam stwor, który sprawia wrażenie czegoś zaplątanego i sztucznego,

utwór, którego spójność świat potomny. w tomach studjów krytycznych i hermeneutycznych, usiłuje napróżno wysledzić⁹⁴. I inne osobistości zdaniem Rümelin'a. są mieniające się, nie na sposób Szekspirowski; rycerski, dzielny Laertes daje się namówić do złodziejskiej sprawy. Ofelja całem swoim postępowaniem z początkowych scen nie daje wrażenia, żeby miała zakończyć życie w obłąkaniu; szaleństwa jej nie widać dostatecznej przyczyny. itd.; lecz rozbiór całej niezmiernie ciekawej i barwnie skreślonej pracy Rümelin'a, leży poza obrębem niniejszego szkicu, który z natury swej musi mieć pewne granice.

Delikatnie i zręcznie przeprowadził Rümelin myśl swoją o niesprostaniu przez Szekspira trudnościom, wynikłym ze skłarzenia starej baśni z osobistemi uczuciami i poglądami. Nie widać tego krępowania się u BENEDIX'a⁹⁴), który otwarcie i bez omówień powiada: „Wszystkie, nieraz dowcipne pomysły nieprzeliczonych krytyków rozwiązania tajemnicy charakteru Hamletowego są zupełnie zbyteczne; owa tajemnica, nie dająca się wytłumaczyć, jest po prostu skutkiem tego, że Hamlet popełnił kilka grubych błędów w kompozycji sztuki. Te błędy dają nam w rękę klucz, zapomocą którego możemy wyjaśnić tajemniczą niezrozumiałość Hamleta; usuńcie te błędy. a charakter jego stanie się tak prosty i jasny, jak każdy inny. Na te błędy składa się przedewszystkiem cały szereg epizodów, niezwykłych i zbytecznych, nie mających najsłabszego choćby wpływu na bieg tragedji, a nawet nie mających żadnego z nią związku. Tu należy najprzód poselstwo do Norwegji i jego powrót; ani cel, ani wynik tej wyprawy nie posiadają dla nas najmniejszego interesu; tymczasem tygodnie, być może miesiące przechodzą, zanim posłowie wrócili; a my musimy czekać na ich powrót. Drugi taki epizod stanowi podróż Laertesego do Paryża, z którą łączy się wysłanie Rejnalda. Długie nauki, jakie Polonjusz daje synowi i Rejnaldowi, są pozbawione wszelkiego charakteru dramatycznego; nie mają one najdalego nawet związku z akcją sztuki; to też są dla nas zupełnie obojętne; miesiące upływają do powrotu Laertesowego, na który również musimy czekać. Czwarty epizod niepotrzebny stanowi wyprawa Fortynbrasa przez Danją do Polski, a ponieważ to jest niemożliwe bez okrętów, muszą upłynąć miesiące zanim powróci, i znowu musimy czekać na ten powrót. Piąty epizod tworzy wysłanie Hamleta do Anglii, przychodzące w chwili, kiedy akcja zapowiada się żywiej i zmierza ku rozwiązaniu, i znowu czekamy na powrót bohatera. W ten sposób patrzymy na to, jak wyjeżdżają w sztuce cztery osoby, a wracają do niej prawie pod sam koniec. Podróże te są całkowicie zbyteczne; one to sprawiają, że czas akcji rozwleka się na kilka miesięcy; od nich to, od nich jedynie zależy, iż powolność Hamleta staje się taką tajemnicą. Gdy Hamlet, nagląco wezwany do pomsty za śmierć ojca, wa-

94) Dr. Roderich Benedix. Die Shakespearomanie. Stuttgart. 1873. Według wyjątku przetłumaczonego w Furnessie.

ka się, nic nie robiąc przez cztery miesiące, jest to zgola dla nas niezrozumiale, a mówiac grzecznie, tajemnicze i głębokie. Lecz wyrzucenie te pięć epizodów, które nie mają najmniejszego nawet związku z istotą akcji w sztuce, a wszystko stanie się jasnym i prostym. Akcja zajmie wtedy tylko kilka dni, a tajemniczej niestanowczości Hamleta nie ma ani śladu. Prawda, postępuje chwiejnie, lecz wahanie to ma swoje dobre racje.... Celem pozbycia się wątpliwości, Hamlet urządza przedstawienie, osiąga pewność i natychmiast zabiera się do dzieła: przebijają Polonjusza, wzięwszy go mylnie za króla. Gdzież tu niestanowczość? Duch ukazuje mu się na nowo, spodziewamy się po nim, że wystąpi przeciw królowi, gdy w tem poeta wtrąca epizod o podróży do Anglii i stwarza nową zwłokę. Cały akt IV zakrawa na interpolację, wstawioną po prostu by zrobić pięć aktów. Zarzuty to stare; powtarzając je, Benedix nie powiedział nic nowego. Przeciwno temu dowodzeniu powolałam się tylko na zdanie Goethe'go (str. XVI). Dalsze zarzuty i odkrycia są ciekawsze.

Szekspir jest niekonsekwentny w kreśleniu charakteru, a w Hamlecie bardziej niż gdzieindziej. Niekonsekwencja ta często wydaje się dziwną, lecz krytycy, nie śmiejąc dojrzeć tego w swoim bożyszczu, niekonsekwencją nazywają głębokością. Oto kilka przykładów. Najprzód zachowanie się względem Ofelji; kochał ją szczerze, gorąco, lecz w udawanej chorobie postępuje z nią sromotnie; i tu poeta pozwolił sobie popełnić błąd. W historii, na której osnuty jest dramat, wchodzi intrygująca dworka, usiłująca z namowy króla, wyszpiewować Hamleta. Osoba ta jest prawdopodobnie pierwowzorem Ofelji. Poeta dodał do tego szczegół zakochania Hamleta, i ztąd wynika fałszywe porównanie w rysunku; zachowanie się Hamleta byłoby zupełnie usprawiedliwionem względem owej dworskiej damy, lecz jest nie do usprawiedliwienia względem Ofelji. Wtóry fałszywy rys widać we wściekłości Hamleta na sposób, w jaki obchodzą się z nim dworacy; maniacy na punkcie Szekspira, nie omieszkali dopatrzeć w niej subtelności i przyklasnąć poecie za nadzwyczajną umiejętność, z jaką odmalował godne politowania zachowanie się dworaków. Lecz czyż nie postąpili tak samo jak oni każdy rozsądny człowiek, mając do czynienia z szaleńcem? Ktożby chciał drażnić chorego, i sprzeciwiając mu się, popychać go do czynów gwałtownych? Ta bezpodstawna wściekłość wyjawia się najzupełniej wobec trupa Polonjuszowego. Tak samo zachowuje się ma z Laertesem. Ten ostatni ukazuje nam się zrazu jako rycerz uczciwy i szlachetny; staje przed nami w najkorzystniejszym świetle, gdy pragnie pomścić śmierć ojca. A jednak, szlachetny ten młodzieniec bierze udział w spisku, i godzi się włączyć potajemnie rapir z ostrym końcem, a nawet zatruc ostrze. Szlachliwa podłość! Tu widać największą niekonsekwencję w narysowaniu charakteru, jaka tylko być może. Nakreślenie charakterów nie stanowi, to pewna, silnej strony sztuki; nie ma w niej ani jednej osobistości, krom Hamleta, któraby umiała

dział w nas jakieś zajęcie. Król, jestto surowy łotr, a nie możemy odnaleźć w nim żadnej namiętności, któraby uumaczyła jego łotrowstwo. Królowa nie należy do najmiłszych kobiet. Polonjusz ze swem pedantycznym gadulstwem, stanowi jedną z najładniejszych postaci, jakie nakreślił poeta; tylko jego gadatliwość jest nieco nudną. Ofelja jest dziewczyną niesympatyczną, lecz obłęd uczynił jej rolę ulubioną dla publiki. Przedstawiając obłąkanie, aktorka może włożyć w rolę wszystkie odcienie gry, jakimi rozporządza; tym sposobem wywołuje się pewne wrażenie i to nawet bez wielkiej trudności. Horacy jest osobistością na wskroś sympatyczną i wdzieczną, jedną z najlepszych, jakie Szekspir nakreślił. Na tem kończymy; pozostałe osoby należą do nadliczbowych, i po większej części stanowią marne role. Grający je aktor musi być artystą w każdym calu, jeśli chce obudzić w nas, choćby najmniejsze zajęcie". „Przyznaję, iż śmierć Polonjusza służy dramatycznemu celowi o tyle, że jest przyczyną obłąkania Ofelji, chociaż nie stanowi dostatecznej przyczyny. Żadna córka nie dostaje obłąkania z powodu śmierci ojca, a ze wszystkich najmniej zdolną do tego jest Ofelja, której stosunek do ojca, jak wiemy, był formalny, pozbawiony wszelkiej serdeczności. Oprócz tego, obłęd jest cierpieniem fizycznym; jeśli mamy wierzyć, iż powstał z przyczyn psychologicznych, muszą one być bardzo wyraźne i mocne. W Faucie możemy śledzić jak Gretchen wpada w obłąkanie z takich właśnie przyczyn, lecz w Ofelji tego nie widać. Przypuściwszy jednak, iż tak się dzieje, po co, pytam się, dostaje obłędu i umiera? Jest zupełnie niewinna. Pytam się dalej, dlaczego umiera Hamlet? Jakiegoż to dopuścił się występku? Słabość woli, niestannowczość, oto jego winy, i za nie odpokutowywał śmiercią, odpowiadają szekspiromaniacy. Pomijając fakt, że słabość woli wogóle stanowi ujemny przymiot a nie grzech, dodać muszę, iż tej słabości nie ma wcale w charakterze Hamleta. Dając Hamletowi zginąć, Szekspir poszedł za starą baśnią, na której osnuł swój dramat. Hamlet występuje tam, jako człowiek śmiały, energiczny, który wraca zwycięzcą z Anglii, pokonywał króla i jego stronnictwo i odzyskuje tron. Cała niepewność i niekonsekwencja w charakterze Hamleta pochodzi właśnie z tego odstąpienia od pierwotnej legendy. W jednej połowie jest on dobrym, istotnym bohaterem starej baśni, a w drugiej tworem poety. Szekspir nie zupełnie ovladnął swojemi materiałami; po prostu jest niezrozumiałem, że każe umierać Hamletowi bez żadnej potrzeby. Nie ma tu ani na jotę poetyckiej sprawiedliwości. Fortynbras powiada w zamknięciu: „O dumna Śmierci, na jakąż to ucztę zanosi się" itd. Oto jest rozwiązanie zagadki. Była to istotna biesiada dla Śmierci, zastosowana do stalowych nerwów społeczności, rozkoszującej się w krwi. Pomimo to wszystko, co się rzekło, jest wiele dobrego w sztuce, lecz skoro szekspiromaniacy wyszukują dobre strony, a nawet złe siłą się wykryć na dobre, ja staram się przeciwnie, uwydatnić złe. Tylko co mówiłem o lichem rozporządzeniu czasem, o niekon-

sekwencji charakterów, o nudnie długich epizodach; lecz krom tego cała sztuka źle jest zbudowana. Duch zjawia się dwakroć w I akcie. Poco? Raz byłoby dosyć. Ma pomówić z samym Hamletem, przeto pierwsze pojawienie jest zgoła zbyteczne. „Hamlet ukazuje się z aktorami i ma długi wykład o sztuce mówienia i grania. W prelekcji tej Szekspir w każdym razie uwydatnia własne zasady w przedmiocie sztuki aktorskiej; lecz czy to wszystko należy do tragiedji? A wszystkim tym bardzo szanownym zasadom. Szekspir, jako poeta, sam wręcz zaprzecza swoją przesadą i gadatliwością, te bowiem cechy jego sztuki muszą złożyć się właśnie na rodzaj gry, który tak gani. W akcie IV król, królowa, Rozenkranz i Gildenstern są na scenie. Do tych dwóch ostatnich, król powiada na samym początku, żeby wszyscy, a po 28 wierszach niżej, zostają wezwani napowrót, otrzymują zlecenie i wychodzą, nie mówiąc ani słowa. Przegląda tu gruba robota. Czyż aktorowie są lalkami, które się na drutach pociąga to tu, to tam?” „Koniec walki między Hamletem i Laertesem odbywa się w osobliwy sposób. W zapale zapalniczy zamieniają broń; jestże to możliwem do pojęcia? Gdy kto umie robić orężem, nigdy go w boju nie wypuści, a nawet, gdyby to było możliwe, nie zaprzestałby Laertes walki pod tym lub owym pozorem, skoro wiedział, iż najłżejsza ranka zatrutym rapirem w dłoni Hamleta, zada śmierć niechybną?” „Po sknie Hamleta ukazują się na scenie osoby zgoła nieznanne, i wypowiadają około 50 wierszy. Zamknięcie to uważam za równie niezręczne jak w Romeo i Julji. A cóż nas obchodzi po śmierci Hamleta Rozenkranc i Gildenstern? Co nam do posłów angielskich lub Fortynbrasa? Co nas obchodzi następstwo tronu w Danji? Zajmuje nas tylko osoba Hamleta; z jego śmiercią ustaje wszelki interes; nie potrzebujemy zgoła wiedzy o niczem”. „Prawdą jest, iż sztuka od stu lat stanowi główną podporę sceny w Niemczech, a powodzenie to łatwo wyjaśnić. Najprzód: sam przedmiot jest bardzo zajmujący; posługiwano się nim już przed Szekspirem; powtórę, główna osobistość stanowi rolę niezwykle wymowną. Hamlet udaje obłąd, i tym sposobem wypowiada wiele uderzających i ostrych ustępów, które tworzą główny urok sztuki, i zawsze sprawiały szczególną przyjemność słuchaczom; część ta podoba się najbardziej dlatego, bo poeta tak sportretował inne części, a osobliwie dworaków, że dostarczają stawy dla szyderstw Hamleta. Oprócz tego, sztuka posiada znaczne efekty dramatyczne; do nich zaliczam udawane szaleństwo, choć zawiele z niego wysnuto; naodwrot obłąkanie Ofelji jest prostym efektem teatralnym. Takich efektów jest w sztuce niemało; czarowały one zawsze teatrowiczów; do nich także należy trzykrotne ukazanie się ducha z koniecznemi wydarzeniami, widowisko na scenie, cmentarz z mogiłami i potrzebem, walka i pół tuzina trupów, i obfitość głośno brzmiałych frazesów. Ze nie sama sztuka zajmuje publiczność widać z tego, że przez wiele dziesiątków lat grywano dramat w różnych miejscach a w rozmaitej formie. Każdy kto zajął się przeróbką sztuki

rybierał z niej części, jakie uważał szczególniej za efektowne. i inne powyrzucał. Fakt, iż sztuka dozwalała na tak wiele zmian, świadczy, jak luźno jest zbudowana. „Tragiczny wynik dramatu musi leżeć w samej sztuce, i stanowić jej istotną konieczność, wszelkie inne zakończenie powinno być niemożliwe. Ryszard III i Makbet muszą kończyć się tragicznie — pojednanie jest w nich niemożliwe; w Hamlecie tragiczny koniec nie jest koniecznym“.

Choć w tym zarysie położyłem sobie za zadanie przytoczyć tylko to, co odnosi się do samego charakteru Hamleta, wszelako tu zrobiłem wyjątek, aby czytelnikowi dać sposobność zapoznania się z wszelkimi zarzutami czynionymi sztuce, które bez korowodów wytknął Benedix, chociaż je przed nim dostrzegłi rozmaici krytycy. Co do owych zbytecznych jakoby epizodów, na zarzuty autora da się rzec to, co powiedział Goethe bez mała wiek temu; są one dość luźno wstawione w dramat to prawda; lecz nieprawdą jest, jakoby nie miały mieć żadnego z nim związku. Było to w powszechnym zwyczaju u dramaturgów doby Elżbietańskiej przeplatać w jednej sztuce czasami dwa zgola różne wątki, przecinające się i łączące węzłami ze sobą: np. Czarownica z Edmonton (*The Witch of Edmonton*), Odmieniec (*Changeling*) itp. a i w Szekspirze znajdujemy przykłady w Henryku IV i Lirze, takiej dwoistej bliźniaczej akcji. Laertes, Ofelja i Polonjusz są nieoddzielnie złączeni z bohaterem, a przeto jako konieczność zjawia się i wprowadzenie bliższych szczegółów o nich, o ich myśleniu i działaniu. Niektóre zarzuty są dziecinne: Fortynbras nie potrzebował do Polski płynąć morzem z Danji, miał bowiem suchą drogę, tę samą, którą potem szedł imp. Pasek. W dramacie nie odczuwamy z Benedix'em owej świeżbiączki: a kiedyż ten Laertes wróci z Paryża, ten Fortynbras z Polski; ich podróże są wraz ze scenami odpowiedniami zapomniane. Autor jest tak naiwny, że nie rozróżnia zegaru dramatycznego od rzeczywistego czasu i jego chyżości. Wyrzucenie owych epizodów ani na jotę nie wyjaśnia zagadkowości charakteru Hamletowego; zostaną monologi, zgrzyt niezadowolnienia ze siebie, ze świata, których np. wypuszczenie nauk dawanych Laertesowi przez ojca, lub wskazówek Rejnaldowi, itd. wcale ani na włos nie rozświeca. Nie o mniemaną powolność działania tu chodzi: ślamazarność, limfatyczne usposobienie Hamleta oddawna już krytyka obaliła, jako błędy, wylęgle w głowach Gervinus'a itd. Wyrzucić cały IV akt? A cóż się stanie z tak ważną osobistością jak Ofelja i jej losem, oraz z postępkami Laertes'a i króla, tak blizki mającemi związek z dołą bohatera! Prawdą jest, powtarzam, iż w dramacie są epizody związane lekko z całością, ale przykład Benedix'a świadczy, iż gdy w tych razach weźmie się za nóż i zacznie się pruć, w chęci wyprucia narazie tylko rzeczy zbytecznych, zaczyna się pruć potem bez końca i wszystko. Uznając więc słabą stronę sztuki w tym punkcie, wolę pozostać przy epizodach i całości, jak ja usnuł Szekspir, niż spuszczać się na okrawania Schroedera, Benedix'a i innych trzebiocieli; z tego nie wypływa, żeby aż wykrcęcać fakty

upatrywać w słabych stronach dramatu, olśniewające a tajemnicze pomysły gienjuszu.

Co wart jest zarzut niekonsekwencji w kreśleniu charakterów, doprawdy trudno orzec. Krytyka wieków i ludów uznała Szekspira za znawcę duszy ludzkiej, za jej twórcę, tak jak uznano, że Holbein, Velasquez, Hals, van Dyck umieli ją malować farbami; toć Taine zwie poetę *„createur d'ames“*; Benedix jest odnennego zdania, i to przez prosty pedantyzm. Nie może pogodzić sprzeczności w Laertesie; on tylko pojmuje najniezłożniejsze charaktery; te są dlań konsekwentne. Ależ takie zmiany oblicza jak w Laertesie, zdarzają się codziennie; wszyscy aż do ostatniej chwili mieli kogoś za uczciwego, a on naraz popelnia kradzież kasy, lub zbrodnią; czegoż to dowodzi? że go dobrze nie znał; że pierwszy sąd był potoczny, po-wsze-dni, jak zwykle opinie ludzkie; i Hamlet, jak inny, myli się w sądzie o nim, wyrażając się na cmentarzu: *„a very noble youth“*. Dziwnie płytki wniosek o niedostateczności psychologicznych przyczyn do psychozy Ofelji; ależ takie obłądki to rzecz powszechna, codzienna: mamy kogoś za zupełnie zdrowego; naraz zdarza się i zrażenie od pożaru, nieszczęście, śmierć drogiej osoby, i oto nasz znajomy już w domu obłąkanych; dopiero wtedy badanie lekarskie wykazuje i inne momenty choroby, ale ludzie, otoczenie wcale o nich nie wie; to dopiero dziś Zola i jego zwolennicy zanudzaliby nas swojemi drzewami genealogicznymi, i swojemi zarozumiałemi wrzekomo naukowemi teorjami dziedziczności, tej najzawilszej zapadki w przyrodzie. Jeszcze naiwniejszem jest żądanie, iż Hamlet nie powinien ginąć w sztuce, bo nie spełnił żadnej winy. Ach żebyć to ginęli ci na świecie, co popelniają winy! Szkoda, że autor nie pamiętał mądrych słów Joba i Kohelet'a. A dlaczego ginie Lir lub Kordelja, Kordelja zwłaszcza? Znajdowali się nędzni objaśniacze, którzy i w niej upatrzyli winę: krnąbrności i hardości w odpowiedziach ojcu. Hamlet zawinił, bo stał na drodze Klaudjuszowej przy swoim charakterze i prawach. Na facecję zakrawa konieczność śmierci Ryszarda III; gdyby był zwyciężył pod Bosworth, byłby ściał parę set łbów pokonanym przeciwnikom i panował w trwodze i grozie jak Tyberjusz, Neron i inne wyrzutki. Benedix'owi niepodobna się zakończenie w dramacie, że po skonie Hamleta, jeszcze Horacy, Fortynbras i inni ośmielają się mówić, zajmować nas bieżącemi sprawami. Ależ to żywe życie; publika potrzebuje choć w dwu słowach dowiedzieć się o wszystkim, a poeta poszedł za tą ciekawością natury ludzkiej. Wszak był zwyczajowy staroświecki, że sztukę poprzedzał Prolog, zamykał Epilog. Gower itp., którzy dopełniali to, czego brakowało w samej sztuce. W Makbecie rolę tę spełnia Malcolm nad uciętą głową wroga, zapowiadając leczenie ran ojczyźnie przez niego zadanych; w Otellu Lodovico poleca Gratiano'wi zająć majątek Maura w imię prawa spadku itp. dzieje się wszędzie, a cóż nas to obchodzi po śmierci tej prawie świętej Desdemony i tego szlachetnego, męskiego, cudnego Maura. Marna krytyka, pedancka

i ciasna czepia się drobiazgów, a i w sądzie o nich jeszcze się myli.

Gdy niejasność Hamleta Benedix wyprowadza z wad kompozycji, ze złego rozszafowania czasem, MARCH⁹⁵⁾ zarówno niedokładności budowy dramatu jak i zagadkowość natury bohatera kładzie wprost na karb niedojrzałości poety w czasie, kiedy tworzył Hamleta. Gienjusz Szekspira, sądząc z szeregu jego utworów, rozwijał się i dojrzewał bardzo powoli; przez lata całe zajmował się dramatyzowaniem popularnych bajek z komiczną żyłką, a znowu lata całe oblekał w dramatyczną odzież dzieje ojczyste, zanim spróbował tworzyć w wielkim stylu. Po Romeu i Julji (a dodałbym po Tytusie Androniku, napisanym zupełnie w duchu Marlowe'a p. s.), pierwszą w kolei czasu zjawia się nasza tragiedja, która też nosi na sobie ślady tej niedojrzałości autorskiej. Co do metryki wiersza jeszcze widać staranność i wykończenie, doskonałość wersyfikacji, bez zaniedbań, napotykanych w późniejszych utworach. Wiele rzeczy w sztuce nie jest naturalnym wypływem charakterów; nie służą one do uwydatnienia myśli dramatu; np. przytyki do spraw będących na bieżącej dobie, jak ustęp o aktorach chłopięcych (II. 2); być może aluzja do cielesnej strony aktora grającego Hamleta („otyły i dychawiczny“ 5. 2), a także prawdopodobna aluzja do Marji Stuart. Przejęcie się modnym stylem Euphuosa, którego potem nie ma ani śladu w wielkich tragiedjach, a który spotykamy w młodzieńszych utworach (*Love's Labour Lost*); z drugiej strony deklamatorski styl Marlowe'a w ustępie wypowiedzianym przez aktora. Wiele jest dobrych rzeczy, ale oderwanych od właściwego miejsca, jak uwagi o teatrze, całe ustępy z monologów, które nie odnoszą się zdaniem March'a wprost do charakterów; podrzędne osobistości są niedość żywo namalowane (należy ciągle mieć na oku wielkie dramaty: *Macbeth*'a, *Lear*'a, *Cezara* itd.); młodociany punkt widzenia, z którego poeta patrzy na swoje osobistości: Ofelja już dojrzała panna, Polonjusz prawie zgrzybiały (przytyki w 2. 2. 195—202); powątpiewanie często wygląda jakby głębia myśli; inaczej dzieje się w *Burzy z Mirandą* i *Prosperem*, lub *Perditą* i *Poliksenem*. Szekspir jeszcze nie ustalił sobie poglądu na życie i śmierć; zмага się jeszcze z temi wielkimi zagadnieniami; leżą mu na sercu, co chwila wszczynając burze myślowe; zwolna dopiero dał im za wygraną, pozostając przy myśli, iż: „jesteśmy z tego tworzywa co senne mary, a nasz maluczki żywocik okolony snem“. Również niedojrzale jest traktowanie ducha w akcie pierwszym; w późniejszych sztukach widma zjawiają się jako wytwory dusz zwichniętych; duch w *Hamlecie* jest jeszcze prostym sobie widziadłem z bazarzy, namacalnym dla zwyczajnego oka, który kracza i deklamuje po scenie, wydaje podziemne szmery, sło-

95) Prof. March z Lafayette College, Pennsylvania „*The Immaturity of Shakespeare as shown in Hamlet. 1875.* Praca ciekawa i obejmująca wiele punktów, znana mi tylko w streszczeniu Furness'a. T. II. s. 186.

... jest utworem oklepanym, prawdziwym „*poor ghost*”; Hamlet zupełnie wierzy w niego. Młodego wieku, zdaniem March'a, prowadzi też atmosfera lubieżności, przenikająca dramat. Charakter Hamleta nie jest sprowadzony do jedności; niektóre ustępy dają się być wzięte ze starej sztuki, w której Hamlet miał charakter zgoła odmienny od pojęcia, jakie przeważało w myśli przewodniej Szekspira. Ta wielocizność w połączeniu z chromającym traktowaniem obłędu, według March'a, rozwiązuje wreszcie zagadkę co do charakteru królewica.

Do tej samej grupy zaliczam BECQUE'a⁹⁶), choć pogląd jego wyróżnia się szerokością w porównaniu z poprzednimi. Przy pierwszych słowach, jakie wypowiada Hamlet, przy myśli samobójstwa, które odrzuca, mamy ustalony sąd o nim. Jestto słabeusz, człowiek bolejący i zmiażdżony, taki, co pyta się o loków, przechadza po cmentarzach, słowem człowiek powszechniej pustki. Będzie nam wciąż prawil o swoim wielkim strachu. Gdyby na tem poprzestał, stałby się wnet nieznośnym; Szekspir wie o tem, i na to nie pozwoli. Robi go szaleńcem widziera go łzom i wyważa z zawias. Wtedy owo zrozpaczenie nabiera innej barwy, przemienia się w gniew gorący, który przenika na wskrós wszystkie idee (*fictions*): obowiązku, miłości, wielkości, ważności męża stanu; słabość ludzka prowadzona zostaje do własnej nicości. Ktoś wyrzekł, iż „Hamlet to Kaznodzieja (*Ecclesiastes*), zaprzężony do czynu”. Gdy ktoś o to myśli, jak Hamlet, nie ma co robić na tej ziemi; wypadki, które zdarzą się koło niego, on nie bierze w nich udziału; przygląda im, jakby skrzyżowawszy ręce. Lecz Hamlet zadaje kłam sobie i temu i oto już go dalej nie pojmujemy. W szczegółach przedmiotów być tem, czem jest w całości. Staje się stanowczym, sprężyłym, okrutnym; w pewnej chwili gotów pozabijać wszystkich, z wyjątkiem Klaudjusza. Zkądże pochodzą te sprzeczności bezsensowne, oczywiste? Czemuz je przypisać? Podnoszono je wiele razy, podano wszelakie wyjaśnienia; któreż z nich dobre? Spróbujmy je z pomocą kroniki. Szekspir nie jest panem swojej sztuki; nie wszystkimi jej częściami rozporządza do woli. On ma prawo, zapożycza się, tam, na lewo, tworzy. Posiada zatem prawa, które nie zgadzają się z jego własnymi pomysłami. Na przykład człowieka czynu, jakiego dostarczyła mu kronika, podoba mu się marzyciela, pozostawiając mu czyn. Oto przyczyna sprzeczności: bardzo prosta i pewna, nie potrzebujemy poszukiwać głębiej. Nie potrzebujemy znać Szekspira i jego stulecia, wystarczy stawić Hamleta w jego środowisko dziejowe. Po co szukać Polonjusza? Szekspir znajduje go w kronice i bierze do ręki. W jakim celu podróż do Anglii i zabicie wysłanników Poloniusza? Szekspir znajduje je w kronice i bierze je. Bo

⁹⁶) Le Véritable Hamlet par Henri Becque. Figaro z dnia 29 Sierpnia 1882 r. *Revue Complément littéraire*. Za przysłaniem mi numeru składam tu autorowi gorące podziękowanie.

Szekspir najprzód ułożył sobie sztukę, a potem w plan ogólny przemocą włoczył swego bohatera; dlatego to Hamlet przez ten nakreślony, wyszedł niepodobnym do siebie, lub raczej dlatego otrzymał dwa oblicza; z tejże samej przyczyny występuje w sztuce jako sprawca występków, które nie są jego występkami i nie pozwalają na żadne inne wytłumaczenie". „Po-wiedzmy szczerze i otwarcie: gdzie Hamlet nie jest osobistością; z kroniki, charakter jego nie jest bynajmniej ani zagadkowym ani zagmatwanym. Stanowisko wobec Klaudjusza jest zupełnie jasnym; cofa się od zabicia go dopóty, dopóki tylko może. Napróżno załamuje ręce i sroma się za własną słabość, to mu nie pomoże. Duch nawet powróci i powie mu: „Nie zapominaj itd.; ale i to nowe złajanie pozostanie bez skutku. Musimy też uwierzyć, iż Hamlet posiada charakter i postępowanie tego rodzaju, iż zabójstwo jest mu niemiłym, że zemsta mu się nie uśmiecha, chyba że nam powiedzą, iż śmierć Klaudjusza jest niemożliwą, ponieważ wnet sprowadziłaby koniec sztuki“.

Widzieliśmy, iż zdaniem autora łączą postać bohatera ratuje na scenie obłąd, którego ważność tym sposobem w oczach jego tembardziej urasta. Po krótkim, lecz jędrnym i zupełnie słusznym rozbiore dochodzi do wniosku, iż obłąd to nie rzecz czywisty, lecz udany. „Po tylu objaśnieniach, które wywołało szaleństwo (*folie*) Hamleta, należy je wziąć samemu na nowo i ściśle rozważyć, jeśli się chce dojść w tym względzie do jakiegoś wniosku. Wiadomo, że szaleństwo znajduje się także w kronice, że sztuka zapożyczyła je ztamtąd; tam daje się usprawiedliwić i przyjąć, w dramacie ani jedno ani drugie. Hamlet przypomina je sobie nagle po spotkaniu z duchem, choć nie wiadomo jak i dlaczego. Wróciwszy do towarzyszy, zobowiązując ich do tajemnicy, powiada do nich: „Jakkolwiekbaż zachowywałbym się dziwnie i osobliwie, być bowiem może, iż uznana za stosowne przywdziać na siebie cudackie usposobienie“ itd. lecz dalej nie tłumaczy się; nie podaje żadnych powodów; i co prawda nie ma żadnych. Rzeczywiście nie widać, żeby szaleństwo choćby na chwilę posłużyło mu do zemsty lub do bezpieczeństwa osobistego. Gdy księżę w kronice udaje obłąd, wkłada wien świadomość; dopuszcza się czynów występnych i niedwuznacznych, dowodzących obłąkania. A można to rzec o Hamlecie z dramatu? O szaleństwie świadczy co najwyżej kilka słów w rozmowie z Polonjuszem, potem z królem; dwie lub trzy odpowiedzi, na które łatwo go wyciągnąć. Hamlet nie daje pozorów obłąkania nigdzie, z wyjątkiem jednego miejsca, namawia wiec owej maskarady w pokoju Ofelji; lecz tego widzieć nie możemy, dowiadujemy się jedynie z opowieści Polonjusza. Szekspir poprzestaje na zaznaczeniu (*poser*) szaleństwa. Bardzo słusznie liczył przy tem na Ofelję, która się na nią łapie, i nie omieszka rozgłosić o niem. Od tej chwili zostaje przyjętem, że Hamlet dostał pomieszania, choć inne osoby nie starają się go ważnie przekonać, czy tak jest rzeczywiście, i chociaż Hamlet sam nie odegrywa na serjo swej roli. Nie przywiązuje do te

radnego znaczenia ani on, ani pozostałe osoby". Zdaniem Becque'a całą sprawę obłędu podnieśli dopiero krytycy i lekarze chorób umysłowych, którzy tyle ją narozdzielali, naroztrząsali, naukowo nazglębiali, że kwestja nabrała pozorów ważności i rzeczywistości, których nie ma wcale, w istocie bowiem poezja na niczem; pochodzi z kroniki, z obłąkania tam naszkicowanego, które Szekspir zachował w swoim dramacie". Becque rozstrzyga zachowanie się Hamleta scena po scenie; co do sc. 4 i sławnej trudności sceny piątej a. I powiada: „Odezwanie się Hamleta do ducha, który nie był mu na rękę, zawiera w sobie wszystko, co trzeba, i wyrażone bardzo zręcznie. Ma aż nadto wiele racji niekłać się na towarzyszy, którzy go chcą zadziwić; zachowanie wobec ducha jest doskonałe, a nawet, co u niego bywa rzadko, trzyma język na wodzy; a przecież to największy wysiłek, jakiego odeń żądać można. Cóż czyni po zniknięciu widma. Wyciąga tabliczki, by zapisać: „Teraz do inojego hasła! brzmi (sc. 4): adieu, pamiętaj o mnie" 97). Niepodobna widzieć człowieka rozsądniejszego, któryby znalazł siebie lepiej i panował nad sobą, niż żeby aż przedsięwziął środki ostrożności przeciw sobie samemu. Dotąd Hamlet zupełnie zdrow. A możnaż twierdzić, że straci rozum chwilę później? Towarzysze szukają go, wołają: gdzie im znać o sobie modnem hasłem myśliwskim, gdzie się znajduje. Hamlet daje tem dowód zimnej krwi a nie pomieszanego umysłu. Towarzysze znajdują go wreszcie i wpytują; już ma im wszystko powiedzieć — znanem jest jego zwykle usposobienie, które do wylań — powstrzymuje się, tłumaczy się, iż musi milczeć, odwołuje się do ich prawości i dyskrejji; dyć to sama niebezpieczność! Ach, potem idzie osławione: „stary krecie". Jeśli to ma te brzmia istotnie twardo i dziwnie, powiedzmy, że tak; ale nie więcej, tylko, że brzmia twardo i dziwnie. A zresztą, czy to taka osobliwość, u Szekspira, tego pijanego dzikusa, że to zwano niegdyś, znaleźć ostre odezwania się nie w porę? — Przecież istnieje scena, cała scena, nietylko ten jeden wyrostek, której należy się trzymać; a scena ta jest jasna, zupełnie zrozumiała. Czegóż chce Hamlet? Hamlet chce pozbawić ducha jego ostrożności i umniejszyć go jako widmo. W jakiż sposób dopina to? Zostając panem nad nim. I jest jego panem, panem umysłu, aż do zbytku, aż do dyletantyzmu. Oto słuszne wyobrażenie, chociaż nieco za nowożytne. Dyletantyzm ten, wychodzący na jaw przy tej ponurej okazji, uważamy za okrutny i niebezpieczny; rani nas do głębi duszy. Bądźcie pewni, że i sam Hamlet czuje się winnym, a gdy duch ma zniknąć, skruszony dyletant rzuca mu na pożegnanie słowa pełne lez synowskich: „uspokój się, uspokój" itd. Nie jestto jedyny przykład dyletantyzmu; Hamlet daje nam ich więcej i ustawicznie. Przypatrzmy się w czasie widowiska teatralnego: jest w sali i na scenie;

97) Ani w Q ani w Fol. nie ma oznaczenia, co zapisuje Hamlet; dopiero w w. 109-ym. użył wyraz *writinge* ale po w. 109-ym.; za nim poszli prawie wszyscy, i nie każdy zapisywał Hamletowi zupełnie co innego.

pilnuje Klaudjusza, napomina aktorów; prócz tego wprawia Ofelję w zakłopotanie. Gdy król ucieka, wyznając swą winę, Hamlet tryumfuje; zrobił doświadczenie; wystawił komedję, po wiodła się. Bo Hamlet jest rzeczywiście wirtuozem i dyletantem; odegrywa zawsze sytuację, w której się znajduje". Później rozebrawszy pozostałe sceny dramatu, Becque kończy: „Hamlet warjatem? Dajcież pokój! W tej kupie przestępców i zapaleńców on jeden tylko rzeczywiście umie panować nad sobą, zna siebie, rozumuje nad wszystkim i rozbiera siebie bez końca. Obłęd zatem Hamleta nie jest rzeczywistym obłędem, a nawet zaledwie że udawanym, i nie ma nic zgoda, co by go usprawiedliwiało. A mimoto Szekspir go zatrzymał; zatrzymał, by go spożytkować w celach dramatycznych; najprzód znalazł w nim węzeł, kojarzący ze sobą wszystkie osobistości w sztuce; dalej obłęd miał nadać jego bohaterowi ruch, życie dlań konieczne. Obłęd ten tylekroć rozbierany, badany, opisywany, objaśniany, dla jedynym niejasny, fatalny dla drugich, nie jest niczem innym jeno środkiem teatralnym, niczem więcej; jest to poprostu życie sztuki; jest tem dla charakteru Hamleta, czem serce dla dzwonu. Bez niego nie ma życia; z nim Szekspir rozporządza sceną i publicznością. Na tej platformie z tektury, w tej atmosferze baśni i opery komicznej stawia Szekspir postać nadzwyczajną, giętką i ruchliwą, mazgają i mistyfikatora, poetę, filozofa, anarchistę, wroga płci niewieściej, słowem największego „cygana“ (bohème) wszystkich stuleci razem".

„Niejednokrotnie zabierano głos w przedmiocie Hamleta, lecz zawsze bardzo bojaźliwie; bohater łatwo wprawia w zakłopotanie. Najślawniejsze a zarazem najbłędniejsze (*fausse*) zdanie wyrzekł Goethe. Po długim macaniu doszedł do następującego przekonania: Hamlet z początku był wzorem królewica; grzeszny, pełny umiarkowania, ambitny; dopiero nieszczęścia rodzinne i utrata korony, nagle wyprowadzają go z równowagi. Ach, jak marny portret, w którym nie znajdujemy nic z samej osobistości ani jego istoty dramatycznej, ani jego filozoficznej żyłki! Krytyka francuzka, Taine, Montégut, przyjęli jednakowoż zdanie Goethego, dopasowawszy, niewiem w jaki sposób, do niego poglądy bardzo różne. Gdyby Hamlet na chwilę był rzeczywistym księciem, takiego nam maluje Goethe, rzeczy prawdopodobnie wzięłyby następujący obrót. Bez wątpienia bardzo byłby się zasmucił zgonem ojca, lecz boleść jego byłaby pozostała ogłędna i stosowna, jak przystało na królewica. Zameźcicie matki byłoby go dojęło do żywego, lecz uszanowanie nie byłoby mu pozwoliło zatrzymać się nad niem dłużej. Gdyby byli Horacy z towarzyszący przyszli oznajmić mu o pojawieniu się widma, byłby im odpowiedział: nie, wolę go nie widzieć. A gdyby był zajęty prawami do tronu i politycznym spadkiem, który miał mu kiedyś przypaść w udziale, byłby pełen szacunku dla Polonjusza, wpływowego męża stanu, zamiast go nielitościwie prześladować żarotkami karykaturzysty. Najpowaźniejsze wypadki nie zniechęcały człowieka do tego stopnia, co Hamleta, aż do gruntu jego białego

... aż do załamek jego duszy. Gotów jestem przypuścić, iż Hamlet, uspokoiwszy się i nawróciwszy, sumiennie spełniałby obowiązki królewskie, że zostałby drugim Markiem-Aurelim lub Cezarym; lecz wystawiać go jako młodego Ludwika XIV, jako członka rady państwa i dworaka, jest to drwić z ludzi, jest to nie pojmować wcale osobistości Hamleta, zniweczyć, jakby rzekł Goethe, całą jego psychologją".

„Wyobrażam sobie, iż Hamlet z początku był dzieckiem niewolnym, nieznośnym, któremu dogodzić trudno. Złe te skłonności oddaliły go potem od życia właściwego jego wiekowi, a jednocześnie przedwcześnie rozwinięta inteligencja popchnęła go do książek i marzeń, do przesadnego roztrząsania. Poeci mają wielki wpływ na niego. Z ojcem stanowi zupełne przeciwieństwo; ojciec wyjaśnia nam ów szacunek, owę szczególną czułość, w której Hamlet uwielbiał istoty słabej dla męża sprężystego i stanowczego. Jeśli Hamlet miał niejakie upodobanie do fechtunku i sali balowej, to czysty przypadek, kaprys, chęć, by nie być zupełnie przeciwnym. Jest także możliwem, iż namiętność ta nie była wywołana, że Szekspir nadał mu ją po to, by później wyzyskać ją przy rozwiązaniu. Zajmowane stanowisko rozwinęło w nim miłośnictwo i pozwoliło mu popisywać się z nią; nigdy nie odmówił sobie przyjemności powiedzieć komuś impertynencji. Bardzo często w rozmowie z drugimi odpowiada sobie samemu. To też jego rola nieprzypadkowa i obłąkanego nic go nie kosztuje; dość jest tylko wzmocnić trochę zwykłą swoją szyderczość; tylko Hamlet i Klaudjusz sami zauważają różnicę; od dawna uchodzi za człowieka i bydlę (*animal*). Żyje na osobności; jada mało i prędko, nie śpi zły nocą. Nie posiada przyjaciół; stosunek do Horacego różni się od wydzielenia moralnem i przypadkowem. Uczucie dla Ofelji i jej rzeczywistości jest prostą fantazją głowy, miłością literacką, którą zadawała uwagami, zalecankami, tłustemi słówkami. Rodzi się nigdy nie żartuje; gdyby posiadał straszną tajemnicę, zamknął ją wyjawil swojej ukochanej; Hamlet rzuca się na swoją matkę, a z nią płęć całą. Jest ludzkim; nie popełnił wykroczeń, o których mowa w kronice. Jestto filozof, którego potrzeba zemsta, lecz który się na nią nie decyduje. Kara, która jest w jego możności, jest karą, jaką wymierza matce; kara to jest swobodna, rzecznicza, deklamatorska, przy wymierzaniu której Hamlet w sobie rozdziera. Ubiega się za tematami najokrutniejszymi, chce modz wygłosić swoje ogólniki. Goethe kończy w ten sposób: „Jasnym jest dla mnie, że Szekspir chciał nam pokazać, że czyn, włożony na duszę niezdolną do spełnienia go, może być wbrew naturze zajmująca, gdyby nie rościła sobie pretensji do wyjaśnienia i objęcia całego charakteru Hamleta; tymczasem Goethe widzi jedynie strony dramatycznej bohatera; funkcji mściciela, którą posiada w sztuce. Lecz Hamlet nadewszystko i prawie wyłącznie jest po za obrębem tej funkcji. To nie czyn jakiś jest wywołany jego siłą; to samo działanie wydaje mu się próżnem, nie ma dla niego i wem i marnein; gardzi niem filozoficznie. Wśród mogił, z czułością w rękę rzuca: „Oto radość, piękność, wyrok sędziego i ty-

tuły właściciela, chwala Aleksandra, wszystkie grymasy tej *struggle for life* zbiegają się i zlewają w jedno na tej tu czaszce puste i lodowatej'. Poczóż więc działać? Wartoż tedy i co może mieszać się w bieg rzeczy? A zresztą, czyż to istotnie wielki czyn, jak mówi Goethe, który włożono na barki Hamleta? Czyn wielki, wielką ofiarę, jakiś postęp publiczny, Hamlet byłby, być może, spełnił; do obowiązku bezużytecznego, który zeń ma uczynić zabójcę, Hamlet niezdolen. Powiedzmy wszystko. Hamlet uwielbiał ojca; oplakuje go po wsze dni, — pomścić go nie pragnie. *To be or not to be*, to pytanie jedyne, doniosłe, wiekiuste! Gdyby nawet zabił Klaudjusza, dowie się-li więcej o tamtym świecie, będzie li bardziej zadowolony z tego. Będzie-ż władza mniej zuchwałą? sprawiedliwość szybszą? zasługa bardziej czczoną, mniej straszne ubóstwo? Kto kres położy niepokojom filozoficznym i ziemskim kłęskom! Zostawmy tego męczennika, nie pytajmy go o nic. Cierpi; jest zdrow i cierpi straszliwie. Zrozumcie-ż, iż to poruszenie sztuczne i zewnętrzne nie wchodzi w rachubę; ono go raczej uspokaja. Cierpi za siebie, za was, za świat cały. Jeśli go chcecie poznać, posłuchajcie go, gdy sam, gdy oswoił się od mężczyzny i od kobiety, i odrzucił księgę, w której stoją tylko wyrazy. Wtedy cały smutek ludzki wstępuje mu na usta i wypowiada słowa najpiękniejsze, jakie kiedykolwiek wyrzeczono na scenie*.

Hamlet, zdaniem Becque'a, stanowi jedyną osobistość w sztuce; inne są bez znaczenia i bez treści. Z pewnością siebie, właściwą znakomitościom literackim francuzkim, powiada o stosunku Q_1 do Q_2 : „Drwię sobie z uczoności, z jej skrupułów, danych; tekst mi wystarcza; odczytując Q_1 , widać zaraz, iż autor mało przeżył; obserwacja jest ubogą“; ów młodzieńczy utwór, który mamy w Q_1 , a którego „nikt (!) nie czytał“ jest improwizacją młodego Szekspira. Wskazawszy na różnice, Becque kończy: „Jeśli Szekspir, przechodząc w myśli tyle razy nad swoim utworem, spodziewał się go zmienić w jakimś ważniejszym miejscu, np. w rozwiązaniu, to mu się to nie powiodło. W pewnej chwili umysł jakby tępieje na własne pomysły i nie może niczego z niemi dokazać; rzekłbyś iż choć przemieszczone w mózgu, natrafiają napowrót na odcisk i formy, które je ostatecznie ustaliły“.

„Widowisko wspaniałe, zakłócające myśl i wyobraźnię — oto wrażenie, jakie sprawia Hamlet. Charakter powszechny, bezwątpienia najogólniejszy, jaki posiadamy, utwór decydujący i nieśmiertelny. Lekkie plamki, owe nieszczęsne sprzeczności, zapomniane zostały oddawna; ruszamy ramionami, gdy je nam przypomina krytyka; gdy je wyjaśniają nam historycy literatury, śmiejemy się im w oczy. Jeśli Szekspir korzystał ze środka teatralnego, jeśli obłęd był mu konieczny, my odrzucamy to przebranie i dostrzegamy pod niem człowieka żywego. Odebraliśmy także Hamletowi jego dostojeństwo, jego tytuły, prawo do tronu; zwiemy go jeszcze królewicem duńskim, lecz gwoli dobrego tonu literackiego. Hamlet to jeden z pomiędzy nas. Nigdy jeszcze jakaś osobistość teatralna nie posiadała mniej podobień-

śwa do teatralnej osobistości, co Hamlet. Nie ma on namięt-ności, i nie ukazuje nam żadnej; jest bohaterem akcji drama-tycznej, która zajmuje go tak mało, jak tylko być może. Cóż tedy robi? Mówi! Mówi ciągle i o wszystkim. Bierze wieczność, porzuca ją, bierze nanowo, przechodzi do człowieka, od niego do miłości, od miłości do zagadnień literackich. Taka świetna umysłowość. takie olśniewające podrażnienie duszy, do którego mieszczą się nieco komedji. zajmuje nas w najwyższym stopniu. Wraz poznajemy u Hamleta borykania się niemocy, niemocy, która się szamoce boleśnie ośród myśli ogólnych; jego istnienie, to istnienie nasze i tajemnica wszystkiej naszej niedoli. Stan podobny jak w Hamlecie nie jest właściwością jednej epoki; okazuje się po wsze czasy i we wszystkich krajach. Hamlet był z początku Anglikiem; potem Niemcy ogłosili go za swego; dziś jest istym Francuzem i ojcem wielu maluczkich Francuzów“.

Autor, jak widać z tych wyjątków, porusza wiele pierw- szorzędnych punktów dramatu, rozwiązując je, lub oświetlając w sposób żywo wyrażony, ale dla znającego choćby najważniej- sze studia nad Hamletem, zgoła nie nowy. Za klucz osobliwszego obchodzenia się Hamleta z włożonym nań czynem, Becque bierze sławny wiersz z monologu; wobec tego zagadnienia, wszystko jest głupstwem, jak to potwierdzają rozmyślenia na cmentarzu; a więc głupstwem jest zemsta, i wszelki czyn inny. To samo powiedział Mozley i tylu innych. Lecz z kąd w młodzieńcu, który świeżo przyjechał z ławy uniwersyteckiej, ta gorycz i pesymizm, jak związać je z duszą Hamleta, jak się w niej wylęgły, tego wcale Becque nie zgłębił. Żeby skłonność do zastanawiania się nad wszystkim, do głębokiego brania zjawisk, do żywszego czucia boleści ludzkiej i zła świata tego, do poezji itp. znamion umysłu, w rodzaju Hamleta, miała być sprzężoną z dzieciństwem spędzonym w chorobie, ze słabowitością, nieznośnością, kapry- sami — zakrawa na facecję; iluż to wielkich poetów i marzy- cieli było pięknych, zdrowych i zachwycających w dzieciennych latach, choć poezje ich dojrzałe dźwięczą melodją pokrewną Hamletowej. Jak głęboko fałszywie zapatruje się autor na pes- symizm Hamleta widać to ze zbliżenia go mimochodem z Ka- znodzieją. W ogóle wszelkie zbliżenia tego rodzaju są niebez- bezpieczne, ryzykowne; to jest dla autora fatalne. Ze Hamlet po- trąca o pytania te same, co Kohelet, że wypowiada ogólniki i kretwne wyrzeczenia Ekklezjasty, że obaj dla nas są szczy- tami ludzkiej wszechświatowej literatury — nie wypada jeszcze w takich można było powinowacić, lub tem mniej utożsamiać. Wielki, nieznanый hebrajczyk przebiega wszystko: mądrość i głup- stwo, naukę i niewiedzę, gromadzenie bogactw, długi żywot, kobiety, i po wszystkim kończy strasznie pchnięciem i serce, przejmującym jak *dies irae*; „marność nad marnościami“. Hamlet staje nad temi wiekuistemi pytaniami; stawia je, nie rozwiązuje: gdy z czytania Kaznodziei w wielu miejscach wy- tona się przekonanie, iż bliższy jest wniosku zaprzecznego. Ha- mlet potrącając je, krwawi, dygoce, boleje; ani śladu podobnych

uczuc nie widać u kaznodziei. Stosunek obu do palących kwestji jest zupełnie inny; młodzieńczy Hamlet na osobie własnej doznał, co to ból, co nieszczęście — zagrożony w boleści bezdennej; stary semita, być może kiedyś za młodu coś wycierpiał a może i nie; gdy pisze. już dawno przebolał; jego myśli, to myśli starego Prospera: wszystko poznał — lecz niekoniecznie osobistym doświadczeniem; wiele, może wszystko doznał bystrym umysłem. wymyślił się intuicją, potwierdził postrzeganiem w długim lat pasmie. Hamlet, jak ptak zraniony, druzgoce sobie skrzydła. kaleczy się o żelazną klatkę; Hebrajczyk. po każdym spuszczeniu na nasze serce lodowatej grudy: „marność” — stawia wnet i radę postępowania. Przez cały utwór jak spokojna przegrywka wśród ponurego kirje przewija się stale epikurejska rada⁹⁸⁾: Skoro wszystko jest marność, w takim razie to życie nie jest marnością; używaj więc świata, póki służą lata, bądź mądrze i zbożnie; w postępowaniu trzymaj się złotego środka; nie zadzieraj z siłą; wyraźnie powiada, iż używając rozkoszy dóbr świata tego, człek zapomni dni swoich, upoi się słodkim narkotykiem użycia⁹⁹⁾. Z lękliwą przecznością filistra daje radę „W myśli twojej nie uwłaczaj królowi, a w skrytości pokory twego nie laj bogatemu: bo i ptacy powietrzni głos twój zaniosą, a który ma skrzydła oznajmi powieść”. Uznając rzeczywistość, rzuca hasło: *Melior est canis vivus leone mortuo*. Gdzieś tu Hamlet, który nie liczy się z aktualnością, który wierzy przeciw ościeniowi, który na widok Ozryka woła: *He hath much land and fertile, let a beast be lord of beasts, and his crib shall stand at the king's mess*¹⁰⁰⁾, który nie stoi o tron i o możnych dworzan, który ludzką mowę, dzwoniącą serdecznie ma tylko dla Horacego, dla żołnierzy na tarasie, dla aktorów, tych *déclassés*? Nie godzę się wprawdzie w pojmowanie swego osobistości Kaznodziei ze słynnym pisarzem, lecz nie zawadzi przytoczyć charakterystyki Renan'a, który dla wielu jest przeciw powagą, dla swej głębokiej znajomości hebrajszczyzny; oto co mówi: „Kohélet w gruncie rzeczy to żyd nowożytny. Od niego do Heinego, to tylko uchylić podwoje.... Jeśli porównamy go z izraelitą nowoczesnym, jakiego znają od pięćdziesięciu lat wielkie miasta handlowe, znajdziemy szczególniejsze podobieństwo; poczem idzie portret żyda¹⁰¹⁾. Hamlet i żyd w rodzaju przeciętnego ban-

98) Porównaj: III, 12 i 21; XI, 9; a zwłaszcza IX, 7, 8, 9.

99) Non enim satis recordabitur dierum vitae suae, eo quod Deus occurrat deliciis cor eius. W wykładzie tego wersetu poszedłem za R. P. de Carrières. Wydanie francuskie Biblii z objaśnieniami Menochius'a. Besançon. 1853. T. III, s. 437.

100) X, 20.

101) «Nous l'avons tous connu, ce sage selon la terre, qu'aucune chimère surnaturelle n'égaré, qui donnerait tous les rêves d'un autre monde pour les réalités d'une heure de celui-ci; très opposé aux abus, et pourtant aussi peu dénué que possible; avec le pouvoir à la fois souple et fier; aristocrate par sa peau fine, sa susceptibilité nerveuse et son attitude d'homme qui a su écarter de lui le travail fatigant, bourgeois par son peu d'estime pour la bravoure guerrière. Lui qui a bouleversé le monde par sa foi au royaume de Dieu, ne croit plus qu'à la n-

ziera z giełdą, końmi wyścigowemi, galerją obrazów, modną szarfą itd., tego podobieństwa nikt jeszcze nie dojrzał.

Ale i drugie zbliżenie nie jest szczęśliwsze, to, które stawia Becque już sam od siebie. Jak z najdalszych zakątków sklepienia politycznej nawy dażą waziuchne żeberka, przecinają się i krzyżują z innymi, a w końcu zbiegają na słup wielogranny, tak i w Hamlecie zlewają się różne odcienie, między którymi wyróżnić można słowrogie, jak rozpalone skały Sinai — wyrzeczenia Kohelela, i gorzkie skargi Joba, i słodycz chrześcijaństwa, bujność szamotanie się romantyzmu itd., lecz cygan literacki — *bohème* — Hamlet różni się, pomimo wspólnych pewnych myśli, tak znacznie, iż nie można tego duńczyka zaliczyć do gromady cyganów. Cygani mieli szlachetne swoje strony protestu przeciw miłości mieszczańskiej, utartym formom społecznym, niezadowolenia ze zgnilizny zastoju, z butwienia w ciszy — ale przy tem wszystkim, przy blaskach poezji, mieli niepowstrzymany pogąd do błota: droższego lub tańszego, ale błota; do unurzania się w rozpyłowości, do rozpusty wyrafinowanej, do orgji wszelkiego rodu; poza, fałsz, szunny frazes, wygórowana miłość własna, ślepa nienawiść do chrześcijaństwa, a nadewszystko brak tego największego i najtrudniejszego przymiotu, — żeby być prostym, szczerym, naturalnym — rażą nawet w najlepszych przedstawicielach cyganerii; cóż mówić dopiero o hulastrze, która znamiona typu doprowadziła do ostateczności? Jakżeż dała od tego Hamlet w wyobraźni mojej i tylu pisarzy! ten Hamlet, którego ideałem jest ponad wszystko prawda, prawda naga, szczerść i prostota! Becque wprawdzie, aby go zbliżyć do cyganów, obdziera go z królewskości, robi go mistyfikatorem, archistą, ale na to przysłać niepodobna. Szekspir łatwo mógł był stworzyć typ cygana, patrząc, stykając się, i wiodąc życie dramaturga Elżbietańskiej epoki; widział te bujne powy natchnienia, ognie improwizacji w tawernie pod syreną, śpiewał i pijanych nad ranem, klóraczych się i ginących w spoty z obdartusami (Marlowe), bluźniących Bogu; biedaków, wlotających się z wędrownymi trupami, w tarapatlach o długi, piłujących po trzech do wspólki co tchu dramat na termin, ściąganych przez władze City, mrących w przytułku, wrzucanych po śmierci do wspólnego dołu. A jednak ani on, ani jego gienjalni współzawodnicy, nie utworzyli, o ile znam literaturę dramatyczną tej epoki, typu cygana. Szekspir stworzył Jagona, Middleton — *Floresca* (*The Changeling*), Webster — *Bossole* (*The Duchess of Malfi*) i *Flaminea* (*The White Devil*), Tourneur — *Boracchia* (*The*

ve C'est que la richesse est, en effet sa vraie recompense. Il sait travailler, il ne se laisse aller. Nulle folle chevalerie ne lui fera échanger sa demeure luxu-use contre la pauvre péniblement acquise; nul ascétisme stoïque ne lui fera quitter la proie de son ombre. L'enjeu de la vie est selon lui tout entier ici-bas. Il est arrivé à la sagesse: jouir en paix, au milieu des oeuvres d'un art délicat et des fruits de plaisir qu'on a épuisés, du fruit de son travail. Surprenante confirmation de l'écclésiaste avec une étude sur l'âge et le caractère du livre. Paryż. 1890. s. 90—94.

Atheist's Tragedy) itd., wszystko ideały zatwardziałej nadludzkiej złości, w połączeniu z nadzwyczajną stalową inteligencją; ale typu cygana, tej mieszaniny poety i saltymbanka nie można spotkać w ich dziełach. Co zrobić ze wszystkim innym, co się znajduje w osobistości Hamleta, a co nie wchodzi w ramy cygana? Łatwo to wyrzucić Becque'owi i zwolennikom tego poglądu, ale szeroka publiczność, nie pisząca, a zachwycająca się Hamletem w całości, oraz szeregi innych krytyków nie zgodzą się na takie wyrzucenie za próg reszty pomysłu i pracy poety.

W braku określenia, co autor zowie dyletantyzmem, który widzi rozlany w postępowaniu i rodzaju myśli Hamleta, trudno jest zdać sobie sprawę, w jakim znaczeniu bierze Becque to pojęcie, zgola mgliste i z gruntu różnorodne. Jeśli przez dyletantyzm rozumieć, jak to powszechnie u nas przyjęte, pojęcie ujemne dla danego umysłu lub jego płodów, z powodu, że oznacza umysłowość pochodną do skorego tworzenia sądów niby naukowych, a płytkich o wszystkim, bez względu na mniejszą lub większą trudność i zawilność przedmiotu, bez dostatecznej i bezpośredniej znajomości faktów z osobna i szczegółów koniecznych, w takim razie ten epitet zgola nie da się zastosować do osoby królewica. Hamlet mógłby być dyletantem albo dla tego, że był nim autor jego, albo że Szekspir świadomie chciał w nim ustalić typ dyletanta, rozpowszechniony wśród współczesnych. Tak jednakowoż nie jest. Dyletantyzm jest zjawiskiem umysłowości nowożytniej, możliwym w czasach encyklopedyj kieszonkowych, odczytów popularnych, wystaw powszechnych, muzeów i zbiorów dostępnych każdemu skutkiem bezpłatnego wstępu i ułatwionych środków komunikacji itp., słowem w czasach niesłychanego uprzystępnienia i rozlewania wiedzy z jednej. — a bezgranicznego wybijania i rozwoju nauk ścisłych: chemji, fizyki i matematyki z drugiej strony; pierwsza okoliczność sprawia, iż największemu nawet leniuchowi, jak ostrzydze, tanio i łatwo dostają się okruchy wiedzy: wystarczy tylko by rozwarł skorupę uwagi; druga jednak niestety utrudnia niezmiernie posięście i opanowanie całego obszaru nauki ścisłej, której działy są dzisiaj tak ściśle splecione, że nie można poznać jednego bez poznania innych; nim się dojdzie do prawa uogólniania trzeba drabnąć, pnać się żmudnie ze szczebla na szczebel. Ani „humaniora“, ani literatura, ani t. z. filozofja, t. j. spekulacja i trojenia zupełnie dowolne nietylko nie zapewnią dzisiaj umysłowości ani zgłębienia metod i ducha naukowego badania, ani też posięścia samej nauki, lecz owszem narażą go na niebezpieczeństwo zarażenia się dyletantyzmem, jeśli sam osobiście nie przeszedł terminatorstwa choć w jednej nauce ścisłej. Nietylko trzeba być zdolnym pojąć dane uogólnienie, lecz do tego by mózdz snuć dalsze jego konsekwencje, trzeba znać dokładnie fakty, na których ono było wzniesione. Inaczej uogólnia i wnioskuje umysł naukowo przygotowany i operujący na podstawie znanych mu faktów, inaczej umysł zdolny ale bez tych danych; inaczej Dar-

win, a inaczej Zola, choć obaj mówią o dziedziczności, lub o walce o byt; pierwszy, każdy wniosek, czuć to, czyni zaleźnym od masy znanych mu faktów; wtóry, zwykły dyletant, nie zna ograniczeń, wszystko mu łatwo wywija się jedno z drugiego i snadnie tłumaczy jak potrzeba. Uczony jako wyznanie swej wiary uważa, iż póki jeden fakt pewny i oczyszczony istnieje przeciwny danej teorii, nie ma prawa go nakręcać gwoli niej, owszem mniej ona waży dlań niż ten fakt pojedynczy; lotny dyletant skacze ponad faktami jak koń wyścigowy: on nigdy nie pojmie znaczenia impertynenckiego faktu. Tę plagę dyletantyzmu szczególniej zaszczepili i rozpowszechnili beletryści francuzcy, włączając w dzieła pisane ze świetnym talentem w przedmiotach tłustej zmysłowości ostatnie wyniki niby-nauki. Umysł francuzki z natury swej nadzwyczajnie zdolny do płodnych myśli, w przedstawicielach swych literackich narażony jest szczególniej na zarazę dyletantyzmu. Jeszcze Montaigne, wielki umysł doby Odrodzenia, powiada: „*un peu de chaque chose et rien du tout, à la Française*“, a Renan: „*Telle est la manière française; on prend trois ou quatre mots d'un système, suffisants pour indiquer un esprit; on devine le reste, et cela va son chemin*“, przyczem porównując umysł niemiecki z francuskim, wykazuje w tym ostatnim istną odrazę do erudycji¹⁰²⁾. A jakżeż tej pladze ma się oprzeć zwykły, przeciętny Płoszowski? próżniactwo, wygodnisiostwo, wyzwoleńie się przez pieniądze zpod wszelkich obowiązków, bogactwo mrugające nań zbytkiem, użyciem, kobietami, modą, formami światowemi nie pozwalają mu na poznanie wiedzy; zresztą po co? otwarta głowa i popularne książki, jaskrawe wrzeto naukowe hasła w lupinie zmysłowego romansu, to przyjemniejsza droga od rozbioru chemicznego lub fizycznej wagi; ona pozwala rozstrzygać wszystko, nawet przyczyny ostatnie, wzdąć w przedziale kolejowym, lub łożu teatralnej; jak co niewygodne odrzucić; ową ścisłą naukę w dziecinnej niecierpliwości ogłosić za niedołągę, nie mogącą dojść do czegoś pewnego. W ten sposób rozwielił się chwast dyletantyzmu. Nie takie były warunki w Anglii za czasów Odrodzenia, a do tego wielu szczegółowo wykazało, iż Szekspir posiadał gruntownie całą ówczesną wiedzę, zresztą bardzo mało jeszcze rozwiniętą. Najnowszy francuzcy pisarze wykręcili pojęcie dyletantyzmu, nadając mu znaczenie zgoła od powyższego różne: „Dyletantyzm, powiada Karol Morice¹⁰³⁾, to anestezja zdolności twórczych wskutek hipertrofji uzdolnień do pojmowania“, przyczem wielu jako typ dyletanta, stawia Renan'a. Jestto zgoła pojęcie różne od zwykłego czas nadawanego wyrazowi dyletantyzm; Renan w pewnym zakresie jest poważnym uczonym i badaczem, pierwszej wody erudytą, a że rozwija myśli niemieckie, zdarza się to u Francuzów, których wielkości nieraz powstały na rozwinięciu i rozpo-

102) L' Avenir de la Science. 1890. s. 458, 108, 116 itd.

103) La littérature de tout à l' heure, 1889; korzystałem z obszernego przekładu Przewóskiego. Ateneum. 1892, s. 244.

wszecznieniu myśli angielskich i niemieckich; tej miary uczonego zaliczać do dyletantów, jest nadużyciem wyrazu w ustach niewątpliwych dyletantów. Słaba strona umysłu Renana wynika nie z dyletantyzmu, lecz z wrodzonej, właściwej pewnym inteligencjom niezdolności do takiej konstrukcji ogólnej, która by objęła i pogodziła wszystkie znane im fakta; dochodzą oni tylko do uogólnień częściowych, które kłócą się ze sobą całe życie. Lecz zostawiając ten ciekawy przedmiot na stronie i przechodząc do dramatu, pytam się, gdzie przebiega ów mniemany dyletantyzm w Hamlecie? W scenie z aktorami, czy podczas widowiska? A któż zasadniej może mówić o teatrze jak on, t. j. Szekspir? i kto dał lepszy a zwięźlejszy pogląd na dzieło dramaturgiczne nad niego? Dyletantyzmu w scenie z duchem zgoła nie pojmuję; „inaczej zachowuje się wobec widma Hamlet niż Makbet lub Brutus — to pewna, lecz przecież jego stosunek do zjawienia był wręcz przeciwny: przyjazny, gdy dla tamtych duch przychodził jako mściciel; na nich zjawienie spada jak grom. z nienacka, w chwili, gdy myśl ich zajmowała się zgoła czem innym — Hamlet zaś był do pojawienia się ducha przygotowany, nie więc dziwnego, iż przerażenie było mniejsze, że zachował zimną krew, gdy Makbet bełkoce w obłędzie. Nie widzę tedy, „umniejszania znaczenia ducha“ ani rozumiem, dlaczego by Hamlet nie miał zachować panowania nad nim, t. j. właściwie (jeśli dobrze pojąłem autora) nad wrażeniem, wywartem przez niego w pierwszej chwili i wpływem na dalsze postępowanie księcia.

Zdaje mi się, że określenie Hamleta jako dyletanta, na równi z anarchista, mistyfikatorem itd. jest czystem nadużyciem chwilowo modnego pojęcia, i bardzo wątpię, czy zajęcie, jakie u świata budzi dramat, ma źródło swe w tych tak dalece ujemnych właściwościach bohatera, które mu Becque przypisuje. Widziałbym w tem raczej odbicie poglądów najsympatyczniejszych u danej narodowości; Anglik widzi w dramacie zadanie moralne, a w królewicu uosobienie dodatniego lub ujemnego ideału; Niemiec jak Goethe, sam ministerjalny, chłodny, upatruje w nim porządnego, średniej ręki księcia, który nie sprostal „wielkiemu czynowi“, lub jak Gervinus, uczonego, niezdolnego do czynu z przedławowania myślą; Francuz dostrzega anarchistę, dyletanta, cygana, człowieka protestu, przewrotu lub sztyderstwa.

Zgoła nie pojmuję poglądu Becque'a na znaczenie obłędu Hamletowego; skoro, jak najsluszniej dowiódł tego, szaleństwo owo nie jest rzeczywistym, skoro udawanie zaledwie zaznaczeniem zostało kilku odezwaniami się, jakim sposobem może stać się dzwignią w całej sztuce, władcą w nią życie, wprowadzić w ruch samego bohatera? Przypuśćmy, że inne osobistości, pociągnięte pierwszym wrażeniem i opowieścią Ofelji, przyjęły bez sprawdzania, że Hamlet dostał obłędu; w takim razie wpłynęło to jedynie na stosunek ich do księcia; ale jakim sposobem owo zamierzone udawanie mogło stać się sprężyną (*le battant donné à son caractère*) jego charakteru, skoro go prawie nie było? Bec-

nie przychodzi i powiada nam, że obłęd ów jest niczem innym, niż środkiem teatralnym; przychodzi Benedix i wmawia w nas, że pojawienie się ducha to także bardzo efektowny środek teatralny; że obłąkanie Ofelji to również środek; że jatki w zamknięciu sztuki to także nie wynikły z potrzeb wewnętrznych sztuki, lecz ponętny dla widzów XVI w. efekt sceniczny, i tak rozszarpują dramat na kawałki, a co lepszy, to się go nazwie *coup de théâtre*. Czy jednak jest to wystarczający rozbiór sztuki, czy przypięcie tej łatwej etykiety objaśnia w czemkolwiek czytelnika, a co ważniejsza, czy tłumaczy wielkie znaczenie i wpływ tragedji, rosnący z wieku na wiek! Miałaby ta wielka sztuka być niczem innym, tylko zbiorem luźnych efektów i środków teatralnych? A czemuż one trzymają się siebie, gdzież dusze własnych osobistości? Szekspir, jako największy dramaturg, wyrył wszystkie najefektowniejsze środki teatralne, to pewna — ale za nimi stoi coś więcej, czego podobne krytyki nie wykazują. Duch Darjusza, ukazujący się Atossie w Persach, jest tak niezręcznie wprowadzony, że wywołuje zdumienie, iż taki gruby środek mógł być użyty przez wielkiego tragika; duch w Hamlecie, prawda, jest owym wytworem wyobraźni ludowej, duchem z bazaru, ale wprowadzonym tak mistrzowsko, że zachowując cały urok strachów dziecięcych, sprawia wrażenie czegoś prawdziwego i dziś jeszcze, a cóż dopiero w czasach, gdy wszystkie warstwy wierzyły w pokazywanie się nieboszczyków, jak w rzecz codzienną?

Przejdźmy teraz do najważniejszego punktu sprawy, do wniesionej przez krytyków wymienionych w tym ustępie bezwzględności Szekspira, któremu nie powiodło się spolić pierwiastków, zaczerpniętych z kroniki, z własnymi dotworzeniami. Skutkiem nieudolności poety, wchodzącego w najświetniejszy okres swojej twórczości (Rümelin), czy też skutkiem niepełnej dojrzałości (March), czy skutkiem stępienia się siły twórczej w usiłowaniach przerobienia młodocianego szkicu (Becque) itd. efektowne pierwiastki, którym nie mógł się oprzeć poeta, by ich nie wnieść do swojej sztuki, pływają w niej jak oka w rosale, nie spójone z elementami, usnutymi z przędzy własnej fikcji, zaczerpniętymi z własnego życia, jego doświadczeń i spostrzeżeń; wszędzie wylazi na wierzch starannie gubiony przez poetę ścieg. W tym zeszyto różnorodne kawałki; mistrzowi twórczości w dziedzinie psychologicznej nie udaje się szarmonizować barw wziętych z *romera* XIII stulecia z nowożytnymi prądami duszy sztuki XVI w., a ponieważ osnowa, zaczerpnięta z życia własnego, okazała się silniejszą, główną, przeto pożyczki z legendy wkradają na wtręty-interpolacje. Oto — nie zarzuty — ale spostrzeżenia wyjaśnienia trudności w Hamlecie. Frzyznać trzeba, iż z pomocą wielu innych sposobów to najsluszniejszy, bo oparty na metodzie gienetycznej. Cała jednak rzecz zawisła na podstawowym wątku: czy istotnie tych różnorodnych pierwiastków nie udało się zespolic bez skaz i szczelin w psychozie bohatera, czy prawdą jest, iż zapożyczone od Amletha postęпки, rażą w Hamlecie Szeks-

pirowym jak dwukolorowe pasiaste spodnie z herbami razilyby na Byronie lub Mickiewiczu, czy rzeczywiście boleści człowieka, nastrojów duszy, filozoficznych poglądów, przecząc poety nie udało mu się odlać w posąg jednolity, w spiżu którego widać niestopione kawałki rudy wziętej z innego posągu? Niepodobna tu jest przekonać kogoś, skoro ten z rozważania utworu wyniósł niezatarte wrażenie niedostateczności, fałszu psychologicznego; lecz też nie może tłumaczenie, przyjęte przez krytyków tej grupy, zdobyć sobie powagi, uznania i prawa do ostatecznego rozwiązania i załatwienia sprawy z Hamletem dopóty, dopóki znajdzie się tak znaczna liczba zastanawiających się nad tragedją, którzy odnajdują środek wytłumaczenia zagadkowej natury księcia, nie mówiąc o licznej grupie, która nie sili się na rozjaśnienie tajemnicy, lecz uznając ją za wciąż istniejącą, niezadowolona ze wszystkich dotychczasowych rozwiązań, nie może też podruzgotać jedności duchowej bohatera utworu, nad którym najbardziej wysiłał się poeta. Przeciwnikom nigdy się nie uda obalić konsyderacyj naszych; w tym rodzaju: Twierdzenie, iż taki - a taki postępek Hamleta nie daje się pogodzić z jego charakterem, że myśl tego ustępu stoi w przeciwieństwie z poglądem wyrażonym w innym miejscu sztuki; a żąd ta absolutna pewność?

Jedną z trudnych do usunięcia zapór jasnego sądzenia twórców sztuki jest rodzaj ciasnoty poglądu, bardzo upowszechnionego, o prostocie zjawisk psychologicznych. Nauka przyrodnicza codziennie otwiera nam oczy, przekonywując o niezmierniej, przechodzącej nasze pojęcie, złożoności zjawisk biologicznych, której granica widnokregu umyka, w miarę jak drobnowidz lub doświadczenie pozwala wskrabać się na najbliższą przeszkodę. Cóż dopiero wywnioskować możemy o złożoności zjawisk psychologicznych jak nastroj, charakter, umysłowość? W sądach potocznych i w zdaniach krytyków spotyka się zadziwiające, utarte jako pewniki, twierdzenia, z których wynika, że powszechnie zjawiska te są naodwrot przyjmowane, wyobrażane jako niezmiernie proste; tłuką się w piśmie i żywym słowie pewne kanony, wedle których jedne zjawiska stale sobie towarzyszą, inne stale się wykluczają. Tymczasem codzienne postrzeganie poucza, iż zdarzają się takie oświetlenia krajobrazu, że gdyby je wiernie uchwycił malarz, nikt by mu nie uwierzył, iż są rzeczywiste; dzieła teatralne miernej ręki, ze swojemi pomysłami i przeniknięciami duszy ludzkiej w porównaniu z bogactwem objawów i niespodzianością skojarzeń życia rzeczywistego robią wrażenie piosenki ludowej w zestawieniu z operą Wagnera. W życiu spotyka się w charakterach najnieprzewidzialsze zbiegi (koincydencje), przeciwieństwa najjaskrawsze, czasami rzekłbyś dwie różne dusze złożone na siebie, żyjące w takiej zgodzie, że nikt nie dojrzałby ich w osobniku, gdyby wypadek nie wyrzucił ich na jaw; nieraz odbywa się w pojedynczej duszy istna symbiyoza dwóch prawie sprzecznych natur, ale tak ukryta jak symbiyoza glonu z właściwym mu grzybkim w poroście; czas i życie kładą

w człowieku nieraz bardzo różne słoje, słabo oddziaływające na siebie; nie posiadamy atoli środka, by mózgiem zrobić geologiczny przekrój. Najciekawsze i najbardziej pouczające w tym względzie są żywoty wielkich i oryginalnych ludzi, kreślone przez ślepo oddanych im wielbicieli pilnie postrzegających na wszystko, co robią i mówią; np. jak życie Swift'a. Pamiętniki o żywocie wiernie spisane pokazują dopiero jak ludzie fikcji są prostsi, nienaturalnie chudzi, w porównaniu z powikłaniem i bogactwem życia rzeczywistego. A przecież artyście wolno jest jeszcze przetransponowywać na wyższy kamerton to, co jest w życiu. Wobec tego zawsze stoi trudne do obalenia pytanie, czy słotne Szekspir, ów najpierwszy i największy z widzianych majstrów dramaturgicznych, ów olbrzymi mocarz twórczy, obdarzony niepojętą wyobraźnią, intuicją bezgraniczną, tworząc, lub przerabiając Hamleta nie dojrzał niespójności, kłócących się wielkości sprzeczności, które są tak widoczne dla znacznie mniej-wzrostych jego krytyków. Toć gdyby był chciał stworzyć tragedję o charakterem bohatera takim, jaki posiada w kronice i powiastce, on, ten twórca Percy'ego, Brutusa, Romea, Jagona i tylu innych, nie zdołałaby utworzyć typu aż nadmiernej siły, energii, czynu? Czy ostatecznie krytycy nasi, dzieci tego stulecia, przedzieleni od XVI w. morzem reformacji, rewolucji, filozofji, chmurą nieprzeliczonych a odmiennych szczegółów, innych form bytu, myślenia, stosunków, upodobań, zwyczajów potrafili wyrwać się z pęt swej doby, otrząsnąć z uznanych dziś zakonów, a spojrzeć szerzej na inną, przecież strasznie różną epokę? Śliczna legenda chrześcijańska o siedmiu męczennikach, którzy przespali kilka pokoleń i cesarzów prześladowców, opowiada ich zdumienie, gdy z kryjówek swej wyszli za Konstantyna; czy nie większe zdumienie ogarnęłoby tego, gdyby kto cudem mógł skoczyć w świat Elżbiety?

W swoim tak ciekawem i cennem studjum podniósł Rümelin myśl, iż gorycz, smutek i rozpacz Hamleta są boleściami i melancholją poety, który je sam przeżył, przebolewał i włożył w poemat. Powołuje się on na wielką zgodność nastroju i myśli monologu aktu trzeciego z 66-ym sonetem ¹⁰⁴⁾:

„*Tis'd with all these, for restful death I cry;—*
 „*As, to behold desert a beggar born,*
 „*And needy nothing trimm'd in jollity,*
 „*And purest faith unhappily forsworn,*
 „*And gilded honour shamefully misplac'd,*
 „*And maiden virtue rudely strumpeted,*
 „*And right perfection wrongfully disgrac'd,*
 „*And strength by limping sway disabled,*
 „*And art made tongue-tied by authority,*
 „*And folly (doctorlike) controlling skill,*

104) Shakspeares Werke, herausgegeben von Nico. Delius 1882. T. II, s. 765.

*„And simple truth miscall'd simplicity,
 „And captive good attending captain ill:
 „Tir'd with all these, from these would I be gone,
 „Save that, to die, I leave my love alone“.*

W najzupełniejszym braku wiadomości biograficznych. chciano w ten sposób z poematu rzucić światło na życie poety. Lecz, o ile odwrotne postępowanie, mianowicie najdokładniejsza szczegółowa znajomość postępów, nastrojów, myśli wielkich poetów (Byron, Mickiewicz, Słowacki itp.) nowożytnych, rozświetlając zagadkowe ich utwory, okazała się nader pożyteczną, cząstami jedyną metodą, o tyle wnioskowanie o poecie z jego utworów przy braku jakich takich wskazówek faktycznych z życia nie prowadzi do wyników niezawodnych. Być mogło istotnie, i to przypuszczenie jest najprawdopodobniejsze, iż wiele z bólów Hamletowych Szekspir sam przebolewał; lecz wyjść poza ten ogólnik niepodobna ani kroku. Wszelkie posłuchy, doszły nas drogą tradycji o niedostatku w rodzicielskim domu, o wychłostaniu przez Sir Tomasza Lucy'ego za kłusownictwo w jego parku pod Stratfordem, o ucieczce żonatego już podówczas poety do Londynu przed zemstą, grożącą mu od tegoż ślacha za poemacik, wyszadzający go, o hulaszczem i niesfornym życiu, o porzuceniu żony dla innej kobiety itd. są tak niepewne, iż im brak najpierwszych kwalifikacyj na przesłanki¹⁰⁵⁾. Wielki poeta nie potrzebuje wcale wszystkiego, co zawarł w swoich dziełach, osobiście przechodzić; mocą cudownej niepojętej potęgi intuicji może wytrącać z siodła świadomość z cudzej duszy, siadać w nie i odkrywać, odczuwać wszystko, co w tej cudzej duszy dziać się może; wieszczem natchnieniem może być obecny zarówno na uczcie w Soplicowie i ze wszystkimi pićmiód i wino, jak i konać na stosie z Sardanapalem wśród bużującego się Babilonu; przed nim, jak przed drgnieniami eteru, nie ma zamknięcia i tajemnicy; jemu równie swojsko i swobodnie w duszy Imogeny, jak w męskim umyśle Brutusa, w otwartym charakterze Percy'ego, jak i w najskrytszych, najciemniejszych, półmrocznych, półświadomych dygotaniach Makbeta; równy władca, gdy zaśmiewa się do rozpuku z Sir Tobjaszem i Marją, jak gdy umiera z księżną Malfi; idzie mu równie łatwo, gdy matematycznie oblicza z Jagonem, jak gdy szaleje z Ofelją. Proszę teraz orzec, co tu jest rzeczywistego z życia tego „*miriad-minded*“ poety, lub innych blizkich mu siłą? Zresztą uogólnienie, że poeta oddaje tylko to żywo, co sam odczuł lub przeżył, i że wtedy tylko wywołuje na nas najsilniejsze wrażenie, jest prawdziwem z ograniczeniem; dziś wiemy na pewno, z sa-

105) Malone dowiódł, iż Sir Lucy nie posiadał tam żadnego parku; Delius przypuszcza, iż w owej tradycji jest zlepek kilku różnych podań, pogwatwanych i skleconych przez zawodną ludzką pamięć itd. Przypuszczenia o hulaszczem tymin poety są bardzo na rękę Taine'owi dla wytłumaczenia jego utworów, ale to są przypuszczenia obrane z wszelkich dowodów i faktów.

moodkrycia Edgara Poe'go, iż poeta może drogą chłodnej konstrukcji, utworzyć dzieło, zdolne wywierać przewidziane na zmiękanie, a piorunujące wrażenie. Kłp nie uległ wzruszeniu, przeczytawszy poraz pierwszy jego „Kruka” — *The Raven*? na kogo nie podziałało, jak krwotok śmiertelny, owo przejmujące „*Nevermore*”? A jednak, jak sam odkrywa w studjum mało znanem, lecz pierwszorzędnej dla estetyki doniosłości, że ten poemat, od którego dusza zastęga, utworzony został tak, jak się dowodzi np. załamania światła w pryzmach¹⁰⁶⁾.

Wyżej napomknąłem, iż nie brak takich wśród krytyków, którzy widząc niejasność w charakterze Hamleta, wołają przyjąć tajemnicę, umyślnie lub przypadkowo wprowadzoną przez poetę, iż rozbijają sztukę na kawałki; już Kenny chwiał się w swym sądzie o dramacie między tem właśnie pojmwaniem a nieudolnością poety i starał się skojarzyć oba te tłumaczenia. Najwybitniejszym wyobraźcą jest DOWDEN¹⁰⁷⁾, znany profesor i pisarz w dziedzinie literatury; ułożywszy dzieła Szekspira w przypuszczalnym porządku co do czasu ich powstania, na podstawie szczegółowego ich zbadania starał się odtworzyć obraz rozwoju umysłowości poety, jego nastroj, upodobania, myśli, poglądy i uogólnienia, właściwe rozmaitym okresom żywota. Co do Hamleta różni się nieco od March'a, co nas upoważnia do przyjmowania z wielką oględnością wniosków wszelkiej krytyki. Zdaniem Dowden'a „gdy Szekspir pisał ostatecznego Hamleta, przebiegł już lata terminatorstwa, został skończonym majstrem dramaturgicznym. We względzie stylu sztuka zajmuje srodek między wczesnymi i najpóźniejszymi utworami. Pilny nadzór nad czuwaniem poety nad rozwojem swojej myśli i pomysłów, harmonizacja widoczna w pismach wcześniejszych, kryją się obecnie; lecz z drugiej strony czynność wyobraźni i myśli nie stała się jeszcze kłopotliwą przez swą szybkość i wielość kierunków. W scenie w której Hamlet rozpytuje towarzyszy o ducha, mamy żywy dialog wierszem, przedziwnym w świetnem skojarzeniu prawdopodobieństwa z artystyczną formą co do metryki; w monologach doskonałe przykłady wiersza powolnego, którym Szekspir posługuje się do wyrażenia myśli w samotności; a nigdzie indziej poeta nie napisał szlachetniejszego kawałka prozy, jak w pierwszej rozmowie Hamleta z Gildensternem i Rozenkrancem. Nie są to jednak główne dowody, świadczące, iż poeta wszedł w okres dojrzałości. Tajemnica uderzająca, żywotna niejasność sztuki, a w szczególności charakteru głównej osobistości, świad-

106) Poems and Essays by Edgar Allan Poe; szkice pod tytułem „The Philosophy of Composition”. Wydanie Tauchnitz'a s. 270 itd. W niczem, tego co się tu mówi w tekście, nie zmniejsza fakt, który podają dla ścisłości, iż Kruk pisany był przez autora przed śmiercią żony, którą poeta kochał tak gorąco, że na wspomnienie jego niebezpieczeństwa, jak szalony wybiegał w nocy, tulał się po ulicach i chory, aż poki go zdrętwiałego nie odszukała i niesprowadziła do domu matka tesciowa, „more than mother” dla niego.

107) Prof. Dowden: Shakespeare: A critical Study of his Mind and Art. Lond. 1875 r. wyjątek u Furness'a. T. II, s. 187.

czy, iż Szekspir daleko zostawił za sobą ów wczesny okres twórczego rozwoju, w którym artysta albo psuje swój pomysł zapychając go szczegółami, albo nieufając własnej biegłości i siłom, czy uda mu się utrzymać jedność obmyślanego planu. Rozmyślnie i z wysiłkiem dzierży wciąż ten cel przed sobą. Gdy Szekspir uzupełnia Hamleta, musiał mieć wiarę w swe siły a także musiał mieć zaufanie do swojej publiki; że ufał sobie świadczy ta okoliczność, iż jał się dzieła tak wysoce skomplikowanego. Łatwo można było przerobić Hamleta na zagadkę lub lamigłówkę, a w takim razie, zadawszy sobie nieco trudu, możnaby było rozebrać go, jak każdą lamigłówkę na kawałki i wyjaśnić. Lecz Szekspir stworzył w nim tajemnicę, i dlatego dramat ten nigdy nie przestanie podsuwać nam i budzić myśli, a mimo to nigdy całkowicie wyjaśnionym nie zostanie. Nie należy tedy przypuszczać, że jakaś idea, jakieś czarodziejskie słowo, rozwiąże trudności sztuki, lub nagle rozjaśni w niej wszystko, co ciemne. Sama niejasność jest żywotną częścią dzieła sztuki, którego przedmiotem nie zagadka, lecz życie; a w życiu tem, dzieje duszy, która poruszała się na cieniście pograniczu między dniem i nocą, przedstawiają aż nadto pierwiastków — tak jak niejedno rzeczywiste życie — które wymykają się i mieszą szyki badania..... Żywotnem sercem tragiedji o Hamlecie nie może być jakaś idea, ani okruczeństwo filozofji politycznej. Przedstawiony utwór narodził się z głębokiej sympatji Szekspira do tej duszy indywidualnej oraz z osobistego życia¹⁰⁸. Oczywiście, iż z takim poglądem na władztwo nad sobą, na dojrzalszość i udoskonalenie poety w okresie wykończania poematu Dowden dalekim jest od wyjaśnienia Rümelin'owego, a choć pogląd jego, podobnie jak Kenny'ego i innych anglików, nie mogących podać rozwiązania zagadkowości sztuki, a nie chcących zgodzić się na jej poniżenie, ztąd wahających się w sądzie i rozważających, nie może nas zadowolić, mimo to radzi nam ostrożności co zdania przeciwnego. Zresztą pogląd dalszy na rozwój akcji w sztuce i na postępowanie w niej Hamleta jest o niebo różny od Gervinus'a, Roetscher'a itd. wolny od jawnych fałszów i nieciągłości, liczący się z tekstem tragiedji i z myślami, które wydołała poważna krytyka; dla braku miejsca muszę go pominąć.

VII.

W pracy swej, jednej z najlepszych, jakie przydarzyło mi się czytać o Hamlecie, BAUMGART¹⁰⁸), wyszedł z punktu czysto estetycznego, który już dawniej uwzględniali Friesen i inni, lecz nie wzięli go za podstawę do rozwiązania nastroczających się trudności w charakterze głównej osoby. Autor oparł się na starożytnych kanonach Arystotelesa, którego już uprzednio jeden z kry-

108) Hermann Baumgart. Die Hamlet-Tragoedie und ihre Kritik. Berlin, Weidmann 1877.

teków wciągnął do sprawy, wyjmując z niego dowód nietragi-
czności Hamleta. „Z pomiędzy wszystkich przypadków najnieod-
powiedniejszym dla dramaturga jest taki, w którym osoba tra-
giczna posiada zamiar dokonania czegoś, lecz go nie doprowa-
dza do skutku, dlatego, że podobne zachowanie się jest gorszące,
tragiczne i niezwiązane z żadnym ważnym wydarzeniem“; to
nie było stać w starym filozofie. Poszedłszy do źródła, Baumgart
nie tylko nie podobnego w nim nie znalazł, lecz owszem na-
leżał myśli, w świetle których dramat i charakter Hamleta na-
wzajemniają się do siebie, a nie do siebie. Gdzieś tam, w naj-
wyższym blasku. Gdy z wyjątkiem rzadkich u nas
filozofów, znających literaturę grecką, wątpię, aby wykształconej
świadomości znane były pisma starożytnego mędrca, na którego
najwyżej w popularnych dziełach u nas uda się spotkać nie-
szczęśliwy wyrok przy scholastycznej filozofii średnich wieków,
niechcąc się zrobić znaczne odwiecenie od rzeczy głównej, by
nie poznać czytelnika z jego poglądem estetycznym.

Tragedja, zdaniem Arystotelesa, stanowi upiększone za-
jęcie środków artystycznych naśladowcze przedstawienie (μίμησις)
działania, poważnego, zamkniętego w sobie, znacznych roz-
miarów, które, budząc litość i bojaźń, sprowadza w nas wyzwo-
lenie (κάθαρσις)¹⁰⁶⁾ od uczuć tego rodzaju. Krom zewnętrznych
środków przedstawienia, mowy i sposobów sztuki, działających
na oko i ucho, do wywarcia tego skutku potrzebne są trzy je-
dne części składowe: wystawienie jakiegoś wątku (μύθος) ak-
cyjnego, działających charakterów, oraz myśli, które Arystoteles
nazywa wyraz mniemań bardzo słusznie odziela od charakteru,
wymagającego sumy danych własności i przymiotów, ujawniają-
cych się w działaniu. Najważniejszym z nich wszystkich jest
akcja; tragedja może być bez wystawienia charakterów
ale nie bez akcji, od działania bowiem i od wydarzeń zawisło
szczęście lub nieszczęście nad moralnym stanem ludzi. Akcja ta
nie może być zupełną, wielką i pojedynczą, a zarazem winna budzić
w nas bojaźń i litość; to zaś przedewszystkiem i w szczególnej
mierze dzieje się wtedy, gdy wypadki toczą się wbrew
naszemu oczekiwaniu, choć zarazem wywiązują się jedne z dru-
gimi. Dlatego to z pomiędzy wątków *fabula* piękniejsze są nie-
mniej, lecz zawikłane, takie, w których wydarzenia same przez
swoją konieczność biorą bieg przeciwny naszemu oczekiwaniu; to
dzieje się, gdy przejście od szczęścia do nieszczęścia w odbywa-
niu się akcji, lub w pewnych razach naodwrot, przychodzi do
skutku zapomocą perypetji, lub poznania. Perypetja περιπέτης
oznacza nagły obrót doli, przy którym osoba działająca sprowadza
złoty swój postępowanie skutek wręcz przeciwny temu, do jakiego
szedła. Poznanie γνώρισις zaś jest to nagła przemiana w oso-
bną zakład szczęścia lub niedoli, polegająca, jak wska-

106) Baumgart za innymi tłumaczy κάθαρσις przez oczyszczenie; posze-
dłszy za Ueberwegiem, który wyraz ten wyklada jako oswobodzenie. Katartyczne
działanie tragedji polega zatem na wznieceniu w nas pewnych uczuć i oswobodze-
niu ich, obudzone ucrucie, żyje w nas czas pewien, potem upływa, i my
czujemy się oczyszczamy się. Arystoteles. Ueber die Dichtkunst. Ueberweg. 1875 s. 55.

zuje samo imię, na przejściu od niewiadomości do wiadomości. a wiedząca do przyjaźni lub wraždy. Najpiękniejsze poznanie bywa, gdy zarazem zachodzi przytem i perypetja, jak to dzieje się w Ojdypie. Wprawdzie bywają i inne poznania, zachodzące bowiem ono może względem rzeczy nieożywionych, wogóle względem wszystkich rzeczy zdarzających się, a nawet, gdy ktoś jakiś czyn popełnił, lub gdy kto jakiegoś czynu nie popełnił, również i co do tego może mieć miejsce poznanie. Do tragiedji z prostym wątkiem, w których nieszczęśliwy zwrot następuje bez perypetji i bez poznania, i do tragiedji z zawiłą snową, dołącza Arystoteles jeszcze trzeci rodzaj: tragiedje z wątkiem patetycznym, w których tragiczność polega na drastycznym cierpieniu (*pathos*). np. gdy na scenie jawnie wystawione są rany, śmierć itp. Czwarty rodzaj tragiedji powstaje, gdy główny moment tragicznego działania wynika z nakreślenia charakterów; zowie go Arystoteles etycznym. Za najwyższy rodzaj uważa on tragiedje oparte na wątku zawiłym, następnie rodzaj patetyczny; za najniższy — tragiedją z wątkiem prostym, która posiada już same najniezbędniejsze składniki. Z tych rodzajów prostych przez zmieszanie powstają rozliczne kombinacje; tak np. Antygona i Ojdyd są tragiedjami zawiłymi i etycznymi, a nawet patetycznymi, ale tylko do pewnego stopnia a mianowicie o tyle, że strona patetyczna, jako nie wyłącznie czynna nie zostaje też wystawioną otwarcie na scenie, lecz tylko opowiedziana. Tak więc, powiada Arystoteles (rozd. 13 Poetyki), układ najpiękniejszej tragiedji nie powinien być prosty, lecz złożony, a zarazem ma być naśladowaniem wydarzeń, budzących bojaźń i litość; to bowiem jest właściwością i przynależnością tego rodzaju naśladowania. Z tego wypływa, najprzód, że ludzie występujący w tragiedji, których widzi się nagle wpadających ze szczęścia w nieszczęście, nie muszą być cnotliwymi, to bowiem wzniciłoby nie bojaźń i litość, lecz zgrozę. Nie może też być straconym ze szczęścia do nieszczęścia zupełnie zły człowiek, to bowiem wzbudziłoby zajęcie, ale nie wzniciłoby litości i bojaźni, bo litość zdumuje nas na widok kogoś, co niezasłużenie wpada w niedolę. Pozostaje zatem przypadek, zajmujący środek między wymienionymi, a dzieje się to wtedy, gdy działająca osoba nie jest ani wzorem cnoty i sprawiedliwości, ani też nie wpada w nieszczęście przez występki i zbrodnie, lecz przez niedostatek — *ἀτυχία* — i do tego ktoś taki, co stał na wysokim szczeblu szczęścia i znaczenia, jak Ojdyd. Tyestes i ludzie z rodów wysokich i jasniejących innymi.

W dalszym ciągu zastanawia się nad jakością działań (akcji), zawierających w sobie pierwiastki, budzące bojaźń i litość. Działanie nie budzi litości, jeśli zachodzi między wrogami lub też między ludźmi sobie obojętnymi; rzecz się ma wręcz odwrotnie, gdy akcja odbywa się między przyjaciółmi. W tym ostatnim przypadku, czyn straszliwy (*δεινόν*) stać się może ze świadomością, tak, że popełniający go zna osoby, jak np. Medea, zabijająca własne dzieci; 2^o czyn bezbożny może zostać popeł-

wony, wszelako nieświadomie. i dopiero potem poznanym zostaje związek przyjaźni (i krwi) między złoczyńcą i ofiarą, jak było w Ojdypeu; ³⁰ ktoś nieświadomie ma już dopuścić się strasznego czynu, lecz przed dokonaniem poznaje osobę, sobie przyjazną (krewną); (np. Merope już podnosi siekiere, nie wiedząc o tem, na syna, którego kiedyś, ratując od przywłaszczenia tronu, usunęła; w tem poznaje dziecko, i mści się razem z nim na przywłaszczyteliu, swym mężu i zabójcy pierwszego małżonka). Poza tem nie ma już innej możliwości; bo albo czyn spełnia się lub nie, i to albo z wiadomością, lub bez niej; otoż czwarta nie wyliczona tu jeszcze możliwość, a mianowicie, gdy ktoś ma zamiar czyn straszny popelnić z wiadomością, ale go nie popelnia, jest zgola niezadawalającą. bo wniesca wstręt, i wcale nie jest tragiczną. brak tu bowiem bolesnego czynu. Oto tu wyraża się Arystoteles w rozdz. 14 Oczywiście tu mowa o działaniu między osobami sobie drogiemi, przyjaciółmi. Z tego to powodu Flathe, a za nim Rümelin i inni zaczerpnęli swoją nieprawdziwą cytate. Wątek o Hamlecie nie ma z przypadkiem, w którym tu mowa, zgola nic wspólnego, w nim bowiem nie chodzi o straszny czyn, który ma się stać między przyjaciółmi, wszystko jedno, czy się znają, czy nie, lecz o zemście mającej być dokonaną na złoczyńcy, która nie zawiera w sobie nic tragicznego. bez względu na to, czy zostanie spełnioną czy nie!

W czemże tedy tkwi tragiczna istota w Hamlecie? Jest-li to jedynie śmierć bohatera, zgon tylu innych osób? Czy może miała spotykająca na osłatku króla? Miałoż-by być tragicznym ukaranie łotra? Lub miała-żby cała tragika sztuki polegać na tem, co Arystoteles zowie patetycznem, t. j. na ranach smierci, wystawionych na scenie? W takim razie musialoby to przynajmniej dzwignią całej akcji! Ze Arystoteles nie byłby przeciwni sztuki do rodzaju patetycznego, wnet widać z tego, iż watek nie jest prosty, przy którym bez perypetji i bez poznawczych wypadki dzięki naturalnemu biegowi rzeczy muszą wziąć szczęśliwy obrót: owszem watek jest zawiklany, i jak to bywa we wszystkich sztukach Szekspira, większa część działania polega na właściwościach charakterów; sztukę zatem Arystoteles uważalby powiklaną i etyczną. Dramat więc należy i ze sposobu układu wátku i z obrobienia do najpiękniejszej kategorii. W samej fabule zachodzi ten sam przypadek, który Arystoteles zaznacza w Ojdypeu; oto czyn, kryjący w sobie właściwie tragiczny zasadniczy czynnik. nie leży w sztuce, lecz poza jej akcją. Jak w tragiedji Sofoklesa, tak i tu od samego wátku wywiera swój wpływ zgubny, szerząc wkolo siebie żal i groząc nieszczęściem, aż wreszcie występuje w pełni działania swego przez poznanie. Tam poznanie dotyczy osób przyjaźnionych, które spotyka rzecz straszliwa, tu dotyczy znieścia straszного czynu — modyfikacja również przywiezioną przez Arystotelesa. W obu razach — i to jest rzecz główna — czyn ów i poznanie go, warunkują zupełne przejście z tej działającej osobistości od szczęścia do niedoli.

Lecz zachodzi też i wielka różnica: w Ojdypie cała tragika leży w wątku, w skojarzeniu wydarzeń i pokazuje na przykładzie najbardziej wstrząsającym, do jakiego stopnia człowiek podległy jest doli; obok potężnego współczucia dla bohatera zdejmuje nas zarazem silne uczucie poddania się bożej woli opatrności, która wlewa w nas miarę i oględność, pełny uszanowania lęk przed prawami władncami życiem ludzkim, który Grecy zwali bojaźnią. Charakter Ojdypa nie ma w działaniu żadnego udziału: zgodna z naturą i nakazana jest w znacznej części gorliwość, z jaką Ojdyp wysledza zabójstwo Lajosa i swoje pochodzenie; tymczasem okoliczności, dane przez fabułę są tego rodzaju, że bohater zostaje przez los postawiony na samej krawędzi zaguby i że zarazem dopełnia perypetji swojej doli, a mimo to przez swoje działanie osiąga wręcz przeciwne temu, czego chciał. Takie połączenie poznania i perypetji, spoczywające już w samym wątku, czyni tragedją Ojdyp w oczach Arystotelesa jedną z napiętniejszych.

Jeśli w Ojdypie środek ciężkości leży we wpływie tragicznego poznania na akcją wątku, w Hamlecie cała tragika polega na wpływie owego poznania na charakter bohatera. Czy Hamlet wyrze zemstę na lotrze czy nie, jestto zgoła podrzędne znaczenia dla tragiki dramatu, bo chociaż zewnątrznie, działanie w sztuce obraca się około zabicia króla, nie ono tu jednak działa na nas tragicznie, budząc bojaźń i litość. Pomyślmy jeno sobie, że ostatecznie Hamlet znalazł sposobność i zdobył się na postanowienie spełnienia zemsty; dajmy nawet, iż przedtem, lub przez sam ten czyn udało mu się przekonać całą Danją o istnieniu zbrodni i o swoich prawach: czy podobna uwierzyć w to, iż ten Hamlet odetchnął i oswobodził się od urisku zwątpienia, które go gnębi, które go odarło z dzielności, ochoczości i wesela, i nauczyło deptać niechętnie wszystko, co było mu najdroższem? Lub może czyni go zwątpiałym o sobie, a dla drugich szkodliwym to, że nie zdołał spełnić czynu, który w położeniu, zgotowaniem mu przez dolę tak mało zmieniłby stan rzeczy? Nic z tego!

To, co warunkuje tragikę tej sztuki, leży przed nią, poprzedza ją, a jest niem sromotny postępki matki i okropny czyn spełniony na ojcu. I oto nagle poznaje i jeden i drugi, a przez to poznanie czarny cień śmierci owej tragiki rozesnuwa się nad nim. Poznanie to atoli, jak każde poznanie, staje się skutecznem dopiero przez to, iż spotyka człowieka, który przez okoliczności lub zadatki duchowe, lub przez jedno i drugie został postawiony na waziutkiej grani między szczęściem i zgubą, tak, że właśnie owo poznanie rozstrzygnie o jego doli. U Hamleta owe okoliczności warunkujące dane są w jego charakterze; sam atoli charakter nigdy nie sprowadza tragicznych powikłań; tragizm wynika dopiero ztąd, iż taka dola spotkać musi tak ukształtowanego człowieka. Ten sam człowiek, lecz bez tych okoliczności, bez tych przygód, swobodnie przebrnąłby przez życie; z drugiej strony te same przygody nie

wymagowałyby tragicznego upadku, gdyby nie spotkały tego właśnie człowieka: że właśnie jego, właśnie to, spotkać musi, to jest tragicznym w sztuce, bo na takim też zbiegu spoczywa cała sztuka życia. A dalej! To, co w Ojdypie sprawia perypetja przyłączenia z poznaniem, w Hamlecie dokazują właściwości jego charakteru, i właśnie najlepsze strony jego istoty przywołują go do tego, że w swoim działaniu wpada w błąd, — ów błąd tragiczny, o którym wspomina Arystoteles w rozdz. 13-tym; i ten błąd sprawia, iż Hamlet przez wszystkie kroki w biegu sztuki coraz głębiej brnie w niedolę, która w końcu pochłania przyjaciół i wrogów, osoby trzecie, a wreszcie i jego samego.

Z tego punktu otwiera się, powiada Baumgart, głębszy rozdział na stosunek tragedji nowożytnej do starożytnej.

„Ktoś działa w takich okolicznościach, iż naraz widzi się w położeniu, że popełnił coś takiego, co jest wręcz przeciwnie do wszystkiego jego życzenia i zamiarów, i to w sposób przynoszący nieszczęście jemu, lub drugim, lub wszystkim uczestnikom. Podobne wydarzenie skutkiem takiej perypetji wzbudza w nas litość i bojaźń. Błędy lub namiętności doprowadziły do tego osobę działającą nie bez wady, usterki (*fehler*) z jej strony; lecz co mianowicie czyni akcją tragiczną, co wznieca w nas bojaźń i litość, to to, że przeznaczenie stawia działacza na wąskiej grani między szczęściem i nieszczęściem, gdzie już wystarcza ów usterk, ów brak, aby sprawić perypetja. Działacz albo znajduje się w nieświadomości ważnych rzeczy, tak że nagle zjawiają się wiadomości, które sprowadza nieszczęście, a my odczuwamy bojaźń i litość; albo bohater znajduje się w położeniu, które w najwyższym stopniu wzbudziło w nas owe uczucia, gdy nagle poznanie uwalnia go z tego stanu. Tu akcja polega na poznaniu. Nagle do nas wieść sprawia zmianę usposobienia w działającej osobie, przejście od przyjaźni do wraždy, od której zależy szczęście i nieszczęście (przyczem najlepiej, że zarazem związany z tem jest nagły obrót doli); jest to poznanie w stosunku do osób; albo w taki sam sposób poznanie nastąpić może względem rzeczy nieożywionych; np. poznanie zagrażających okoliczności, dotychczas w stanie ukrycia; np. praw rodowych itp. poprzedzających stan, w które rozstrzygająco wpływają na usposobienie duszy, które do danej pory były ukryte; dalej tragiczne poznanie może stanowić nagłe odkrycie, że ktoś dopuścił się pewnego czynu, lub nie spełnił czegoś, jak o tem wyraźnie wspomina Arystoteles. To wtóre odkrycie czyni Otello co do swojej żony, i Ojdypus co do Imogeny; pierwsze robi Hamlet w naszym

rozdziale.

Ilość jednak takich działań, w których osoby działające w danym okoliczności losowych stają wobec tak ostro odgraniczonej i nieuniknionej alternatywy, jest nieznaczna; potwierdza to i cała literatura repertuaru tragicznego. Opowieści i podania wszystkich ludów przedstawiają pewien ograniczony, wielorako wyrażony wybór takich tragicznych przedmiotów (*sujeit*). Ześrodko-

wana siła, leżąca przy tego rodzaju materiale w sytuacjach, nie tylko pozwala, lecz owszem, zajmując pod naśladowanie akcji mniej przestrzeni, wymaga jako przeciwwagi szerszego rozwinięcia treści myślowej (*διάνοια*) — dlatego to Arystoteles wymienia ją jako osobną część składową tragiedji — oraz melicznej okrasz. które pięknoscią swoją okupują i podnoszą do ideału stany indywidualne. Tak stworzoną została tragiedja starożytna i dlatego potrzebowała chóru.

Jakżeż nowożytni zaradzili temu brakowi podobnych tematów?

Chociaż zbywało im na sytuacjach losowych tak ściśle ograniczonych i rzadkich, choć rzadko mogli wymyślić perypetją w znaczeniu, żądaniem przez Arystotelesa nagłego obrotu doli, i również rzadko dać tragiczne poznanie w sensie nagłej przemiany od niewiadomości do wiedzy, wszelako pozostało przed nimi swobodne pole, na którym mogli zadosyć uczynić zasadniczym warunkom tragicznego działania w pojęciu arystotelesowem

Pomyłka, namiętność, lub inny jaki niedostatek (*fehler*), tkwiący w zadatkach charakteru sprawiają lub sprzyjają niewiadomości, za którą po fatalnym czynie bohatera idzie tragiczne poznanie — lub też wywodzą na manowce, plączą i hamują jego kroki, tak że z nich wynika przeciwne temu, czego chciał dopiąć. Wszelako ani perypetja, ani poznanie nie może tu stawać się nagle, w sposób niespodziany, jak to bywa w położeniach zgotowanych przez dolę; poeta musi je przyprowadzić do skutku zwolna i stopniowo. Zato łatwiej niż owe wyjątkowe położenia tragiczne, w których powikłanie opiera się głównie na sytuacji, a charaktery wspierają je dopiero w drugiej linii, jest wyszukać lub wymyślić takie osnowy, w których naodwrot powikłanie leży przedewszystkiem w charakterach, a stosunki wspierają je ubocznie. Pierwsze posiadają większą siłę dramatyczną, wymagają najwyższej prostoty w przedstawieniu akcji i charakterów, potrzebują idealnej okrasz chóru i muzyki — wtóre zawierają wyższy interes filozoficzny, wymagają wielokrotnego rozszerzenia akcji głównej zapomocą rozmaitych działań obocznych i najstaranniejszej charakterystyki psychologicznej, a co się tyczy strony idealnej w naśladowaniu, poprzestają na metryczną wiersza i zawartości myślowej (*διάνοια*), — służącej do przedstawienia charakterów — *ethé*. Dlatego to Arystoteles może powiedzieć, że tragiedja jest naśladowaniem działań, postępów; że naśladuje charaktery tylko gwoli ich działaniu. O nowożytnej tragiedji rzecz można, iż przez naśladowanie charakterów osiąga odtworzenie akcji (*σύνθεσις πραγμάτων*), to zaś odtworzenie wszędzie określone jest przez charaktery.

U nowożytnych dramaturgów perypetja, jako uwarunkowana nadewszystko przez charaktery (przyczem naturalnie, jak wynika z powyższego, nie może nigdy zabraknąć współdziałania losu), dokonywa się w zakresie etycznym i stosownie do tego stopniowo, pod postacią zwrotu w postępowaniu, który bywa na-

stępnym albo zaćmieniu umysłu, ściągającego niedolę, lub rozjaśnieniu, sprowadzającego szczęśliwe rozwiązanie, jak w Ifigenii Goethe'go. Tak samo i poznanie przychodzi do skutku jako powolne przejście od zupełnej niewiadomości do całkowitego przejrzenia, następujące w toku rozwijania się charakteru. Perypetja i poznanie w takim znaczeniu rozwiniętem, rozszerzonym i przeniesionem w całej piękności widać w Lirze. Działa ono skutkiem namiętnego zaślepienia i zupełnej niewiadomości. Błądzeniem swoim sprowadza zupełną perypetję swojej doli, nie w postaci nagłego obrotu losu, spowodowanego przez okoliczności zewnętrzne, lecz w postaci całkowitej przemiany okoliczności, której sprzyjało wprawdzie położenie rzeczy, lecz przywodzi do skutku rozwój charakteru zgodny z jego naturą. W ten sposób Lir sprowadza wręcz przeciwne temu, czego chciał. Lecz to niezłucie zostaje zaostrome do najwyższego stopnia i podniesione do właściwej potęgi tragicznej dopiero skutkiem powolnej ale całkowitej przemiany niewiadomości w świadomość, następującej w toku sztuki i na drodze tegoż samego rozwinięcia charakterów. Poznanie Goneryli i Regany z jednej, a Kordelji z drugiej strony, zjawia się w tragicznej akcji nietylko jako wyznacznik, lecz zarazem występuje jako ważny czynnik, sprowadzający dalsze skutki w działaniu; ono dopiero ukazuje nam wymotywaniami szalony ból i rozpacz odepchniętego ojca i króla w tragicznej wielkości; ono też kładzie kres akcji.

Inaczej rzecz się ma w Hamlecie; i nie jest to żaden przypadek, że sztuka ta wciąż budziła powszechny podziw, pomimo spotwarzeń przez krytykę, lecz raczej skutek, ugruntowany na prawach techniki dramatycznej.

Sztuka ta łączy zadatek losowy, który, zupełnie w sensie tragedji starożytnej (jak w Ojdypie) zakłada tragiczny dopust na poznaniu straszliwego czynu (dawów), poprzedzającego dramat, i najdoskonalej wykonanym wyprowadzeniem perypetji w sensie nowożytnym, etycznym ze sposobu postępowania, uwarunkowanego przez zadatki charakteru bohatera. Sztuka przeto jeździ dramatyczną potęgę, z jaką tragedia starożytna umiała przewidywać los i stawiać go bezpośrednio przed nami, z uzasadnieniem tragicznej katastrofy (przypadającym do naszego wewnętrznego brzeświadczenia i zadawalającym nasz moralny pogląd na świat), zapomocą sposobu postępowania, znajdującego się pod postacią odpowiedzialności bohatera.

Przydługi ten wstęp, wydał mi się koniecznym do należącego zrozumienia poglądu Baumgart'a, który w dalszym ciągu tej pracy zajmuje się zastosowaniem wyrażonych tu myśli do tematu i wyjaśnieniem miejsc ciemnych z ich pomocą.

„Co wziął poeta ze Saksonowej powieści? Najprzód podjętą sytuację: mord ojca Hamletowego przez stryja, uwiedzenie matki, oraz obłąd, to istotne; a z podrzędnych rysów zachował tylko z matką, zabicie podczas niej królewskiego doradcy, i ten motyw do epizodu z Rozenkrancem i Gildensternem. Powinno się uprzytomnić sobie, jak poeta obszedł się z tym

materiałem; czy zmiany i dodatki nie odkryją nam czasem jego zamiarów? Sztuka rozpoczyna się i Hamlet nic nie wie o mordzie; poznanie następuje nagle za pośrednictwem ducha; poeta zatem poznał się na tragicznej potędze, jaka leży w tym głównym motywie opowieści, poznał całą jego doniosłość, a zgłębiwszy go w całej rozciągłości wszystkich następstw, nadał mu najwyższą straszliwość. W tym celu dla danego położenia losowego wymyślił działającym osobom takie charaktery, przy których los, zawarty w wątku, w najwyższym stopniu wywołać musi w nas litość i trwogę. gdy tymczasem przy charakterach inaczej ukształtowanych los okazał by się mniej straszny w skutkach. Odtąd poeta jest panem swojego materiału, odrzuciwszy z baśni resztę prócz kilku drobnych szczegółów*.

Tu rysuje Baumgart obraz Hamleta z baśni, znany już czytelnikowi; „jestto książę stanowczy i zdecydowany na czyn, który ma pomódz jemu i krajowi; obmyśla plan i chytrze go przeprowadza. Gdyby był Szekspir chciał, jakżeż łatwo, jemu, mistrzowi w tych rzeczach, byłoby się udało, zapomocą wymyślonych dodatków, nadać temu postępowaniu jak największą konsekwencją, a skutkowi jak najsilniejszą oczywistość. Lecz on tego nie chciał. Z drugiej strony, czy podobna, żeby zmienił wątek w sensie poglądu Werder'a, uczynił bohatera ofiarą w klęszczach sytuacji, przeciwko której nie ma środka w ludzkiej mocy, i nie zdradził tego ani jednym słówkiem?“

„Szekspir nie chciał ani jednego, ani drugiego; nie mógł chcieć, bo ani jedno, ani drugie nie jest tragicznem. Człowiek, który w tak nieszczęśliwym położeniu, jak tu, tryumfuje nad straszliwymi napaściami losu, któremu udaje się zemsta, a w nowowytworzonej sytuacji potrafił znaleźć siłę i środki do nowego życia i działania, taki człowiek umiał sobie radzić i pokonywać trudności; ale przez to samo nie jest to charakter, na którym by owa dana sytuacja losowa wyrzucić i okazać mogła całe swoje brzemie; dlatego to Szekspir nie mógł go spożytkować dla swej tragidji“.

„Lecz z drugiej strony także i człowiek, któryby w takim, jak Hamletowe, położeniu nieustannie wyszukiwał coraz to lepszych środków do zemsty, ale ich odnaleźć nie zdołał, byłby również z gruntu nietragicznym. Przez to, że tych środków szuka, byłby zupełnie równie pierwszym; przez to zaś, że ich nie znajduje, o tyle mu nie równie, że nie tak roztropny i nie tak zręczny jak tamten; lecz i temu, skoroby przejrzał i dociekł, że nie możliwą jest kaźń zbrodniarza (w rozumieniu Werder'a, Struvego), ale jednak siła czynu, pozostawałaby w nim zresztą niezłamaną, nieunicestwioną przez żadną, w nim samym leżącą, nieprzewyciężalną przeszkodę. — pozostałaby wtedy przynajmniej zemsta bezwzględna, na nic się nieogładająca; grubą tę zemstę zdołałby napiętnować znamieniem sprawiedliwości, jeśli już nie przezco innego, to przez owo poświęcenie własnej osoby, nie baczące na nic, w którym tkwi dumne niewygasalne zwierciadło prawdy; a więc jeszcze i tą drogą byłby to bohater tra-

guzny. Lecz taki człowiek, który zemsty w drodze sądu i kary w pojęciu Werder'a i Struvego) dopiąć nie zdołał, a tej grubej zwłokłej zaniechał, taki, byłby tem samem zupełnie nietragicznym. Przez to samo bowiem, że przeznaczenie mimo niego, używając go za narzędzie, pocichu spełnia sąd i wymierza karę, o czem on zwątpił, teraz dopiero własne jego niepowodzenia, miasto wydać się tragicznymi, zostają należycie oświetlone w całej swej niezaradności. Byłaby to bardzo licha tragiedja, w którejby bohater chciał czegoś zupełnie słusznego, lecz tego nie zdołał dotonać z braku przenikliwości; taka tragiedja nie mogłaby ani nikogo przekonać, ani tembardziej wzruszyć. Nie odczuwamy szczególnej trwogi na widok doli, której przy nieco większej bezradności, uniknąć było można, ani też upadek takiego bohatera nie wywoła osobliwej litości, choć go z serca żałować będziemy. Czemuż taki książę duński nie użył swego zachowania u ludu, u załogi, nie odkrył spisku, godzącego na jego życie, nie przyczesztował Rozenkranca i Gildensterna itd. czemu przytajnij nie kusił się o to?

Szekspear postąpił inaczej; los, jaki przeznaczenie zgotowało Hamletowi, nabiera tragicznej grozy już przez to, że spotyka go w naszych oczach w kształcie nagłego odkrycia z ust sucha, skutkiem czego osiąga doniosłość arystotelesowego pomania. Z drugiej strony poeta maluje w Hamlecie, już przed zjawieniem się widma, i potem w ciągu całej sztuki charakter, który skutkiem przyrodzonych zadatków i przymiotów (*anlage*), oraz przyzwyczajenia, bardziej niż jakikolwiek inny stworzony był najciężej ten los odczuć; co gorsza: jedyną drogę do uniknięcia miazdzącego brzemienia, lub do wywiązania się z niego właśnie zagroziła mu ta sama natura jego charakteru. Że los ten spotyka właśnie charakter tego rodzaju, jest tem tragiczniejsze, ponieważ niedostatki (*mangel*), gotujące mu nieuniknioną mękę, związane są z najlepszymi przymiotami. Tylko człowiek czujący tak głęboko i prawdziwie, a myślący tak szlachetnie, mógł zostać ugodzony przez ten los aż do posad życia, oraz właśnie to wszechobejmujące czucie i myślenie utrudniło mu skutecznienie zadania. Skoro bowiem otrzymał rozkaz od tucha, dwie miał drogi ocalenia. Pierwsza z nich: Hamlet wymierza zemstę natychmiast, a potem albo udaje mu się przekonać lud o słusności swojej sprawy i wszystko od biedy jest w porządku, lub też przy spełnianiu czynu ginie, lecz oszczędza duszę od brzemienia, ponieważ poszedł za głosem tego, co uznał jasno za swój obowiązek. Pod uwagę wziąć można tylko tę ostatnią alternatywę, pierwsza bowiem jest z gruntu nietragiczna. Dlaczegoż tedy Hamlet tak nie postępuje? Czy pada się śmierci? Temu nie wierzy nikt, słyszymy bowiem o nim, że odważny, i widzimy ze wszystkiego, co mówi i czyni, że mało dba o życie po tem, co go spotkało; owszem śmierć, którą mu przysła, byłaby dlań wyzwoleniem. A więc nie uważa czynu za swój jasny obowiązek? Tu leży trudność zadania, tu poczyną się dziedzina jego myślenia, która dla

niego samego jest ciemną i zakrytą. Zemsta ma to siebie, że tryska z duszy działacza, porywa go bez zastanowienia; powszechnie poplaczające zwyczajowe prawo (*satsung*), domagające się krwawej zemsty, najsilniejszy oddźwięk znajduje w duszy samego mściciela; jest dlań świętym obowiązkiem.

Tu czyn wymagany ukazuje się temu, kto go ma spełnić, jako obowiązek o tyle tylko, o ile owo prawo, w swoim czasie posiadające znaczenie, zostało włożone nań z zewnątrz, aczkolwiek przez święty głos ojca. Wszystko, co w nim drga z miłości ku zabitemu, z nabożeństwa dla jego rozkazu, z nienawiści i wstrętu ku złoczyńcy, powstaje i popycha połączonymi siłami jego serce ku temu, żeby się zajęło ową namiętnością zemsty, której jednakowoż w nim nie ma.

Pamięć bezustannie przypomina mu, najdrobniejsza sposobność oskarża go przed sobą samym, domagając się spełnienia obowiązku, który wprawdzie niewątpliwie ukazuje mu się jako obowiązek, lecz nie działa w nim żywotnie jako taki. I tu leży powód, dlaczego i wtóra droga osiągnięcia spokoju zostaje dlań zamknięta. Doskonały mędrzec zachowaniem swoim rozwiązuje wszelką niedolę, wygładza bój wszelaki, osłabiając namiętność, wyjaśniając błędy. Przekleństwo nawet, ciężące na złym czynie, w obliczu mądrości, traci swą siłę zło płodzącą. W kim istnieje doskonale skojarzenie głębokiego, lecz zarazem i miarkowanego uczucia, z potęgą sprawiedliwego myślenia, na czem właśnie polega mądrość, dla tego spłacenie jednego czynu przemocy zapomocą drugiego musi być głupstwem, a zbrodnią krwawa zemsta. Nie powinniśmy tu zaraz mieć na myśli dziwnego poniżenia własnej godności, jakiejś pokory, lecz owo męskie, spokojne, potężne poddanie się, gwoli którego taki Sokrates wycierpiał wymierzone sobie bezprawie, a taki Plato, z pewnością nie jako sofista i deklamator, bronił zasady, że lepiej jest cierpieć bezprawie, niż je czynić. Taki nastrój umysłu, zwany od Greków *sophrosyne*, rozwiązuje tragedję, która jest, właściwie biorąc, obrazem czynności, będących przeciwieństwem tejże cnoty. Już powyższe przykłady świadczą, iż powsze czasy u narodów cywilizowanych istnieje podobny sposób myślenia; i nie może być inaczej. W praktyce zawsze iść się będzie w czynie nadzwyczajnie rzadko i zawsze będzie górującem usposobieniem (*gesinnungswaise*) u natur, których środek ciężkości polega na ujawnianiu czynem swej zdolności myślenia, a które skutkiem pielęgnowania rozumu nabyły bardzo wielkiej sprawności dzierżenia sił uczucia w należytej mierze. Taki charakter, znalazłszy się w położeniu Hamleta, uchyliłby od siebie zadanie postawione przez ducha, ponieważ wyższa instancja nie pozwoliłaby mu podjąć się wykonania; sąd i karę zostawiłby opatrności; owszem ze swej strony wszelkimi siłami przykładałby się do przywrócenia prawa, zamiast zemsty, na ziemi. W ten sposób osiągnąłby spokój duchowy, a wszystko tragiczne, całkiem dlań niewyobrażalne, leżałoby w walce poza nim. Duch nie mógłby się ukazać podobnemu umysłowi; jeśli by atoli w jakiejś chwili nawrotu po-

konanej niegdys burzy uczuć, posłyszał głosy tego rodzaju, lub nawet ujrzał podobne oblicza. wtedy w nim pozostałoby trwałem i zwyczajkiem to, co na Hamleta przypada przelotnie: takie głosy i oblicza, albo jako obłędne pobudzenia własnego ducha, albo jako zwodnicze utłudy jakiejś zewnętrznej wrogiej potęgi przywiódłby do milczenia i potrafiłby precz odpędzić.

Hamlet nie jest charakterem tego rodzaju i dlatego jest tragicznym. Co powstrzymuje go od zemsty, jest zagadką dla niego samego i dlatego musiało pozostać zagadką i dla nas, która nie daje spokoju krytyce, i która przy całej głębokości wejrzenia we wnętrzu dramatu nie dozwoliła nawet Goethe'mu dać zadowalniającej odpowiedzi. W obrazie Hamleta, skreślonym przez Goethe'go pięknie i trafnie, nie dostaje małej rzeczy, lecz drobnostka ta nie pozwala nam zadowolić się jego sądem. Goethe za bardzo przedstawia przeszkodę w naturze Hamleta jako brak siły, brak zmysłowej mocy, która wydaje bohatera, za słabo, jako konieczne ujawnienie sił w nim bijących. Za mało bierze w rachubę naturę sytuacji, zgotowanej mu przez dolą, tak straszną właśnie dla takiego charakteru, słowem za mały jest szacunek obu naczelných czynników sztuki: powikłania losowego i charakteru bohatera“.

Przytoczywszy odpowiedni ustęp, mówi Baumgart, „jestże to istotnie „wielki czyn“, owa zemsta na zdradzieckim lotrze. Czy istotnie „za ciężko“ mu narazić własne życie? Czy ociąża się dlatego, że z wyborem właściwego momentu dla spełnienia czynu nie może trafić do końca? A bój z korsarzami? Czemuż tedy „nie dorósł“ do owego czynu? Oto dlatego: że aczkolwiek nie wyrósł ponad to, z całą świadomością, jak prawdziwy mędrzec, posiada wszelakoż, nie wiedząc o tem, całą naturę, wszystkie zadatki, i to wysoko uprawione, które go od czynu powstrzymują, obezwładniają rękę, a on nie miarkuje nawet, co go dźmierzy; los spreczny z całą jego naturą ustawicznie porywa najlepsze jego uczucia w stronę, w którą natura jego nie się wzdyga. Ten sam los zranił go jednocześnie w jego najlepszych uczuciach i w samym zanadru natury tak głęboko, zburzył wszystkie nadzieje życiowe tak doszczętnie, że pewność i jasność celów wymykają mu się do reszty. Dostało mu się w udziale najrzadsze wyposażenie umysłowe, które przy potężnej doli uzdalniało go do czynów największych; dary, co zwykły się wykluczać, połączyły się w jego głowie, a każdy z nich jest tam obecny w stopniu najwyższym: najbogatsze, najdelikatniejsze, ogniste uczucia i najjaśniejsza, przenikająca władza myślenia. Delikatność lub namiętne usposobienie duszy łatwo maca przedmiotowość sądu; z drugiej strony wybitnej jasności i bystrości, oraz związanej z niemi, znacznej uprawie intelektualnych darów często towarzyszy, lub sprowadza pewien sposób w uczuciach: oto u Hamleta obie te strony zmieszane są w sposób tak przedziwny, występują na jaw tak jednocześnie ze sobą, lub po sobie, jak u samego Szekspira.

Przy prawidłowym rozwoju natury takie powołane są do wielkich rzeczy, zresztą, o ile się zdaje, przeważnie w dziedzinie czystej myśli i wyobraźni, jako uczeni i artyści. Nie miałooby atoli to samo połączenie najlepszych owych przymiotów wydać wybitnie praktycznego męża, wielkiego statysty? Powiadają: nie! Zbyt wiele myślenia paraliżuje działanie, zastanawianie się (*reflexio*) przeszkadza wykształceniu siły woli. A także: łatwo pobudliwe, a wtedy silnie i na długo rozkołysane uczucie często bywa w równym stopniu przeszkodą do praktycznej działalności. Tak mówi się, bo życie codzienną wykazuje takie zjawiska. Prawdą jest jednak, — z wielką słusnością dodaje Baumgart — że na wielkiego człowieka potrzeba najbogatszego wyposażenia właśnie w siłę serca i rozumu; tylko że największe zadatki pociągają za sobą największe niebezpieczeństwa i wymagają ciężkiej pracy, najściślej dyscypliny, karność, ćwiczenia, z zewnątrz i z wewnątrz oraz — i w tem okazuje się zależność człowieka od wszystkich warunków zewnętrznych nietylko obecnych, lecz także na długą przed nim zaszłych, t. j. od losu, — pomocniczego połączenia okoliczności, sprzyjających rozwojowi zakładów wrodzonych, a przynajmniej wykluczenia warunków szkodliwych, jeśli zło zagrożające tym bogatym naturom nie ma wziąć przewagi, lub wielkość ich nie ma pozostać bez użytku, pójść na marne. Niejeden Cezar chadzał za plugiem, niejedna siła księcia przepadła przez nielaskę czasów. Wyobraźmy sobie gienjusz Fryderyka II dany przez los odrośli Augusta Mocnego; wyobraźmy sobie ten pobudliwy i wrażliwy umysł oddany na wpływy i tradycje saskiego dworu, zamiast żelaznej dyscypliny Fryderyka Wilhelma I: ten bogaty i powszechny umysł porwany bez wodzy i bez klubów przez popędy artystyczne i intelektualne filozoficznego studium, zamiast imponującej potęgi pruskiego *raison d'état*. W rzeczy samej trudno znaleźć przykład, któryby tak dobitnie i przekonująco świadczył, iż im przewaga bogactwa umysłowego i uczuciowego (*Geistes- und Gemüths-reichthum*) wymaga cięższej walki, w tem większej wspaniałości ukazuje się osobistość o silnej woli, wykończenie ludzkiej istoty..... Znaczenie wszechwładnego losu polega na tem, że szczęście i niedola, że nawet wybór dobrego lub złego, tak dla ogółu jak i dla jednostki, zależnemi bynajmniej nie są od niej samej, lecz w znacznej części od rzeczy i czynów, których skutki odziedzicza, od przymusu otaczających okoliczności, pod których stoi wpływem.....

Hamlet znalazł się w czasach, kiedy świat otaczający go uległ zwichnięciu i zionie jadem, który w nikogo nie godzi z taką siłą jak w niego, co ma sprowadzić uzdrowienie. Zadanie to łatwiejsze dla stojącego zdala Fortynbrasa. Świadcstwo tego ostatniego (V. 2. 384), słowa Horacego (*Now cracks a noble heart*, V. 2. 346) uważa Baumgart, nie za pochwałę rzuconą z łaski nad zwłokami księcia, lecz za szczerą sąd o jego wartości. Nie ma najmniejszej podstawy, by pochwały w ustach Ofelji (III. 1. 150) uważać za przesadę dziewiczego rojenia, wszystko bowiem, co słyszymy o księciu, ściśle się z tem zgadza: wszystko, czego

owiadujemy się o jego postępkach, co sami widzimy, z wyjątkiem jednego, że nie zdołał spełnić mordu, wymaganego przez prawo krwawej... Nietylko nie zbywa mu na odwadze, lecz wszem, gdzie do tego przychodzi, przewyższa nią innych: w scenie z duchem, w walce z korsarzami, w pojedynku z Laertesem...

W sztuce jednak od samego początku widzimy go już w stanie cierpienia, które nietylko obezwładnia najlepsze jego przyrodzone, lecz jak złośliwa gorączka zwraca się przeciw niemu samemu: skutkiem strasznego poznania, gorączka ta wzmaga się do najwyższego stopnia i wywraca zupełnie jego zasadnicze poczucia. Najprzód przygniata go słabość i niestałość matki. Z tak bolesnego doświadczenia wyjdź tak, jak wyszedł Hamlet, może tylko człowiek największej delikatności i mocy szlachetnego poczucia i pietyzmu, człowiek z przyrodzenia namiętnie odczuwający wszystko. Kogo innego na miejscu Hamleta, wobec tego okrutnego i układnego króla, który wprawdzie niczem się jeszcze nie zdradził, ale już zagroził drogę widokom na tron, a królową w śmiechobłędach tak sobie ujął, że wnet zapomniała o zmarłym mężu, byłaby gorączka nienawiści rzuciła na drogę wyzywającej ambicji. Świeży ból z utraty nieporównanego ojca i palący wstyd, że to, co miał czci najgodniejszego, uszanowanie i szacunek dla matki, zostało zdeplane i zesromoczone, wypłoszyły z Hamleta wszystkie inne myśli tak, że pozostało w nim jedynie poczucie unicestwienia wszelkiej zdolności do szanowania i ukochania czegoś. Jest to znamię wysoce szlachetnego rodzaju umysłu i wcale nie świadczy źle o sile jego woli. Otoczony przez tłum bezmyślnie i niepojętnie przystający na wszystko, widzi się obrażanym do odzierzenia od społeczności, świętującej swoje zwycięstwo grochami i bulatykami na radosnych ucztach. Z rany tak głębokiej mógł uleczyć Hamleta czas tylko i odpowiednie zajęcie; nie daniem mu było ani jedno ani drugie, gdyż całe działanie do śmierci Polonjusza i podróży do Anglii odbywa się w niezmiernie krótkim czasie. Zgola niepojętem jest, jak mogli niektórzy krytycy przyjmować, że Hamlet odegrywa rolę obłędu przez dwa miesiące, a w treść czasu na lubowaniu się grą swoją. Zabawnym jest także opierać chronologią na owych: *two hours* jak powiada Hamlet (III. 2. 119), *twice two months*, jak go poprawia Ofelja, *one month ago* jak powtarza Hamlet (III. 2. 122), lub *within two months* (I. 2. 145). Cały bieg sztuki niezbitnie przekonująco o tem, że do wyprawy do Anglii upłynął czas nader krótki. Wszystko, co słyszymy o szaleństwie Hamleta, sprawia wrażenie, iż to stało się świeżo, że o tem co dopiero się dowiedziano. Ofelja biega bez tchu do ojca; wystraszona opowiada mu o nawiedzaniach Hamleta, a Polonjusz, który w I a. wzbronił jej obcowanie z księciem, pyta, czy nie zraziła go jakim twardem słowem (II. 1. 107); poczem udają się wnet do króla. Król w powołaniu Rozenkranca i Gildensterna, nadmienienia o przyczynie takiego posłania po nich. Wogóle, co się tyczy samego Hamleta w więźbie całej sztuki nie położono najmniejszej wagi na

upłyniony czas, choćby nawet kilku dni; raczej trzy pierwsze akty tworzą jedną nieprzerwaną ciągłość; zewnętrzne tylko stosunki dramatu wymagają pewnego czasu na poselstwo do Norwegji i powrót ztamtąd, lecz stosownie do praw dramatycznych w wszystkich czasach wolno jest wyobrażać sobie przeciąg ten tak krótkim, jak kto chce. Mamy tu więc do czynienia z kilku dniami, niepodobna bowiem przyjąć, żeby król dopiero przypatrywał się rzeczy dwa miesiące, a jeszcze mniej, żeby Hamlet nie miał spotkać się z Ofelją przez taki kawał czasu.

W ciągu tedy całej sztuki, Hamlet znajduje się pod bezpośrednim wrażeniem straszliwego objawienia, które do głębi podkopało jego umysł. Lecz nawet wśród tej burzy nie opuszcza go ani na chwilę zupełna jasność i wielka bystrość postrzegania i myślenia; i to stanowi drugą stronę natury Hamleta, która dopiero uzupełnia i wykańcza jego szczególność i odrębność. To jest ów t. zw. „zbytek (*ueberschuss*) inteligencji”, którego uczepiła się krytyka i na który objaśniacze kładą nacisk aż do przesady, pomijając niesprawiedliwie w swoim rachunku dołę, jaka przypadła w udziale Hamletowi. Tymczasem we wszystkich wyurzeniach księcia, we wszystkich wybuchach uczucia i przejawach rozważania (*reflexio*) przez całe trzy pierwsze akty, nie ma nic przesadzonego; Hamlet nic nie mówi i nie czyni takiego, czegoby nie domagał się sposób, w jaki sytuacja działać musi na człowieka głęboko czującego i myślącego jasno a bez żadnych uprzedzeń. Osobliwość, swoistość charakteru Hamleta polega na tem, że hurzliwe uczucie i jasne myślenie wciąż są czynnikami jednoźnie, a szczególność jego położenia w tem, że może nad niemi zapanować tylko przez jeden z tych przymiotów, t. j. albo zapomocą uczucia, albo zapomocą myślenia, jeśli jedno z nich weźmie górę nad drugim. To także jasno wykazuje, że Szekspir odrzucił jako nietragiczne rozwiązanie sytuacji, zarówno przez namiętne spełnienie zemsty, jako i przez mądrze obmyślane urzeczywistnienie kary, jednajęcej winowajcę z prawem, a natomiast wymyślił dla tego losu ten charakter, który nie mógł się zdobyć ani na jedno, ani na drugie, ponieważ namiętność na głos losu, nieustannie popycha go do krwawej zemsty, gdy tymczasem siła ciężkości jego sposobu myślenia (*gesinnung*), przepławionego i oczyszczonego w działalność na polu czystej myśli, bezustannie odciąga go od niej, i ostatecznie Hamlet ginie wśród tej sprzeczności, dla tego, że los, zamiast zapewnić mu odpowiedni celowi rozwój i zgodę obu najwyższych sił do wspaniałego udoskonalenia, fatalnie je oprądszy, zgnatawszy i zniszczywszy zwrócił przeciw niemu samemu. Dlatego to jest on winien i niewinien swej zaguby, jak każdy bohater tragiczny. Zład okazuje się, że obie przeciwne grupy poglądów na Hamleta, muszą uleść poprawce: Hamlet nie może w dramacie ukazywać się jako niedołęga bez woli, — ci, co go tak pojmują, tracą z oczu jego dołę, — ani też jako bohater, działający roztropnie, którego między położenie — bo wtedy wypuszcza się z rachunku jego charakter.

Oto pogląd Baumgarta, który starałem się podać jak najwierniej; w dalszym ciągu pracy udawadnia autor te podstawowe myśli za pomocą rozbioru dramatu i wykazuje rozwijającą się podwójną perypetję Hamleta i Klaudjusza. Dla braku miejsca zatrzymam się tylko nad ważniejszymi ustępami.

W ogóle autor godzi się na obraz Hamleta, podany przez Goethe'go, lecz uważa użyte barwy za blade, a przymioty bohatera za słabo podznaczone. Gdy Goethe powiada o nim, iż „do pewnego stopnia nauczył się w sztukach i naukach rozpoznawać i cenić dobro i piękno”, Baumgart sądzi, iż określenie to jest grubo niedociągnięte; owszem „wszystko, co od niego słyszemy, zwiastuje w nim pierwszorzędnym gienjusz krytyczny. W grubym błędzie są ci, co mniemają, iż owe sceny z aktorami są dla Szekspira wygodnym *intermezzo*, w którym popuścił wodze żylce satyrycznej przeciw zapaśnikom zawodowym i *con amore* wypowiedział swój pogląd na dramal, lecz włożył to w usta Hamleta, gdyż osobistość ta miała być zarazem obłąkaną bystrą, a przeto mogła posłużyć za narzędzie dogodne dla poety. Lucha jest tragedją, w której każda scena i każde słowo jest wypływa z wewnętrznej konieczności, a zbyteczną krytyka, która nie usiłuje tego tak pojąć i wyjaśnić. Szekspir dlatego wymyślił sceny z aktorami, aby widzowi dać pojęcie o najwyższym stopniu gienjalnych darów umysłowych Hamleta w wysokej uprawie” itd. „Tak samo rzecz się ma z rysunkiem moralnego charakteru księcia, nakreślonym przez Goethe'go: wszędzie zdradza się dobór wyrażen, wskazujących na pewną pomysłowość, zapewne dlatego, że w samej sztuce wszystkie uczucia i namiętności Hamleta są już pogiębione pod wpływem „szaleństwa sytuacji”. Lecz nawet z ujemnych przejawów daje się zrekonstruować obraz księcia z przymiotami w całym blasku, jakie on miał przedtem, nim go spotkało nieszczęście. Pod wpływem niedoli, po strasznym odkryciu ducha, przymioty te skurczyły się, zwyrodniały lub pomarniały. Wynurzenia takie, jak w II. 2. 295 (*What a piece of work is a man!* itd.), świadczą, że w tym zgębnionym człowieku żył kiedyś inny, z ognistym idealizmem, z gorącym i głębią ducha, i wskazują, czemu mógł stać się takim, gdyby nie los przeciwny. Z innych odezwań się bije niezłomna miłość prawdy, jasność i pewność znajomości ludzi, bezstronność sądu o sobie samym, prostota uczuć, słuszna i szlachetna rzetelnej wartości, ognista i szczerza miłość piękna i dobra; nieraz wnosić o tem musimy z siły i ostrości sądu o przewrotnych przymiotach ludzi, nieraz odkrywać jego istotną duszę z uczucia ust, lub wrogości języka przeciw sobie samemu. Jak zupełnie, goraco, silnie i szlachetnie ujawnia się w nim uczucie przyjaźni! Wszak wyrażenie jego stało się typowym poety czasy, tak samo jak charakterystyka miłości i podziwu ojca. Czemu to i wiele innych jego odezwań znajduje się w *Wściech wszystkich?* Dlatego, że one są najprostszem i najczystsze, najprawdziwszem i najdobitniejszym wyrażeniem szlachetnego uczucia! Nazwano Hamleta wirtuozem słowa ze zło-

śliwym przytykiem do braku siły twórczej. Jakżeż atoli ma się przejawić bogactwo i wielkość jego natury. w co wcielić owo szlachectwo treści. skoro na samym wstępie w dobę czynnego życia, w chwili kiedy nagromadzone skarby mają się rozwinąć i rozrość, los na-raz zagradza mu drogę, wpuszcza jad trawiającego smutku i obiecuje swobodę za cenę krwawego czynu, od którego natura wciąż każe mu się uchylać. Tym sposobem widzimy Hamleta, dygotającego w toni dylematu, pełnego męki; miejscami tylko w sztuce przyświeca jego istota rzetelnymi barwami; po większej zaś części wychodzi na jaw w bolesnej i gniewnej klótni jego sarkazmów. Nie może być wszelako inaczej; w istotnem mistrzostwie słowa przejawia się ów związek najwyższej jasności pojmowania i zupełnej prawdziwości uczucia“.

To samo da się wywnioskować o miłości ku Ofelji, oraz o zamysłach na przyszłość; jedno i drugie zniszczył los okrutny. „Mieć to należy nieustannie przytomnem w pamięci, iż przez całą sztukę działają w nim z potęgą namiętności obie siły: Żal ciągle świeży nad utratą rzeczy najświętszych i rozpaczliwe niezadowolone ze swej niemocy, oraz żywe poczucie włożonego obowiązku. I w tem znowu widać najwyraźniej, jak wszystkie okoliczności spiknęły się, by dla tragicznego losu zgotować tragiczny nastrój charakteru. Niechby w Hamlecie więcej było samolubstwa i nieczystej ambicji, spełniłby czyn wymagany, lub przynajmniej w planach go wykonał, i osiągnął wzmocnienie popędu samozachowawczego, skierowanego ku działaniu praktycznemu. Z drugiej strony wystawmy sobie, że królewic został wciągnięty do spraw państwa i wyszkolił duch swój w ograniczeniu, wymuszonym w ten sposób; że przezorny a chytry król. by uniknąć pozorów pokrzywdzenia ulubionego księcia, ujrzał się znuwolonym zatrzymać go na przynależnem stanowisku, a już niewielka ta łaska losu wystarczyłaby do zapewnienia mu punktu oparcia wśród burzy duchowej, gdyż skutkiem przyzwyczajenia znalazłby w realizmie okoliczności ster dla przelewającego się idealizmu“. Ambicja Hamleta jest czysta; mógłby żyć w lupinie od orzecha i mieć świadomość swojej wartości, lecz gdy widzi nędzę moralną na tronie, a gnuśność i służalczość koło niego, budzi to w nim uczucie gryzącego niezadowolenia z tego, że pomimo swego urodzenia i szlachetnego przygotowania wyłączony jest od wszelkiego zajęcia i bez widoku na przyszłość: wyraz tych uczuć daje w kilku odezvaniach do króla, oraz w zwierzeniu Horacemu (V. 2. 65).

Wszystkich uderza osobliwa ciętość i satyra w ustach Hamleta; zdaniem Baumgart'a zjawia się ona jako zupełnie naturalny wpływ charakteru w danem położeniu. „Właściwością jego istoty jest, że namiętność zgryzoty nie może ani na chwilę zmącić lub zmniejszyć bogatej siły myślenia jasnego ducha: ztąd płynie owa dziwna mieszanina, która tak często bałamuciła wykładaczy, mieszanina ognia i zimna, porywającego uczucia i najwyższego obmyślenia w wyrażeniach, namiętnych wv-

lucbów i najbystrzejszego krytycznego postrzegania, miękkości uczucia i ciętej trafności jasno ważącego sądu, który wyraża się w bezlitosnej szorstkości lub zabójczym dowcipie, odpowiednio do tego, czy braki otoczenia ukazują się w nędzy godnej wzgardy, lub w śmieszności uderzającego kontrastu. Los rozniecił namiętność tego wciąż czujnego uczucia, a powstrzymał to myślenie nigdy nie strudzone od nieodzownego dlań ujawniania się czwmem na właściwym stanowisku: dla tego sarkazm zjawia się jako stały środek wyrażenia w tej ciężkiej sytuacji. U wszystkich największych natur wyższość, wynikająca ze zjednoczenia najprzedniejszych zadatków sił czucia i myślenia, rodziła skłonność do satyry i do boskiej ironji; przy szczęśliwem dopuszczeniu losu to bogactwo duchowe wyposaża ludzi tego rodzaju klejnotem szczerego, artystycznego humoru, którego spokojny płomień, co świeci i grzeje, a nie rani, wyjątkowo ostro i ostatecznie dopiero po pewnem dzikiem i burzliwym luzowaniu. Jeśli jednak wrogie okoliczności pokrzyżują rozwój takich natur, z duchowego bogactwa gotują dla się przekleństwo: z obfitych boleści wyrasta gorycz trawiącego smutku, a bezlitosna jasność umysłu nie zostawia miejsca na żadne złudzenie, dobroczynnie osłaniające, lub przyjaźnie pocieszające; jaskrawe światło ciągle czujnego rozumu rozprasza wszelkie przyjazne uprzedzenia i wszelakie rojenia nadziei i miłości własnej, tak, że nieszczęśni wciąż jasno mają na oku siebie i swoje położenie. Pocięcha wiary, zarówno jak i częstokroć upragnione pomocy zabobonu są także obce tym duchom: im bowiem przewszystkiem właściwym jest dar przeczuwania, odgadywania, wory przenika wszelki pozór, jak gdyby kiedyś widzieli już ścieżkę, „kształty” rzeczy, ich idee”. To samo widzimy u Hamleta, w proroczem odgadnięciu, że coś złego stało się w Danji, a jeszcze bardziej w zachowaniu się wobec ducha.

Tu następuje głęboko pojęty pogład na wprowadzone przez poetę nadprzyrodzone zjawisko, które było solą w oku dla wielu krytyków, już to z punktu czysto racjonalistycznego zaszczących się podobnym faktem, już też niezadowolonych obrońców tego środka teatralnego. Baumgart trafnie rozwiązał trudności, godząc, o ile można, wszystko w należyty sposób. Duch w Hamlecie, nie jest tak, jak w innych sztukach Szekspira, odbiciem nazewnątrz podgotowanych stanów i pobudzeń duszy; tu zjawia się jako rzeczywistość, którą widzi kilku ludzi, i do tego zgoda obojętnych, które przemawia tylko do syna. Dlaczego Szekspir uciekł się do tego środka? „Hamlet, jak się okazało wyżej, jest tragiedją losową w najlepszym znaczeniu tego słowa; chodziło o to, by widza od jednego razu wprowadzić w sam środek zawikłania losowego, pod wpływem którego poeta odtąd zamierza ukazywać nam osobę działającą, by przywieść rzeczy do rozwiązania. Punkt ciężkości przedstawienia, dla poety, leży w zachowaniu się tych osób wobec losu i jego następstw; wszystko, co zewnątrznie do nich prowadzi, jest dlań prostym środkiem. Nieraz Szekspir

z krańcową śmiałością traktuje tę część ekspozycji, która ma na celu li tylko wytyczenie miejsca, na którym los ma odegrać swój barc z człowiekiem. Przypomnijmy sobie ekspozycją do Lira; nikt nie będzie uważał za możliwe, żeby te sceny miały kiedykolwiek zdarzyć się w rzeczywistości; za pomocą gwałtownie śmiałego ześrodkowania i zgęszczenia wcielają one w jednym jedynym wstrząsającym i przerażającym zajściu wszystko to, co jest zupełnie prawdziwe pod względem swej istoty wewnętrznej, lecz w rzeczywistości odbywa się stopniowo, zwolna, w długim szeregu wzmagających się przeżyć, a co mimo to ostatecznie prowadzi do tego samego rezultatu. Jak się to dzieje w rzeczywistości i przy jakich konstelacjach losowych wiedzie za sobą koniec tragiczny, na to potrzebaby było osobnego dramatu. Dla krótkości, poeta przyjmuje, że się to stało i buduje całe działanie na przypuszczeniu podobnych wydarzeń, które same już są wynikiem doli. Podobnie rzecz się ma i w Hamlecie. Ekspozycja służy najskuteczniejszym środkiem, aby za jednym zamachem rzucić bohatera i widzów w łono powikłania losowego; wprowadza tedy nagle poznanie strasznego czynu przedtem już spełnionego. Mając to dane, rzeczą kunsztu poety było tak urządzić charakter bohatera, że poznanie musi być dlań tragicznem, by w dalszym toku wywołać litość i bojaźń. Aby takie poznanie spowodować w sposób, w jaki rzeczywiście w zwykłym życiu zdarzyć się mogło, na to potrzebaby było również osobnej akcji dramatycznej. Nawet żeby ją urządzić w sposób najprostszy, np. że ktoś, co przypadkowo świadom był zbrodni, lecz miał powody tak długiego milczenia, odkrywa to w stosownej chwili osobom zainteresowanym — i to wymagałoby wprowadzenia na scenę masy szczegółów i okoliczności ubocznych, które zabrałyby niemało miejsca, a niewiele przyczyniłyby się do założonego celu poety. Najkrótszy i najdobitniejszy rodzaj tragicznej ekspozycji jest ten, który wybrał Szekspir: przez wprowadzenie ducha; lecz sposób to zarazem najtrudniejszy*.

„Godło całej tej prześmiałej ekspozycji, jej prawdę wewnętrzną, stanowi wyrzeczenie: „plugawe czyny powstaną, choćby je cała ziemia przywalila“ itd. (I. 2. 255—7). Powszechnie przeświadczenie utrzymuje, że „zbrodnia choć nie ma języka, przemówi cudownym organem“; wszak żołnierze, co pierwsi ujrzeli widmo na tarasie, wykładają je sobie jako wróżbę, iż coś niedobrego dzieje się w ich ojczyźnie. Przekonanie o niemożliwości zwycięstwa skrytego gwałtu nad prawem u rozmaitych ludów dało początek podaniom o Erynnijach-mścicielkach, o ranach rozkrwawiających się nanowo wobec zabójcy, o niemych lub bezrozumnych świadkach mordu, odkrywających ostatecznie złoczyncę, o cieniach zabitych ludzi, opuszczających mogiłę, póki nie nastąpi pomsta. Poeta ma prawo posługiwać się temi wyobrażeniami jako najsilniejszymi symbolami podobnych wypadków. W całej tej scenie istotę rzeczy stanowi to, co sam Hamlet trzyma o zjawisku w chwili, gdy się o niem dowiaduje.

a co zaraz w trafnej wypowiedzi formie: „Czyny plugawe staną przed oczyma ludzkie, choćby je przywaliła ziemia“.

Jeśli jednak pomysł poznania za pośrednictwem ducha świętego był i tragiczny, niesłychana powstawała trudność, w jaki sposób uczynić zjawisko możliwym do wiary. „Szekspir rozwiązał to w sposób najśmielszy, o jakim tylko pomyśleć można. W duszę bohatera i jego przyjaciela wlał w najsilniejszym stopniu wątpliwości owego światłego poglądu, który w naszych czasach umniejsza wiarę w podobne zjawienia. Zachowują się oni i wypowiadają to, do czego doszedł w tym względzie oświecony sceptycyzm, a mimo to, przez samą naoczność i mocą owego wewnętrznego uzasadnienia zdołał poeta utrzymać prawo wywaleństwa przy zjawiskach tego rodzaju. Pomost stanowią słowa: „Więcej jest rzeczy, mój Horacy, w niebie i na ziemi, niż się śni naszej filozofji“. „W tem wyrzeczeniu w nieporównany sposób zawarł poeta ów nie ulegający sporowi szczątek dawnej wiary, który najoświecześniego nawet Wolterka, gdy dreszcz i przeczucie niegodziwego czynu, ocierającego się oń zblizka, owieją zniecka, a ciemność nocy wyzuje z potęgi zmysłów, zdolen jest na chwilę przywieść do zawahania się: oto powątpiewać zaczyna o własnych wątpliwościach na korzyść możliwości, przeciw której nie rozporządza ani bezwankowym dowodem rozumu, ani niezawodnem doświadczeniem sensu“. „Nasiona wiary w duchy, powiada Lessing, drzemają w nas wszystkich, a najczęściej w tych, dla których dramaturgowie swoje tworzą dzieła; jest to rzeczą ich sztuki sprawić, aby nasionka te zakiełkowały. Duch wdaje się w rozmowę z samym tylko Hamletem; w akcie trzecim widzi go jedynie bohater, zatem na nas zjawisko działa raczej przez niego, aniżeli samo przez się. Wrażenie, jakie na nim sprawia, przechodzi na nas, a działanie jest tak oczywiste i tak silne, że przytem nie możemy wątpić o nadzwyczajnej przyczynie“. Sprzyja temu zgroza i towarzyszących okoliczności „Środkami temi atoli umieli posługiwać się z jak największem mistrzostwem i mniejszą troską. Tymczasem u Szekspira istota rzeczy polega na owem działaniu widma na nas za pośrednictwem Hamleta, oraz na tem, że duch w Hamlecie, acz nie żadne zjawisko podmiotowe, lecz przedmiotowa rzeczywistość, widziana przez wielu, jest jedynie nageszczeniem niewidzialnej sprawy w ucieleśnioną akcją, konieczną wymagalną dla dramatycznego przedstawienia. Ekspozycja sztuki potrzebuje nagłego odkrycia straszego czynu; pierwsze pojawienie się ducha straży przygotowuje nas w ten sam sposób, tylko nieskończenie drastyczniej, do tego, jak gdybyśmy dowiedzieli, że w pewnych kołach zaczyna budzić się przeświadczenie, że w państwie nie ze wszystkim dobrze się dzieje; przeto słowo wzmagą się, lecz słowo rozwiązania zachowane jest dla najbardziej zainteresowanego, na którego odkrycie wkłada zarazem ciężki obowiązek i to li tylko na niego. Gdyby odkrycie było publiczne, gdyby, miasto utrudnić mu spełnienie obowiązku, było je ułatwiło, w położeniu Hamleta niewiele byłoby tragi-

czności“..... „W końcu wszystko zależy jeszcze i na tem, że Szekspir ograniczył charakter ducha w sposób jak najbardziej obmyślany. Nie przychodzi on z tamtego świata, w którym, oswobodzony z pęt doczesności ze spokojem pogląda na poplątane sprawy i namiętności tej ziemi. Nie zna też przyszłości i nie umie sądzić i wnosić o przyszem bez uprzedzenia, tak, że rada i życzenie jego są tak samo skrępowane i samolubne, jak były za życia; dlatego też w tym istotnym względzie duch nie jest niczem innym, jeno wcieleniem zupełnie osobistych usposobień i życzeń przerażonego księcia, wynikłych z przeczuwania złych czynów, poprzedzających akcją, wcieleniem zastrzeżeniem przez wymogi techniki dramatycznej. Taki sam skutek w urządzeniu sztuki miałby testament umierającego ojca, gdyby przez jakieś dziwne zawikłanie w najgłębszej tajemnicy doszedł uszu samego tylko syna“. To nam tłumaczy ów stronny i ograniczony charakter ducha, który tyle naniepokoił krytyków (Flathe, Roetscher).

Kamień probierczy dla krytyk i objaśnień stanowiła zawsze scena piąta a. I. Goethe i wielu innych upatrywało w niej klucz do charakteru Hamleta. Scena ta zawiera najdziwniejsze i uderzające postęпки lub wyrzeczenia królowica, które wyznikały się przed dostatecznym wyjaśnieniem. Wszystkich uderza „sposób, w jaki Hamlet wnet po okropnościach widzenia i straszego odkrycia, ósród świeżego wstrząśnienia, gdy jeszcze chwije mu się ziemia pod nogami, przybiera ton sarkastycznej ironji przeciw sobie samemu, przeciw przyjaciółom, a nawet przeciw duchowi; jak bez żadnego celu, uzasadnionego przez akcją, niepokoi ducha pod ziemią, bezpotrzebnie wzywając go cztery kroć do przysięgi, a duch żądanie to spełnia chętnie i z uległością“..... „Istotnie, powiada Baumgart, scena ta zawiera klucz do charakteru Hamleta i całej sztuki; w scenie tej zaszło poznanie, od którego zawisło główne powikłanie akcji. Prawdziwe poznanie tragiczne pociąga za sobą ten skutek, że natychmiast rozstrzyga o szczęściu i niedoli bohatera. Cała zatem zagadka, dotycząca tej sceny, ogranicza się do pytania: jak działa odkrycie na Hamleta; w jaki sposób pod wpływem niego kształtuje się postępowanie księcia?“

Amleth z opowieści łączy w sobie dziką odwagę z nadzwyczajną przenikliwością i chytrnością, z czujną przebiegłością, która w życiu bohaterów północy, podobnie jak u Hellenów, znaczyła niemniej, co odwaga. Szekspir, zacerpnawszy z niej dane do charakteru Hamleta, pogłębił go i uszlachetnił tak, że przy tem akcja musi wydać tragiczny skutek, którego pierwotna opowieść, jak się wykazało wyżej, nie posiadała. Poeta „zrobił z niego bohatera, dał mu wspaniałą naturę, nie w tym jednak rodzaju, żeby surowości przenikliwego Amleth'a uszlachetnił i zamienił na siłę doświadczonego i roztropnego Odysseja, lecz że wyposażył swego księcia w skarby serca i rozumu, które stara gadka zgruba tylko zaznaczyła“..... „Poeta robi z niego człowieka zupełnie nowożytnego, dla którego rozwój i udoskonalenie

bogatej siły duszy cel stanowi najszlachetniejszy. Nie zaniechał uczucia, co go uczynić mogło godnym stanowiska, na którym postawiło go przeznaczenie, — lecz wewnętrzne własne jego życie jest całkowicie duchowej natury i to w najlepszym rozumieniu. Jestże to natura słaba i niedołężna, ten książę, który spędził młodość tak pożytecznie, połączył w sobie wszystkie najpiękniejsze ozdoby ducha, nabył bystrego sądu o wszystkim, zachował zmysł czysty i prosty, żywił w sobie ogniste uczucie dla wszystkiego, co piękne, a miłość tę nauczył się dzierżyć w granicach należytych? I oto naraz człowiek ten znalazł się w szczególniejszym położeniu. Gdyby był nie tak wielki i szlachetny, cały ten nabyty zasób duchowy, podobnie jak Amlethowi byłby dopomógł do przeprowadzenia zadania i sprawił zadowolenie wirtuoza ze swojej czynności. Tymczasem przy charakterze Hamleta siły te zostają obezwładnione w zetknięciu z losem, i to właśnie dzięki ich szlachectwu i wielkości. I dla czego? Czy przez słabość? Hamlet ten czuje i myśli tak filozoficznie, jak żaden filozof staro- lub nowoczesny, lecz filozof trzydziestoletni, w którym wre jeszcze krew młoda, nie Solon lub Sokrates, co stanął już na wysokości. Czyn, którego odeń wymagają nie jest wcale wielkim czynem! Czyn to krwi i przemocy, o którym prawdziwemu chrześcijaninowi myśleć nie śmia, prawdziwy filozof myśleć nie chce, a którego ten, co w sercu stanowczo już obrał drogę, by zostać jednym i drugim, zgoła w sobie nie czuje i o nim nie myśli. Popęd do tego czynu wcale w nim rodzić się nie powinien, nie może, nie śmie. Nie zaliczamyż tego do najwyższych zdobyczy naszej kultury, żeśmy, przynajmniej w zasadzie, przewyżczyli podobne popędy? Staje przed nami charakter, pełny najwyższej moralnej inteligencji: cóż to za rodzaj obłudy i matactwa, że krytycy domagają się odeń za to, że z cicha pęk, czynu zbójckiego, który jeszcze powinien w dodatku wykonać z patosem i moralną dumą, jak gdyby chodziło o spełnienie jakiegoś bezwarunkowo świętego moralnego prawa? Przyrodzony popęd do pomsty za otrzymaną obrazę istnieje wprawdzie w każdym człowieku, lub być w nim powinien; wszakże stateczność umysłu w każdym razie posiada wartość nie tyle tylko, o ile ona polega na przewyżczeniu podobnych popędów! Hamlet z jednej strony ma owo silne naturalne poczucie, które go czyni wrażliwym na rozkaz ducha i które go może pobudzać, by rozkaz ten uważać za swój obowiązek obywatelski. z drugiej atoli strony daleko wznosi się ponad tem wszystkie inne uczucia i całem myśleniem, tak, że popędy owe nie są w stanie zachwiać ustalonego przyzwyczajenia duszy i porwać do uczucia o tyle, żeby chociaż raz jedyny, chociażby w pierwszej chwili zrodził się w duszy obraz czynu jako jej własny zarodek postanowienia. Tę to tragiczną rozterkę wywołuje właśnie poznanie sytuacji, a potęguje utrata szacunku dla matki i silne wstrząśnienie wszystkiego poczucia moralnego. Stanowi to osobliwość jego położenia, od której wybiegać się nie może,

iz właściwości charakteru nie pozwalają mu spełnić czynu, ani też go ze siebie zepchnąć“.

Po tym ogólnym wstępie idzie przegląd sławnej a trudej sceny. Jakież wrażenie zrobiło na Hamlecie to, co usłyszał? Skoro duch zniknął, królewic woła: „O wy zastępy niebios“ itd. (I. 5. 92—95). W słowach tych nie widać zapalania zemstą, lecz głęboki smutek, przejmujący duszę i wypierający z niej wszystko inne. Wydrzeć obiecuje z myśli przeszłość cała, by tam zapisać rozkaz ducha (95—104), poczem myśl zatrzymuje się przy matce: „o najzgubniejsza kobieto“, dalej przy stryju: „o łotrze, łotrze, uśmiechnięty, przekłety łotrze“. „I tu jest miejsce zupełnie rozstrzygające, tu, gdy Hamlet znajduje się pod świeżem wrażeniem, kiedy w nim żadne zastanowienie, żadna rozważa uczepić się jeszcze nie mogła, tu poeta musiał pokazać nam bez osłony swoistość jego charakteru przez sposób, w jaki bohater zachowuje się we wnętrzu swej istoty wobec tego losu. Widzimy, iż opanowuje go nie co innego, tylko ból i żal tego, co się stało, a na wspomnienie sprawcy napelnia go gniew bolesny, wstręt i oburzenie. Żadna atoli myśl o zemście nie wylania się; nie ma w nim gorącego ognia namiętności, bez rozumnej szalejącej. wielkość bowiem jego istoty polega na takim składzie duchowym, że najsilniejsze uczucie związane jest z równie silnem i nigdy nie zawodzącem przejawianiem się najjaśniejszego i najgłębszego objęcia rzeczy; to zaś połączenie tak jest naturalne, tak pewne i bezpośrednie skutkiem świadomego wychowania i nawyknienia, że wszystkiemi jego czynami i działaniem zwróconem nazewnątrz, ba nawet popędami do nich, włada miara, która stała się dlań drugą naturą. Kto w tem upatruje brak siły, niechajże zapyta się, czy spokój i pomiarkowanie szlachetnych męczenników i filozofów nie wydaje się bohaterką odwagą? Hamlet nie jest ani jednym ani drugim, gdyż inaczej los tragiczny mógłby go pojmać, lecz nie zdołałby go i tylu innych przywieść do zguby. Nawet w pierwszej chwili nie odczuwa namiętności zemsty, a mimo to mus położenia wciąż go porywa na drogę ku niej; i przez to dopiero los jego staje się tragicznym. Amleth z baśni, dopełniający zemsty, jak i Hamlet, uchylający się od niej świadomie — obaj są dla tragedji nie przydatni. I oto rozdwojenie, jako wynik tego starcia, szarpiać nim przez całą sztukę, — choć Hamlet nie dochodzi do jasnej świadomości tego, i dla niego bowiem własna najgłębsza natura jest tajemnicą jak dla każdego innego jego własna. — już go ujęło i zaczyna już paraliżować wszystkie przejawy i postęпки, zarażać je niepewnością, wpływającą nieodbicie z natury królewica. Czego jednakowoż nie świadom był sain Hamlet, to stanąć musiało z jak największą jasnością przed oczyma poety, który zamierzył przedstawić charakter tego rodzaju w działaniu. Z drugiej strony było to już rzeczą artysty wcielić procesy duchowe tego rodzaju w swe dzieło w ten sposób, że nietylko widocznem jest, iż były ukryte przed osobą działającą, lecz że stopnie za-

ciłodzącej przemiany nawet, dla widza bynajmniej nie występują
maskrawo; że nigdzie nie przegląda niezręczna robota poety“.

„Hamlet zjawia się tedy przed nami jak ktoś, co czuje się
przynaglonym zrobić długą drogę, której końcowego celu dojrzeć
nie może; zwraca więc skwapliwie i stanowczo swe kroki do
celu najbliższej, podrzędnej, by potem zatrzymać się przy niej
niepewnym i niezdecydowanym, i znowu pobudzić się do dal-
szego ruchu, który wszelakoż nigdy nie może zamienić się
w chód pewny i wytrwały. Przy zahamowaniu, jakiego doznaje
właśnie istota królewna, przy wybuchłym natychmiast, choć mu
nieznanyemu zatargu między uczuciem i myśleniem, przy
niejasno przeczuciu bezcelowości i nieskończoności tego
wszystkiego, co czyni, czynić może i będzie, wszystkie wynurze-
nia i działania wpadają od pierwszej chwili aż do końca sztuki
w pewną nieopisaną, lecz tem snadniej odczuwalną ironję, wła-
sną jemu tylko samemu. Przy swej bogatej naturze Hamlet
nie do rozporządzenia wszystkie środki, nawet ima się tego lub
tego, pewny powodzenia, lecz za żaden nie bierze się powa-
żnie; przy wstrząśnieniu siły duchowej, która znalazła się bez
celu, trwoni ją na owe środki, jakby one były samym celem,
by potem znowu zatrzymać się, wyczerpanym i zniechęconym“.

„Po słowach więc: „Łotrze“ itd. nie następuje wcale dziki
wybuch gniewu i płomiennie poprzysiężenie zemsty, lecz ów dzi-
wny i charakterystyczny odskok, za pośrednictwem którego
z powodu, który winien był doprowadzić do rozkiełznania na-
stępczości, czyni przedmiot dla swej refleksji, pod wpływem któ-
rej, przeświadczenie się o złodziejskiej zdradzie zamienia się
w sarkazm na całą ludzkość. Od pierwszego tedy kroku opu-
szcza właściwą drogę, by po fatalnem błędzeniu odnaleść ją aż
do końca sztuki“. Sarkazm ten przebiega w osławionym ustępie:
„Moje tabliczki“ itd. (I. 5. 107). I oto w chwili, gdy postanawia
w pamięci swej wymazać wszystkie marne wspomnienia, żeby
niekiedy służyć sam żył w niej, nagle zawraca do ulubionego
wyknięcia, które stosownem (*meet*) wydaje mu się, do zanoto-
wania natychmiast z silnym, choć niejasno uświadomionym sar-
kazmem przeciw sobie i całemu stanowi rzeczy: „So uncle, there
is a d...“.

„I tak przez całą scenę: w „dzikich i kołowatych słowach“,
w „nieconych do towarzyszy, w kilkakrotnie powtarzanej przysię-
żce Do strasznego podniecenia duszy dodaje się zgroza ze-
stawienia ze światem duchów, do tego dołącza się nieposkromiona
i zła uwaga krytycznego, który pragnie wciąż jeszcze poddać no-
wemu próbie irracjonalność zjawiska, choć je przecież tylko co wi-
dział. Gdyby Hamlet zdecydowany był działać, chociażby w tej
samej chwili, nie mógłby tak postępować z duchem; lecz po-
waz nie jest, dlatego bez żadnego celu bawi osród zgrozy
w położeniu, a ponieważ to zatrzymywanie się jest bezcelo-
wym i w gruncie rzeczy wbrew synowskiemu nabożeństwu ku
któremu zład płynie nieopisana mieszanina serdecznego pjetyzmu
ironji, zgrozy i szyderstwa ze siebie i świata, które stanowi

znamię zaczynającego się odpływu wezbrania w całej istocie duchowej. Jak bowiem sprężyste i świadome działanie wyzwala i podnosi wszystkie siły duszy, wyjaśnia i uszlachetnia stosunek jej do świata zewnętrznego, tak znowu brak lub niemożność zdobycia się na postanowienie napenia ją gorczyczą i zamętem wskutek rozterki wewnętrznej. Zgodnie z tem, Hamlet nie decyduje się na nic ważniejszego, postanawia tylko całe zdarzenie zachować w tajemnicy, a potężne podniecenie okryć płaszczkiem pomieszania. Uroczystość i korowody, z jakimi żąda przysięgi od towarzyszy, nie stoją w żadnym stosunku do jej ważności; wypływają one li tylko z dziwnie skomplikowanego wstrząśnienia istoty księcia. Ze duch, krom trzech wezwań będących w zwyczaju, zjawia się i na czwarte, łomaczy się tem, iż przy swej całkiem prostej naturze ma tylko jedno na celu pobudzić syna do zemsty i być mu pomocnym w samym poczynaniu". Wykład powyższy ma tę wysoką zaletę, iż nie raz żadnem naciąganiem, choć nie powiem, aby całkiem zadawała

Niemalø zarzutów zbyteczności ściągnął na siebie epizod dotyczący poselstwa do Norwegji i wprowadzenia do sztuki Fortynbrasa; Baumgart uzasadnia go w sposób niezbitý i przekonujący. „Nie jestem, powiada, zdania, ażeby można było cały ten ustęp wyrzucić, jako obciążający i gmatwający bez potrzeby akcją główną; owszem uważam go za niezbędný w urzãdzeniu sztuki, nie dla tego, żeby postać Fortynbrasa, wojownika i pełna energii, miała służyć do uwydatnienia słabości Hamleta i okazać ‚moralną dążność‘ tragjedji — przeciwstawienie ich sobie posiada pewne znaczenie w jednej scenie i to bardzo warunkowe — lecz dlatego, że to uboczne działanie daje tragjedji ramy i wyraźne zamknięcie odzewnątż. Działanie w tragjedji nie zależy od żadnej tendencji, żadne więc zadosyćczynienie tej przewodniej dążności nie zamyka akcji, tragjedja bowiem, przedewszystkiem jest naśladowaniem działania rzeczywistego, ważnego i wielkiego. Tak samo i tragjedja ‚Hamlet‘, choć głównie zajmuje się wpływem doli na charakter osobistości naczelnej, odbywa się mimo to na wielkiej widowni politycznej; podnoszone nieraz pytania co do obsadzenia tronu, przyszłości państwa, stosunków z innemi krajami, nie mogą pozostać bez odpowiedzi: tego domagają się prawa dramaturgiczne. Prawa te wprawdzie nietylko pozwalają, lecz nakazują pocie traktować podobne działania uboczne ogólnikowo, o ile można bez szkody dla jasności; rzeczą atoli poety jest nie pozostawić ich jako prosty dodatek, lecz związać je ściśle z akcją główną i, o ile się da, wyzyskać“.

„Pomijając wydarzenia zewnętrzne, na czem-że polega wewnętrzne, nieustanne, konsekwentne posuwanie się akcji naprzód, które właściwie tragicznem działaniem nazwać się godzi? Jestto pytanie, co do którego krytycy rozmijali się najbardziej i dochodzili do wniosków najdziwniejszych a błędnych. Dziwna rzecz, iż i tu także proste i jasne słowa Arystotelesa dają rozwiązanie, a praktyka najgłówniejszego poety nowych czasów

rodną się okazuje z teorią największego krytyka starożytności. Widzieliśmy, iż losowe poznanie szaszło w a. I., i że akcja rozpoczęła się już przez to, iż bohater podjął się zadania, chociaż nie zdołał go sobie przyswoić. Dzięki zadatkom wrodzonym i przyzwyczajeniu obcym pozostaje temu zadaniu; moralnie jest ono nakazane według zapatrywań surowych czasów, tymczasem Hamlet swoim szlachectwem duszy wyrosł ponad te poglądy. Pomimo to zadanie narzuca mu się skutkiem przymusu okoliczności, a z drugiej strony i z jego własnymi uczuciami wiąże je tak silne popędy, że nigdy nie może się od niego uchylić. Możliwe działanie tragiczne polega tutaj na gotującej się i spełniającej perypetji podwójnej: bohater, nie powziąwszy stałego postanowienia, i przeto nie mając planu ułożonego i trzymającego się kopy, w ściganiu celów podrzędnych i przygotowawczych urywa środków, które wydają skutki wręcz przeciwne tym, jakie chciał osiągnąć: miasto ukarać króla, ściąga na swą głowę zagubę, a dookoła siebie zniszczenie; i to ten, co był za sumienny do wymiaru zemsty Jestto jedna perypetja; lecz działanie w Hamlecie jest szczególniejsze przez to, że z tą perypetją nierozzerwalnie wiąże się druga, dotycząca króla: Klauddjusz i pomocnicy jego gotują sobie swemi postępkami również przeciwne temu, do czego dążyli, tak, że rozlaczają się wspaniałe strony, jak na wszystkie strony los się rozwija, zadzierguje: spełnia, niejąc przestrach i litość; miarzą winnych, lecz również dosięga niewinnych, którzy przez błąd, lub ulomność (i t. d.) weni się uwikłali. Tragiczny brak Hamleta, ową *hesitantiam*, nie winę, stanowią skrupuły sumienia, wypływające z wrodzonego składu duchowego i z jego duchowej budowy, skrupuły przez pół świadome, przez pół nieświadome co do czynu, do którego mimo to pozwala się napędzić losowi. Goethe wyrzekł: *Der Handelnde ist immer gewissenlos; es hat Niemand gewisser als der Betrachtende*, a w innym miejscu: *Nachdenken und Handeln verglich Einer mit Rahel und Lea: Die eine war anständiger, die Andere fruchtbarer*. Słowa te bardzo właściwie określają zagadkowość charakteru Hamleta o tyle, o ile nie zapomina się o tem, że to właśnie los szczególniejsze zawikłany w sposób nieunikniony i fatalny zagroził mu przejście od rozważania do działania.

„Hamlet jest dalekim od udawania obłąkanego w celu, aby się zabezpieczyć przed królem i móż knować przeciw niemu. Jakież uprzedzenie oślepić zdołało najbystrzejszych nawet krytyków! Umysł księcia jest skołatany, a jeszcze bardziej rozszoryczony niestanowczością swoją; chwilami tylko odgrywanie obłądu zjawia się jako uzupełnienie niepodobnych do ukrycia przejawów rzeczywistego stanu duszy i to uzupełnienie głównie ze strony satyrycznej. W scenie, o której opowiada Ofelja, ukazuje się całkowicie takim, jakim jest. Zaraz po tem czyni woląc Polonjusza użytek z rozpowszechnionego o sobie mniemania, które sam umyślnie podsyca, i to pod tą pokrywką sztydzi z dworakami: lecz wnet w rozinowie z Rozenkrancem i Gildensternem

zrzuca osłony i wyjawia podejrzenie, iż król przysłał ich jako szpiegów, a stosunki w Danji są dlań nienawistne; niedługo potem z aktorami ukazuje się jako człowiek znający się subtelnie na sztuce.... W a. III choć wie, że go podsłuchują, powiada przezjrystą alluzją do Ofelji: żonaci niech żyją prócz jednego. Owo *sore distraction* stanowi prawdziwy stan jego umysłu; nie bardzo mu chodzi o utrzymanie maski wobec króla jako osłony i pokrycia. Jeśli i miał jaki plan działania skrycie pod płaszczem udanego obłędu, to go zniszczył przez widowisko; wstawiona przezeń scena odsłania królowi, że wie o jego zbrodni. Miałby jeszcze potem myśleć o granii przed nim roli. Owszem na odwrót. Nietylko odkrywa się królowi całkowicie, lecz nie bacząc na własne bezpieczeństwo, przez złośliwość wtrąconej sceny daje pretekst, ba uzasadniony powód do wystąpienia przeciw sobie z przyzwoleniem całego dworu. W tem położeniu rzeczy przychodzi mimowolne zabicie Polonjusza. Ono odbiera mu wszelkie środki działania i wydaje go bezbronno w ręce wroga. Owa maska obłąkania, która z początku chwilowo w braku postawienia kazała przypuszczać pewien rodzaj planu na przyszłość, która potem w toku rzeczy była naturalnym wyrazem jego istoty, a która w końcu, gdy wypadki dosięgają szczytu, precz odrzuca była prostym środkiem pomocy w potrzebie, który nie może już omamieć króla*.

„Cóż tedy stanowi działanie w akcie wtórym, co posuwa naprzód rozwój sztuki i przybliża ją do punktu najwyższego? Akt pierwszy dał nam odsłonięcie zbrodni i wpływ jego na charakter Hamleta; wpływ ten zaznaczył się głównie tem, iż odkrycie nie zastało w bohaterze wewnętrznej skłonności do czynu ani jej w nim nie zrodziło. Akt wtóry pokazuje nam, jak gwałtowność tego początkowego podziałania ustępuje miejsca trwałemu wpływowi.

Pierwotne wstrząśnięcie ostać się nie mogło na stałe; zamiast niego do pierwotnego smutku przyłącza się gniotące i nie dające się zwalić brzemie. Hamlet rozstaje się ze wszystkim prócz przyjaźni. Jak ciężkiem było to rozstanie dla młodocianego serca, widać nietylko ze sceny, o której opowiada Ofelja — a scena ta zawiera czystą prawdę; Hamlet nie gra tu żadnej roli, taki Hamlet byłby fircykiem, chłystkiem — lecz okazuje się to i z ognistego idealizmu, z jakim maluje stracone uczucie w scenie z Rozenkrancem i Gildensternem. Zarazem cała moc intelektualna powraca do pełni działalności i znajduje konieczne i naturalne uzewnętrznienie w satyrze, odkrywającej i przesładującej bez litości wszystko, co słabe i zepsute*.

„Ale każda, choćby najdalsza okazja budzi wnet upiórów owej strasznej nocy poznania i tem niepohamowanej nagli dusze do testamentu zemsty, przypadłego jej w udziale, a objętego dobrowolnie, a nagli ją tembardziej, im ona usilniej stosownie do swej natury stara się od tego usunąć. To znaczenie posiada scena z aktorami. Przybywają aktorowie. Hamlet czepia się tej sposobności. Na chwilę niknie prawie zupełnie świadomość smut-

tego rozkołatania, które nim oswładnęło; jak gdybyśmy się tam odrodzili i odżyli tu i w scenie z aktorami a. III; skutkiem pewności i energii, jasności i głębi, z jaką traktuje sprawę, która mu jest po sercu. Zpomędzy barwnych scen, jakie rozwija w jego wspomnieniu widok aktorów, naturalnie przychodzi mu się przedewszystkiem ta, która swą tragicznością tak więcej odpowiada jego nastrojowi. Zaczyna recytować ustęp „Pyrrusie”..... „Postanowienie zdemaskowania króla zapowiadającego widowiska zostaje poczęte i zupełnie sformułowane podczas deklamacji aktora, a nie, jak to błędnie przyjmują, w końcu następnego monologu.... Przez tę podniecającą scenę cała dusza wybuchła nanowo, a wyzwolone z pęt siły umysłu pędzą do dzieła. To, co przy tem przedstawia mu się jako obraz czynu jest istotne i rozstrzygające dla natury Hamleta. Nie zmiasta — leży ona teraz nieskończenie dalej, niż w pierwszej chwili — lecz usunięcie tego, co niewyraźnie czuje w sobie jako przeszkodę nie do przebycia; chodzi mu najprzód o zamianę podmiotowego odsłonięcia zbrodni, w jasną, przedmiotową pewność i do obalenia.... Powstaje tedy w nim myśl poddania winy sprawcy tej próbie sądu bożego. Obie siły duszy potykają się w zobopólnym boju: z jednej strony wzburzony nastrój (*gemüth*) jak straszliwie zraniony na początku, teraz jeszcze bardziej nętkaw i rozgoryczony tem, że znajduje przeciwnika w sobie samym, w swej niezachwianej jeszcze rozprawie, z drugiej jasność i świadomość (*conscience*), która pozwala mu po namyśle powziąć do skutku doprowadzić fatalne postanowienie..... Przez ten krok Hamlet zbliża się do szczytu zawikłania, od którego prosta droga wiodła do katastrofy. Hamlet zgoda nie myśli o własnym bezpieczeństwie.... napelnia go przymus włożonego nań obowiązku, który jednak odczuwa jako swój obowiązek i nie ma żadnych do przewyciężenia przeszkód, krom tych, co leżą w nim samym.

Zupełnie jasno i bezpośrednio łączy się z tem i przystaje do tego osławiony monolog a. III, punkt środkowy całej tragickiej. Za chwilę ma nastąpić widowisko, które musi królowi dać jasność, w jakim stosunku stoi Hamlet do niego, on do Hamleta. Udał już chodzić będzie o rozstrzygnięcie walki. Hamlet musi tak przedmiotowo tego rozstrzygnięcia... tak całkowicie i szczerze przepełniony owa *conscience*, że rozmyślanie jego, w którym zstępuje w głębinę duszy i podsumowuje stosunek swój do losu, przypomina chór starożytny, tylko że ono w jego wyrażeniu ukazać się musi zindywidualizowanem, „*To be or not to be*”, życie lub śmierć teraz chodzi; lecz dla niego nie następuje pytanie, co jest pożyteczniejsze, lub bardziej pożądane, czy szlachetniej jest znosić itd. Myśli jego wylatują daleko poza obręb tego, co go osobście dotyczy, i obejmują całość życia; i ona też bez końca, gdy dojdzie jej ciężkie brzocho do bólu, staje wobec postanowienia, rozstrzygającego o życiu. Teraz doli tej widzi we własnym położeniu. Tak jak on czynem swoim i niezważającym na nic mógłby położyć kres wszyst-

kiem wątpliwościom i męce, lecz względ na to, co po nim nastąpi, miesza go, tak jak spór ten powstrzymuje go i *the native hue of resolution is sicklied o'er with pale cast of thought*, a jego przedsięwzięcia tracą imię czynu, — tak też i ludzkość cała stoi wobec możliwości położenia końca tysiącnym mękom przez śmierć dobrowolną, również owoc postanowienia, nie oglądając się na nic. A gdy mówi, lecz strach czegoś po śmierci gmatwa wole! itd., nie ma tu na myśli osobistej trwogi jednostki przed możliwym złem przyszłym, lecz ów strach, który wszystkim jest wspólny i wspólnym być powinien, który bez wątpienia jest jednym z głównych źródeł świadomości o Bogu, oraz jedną z głównych sprężyn moralności, nie przez to, że jest strachem kary, lub niespokojem o cierpienie, lecz przez to, że zawiera w sobie przeczenie przyszłego życia i świadomość przyszłej odpowiedzialności. — Tym sposobem owa *conscience* czyni z nas wszystkich tchórzów. Wszyscy czujemy te kluby; jest to granica prawa, którą stawiają nam: rozważa, moralne przeświadczenie, sumienie, że „szlachetniej jest w umyśle cierpieć razy, niż ując za oręż przeciw morzu nędz” itd.

Monolog ten stanowi szczyt całej sztuki. Hamlet raz jeszcze zażegnał burzę krwi. Zdala od siebie odsuwa myśl nieobmyślanej i ślepej zemsty i z całą beztróską o swój los osobisty, chce osiąść *grounds more relative than this* (II. 2. 581). Stałego planu atoli i teraz nie czyni; rozważa studzi w nim żar namiętności, a siła smutku przynosi go do rezygnacji; a tu do czynu potrzeba rozpetanego temperamentu i egoizmu. O tyle nic się nie zmieniło w jego charakterze, tylko siły w nim walczące częścią się wzmogły, częścią wyjaśniły. A mimo to monolog ten stanowi punkt najwyższy działania, tu bowiem poczyna się niedostatek (*fehler*) Hamleta, a z nim zawiakanie akcji straszliwie chyłym krokiem, ba nawet skokiem zwierza ku dokończeniu perypetji, i to podwójnej, Hamleta i króla“.

W rozdziale IX Baumgart charakteryzuje stan księcia z aktu III, przed samem widowiskiem. „Los zmusił go podjąć się czynu, i uważać go za swoją powinność, choć w gruncie rzeczy nie był żadną dlań powinnością; zaćmił mu zarazem jasne widzenie zapomocą okoliczności, z których ta powinność wynikła. Oto Hamlet chwieje się w boju ze sobą samym; zaczyna działać, i zaraz przy pierwszym kroku czepia się go z obu stron paraliżujący ciężar owego podwójnego hamulca sił dusznych. Z jednej strony wieśza się jego działania siła rozważa, zahaczająca o wszystko, która przeszkadza mu nietylko uwzględnianiem rzeczy oddalonych, lecz bardziej jeszcze przez to, że ze środków do czynu, i z każdego kroku do niego robi sobie przedmiot do rozpatrywania, tak, że Hamlet, oswabadzając się od swej indywidualnej sytuacji, zwraca się ku rzeczom ogólnym. Z drugiej strony opanowywa go gorycz uczucia, które, poświęciwszy narzuconemu przez los obowiązкови wszystko, co miał najdroższego, nie zna teraz żadnego oszczędzania dla drugich, i złąd po pierwszym obmyślanym kroku Hamlet wnet traci

co dalszy zprzed oczu, a skoro raz o nim na chwilę zapominał, krok ów staje się zgubnym, bo był rozstrzygającym“.

Upamiętnijmy sobie jeno wszystko, co wymiarkować można o stanie duszy Hamleta w akcie trzecim. W chwili gdy filozoficznie rozmyślał nad strasznym dylematem bytu, „zastępuje mu drogę Ofelja, z którą zamknął rachunki, której obraz wtrawiała w nim zbeszczeszczona postać matki. Z głębi duszy wyrzywa się gniew i ból, za zdruzgotanym ołtarzem synowskiego nabożeństwa i zburzonym szlachectwem miłości. Scenę tę widowni aktor odegrać z akcentem namiętnego bólu, odpowiadającego sile miłości i gorzkiego tonu beznadziejnej rezygnacji; nie odegrać, lecz odczuć ją i przeżyć.... Lecz to nie wszystko. Wśród falowania i chwiania się duszy, w którym królewicz zapomniał o sobie i swej woli, opadają go pierwsze oznaki zarządzeń króla, zagrażające jego życiu. Licho osłaniał swoje usposobienie dla stryja, o tem wie dobrze. Wnet dowiaduje się o planie królewskim; nie jest też dla niego tajemnicą, co znaczy to wysłanie do Anglii. O ile zdołał zdecydować się na działanie, do którego nieznana mu przeszkoda leży w nim samym, o tyle jest zdecydowany, gdy zzewnątrz wyzywa go do działania złodziejka zaczepka. Natychmiast układa plan! Jeśli nie zabije króla, jeszcze sobie nie ułożył całkiem na pewno, gdzie, kiedy i jak tego dokona), wtedy wie, jak miniera wysadzić w powietrze jego własnym prochem, jak obejść się ze żmijami — towarzyszami.... Wszystko to już jest w nim przed widowiskiem, i w tem leży niedostatek Hamleta: stawia krok rozstrzygający, do którego przytycha go z konieczności jego charakter, znalazłszy się w tem położeniu, a jednak nie zdecydował się na to rozstrzygnięcie. Nie jest to słabość ani wina, lecz błąd nieunikniony, w który go wtrąca, brak bardzo wybaczalny, wynikający z natury jego istoty. Brak ten jest jego przeznaczeniem, i przeznaczeniem wszystkich; wyzywając bowiem skutkiem tego braku do boju wszystkie wrogie siły, widzi się przymuszonym potykać ze wszystkimi; w tem atoli ma zupełną swobodę i energję woli. Tem sposobem działanie rozpryskuje się na podrzędne cele, których jeden pociąga za sobą z konieczności drugi, i w szybkiej perypetji raptem wydaje wręcz przeciwne temu, co było celem głównym“.....

Widzimy tedy Hamleta przed widowiskiem z duszą pełną zmiętego i sprzecznego ruchu aż do rozsądzenia. Jasną jest przedliwość, czujne siły, cel tylko zasłonięty, niedościgły dla niego, on sam nie poznaje, dlaczego nie dościgły! „Nie wiem, powiada później, dlaczego jeszcze żyję i mówię: trzeba to zrobić, skoro posiadamy powód, wolę, siłę i środki do zrobienia“ (IV. 4. 45). To zrządza nim nieszczerzny zamęt, w którym traci miarę: zaparte siły chwytają każdą sposobność, by wylać się na zewnątrz, i to wszystkie razem, pozostając wciąż ze sobą w owem cudownem ścisłym skojarzeniu, jakie jemu jednemu dała natura. W zgułtanym błakaniu siła czynu, odwrócona od głównego celu, tem bardziej i goręcej uderza na przeszkody zaczepnie występu-

jące!“ To jest powód jego ostrego, rażącego lub niesprawiedliwego postąpienia z matką, z Polonjuszem, Rozenkrancem i Gildensternem. — Krótka scena z aktorami, rozmowa z Horacjuszem i rażące swoją szorstkością docinki Ofelji, zdaniem Baumgart'a wprowadzone zostały przez poetę, byśmy jeszcze raz mogli podziwiać bogactwo umysłu, pełnię ducha i wykształcenie bohatera.

„Dla tych wszystkich powodów razem wziętych, uskutecznione zdemaskowanie króla nie stanowi dlań wcale sposobności, by zaraz wyciągnąć następstwa swego kroku i pomyśleć o środkach dopięcia zemsty; w tumultie krwi i buncie całej duszy osiągnięty wynik stanowi tylko nowy pierwiastek, zaprzający burzę, przynaglający go tem bardziej do zatrzymywania się w każdej nowej wywiązującej się zład sytuacji, im silniej ostatnia instancja jego duszy, skryta dla niego samego, powstrzymuje go od pojęcia celu ostatecznego. Ztąd płyną wszystkie szalone sceny po widowisku, zachwytne wybuchy sarkastycznego tryumfu w słowach do Horacego, bezgraniczna wzgarda dla posłańców króla i matki, ztąd również ośrodek dzikich odszków duszy. skrząca się gra dowcipu i co więcej wszechwładnego humoru, którego istotę, ba, moc i swobodę duszy stanowi zdolność we własnych nawet cierpieniach wszędzie i zawsze nie tylko z największą bystrością i ścisłością odkrywać i stwierdzać komiczne sprzeczności, w których licze i złe jawi się rozumowi. lecz zarazem dać im wyraz artystyczny“.

Po przedstawieniu, skoro wyszła na jaw wina królewska „coś niepohamowanego, grożącego zgubą leży w istocie Hamleta. coś bezustannie prącego do czynu, pomimo że, lub właśnie dla tego, że nie zdołał obrać skorej, prostej drogi do niego. Jest on jak kula armatnia, gdy nie lecąc wprost do celu, pędzi po ziemi, jak gdyby straciła swoją siłę, póki przy lada najmniejszej przeszkodzie na swej drodze nie wyskoczy, siejąc zniszczenie“. W tym nastroju idzie do matki (wiersze III. 2. 371—375). Dla tego choć sam się miarkuje i nie chce, żeby serce jego wyzuluje się swej natury, mimo to w wyrzutach matce posuwa się za daleko.

Nakoniec podaję szereg urywków z pracy Baumgart'a, dotyczących jego zapatrywania się na najdrażliwsze postęпки królewica, które zatrzymywać zwykły przy sobie krytyków dramatu. Co do obejścia się z matką w sławnej scenie 4-tej powiada: „Nic innego nie zmusza Hamleta do tego, żeby był okrutnym dla matki. żeby przemawiał do niej sztyletami. jeno zgubny niedostatek, który dozwolił postanowieniu odbieść od głównego celu, a z podwojoną siłą folguje sobie w ściganiu celów podrzędnych; to jest powód, czemu Hamlet posuwa się w scenie z matką za daleko, bo że tak jest, czuje to każdy wrażliwy człowiek, a wskazuje poeta, wprowadzając ducha, usiłującego powstrzymać syna“.

Dziwne zachowanie się królewica w scenie 3, akt III, tłumaczy Baumgart prosto i zupełnie przekonująco: „Jesli Hamlet teraz właśnie znajduje się w takim usposobieniu, że

nieślabe podrażnienie, byle najmniejszy opór mógłby porwać go rzeczywiście do czynu, zachodzi rzecz, która z konieczności musi zadziwić rękę. Nie może on zdradziecko zadać ciosu: pomiędzy wszystkich sytuacji ta właśnie (król się modli) najbardziej wskrzesza w nim nieświadomy opór wewnętrzny przeciw krwawej zemście.

Z powodu zabicia Poloniusza czytamy: „Burza w nim dosięgła najwyższego szczytu, szaleje jak morze i wichry (IV. 1. 7); po raz pierwszy daje ujście duszy nekanej i wzburzonej; straszny jest wybuch przeciw matce; w tem zdaje mu się, iż znowu ma króla koło siebie, który go zdradziecko podsłuchuje; w pródkości gniewu spełnia czyn, nie dlatego, żeby mu, jak matki uszczypliwa krytyka, łatwiej było dać pchnięcie przez ramię, niż licem w lice, lecz dlatego, że krew, niespodziane zdarzenie, wroga zasadka znoszą opór wewnętrzny, który przed chwilą pętał mu rękę. Teraz widzi błąd, lecz tak strasznie silnym jest bolesne napięcie duszy, iż nie może jeszcze odczuć żalu za czyn niebaczny: to nawet nie zdołało przywieść go do „zamiękania“.....

A oto wyjaśnienie, dlaczego po rozmowie z matką nie chce zglądzić króla, a siebie ocalić, choć sam powiada: „Zło się przeszło, a gorsze czeka w przyszłości (III. 4. 179) „Najgorsza, że każdy taki wybuch odwodzi go coraz dalej od celu. Przez ten swój straszny zrządzil nieszczęście; czuje to głęboko, „opłakuje to, co się stało“ (IV. 1. 27), i w tym tonie aktor powinien wypowiedzieć zrozpaczone sarkazmy, które Hamlet zwraca do matki; w tonie najwyższej goryczy rezygnacji ośród morza nędz, które wzbiera naokoło niego. Namiętna gorycz tego uczucia doprowadnia miary zamiętu w umyśle. Niezasłużona wina, którą się wyrządził, czyni go niezdolnym do tego, co teraz jedynie zrobić mu pozostaje: wystąpić z gniewem mściciela przed królem i zażądać rachunku, nie troszcząc się o następstwa. Na to go nie było. Przepuścił czas, roztrwonil namiętność, w dodatku stracił jedyną rzecz, która mu pozostawała: nieskalane szlachectwo „nieświadczona wewnętrzna“. Nie myśląc o tym celu głównym, szalejąc ośród goryczy słów i lez nad zwłokami Poloniusza, zawczasu już zajmuje się celem podrzędnym i cieszy na swym podróży do Anglii z godzinami-towarzyszami; układa już, jak podkopie się pod miny wroga i wysadzi go w powietrze.

„Gdyby Hamlet filozoficznie roztrząsał swój przypadek, musiałby całkiem uchylić się od zemsty, a nie mogąc ukarać nowojcy na drodze prawa, wystawić się raczej na „strzały pociski losu“. W rzeczywistości przez całą sztukę nie czyni nic, by się zbliżyć do celu, krom owego upewnienia się o rzeczywistości odkrycia przez urządzenie widowiska. Powstrzymuje go w tym błędne przekonanie, nie opuszczające go przez całą sztukę, że celem jego jest prosta zemsta. Cofa się przed nią bezustannie, szuka księcia, namiętność wciąż go do niej popycha, nie mogąc sobie porwać go ze sobą. W tym stosunku atoli zmieniają się czynniki stanowiące; stan taki trwać bez końca nie może:

a właśnie na szeregu zmian, jakim podlegają owe czynniki decydujące polega działanie w sztuce o tyle, o ile ono zachodzi w samym Hamlecie. Po gwałtownym wylewie namiętności w I. a. po rozpoznaniu swego położenia, nastąpiło względne uspokojenie dzięki przeciwwadze siły duchowej i moralnej, aż do kryzysu a. III; postawił krok rozstrzygający, słuszny i konieczny, albo raczej jest na progu zrobienia go, a w monologu „być albo nie być” staje na samej granicy, poza którą dalszy krok musiałby go ocalić; krok ten polegałby na poznaniu tego, co takiego w nim przeszkadza wymiarowi zemsty i uwolnieniu się od męki. Gdyby to mu się udało, dalsze przeszkody zewnętrzne przy zdemaskowaniu króla i pociągnięciu go do kary byłyby podmiotami dla świetnej pomysłowości i szybkiego czynu księcia. Tego jednak kroku nie robi i przez to przypieczętowanemu zostaje jego przeznaczenie. Idzie wciąż z zemstą na myśli, lecz jej nie spełnia, aż dopiero w chwili, gdy ma do pomśzczenia śmierć własną. We wstrząsających scenach a. III. wysrożyła się atoli burza namiętności, tak jak gdyby w zabicu Polonjusza nastąpiło wyładowanie całego napięcia jego istoty. Zgodne to z naturą i głęboko prawdziwe, że w tym charakterze, siłę którego stanowi zdobycie konstytucyjnych karbów na buchającą namiętność, namiętność ta sama całkowicie milknie, a nawet uszczupla moc nieodzowną dla duszy przez to, że go do fatalnego a błędnego uniosła kroku. Na jej miejsce wstępuje dziwny chłód refleksji, i stała, ciężka chmura znurzenia¹¹⁰⁾ i rezygnacji; one znamionują istotę Hamleta z dwóch ostatnich aktów tragedji“.

O postąpieniu z Rozenkrancem i Gildensternem, które burzę potępień ściągnęło na Hamleta, czytamy: „Zadziwiająca jest chłodna rozważa, z jaką królewic śle towarzyszy na śmierć niechybną, niemniej zadziwiającym obojętny sposób, nie zdradzający skrupułów sumienia, w jaki opowiada o tem Horacemu.... Krytyka obeszła się tu, stosownie do upodobania, albo z tanią ironją nad „arystokratyczną naturą” księcia, lub z niemilosierdnem zawyrokowaniem o zupełnem moralnem zepsuciu. Zasługą jest Werder’a, iż z wielkim naciskiem dał wyraz sprawiedliwej ocenie postępku.... Mimo to pozostanie zadziwiającem zachowanie się Hamleta w tej sprawie; co do tego nie otumania nieuprzedzonego czytelnika lub widza i setki sofizmatów.... Przez śmierć swoją, o wiele przechodzącą przewinienie, pozyskali niejakię prawo do naszej sympatji. Nie potrzebujemy jednak bynajmniej odejmować jej księciu. Hamlet nie może uniknąć czynu; rzeczywiście znajduje się w położeniu, które sam dobrze określa, mówiąc: „oni, albo ja” i dowiódł tego Werder przekonująco. Lecz że znalazł się w takim położeniu, które go do podobnego kroku przywieść musiało, jest to, w części przynajmniej, skutek własnej winy, skutek zwlekania i zatrzymywania się na obranej

110) Prof. Malinowski słusznie zwrócił uwagę, iż znurzenie przez rz. pisańcy należało, skoro w pokrewnym języku istnieje: *inureanyj*, itp.

rodze; wina to jego przeznaczenia i jego błąkaniny. Co do
nich znowu, własna ruchliwość, źle umieszczona i ze złym za-
kazem, wplątała ich w to nieszczęście. Z zachowania się księ-
cia w całej tej sprawie widać, że postępek ten był wbrew jego
naturze, wbrew pojęciu *conscience*, które żyje w nim, w jego
wnętrzu; dlatego to każe mu poeta wygłosić: *they are not near
my conscience*, i dlatego każe jemu, co dotąd działał tak świa-
domie i z zastanowieniem, uciekać się do rodzaju fatalizmu,
któremu Hamlet przypisuje kierownictwo swego postępowania.
„Nasza nierozważność służy nam czasami doskonale, gdy nasze
słabkie plany zawodzą” itd. (V. 2. 7—11). W tem leży rozwią-
zanie pytania! Jestto konsekwentne rozwinięcie charakteru księ-
cia pod naciskiem losu. Zboczywszy raz z prostej drogi — a zbro-
czenie to stanowi właśnie tragikę, wynikającą koniecznie ze spo-
tkania się jego losu z jego charakterem — widzi się z całą swoją
siłą czynu nakazującym skierowanym na drogi uboczne, do celów
postrzędnych, których ominąć nie może. Człowiek, działający
rzeczywiście swobodnie zmusza przeciwne nawet okoliczności
tak, że się mu poddają i do niego stosują; do tego potrzeba
jasnego pojęcia celu; komu w powikłaniu tragicznym pojęcie to
wymyka się, ten dostaje się pod wodzę okoliczności zewnętrz-
nych, podlega przeznaczeniu z ręki fatum, a jako dopełnienie
tragicznej doli w końcu bywa, że widzi się narzędziem własnej
i cudzej zaguby. Tak postępuje Hamlet. Pozwala się napędzić
do rozmowy z matką, zabija Polonjusza, zniewolon jest posłać
na śmierć towarzyszy, zdradę odbijać zdradą. Istotne działanie,
samo stanowiące o sobie wyzwala duszę: działanie kierowane
z zewnątrz w więzy ją zakuwa. Ztąd płynie Hamletowa rezy-
gnacja, melancholijna zaduma, spokój znurzenia, i gotowość na
wszelki koniec“.

Są krytycy, którzy napadają na księcia, że powróciwszy
do Danji, wiedząc, co go czeka, mimo to nie bierze się do dzieła:
„Nie może-ż głośno i jawnie powiedzieć wszystkim tego, co
mowi Horacemu? (V. 2. 63—70). Nie ma-że własnorecznego po-
rządzenia królewskiego? Nie pewien-że miłości ludu? Nie wyka-
zalo-ż powstanie Laertes'a, jak chwiejnym jest to panowanie.
Przecież król lękał się go zamknąć, by nie podrażnić ludu?....
Przyczyną, dlaczego i teraz jeszcze Hamlet nie doszedł do okre-
ślonego planu działania, choć teraz na nie zdecydowany, leży
niechęć; i znowu przeszkoda spoczywa w nim samym, lecz już
nie-śinną. W miarę jak skrupuły sumienia, które świadomie
i nieświadomie paraliżowały jego wolę, zostały usunięte przez
widowisko i jego skutki, oraz przez wszystko, co nastąpiło po
tym, tak że nie może już nic innego zrobić, tylko jasno i sta-
nowczo na czyn się zdecydować, im bardziej odpłata królowi
za zbrodnią okazać się dlań musi, doskonałym sumieniem, tem
bardziej przygniatają go złe skutki, jakie zrządziło błąkanie się
w czynnej; one to obarczają go paraliżującym odrętwieniem
fatalistyczną rezygnacją, która świadomie prawie zaprzestaje
działania z planem, wymuszającego cel zamierzony, pozostawia-

jąc pobudkę do czynu i jego wynik wszechwładnej opatrności Hamlet działał, i to nawet wbrew własnej naturze; czynami swojemi osiągnął przeciwne temu, czego chciał, bo zamiast pomścić mord na złoczyńcy, sam dopuścił się zabójstwa; wypadki dalsze przymusiły go szybko do nowych zgubnych postępków. Na przymus ten zgodził się z pewnego rodzaju gorzką powolnością — teraz pozostawia rzeczy sobie samym, a bóstwu „kształtowanie jego celów” (*that shapes our ends*) (V. 2. 10). To wskazuje nam konieczność, w jakiej znalazł się Szekspir, w wykładaniu i przedstawianiu z całą wyrazistością tego nowego nastroju księcia“. Dopisał tego w genialny sposób, wprowadzając oryginalne a przenikające sceny na cmentarzu: z mogiłnikami i z grzebem Ofelji. „Uczył to w sposób, w jaki gienjusz w ogół radzi sobie przy naśladowaniu życia, a mianowicie, postępował tak, że artystyczna robota i wcielenie głęboko uzasadnionych zamiarów występuje wszędzie jako nieprzymuszony bieg rzeczy wistego życia, jako samoistnie spełniające się ogniwa i skojarzenia dopustu, czy przypadku“. W ten sposób Baumgart, że dniem ze swoim rozumieniem zadania krytyki wykazuje naturalny związek, znaczenie i konieczność sceny cmentarnej, która zawsze sołą w oku była dla wielu krytyków powierzchownych zarzucających jej luźność, zbytęczność, lub zupełną niewłaściwość przez wprowadzenie grubiańskiego pierwiastku i niskiego humoru. Cały rozdział X. poświęcony jest uzasadnieniu prawdy ohywaństwa scenom podobnego rodzaju wśród wspaniałych i wielkich obrazów tragicznych, a przyciasne granice, postawione przez Arystoteles’a, Lessing’a i Wieland’a, jako ogólnie słuszne i prawdziwe, zostały rozszerzone w mistrzowsko przeprowadzonym dowodzeniu. Baumgart porusza tu wiekiuście żywotne pytanie stosunku sztuki do życia, stosunku, którym zajmowali się wszyscy, począwszy od Arystotelesa, aż do nowoczesnych realistów i impresjonistów, którzy obocho przelotnie zastanawiali się nad zadaniem sztuki. Z prawdziwym żalem opiszciam dalszy ciąg pracy Baumgarta, by nie odbiegać od głównego wątku.

Czytając rozbiory i studia nad Hamletem, w wielu z nich czytelnik zachwycać się musi trafnymi postrzeżeniami, lub słusznym wykładem pewnych stron bohatera; dalekim jest jednak od zgodzenia się na całość poglądu dlatego, że albo obok sprawiedliwych myśli znajdują się jaskrawe naciągania faktów i wyśrubowywania rażących wniosków, albo słuszne uwagi są przeprowadzone z jednostronnem rozwinięciem i nadaniem im wyprzednie zbyt wielkiej, bo wyłącznej wagi, albo wreszcie uogólnienia autora obracają się w dziedzinie niewiele mającej wspólności z dramatem. Praca Baumgart’a z jednej strony wolna jest od naciagań, oczywistych fałszów i ryzykownych wniosków, z drugiej ma tę wielką zaletę, iż zawiera w sobie bardzo wiele słuszných poglądów, które przed nim inni wypowiedzieli.

Jeśli każda nowa praca krytyczna kuścić się zawsze winna o zrozumienie i wyjaśnienie zjawisk cenných w dziełach lite-

notury pięknej, lub pod rzeczy wyjaśnione podkładać tłumaczenia choć nienowe ale szersze i głębsze, to z drugiej strony nie powinna stać w sprzeczności z tem, co poprzednio wykazane zostało jako prawdziwa. Studium Baumgart'a zadość czyni tym wymogom: obejmuje ono bardzo wiele postrzeżeń i wyjaśnień poprzedników. Nie można mimo to uważać go za prostą mozaikę zdań cudzych. Iuznie około siebie stojących; owszem znajdują się one jako logicznie związane i konsekwentnie wypływające z głównego pojęcia o bohaterze. Przyczyną uderzającego: woja szczególnością sposobu postępowania i nastroju uczuć i myśli u Hamleta jest wewnętrzna rozterka między pewną grupą popędów a sumieniem; w tem Baumgart zgadza się z Friesen'em, Courdaveaux, i innymi, a przedewszystkiem z Ulrici'm, który pierwszy podał to tłumaczenie: Baumgart atoli wyjaśnienie to bardzo rozwinął i szerzej udowodnił; to, co było słusznego w poglądach dwóch największych krytyków Hamleta, Goethe'go i Werder'a, zostało uwzględnione, lub rozwinięte. Hamlet-bohater w studjum autora wychodzi jako osoba żywa, jednolita, możliwa do pojęcia; Hamlet-tragedja jako sztuka doskonała, a nie zlepek luźnych kawałków i stek efektownych środków teatralnych. Bez śladu naciągania, epizody, dotyczące Norwegji, rodziny Polonjusza, sceny na cmentarzu, okazały się jako dzwona wielkiego koła dramatu; naturalne i proste wyjaśnienie obala burzycielskie zapędy krytyki, która nawet sławny monolog z a. III uważała jako wtętel, bardzo efektowny, ale niekoniecznie potrzebny. W rozbiórce autor trzymał się słusznej zasady, iż w krytyce dzieła piękna przedewszystkiem mieć trzeba na oku wzgląd estetyczny. Tragedja, jak każde inne dzieło sztuki, nie ma na celu ani wykazywania ręki opatrności, ani objawiania sprawiedliwości bezwzględnej i sądu nad postępkami ludzkiemi. ani wcielania idei moralnych, społecznych, czy politycznych, ani zgola żadnych oderwań. Dzieło piękna prawdziwe i trwałe jest owocem szczególnego rodzaju umysłowości, talentu lub gienjuszu; odpowiada ono potrzebom ciekawości, chęci zabawy, lub wzruszeń, a nie chęci nauczania się, oświecenia lub zbudowania: jest kawałem życia, przyrody, przepuszczonym przez indywidualną duszę. Jeśli twórca ma jaką dążność moralną lub inną, nie ona stanowi o dziele, lecz jego gienjusz, który zdoła chudy kościec moralu lub prawdy filozoficznej odziać pięknem a żywym ciałem. Nie twierdzą bynajmniej, aby punkt estetyczny był jedynym lub najważniejszym, dzieło bowiem sztuki budzi rozmaite smugi w duszy ludzkiej, i może się zdarzyć, iż czyniąc zadość smakowi estetycznemu, nasycając jeden załamek duszy, rani inne jej strony, lub staje w sprzeczności ze względami etycznymi, które dla wielu są wyższe i świętsze, a dla wszystkich niemi być powinny. W pierwszym atoli rzędzie dzieło sztuki winno być zrozumiane i ocenione z punktu estetycznego. Jestto śmieczna i zarozumiałe, gdy krytyk w rodzaju Gerwinus'a, z wielką powagą dowodzi nam, że Szekspir w dramacie takim-a-takim zamierzał wcielić i pokazać pewną ideę filozoficzną lub moralną, bo o takich za-

miarach, szczególnie co się tyczy Szekspira, zgoła nic nie wiemy, a o ile wnosić możemy ze współczesnych wielkich artystów, wiemy, iż ci głównie silą się na odtworzenie życia w takiej formie artystycznej i nowej, aby dzieło niewolilo ku sobie dusze. Stanawszy na punkcie estetycznym, niepodobna niezgodzić się w myśl Arystoteles'a, że Hamlet, tak jak wszyscy prawie bohaterowie dramatów Szekspira, jak Otello, Romeo, Lir, Makbet, Percy, Korjolan, nie jest żadnym ideałem cnoty, tylko śmiertelnikiem niezwykłym, ani zupełnie złym ani zupełnie cnotliwym: że jako bohater tragiczny musi mieć w sobie jakąś stronę słabą, owę ἀμαρτία, która wyznacza jego kroki do nieszczęsnego końca. Zupełnie również słusznem wydaje mi się tłumaczenie Baumgart'a, co stanowi ów niedostatek tragiczny duszy Hamletowej, którą widział ale nie nazwał Goethe w swojej znamienitej krytyce.

Uznając jednak szerokość, przenikliwość, wielką miarę, słuszny punkt wyjścia poglądu Baumgart'a nie mogę powiedzieć, iż jest on ostatecznym rozwiązaniem Hamleta, a to dlatego, iż po przeczytaniu i rozważeniu tych myśli, w ciągu czytania samego dramatu podnoszą się mimoto pewne wątpliwości. Pomimo znacznego skomplikowania duszy królewica, w porównaniu z takimi suchymi uproszczeniami, jak np. że to jest uosobiony zbytek myślenia, pomimo tedy zawikłanego składu, jaki świadomie przyjmuje i wykazuje Baumgart, zawsze ten jego książę jest jeszcze za prosty, za wyłącznie dualistyczny; za wyraziście połączono występujące w działaniu najszlachetniejsze czucie w związku z najpotężniejszym myśleniem, bez udziału innych stron zgoła ludzkich i w jego położeniu całkiem naturalnych; zdaje mi się, iż autor przeoczył niektóre ważne okoliczności, że w umysłowości królewica dał zbyt wiele wagi filozoficznemu zacięciu; rozumowania i monologi bohatera są daleko bardziej zalane uczuciami, niżby to z Baumgart'owego przedstawienia rzeczy wypływać powinno.

VIII.

Zagadnienie o rzeczywistości czy udawanem obłąkaniu wolało chyba największą liczbę studjów w hamletologii. Po cząwszy od Davies'a w zesłem jeszcze stuleciu, cały poczet krytyków, między którymi przeważnie są lekarze od chorób umysłowych, zastanawiał się szczegółowo nad każdym czynem i wyrażeniem Hamleta, a znaczna większość biegłych uznała go za chorego na umyśle. Niepodobna przytaczać tu wszystkich wyrażonych mniemań; nie rozstrzygają one wcale sprawy; przyznać nawet trzeba, iż niepotrzebnie rozděły rzecz do wielkich rozmiarów; a jednak w sporze tym wzięli udział tak subtelni pisarze, iż czytanie ich roztrząsań sprawia prawdziwą przyjemność, choć nie przekonywują ich wnioski. Pomijając większość, podam tu wyjątki z najważniejszych.

Prawie współcześnie z Szekspirem ukazało się niezmiernie ciekawe dzieło: *Anatomy of Melancholey*¹¹²⁾, zawierające liczne a trafne spostrzeżenia nad obłąkaniem. Bezimienny autor¹¹³⁾ przytacza następujący wyjątek: „Podejrzliwość i zazdrość są objawami powszechnymi; jeśli dwóch rozmawia, szeptce, lub giestykuluje, melancholik natychmiast mniema, iż jego mają na myśli; jeśli rozmawiać z nim, gotów tłumaczyć opacznie każde słowo. W działaniu niestali; zmienni, niespokojni, niezdolni jąć się jakiegoś zajęcia; chcą i nie chcą; dają się namówić do czegoś lub odciągnąć przy łada sposobności; raz jednak zdecydowawszy się, uparci i trudni do nakłonienia. Coś robią, a wnet żalują tego, co uczynili; niepokoi ich działanie, lecz również dręczy bezczynność; rycbło się nurzą. W wielu rzeczach mają sąd głęboki, wymienite objęcie, są sprawiedliwi, mądry i dowcipni.... Trwożliwi i podejrzliwi we wszystkim; popędliwi i pochopni do zabójstwa; wyrzuci z żalu i zgryzoty za czyn dokonany. *Tacidium vitae* jest objawem zwykłym; ztąd *sequitur nunc vivendi, nunc moriendi cupido*; często kuszą się na własne życie; *vivere nolunt, mori nesciunt*; narzekają, biadają, płaczą, smutne wiodą życie; poczem autor dodaje: „Trudno znaleźć krytykę, bardziej przystającą do charakteru Hamleta“; autor widzi w nim postać chorobową, zwaną *melancholia attonita*.

Dr. RAY¹¹⁴⁾ zachwyca się nad biegłością Szekspira; jak paleontolog z jednej kosteczki odbudowuje cały ustrój zaginiony, tak poeta z kilku zauważonych rysów choroby umysłowej umiał skreślić zupełny obraz i pogodzić objawy, kojarząc je w przedziwnej harmonji i spójności. Ze znajomością rzeczy, godną zawodowego aljenisty, wybrał postać chorobną, w której osobnik jest szalonym na tyle, iż dostrzedz to może nawet powierzchnowy postrzegacz, zachowuje jednak tyle siły zastanowienia i samokontroli, iż w stanie jest, postawić, dążyć, jeśli nie wykonać dobrze określony zamiar zemsty. W scenie z duchem mamy podrażnienie bredowe; umysł ugina się pod pierwszym ciosem choroby. W zmianie rysów twarzy i bezładzie odzieży w czasie nawiedziny Ofelji, w nadużywaniu szyderstwa, natrząsania się i ośmieszania aż do gminności, w bezsenności i marach widzi Ray dowody pomieszania; w spotkaniu z Ofelją widać bardzo ważny objaw: zmiana affektu względem drogiej osoby. „Świat oddawna uznał i podziwiał zwyciężkie obrobienie w sztuce tak trudnego przedmiotu z tak świetnem powodzeniem. Szekspir po raz pierwszy i jedyny odważył się wprowadzić do jednej sztuki dwie chore osoby; choroba umysłowa nigdy nie jest wystawiona celem ożywienia sztuki zapomocą dziwactw i osobliwości, płynących z chorobliwego podniecenia umysłu; owszem choroba ta dopomaga do rozwoju wypadków i wnosi

112) Napisał je Robert Burton w 1620.

113) Quarterly Review. 1833. Wyjątek u Furness'a; l. c. s. 201.

114) Według wyjątków podanych u Furness'a; s. 204; sama praca ukazała się w *The American Journal of Insanity*. 1847.

swoję częśćkę w wielki ruch, porywający działaczy ze sobą, jakby skutkiem nieuniknionego wyroku przeznaczenia. W tem leży charakterystyczny rys szekspirowych obrazów obłąka. Podczas gdy inni poeci korzystali z niego głównie celem arozmaitenia akcji sztuki, podniecenia pospolitej ciekawości objawianii dziwnymi i uderzającymi, obłąkanie u Szekspira służy jako sposobność do wykrycia niejednej głębokiej prawdy z dziedziiwii wiedzy o umyśle, do wykazania pstrych kombinacji myśli, będących plodem choroby i do wysłedzenia owych tajemniczych skojarzeń, zapomocą których związane są ideje chorego umysłu.

Nagły wykrzyk po scenie z duchem: „moje tabliczki” (I. 5. 107), ten karkołomny skok od rzeczy straszliwych do pospolitych, to przejście od potężnego wzruszenia do poziomej czynności, jest zdaniem BUCKNILL'a ¹¹⁵⁾ jednym z najsubtelniejszych rysów psychologicznych, u poety. W postępowaniu z Ofelją widać mieszanię udanego obłąka, samolubnej namiętności, skazanej klątwą doli, szorstkości, którą Hamlet przywdziewa by obronić się od uczucia, wrogiego obecnemu celowi życia, i w pewnym stopniu rzeczywistej choroby, owej nieudawanej słabości i melancholji, która stanowi podziemia jego umysłu. List do Ofelji jest niedorzecznym madrygałem, o czem piszący zda się wiedzieć. Czyta go się jako stary list, poprzedzający wypadki dramatu. Wieje z niego duch niezgodny z silnem znrzeniem życiowem, w jakim wprowadzony zostaje Hamlet w tragedji. Podpis jest dziwaczny: „Twój na zawsze, póki ta maszyna jego”, zgadza się to z nastrojem materialistowskiej filozofji Hamleta, tak silnie wyrażonej w różnych miejscach w sztuce, a tworzącej tak dziwną sprzeczność z objawieniami z tamtego świata. Hamlet nie trudny jest do zwierzeń co do swojej melancholji: stanowi to właściwość tego stanu umysłu, iż ludzie dotknięci melancholją rzadko starają się ukryć ją przed innymi. Warjat zatai lub zaprzeczy, iż miał napad manjakkalny; melancholik prawie zawsze gotów do wynurzeń swych uczuć; podobien w tem hypochondrykowi, choć inna kieruje nim pobudka; ten ostatni szuka współczucia i politowania, melancholik zwraca się ho zwątpił o uldze i gardzi litością. Po zdemaskowaniu króla, wobec Horacego, przed którym nie potrzebował udawać, zdradza podniecenie osobiste, graniczące tak blisko z rajdzikszemi dziwactwami obłąka, przywdzianego przez podstęp, że trudno rozróżnić jedno od drugiego. Zachowanie się wobec zabitego Polonjusza nie zgadza się ze zdrowym umysłem. Jako dowody zdrowia przytacza Hamlet, że tętno ma nieprzyspieszone, pamięć dokładną, że rozporządza swoją uwagą. [W naiwności swej Bucknill z całą powagą zbija to, twierdząc, że tętno w melancholji nie przewyższa co do częstości liczby uderzeń w stanie zdrowia]. Manjak myli się, kiedy ma powtórzyć, o czem mówił, ale tylko w ostrym okresie choroby; lecz inaczej się ma rzecz

115) The Mad Folk of Shakspeare. Londyn 1859. z wyd. 1867. Wyjątki u Furnessa, s. 208.

w manji przewlekłej i w melancholji. Przedstawienia teatralne, będące w medzie w niektórych zakładach dla obłąkanych, świadczą o sile uwagi i pamięci u wielu chorych; najświetniejszą pamięcią, jaką spostrzegł Bucknill, odznaczał się właśnie pewien gwałtowny manjak; recytował on całe stronicie po grecku i po łacinie; Njadę i najlepsze sztuki Molière'a umiał na wyrywk. „Aczkolwiek dochodzimy do przekonania, że Hamlet jest eborym, dotkniętym melancholją, że stopień udawania jest bardzo nieznaczny, że, z wyłączeniem kilku słów i opisu Ofełji o stanie pończoch, mało jest w jego mowie i postępowaniu, coby było rzeczywiście udaniem, strzeżmy się błędnego wrażenia, jakoby Hamlet był prawdziwym szaleńcem. Jestto melancholik rezonujący, człowiek chorobliwie zmieniony w porównaniu z poprzednim stanem pod względem myśli, uczuć i postępowania.... Znajduje się w stanie, który tysiące ludzi przeżywa, nie zostając rzeczywistymi warjatami, lecz u setek innych przechodzi w istotne obłąkanie. Jestto okres wylegania się choroby. „Charakter Hamleta przedstawia sprzeczność między żywą działalnością umysłu i bezwładem w postępowaniu. Powiedzieć, że to zależy od braku siły woli, potrzebnej do przemiany myśli w czyn, jestto tylko zmienić sposób wyrażenia się. Musi być jakieś lepsze wyjaśnienie tego faktu, niepodlegającego wątpliwości, że pewien człowiek wielkiej siły intelektualnej staje się tylko myślicielem, gdy tymczasem inny oszowiekiem czynu. Żeby działalność umysłu sama w sobie miała być przeciwniczką stanowczości w postępowaniu, temu przeczą biografje bez liku. Ze działalność umysłu może istnieć obok niesłychanej bezsilności w działaniu, lub nawet przewrotności w czynach, świadczą o tem również dobrze znane żywoty wielu ludzi, „którzy nigdy nie wyrzekli nic głupiego, i nie zrobili nic mądrego“. Istotna różnica między człowiekiem, poprzesztającym na myśli, a człowiekiem myśl tę w czyn przeistaczającym, zdaje się polegać nie na obecności lub braku owej niepojętej czynności, owej nieznannej własności umysłu: woli, lecz na obecności lub braku jasno określonego i silnie odczuwanego pożądania, oraz na tej sile ruchu, która pochodzić może jedynie z wykonywania i wywiedzenia tej siły, t. j. z nałogu działania. Można sobie wystawić i pojąć, jak to słusznie zaznaczył sir James Mackintosh, istotę intelektualną, wszystko badającą, wszystko porównywującą, wszystko wiedzącą, lecz nie pożądającą i nie czyniącą nic. Można również wystawić sobie, iż może być istota opanowana przez dwa silne pożądania, zrównoważone tak dokładnie, iż następuje zupełne zobojętnienie obu żądz i stan beczczynności jak gdyby nie istniała żadna sprężyna emocjonalna, praca do działania“. Ze Bucknill swoim wskazaniem na brak silnego pożądania jako przyczynę beczczynności, trafił w setno, że wniknął głębiej, niż dziesiątki krytyków, rozprawiających o „zbytku roztrząsania“, o „nadmiarze inteligencji“ itd. dostrzeże to każdy; tembardziej też od tak subtelного pisarza i psychoznawcy mielibyśmy prawo żądać jaśniejszego orzeczenia o chorobie, czy zdrowiu Hamleta.

Niemniej ciekawemi i przenikliwemi są uwagi Dr. KELLOGG'a¹¹⁶⁾. Szekspir, zdaniem jego, wiedział dobrze o tem, o czem żaden z jego krytyków, nie wtajemniczonych w psychologią lekarską w jej obecnym stanie daleko posuniętym, zdaje się, nie mieć pojęcia, a mianowicie, iż są przypadki melancholji tak delikatnego odcienia, że władze rozumowe, właściwy intelekt, dalekim będąc od zniszczenia lub nawet zakłócenia, może nawet stać się czynniejszym i dzielniejszym, gdy tymczasem wola, poczucie moralne, uczucia i wzruszenia same jedne ulegają pod ciosami choroby. Taki przypadek dał nam poeta w Hamlecie z wiernością, która budzi coraz większy podziw i zdumienie, w miarę jak posuwa się naprzód znajomość tego zawiłego przedmiotu. Pierwsze słowa po zniknięciu ducha dają klucz do stanu cielesnego i umysłowego księcia; struna, naciągnięta do kresu, nagle pęka, a następstwa widoczne są natychmiast, oraz w całym dalszym życiu; tu wchodzi pierwiastek chorobny do umysłu i usposobienia, a robienie zaczynu chorobowego wnet staje się jawnem, gdyż zmienia zupełnie i na zawsze cały charakter. Do tej pory nie widać żadnej słabości, żadnego wahania, braku energii lub nieśmiałości zamiaru. Od tej chwili wszystko to stracone bezpowrotnie. Chwiejący się i zataczający umysł Hamlet, lecz nie pozbawiony samokontroli, dostaje nowy cios skutkiem odmowy Ofelji widywania się z nim i przyjmowania listów; cios ten w połączeniu z poprzednim czyni go zupełnym szaleńcem (*frantic*); nieproszony wtargnął do jej pokoju bez względu na stan swój i swej odzieży. Ofelja nie mogła pomylić się, i jak jasno widać, nie pomyliła się co do znaczenia tego wszystkiego, a jeśli mamy to poczytywać za udawanie dobrze odegrane, wyrzeczmy się na zawsze rozróżnienia między sztuką i naturą; obie są jednym i tem samem. Hamlet zdaje się znajdować chorobliwą przyjemność w dręczeniu starego Polonjusza; rzecz to najzwyczajniejsza; nieraz obłąkaniec czepia się namolnie kogoś, od kogo doznał, lub zdaje mu się, iż doznał jakiejś krzywdy lub zniewagi. i stara go się nękać wszelkimi sposobami, na jakie stać zdrową jego pomysłowość. Niepokój, lichey sen i marzenia sennie stanowią właściwość okresów początkowych większej części postaci chorób umysłowych. Królewic przerywa krótkie roztrząsanie metafizyczne o ambicji uwagą, która świadczy, iż czuje, że umysł jego nie jest w stanie rozumować o pewnych rzeczach; może tylko być czynnym w kierunku, w jakim go prowadzi wzburzony prąd uczuć (II. 2 259). Znaną powszechnie apostrofę do człowieka (II. 2. 295) dla wielu trudno będzie pogodzić z myślą, iżby mogła być plodem umysłu całkowicie zabarwionego chorobą; ci jednak muszą się dowiedzieć, że szczególna postać obłędu, narysowana tu przez poetę, nie wyklucza bynajmniej przypadkowych wybuchów wielkiego natchnienia poetyckiego.

¹¹⁶⁾ Shakespeare's Delineations of Insanity, Imbecility, and Suicide. New York. 1866. według wyjątku podanego u Furness'a. II. s. 216.

Nader znamienne jest zniesienie i zniszczenie głębokich uczuć moralnych i wzruszeń, stanowiących szczególną właściwość jego charakteru przed wtargnięciem choroby. Niechże ci, co podtrzymują teorią udawanego obłąkania starannie rozważą, iż z pomiędzy uczuć i władz duszy pierwsze ustępują i zostają zupełnie powalone przez chorobne oddziaływanie te właśnie, które Hamlet najusilniej uprawiał. Zapewne, jeśli kto zechce, może to uważać za prosty zbieg; będzie mu jednakowoż nieco przyturdno okazać, iż Hamletowi było łatwiej; naturalniej i dogodniej przybrać tę właśnie formę obłądu, niż inne, co do których daleko snadniej obliczyć, iż prędzej oszukają otoczenie. a daleko łatwiej udawać je tak, żeby osiągnąć zamiar wyprowadzenia kogoś w pole. Ci co w scenie z Ofelją nie widzą nic innego nad dobrze odegrane zmyslenie, ślepi, widac, być muszą na dramatyczne właściwości; jakież to udawanie, w którym aktor zadaje gwałt najdroższym swym uczuciom, a rani i rozdziera serce tej, którą kochał tak czule, kiedy mógłby osiągnąć oszukanie, o które mu tu, jak przypuszczają, chodzi, daleko mniejszym kosztem. Ostrowidzowa czujność kobiecej miłości nie mogła się pomylić; Ofelja rozwiązała trafnie zagadkę, która zakłopotala i pomieszała wszystkich krytyków Szekspira. Scena z grabarzami nietylko jest bogatą, w dowcip, humor, filozofją, lecz posiada także głębokie znaczenie psychologiczne; jeśli przypuszczać, że zdrów lub udaje obłąd, oczywiście jest, iż postępuje tu bardzo nienaturalnie przez wzgląd na okoliczności; tymczasem będzie to zupełnie w duchu jego choroby, jeśli przypuścić, że jest chory. Dzikie przejawy smutku ze strony Laertesza nad mogiłą siostry, bardzo naturalnie wywołały w Hamlecie napad choroby; zachowanie się jego tutaj świadczy o istnieniu swoistego cierpienia poza obrębem wszelkiej wątpliwości.

Najobszerniej przedmiot ten rozebrał Dr. CONOLLY ¹¹⁷⁾. Zdaniem jego, pierwszy monolog odkrywa skład umysłu Hamletowego, oraz istniejące już zakłócenie uczuć, dochodzące do stopnia chorobnego usposobienia. Okoliczności nie są wcale tego rodzaju, żeby od razu popchnąć mogły zdrowy umysł do rozmyślań nad samobójstwem, ową ucieczką tych, których rozum uległ w walce z nieszczęściami i rozpaczą. W rozmowie z duchem Hamlet utracił równowagę umysłową, władztwo rozumu; odtąd niezdołen zdobyć się na żaden zamiar stały i określony. Wśród niejasnych postanowień, przesuwających mu się przez głowę, udawanie obłądu nasunęło się albo jako środek pomocniczy do jakiegoś niewyraźnego planu pomsty, lub też po prostu do osłonięcia i wytłumaczenia przed towarzyszami dziełkich odezwań się na tarasie. Udawanie nigdzie w sztuce nie jest odegrywane jako część planu trzymającego się kupy; Hamlet ucieka się do niego od czasu, napadami, a i wtedy

¹¹⁷⁾ A Study of Hamlet. Londyn. 1863; obszerny wyjątek u Furness'a. II. 4. 211.

zjawia się ono nie jako postępowanie rozważnie uplanowane, lecz przygodnie wśród rzeczywistego tumultu umysłu istotnie rozstrojonego. Zamiar udawania wnet poszedł w zapomnienie, lub też nie mógł być stale utrzymany skutkiem rzeczywistej niemocy umysłowej; wracał następnie na myśl Hamletowi jedynie w okolicznościach, nie wywołujących większego wzruszenia; lecz w każdej scenie, w której uczucia silniej zaagrały, obłąd umysłowy rzeczywisty i nieszczepny wymiatał wszystkie blabe względy, a w ich liczbie i myśli udawania. Napomnienia do tajemnicy, wyglądające na rzecz tak doniosłą w wyobraźni Hamleta, stanowią ilustracją części jego charakteru; poznać się na tem musi każdy lekarz, obeznany bliżej z początkami pomieszczenia. Nieraz widzi się w zaraniu choroby, szczególnie u ludzi wykształconych, że chory posiada niewyraźną świadomość własnego rozbratu ze zdrowym rozumem; czuje to, choć może nieprzyznawać, że nie jest w stanie stale utrzymać na wodzy swych słów lub myśli, aczkolwiek zarazem nie utracił zupełnie kontroli nad niemi. Podejrzewa, że jest podejrzywany, trwoni i sprytnie tłumaczy swoje dziwactwa; czasami wyzywa do badania siebie, zaleca się różnemi świadectwami swego zdrowia, oświadcza, iż popełniając ekstrawagancje, miał zamiar tylko okazania się ekscentrycznym, by zadziwić głupców wokół siebie i tych, co nad nim czuwali. Hamlet nagle stał się odmiennym człowiekiem. Uczucia jego są w nieładzie, a zamieszanie wzrastać będzie; naprzemiany będzie to podejrzliwym i złośliwym, popędliwym i zastanawiającym się, zadumanym i facejonistą. Nie mając prawie żadnych danych do porównania, Conolly powiada: „od widzenia się z widmem do końca sztuki rozmowa Hamleta nie odzyskuje swobody i potęgi, do której przedtem była zdolną; widać w niej wyraźną zmianę; często więcej w niej świetności, lecz zawsze mniej spistości; za każdym prawie razem rozmowę jego kazi ulotność, cyniczna pogarda siebie i drugich; dopiero w ostatniej rozmowie z Horacym świadomość zbliżającej się śmierci bierze górę nad wszystkimi doczesnemi i mniejszemi wpływami, a wyrażenia stają się szlachetne i czule“. C. zdaje się zapomnieć o scenie z aktorami i do porównania nie wziął różnych ludzi z innych sztuk Szekspira. Jeszcze dziwniejsza jest ocena listu. C. przyjmuje, że „był pisany przed nagłemi nawiedzami Ofełji; mógł być ostatnim, jaki od niego odebrała, a pisany po scenie z duchem. Uważać go trzeba jako plód chorego umysłu; nie posiada żadnego sensu; lecz doskonale zgadza się z tem, co postrzegamy tak w zakładach jak i poza ich obrębem, w listach pisanych przez ludzi częściowo chorych na umyśle, którzy mozolą się nad tem, by wyrazić na piśmie uczucia zajmujące ich wyobraźnię, lecz znalazłszy wysiłek za wielkim dla się, dostają pomieszczenia, niezadolni rozporządzać słowami dostatecznie górnolotnemi do oddania swych uczuć. Niemale tkwi ryzyko narażenia się na pomyłkę przy objaśnianiu ścisłego użycia wielu słów zprzed dwustu lat, lecz nawet przypadkowe przedstawienie wyrazu

Acquiesced, który Polonjusz potępia jako lichy wyrażenie, zamiast *Assensum* niezupełnie jest niepodobnem do literalnych błędów, często zdarzających się w listach szaleńców; piszący je mają na celu siłę, i nie są zadowoleni ze słów zwykłych. Styl listu ma tak szczególne podobieństwo do stylu osób z zacięciem intelektualnem, lecz nawiedzionych chorobą, że prawie upoważnia do przypuszczenia, iż Szekspir nadybał jak list tego rodzaju w księdze przypadków swego zięcia Dr. Hall'a w Stratfordzie". C. pisząc to, zgola nie miał w umyśle wiadomości o Lily'm i eufuizmie.

Idźmy dalej za krytykiem. „Hamlet wie lub podejrzewa, że posyłano po Rozenkranca i Gildensterna w celu przekonania się o stanie jego umysłu, a może i dla dalszych widoków, dotyczących go zblizka. Nietylko pragnie dowieść im, że po nich posyłano, lecz wpoić w nich przekonanie, że odegrał rolę. Jeśliby był udawał obłąd, udawałby go dalej, jeżeli bowiem był powód do zmyślenia, to nie ustał z chwilą przybycia towarzyszy, owszem wimienby starać się odprawić ich utwierdzonych w mniemaniu, że jego dziwactwa są rzeczywistym obłąkaniem. Hamlet wszelako uświadamia, że niezupełnie z nim dobrze; dostrzega, że na niego uważają; być może dorozumiewa się, iż to zwiastuje coś złego, starannie tedy usiłuje uniknąć niewygodnych następstw. Podobna dążność często zaznaczaną była przy chorobach umysłowych". „Nawet w rozmowie z Rozenkrancem i Gildensternem, w której wykazuje bystrość, z jaką chory będzie dowodził czas krótki, okazuje zarazem niezdolność chorego umysłu do rozmowy nieprzerwanej, lub do ciągłego naprężenia myśli. Byle drobnostka wywołuje przerwę i odpędza myśl od zamierzonego toku. Powiada tedy Rozenkrancowi i Gildensternowi, dlaczego posyłano po nich, lecz pragnie zarazem dowieść im, że nie było żadnej racji do tego. Przyznaje się do osobliwości w postępowaniu w ostatnich czasach i co do takich, o których świadom, iż musiały być dostrzeżone, lecz i do takich, o których przeświadczył się sam przez się. W tem zwierzeniu się wyrażenia nabierają nieszczęśliwej barwy umysłu przygnębionego, dla którego zwykle źródła przyjemności zobojętniały, lub przedstawiają się w postaci chorobliwej i niewesołej. Przykłady tego stanu właśnie widuje się w większej liczbie przypadków melancholji tak dalece, iż ledwie-przedwie wyobrazić sobie możemy, iżby to było prostem skopjowaniem z natury, i czujemy się skłonni ten niewymowny opis położyć na karb jakiegoś bolesnego doświadczenia w życiu wielkiego poety". „W rozmowie z Ofelją zachowanie się Hamleta i jego słowa zdradzają poprostu obłąkanego. Do udawania takiej wgrudy i tak okrutnego lekceważenia, z jakim odzywa się i do osoby, dla której żywił uczucia kochanka, nie ma żadnego innego powodu i tłumaczenia krom tego, iż jest niespełna rozumu. Niepodobna tu przypuszczać udawania. Niepodobna sobie wyobrazić człowieka, choćby był nie wiem jak zdecydowany grać okrutną rolę, żeby mógł słuchać słów zaufania szczerze wyrze-

czonych do niego przez słodką kobietę, zwracającą mu podarki, które ofiarował jej za szczęśliwych dni wraz z przysięgami, i nie odrzucił precz obmyślanej maski udawania, a nie przycisnął ukochanej do serca". Uwaga głęboko prawdziwa i psychologicznie trafna; ale też nikt chyba dziś nie przyjmuje tu udawania ze strony księcia.

"Rady dawane aktorom są tak sprawiedliwe i przedziwne, że zrazu zdają się mnożyć trudności w zrozumieniu stanu umysłu Hamleta. Dla tych atoli, których smutnym obowiązkiem jest żyć z warjatami, podobne zmiany nastroju i sposobu dyskursu nie przedstawiają nic nowego. Hamlet miewa swe dni spokoju i dhi podniecenia, a obecność rozmaitych osób usposabia go bardzo różnie, czasami nadzwyczajnie: jedni wywołują w nim gniew i pogardę, drudzy śmiech, inni spokojniejsze uwagi. Przy pierwszym widzeniu się z aktorami, obecny jest Polonjusz, na którego wylewa nałogowe żarty, we wtórem widzeniu się uczestniczą sami aktorowie, którzy nic nie wiedzą o podejrzewanej chorobie; rozmowa z nimi jest dlań przyjemną, a nawet do pewnego stopnia przywracającą spokój umysłu".

"Gdy oboje królestwo z dworem schodzą na widowisko, wnet po rozmowie z Horacym, przyznać trzeba, iż Hamlet natychmiast zdradza, lub występuje od razu jakoby udawał ekstrawagancje w sposobie bycia i mowie, niezgodne z zachowaniem się tylko co przy samym Horacym. Podszepty choroby rzeczywistej, zdaje się, jak gdyby w tej szczególnej chwili zmieszały się ze wzburzeniem udawanem, celem obalamucenia towarzystwa, lub oszukania króla i dworu; lecz owo zmyślane obłąkanie zostaje podsycane dalej przez nieokielznanne podrażnienie mózgu, który zanadto jest w rzeczywistym nieładzie, aby go można uczynić pokornem narzędziem prostej chęci wydania się pomieszany. Część dzięki mowy księcia zdaje się być z umysłu podjęta aby dokuczyć lub zelżyć króla lub Polonjuśza, lecz od tego rychło przechodzi do wyrażen i postępowania wyraźnie dyktowanego przez umysł, którym nie może władać pomimo swej chytrności".

"Przez całą scenę w teatrze panuje usposobienie do sprośności w mowie i zachowaniu się. Z wyjątkiem uprzedniego obejścia się z Ofelją, nie ma nic bardziej obrażającego w wyrażeniach Hamleta nad słowa, na które sobie pozwala w rozmowie z nią w tej scenie. Choroba, a nie udawanie, zmieniło grzeczne go księcia w niedelikatnego szydercę, który odzywa się do młodej panny słowami grubijańskimi, którychby nie użył, jeśliby zwykła grzeczność i uprzejmość nie były uleciały z umysłu, pozostałego bez kontroli. W tym chorobliwym stanie widocznie zapomniał o danej odprawie wobec jej uprzejmego zachowania się, i o zaprzeczeniu, by kiedykolwiek ją kochał; zgoda nie pamięta swego z nią gwałtownego postąpienia, tak jak to zdarza się jedynie u chorych na umyśle. To, co czyni i mówi w tej scenie nie zgadza się ze słusznym choćby niewiem jak natężonym niepokojem co do tego, czy uda się fortel, do którego w chwili obmyślenia przywiązywał wielką wagę, jako do środka

rozwiązania poważnej zagadki, i rozproszenia strasznych podejrzeń, od czego zależało oznaczenie dalszego ciągu działania. Wszystkie jego czyny i słowa są słowami i postępami szaleńca, niepamiętnego na względy i stosowności życiowe. Nigdy nie odzyskuje zupełnego opamiętania, nigdy już nie przychodzi do siebie. Wciąż żartuje z Ofelją, jakby niezdolny do poważniejszej rzeczy, a gdy gra aktorów przeraziła króla i wymiotła szlachetne zebranie, i Hamlet zostaje sam na sam z Horacym, przed którym nie ma powodu dalszej gry, przemawia mimoto obłudnie w dalszym ciągu. W jakiejś spokojniejszej chwili, po owej nocy z duchem, zwierzył się przyjacielowi z tem, co mu duch wyjawił; teraz jednak nawet z Horacym mówi tak dziwnie, jak kiedyś na tarasie z towarzyszami zaraz po owej niezemskiej rozmowie, kiedy był przesycony okropnościami. Jak wówczas z widzenia się z duchem nie wynikło nic poważnego, tak i obecnie nie wynika nic ważnego z przekonania się, że duch był rzetelnym duchem, a opowieść jego o zabójstwie prawdziwą. Nie radzi się wcale przyjaciela. Słowa jego są dzikie i kołowate, jak były wówczas. Żadne postanowienie nie tryska w umyśle, który jest całkowicie pomieszany i wyszłym z równowagi. Przytacza jakieś wierszydła i woła fletnistów. W tej chwili Rozenkranc i Gildenstern wchodzą wysłani od królowej. Obecność ich złości go; w rozmowie z nimi przybiera ton pogardy i smaga ich szyderskimi słowami, które przezabawnie i ściśle przypominają wyrażenia pewnych ludzi częściowo chorych na umyśle, którzy lubują się w używaniu całej mocy wyćwiczonego umysłu na obalamucenie i zakłopotanie prostych ludzi. Taka bystrość w mieszaniu wypytywaczy i wynijaniu oraz odwracaniu ich niepożądanych wybadywań dobrze jest znaną ludziom doświadczonym w chorobach umysłowych, a choć nie związana z żadnym działaniem rozumnym i trzymającym się kupy, częstokroć niedoświadczonego wprawia w niezmierne zakłopotanie". „Słowa Hamleta, gdy zdybuje króla na modlitwie, są słowami człowieka zdradzającego manjakałną przesadę uczucia. Podobną przesadę w gniewie lub okrucieństwie widuje się niekiedy w bredzie u szaleńców; u nikogo innego, choćby nie wiem jak był zepsuty lub rozwścieczony". I tak dalej, aż do końca sztuki wyklada Conolly każdy krok i odezwanie się królewica.

Tak stanowcze orzeczenia i rozbiór tak szczegółowy zdołały przekonać niejednego z pomiędzy krytyków literackich. Kardynał WISEMAN¹¹⁸⁾ uważa spór za rozstrzygnięty przez Conolly'ego. Znany wydawca dzieł poety HUDSON¹¹⁹⁾, który w dawniejszych pismach uznawał tajemniczą zagadkę w charakterze Hamleta, udaremniającą wszelkie zacieki krytyki, powiada: „było to prawdą wówczas, lecz nie dzisiaj; krótko mówiąc, Hamlet jest obłąkanym, lecz pomieszanie nie dotyczy wszystkich władz duszy i w żadnej z nich nie jest ciąglem; jest ono częściowem

118) William Shakespeare. Londyn. 1865.

119) Shakespeare: His Life, Art and Characters. Boston. 1872.

i przypadkowym; napady szału przychodzą na przemiany z przezwami pogody i spokoju umysłu¹²⁰.

Gdy wymienieni krytycy upatrując w Hamlecie rzeczywistą chorobę, prawie zupełnie wykluczają udawanie, lub przyjmują je za jeden z objawów istotnego obłąkania, inni natomiast większy udział przypisują zmyślaniu. Dr. MAUDSLEY¹²⁰ powiada: „Przyczyną szorstkiego i osobliwego zachowania się Hamleta z Ofelią jest nierozdzielne stopienie rzeczywistej choroby z udaniem dziwactwem, przyczem atoli nieświadoma szczerść rzeczywistego żalu wzięła górę nad świadomem udawaniem. W przesadzie listu widocznym jest prawdziwe cierpienie; lecz Hamlet zmuszony był udawać, gdyż nawet jej nie mógł zwierzyć się ze swemi planami. Żaden przeto zamiar nie mógł być zręczniejszy od tego, który Hamlet w czyn wprowadził; dziwna maska, umyślnie przywdziana, była doskonale pomyślaną, by wyprowadzić w pole króla i otoczenie, wtajemniczając, ze skończoną bystrością i sprytem, że systematycznie udawanem obłąkaniem. Prawdopodobnie nic nie byłoby skłoniło ich do uwierzenia w rzeczywisty obłęd tak skutecznie, jak przekonanie, iż odkryli przyczynę tego. Dość jest schlebiać czyjejs umysłowej przenikliwości, a wnet ten ktoś stanie się przedziwnie pobłażliwym dla wad i głupoty pochlebcy, ślepy na oczywistą obłudę.

Słusznie M. powiada: „charakter Hamleta i okoliczności, w których został postawiony stanowią przeznaczenie; głębszym celem dramatu jest roztoczyć przed widzami konieczne prawo rozwoju tego przeznaczenia ze stosunku charakteru do okoliczności. Ów stan refleksyjnej niestanowczości, jaki widzimy u Hamleta, jest okresem w rozwoju, który przebywają umysły z pewnym charakterem, zanim świadomie drogą ćwiczenia nie posiedzą nałogu woli. Kto w 18-tym roku życia podlega namiętnie popędom i nie zna żadnego wabanania, ten w 25-tym może być zastanawiającym się i powątpiewającym, a w kilka lat później, jeśli rozwój poszedł prawidłowo znowu być obmyślanie stanowczym. Wola bowiem nie jest wrodzoną, lecz powstaje przez kolejne akty wolowości (*volition*); charakter, jak rzekł Novalis, jestto wola ukształtowana. Gdyby był Hamlet żył i rozwijał się, nie przechodząc stadjum znużenia życiowego, w którym jest przedstawiony, a który inni z niejaką zdolnością przebywają szczęśliwie, przypuścić się godzi, iż byłby zachował się zupełnie inaczej względem włożonego nań zadania; albo to był obowiązek, według jego rozejrzenia się w stosunkach wykonalny, i w takim razie byłby ułożył jakiś określony plan działania; albo też obowiązek ten, zdaniem jego, był niewykonalny, a wtedy byłby zaniechał myśli o zemście i zostawił rzeczy samym sobie. W miarę jak lata przybywają człowiekowi, przynoszą se sobą naukę, że życie zbyt jest krótkiem, by gryźć się wszystkim, czemu zaradzić nie można. Jest na świecie poddostakiem zadań,

¹²⁰ Body and Mind. New-York. 1875. Wyjątek u Furness'a. T. II. s. 231.

w których każdy może zużywać energią swoją; rzeczy, którym zaradzić niepodobna, nakazuje mądrość zostawić bez żalu własnemu biegowi. Złorzeczyc wypadkom Natury jest wyrazem niedorzecznego i dziwaczego samozadufania, próżnością, płynącą z nadmiernego samopoczucia, znajdującego, że świat „wyszedł z koleji”, radego podjąć się wprawienia go na właściwe miejsce. Ten tylko może podjąć się rządów światem, kto zdolen własnym rządzić umysłem. Człowiek mądrze wykształcony wie, jaką jest marną kropelką w bezmiernym życia potoku, poznaje swe granice, przyjmuje wypadki ze skromnością i spokojem ducha“. Autor, uniesiony morałem, nie rozwinął słusznego twierdzenia o przeznaczeniu w dramacie. „Hamlet niemiłosiernie zdziera z rzeczy uludy konwencjonalne, obnaża rzeczywistości. Kto, będąc w pełni władz rozumowych, nie chce przyjąć życia z jego złudzeniami, tak dalece staje w niezgodzie z otoczeniem, że napewno poczytanym zostanie za mniej lub bardziej chorego. Choć wydać się to może dziwnem, prawdą jest jednakowoż, iż tak człowiek będzie udawał większego dziwaka lub ekscentryka niż jest rzeczywistość. Chociaż intelektualnie potrafi rozmyślać o przedmiotach i wydarzeniach w ich najdalszych stosunkach i zależnościach, samopoczucie czyni go niezdolnym do przedmiotowego na siebie spojrzenia; w przesadnym postępowaniu, w przekonaniu, iż uważają go jako dziwaka lub warjata, tkwi próżność lub pewne zadowolenie. Bez wątplenia poczucie własne Hamleta doznalo niejakię pociechy w warjackiej pantomimie, która tak nastraszyła Ofelję. Gdyby był uznał się za czastkę tego świata poziomego, jałowego i zużytego, byłby musiał dojść do wniosku, że osobiste jego uczucia posiadają niesłychanie małe znaczenie dla wszechświata, że jest na nim wiele boleśniejszych widowisk niż to, w którym brał udział, i tym sposobem byłby doszedł do zdrowszego nastroju ducha“. „Zwrócić należy uwagę, iż rozmyślne udawanie obłędu było w ścisłej zgodzie z charakterem Hamleta, który z natury był nieco udawaczem (*dissimulator*); zdolność ku temu była w nim wrodzona. Chociaż w sztuce nie powiedziano, by królowa była wtajemniczoną w zabójstwo męża, ze słów wszelako ducha, który zaznacza, jako brat pozyskał dla swej sromotnej chuci wolą żony, wydającej się cnotliwą, wypadaloby, że królowa, jeśli nie brała czynnego udziału w zbrodni, była niejako zdolną do tego.... Jeśli charakter Hamleta nie otrzymał po matce żadnej skazy, nie tak szczęśliwym był ze strony ojcowskiej. Jest bowiem bratankiem „krwawego, sprośnego lajdaka“, wszetecznego, zdradzieckiego, wyrodnego niegodziwca bez wyrzutów sumienia; teraz dostrzegamy znaczenie słów wyznaczonych do Ofelji: „Nie powinnaś była mi wierzyć; cnota nie może zaszcześcić (uszlachetnić) naszego starego pnia tak, by nas nim czuć nie było“. [Ciekawy przykład odkrywania dalekich związków i znaczenia w każdym niemal słowie]. „Hamlet w spadku otrzymał nienawiść do pokatnej przebiegłości i zdrady, owę szczerotę duszy, która usprawiedliwia orzeczenie Laertesowe: wolen ode wszego knowania“, lecz zarazem odziedziczył zdol-

ność do udawania, widoczną w jego charakterze. [Jak to pogodzić? przyp. tłum.]. Jakkolwiek to wydać się może dziwnem, nierzadko jednak widzimy charakter matki, z jej popędami emocjonalnymi, z jej subtelnymi wykrętami, zaledwie uświadomianymi w człowieku, póki jest młodzieńcem; tymczasem w miarę jak staje się starszym, coraz wyraźniej wywydatnia się spokojna rozważa i świadoma stanowczość ojca. Pozostawiając na stronie wszelaką konieczność, która mogła skłonić Szekspira do pójścia w tym względzie za starą sztuką, jedyne tłumaczenie obłędu rozmyślnie odgrywanego znajdujemy w odziedziczonej skłonności do udawania, gdy tymczasem, według wszelkiego prawdopodobieństwa lepiej byłoby zgadzało się z polityką i roztropnością, gdyby był Hamlet udawał nie w ten sposób. Ma on jednak zamiłowanie do tajemnych ścieżek gwoli nich samym; wysadzić miniera własną jego petardą, to dlań rzecz najponętniejsza¹²¹⁾.

Nieporównanie większa liczba krytyków, w ich liczbie, jak widzieliśmy wyżej, Friesen, Baumgart, odrzuca pomieszenie choćby dla względu czysto estetycznego: bohater dramatu nie może być nieodpowiedzialnym za czyny swoje; byłoby to sprzecznem z nowoczesnem pojęciem tragiczności. Tego samego zdania jest subtelny pisarz amerykański James Russell LOWELL¹²¹⁾. „Niejednokrotnie roztrząsano pytanie co do szaleństwa Hamletowego; odpowiedź wypadła rozmaicie. Głos zabierały wysokie powagi lekarskie; wniosek jednak, jako oparty na prostem rozpoznaniu przypadku (*casus*), a nie na ocenie charakteru w całej pełni, wysnuty został ze zbyt ciasnych przesłanek. W Edgarze z „Króla Lira“ posiadamy przykład zmyślonego szaleństwa: prawda jestto szkic węglem, zgruba nakreślony, w porównaniu z delikatnym rysunkiem, światłami i cieniami, półtyntami portretu Hamleta. Lecz ma-ż to dowodzić, że jego pomieszenie jest rzeczywistem, dlatego, że lepiej się zgadza ze spisaniem postrzeżeniami biegłych; ma-że to świadczyć, iż jest rzeczywistem, jak tamto jest podrabianem? Wcale nie; tak mi się zdaje przynajmniej. Między wszystkimi osobistościami Szekspira, Hamlet jest najwybitniejszym metafizykiem i psychologiem. Jest on ścisłym postrzegaczem, ciągle rozbierającym własną naturę i drugich, puszczającym kropelki kwaśnej ironji na każdego, kto zbliża się do niego, by okazać mu, z czego zrobiony; nawet Ofelja nie jest pod tym względem dlań za święta, ani Ozryk dość godnym pogardy dla doświadczenia. Jeśliby taki człowiek udawał obłąkanego, grałby swą rolę doskonale. Jeśli sam Szekspir, nie zostając warjatem, zdołał dostrzedz i spamiętać wszystkie niezwykle objawy tak, że potrafił odtworzyć je w Hamlecie, czemużby miało nie stać księcia na odtworzenie ich w sobie? Jeśli pozłowicie go rozumu, w sztuce nie ma zgola motywu tragicznego, a Hamlet nadaje się raczej do Jana Bożego niż na scenę. Mielibysiny dość patologji, ale nie byłoby wcale patosu. Ajax staje

121) Among my Books. Shakespeare once more. Boston. 1870. Wyjątek u Eurness'a II. s. 221.

się tragicznym dopiero, gdy odzyskuje władze rozumowe. Jeśli Hamlet jest niepoczytalnym, cała sztuka staje się chaosem. Ze takim nie jest, możnaby dowieść dostatecznie, gdyby to nie była praca wyrzucona na marne“.

Odrzucając tedy zupełnie teorią choroby, Lowell tem goręcej dowodzi udawania obłądu, przypisując Hamletowi charakter z natury do tego skłonny, na równi z Gervinus'em, Maudsley'em, Becque'em. „Udane pomieszenie stanowi jeden z nielicznych punktów, w których Szekspir ściśle poszedł za starą opowieścią Saksona Gramatyka; ponieważ zaś nigdy nie decydował się na coś bez rozważenia rzeczy, przeto nigdy nie działał bez niemyślnego sądu. Hamlet w swej podróży poprzez tragedję nigdy nie trzyma się długo jednego kierunku; daje się unosić, nie steruje. Zamyśl udawania obłądu jest właśnie jednym z tych, na który książę według wszelkiego prawdopodobieństwa musiał natrafić w swej drodze dla tego, że on pozwalał mu iść za jego skłonnością i płynąć z pozornym zamiarem, odkładając działanie rozstrzygające za pomocą tych samych środków, które wybierał, by dojść do uskutecznienia swojego zamiaru, zadawając się pozorem robienia czegoś w celu, by tem dłużej uniknąć strasznej konieczności rzeczywistego konania czegokolwiek. Zamyśl ten pozwala mu igrac z życiem i obowiązkiem, zamiast jać się ich z chropawej strony, na której jedynie możliwy jest jakiś punkt przyczepu; pozwala odczuwać, iż jest na drodze do uskutecznienia czegoś, gdy w rzeczywistości bawi się w matactwa ze swoją niestanowczością. Niepodobna, zdaje mi się, wymyślić coś subtelniejszego. Voltaire użala się, iż Hamlet warjuje bez dostatecznego celu i wyniku. Zupełna prawda; była to właśnie rzecz dlań najnaturalniejsza, że tak postąpił, a zatem było to właśnie zamiarem Szekspira, żeby tak postępował. Folgować wyobraźni i humorowi, dowodzić swej zdolności do czegoś zapomocą odegrywania jakiejś roli, stanowiło rozkosz dla Hamleta; jednego tylko dokazać nie mógł, t. j. zmusić się do działania, chyba że zaskoczony został przez nagły popęd podejrzenia, jak przy zabiciu Polonjusza, kiedy nie mógł widzieć ofiary. Przedziwnie rozprawia o samobójstwie, lecz się nie zabija; mówi o sztyletach, lecz się do nich nie ucieka. Pomija sposobność zabicia króla pod pozorem, żeby nie została zbawioną dusza złoicy, chociaż więcej niż wątpliwa, czy sam w to wierzył. Zezwala wysłać się do Anglii bez żadnego innego powodu, krom tego, że to odsunie go na jakiś czas od obowiązku, tem nieprzyjemniejszego dla natur jak Hamletowa, że obowiązek to natychmiastowy, a nie prosty przedmiot do spekulacyjnego rozważania. Czyniąc sławne swoje porównanie, Goethe, zdaje się, wziął charakter Hamleta zbyt jednostronnie. Gdyby był Hamlet rzeczywiscie zabił się, by uniknąć zbyt ciężkiego zadania, pogląd Goethe'go byłby zadawalającym; lecz królewic nie był sentymentalistą w rodzaju Werther'a; owszem widział rzeczy zbyt jasno w suchem świetle północnem. Przypadek dopiero przywodzi go wreszcie do celu. Zdawałoby się, iż Szekspir miał raczej zamiar

pokazać nam temperament imaginacyjny, postawiony oko w oko z rzeczywistością, który nie może wymóżyć na sobie nawiązania z nią jakiegoś jasnego stosunku sympatji. Sam środek, który wybrał Szekspir, by zobowiązać Hamleta do działania, ów duch, o ile się zdaje, czyni je dlań tem trudniejszym, widmo bowiem wprowadza dodatkowe podniecenie wyobraźni i daje świeży przedmiot dla sceptycyzmu księcia". „Jeśliśmy mieli wyciągnąć moral z dramatu, zdaje się, że byłby następujący: Woła to Przeznaczenie; gdy ona rzeka się swej roli, nieuniknionym następcą w rządach zostaje Przypadek. Gdyby Hamlet działał, miasto marzyć o tem, jakby to dobrze było działać, byłby król prawdopodobnie jedyną ofiarą; tak zaś wszyscy główni działacze stają się przypadkowemi obiatami niestanowczości królewica".

Przeciwnikiem rzeczywistego obłędu jest również MEADOWS¹²²⁾, który między innymi powiada: „We wszystkich monologach, w rozmowie z Horacym, w instrukcji danej aktorom, w widzeniu się z matką, w liście do Horacego, nie ma najmniejszego śladu bezrozumu, gdy tymczasem rozmowie z królem, Polonjuszem, Ofelją, Rozenkrancem i Gildensternem niezmiennie i nieomylnie towarzyszą wyrażenia lub postęпки, podobne do objawów pomieszenia. Otoż, gdyby Hamlet był istotnie szalonym, nie mógłby zachować takiej zupełnej jednolitości w obejściu z tylu osobami przez całą sztukę, występując jako warjat jedynie względem tych, które chciał oszukać. Uderzający tego przykład widać w sc. 2, a. III.; niechaj czytelnik uważnie śledzi za jasnemi naukami, dawanemi aktorom, po których idzie rozmowa z Horacym, a wtedy dostrzeże zastanawiającą zmianę w odpowiedzi królowi. Jeśli Hamlet jest obłąkanym, czem się to dzieje, iż monologi nie są nadziane wtrętami myśli, nienależących do rzeczy? Przecież musiałby się zdradzić nie tu, to gdzieindziej. Jest tu obszerne pole do potknięcia się, na którein możnaby go przylapać. Mamy tu przed sobą najtajniejsze myśli jego serca; nie kusi się tu wcale ukryć czegoś przed nami. Towarzysz szkolny, najdroższy kolega, co go znał najlepiej, uczony Horacy nie uważa go za warjata; a przecież z nim spędził Hamlet większą część czasu, przestawał z nim całemi dniami, i to w porze, kiedy uważany był za najszaleszego. Wszak Horacy musiał dobrze wiedzieć, co inni myślą o królewicu, a jednak nie odzywa się o tem choćby słówkiem. A dlaczego? Dlatego bo przysiął nie zwracać uwagi na udawane pomieszenie, tylko dlatego; drugie bowiem przypuszczenie, iż Horacy nie wiedział o szaleństwie przyjaciela, godne jest jedynie warjata".

Wśród tych sprzecznych poglądów, połowicznie słusznych, a mianowicie w połowie zaprzecznej, bardzo sprawiedliwym jest sąd słynnego a wielostronnego pisarza George Henry LEWIS'a¹²³⁾,

122) Hamlet: an Essay. Edynburg. 1871. Wyjątek u Furness'a. T. II, s. 225.

123) On Actors and the Art of Acting. Londyn. 1875. Wyjątek u Furness'a. T. II, s. 230.

znanego u nas z żywota Goethe'go, tłumaczonego na język polski: „Wielokrotnie roztrząsano pytanie, czy Hamlet jest chorym rzeczywiście, czy też udaje obłąkanego. Niepodobna rozstrzygnąć tego pytania; silne argumenty są po obu stronach. Może być rzeczywiście szalonym, a przecież z ową straszliwą świadomością faktu, który często przytrafia się warjatom, może przybierać na się dziwaczne usposobienie, jako rodzaj ulgi dla swych uczuć; lub też może poprostu udawać pomieszenie jako środek upozorowania wszelkich dziwactw w zachowaniu się, do których mogła uwieść go wiadomość o zabiciu ojca. Szekspir popełnił błąd poważny, nie wyjaśniając tego punktu; nie darowanoby tego pisarzowi nowożytnemu. Aktor w żadnym razie nie jest powołany do rozstrzygania podobnych wątpliwości. Jednej natomiast rzeczy można żądać od niego, a to mianowicie, by nie odbiegał daleko od tekstu, nie przedstawiał błędnie tego, co jasno stoi napisane. Tego jednak dopuszczają się w Hamlecie aktorowie. Mogą sobie mniemac, iż Szekspir wcale nie myślał, by jego Hamlet był rzeczywiście obłąkanym; nie mogą wszelako zaprzeczyć, i nie wolno im nie zważać na wyraźny język tekstu, który świadczy, iż Szekspir wyobrażał sobie Hamleta w stanie natężonego podniecenia mózgowego, wydającego się jak szaleństwo. Bolejącą jego istotę nagle do głębi przeorała zgroza tak wielka, że co chwila wzdraga się uwierzyć w rzeczywistość tego, co zaszło. Cios, jeśli nie zniszczył w nim zdrowia duszy, napewno wyprowadził ją z ładu i równowagi (*unsettled him*). Nic nie może być jaśniejszego w tym względzie; bije to z każdego wiersza dramatu. Widzimy to w błakającej się niespójności ‘słów dzikich i kołowatych’ do towarzyszy na tarasie; lecz skoro możnaby o tem powiedzieć, że to udanie (choć nie jasną jest pobudka do podobnego zmyślenia, boć mógł przecież pozbyć się ich, a jednak zachować spójnią myśli), odwołam się do zastanawiającego faktu nieuszanowania, z jakim mówi o ojcu i do ojca — do słów, których Szekspir napewno nie uważał za nic nieznaczące, a które zawsze aktorowie wypuszczają.... Otóż, dlaczego słowa te bywają pomijane? Czy dlatego, iż aktorowie czują, iż uobliżają synowskiemu szacunkowi, że są nieprzyzwoite, niestosowne? Jeśli wypowiedzieć je tak, jak Szekspir je pojmował, — jak Hamlet w stanie wzburzenia i podniecenia musiał je wymawiać — nabiorą zaraz niesłychanego znaczenia. Opuścić je, jest to omijać trudność, jest to oddalać się od jawnego zamiaru poety. Niech tylko aktor wnikiem w podniecenie sytuacji, niech uwidoczni porywające poruszenie, które podszeptuje księciu owe słowa dzikie i kołowate, a wnet znajdzie je wyrazistemi, a słuchaczy wprawi w odpowiednie wzruszenie. Scena ta to dopiero początek. Od chwili odejścia ducha Hamlet jest człowiekiem zmienionym. Wszystkie następne sceny winny być przejęte nieokreśloną zgrozą i poruszeniem (*agitation*), na które składa się gorączkowa żądza zemsty oraz gmatwanina myśli, powstała z powątpiewania co do rzeczywistości słyszanej historii, krzyżującego wszystkie szyki. To naprzemienne przej-

ście od gniewu do wątpliwości, czy nie stał się ofiarą halucynacji, winno być oddane przez gorączkowe poruszenie umysłu niespokojnego, widoczne nawet pod osłoną zewnętrznego spokoju, który może wypadnie przywdziać; tymczasem widywałem Hamletów zupełnie spokojnych i panujących nad sobą w chwilach, gdy nie miotala nimi burza wściekłości, lub gdy nie udawali obłądu celem oszukania króla”.

Lewes przenika do głębi rzeczy, gdy sprawiedliwie ocenia monolog aktu trzeciego: „Owo błędne pojęcie o stanie umysłu Hamleta (boć chyba to błąd, gdy się podstawia deklamacją na miejsce akcji), przyczynia się, jak miemam, do całkowicie mylnego oddania treści sławnego monologu. To nie ustęp do zadeklamowania przed krzesłami, łozami i galerją, ani też nie moralna teza, roztrząsana przez Hamleta z całą swobodą intelektualną; a jednak wszyscy aktorowie wciąż popełniają albo jeden błąd albo drugi. Ponieważ jest to urywek piękny i subtelny, myślami brzemienny, mylnie biorą go za popis oratorski; myślę jednak, iż gienjusz Szekspira zbyt wybitnie był dramatycznym, by mógł wpaść w błąd tak wielki, żeby miasto przedstawienia stanu duchowego Hamleta dać przemowę (*oration*). Monolog jest ustępem namiętnym, nie refleksyjnym; należy go wypowiadać tak, jak gdyby myśli wyrwały się z duszy udęczonej, spragnionej samobójstwa, owej ucieczki ode złego, lecz przeleknętej niejasnym przecuciem zła większego po śmierci. Taki wykład nie tylko dodałby urywkowi dziesięćkroć większej siły dramatycznej, lecz zarazem byłby stosownym wstępem do burzy w scenie następującej bezpośrednio, z Ofelją. I o tej scenie naroztrząsano się niemało. Chcąc uczynić zrozumiałą jej dziwną gwałtowność, zwykli aktorowie wskazywać, spoglądając ku drzwiom że podejrzewają za niemi króla, lub kogo innego, szpiegującego; przy takim pojmowaniu wzburzenie Hamleta zajmuje miejsce między udanemi ekstrawagancjami. Ja wszelako nie mogę znaleźć w Szekspirze żadnego upoważnienia do takiego wykładu: przyjęto go jedynie dla uniknięcia trudności, która ustaje, jeśli wziąć na uwagę stan gorączkowego pobudzenia królewica. Jestem przekonany, że w scenie tej Hamlet nie maskuje swych rzeczywistych uczuć, owszem, że zachowuje się ze straszliwą powagą. Jeśli jego wzburzenie wydaje się nienaturalnem, zapytam aktorów, co robią z daleko większą ekstrawagancją Hamleta, z jaką przyjmuje rozstrzygnięcie swych wątpliwości, osiągnięte przez widowisko? Niema tu żadnego pozoru do grania jakiejś roli; nikt go tu nie śledzi; jest sam z przyjacielem i po-wiernikiem, a jednak proszę zastanowić się nad jego postępowaniem. Aktorowie zazwyczaj opuszczają ustępy najbardziej znaczące dla tego, bo się boją być komicznymi; lecz jeśli oddać je z należytem wzburzeniem (*wildness*), wydadzą się straszliwemi w swej dziwaczności (*grotesqueness*). Prawda, że takie wzburzenie i dziwaczność nie godzą się z żadnem przedstawieniem Hamleta, które czyni go spokojnym, a tylko w przerwach udającym szaleństwo. Lecz czy takie pojęcie jest Szekspirowskiem?”

Możnaby znacznie powiększyć szereg poglądów na stan umysłowego zdrowia Hamleta; ograniczyłem się jedynie do najważniejszych i najprzenikliwszych. Po przeczytaniu tego wszystkiego i porównaniu z dramatem tem natarczywiej wysuwa się pytanie, czy ostatecznie Hamlet był umysłowo chorym? Czy tylko udawał obłąd? Trzeba jeno bez uprzedzenia przejść scenę po scenie, w których ukazuje się królewic, i zwyczajnie, nie po lekarsku, przypatrzeć mu się, aby dojść do tego jedynie słusznego pojęcia, iż Hamlet nie jest ani chorym na duszy, ani tembardziej udawaczem, mistyfikatorem. Trzebaż dodawać jeszcze, jak oba podobne wykłady charakteru księcia wypaczają twór Szekspira? Hamlet jest zdrow i nie udaje warjata. Niezbyt trudno dowieść pierwszej części tego twierdzenia.

Zostawiając na stronie dowód zdrowia, płynący z nietragiczności charakteru obarczonego niepoczytalnością (podniesiony wreszcie przez Friesen'a, Lowell'a, Baumgart'a i innych), jako argument nie dla wszystkich wystarczający, zdaje mi się, iż sama subtelność rysunku pomieszanania, przyjmowanego od jednych, od drugich zaprzeczanego, dostarcza niemaloważnego punktu oparcia. Przypuszczalne warjactwo ma być przeprowadzone tak subtelnie, iż dopiero poznali się na niem lekarze zawodowi. Zjad uwielbienie pod niebiosa dla spostrzegawczego i zestawczego gienjuszu poety. Myślę, iż w tem błąd i niemała przesada. Wolno nam jest pomyśleć sobie Szekspira jako umysł niebывały, obdarzony intuicją jedyną, sympatją twórczą bezprzykładną, podstawiającą się w dusze najrozmaitsze; możemy go uznać za największego wieszczą i twórcę dusz, lecz trudno się zgodzić, aby chciał i zdołał tak subtelnie malować pomieszananie, żeby aż dostrzegalne było samym lekarzom, a sporne i wątpliwe dla ogromnej liczby badaczy, zgoda zaś nieodczuwalne dla żadnego widza w teatrze, lub czytelnika, póki jednego i drugiego nie wprzedezi o tem jaki krytyk. Dość zestawić z Hamletem Lira i Ofelją. Wszystkie finezje lekarzy, piszących o charakterze Hamleta jako o chorym, choć świadczą o przenikliwości krytyków, jako dowody stają się facecją postawione na naoczne stawki z dramatem. Gdyby tak poszło na udry o jaką osobistość zprzed kilku set lat, jak o Hamleta, a dzieje lub podanie przekazało nam wiadomości, jak to zwykle się zdarza, jedynie o tych strozach dziwnych, które uderzały społecznych swoją oryginalnością, możnaby być pewnym, iż lekarze równie łatwo nanaliziby przekazane fakty na nitkę pomieszanania w człowieku, o którego zdrowiu duchowem nie przyszła społecznym do głowy żadna wątpliwość. Inna rzecz postrzegać lekarzowi człowieka żywego, to znaczy, wciąż poddawać sprawdzeniu dostrzeżone objawy choroby, inna wnosić o niej z zapisanych uwag o jego zachowaniu się. Tych, co tak pewni są pomieszanania Hamletowego, zapytałbym się, czy jest taki aljenista, coby na podstawie postrzeżeń choćby i najbystrzejszego laika zgodził się zamknąć kogoś jako warjata. Niepróżno prawo domaga się wprzód wzmożonej obserwacji kilku lekarzy. Tragiedja, przynaglona do ogra-

niczenia się w czasie, wylawiając z życia bohatera wydarzenia najznamienniejsze, z charakteru rysy najwybitniejsze, odwiewając, powszednie, drobne lub obojętne, ukazuje nam go w kilku, kilkunastu zaledwie fazach najciekawszych i największe czyniących wrażenie. Trzeba zachować się względem dziwactw i osobliwości osób dramatu prosto i ostrożnie, zwłaszcza gdy ma się do czynienia z Szekspirem, którego każda osobistość, choćby mogiłnik, choćby odzwierny, na chwilęk zjawiający się na scenie, bywa postacią niezwykłą, czemś imponującą, poczynawszy od samego języka, którym przemawia, aż do postępków, myśli lub porównań nadspodziewanych. Uwziąwszy się, można bez wielkiego trudu wyśrubować umysłową chorobę utajoną, jawną, lub w okresie wylegania, u wszystkich prawie bohaterów poety, u Jagona i Otella, u obójga Makbetów, u Percy'ego i Glendower'a; u tego popęd przesładowczy, u owego działanie na osłep, jak pęd sprężyny uwolnionej z wychwyty itp. Raczej usiłować należy najprzód, o ile się da, ułożyć całość zdrową, a to przyjdzie w Hamlecie równie łatwo, jak dowiedzenie choroby, z tą różnicą, iż nie wypadnie uciekać się do śmiesznych nieraz naciagań (np. wykład listu Hamleta). Wyrażenia w rodzaju: *mad, madness, idle, distraction*, są użyte w dramacie w znaczeniu codziennem, mało-wnierzem, a nie ściśle naukowo-lekarskiem. Nikt ze spokojnych uczestników sztuki, jak Horacy, Fortynbras nie mówi o pomieszaniu zmysłów u Hamleta; Laertes nie uważa go za chorego, jeśli kruje przeciw niemu plan zemsty i pojedynkuje się jako ze zdrowym. Przypuszczenie rzeczywistej choroby duchowej natrafia na rzadkie zjawisko, iż Hamlet pod koniec w spotkaniu z Horacym, Ozrykiem, z Laertesem jest nie tylko doskonale zdrowym na duchu, lecz nawet wolnym od wszelakiej dziwaczności w słowie i czynie; zjawisko to daleko łatwiej pogodzić z przypuszczeniem, iż nigdy warjatem nie był. A odwrotne fakty: odezwania się, lub postęпки uderzające swą niezwykłością, ekstrawagancje i dziwactwa, czy są tego rodzaju, żeby oczywistością swoją nie pozostawiały żadnej wątpliwości, żadnej możliwości odmiennego wykładu? Bynajmniej. „Nie mamy tu ani omamów (*hallucination*), ani złudzeń (*illusio*), ani bredu, ani żadnego jawnego zapowiedniego objawu pomieszania; Hamlet zdradza tylko wielkie uniesienie, egzaltację umysłu nad mogiłą Ofelji. Z drugiej strony, jeśli prawdą jest, iż choroba często poczyną się przewagą idei, które znajdujemy w Hamlecie, niepodobna poczytywać tych idei za dowody mózgowych zaburzeń. Mogą one istnieć u osobników, którzy nigdy nie postradają zmysłów, którzy nigdy nie okażą najmniejszego rzeczywistego znaku zakłócenia umysłowego, lecz których jedyną osobliwością jest, że z przyrody są tak wrażliwi i czuli, iż im nadzwyczajnie dojmują krzywdy świata tego. Nie mogą znieść „chłost i wzgard wrzemiennia”¹²⁴), krzywdy ciemńey

124) Wrzemię i pochodny: wrzemienny) = czas, *tempus*, słowiańskie wrzemię, wyraz starożytny polski, odnaleziony przez prof. Brücknera: patrz Biblioteka Warszawska za r. 1893. Tak cudowny i stary wyraz, z bogactwem nazw mowy, zaszargany w niemieckim, warto ocucić z zaumarcia.

id. Ileż wyborowych umysłów dzieliło i dzieli z Hamletem te same myśli, iluz widowisko świata tego przywiodło do rozczarowania i niesmaku do życia!¹²⁵⁾ Tak powiada jedyny bezstronny w tym sporze lekarz Onimus, autor pięknego studjum o Szekspirze. Jako lekarz, wiem, że doniosłego znaczenia jest zmiana afektów ku osobom najbliższym dla oceny początkowych okresów choroby, lecz chcieć wszelką choćby i gwałtowną zmianę uczucia u ludzi uważać za przejaw niezdrówia umysłu, jestto zaliczyć świat cały do czubków; tembardziej, że w Hamlecie zmiana nie tylko nie następuje bez racji, lecz owszem przyczyna jest jawną, wystarczającą aż nadto do tego; jakież miał żywioł uczucia dla stryja-zbrodniarza, matki-przeniewiercy i czci małżeńskiej, dla Ofelji, bezserdecznego narzędzia w ręku spiskujących, względem zmił-towarzyszki. Podając niżej swoje objaśnienie dziwniejszych postępów królewica, tem samem dodam dowodów, zbijających pogląd obrońców rzeczywistej choroby. Część tych dowodów krótko, dosadnie a słusznie wyraził Becque, wyżej już przytoczony.

Bez porównania trudniej jest obalić drugie z gruntu fałszywe pojmowanie Hamleta, według którego królewic jest zdrow, jeno udaje obłąkańca; a jednak ono wypacza w daleko wyższym stopniu charakter bohatera, czyniąc z niego symulatora i mistyfikatora, tem mizerniejszego, że gra rolę durnia bez żadnego celu i wyniku. Przy wykładzie dziwactw i wyskoków głównej osobistości dramatu za pomocą umysłowej choroby, choć obejmuje się jej tragiczność, zawsze pozostaje jeszcze miejsce dla ludzkiej ciekawości i współczucia ku nieszczęśnikowi; pojęcie go jako udawacza, czyni żeń niesympatyczną kreaturę, dwucelową, fałszywą, świadomie, dobrowolnie i bezcelowo przyjmującą i znoszącą upokarzające obejście i ujemny sąd o sobie; i to ma dotyczyć królewskiego syna, obdarzonego najwyższą inteligencją i przenikliwością! Próżno Friesen zacieka się w boleści i męczarnie, które musiał przejść królewic w tem położeniu; nie odczuwał on ich wcale, a to dlatego, że nie przyjmował na się roli szaleńca; lecz dowieść tego nie tak łatwo, jak zdrowia umysłu królewica.

Udawanie ma za sobą dwa miejsca, których wykręcić niepodobna; zresztą i nie ma potrzeby. Hamlet do towarzyszy powiada najwyraźniej: „Choćbym nie wiem jak zachowywał się osobliwie i dziwacznie — być bowiem może, że w przyszłości uznam za właściwe przywdziać cudaczne usposobienie” — *antic disposition* itd. Miejsce to niedwuznacznie wskazuje na udawanie. Nie tak jasnym jest wtóre wyrażenie. Gdy król z dworem ma zejść na widowisko, Hamlet powiada do Horacego: „Już idą; ja muszę zostać pustakiem” — *I must be idle* (III. 2. 85)¹²⁶⁾.

¹²⁵⁾ Dr. Onimus. La psychologie de Shakespeare. Revue de deux mondes. 1876 s. 12.

¹²⁶⁾ Użyty przez mnie wyraz pustak niezupełnie oddaje angielski idle, bo z nim byłem w stanie dobrać odpowiedniejszego. Istnieje niezgodność między objaśnieniami co do znaczenia wyrazu *idle*. Delius powiada, iż znaczy bezcelowe cho-

I rzeczywiście odtąd zachowuje się książę inaczej, niż z samym Horacem. Jakżeż objaśnić te dwa wyraźne miejsca?

Jeśli Hamlet i odegrywa jaką rolę, musi to być, i wszyscy zwolennicy takiego pojmowania zgadzają się na to, iż jest to udawanie niesłychanie subtelne, dalekie od tego, prawdopodobnie pierwszego zapisanego przykładu zmyślenia obłędu, do jakiego ucieka się Dawid, by ocalić głowę swoją od Achisa, króla Geth: „I odmienił usta swoje przed niemi, i upadał między rekowa ich, i tłukł się o drzwi u fórtty, i ściekały śliny jego na brodę”¹²⁷⁾. Jest ono równie dalekie od udawania Amleth'a, i od jaskrawego przebrania Edgara w królu Lirze; niech czytelnik szczególnie przeczyta tego ostatniego i porówna, jak wygląda u samego Szekspira udawanie, gdy mu o nie chodziło. „Umyśliłem przybrać na się postać najplugawszą, najniebezpieczszą, jaką kiedykolwiek w pogardzie człowieka, zbliżyła nędzę do bydłęcia; pokalam sobie twarz błotem, płacibą obwinę lędźwie, skółtunię włosy w kudły, a nagością wystawioną na pokaz stawiać będe czoło wichrom i prześladowaniom niebios. Kraj daje mi okaz i przykład w żebrakach z Bedlamu, którzy rycząc w niebogłosy wbijają sobie w odrętwiałe i skarwiałe nagie ramiona, szpilki, drewniane kolce, gwoździe, dźbile z rozmarynu, i tym okropnym widokiem wymuszają miłosierdzie po niskich zagrodach, nędznych wiosczynach, strągach¹²⁸⁾ i młynach, to zapomocą szalonych przekleństw, to z pomocą modlitw¹²⁹⁾. Przenikliwym i słusznym jest zarzut Kellogg'a, który powiada, że gdyby Hamlet chciał oszukać swoje otoczenie przez udany obłęd, byłby wybrał formę choroby jaskrawszą, w objawach bardziej znaną ludziom. łatwiejszą do grania, a skuteczniej wiodącą do celu. Cóż tedy za rolę, w jakiej postaci, i w jakim stopniu odegrywał Hamlet?

Uderzało to już wielu, iż myśl udawania wypowiedzi Hamlet w chwili, najnieodpowiedniejszej do zrodzenia się podobnego zamysłu, po zniknięciu ducha, w stanie największego podrażnienia. Dla mnie nie jest to wcale tak nienaturalnym pod tym warunkiem, że chwila wypowiedzenia nie była chwila nagłego wyklucia się projektu. Nie myślę też, iż dopiero po scenie z duchem na Hamleta zaczęto patrzeć jak na warjata, lub dziwaka. Sądzę owszem, iż i jedno i drugie datuje oddawna. Niepomierny żal, jakaś zaciętość w smutku, z którą ukazuje się Hamlet na scenie (I. 2), a która „wydaje się tak osobliwa” królowej, posępność i odburkiwanie pod nosem (I. 2. 65. „*A little more than kin, and less than kind*”) wszystko to miało aż nadto

dzenie tu i owdzie, oznaczające idjotę. Clarendon: wyraz ten dotąd używają w Suffolk w znaczeniu = *lightheaded, crazy*. Schmidt: idle = taki, któremu brak stosownej powagi; biermyślny; głupawy; *silly, absurd, foolish*. Te jednak pojęcia są bardzo dalekie i różne od mad = szalony, obłąkany.

127) Król. I. XXI 15. tłum. Wujka.

128) Strąga u Podhalan, tych pastery z zawodu, znaczy zagrodzenie na owce.

129) Lir. II. sc. 3.

czasu od pogrzebu ojca do rozpoczęcia dramatu uderzyć swoją niezwykłością wesołe dworskie towarzystwo, i wpoić w nie powoli przekonanie, że królewic dziwak, odludek, że w żalu przesadza. Dłuższy pobyt na obczyźnie, w dalekim Wittenbergu, zajęcie nauką, czyniło go nieco obcym na hulaszczym dworze. Poczawszy od rodzonej matki królowej aż do dworzan, wszyscy, prócz Horacego, nawykli widzieć w Hamlecie co najmniej człowieka odmiennego od nich; a stronienie od zabaw powiększało to uczucie. Grunt zatem był aż nadto przygotowany. Aż nadto naturalnem jest przypuszczenie, że i Hamlet przed wiadomością o duchu zdawał sobie doskonale sprawę z tego stanu, ze swego stosunku do otoczenia, ze swego osamotnienia, i nieraz musiała przelecieć mu myśl, co i jak sobie pocnie; wiemy, że chce wyrwać się z tego piekła do Wittenberga (I. 2.), od czego odwodzi go królowa; mogła też przemykać się mu myśl pozostawić na złość, *par dépit*, otoczenie w mniemaniu, jakie sobie o nim wyrobiło, nie wyprowadzać go z błędu, a przeto pozostać spokojnym od tłumaczeń się, zabaw, zajęć dworskich wtedy, gdy rwało mu się serce, gdy myślenie drętwiało z bólu za straconem, z gniewu na takie rychłe zapomnienie o niebożczyku przez wszystkich. Każdy, co miał twarz wesołą, był dlań obcym, lub wstrętnym, prócz Ofelji, z którą także wolał się widywać sam na sam. Zrazu tedy smutek i usuwanie się od prądu życia na dworze, złośliwa lub cięta uwaga, wzniosły płot między nim i otoczeniem, którego on nie rozgradzał. A gdy nastąpiło straszne objawienie rzeczywistego stanu rzeczy, w tej toni, w okropności położenia, na razie ośród zgrozy widzenia, powraca mimowolnie myśl nietylko pozostawienia muru między sobą i dworem, lecz owszem wzmocnienia go przez umyślnie przybranie *'antic disposition'*. Mają go ludzie za dziwaka, — mniejsza o to, niech tak będzie. Lecz na tem biernem stanowisku oryginalna nie może pozostać umysł młodzieńczy, bujny jak latorośl winna, kipiący jak lawa, a zgrzytający zębami ze złości na widok i zetknięcie się z tym światem duńskim podłym, służalczym i rozbawionym. Występuje tedy czynnie, i nie zrzucając szaty oryginalną, w które go odziało otoczenie, rzuca się zapalczywie z szyderstwem i ironją na najbezpieczniejszych, gryząc ich i paląc w ten jednak sposób, któryby ich najbardziej w oczach jego upokorzył, upodlił, znieważył; więc nie wymyśla im i nie szydzi wprost, lecz odzywa się tak, iż we wzięciu się przebija ten rodzaj ironji, na który *slang* warszawski ma trywialne wyrażenie. „brać na kawał, na fundusz”. Tak postępuje z Polonjuszem i Ozrykiem. To znowu względem innych (z Rozenkrancem, Gildensternem, królem), lub chwilami występuje „z głupia frant”, a ciętym, niedopowiedzianem zdaniem, półsłówkiem, rzuconem jak z procy, niespodzianie godzącem w czyjąś wątrobę, tak sobie, od niechcienia, prześwidrowywa wroga; lecz odezwanie się było tak niejasne, dwuznaczne, z giestem tak dziwnym, iż przeciwnik nie wie, czy gniewać się i szukać zemsty, czy puścić obrazę mimo uszu, od tego dziwaka i oryginała, ciętego, popęd-

zo, ostrego jak kosa, skrzącego jak krzemień. Macha więc i przecina rzecz płaskawym dowcipem, jak Polonjusz. To starło o królewicu, a jego nowe wybuchy dołały oliwy. Ma więc, według tego wykładu, nagłego poczęcia się zamiarowania w najniestosowniejszej chwili, ósród zgrozy na taradzie nie było możliwości na obmyślanie planów. I nie ma też mniejszej potrzeby z Werder'em i innymi przyjmować, iż ewie przybiera płaszczyk szaleństwa, lecz skutkiem swego neramentu nie może wytrzymać w roli, zdradza się, i co o niej zapomina. Dla mnie jest on w tym względzie jakim od początku do końca sztuki. Jest frantem, co lubi wykuranta, i o tem wie, a świadomość tego usprawiedliwia użycie użyte w dramacie: *to put antic disposition*; przybiera a się, to znaczy, wie o tem, i nie chce inaczej zachowywać wobec nieżyczliwych, lub wrogów. Same wyrażenia *'antic sition'*, *'idle'* są dobrane przez poetę nie bez myśli. Hamlet chce, żeby go uważano za takiego, i podnosi swem światem postępowaniem to o sobie przekonanie, że jest dziwny, cudakiem, oryginałem, czasem z głupia frantem, facetem, próżniaczych a bogatych dworaków w rodzaju Ozryka, samego się na formy i modną mowę, wydać się może durnakiem, niespełna-rozumu (*idle, silly, foolish*), który nie umie kotłać ze swego położenia; z politowaniem i wzruszaniem rami opowiadają sobie o nim, basując potężniejszym, kupując wysięgi po 20, 40, 50, 100 dukatów za miniaturę Klaudjuna którego krzywili się, póki żył stary Hamlet (II. 2. 347). Opowiadanie Hamleta jest dla nich tak dziwnem, dla nich, co chcą brać życie z praktycznej strony, iż muszą uważać go za ca. Przycinek, szyderstwo, pogardliwe a wyniosłe obejście trony Hamleta polykają gładko, jako ludzie dworscy. Uczucie jakie dla nich żywi królewic, i postępowanie z nimi doskonalodczuwalni Kreyszig i Montégut, lecz je najfalszywiej i najrętniej wyłożyli, jeden jako dumę jaśnie wielmożnego pana, latającego niższymi, drugi jako resztki feudalizmu; to śmieli gmywać o Hamlecie, który tak serdecznie i szczerze obcuje z adakami, jak Horacy i żołnierze na straży!

Przy takim pojowaniu charakteru i stopnia udawania, wiewa się wrodzona skłonność do chodzenia krętymi drogami (Schlegel), wrodzona po matce żyłka do chytrności i kręwa (Maudsley), zdolność do aktorstwa (Gervinus), do intrygania (Kreyszig) itd. Niewątpliwa, wybitna zdolność aktorska, lochniona w doskonałej deklamacji ustępu o Pyrrhusie, nie czy temu; ludzie z niezmiernem uczuciem, głębokością i poją umysłu, z bujną i lotną wyobraźnią, często mają wroty talent uzewnętrznania swoich koncepcyj, lub naśladowania ianych typów; jak gdyby z bogactwem organów ducha szła urze niesłychana giętkość i podatność organów wyrażania uszeń i uczuć; jak gdyby intuicyjności wyobraźni odpowianie kosztująca żadnego wysiłku wyrazistość mimiki, głosu i stawy. (Dickens, czytujący swe utwory; Chopin.)

Warto zbliżka rozpatrzyć wszystkie sceny i ustępy, w których Hamlet styka się z nienawistnymi sobie, od których osłonił się kolczugą szyderstwa, drwinek i lekceważenia, aby przekonać się, jak przybrana przezeń świadomie forma bycia różni się głęboko od zwyczajnej symulacji. Pierwszym, zapewne, co spostrzegł zmianę w nastroju i obejściu królewica, był król, skoro dawno już posłał za Rozenkrancem i Gildensternem, a w każdym razie dawniej, niż mu Polonjusz załączył wiadomość o dziwnem wtargnięciu Hamleta do pokoju córki. Król, aż do naocznego szpiegowania księcia (III. 1), które rodzi w nim słuszne podejrzenie, że się 'jakieś niebezpieczeństwo kluje' (III. 1. 165), nie domyśla się i nie postrzega żadnego udawania, a zachowanie się Hamleta bierze za szczery wyraz i odbicie jego stanu umysłu, zowiąc go: 'transformation' i do tego tak głębokiem, że 'nor the exterior, nor the inward man resembles, that it was' (II. 2. 5); niżej znowu zowie go 'distemper'. Chociaż są to królewskie wyrażenia się wobec dworu, i nie wiemy, co sobie w skrytości myślał o tem, skoro w dramacie nie ma przeciwnej wskazówki, wolno nam brać je za szczere królewskie przekonanie; jeśliby tak było, byłby to bardzo ważny dowód przeciw symulacji, król bowiem, szczwany lis, był najbystrzejszym postrzegaczem z całego otoczenia. Do rozpowszechnienia, wzmocnienia i ustalenia opinji, że Hamlet jest prawie warjatem, do której osnowa oddawna już była przysposobioną w plotkach, krążących o nim na dworze z powodu przesady w smutku i zdziwaczaenia, przyczyniła się najbardziej Ofelja, która tak przeraziła się królewica, wkraczającego do jej komnaty, bezładnie ubranego. Sceny tej nie widzimy; słyszymy tylko o niej opowiadanie pod wrażeniem tak silnem, szczerem, z takim strachem, iż na tem lekarze oparli swój dowód prawdziwości obłędu, serce bowiem kobiety, i do tego kochającej, nie mogło pomylić się co do znaczenia tego objawu nastroju królewica. Nie będę utrzymywał, iż serce kobiece jest nieomylnym wskaźnikiem, ale każdy musi powiedzieć sobie, iż byłoby to niesłychanie wielkie aktorstwo ze strony Hamleta, gdyby przez udawanie zdołał wywołać wrażenie tak piorunujące. A jednak do niedawna było to ustalone i niewzruszalne przekonanie, że książę w tej scenie poraz pierwszy doświadcza swego zmyślenia, że to jest pierwszy krok zamysłu uplanowanego na tarasie, owoc chłodnego obliczenia, iż najlepiej natrzeć na kobietę, która nie omieszka wy-paplać przed wszystkimi o tem, co się stało, aby osiągnąć zamierzony cel oszukania króla i dworu. Nietad w ubraniu był najsilniejszym z całej sztuki dowodem udawania Hamletowego. Jestto zasadniczy błąd w pojmovaniu tragedji. Hamlet weale tu nie udaje; idąc do Ofelji nie miał na myśli żadnej rachuby. Nietylko nie udaje, lecz to, co opowiada Ofelja ojcu o nim, jest rzeczywistym obrazem duszy księcia, który, idąc do jej pokoju, dygotał, szcząkał zębami, błady był jak chusta, od wielkiego wzruszenia; był w takim stanie, iż zapomniał o bezładzie w odzieży. Niema ani w Quarto, ani w Folio najmniejszej wska-

zówki, iżby książę tu udawał. Przypuszczenie, iżby Hamlet rozpoczął swoją maskaradę od osoby najniewinniejszej z winnych, od serdecznie przez się ukochanej, która tyle tylko zawiniła, iż zaczęła nieprzyjmować go i jego listów, żeby tak się z nią obszedł, nie postarawszy się wprzód wyjaśnić nieporozumienie, jest prosto potwornem. Dlatego za Werder'em, Baumgart'em i innymi przyjmuję, iż Hamlet bynajmniej nie gra tu roli, lecz że jest w strasznym poruszeniu. Najprawdopodobniej rzecz się miała w ten sposób. Ofelja razem z innymi u dworu widziała, słyszała, a najgłębiej odczuła oddawna już odmienne zachowanie się królowica od pogrzebu starego Hamleta. Za radą brata, i z polecenia ojca, w najsmutniejszej, najgorszej dla księcia chwili zaprzestała przyjmować jego listy, bez usprawiedliwienia się, bez serdecznego a szczerego słowa. Jak często zdarza się na świecie przyszła ta boleść na Hamleta, gdy inne nieszczęścia waliły się na niego; być może, iż spotkało go to w chwili, gdy oszalały ze zgrozy wrócił z tarasu do domu; pod tem świeżem wrażeniem popędził do Ofelji, a nie bacząc na zakaz, wtargnął do jej pokoju w stanie, który tak dosadnie ojcu opisała. Jestto najnaturalniejsze objaśnienie tej sceny, niemej z boleści, przelewającej się przez brzegi, dla której brak słów w ludzkiej mowie do wyrażenia, więc uzewnętrznia się mimiką: zatopił oczy w Ofelji, jakby chciał ją odczytać, przeniknąć, czy się nie myli, potrząsnął nią, jakby fizycznie chciał ją ocucić, oprzytomnić, co uczyniła, a nad wszystkim, i nad nią i nad sobą, pokiwał głową i jęknął tak głęboko i żaloliwie, że zdawało się, iż wybiła ostatnia godzina. Bo i rzeczywiście wybiła! Zeby ktoś tak udawał warjata, i w takim położeniu, rzecz to niesłychana. Później, gdy tu pękło serdeczne ogniwo, łączące ich dotąd, później, gdy przyzwyczaił się już przez pewien czas do tego, by ją postawić w rzędzie razem z Polonjuszem, królową itd. to jest wśród winnych, obejście jego względem niej jest również szyderskie, lekceważące i cyniczne — ale żeby tu, od pierwszej chwili, obcesem rozpoczął od tak nieproporcjonalnego postępuku udanego — rzecz niepodobna do uwierzenia; takiej wolty naglej nie robi ludzka dusza; nawet Makbet pasuje się ze sobą, nim wyrzeka wyrok śmierci na swego gościa, dobrodzieja i króla.

Im dalej uważny czytelnik zapuszcza się w dramat, by wylouić wszelkie, choćby najlżejsze ślady udawania obłędu, tem bardziej rozwiewa się przed myślą nieuprzedzoną teoria prostej symulacji. Bo, czy może jest dowód jej w spotkaniu z Polonjuszem, gdy ten dobroliwie pyta Hamleta, czy go poznaje? Bynajmniej! Dla mnie jest tu tylko najtypowsze zachowanie się księcia wobec wstrętnego dworaka i natręta. w którym wylewa się wzgarda, lekceważenie, pod formą dobroduszej rozmowy z głupia frant. Hamlet usidla starego intrygant i dworskiego plotkarza w nieprzebyłą sieć niejasnych aluzji, przyników osobistych, a przenikając jego płytką domyślność co do przyczyny zachowania się tak dziwnego, podbija mu bębenek

napomknięciem o córce; otumaniony podkomorzy, przaziera jednakowoż, iż jest metoda w tem obłąkaniu (II. 2. 203). Im dalej, tem wybitniejszą staje się modła postępowania świadomie przyjęła przez księcia, względem gadzin. Trzeba mieć bielmo na zmyśle rozpoznawczym, by w scenie z Rozenkrancem i Gildensternem aktu drugiego dojrzeć choćby ślad zmyślonego pomieszczenia. Uprzedzeni przez samego króla i dworskie gawędy patrzyli na księcia jako na obłąkanego, nie odczuli więc i nie zgłębili w całej rozciągłości szyderskiego i pomiatającego obejścia się z nimi pod pozorem dobrotliwej przyjacielskiej rozmowy, zaczynającej się dalekim gadu-gadu o tem, co słychać nowego na świecie, o Fortunie itd. a wszędzie najeżonej sztydłami ostrej przygany i lekceważenia. Sam język jest jakby z umyślnym dobozem nieokreślonych wyrażen (patrz początek sceny pierwszej aktu trzeciego); król mówi, iż Hamlet *puts on this confusion*, Gildenstern powiada iż książę wywija się od badania *with a crafty madness*, a jedno i drugie nawet przez angielskich krytyków wykładane jest najrozmaaiciej. I tak dalej przez do końca sztuki nigdzie nie mogę dopatrzyć się dowodów udawania szaleństwa i to jeszcze w celu podejścia króla, by zyskać czas do obmyślenia planu zemsty i jej dokonania. Krytykom bródziała w pojmovaniu szczególnego obchodzenia się Hamleta z ludźmi wiadomość, uwięzła w myśli. jak łopian w suknie, o zwykłym celowym udawaniu obłędu, wyczytana w starej baśni o Amlecie. Zład źródło omyłek i niezrozumienia. Lecz wiadomość ta jedynie potraciła o twórczy duch Szekspira, który jednakowoż zrobił z tego niesłychanie coś innego, a mianowicie zamiast przygodnego, celowego zmyślenia szaleństwa, dodał oryginalną stronę duszy swego bohatera, w którego naturze znalazła się obok dziecięcej szczeroty uczuć, miłości prawdy i prostoty, głębokiej boleści i smutku, ironja jako drugostronne wyrażenie tejże natury wobec objawów w życiu zaprzecznych jej idealowi, wobec licemiernictwa, fałszu, sztucznych uczuć, mody, kłamstwa, płaszczenia się i służalstwa. Wielu krytyków nie mogło dojrzeć tego niesłychanie głębszego i subtelniejszego obrazu przez barwną szybę udawania Amleth'a i Edgara, a w tem błędnem pojęciu zaciekało się za tak niedoleżnie tajonym przez księcia celem udawania, lub brakiem tego celu, który sami mu podsuwali. Hamlet nie udawał warjata, a więc i żadnego celu w tem mieć nie mógł; zamiary jego inną toczyły się koleją. Kto przyjmuje udawanie, ten w wynurzeniu Hamleta przed rozpoczęciem walki z Laertesem trudny ma orzech do zgryzienia, gdyż nic innego mu nie pozostaje, tylko uznać królewica za czelnego kłamcę, który wobec całego dworu śmie z podniesionem obliczem spędzać wszystko, co się stało, i śmierć Polonju-szową na swoje rozprzeżenie umysłowe (*sore distraction*, V. 2. 215—231), powołując się na świadectwo wszystkich obecnych; i dlaczego miałby się poniżyć do łgarstwa tak upadającego we własnem poczuciu; oto dlatego, by spełnić życzenie matki (*the queen desires you to use some gentle entertainment to Laertes* V. 2.

194). I Laertes mógłby tak prosto przyjąć słowa księcia za prawdziwe, nie zaprzeczywszy mu ani słówkiem; mógłże nie wiedzieć, że królewic udaje? Nie byłżeby go o tem objaśnił król, knując z nim spisek, ten sam król, który pilnie baczył na synowca, który już po widzeniu się Hamleta z Ofelją wywęszyl, że to nie miłość, lecz coś w duszy, na czem wysiaduje melancholja, a bezwątpienia z tego wyleże się jakoweś niebezpieczeństwo; ten król, który w scenie z widowiskiem musiał i rzeczywiście przejrzeć Hamleta? Nie można tu przypuszczać dworskiego spolitykowania ze strony Laertesesa, bo wiemy, że ludzie wieku XVI aż do Elżbiety włącznie dawali ujście natychmiast swoim uczuciom, bo poeta wprowadził taką wspaniałą homeryczną kłótnią przed bojem między Bolingbroke'm i Tomaszem Mowbray'em (Richard II. 1. 3.). Laertes przyjmuje za szczere wyjaśnienie Hamleta dlatego, bo ani król, ani on nie brali stanu księcia za zmyślanie, bo go znał osobiście jako „najszlachetniejszego i wolnego od wszelkiego knowania“ (V. 7. 136). Hamlet po nawałnicy wypadków oprzytomniały, wzruszony przecuciem możliwej śmierci, mówi serdecznie i szczerze, nie udaje; przę przeczytać ten ustęp; robi on wrażenie rzewnego wylania, i takie wrażenie wywarł na Laertesesa. A jednak są krytycy np. Seymour, którzy, wyszedłszy z błędnego pojęcia królewica udającego, wołą uważać ustęp powyższy wobec bezecnej dwulicowości w nim zawartej za wtręt (*interpolatio* od 215—226), niż wyrzec się swego błędnego zrozumienia charakteru Hamleta. A tymczasem Hamlet mówi szczerą prawdę, zowiąc przebyty stan swój „ciężkiem rozprzężeniem“ (*sore distraction*); z kąd ono wynikło, okaże się w dalszym ciągu niniejszego rozbioru.

IX.

Tu zrobić muszę małe odbieżenie od rozbioru charakteru Hamleta, by zatrzymać się nad pewnymi względami, któremi wypada kierować się przy zrozumieniu bohatera i dramatu. Już Arystoteles¹³⁰⁾ radzi, by przy układaniu osnowy sztuki, pilnować się, aby o ile możności wszystko działo się przed oczyma widza, tym bowiem sposobem uniknąć najłatwiej sprzeczności, które zakraść się mogą do kompozycji; wspomina on, że sztuka Karkinos'a upadła, widzowie bowiem zaraz zauważyli, iż pewna osobistość opuściła świątynią, o czem poeta w dalszym ciągu sztuki zapomniał. Nie widzowie tym razem, lecz ostrowidzkrytycy wykryli wielką liczbę sprzeczności w dramacie „Hamlet“, tak wielką liczbę i tak jaskrawych, iż pomimo woli trzeba z tem coś zrobić. Byłoby wprost dziwnem utrzymywać, iż Szekspir nigdy nie pobłądził, ani jednego nie przesłąpił drobiazgu; lecz

¹³⁰⁾ Περὶ ποιητικῆς, w tłumaczeniu Ueberweg'a. Lipsk. 1875. s. 25. Rozdz. 17.

byłoby z drugiej strony śmiesznem, iż wszystko, co sprzecznego wyryła przenikliwość krytyków w dziełach poety, było dlań zgoła niewiadomem; owszem o bardzo wielu powiedzić da się zapewno, iż Szekspir z umysłu je popelnił i pozostawił, powołując się wyższymi względami estetycznymi. Sprzeczności tych nie dostrzega widz w teatrze, a nawet zatopiony w czytaniu wielbiciel poety; jestto skutek czarodziejstwa wieszczka; a szczególnie ulegamy temu, gdy wchodzi w rachubę czas, jako niezbowny pierwiastek wszelkiego działania. Horacy zostaje wprowadzony do dramatu jako obeznany z codziennymi wydarzeniami w Danji, z plotkami dworu, z przyczyną pośpiesznych przygotowań wojennych (I. 1. 80, 107); a zaraz w scenie następczej tego samego dnia Hamlet wita go z takim zdziwieniem (I. 2. 161), iż nie chce wierzyć swoim oczom, że przyjaciel jego jest w Elsynorze, a nie w Wittenbergu; ztąd otrzymuje się wrażenie, iż albo Horacy tylko co przybył do Danji, albo co dziwniejsza, że Hamlet nie spotkał go nigdzie, ani nie słyszał o przyjeździe swojego serdecznego druha. „Jako widzowie nie jesteśmy w stanie zastanowić się nad tem i bez pytania przyjmujemy każde wrażenie, jakie chce w nas wpoić poeta“. Polonjusz, który przecież wiedział dobrze o wszystkich plotkach u dworu, jest zdziwiony osobliwym zachowaniem się Hamleta, o którym donosi mu córka; rzecz dla niego jest widocznie tak nową, że nieprzędzej bieży z nią do króla; tymczasem ten ostatni musiał dotkliwie dostrzedz przestoczenie w synowcu, skoro posłał po kochankę i Gildensterna, a ci mieli już czas przybyć. Przyjmujemy, iż zdziwienie wywołane było nie tyle samem wtargnięciem i zachowaniem się Hamleta u Ofelji, ile tem, że Polonjusz nagle wpadł na źródło przemiany w królewicu; ale tuż zaraz następuje nowa sprzeczność: Ofelja pyta księcia jak się miewa przez te kilka dni (III. 1. 91), i powiada mu, iż ma pamiętać od niego, które oddawna pragnęła zwrócić (III. I. 94) Hamlet oznajmia towarzyszom (II. 2. 289), iż zapomniał o wszystkich ćwiczeniach, do których był nawykł, a później (V. 2. 199) Horacemu powiada, iż wprawiał się w robieniu bronią bez przerwy w czasie nieobecności Laertesza, aż do ostatnich dni (*continued practice of late*). Takich pozornych sprzeczności zauważono bardzo wiele i w innych dramatach Szekspira, nawet w takich, które opracowywał po dwakroć jak „Romeo i Julja“. Nie dowodzi to braku spójności, lub prześlepienia ze strony poety, lecz stanowi bardzo ciekawe zjawisko z dziedziny twórczości poetyckiej, dowolnego obchodzenia się z czasem, jako pierwiastkiem dramatycznym. Poeta niezauważalnie przeprowadza w sztuce dwa wprost przeciwne pojęcia biegu rzeczy; gdy mu potrzeba, pomocą szeregu napomknień, zrecznie wtraconych, wywołuje wrażenie akcji, pędzącej na złamanie karku; tymczasem w innym ustępie o tej samej sprawie budzi uludną wiarę, że trwała dnia i miesiące; potok akcji to rwie i ciska się w przepaść, to wolniej i rozlewa się w spokojne koryto. Dopiero gdy uwaga zostawi opowiadania różnych osób o tem samem wydarzeniu,

gdy zatknie wytyczne wiechy, złudzenie znika i uderzają nas sprzeczności przedtem niedostrzegane; są one wynikiem dwóch szeregów czasu, jednego suggestyjnego ułudnego, drugiego wyraźnie wskazanego. Na tę przedziwną sztukę Szekspira zwrócili uwagę, HALPIN i Krzysztof NORTH¹³¹⁾, niezależnie od siebie: pierwszy zowie to zjawisko w dziełach poety szeregami przewlekającymi i przyspieszającymi; wtóry podwójnym zegarem Szekspira. „Inny ciekawy przykład sposobu, w jaki poeta zręcznie podsuwa długi czas, mamy w ustępie, gdzie Klaudjusz, wyliczając królowej wypadki, które nastąpiły po śmierci Polonjusza, wspomina o wzburzeniu umysłów głuchych niepokojach i szeptach wśród ludu (IV. 5. 77, 78), co nie mogło być dziełem ani jednej godziny, ani też dnia jednego, lecz całych tygodni; potrzeba było nawet pewnego czasu, by wiadomość o tem doszła do królewskiego ucha. Dalej mówi król o Laertesie, który „powrócił z Francji w tajemnicy, karmi się podziwem, trzyma w obłokach”; na to również potrzeba czasu, tak samo jak na przeciągnięcie ludności na swoją stronę i dojrzenie planów buntu; czujemy to, nie zatrzymując się nawet nad obliczeniem potrzebnego czasu. Laertes mógł tedy wrócić z Francji przed kilku tygodniami, wiemy o tem, a jednak gdy wdziera się na komnaty królewskie, wchodzi w grę czas krótki, który jest istotnym warunkiem utrzymania napięcia namietności, i widz odnosi wrażenie, jakoby Laertes tylko co wylądował w Danji i co sił popędził do pałacu królewskiego. A wrażenie to jest tak żywe, że Laertes uważany był zawsze przez krytyków i wykładowcy jak przykład dla Hamleta w pośpiechu, z jakim pędzi by pomścić śmierć ojca; tymczasem, jak to widać ze słów króla, Laertes mógł być takim samym mitrężycielem jak Hamlet, kiedy dozwalał „trzymielom” dzień za dniem „zakazać sobie uszy”, lub „trzymać się w obłokach” całymi tygodniami. Krótki czas znowu narzuca nam poeta, ukazując Laertesę, jako nie wiedzącego o chorobie siostry; widocznie Laertes po wylądowaniu z Francji nie miał nawet czasu na wstąpienie do własnego domu. Przykłady powyższe pomnożyć może każdy uważniejszy czytelnik tragedji. W samej rzeczy, nie jest że cała teoria odkładania Hamletowego w znacznym stopniu wynikiem kuglarstwa (*leger-de-main*) Szekspirowego w rzeczach czasu. Nie brak krytyków, co licząc dni na jednym tylko z zegarów poety, wywnioskowali, iż cała akcja trwa tydzień do dziesięciu dni — zaiste szczupły czas na zwlekanie, gdzie chodzi o zabicie króla: tak powiada FURNESS¹³²⁾, i z wielką słusnością.

Obchodząc się tak samowolnie z czasem, poeta słucha wyższego przykazu: prawdy psychologicznej; prawdy niższego rodzaju podporządkowuje prawdzie najwyższej, a krytyk w swej pracy zrozumienia i objaśnienia poety, winien zapatrywać się na dzieło i jego ustępy z tego samego stanowiska, a nie dać

131) Przycotczenie w przedmowie u Furness'a T. I, s. XVI.

132) l. c. T. I, s. XVI, XVII.

się łapać i nie wводить innych w błąd odkrytymi brakami związku lub sprzecznościami, które natychmiast są wyyskiwane często w jednostronny sposób, wypaczający cały utwór poety. Na ten czas psychologiczny winno się spoglądać przy zrozumieniu jakiegos̄ wydarzenia; dlatego to dziwaczne nawiedziny Hamleta, o których opowiada Ofelja, postawiłem bezpośrednio po widzeniu z duchem. i z nielicznymi krytykami wyłożyłem ją powyżej w sensie najszczerzej zgrozy i wstrząśnienia, gdy tymczasem według powszechnie przyjętego pojmowania, rozumiejącego scenę tę jako pierwszy krok umyślonego udawania, a oparłego na czasie wymienionym w sztuce, zaszła ona znacznie później. Nic tu nie znaczy rzeczywisty czas, który mógł upłynąć, a który zresztą rozmaicie w sztuce został oznaczony. Przez wtroczenie na początku aktu drugiego sceny, w której Polonjusz wysłał Reynalda z pieniędzmi i listami dla syna, który w a. I. sc. 2. wyjechał do Paryża, odbiera się wrażenie, iż od wyjazdu musiało upłynąć nie mało czasu, gdy jest potrzeba wysłania pieniędzy i wyszpiewowania, jak się Laertes prowadzi; przez wprowadzenie sceny z wysłaniem posłów do Norwegji (I. 2. 33), oraz przez uroczyste ich przyjęcie po pomyślnem załatwieniu sprawy (II. 2. 58 itd.), wrażenie to zostaje wzmocnione; niżej nawet Ofelja wyraźnie oznacza (III. 2. 120) czas ubiegły od śmierci starego Hamleta na cztery miesiące (*twice two months*), gdy zboletemu sercu Hamleta przedstawia się cios ten tak świeżym, jakby zaszedł przed dwoma godzinami (*two hours*); a wnet dwa wersze niżej, szalejąc od bólu na widok rozweselonej matki u boku nowego małżonka i rozbawionego dworu, zebranego na widowisko, woła „O nieba, umrzeć dwa miesiące temu i nie być zapomnianym”. Jakżeż pogodzić sobie i wyrównać te wszystkie sprzeczności? Przedewszystkiem musimy odrzucić wszelkie z tekstu wyliczone oznaczenie czasu jako pedantycznie śmieszne i bezpotrzebne; przyjęc z jednej strony szereg wydarzeń odmalowanych według zegaru opóźniającego, w celu by już od samego początku zasiać w nas pierwsze nasionko o walce odbywającej się w duszy Hamleta, której wynikiem jest odwłoka zemsty; lecz z drugiej strony to nie przeszkadza nam, gdzie zachodzi konieczność psychologiczna, patrzeć na zegar namiętności i liczyć czas krótki, jak np. przy zrozumieniu dziwnego zachowania się Hamleta u Ofelji. Przeciw wykładowi, przyjętemu w poprzednim rozdziale, nie może być podniesiony ze strony chronologicznej żaden zarzut wytrzymujący ścisły rozbiór. To usprawiedliwienie wydało mi się koniecznem by pozostać wolnym od wszelkiego śladu naciągania.

Ten sam wzgląd, tylko w wyższym jeszcze stopniu, winien być przestrzegany przy ocenie wyrzeczeń i sądów osób dramatu o wydarzeniach i ludziach. Każda z nich, zgodnie ze swoim temperamentem, wypowiada sądy ze swego punktu zastrzywania, zależnego nietylko od swego charakteru, lecz bardziej jeszcze od nastroju duszy w danej chwili, w danem położeniu Im więkzym twórcą jest poeta, tem osoby jego bliższe

są rzeczywistych ludzi, ci zaś jakicóż różne wygłaszają myśli stósownie do okoliczności i wzruszeń, które niemi miotają. Wielu poważnych krytyków, w ich liczbie nawet taki Gervinus, mają wszelkie wyrzeczenia osób dramatu w takiej niemal wadze, jak wersety ewangeliji; nie uważają ich jako zeznania świadków, lub co gorsza ludzi zamieszanych w sprawie, lecz jako sądy i orzeczenia biegłych, lub przysięgłych. Na podstawie tych wyrzeczeń, wspinając się po szczeblach wyciągniętych wniosków, dochodzą do uogólnienia, pozornie opartego na dramacie; w wysnutej konstrukcji krytycznej uwzględnili wszystko, a mimo to, częstokroć nawet dlatego właśnie najzupełniej oddalili się od ducha osobistości dramatu. Sądy osób poetyckiego utworu, jak sądy ludzi żywych są najzupełniej względne, prawdziwe jedynie w odniesieniu do pewnej chwili nastroju i pewnej sytuacji Miranda, wychowana na bezludnym ostrowie ze starym ojcem i potworem, na widok pięknych dworzan i królowica woła: *How beautiful is mankind*; a Prospero, rozważając niewdzięczność potwora ludzkości i jałowość swej kulturalnej nad nim pracy, z boleścią się odzywa: *A devil, a born devil, on whose nature nurture can never stick; on whom my pains, humanely taken, are all lost, quite lost*, a oba te sądy są prawdziwe, lecz względnie tylko. W każdym dramacie Szekspira wyszukać łatwo szeregi myśli i sądów wręcz sobie przeciwnych, które przed użyciem dla krytycznego obrazu, sprawiedliwie oświetlić należy. Ofelja nazywa Hamleta różą i nadzieją państwa, zwierciadłem obyczaju, wzorem formy itd. (III. 1. 151); Hamlet w rozżaleniu za matką wykrzykuje, że mogła poślubić brata mężowskiego, który tak jest podobien do swego brata, jak on do Herkulesa (I. 2. 182), a jednak na tem drugim, niby świadectwie, w zestawieniu królowej (*he's fat and scant of breath* V. 2. 274), rozmaicie jeszcze wykładanemi, Goethe nie waha się oprzeć wniosku, sięgającego bardzo daleko, że Hamletowi brakowało cielesnej, zewnętrznej mocy na bohatera, Gervinus zaś dorzuca: „natury praktycznej i czynnej“; Clarke posuwa się jeszcze dalej, i powiada, że Hamlet miał usposobienie sedentaryjne, kontemplacyjne, oddany raczej rozważaniu, niż czynowi, skłonny do pletory; dlatego nie lubił pić w czasie fechtunku; dzięki takiej kompleksji musi odczuwać parną i gorącą pogodę (V. 2. 98), lubi się przechadzać po galerji po cztery godziny dziennie, odpoczywa w pewnej porze dnia itd. W uniesieniu strasznej chwili po zniknięciu ducha Hamlet woła: „Tabliczki moje, stosowna bym zapisała“ itd. Gervinus wyciąga ztąd wniosek: „Hamlet jest uczonym; prowadzi notaty; w późnych latach jeszcze jest w uniwersytecie“ itd. W prostym podpisie listu pisanego do Ofelji (Twój nazawsze, póki ta maszyna jest jego) widzi Bucknill jeden z dowodów filozofji materialistowskiej Hamleta. Inny krytyk, jak się wyżej nadmienilo, list ten uważa za kopję listu jakiego warjata, która Szekspir znalazł mógł w dzienniku swego zięcia, lekarza Hall. Zaciętrzewionego krytyka nie zatrzymuje ta okoliczność, że córka poety wyszła za męża w 1607 r., a Hamlet wyszedł w 1604; ani

to, że w epoce Elżbietańskiej modny styl napuszonego eufuizmu, któremu dał początek Lyly swoim dziełem „Euphues” (1579), które stworzyło wpływem swoim epokę w dziejach literatury angielskiej, a pisarzowi zgutowało sławę niemającą równej sobie wśród współczesnych¹³³⁾.

Opisując coś, lub dowodząc jakiegoś twierdzenia, człowiek zwy. zwłaszcza z literacką żyłką, lub uosną wyobraźnią zapędza się wciąż, podkreśla lub przesadza w wyrażeniach; gdyby mu przyszło napisać swoje opowieść o tem samem zajściu, które nam tak barwnie odmalował, dla sędziego śledczego, jużby ją znacznie pozmieniał. złagodził jedne sądy, inne wcale wypuścił, a jeszcze i tak na przesłuchaniu sądowem postrącałby to i owo z zeznania przedwstępnego. Osoby każdego wielkiego poety a szczególnie Szekspira dla tego są tak prawdziwe, że w tem niewolniczo trzymają się pierwowzoru: życia. Każda z nich występuje i wypowiada się jak pierca w zapędzie obrończego sądu. Najjaskrawszy przykład mamy w sztuce „Miarka za Miarkę”, w której Szekspir broni i tuż zaraz zbija twierdzenie, iż życie jest niedolą straszliwą, śmierć szczęściem prawdziwym, i to takim impetem, ogniem, głębokością przekonania, iż oszalonego czytelnik wraz z Claudjoe'm gotów to już umrzeć i bez wielkiego żalu, to znowu woli żyć choćby z najcięższem brzemieniem choroby. Podobne sprzeczności pozorne, lecz mniej jaskrawe, spotyka się co krok w dramatach poety. Przemawiając do ducha, Hamlet, dla którego ojciec był wzorem cnót („He was a man” I. 2. 187), wyraża się, iż kości jego były „canonized”¹³⁴⁾; tymczasem niżej (III. 3. 80) powiada, iż ojciec zabity został w stanie zmysłowości, ze wszystkimi zbrodniami szeroco rozkwitłymi w całej pełni jak w Maju”. W uniesieniu straszliwej chwili, gdy ma sztylety w pogotowiu, a nie chce użyć tego, gotów pić krew ciepłą, matce, wylekłej przebieciem Polonjusa, rzuca straszne słowo, iż czyn ten krwawy, jest prawie tak zły, jak zabicie króla i poślubienie jego brata”. Któż jednak miał się wyprowadzić ztąd wnioski, iż królowa brała udział w zabójstwie swego pierwszego małżonka? Jeśli większość osób dramatu pod wpływem położenia chwili lub namiętności przesadza w wyrażeniach swoich, lub wprost wypacza prawdę, tembardziej mieć to należy na względzie przy ocenie odezwań się, mów, a zwłaszcza całych monologów tak namiętnego i uosnego człowieka, jak Hamlet, którego mimo to prawie niezliczona liczba krytyków potępiała na zasadzie jego zapamiętałych a ujemnych sądów o sobie samym i nie znających żadnej granicy wyrzutów przeciw sobie samemu. Są krytycy, którzy krytycznie oceniają słowa innych osób dramatu, lecz sądy Hamleta biorą za szczególne, bez żadnego potrącenia, mając wciąż na uwadze jego

¹³³⁾ J. A. Reynolds. Shakespere's Predecessors in English drama. Londyn. 184. s. 499 i dalsze.

¹³⁴⁾ to canonize = zrobić świętym (Schmidt); Warburton uważa, iż słowo to ma tuż, że kości były pogrzebione wedle kanonów rytuału.

wysoką inteligencją, bystrość i przenikliwość rozumu, a prześlępiając jego niemniejszą namiętność i żar uczuć. Tymczasem Hamlet w wielu sądach jest jak inni niewolnikiem uniesienia, wyoobraźni, lub bezwładnej konsekwentności pierwszego uogólnienia, nie baczącego na inne fakta. Sławną stała się jawna sprzeczność zawarta w słowach wielkiego monologu o „nieodkrytej krainie, z granic której żaden nie wraca pątnik“; słowa te wypowiada ten sam człowiek i w kilka dni po tem, jak widział i rozmawiał właśnie z duchem ojca. Widzieliśmy wyżej, iż Rümelin, tłumaczy to wtrętem obcej materji, interpolacją subiektywnego Hamleta, w wątek starej baśni, upatrując w tem proste prześlepienie ze strony poety; Schlegel uważa sprzeczność za świadomie popełnioną przez poetę celem pokazania chwiejności Hamleta, który nie mógł utrwalić w sobie żadnego przekonania. Są to dwa najpoważniejsze objaśnienia, inne bowiem zwłaszcza angielskie wprost śmieszają swoją płytką sofistyką lub naciąganiem¹³⁵). Czy nie najprościej przyjąć, iż w wyrażeniu powyższem chodziło poecie o jak najsilniejszy nacisk na powszechnie doświadczenie ludzkie, iż nikt nie wraca zza mogiły, precjiczemu, co najwyżej Hamlet postawić mógłby swój fakt wyjątkowy.

Zamykając ustęp niniejszy, który łatwo byłoby rozszerzyć bez końca, wspomnieć muszę o częściowem, że tak rzec, pojmo-waniu tragedji. Wielu krytyków, uderzonych głębokością jakiejś myśli, biorą ją za klucz do objaśnienia charakteru Hamleta, i do tej myśli głównej naginają wszystko, co się dzieje i mówi w dramacie, a potem winowają w nas, że taką była myśl przewodnia i zamiar poety. Twierdzenia podobne są dość ryzykowne i najczęściej nie mogą znaleźć zupełnej wiary; często bowiem inny krytyk podnosi inne wyrzeczenie hrzemienne myślą i podstawia wręcz odmienny pogląd. Tem się dzieje, iż jeden uważa Hamleta za uosobienie miłości prawdy czystej, drugi za mistyfikatora: dla jednych jest męczennikiem prawości i wzniosłości duszy, dla drugich siłą złą, samolubną; jedni mają go za rzeczywistego szaleńca, inni za chytrego udawacza; ci przypisują mu zbytek refleksji unicestwiającej wolą, tamci, że ma wolą nadzwyczajną, kierującą jego postępowaniem wobec zadania nadludzkiego itd, a każdy z tych poglądów może przytoczyć na swoje uzasadnie-

135) Niezbyt przekonującym jest tłumaczenie Werder'a, iż podróżnik, wracający z nieodkrytej krainy, zazwyczaj przywozi o niej jakąś wiadomość; tymczasem duch nic nie odkrywa o tamtym świecie; a więc ściśle biorąc duch nie był z owej dziedziny, o której się mówi w monologu; zakrawa to na prosty wybieg. Theobald, który pierwszy zauważył ową ap. sprzeczność, twierdzi, że duch przychodzi z Czyśćca, a nie z ostatecznego miejsca dusz pobytu; Malone utrzymuje, że Szekspir rozumiał, że z krainy śmierci nie wraca nikt ze wszystkimi siłami cielesnymi. Coleridge rozwiązuje w ten sposób, że żaden podróżnik nie wraca na ten świat, jako do domu, do miejsca swego zamieszkania; itd. Hartley Coleridge: »Widmo może wzmocnić wiarę w życie zagrobowe, w kim ta wiara była, lecz gdzie jej nie było, lub została rozejmioną przez nędzę wewnętrzną, skutek jej może być jeno chwilowy, przypadkowy — może stać się źródłem zakłopotania, „nie przekonania, rzucając zwątpienie i na wnioski rozumu, i na świadectwo zmysłów, rozwiewając się w półświatło niepewności, czyniąc samo istnienie cieniem».

nie szeregi postępów i myśli. Szekspir, jak samo życie, daje pasmo zjawisk sprzężonych i zagmatwanych, a ty czytelniku bądź się i odgaduj; lecz jeżeli chcesz choć zgruba minąć się z błędem, uwzględnij wszystkie postęпки i ważniejsze myśli; nie daj się pociągnąć jednemu szeregowi faktów, z przymrużeniem oczu na szeregi przeciwne.

X.

Publiczność jest znudzona raz-po-raz zjawiającymi się nowymi studjami nad Szekspirem, a w szczególności nad Hamletem; przynajmniej tak twierdzą sprawozdawcy dziennikarscy u nas, gdzie wogóle badania nad dramatem są bardzo nieliczne, a natomiast krążą stare ubite i wytarte pojęcia, które dziś nie wytrzymują krytyki i dawno są zgodnie przez nowszych badaczy odrzucone. Rozpowszechniło się pewne pojmovanie charakteru Hamleta i dziś nie ma prawie sposobu wyrugowania go z obiegu, choć jest błędne; chyba że pracy podejmą się inteligentni i wykształceni nasi aktorowie. Do takich błędnych mniemań należy słabość woli, dzięki której Hamlet, jeśli spotka się jaką wzmiankę o nim, niezawodnie wymieniony zostanie razem z Werther'em, jako jego sobowtór. W tym względzie wielkiego znaczenia jest wyborna praca TÜRCK'a¹³⁶⁾, która wprawdzie w częściach swoich jest powtórzeniem dawniej już wyrażonych poglądów Doering'a i Ulrici'ego, lecz w całości jest oryginalnem zespoleniem, rozwiązującym zagadkę tragjedji, z możliwie blizkiem trzymaniem się faktów. Widzieliśmy, iż zdaniem Goethe'go. Hamletowi, przy całej piękności duszy, zbywa „na zmysłowej sile, która wydaje bohatera”. Otóż, powiada Türck „Hamlet dla Goethe'go jest rodzajem Werther'a. Jego przedstawienie bohatera dramatu w istotnych punktach zgadza się z postacią Werther'a; jeden i drugi jest istotą miękką, uczuciową, ulegającą każdemu wrażeniu, skutkiem zbyt delikatnej budowy nie dorastającą do stopnia burz życiowych. Tymczasem dowieść nietrudno, że Hamletowi bynajmniej nie brak bezwzględnej siły czynu, nie znającej w pewnych okolicznościach ani trwogi, ani moralnych skrupułów, i że Goethe ze skłonności królewica do ulegania nastrojom i popadania w refleksje wysnuł konsekwencje, które rozciągnął na inne strony jego istoty, a które wcale do niej nie przystają. O wrodzonej odwadze, ostrości (*herbigkeit*) i szorstkości, a nawet bezwzględności w naturze Hamleta, zatem o właściwościach, bez których niemożliwem jest doniosłe działanie, świadczy *amwładczy (souveräne)* sposób obejścia ze wszystkimi osobami dramatu, oraz wybitna siła czynu, zjawiająca się w pewnych okolicznościach”. Tu przytacza Türck wyjątki z tragjedji, których istotnie inaczej wyłożyć niepodobna; szczególnie, gdy

¹³⁶⁾ Das psychologische Problem in der Hamlet-Tragoedie. Von der philosophischen Fakultät der Universität Leipzig approbierte Promotionschrift. 1890.

wyrywa się przyjaciółom na tarasie, by pójść za widmem. „Wrodzona natura Hamleta nie może się wypowiedzieć wyraźniej, ze skrajniejszą bezwzględnością w ściganiu celu, jak w wierszach I. 4. 81, które tchną najwyższą energią. Ta samowładność (*souveränität*), ta przyrodzona samodzielność (*urselbständigkeit*), jego istoty przejawia się nie tylko względem przyjaciół, lecz nawet względem ducha. Choć wrażenie wywarło przez widmo było głębokie, nie zdołało jednak nastąpić przesunąć środka ciężkości jego istoty; takiego Hamleta niepodobna przywieść do bezwarunkowej uległości. Kiedy duch wciąż dalej go ciągnie za sobą, Hamlet staje i woła: „Dokąd chcesz mnie zawieść? mów! Nie pójdę dalej! Niezawisła szorstka natura jego istoty występuje najjaskrawiej w scenie z przysięgą; i tu bowiem o ile potężnym było wrażenie, jakie na nim sprawiło opowiadanie ducha, o tyle potężnym jest znowu w tej władczej duszy odczyn i niechęć przeciw obcym zakusom, zmierzającym do poddania jej swoim wpływom. Hamlet zniewala przyjaciół do przysięgi, że będą milczeli, przedewszystkiem dla tego, by zapewnić sobie swobodę działania, a nie dlatego, żeby już wówczas miał w czyn wprowadzać jakiś plan ułożony, jak mniema duch, któremu zdaje się, iż powinien poprzeć go swoim spod ziemi wołaniem: „przysięgnijcie“. Pomyłka ducha sprawia Hamleta w śmiech (*Ha, ha, boy!*), a pomimowolnie cisnące się poczucie własnej niezawisłości wobec obcych usiłowań, dążących do poddania go swoim wpływom, uwydatnia się w uciesznym (*burleske*) sposobie, w jaki Hamlet odpowiada duchowi na jego „przysięgnijcie“, a przyjaciół ustawicznie odprowadza od miejsca, żądając rozlegać się głos ducha“. „W zupełnym również przeciwieństwie do przedstawienia Hamleta przez Goethego stoi samowładczy sposób, w jaki król traktuje króla, matkę, Polonjusza, Rozenkranca i Gildensterna, Ozyryka i Ofelję. Tak nie przemawia i tak nie działa żaden człowiek niesamodzielny, słaby, ze sobą w rosterce, który bojaźliwie waha się między nałożonym obowiązkiem i sumieniem.... Jako konsekwentny determinista Hamlet w postępku swoim (z Polonjuszem) widzi tylko zarządzanie losu. Postrzępszy „trupa Polonjuszowego za oponą woła: „Nędzny, nierozważny i t. d. w. (III. 4.) i natychmiast przechodząc do porządku dziennego, do wykonania zamiaru, z jakim przyszedł do matki, powiada: „Przestań łamać ręce i t. d. Dopiero gdy się załatwił z matką, zwraca się znowu do nieboszczyka ze słowami, które wprawdzie wyrażają żal za postępek, lecz dalekie są od wszelkiego żywszego poruszenia, i raczej wykazują odrazę i niezadowolenie przedniej, samoistnej natury z tego, że się dała użyć za narzędzie, (że muszę być ich biczem i wykonawcą. III. 4. 175)“. Podobnie o stanowczości świadczy postąpienie z towarzyszymi podróżą, a o determinizmie cały ustęp V. 2 57—62.

„Ponieważ punkt ten, a mianowicie wykazanie wybitnej siły czynu w Hamlecie, jest tak niesłychanie ważnym i istotnym dla oceny tragedji, przeto podajemy tu zestawienie momentów,

które dają świadectwo o wybitnej sile czynu, spoczywającej we wrodzonych zadatkach charakteru Hamleta. 1. Cechą ludzi mniej dzielnych jest, iż w oczekiwaniu jakiegoś ważnego wydarzenia znajdują się w nerwowym naprężeniu i w gorączkowym niepokoju wyglądają tego, co ma nastąpić, gdy tymczasem ludzie silni w uczuciu pewności, iż sprostają wszelkiemu położeniu, oczekują doniosłego wypadku spokojnie i z zimną krwią, by wtedy z tem większą sprężystością i werwą odnaleść konieczne środki działania. Hamlet przed pojawieniem się ducha (I. 4.) rozmawia w sposób najspokojniejszy i najswobodniejszy z towarzyszami o nalogu pijaństwa i t. d. 2. Ludzie, którzy nie posiadają prawdziwej siły czynu, lecz tylko przygodnie wybuchają i wtedy dają się nakrótko wyzywać świat cały, dają się bardzo szybko nakłonić namowom innych ludzi, a częstokroć odwieść na inne złoza drogi, niż pierwotnie sami iść zamierzali, np. Laertes. (IV. 7). Natura istotnie dzielna, raz określiwszy cel swój z całą energią, nie pozwoli się tak łatwo namówić i skłonić, lecz pójdzie swoją drogą, niewiele zważając na cudze dobre rady i podnoszone wątpliwości; np. Hamlet, raz silnie postanowiwszy rozjaśnić dziwną tajemnicę zjawiska, nie odpowiada wcale w końcu na dobitne ostrzeżenia przyjaciół i nawet grozi śmiercią tym, których dawniej traktował z największą uprzejmością. (I. 4). 3. Jestto cechą ludzi mniejszej siły czynu, że nie mogą się myślić rozstać i skończyć z tem, co się raz stało. Nie posiadają mocy woli, by uznać ze wszystkimi następstwami to, co zaszło, lecz oddają się albo jałowym skargom, lub też starają się wciąż dalej ludzi co do konsekwencyj tego, co się stało i nie odstanie; np. król w scenie modlitwy (III. 3. 72). Naodwrot, ludzie prawdziwie dzielni, wprawdzie wcale nie z lekkim sercem podejmują się działania, lecz skoro raz coś zaszło i stoi jako czyn nieodwołalny, traktują go jako taki i przyjmują wszystkie jego następstwa, np. zabicie Polonjusza Hamlet nie odzywa się w narzekaniach, lecz spokojnie wyraża żal swój z powodu przedsięwziętego czynu i dodaje: „Odpowiem za śmierć, którą mu zadałem”. (I. 4. 176). Gotów odpowiadać za czyn swój i ponieść jego konsekwencje. 4. Bardzo silnie i wielokrotnie wyrażona wiara w opatrność stoi w najściślejszym związku do wrodzonej wybitnej siły czynu w Hamlecie.... Nasi najgwałtowniejsi, najmętniejsi bohaterowie byli wszyscy bez wyjątku zdeklarowanymi deterministami. 5. Mniej dzielni ludzie radziby osiągnąć korzyść ze swego działania, nie narażając własnego życia i mienia, które są dla nich drogic; np. Laertes daje się łatwo namówić zamiast otwarcie wystąpić przeciw zabójcy swego ojca przytem własne życie narażać na niebezpieczeństwo, woli osiągnąć cel swój w sposób bezpieczniejszy za pomocą chytrości, a przeciw żal mu honoru, który przy tem zostaje sponiewierany tak, że umierając, żałuje swego postępkę i prosi Hamleta o przebaczenie. Podobnież król radziby pojednać się z niebem, a przytem zatrzymać i dobra zdobyte, które mu bardzo leżą na sercu, żonę i żonę. Natomiast ludzie prawdziwie silni są w stanie ca-

kowicie stanąć po jednej lub po drugiej stronie i zwrócić swą wolą z całą przewagą w tym lub owym kierunku. Ten radykalizm woli ujawnia się właśnie u Hamleta w znakomity sposób. Skoro tylko czegoś chce poważnie, nie dba o własne życie, jak i o życie innych ludzi (I. 4. 65. V. 2. 58) i żadne dobra świata tego nie zdołają przykować jego duszy, skoro raz poznał zwodniczy jego pozór. (Cóż dla mnie jest ta kwintessencja pyłu! II. 2. 300). Właśnie w tej nadzwyczajnej skrajności woli, która nie zna żadnych kompromisów i połowiczności, leży jednocześnie tłumaczenie istoty i postępowania Hamleta. 6. Ludzie mniejszej siły czynu będą innym pochlebiać, lub przynajmniej nie odważą się powiedzieć im cierpkiej prawdy. Wszak nieraz większej odwagi potrzeba do oznajmienia komuś prawdy, niż do popełnienia grubego czynu przemocy. Król schlebia swoim dostojnikom, ci nawzajem jemu i Hamletowi w śmieszny sposób, i według życzenia znajdują to samo to ciepłem to zimnem, jak się podoba miłościwemu panu. Ludzie natomiast silnego czynu umieją zjednywać sobie przyjaciół bez niskiego im schlebiania; tych, których cenią, potrafią przywiązać do siebie w sposób swobodny i piękny, lecz wobec złego nie będą trzymać prawdy pod korcem, jak ci, dla których pobudką do działania jest trwoga lub korzyść. Hamlet umie, nie ubliżając sobie bynajmniej, pozyskać człowieka takiego, jak Horacy, a z drugiej strony wypowiada swoje zdanie otwarcie, nie tylko dworakom, lecz samemu królowi, prawiąc mu takie rzeczy, jakich pewnie nigdy nie zdarzyło się usłyszeć monarsze (IV. 3).

Türck nie uwzględnia wprawdzie w pracy swojej faktów i rysów przeciwnych, wszelako ponieważ wymienione są niezbite i wytłumaczone być inaczej nie mogą, przeto łatwo jest przeciwne im pogodzić i doprowadzić pod pojęcie Hamleta obdarzonego od natury siłą czynu. Dla każdego nieuprzedzonego w tym podstawowym punkcie, Hamlet raz nazawsze zasadniczo jest odmiennym od sentymentalnego Werther'a. Obaliwszy twierdzenie Goethe'go, przyjmującego przyrodzony brak siły w królewicu, zwraca się Türck do tych, którzy wyszedłszy z jego poglądu na księcia, jako istotę piękną, czystą, szlachetną, w najwyższym stopniu moralną, nie mogą pogodzić z tem niektórych kapitalnych postępów i myśli (zachowanie się po zabicju Polonjusza, wysłanie na śmierć towarzyszy i nieodczuwanie przytem żadnego skrupułu i żalu), uciekali się do przyjęcia moralnego upadku i zepsucia następującego w ciągu akcji tragedji: tu należą Schlegel, Gervinus, Kreyssig, i t. d., a u nas Spasowicz, który prawie dosłownie z Kreyssig'iem wyraża się, iż ostatecznie synowicę nieowiele lepszym jest od stryjaszka. Türck najśluszniej odrzuca ów mniemany rozwijający się moralny upadek i wypaczenie charakteru; jest to złudzenie i pozór, Hamlet od samego początku pozostaje jednakowym

Co do zapatrywania się Baumgart'a, którego pracę wysoko ceni (*höchst gristvolle Schrift*), odrzuca je również jako błędne. Baumgart, zgodnie z Goethe'm przyjmuje szlachetną,

czystą i moralną naturę w Hamlecie, lecz zarazem w przeciwieństwie do niego siłą woli, a zwlekanie z czynem wyprowadza ze starcia się sił duchowych, zatem z powstrzymania i zahamowania jednej siły przez drugą. Nie brak sił jest powodem zwłoki, lecz sprzeczność między nimi. Z jednej strony staje silne poczucie obowiązku i oburzenie na czyn bezbożny, które pchają go do zemsty, z drugiej głębokie moralne uczucie, które się wzdyga na wspomnienie samolubnej pomsty za bezprawie. Z wielką szlachetnością i delikatnym zrozumieniem dramatu powiada Türck na to: obie te siły są przecenione; z jednej strony poczucie obowiązku zemsty wcale nie przenika Hamleta ustawicznie i w stopniu namiętności, skoro tak oschle i barokowo zachowuje się w scenie 5, a kończy sławnym „O przekłeta złości“ i t. d. I. 5. 189. słowami, które świadczą, iż bez zapalu, z cierpkością przyjmuje włożone na się zadanie, wnet też o niem zapomina, i dopiero deklamacja aktorów i przemarsz Fortynbrasa przypominają mu je na nowo; oburza się wtedy na siebie, lecz wnet wpada w ten sam grzech“ ponieważ nie obowiązek zemsty, ani odraza do niej, ale zgola co innego, a mianowicie głęboka rozpacz z powodu rozbicia się idealnego świata znajduje się na pierwszym planie w jego świadomości. Z drugiej strony moralne skrupuły nie mają tak stanowczego znaczenia wytycznego w jego działaniu; dowodem postąpienie i zachowanie się z Polonjuszem i towarzyszymi. „Hamlet zanadto jest deterministą, i zarazem z natury zbyt jest czynem silny, zbyt władczy na to, żeby w swoim działaniu zależnym być od moralnych skrupułów w sposób, jak chce Baumgart“. Tu chodzi dla Hamleta o śmierć i życie, a nadto o panowanie nad krajem. „Kto potajemnie nocą w mój dom się zakrada tak, że muszę uważać go za rozbójnika i mordercę, ten niech przypisze powód sobie, jeśli padnie z mojej ręki“. Lecz domniemany zatarg mściciela z sędzią, jak go przyjmuje Baumgart, psychologicznie jest nieprawdziwym. Z siłami dusznymi ma się to samo co z mechanicznymi. Do zastoju zupełnego dochodzi tylko wtedy, gdy siły są zupełnie sobie równe i działają w dwóch wręcz przeciwnych kierunkach. Jeśli działają pod kątem, następuje nie spokój, lecz kombinacja po przekątnej. Otóż obowiązek mściciela wcale nie stoi w absolutnej sprzeczności z obowiązkiem sędziego; pragnienie zemsty może doskonale wejść w sojusz z pragnieniem działania w sprawiedliwy sposób tak, iż ostatecznie przemoże jeden lub drugi popęd, a wtedy albo usunięte zostaną tylko najgorsze wybujałości zemsty, albo też popęd do odplacenia za złe pozwoli ostrzej wykonać sąd na zloczyncy. Gdyby w rzeczy samej duszę Hamleta, jak mniema Baumgart, wypełniały tylko dwa te popędy, niewątpliwie przyszloby wnet do czynu i to w sposób, że z jednej strony Hamlet uniknąłby dzikiego impetu, a zarazem przebiegłej chuci mordu, jakie okazuje Laertes, z drugiej wszelakoż nie doszłoby do żadnego sprawiedliwego sądu. Żeby popęd do zemsty i do sprawiedliwości, jeśliby rzeczywiście istniały i wyłącznie same wypełniały duszę, za-

miast. jak to jest naturalniej, spływać się w coś pośredniego. miały tylko nawzajem się całkowicie hamować, jest psychologiczną niemożliwością. Niemożliwym jest także, żeby popęd do sprawiedliwości, gdyby był tak silny, żeby aż równoważył zupełnie popęd do zemsty, miał działać całkiem instynktywnie, nie występując wyraźnie w świadomości. Na to Hamlet myśli zbyt jasno i zbyt ostro; nawet u kogoś z myśleniem nie tak wysoko rozwiniętem jak u Hamleta, w skutek sporu i walki żywo odbywającej się, popęd do zemsty i poczucie prawa byłby się wydostały na jaśniejszą świadomości i doprowadziły do rozwiązania zatargu“.

„Błędem w poglądzie Goethe'go i objaśniaczy opierających się na jego pojmosowaniu księcia jest to, że z jednej strony wezwaniu ducha do pomsty za krwawy czyn, z drugiej wstrętowi do wykonania zemsty nadają znaczenie, którego one w duszy Hamleta, co prawda, nie posiadają. Na czele w jego świadomości stoi nie ów zatarg, który, jeśli zgola istnieje, odgrywa tylko podrzędną rolę, lecz rozłam, rozbitcie się (*susammenbruch*) jego idealnego, lub lepiej mówiąc optymistycznego pojmosowania świata. Hamlet znajduje się w krytycznym okresie przejścia entuzjazmu i optymizmu młodości do dojrzałej mękości, która widzi świat nie w różowym świetle optymizmu, ani też w mglistym świetle pesymizmu, lecz tylko uznaje w nim pole ujęcia (*auswirkung*) dla sił swoich. Hamlet trzymany zdala od spraw żył długo w szczęśliwym śnie młodości, że cudownej stronie zewnętrznej świata odpowiada takie samo wytworne wnętrze. Wszakże tak łatwo wierzy się w to, czego się gorąco pożąda; jakżeż zachwycającą jest myśl, że poza lubym pozorem zewnętrznym, którego piękność z podwójną siłą odczuwa estetycznie nastrojone uczucie młodości, ukryte jest takie samo piękne wnętrze! Któż nie sądzi o innych po sobie? każdy, czyja tylko dusza goreje entuzjazmem dla wszystkiego co piękne, prawdziwe i szlachetne, przekonany jest, iż wszystkich ludzi przejmuje bezinteresowne współczucie dla idealnych dóbr życia. Im żywsze to pragnienie, tem trwalej trzyma się wiara w to, czego się pragnie, tem przykrejsze w końcu odłudzenie, tem boleśniej i gwałtowniej odwrót. Poznanie, że zewnętrzność i wnętrze nie są tem samym, że estetyczny pozór jest pozorem tylko, każe w końcu zwątpić w rzeczywistość. Optymizm zmienia się w grubego pesymizm, dla którego świat cały jest próżnią i nicością. Jeśli przedtem zapał ożywiał siły młodziana, jeśli ten widział wszędzie same doskonałości, które go skłaniały do współubiegania się o lepsze, do udoskonalenia wszystkich uzdolnień i za datków, to naraz widzi teraz wszystko w mglistym i smutnym świetle; nic nie warto odtać zapału, nic nie popycha do naśladowania i do działalności, każdy poryw do rozwinięcia sił wnet upada i śmiertelne uczucie wewnętrznego bezwładu wszystkich sił doprowadza myśl na samą krawędź samobójstwa; bo życie polega na działalności; bez niej jest tylko męczarnią. Zwolna dopiero, stopniowo przejaśnia się zamroczony nastrój duszy

... *mitk*). Życie wstępuje nanowo w swoje prawa, goi się rana, choć pozostaje blizna; lecz przez ten czas człowiek zajął inne stanowisko względem świata: stoi teraz względem niego zupełnie swobodnym; krytycznie spogląda na jego przejawy. Sprawdza i waży, zanim osądzi; nie pozwala się już przekupić pozorem zewnętrznym, i działanie jego, zamiast zależeć od obcych wpływów, idzie teraz tylko z własnego początkowania. Słowem, otrok został mężem. Ta sprawa, powtarzająca się tysiącrotnie, wciąż i wciąż w każdej szlachetnej naturze, i występująca tem ostrzej, im większym, im znaczniejszym jest człowiek nią dotknięty, ta sprawa przejścia od optymizmu i entuzjazmu młodości poprzez najgrubszy pesymizm do mężkiej dojrzałości, jest właściwym przedmiotem tragedji Hamlet. Sprawa ta, jeśli kończy się bez zakłóceń, nie może wprawdzie być przedmiotem tragedji; to też dramat nasz nie jest w dalszym ciągu poprowadzony w tym kierunku, że Hamlet na ostatku pokonywa głęboki smutek i żal nad swemi zburzonymi ideałami i znowu zajmuje swoje stanowisko względem świata; lecz ta sama sprawa nastęrcza możliwość tragicznego wyniku, a wtedy może stać się przedmiotem tragedji. Właśnie najszlachetniejszy człowiek z wolą, obejmującą świat cały, najgłębiej bywa dotknięty przez rozłam ideałów i staje się bezwładnym na tak długo, że dość już nieznacznej nielaski losu, by go powalić“.

Naczelne zatem miejsce w świadomości Hamleta zajmuje przełom, który nastąpił w jego życiu; przełom ten istnieje już przed pojawieniem się ducha; dowodem monolog I. 2; zrozpaczenie nie może się wypowiedzieć ostrzej w całej swej istocie, niż w tym monologu, „bo Hamlet poznaje zasadnicze znaczenie faktu, że na miejscu, gdzie zasiadał szlachetny jego ojciec może zaiywać tej samej czci król lachmanów; że matka, która 30 lat przeżyła przy boku najmilszego bohatera, tak szybko po jego zgonie może uszczęśliwiać równą czułością o tyle gorszego człowieka; że przytem wszystko na pozór może iść tą samą koleją; wszystko to świadczy mu o niezdolności ludzi do ocenienia prawdziwej zasługi, kobiety do odróżnienia męża od męża... Opowiadanie ducha wzmacnia tylko pesymizm księcia, ono bowiem dostarcza mu dowodu, że ma słusność, będąc takiego na świat poglądu. Tu ma najjaśniejszy dowód, że w rzeczy samej poza piękną uśmiechającą się zewnętrżnością tkwi zło w głębi, że można być lotrem i mózdz uśmiechać się“. Dlatego zdanie to zapisuje, jako prawdę najważniejszą, najbardziej uderzającą. „Jeśli Hamlet posiada zamiar pomścić ojca, — a nie ma żadnej wątpliwości, iż go posiada, — to natomiast nie ma on dlań żadnego interesu poruszającego; zamiar ten nie wypełnia jego duszy, lecz ustępuje daleko przed zasadniczym znaczeniem, jakie Hamlet nadaje faktowi: że człowiek, że brat, mógł tak postąpić z bratem; to napelnia go zgrozą złego, które potencjalnie drzemie w duszy każdego człowieka. W tej myśli powiada do Ofelji *I am myself indifferent honest* i t. d. (III. 2. 122). Gdyby razem z Klaudjuszem mógł usunąć ze świata

wszystko zło, przebilby go natychmiast; jest on dłań jedynie przedstawicielem złego świata wogóle; sam przez się jest niczem (*the king is a thing — of nothing*). Hamleta obraża nie Klaudjusz, lecz zło w całym świecie, ha, zło, które *in potentia* dostrzega we własnym sercu. Jednym słowem, rzecz obraca się wcale nie koło tego, czy powinien dokonać zemsty, czy nie; co do tego rzecz sama w sobie ma dłań zamalo znaczenia, ztąd też chwilami zupełnie znika mu z pamięci. Może spełnić czyn, lecz może go i zaniechać, a nie uczyni to dla niego, dla jego wewnętrznego stanowiska żadnej istotnej różnicy; istnienie bowiem Klaudjusza, zależne od zewnętrznych przypadkowości, nie ma zgola nic wspólnego z właściwymi smutkami Hamleta. Ciało jest z królem' (IV. 2. 26), t. j. król nosi swego trupa ze sobą, t. j. swoją śmiertelność; czy go dziś przebije, czy też sam jutro zamrze, cóż to obchodzi Hamleta? Ta to obojętność w gruncie rzeczy tak długo ochrania Klaudjusza, który zarazem strzeże się wchodzić w drogę wprost wrogo Hamletowi. Skoro tylko to zrobi, już po nim, jak świadczy popędliwy czyn w komnacie matki“.

„Jeśli Hamlet pozornie gwoli skrupułów sumienia nie zadowalała się odkryciem ducha, lecz pragnie sam przekonać się naocznie o winie króla zapomocą widowiska, nie pochodzi to wcale z pobudki, by nie wyrządzić Klaudjuszowi bezprawia, lecz z potrzeby przekonania się „własnymi oczyma, że fakt stał się rzeczywiście, iż rzeczywiście brat zabił brata gwoli znikomych dóbr świata, iż rzeczywiście Kain jest małżonkiem matki... Chce się jeszcze raz przekonać na własne oczy, że ma rację ze swoim pesymizmem; ztąd płyną jego radosne okrzyki, gdy zamiar się udał (III. 2. 259). Odegrana sztuka i w duszy Hamleta wywołała żywe wyobrażenie faktu, zapaliła i w nim nakrótka uczucie pomsty, drzemiące w każdej duszy ludzkiej, i dla tego w drodze do matki, nadybawszy króla na modlitwie, ma wolać rzeczywiście go zabić. Lecz żywe uczucie pomsty, które nim włada w tym momencie, przeszkadza spełnieniu czynu. Dla samego przecież Hamleta śmierć byłaby wybawieniem; więc nie byłoby to dla niego żadną zemstą przebić króla, właśnie wtedy, gdy oczyszcza swoją duszę. Nie, jeśli Hamlet ma się zemścić, to musi mieć istotną zemstę; sama śmierć to nagroda — nie kara; to także w rozumieniu pesymizmu, dla którego życie jest brzemieniem. Rozmaici krytycy byli mniemania, że Hamlet tumani siebie, co do swojej słabości, lub moralnych skrupułów... Nie może tu być mowy ani o tchórzowstwie, ani o przesubtelnej czułościowości, ani o samozłudzeniu. Najbliżej prawdy jest przeto brać tę scenę tak, jak ją podał poeta. Aby ją pojąć całkowicie, musimy przypomnieć sobie, że chytre zabicie szlachetnego króla ze wszystkimi szczegółami było tylko co wystawione, tak, iż zatwardziały grzesznik, jak Klaudjusz, tknięty do żywego, stara się odzyskać spokój duszy w modlitwie. O ileż bardziej musiało przedstawienie podziałać na wrażliwy umysł Hamleta! Sam to wyznaje (*now I could drink hot blood* i t. d. III. 2. 378). Wystarczyłaby

kropelka, by przepelnić naczynie; najblahszy ruch zaczepny ze strony króla — i już po nim. Hamlet, będąc w tym stanie, zastaje go na kolanach, a zatem w położeniu najbardziej dalekiem od wszelkiej zaczepności (*offensive*)”.

Türck uznaje całą zasługę, jaka należy się Doering'owi (p. s. LXV), który pierwszy przyjął rozgoryczenie w Hamlecie jako punkt wyjścia przy objaśnieniu zagadki psychologicznej. Dodać muszę, iż przedtem niemal takie samo zapatrywanie na bezczynność królewica wyraził Mozley (p. s. XXXII), lecz odmiennie, choć tak samo błędnie jak Doering, je przeprowadził. Zasługą Türck'a i nowością jego poglądu jest zupełnie słuszne zrozumienie jakości pesymizmu Hamleta i doskonale jego ograniczenie. Doering sprawiedliwie ocenił źródło rozgoryczenia księcia. »Hamlet posiada w sobie szczególnie żywo rozwinięty zmysł dla wszystkiego, co szlachetne, idealne, moralne w głębszym rozumieniu tego słowa; obrażenie tego zmysłu w związku z nadzwyczaj żywą czuciowością wywołało ten rozstrój«. »Ból Hamletów jest bólem natury idealnie usposobionej i przytem w najwyższym stopniu czulej na smutne zburzenie ideału«. Lecz na nieszczęście Doering popełnia błąd, uważając pesymizm, zjawiający się jako naturalny odczyn duszy na zdruzgotanie optymistycznego poglądu na świat za zupełnie dobrowolną winę bohatera. »Właściwa droga, którą czucie i myślenie księcia powinno było obrać, wytkniętą jest dostatecznie jasno; jeśli Hamlet jej nie wybrał, stanowi to dobrowolne jego przewinienie (*freie verschulung*), które musi za sobą pociągnąć karę«. Z powodu słów Hamleta: »istnieje osobna opatrność w upadku wróbla« powiada Doering: »Ta wiara w opatrność, zwalnająca siebie od własnego przyczynienia się do odparcia zła, dla tego, że przekonana jest o nieuniknionym wymiarze (choć może się wahać o wola przepelnienia miary), jest rodzoną siostrą fatalizmu, co gorsza jest właśnie fatalizmem słabości. Skoro wytlily się dziekie uczucia, które nienawistnie i wzgardliwie uspasabiały go dla świata i powiodły przez szereg błędów, nietylko nie wraca napowrót do zdrowego i normalnego stosunku do świata, lecz stan jego jest stanem melancholijnego opustoszenia wewnętrzne go (*verödung*) i bezgranicznej słabości, w którym nie możliwym staje się dlań dojście do jasnej świadomości tego, co zaszło, ani też planowe oznaczenie działania na przyszłość«. »Döring zatem, powiada Türck, zamiast uznać rozwój charakteru zgodny z naturą rzeczy i nadzwyczajną konsekwencją w naturze Hamleta, przyjmuje spaczenie (*verkehrung*) charakteru; dzieje się to dla tego, że i on także nie ogarnia całej wielkości bohatera, która przedewszystkiem polega na wolności duszy, na niesamolubstwie, na samodzielności, znajdującej dziwnie konsekwentny wyraz we wszelkich przejawach jego życia. Falszem jest, gdy Doering porównywa go do człowieka, którego rozgoryczony nastrój (*gemüth*) w samolubny sposób, wrogo przeciwstawia się całemu światu. »Kto kiedykolwiek widział osoby cierpiące na obłąkanie Hamletowe, wie, że szczególnie dwoma rysami wyróżniają się w spo-

leczeństwie ludzkim: jeden stanowi zblazowana obojętność na radość i ból wszystkich i każdego w szczególności. Jak wielu cieleśnie chorych, tak i ten chory duchowo jest samolubem: ma on dość własnego cierpienia, które nadto odczuwa jako wielkie bezprawie, którego się dopuścił świat na nim. Drugi rys stanowią częste wybuchy gorzkiego nastroju w jadowitych, szyderczych i wzgardliwych uwagach, gdzie tylko słabość ludzka da powód do tego.

„Obraz ten, powiada Türck, nie pasuje do Hamleta. Przy całym bólu, przy całym pesymizmie pozostała w nim prawdziwa miłość; boleje on nie samolubnie, lecz bez egoizmu o ideał. Smutek nad złem we świecie ukazuje się nie jako nienawiść i szyderstwo, lecz jako głęboki ból, który rodzi chęć wybawienia się od tego bytu (monolog a. I).... Pomimo gorzkich doświadczeń do ostatniego tchu pozostaje w nim idealne zainteresowanie się człowiekiem wogóle i tymi, którzy w życiu bliżej niego stali w szczególności. Umierając, prosi Horacego, by pozostał jeszcze na świecie i wyjaśnił ludowi smutne wydarzenia. Gdyby umierał w samolubnym rozgoryczeniu, nie zależało by mu wcale na sądzie ludzkim; nie prosiłby wtedy o orędownictwo za swoją sprawą u ludzi. skoro już sam schodzi z tego świata i nie potrzebuje ludzi. Prawdziwe samolubne rozgoryczenie z przekleństwem rozstaje się z tym światem; Horacy słusznie woła: „Oto pęka szlachetne serce”. Względem matki pomimo całego bólu i gniewu za jej postępek pozostaje kochającym synem.. (*I must be cruel only to be kind*). Jego podziw dla bohaterskiego króla — ojca, entuzjazm dla śmiałego Fortynbrasa, któremu kornając głos oddaje, serdeczna miłość dla Horacego, głęboki żal z powodu zła na świecie i we własnej piersi są niezbitem świadectwem szlachetnego usposobienia (*gemüth*) i prawdziwej miłości, przeciwnej owej miłości fałszywej, która tryskając z pobudek samolubnych, wszystko odnosi do własnej osoby, niezdolna do żadnego bezinteresownego umiłowania jakiejś sprawy. Według Doering'a pesymizm Hamleta jest samolubnym obłąkaniem duszy, które go w coraz większe płata winy i doprowadza do całkowitej pustki w sercu, gdy tymczasem w rzeczywistości pesymizm Hamleta uważać należy za naturalny skutek rozbicia optymistycznego na świat poglądu w okresie przejścia do spokojniejszego i krytycznego pojmowania bytu.... Według Döring'a skutkiem przewinienia z własnej woli dochodzi Hamlet do wypaczenia, wykręcenia całej istoty, gdy tymczasem od początku do końca we wszystkich przejawach w życiu bohatera odnaleźć się daje jedynie konsekwentny wyraz niezmięnionej jego natury. Gdy król wiec poznaje, iż na dnie pięknego wyglądu świata nie leży wcale odpowiednia rzeczywistość, poznanie tego napełnia go głębokim smutkiem, ale niepodobna znaleźć i śladu zachwytniej nienawiści ku życiu i rzeczywistości, o jakiej mówi Doering. Poznanie to napełnia go żalem, lecz jego niesamolubna dusza nie zmienia przez to swej natury; z niesamolubnego, idealnie ukształtowanego człowieka nie może zrobić się samolub przez

takie poznanie. Pierwiastkowa dobroć jego istoty daje rękojmią raczej, iż prędzej czy później pokonałby żalność z powodu zburzenia ideałów i rozwinął działalność odpowiednią siłom i zadatkom. (Słowa Fortynbrasa w końcu dramatu). Döring wychodzi jeszcze z tego przestarzałego punktu widzenia, że bohater tragiczny musi być koniecznie winnym; dlatego w słowach i postępkach Hamleta upatruje pobudki egoistyczne, gdy tymczasem bohaterem kieruje głębsza znajomość prawdy. Blizkim jest poznanie i ocenienia całej wielkości Hamleta; zowie go charakterem idealnym, który zarazem posiada niesłychaną moc przyrodzoną i żywotność życia czuciowego, siłę, która należycie poprowadzona w usługach silnej i niezachwianej woli, dałaby całkowicie materjał na utworzenie natury bohaterskiej w wielkim stylu. „W wielkiej obojętności nad zgonem Polonjusza widzi Döring, spaczenie zmysłu moralnego, które jest następstwem jego punktu widzenia, zapoznając, iż tu Hamlet jest w swoim prawie, że tu nie szyderstwem lecz prawdą jest to, co wypowiada. Polonjusz jest rzeczywiście, nędznym, wścibskim błaznem, który sam sobie zgutował los swój; jest on istotnie, głupim paplącym nicponiem, który nie ma natyle czci i sumienia, żeby sobie powiedzieć, iż bańka jest podsłuchiwać tam, gdzie syn otwiera matce swoje najskrytsze tajniki; Polonjusz zasłużył na swoją dolę, a skoro zasłużył, śmierć jego nie obciąża Hamleta. Głęboko ugruntowana w naturze każdego człowieka idealnie nastawionego (*gerichtet*) wiara w opatrność każe bohaterowi uważać się jedynie za narzędie; porzytywać to za wykręcenie uczucia moralnego, zatem za wypaczenie charakteru, które ma być następstwem punktu widzenia — jak gdyby charakter człowieka był skutkiem jego punktu widzenia (*standpunkt*) — jest ciężkim błędem Döring'a. Nie! Hamlet jest z natury deterministą, jak każdy idealnie ukształtowany (*richtet*) człowiek, i gdy w V. 2. 11 powiada: „wiedzmy bowiem, że nasza nierozwaga czasami służy nam doskonale, gdy nasze głębokie plany zawodzą“ i t. d. nie pochodzi to ze spaczenia moralnej natury, lecz jest 1-o prawdziwym samo przez się, a 2-o czysto w charakterze bohatera“

W końcu swojej pracy Türck jeszcze raz daje zobrazowanie szczególnego okresu duchowego rozwoju, w którym Hamlet w dramacie jest przedstawiony. Okres ten stanowi przełom wewnętrzny (*krisis*), wywołany przez zawałenie się optymistycznego na świat poglądu. Systematycznie tedy rozbiiera i wytłumacza: 1-o te miejsca dramatu, które dowodzą dawniejszego optymistycznego poglądu; 2-o miejsca, w których przejawia się obecny skrajny pesymistyczny nastrój; 3-o, miejsca, które świadczą o przejściu do spokojniejszego pojmowania życia. Ponieważ w ogóle rozbiór ten odnosi się do najważniejszej podstawowej sprawy w Hamlecie, a nadto ponieważ właśnie przejściowy pesymizm, mojem zdaniem, istotnie przyczynia się głównie do szlachliwego postępowania Hamleta z włożonym obowiązkiem, przeto podaję w skróceniu główne wywody autora.

a) Dowody uprzedniego optymizmu. 1-o Gdyby pesymistyczny pogląd Hamleta był nałogowym (*habituell*), a nie powstał dopiero po powrocie z Wittenberga, nie mógłby przejawiać się z taką gwałtownością i z tak rozpaczliwym smutkiem jak to widać w monologu a. I. Musiał on przedtem mieć daleko wyższe pojęcie o świecie i o kobiecie... z monologu przemawia niesłychane zdziwienie „Ze też to doszło do tego!” 2-o Nie dałoby się zrozumieć wielkie zadziwienie księcia nad tem, że ktoś może być lotrem i mieć minę miłą uśmiechniętą, gdyby się to nie tłumaczyło tem, że ten pojedynczy fakt staje się dlań zjawiskiem typowym. Przekonanie się w tak dobitny i radykalny sposób, iż na tym świecie pozor i treść nie są tem samym, musi być dla niego rzeczą nową. w przeciwnym razie nie przywiązywałby takiej wagi do owego uśmiechu jako znamiennego przykładu prawdy powszechnej w tym stopniu, że aż fakt ten zapisuje sobie jako ważne, tylko co uczynione postrzeżenie. (To tłumaczenie Türck'a tej sceny, nad którą tyłu łamało sobie głowę, wydaje mi się sprawiedliwym i całkowicie wystarczającym). 3-o Nieme rozstanie się z Ofelją, którą w listach dawniej nazywał swoim bożyszczem, której teraz nie ma nic do powiedzenia, jeno patrzy jak na zachwycający obraz wlepionemi oczyma, potrząsając głową z bólu i podziwu, że poza tym niebiańskim pozorem nie ma duszy niebiańskiej, to cudownie odmalowane rozstanie się ze zburzonym ideałem w kobiecie, wyraźnie świadczy, że przedtem innemi oczyma patrzył na świat i na jego najpiękniejszą część, na kobietę. 4-o Sam w rozmowie z Rozenkrancem i Gildensternem powiada, że ten przewrót w zapatrywaniu się na świat i w jego nastroju nastąpił niedawno. „Ostatniemi czasy straciłem (lecz nie wiem dlaczego) całe wesele” i t. d. (II. 2. 288). Wracane słowa: „lecz nie wiem dlaczego” świadczą wyraźnie, iż przyczyny tej zmiany są ogólniejszej natury, że odnoszą się do całokształtu życia. Zarazem w tej samej rozmowie Hamleta wyraźnie maluje swoje uprzednie zapatrywanie optymistyczne w słowach tak wspaniałych, jakie tylko natchnąć może największy entuzjizm młodzieńczego optymisty. „Cóż za arcydzieło jest człowiek” i t. d. (II. 2, 295). 5-o Z punktu tego samego zmienionego na świat poglądu należy pojmwować myśli o samobójstwie. Najwięksi nasi bohaterowie przebywali ten kryzys; Napoleon I Luther i Goethe mieli porę w latach młodzieńczych, w której żywo zajmowali się samobójstwem. Im znamienitszy (*bedeutend*) jest człowiek, tem żywszą i potężniejszą jego wola, tem bardziej obejmuje świat cały; wszystko powinno być tak, jak sobie umyślił młodzieniec. Im atoli żywszą jest wola, tem boleśniej odczutom bywa jej powstrzymanie; jeśli młodzieńcowi otworzą się oczy, że świat idzie swoją drogą, spowodowane przez to powstrzymanie natężonej woli czyni na długo życie męczarnią i doprowadza do myśli o samobójstwie. 6-o Tylko dlatego że ten przewrót w Hamlecie jest świeżym, bohater nie może jeszcze całkowicie poprzestać na odkryciu tej smutnej prawdy i szuka wciąż jeszcze nowego stwierdzenia faktu, że ludzie mogą być tak źli, że brat brata

może pozbawić życia, kobiety i państwa, a przytem przyjacielsko się usmiechać. Dlatego to Hamlet każe wystawić sztukę wyobrażającą zabicie ojca swego, aby się przekonać na własne oczy o winie Klaudjusza. To jest jedyny cel urządzanego widowiska, po przedstawieniu bowiem widzimy tylko wybuch dzikiej radości z powodu, że osiągnął zamiar swój i nabył całkowitej pewności; lecz i po widowisku nie ma mowy o jakimś celowym działaniu, któremu osiągnięta oczywistość zbrodni posłużyłaby za pobudkę, musiał zatem osiągnąć właściwy cel końcowy już w samym widowisku, a była nim chęć przekonania się własnymi oczyma o winie Klaudjusza, aby przez to zarazem usunąć ostatnią wątpliwość co do słuszności porzucenia swego optymistycznego na świat poglądu.

b) Pomijam miejsca świadczące o pesymizmie królowica, te bowiem rzucają się same w oczy każdemu. Natomiast wynoszący jeden niezmiernie słuszny punkt z dowodzenia Türck'a. Paulsen, a przed nim inni zauważyli pewną niewątpliwą radość w pewnych chwilach zachowania się Hamleta; spostrzeżenie jest prawdziwe, lecz tłumaczenie faktu podaje Paulsen przewrotne i fałszywe: „Patrząc na zło i mówiąc o niem doznaje H. radości“. „Litość jest uczuciem, obcem dla księcia, czy to w postaci naturalnej sympatji i cudzych cierpień, czy też w postaci cierpienia natury szlachetnej z powodu słabości i pospolitości człowieka. Miasto tego odczuwa on zadowolenie ze złego; gorliwie je wyszukuje i wykazuje z tryumfem“. Jakżeż nędznym wyrzutkiem według tego byłby Hamlet! Jak dalekim jest od cieszenia się tem, świadczy niezmierny, głęboki i rozpaczliwy żal i boleść nad tem w świecie i we własnym sercu, żal i boleść, jakie wieją z pierwszego monologu i z późniejszych odezwań się Hamleta. „Bo na widok powszedniości człowieka jest tak wielki, że wywołuje myśl o samobójstwie („O gdyby Wiekuisty nie był ufunował swego zakonu przeciw samobójcom.“) Po odkryciu ducha również woła z bezniernym żalem: „Hold, hold my heart“ i t. d. Ta wielka żalność nie opanowywa go w zupełności, zależy to od sposobu udarowanej przyrody, dla której każde osobiste przeżycie doświadczenie zostaje pojęte w znaczeniu zasadniczem i tym sposobem stopniowo wewnętrznie pokonane. Z pierwotkowego głębszego bólu wyrasta tym sposobem niejaki zadowolenie, związane z wszelkiem pokonaniem przeszkody (*hemmung*) wewnętrznej i zewnętrznej, odpowiadające uczuciu wyzdrowienia po przebytej chorobie. Zresztą obok żalu Hamleta nad faktem zamordowania ojca przez brata gwoli dóbr przemijających, może nadtroć widzieć się zadowolenie, najprzód z tego, że go nie omyliło przeżycie („O ma prorocza duszo!“ I. 5, 40), a powtóre z tego, że zasadnym nabyty posępny pogląd na świat, według którego za śmiejącym się pięknym pozorem kryje się pospolitość i słabość moralna. Radość ta ukazuje się po stwierdzeniu własnego domysłu w przemijającym dzikim pochulnywaniu: „*Time, ho, ho boy! come, bird, come!*“ w I. 5, 116, oraz gdy woła oższyb w III. 2, 280, „*Ah, ha! come, some music!*“ i t. d. Zaraz na

początku swej tezy o Hamlecie, tak dalece zdolnym do najdelikatniejszych estetycznych uczuć, do najczystszej radości z prawdy, do najszczerzego podziwu dla każdego dzielnego i wielkiego człowieka, powiada Paulsen: »Summę jego poglądu na życie stanowi przekonanie, że wszyscy ludzie są aktorami; a szczytem jego radości w życiu jest zrywanie maski tym aktorom i ujawnianie pospolitości, nikczemności, żądzy mordu. sprośności, ukrytych pod piękną maską przyzwoitości i obyczaju«. Uprzymiarnijmy jeno sobie! Cóżby to za marne było indywiduum, któregoby cała radość na tem rzeczywiście polegała i porównajmy ze szlachetną postacią Hamleta, który z taką czcią i podziwem mówi o swoim ojcu (Był to człowiek i t. d. I. 2, 187) lub tak wspaniale odzywa się o Horacym (III. 2, 60); lub może dla niego aktorem jest Fortynbras, którego odwagę podziwia (IV. 4).

c) Rękojmią ozdowienia Hamleta widzi Türck w tem, że jego pesymizm nie wynika z pobudek samolubnych, że zatem wykluczone jest trwałe rozgoryczenie. Następujące okoliczności świadczą, iż w Hamlecie istnieją dane zapewniające odzyskanie równowagi (*gleichmuth*): 1) bezinteresowne zadowolenie ze sztuk. 2) bezinteresowna rozkosz z prawdy; najboleśniejże nawet doświadczenia osobiste przynoszą zadowolenie, jeśli postawione w stosunku do całości świata przyczyniają się do poznania rzeczy (po odkryciu ducha i po widowisku). 3) Zadowolenie (*freude*) z działalności w ogóle, do której nie potrzeba żadnych szczególnych pobudek egoistycznych; to daje rękojmią, że działalność ta prędzej czy później utorowałaby sobie drogę.

Jako zasadniczy składnik natury Hamleta Türck przyjmuje za Ulrici'm: popęd do swobodnej twórczej działalności. Widzieliśmy wyżej (s. XXIX), w jak oryginalny i głęboki sposób pojął Ulrici naturę księcia, a zarazem wykazaliśmy niesłuszną stronę tego zapatrywania; Hamlet, zdaniem jego, posiada wszystkie zalety, które mu przypisuje Goethe, a w dodatku »jeszcze jedną cnotę i jeden błąd więcej: popęd i rzetelne usiłowanie pozostać zawsze samodzielnym, rozważnym (*besinnen* — namyślać się, zastanawiać, pójść do głowy po rozum) i panem siebie samego. oraz przez całe życie rządzić się mocą swobodnej myśli według planu i zamiaru, nie zawsze atoli udaje mu się utrzymać to władztwo myśli w trudnych warunkach swego życia«. Widzieliśmy wyżej, iż w tej wysokiej cnotce wnet potem Ulrici widzi błąd i tragiczne przewinienie królewica: »Usiłować i chcieć rządzić i kształtować swobodnie i twórczo całe życie zapomocą samowładztwa myśli, jestto przekroczyć w jednostronności miarę rzeczy ziemskich, zakres ludzkiej siły; graniczy to z zachciankami pychy wykręcenia się zpod przewodniczej ręki Boga; znaczy to samemu chcieć zostać absolutnym panem, a nawet Bogiem. Człowiek wprawdzie powinien wieść swoje życie nie według ślepych instynktów, lecz zgodnie z wolną, świadomą siebie myślą. Nie jego wszelakoż samowolna podmiotowa myśl, nie jego widzimisie, nie postanowienie jego woli, lecz treść bożego rządu w świecie, myśl i wola moralnej konieczności winna być wskaź-

nikiem jego działania; tę myśl i wolę winien dobrowolnie uczynić własnymi. Hamletowa niechęć do włożonego nań zadania, niezadowolenie ze stanowiska przypadłego mu w udziale, usiłowanie by nie tylko kształtować dany materiał, do czego jedynie zdolen człowiek, lecz tworzyć go lub nawet samodzielnie go opanować, posiada coś z owej egoistycznej samowładności i swywoli (*willkür*). W każdym razie ów podstawowy popęd jego natury ku wolnej twórczej działalności występuje tak jednostronnie, że obraża przez to drugi czynnik wszelkiego dziania się historycznego, narusza to, co zowią siłą okoliczności, t. j. wewnętrzną podmiotową konieczność toku spraw świata, spoczywającą w przeszłości i w ogólnych warunkach terażniejszości. Ta jednostronność, ta samowładność mści się na posiadaczu; ona to staje się podmiotowym motywem tragicznego patosu, w walce z którym ulega duch wielki i szlachetny».

Türck przyjmuje ten zasadniczy popęd do wolnej twórczej działalności jako podstawowy, istotny moment charakteru królewca, lecz odrzuca dalsze wywody Ulrici'ego. „Uznanie przedmiotowej konieczności biegu spraw świata, którego domaga się Ulrici, właśnie istnieje w Hamlecie w wysokim stopniu i może bardzo dobrze współistnieć z popędem tylko co wymienionym. Nie leży w naturze jego chcieć samemu odgrywać rolę opatrznika, jak to właściwym jest ludziom małostkowym, którzy zdjęci z życia i niepokojem o wynik działania z góry obliczają wszystkie szanse, wszelkie nici radziby zebrać w swojej dłoni, a którzy często przez to właśnie wypuszczają z uwagi główne punkty, gdzie się odbywają tam, gdzie wielcy ludzie działają z powodzeniem, dlatego, że ci znowu poprzestają na dostrzeżeniu głównych rzeczy, a resztę pozostawiają losowi. Ludzie, którzy rozwijali w życiu niesłychaną działalność twórczą, posiadali właśnie najsilniejszą wiarę w opatrność, zaufanie niewzruszone w swoją gwiazdę, przeświadczenie najgłębsze o swem posłannictwie. Najbardziej możliwe działanie, płynące z najbardziej własnego poczucia, bardzo się zgadza z najdeklarowaną wiarą w opatrność, co więcej, wiąże się z nią w głębokim koniecznym stosunku; ten człowiek sam chce obliczyć wszystkie szanse, i sam być opatrnością, przejrzeniem (*providentia*), póty łatwo może wśród zmiany okoliczności podrzędnych stracić z oczu rzeczy ważne i niedbać przyjazną chwilę, którą chwyta darem jasnowidzenia i człowiek zaufany w swoją gwiazdę, rozważający tylko główne szanse. Tylko wiara w rządzącą opatrność daje duszy bezstronność i spokój — warunki każdego wielkiego działania twórczego... Ten popęd do niezależnej działalności, stanowiący naczelną zasadę w charakterze księcia, określa jego stanowisko do włożonego nań czynu pomsty; gdyby natura Hamleta nie była tak wspaniała, tak wielką, z zadatkami na króla, gdyby Hamlet nie wznosił się ponad wszelką osobistą ograniczoność, byłby odczuł, jak przystający samolub Laertes, zabicie ojca jako najcięższe osobiste bezprawie; w takim razie żądza osobistego zadosyćczenia zajęłaby naczelne miejsce w jego świadomości, t. j. zda-

rzenie zewnętrzne byłoby określająco wpłynęło na jego wolę i musowo popychało go do celu narzuconego przez okoliczności zewnętrzne. Dowodzi to wielkiej, z gruntu szlachetnej, zwierzchniczej przyrody Hamleta, że przerażające wydarzenie nie zdołało wyrzucić na jego wolę owego stanowczego wpływu, że nawet sam duch ojca napróżno ukazuje się, by go zagrać do zemsty, że zamiast samolubnej chęci dania sobie osobistej satysfakcji, duszę jego wypełnia żaloba, smutek najgłębszy, podkopujący życie, nad złem dziejącym się na tym świecie. Uważa się on wprawdzie za zobowiązanego do pomsty, ponieważ nieświadom jest jeszcze jasno podstawy własnej istoty, lecz obowiązek ten jest dlań czemś zewnętrznym, nie zapadł mu w serce, i dlatego to od czasu do czasu czyni próbę wywiązania się z niego, poczem znowu pozwala sprawie upaść“.

Tłumaczenie zatem osobliwego sposobu działania i zachowania się Hamletowego w tej sprawie podane przez Türckę, polega na zespoleniu poglądów Döring'a i Ulrici'ego z wykluczeniem ich błędów. Hamlet nie działa dlatego, bo przy całym samowładztwie, wewnętrznej swobodzie i niezawisłości swej znajduje się czasowo pod wpływem pesymizmu. Gdyby brakowało jednego z tych dwóch czynników, musiałoby dojść do jakiegoś działania z planem. „Gdyby Hamlet nie posiadał zwierzchniczej samowładności w swojej naturze, gdyby jakieś wydarzenie potrafiło by go wyprowadzić nastąpiło z równowagi dusznej, gdyby nie posiadał cudownej sprężystości duszy, otworem stojącej dla wszystkich wrażeń, zdolnej do najwyższego odczuwania, lecz wnet znowu odzyskującej władztwo nad sobą, skoro tylko przeminie bezpośrednie wrażenie, straszliwy rozkaz ducha byłby ugruntował się w nim nastąpiło, wypełnił całą duszę, i popchnął ją do czynu z tą samą koniecznością, z jaką uderzenie w jedną kulę przelewa się na drugą. Lecz skoroby raz swobodnie zadanie za swoje uznał i niem się przejął, byłby je świetnie przeprowadził. Temu zapobiega drugi czynnik: pesymizm, obierający go z twórczego popędu, odejmujący cel i interes działania. Gdyby nie to, byłby Hamlet wytknął sobie cel postępowania i dążył do niego z żelazną energją, z nadzwyczajną śmiałością, a zarazem ze spokojnym namysłem, które stanowią właściwość jego wspaniałej natury. Czyby przytem zabił Klaudjusza, czy go wypędził, lub w spokoju zostawił lub wreszcie inaczej jeszcze postąpił, zależałoby to całkowicie od natury zadania, jakie by sobie postawił i nie da się z góry oznaczyć działania bowiem wielkich ludzi nie da się obliczyć naprzód, oni bowiem nie pozwalają władać sobą okolicznościom zewnętrznym, lecz całe ich działanie skierowane jest jedynie ku celowi, do jakiego dążą i który postawili sobie odpowiednio do swego posłannictwa. Chociaż bowiem wielki człowiek sam stawia sobie zadanie i nie pozwala go wyznaczać sobie innym ludziom lub przypadkowym okolicznościom, wybór przecież zadania wcale nie jest dowolnym, lecz jest ugruntowany w naturze danej jednostki. Tym sposobem jeden jest zrodzony na artystę, inny na filozofa, inny na władcę.

Zadatki duchowe Hamleta wskazują na to ostatnie przeznaczenie. Stojącego mu na drodze Klaudjusza byłby usunął, jak się śpycha kamień z drogi, lub rozdeptuje jadowite robactwo, nie dlatego żeby się chciało przytem mścić lub je sądzić, lecz dlatego, że szkodliwe winno ustąpić miejsca pożytecznemu, zgniłe zdrowemu, złe dobremu. Pessimizm wyklucza objęcie myślą jakiegoś posłannictwa; w świecie, który wydaje się nawskróś pustym i bez wartości, zbywa na wszelkiej podstawie do działania“.

W drugiej części pracy Türck króli systematyczny rozbiór charakteru Hamleta. Stosunek człowieka do świata zewnętrznego jest trojaki: świat działa na człowieka, człowiek oddziałuje na świat zewnętrzny, wreszcie człowiek żyje w świecie pojęć, w którym zniesiony jest wszelki wpływ zewnętrzny i pozostaje tylko schemat rzeczywistości. Wpływ świata zewnętrznego na człowieka odbywa się przez zmysły, i w duszy odbija się jako wrażenie — poczucie; oddziaływanie człowieka na świat odbywa się za pośrednictwem mięśni i w duszy posiada jak korrelat wola. Między wrażeniami i wolą zjawia się myśl, pozostałość czuć i wiązania a zarazem drogowskaz dla woli. Im ustroj duchowy stoi na niższym stopniu, tem węższy jest pośredni obręb myślenia, tem bezpośrednio i konieczniej za oddziaływaniem świata zewnętrznego idzie odczyn, za wrażeniem — wola, i naodwrot. Im wyższym jest ustroj duchowny, tem każda z wymienionych trzech części zyskuje na samodzielności. Całej tej sprawie wzajemnego oddziaływania dwóch światów na siebie towarzyszy uczucie przyjemności i nieprzyjemności: jest ono wskaźnikiem, o ile sprawa ta przebiega na korzyść lub niekorzyść osobnika. Türck rozpatruje Hamleta w tych trzech obrębach.

I. Co się tyczy najprzód życia wrażeń, to, jak się rzekło, im wyżej stoi ustroj, tem bardziej różniczkowany jest w swych częściach, tem ostrzej wyodrębnione jego czynności; na niskim stopniu życia czucie i wola znajdują się jeszcze ze sobą w związku koniecznym i bezpośrednim tak dalece, że każde wrażenie działa zarazem jako podniecia (*motiv*) do czynu; w ustroju wyżej rozwiniętym droga od wrażenia do woli jest dłuższa i stosunek ich do siebie pośredniejszy i zawilszy. Zwolna staje się możliwym wrażenie takie, że nie zostaje przerobione natychmiast na pojęcie (*bezugf.*), na pobudkę (*motiv*) dla woli. Głodny wilk widzi jagnię; wrażenie wnet zamienia się na wyobrażenie przedmiotu dla nasycenia; natychmiast wyobrażenie to wskazuje drogę woli nasycenia głodu. Inaczej rzecz się ma z człowiekiem wysoko rozwiniętym i u niego może widziany przedmiot natychmiast przekształcić się w wyobrażenie (*bezugf.*), skoro wrażenie stanie w takim stosunku z wolą; lecz może też także zatrzymać wrażenie jako takie, może dać działać mu na siebie, pozostać zdala od wszelkich wyobrażeń celu, tak że widziany przedmiot nosi swój cel w sobie i staje się przedmiotem estetycznym. To czyste wrażenie (*Empfindung*) sprawia zarazem wysoką przyjemność, mającą swe źródło w tem, że ten, kto tak odczuwać potrafi, posiada

wylącznie w sobie w owym momencie cel swój, wiedzie w owej chwili egzystencją zupełną, odrębną i sobie wystarczającą. Wola, skierowana ku jakiemuś odległemu celowi, przeczy terażniejszości przez to, że z niej się wydziera i zmierza dalej. Im żywsza jest wola, tem bardziej przeczy terażniejszości; a to zaprzeczenie terażniejszości a z nią obecnej istności objawia się w najrozmaitszym stopniu nieprzyjemności od niecierpliwości aż do rozpaczliwego smutku. W czystym dopiero odbieraniu wrażeń wstępuje obecne istnienie w swoje prawa. Przez to, że każda chwilka bytu odczuwaną jest jako całkowicie ważna i uprawniona do istnienia, poczucie egzystencji jednostajnie trwającej, odrębnej, w sobie spoczywającej zjawia się w świadomości jako przyjemność. Natomiast jeśli wrażenie zamienia się na pobudkę dla woli, wszystkie momenty czasu aż do chwili, w której wola cel swój osiągnie, nie mają dla się żadnego znaczenia, lecz posiadają jedynie wagę w stosunku do celu końcowego; wszystkie zatem momenty bytu są podporządkowane momentowi ostatecznemu, w którym wola doznaje nasycenia. W odczuwaniu czystym bezinteresownem oddzielne momenty bytu są współrzednymi; każdy ma znaczenie dla siebie w każdym odczuty bytu bywa byt jako pełen wartości, całkowity, zamknięty w sobie; i to podniesione uczucie bytu jest wtedy identycznym z przyjemnością płynącą z napawania się estetycznego; widać to np. przy słuchaniu dzieła muzyki, przyczem odczuwa się, ocenia, i napawa w każdej chwilce każdym ogniwem; każde posiada swą wartość, choć jest tylko cząstką całości; oddzielne tony nie istnieją litylko gwoli ostatniego tonu, lecz są zupełnie równoważne dla całości. Wola nie wybiega poza obecność ku chwili końcowej, lecz zatrzymuje się na terażniejszości każdy bowiem moment zjawia się jest chciano, jako taki. Wola przeto nie jest zniesioną, lecz skierowaną do nieskończenie blizkiego celu, zamiast wydzierać się ustawicznie do celu oddalonego.

W wysokim przeto stopniu charakterystycznym jest dla duchowego złozenia „*habitus*” danego człowieka, o ile jest on zdolnym do takiego czystego, bezinteresownego odczuwania wrażeń; a w tym względzie należy rozpatrzeć jego sposób pojmowania przyrody i sztuki. Co do pierwszej ze wspaniałego obrazu, jaki kreśli Hamlet przed Rozenkrancem i Gildensternem. (II. 2) widać, jakie wrażenie piękność świata i człowieka wywierała na niego, skoro mówi o niej tak wymownymi i trafnymi słowy; że w przedstawionej chwili Hamlet nie doznaje radości na widok tych wspaniałych rzeczy, że owszem budzą w nim wstręt i kliwosc. pochodzi to, jak się rzekło, ze rdzennej zmiany w jego nastroju, z tego że poznał, iż treść nie odpowiada pięknemu pozorowi. Z wrodzoną wszelako zdolnością tak silnego odczuwania zewnętrznego piękna nie ma nic wspólnego ów zmieniony odniedawna szacunek moralny; ten ostatni posiada dla estetycznego odbierania wrażeń znaczenie o tyle tylko, że przez ową sprzeczność zewnętrznego pięknego pozorów z wewnętrzną wartością moralną występuje w samowiedzy niezależność pierwszej

od tej ostatniej, a tym sposobem przez to danem jest przejście od naiwnego podziwu przyrody, w którym jesczce wartość zewnętrzną zmieszana jest z wewnętrzną i zlewa się z nią w jedno, do świadomej siebie przyjemności ze sztuki. W tej ostatniej chodzi o rzeczy czysto wyobrażane i formalne, nie zawierające żadnej rzeczywistości, a więc wykluczony jest wszelki wzgląd na rzeczywistość. To też ten sam Hamlet, który tylko co w tak drastyczny sposób wyrażał swój wstręt do wszystkiego istniejącego, do całego rzeczywistego świata (II. 2, 294, 299), zwraca się z tym większą radością do zwiastowanych aktorów, którzy mają do czynienia tylko z pozorem świata rzeczywistego. Nie sprawia mu przyjemności człowiek (II 2, 300), lecz rozkosz mu przynosi sztukmistrz, przedstawiający jeno odzwierciedlenie rzeczywistości (II. 2, 309); to też wita aktorów z radością i uprzejmością.... Twierdzi tu, że Hamlet dlatego tak ucieszył się z przybycia tych ostatnich, bo chce się nimi posłużyć do zdemaskowania króla, jest zgoła nie na miejscu. Z wywiadywania się szczegółowego o aktorów widać, że Hamlet żywi dla nich przedmiotowe zajęcie. Dalej okazuje się z monologu a. II, że dopiero deklamacja aktora przypomniała mu o zadaniu. Kto bez uprzedzenia przeczyta całą scenę od miejsca, gdzie Rozenkranc i Gildenstern zwiastują mu przybycie aktorów, ten raczej odniesie wrażenie, że Hamlet na wieść o nich i później przy ich powitaniu całkowicie poddaje się wrażeniu chwili i rozkoszy ze sztuki. Podobnież w scenie z Ofelją, o której ona otwiera ojcu, widać, zdaniem Türck'a, tę wrodzoną właściwość człowieka poddawania się wrażeniom estetycznym; i tu także owo wrażenie piękna związane jest z moralną oceną; i tu także uderza go przeciwieństwo między treścią i pozorem, lecz i tu nie może uniknąć odczuwania piękna. Ofelja pozostaje piękna, zachwycająco piękną, chociaż poznał, że nie posiada duszy nieczynki; Hamlet ujął ją za ręce, i nic nie mówiąc, wpatrywał się tak, jakby chciał ją odrysować i t. d., poczem w końcu zwróciwszy głowę ku niej, wyszedł z pokoju tyłem z wlepionemi w nią oczyma. „tak silnie działa piękny pozór w Hamlecie nawet do świadomego rozdziału zewnętrznosci od treści“. Tak samo wpływa nań szlachetna forma i postawa męzczyzny (III. 4. 50—62). Dla Hamleta jest nie do pojęcia, że ktoś drugi nie jest w stanie odczuć tej strony estetycznej, dlatego to powiada do matki: „Masz-że oczy?“ (III. 4. 65), przyczem wykazuje różnicę między obu jej mężami. Jeśli z jednej strony uderza go piękność zewnętrzną ojca, z drugiej niemniej wrażliwy jest na brzydotę stryja; obu daje wyraz w malowniczych szkicach tej pięknej i szpetnej zewnętrznosci. Jak działa na Hamleta sztuka, jak się na nią zapatruje, jak się nią gorąco interesuje, znajdzie czytelnik obfite wskazówki w scenie z aktorami (III. 2). Szczytem dlań jest miara, umiarkowanie — *temperance* — proporcja. Podany wykład miejsca tego, podany przez Türck'a, który *temperance* rozciąga do znaczenia: forma. To pewna, że Türck ma zupełną słusznosc, gdy wyraża się: „Ten tylko zdolen jest poddać

się całkowicie i zupełnie działaniu czystego dzieła sztuki, kto już od przyrodzenia w swym składzie, w zadatkach (*anlage*) duchowych posiada skłonność po temu; czystem arcydziełem niezdolna jest napawać się zwykła tłuszcza, która nie jest w stanie oddzielić formy od treści. Gorsze dzieło sztuki bardziej musi przypaść tłumowi do smaku niż szlachetne dlatego, bo przeciętny człowiek zanadto jest przejęty wolą, by jego odczuwanie wrażeń w całej ich czystości mogło wziąć górę nad spożytkowaniem ich zaraz ku jakiemuś celowi“.

II. Pierwotne myślenie znajduje się całkowicie na usługach woli. Im wyżej wstępujemy w państwie duchowych ustrojów, tem rozmaitsze stają się stosunki postrzeganych rzeczy, tem rozleglejszy i zawikłańszy świat pojęć, tem pośredniejszy wpływ woli, aż wreszcie na najwyższym stopniu myślenie staje się dla siebie celem, oswobodzone od panowania woli, czyli inaczej mówiąc, aż wreszcie wola sama chce myślenia i czyni swoim celem to, co dotąd było środkiem do celu. Takie myślenie zowemy czystem, przedmiotowym, naukowem, zmierzającym do podziału — *principia*. Dla wilka istnieje jeden tylko stosunek jagnięcia — jako strawa; dla hodowcy owiec. już stosunki, w jakich przedstawia się dlań jagnię do świata zewnętrznego, są nieporównanie różnorodniejsze; wspólną cechą jednak dla sposobu, w jaki obaj: wilk i hodowca, wyobrażają sobie jagnię, jest to, że przedmiot wyobrażenia pomyślany bywa w jednym lub kilku jednostronnie określonych stosunkach do świata zewnętrznego, cel bowiem praktyczny wyznacza wybór pewnych stosunków z całej liczby wszystkich stosunków, w jakich przedmiot znajduje się względem świata zewnętrznego. Inaczej rzecz się ma z myśleniem czystem. Tu pomija się szczególne stosunki jakimi służące celom, i rozpatruje się daną rzecz tylko jako całość całości świata, a zatem w jej istotnych stosunkach do całości bytu. Tu szuka się ustawczej (*konstitutivne*) idei rzeczy. Tym sposobem w myślącym duchu powstaje harmonijny w sobie zamknięty obraz świata, w którym każdy przedmiot zajmuje swoje należyte stanowisko, odpowiednie jego prawdziwej istocie. Wszelki взгляд praktyczny wpływa na myślenie, przez co rzeczy ukazują się nam w rozmaitym świetle stosownie do podmiotowego punktu widzenia. Takie samo różniczkowanie czynności, jakie widzimy wśród istot coraz wyższego stopnia, zachodzi również w ciągu rozwoju oddzielnego osobnika. Nawet u najzdolniejszych młodzieńców pojęcie o świecie stoi jeszcze na usługach woli, z konieczności przeto jest błędnem; szlachetny bowiem młodzieniec pragnie jak najgoręcej, żeby wszystko na świecie było dobre, doskonałe i wyborne; patrzy tedy na świat jednostronnie z punktu widzenia moralnej wartości. Dopiero mąż dojrzały, który przezwyciężył rozbitcie swoich ideałów i nie stawia z góry żadnych wymogów, pojmuje świat takim, jakim on jest; dopiero jego rozumowi otwiera się prawdziwy wewnętrzny związek wszystkiego, co istnieje.

Rozpatrzmy te ustępy dramatu, które dostarczają dowodów, że myślenie Hamleta z natury swej przybiera ów kierunek przedmiotowy, w którym wszystkie rzeczy i sprawy nabierają znaczenia ogólnego zasadniczego. Wysoce charakterystycznym jest, iż studjuje na wszechnicy w Wittenbergu; Wittenberg nie oznacza tu jakiejś ciasnej idei wyznania lub reformacji, lecz po prostu dla Szekspira i współczesnych był on najprzedniejszym przedstawicielem nauki. Hamlet uczęszcza na uniwersytet nie *pro forma*, lecz rzeczywiście z miłości do nauki ścisłej, w przeciwstawieniu do Laertesza, który w stolicy świata szuka jeno ogłady. Widzieliśmy wyżej, jak w scenie po zniknięciu ducha Hamleta uderza zasadnicze podstawowe znaczenie tego faktu, iż można być łotrem i uśmiechać się. Nie jest to dlań fakt odezwany; wyszedłszy z tego pojedynczego doświadczenia, porównuje go z objawami pokrewnymi i dochodzi do tej ogólnej prawdy, iż na ziemi w ogóle treść nie dorównywa zewnętrznej formie. Gwoli tej powszechnej prawdzie, pojedyncze zjawisko, w którym ta uderzająca zasada wystąpiła tak jaskrawo, tak jest godnem uwagi, iż z gorzką ironją zapisuje je sobie, choć sytuacja wydaje się mało odpowiednią do robienia notatek. Przeciętnym człowiekiem byłoby straszne objawienie ducha wstrzasnęło i owoładnęło tak silnie, że nie byłby zdolnym czynienia ogólnych refleksyj; Hamlet od pojedynczych objawów idzie do podstaw, do praw. Ciekawem jest w tym ustępie zgodne z naukowem myśleniem a z cierpką ironją wyrażone ograniczenie tej prawdy ogólnej. „przynajmniej, pewien jestem, że może tak być w Danji” (tę można być łotrem i uśmiechać się). Niestety nietylko to dzieje się w Danji; konsekwencja jego myślenia zmusza go do rozciągnięcia tej prawdy aż na własną osobę, gdy powiada do Ofelji: „Idź do klasztoru: pocóżbyś miała być płodicielką grzeszników? Sam jestem jakotako uczciwym: a jednak mógłbym się oskarżyć o takie rzeczy, że lepiej by było, gdyby mię była matka nie porodziła... Jesteśmy arcyłajdakami; wszyscy; nie wierz nikomu z nas”. Jasną jest rzeczą, iż przy takim sposobie myślenia, nie może być mowy ani o zemście, ani o sądzie. U Laertesza, niżej stojącego umysłowo, obręb pojęć nie posiada takiej rozciągłości, on nie zna tej konsekwencji myślenia: fakt zabicia ojca pojmuje tylko w najbliższych zależnościach i stosunkach; z nich odrazu przeskakuje do czynu, jak wilk na widok jagnięcia. Gdzie atoli świat pojęć dosięgnął takiej rozciągłości, iż rzeczy zostają pojęte w zależnościach ogólnych, wola traci swój charakter bezwarunkowo przymusowy, charakter działania nieswobodnego; podmiot nie zostaje rzucony w jednym tylko kierunku, lecz otwiera mu się cały szereg dróg, a rozstrzygnięcie woli staje się sprawą zawikłaną. Podobnież z upadku matki wyciąga wniosek o kruchości całej płci (I. 2. 146; III. 1. 141 – 146). Myślenie jest rachowaniem pojęciami; przedewszystkiem tedy chodzi o ustalenie faktów, na których opiera się cała robota. Im umysł bystrzejszy i wolniejszy od uprzedzeń, tem ściślej dba o pewność faktów. Im o ważniejsze

chodzi uogólnienia, tem bardziej i ustawicznie sprawdza fakty, póty aż nie pozostanie żadna wątpliwość. Ztąd to Hamlet stara się sprawdzić fakt objawiony przez ducha; dla Laertesza wystarcza prosta wiadomość; proste pozory wystarczają do wyciągnięcia wniosków i spełnienia czynów. Türck na drobiazgowem wybadywaniu Horacego przez Hamleta o najdrobniejsze szczegóły zjawienia się ducha wykazuje stronę umysłu wyższego, dla którego żaden objaw nie jest czemś przypadkowym, lecz wszystkie zjawiska stoją w pewnym związku. Można się z autorem pospierać o znaczenie tej sceny. Gdy Hamlet na tarasie oczekuje zjawienia się ducha, podziwiać musimy jego spokój umysłu, który zdolen jest myśleć oderwanie w takiej chwili, a wyszedłszy z pojedynczego faktu, dochodzi do prawdy ogólnej. Iż ludzie zawsze skłonni są do upatrywania tak w osobnikach, jak i w całych narodach błędów, a nigdy cnót. W wywodzie tym znajduje się wyrzeczenie nadzwyczaj charakterystyczne dla deterministycznego sposobu myślenia księcia („od urodzenia, w czem nie są winni, skoro natura nie może wybierać swego początku” itd. I. 4. 23.).

„Sławny monolog a. III. jest dalszym dowodem tego, jak w myśli Hamleta oddzielne przeżyte doświadczenie wykrystalizowuje w prawdę powszechną; z własnego cierpienia dochodzi do rozważania ogólnego cierpienia ludzkości, które ona ma do zniesienia. Tak jak on mógłby strząsnąć z siebie brzemię, tak samo mogliby zrobić wszyscy, gdyby nie owa niepewność rzeczy zagrobowych, lub ściślej biorąc, niezupełnie złamana energia żywotna, która powstrzymuje od kroku ostatecznego. Popęd do życia, do działania staje w drodze żądzy zrzucenia wraz z życiem wszelkiego cierpienia. Od tego kroku powstrzymuje nie prosta myśl — *thought*! — lecz popęd, energia duszna, siła, równoważąca w danych warunkach przeciwną siłę tak, że nie dochodzi ani do śmierci ani do życia. Od szczególnego zastosowania tego prawa do samobójstwa przechodzi Hamlet do ogólnego sformułowania: wszędzie, gdzie się coś dzieje, gdzie ma przyjść do jakiegoś czynu, musi wziąć górę popęd w pewnym określonym kierunku; kierunek popędu ukazuje się w świadomości jako myśl — *thought*“. Rozmaite siły są rozróżniane według kierunku, w jakim działają. Jeśli Hamlet powiada, że już uczynione postanowienie zostaje niewykonanem wskutek nowej wylaniającej się myśli, to samo się przez się rozumie, iż przeto pojmuje się nie prostą myśl, lecz siłę poruszającą. Myśl może także istnieć w świadomości bez popędu (*trieb*), który dopiero udziela jej siły działającej, np. można sobie wyobrazić wszystkie stosunki pewnej określonej przestrzeni, choć nie koniecznie musi odpowiadać im jakaś rzeczywistość. Takie czyste myśli nie są w stanie zakłócić jakiejś akcji; one jej towarzyszą. Myślący przeto człowiek nie koniecznie musi być niestanowczym zwłoczkiem (*vischer*); w duchowym ustroju wysoce rozwiniętym myślenie staje się czynnością samodzielną, niezawisłą, nie stojącą na bezpośrednich usługach funkcji woli. Zupełnie przed-

miotowe rozważanie rzeczy może bardzo dobrze istnieć i toczyć się obok najsmielszego działania z całą siłą, jak to można obserwować w rzeczywistości na wielkich ludziach np. na Cezarze“.

III. U niższych istot akt woli znajduje się w największej zależności od wrażenia; każde działanie wywołuje wnet odczyn. Im wyższa jest istota, im czystsze i wykształceńsze wrażenia a myślenie zasobniejsze w pojęcia, tem większa możliwość rozmaitych przejawów woli, to znaczy z tem większą swobodą (względna) zjawia się wola; nakoniec u istot najwyższych osiąga się taki stopień swobody woli, że ta ostatnia uwydatnia się w twórczym czynie, w poddaniu się pewnej idei. Widzieliśmy, iż przy czystem myśleniu wszystkie istotne stosunki danego przedmiotu kojarzyły się i zlewały w jedność, w pojęcie konstytutywne tego przedmiotu; tak samo przy czynie twórczym przejawy woli i odpowiadające im działania następują po sobie w ten sposób, że powstaje całość, wyobrażana z góry przez działającą jednostkę, a organicznie związana w swych częściach. Przy zwyczajnem czynieniu, w którym chodzi tylko o sam końcowy wynik, zadość sprawia dopiero osiągnięcie tego wyniku; oddzielne działania, szczeble wiodące do tego wyniku, nie znajdują się ze sobą w związku organicznym, jeno następują po sobie według prawa zależności przyczynowej; zamierzając dopiąć cel końcowy, musi się po drodze chcieć tego i owego, i to wykonać, co z tym wynikiem nie stoi w żadnym wewnętrznym związku. Łatwo przy tem wola popada w sprzeczność ze sobą — ama gdy pragnie celu, ale nie pożąda środków, wiodących do niego. Taka działalność staje się prostą robotą; prowadzi się ją z połowiczną duszą. Jeśli chodzi tylko o wynik ostateczny, środki wiodące do niego są czemś przypadkowem i zbytecznem; jeśli tedy zbywa im na cechach wewnętrznej konieczności, w każdym przeto momencie wola może chcieć czegoś innego, co stoi w sprzeczności; to staje się źródłem zatargu i nieprzyjemności. Naodwrot w działaniu twórczem, każdy krok, każdy osobny przejaw woli związany jest z przeświadczeniem o jego konieczności, każdemu bowiem przejawowi woli towarzyszy gotowe, istniejące już z góry wyobrażenie o całości jednolitej w sobie zamkniętej; w ten sposób zawsze jednocześnie z chceniem przychodzi i zadowolenie, którego zażywa twórca, patrząc na przytomną w swej wyobraźni już gotową i skończoną całość; tym sposobem twórca doznaje przyjemności już w ciągu działania, znajduje ją w samej działalności przy wcielaniu przedmiotowo wartościowej całości, bo to, co ma się stworzyć, jest wciąż obecnem duchowi twórcy i stanowi wewnętrzne jego posiadanie. Widać to na ludziach z nastrojem religijnym; człowiek religijny w każdej chwili ma przytomną w wyobraźni wspaniałość królestwa bożego; wykonywując najprostsze jakies działanie, posiada zarazem świadomość, że przez to działanie, przez każdy krok swój zbliża się do urzeczywistnienia królestwa bożego, skutkiem czego przy najprostszej czynności odczuwa

radość i błogość, właściwą jedynie woli zgodnej ze sobą w każdym momencie. Działalność staje się ciężką i coraz cięższą robotą tylko przez to, że oddzielne momenty czynienia uważa działacz za nieistotne same przez się, za wartościowe jedynie przez wzgląd na osiągnięcie celu końcowego. Tworzenie człowieka ogarniętego i poruszanego przez jakąś ideę przypomina właśnie człowieka przejętego religijnem usposobieniem: każdy moment działalności jest chciany jako taki; wola zatem nie wpada ze sobą w rozterkę. Radość z tworzenia u artysty i błogość dzieci bożych wśród wszystkich utrapień, cierpień i mizerji polega na jednakowej podstawie. W obu przypadkach działanie nabiera znaczenia przedmiotowego, to znaczy działaczowi chodzi przy niem tylko o rzecz samą, nie o własną osobę. Do takiego czystego działania, tak samo jak do czystego odczuwania wrażeń, czynią człowieka zdolnym tylko wrodzone jego zadatki (*anlage*), jego przyrodzony zakład duchowy.

Pierwszym warunkiem czystego działania jest zdolność do urabiania idei; ta zaś zależy, jak się rzekło, od przedmiotowego kierunku ducha w obrębie myślenia. Drugi warunek stanowi śmiałość urzeczywistnienia tego, co się pomyślało, choć tego bezpośrednio nie domagają się okoliczności; dalej ześrodkowanie wszystkich sił ku temu celowi, t. j. pokrewne logicznej zdolności abstrahowania oderwanie się i praktyczne pomijanie wszelkich momentów przypadkowych leżących poza planem. Gdy mowa o takiej bezwzględnej energii, o przyrodzonej sile bohatera, głównym warunkiem jest, by owa bezwzględność, owa praktyczna zdolność abstrahowania rozciągała się także i na własną osobę, w przeciwnym razie będziemy mieli do czynienia z pospolitym egoizmem. Takiej wrodzonej siły do czynu (*urwünkliche kraft*) w Hamlecie widzi Türck dowody: w zachowaniu się po ujrzeniu ducha (Los mój woła itd. I. 4. 81), w traktowaniu ducha w scenie z przysięgą, w zachowaniu się po zabiciu Polonjusza, w opowiadaniu o Rozenkrancu i Gildensternie (V. 2). Hamleta trudno nakłonić zzewnątrz do akcji: dowodzi tego odkrycie ducha, które nie potrafiło go bezwładnie porwać. Fortynbras świadczy, że ksiązę mógłby być być znamienitym królem (V. 2. 385). Wybitnej siły czynu dowodzi wyraźnie walka z korsarzami; dalej wysoce charakterystycznym jest zachowanie się u mogiły Ofelji, gdzie rozdrażniony woła: 'to ja, Hamlet, ksiązę Danji'; prawdziwa siła czynu dochodzi tu do zupełnej świadomości; również w wyrzeczeniu: 'Niech sam Herkules czyni co może, kot będzie miauczeć, a pies dostanie kanikuly'. Ze Hamlet w tragedji naszej nie wykazuje działania z planem, jest to następstwo okresu przelomowego, w jakim jest odmalowany, skutek bolesnego rozczarowania, które mu odejmuje chęć dążenia do określonych celów. To jednak nie powinno nas w błąd wprowadzić; owszem winniśmy zwrócić uwagę na warunki, od których zależy zdolność do twórczej działalności; skoro tym warunkom w Hamlecie dzieje się zadość, nie będziemy się zastanawiać i wahać, czy mamy i w tym względzie zaliczyć Hamleta

do ludzi stojących najwyżej. Nie byłby Türck Niemcem. żeby nie uogólnił swego poglądu we wzór: „Bohater tragiedji Hamlet' jest człowiekiem stojącym niesłychanie wysoko, z czystym od-czuwaniem wrażeń, z czystym myśleniem, i z czystą wolą; trój-cy tej odpowiada jego pojmowanie piękna, znajomość zasad ogólnych i twórcza siła czynu“¹³⁷).

Pozostawiam na hoku pytanie, o ile zgodnym z prawdą jest nakreślony przez Türck'a schemat duchowości wielkiego człowieka; owszem nietrudno dostrzedz, iż jest on teoretycznym; w miarę uogólniania przez coraz większe oka roboty autora umiarko coraz więcej z rysów ludzkich, aż wreszcie zostało caude rusztowanie, szczególnie niewystarczające w określeniu woli, działania u wielkiego człowieka. Weźmy najprostszy a za-tem najłatwiejszy do sprawdzenia przykład twórczej działalności u wielkiego artysty; przypomnijmy sobie tworzenie u takich geniuszów jak Buonarotti, lub da Vinci; jakżeż ono jest dale-kiem od schematu naszkicowanego przez autora! A i w innych sferach ludzkiej działalności, jakie walki wewnętrzne, jakie stany dalekie od błogości religjanta przebywali wielcy ludzie! Życie ich całe bywało nieraz szarpaniną nieustającą. Schematycznie przyjmowane, jako etap w rozwoju wielkiego człowieka, zawalenie się optymizmu młodzieńczego nie jest żadnem wy-widłem, jest objawem przygodnym, czysto osobistym. Są wielcy ludzie, którzy nigdy tego załamania się ideałów nie przebywali dlatego, że szczególniejsza doskonałość ich duszy i stykanie się z życiem dozwalało im ustawicznie robić korekcje swoich po-ządań na świat; nigdy też nie spotkało ich straszne odludzenie. Przypadek Hamleta jest czysto indywidualnym, nie żadną zasadą. Duchowa dojrzałość gienjalnego męża nie polega na owem teoretycznem wygaśnięciu woli młodzieńczej, wybiegającej na-przeciw świata ze swoimi ideałami, bo ostatecznie cóż znaczy owa słusznie przyjmowana przez autora twórcza działalność na usługach i d e i. na poddaniu się jej wyłącznie; wszakżeż jest to nie innego tylko wcielanie w dalszym ciągu swoich ideałów, na wreskaniu ich w wosku społeczności. Właśnie wielkość re-formatorów jak Mojżesz, jak Jeremia, Jezajah, Luther, Loyola, wielkich prawodawców stanowi wdrażanie absolutne, często bez-łitosne swojego podmiotu, swoich poglądów orlich w miarę ludzkości, kształtowanie przedmiotu wedle swojej myśli i czucia. Lecz nie o to tu chodzi. Autor sprawiedliwie pojął i ocenił Hamleta jako wielkiego człowieka, lecz w pojęciu swoim nie docenił, lub jakby umyślnie obniżył niektóre strony. Przed-e-wszystkiem w metodzie dowodzenia niekiedy wyciągał doniosłe

137: „Der Held der Hamlet-Tragödie ist ein höchststehender Mensch, mit reiner Empfindung, reinem Denken, und reinem Willen, und zwar entspricht dieser Dreieit seine ästhetische Auffassung, seine Erkenntnis allgemeiner Prinzipien und seine schöpferische Thatkraft“ — s. 75. W zamknięciu pracy jest też „eine kurze Formal' trödi tragiedji ‚Hamlet‘: „Es ist darin der bedeutsamste Vorgang des menschlichen Seelenlebens geschildert, das Eintreten der Erkenntnis der Transcendenz des wahrhaft Realen“.

wnioski z faktów lub miejsc dramatu, które wcale takiego znaczenia nie posiadają; konstrukcje autora wspierają się na niejednej glinianej podstawie; czasami wyrażenie tekstu bywa zgola inaczej wykładane¹³⁸); jeżeli atoli jakieś miejsce jest kontestowane, wykładacz powinien być dwakroć ostrożniejszym w wyciąganiu z niego dowodu dla swego twierdzenia.

Lecz przyjmijmy przedstawienie rzeczy Türck'owe i zróbmy robotę odwrotną; jaki według tego wyjdzie Hamlet? Ostatecznie sprężyna, krynica bijąca, *ultimum movens*, będzie owa przez Ulrici'ego bystro i głęboko dojrzana „działalność twórcza”. Ona pcha do urzeczywistnienia „idei”, której się całkowicie oddał wielki człowiek. W działaniu swoim nie zna on skrupulów, wszelkie środki są mu dobre, z niemi się nie pora przy wyborze; miążdży robactwo, stojące mu na drodze, bez wyrzutów sumienia i bez zawahania: wszak ono przeszkadza mu do wcielania idei, a charakter władczy, bohatera natura, — *sovereignität* — nie cierpi żadnych procesów i sporów między sobą a innymi ludźmi. Na oburzenie ze strony miążdżonych ma jedną odpowiedź bez repliki: działanie moje jest „koniecznością”, kroki moje są „organicznymi momentami” całości; inne być nie mogą; jako determinista utożsamia czyny swoje z aktami woli opatrności; w odwodzie ma nie jakieś tumaniące hasło dla tłumu, w które sam nie wierzy, lecz odczute do głębi duszy, przyrodzone i wyrozumowane a niezachwiane przeświadczenie, iż Bóg tak chce. W postępowaniu swem mimo to doznaje na każdym kroku przyjemności (*freude*) z działania, czasami poczucia swej wyższości. Słowem, bez wprowadzenia ograniczeń, obraz wielkiego człowieka, podany przez Türck'a, równie dobrze pasuje do Atyli jak i do Aleksandra Macedońskiego; wszakże pierwszemu opatrność kazała być biczem ludzkości, wtóry uwierzył podobno, iż jest synem bogów: tak doskonale utożsamiała się ich idea z wolą bożą. W schemat Türck'a zmieści się i potwór, i gienjusz dobroczynny. Zamiast tedy Hamleta, siejącego zło i zagubę przez brak siły czynu, przez niestanowczość, mamy Hamleta, gotowego do szerzenia zła przez bohatera siłę czynu i samowładczość; zamiast bestji ślepej, mamy gorszą, bo obdarzoną wolą i energją. Cała rzecz jest w tem, iż naturę wielkiego człowieka określa jakość przewodniej władczej jego idei, cel jego siły twórczej. Doskonale rozumiał to Ulrici, wprowadzając do swego pojęcia bohatera pewne moralne ograniczenia, choć, o ile mi się zdaje, nieściśle i błędnie ujął i wyraził spólczynnik

138) Np. wyraz *they* w V. 2. 31, który najoczywiej odnosi się do „brains”, a nie do „villainies”, — jak za Heath'em przyjmują Elze, Delius — Türck bez wahania bierze w tem ostatniem znaczeniu i wysnuwa daleki wniosek. Tak samo rzecz się ma z osławionem „*God kissing carrion*”, zamiast wyraźnego w obu wydaniach Q. i F. „*good kissing carrion*”. Patrz tekst i adnotacje. Türck po staremu przyjmuje dziś bezwarunkowo przez anglików odrzucone znaczenie *kind* = *das Kind* (I. 2. 65), i na podstawie tak wątlej opiera głęboki wniosek, iż przyczepka księcia do słów króla (*my cousin, and my son*) dowodzi naukowej ścisłości myślenia Hamletowego, potrzeby ścisłego stwierdzenia faktów!

ograniczające ideę kierowniczą heroja. Obalając pojęcie Hamleta, obejmujące pierwiastki dobra, szlachetności i moralności, wpadł Türck w błąd przez to, że wykluczył je z charakteru pojętego przez siebie Hamleta - Wielkiego - Człowieka. Błędne ograniczenie, jakie wprowadza, stawiając za warunek, iżby ową bezwzględność rozciągał wielki człowiek na wszystko, więc włącznie i na własną osobę, — gdyż inaczej będziemy mieć do czynienia ze zwykłym egoizmem, — jest niewystarczającym.

Wielki człowiek, pomyślany przez Türck'a, wielce przypomina *„Übermensch“* a Nitsche'go — stworzenie wyposażone nieograniczonym gienjuszem, ale bezlitosne, złe, nienawidzące, dumne, deprecujące i pomiatające ludźmi zwykłymi ze świadomością, namysłem i dla zasady; działające jak sprężyna nieodzownie z przyrodzoną siłą czynu, która jak instykt nie zastanawia się i nie rozważa. Poglądy tego rodzaju w zastosowaniu do jednostek, jako przeszkód dla idei Wielkiego Człowieka, prowadzą do nietolerancji bezwzględnej, do *„auto-da-fe“*, do teorii *„Herren-Moral“* wobec naszej *„Skla ven-Moral“*; w zastosowaniu do narodów zwyciężonych, jako przeszkód na drodze Narodu-Gienjuszu, wiodą do hasła: *„ausrotten“*, do zachcianek zburzenia nowożytnego Babilonu, które przejawiały się w czasie wojny francusko-niemieckiej. Dokonane czyny łatwo potem uswieca się wołą upatrznosci, jak w historycznym telegramie: *„Welche Wendung durch Gottes Fügung“*. Nawet Neron doskonale wchodzi w te ramki: miał wysoko rozwinięte poczucie piękna, nie znalazł skrupułów, działał bez wahania mocą instyktu. Poglądy tego rodzaju są świadomem i rozmyślnem zaprzeczeniem ducha ewangeliji tak nienawistnej dziś dla wielu; są obmyślanem podeptaniem naczelnej idei największego (jeśli mierzyć wielkość doniosłością i trwałością wpływu na świat i na wieki) wśród narodów ludu hebrajskiego — idei kręgosłupowej o moralności w świecie ludzkim — gwoli uwielbienia dla ubóstwianej idei przebóstwionych dziś Hellenów, idei wiedzy i piękna, godzącej się tak doskonale z tegoczesnem rozpasaniem w użyciu życia i dóbr tego świata, z magnetycznym pociąganiem do zbytku i do rozpusty, z nowożytną literaturą piękną łączącą w sobie niezwykle talenty i świadomy a umyślny brak wszelkiego ideału, z możliwością usprawiedliwienia współczesnego belotyzmu i upodlenia warstw pracujących. Tak to barbarja, stawistycznie wyrzucająca swoje pomysły, jak wulkan zuzle i popiół na rozkoszną roślinność winnic i oliwnic stoków swoich — tak to zwyrodnienie pisarzy tegoczesnych może i śmie dziś przeciwstawiać te przywódcze idee wszechludzkości i kłócić je ze sobą, zamiast dążyć do zespolenia ich w jednej wyższej idei społecznej, t. j. moralno-wiedzowego, hebrajsko-greckiego rozwoju, która powinna by prowadzić ludzkość w przyszłości.

Przypuszczam, iż nie takiego Hamleta pomyślał Türck, lecz takiego bez żadnej złej woli wyobrazić sobie można na mocy jego schematu. Jeśli z jednej strony autor w swoim przedstawieniu bohatera nie oddał w całości człowieka, jakiego czujemy w Hamlecie, a to skutkiem przemilczenia o stronie mo-

rańszej, z drugiej w obrębie czucia i myślenia nie podniósł naturalne, wrażliwej natury księcia. Nakoniec Türok ułaskowił sobie wielce zadanie, wypuszczając całkowicie z uwagi zawilg sprawę obłędu; zrozumiałem jest, iż udawanie, jakie powszechnie przyjmują w królewicu, nie było na rękę dla poglądu tylko co rozebranego. Ujemne strony jednakowoż nie mogą zaćmić wybornych zalet pracy, wolnej od jaskrawych naciągów, od ryzykownych uzupełnień, nieprawdopodobnych domysłów, ściślej i jednolitej, a z pewnymi zmianami rozwiązującej, zdaniem mojem psychologiczną zagadkę charakteru Hamleta.

Powiedzieć tego nie można o pracy GELBER'a¹³⁹⁾, która jest zespoleniem lub echem rozmaitych poglądów, już nam znanych, uzupełnionych kilku oryginalnymi, ale na nieszczęście nietęgimi pomysłami. Autor wdaje się w bardzo długie omówienia i szczegóły aż do szkicowania nam mimiki Hamleta; a więc mamy i krzyżowanie ramion, i zwracanie oczu w górę aż białka widać, i nachylenie głowy z wyrazem jak u niewolnika w rzeźbie Michała Anioła, i kasanie sobie warg, i rozmaite inne dzieciństwa. Zgruba pogląd autora przypomina nieco pojęcie Werder'a, lecz bez głębokości tego ostatniego; i dla Gelber'a po dawnemu chodzi w tragedji o wcielenie sprawiedliwości, o ukaranie winowajcy; rola ta przypadła w udziale Hamletowi, który jak sędzia musi najprzód bardzo trudną sprawę wykryć, potem osądzić i ukarać. Przy tej sposobności Szekspir przeprowadza swoje nową i kardynalną idee: panowania rozumu; Hamlet jest to pierwszy potężny objaw zwycięstwa racjonalizmu nad średniowiecznymi wierzeniami, nad cudami. „Władztwo rozumu na całej linii, to jest postulat poety“ (s. 247). który w innych dramatach odmalował skutki bezrozumu namiętności. W tym względzie „Hamlet jest Historją najbardziej królewską ze wszystkich historj. jakiej nie było od czasów ewangeljii“ (s. 246). W ogóle, — i to jest sprawiedliwe w pracy Gelber'a.—autor wszędzie doprowadza pod dramat tło dziejowe, czy to malując wykwitające pojęcia racjonalizmu, czy to tłumacząc ducha jako zjawisko, w które spółcześni Szekspirowi powszechnie wierzyli, czy to zestawiając treść sztuki, Klaudjusza, Hamleta i Giertrudę — z roznamiętniającą anglików epoki Szekspira i oaly świat ówczesny sprawą zamordowania Darnley'a i podejrzeń padających na Marnją Stuart i Bothwell'a, któremu w trzy miesiące po tajemniczej śmierci pierwszego małżonka oddała rękę piękna królowa szkocka. Przez cały dramat przewija się jako filozoficzny „leit-motiv“, który autor nieraz sofistycznie wyśrubowuje, zwycięstwo prawdy nad pozorem; rycerzem tej prawdy jest wszędzie Hamlet. Kluczem charakteru królewica — mamy bowiem znowu śród kluczy — jest ustęp: „To pewna, że ten, co uczynił nas z takim rozległym rozumem (*large discourse*), oglądającym wstecz i naprzód, niedał nam tej zdolności i boskiego rozumu, by butwał

¹³⁹⁾ Adolf Gelber, Shakespeare'sche Probleme. Plan und Einheit im Hamlet. Wiedeń. 1891; spora książka, obejmująca 275 stronice.

w nas nieużyty' (IV. 4. 36); urywek ten powtarza autor przy każdej sposobności. Hamlet tedy jest uosobieniem siły myślenia i rozumu. „Rozum jest w nim władcą (*souverain*); on kieruje jego wolą, nakazuje czyny, i żaden rozkaz zzewnątrz nie ma znaczenia, póki on go nie pojmie i nie usłwici“ (s. 70). Co do natury księcia, powiada autor: „raz nazawsze należy rozstać się z błędem, według którego winy Hamleta szukać wypada w braku energii, lub w tchórzowstwie jego istoty. Hamlet miał obowiązek i musiał działać, posiadał dobrą wolę po temu i chciał działać; wreszcie miał siłę czynu i działał“ (s. 231). Jeżeli tedy człowiek cały do rdzenia jest rozumem, a do tego ma wolę do zrobienia czegoś, i energią do przeprowadzenia w czyn, ciekawe rodzi się pytanie, czemuż tedy tak dziwnie, jakby niechętnie, lub bojaźliwie, opieszale lub wabająco spełnia obowiązek, lub co więcej, urząd sędziego? Przy takim postawieniu charakteru Hamleta, zobaczymy jak wywija się autor?

Duch odkrywa Hamletowi zbrodnią i wkłada na niego obowiązek pomsty, która, ściśle biorąc, nie jest pomstą, lecz w rozumieniu Werdera i Struvego, sądem i karą na zbrodniarza. Dlaczego Hamlet, uosobienie rozumu i siły czynu, nie przyśpiesza wnet do dzieła? Nie z moralnych skrupułów; to tłumaczenie odrzuca Gelber: „Wszystkie popędy moralności i sprawiedliwości popychają go do tego, i w całym szerokim obrębie faktów i refleksyj nie ma ani jednego powodu do powatpiwania o prawowitości tego kroku. Daleko od siebie odrzucamy, myśl dziwną, żeby Hamlet, jako istota wysoce moralna, odczuwał szczególny wstręt do zabicia człowieka, zwłaszcza gdy ten ostatni na to zasługuje. Nie wiem, jak niektórzy dojść mogli do tego, że dziecko czasów Szekspira gubiło się w teoriach, które dojrzały dopiero w 180 lat później w głowie Beccaria'ia, nie mówiąc zgoda o tem, że teorie te nadają się tylko do przestępców, których trzyma się pojmanych w więzieniu, ale nie do Klaudjusza, który jest na tronie“ (s. 159). Przez dwa miesiące Hamlet nie robi nic, aż dopiero deklamacja aktora przypomniała mu jego sprawę; wtedy wysuwa napród podejrzenie, że duch może być „djabłem“ (II. 2. 575). Jako myśliciel i jako sędzia, nim zaczął sądzić, powinien był absolutnie sprawdzić i przekonać się o jakości tego świadka, odróżnić, czy to prawda, czy to pazur ojca. W pierwszej chwili (I. 5. 138) sam towarzyszom oznajmił, że to uczciwy duch (*an honest ghost*), teraz wątpi o jego uczciwości; nakazuje mu to wszechwładny rozum. Hamlet jest dzieckiem swojego czasu; wszyscy wtedy wierzyli w duchy

w złe duchy. Mamyż za to wykreślić Hamleta z rzędu filozofów i myślicieli? Bynajmniej; wszak Milton i Luther, Glainville i Pascal More i Newton i setki innych wierzyli w cuda, w demony i duchy! Wyobraźmy sobie, że Hamlet nazajutrz, lub także samej nocy, której widział ducha, rzuca się na Klaudjusza, przytem albo go rani, albo go zabija, albo zostaje rozbrojony przed spełnieniem zabójstwa. Po zamachu król albo go jako warjata, który dał publiczny dowód napadu szalu, wyszle do

Anglii, albo zamknie; nikt oczywiście nie stanie w jego obronie, bo nikt nie wie powodu zamachu. Zdarzyć się może, iż popełdliwi duńczycy (rokosz Laertes) na miejscu ubiją napastnika na prawowitego króla; jeśli nie, to przyjsć musi do wytoczenia mu sprawy; Hamlet stanie przed sądem lub folksthingiem. Jakże tłumaczyć się będzie ze swego czynu? Tu Gelber na pół setce stron rozbiiera wszelkie możliwości: tłumaczenie, powołanie się na świadków, którzy widzieli ducha, na odkrycie widma itp.; stawia możliwość stawiennictwa samego ducha przed sądem lub nie; po całym rozbiorze przychodzi do wniosku, że duch, znajdując się między młotem a kowadłem, czy ocalić syna, czy zgubić własną żonę, której wina wyszłaby na jaw, nie stanie na sąd; dla ilustracji położenia Giertrudy autor szeroko opisuje całą sprawę Darnley'a i Marji Stuart, posądzenie u całego ludu szkockiego i angielskiego o jej udział w zbrodni; choć sąd szkocki uwolnił Bothwell'a od winy, opinia publiczna potępiła królową. Wszystkie te możliwości roztrząsał i przewidział Hamlet — uosobienie Rozumu; przewidywał, iż nie ma wyjścia z sytuacji bez potępienia i zguby matki. A tu duch postawił mu dwa święte obowiązki, dał dwa przykazania: 1. pomścij mnie; 2. oszczędź matkę („W jakikolwiek sposób ścigać będziesz czyn zemsty, nie splam sobie umysłu, ani zezwól duszy na knowania przeciw matce; pozostaw ją niebu i tym cierniom, które mieszczą się w jej łonie” itd. I. 5. 84). Lecz i bez tego nakazu natura Hamleta nie może się pogodzić z myślą o sędzi nad matką, o wyroku, o potępieniu jej, o wplątaniu jej w proces, o wydaniu jej na łup opinii ludu, który nie czekając na wyrok sądów, osądziłby ją jako współwinowajczynią Klaudjusza, którego poślubiła w dwa miesiące po mordzie pierwszego męża. Idąc do matki powiada: „O serce, nie zatrać swej natury; niech dusza Neronowa nie wejdzie w to niewzruszone łono; niech będę okrutnym, ale nie wyrodnym” itd. To postanowienie nie jest prostym owocem mechanicznego posłuszeństwa dla ducha, lecz wynika z własnego popędu Hamleta; my bowiem, ludzie, wiemy bez głosu duchów i bez przykazania bożego, jakie zobowiązania pociąga za sobą ogniwo skuwające rodziców i dzieci tak, że nie trzeba na to dopiero pouczenia z nieba, by nam wskazać nasze prawa. Tu dobiegliśmy do punktu tragiedji, z którego otwiera się rzuć oka na wielki i wspaniały racjonalistowsko-reformatorski charakter dramatu „Hamlet”, i z którego przekonujemy się, iż Szekspir był jednym z najznakomitszych i najgłębszych przedstawicieli epoki oświaty. W przeciwstawieniu do jego czasów teologizujących, nowe i godne uwagi w nim jest to, że nie każe niebu żądać od nas niczego, czegoby i bez tego nie nakazywały człowiekowi w najjaśniejszy sposób serce, rozum i moralność; i dlatego jest on wolniejszy i większy od swojej epoki, że podsłuchując prawa natury, wzbogaca i rozszerza ciasną etykę biblii. W biblii stoi tylko: „Czcij ojca i matkę swoją”; dla Szekspira słowo to nie miałoby żadnego znaczenia, gdyby razem nie oznaczało „Miej względność i pobożanie dla twego ojca

i matki. W sztuce Szekspira słyszymy jednocześnie w obu instancjach, i z tego i z tamtego świata, i od ludzi i od ducha, że ten sam obowiązek dziecka, który domaga się pomsty za ojca, zawiera w sobie rozkaz oszczędzania matki, i że raczej synowi przystoi umrzeć, niż zwrócić sztylet przeciw matce" (s. 106). Takie głębokie i ukryte rzeczy widzi Gelber, które poeta zamknął w swoim dramacie. Na mocy tych wszystkich rozważań Hamlet doszedł do tego wniosku logicznego, prawnego i głęboko moralnego: „Nie zabijaj Klaudjusza, bo głos ducha nie jest żadnym dowodem; inaczej staniesz się zabójcą; a choćby słowo widma miało potwierdzić się później, to uniewinni cię przed sędzią, ale nie przed własnym sądem, ani też przed wiekiustym trybunałem etyki; w takim bowiem razie wymierzylesz wprawdzie zeusnę, lecz sercem zbrojcy, ale nie mściciela. To jest powód dlaczego Hamlet nic nie robi przez półtrzecia miesiąca" (s. 123). „Dotychczas całe brzemie niezrozumienia, nieprawdopodobieństwa i nienaturalności spadało na Hamleta, tymczasem to nie on, lecz duch jest bezczynnym i zwlekającym..... Duch ten, duch mądrego króla zaniedbuje tego, czego nie może pominać ograniczony rozum ziemski. Ten nieznamy nie legitymuje się". Oświadcza on, iż jest ojcem Hamleta, ale więcej o tamym świecie nic objawić nie może i nie śmie. („Zakazane nam opowiadać tajemnice mego domu-zamknięcia" itd. (I. 5. 13). Jak to wszystko pogodzić, jak pojmować rolę ducha w tragedji i zachowanie się Hamleta? Na to odpowiada Gelber w sposób następujący: W moralnym porządku świata najwyższą zasadą jest sprawiedliwość. U Szekspira niebo nigdy nie ma zadania powstrzymać ziemskiej konieczności, nigdy nie wymierza sprawiedliwości swojej w miejsce ziemskiej. Szekspirowe duchy i demony nabierają znaczenia głębszego. Wiara w nie zamiast być naiwną i dziecinną, staje się oświeconą, nie przeciwdziała rozumowi; są bowiem duchy, lecz nie posiadają żadnego wadania się w maszynę ziemską; nie ma cudów! Duch odwołuje się do pomocy człowieka i spuszcza się na nią; daje on tylko pierwszy konieczny popęd, krzesze iskrę, lecz więcej nie jest w jego mocy; resztę prowadzi człowiek. „Najpostępowszy i najoświeceniwszy racjonalizm filozoficzny przebija w sposobie, w jaki Szekspir każe swoim duchom na ziemi działać lub od działania się powstrzymać, jakoteż w sposobie uzasadnienia ich postępków". (s. 131). „Szekspir pozostawia każdej epoce, a więc i swojej, jej pierwiastki wiary, lecz z tej właśnie podstawy wyprowadza śmiało i ostro zasadnicze twierdzenie ludzkiej wolności i niezależności. Przyjmuje istność wszechmocy, ładu moralnego, t. j. sprawiedliwości, która spełnia się z taką samą koniecznością w nadziemskim jak i w ziemskim zakresie. Tam na zmarłych dopełnia się wiekiustie nieznanymi środkami; tu na żywych w ten sposób, że człowiek jest jej ramieniem i głową swobodnie określającą, to bowiem jest treścią nauki kościoła, że bóstwo powołało człowieka na rozporządziela ziemskiej sprawiedliwości. Niebo nie może

chcieć od nas innej sprawiedliwości od tej, do jakiej zdolny nasz rozum bez względu na jego niedostateczne własności.... Może sobie zjawienie być sto razy posłane przez przedwieczną dobroć, a mimoto sprawiedliwy człowiek nie przestaje być sprawiedliwym przez to, że niewiadome traktuje jako coś obcego i nieznanego; co większa, im człowiek moralniejszy, im godniejszy urzędu sędziowskiego, tembardziej w ciężkich męczarniach nie ufa pozorowi dobra, i zgłębić usiłuje prawdziwy zamiar.... Dla prawomocności krwawego dzieła potrzebuje dowodów ziemskich, dostępnych rozumowi; wierzyć nie może, iżby grzeszył, wątpiąc; logika jego wzdryga się przeciw myśli, żeby wszechmądrość miała zakazać swemu najwznioślejszemu twórcy, rozumowi działać rozsądnie, doświadczać i sprawdzać. Nauczono go wierzyć, a on moralną siłę czyni miarą i sędzią polubowym wiary; wynosi sumienie na najwyższe rozstrzygające stanowisko, jako władzę, która daje głos ostateczny; to tylko uznaje za obowiązek, co mu rozum i sumienie zwiastują jako taki"..... Nie duch dowieść może winy Klaudjusza, lecz naodwrot przekonanie Klaudjusza o zbrodni, to dopiero wykaże, iż duch był dobrym duchem; nie oczywistość, lecz tok rzeczy na ziemi musi pokazać, czy duch miał zamiar dobry czy zły, czy jego skarga była słuszną czy fałszywą, a „dopóki nie ma dowodu materialnego winy Klaudjusza, póty powątpiewanie co do ducha jest świętym obowiązkiem“ (s. 134). Tak Gelber uzasadnia zwłokę i wątpliwość Hamleta, którego właśnie za to inni wykładacze osądzili jako sceptyka lub dyletanta.

Wzgląd na matkę nie pozwala Hamletowi dopełnić zemsty doraźnie; Rozum nie pozwala pójść za rozkazem ducha, który może być upiorem; a więc nie pozostaje nic innego tylko rzecz całą sprawdzić. Nastrecza się wędrowna trupa; Hamlet urządzi odpowiedni widowisko; i oto w oczekiwaniu wyniku widzimy go w sławnym monologu: „być albo niebyć“. Powszechnie pojmują go jako rozmyślanie nad samobójstwem. Gelber zbija taki wykład jako krzyczący nonsens. „Uprzytomnijmy sobie, powiada on, proces duszny odbywający się w Hamlecie, z którego wynikł ten monolog. Jeśli widzimy, że książę nietylko że nie zwleka z ustanowieniem dowodu, lecz naodwrot przyspiesza je ze straszliwą szybkością; jeśli widzimy go pełnego podmiotowo nienawiści i poczucia zemsty, przedmiotowo sprawiedliwości i obowiązku zemsty; jeśli do tego obowiązku dołącza się drugi: wyrwania królowej z haniebnych objęć; jeśli sprawiedliwości nie posiada krom niego nikogo innego, bo każdy inny sędzia musiałby nie oszczędzając wydać na sztych Gertrude; jeśli wszystko to nie może inaczej się stać, jak przez śniere Klaudjusza: pytam się ki djabeł ogłupił nas tak dalece, że przy grze tak otwartej wpadliśmy na przypuszczenie, jakoby Hamlet ma na myśli samobójstwo, by uniknąć czynu zarówno koniecznego jak sprawiedliwego, czynu który wreszcie, choć na kim innym, przez pomyłkę spełnia?“ Samobójstwo samo przez się nie jest jeszcze czynem ani złym ani dobrym; określa je do-

piero myślenie, okoliczności.... Gdy zabija się uczeń z obawy przed egzaminem, gdy topi się upadła kobieta z obawy przed odkryciem sromoty, gdy zbrodań wieszka się, by ująć kary, lub gdy żołnierz odbiera sobie życie ze strachu przed pierwszą bitwą, jest że tu samobójstwo czasem szlachetnem....“ „W położeniu Hamleta samobójstwo byłoby istnym bezrozumem, bo nie przyniosłoby pożytku nikomu prócz zbrodniarza, który przez to oswobodziłby się od swego sędziego; dalej byłoby zdradą względem ojca i matki, których najawiejszy interes domaga się zemsty i uwolnienia od sromotnego małżeństwa; byłoby zdradą przeciw sprawiedliwości, która do swego zawilego dzieła, obejmującego i króla i królową, nie miałaby innego sposobniejszego sędziego nad księcia; nakoniec samobójstwo w tej sytuacji byłoby złamaniem przysięgi, tak jak ucieczka żołnierza zpod sztandaru przed bitwą; wszak Hamlet poprzysiągł zemstę duchowi! Zatem nonsens, nienaturalność, niesprawiedliwość, krzywoprzysięstwo tylko gwoli tego, by nie zabić mordercy — i takie samobójstwo chciano podziwiać! Nie, nie trwoni się na taki czyn szlachetnego słowa: „nobel.“ (s. 163). Nie to ma Hamlet na myśli, lecz wzgląd na matkę: „Wiecznie ta Giertruda! Słyszę jak o tem szydersko mówią“ dodaje sam Gelber. Otóż Hamlet, zdaniem autora, rozmyśla o losie matki, na przypadek jeśli okaże się, iż maż jej jest zbrojem, i gdy go zabić musi. Co począć wtedy? „Milczeć, wszystko ścierpieć, być pojmanym, osądzonym jako zabójca — czy też szlachetniej jest wszystko powiedzieć, bronić życia i czci swojej, a przytem dopuścić, że matka nazwaną zostanie zbrodniarką, że wciągniętą zostanie do sprawy. Oto jest ciężkie pytanie, pytanie o życie i śmierć.... Ach lepiej szlachetniej umrzeć, niż trawić się w męczarni takiego wyboru!“ Takie jest znaczenie tego ustępu.

Już przed widowiskiem Hamlet wie, iż będzie wysłany do Anglii. Od kogo mógł się o tem dowiedzieć? pyta się Gelber. Po długiem roztrząsaniu dochodzi do odkrycia tajemnicy, iż tylko od jednej Ofelji. Prócz spotkania, które dał poeta w dramacie, musiało być jeszcze drugie, późniejsze, ale już serdeczne, ukochane, pełne miłości, spotkanie między kochankami, o którym nie ma ani słowa w tragedji, ale którego pewien jest Gelber na mocy niektórych wyrażen Ofelji w scenie obłąkania. „Spodziewam się, iż wszystko będzie dobrze. Musimy być cierpliwi (IV. 5. 65). „Wiemy, czem jesteśmy, ale nie wiemy, czem być możemy“ (IV. 5. 41). „Oto niezapominajka, to na pamiętkę: proszę cię, kochanie, pamiętaj o mnie (IV. 5. 171). „Bądź zdrow, mój gołąbku“; myśli te, jak poodrywane przez wichur listeczki, wirują w główce Ofelji; zkądżeby się tam wzięły, gdyby nie było rozmowy między kochankami i wyjaśnienia, i serdecznego pożegnania? Któżby inny, jeśli nie Hamlet mógł powiedzieć do niej te słowa tak dziwnie wzruszające? Jestto oryginalny pomysł Gelbera, a przynajmniej jego rozwinięcie, inni bowiem już wpadali na podobne tłumaczenie.

„Hamlet dotychczas wypełnił wszystko, czego można oczekiwać po bohaterze dramatu. Szybkimi krokami, badając, spraw-

dzając, zdecydowany, pełny siły, wielki w tragicznym cierpieniu zrobił wszystko, co był powinien. Jest porywająco wielki i piękny; w czworakim pancerzu: inteligencji, twórczej moralności, energii, zdolności do zapomnienia o sobie, poświęcenia się i odwagi, zdaje się wyposażony przeciw wszelkiej burzy" (s. 200). Tak stoi w chwili, gdy ma się odegrać przedstawienie. Obowiązkiem jego było być całkowicie przygotowanym, skoro przyjdzie chwila stanowcza. I oto zachodzi zwrot w jego doli: los go wzywa, i znajduje go niezupełnie przygotowanym. W tem jego wina, jeśli o winie mówić wolno! — Gdzież tkwi błąd? Zobaczymy; jestto zupełnie oryginalny pogląd autora. Hamlet, przedstawiciel nowożytnego rozumu, ten Hamlet, który dotąd tak ściśle i mądrze wszystko obmyślił i przewidział, ten Hamlet, któremu zarzucano, iż chory z „nadmiaru myślenia“, że olbrzymio wiele rozważa, zdaniem Gelber'a, zgrzeszył, iż myślał za mało. Mówią o nim, że zbyt rozważał. „Nie, on tego nie zrobił; pozór myli, a prawdą pozostaje, że dopuścił do tego, iż spędził wiele godzin w namietności, nie rozważając, nie przygotowując się na wszelki wypadek" (s. 232). Nie w tem wina, i namietność, że niebaczenie zabił Polonjusza, lecz w tem, „że nie posługiwał się swoją siłą myślenia w komnacie zbrojcy. a to istotnie było następstwem pełnego winy snu rozumu i odwagi w ciągu całych godzin“. Nie w tem wina, że skoro tylko król zdradził się i zerwał z widowiska, nie ubił go natychmiast rozum i uczucie zakazywały mu tego; rozum — bo ten wciąż i słusznie przedstawia jemu i każdemu, iż wylęknienie się króla, to żaden dowód; przedmiotowo biorąc, w oczach sędziego, to dopiero poszlaka, ale nie dowód; dowód to dopiero osobiste uznanie winy; to dowód dla sędziego, jedyny i niezbity. Uczucie również kategorycznie zakazywało zabijać na miejscu Klaudjusza, przez wzgląd na matkę, która namiętnie kochała drugiego męża; oszczędzać uczucia matki nakazywała delikatność synowska, rycerskość i obyczajowość. Oto idąc do matki, dostrzega króla klęczącego na modlitwie: i tu następuje obrót losu, tu zachodzi wina Hamleta. Wśród rozmaitych możliwości, powinien był jako sędzia pomyśleć i przewidzieć i tę: że zbrodniarz będzie żałował występku. Hamlet nie pomyślał o tej ewentualności, i dlatego, gdy zoczył króla na modłach, nie wiedział, co począc, i tu poraz pierwszy dał się unieść namietności. a gdzie namietność tam „nie ma już rozumu, tam nie ma sędziostwa" (s. 266). W ciągu całej sprawy tyle było pobudek, tyle okoliczności by „zdławić rozważę, ogłuszyć głos sumienia. A mimo tylu źródeł, tylu ognisk namietności, pozostał jasnym duchem, pierwszym wolnym człowiekiem po długiej nocy średniowiecznej, który stworzył panowanie rozumu i sumienia..... i oto teraz, stojąc u celu, zdradza rozum, swój utwór własny" (s. 265). Widzi króla na klęczkach i to mu wystarcza do uwierzenia, iż modlitwa ta króla oczyściła, że zabijając go, posłałby go do nieba. Daje się oslepić namietności zemsty i nie widzi, że to korzenie się to dopiero pozór, a prawda — to dopiero wyznanie. Więc nie zostawiać króla, lecz właśnie natrzeć było

wakazem rozumu, wyrokiem sumienia, świętym obowiązkiem sędziego. „Morderco, mówię do ciebie! Drżysz? wołasz: »Zabójca! Pomocy!«, do dzieła mieczu; a zatem to nie skrucha, nie oczyszczenie, nie modlitwa. — Lecz jeśli żalujesz rzeczywiście, imam cię na tem oczyszczaniu, wykorzenie z ciebie pychę, i doprowadzę cię do czynnej skruchy i żalu“. „Tak winien był postąpić Hamlet. Powinien był być w pogotowiu, przynajmniej winien był wydobyć wyraźne przyznanie się, a wtedy natychmiast modlącego się zabić; lub też, jeśli był prawdziwym sędzią moralnym, winien był pomyśleć nietylko o zeznaniu ale i o skrusze, każdy bowiem sędzia musi być gotowym na przypadek żalu winowajcy. Powinien był się z modlącym rozmówić: jeśliby nie natrafił na żal, natychmiast bez skrupułu złożyć zabić: jeśliby znalazł skruchę, gwoli matki, życie mu darować i stosownie do zwyczaju epoki pozwolić wstąpić do klasztoru na pokutę dożywotnią. W każdym razie działał natychmiast, bo już na niego czekał okręt do Anglii“ (s. 266).

Tym sposobem „sprawiedliwy w sercu swoim, odważny w powątpiewaniu, ostrożny co do siły dowodowej cudu, łaknący dowodów zrozumiałych, naturalnych, syn złej matki, koronowanego zbrojcy nieustraszony sędzia — wolny, mężny, najszlachetniejszy człowiek — ginie, idąc za poglądem kościoła“. Bo w tragedji tej odkrył Gelber jeszcze jedną wielką myśl a nową. Widzieliśmy już, że jest ona objawieniem Rozumu. „Rozum jest rozkazodawcą na wszech życia dziedzinach; dokąd przeniknie, powstają rewolucje, staje się światłość. Oto grzechem dotąd śmiertelnym było powątpiewanie — rozum je dozwala, owszem czyni z niego obowiązek; oto istniała wiara w duchy i cuda — on ją oczyszcza, rozdziela światy, obwieszcza ten niezależny od tamtego; oto jest objawiony zakon moralny — rozum go rozszerza, uczy folgowania, nie zna surowej sprawiedliwości bez łagodności; oto król, co stoi ponad prawem — rozum poddaje go prawu i ustawie... Szekspir Hamletem swoim, bardziej niż wszystkimi innymi dziełami jest jednym z założycieli nowożytnych czasów; wcześniej od Newton'a, Locke'a, Milton'a i Cromwell'a, wcześniej od Bacon'a, który nauczał konieczności wątpienia, widzimy przy pracy wielkiego poetę.... I oto teraz, gdy spogląda wstecz i naprzód z rubieży dwóch światów, gdy przeprowadził przez poemat swój całą potęgę wielkiego prądu dziejowego, waży się na ostatni krok i stawia pytanie, komu przynależy rozstrzygnięcie w rzeczach sumienia: samemu sumieniu, czy nauce kościoła?“ (s. 242). Chodzi o określenie działania modlitwy. Krytyków dziejowych dziwi podobna kwestja; oni jej wcale nie podnoszą i wcale nie rozumieją, powiada autor. Hamleta rozbierają zaledwie z tegoczesnego punktu widzenia. „Jeśli oddychać będziemy na-zem powietrzem, pozostanie on dla nas nieodgadniętym potworem, sfinksem, w którym w sposób potworny zmieszana jest wiekuista piękność, młodość myśli i przepych swobody ze staropółnocną barbarją, średniowiecznym upiorem i dziwacznymi skrupułami [alluzja do Rümelin'a przyp. wydawcy]. Odechnijmy atoli powietrzem epoki Szekspira, a ujrzymy w dra-

macie niesłychane dzieło sztuki, dziecko ducha, bez szaceliny, bez skazy" (s. 246). Jestto żądanie najsluszniejsze. Otóż cały świat owoczesny, Europa Filipa, Maksymiljana, Rudolfa, Elżbiety żywiła najwyższy interes dla pytania, czy modlitwa oczyszcza zabójcę, czy nie; było to palącą kwestją, czy posiada siłę czarodziejską czy nie, czy zdolną jest wstrząsnąć postanowieniem Wiekuistej Istoty, czy nie. Tak, — odpowiadał kościół: modlitwa wszystko zdziałać jest w stanie; nie — Bóg sądzi z czynów a nie na mocy ofiar i mechanizmów modlitewnych, twierdził sumienie i duch żaknący swobodnej moralności" (s. 245). „Jeśli w etycznym porządku świata sprawiedliwość jest zasadą najwyższą, jeśli straż i piecza o nią powierzone są naszemu rozumowi, niepodobna, aby tenże rozum nie miał być również sędzią co do znaczenia łaski, sędzią nad modlitwą, mającą na celu uzyskanie łaski". Oto król korzy się na klęczkach. „Czemże są wszystkie ceremonjalne ustawy (kościola) w porównaniu z okrzykiem tego grzesznika. Łagodna pokora, żarliwe poddanie się są nadętą pychą w porównaniu z tą skruchą; jeśli tedy już taka modlitwa, jaka odbywa się według form kościoła, zjednywa owoc mistycznej łaski, czegoż dopiero nie wskóra taki okrzyk błagalny? A zobaczmyż, co zyskał Klaudjusz — nic! Wzlatują słowa w górę, myśli zostają na dole; słowa bez myśli nie idą nigdy w niebo" (III. 3. 97)". Oto pogląd Szekspira na tę sprawę. „Przypomnijmy sobie owe czasy, kiedy potrzeba było nietylko siły myślenia do poznania prawd moralnych, lecz nadto odwagi silnej, mężkiej. natchnionej swobodą do obwieszczenia tych prawd; taką swobodną, odważną, mężką proklamacją jest nasz poemat. Przeczytajcie monolog Klaudjusza, rozważanie Hamleta, i dwa wiersze króla, zamykające tę scenę, macie obwieszczenie tak wielkie, a wzięwszy historycznie, takiej niezmierniej wartości, jak ogłoszenie praw człowieka z 1789 — jest to zwinstowanie swobody myśli wobec kościelnej nauki o cudzie" (s. 253). W wielkim zapale autor zapomniał, lub może zgoła nie wie, iż na półtora tysiąca lat przedtem oznajmiono: „Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: Zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwszej zjednać się z bratem twoim: a tedy przyszedzys ofiarujesz dar twój" (Mateusz V. 23, 24); zapomniał, iż z pięciu nieodłącznych warunków sakramentu pokuty, jest: „zadosyćuczynienie".

Hamlet zginął, bo poblądził co do znaczenia modlitwy: „co dla mordercy było jasnym, winno było być jasnym i dla sędziego: że modlitwa nie rozgrzesza". Dał się unieść namiętności, nie dokończył sprawy z królem; dał się unieść namiętności w pokoju matki, nie nawrócił jej, nie posłał grzesznicy do klasztoru. Skutki tego znane: „ojciec nie pomszczony, matka nie oszczędzona, matka pozostała w objęciach mordercy, matka otruta — Klaudjusz nie osądzony, Polonjusz zabity, Ofelja obłąkana, Ofelja zabita". W dalszym bowiem ciągu dramatu już Hamlet jest pozbawiony wolności, już strzeżony, już pomsty dokonać nie może: nie ma czasu, nie ma warunków, nie ma

dostępu do króla. Sztuka zdaniem Gelber'a posiada jasny i nieporównany plan i układ: „Akt 1. Zwiastuny; A. 2. Badania; A. 3. Dowód; A. 4. Bezczywność z musu; A. 5. Wykonanie wyroku. — Inaczej: A. 1. Wezwanie do działania; A. 2. Hamletowi nie wolno działać; A. 3. Hamlet nie chce działać; A. 4. Hamlet nie może działać; A. 5. Hamlet musi działać“ (s. 271).

Oto w streszczeniu wykład Gelber'a; zdaje mi się zbyt czułym wykazywa, ile w nim jest rzeczy wyśrubowanych i dalekich od tego, co bezpośrednio odczuwamy, czytając i zastanawiając się nad sztuką i nad charakterem jej bohatera.

XI.

„I have learned by experience that one seems to understand Hamlet better after a little study than after a great deal; and that the less one sees into him the more apt one is to think he sees through him; in which respect he is indeed like Nature herself“.

Hudson, Introduction to Hamlet.

Jak szyby w starych budowlach, od długiego wpływu palących promieni słońca mieniać się barwami tęczy, przeszkadzają zajrzeniu do wnętrza, tak Hamlet od działania przenikliwych promieni myśli ludzkiej nabrał szczególnego blasku i tęczowej barwności, lecz stracił dla obeznanego z wynikami krytyki pierwotną jasność i przejrzystość. Rozdziały poprzednie dają pojęcie czytelnikowi o całej różnorodności i sprzeczności poglądów, a nowe prace wciąż jeszcze zjawiające się, których nie ma sposobu objąć w krótkiej książce, powiększają panującą niezgodność. Mimo to wszystko, nie zdaje mi się, aby nie pozostawało nic innego, jak tylko zwątpić o pogodzeniu wykrytych sprzeczności i poddać dramat rozkładowi na niespajalne urywki, jak chce Rümelin, pożegnawszy się nazawsze z jednolitością osoby bohatera. Opuszczając jedne trudności jako przywidzenia krytyki, oświetlając drugie w sposób nieco odmienny, zdaje mi się, iż uda się znowu sprowadzić wszystko do należytej zgody i jedności. Pogląd podany poniżej jest próbą tego rodzaju. Czytelnik nie znajdzie w nim oryginalności uderzającej, raz dla tego, że nie o nią jedynie chodzi, powtóre dla tego, że przenikliwość i bystrość stuletniej pracy krytycznej mało zostawiła pola dla nowych a rozumnych pomysłów. Chodziło mi o takie pojęcie królowica, w którym nie było ani odstępstwa od tekstu tragedji, ani opuszczenia jednych miejsc na korzyść drugich, ani sprzeczności psychologicznych między właściwościami pomyślanego charakteru, lub między niemi a postępami; od takiej bowiem kłótni stron nie do pogodzenia rozprysnąłby się musiała nanowo jedność charakteru.

Życia osobistości dramatu przez konieczną ograniczoność sztuki zjawiają się jako wycięte cząstki z całości. Można starać się oznaczyć przebieżone drogi, zanim weszły w pole naszego widzenia, dosnuć pasmo życia poprzedzające wypadki dramatem objęte, wystawić je sobie, jakimi były ich niewidzialne zaczer-

wone, zafioletowe istnienia, poza obrębem cudownego widma, w którym roztoczyła je ręka poety; lecz podobne dostrojenie dalszego ciągu w przeszłość lub przyszłość nie zawsze jest łatwym, a w przypadku Hamleta wcale trudnym. Dość łatwo wystawić sobie przeddramatowy żywot Otella lub Makbeta; trudniej już pomyśleć, jak taki szalony popędliwiec, jak Lir, zdołał na tronie dożyć lat podeszłych; co do Hamleta, czynić można jedynie mniej lub więcej udane domysły. Podstawą zawsze być musi duchowa jednolitość wysnuta z tragedji, która określa dawniejsze życie osobistości; ponieważ atoli bohater od samego początku sztuki zjawia się w warunkach nadzwyczajnych, przeto i przejawy jego duszy są odrazu niezwykle, a z nich dopiero przychodzi odtworzyć charakter. Łatwo przytem dopuścić się dowolności, gdy się nie stoi ściśle przy danych. Przypuszczenie Kraszewskiego, iż „Hamlet był wychowaniem zepsuty, rozpieszczony, rozmarzony, z myślą rozbujalą, a sercem rozmiękłym, męczny przez uczucie honoru, ale nie z temperamentu“ jest dowolnem w każdym słowie; o wychowaniu miękkiem przy boku wojowniczego ojca wątpić wolno; postęпки księcia w dramacie przeczą rozmiękłości serca. Lecz i najlepsze dobudowanie osoby Hamleta z czasów przed śmiercią ojca, jakie podał Goethe, przypomina raczej przeciętne, porządne książątko niemieckie, wcale nie pozwalające przewidzieć w sobie losów Hamleta. Postarajmy się uprzytomnić sobie wizerunek księcia przed samym dramatem.

I. Hamlet jest młodym; co większa młodzieńcem. Na wiek jego wiele krytyk nie zwróciło uwagi, przyjmując jako rzecz niezawodną, iż ma trzydziestkę, na wiarę słów mogilnika (V. 1. 153). Każdy zrozumie, iż zajdzie podstawowa różnica, czy Hamleta uważać się będzie za trzydziestoletniego mężczyznę, czy za młodzieńca dwudziestokilkolletniego; te ośm do dziesięciu lat w życiu jednostki są najdonioślejszym okresem, podwaliną całej przyszłości. w ciągu niego bowiem odbywa się brzemienne następstwami tajemnicze robienie pod wpływem zaczynów, padłych w duszę z życia, z książek, od towarzyszy i przyjaciół: w tym okresie topienia się rud wrodzonych, utleniania tlenem wielkich prądów ducha, bezgranicznej rozprężliwości wyobraźni, krystalizowania pierwszych grani charakteru, przepalania całej istoty duchowej i cielesnej w pierwszym zetknięciu z pierwiastkiem nowym, wszechpotężnym, ożywczym lub zabójczym, kryjącym na dnie niezbadaną tajemnicę, imperatyw nieunikniony przyrody, przeprowadzającej zagadkowemi drogami swoje cele zachowania gatunku — z kobietą: w tym okresie kończy się budowa ciała i ducha; odąd rozpoczyna się nieustający przez życie całe, acz wolniejący rozwój, rozrost i doskonalenie wykrystalizowanej istoty dla jednych, dla drugich kurczenie, zesychanie i zastój. Choć zakład wszystkich wielkich składników ciała i duszy jest wrodzony, odziedziczony, choć przyciesie i sosręby cielesnej i duchowej organizacji są już gotowe od jutrzeńki życia, wszelako od pomyślnego przebiegu sprawy kształtowania się i osiadania zrębu w tym ważnym okresie zależy dalszy ciąg

życia. Innym musi być Hamlet schwycony przez wydarzenia dramatu u samego szczytu tego okresu, innym trzydziestoletni Hamlet, który już ukończył sprawę przedzierzganą; różne oba uczucia, zachcenia, myśli, ideały; inna szybkość i jakość reakcji na palące pytania; odmienna odporność w sprawach życiowych. Szekspir z wyrazistością angielskiego miedziorytu, a zwięzłością napisu rzymskiego, skreślił to w powszechnie znanym obrazku o siedmiu scenach ludzkiego teatru-życiwa.

Z ducha całego dramatu, z wyrażeń pierwszych aktów, z jednych szeregów zegaru Szekspirowego widać, iż Hamlet jest młodzieńcem; mniejsza o to, ile ściśle ma lat, 19 czy 24, gdyż wiadomo, iż okres roboty wewnętrznej podlega indywidualnym wahanom co do wieku; to tylko napewno da się powiedzieć, iż nie jest ani szesnastoletnim wyrostkiem, jak przyjmują Devrient i Minto, ani mężczyzną dojrzałym, za jakiego ma go cała krytyka. Małoletniość Hamleta nie da się w żaden sposób pogodzić z zasadniczym warunkiem tragedji — z odpowiedzialnością za czyny. Hamlet wyszedł już z tych lat, lecz jeszcze nie dojrzał; stoi w najciekawszym i najbujniejszym okresie życia. Jest na wszechnicy i uczy się z zamiłowaniem; cały przejęty dziecięcym uwielbieniem dla ojca, związany ciepłem jeszcze, że tak rzec, przywiązaniem zwierzęcia młodego, a nie uczuciem refleksyjnym, wynikiem z rozważania rodziców swoich, które ozłaca stosunek dorosłych dzieci do swoich życiodawców po przejściu niekiedy okresu pewnej względem nich oschłości lub krytyki; posłuszny życzeniu matki i stryja, zostaje u dworu, choć wolałby dla wielu względów wrócić do Wittenberga. Gorąca przyjaźń łączy go z towarzyszem szkolnym; któż w tej dobie życia nie ma przyjaciół? Kocha się, nie haczac na przegrody stanowisk i krwi, w pannie przydwornej. Miłość ta dla chłodnego oka braterskiego, jest tylko przelotnym żartem — *trifling*¹⁴⁰⁾ —, graniem krwi młodej, fijołkiem w pierwocinach młodości, w brzasku młodej natury — *a violet in the youth of primy nature*¹⁴¹⁾, jak wyraża się w swej karkołomnej konstrukcji twórca angielskiego języka. Liwadle Laertes przedstawia się Hamlet, jako będący w trakcie rozwoju; nie tylko rozrasta się w siły i rozmiary cielesne, lecz potężnieje w nim i wewnętrzna służba ducha w tej świątyni (I. 3. 11). Polonjusz wyraźnie nazywa go młodym. Hamlet jest rówieśnikiem Laertes, z zapalem fechtuje się oczywiście z nadmiaru sił młodych, a nie dla zachowania na dłużej możności używania uciech pociowych, jak któryś z bohaterów Bourget'a; z ciekawością słucha opowiadania Lamond'a o doskonałości Laertesowej w robieniu bronią; pochwały francuza „zatrzuwają” go „taką zazdrością”, że tylko pragnie rychłego powrotu, by się zmierzyć z mistrzem fechtunku (IV. 7. 104). Musi to być prawdą, skoro król bierze w rachubę tę słabość królewica i opiera na tem swoje knowania, jak wiemy, z powodzeniem. Są to szeregi

140) Porównaj ten sam wyraz w tem samym znaczeniu w ustach Mirandy — III. 1. 79.

miejsce dowodzących niezbicie, iż Hamlet dalekim był od trzydziestki; w tym wieku coś podobnego byłoby niezwykle objawem. Z drugiej strony mądrość, wielka prawda i wielka głębokość myśli, nieomylna bystrość w przenikaniu serc cudzych, w śledzeniu labiryntowych ścieżyn pobudek, analizowaniu siebie i drugich, poznanie czarnej strony ludzkiej natury, trafność sądów — stanowią szeregi psychologiczne, przystające bardziej do umysłu starszego, który miał czas poznać życie i wyrobić sobie zdanie o ludziach i kolejach świata tego; zgadzałyby się one z trzydziestoletnim wiekiem Hamleta. Mamy tu jakby czas podwójny, lecz bez naciągania przyjąć można i należy, iż prawdziwym jest czas pierwszy dlatego, że łatwiej jest wyłuszczone wyżej właściwości umysłowe królewica pogodzić z młodym wiekiem, niż naodwrot wynienione uprzednio dowody bardzo wczesnej młodości przypisać do trzydziestoletniego mężczyzny. Lecz pomijając te wyraźne wskazówki, zachowanie się Hamleta w dramacie nakazująco domaga się młodzieńczości bohatera. Trzydziestoletni mąż z taką wyjątkową gienjalnością byłby jasno zdał sobie sprawę z zadania mu narzuconego i albo się od niego uchylił, albo obmyśliwszy plan zemsty, czynu żądanego dokonał, lub w drodze do celu zginął. Dojrzały mężczyzna w sile wieku przy całej potędze swego umysłu byłby spokojniej przyjął wiadomość o zdradzieckim zabójstwie ojca i upadku matki; silne na razie wstrząśnięcie ustąpiłoby rychłej miejsca spokojniejszej myśli i zamieniło się w bodziec do czynu; ciągly zalew uczuciami oburzenia, wstępu i żalu, nie byłby ustawicznie przeszkadzał rozejrzeniu się w sytuacji i wyciągnięciu nakazów do dalszego postępowania. Trzydziestoletni mężczyzna wyrosły na szerokim świecie, a nie w ciasnym gdzieś zaścianku, choćby był z nie wiem jak namiętą duszą, z ruchliwym i wielorakiem uczuciem, zdołałby nabrać pewnej wprawy, większego doświadczenia w postępowaniu, oraz zdążyłby znaczącej wyrobić swoją wolę. Taka niemożność określenia swego stanowiska względem zadania, niemożność objęcia całej drogi aż do mety końcowej, ułożenia jakiegoś planu obejmującego sposób działania z możliwymi odstępstwami na przewidziane przypadki, nieopisana drażliwość, o ile są naturalnymi dla Hamleta młodego, o tyle byłyby zjawiskiem niesłychanym w człowieku dojrzałym przy gienjalnej inteligencji i świadczyłyby o tajemniczym zatrzymaniu w rozwoju woli lub o jej podkopaniu, albo przez odziedziczoną niemoc, przez cierpienie umysłowe, albo przez jakie nałogi w młodości, o której mędrzec powiada: „*quartum penitus ignoro*“¹⁴¹⁾.

II. Hamlet jest uczniem wszeobnicy Wittenberskiej, a to daje nam niejedną wskazówkę co do stanu umysłowości księcia.

141). Trzy rzeczy są u mnie trudne, a czwartej zgoła nie wiem: Drogi orłowej na powietrzu, drogi węzłowej na skale, drogi okrętu wśród morza, a drogi męża w młodości. Parabolae Salomonis. XXX. 18 i 19; tłum. Wujka. Tłumaczenie to (za Wulgata) jest bez porównania filozoficzniejsze i poetyczniejsze od przekładu J. Kramsztyka: „Przysłowia Salomona“ 1878, s. 118, który nadaje ustępowi prawie całkowicie inne znaczenie.

Pobyt w uniwersytecie i do tego w przesławnym Wittenbergu, — którego rozgłos rozbrzmiewa po całej Europie północnej, ściągając dziesiątki królewiat i paniać z Polski, by posłuchać nowinek, — wyjaśnia stan religijnych wierzeń, krytyczny do nich stosunek, otrząśnięcie się z piew średniowieczyny, bardziej rozumowe pojmowanie, wielkie rozświetlenie humanizmu, wskrzeszenie jasniejących wizyj oświaty greckiej i rzymskiej, odkrycie wspaniałych widnokręgów wiedzy i sztuki, przedarcie mgły zasłaniającej przeszłość i wcielenie całego świata nowych myśli w świeżą, rzeźką, męską krew średniowiecznego człowieka. O tem wiemy i nie potrzeba się nad tem rozwodzić. Naodwrot wystawić sobie musimy, że pobyt w uniwersytecie wywiera jeszcze potężniejszy wpływ w zakresie rozwoju obyczajowej i charakterowej strony. Lata uniwersyteckie, to epoka dla rozwoju jednostki najważniejsza. Jak zarodek wyższego ssaka w kilka dni przebywa rozmaite stadia rozwojowe od prostej blaszki embrjonalnej, przechodząc przez formy niższych kręgowców, tak umysłowość młodzieńca w uniwersytecie przelatuje ewolucyjne etapy myśli ludzkiej. Obdarzona bezgranicznem chłonieniem, w tej jedyniej dobie życia przeżywa wielkie epoki dziejowe, zwłaszcza epoki bojęw i przełomów duchowych. Napawa się poezją wszystkich narodów, przepada za muzyką, oklaskuje na zabój wielkich artystów dramatycznych, elektryzując zapalem swoim ospałych słuchaczy pięter niższych. Myśl głęboka, motto z nagłówka jakiegoś rozdziału, trafne wyrażenie brukowego żargonu, rzewna melodia, jakieś zagięte piściwego walca, tęskny urywek pieśni ludowej, wcięty krój nowej mody, śmieszny giest, odezwanie się nie w porę, wszystko zapada i więźnie w chłonącym i przyswajającym mózgu, ciągle żywym, nienasyconym nigdy. Lecz nadewszystko młodzież uniwersytecka roznamiętnia się do pytań filozoficznych i społecznych; głębokie lub tylko ciemne, subtelne lub puste wyrzeczenie filozofji, kwestje metafizyczne, rozumowe metody badania, zawile zagadnienia przyszłości wywołują głośnie echa w młodocianej duszy, nieskończone rozprawy, gorące spory, w których wstają niemal scholastyczne różnienia i finezje. Zdawałoby się, iż sama zawilność nęci umysł młody ku sobie, porывa go i przywiązuje. Choć w pracy umysłowej odbywającej się przy lada sposobności młoda wyobraźnia ściga raczej przeczucia i odgadywania, niż jasne ujęcie i ściśle logiczne wywody, pozostaje mimo to dla umysłu olbrzymi pożytek wyrobienia zdolności myślenia oderwanego. Z lubością zacieka się w sprawy społeczne i życiowe, wyciąga często jednostronnie najdalejse konsekwencje, urządza i przerabia ustroje i ustawy społeczne z niezachwianą wiarą w trwałość i użyteczność własnych pomysłów. Czy w sinym obłoku dymu, w ciasnej kłęczce studenckiej, lub w pracowni szkolnej, czy w ginącej w dali ogrodowej alei lub altanie bzu pachnącego, czy na łodzi lub w wagonie, zawsze skory i rzeźwy rozprawia i myśli po swojemu. Blednące gwiazdy i poranna zarńca nadybują go z przyjaciółem gwarzących w parne nocy czerwcowe, gdy oddech huczącego się dnia przynoszą świeżość

z łąk i pól na przemiany z wonią lip i akacyj. W mroźne
dodnia, wracając z balu ulicą pustą, jakby wymarłą, spotykając psy
włóczęgie, zaspanych stróżów, lub dwuznaczne osobistości, wnet
wszczyna swoje domysły i wywody. Jakiś postępek kolegi, jakas
głośniejsza sprawa wzniesienia roztrząsania bez końca; zmarłych-
powstają kazusy Suarez'a, wynikają subtelności nieprzewidziane,
i cała etyka, cnota i występki, brud i szlachetność, honor i am-
biczja, wszystkie najdosłowniej pytania ludzkości załamują się
nanowo w świeżych przyzmatkach serc młodzieńczych. Rozumiem
i sercem spotyka młodość świat cały, a choć zrozumieć i określić,
przeniknąć jego złożoności i zawiloci, ogarnąć bezmiaru nie
może, nurza się w wielkich prądach przeszłości lotem bystrej
jaskółki, zatapia w wizje przyszłości, a w tych wycieczkach
wciąga wielki dech atmosfer dziejowych, upaja wonią pięknych
czynów ludzkości, ulatuje za jej migotliwymi aspiracjami. Duch
młody jak kometa leci w bezdenne toni przestworza po nieo-
kreślonej, ugiętej drodze, niewyraźny, niezsiadły, majaczęje i gi-
nie w głębinach i mrokach odsłoneń, zanim po latach ma-
rzenia nie stanie na ciasnej, zamkniętej i określonej orbicie, któ-
rej *radius-vector*em jest praktyczna działalność, na orbicie leka-
rza z jego 'ciekawymi przypadkami', bezkrytyczną kazuistyką
i miłością grosza, na orbicie rejenta lub adwokata z jego oboję-
tnością dla rzeczy ogólnych, z wędchem do spraw o zwalenie za-
pisów na cele dobroczynne, na orbicie ziemianina z jego nieu-
stającym narzekaniem na wszelką pogodę, na ceny i na raty
towarzystwa. Lecz nim to nastąpi, nawet przyszły lichwiarz,
lub uczucio-trwały rentjer, farysem bywa za dni uniwersyteckich
Dziwny naród studentki z jego dziecięcą uczuciowością i fana-
tyzmem spolecznych teoretyków, ze scholastycznym rezonerstwem
i skarbami zapalu, wygórowanym honorem i biedą w kieszeni,
miłością swobody i równości, z magnetycznym lgnięciem do
światła, z uwielbieniem i posłuchem dla nagiej prawdy, dla spra-
wiedliwości aż do *pereat mundus*, ze świetlanymi rojeniami naj-
szczytniejszego idealizmu i najsakrajniejszym pesymizmem, z wiarą
w wielkie hasła a niewiarą w stare prawdy, z ufnością w zwy-
cięztwo wszelkich przeszkód i omdlewaniem kwiatu, wędnącego
w skwar przypołudnia sierpniowego!

Nie wszystkie znamiona i przymioty, cechujące młodzież na-
szą, dadzą się przenieść w minione wieki: inne wówczas były
urządzenia, inne obyczaje po wszechnicach; średniowieczne re-
glementacje, formy i stopnie krępowały studenta; lecz dusza
ludzka ma swoje właściwości niezienne, a młodość wymagania
nieugięte, tak, że czy to w Cambridge czy w Wittenbergu, w Bononji
czy Krakowie, w Paryżu czy Pradze, towarzysze jednej nacji, spół-
uczniowie jednego kolegum, spółmieszkańcy jednej bursy, w wol-
nych godzinach wczasu, tak samo jak dziś czuli i myśleli, roz-
prawiali i zaciekali się, kochali swoje ideały a nienawidzili fałsz
i kłamstwo, lecieli za światłem, prawdą i nowością; prądy wie-
dzy, ideały prawdy, miłość cnoty musiały przejmować i Hamleta.
i to tem goręcej i głębiej, im rozleglejszą, wytworniejszą i po-

łejniejsza była jego dusza. Marlowe i Fletcher w Cambridge, Beaumont w Oxford'zie przeżywali lata bujania ducha młodzieńczego, a w szczytnych egzaltacjach, nienasyconych pożądaniach, jarzących obrazach, którymi przepelnione dramaty pierwszego: *Tamburlaine*, *Dr. Faustus*, *Jew of Malta*, widać ślady tych burz młodości. Hamlet to ich spółziomek i towarzysz.

Dwa powyższe ustępy, spływające co do wyniku w jeden, mają na celu uwydatnić to, co krytyka dotychczas pozostawiała w cieniu, a mianowicie doniosłą okoliczność, iż Hamlet nie jest ostatecznie sformowanym, dojrzałym człowiekiem, lecz że znajduje się w przejściowym okresie, że zatem spadłe na niego bardzo trudne zadanie napotkało go w najnieprzyjawniejszej chwili; to samo zadanie, gdyby przypadło w udziale mężowi skryzlowanemu w rodzaju Brutusa lub Makbeta, zostałoby wnet obmyślane, i z planem nieugięcie wykonane; z drugiej strony lżejsze zadania byłyby Hamleta wprawiły w działanie, wyszkoliły w używaniu niezwykłych sił w nim spoczywających, i wyprowadziły na męża wielkiego czynu. Tak, jak jest w dramacie, niezmiernie ciężkie zadanie zbiega się z umysłowością i charakterem w najciekawszej epoce życia, przez co wprawdzie artystycznie daje poecie najobszerniejsze pole do odmalowania odbywającego się w duszy procesu z wyjątkowym napięciem, lecz dla bohatera wypaść musi ujemnie, czego dowodem niezliczone sądy krytyki potępiającej lub nierozumiejącej wyjątkowego połączenia.

III. Dla braku danych nie podobna jest poważnie mówić o odziedziczeniu jakich ujemnych stron charakteru przez Hamleta. Miał ojca wojownika, o którym dramat niewiele zawiera szczegółów; w synowskiem uwielbieniu powiada o nim: 'to był człowiek', t. j. podnosi go do ideału, dając mu największy epitet, jak Antonjusz Brutusowi; lecz bezstronniejszy świadek, 'sprawiedliwy' Horacy, określa go jedynie wyrażeniem: 'piękny król' — *my king*. Stryj — zbrodniarz, człowiek chytry i zdradziecki, oraz matka — kobieta lubieżna i pospolita, zamykają poczet krewnych, których właściwości charakteru mogłyby określić charakter królewica. Z tak skąpych szczegółów niewiele da się wyciągnąć, a i to, co by się dało, jest czystą dowolnością wniosku. Dziedziczność jest równaniem z taką nieskończoną liczbą wzrządów, najczęściej niewiadomych, iż daje wielką liczbę rozwiązań. Nie trzeba się ludzi: poza więzką niezbitych, zdumiewających, ale grubych faktów, nie wiemy nic o tem tajemniczym i pierwszorzędnym zagadnieniu żywotnem, mimo pomysłowej teorii Weismann'a, która ostatecznie jest tylko posiekaniem faktu dziedziczenia, uważanego w całym osobniku, na dziedziczności komórek lub domyślnych bjoforów, i zakrawa na powrót w czas Oken'owej natur-filozofji. Nawet najdonioślejsze w całej dziedziczności pytanie, czy własności nabyte mogą być przekazywane potomstwu, stoi otworem. Paradowanie z rzeczą tak niesłodką, choć niesłychanie ciekawą, jakie obecnie w modzie u literatów, jest dziecinną zabawką obleczoną w szaty naukowej

powagi. Dziedziczność jest sprawą biologiczną tak zawiłą, iż bez przesady i dziś jeszcze rzec wolno z Kent'em: „*The stars above us govern our conditions; else one self mate could not beget such different issues*”¹⁴²⁾. Jeśli Schlegel utrzymuje, iż Hamlet miał wrodzoną skłonność do chodzenia drogami krętymi, Gervinus, że był urodzonym aktorem, a Maudsley, że po matce wziął naturę udawacza, to jeszcze należy sprawdzić za pomocą rozbioru dramatu, czy są prawdziwe te twierdzenia.

Hamlet jest królewicem, latoroślą wielkiego rodu, tak jak wszyscy bohaterowie tragiedyj Szekspira, tak jak bohaterowie Ajschylosa, Sofoklesa, wrzekomych klasyków francuskich, Byron'a i Schiller'a. Nie jestto proste zastosowanie się do prawidła Arystotelesowego, lecz razem z nim posiada głębszą podstawę psychologiczną. Wysokie stanowisko w połączeniu ze szlachetnem pochodzeniem i majątkiem wyobrażają wielką siłę napiętą, która zapewnia wspaniałszą grę tragizmu. Jak olbrzymia wana na szczycie alpejskiej turni, lub modro-zielonkawę płoso, drzemiącą na wysoczyźnie górskiej, waląc się na dół, szerzą spustoszenie wokół po swej drodze, tak i upadek człowieka, wielkiego stanowiskiem i rodem, wiedzie zniszczenie i zagładę. Ta sama skała, ale na równinie, ten sam człowiek, choćby nie wiem jak bogaty duchowo, ale jeden z tych, co, od niedostatku i od głodu nieplodni, którzy gryzą na puszczy, zabrudzeni od nędzy i miserji, i jadają chwast, i skóry drzew i korzenie jałowcowe, w pustych łożach potoków mieszkają, i w jamach ziemnych, albo na drzastwie¹⁴³⁾, nie może upadkiem swoim sprowadzić tak donośnych następstw. Trzeba to mieć na oku przy ocenianiu konieczności śmierci tylu jednostek w takim dramacie, jak Hamlet, Lir, Makbet; gdzie w grę wchodzi królowie, tam krwią pachnie i nie liczą się z głowami ludzkimi. Nie trzeba też królewskości Hamleta brać w rozumieniu Becque'a, któremu wzór królewskości w osobie młodego Ludwika XIV tak zasłonił oczy, iż nie dostrzegł innych typów, jak ks. Harry w dramacie Szekspira, jak niedawno zmarły ostatni męzki potomek domu Orańskiego. Niekoniecznie z tym tytułem musi być związana pałaca ambicja i żądza władzy, chłodna rachuba i przejęcie się etykieta dworską; Hamlet oczywiście to nie żaden delfin francuski, arcyksiążę rakuski, lub książętko z licznej rzeszy, co obsiadła bujny las germańskiego narodu. I na tronie rodzą się rozmaite dusze; w dodatku Hamlet znajduje się w okresie przejściowym, na uniwersytecie, gdzie patrzy i podziwia mężów wielkiej nauki, mędrców oddanych badaniu prawdy; ich filozofja, moc przekonań, skromność i prostota życia, otwierają oczy, nawet królewicom, iż istnieją inne, wnieśniej wzniosłe zadania i obręby działalności, jak dyplomacja, umiejętność reprezentowania, i dzieła wojenne; że ambicja może

142) „Gwiazdy nad nami rządzą naszymi losami; w przeciwnym razie to samo stadło nie mogłoby spłodzić tak różnych wyników. Lear, IV. 3.

143) Job, XXX, 3, 4, 6; drzastwo, albo jak u Mrongovius'a: dzierzawo, bardzo gruby żwir w łożyskach pustynnych skalistych wysychających potoków. łac. *glaris*; niem. *kies*. Płoso = alpejskie jezioro.

mieć inne ujęcia prócz orężnej chwały i blasku dworskiego. Koleżeństwo szkolne przekracza stopnie, dzielące tron od zwyczajnych śmiertelników, i nawiązuje stosunki zażyłości i przyjaźni nieraz na całe życie z wybranymi towarzyszami uniwersyteckimi. Zachowanie się Hamleta liberalne, swobodne, wolne od wszelkiej wyniosłości i ambicji, nie wyklucza jego królewskości; nie potrzebujemy też bynajmniej odzierać go z niej i robić z niego „cyzana” literata, lub skomrochy-aktora. Owszem, ona przez kontrast nadaje szczególną głębokość jego sądom i znajomości nędz ludzkich: w ustach królewicza skargi na bóle ludzkości nabierają osobliwej żalności i tragizmu, którego by nigdy nie miały w ustach zwyczajnego biedaka, od urodzenia brodzącego w niedoli. Gdy potężny król, samodzięrcza, trzęsący losami państwa i swych córek, na stare lata, upadły, zaznawszy sam, co to jest nędza, czyni odkrycie, iż „człowiek nie opatrzony wygodami jest niczem więcej, jeno takim biednym, nagiem, rosochatem zwierzęciem” — *unaccommodated man is no more but such a poor, bare, forked animal*, gdy pod koniec życia swojego odnajduje *the thing itself* — rozpada nam się serce wobec jego niedoli; lecz odczucie morza nieszczęścia przez młodego królewica, otwiera nam głębię jego duszy, która w szczęściu i dostatku nie była głuchą na wiekiście bóle ludzkości.

IV. Na podstawie kilku niejasnych lub wątpliwych wyrażań niekiedy oparli swój domysł zewnętrznego wyglądu Hamleta; według tego rysunku królewic robi wrażenie ociężałego, flegmatycznego, niezbyt pociągającego profesora filozofji starego pokroju, niemieckiego uczonego, opasłego i dychawicznego. Nietylko nie stoi na przeszkodzie, lecz owszem wiek młodociany księcia, jego stanowisko, słowa Ofelji, nasuwają wręcz odmienny wizerunek. Jestto młodzieniec urodziwy, dworskich manier, piękny i obejścia, wzór formy i ogłady. Zewnętrzność tego rodzaju najzupełniej możliwą jest przy jego sposobie myślenia i smutku; kto by o tem wątpił, niech przypomni sobie, iż Byron i Słowacki, Chopin i Maks Gierzyński, owi gienjalni artyści, tak dalecy odzajem duszy i głębokością uczucia od suchej układności i dworszczyzny Ludwików, byli pięknymi cieleśniami, a wytwornymi w odzieży i obejściu. Przychodzi to samo z siebie, bez dbania o tak marną rzecz, jak elegancja w stroju, piękna bowiem forma jest jakby przynależną, wrodzoną pewnym wielkim duchom. Możemy więc bez żadnego naciągania wystawić sobie Hamleta, nie popełniając fałszu psychologicznego, jako pięknego młodziana w rodzaju Bindo Altoviti z galerji Pitti, lub młodzieńca z galerji ks. Czartoryskiego, których cudowne twarze przekazały nam nieporównane portrety Rafaela; a mimo to jeszcze ten królewic duński dalekim będzie od fircyka, „wyświeżonego jak družba, woniącego jak modniarka”, którego taki mistrzowski portret dał poeta w Henryku IV. (Część I, a I, sc. 3), a tak wyszydził i zmiażdżył Percy rycerz i przeciwnieństwo podobnej nicości. Jestto szczegóły drobny dopóty, dopóki napawamy się dramatem w czytaniu, lecz gdy chodzi o wystawę sceniczną, szczegóły, dotyczące wyglądu

zewnątrznego, postawy, ubioru, urastają do znaczenia pierwszorzędnego i one bowiem muszą być w zgodzie z ogólnem pojęciem o bohaterze.

V. Jakiego rodzaju był umysł, albo ściślej wyrażając się, skład duchowy Hamleta? Odpowiedź na to pytanie jest szczególnie trudną właśnie przez wspomnianą wyżej okoliczność, iż widzimy go w okresie krytycznym; w wyjątkowym położeniu wychodzą na jaw najrozmaitsze strony duszy, które przedstawiają takie bogactwo rysów, taką różnorodność duchowego oblicza, iż choć z punktu artystycznego są dla nas niewyczerpanem źródłem przyjemności i ciekawości, z punktu krytyki psychologicznej stanowią trudność, z jaką poraża się od stu lat znakomite umysły. Rozproszone rysy winny się znaleźć w ogólnym portrecie, przeróżne strony duszy muszą być związane ze sobą kwami, albo jako spójrzędne, albo jako pochodne od siebie. Sposób, polegający na wybraniu z tragicii wszystkich cech i ułożeniu ich w całość, wyobrażającą Hamleta, wydaje mi się o tyle nieodpowiednim, iż nie budzi w czytelniku odrazu jakiegó podobizny, choćby w przybliżeniu; mozolnie nanizywane osobne fakty nie chcą odrazu przystawać do siebie i układać się w jednolitą całość, nie wiążą się w wielkie drzewo rodowodowe, lecz wciąż przedstawiają się jako proste przyłożenie (*juxta positio*) w mozaice. Lepszą drogą wydaje mi się porównanie odrazu do jakiegóś znanego rodzaju umysłowości; łatwiej wtedy wyznaczyć różnice i porobić odciągnięcia, byle w głównem i podstawowem dawało się odczuć pokrewieństwo.

Zbliżenie Hamleta do filozofa nieraz napotyka się w krytykach; nie myślę, żeby ono było trafnem i słusznem, a w każdym razie łatwo wywodzi myśl na gościńce dalekie od rzeczy. Królewic jest umysłem zasadniczo odmiernym i od zawodowych katedrowych filozofów (Kant, Fichte) i od średniowiecznych doktorów, i od świetnych, mieniących się bystrością i dowcipem racjonalistów w rodzaju Hume'a, Voltaire'a lub d'Alembert'a. Jak Szekspir, Goethe, Shelley nie są filozofami, tak nie jest filozofem Hamlet, ani w postępowaniu, ani, co nas obecnie głównie zajmuje, w sposobie myślenia. Różnicę niewygladzalną stanowią przedewszystkiem wrażenia¹⁴⁴⁾ strona myślenia Hamletowego „To, co zowiemy ideami, nie jest niczem innem, jeno słabem powtórzeniem stanów duchowych, wywołanych przez rzeczywiste wrażenia i ruchy“¹⁴⁵⁾. „Myśl, czyli jednostka poznania powstaje, gdy żywe wrażenie zostaje upodobnionem, lub doczepia się do jednego lub więcej bładych wrażeń, pozostawionych przez także

144) Jeśli od wyrazów: nasienie, więzienie istnieją pochodne: nasenny, więzienny, bez popełnienia błędu filologicznego wolno tworzyć wyrazy: wrażenny, wrażeńny (emotional) i pochodne od nich.

145) „for these, that we call ideas, are nothing else than weak repetition of psychical states caused by actual impressions and motions“. H. Spencer. The Principles of Psychology. 3 wyd. T. I. s. 456.

żywe wrażenia uprzednio doznane¹⁴⁶⁾. „Umysł nie jest całkowicie, lub nawet głównie, inteligencją; składa się przeważnie, a w pewnym sensie, całkowicie z wrażeń, z czuć. Niewątpliwie te czucia-wrażenia stanowią niższe pasma świadomości, lecz są one we wszystkich przypadkach tworzywem, z którego w wyższych pasmach świadomości rozwija się intelekt drogą kombinacji w budowie tkanek¹⁴⁷⁾. Otóż różnicę między filozofem a umysłem w rodzaju Hamleta stanowi właśnie to, że w tym ostatnim myśli, owe jednostki wiedzowe, noszą żywą barwę wrażeń bezpośrednich, są jeszcze, że tak rzec świeże i wilgotne, gdy u filozofa dawno zamieniły się na suche materiały; jeden operuje myślami, jakby wyrazami algebraicznymi, drugi ideami zwykłymi, jakby dopiero co wyszłymi z kąpeli odczucia. jeszcze przeto sprzęgniętymi ze światem bodźców; stosownie do tego podstawowego znaczenia, saute przez obu budowie myślowe różnią się tak znacznie, jak różni się „Krytyka Czystego Rozumu“ od Lira lub Henryka IV. Właściwością filozoficznego myślenia jest wyczerpanie wszystkich zależności danego zjawiska, faktu, rozklasyfikowanie ich, t. j. odróżnienie zasadniczych, od pochodnych, i dojście do pewnych praw określających stosunek przyczyny do skutku. W rozpatrywaniu danego zjawiska myśliciel nie kieruje się żadnym praktycznym celem prócz chęci poznania go w całej rozciągłości; poznany w ten sposób fakt staje się obrobionym materiałem do dalszej indukcji; fakty jednego i tego samego gatunku przestają być uwzględniane z chwilą, w której znalazły miejsce w zdobytem uogólnieniu. Hamlet w wysokim stopniu posiada cechy filozoficznego myślenia; umie odnosić pojedyncze fakty do należnych szeregów, przenikliwie postrzega zależności, lecz filozofem nie jest, gdyż w myśleniu swoim, uniesiony namiętnością, pod żywym odczuciem wrażenia, nie postrzega faktów odmiennych lub sprzecznych, i nie dochodzi do ograniczenia swoich uogólnień; w uogólnieniu posługuje się intuicją a nie metodą indukcyjną; posiada on wszelkie pierwiastki, że z czasem zostałby myślicielem, lecz w okresie, w którym go widzimy w dramacie, skutkiem odbywającego się rozwoju umysłu nie jest wstanie myśleć doskonale przedmiotowo, dlatego, że bogactwo wraźennej strony nie pozwala na to, i to samo bogactwo, które mu zapewnić może w przyszłości przewagę, dzisiaj stanowi zawadę.

Hamlet natomiast posiada ten przedziwny, niemal cudowny rodzaj allotropizmu umysłowego, który znajdujemy u artystów, i poetów, w porównaniu z którym zwyczajny umysł ludzki wydaje się tępym, gnuśnym, bezbarwnym i bezdźwięcznym, jakby

146) „An idea, or unit of knowledge, results when a vivid feeling is assimilated to, or coheres with, one or more of the faint feelings left by such vivid feelings previously experienced“. Tamże s. 182.

147) „Mind is not wholly, or even mainly, Intelligence. We have seen that it consists largely, and is one and entirely of Feelings. Not only do Feelings constitute the inferior tracts of consciousness, but Feelings are in all cases the materials out of which, in the superior tracts of consciousness, Intellect is evolved by structural combination“. Tamże s. 192.

niższego rzędu. Umysł wielkiego artysty, umysł gienjusza, to nieosiągalne żadnymi środkami, ani doświadczeniem życiowym, ani nauką, przerażające bogactwo wrodzone, w którym szczęśliwym zbiegiem, drogą osobliwszego doboru znalazły się najlepsze przymioty w najwyższym stopniu w mniej więcej doskonałej zgodzie. „Mózg ludzki jest zorganizowanym rejestrem nieukończenie licznych doświadczeń, otrzymanych w ciągu rozwoju życiowego, lub raczej w ciągu rozwoju tych szeregów ustrojów, przez które ludzki ustrój przeszedł, zanim dosięgnął swego stopnia. Najjednostajniejsze i najczęstsze skutki tych doświadczeń zostały kolejno odziedziczone, kapitał z procentami i zwolna narosły do tej wysokiej inteligencji, która utajona spoczywa w mózgu dziecięcym — który dziecię w życiu dalszem ujawni w czynie i być może wzmocni lub dalej skomplikuje — a który z drobnimi dodatkami przekaże w spadku przyszłym pokoleniom“¹⁴⁹). Tą samą drogą powstaje gienjalny uczoney lub artysta przez szczęśliwą loteryjną, wychodzącą w głównej wygranej kilka zaledwie razy na jedno stulecie; dostaje on przyrząd nadzwyczajny, cudowny, stawiający go odrazu, choćby wyszedł z najniższych warstw społeczeństwa, na innym wyższym stanowisku względem świata w którym przy pomyślnych warunkach dalszego rozwoju zostaje bohaterem. Najprawdopodobniej, choć o ile wiem z medycyny, nie zostało to jeszcze stwierdzone naukowo przez ściśle badania, umysły tego rodzaju już u samej podstawy, u źródła inteligencji, są inaczej ustrojone (zorganizowane) przez to, że posiadają zmysły, których pochwytność (percepcyjność) wychodzi po za miarę zwyczajnej sprawności zmysłów przeciętnej jednostki, a doskonalsza ścisłość przyrządów już broni od omyłek u samego źródła powstawania wrażeń. Wiadomo jak wyjątkowo bystrym wzrokiem odznaczał się Lionardo da Vinci. Zauważyć można wśród ludu, iż opowiadania jednostek obdarzonych ostremi zmysłami i czujnym ich nastawieniem, odznaczają się szczególnem poetyckiem ujęciem i oryginalnością, noszącą w sobie ślady szczególnych przypadkowości widzianych kiedyś zjawisk w przyrodzie lub życiu. Ta niezwykła wrażliwość tkanki nerwowej stanowi zasadnicze piętno tych osobliwych złożów umysłowych. Niezmierne bogactwo czuć, wrażeń, czyli odcisków (*impressio*) ostro odgraniczonych, wyrazistych, cała gama śladów od najprostszych do szeregów przymiotów rzeczy, niezwykła przetransponowana na najwyższe klucze zdolność wrażeń do wiązania się ze sobą i kojarzenia w oryginalne stosunki, niesłychana odżywalność ich w całej pierwotnej ostrości i barwności — wiedzie do ogromnego zasobu różnorodnych idei zjawisk, ich stosunków i ruchów. To stanowi dopiero stronę zewnętrzną, odświatową skarbnicy czuć, powstałą w drodze podnień obwodowych, gdy takie samo bogactwo wzruszeń (*emotio*) cechuje sferę czuć ośrodkowych. Wobec bezgranicznej różnorodności świata zewnętrznego staje przyrząd zdolny odbić w sobie w znacznie wyższym stopniu niż mózg

148) H. Spencer. tamże s. 471.

zwyczajny to bogactwo własności i stosunków zjawisk, a co większa zdolny je daleko rozmaiciej przerobić i wznieść się aż do kresu ludzkiej możliwości, do tworzenia bądź praw rządzących światem, bądź pomysłowych wynalazków, bądź też dzieł sztuki, które uderzają wiekuiście głęboością, świeżością, niespodzianością odbicia świata postrzegalnego, tak powszedniego i wy-tartego dla umysłów zwyczajnych. Tej zdolności odczuwania i tworzenia towarzyszy organicznie z nią związana zdolność wy-rażania, t. j. ujawniania mową tego morza wrażeń, wzruszeń i złożonych koncepcyj. w szacie osobliwie świeżej i oryginalnej. Hamlet nie może oschle wyrazić się, iż cnota jest na świecie sponiewierana; zamienia to w obraz: *'In the fatness of these purry times virtue itself of vice must pardon beg, yea curb and woo for love to do him good'* ¹⁴⁹⁾. W myśl możliwie związłą i suchą: *'There are more things in heaven and earth, than are dreamt of in your philosophy'* ¹⁵⁰⁾, wtrąca wyraz *'your'*, który maluje całe niezadowolenie. odrębność i wyższość mówiącego w stosunku do przyjętych po-glądów. Któż przeraźliwiej określił znikomość, tego dojrutka, ży-cia ludzkiego. jak Hamlet w słowach: *'A man's life's no more but to say "Once"'* ¹⁵¹⁾. Świat pod wpływem smutnego nastroju staje się dla umysłu poety: *'niewypielonym z chwastów ogrodem, co wyrasta w nasienie'*. Na widok jego niesprawiedliwości i po-wszedności, woła on: *'O how full briars is this working-day world'* ¹⁵²⁾. I tak wszędzie i zawsze poeta w samą głąb uogólnień i oderwań wpuszcza barwiste promienie, zawlóczy jakby materjalność świata zewnętrznego. Rzeczy i ich stosunki we wrażliwej duszy budzą cudowne nieznanne innym subtelne przedłużenia. Artysta jakby odczuwa niewidzialne dla innych wyziewy rzeczy, dostrzega *la-crymae rerum*, a obojętne dla tłuszczy zjawiska, szmer drżących liści na topoli w złotej łunie zachodu, puszyste glorie ostów w blasku gasnącego słońca, szept dziecka w głuszy nocnej budzi wzruszenia i myśli, które nie zafalują nigdy w mózgach zwy-czajnych.

W przeważnej liczbie poetyckich umysłów na tem ogra-nicza się ich skala. Lecz u wyjątkowych poetów niezmierna wra-zliwość i wzruszenność (emocjonalność) nie wyklucza wysokiej. czasami krańcowej siły rozumu; a w takim razie obok bogactwa i rozmaitości czuć i wzruszeń, istnieje nie mniejsze bogactwo idei czystych, które wieszcz wyższego polotu dzielić może na równi z gienjuszem nauki i filozofem; w tych szczęśliwych przy-padkach zachodzi zdumiewające zjawisko psychologiczne w ro-dzaju umysłu da Vinci'ego lub Goethe'go, którzy zarówno byli arty-

149) W ułatości tych dychawicznych opuchłych czasów, sama cnota od wziętku prosić musi przebaczenia, korzyć się i błagać o pozwolenie czynienia mu dobrze.

150) Więcej jest rzeczy na niebie i ziemi, niż się marzy o tem waszej filozofii.

151) Życie ludzkie jest nie więcej jak rzecz: raz.

152) O jakżeł pełen głogów i cierni jest świat, ten dzień roboczy. As you like it; l. 3.

stami, uczonymi i filozofami. Hamlet jest właśnie umysłem tego rodzaju, i to wytłumaczyć winno tę pozorną sprzeczność, którą odrzuciła krytyka, nie biorąc pod uwagę wyjątkowego zjawiska, sprzeczność wcale nieistniejącą; możliwe bowiem jest współistnienie uczucia i myśli w jednakowej potędze; jedni z krytyków podnosili uderzający aż „zbytek” myślenia, oschłość i refleksyjność, drudzy uczuciowość, z prześlepieniem lub niedocenieniem drugiej siły. W tych wszelako umysłach filozoficznych i poetyckich razem, bez uszczerbku tak dla poezji jak i dla filozofii, inaczej do pewnego stopnia odbywa się sprawa rozumowej czynności niż u filozofów-uczonych; wnioski i ostateczne uogólnienia nie są owocem wspinania się po drabinie indukcji z obejrzeniem wszystkich faktów pokrewnych; ani też konsekwentnem wysnawaniem dedukcyjnym wszystkich następstw danej powszechnej zależności, z ładem, kolejnością dowodzenia matematycznego. Myśli i uogólnienia nieustępujące swą doniosłością ogólnikom filozofii zjawiają się nagle, tryskają jakby z nieuświadomianego zderzenia samoistnego, którego uprzednie szlaki i schody nie mogą być wykazane; z niedostrzegalnych skoków wyładowana zostaje wysoka prawda życiowa, niespodziewanie, przy toku myśli, w którym innemu umysłowi taki szczęśliwy zbieg nigdyby się nie przydarzył. Ostatecznie i u genjuszów nauki pierwsze odkrycie najgłębszych pomysłów następowało jak u poetów przez błyskawiczny przeskok przepaści ograniczającej myśl powszedniego umysłu, lecz dalsza działalność, po zoczeniu nowej zależności, polega na naukowem badaniu, odmiennem od poetyckich wyładowań, które są szeregami takich właśnie niespodzianych skoków.

Przy takiej niewymiernej prawie zdolności odczuwania i niemiejszej sile rozumu, przyjść może do przejrzenia rzeczy, które wydać się musi dla nas objawieniem, jasnowidzeniem, proocetwem, dlatego, że nie pojęte są dla nas drogi powstawania, ani dla samego poety możliwe są do prześledzenia. Zład płynie moc i słabość tych natur; moc, bo oglądają i przenikają wszystko, rzucają okiem duszy za widome pozory, wyścigają myśl biegi wydarzeń; słabość, bo ich emocjonalna strona nierozdzielnie zaślubiona rozumowi, utrudnia wysnucie suchych wniosków i rozkazów postępowania, póki w praktycznej działalności nie nabiorą koniecznej równowagi; wtedy dopiero zaczynają korzystać ze swego wieszczego daru, który im daje taką wyższość nad innymi. Widać to na każdym kroku w działaniu Hamleta; uczucie zalewa wszystkie jego monologi, a stan pognębienia, powstały pod wpływem rozczarowania młodzieńczego, przeszkadza powzięciu szerokiego planu, jednolitego i obmyślanego w szczegółach. Wszystkie zresztą postaci Szekspira są pokrewne Hamletowi, są tego samego wyroju, drgające namiętnościami i wzruszeniami; lecz gdy u innych jak Brutus, ks. Harry, Jago, Edmund, strona uczucia jest zredukowana przez poetę, w innych jak Percy, Lir, Hamlet, naodwrot spotęgowaną do najwyższego stopnia.

Przyrodnym wpływem takiego składu umysłowego jest albo twórczość artystyczna lub umiłowanie sztuki, piękna. Zaulek w duszy dla niej stanowi znamienne piętno umysłowości Hamleta. Słusznie ocenił to Gervinus, i dziwić się należy, iż taki Rümelin mógł uważać scenę z aktorami za prosty wtwór, gdy tymczasem jest ona koniecznością dla pełniejszego wyrażenia, odmalowania jakości umysłu królowica, nie mówiąc o roli, jaką scena ta pełni w urzędzeniu akcji dramatycznej. Związanie bohatera ze sztuką dodaje mu szczególnej subtelności duchowej, wskazuje na wytworne bogactwo umysłowe. Człowiek, który obojętnie rozgląda się po teatrze, gdy bóle ludzkości lamentują wielkiem łkaniem w chórze pielgrzymów w Tannhäuser'ze, który drzemie na Halce, nie odczuwa symfonji Beethoven'a, nie zadrga na widok wizyj Rembrandt'owych, nie rozrzewni się przed *Benedicite* samotnej staruchy Maes'a; czyje serce nie zapłaczę na widok tragedji Grotgera, nie zerwie się wobec fantazyj Böcklin'a, nie uniesie czytając Joba lub Jeremjasza, nie oczaruje w takiej Notre-Dame paryzkiej — ten człowiek jest niepełny, kaleki; przy całej gienjalności swojej w innych obrębach, jest niecałym, brak mu strony najbardziej człowieczej z człowieczych, nie odczuwa wielkości sztuki, w której jednej człowiek staje się stwórcą; zbywa mu na przewodniku, przez który harmonje, drgania, narzekania, wielki szepot ludzkości idzie wprost w głębinę duszy, bez pośrednictwa suchych racyj rozumu. Wzruszającą jest tkliwość myśliciela, wodza, męża stanu — Brutusa dla sennego pacholęcia, które miało mu przygrywać w namiocie obozowym pod Filippi. (Juljusz Cezar IV. 3). Nie można zgodzić się z Lorenz'em, żeby człowiek, który nie ma muzyki w sobie, lub którego nie poruszają słodkie dźwięki, był zdolen do zdrad, knowań i gwałtu¹⁵³); jemu tylko brakuje czegoś ludzkiego. Anglja epoki Szekspira nie miała powszechnego rozkwitu sztuki włoskiej: rzeźby — ryciny i licyny — Robbia'ów i Donatella, ani budownictwa Brunelleschi'ego i Sansovina, ani malarstwa Vinci'ego i Rafaela, ani muzyki Palestriny; jej odrodzenie ułalo się całe w jedną formę, w jedną potężną, bezprzykładną w dziejach rzekę poezji i to najszlachetniejszej, bo dramatycznej. Hamlet, jak wszystek ówczesny świat angielski, najżywiej związany jest z teatrem, zna go aż do plotek i nowinek dnia bieżącego, wie o wszystkim, co dotyczy tej narodowej sztuki, narówni z wielkimi panami i dostojnikami korony, jak Tomasz Sackville, krewniak Elżbiety; potrafi w potrzebie napisać ustęp, jak wszyscy prawie z tej doby, jak Filip Sidney, Sackville, Joanna Gray, jak sama Elżbieta¹⁵⁴).

153) Kupiec Wenecki V. 1; przeczytaj nieopisanie cudowną scenę muzyki w noc miesięczną, dylatującej z dalekiej willi, z której dochodzą promienie światła; śmiejące jedno z najcudniejszych, jakie stworzył gienjusz ludzki.

154) Sackville napisał sławną tragedję Gorhoduc; lord Brooke zajmował się krytyką sztuki; Sir Walter Raleigh był sławnym uczonym jak był sławnym wojownikiem; hrabina Pembroke i Księżna Mary tłumaczyły, Lady Grey wolała czytać Plutarcha niż polować, Elżbieta po naradzie z Cecil'em o sprawach państwa szła czytać Demostenes'a z Ascham'em Patrz: Shakspeare's Predecessors. J. A. Symonds s. 212.

Nie jest to więc ani interpolacja, źle wszyta, owa scena z aktorami, dla wypowiedzenia osobistych żalów i uraz poety. ani bezpotrzebny urywek rozluźniający spójność działania; owszem historycznie maluje pewien okres dziejowy, psychologicznie płynie wprost z duszy Hamleta i potwierdza najskuteczniej pojęcie o nim jako o umyśle poetyckim, dramaturgicznie związany najściślej z planem zdemaskowania złooczyńcy. Z drugiej strony upatrywać w tem przejaw aktorskiej żyłki Hamleta, jeden więcej dowód zdolności udawania, ulubienia mistyfikacji, lub twierdzić, że minął się ze swoim powołaniem, bo był stworzony na aktora (zobacz wyimki z Gervinus'a, Rohrbach'a wyżej podane) — jest to wykręcać tak piękną i naturalnie tłumaczącą się stronę księcia, a w dodatku zapominać o wielkiem dziejowem zjawisku, które tylko raz jeszcze powtórzyło się w Hiszpanji, mianowicie o najgorętszem, powszechnem umiłowaniu i zajęciu się teatrem przez wszystkie stany od ludu do Filipa, który uwielbiał Lope de Vega, od czerni londyńskiej do Elżbiety, do Jakóba. Artystyczna strona umysłu Hamleta miała ujście w tym świecie sztuki, fikcji, przedziwa wyobraźni, który dla wyższych umysłów jest objawem równoznacznym ze światem rzeczywistym, a oba:

*Like the baseless fabric of this vision,
The cloud-capp'd towers, the gorgeous palaces,
The solemn temples, the great globe itself,
Yea, all which it inherit, shall dissolve,
And, like this insubstantial pageant faded,
Leave not a wreck behind.* (Burza).

Krytyka zagwoźdzona, jeśli nie zdyskredytowanemi jednościami miejsca i czasu, to pozostała ciasno pojęta jednością działania, nie może pogodzić się z przerwą w akcji głównej, wynikającą jakoby z wprowadzenia sceny z aktorami Dziwić nas to nie powinno: trójwymiarowa nie może sprostać n-wymiarowej boskiej sztuce; Sancho Pansa-proza nie może wydażyć za Don Quixot'em-poezja. Ona zawsze pozostaje za ogonem twórczości, którą wymierzyć i zesumować usiłuje tak długo, że nowe narastające objawy piękna zapóźnioną zostawiają przy tej robocie. Wąskość jej nie może być miernicą bezbrzeżnego gienjuszu.

Są znowu inni, którzy w tym rysie Hamleta widzą niezbity dowód niedołęztwa do czynów w Hamlecie. Umilowanie sztuki i artystyczny skład umysłu mają jakoby wykluczać lub co najmniej zawadzać bohaterstwu czynów, idealowi woli. Jest to jeden z ubitych wyrażań ciasnoty wiedzy. Billroth, gienjalny chirurg i bjolog, Volkmann, upowszechniciel metody przeciwnilnej gojenia ran, Oliver W. Holmes, profesor medycyny i lekarz — byli: pierwszy wielbicielem i wykonawcą muzyki, w której znajdował osłodę po trudach swego zawodu, po mękach nie do uwierzenia, drugi poeta i pisarzem popularnym, trzeci literatem, poetą i połączoną osobistością w amerykańskim świecie narówni z Emerson'em, Lowell'em, Whittier'em. I czy to osłabiało ich energją działania?

VI. To nas prowadzi do rozpatrzenia drugiej części składowej Hamleta, jego charakteru. Charakter, t. j. wyraz, w jaki oddziaływa jednostka na wpływy świata zewnętrznego, jako suma ilości i jakości energii nerwowej przeprowadzonej w świat zewnętrzny zapomocą energii mięśniowej¹⁵⁵⁾, jest do pewnego stopnia niezależnym od strony intelektualnej. Podnoszono niejednokrotnie głos, iż nadmierny rozwój strony czuciowej i myślowej w Hamlecie jest powodem właśnie niby to zbywającej mu energii działania. W zdaniu tem, pomijając najbledniejsze zresztą postrzeżenie, jakoby Hamletowi istotnie zbywało na pierwiastkach wydających czyny, jest tylko to prawdziwe, iż w jednostce żywej istnieje związek między intelektem i wolą, lecz upatrzone upośledzenie wynikające dla wtórej ze zbytku pierwszego jest potwornym błędem.

Przy nadzwyczajnie bogatej, złożonej i urozmaiconej budowie umysłu, o jakim była wyżej mowa, zdarzyć się mogą — jest to z góry do przewidzenia — i rzeczywiście zdarzają się niesłychanie rozmaite kombinacje, a wśród nich skutkiem przewagi wrażliwości, a w niej pewnych odcieni jeszcze, nad stroną czystej inteligencji, skutkiem przerostu jednych obrębów nad drugimi, pewne prawie chorobliwe układy. Nie można atoli wykluczyć rzadszego, co prawda, ale prawdopodobnego zjednoczenia wszystkich stron przy najwyższym ich rozwinięciu i prawidłowym ustosunkowaniu. Dowodem jest sam Szekspir z jego nadczłowieczym umysłem, obejmującym: takiego poetę i takiego praktycznego w życiu obywatela. W nowszych czasach chętnie wskazują na chorobliwe przerosy i zwyrodnienia umysłu pod wpływem uprawy energii mózgowej. „Jak pełna róża, jak podwójny storczyk, człowiek wyższy, artysta, literat, jest potworem, istotą sztuczną, podrobioną (*factice*) i delikatną, niepełną w jednych, nieprawidłowo rozwiniętą w drugich częściach. Zbudowany jest w sposób szczególny, zarazem chorobliwy i przedziwny, w swej inteligencji, czuciowości i woli; wzruszenia, które przerabia w książki, wystawiają go na pewne zgubne konieczności¹⁵⁶⁾. Jestto prawdą w tej części twierdzenia, w której mowa o oddziaływaniu zajęcia literackiego, z jego jednostronną uprawą, niepokojem o powodzenie, drażliwością pisarską, rozwinięciem nadmiernem miłości własnej; lecz nieprawdą jest, aby człowiek wyższy, artysta, był potworem, czemś sztucznym i delikatnym, jeśli tylko w duszy jego są choćby najpotężniej rozwinięte ale prawidłowo ustosunkowane różne strony umysłu i serca; przykładów niewatpliwych dostarczają żywoty niezliczonego szeregu wyższych ludzi. Jest coś śmiesznego w tem sentymentalnem wyrzeczeniu, że człowiek wyższy, to jednostka delikatna, chorobliwa, rodzaj *noli-me-tangere*, który od byle czego psuje się i paczy; to istny dowód dla mnie, że on wcale nie

155) Ostatecznie nawet oddziaływanie przez mowę lub zapomocą pisma

działa się również za pośrednictwem mięśni.

156) Emile Hennequin. *Ecrivains français*; s. 270.

wyższy, — on tylko ma pewne strony wyższe; aresztą człowiek marny, jak tego przykłady mnogie widzimy wśród literatów sławnych, po większej części skażonych bardzo niskimi ułomnościami. Świat zanyma na nie oczy, zupełnie słusznie, gdyż dla niego istnieją tylko dobroczynne, ożywcze promienie ich talentu i artyzmu — ale nie może nigdy nazwać ich ludźmi wyższymi bezwzględnie. Jestto specjalna odmiana ludzi, jak sztuczne kwiaty, wychodowane w cieplarni wielkich miast, z truczną ich atmosferą. Pewne niezbite, bo liczbowe fakty, dają często powód do niewiernych tłumaczeń i do zamieszania pojęć. Słyszymy wciąż i zewsząd, jak smutne pobudki trąby ostatecznej, biadania na nerwowość wieku bieżącego, powstałą jakoby z nadmiernego rozwoju życia umysłowego, z przewagi energii mózgowej nad mięśniową, wiodącej do upośledzenia woli, i powolnego zaniku charakterów. Niektórzy entuzjaści, jak Taine, przy całej krzyżaco niewystarczającej znajomości naszej życia greckiego¹⁵⁷⁾, zachwycają się nad normalnem błogiem dostrojeniem i harmonijnym rozwojem ludzi nad Eurotasem, lub w Atenach, na polu Olimpji lub na rzędowych korabkach Wielostrowu, mkających po modrych falach kędzierzawego morza; zachwycają siebie i nas wylewem czystej zwierzęcości (*bestialité*), nieobudzonym rozwojem równoległym władz dusznych i cielesnych za czasów Odrodzenia włoskiego, w owym Cezarze Borgia, jego ojcu, w księciu d'Este i innych, w porównaniu z którymi nasze życie koczarskie wydaje się wypłoniem (*étioilé*), przymarłem, rozkwitłem jedynie mózgowo¹⁵⁸⁾. Mnożące się przypadki obłąkania i samobójstwa, coraz liczniejszy zastęp ludzi wykołejonych i nieszczęśliwych dają wiele do myślenia i zmuszają do szukania przyczyn tych objawów psującego się zdrowia cielesnego i społecznego. Niektórzy właśnie kładą te objawy na karb zmienionych warunków życia, wymagających od jednostek większego naprężenia sił nerwowych, przy jednoczesnym zaniku sił mięśniowych, stanowiących zdrową równowagę dla pierwszych. W tem atolu zawartą jest tylko część prawdy, a i ta jeszcze wyrażaną bywa z nadmierną przesadą. Najprzód, rzeczywiście zdarzają się dusze chorobliwie czułe, panny Bachkirtseff, chcące szybki z okna, gwiazdki ze sklepu niebios; pewien atoli poczet historyczek i historyków ginie w masie zdrowo czującej ludzkości; słychać o nich więcej, bo oni krzyczą, gdy zdrowi milczą; bo dziennikarstwo, znajdujące szczególnie interes w bezmyślnem szerzeniu wiadomości o wszelkich anomaljach, bardzo zajmuje się niemi. Niebrak i znacznej liczby nagłych obłąkań, cierpień duszy, zakłóceń nerwowych najdziwniejszych, lecz ogromna ich większość jest skutkiem nie pracy umysłowej, nie wysiłków woli, nie nadmiernej jakoby czuciowości naszej doby, lecz nadużyć płciowych i wysskokowych, a przeważnie skutkiem przymiotu, którego spusto-

157) Jak i u Greków było życie pospolite, ordynarne, dowodem Mimy świeżo odnalezione Herondiona

158) Patrz ustępy w dziele: Voyage en Italie; w Philosophie de l'art.

szczenia w obrębie duszy i nerwów są przestraszające i znane doskonale każdemu lekarzowi. Ież to razy czyta się w dzienniku, iż taki a taki dostał nagle napadu szaleństwa skutkiem nieszczęść rodzinnych, gdy tymczasem lekarz, badając chorego wie, iż przyczyną jest przymiot. Żeby nie wielka zacność i cnota kobiet oddawna zostałyby zarazą przejęte całe żyjące pokolenie. Są dalej straszne dziedziczności, padaczki (Dostojewski), chorób umysłowych (Maupassant, Nitsche¹⁵⁹), w których przyczyny są nieznanne, lecz to pewna, że nie zrodziła ich praca umysłowa przymusowa, nie społeczne życie, i nie literatura; owszem chorobliwa literatura w tych oderwanych przypadkach jest następstwem niezdrovia; ci ludzie byłiby anormalnymi i na innych nerwach działalności. Nie przeczę tak oczywistemu faktowi, jak wpływ zgubny literatury chorej na szerzenie atmosfery sprzyjającej rozprężeniu woli i siły obowiązku, lecz nie ona jest przyczyną chorób dusznych. Nie należy też nigdy przy stawianiu sądów o nerwowem zwyrodnieniu naszego wieku spuszczać z uwagi porównawczego zestawienia z wiekami ubiegłymi, w których znajdujemy poprostu epidemie chorobliwych zbroczeń, religijnych fanatyzmów, biczowników itp. Prawie cały ten lament o zwyrodnieniu społecznem skutkiem niby to nadmiernego wysiłku energii nerwowej sprawiają „gens de lettres”, którzy, pisząc swoje, a odczytując cudze opisy, zasklepieni w kołach ciasnych, ścigając cele artystyczne, wiodąc sami życie anormalne, podlegli nieraz cierpieniom nerwowym, które lubią nietylko kontemplować, lecz je bezwstydnie rozgłaszać w przeświadczeniu, że talent literacki upoważnia do wszystkiego, żywiąc pogardę dla wszystkiego, co nie jest sztuką lub literaturą, dla wszelkiej innej działalności, zwłaszcza społecznej, zatopieni w zaczarowanym kole własnych twórców, lub twórców szkoły, zaciętrzewieni poszukiwaniem „rien que la nuance”, uwierzyli — i nas siłą swego talentu, potęgą przeboleń, lub porywem szczerości prawie że przekonali, iż cała ludzkość ginie od nerwowości, t. j. od zbytku rozwoju energii nerwowej, a braku woli. Robi to tem silniejsze wrażenie, że jest to prawie jedyny uświadamiany głos ludzkości, inne bowiem zawody nie mają zwyczaju, ani potrzeby na szczęście, opisywać siebie, lecz działać. Wrażenie z tego lamentu jest tem silniejsze, że pomimo społecznego nam zbiegu talentów, niemal gienjuszy pisarskich, odznaczają się one — zgodnie z objawem, podkreślonym przez Taine'a, jednoczesnego pojawiania się pokrewnych talentów, — ciasnotą spojrzenia, wąskością okna, przez które patrzą na świat, jakąś cylindrycznością rzwierciadła duszy potwornie odbijającego świat postrzegany, nieodolnością do objęcia wszech zjawisk bieżącego życia. Widzą oni tylko częściowo, wypaczenie, albo jednobarwnie skutkiem bądźto smutnego nalogu (Swinburne, Poe), bądź wrodzonego za-

159) Smilony popoosta wielbiciel nowego proroka, Peter Geist, stara się powiedzieć, iż nie było dziedzicznych wpływów u Nitsche'go, dowody jednak nie są przekonujące; p. „Also sprach Zarathustra” 3 wydanie, 1894 s. XXIX.

kładu umysłowego; utwory zaś nie ulegają żadnej poprawie w myśl uznanej, rozpowszechnionej, uważanej niemal za ewangeliją, zasadzie, iż dzieło sztuki jest życiem załamaniem w przymacie duszy artysty. Przy uwielbieniu dla sztuki i artystów, przyzmat ów nie ulega żadnemu sprostowaniu; wolno tedy pisać bezmierne dziwolągi, lub oczywiste fałsze, możliwe przewrotności, bo tak przedstawiły się w świątyni artysty, zarozumiałego, rozmodlonego do siebie.

Czy z punktu teorii ewolucyjnej rozpatrywać cielesny rozwój człowieka, czy wraz z etnografią i dziejami nauk społecznych rozbierać rozwój jego duchowy, musimy przyjść do tego wniosku, iż obecne swoje wybrane stanowisko, jedyne udoskonalenie, wysokie uspołecznienie, opanowanie środków bytu, zawdzięcza człowiek wyłącznie rozwojowi: cielesnie, tkanki męgo-nerwowej, duchowo, związanemu z nią rozwojowi. t. j. spoleźnieniu, urozmaiceniu i skomplikowaniu energii nerwowej. Taki rozwój jednostronny, w oczach niektórych potworny, nie jest żadną anomalją, jak nią nie jest szyja żyrafy, olbrzymia masa mięśni w rybie, lub kły słonia; jest bowiem następstwem koniecznego przystosowania się do warunków bytu i dziedziennego bezwładnego ruchu w tym kierunku; stałby się chorobliwym wtedy, gdyby pociągał za sobą ujmę, lub zanik narządów trawienia, oddychania i płodności. W konkursie, jaki przyroda sama dla się urządza, wśród tysiąca tysięcy próbek doboru najodpowiedniejszego, zdarzają się nieodłącznie kombinacje nieudane, które przepaść muszą; lecz tą samą drogą osiąga się coraz doskonalszy i coraz wyższy rozwój nerwowy, którego natarczywie domagają się warunki życia. Ten rozwój wydaje przy całym ogromie tkanki i jej korrelatu energii nerwowej, tak dzisiaj jak i dawniej okazy doskonale i zupełnie zrównoważone. Praca umysłowa niekoniecznie potrzebuje być zacieśniona do jednego jakiegoś obrębu, aby nie sprowadzała nierównowagi; Helmholtz był gienjalnym na polu fizyki, biologii, psychologii i filozofii, Darwin w bezmiernej dziedzinie nauk przyrody, Virchow w zakresach anatomii chorobnej i antropologii, Ruskin na niwach sztuki, krytyki, gospodarstwa społecznego, religii, a mimo to przedstawiają oni świetne przykłady harmonji umysłowej, długowieczności, zdrowia cielesnego; dowody możliwości pogodzenia wielkiego spotęgowania energii nerwowej ze zdrowiem. Prawda, zmienność warunków życia, ulegających nagłym wahaniom, a nawet przewrotom (bezrobocia, zalewy lub wybuchy w kopalniach, ustanie pewnych fabrykacyj skutkiem odkrycia innych lepszych metod), nieznaną w ubiegłych wiekach, kiedy panowała ciągle prawie stałość i jednostajność warunków bytu, staje się powodem ustawicznej groźby zawalenia się równowagi, z konieczności wiedzie do wykolejeń, i zmusza do ciągłego dostosowywania się zgodnie z większą różnorodnością warunków. Lecz z drugiej strony i to prawda, że objawy istnych guzów inteligencji (Barrés, Verlaine) lub zjawiska zwyrodnienia (np. *des Essintes* w powieści „*Au R. bours'* Huysmanns'a) spotyka się nie w klasach wy-

stawionych na owe kłęski, lecz u ludzi zabezpieczonych lub bogatych. Wbrew też rozpowszechnionemu przekonaniu, na równi z rozwojem pary i elektryczności nastąpił olbrzymi rozwój woli ludzkiej — nie woli napadowej, mędaczej, w znaczeniu bestjalnych nie okiełzanych popędów, jak u renesansowego Cezara Borgia, — lecz woli ciągłej, wytrwałej, osiągającej świadomie niesłychane rzeczy, dopinającej mnóstwa idealnych celów, na każdym polu działania: w nauce, w medycynie, w technice, w geografii, — zarówno jak w dziedzinie zdobywania wygod, zbytków i rozkoszy życia. W jednym tylko kierunku ustał zupełnie rozwój woli, w jej rodzaju najszlachetniejszym: nie brak szalonej woli, gdy chodzi o nasycenie pożądań, lecz brak jej, i to przerażający brak, gdy idzie o rozumne poskromienie, miarkowanie lub wykorzenie żądz szkodliwych, podkopujących zdrowie. Ludzie używają do przesyty; gdy zabraknie odczynu na bodźce prawidłowe, dobierają sobie podnieć sztucznych, zbrodniczo rujnujących zdrowie; gdy to zaczyna chromać, leczą się na potęgę, trując niby to lekami, a w ostatniej toni winią wszystko prócz swej głupoty — która nie chciała poznać, że człowiecza istota, jako twór biologiczny, jest określona ściśle przez prawa fizyczno-chemiczne, na które nie ma zaklęcia. Do tego zaniku woli doszło się przez stopniowe zaniedbanie jej rozwoju i pielęgnowania, nad czem dawniej pracowały osobiście same jednostki, i zbiorowo całe społeczeństwa pod rozmaitemi postaciami: religii, czystej wolnej etyki, filozoficznego ugładania stosunku swego do świata i społeczności, rachunku sumienia perjodycznie powtarzanego, dążenia do ideału; na miejsce tego dziś stańło bydłce hejże-ha, z jedynem baczeniem, aby nie stanąć w sprzeczności z kodeksem, lub żeby go można obejść. Literatura, jaka jesienny wiatr roznosi siemionka złego, i wytwarza to, co lekrze zowią usposobieniem, nastrojem usposabiającym.

Spotyka się zdania, iż Hamlet jest właśnie takim okazem chorobliwego przerozwoju myślenia, guzem refleksji, przykładem nerwowości, i jako taki zawiera nieśmiertelny składnik typu spotykanego po wsze czasy. Nie widzę żadnej konieczności wystawiać go sobie takim; nie widzę w nim zgoła nic chorobliwego. Wrażliwość jego jest istnym skarbem; bogactwo wzruszeń istnieje obok stosunkowo rozwiniętego intelektu, ten zaś istnieje przy nie mniej rozwiniętej energii działania i woli. Choć ma poetycki skład umysłu, nie wykluczoną jest przez to ani wola, ani rozumne postępowanie; ani względne szczęście, ani wielostronna działalność. O ile bowiem przez podobne porównanie do poety określa się zdaleka rodzaj jego umysłowości, o tyle z tego zbliżenia niepodobna wcale wywnioskować rodzaju charakteru, ten bowiem niemal u każdego poety jest inny; jeśli u jednych poetycki umysł wiedzie za sobą nieradność, nieszczęścia, niemożliwość ustatkowania się, rozczochranie i cyganerją, u drugich widzimy wręcz odmiennie przymioty. Są gienjusze przedziwnej równowagi, że aż pozornie zdaje się, jakby byli

ze swoich postępków: dowodem spokojne wystąpienie na cmentarzu z ukrycia; inny na jego miejscu, natury tchórzliwej i trwożliwej, zwłaszcza z winą wobec Laertes, nie wystąpiłby tak dumnie i szczerze. Wielka jego natura nie może słuchać w ukryciu ubliżania sobie: za swoją winę gotów dać zadosyćczynienie, lecz ścierpieć nie może wykręcania prawdy i szkalowania siebie; inny, mniej szlachetnej natury przeczekałby burzę; Hamlet świadomie, z godnością, prawdziwie po mężku daje satysfakcję, dostojną i wzniosłą, usprawiedliwiając swoje zachowanie i przepaszając Laertes; zwyczajnemu junakowi i pyszałkowi nie mogą przecisnąć się przez zęby słowa sprawiedliwej weny siebie i publicznej spowiedzi; więzną mu w gardle, lub rylatują z docinkiem, przekręceniem, nieszczerością, wykrętem, tego świadkiem jest każdy kto w dzisiejszych czasach byłwał ekundantem, lub świadkiem honorowej sprawy. Najtrudniejsze jest mężkie ocenienie siebie i wygłoszenie potem wyroku własnego sądu. Hamlet nie zna trwogi w scenie z duchem. W pierwszym momencie wyrwa się odruch (*reflex*), naturalny odruch rotoplazmy w słowach: „Aniołowie i słudzy łaski, brońcie mnie” — oto jedyny, przemijający cień lęku; lecz w tej sekundzie opanowany. On nie namyśla się, jak przyjaciele w scenie pierwszej, czy ducha zaczepić, czy doń przemówić; on obcesem od się odzywa; nie zważa na przestrogi, napomnienia i zakłęcia, a na usiłowanie towarzyszy zatrzymania go siłą, odpowiada lawnem: „Ręce przy sobie!” poczem idzie okrzyk, drgający nieustraszoną odwagą, energją, stanowczością bohaterską: „Przeznaczenie moje woła, i czyni każdą drobniańką żyłkę w tem ciebie, gardą jak nerwy lwa Nemejskiego”. „Puśćcie mnie! Na niebiosa pobiegnijcie do ducha z tego, który mnie zatrzymywać będzie! Precz, owadami! Poczem rozkazując, rozwścieczony przeszkodą ze strony przyjaciół, woła do ducha: „Naprzód! Idę za tobą.” Wobec nakazującej potęgi, zdumieni towarzysze, posadzają go o namiętny szalu z wyobraźni podnieconej. Bo czasami najbliżsi nie wiedzą, jak wielka siła woli drzemie, nieraz w cichym długim oczekiwaniu człowieka, a wybucha nieugięta, tytaniczna dopiero w danym momencie. Jeśli uprzytomnić sobie zachowanie się Hamleta w całej scenie z duchem, miejscami rozkazujące („Dokąd chcesz mnie wprowadzić? Mów! Nie pójdę dalej” I. 5. 1), miejscami swobodne, za co posypały się oskarżenia o bezbożność, o dyletantyzm, nie pojmując zgoła, jak można było posadzić go o tchórzostwo w scenie 4. a. III, gdy przez oponę zabija Polonjusza. Owszem i ten jest dowodzi samorzutnej energii, która słysząc szmer, na ślepo, nie zastanawiając się, co czyni, popycha rękę do działania. Hamlet w sprawie wszczętej z królem, nietylko nie jest pobity, nie pokonany, lecz naodwrot, gdyby nie inne przyczyny, byłby jak tytan w swoim żywiole: dowodem przedsiębiorcze i śmiałe wyrażenie sztuki: „Zabójstwo Gonzagi”, a zwłaszcza słowa: „Oh, najmiłsza rzecz, gdy na jednej linii spotkają się wprost dwie potęgi”, to „zabawa wysadzić miniera jego własną petardą” — taka natura przyjmuje walkę; bój — zwycięstwo lub śmierć,

to dla niej żywioł jedyny; czynność, działanie, ruch, to przyrodzona konieczność jej budowy, to nieuniknione następstwo ustroju tkanek. Hamlet jak młode zwierzę lubi wyladowywać ten zapas energii mięśniowej w nawykowym ćwiczeniu się bronią, w chodzeniu po galerji. Hamlet odczuwa miękkie natarcia Laertes w pojedynku, a jego dzielna natura znieść nie może jakiegokolwiek folgowania, lekceważenia. Hamlet z uwielbieniem wspomina ojca, wielkiego wojownika. Domyślna krytyka i w tem wyszła dowód słabości; księżę dlatego z takim pijetyzmem podziwia bohaterską postać ojca, bo przez kontrast brak mu samej siły woli; lecz twórcy tej subtelnej obserwacji, zapominają, że dzieje się i odwrotnie; przyszli wielcy wodzowie, odkrywcy i zarodami wielkich czynów w swej piersi, znajdują rozkosz i odczuwają nieprzeparty pociąg do żywotów wielkich wojowników, wielkich odkrywców; Aleksander Macedoński rozpywał się w Homerze. Hamlet z podziwem patrzy na bohaterskiego Fortynbrasa i w uznaniu jemu głos swój podaje. Inne fakty z doskonałym psychologicznym oświetleniem podniósł Türck.

Pochopność do czynu, wrodzona Hamletowi, jak widać z wymienionych przykładów nie ma bynajmniej cech owej niespokojnej, gorączkowej, drobiazgowej ruchliwości, owego załatwiania właściwego charakterem małoszkowym. Król wiec słusznie ocenia gotowość do działania, gdy powiada: „Być rzetelnym wielkim nie jest to ruszać się bez wielkiego powodu” (IV. 4. 54). Niespokojne rzucanie się za łada pobudką jest przymiotem żywej wprawdzie, lecz nie głębokiej natury. Wielki natomiast charakter prawie że instynktownie odróżnia sprawy ważne od błahych, i gdy wobec ostatnich jest niedbale spokojnym, pierwszeństwo przykuwają jego duszę, lecz pod jednym, zasadniczym warunkiem: że są powinowate jego naturze; bo pomiędzy pewną dziedziną działania a wielkim duchem zachodzi rodzaj przyciągania czasami nawet ciasna konieczność, wykluczająca inne obręby twórczości, i chociaż nawet w obcej sobie sferze, duch wielki, przymuszony do działania, pozostawia lwie ślady swojej działalności, prawdziwą potęgę czynnej twórczości rozwija dopiero w pokrewnej sobie dziedzinie, gdy na nią nieraz, jak wskazują żywoty wielkich ludzi, wypadkowo wpadnie. Ten właśnie stosunek zachodzi między naturą księcia a zadaniem, którem został obarczony; nie było ono mu po sercu, czego dowodem bolesny wykrzyknik I. 5. 190. lecz o tem, jako o najważniejszej rzeczy w tym rozbiórce, będzie mowa na osobnym miejscu.

Rozpatrując postęпки Hamleta, choć ich skąpa ilość w dramacie, przychodzimy do wniosku, iż rodzaj energii czynnej, właściwy jego charakterowi, nie polega również na działaniu wybuchowym, przy którym pod wpływem podniety zabuzowująca się z wielkim zapalem akcja, która wkrótce gaśnie, ustępuje miejsca bezczynności, jak to widać w działaniu Laertes'a. Hamlet przeciw własnemu usposobieniu musi działać w sprawie zemsty, lecz z uporem, zwyciężając wewnętrzne przeszkody, powraca do niej; po powrocie do Danji z morskiej wyprawy, jest

lepszej otuchy, że dzieła dokona; bynajmniej nie zniechę-
ny powiada do Horacego: *the interim is mine* (V. 2. 73). Tak
no przed wysłaniem, po zabiciu Polonjusza, zawczasu snuje
in udaremnienia królewskich zamysłów, wcale nie zgębniony
ypadkowym wydarzeniem, chociaż jego następstwa doskonale
muje i doniosłość ocenia (III. 4. 211, i 176). Te dwa miejsca
niezmierniej wagi dla zrozumienia natury księcia, one bowiem
kazują na wielką elastyczność, wytrzymałość jego wrodzonej
oty, jak to słusznie podnieśli Ulrici i Türck. Nie mniej zna-
ennem jest zachowanie się królewica w scenie 5, a. I. wobec
cienia ducha. Pomimo nakazu, przychodzącego w tak nie-
rykły sposób, przechodzący zasięg ludzkiego pojmwania, po-
mo czci i miłości dla zabitego ojca, pomimo własnego nastroju
strętu i oburzenia przeciw zbrodniarzowi, dusza Hamleta nie
ia się, jak zapalna siarka, poddanej sprawie, lecz zachowuje
zględem niej pewną niezależność. Widać to w najwyższym
opniu u wielkich duchów twórczych, na których rozmaite
ozre, wola osób koronowanych i potężnych, nainowy przyja-
dł, sława, pieniądze, byt rodziny nie ma niekiedy żadnego
plywu, gdy duch ich zajęty jest pewną ideją; sławne w tym
zrzedzie jest malowanie „Wieczerzy” Leonarda da Vinci. Istnieje
kias niewytłomaczony upór, z którym nikt, nawet sam artysta
ie może dać rady. Dopiero gdy twórczość duszy poślubia
kies działanie ukochane, funkcją wykładniczą, ideę, dla
toręj ona stworzona została, wtedy naodwrot żadne przeszkody
wpływy odwieść jej od celu nie zdołają; istnieje prawdziwa
omieczność między niemi (porównaj w Schliemann’ie zachody
kodo urzeczywistnienia idei odkopania Troi, w Przewalskim po-
nowactwo wrodzone do wiekopomnych podróży po pustyniach
Iobi, po pustaciach Tjan-Szanu i Tybetu.

Każdy, kto bezstronnie zastanowi się nad Hamletem
zlepiej wniknie w jego postępowanie, nie powie, że Hamlet
e działa, co dziwniejsza, że nawet niezdołen jest z natury do
zialania, bo mu brak fizycznych zmysłowych cech bohatera.
trzymując rozróżnienie działań Snider’a (S. LXXXIII), widzimy,
i książę w wysokim stopniu zdołen jest do działania emocjo-
alnego, do tej pierwszej i najniższej formy czynu, w której
za pobudką zewnętrzną idzie na ślepo i nieobmyślenie czyn —
terry przez analogją nazwaćby można odruchem (*reflex*) w szar-
ej istocie mózgu. Takie instynktowe działanie, jeśli kończy się
raz z wygaśnięciem podniety, prowadzi do działalności urywa-
ej, napadowej; jeżeli atoli jest tylko punktem przyczepienia
dla działacza obdarzonego wielką inteligencją i wytrzymałą
działania, staje się punktem wyjścia dla akcji wyższego
du. Taką cechę posiadają postęпки Hamleta w bitwie mor-
i na cmentarzu. Naodwrot zabicie Polonjusza, tak nagle
ortwczce jest czynem wręcz odmiennej natury, nie ślepym
nem zadany bez myśli i planu; — Hamlet wszak oddawna
pogolował się, pomyślał, i postanowił zabicie króla; cały jest
paska żelazna, *noli-me-tangere*, nastawiony w tym celu: w że-

lazo wpada przypadkowo nie król; czyn się spełnia. Lecz Hamlet przez swoją inteligencją, przenikliwość, bystrość i przetożność umysłu zdolen jest i do wyższych rodzajów działania obmyślanego, planowanego i systematycznego. Z jednej strony początkowanie do takiego działania, wychodzić może z zewnątrz, jak tu od wroga, a Hamlet wyzwany z najwyższą przenikliwością odkrywa jego zamysły, i umie udaremnić jego plany, które go bynajmniej nie są wstanie zakłopotać i zmieszać. owszem, nie tylko przyjmuje wyzwanie, ale jeszcze znajduje szczególną rozkosz w takim działaniu, które dlań staje się „zabawą” (III. 4. 205); przykładem tej zdolności do działania obronnego jest pozbycie się Gildensterna i Rozenkranca. Pomimo atoli całej świetności w takim działaniu, pozostaje ono zawsze dla człowieka czynu, dla męża wielkiej woli, jako drugorzędne, jako do pewnego stopnia bierne i sobie narzucone z zewnątrz, kłępujące niejako i niewolnicze; człowiek wielki musi być dzielnym i w obronie (defensywie), bo życie, jak na wojnie, zmusza często do obrony. Lecz celem i koroną życia zawsze będzie działanie snute z wewnętrznego początkowania, czynność samorzutna, obmyślana, wolna, z planem i ładem, rozwijająca się z wnętrza przyrodzonej natury człowieka. I do takiego działania Hamlet zdolen jest w tym samym stopniu, co inni bohaterowie Szekspira, jak Percy, Makbet, Brutus, Henryk V. W dramacie nie widzimy go oddanego takiemu działaniu dlatego, że poeta inny miał cel, niż w wymienionych bohaterów, że odmalował go w szczególnym okresie. Mimo to mamy fakt, świadczący, iż stać go było na takie najwyższe działanie, a nim jest epizod z aktorami; rozważa, zastanawienie, umiejętność zużycia aktorów, cechujące plan zdemaskowania króla, przeprowadzony z widocznym zadowoleniem, płynącym zawsze z działania wssobitek własnej inicjatywy u natur wielkich, stanowią dowód niezbity. Jestto przykład jedyny i w dodatku o tyle niecałkowity, iż działanie to nie stanowi całości odrębnej, w sobie zamkniętej, lecz jest jedynie ogniwiem w planie innego szerszego działania; to przecież nie zmniejsza wcale jego wagi, i siły dowodowej, przeciw tym, którzy, jak Snider, odmawiają Hamletowi zdolności do działania rozumnego (*rational action*), w którym człowiek stawia sobie zamiar słuszny i usprawiedliwialny, i doprowadza go do skutku, — działania, w którym dochodzi do szczytnego zespolenia w jedno Intellektu i Woli.

VII. Potęgą swojego intelektu Hamlet wzbija się na wyżyny filozoficznych uogólnień, a chociaż jego „myślenie jest myśleniem *sui generis*, właściwie nie myśleniem, lecz niedotykającą nigdy ziemi poezją — marzycielstwem”, jak powiada prof. Spasowicz, jest ono również potężne i owocne jak prozaiczne po ziemi kroczenie. Hamlet w arcydziele poezji nie może wyluszczać swoich poglądów rozumowaniami wykładami, ujętymi w paragrafy. W taki sam sposób w innym arcydziele Lir wypowiada swoje nieporównane wytryski gienjalnego objawienia o doli nędzarza, o sprawiedliwości ziemskiej, o losie

ludzkości na tym padole płaczu. Wszak myśli Hamleta — to myśli Szekspira, a któż nad tego głębszy? Wszak między innymi przenikliwość i głębia myśli Hamleta czynią go dla nas tak drogim, tak znajomym, tak społecznym, tak dotrzymującym troku pochodowi rozwoju i postępu myśli ludzkiej, a dzieje się o dlatego, że uogólnienia, które rzucił ten nieuczony marzyciel, bez pomocy rozległej wiedzy dzisiejszej i nowoczesnych metod badania, ten poeta, dla którego, „my sami jesteśmy z tego tworzywa, co senne marzenia, a drobne nasze życie okolone jest snem”¹⁶⁰), był gienjuszem, który w myśleniu, w pojmovaniu zjawisk chadza swoimi nieznanymi drogami. To i cóż, że Hamlet doszedł do tych uogólnień nie metodyczną indukcją filozofa, kiedy one ostatecznie są tem samem, co wydała najściślejsza filozofja naukowa. „Nie widzę sposobu, w jakiby można obalić system najskrajniejszego nawet idealizmu podmiotowego, któryby zechciał życie uważać za senne marzenie. Można by go ogłosić za możliwie nieprawdopodobny, za niewiem jak niezadawalający — lecz zawsze byłby on możliwy do konsekwentnego przeprowadzenia; i to mi się wydaje bardzo ważnem mieć na oku. Wiadomo, jak gienjalnie przeprowadził ten temat Calderon w sztuce „Życie to sen”, powiada pierwszy myśliciel i przyrodniczy uczyony naszych czasów¹⁶¹). Umysł Hamleta — Szekspira jest jak latarnia morska, jednym odcinkiem rzucająca snopy światła w bezdenne mroki zjawisk życia, a gdzie promień padnie, na chwilkę ukazują się nieznane brzegi, na które nigdy nie zawita korab’ ludzkiego doświadczenia, tajemnicze odsepy i kształty, które swoją dałą, nieujętą abstrakcyjnością, na pierwszy rzut oka wydają się jakby przywidzeniem, jakby pustą mrzonką poetyckiej wyobraźni, — a to są prawdy, o ile stać na nie człowieka, prawdy, o ile możliwa, najprawdziwsze, osiągnięte drogą rozumu. Co głębszego powiedzieć można, coby ninie i przez wszystkie wieki w przyszłości wciąż było tak prawdziwe, jak owo: „Więcej jest rzeczy na niebie i ziemi, mój Horacy, niż się marzy o nich w waszej filozofji”. a co tak dobrze określa niespółwymierność ludzkiego rozumu w stosunku do bezmiaru wszechświata. Aby pojąć należyte głębokość i powszechność tej myśli, trzeba jeno uprzytomnić sobie choćby dzieje elektryczności od Franklin’a do Hertz’a, lub teorią atomową w wywodach Thomson’a i Maxwell’a. Inne wyrzeczenie, które tyle nagorszyło krytyków¹⁶²), a przez niewłaściwe wszczępienie

160) „We are such stuff, as dreams are made on, and our little life is rounded with a sleep”. Burza

161) „Ich sehe nicht, wie man ein System selbst des extremsten subjectiven Idealismus widerlegen könnte, welches das Leben als Traum betrachten sollte. Man konnte es für so unwahrscheinlich, so unbefriedigend wie möglich erklären — ich würde in dieser Beziehung den härtesten Ausdrücken der Verwerfung zustimmen — aber consequent durchführbar wäre es; und es scheint mir sehr wichtig dies im Auge zu behalten“. Helmholtz. Die That-sachen in der Wahrnehmung s. 34.

162) „W guncie rzeczy, zupełni- mu obojętne to, co jest, rzeczywistość, dobro, użytek, cele w życiu i skutki postępów. Nam on to wypowiada bez ogródki. Z tym nihilizmem etycznym“ itd. Spasowicz, s. 266.

w koncepcją o Hamlecie ściągnęło na niego wyrok potępienia pomimo że ściślejsze zrozumienie tekstu nie upoważnia do takiego rozciągnięcia tej myśli, jakie mu nadają. „Niema nic dobrego lub złego, lecz myślenie czyni je takim“, — z jednej strony zawiera niezbitą prawdę, do której doszła etnologja porównawcza w zakresie rozwoju etyki, z drugiej jeszcze ogólniej biorąc, wyraża prawdę, w dziwny przewidzianą sposób, o względności ludzkiego poznania i w gruncie rzeczy jest temsamem, do czego doszła możliwie ścisła i naukowa filozofja, jak najdalej stroniąc od fantazjowania. Nietylko dobro i zło jest pojęciem względnem: filozof „ewentualnie zmuszony jest przypuścić, że jego idee o materji i ruchu, proste symbole rzeczywistości niepoznawalnych, są zawilymi stanami świadomości zbudowanymi z jednostek czucia“¹⁶³). „Nasze ludzkie wyobrażenia są, i wszystkie wyobrażenia istoty inteligentnej, jaką możemy sobie pomysleć będą tylko obrazami przedmiotów, których jakość istotnie zależy od natury wyobrażającej je sobie świadomości, a zarazem uwarunkowaną jest przez ich właściwość“¹⁶⁴). „Świat materialny przejrany aż do posad, okazuje się tem, czem jest rzeczywistość mianowicie przędzą własnego naszego umysłu, usnutą we właściwych mu formach przyczynowości, czasu i przestrzeni“¹⁶⁵).

Takich myśli, które narówni z niewypowiedzianymi zaletami poezji wydzierają dzieło Szekspira śmierci z zapomnienia, będącej udziałem twórców człowieka, możnaby wybrać szereg. One dowodzą potęgi umysłowej Hamleta. Wrażone jak drogie kamienie w złocistą osnowę dramatu, olśniewają swą siłą; źle pojęte przez krytyków ściągnęły gromy na królewica. Za nie krytyka czyniła go skeptykiem bez serca, przypisując jego postępowanie skeptycyzmowi i niewiarze, które zdaniem jej przywiodły go do zaniku woli i do nieudolności w działaniu. Hamlet skeptykiem nie jest, jak nie są wielcy uczeni myśliciele naszych czasów: on tylko narówni z nimi jest umysłem krytycznym pierwszej wody, tak jak krytycznym być musi każdy umysł filozoficzny. Powątpiewanie, wiodące do nieskończonej liczby doświadczeń sprawdzanych i przez tego samego badacza i przez jego następców po każdym nowem odkryciu, stającem w sprzeczności z wynikami osiągniętymi, jest podstawą całego naszego poznania

163) „Eventually he is obliged to admit that his ideas of Matter and Motion, merely symbolic of unknowable realities, are complex states of consciousness built out of units of feeling“. H. Spencer. The principles of psychology T. I. s. 160.

164) „So sind also unsere menschlichen Vorstellungen, und so werden alle Vorstellungen eines intelligenten Wesens, welches wir uns denken können, Bilder der Objekte sein, deren Art wesentlich mit-bhängt von der Natur des vorstellenden Bewusstseins und von deren Eigenthümlichkeit mitbedingt ist. Helmholtz, l. c.

165) „So bis auf Grund durchschaut, verräth sich die materielle Welt als das, was sie wirklich ist, als das Gespinnst unseres eignen Intellectes, gesponnen in den ihm eigenthümlichen Formen Casualität, Raum und Zeit“. Fick. Die Welt als Verstellung. S. 13.

Powątpiewanie jest zarodzią pewności, jest iskierką nowego życia. Tylko wątpiący może dojść do możliwie pewnego poznania, uzbrojony bowiem we wszelkie wzory poprawek już znanych błędów, jest w stanie oznaczyć stopień ścisłości i spójności pomyłki. Znać swoje błędy, przeczuwać ścisłą prawdę, nie jest to być skeptikiem bez bussoli, jakimi są nowoczesni dyktanci. Hamlet jest nowożytnym, jest nam pokrewnym, jest nam drogim przez ową krytyczność swojego rozumu. Nadto powątpiewanie jest zgodne z jego młodym wiekiem, w którym szczególnie przed obliczem nowej duszy, wstępującej w życie, która jeszcze nie uległa i nie ułożyła się z niem do równowagi, gromadzą się chmury zwątpień, groźniejsze i czarniejsze niż w dojrzałym okresie, z których jedno doświadczenie życiowe rozwiewa, drugie sprowadza do słusznych granic, inne jako zaciekania metafizyczne a nierozwiązalne, pozostawia poza obrębem myślenia, skierowanego do jakiegoś osiągalnego celu.

VIII. Jest jednak zakątek jego świata myśli, w którym Hamlet nie ma i nie zna żadnych wątpliwości. Każdy myślący człowiek, gdy zastanowi się nad życiem swoim, minowoli spotka się oko w oko z zagadką metafizyczną celu i porządku życia i świata w ogóle; odpowiednio do epoki dziejowej i do składu swojego umysłu, rozwiązuje ją, lub pozostawia pod apokaliptyczną pieczęcią. I Hamlet natrafił ją na swej drodze i musiał zdać sobie sprawę, raz dlatego bo miał wielką duszę, drugi raz dlatego że szczególne wydarzenia nasunęły mu owo zagadnienie rozkazująco przed oczy. Daleki jestem od zamiaru na domysłach opartego odbudowywania problematycznego systemu religijnego Hamleta; poprzestanę tylko na wytknięciu miejsc, które kategorycznie wykazują i piętnują tę stronę jego umysłowości. Warto je podnieść i oświetlić sprawiedliwie. Hamlet wierzy niezachwianie w opatrność, w rozum wyższy i wyższą wolą, władnącą życiem i światem. Najznamienniejszym jest sławny ustęp: „Prędko. — a wychwalaną niech będzie prędkość za to. wiedzmy bowiem, że nasza nierozwaga czasami służy nam doskonale, gdy nasze drogie plany padają i zawodzą; a to winoby nas nauczyć, że jest bóstwo, które kształtuje nasze zamiary (tworzy nasze wyniki), ociosajmy je z gruba jak chcemy”. (V. 2. 5-11) Nawet szczegóły wchodzą, według tej wiary, w rachubę opatrności, („Miałem w kieszeni pierścień ojcowski; i nawet w tem było niebo rozporządcielem”). Nakoniec najwyraźniej i z zastanowieniem ujawnia Hamlet swoje przekonanie przed pojedynkiem, gdy na przedłożenia Horacego, aby odłożył spotkanie z Laertesem, skoro ma jakieś złe przecucie, powiada: „Wyzywam wróżby; istnieje osobna opatrność w upadku wróżb. Jeśli to (śmierć) będzie teraz, nie nastąpi w przyszłości; jeśli nie nastąpi w przyszłości, będzie teraz; jeśli niebędzie teraz, to przecież przyjdzie; gotowość jest w s z y s t k i e m”. Nie jest to ślepe, fatalistyczne wyrzeczenie, skoro wnet tłómaczy racją takiego zapatrywania się: „Skoro nikt niewie nic z tego, co zostawia, cóż mu to znaczy zostawić zaraz. Niechaj bę-

dzie¹⁶⁶⁾. Widzimy, iż Hamlet jest zdeklarowanym deterministą. Cała rzecz polega na tem, żeby być w pogotowiu. Nie jest to kruchy listek trzciny, którego chwytą się tonący rozbitek moralny, jak chcą sztucznie objaśnić to miejsce nie do obalenia. Inny człowiek, wcale nie znajdujący się w przedśionku śmierci, lecz filozof przez osobiste smutne doświadczenie, który ucierpiał wiele, a roztropnie ocalił swoje życie, który za zło i bezrozumne zaślepienie, odpłacił sercem i dobrem, wypowiada tę samą myśl: *Men must endure their going hence, even as their comin, hither: Ripeness is all*¹⁶⁷⁾. I Hamlet to wypowiada, jako filozof, który zgłębił nieuniknioną przyczynowość i zcepienie wydarzeń. Ci, którzy są przekonani, iż Hamlet, zapędzony w korytarz przez wypadki skutkiem braku woli i nieudolności czynu, przezuwając bliską katastrofę, jak również czując własną winę, że nie umiał i nie chciał poprowadzić wydarzeń, zamiast puszczać się z ich falą, wypowiada te myśli przygodnie, w rodzaju przgadki, jak tytu rozbitków pośpiewuje tę samą piosenkę, że zatem jest to wiara z musu, nie z wyboru, objaw rezygnacji nie sil, demoralizacji i upadku ducha miasto sztandaru przewodniego. — niechaj przypomną sobie, iż 1-o sytuacja, w której to wypowiedział wcale nie jest taką, żeby czuł jej żelazne ujęcie; to nie mu w jakim szedł na wygnanie do Anglii, to dobrowolna zgoda z jego strony na pojedynek; 2-o że król wic przed chwilą był w najlepszym usposobieniu, z wiara w swoje działanie (*It will be short, the interim is mine* V. 2. 73); przecieź sam dobrowolnie powrócił do Danii po wykręceniu się korsarzom; 3-o że już na samym początku sztuki, nim spadła na niego rola mściciela, wygłasza swoje przeświadczenie o rządzącej opatrności: „pluga wy czyny powstaną, choćby je cała przywalila ziemia, przed oczy ludzkie” (I. 2. 256).

Hamlet nie działa nigdy w dramacie na a-nuż; on tylko liczy się z faktami dokonanymi, jako z rzeczami nie do odrobienia. Wręcz do czynu krytyków-kaznodziejów gniewa to, że on przebojem nie idzie na przelaj wypadków; zapominają oni łatwo przy zielonym stoliku, iż człowiek w zamierzonym działaniu nie może zmierzać do mety końcowej po linii prostej, że jak okręt w obrotach zmiennego a przeciwnego wiatru *„Jouvoier”*, dążyć po przekątniach sił, że jak gracz w szachy z potężnym zapaśnikiem musi raz po raz zmieniać swoje posunięcia na podstawie szachowań przeciwnika. Niespodzianki spotykają i najgieniałniejszego wodza i najprzenikliwszego chirurga: rzecz w tem, aby na wszelkie możliwości byli przygotowani, żeby wypadek nieprzewidziany nie zbił ich z tropu. Hamlet był prawie zupełnie pewien, że podsłuchuje go król za oponą:

¹⁶⁶⁾ *„Since no man, of aught he leaves, knows, what is't to leave or come. Let be!”* (V. 2. 210). Patrz w tekście i w przypisach różnicę między Fol. i G. co do tego ustępu.

¹⁶⁷⁾ „Ludzie muszą nieść swoje ząd odejście (z tego świata), tak samo jak swe tu przyjście: dojrzałość, t. j. przygotowanie na ten wypadek, jest wszystkim”. Edgar. Lir, V. 2.

postrzeższy swoją pomyłkę, istotnie nie może nic innego powiedzieć jak że: „niebiosom się tak spodobało, ukarać mnie przez tego, a jego przeze mnie, tak że muszę być ich biczem i sługą“ (III. 4. 174). Wprost śmiesznem jest powiedzieć, że Hamlet popełnił tę mimowolną zbrodnią dlatego, że ociągał się z ukaraniem zbrodniarza; wszakże go tu chciał ukarać. A zresztą czy nawet ścigając swój cel piorunująco i bez wahania, ludzie nie popełniają pomyłek najnieprzewidziańszych? Wiara w opatrność nie jest tedy u Hamleta ani fatalizmem, paraliżującym napięcie działania, ani objawem rozkładu moralnego po osiągniętych nieudaniach. Człowiek silnego czynu, a determinista, po doznaniu porażki, poddając się doli, nie urywa działania, pojmując on je bowiem inaczej. „Często zamierzone czynności dla przeszkód rozmaitych odbyć się nie dają. Wtenczas zwykle wlepia człowiek zasmucone oczy w próżnię tego, co nie doszło, zamiast uważania rzeczy tak, iż w miejsce nabytków i postępów, które zakładaliśmy sobie przez pewne zatrudnienia osiągnąć, opatrność nadarza nam inne postępy i nabytki, kładąc nas w potrzebie odbycia innych czynności. Gdybyśmy się umocnili w tym sposobie uważania rzeczy, zachowalibyśmy dosyć spokojności umysłu i przytomności, aby z każdej wokolo nas krzewiącej się rośliny ożywczy miód ciągnąć i nieść do ula naszego... Często nawet przekonabyśmy się mogli iż lepsze jest to, co nam zrządzenia opatrności przynoszą, od tego, co nam zabierają, iż lepsze są drogi, które nam ona otwiera, od dróg, które nam przecina“. „Plany ogólne czynności w ten tylko sposób są właściwe, aby przez przybliżenie, przez przecięcie, kroki nasze do nich zbliżać, ku nim prostować, tak, iż jeśli dobrze były powzięte i jeśli przy nich wytrwamy, okaże się, że wszystkie nawet nieprzewidziane okoliczności, a nawet pozorne odrywki, takim planom służyć, przy nich utrzymywać nas będą. Nigdy zaś planu niewolniczo i tak zakładać sobie nie należy, jakoby przez to opatrność miała być ujęta w okowy i krok za krokiem postępować miała według ułożonej przez nas marszruty. Przy takim ich zakładaniu sobie, chybienie szczegółu jednego całość wywraca“. „Często ludzie wyrywkami tylko szczegóły biorąc na uwagę, upatrują w rzeczach niedogodności, około których zaradzenia troszczą się i mozolą, gdy tymczasem całość, do której te szczegóły należą, najczęściej zaradzenia takie już w sobie mieści. Często wszakże opatrność, mając wieki przed sobą, nie dogadza niecierpliwości ludzkiej, która liczy na godziny“¹⁰⁹). Tak mówi człowiek, który miał moc przekonania, odwagę obywatelską i siłę czynu, przymioty rzadkie w naszym narodzie.

Żeby wiara w opatrność miała osłabiać siłę czynu, przyczyną temu dzieje, które właśnie wykazują, iż najbezwzględniejsi

¹⁰⁹ 41 Wielopołeki. Myśli i Uwagi. W drukarni „Czasu“ 1878. Urywki: XXXVIII, XXXIX, XLI.

bohaterowie wojenni posiadali ślełą wiarę aż do fatalizmu. Jozue i Dawid bezlitosne rozlewy krwi i zagładę całych narodów usprawiedliwiają rozkazem bożym. W takim samym przekonaniu działają Salmanaser i Sancherib, a Tiglath-Pileser w uroczystym stylu napisów klinowych każdy czyn swój, każde zwycięstwo przypisuje bóstwu; to nie on rznął narody i miasta, to bóg taki-a-taki wzbudził go i wojny nakazał. Mahomet arabski i turecki Mahomet, zdobywca Konstantynopola, przywódca Krwawców, Filip hiszpański i Gustaw-Adolf, wszyscy działali z ramienia bóstwa. Luter i Zwingli uważali się za usta bożej woli; słowem najwyższe przykłady siły czynu i woli uważali się za wpływ woli wyższej. Fryderyk pruski i Napoleon nie głosili bezosobnego hasła przed swymi zastępami krwawymi; pierwszy był synem Woltera, drugi dzieckiem rewolucji; zanadto byli racjonalistami, by wierzyć we wdanie się woli wyższej, a zanadto potężnymi, by nie być szczerymi i by kłamać wobec prowadzonej rzeszy. W każdym razie dzieje dowodzą, iż determinizm nietylko nie osłabia siły czynu, lecz jest nieobliczoną potęgą, która reguluje ruch działacza, jak biegające kule u maszyny parowej; ona łagodzi wstrząśnienie po nieudaniach i zachowuje siłę od rozprószenia i chwilowego zastoju po porażce. Zresztą wiara ta może nie być organicznie spojona z umysłowością osobnika. może być tylko wessaną przez niego i żyć obok sił duchowych innego rodzaju; powiadają, iż Faraday, genialny fizyk, odkrywca i prawodawca w dziedzinie elektryczności, w niedzielę przykładowie uczęszczał do kościoła. Hamlet, — bo wszak on w tym względzie, to nie żaden duńczyk z XII stulecia, lecz człowiek epoki Szekspira — swoim determinizmem jest odbiciem społecznego mu nastroju religijnego. Tak podówczas wierzły setki tysięcy, a wśród nich najprzenikliwsze i najoswieceniwsze umysły. Naznaczenie z góry naprzód (*praedestinatio*) na zatracenie lub zbawienie, zupełna bezsilność miotającej się duszy przw swoim ocaleniu stanowiły podstawę kalwinizmu, który znalazł takie rozpowszechnienie w owoczesnej Europie od Francji do brzegów Niemna. Kto może dać się ćwiertować lub zżędz za przednaznaczenie, ten konsekwentnie z tem musi wierzyć we wszechmoc opatrności.

Krom determinizmu, podstawę religijnych wierzeń Hamleta stanowi wiara w nieśmiertelność duszy (I. 4. 66), i to nie bierna wiara, lecz przeświadczenie, stanowiące punkt oparcia w działaniu, skoro na przekonywania towarzyszy. by nie szedł za widmem, odpiera: „A co do mojej duszy, cóż może jej duch uczynić, skoro jest rzeczą nieśmiertelną jak on sam? I konsekwentnie z tem, a nieustraszenie, idzie za usuwającym się zjawieniem. Mimo tak wyraźnych wskazówek, ile oskarżeń i potępien spadło na głowę Hamleta właśnie o niewiarę! „Hamlet, to nietylko dziecie tamtych czasów, w których się urodził — ale wieków, co po nich spadek wzięły, ich marzeń, rozpraw, chętek i bezsilności do czynu.... Jest to wielkie uosobienie epoki, co obaliwszy pozytywną wiarę, na jej ruinach, nic od-

budować nie mogąc, ręce łamie i daje się miotać fatalizmowi; Hamlet to niewiara i z nią połączone wycieńczenie i śmierć ducha¹⁶⁹⁾. Mógł to napisać Kraszewski sam tak nieokreślony w rzeczach religji w pismach swoich; w tym wyjątku niewiadomo, który fałsz większy od którego; a przedewszystkiem co za dziurawe czytanie tekstu! A wszystko poszło z monologu: „Być albo nie być” pozornie stojącego w sprzeczności z ową wiarą w nieśmiertelność. Rzecz rozwiązuje się krótkim pytaniem: kto w życiu swoim nie miał wątpliwości? Nawet najzarliwsi zeloci, Augustyn, Pascal, zaznali innych chwil, zanim się myśli i woli rozstrzygnęły je i wypłynęły na jasne przestrzenie niezachwianej równowagi i wiary. Najgorliwszymi bywają prozelici, najwierniejszymi zostają niedowiarkowie wątpiciele, bo oni przeszli przez męki rozpaczy, przepalili się i zahartowali, poznali toni, których inni nie domyślają się nawet. Hamlet pyta się, roztrząsa, dochodzi do granicy poznawalnej, za którą leżą niepoznawalne obręby; tęsknym okiem pogląda w otchłanie, przez które rozum ludzki przedrzeć się nigdy nie zdoła, i z jedynie możliwym rozwiązaniem powraca na świat nasz: skoro absolutnie napewno dowiedzieć się nie można, że Tam nic nie ma, skoro rozum podnosi wciąż swoje: „a Może, a Nuż” jest coś, i to gorsze poza dosiężiem ludzkiego pojęcia, niż to, co jest Tu, więc jedyny roztropny wybór: lepiej wypić morze ńędz i troski, ścierpieć proce i strzały utrapień doli, bicze i urągowiska wrzemia, lepiej kawęczyć i znoić się pod brzemieniem mizernego żywota, słowem znosić zło znane, niż rzucić się hazardownie naosłep w nieznanne; lepiej z przeświadczenia o tem zostać tchórzem ze wszystkimi, niż próbować poprawy doli z nielicznymi junakami. Jest to ta sama droga, którą inny gienjusz, inny myśliciel, wielki matematyk; inny umysł, krewniaczy Hamletowi przez swoją wrażliwość i swój idealizm-pessymizm, wybrał z podobnej cieśni: *„Pésons le gain ou la perte, en prenant: croûs que Dieu est. Estimons ces deux cas. Si vous gânez, vous gânez: tout, si vous perdez, vous ne perdez rien. Gânez donc qu'il est sans hésiter”*¹⁷⁰⁾.

Wogóle biorąc, strona religijnych wierzeń Hamleta dała początek napaściom niesłusznym i zarzutom nieuzasadnionym. Stedfeld i Kraszewski zarzucają bobaterowi niewiarę; Rümelin niejednolitość duchową, powstała jakoby z nieudolnego wplecenia nowożytnych powiewów religijnych w bań Saxo'na, stojącą na podstawie bardzo grubej popularnej wiary mas. Oba twierdzenia są do gruntu fałszywe, a powstały z braku historycznego spojrzenia na epokę Szekspira.

Jeśli wziąć pod uwagę szereg gienjalnych dramaturgów elzbietańskiej doby, takiego Marlowe'a, Szekspira, Ben Jonson'a, Beaumont'a i Fletcher'a, Webster'a, Tourneur'a, Dekker'a, Mid-

169) Wstęp do tłumaczenia Hamleta w wydaniu zbiorowem dzieł Szekspira Warszawa 1875.

170) Blaise Pascal. Pensées. Wydanie z „Nouvelle Bibliothèque populaire”.

dleton'a, autora *Arden'a of Feversham'*, wybrać z nich sztuki co najcenniejsze i przepatrzyć je w celu wysiedzenia ich religijności. Ze zdziwieniem postrzeżę się, iż prócz jednego z serca płynącego, głęboko chrześcijańskiego przebaczenia Frankford'a wiarołomnej żonie w najlepszej ze sztuk¹⁷¹⁾ Tomasza Heywood'a, oraz przerażającej swą grozą sceny w *Doctor Faustus'* Marlowe'a¹⁷²⁾, w której wielki poeta-entuzjasta z siłą wizji apokaliptycznej oddał najplastyczniej słowem to, co Rogier-van-der-Weyden, lub Pieter Christus z mistyczną głębokością, owiewającą realizm średniowiecznego przedstawienia Ukrzyżowanego, (którego ciepłe kropli krwi, padając do czyśca, chłodzą upał dusz) przedstawił na cudownych obrazach — z wyjątkiem tych dwóch scen, nie spotkałem szczerzego wplecenia w dramat religii, ani rodzących się wówczas wątpliwości, ani tragizmu, jaki przebywały z tego powodu owocne dusze. Cały huragan, który wówczas wszczęła religija, a który huczał nad Europą całe wieki, nim ściął w racjonalizmie XVIII. stulecia, przelatuje gdzieś w dali, poza teatrem, poza jego dziełami. Myliłby się jednak grubo, toby milczenie owo poczytał za objaw jednoznaczny z absolutnem wyparciem, z wywabieniem aż do śladu, wierzeń lub uczuć religijnych we współczesnych nam fikcjach literatury francuskiej, w których ludzie Flaubert'a, Zoli, Goncourt'ów i Maupassant'a przeżywają życia całe, jak zwierzęta, ze spokojem i obojętnością na zagadki bytu, bez potrącenia swojego stosunku do wszechświata. Tej nienawiści lub obojętności ze strony piszących, lub ściślej biorąc, tej pustki w duchowym składzie społeczeństwa, artystów i ich twórców, którą miał odwagę złamać wielki gienjusz Tolstoj'a, wprowadzając napowrót do literatury to, co wiecznie żywe, ze złości przysypane popiołem i zuzłem zasapanego w zhytku świata, tli się w duszy ludzkiej — nie było w XVI. stuleciu; być nie mogło, zwłaszcza wśród narodu, najreligijniejszego po Hebrejach¹⁷³⁾. W czasach, — kiedy dostojnicy kościoła, jak Morus lub Fischer kładli głowy na pień za Henryka VIII. — kiedy literat

171) *'A Woman killed with kindness'*. V. 6: *'As freely, from the low depth of my soul, As my Redeemer hath forgiven His death, I pardon thee. I will shed tears for thee, pray with thee, And in mere pity of thy weak estate, I'll wish to die with thee'* itd.

172) W ostatniej scenie (zart czyha na zapisaną sobie duszę konającego Fausta, który, szarpany żądzą zbawienia, strachem piekła, i złamaniem słowa, modli się w rozdzierający sposób ognistymi słowy: *'O, I'll leap up to my God! Who pulls me down? See, see where Christ's blood streams in the firmament! One drop would save my soul — half a drop: ah, my Christ! Ah, rend not my heart for naming of my Christ, Yet will I call on him: O spare me, Lucifer! — Where is it now? 'tis gone; and see where God stretcheth out his arm, and bends his ireful brows! Mount ins and hills come, come and fall on me, and hide me!'* itd. Scena, napawająca takim wrażeniem, jak ów śpiew: *'Iudex ergo quum sedebit. Qu dquid lat-t adparebit, Nil inultum remanebit'* śpiewany w ponury dzień listopadowy na pustym cmentarzu, przerywany poświsiami wiatru z garścią zeschniętych liści topoli spadaj cego na suche badye zielska! O Marlow'ie dochowało się reznanie jakiegoś oskarżyciela, obwiniającego poetę o cyniczne bluźnierstwa i dowcipy o Objawieniu; dla braku bliższych dowodów reznanie to uważają za świadectwo wątpliwe. Patrz: Appendix do wydania dzieł poety w *'Mermaid Series'* przez Havelock-Ellis'a, Londyn 1887.

Jan Heywood, autor sławnej komedji „*Four P's*”, wyśmiewający nadużycia katolików. « przecież sam żarliwy katolik, po śmierci Marji przenosi wygnanie nad zmianę przekonania, — kiedy całe pokosy ścina katoliczka Marja za stałość w nowej, a inne pokosy Henryk VIII i Elżbieta za przywiązanie do starej wiary, — gdy wiara heroizmy, wobec których hajzarzowy Scevola wychodzi na junaka, — gdy dziewiętnastoletni otrok, Hunter za czytanie biblii idzie na stos, a matka zachęca go do wytrwania, — gdy biskupa Hooper'a pieką po trzykroć, dla braku suchych galezi, — gdy pokolenia dawały duszę za wiarę, szydząc z katuszy i zakazów królewskich; niedość na tem, — gdy cały świat angielski ogarnęła cześć i uwielbienie dla słowa bożego w Piśmie Św. tak, że „nigdy nie widziano narodu, któryby tak przejął się i nasiąkł tak głęboko jaką księgą obcą, która wnikła w jego pisma, język i obyczaje“¹⁷⁴⁾, — gdy cały naród objęło: „marzenie, marzenie dziwne, rojące się jak mrowie od myśli głębokich, bolesna zaduma nad ludzkim przeznaczeniem, nieokreślona myśl o wielkiej zagadce, zastanowienie macające w ciemności najeżonych lasów, poprzez ciemne emblematy i fantastyczne figury, usiłujące pojąć prawdę i sprawiedliwość“¹⁷⁵⁾; tam, — gdzie powstaje taka wzniosła *Prayer-Book*. — gdzie Latimer, nowożytny Jezajah, każe wobec króla o słuszności, — gdzie Tyndall, Taylor wcielają swój gienjusz rozumu i poezji w religijne dzieła, Bunyan pisze przedziwne wylanie w oryginalnej książce, krew i ciało z religijnego uczucia: „*The Pilgrim's Progress*“, — gdzie powstaje Milton, — gdzie kraj i rząd opanowują purytanie, — gdzie po „*Beczce*“ Swift'a i pismach Hume'a i Hobbes'a dodziś żyje potężne uczucie religijne, które widza przyjeżdżającego z kontynentu wprawia w podziw, — u tego narodu w epoce Lutra i Erazma nie można mówić, żeby Hamlet lub Szekspir był bezreligijnym, albo obojętnym; byłoby to przeciwne duchowi narodu i owego czasu. Anglicy tej doby, to nie Włosi społecznego Odrodzenia: u dołu barbarzyńcy, resztki spodłonej czerni rzymskiej, u góry ludzie wyczułi ze wszelkiego, nietylko dogmatu, lecz z uczucia religijnego i wszelkiej moralności (Borgiowie, Leon X, Macchiavelli). Jeśli mimoto w dramacie angielskim religja nie występuje w tym stopniu, co w teatrze hiszpańskim, poszło to z wielu przyczyn. Cenzura, niechęć *City* wogóle do aktorów, podniesienie i spoteżnienie religji, ujawniającej się jako uczucie, jako rzecz święta, której niewolno wywlekać na miejsca możli-

173) Warto przeczytać niedościgny obraz rozwoju reformacji, nakreślony przez tego tak dziwnie sprawiedliwego w tym względzie, przedmiotowego i odczuwającego francuza — Taine'a — w jego arcydziele: „*Histoire de la littérature anglaise*“ T. II. rozdział V. Tak piszą ludzie, może w nic nie wierzący, ale mający tyę wrażliwość na piękno i prawdę, i zmysł dziejowy. P. równać z tem nędrzę takiego okłatego reżonera Draper'a, gdy opisuje początki chrześcijaństwa i rozczuła się nad Hyszją! Byłem zdumiony, gdy poraz pierwszy ujrzalem anglików na nabożeństwie w Gibraltarsze, tak wydało mi się ono gorącym i szczerem, jak u nas po wsiach.

174) Taine, l. c. s. 316.

175) *Ibidem*. s. 299.

wej profanacji, zepsucia obyczajów lub rozrywki, niebezpieczeństwo publicznego wdawania się w kwestje zawile i sporne. z które łatwo się szło pod topór, wreszcie pewne chwilowe wyczerpanie i spokój z przesytu wstrząśnień i prześladowań bez końca, z przymusowych zmian wierzeń ze zmianą panującego. tłumaczą dostatecznie wykluczenie religji z treści utworów dramatyicznych. Chwilowo pozostało wszystko jak w czasie krótkiego rozejmu, w nieładzie i zamęciu, jak w obozowisku po bitwie; każdy z walczących szczęśliwy cieszył się z chwilowego miru.

Tymczasem klarowały się wierzenia. Trzeba tylko zgruba przejrzeć dzieje reformacji, żeby przekonać się, jakie walki przebywały sumienia nawet u najnamienitszych duchów, przez jakie ludzie przechodzili wątpliwości i wahania, w jakie wpadali zalargi ze sobą i z innymi. Jedni przez życie całe, napadając lub przestępując przykazy kościoła, nie śmieli, lub nie widzieli potrzeby odrywać się od prastarej macicy — jak Erazm, Orzechowski; drudzy po kilkakroć zmieniali wyznanie; odszczepieńcy zdecydowani: Calvin, Zwingli, Beza, Luther zaciekle szarpali się ze sobą. Ta walka i niepokój odbija się na ich obliczach potężnych wyrazem, a niespokojnych i niepokojących surowością. Szekspir przynajmniej w dojrzałym wieku nie roznamiętniał się do tych pytań. O ile dotiec wolno z pewnych miejsc komedji *'Twelfth Night'*, wyraził swoją odrazę do purytanizmu. Sam był aktorem, zatem należał do klasy podejrzanej w oczach *City*, przeto przez odczyn był swobodniejszego poglądu od przeciwnego obozu. Z ducha swego, jednolicie zespalaającego bogactwa średniowiecznego uczucia i pojęcia, z ideami greckiej sztuki i filozofji, stał na uboczu, czy powyżej prądu religijnego. Do dzieł swoich wprowadził etykę ziemską, świecką, zamiast moralności opartej o dogmaty. Sam był pewnie letnim anglikaninem, a może skrycie katolikiem, skoro Davies zapisał o nim: *'he dyed a papist'*, jeśli wyrażenie to poprostu nie oznacza pewnego dyssydentyzmu lub braku zapalu do krystalizującego się urzędowego kościoła.

Przy wydawaniu sądu o stanie religijności w dramacie *'Hamlet'* trzeba koniecznie rozpatrywać go z historycznego punktu widzenia, a wtedy rozwieją się niezgodności, dostrzeżone przez krytykę. Jestto wielka naiwność do wierzeń XVI wieku, do okresu burzy i ustalania się nowych poglądów, przykładać miarę nowoczesną; na pojęcia nasze złożyły się całe dwa wieki rozwoju wiedzy, krytyki historycznej; lecz dziwić się nie można, iż człowiek XVI wieku nie ma tej jednolitości i konsekwencji w swoich przekonaniach, co dzisiejsi myśliciele, po epoce Bayle'a, Voltaire'a. Hume'a i racjonalistów, po wywodach Feuerbach'a i Strauss'a. Jedno z najciekawszych zjawisk stanowi niekonsekwencja, jaką dziś z łatwością dostrzegamy przy czytaniu dzieł największych nawet umysłów dawniejszych czasów; to, co wie obecnie uczeń gimnazjalny, dla nich było sporne; mocni w jednych zapatrywaniach, nie zdołali wniosków swoich rozciągnąć na pokrewne dziedziny. To powinno dostatecznie wyja-

śnić mieszaninę pojęć religijnych dramatu, bez rozpadu osobistości Hamleta, jak chce Rümelin. Hamlet wraz z Szekspirem, w pewnej epoce życia, mógł wierzyć w niebo i piekło. nawet w katolicki czyściec, w duchów w ogóle, i w potępione upiory (*goblin damned* I. 4. 40), w oczyszczające znaczenie modlitwy (III. 3. 73) i skruchy, dla których nie chce zabić kajacego się króla, aby go nie posłać do nieba przygotowanego do ostatecznego przejścia (III. 3. 85); może wraz z Horacym widywać duchy; przecież dzisiaj bardzo nieposłednie i naukowe umysły w dobrej wierze mają *media* i ich pośrednictwo ze światem duchów. Hamlet jest znamienitym umysłem, gienjalnej inteligencji i przedziwnej pobudliwości, filozoficznie ścisłym i przenikliwym, a mimo to jest wierzącym, — tak jak tylu znakomitych uczonych i filozofów¹⁷⁶⁾.

IX. Taka sama skrajna sprzeczność, jaką widzieliśmy w zapatrywaniach na siłę czynu Hamleta, panuje także w poglądach na jego stronę moralną. Podczas gdy taki Richardson, jeden z najpierwszych badaczy natury księcia, powiada, że „poczucie cnoty zdaje się być zasadą panującą w charakterze Hamleta; że w innych ludziach cnota może ukazywać się z oznakami wysokiego władztwa; w Hamlecie zaś posiada ona potęgę absolutną¹⁷⁷⁾”; gdy Goethe przyrównywa królowicę do szlachetnego naczynia, a mnodzy krytycy za nim widzą w Hamlecie szereg cnot; — gdy inni jak Schlegel, Gervinus, Kreyszig, u nas prof. Spasowicz przyjmują cnotliwe i szlachetne pierwiastki, które w toku akcji dramatu ulegają skażeniu i zepsuciu tak, że w końcu tragjedji księżę staje się mało co lepszym od zbrodniczego stryja; gdy jeszcze inni, jak Werder czynią z niego niedocięty ideał męskiej cnoty i stoicyzmu w nadludzkiem działaniu — niektórzy, jak Türk, zrywają zupełnie w wszelkimi skrupułami moralnej natury w księciu, i widzą w nim jedynie uobalenie heroicznej siły czynu, w ściganiu swoich celów nie liczącej się z moralnością ludzką. Z przedstawienia Türk'a tak by wyglądało, jakoby moralność nie mogła użyć, wyrósć i położyć się w jednej duszy z bohaterstwem czynu. Zapatrywanie to jest błędem. Prawda, niektórzy wielcy ludzie, herojowie ludz-

176) Zbytecznem wydaje mi się zastanawiać nad twierdzeniem, jakoby Hamlet napisany był z dążnością do apologji — obrony protestantyzmu, lub celem zwalczania sceptycyzmu Montaigne'a. Nie myślę też, aby słusznem było przedstawić go, jak to czyni prof. Struve'go, kto u na podstawie oderwanych zdań lub wyrazów zbudował całkowity obraz formalnej religji Hamleta. Według tego poglątu każde wyrażenie przez księcia mienia boskiego dowodzi wiary i żywej myśli o Bogu; wyrażenia, wyglądające wprost na poetyckie, lub utarte w życiu zwroty, jak „aniołowie i ślady boscy brońcie nas” (I. 4. 39), lub „ocalcie mnie i krąćcie nademną” (III. 3. 39) stwierdzają wiarę w duchy i hierarchie niebieskie; oderwanie się, które dla mnie jest tylko „wild and whirling world”: „ja idę przed siebie” (II. 5. 132), dowodzić ma wiary, potrzeby i praktykowania modlitwy; błaganie matki: „wyspowiadaj się mi, żałuj za to, co zaszło” (III. 4. 150), wyjdzie za wiarę w rytuały sakrament spowiedzi itd. Wszystko to nie daje prawa do takich dalekich wniosków.

177) *Essays on Some of Shakespeare Dramatic Characters*. 1797. Wyjątek z Furness'a. T. II. s. 149.

kości (Bonaparte, Bismarck) nie zważali zazwyczaj na moralność ani na prawa osób oddzielnie wziętych, ani na prawa narodów a stosownie do potrzeb tworzyli sobie swoją dogodną etykę ośbistów; lecz z drugiej strony nie brak w dziejach bohaterów, którzy nie gwałcili praw szlachetności i cnoty; Washington, Kościuszko, Lincoln przy całej sile woli, przy niezłomnej energii twórczej i harcie nieugiętym w ściganiu celu, pozostali idealami wielkiej wszechludzkiej cnoty i szlachetności. To mi wystarczy o tyle, iż dowodzi niezbicie, iż wielka twórcza działalność da się pogodzić z moralnością wielkiej ręki, z czystością duszy, z przyrodzoną szlachetnością istoty; że te strony nie tylko nie wykluczają, lecz owszem dopiero w połączeniu dają ideal najszczytniejszego ducha, w porównaniu z którym korsykański gienjusz, tak wielki i niedościgły w jednych kierunkach, był niskim i kalekim kondotjerrem, z moralnem bielmem kręactwa Macchiavelli'ego na oczach; że był o tyle słaby, o ile nie był potężny do tego stopnia, by w działaniu swoim nie być zmuszonym uciekać się do dróg niegodziwości, podstępów i fałszu, by ten sam skutek osiągnąć drogą prawdy.

Hamlet z urodzenia jest naturą zgruntu szlachetną, tak jak z urodzenia jest gienjalnie inteligentnym i obdarzonym siłą czynu. Z przeróżnych odezwań się, napomknięć i sądów daje się odbudować jego wielki ideał człowieka, na który nie można spojrzeć bez wzruszenia, taka w nim summa przymiotów, taka subtelność w żądaniu cnot, taka wrażliwość na dobro. A w tym ideale jako rdzeń stoi postulat sprawiedliwości, panowania nad sobą, stoicyzmu, który zawarł w sławnym przemówieniu do Horacego: „boś ty był, jako jeden, co znosząc wszystko, nie cierpił; człowiek, co policzki i nagrody fortuny przyjmował z równą podzięką; a błogosławieni są ci, których krew i sąd tak dobrze są dobrane, iż nie są dudką dla palców fortuny.... Daj mi takiego człowieka, co nie jest rabem namiętności, a ja go nosić będę w nadrze serca mojego, ach, w mojego serca sercu” (III 2. 60). Ta sama sprawiedliwość wiezie go do surowego sądu nad sobą samym: „Jestem dość niby uczciwym, a jednak mogłbym się oskarżyć o takie rzeczy, iż lepiejby było, żeby mnie nie była zrodziła matka moja.... Więcej mam wykroczeń na moje skinienie, niż myśli do ich przyobleczenia, wyobraźni do nadania im kształtu lub czasu do ich popełnienia. Po co takie osobistości, jak ja, mają pełzać między niebem a ziemią? (III 1. 122). On siebie przenika nawyloc, odczuwa swoje skazy i zarody złego, i sądzi sądem pesymisty, na który zimno się robi. Jakoż tedy inaczej, pobłaźliwiej sądzić może własną matkę, o której zbrodni przeświadczony, lub Ofelję, o której zdradzie i przeniewierstwie przekonany, gdy każdego ciągnie do absolutnej miary cnoty, a ździebelkowym brakiom nie przepuszcza? Cały wstręt, oburzenie, odraza jak na zetknięcie się z zimnym gadem, wybuchające na każdy widok, na każde słowo Klaujdusza, lub na każde o nim wspomnienie, to przyrodzony odczyn natury żywiolowo szlachetnej wobec natury podlej. Mogłby

duch wcale nie ukazać się i nie wyjawić zbrodni królewskiej, a Hamlet mimo to odczuwałby odrazę do Klaudjusza. Ta sama surowa sprawiedliwość, posunięta do ostatecznych wyników, przeradza się w pobłażliwość i dobroć, z jaką każe obchodzić się z ludźmi; Hamlet każe traktować ich według własnej czci i godności, a nie według ich zasługi, bo gdyby ta miała stanowić miarę, któżby uszedł chłosty (II. 2. 506). Dwa postęпки Hamleta, za które został bezwzględnie i najsurowiej potępiony, a mianowicie zachowanie się po przypadkowym zabiciu Polonjusza, i wysłanie na śmierć Rozenkranca i Gildensterna, nietylko nie przeczą poczuciu w nim sprawiedliwości, lecz owszem one go w nim dowodzą. Hamlet, dając pchnięcie przez oponę, miał na myśli króla; gdy się o błędzie przekonał, nie mógł uczuć ani żalu, ani zgrozy na widok swojej pomyłki; Poloniusz uni nie był osobą obojętną, jak jakiś sługa lub dworzanin, którzyby wypadkowo znalazł się za oponą, ani też nie trafunkiem stanął w tem niebezpiecznem miejscu; królewic oddawna wiedział, kim jest podkomorzy, jakie dla niego żywi uczucia, jaką rolę odgrywał. Najmniejszej wątpliwości nie ulega, iż poniesiona kara, nie odpowiadała przewinieniu, lecz trzeba psychologicznie postawić się w położeniu i w usposobieniu Hamleta, aby zrozumieć, iż w czasie sceny z matką na razie nie był w stanie słusznie osądzić swojego kroku. Winę swoją jednakowoż, choć nieścisłe, odczuwa i nietylko nie myśli się od kary wykręcać, lecz owszem uczciwie chce za błąd swój odpowiedzieć (III. 4. 176). Tak samo rzecz się ma ze śmiercią Gildensterna i Rozenkranca. Wysłany przez wroga, nie z własnej woli i nie w swoim celu, pod opieką, a raczej pod strażą, wprowadzie nie formalną, ale faktyczną, przeczuwa odrazu, co go w Anglii czeka; wnet też niezbity dowód znajduje w rozpieczętowanym listku królewskim; zastępuje je innym przez siebie skreślonym; ale co zrobić z Rozenkrancem i Gildensternem? Hamlet nie może wiedzieć tego, czy oni są wtajemniczeni w zamiary królewskie, czy nie; owszem ma prawo być przekonany, iż ci dwaj dostojnicy, oddawna służalczo i natrętnie odgrywający rolę szpiegów, wiedzą o treści poruczenia; nie pozostaje tedy nic innego w położeniu Hamleta, tylko urządzić rzecz tak, iżby natychmiast po przyjeździe do Anglii i po wręczeniu listów, zostali jak najszybciej zgładzeni. Świetnie tego dowiódł Werner. Jeśli Hamlet zostawi ich w spokoju, ustnie mogą spowodować i króla angielskiego uwięzienie królewica, aż do czasu nowych wskazówek z Danji. Wyboru nie ma żadnego. Pamiętajmy, że to wszystko działo się nocą przed spotkaniem z piratami, które dało zgola inny obrót rzeczy i uwolniło księcia z trudności położenia. A jeśli w nas jest choć trochę z psychologów, postawmy się w sytuacji Hamleta, ściganego bez wytchnienia, otoczonego licznymi obietzami, minowanego zdradą i podstępem, nocą, na wrogim okręcie, przez ścianę z dwiema żmijami, znajdującego się w niewiadomości i niebezpieczeństwie — a wtedy bardziej ludzku osądźmy jego postępek. Musimy przyznać, iż miał

prawo bronięcia się; — że wybrał ten środek obrony, że nie zdołał obrać innego sposobu, któryby i jego ocalił z trudnej, ciężkiej, a ich nie oddał pod topór, niech go za to potępi, kto chce. Hamlet słusznie odczuwa, iż towarzysze jego byli winnymi; myśli się tylko co do tego, by stopień ich winy zasługiwał na karę śmierci. Inteligencją swoją doskonale rozumie, iż niebezpieczny jest, gdy pośledniejsza istota wejdzie w drogę między stopniem pchnięcia zapalczywych ostrzy potężnych przeciwników; gdy drwa rąbią, tam wióry lecą. Śmierć ich słusznie przypisuje własnemu ich narzucaniu się i służalstwu, lecz myśli się, twierdząc, iż ona nie leży wcale na jego sumieniu; jest ona wynikiem kilku czynników, w liczbie których znajduje się i sam Hamlet. Gdy jednak mamy go za nią osądzić, musimy przed sformulowaniem wyroku rozważyć okoliczności łagodzące, bo inaczej nie byłoby różnicy między sądem nad postępkami Hamleta, a wyrokiem nad czynami Jagona. Gervinus, a za nim wielu, ucieka się do wykrętu, gdy powiada: prawda: „Hamlet był w trudnym położeniu, musiał się bronić; lecz sam sobie winien, bo sam zgotował sobie to położenie bez wyjścia, wahał się z wykonaniem czynu najwyższej słuszności i sprawiedliwości; przelewa niewinną krew dlatego, bo ociągał się z ukaraniem zbrodniarza“. Najprzód, kto ma do czynienia z takim przeciwnikiem, jak król, niewinny dla całej Danji (bo ona nie wie o tajemnicy), ten łatwo znaleźć się może w matni bez wyjścia czy będzie działał opieszale, czy gwałtownie; dalej bajką i wyśmiałym myśleniem teoretycznym jest, aby nieukaranie zbrodniarza mściło się przyczynowo, zapędzając w kozł róg bezczynnego mściciela. Wchodzi tu w grę inne zgoła zahaczenie o siebie faktów, a niekoniecznie moralna konsekwencja; dalej, nawet najsprężystsze działanie, w rodzaju rokосу w Danji, lub najazdu z pomocą sąsiedniego państwa, pociągnęłoby więcej ofiar zgoła już niewinnych, niż śmierć Rozenkranca i Gildensterna, a mimo to krytycy nie mieliby słów uwielbienia dla bohaterstwa najędźdźki. Gdy Aleksander Macedoński po zdobyciu Tyru, wszechwładny, wolny, wbija na krzyż 3000 ludzi pokonanych, karząc ich straszną śmiercią za to, co im serce, miłość kraju, odwaga i bohaterstwo nakazywały, co on sam winien był za bohaterstwo i cnotę uznać, dziejopisarze milczą, uwielbiając wielkość, odziedziczoną kulturę grecką, owocność nauki Stagiryty, itp. przedmioty boskiego hellena; lecz gdy człowiek, szczywany przez wrogów, osaczony dokoła, broniąc się, jednego z ogarów poloży trupem — krytycy ferują wyrok: „Hamlet mało co lepszy od swojego stryjaska“.

Wtorem znamię moralnej strony Hamleta jest gorąca miłość prawdy, zgodności ideału z czynami, przekonani z postępkami. Ona to modli się w słowach jego do matki, by zaczęła z początku choćby machinalnie praktykować czystość, zanim cnota nie wejdzie w nałóg i nie zastąpi miejsca występku. Naodwrot ta sama miłość prawdy przebija z nienawiści i wstrętu do obłudnego podca stryja, rzezimieszka państwa i władzy, króla

skrawków i latek; z pogardy dla nikczemności ludzkiej, która patrzyła się z tego, *'Vice of kings'*, gdy był jeszcze królewskim bratem, a rozrywała sobie jego miniatury, skoro został królem; z potępienia dla płytkości, ciasnoty, małych wymagań świata, który szaleje i przepada za Ozrykiem i jemu podobnymi, co umieją pochwytać dudkę doby i zewnętrzną szatę obejścia — w rodzaju pienistego i drożdżowego zebrania, który unosi ich poprzez wszystkie pytania bez względu na ich zawilóść. Patrząc na te znikome bąble, Hamlet żąda głębszego na rzeczy spojrzania.

Dla ojca swego żywi cześć, miłość, uwielbienie, dochodzące do nabożeństwa, zasłaniającego sobie oczy na ludzkie jego ułomności. Jeszcze subtelniejszą delikatność uczucia wynioskować można z odrazy i oburzenia ku matce za jej postępek; to miłość spragniona, to głód uczucia, chcącego widzieć w drogiej osobie wcielenie rojeń o najwyższej doskonałości, przebijają z jego namiętnych słów sceny czwartej. Serdeczna, taka mężka, taka przedziwna przyjaźń dla ubogiego Horacego, związana na szkolnej ławce, nie znająca różnicy stanowisk; ciepła ludzkość, wiejąca z prostoty i szczerości w obejściu z żołnierzami; serdeczność w traktowaniu wędrownych aktorów, granicząca z poufałością; dobre słowo uznania zalet w innych, jak w Laertesie, w Fortynbrasie, bez śladu zazdrości, lub utajonej niechęci: odkrywają w Hamlecie wielkie serce, szczerze złote uczucie, lejąca swe promienie naokoło jego osoby na wszystkich, kto nie spiknął się ze złem przeciw niemu; — uczucie wrodzone, miłościwe i litosne przez siłę wrodzonego rzutu, przez taką już jakość jego jestestwa, a nie dopiero przez skruszenie hardego serca dla nędz ludzkich skutkiem łamania kołem własnych cierpień, jak w Lirze lub Edgarze, który *'by the art of known and feeling sorrows'* stał się *'pregnant to good pity'*, *'made tame to fortune's blows'*. Hamlet zdaje się być jednym z tych, który czułby niedolę drugich, choćby mu się i najlepiej działo.

Gdyby te wszystkie rysy serca i myśli zestawić i rozwinąć, złożyłyby się na ideał człowieka, poraz pierwszy skreślony przez Szekspira, obejmujący niemal wszystko, co wielkie duchy greckie, co Marek Aureljusz, co potężna etyka hebrajska przekazały ludzkości. Hamlet jest idealistą w swoim rodzaju: nie jest to spokojny i ciepły idealizm Wikarego z Wakefield'u, który jak żarząca zorza zachodu ozlaca myśli i postępkami pewnych wielkich ludzi, czyniących dobro, pobłażliwych na zło, dziejące się na świecie, którego jakby nie widzieli lub nie odczuwali. Jak dobroczynne słońce grzeją oni i tworzą, leją życie dokoła siebie, lecz sami, jak ono, nie przyjmują ziemskich wziewów chłodu, zgnilizny i mroku. Idealizm Hamleta jest bojujący i cierpiący; skutkiem swej niezwykłej czuciowości nie może on spokojnie znosić widoku zła i krzywdy, zbrodni i zaprzania prawdy; każdy czyn nieprawdy i każda myśl fałszu boleża mu, uwiera go, lub boli, nie pozwalając żyć spokojnie. W gorącu i uniesieniu swoim pragnąłby świat odmienić. Jest

to fanatyk, którego tylko czynne życie zdołałoby ograniczyć, przeistaczając częściowo energją uczucia w siłę działania. Tam palający fanatyczny idealizm jest zupełnie naturalnym w jego lęcech, i również naturalnie skutkiem wydarzeń losowych wywraca się na nice i ukazuje pod barwą niemniej fanatycznego i zaciętego rozgoryczenia, co sprawiło takie zamieszanie w szereгах krytyki, która dojrzała w Hamlecie typ pessimisty i mizantropa, przewijający się od Koboleta do Schoppenhauera. Gorący idealizm Hamleta w połączeniu z niezwykłą wrażliwością wydaje ten skutek, że wszystko, co złe i brzydkie, ściera na siebie sąd i potępienie; objawy zła, tak samo jak czyste dobra i piękna, wywołują w jego duszy powiększenie i rozpostarcie nieproporcjonalne, które są wynikiem zbyt wielkiego udziału strony emocjonalnej w określaniu doniosłości spostrzeganego objawu. Wzruszenie na widok zła jest zbyt silne, zbyt zaprawione gniewem i sierszistością, żeby u Hamleta mógł przetrworzyć się na humor; Hamlet nie może odnieść się do zła i głupstwa ludzkiego ze złotą przedmiotowością i ludzką pobłażliwością, znamionującą wielkich humorystów Cervantesa, Fielding'a, Addison'a; jego uczucie ponosi i wyłącza się musi w szyderstwie pełnem złości i naigrawania, w satyrze graniczącej z purytańskiem kaznodziejstwem i zaciętością. Siła przekonania, zalew wzruszenia, potęga oburzenia, ostrość i ciągłość ironji stawiają go bliżej moralistów angielskich Milтона, Jeremiego Taylor'a, — niż humorystów Goldsmith'a, Smollet'a lub Sterne'a.

Ta zajadłość, nie oszczędzająca nikogo, nawet matki, nawet kochanki, obalamuciła wielu krytyków, którzy obwołali Hamleta za zrzędnego, złego mizantropa i cynika, przesłepiając fakty wręcz odwrotne. Hamlet absolutnie nie jest zgryźliwym pessimistą; w nim obok szyderstwa i ironji, złoby i zaciętości, jakie wybuchają wobec króla, Polonjusza, matki, Ofelji, Rozenkranca i Gildensterna, Ozryka — żyje gorąca przyjaźń, ludzkość, łagodność i równa równość, jakie widzimy w spotkaniu z żołnierzami, w obcowaniu z Horacym, w obejściu z aktorami w przemowie do Laertes'a przed pojedyńkiem. Nie jest to dwoistość jego natury. Oba szeregi objawów tryskają z tych samych pokładów; to lice i nice tej samej natury; tylko że dla dobrych ona odpowiada ciepłem tchnieniem wiosennego wiatruku, dla złych ostrymi wycinkami mroźnej zawiści. W atmosferze Klauudzusa i dworaków, fałszu i bezprawia, zdrady i knowania, uczucia Hamleta ulegają natychmiastowemu przeobrażeniu.

Hamlet nie jest ani chrześcijańsko cnotliwym, jak go pojmowali jedni, ani filozoficznie cnotliwym, jak go wystawiali drudzy; cnota i sprawiedliwość, delikatność i miłość nie są wodzicielkami jego postępowania; on tylko posiada naturę cnotliwą, sprawiedliwą, delikatną, t. j. pierwiastki, zarody szlachetne z urodzenia, lecz zmieszane z innymi właściwościami; od tego stanu do prawdziwej cnoty i sprawiedliwości prowadzi dopiero droga pracy nad sobą, ćwiczenia się w wykonywaniu ich pod

kontrolą rozumu, w spełnianiu zapomocą silnej woli wbrew pędowi chwili. Szekspir w nim, jak i w innych swoich bohaterach, dał człowieka natury, i przedstawił jego działanie jako wypadkową reakcji tej natury na pobudki zewnętrzne bez udziału nakazów praw i przepisów moralności i zakonu. To co jest cnotliwego, szlachetnego i sprawiedliwego w jego postępowaniu, zjawia się jako owoc przyrodzonego składu jego duszy, a nie jako skutek nakazu wysokiego ideału moralnego, jaki mu jest doskonale znany; wszelakoż nie nastąpiło jeszcze, ze względu na wiek młody, wcielenie tego ideału w jego naturę tak zupełne, żeby czyny zjawiały się jako skutki utożsamienia siebie z tym ideałem; wciąż jeszcze postęпки księcia są dziećmi jego przyrodzonej natury, i dlatego Hamlet czasami staje w sprzeczności z własnym tak świetnym ideałem człowieka. Dlatego to w najzupełniejszym błędzie są ci, co przyjmują w królewicu pierwiastkowo wysoce szlachetną naturę, która w ciągu działania w tragedji ulega skażeniu i zepsuciu. Najprzód nie ma żadnych dowodów takiego skażenia się i upadania moralnego. Jeśli chodzi o pesymistyczny nastrój, Hamlet zjawia się z nim odrazu, od pierwszego ukazania się widzowi; dość powiedzieć, że rozpoczyna rozmyślanie swoje od napomknięcia samobójstwa; pierwszy monolog maluje go nam w zupełności; dalszy ciąg wypadków, a nawet pojawienie się ducha nie dodaje nic nowego w tym nastroju. Jeśli chodzi o zgryźliwy ton i ironją, te występują od pierwszych słów, jakie wypowiada wogóle, od zgrzytliwego pomruku na królewskie przemówienie (I. 2. 65); w dalszym toku dramatu nie przybywa ani kropelki kwasu i piołunu; owszem w ostatniej scenie wychodzi na jaw dziwnie uroczysta, mężka słodycz, filozoficzna równość i spokój względem Laertes'a. Jeśli chodzi o czyny, to po zabiciu Polonjusza i po wysłaniu Rozenkranca i Gildensterna na śmierć „z zimną krwią“ (jak mniemają krytycy, i bezpotrzebnie), po dwóch jedyńskich postępkach, które podlegają sądowi — Hamlet w szlachetnym obejściu się z Laertes'em i w pojedynku dowodzi znowu przypuszczalnej, pierwiastkowej szlachetności duszy. Jeśli chodzi o moralny rozkład w poglądach, którego mają dowodzić wiara w opatrność i determinizm, (jest to fałsz, ale tak utrzymują krytycy), to owe przekonania biją z jego słów od pierwszego aktu do ostatniego. Jeśli chodzi o inteligencją, o przenikliwość, — przymiotami tymi celuje do końca. Słowem, w żadnym kierunku nie daje się udowodnić obniżenie człowieka, skażenie charakteru, upadek etyczny, rozkład moralny. Powtóre krytycy lubią przyjmować, iż pomimowolne zabicie Polonjusza wywarło na istotę królewica takie wywrotowe działanie, dokonało w nim takiej polaryzacji w duszy, iż od tej pory zjawia się zdemoralizowanym rozbitkiem, czepiającym się desek fatalizmu i opatrności, w którą dotąd nie wierzył; od owego czynu pędzi już bezwładnie na dół, do zaguby. Pogląd ten z gruntu jest fałszywy; fałszywy dla tego, że w dramacie nic nie dostarcza dowodów podobnej debiscencji, rozłażenia się moralnej spistości natury księcia; fał-

szywy psychologicznie, bo pojedynczy błąd, wykroczenie, nawet występki, zwłaszcza zamłodu, nie wywiera takiego katalitycznego działania na umysłowość i na charakter. Wiemy doskonale z żywotów wielkich ludzi, iż rozpusta, pijaństwo, mężobójstwa gwałt padły potężnym cieniem na duszę niejednego z nich. a mimo to ta dusza, jeśli z natury szlachetną była, opamiętała się i wyszlachetniała w dalszym życiu. Niejeden, którego czoł poświęcił kościół ołtarze, był złoczyńcą w pewnej chwili. Popelniona zbrodnia, niezawsze pociąga za sobą rozkład tak niechybnie, jak przebieżenie prądu elektrycznego przez roztwor soli. Lecz w Hamlecie nie ma mowy o popelnieniu zbrodni: nie ma też mowy o upadku moralnym wzrastającym w postępie geometrycznym. Dość porównać z nim Makbeta: ten istotnie brnie w zbrodnię; dla tego — rzeczywiście pierwsza zbrodnia, dokonana po wewnętrznej walce ze sumieniem, była owem traceniem w szereg ustawionych kart na podłodze: pierwsza obaliła się, a inne z inercyjną koniecznością runąć muszą; tensam czuje wyczerpanie swoje¹⁷⁸⁾. Lir — ten uległ w ciągu dramatu rozkładowi; od wybuchu niepowściągliwego gniewu przechodzi do napadu szału, obłąkania, a wreszcie do takiego stanu, w którym już nie może pomódz i „piastunka-niania natury”¹⁷⁹⁾; wypoczynek; sam to czuje, gdy bezsilny i zdziadziały powiada: „musicie ścierpieć mnie: proszę cię, przebac i zapomnij: jam stary i głupi”. O nim słusznie Kent powiada: „nie dręczcie jego ducha! puście go. Nienawidzi go ten, co by go chciał dłużej rozpinać na torturach tego twardego świata”. — Ale Hamlet! Ten umiera przypadkiem; ten nie zdarł się, nie zużył, nie wypalił życiem: to nie żużelica, nie irzynia¹⁸⁰⁾, nad którą Horacy powiada: „Oto pęka szlachetne serce”. Słusznie odczuwali to niektórzy krytycy (Benedix, p. CLVIII), iż Hamlet umiera w sile niespożytej, lecz fałszywie odnieśli to na karb wadliwości dramatu; widzieli w tem błąd, słabą stronę utworu, tak jak gdyby tragiedja, w ciasnoci ludzkiego pojęcia, miała zawsze szablonowo tylko jeden tok wydarzeń, jeden typ biegów ludzkich ustrojów, tak — żeby sprężyna zawsze musiała wyjść zupełnie, jak w Makbecie, jak w Ryszardzie. Jest to wąskość poglądu, a Hamlet przykładem tragiedji, w której bohater ginie nie z własnego wyżycia się, jak stos galwaniczny z powodu wyczerpania się ingredjencyj, lecz skutkiem losowego spiknięcia się wypadków.

178) „I 'gin to be a-weary of the sun”; V. 5.

179) „Our foster-nurse of nature is repose”. Lir, IV. 6.

180) irzynia = perzyna, „Wujka perz: „Będą jako plewy przed wiatrem. i jako perz, który wichur rozwiewa”. Job, 21, 18; łac. favilla, nitka błonka popiołu. zostająca z czegoś zgorzalego docna.

XII.

Jeśli Hamlet posiada, jak to wykazaniem było w poprzednim rozdziale, genialny skład ducha, zarówno wielki natężeniem i stopniem przymiotów i zdolności, jak ich różnaitością; jeśli ma wielki intelekt obok samorzutnej siły czynu, zachodzi pytanie, które właśnie jest kwintesencją całego niniejszego rozbioru, dlaczego w tak osobliwy sposób działa, gdy mu przypało w udziale podjęcie danej sprawy? Bo przedewszystkiem każdy nieuprzedzony, a w ich liczbie i piszący tę książkę, odnosi to wrażenie z dramatu, iż działanie Hamleta w złeconej sprawie jest niezwykłe, osobliwe; postępowanie tego rodzaju właśnie od niego hamletycznym na przyszłość nazwać by można. Jest ono połowicznym; Hamlet chwilami jakby zapominał o niem; jakby wkładał w nie pół duszy tylko, a drugą połowę przebywał gdzieindziej; jest ono jakby wymuszonym zewnątrz, narzuconem wbrew chęci działacza, który podejmuje się go bez zapalu i prowadzi bez fanatyzmu właściwego młodości i wrodzonej naturze; podejmowanem przez pobudzanie się samego bohatera po chwilowych przerwach niby zapomnienia; jest ono bezplanowem, a każda z części działania zjawia się nie jako organiczne dzwono całości, lecz jako wynik pchnięcia przez wydarzenia zewnętrzne; jest ono prowadzonym przez wypadki, a nie przez własną inicjatywę i sprężystość wicznie żywą i czującą działacza; jest ono napadowe, t. j. pozbawione ciągłości, i objawowe (symptomatyczne), t. j. skutkiem nieobmyślenia i niewyjaśnienia sobie natury i zakresu samego czynu, zjawia się przeważnie jako wynik obrony na cudze działanie; nakoniec nie nosi cech doskonale rozumnego działania przez to, iż jest podjęte przy przedwczesnem obudzeniu czujności wroga skutkiem wielkiej drażliwości działacza, bez uprzedniego ustanowienia planu i obmyślenia na wszelki przypadek rozmaitych możliwości. Nic tu nie pomogą patetyczne dowodzenia Werder'a, ani naciągane sofizmaty Gelber'a, że tak, a nie inaczej, musiał postępować genialnie rozumny człowiek w położeniu Hamleta, lub że każdy jego krok i zachowanie się w dramacie było wynikiem rozumu, rozwagi. Nie może też nas obalamucić pogląd, broniony przez niektórych, że Hamlet bynajmniej nie zwleka i nie ociąga się, dlatego bo cała akcja Hamleta odbywa się w ciągu dni kilkunastu. Chociaż sam przyjąłem, że pomiędzy aktem pierwszym a wtórym, nie ma przerwy dwumiesięcznej, że nawiedziny Ofelji następują natychmiast po widzeniu ducha, to jednak pomny na szeregi opóźniające zegaru Szekspirowskiego przyjmuję wraz z innymi, iż z dramatu odnosi się wrażenie rozwlekania czynu, braku ześrodkowania, wrażenie rozstrzelenia w działaniu bohatera; rzeczywisty czas jest tu drobnostką, która może tylko interesować pedantów; z ducha dramatu, z psychologicznego obrazu wyciąga się czas prawdziwy i obowiązujący.

W długim szeregu pomysłów, z których najprzedniejsze zostały wyżej przywiedzione, widzieliśmy dwojaki punkt wyjścia

przy rozwiązaniu tej zagadki psychologicznej. Jedni nie zastanawiając się wcale nad jakością żądanego czynu, *facile consono* pojmując go jako święty obowiązek, jako dzieło przywrócenia równowagi moralnej i sprawiedliwości, jako zadanie wzniesłe bez zastrzeżeń, wyprowadzali osobiwe postępowanie księcia z przyczyn w nim tkwiących (brak wrodzony energii czynu. — lub też szczególny duchowy nastrój i pewne teoretyczne na swia zapatrywanie: nihilizm moralny, sceptycyzm filozoficzny, pesymizm i mizantropja, wysoka cnota i wstręt do gwałtu); natomiast drudzy, opierając się na faktach wręcz odmiennej natury w postępowaniu Hamleta, którym zaprzeczyć niepodobna, przyjmowali naodwrot, że przyczyna tego szczególnego obchodzenia się leży w warunkach działania, w samym zadaniu, słowem jest zewnętrzną, niezależną od ustroju królewica.

Po sumiennem zastanowieniu się i roztrząśnięciu wszystkich zdań i domysłów, można dziś przyjść do tego jedynie słusznego, jak zdaje mi się, poglądu, iż Hamleta sposób działania jest wynikiem obu przyczyn, zarówno jego składu duchowego jak i osobliwszej w świecie sytuacji losowej. Łatwo tego będzie dowiedzieć, cała bowiem dotychczasowa część niniejszej pracy dostatecznie grunt oczyściła i przygotowała.

I. Szczętem ludzkiego marzenia jest czyn, działanie skuteczne z powodzeniem. Czyn jest przyrodzonym stanem człowieka świadczy o tem rozwój mięśni w ustroju. Czyn daje równowagę w życiu, sprawia wielką przyjemność. Filozoficznie biorąc, on jest sprawdzianem myśli. Niepłonnie poeta mówi: „Myśli są jeno marami, póki ich skutki nie zostaną sprawdzone”¹⁸¹⁾. Działanie jest zdrowiem, jest żywiołem dla człowieka, przynajmniej dla normalnego. Nawet wieszcz, który życie całe pojął w cudowny sposób jako senne marzenie, ostatecznie powiada: gdy wszystko ginie, pozostaje wspomnienie naszych czynów¹⁸²⁾. Lecz aby działanie było owocne i z powodzeniem, oprócz osobistych właściwości działacza, potrzebny jest pewien przyjazny, odpowiedni układ warunków w środowisku. Trzy *for'y*, powiada Ruskin, konieczne są, by człowiek mógł rozwinąć działanie uwieńczone zamierzonym skutkiem: *for-ce*, *for-titude* i *for-tune*. Hamlet posiada siłę umysłową i cielesną, posiada mężstwo do rzucenia się w bój, do podjęcia sprawy, i pójścia naprzeciwko celom i zadaniom życia lecz w samej jutrzence żywota nie dopisała mu szczęśna dola. Mało powiedzieć, że nie dopisała mu fortuna, bo naodwrot przeznaczenie zmusza go nieunikalnie do najtrudniejszego zadania, jakie komukolwiek dane być może, w chwili, kiedy przyszła pora na stawianie pierwszych kroków męża, na wprawę we wspieraniu się po wołowej drabinie czynów, przez którą dopiero osiąga się coraz większą biegłość, pewność i potęgę działania.

181) 'Thoughts are but dreams till their effects be tried'. Lucrece wiersz.

182) Calderon. La vida es sueño; przemówienie Zygmunta w ranku dramatu.

skutkiem przyrostu doświadczenia, rozwinięcia zadatków rozumu i wyćwiczenia woli. Każdy, kto chce uczciwie i zasadniczo ocenić postępowanie Hamleta, winien uwypuklić sobie i wrazić w pamięć, jakie to okoliczności są warunkami jego pierwszego w życiu działania. Wszystko tu jakby spiknęło się na to, aby zaćmić jasność orjentowania się i utrudnić działanie. Zbrodnia stała się w tajemnicy tak zupełnej, iż wie o niej tylko zbrodca. Ten zbrodniarz jest królem. Został nim nie przez przywłaszczenie, drogą krwi i przemocy, lecz najprawowiciej, drogą obioru i przez poświęcenie ręki dożywotniczki tronu, a żony zgładzonej przez się poprzednika. Król ten jest sprawny i dzielny, rządzi mądrze z zadowoleniem poddanych, choć nie wojownik i nie bohater; lecz kraje lubią po latach wojen odetchnąć w spokoju i dobrohycie. Dawni dworzanie nieboszczyka stoją po stronie nowego monarchy. Wszystko przez poetę stuszowane do najwyższego stopnia. Zli odziani w płaszcze nieprzenikalne. Sama królowa i matka Hamleta darzy miłością wybranego przez siebie małżonka. Krzywdę, złość, chorobę położenia odczuwają tylko idealne serca w rodzaju królewica; dla pospolitego świata wszystko jest w porządku; wszystko dzieje się i poszło tak, jak dzieć się powinno i zwykło. Trochę lepiej, trochę gorzej, — nieco jaśniej, lub ciemniej, — lecz to drobnostka. Tu nie ma zabójstwa w jasny dzień, jakie miał do pomśzczenia Ambleth; tu matka jest całkowicie po stronie nowego króla, który, choć wróg i zbrodniarz, w oczach świata występuje nie jako przeciwnik, lecz jako łaskawy i czuły opiekun synowca. Królowa „wydaje się w najwyższym stopniu cnotliwą”. Patrzący z boku obojętni widzowie zdala dworu, zarówno jak dworacy, nie znajdują w zaszłych wydarzeniach nic nadzwyczajnego lub zdroźnego, wszystko poszło najnaturalniej w świecie; to też tem dziwniejszem, zgoda nienaturalnem wydawać się musi zachowanie Hamleta, jego smutek i zgryźliwość; powoli w kraju ustala się też przekonanie, iż postradał zmysły; wiadomość ta przeszła aż do warstw ludowych (grabarz); niewielka szkoda człowieka niespełna rozumu. Słowem nie ma punktu przyłożenia siły dla królewica. Wyjawienie ducha nie zmienia trudnych warunków ani na jeden włos. Dla świata zeznanie tego rodzaju jest niczem, jest śmiechem; lecz dla Hamleta, który wraz z towarzyszami widział ducha, słyszał i rozmawiał z nim, przynosi on nakaz pomsty. Pomsty — zapewne, to znaczy: przywrócenia prawa, wymierzenia sprawiedliwości, sądu i karni — ale to wszystko *implicite*, bo głośno duch rzuca synowi tylko: „*Revenge*”. Pomścij mord hańbny i wyrodny, nie dozwól, by łożo Danji było pieleszą rozpusty i kazirodztwa. Możesz, jak ci się podoba dopełnić czynu zemsty, lecz pamiętaj, byś oszczędził winowajczynią matkę. Takie zaklęcie, wyrzeczone w nadprzyrodzony sposób, ulgnąć musiało w nieusuwalny sposób, nazawsze w sercu syna, który ukostniał swego ojca, w sercu człowieka, co był uosobieniem żywiości czucia i wzruszenia, w sercu myśliciela, który krwawił na wszystko złe i niesprawiedliwe świata tego. Do podola-

nia tak trudnemu zadaniu, wymagającemu niesłuchanie zimnej krwi, doświadczenia, spisków i przebiegłości, wezwany został człowiek bardzo młody, szlachetny, wrażliwy, z poetyckim składem umysłu.

Jeśli warunki działania były trudne, szczególnie trudne, niemniej szczególnym jest sam czyn, który został narzucony młodemu bohaterowi. Duch powołuje syna nie do przywrócenia sprawiedliwości, lecz do zemsty. Zanim się potępi Hamleta za opieszałość w spełnieniu „wielkiego zadania”, „świętego obowiązku”, godzi się zastanowić nad naturą samego czynu, którego duch domaga się od syna. Zemsta jest czynem *sui generis*, swoistym, odmiennym od innych czynów, a dalekim od ideału czynów ludzkich. Czy to było obmyślanem zgóry i wybranem przez poetę, czy tylko stało się przez nieprzewidziany zbieg okoliczności, słowem zaszedł fakt, iż na Hamleta przy całej jego naturze młodej, ruchliwej, gorączkowej, spada właśnie czyn tak szczególny, tak odmienny od zadań zdarzających się w życiu czyn stojący na rozdrożu między występkiem a cnotą, noszący na sobie znamiona jednego i drugiej, czyn daleki bardzo od czynów Jagona i Makbeta, — lecz równie daleki, a może jeszcze dalej będący od czynu Brutusa. Wszak co innego jest oswobodzić dawną rzymską cnotę — ową *virtus* — uciemiężoną przez gienjalnego cesarza, wskresić wielki Rzym; inna miścić się poniekąd w osobistej sprawie na prawowicie osiadłym królu. Nie można mówić algiebraicznie: Hamlet był niezdolny do czynu. t. j. do czynu n, pod to bowiem wyrażenie czyn, można podstawić najrozmaitsze czyny, a między nimi i takie, do którychby niezdolni byli i najenergiczniejsi działacze, herojowie siły tworczej. Trzeba zawsze mieć na oku czyn konkretny: zemstę. Jeśli każdy czyn dla filozofa, a raczej dla fizyka życia moralnego i społecznego, który waży skutki postępku bezpośrednie i odległe, myślą obejmując dynamiczną stronę każdego ruchu, i ogarnia niezniszczalność siły, nosi na sobie obok orla — reszkę, zawiera nie dające się przejrzeć w swych następstwach skutki ujemne, wlokące za sobą przekleństwo z pokolenia w pokolenie; jeśli wiekopomne i patryjotyczne czyny z punktu widzenia narodowych dziejopisarzy (spustoszenie Palatynatu, wojny Kondeusza, Napoleona) pociągają odwety i klęski, lub zajadłość gniewną i nienawiść na całe wieki; jeśli postęпки Waleńroda i Jacka Soplicy, acz dokonane *pro publico bono*, dozwalają na sąd podwójny; jeśli nawet dzieła dobrodziejstwa publicznego, filantropja, pociąga bardzo często często niesprawiedliwość, lub krzywdząc naturalne prawo śródspołeczne, sprowadza złe skutki pomagania złym i leniwym, a tem samem przynosi pośrednio krzywdę dzielnie a z wysiłkiem bojującym; jeśli to wszystko prawda, — czy powiedzieć o zemście? Nie zapuszczając się w etnograficzne początki i koleje zemsty, dość będzie powiedzieć, iż oddawna straconą została przez ludzkość z piedestału, kiedy uważaną była jako cnota i obowiązek święty, a bezwzględny; oddawna ludzkość uspołeczniła, upaństwowiła rzecz osobistą, odejmując

ej truciznę, tkwiącą w osobistym jej pełnieniu przez pokrzywzonego, przez mściciela.

Ludzkość nie poprzestała w idealnym rozwoju swoim na tym wyrwaniu żądła z czynu pomsty. Dobija drugi tysiąc lat, cały świat garstki zwycięzców i obywateli, a tłumów gawiedzi niewolników, rzadkich Aureljuszów, a zastępów jednostek przemocy i bezprawia, usłyszał niezrozumiały, barbarzyński dla sięgłos hebrajski: „Słyszeliście, iż powiedziano: Oko za oko, a ząb za ząb. A ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu: ale jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu drugiego. A temu, który się chce z tobą prawem rozpiierać, suknią twoję wzięć, puść mu i płaszcz, A ktoby cię kolwiek przymuszał na tysiąc kroków, idź z nim drugie dwa“. „A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół wasze: dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści“. Wielki głos Miłości i Przebaczenia. Głos nowy wobec rzymskiej siły miecza i kodeksu. Brzmiał on dziko dla ludzi przemocy i kultury greckiej, ten głos słabości i dzicy tryjskiej. I dziś brzmi jeszcze bardziej dziko w świecie parlamentaristów i większości sejmowych, stronnictw i dzienników, opartych właśnie na nienawiści i żarciu się wzajemnem, cel i taryf, ekonomji politycznej i walki o byt, pojętych szatańsko skrajnie, jednostronnie lub opacznie, w naszym świecie Zbytku, Użycia Przemocy; brzmi dziko po setkach lat sztydzenia i plucia, zamast dalszego rozwoju ducha miłości i przebaczenia; jest niezawidzony, zohydzony przez pruskich prawodawców siły przed prawem, i filozofów nowego pokroju¹⁸³⁾; jest wykreślony z żywych kwestyj przez pisarzy talentu i gienjuszu. Jeśli jednak materialna strona społeczeństw jest rzeczą pierwszorzędnie ważną i nieodłączną od istnienia, nie mniej ważną jest strona duchowa na tamtej się opierająca; właściwie ona jest celem, gdy tamta jest jej podłożem. Dlatego też serca czule i szlachetne, a umysły wyższe, ważące ponad wszystko sprawiedliwość, pragnące względnego szczęścia ludzkości, dla której nie ma innego środka, krom poświęcenia egotycznych popędów gwoli dobru powszechnego, nie ma innej drogi tylko ewolucja społeczna z dalszem uwzględnianiem wymogów rozumu i serca, wiedzą i wierzą, że te słowa hebrajskie są prawdziwe, że one zwolna wsłukały w ludzkie sumienia, i nadal wcielać się muszą w czyny, jeśli ludzkość nie ma wpaść w bydlęcy zamęt i zdziczenie jakich nie widziały dzieje, w stan, z którego jedynym wyjściem byłoby powszechne: ratuj się kto może. Te słowa miłości i przebaczenia mogą być skuteczniejsze od nakazów kodeksu, którego zimne artykuły jak środki farmakologiczne, wzywane są do działania dopiero wobec zła istniejącego, gdy tu jedynie skuteczną mogłaby być higiena, zmierzająca do korzenia złego, do przyczyn i zapobiegająca wy-

183) Hartmann i jego: „*Ansrollen*“, Nietzsche i jego teoria „*Uebermensch*“a; także zdanie w takim: „*Also sprach Zarathustra*“ to nienawiść i sztyderstwo dla „*Engel*“i i wogóle dla miłości, litości i ludzkości.

buchowi zła, higiena społeczna zwrócona do rozdmuchania i wychowania uczuć miłości i szlachetności, względności dla drugich takiej samej jak dla siebie, do wykształcenia woli i charakterów, ta higiena, o której ani szkoła klasycystyczno-realna, ani wszechne z swoimi umiejętnościami zawodowymi, ani sejmik merkantylno-celno-taryfowy nie myśla, nie dbają, nie uważają nawet w jaśniejsze dni swoich czynności. Zemsta jest zaprzeczeniem i owego filozoficznego poglądu na skutki czynów i chrześcijańsko-społecznego rozwoju ludzkości, i szlachetny człowiek nie może zapalać się i rwać do zemsty, jak do innych wielkich czynów.

Hamlet, jako jednostka wysoce szlachetna nie odczuwa również bohaterskiego porywu w kierunku zemsty. Musimy się do tego porozumieć z czytelnikiem co do tego pierwszorzędnego punktu. Ja nie twierdzą, żeby Hamlet tak filozoficznie, społecznie lub po chrześcijańsku zapatrywał się na zemstę, żeby sobie w ten sposób uświadamiał jej amfibijalny charakter. W najgłębszych przezieraniach swojej duszy i dusz innych nie rzuca myśli tego rodzaju. Nigdzie nie kwestjonuje zemsty ani na chwilę, owszem pobudza się do niej, a lży za opieszałość. Błędnym jest natomiast wniosek Taine'a, że Hamlet, jako syn XVI. w., nie może odrzucać żadnych skrupułów. Facecją jest pojmwować człowieka Odrodzenia jako wyzutego ze wszystkich skrupułów sumienia, bledem przenosić pojęcie tego człowieka z Włoch na kraje północne. Po setkach lat działania chrześcijaństwa, po wiekach wpływów rycerskiej szlachetności, po wsiąknięciu cichaczem i zwolna zasad miłości i przebaczenia w dusze normandzkiej zdobywców¹⁸⁴⁾, nie przeskakuje się nagle w dzikie wyjarzmienie się ze wszelkich skrupułów. Benvenuto Cellini, Aretino, ten ty skończonego, a gienjalnego nicponia. Macchiavelli i Borgia, nie są normą męża Odrodzenia. Sidney i Walter Raleigh, Coligny'owie, Kochanowski są z innego metalu; przy całej świetności i uprawie umysłu są wzorem rycerskości, to jest odwagą, szczerości i prawości. Wiekowe wpływy biją z serc ludzi XVI. w. jak cudowne krynice ośrodek spiekłego stepu, jako owoc dądzących spadłych dawno i daleko. Hamlet właśnie jest szlachetnym i rycerskim, choć nie jest wyraźnie chrześcijańskim, jak niesłusznie twierdzi Ulrici. Skrupuły jego nie wynikają prostą drogą z chrześcijańskich zasad; one są zawilsze swoim pochodzeniem; mają wspólnego z filozoficznymi konsyderacjami i chrześcijańskimi przepisami; płyną głównie z jego natury, ze składu duchowego, na który kiedyś, dziedzicznie złożyły się i jedne i drugie, lecz dziś w instynktownem działaniu tej natury filiacja owa upatrzeć się jasno nie daje. Pierwiastki zmieszały się doskonale na jednolity spław, posiadający swe własne przymioty, nie identyczne z właściwościami stopionych rud. Trzeba bowiem i teraz nie spuszczać z uwagi, iż pewna rycerskość niezależnie od filo-

184) Przeczytaj cudowne swoją barwnością opowiadania i szczerością treści: Pamiętniki Joinville'a; lub przejętą do rdzenia szlachetnością i rycerskością utwór *La Chanson de Roland*, owo arcydzieło poezji prowansalskiej.

ofowania i chrześcijaństwa daje się wyprowadzić wprost ze samej siły, ze samej odwagi jednostki. Bohater jest tak potężny, tak mężny, tak czuje swoją przewagę, iż nie potrzebuje się uciekać do forteli i podstępów. I ten pierwiastek również daje się wysledzić w duchowym spiżu Hamleta.

Z niezupełnie zrozumiałych powodów Türck starał się zaprzeczyć w królewicu wszelkim skrupułom, płynącym z sumienia, tak jak gdyby obawiał się, iż wszelkie w tym kierunku postępowanie może osłabić gorąco dowodzoną i pożądaną siłę czynu w bohaterze, którą inni niemniej energicznie negowali. Tak jednak nie jest. Hamlet wyraźnie powołuje się na sumienie w sprawie swej z królem („Nie jest że to szczytem sumienia, temu, co zabił mi ojca, szanbił mi matkę itd. odplacić tem ramieniem V. 2. 63). Co większa są dwa niewątpliwe czyny, świadczące wbrew Türck'owi o sumiennosci królewica. Pierwszym z nich jest urządzenie widowiska celem przekonania się o prawdziwości świadectwa ducha; Hamlet jest tak krytycznym, iż bierze pod uwagę własny nastrój („być może przez moją słabość i mój smutek, nadużywa mnie, by mnie zgubić“ II. 2. 576); chce mieć dowody relatywniejsze, podstawy pewniejsze („*I'll have grounds more relative than this*“ tamże). Zażarta krytyka widziała w tem bezbożność niewiary, posuniętej tak daleko, iż H. nie wierzy słowom ducha, dowód sceptycyzmu tak jadowego, iż nie ufaj swoim uszom, głosowi zza mogiły. Dla nieuprzedzonego jasny to dowód poczucia prawdy. Ślepa zemsta nie będzie zwracać uwagi na podobne skrupuły; dla niej wystarcza nie duch, lecz słuch, plotka. Lecz można temu słusznie uczynić zarzut tego rodzaju: zgoda, jest to postępek wysoce zacny, skrupuł sumienia niewątpliwy, ale Hamlet wahający się, opieszający, czepia go się jak deski ocalenia, by tylko nie być zmuszonym do działania. Niewątpliwie, że i ta domieszka istniała w duszy księcia, wszakże ona nie wyklucza istnienia skrupułów sumienia. Niedość na tem, że Hamlet chce oczywistych dowodów zbrodni stryjowej; lecz oto dla większej kontroli urządzanego doświadczenia wtaємnicza Horacego, tak jak gdyby sam nie ufał swojej obserwacji: prosi go, by z całym napięciem z „istnym komentarzem“ swojej duszy postrzegał króla w czasie przedstawienia. Tego już w żaden sposób nie można wytłumaczyć w wielce naciąganym sensie Türck'a, jakoby Hamlet urządzał widowisko po to, aby raz jeszcze środkami artystycznymi uplastyczyć sobie prawdę nową dla siebie, prawdę, która go tak uderzyła, że można być łotrem i uśmiechać się pomimo to z całą swobodą.

Krytycy, z wyjątkiem nielicznych, jak prof. Courdaveaux, Struve, Baumgart. wybiegając na chyżym koniu swej gorliwości przed namiętność księcia, nie zastrzegają się zazwyczaj, jaż tego rodzaju ma być żądany postępek; dość im, że Hamlet pomścić powinien, i co rychlej, wskok, przy pierwszym lepszym spotkaniu się z królem, publicznie lub na uboczu. Dyktując mu taki zapal i pośpiech, wychodzą z tej psychologicznej prawdy, że uczucie zemsty bywa w pierwszej chwili tak potężne i ślepe,

tak samorzutne i gwałtowne, że nie zwraca uwagi na żadne względy: na żadne przeszkody i następstwa, na żadne prawa i przepisy, moralne i społeczne. Takiej ślepej zemsty Hamlet nie odczuwa ani na chwilę, nawet w pierwszym momencie podowiedzeniu się od ducha o zbrodni i złoczyncy. Ma on poczucie jej o tyle, o ile ją budzi w nim nienawiść i wstręt do lotry i podłości, o ile ją roznieca wstyd i srom za matkę, o ile ją nakazuje włożony przez ojca obowiązek; lecz nie jest to owo potężne, wulkaniczne uczucie, przepalające całe jestestwo, ogarniające całe życie, którego staje się celem wyłącznym. Hamlet nie ma tego poczucia zemsty, ani też przy swoim głębiokiem filozoficznym na rzeczy spojrzeniu nie zdolen jej wzbudzić w sobie i na drodze rozumowej przerobić na cel gorąco upragniony. Choć podżega się bezustannie do niej, choć wymyśla sobie, choć zohydzia w swej wyobraźni złoczyncę, choć podkłada rozumem lucywo do zapalenia tej pomsty w chwilach, gdy zbrodniarza nie widzi, wykonać jej nie może, gdy go zoczy. Do tego potrzeba być zdecydowanym na wszelkie środki; trzeba być gotowym na pchnięcie znieciacka, we śnie, z tyłu, w zasadzce; trzeba być przygotowanym na zdradę, truciznę, na spiski, na podkupienie zbirów, jak się da, byle celu dopiąć. Hamlet *is remiss, most generous, and free from all contriving*, nie troszczy się, nie dbający o zasadzki, bardzo szlachetny, nie zdolen zgodzić do knozań i chytryści, jak o nim świadczy wróg jego, — ten Hamlet, który nawet w nieprzyjacielu umie bezstronnie dojrzeć dobre strony (*that is Laertes, a very noble youth* V. 1. 212); który nie przeczuwa zdrady w synu Polonjusza; który ma taki wysoki ideał człowieka; Hamlet taki rycerski w formach grzeczności dla swego wroga króla (V. 2. 189), nie jest mocen dać zdradzieckiego pchnięcia. Bić się po rycersku w otwartym boju, choć złowieszczym przeczucie ostrzega go o nieszczęściu, może; — ale pomścić się w sposób, jak wypadnie, jak będzie najwygodniej w danych okolicznościach, tego przy swoim składzie duchowym i wykuształeniu nie może. Do zemsty w zapalczywości, wybuchłej nagle *in flagranti delictu*, zdolen jest, jak prawie każdy człowiek żywy i wrażliwy; lecz do obmyślanego czyhania jak ryś na swoją ofiarę i rzucenia się w chwili dogodnej dla siebie, a złej dla ofiary, — do tego nie zdolen. Oto podniecony w najwyższym stopniu po scenie z teatrem, wolny od wszelkich wątpliwości: co do winy stryja, który tylko co zdemaskowany uciekł; oto sam czuje, że gotów pić krew' ciepłą i popelnić czyn taki, że świat zadrżałby na jego widok! Zatem są warunki, że zemsta podzielać może *in statu nascenti*. W takim usposobieniu napotyka króla, — lecz na klęczkach, na modlitwie; i oto cały żar chwilowego podniecenia przeistacza się w co innego, ale nie w zdradzieckie pchnięcie w plecy. Wnet potem, gdy mniema, że zbrodniarz podsłuchuje go za oponą, zadaje cios śmiertelny pod wpływem namiętnego oburzenia na tyle zdrady i podłości, ale do zemsty obmyślanej naprzód, długo pielęgnowanej, knują-

ej zasadzki i zdrady, czuwającej dniem i nocą na sposobność. Hamlet nie zdolen.

Przewrotność pewnego odłamu krytyki jest tak wielka, że mu tej nieudolności darować nie może; owszem na jej podstawie odmówiła mu wszelkiej siły czynu, i wyzuła z możliwości bohaterstwa; owszem niektórzy w wielkim zapędzie widzą w niespełnieniu zemsty objaw moralnego upadku królewicy. Gdyby Szekspir miał być na celu pokazać nieudolność do planowego działania w wielkim stylu, byłby obrał inne, całkiem inne zadanie, cel niewątpliwie wielki, nie dwuznacznie szlachetny, nie owę zemstę pachnącą nieco mordem. Mściciel, pochłonięty przez swoją namiętność, nie może przewidzieć i nie w stanie powiedzieć sobie, gdzie się zatrzyma, czego nie popelni. W większości przypadków mściwość jest znamieniem dusz polskich: — Jagona, Shylock'a, Aaron'a. Wielka dusza, gdy mści się, to tylko w otwartym boju. Macduff, mściciel nadludzkiej zbrodni, dokonanej na swej żonie i dzieciach, ów Macduff, który w rozpacz, gdy dowiedział się o pomordowaniu ich, w bezdennej boleści i mściwości woła: „Makbet nie ma dzieci”; ten sam Macduff, nadybawszy w czasie bitwy zbrodniarza, gdy ten z nim się nie chce, nie za bija go, lecz woła: „Więc zdaj się chórzu, i żyj na pokaz i gapienie się świata”. Tak postępuje prosty duchem, ale szlachetny rycerz, który miał stokroć ostrzeżony bodzić do zemsty. A dopieroż ten subtelny Hamlet, miałby przebić zdradziecko króla? Wyzwać go przecież do boju nie może, bo zbrodnia jest wciąż tajemnicą dla świata. Zemsta, długo a niezmiennie w sercu chowana, kazi je, jadem swoim charakter przesyci, psowa duszę mściciela. Tak dzieje się z Ferdynandem, mszczącym się na siostrze i jej mężu za niestosowne jej małżeństwo (*The Duchess of Malfi*); tak staje się z Francisco de Medici, mszczącym się na swym dziewierzku księciu Brachiano, za porzucenie żony, a swej siostry, gwoli pięknej Corombony (*The White Devil*). Nawet ludzie bez porównania od nich szlachetniejsi, mściciele krzywd strasznych, jeśli walka była z potężnymi tego świata i w nierównych warunkach, zamieniają się z wolna na okrutników nieludzkich; pierwotna przaśność ich duszy przechodzi w gorycz i zakał. Taki Hieronimo (*The Spanish Tragedy*), szlachetny starzec, znajduje zamordowanego jedynego syna; żal i zemsta wrą w nim tak potężnie, iż stopniowo doprowadzają go do oblędu, do strasznych bredów, równych Lirotym; z wściekłości w końcu odgryza sobie język, przebija wroga i siebie. Lecz najświetniej temat zemsty, ze zgrzytem i okropnościami domu oblakanych obrobił Tourneur; Vendice (*The Revenger's Tragedy*), mściciel cnoty siostrzynej, ogarnięty zemstą, żyje i dyszy tylko nienawiścią i rafinowaniem szatańskich okrucieństw; wreszcie po nadludzkich intrygach dopelnia na księciu sprawcy hańby i jego synach okropnych katuszy. Kto poczyna dzieło zemsty w srogiej zawziętości, ten jest jak ów, co zażęgał sosnowy w skwarne lato, — obaj nie wiedzą, gdzie kres kłose.

Godną jest bacznej uwagi okoliczność, jak szczególnie obstawione jest działanie Hamleta w jego sprawie. Król zasnął prawowicie na tronie po śmierci brata, wskutek obioru stał się i poślubienia królowej-wdowy; Hamlet tedy nie może publicznie zrobić z tej strony żadnego zarzutu, nie może wystąpić z żadną akcją na mocy tytułu spadkobiercy praw ojcowskich, chociaż był najambitniejszym człowiekiem. Zbrodnia jest tajemnicą, wina i ona nie może być dźwignią do poruszenia tłumów i przezgnięcia ludności na swoją stronę. W ciągu całej sztuki raz tylko następuje się Hamletowi sposobność zabicia króla — i wtedy właśnie znajduje go na modlitwie. Czyżby Szekspir, taki wyrozumisty w kreśleniu akcji i charakterów, nie dał bohaterowi więcej okazji do pomsty, lub tej jedynej nie uczynił tak psychologicznie trudną, gdyby był miał zamiar przedstawienia nam typu niechętnego do czynu, nieudolności praktycznej i marzycielskiego lunatyzmu w życiu? Łatwo bowiem przy zielonym stoliku powiedzieć, że winien był zaraz po odkryciu ducha, lub po widoku ukazywanym publicznie zbrodniarza; wszelakoż taki zamach jawny mógł być prawdopodobniej nie udać się, i miasto pomszczenia na winowajcy, mściciel mógł zostać pojmany, rozbrojony, i jako król-łobójca ścięty, lub jako szaleniec zamknięty w więzieniu; dzieło zaś świadczyłoby, że więźniowie krwi królewskiej, z prawami na tron, zawsze krótko męczyli się w ciemnicy. Więc nawet ta pewność, że zbrodniarz padnie, nie miałby Hamlet, nie mówiąc wcale o tem, że i w tym razie również i onby zginął jako król-łobójca, skoro w kraju nie miał za sobą stronnictwa. Od takiego ślepego działania powstrzymywała go inna, wyższa racja. Nie prosta obawa własnej śmierci. Kto podejmuje wielką sprawę, ten dla niej zgóry musi być przygotowanym złożyć w ofierze wszystko, nawet własne życie; pod tym tylko warunkiem bezwzględnej gotowości, doskonałej swobody wewnętrznej, prowadzić może dzieło sprężystości i z fanatyzmem. Hamlet jako bohater w wielkim stylu od początku gotów na wszystko, życie swego nie waży więcej niż lebka od szpilki. Tembardziej chce mu o sąd ludzki. Słuszność jego sprawy i sprawiedliwość kar domierzonej na winowajcy nie istnieją dla świata póty, póki on o zbrodni nie jest przekonany. Nic tu nie pomoże osobiste przeswiadczenie. W rzeczach filozoficznych i naukowych można stać przy osobistej prawdzie wbrew światu całemu, z wiarą nieśmiertelnością w jej zwycięstwo u przyszłych pokoleń; inna rzecz sprawa z pomstą w tego rodzaju warunkach. Hamlet doskonale świadom tego. Gdy w końcu wszystkich dwór z ust umierającego Laertesza naocześnie przekonywa się o zbrodniach królewskich, jeszcze i wtedy Hamlet w ostatniej prośbie, w gorącym pragmatyzmie, błaga przyjaciela by nie odbierał sobie życia, lecz pozostał na świecie i opowiedział jego sprawę. Jakież kalekie imię będzie po mnie, jeśli rzeczy pozostaną nieznaną. Zaklina go żarliwie: Jeśli kiedykolwiek miałeś mnie w swoim sercu, powściągnij się od szczęśliwości na chwilę, ciągnij jeszcze twój dech w boleści na tym twardym świecie, byś opowiedział dzień

ojca. A więc skrupuł sprawiedliwości był potężnym i działającym w królewicu, wbrew jednostronnemu naprzelaj faktom i niedzeniu Türck'a. — Hamlet był bohaterem i obdarzonym pożądaną siłą czynu, lecz ze szlachetnym podkładem duszy.

Zdaje mi się, iż całe to dowodzenie przekonać zdoła czytelnika, o ile Hamlet był zawarowany przez wrodzone pierwiastki od zwyczajnej zemsty *à outrance*, dokonanej jakimibądź, choćby niecznymi środkami. Znacznie łatwiej dowieść, iż równie ciężnie zawarowany był od nieusłuchania ojca, od powstrzymania się zupełnego od zemsty. Niejednokrotnie w ciągu tego wyboru podnoszoną była myśl, iż człowiek w jego położeniu, widząc trudności nie do przewyciężenia, lub też będąc przewidzianym o filozoficznej bezzasadności pomsty, jako czynu obciążającego na ziemi panowanie wiekuiestej przemocy, powinien był wypuścić sprawę z myśli, zostawić rzeczy własnemu biegowi. Hamlet tak jest utworzony od poety, iż tego bezwarunkowo zrobić nie może; na przeszkodzie temu stoją powody pierwszorzędne, a przede wszystkim jego wrodzony szlachetny skład natury. z jednej strony uczucie wstrętu, oburzenia, nienawiści ku wszystkiemu, co złe, szkaradne i niesprawiedliwe, z drugiej poczucie obowiązku względem drogiego ojca. Obie te strony doskonale uwydatnił Baumgart. Wyżej wykazałem jakiego rodzaju jest idealizm Hamleta; na zjawisko moralne zapatruje się nie bojętnie, przedmiotowo jak fizyk na własności ciał i na ich objawy: temu wszystko jest jedno, że takie ciało posiada daną własność w najwyższym stopniu, tamto zaś w stopniu niższym; złoto posiada idealną niemal klepalność, platyna najtrudniejszą topliwość, itd.; Hamlet nie patrzy na właściwości moralne obojętnego punktu badacza, który postrzega objawy i śledzi ich przyczyny; on ma taki ustrój duchowy, taką pobudliwość, iż nie może, widząc zło lub brzydotę, jednocześnie nie odczuwać tych zjawisk jako przykrość, ból lub smutek. Zaledwie doławać warto, jak wysoce cenną społecznie jest tego rodzaju ustrój; zło bowiem dziejące się w społeczeństwie nie jest absolutnie złem, lecz jest dobrodziejstwem, skoro staje się bodźcem do czynu ku poprawie; jest ono wtedy pierwiastkiem postępu, ostrzegą do działania, początkiem inicjatywy, a dzieje powszechnie stwierdzają fakt, iż skoro suma zła dosięgnie pewnego pomiaru, wywołuje wreszcie zerwanie równowagi, wicher działania, reformę i naprawę na czas pewien. Bez zła nie ma rozwoju. Hamlet w młodocianości swej nie widzi dla nadmiaru bólu, smutku i strapienia tej dobroczynnej strony zła i szkarady. Jako wysoce idealna dusza, on i bez tego pierwiastku działałby dzięki swej sile twórczej myśli i czynu, tak jak wszyscy bohaterowie ludzkości, w których następuje nagromadzenie się (*accumulation*) sił napiętych ludzkości, dość długo przebywającej na pewnym poziomie, poczem wykwit tych sił ześrodkowany w pewnej duszy heroja ujawnia się jego wspięciem na wyższy szczebel, na który potem ciągnie za sobą bezwładne, niemrawe, bezradne, gnuśne i leniwe cielsko człowieczeństwa.

Z tego punktu pojęta zemsta w położeniu Hamleta może stać się drogą wyjścia do działania wielkiego i owocnego; i ordynarnej, osobistej pomsty wykwitnąć mógł czyn sprawiedliwości i naprawy. Chociaż duch nie wskazał mu sposobu postępowania, owszem nawet dał mu zupełną swobodę działania (*soever thou pursuest this act* I. 5. 84), Hamlet nie skorzystał z dowolności, którą inny, niższy człowiek, opierając się na tym samym duchu z tamtego świata pozostawia mu swobodę, wzięty z impulsu do wszelkiej zemsty, nie oglądającej się na środki i drogi. Hamlet od samego początku pojął ją szeroko i słusnie jako przywrócenie sprawiedliwości: 'Czas', t. j. świata ludzki w danej chwili i miejscu, wyszedł ze stawu: O przekłętą złości, zem został zrodzony, by go nastawić w prawdziwe miejsce' (I. 5. 189). Krytyka wyzyskała te znaczące słowa w sensie najnieprzychylniejszym dla królewicza: wiadano, iż widać w nich właśnie ów nieszczęsny nałóg trząsania i zastanawiania się, refleksji odbiegającej od konkretnych zadań do bezkresowych oderwań, objaw plagi uogólniania przykładu żyłki do rozciągania wniosków z pojedynczych zjawisk to znowu że to objaw pychy i zarozumiałości duszy, która bierze się do naprawiania 'świata' całego, zamiast spełnić ściśle ograniczony obowiązek. Zasługą jest Werder'a, iż sprostował wiele błędnych wykładów krytyki niemieckiej, wypływających z nieścisłości tłumaczenia, powszechnie w Niemczech przyjętego za podstawę przy rozbiórce dramatu; przekład Schlegel'a przy wielkich swoich zaletach jest nieścisłym; krytycy, wyciągając z niego wnioski wedle swojej idei z góry powziętej, podsuwają znaczenia, których tekst angielski nie dopuszcza¹⁸⁵⁾.

Hamlet słusznie i jedynie, jak przystało na wielką duszę wolną od grubej mściwości, pojął zadanie wrzucone na swoją barki; jeśli zgoda miał działać, to tylko pojmując popelnienie zły czyn jako naruszenie sprawiedliwości, a swoje zadanie, jako jej przywrócenie. Jeśli je tak rozumiał, dlaczego nie wziął się gorąco do rzeczy i nie przeprowadził znakomitej akcji, godnej bohatera? Tu leży druga wielka zagadka tego szczególnego charakteru. Pierwszy powód niedziałania wypływał ze szlachetności ducha niezdolnego do niegodziwych środków ordynarnej pomsty. Jakiż jest powód niedziałania przy pojęciu zemsty jako wymiaru sprawiedliwości? Jeśli spojrzeć z tego nowego punktu widzenia na złecone mu zadanie, powód osobliwego zachowania się Hamleta może być albo czysto zewnętrznym, albo leżącym w nim samym. Powiedzieć z niektórymi krytykami, iż sprawa była tak trudną, iż nie było sposobu pomysłowego jej rozwiązania, jest to dać świadectwo bądź co bądź, co najmniej nieodpowiedniości bohatera do załatwienia przypadłego mu zadania. Trudno jest powiedzieć, jakimi mianowicie środkami miał on

185) Np. Schlegel tłumaczy owo ważne miejsce: »Schmach und Grand dass ich zur Welt, sie einzurichten kam!« Patrz stąd wywody Gervina's. für the'go, oraz rozbiór Werder'a; udczyt 6-ty l. c.

piąć celu, czy przez przysposobienie sobie zwolna stronnictwa kraju, czy zapomocą życzliwego państwa sąsiedniego i zbrojnej wyprawy; jest to rzecz gienjuszu bohatera. Gienjusz ma to do siebie, iż potrafi odnaleźć właściwe sobie środki i drogę działania, niech sprawa trudną będzie jak chce; owszem wielkość blask jego uwydatnia się właśnie w rozwiązaniu zadań, które dla ludzi zwykłych wydawały się zgola niemożliwymi do rozwiązania. Hamletowi nie zbywa bynajmniej na sile myśli i czynu do szczęśliwego przeprowadzenia tej akcji, lecz czasowo, i z emijającą znajduje się w takim stanie, iż do takiego działania nie ma ani ochoty, ani napięcia, ani zapału, a przyczyną tego jest smutek, żal i gorycz, w jakiej nam się ukazuje w dramacie od samego początku.

II. Fizjologia doświadczalnie dowiodła, jak ujemny wpływ wywiera na ustrój ból i cierpienie; zbyt silne drażnienie nerwów ruchomych wywołuje szereg zmian w krwioobiegu, upośledzenie czynności wydzielniczych, osłabienie napięcia mięśniowego, sprawności narządów i t. p. Podobnyż ujemny wpływ wywiera cierpienie, smutek i żal na czynności mózgu, zatem na umysłową sprawność człowieka. Radość i przyjemności, wiara w dobry nastrój w korzystny sposób odbijają się na przebiegu chorób cielesnych, polegających przecież na zmianach tkankowych w ustroju; chloroform, utraty krwi, środki przeciwnie działają, gdy chory poddaje się operacji z silną wiarą, z hartem woli, z nastrojem odpornym; inaczej znoszą bolesne zabiegi ludzie pogiębieni, pobici, których dusza rozlała się jak namoczona wata. Hamleta spotyka trudne zadanie właśnie w chwili, kiedy przebywa ciężką zmianę w nastroju, wtedy znajduje się pod gnębiącym a potężnym wpływem smutku, żalu i boleści. Poeta wprowadza go przed oczy nasze w tak wydatnym stanie smutku i goryczy, maluje tak potężny obraz nieszczęśliwego nastroju królewicy, iż powinno się zwrócić najpilniejszą na to uwagę, tu bowiem leży widocznie, odrazu, na wierzchu, przyczyna osobliwego obchodzenia się księcia z zemstą. Hamlet cały jest już w monologu i w scenie drugiej aktu pierwszego; nie rozwija się, nie zmienia, nie psuje moralnie w toku dramatu; wszystko złe i dobre, cała moc i słabość jego, już tu są rozwinięte, przytomne; nasiona czynów już są gotowe, czekają tylko sposobności by zakiełkować. Gdy pierwszy raz ukazuje się sympatyczny Otello, lub dzielny Makbet, nie może nam przebieść przez głowę przelotna nawet idea klęsk, które oni zrządzą. Lecz Lir, Hamlet od pierwszych scen już są określone, już są nastawieni na takie, a nie na inne działania, takie a nie inne prowadzące skutki. Hamlet rozpoczyna swój monolog od myśli o samobójstwie. Świat cały jest dla niego niewypielonym z chwastów ogrodem; opanowało go samo zło, jak bujnie wyrastające w nasienniki. Najwyższa gorycz, najzłębsza boleść biją z pierwszych odezwań się księcia. Godzi się zastanowić nad faktem tak znamienym, rozpoznać przyczyny i domosłość takiego nastroju.

Są tragedie w Szekspirze, w których akcja otwiera się sceną pełną życia, wrzawy, szczeru broni, ruchu, rozgardzaju jak Romeo i Julja, Cezar, Ryszard II.; Hamlet w przeciwstawieniu do nich rozpoczyna się spokojnie, epicko, opowiadają jakby z bazarza. Jestto bohatera przygrywka — gdy w tła ukazuje się królewic i nagle jak zgrzyt kół nienamadzanych, jak krzyk nocnego ptaka pada pierwsze odezwanie się, — *let me* — złozy i szyderstwa — od którego zimno się robi dworskie otoczeniu i królewskiej parze: *A little more than kin, and less than kind*, złowieszczy dwuznacznik, pełny groźby i zagady. W braku wskazówek w oryginale, przyjęto niewolniczo za Warburton'em, iż słowa te wypowiada Hamlet na stronie; lecz głębszy jest wykład Moltke'go, według którego Hamlet ciska je w twarz królowi w odpowiedzi na jego uprzejme słowa: *Mój synowcze, mój synu*. Sporo istnieje objaśnień tego niejasnego wyrzeczenia, można więc przypuścić, że i król niezupełnie je zrozumiał, lecz tem lepiej odczuł ton i usposobienie w niemi zawarte. Hamlet odmalował odrazu swoje uczucia dla stryżka a inne odpowiedzi królowi, jak owa o karmieniu kameleona, znamionuje ten sam zgrzyt zaciskanych zębów. Kto wierzy w polyspolite udawanie ze strony księcia, musi je przyjąć już tutaj, nie dopiero od sceny piątej. Za pierwszym dyssonansem padła wtóry: *Zanadto-m w słońcu*, którym Hamlet przecina raz na zawsze wszelkie zachcianki serdeczno-poufnej rozmowy i obejścia się ze strony króla, tak jak osadza na miejscu królowi w jej usiłowaniu pocieszenia go wyrozumowanymi racjami. oschłym, ostrym: *Zdaje się, pani? Nie, to jest; ja nie znam, zdaje się*. Chęć nawiązania stosunku z synem, ułagodzenia i wygładzenia i uklepania sprawy ku tym wygodniejszemu zawiązaniu uciech w nowym gniazdku w spokoju i przyjemności ściał mróz słów królowica, jak ścina syberyjski wicher grzywę fal Bajkału, które w locie, w powietrzu, rozchełbane, tęż w lodowate zadzierzyste wybrygi. Zamikła królowa; odszedł dwór. I oto jak we wstrząsającej uwerturze Wagnera burza orkiestry wybucha z niewysłowioną potęgą uczucia, z jękiem i klangorem, z narzekaniem i rozpaczą bezdenną, tak i tu na bezgranicznie bogatych organach swojej twórczości bierze po klucz najpotężniejszy i od jednego razu wygrywa całego Hamleta w monologu aktu pierwszego. Tu nie ma wspaniałego stopniowania akcji, odgrywającej się w duszy Otella, przelewów uczucia w rosnącym postępie od serdecznych opowiadań Maura, w których drgają pierwsze trwożliwe, chwonne ogniki rodzące się a nieśmiałej miłości ku zasłuchanej Desdemonie, aż do sceny w której na pół przytomny z rozpacz, zataczający się w kurczach moralnego konania, z przeciętym mleczem pacierzowym, wybucha ostatnią myślą tlejącą w zaułkach mózgu: *Whip me ye devils, from the possession of this heavenly sight! Blow me about the winds! roast me in sulphur! wash me in steep-down gulfs of liquid*

re! O Desdemona! dead, Desdemona! dead! O!¹⁸⁶⁾. W Hamlecie, jak w Lirze, wyzwiera się nawałnica od pierwszego wstępu bohatera na scenę; lecz podczas gdy w tym ostatnim huzy burza w duszy nieszczęśnika, a zarazem miecie huragan zewnętrznych okropności po widowni dziejowej, w Hamlecie jak podmorskim wulkanie sroży się cała namiętność w duszy, wre Hugo głuchy stłumiony bój spartych żywiołów, póki wreszcie nie rzygnie w górę zniszczeniem nad pozornie ledwie wzbawioną powierzchnię.

W tym pierwszym monologu uderza nas głębokie i późne wstrząśnienie, jakie na Hamlecie wywarła śmierć ojca i rychłe zamajópjście matki. Hamlet jest jak odurzony trucizną, jak pijany z bólu i ze smutku, których stopień przechodzi zwykłą miarę. Jak swobodny zwierz, nagle zamknięty w klatce, po setny, po tysięczny raz wspina się, uderza o żelazną kratę: tak człowiek wrażliwej a głębokiej natury, gdy go poraz pierwszy spotka nieszczęście nie do cofnięcia, rzecz nieodwołalnie przepadała, straszna śmierć dziecka, żony, rodzica, dostaje obłąd boleści; bez końca powraca myślą do wypadku, i pyta się i szaleje przy tej zaporze do nieprzebycia, w ciasnym węgle musu, którego ani uczucie, ani rozum uznać nie chcą, ani mogą. Śmierć ojca Hamletowego przyszła tak nagle i takie nieprzewidziane sprawiła skutki, obnażyła pospolitość we własnej matce; opuścił go zdrowego, jadąc do Wittenberga, zastał już na marach. Są dusze, które od takiej rany nigdy już, nigdy wygoić się nie mogą; żyją, lub żyć mogą, i działać mogą, niekiedy bardzo długo, lecz krwawią i boleją życie całe, jak drzewo z obciętym grubym konarem. Smutni i samotni, z tajemniczą zakładką w duszy, pokrytą niekiedy przejrzytą zasłoną spokoju lub uśmiechu intrygują ciekawego, który nieraz uderzony dziwnym obrazem doszukuje się, iż w duszy jątrzy się rana od utraty narzeczonego kiedyś w zaraniu wieku, od zgonu przed laty młodej żony. Są dusze, które z cienia smutku już wyjść nie mogą. Są boleści, na które nie ma kojącego balsamu, wypadki, z którymi nigdy dusza ułożyć się do przymierza nie potrafi. Jestto boleść Jeremjasza nad wodami Babilonu, Mickiewicza rozpamiętywającego 'o czem tu dumać na paryskim bruku', bolesna zaciętość Dante'go, lub innego wielkiego florentczyka, Buonarotti'ego. Owo ukochanie pewnych osób, lub spraw, głębokie i potężne, stanowi między innymi ich wielkość, przed którą dumieje człowiek zwyczajny, ukochanie takie, że utrata tych osób, lub klęska tych spraw przecina rdzeń ich duszy. Są inne natury dzielne i strasne, jedyne do walki o byt, giętkie i zwycięzkie, przystosowalne w granicach nadzwyczajnych, ludzie, po których ciosy spływają jak lodowate fale po foce. Taki Goethe, gorąco kocha-

186) «Chłoseząc odpędźcie mnie, wy biesy, od posiadania tego niebiańskiego widoku! Dmąć miotajcie mnie w koło w wichrach! prańcie mnie w siarce! płucie mnie w przepaściwych odmętach płynnego ognia! O Desdemono! martwa, Desdemono! Martwa! O!»

jący się z kolei w rozmaitych pannach, bez śladu w duszy rzucający jedną po drugiej, zrywający z jedną narzeczoną, żeniący się w dzień bitwy pod Jeną z drugą; dla którego wszystko: brachanki, przyjaciele, ministerjalny urząd, rewolucja francuska były tylko literackim materiałem, był zdolen do szczęśliwego życia zarówno pod Augustem Wejmarskim, lub pod Napoleonem: byle miał dom z wygodą, smakiem i zbytkiem, koło słuchaczy i wielbicieli, spokojne warunki do zatapiania się w naturze i sztuce; uczucia własne, gorące w pewnym czasie, przetapiał się na przedmiotowe doświadczenia życiowe, potrzebne do artystycznej twórczości i do filozoficznego objęcia wszechświata; or mógłby świadomie na nie się wystawiać i narażać, wiedząc z góry, że mu szkody nie rzadzą, a zbogacenie życiowem doświadczeniem przyniosą. Tamci nigdy całkowicie spod brzemienia ciosu oswobodzić się nie mogą; dla nich nigdy wielkie od uczucie nie może być odcedzonym od ich łez i krwi, stać się prostym objektem do rozpatrywania. Różnicę między tymi kategorjami dusz stanowi nie stopień inteligencji, lecz odmiennosc uczuciowej natury, skoro takiej miary myśliciel, jak Jan Stuart Mill, mógł boleć lata całe po śmierci żony i umrzeć zdala od kraju przy jej mogile.

Hamlet jest człowiekiem w tym rodzaju. Śmierć ojca i upadek matki uwięzły już w jego sercu nazawsze; wypłukać ich złamtań nie zdołają żadne życia koleje, wypruć żadne rozumowe tłumaczenia, zatrzeć żadne sercowe wrażenia. Młody jest, więc przy dalszem życiu pograżyłyby się one z czasem na dno, a osiadłszy tam nie przeszkadzały działać, lecz lada zdarzenie przy wielkiej wzruszoności przyrodzonej wyrzuci je łatwo na powierzchnię. Bardziej jeszcze niż śmierć ojca wstrząsnęła nim zmienność matki, jej przeniebierstwo niebożczykowski, który odwracał szorstkie wiatry przed jej oblicza; zmienność sobie samej, co z namiętnością wieszala się zmarłemu na szyi, pospolitość natury, obranej z dostojności i szlachectwa, gotowości do zamiany ideału męża i człowieka na satyrę; niestałość i kruchość, gdy przed miesiącem lała lzy gorzkie za ciałem pierwszego małżonka, wyplakiwała oczy do czerwoności, a wnet z „pocztowym“ pośpiechem rzuciła się w kazirodną pościel wtorego. Hamlet ujrzał to w rodzonej matce, w której dotąd widział, i radby widzieć, jak każde dziecko, ideał kobiety. Wciąż i wciąż powraca do tego, a fakt twardy jak granitowa skala odbija fale jego myśli, rozpryskuje i mąci myślenie; a on wciąż osłupiały rozтворя oczy szeroko na to bezprzykładne przecheństwo, na tę niewdzięczność, na tę „*frailty*“ tam, gdzie przecież wśród niestateczności i znikomości wszelkich uczuć i postanowień, miałby prawo znaleźć niewzruszoność. Płytkość duszy i zmienność, które wydają mu się zdradą i fałszem w zestawieniu z oznakami żalu, łkaniem i łzami w czasie pogrzebu, są dlań nie do pojęcia. „Są dzieci, które rodzą się muzykami, które drażni byle nuta fałszywa; od najwcześniejszych lat noszą w sobie zmysł harmonji: żaden dyssonans nie wymknie się ich uchu.

Ojciec nie potrafią, jak mogą być drudzy odmiennie zorganizowani, którym brak poczucia harmonji. Inni znów rodzą się z wytwornym poczuciem barwy i kształtu, a wszystko, niezgodne z ich zmysłem, rani ich i odpycha. Hamlet jest jedną z tych natur artystycznych. Jest on artystą moralnego zmysłu. Urodzony z poczuciem najdelikatniejszym ku wszystkiemu, co cnotliwe i szlachetne, rozmiłowany jest w prawowitości i prawdzie jak muzyk w harmonji, rzeźbiarz w idealnych kształtach; nasze wady i słabości wstrząsają nim; dla niego są one potwornościami" (14). To głębokie odczuwanie przewrotności i szkarady jest przyczyną nastroju, którego wyrazem jest monolog aktu pierwszego. Ból i gorycz jest tak wielką, że Hamlet rozpoczyna swoją rolę od tego, na czym inni kończą: od myśli o samobójstwie; wyrывa mu się żal, iż Stwórca ustanowił zakony przeciw samobójcom. Wszystko wydaje mu się odtąd płaskim, wytartym, jałowym, a świat ludzki zachwaszczonym ogrodem, w którym tylko zielsko dojrzewa i owocuje; to, co pożyteczne i zacne, zgłuszone marnieje. To rozciągnięcie doznanych osobistych smutnych doświadczeń na całość objawów jest tak ludzkie, naturalne w jego położeniu i wieku, po świeżej stracie, że kto tego nie rozumie, ten zapomina o niezadkich faktach samobójstwa lub obłądki po stracie drogiej osoby. Jakżeż nieodpowiednim jest objaśnienie Coleridge'a, który powiada: „To *taedium vitae* spowodowane jest przez dysproporcjonalną czynność myśli, która z konieczności prowadzi wyczerpanie czucia cielesnego; gdzie zachodzi należyty zbieg działalności zewnętrznej z wewnętrzną, tam jako wynik zjawia się przyjemność". Jestże ten stan skutkiem zbytniego rozmyślenia, a nie naturalnym następstwem działania bolesnych ciosów na istotę młodą, wrażliwą a głęboką? Możeż tu być mowa o działalności zewnętrznej, gdy człowiek tylko co został oderwany od swoich studjów, i stoi nad świeżą mogiłą ojca, a rozpamiętywa nazajutrz po ślubie wiarolomnej matki. Na ukojenie tego stanu potrzebny jest czas, na wprężenie w działanie potrzebne są okoliczności. Maż to nieomylnie dowodzić braku siły i danych na bohatera? Czy ideałem są tylko ludzie, którzy poprzez straty rodzinne, klęski kraju, zawzięcie a dzielnie dopasowują się do wszelkiego położenia bez szwanku dla swego zdrowia cielesnego i sprawności umysłowej, którzy puszczają bujne pędy jak obcinana wierzba. Czy jedyną miarą wartości jest „*survival of the fittest*” — przeżywanie najzdдатniejszego, pogodzenie się ze wszystkim i rozplodzenie w potomkach swoich przymiotów?

Boleść i smutek po stracie ojca, stanowiące ogólny podkład nastroju Hamleta, nie są w przedstawionej w dramacie chwili jego życia naczelnymi objawami; one już ustąpiły na plan głębszy; pierwsze zaś miejsce zajęła boleść i gorycz na skutki, jakie owa śmierć pociągnęła, wydobywając na światło

dzienne nędzę moralną matki i całego otoczenia dworskiego. Hamlet cały przejęty jest rozpamiętywaniem tego rodzaju; monolog a. I. jest pierwszym obrazem, malującym jego nastrój. Wnet następuje scena z Rozenkrancem i Gildensternem, która uzupełnia i rozwija ten pierwszy, już i tak doskonały obraz. Krótko załatwiwszy się z nimi, zdemaskowawszy cel ich przybycia i rolę, jaką odgrywają, Hamlet przechodzi do swojego nastroju. W tej przedziwnej rozmowie, prowadzonej z mistrzowskim miarkowaniem się, przy całym wrzeniu na ich niegodziwość, ze stopniowym dobieraniem się do lisów, leży taka siła, taka wielkość, że już tylko „*furor*“ krytyki mógł dopatrzeć się tu udawania lub rzeczywistego obłędu. Scena rozwija się we wspaniałe malowidło duszy Hamleta, jej niedoścignętego ideału wieka i obecnego nastroju. Hamlet prawie zapomina do kogo mówi; po zmiążdżeniu szpiegów, uczucia wstrętu i pogardy rozwiewają się; w tok rozmowy zwolna wplata się srebrna nitka rzewnej boleści, jakby skargi, która cicho dźwięczy, jak nucenie polnego konika, skostniałego w śronisty ranek jesienny; Hamlet się unosi; taje w nim lód, w tej samej godzinie, gdy opowiada swój nastrój gorzkości. Zna on w całej szczytności wspaniałą piękność makro- i mikrokosmu, — lecz dla niego jeden jest zniżyłym zbiorowiskiem wyziewów, drugi kwintessencją pyłu. Zrodzony w pięć lat po śmierci Szekspira, Pascal, pisał mniej więcej te same myśli: „*Quel chimère est-ce donc que l'homme? Quelle nouveauté, quel monstre, quel chaos, quel sujet de contradiction, quel prodige! Juge de toutes choses, imbecile ver de terre, depositaire du vrai, cloaque d'incertitude et d'erreur, gloire et rebut de l'univers*“¹⁵². Pokrewieństwo zachodzi nie tylko być może przez wspólne źródło, przez Montaigne'a, którego wielbicielem był Pascal, a czytelnikiem podobno Szekspir; jest ono głębsze, wypływa bowiem z podobieństwa umysłów.

Myśli wyrażone w tej scenie, a zwłaszcza, iż świat jest ślicznym więzieniem, że nie ma nic ani dobrego ani złego, jeno myślenie czyni je takim, że jeśli świat spocziwiał, dzień sądu bliski; dalej rozmowa z Ofelją, w której rozwinięty pogląd na kobietę, osławiony monolog aktu trzeciego z powracającą myślą o samobójstwie, wreszcie scena na cmentarzu, rozłączają bogaty obraz nastroju księcia i częstej kolei jego myśli. One uzasadniły przekonanie o nim, iż jest typowym pesymistą; one podsunęły przypuszczenie, iż źródłem osobliwego obchodzenia się z czynem, opieszalności w wykonaniu, bierności w planowaniu, jest pesymizm, który w odniesieniu do ludzkiego poznania zjawia się jako sceptycyzm, w odniesieniu do etyki jako nihilizm, w odniesieniu do ludzi jako mizantropja. Jeśli nazwać stan duchowy Hamleta pesymizmem, trzeba oznaczyć znaczne różnice, zachodzące między nim, a tem, co zazwyczaj powyższe miano oznaczać zwykło. Nie jestto pesymizm filozoficzny, naukowy, jeśli się tak wyrazić o nim wolno, który zło uważa za

zasadę bytu, za punkt wyjścia i miejsce zborne dla wszystkiego na świecie. Zrodzona pierwiastkowo w nieprzeniknionych głębinach, o ile się zdaje, chorobliwej jaźni, w ciemnych mrokach czuć (*sensatio*), zachodzących w trzewach, w całej wewnętrznej maszynie ustroju, oraz w zaułkach nieuświadamianych czuć środkowych (*emotio*), osobliwa skłonność widzenia i pojmowania rzeczy czarno rozwija się w układ pesymistyczny skutkiem niepełnej doskonałości intelektu zkądną potężnego lub i genialnego. Ten pesymizm teoretyczny z naukowego stanowiska wydaje się potwornym nonsensem, gdyż jest on podawnemu zmienioną postacią antropomorfizmu, usiłującego ułamkowe, wadliwe uogólnienia pragnień jaźni narzucić jako pojęcie świata całego, nagiąć wszelkie zjawiska do ciasnych ramek założeń z pominięciem lub sfalszowaniem niekarnych faktów, które z tym poglądem nie licują. Taki pesymizm, roszczący sobie jednakowoż prawa do filozoficznej prawdziwości, dalekim jest od jedynie naukowego stanowiska przyrodniczo-fizycznego, które w badaniu posługuje się jedyną wierną metodą: miarą, a przed badane tą metodą fakty nie wybiega uogólnieniami, lub je uważa jako czasowe przypuszczenia. Człowiek dla przyrodnika zbyt jest drobnym zjawiskiem, skończonym ogniwickiem w nieskończonym morzu zjawisk, których ani początku, ani końca, ani nawet jakiegos ładu i zależności nie znamy, aby wytwór podmiotowych czuć i nastrojów tego drobiazgu brać za podstawę i klucz do wyjaśnienia tajemniczych zagadek świata. Uważać podobną projekcją umysłu ułomnego za rzeczywiste pojęcie świata, jakie zwolna i mozolnie zdobywa się przez nauki przyrodnicze, dowodzi tylko mizerackiej naiwności, histerycznej świerzbiączki i niecierpliwości rozwiązania rzeczy, choćby przez *deus ex machina*, byle tylko za naszego życia. Czy atoli tego rodzaju pesymizm jest obłudą, jak się zdaje jednym, czy też prawdą, jak o tem przekonani są twórcy, Hamlet nie jest z ich liczby dlatego, iż myśli jego acz pesymistyczne, zjawiają się jako wynik nastroju i do tego nastroju czasowego, a nie jako naukowo w szczegółach obmyślany układ filozoficzny. Czarność i gorycz jego uogólnień to raczej poetyckie odbicie, ogar z zarzewia jego świeżo poranionej duszy, ale nie systemat, w który syntetycznie wciągnięto objawy społeczne, życiowe i przyrodnicze.

Z drugiej strony wystawić sobie łatwo, bez żadnego naciągania, że przez zsumowanie drogą doboru i nieszczęśliwego odziedziczenia prądów pesymistycznych rozprószonych w życiu intelektualnem społeczeństwa, jak pyłki chorobotwórcze w powietrzu, a potęgujących się w pewnych dobach życia ludzkości, przechodzić mogą na świat jednostki spadkowo usposobione do pesymizmu ustrojowego, zwłaszcza w rodzinach obarczonych psychopatycznie; takim osobnikom wysoka przyrodzona inteligencja i staranna uprawa umysłu służą tylko za narzędzie, a wiedza nowożytna za strawę do tym wspanialszego objęcia

świata i życia w czarnej barwie¹⁸⁹⁾. Hamlet różni się od takiego ustrojowego pesymisty więcej jeszcze, niż od pesymisty naukowego. Nie był on zgoła pesymistą w okresie przed wydarzeniami dramatu; po zaszłych wypadkach zachowuje równie dawny grunt, przebijający w mężkich i serdecznych postępkach i poglądach, w przyjaźni, w uznaniu dla Fortynbrasa, w niezławionej dążności do zapewnienia cnocie i prawdzie zwycięstwa. Nigdzie nie ma w nim, nawet w najczarniejszych chwilach spokojnego poddania się, zgody, sojuszu lub nawet uwielbienia dla zła i uciechy z jego zwycięstwa. Zasadniczą wszelako różnicę między nim a pesymistami: naukowym i ustrojowym stanowi stosunek do zaszłych nieszczęść. Gdyby Hamlet miał być jednym z nich, nie potrzebaby było zgoła ani mordu ojca, ani upadku matki, ani zjawienia się ducha; inne blahsze przyczyny wystarczyłyby całkowiec do ocucenia wrodzonej, a drżmiącej w nim skłonności. Niezdolność do czynu byłaby naturalnym następstwem, raz jako wynik rozumowego poglądu na bezpożyteczność ludzkiego działania, z drugiej jako ustrojowy fizjologiczny brak parcia do niego. Chcąc uwydatnić tę skłonność wrodzoną, lub ten rodzaj inteligencji, byłby poeta właśnie nie wprowadzał nieszczęść, jakie spotkały królewica. Lecz Hamleta, jak Joba, spotyka wielkie nieszczęście, które otwiera mu oczy na nędze świata całego. To co dotąd ubocznie z innymi zjawiskami wpadało do żrenicy duszy, teraz tam wnika wyłącznie ból własny wytworzył jakby zmysł nowy, którym Hamlet w ocenianiu zjawisk życia wylawia natychmiast objawy wszelkiej boleści i niesprawiedliwości; one jedynie rzucają mu się w oczy i zasłaniają przeciwne zjawiska: wesela i dobra. Takie pierwiastki prawie wyłącznie zalewają jego świadomość. Widzieliśmy, iż Hamlet zarówno przez wrodzoną właściwość swojego genialnego umysłu jak i przez naukową uprawę skłonny był do składania oderwanych zjawisk w uogólnienia, do rozciągania oddzielnych postrzeżeń w ogólne szeregi. Widzieliśmy, iż to nie tylko nie stanowi zlej strony, lecz naodwrot jedno z najcenniejszych i naczelných znamion wielkiego umysłu, bo wszak na tej drodze buduje się poznanie filozoficzne, zdobywa prawa ogólne, miasto zapamiętywania osobnych faktów w ich bezmiernej liczbie i zamęcie. Osobiste doświadczenie, tym boleśniejsze i straszniejsze, im wrażliwszą niż u przeciętnej jednostki była natura księcia, odebrane na progu życia, gdy innym świat uśmiecha się i darzy rozkoszą, miało ten wynik, iż uogólnienia wypadły zbyt czarno; trudno, aby u młodego poety świeże wrażenia tak smutnej natury mogły być zrównoważone przez myśli i przypominania innych faktów, widywanych w życiu, wręcz odmiennych od osobistych doświadczeń. Za blizkim jest zabójstwa ojca i wszystkich niegodziwości, które ztąd wypłynęły, aby mógł już

189) Przykładem mógłby być Lazarz z „*La joie de vivre*” Zola, gdyż nie był raczej zwykłym walkoniem i pospolitym niedoukiem, a nie jakimś pesymistą obeznany z Schopenhauer'em, jakim go wystawia Zola.

pojrzeń na te wydarzenia przedmiotowo, rozważyć porównawczo z innymi i wkluczyć w sprawiedliwe i szersze uogólnienia; ia to zdobyć się może sędziwy Prospero, po całych lecjach porażenia i badania, po przeboleniu własnych cierpień, po zrozumieniu cudzych bólów i radości, — ale nie Hamlet młody, wrażliwy i wrażliwy.

Przeżyte nieszczęście i wywołane przez nie wielkie wstrząśnienie w przejściowym okresie życia doskonale motywują wybuch pesymizmu w młodym Hamlecie, pesymizmu, który zjawia się jako naturalny odczyn, jako rodzaj ograżki, osłabienia duchowego. Przez wprowadzenie owych ważnych przyczyn stan ten został głęboko usprawiedliwionym i utracił cechę dzieciństwa i niestosunku, jaka uderzać nas zwykła w przypadkach pospolitego pesymizmu przełomowego (o jakim mówi Türk), który nieraz sprostzeć się daje u młodzieńców. Wywołany przez blahe powody, najczęściej przez niepowodzenia miłosne, zdradę kochanki, lub inne okoliczności, stan ten acz psychologicznie ciekawy do badania, prawdopodobnie zależny od cielesnego dojrzewania ustroju, jest śmiesznym z punktu dramatycznego. Dość przypomnieć Napoleona, który w 18-ym roku życia przechodził podobny pesymizm, na którego wybuch złożyły się niedostatek i kłopoty majątkowe rodziny, boleść patrijoty, patrzącego na zabór swojej ojczyzny przez Francuzów, osamotnienie wśród niesympatyzujących z nim towarzyszy pułku, odmowa na podanie się o urlop. Wielki i nieugięty przyszedł kształciciel i zwycięzca Europy wpadł w pesymistyczny nastrój, w którym kreślił czarne myśli o zwyrodnieniu ludzkości, o samobójstwie, o nicości życia, w którym wszystko jest cierpieniem. Czytając te myśli, nie trzymające się kupy, godne Werther'a, wierzyć się nie chce, iż wyszły spod pióra jednego z gienjalnych charakterów ludzkości.

Nie jest wreszcie pesymizm Hamleta, praktycznym pesymizmem samolubów tego świata, którzy na każdy zapal leją zimną wodę nihey głębokiego doświadczenia i rozsądku, którzy każdy czyn piękny nicują lub zamazują, w każdym człowieku widzą pretendenta do ich kalety; dla których nie ma nic nowego, bo już o wszystkim wiedzą, nic pięknego, bo we wszystkim przeczuwają grób pobielany; to im nadaje pozór głębokości myśli i filozoficznego zgłębienia życia, ale nie przeszkadza zromadzić bardzo skrzętnie majątku i używać go na dogadzanie wszelkim zachceniom i żądom. Nie można zabołec przy nich po stracie drogiej osoby, — to dla nich zwykła rzecz; mają na to utarte, nihey głębokie zdanie w rodzaju perswazyj matki Hamleta; o każdej upadłej dobrej sprawie z góry wiedzieli, że upaść musi przez złość ludzką; nawet dlatego jej nie popierali, bo byli przekonani, że to się na nic nie zda. Ludzie, dążący do naprawy zła, do ulepszenia urządzeń, praw, obyczajów. sprężycie imający się środków k'temu wiodących, mówiący gorąco o tem, są dla nich płytkimi zapaleńcami lub ciasnymi fanatykami; to im nie przeszkadza jednakowoż w razie powodzenia

korzystać ze lwej części pożytków. O niebo innym pesymizm Hamleta. Jestto najcudniejszy idealizm, lecz oblat ponurą zorzą północną bólu i złości serdecznej; występują w tej barwie skutkiem przemijającego nastroju wrażliwej natury jest doczesnym na świat spojrzeniem przez łzę i krew, które czasowo zapływają mu oczy. Te wylewy goryczy nie zawierają w sobie samolubstwa; najlepiej to widać z tego, iż pomimo całej ostrości nie odejmują królewicowi naszej głębokiej i najtwardszej sympatji; serce ludzkie wnet magnetycznie odczułoby egoizm ukryty w najfilozoficzniejszych uogólnieniach. Pomimo teoretycznego rozciągnięcia swoich oderwań na cały ród ludzki, na siebie samego, w praktyce Hamlet ze szczerością, serdecznością, uznaniem, lub uwielbieniem występuje względem Horacego, Fortinbrasa, aktorów, nawet względem Laertes'a; tylko winowajcy ludzi sojusznicy doznają obejścia ostrego albo sztydłego. Ze tego stan rozgoryczenia jest przejściowym, że już w samym dramacie ku końcowi znajdują się zwiastuny powrotu do równowagi do prawidłowego poglądu na świat i do działalności, tego do widł Türck dostatecznie.

Wielka i bogata wrażliwość, gienjalna inteligencja i wrzduzone zadatki wysokiej energii, pierwiastki duchowe ustosunkowane proporcjonalnie, lecz w okresie przełomowym dojrzewania młodzieńca, idealnie ukształtowanego, w związku z zadaniem wyjątkowo trudnem, przypadłem w czasie przemijającego osłabienia, będącego następstwem ciężkiego ciosu, w zupełności wyjaśniają uczucia, postęпки i zachwianie się Hamleta wogóle. a osobliwe obejście się z włożonym nań obowiązkiem w szczególności; zagadka dramatu, zdaje mi się rozwiązana, a charakter bohatera zamiast rozpaść się pod działaniem krytyki na nie spajalne różnorodne składniki, wychodzi tem wspanialszy, doskonale jednolity, tylko niesłychanie bogatszy i zawilszy, niż to pojąć mogli pierwsi krytycy, nawykli do dzieł dramatycznych teatru greckiego, hiszpańskiego, lub sztuk Molière'a, wystawiających możliwie proste dusze, lub oderwane strony charakteru, pojedyncze uosobione namiętności, albo nawet filozoficzne tezy (np. *La vida es sueño*). Jak nowożytny chemik, co dawno został za sobą elementarna chemją pierwiastków i najprostszycich związków, a przeszedł do badania składu i reakcyj ciał niesłychanie złożonych, związków organicznych, wpływu soków ustroju na białko, — tak największy chemik psychologiczny, Szekspir, w Hamlecie bierze niesłychanie bogatą, powiedzmy wprost, gienjalną duszę; niedość tego, doбира ją w mgławicowym okresie młodości, poddaje działaniu wyjątkowej doli i powiada: patrzcie, oto co się dzieje w tej duszy. Mocą czarodziejską odejmuje czepek z mózgu, prześwieca go nawskróś, uzbraja nas w niedosięgalny przyrząd przenikania i patrzenia na cudzą świadomość. przyrząd, który znosi przepaść nie do pojęcia i nie do przebycia między psychologją i innymi naukami, między Przedmiotem a Podmiotem, i daje nam czytać bieg reakcji psychicznej. I widzimy rzeczy nadzwyczajne. Mniej chodzi temu chemikowi o to.

co z reakcji wyniknie, niż o to, jak się ona odbywa w szczególach aż do najdrobniejszych odcieni; mniej wazą dlań czyny od psychologicznych przejść i stanów bohatera. To samo, choć w mniejszym stopniu, rzecz można o wszystkich sztukach Szekspira. Są inni poeci, choćby jemu spółcześni ziomkowie Webster i Cyryl Tourner, lub taki Hugo i Dumas starszy, Le Sage i Sue, którzy w pomysłaniu wydarzeń i działań są niewyczerpani, których czytając, dostaje się zawrotu głowy, jak w cyrku patrząc na małą zręczność w ruchach, na wygięcia, susy, a w końcu nie widzi się jednolitych ludzi, jeno pasma czynów, poza którymi nie widać żadnego myślenia; widok nie budzi też i w nas żadnego zastanowienia; znużeni lub oczarowani patrzymy jak na puszczonego w ruch kinetofonograf. Inaczej u Szekspira. Pod olbrzymią przewagą daną psychozie, pod rozbiorem szczegółowym, pod stopniowym rozprowadzeniem, wywodami, wspinaniem się, przystawianiem, zwrotami procesu duchowego, towarzyszącego lub poprzedzającego każdy postępek, lub wypełniającego stany świadomości między czynami, te ostatnie giną z pola uwagi, lub schodzą na plan drugorzędny. Nie one przykuwają myśl naszą, lecz świadomości, że tak rzecz, samopiszzące przedstawionych ludzi, jak owe przyrządy samopiszzące używane w fizyce. Na zwijającym się walcu widzimy notowanie całej sprawy dusznej, od myśli logicznych, od przesłanek i wniosków w pełnym ładzie wszystkie przejścia aż do myśli nieokreślonych i nieodciętych, niewykryształizowanych szarpnięć, dojrzanych w miastaniu błyskawic suchej nocy letniej, do widzeń w ogniu Śgo Elma, do krótkich zachwyceń wzrokiem czegoś z granic widnokregu świadomości, z obrębów mierzchu i mroku, aż do prostych falowań duszy, jak kędzierzawienie morskiej toni. Czemże jest sam czyn zabicia Duncan'a w porównaniu z monologiem Makbeta: *'If it were done, when 'tis done, then 'twere well'* itd. lub *'Is this a dagger which I see before me....'* Czyż to nie one, nie te słowa, wywołują dreszcz przerażenia, czy też czyny? Oh czyny bez nich są tępe i głupie zdarzenia, o których każdy z nas czytał i słyszał. utarte i oklepane zabójstwa, otrucia i zasadzki. Czyny te bez tych objaśnień to martwe i niezrozumiałe hjeroglify, które ożywają i stają się pojętymi dopiero pod czarownym tłumaczeniem tego Smith'a czy Maspero od czytania najtrudniejszych pism psychologicznych. Straszne jest wylupianie oczu Glosterowi i rozgniatanie owej „brzydkiej galarety”; lecz czemże staje się ten czyn w zestawieniu z tem, co myśli i wypowiada węcennik? czem jest ból jego w porównaniu z omdlewaniem duszy, gdy dowiaduje się, iż ją zdradził i wydał syn wyrodny; czem jego ślepotą z myślami Lear'a: *'What, art mad? A man may see how this world goes with no eyes. Look with thine ears: see how vend justice rails'* itd.¹⁹⁰⁾. Czy nie ciekawsze dla nas wewnętrzne

190) Co, cryś ty oszalał? Człowiek nie może widzieć oczyma, jak ten świat jest. Spójrz uszyna; patrz jak ten sędzia jeździ po prostym złodzieju. Słuchaj, słusnym uchem: smień miejsce; no, szach mach, zgadula, który sędzia, który złodziej - Widział jak pies chłopski szczeka na żebraka? itd.

zmagania się duszy Brutusa od zabicia Cezara. *Between the acting of a dreadful thing and the first motion, all the interim is like a phantasma or a hideous dream* itd.¹⁹¹⁾. I tak wciąż i wszędzie. I Szekspir przeto jest tak wielkim, tak jedynym, wyjątkowym. poetą wszechświata, jak jedynym malarzem wszechczasów i narodów jest Rembrandt, jak jedynym muzykiem jest inny syn północy — Beethoven. Przez tę stronę psychologiczną swojej poezji, Szekspir jest dramaturgiem, którego pojąć i zgłębić można jedynie w czytaniu i rozmyślaniu; w teatrze czyny i myśli jego osób zlewają się i amalgamują; pierwsze zasłaniają drugie. a bieg akcji i zewnętrzne środki przedstawienia nie zostawiają czasu na zastanowienie się nad tymi przedziwnymi odkryciami stanów duszy, dla których dramaty Szekspira możnaby nazwać podręcznikiem psychologii praktycznej, skreślonym metodą poglądową na dobranych przykładach. Charles Lamb, pisarz rzadkiej subtelności w obserwacji, utrzymuje, iż tragiedyj Szekspira odegrać na scenie nie ma sposobu dla tej przyczyny, iż zewnętrzne środki przedewszystkiem, wpadając do uwagi widza, zajmują przeważnie jego świadomość, a mało zostawiają miejsca istocie rzeczy, którą stanowią poruszenia, nastroje i stany duszy, niepodobne do oddania zapomocą giestów, mimiki i głosu¹⁹²⁾. Chcąc możliwie blisko określić jakość, odcienie, stopniowania, przelewy, falowanie, zamieranie i wzięcie popędów, poruszeń, namiętności, nastrojów i stanów duszy, ich indywidualności i charakterystykę chwilową, sprawiające, iż smutek Hamleta innym jest od Lirowego, że determinacja Makbeta inną jest w ostatnim akcie od stanowczości aktu pierwszego. — chcąc odmalować te niemożliwe drgania i przegięcia duchowe, poeta zmuszony jest

191) 'Między spełnieniem okropnego czynu a pierwszym popędem do niecały czas jest jak majaczenie lub sen straszliwy'.

192) »Znać wewnętrzne roboty i poruszenia wielkiego umysłu, takiego Otella lub Hamleta naprzykład, poznać owe kiedy, owe jak, i jak daleko mają być poruszeni; do jakiego stopnia natężenia namiętność jest stosowną, postawę wodze lub je ściągnąć ściśle w chwili, gdy popuszczenie lub zahamowanie jest najwznieściejsze — wymaga zasięgu inteligencji niezmiernie różnego stopnia od tego, jakiego potrzebuje proste naśladowanie przejawów tych namiętności na twarzy lub w ruchach, które to przejawy bywają zazwyczaj najtwardsze i emfaticzne u ludzi słabszych gatunków umysłu, a które to przejawy mogą, co najwyżej wskazać tylko jakąś namiętność w ogóle np. gniew, smutek; lecz o pobudkach i przyczynach tej namiętności, czem różni się ta sama namiętność u natur niskich i pospolitych, — o tem aktor nie może dać żadnego wyobrażenia zapomocą mimiki twarzy lub gestów, tak jak nie może oko mówić lub mięśnie wydać zrozumiałych dźwięków. Natomiast jest natura wrażeń, jakie odbieramy okiem i uchem w teatrze, w porównaniu z powolnym nieraz pojmwaniem i ogarnianiem czytelnego, żeśmy gotowi nie tylko ująć dramaturgowi szacunku, darząc nim aktora, lecz nawet utraścić z swego umysłu w przewrotny sposób aktora z przedstawioną przezeń osobistością. Te głębokie smutki, te przeżuwani lękające się światła i hałasu, te myśli, które zaledwie śmie język wyjawić głuchym ścianom i komnatom, jakoż mogą być oddane od giestykulującego aktora, który przychodzi i wypowiada je wobec zgromadzenia, czyniąc kilkuset słuchaczy naraz swymi powiernikami? Nie mówię, że aktor błędzi, postępując w podobny sposób; on musi wygłaszać je *ore retinale*, musi podsuwać je swemu au tytojum zapomocą jakichś sztuczek oka, tonu, giestu — inaczej chybi skutku. Cały czas musi myśleć o tem, jak wygląda, bo wie, że cały czas widzowie zwracają uwagę na jego wygląd i sądzą go. I to jest sposób oddania tego skrytego, niefrasobliwego, cofającego się w siebie Hamleta

uciekać się do długich opisów; innego sposobu nie ma; tylko słowo działacza może oddać, co się dzieje, lub działo w chwili, przed lub po pełnieniu danego kroku w tajnikach duszy pod wiekiem czaszki. Prawda, poeta okupuje nam tę nieodzowną konieczność długiego mówienia arcypięknym językiem, barwistym i świetnym stylem, zdumiewającymi porównaniami i zblizeniami, wspaniałym męzkim tokiem, iskrzącą inteligencją i oryginalnością tej mowy, niespodzianymi odkryciami i zwrotami; prawda, zajęci chodem psychologicznej sprawy, jak wątkiem bogatej i cudnej melodji, przeważnie nie zwracamy uwagi, iż wygrywa ją sztuk mistrz na jednym tylko narzędziu — na słowie; lecz bądź-co-bądź istnieje powódź mówienia. I z tego niektórzy krytycy zrobili zarzut charakterowi Hamleta; Becque powiada, iż książę nic nie robi, tylko mówi, mówi i mówi bez ustanku, o wszystkim i przy lada sposobności; inni dopatryli się z tejże racji żyłki aktorskiej w królewicu. Sądy to płytkie, skoro się zważy, iż artysta-literacki ma tylko jeden jedyny środek oddania sprawy psychologicznej, toczącej się w głowie bohatera — słowo, oraz, że nie tylko Hamlet, lecz i inni bohaterowie Szekspira, nawet gorąco kąpany i wiecznie głodny czynu, Hotspur, o którym powiada ks. Henryk, że na śniadanie zabija z jakieś sześć do siedmiu tuzinów szkotów, myje ręce i mówi do żony: »Do diabła takie bezczynne życie! Brak mi roboty«, — nawet Hotspur mówi jak młyn; tak samo bez końca mówią Makbet i Lir, bo bez ich wielomówstwa nie znalazłbyśmy nigdy przejść i spraw, jakie się w nich odbywają, nie poznalibyśmy nigdy bezdennej głębokości i zawilosci ich dusz oryginalnych. — Hamlet więcej mówi od innych raz dlatego, że sztuka jest najdłuższą z dzieł dramatycznych Szekspira, głównie zaś dlatego, że zawikłane i złożone do nieskończoności sprawy w jego duszy nie mogą być w inny sposób wyrażone; wielomowność nie jest cechą jego charakteru.

Czem mógłby być Hamlet w życiu dalszem, do czego nie był zdolny, i to pytanie podnoszono niejednokrotnie. »Tysiącem powtarzanych rysów, powiada prof. Spasowicz, Szekspir uwydatnił zasadnicze w Hamlecie sprzężenie olśniewającej gienjalności z zupełną jałowością praktyczną, z impotencją w czynie«; i dalej »przy swojej umysłowej organizacji już wyrobionej w chwili pierwszego ukazania się, Hamlet nie sprostałby żadnemu większemu zadaniu«. Nie mam wcale śmiesznego zamiaru wykazywania, do czego byłby zdolny gienjalny Hamlet; zakrawałoby to na pusty spór i usiłowania ruchów w próżni; to wszelako da się powiedzieć napewno, iż zdolności lub nieudolności do pewnego obrębu działania i osiągalnego w przyszłości stopnia natężenia w tem działaniu przewidzieć niepodobna. Rozwiązania pewne otrzymuje się tylko przy nieznaczej liczbie niewiadomych, a przy ścisłym określeniu innych współczynników. Wszelka zmienność lub nieokreślona ilość warunków wprowadza chwiejność w obliczenie. Jeśli zagadnienia naukowe, względnie proste, dają powód do tylu pomyłek, co powiedzieć można

o duszy ludzkiej, zwłaszcza tak gienjalnie uposażonej i do tego w okresie przejściowym młodości? Nieskończona różnorodność warunków otoczenia, bezbrzeżna różnorodność wydarzeń, w których niewiedomo w jaki sposób wplecie się i zaczepi życie osobnika nie pozwala przewidzieć wypadkowego działania tylu sił rozmaitych. Sztuka, nie tylko względnie prosta, lecz i Szeksprowa nawet, w porównaniu z tamtą wielce złożoną, pomaga sobie do rozwiązania znacznym uproszczeniem przeto, iż duszę działacza sprowadza do jednej lub kilku zasadniczych namiętności wszelkich władnych, około których grupują się wszelkie inne rysy pochodne; działalność bohatera ogranicza do jednego jakiegoś czynu i jego następstw; a warunki zewnętrzne redukuje do możliwie prostych. Tą drogą, mimoto wszystko, tylko wyjątkowym sposobem udaje się dobudować taki charakter, że w sposób naturalny i psychologicznie prawdziwy musi wypaść konieczna katastrofa tragiczna. Bo w postępowaniu swoim dramaturg a ogólniej biorąc, każdy artysta, panujący nad sztuką swoją trzyma się drogi odwrotnej niż życie; zgóry stawia najprzód dane rozwiązanie, jak w tragiedji, katastrofę; dalej wybiera dane warunki, a do tego dostraja konieczną duszę z pewnym charakterem; puszcza maszynę w ruch i widzi ma przed sobą część życia. Im większy gienjusz, tym mniej przegląda ta urzędowa robota, tym naturalniej składa się wszystko w zgodną całość, sprawiającą wrażenie czegoś koniecznego, czegoś, co tak być musiało, bo inaczej być nie mogło. Życie postępuje z ludźmi wręcz odwrotnie. Drogą dziedziczności, w mniejszym stopniu przez osobiste nabytki, powstaje dana dusza, na którą całe życie działają niekiedy wciąż zmieniające się wpływy warunków otoczenia, nieprzewidzalne w swej różnorodności i zwikłaniu, w skutkach niezgłębialne; zwolna wytwarza się wypadkowa siła i wychodzi nieznanne x równania. Kto zdoła i ośmieli się owo x zgóry oznaczyć? Żywoty sławnych osobistości i dzieje narodów dostarczają przykładów bez miary. Herschel, wielki gienjalny fizyk, Hertz o mało nie został muzykiem; sławny amerykański astronom E. Barnard był fotografem itd. Kto potrafiłby nakreślić biegi życia Byron'a lub Bonaparte'go? Co do Hamleta, Baumgart słusznie rozwinął rozumowanie co do możliwości doniosłości i zakresu jego działania i doskonale je przykładem oświetlił.

XIII.

W oświetleniu powyższego poglądu na charakter i starczasowy Hamleta, wiele scen dramatu przedstawi się zgola inaczej, niż zazwyczaj bywają wykładane; ponieważ szczegółowy rozbiór tragiedji scena po scenie podwoiłby rozmiary tej książki. ograniczę się tylko do kilku punktów, wymagających pewnego wyjaśnienia.

Postępowanie Hamleta z Ofelją ulegało surowej naganie; ono właśnie wraz z zachowaniem się księcia po zabiciu Polonjusza i postąpieniem jego z towarzyszami podróży stanowi podstawę ujemnego o nim sądu. „Hamlet, powiada Gervinus¹⁹³⁾, daje radę samolubnego kochanka, który wysyła ukochaną do klasztoru, ponieważ zazdrości drugiemu, a widzi swoją przyszłość w beznadziejnej ciemności. Co w tej scenie, w postąpieniu z ojcem Ofelji, w pomiataniu jej bratem, w chłodzie i obojętności nad śmiercią Polonjusza, a nawet nad jej własną, wydać się może bezserdecznem i bezwzględny, zgadza się doskonale z naczelną namiętnością w tym dziwnie ukształtowanym człowieku... Syn ten kochał przecież swojego ojca z natchnionem uszanowaniem, a jednak nie mógł nic zrobić z miłości ku niemu; i matkę swoją kochał również, a przecież nie mógł zastosować się do przestrogi ojca, żeby nie dręczył słabej kobiety; tak samo i Ofelją mógł kochać z całego serca, a jednak uczucie to nie wyklucza najsprzeczniejszej strony w tej naturze, — zimnego egoizmu, w którym dręczy ją najprzód swoim obłędem, następnie porzuca, a po nieszczęsnym mordzie na jej ojcu zostawia bez współczucia i zajęcia się nią, pogrążony w nieczułości własnej nędzy, rozpacz i obłąkaniu. Do tych rysów charakteru należy szukać odpowiednika w sercowych dziejach ludzi genialnych, u których nierzadko napotkać można podobną mieszaninę najwyższej wrażliwej uczuciowości i chłodnej oschłości serca. Z tych rysów należy też wyjaśniać ton Hamletowego obejścia z Ofelją. W swojej szczerości i niedoświadczeniu oddała mu serce, w obcowaniu z nim była szczodra tak, że znajomi ostrzegali rodzinę o tym stosunku, a członkowie jej ostrzegali siebie nawzajem. Rozmowa księcia z Ofelją jest sprośna; nie tak przemawia Romeo lub Bassanio do swej ukochanej. To zakaziło jej wyobraźnię obrazami zmysłowymi i natchnęło ją, przy cichej skromności, miłosnyimi chuciami; wychodzi to na jaw w piosenkach, śpiewanych w obłąkaniu”. „O Polonjuszu sam Hamlet wyraża się, iż niewinna śmierć jego staje się dlań karą; daleko większą karą jest dlań koniec Ofelji, której on, ukochany, zabił ojca, a przez to zerwał wszelki węzeł, łączący ją ze światem”. Mimo chodem zaznaczę, jak niesłusznem jest oskarżenie w tym punkcie, że Hamlet nie zajął się losem Ofelji po zabiciu jej ojca, gdy brat był w Paryżu; wszakże książę natychmiast po tym wypadku, tej samej nocy, strzeżony krok za krokiem, wysłany zostaje do Anglii; a gdy ztamtąd wraca, trafia na pogrzeb ukochanej. Jeszcze bezwzględniejszym jest Kreyszig, który powiada, iż Hamlet „poświęcał z zimną krwią i metodycznie szczęście ukochanej gwoli swego sprytnego kaprysu” i Rohrbach, który twierdzi: „zdawałoby się, iż udawanie szaleńca rozpocząłby powinien przed stryjem lub co najwyżej przed matką. Bynajmniej. Rozpoczyna je od niewinnej Ofelji. Dlaczego? Z tchórzostwa. Jak okrutnem było jego postępowanie z Ofelją, — a tymczasem cóż

za napuszone frazesy wygłasza nad jej trumną! Dlaczego? Bo to tanie". Wszystkich trzech przewyższył prof. Spasowicz, którego sąd znajdzie czytelnik na stronicy CVII. Postępowanie księcia, pełne cynizmu, złośliwej ironji, jest wynikiem bezlitosnej satyrycznej werwy, której ofiarą staje się Ofelja; nie kochał on jej nigdy; bawił się tylko jako artysta. Po scenie z duchem już mu nie w głowie żadna kochanka, ale się nadaje paradny koncept; udac, że oszalał z miłości. „Jest na podorędziu pretekst tłumaczący okrutne postępowanie: zmawiała się na wybadanie mnie z nieprzyjaciółmi memi. Nagła śmierć ojca z ręki kochanki zadaje cios stanowczy Ofelji, — zapadła na obłąkanie, wszczępione jej przez samego Hamleta, którego na jej grobie, prawie własnymi jego rękami wykopanym, jedynie przez sam artystę, poprostu by przesadzić Laertesu w jego żalu, tuza się z tym ostatnim, w najmniej dostojny sposób, w samym dole grobowym, i wygłasza kłamliwe słowa, które wnet prostuje, drwiąc z nich". Czarny, jak sadza, wychodzi z tego przedstawienia rzeźby Hamlet; nie wiadomo, kto gorszy według tego, on, czy Jago. Postarajmy się, od tych oskarżeń i potępień, godnych zaciętej i złośliwej treści, przejść do dramatu i psychologicznie wniknąć w samo położenie rzeczy. Tymczasem sprostować tylko należy twierdzenie o wszczępieniu Ofelji obłędu: można komuś wszczępić złe obyczaje i nałogi, lecz zarazić kogoś chorobą umysłową zgoła niepodobna; więź duchowa człowieka bywa wrodzoną; zarody choroby umysłowej przynosi się najczęściej ze sobą na świat; wybuch jej mogą spowodować późniejsze wpływy w życiu, nieszczęścia, choroby przypadkowe (przymiot) i stany fizjologiczne (brzemienność) itd., trudno atoli, jeśli wyraz wszczępienie ma być prostym frazesem, mówić o istotnem zaszczepleniu Hamlet rozstał się z Ofelją, w rozmowie i obcowaniu nie szczędził jej słów bardzo przykrych i twardego obejścia, wreszcie przypadkowo zabił jej ojca; wszystko to złożyło się wraz z jej wrodzonym składem duchowym na obłąkanie; i to jest w oskarżeniu prawdą, — lecz jakżeż niesprawiedliwie przedstawiono pobudki takiego postępowania ze strony księcia!

Stosunek Hamleta do Ofelji leży poza czasem i poza celem tragiedji, o której tu mowa; miłość ich nie jest przedmiotem niniejszego dramatu, nawet ubocznie do niego nie należy dlatego traktowaną jest dalekoplanowo. Z tego atoli nie można wynioskować, iż gorąca miłość nigdy między nimi nie istniała; Szekspirowi potrzeba było dla obalenia skrupułów uczciwość, tak rycerskiego człowieka („a noble youth" według słów księcia), jak Laertes, okrom kłęski rodziny Polonjuszowej, jeszcze jako ostatniego ciosu, w ostatniej chwili wahania: obłędu i tragicznej śmierci Ofelji. Skutek zostaje osiągnięty; szlachetny brat zostaje pokonany widokiem obłąkanej siostry; przystaje na spisek, przedłożony przez króla przeciw życiu winowajcy. Jeśli w dramacie ani w jednej scenie nie widzimy w szczęśliwej dobie ich uczucia, musiało to być kiedyś; musiał dawniej istnieć i przeminąć okres czaru i szczęścia. Ze stosunek był poważniejszy.

dowodzą gorące przestrogi Laertes, dawaną siostrze, głos życzliwych i dworaków, ostrzegających ojca. Ze to nie była tylko sama igraszka krwi i zabawka chwilowa, zachcianka i modne przepędzenie czasu, jak chce widzieć zatrzwożone serce niedowierzącego brata, świadczy daleko ważniejszy sąd matki o tej sprawie, królowej, która widać uważała stosunek za poważny i głębszy, skoro opierała na tem nadzieję, że cnota i uroda Ofelji sprowadzą Hamleta do stanu normalnego (III. 1. 38); owszem wbrew złowróbnym przewidywaniom Laertes, iż księżę nigdy siostry jego nie pojąłby za żonę, bo jest niewolnikiem swojego urodzenia i stanowiska i wybór jego zależy od zgody „ciała, którego on jest głową” (I. 3. 20), — królowa-matka patrzyła na Ofelję jako na przyszlą swoją niewiastkę (V. 1. 231: „spodziewałam się, iż zostaniesz żoną mego Hamleta” itd.). Tak na tę sprawę patrzył dwór. Lecz można zarzucić, iż mimo to wszystko Hamlet nigdy gorąco i namiętnie nie kochał Ofelji, jak powiada Goethe; że uprawiał z nią stosunek miłości literackiej, jak utrzymuje Becque. Dla braku pozytywnych danych nie można całkowicie ani zbić tych przypuszczeń, ani dowieść odmiennego poglądu; można tylko ubocznie uczynić go wielce prawdopodobnym na mocy następujących rozważań. Że nie był to stosunek dworski, jeden z tych, które uprawiane i osłaniane ku wygodzie książątek, kończą się sromotą panny, świadczy jego jawność, świadczy także wyrażenie Laertes, iż uczucie księcia było „*a violet in the youth of primy nature*”; pierwsze młodzieńcze uczucia bywają szczerze, prawdziwe i stałe; wie o tem Telimena. Dalej głębokości i prawdy uczucia dowodzą, choć przesadne, ale szczerze i wyrwywające się z głębi duszy słowa Hamleta na cmentarzu: „*I loved Ophelia*”. Głos to serdeczny i prawdziwy; uważać go za kłamstwo, artyzm, lub udawanie, może tylko zacietrzewiona krytyka. Trzeba być wyjątkowym nicponiem, żeby nad zwłokami tej, której się nie kochało, uwodziło, w grób popchnęło, wobec wszystkich, wobec całego dworu, który tysiącami świdrujących oczu, ostrzem tysiąca języków, i komentarzami tysiąca mózgów badał ten stosunek, bluźnąć potwornym i podłym w tych okolicznościach, a zgola bezcelowym kłamstwem. Przesada wyrażań nic tu nie znaczy; przesadną górnolotność słów księcia wywołały napuszone narzekania Laertes; lecz obu uczucia dla zmarłej są szczerze. Kto na podstawie dziwactw języka posadza Hamleta o kłamstwo uczucia, ten powinien również osądzić i Laertes, który pozwala sobie (ów wzór siły czynu, wedle krytyki) na tak obelżywe dla księdza i grubijańskie słowa („Powiadam ci klecho, aniołem na posługach bożych będzie siostra moja kiedy ty, wyjąc, leżeć będziesz”; V. 1. 228). Do tak nieswornej mowy podjudza obu szalejąca namiętność, do której się później Hamlet przyznaje, żalując uniesienia („Zaiste, wyzywająca postawa jego żalu, popchnęła mnie do szczytu poruszenia”; V. 2. 79). Dobrze wmyśliwszy się w sytuację, odczuwa się w słowach Hamleta okrzyk serca z bólu nad tem, co się już nie wróci, okrzyk serca, któremu śmiało ostentacyjnie przeczyć. W tych

warunkach do kłamstwa i udawania, psychologicznie biorąc, zdolen byłby tylko wyrafinowany cynik i podlec. Tym, co tak są zgorzzeni wskakiwaniem do dołu i chwytaniem się za gardziele, wobec zwłok Ofelji leżącej na marach, wobec dworu, księży i orszaku, przypomnę tylko, iż dziewicza królowa policzkowała w uniesieniu swoich dostojników, a i dziś posłowie są mowi za lby się wodzą w izbach obrad; namiętność niezawsze słucha przyzwoitości. Czy może kto zaprzeczyć temu, iż było wielkie i szczere uczucie w piersi Hamleta dla Ofelji, na tej podstawie, iż w dramacie widzimy tylko odtrącenie i nie-szczędną werwę satyryczną? Bynajmniej; byłby to wniosek najpiłtyższy w świecie. Niezglebione są tajniki i zaułki, dziwno-ści i cuda, niespodzianki i odcienie miłości, a cały, olbrzymi, nieprzeliczony szereg arcydzieł fikcji, w romansie zwłaszcza no-wożytnym, jeszcze wszystkich zakamarków i ciemnic miłości nie odkrył w labiryncie serca ludzkiego. Nie kochał-że Swift—Stelli. Carlyle—lady Jane? a jakże je dręczyli! Nie kochał-że, pewnie i gorąco, Goethe Fryderyki Brion, a nie stargał-że serdecznego węzła? Wolno-ż z następstw, gdy dola i ludzie zawistni, lub bieg naturalny rzeczy rozerwa związek, gdy przyjdą rozgorycze-nia i wyrzuty wzajemne, gdy pryśnie tęczowa opona czaru i uludy, gdy wda się nieszczęście, obłąkanie, ospa, blizny z po-parzenia, szkarada fizyczna, ubóstwo, upadek moralny — sądzić, że tam nigdy nie żarzył się cudny ogień miłości, nie pabło wielkie uczucie, zdejmujące najsilniejszem poruszeniem, do ja-kiego zdolne serce człowiecze? W jakiejs legendzie zakochany na śmierć rycerz ściga cudownej urody damę; próżne są wszel-kie oświadczyzny i zaklęcia; długo dama pozostaje głucha; aż wreszcie poruszona jego natarczywością obnaża mu piersi, które stoczył rak straszliwy; miłość kona. W pięknej i subtelnej no-welce, jednej z najlepszych, jakie napisał Villier de l'Isle d'Adam, ognista miłość ogarnia po Romeo'wemu nagle, nakazująco, w t-atrze młodzieńca, który odtąd nie spuszcza z oka cudnej nie-znajomej; idzie za nią po przedstawieniu, oświadcza się, umie-rając z miłości; piękna nieznajoma stara go się przekonać, od-wieść od tej myśli, wreszcie odczuwając głębokość i szczerść jego uczucia, otwiera straszną tajemnicę: oto jest głucha, głucha jak pień. Jeśli rozumiała jego słowa i rozumnie a harmonijnie toczyła z nim rozmowę, to dlatego, że jej gorąca miłość pojęła jego miłość nadzwyczajną; obie zrozumiały się, przeczuły i wy-czytały w oczach, w wyrazie twarzy; nieszczęsna odczuła ją, jak ogłuchły Beethoven swój niesłyszana muzykę. A jednak, gdy rozgorzałem młodzieńcowi stawia obraz przyszłości w rane pobrania się, następuje rozłaka!

Jeśli prawdziwym jest, skreślone w poprzednich rozdzia-łach, nasze pojęcie Hamleta, z jego młodością, wrażliwością, ży-wością natury i całą budową serca i umysłu, Hamlet kochał Ofelję szczerze i gorąco, goręcej niż tysiące braci kocha siostrę swoje. Czy to była miłość namiętna jak Romea, którego miarą krytyka lubi mierzyć tragiczne miłości? Zapewne nie. Każdy

człowiek kocha inaczej; miłość jest objawem wysoce indywidualnym, a w każdej oryginalnej duszy przejawia się odmiennie. Miłość ta poczęła się i paliła w okresie przeddramatowym; w tragedji widzimy nie płomienne uczucie, nie żar, lecz dogasające zglisko. Choć uczucie to było gorące i po swojemu namiętne, lecz *not permanent, not lasting*, jak powiada Laertes. Czy że przeminęło, ma-ż to być dowodem jego słabości? Wszak miłość poczęta bywa w czasie, a czas miarkuje jej iskrę i ogień. Żyje w samym płomieniu miłości rodzaj knota, żużelicy, co go przytłumia⁴ (IV. 7. 112). Zobaczmy, co przygasiło ten płomień czysty, zostawiając swąd goryczy. Kto tak czuje, myśli i w takim znajduje się nastroju, jak Hamlet w monologu aktu pierwszego, ten nie może jednocześnie kochać, jak Romeo. Namiętności wykluczają się nawzajem, jak niektóre choroby. Romeo przy swoim składzie duchowym, nie mógłby wpaść w stan Hamleta nazajutrz po ujrzeniu drogiego lica na balu, choćby mu ojca zamordowano. Hamlet przy swojej budowie dusznej pod wpływem nieszczęścia zapada w nastrój pesymistyczny, w którym świat utracił dla niego blaski i rozkosze. Trawiony podejrzeniami co do natury śmierci ojca i jej sprawcy, przeżywając wciąż i wciąż przypuszczenie udziału w tem stryja, przegartując bez końca upadek i przენiewierstwo matki, widząc dokoła siebie osamotnienie, obojętność dla losu nieboszczyka, odstępstwo starych sług, płytkość i służalstwo, pograżając się z każdą godziną w czarne myśli, gryząc się w sercu swoim przy każdym spotkaniu ze dworem, Hamlet powoli przejmuje się pierwiastkami niesłychanie obcymi miłości; coraz częściej i coraz bardziej myśli i zajęcia królewica przebywają w obrębach dalekich od miłości; opanowuje go przecucie zbrodni, górujące ponad wszystkim. Tak jest nastawiony Hamlet w początku dramatu; a nastawienie to jest tak niebezpiecznem, iż tylko szczerość, oddanie i wierność kochanki, poświęconej na ślepo, na życie i śmierć, przy charakterze Imogeny lub Desdemony. przy odwadze i stanowczości Pauliny, mogłaby uchronić stosunek od rozbicia, miłość od rozwiania. Hamlet nie mówi wprawdzie, lecz myśli i czuje w ten sposób: „Kto nie ze mną, ten przeciw mnie”. Z jego zaciętością i nastrojem goryczy nie ma żartów, nie ma przekomarzenia. Jakżeż daleką, niedorosłą do wysokości położenia, do groźby chwili, jest Ofelja! Przez bierność swoją, czy gwoli wielkiej miłości i posłuszeństwu ojcu, czy zatrwożona możliwymi skutkami, o jakich ostrzega ją brat i rodzic (I. 3), czy pod grozą wazechwałdnego szyderstwa i plotek dworskich, — wszystko jedno dla czego, zostawił to Szekspir na boku, — Ofelja robi krok, który pociąga za sobą nieobliczone następstwa: zrywa z księciem. nie przyjmując jego listów, wzbrania mu dostępu, zatem uniemożliwia nawet wzajemne wyjaśnienia. Twardy ten postępek. jak to bywa w dziejach ludzkiej niedoli, przychodzi w złą godzinę, w najgorszym momencie, gdy Hamlet po widzeniu ducha już ma pewność zbrodni i poczucie swego położenia, swojej doli, i obowiązek nowy a straszny, gdy mu zgola nie do prze-

komarzań miłosnych. Osamotniony i wyważony z normalnej kole-
widzi w postępku Ofelji straszną zdradę, przejście na stronę
wrogów, na stronę znieawidzonego Polonjusza, blazna i do-
radzcy, podpory i szpiega Klaudjuszowego. Hamlet przemoc-
dostaje się do pokoju kochanki, która zgodnie ze swą bierną
naturą, nie zdobywa się na rozwiązanie ust i serca, swego i jego.
nie objaśnia go ani słówkiem; owszem przerażona pozwala wyjer
księciu, kiwającemu głową w rozpacz nad wiarołomstwem, na-
sprzecznością między pięknnością zewnętrzną a pustką wewnętrzną.
Gdyby jej nie kochał, nie byłoby tej sceny; że nie grał wtedy
obłąkanego, że nie próbował pazurów swoich (o potworne przy-
puszczenie) na niej pierwszej, — niech oceni serce i myśl każ-
dego czytelnika. Tu skoła dawna miłość, która w położeniu
jak Hamletowe, żyć mogła tylko przy bohaterstwie ukochanej
kobiety, któraby całem sercem i stanowczo stała po stronie
ukochanego w jego ciężkiej doli.

To był krok pierwszy; po nim następuje drugi i jeszcze
fatalniejszy. Gdy Hamlet, czuj-duch, w niesłychanem podniece-
niu, cały ogarnięty zgoła czem innem, czeka na sprawdzenie
rzeczy przez widowisko, Ofelja daje się naklonić do użycia za
narzędzie szpiegowskie. Z bierności natury swojej, w części
z nadziei, że to posłuży do przywrócenia zdrowia księciu, jak
ją upewnia królowa, nie zastanawiając się, po kobiecemu, nad
skutkami tego kroku, przystaje na rolę obłudnicy, kłamczyni
i spiskowca z innymi wrogami, o których Hamlet wie, iż czu-
tują za oponą. Biednej nie przeblśnie nawet myśl, że Hamlet
wie o tem. Ztąd fatalna rozmowa; on zaczepiony pryska jak
stał złymi iskrami; ona próżno wyczekuje roztwarcia serca, wy-
jaśnienia. Wina to położenia i zadziergu charakterów i namię-
ności bez wyjścia. Hamlet przerywa rozmyślanie; w pierwszej
chwili czar pięknej twarzy sprawia wrażenie: „Piękna Ofeljo!”
Zdziwiony jej wejściem pyta się instynktownie, nieświadomie,
co ona tu robi. Zwraca ku niej smutne, lecz nie złe słowa:
„Nimfo! w modłach twoich niech pamiętane będą wszystkie grze-
chy moje”¹⁹⁴). I ona mile rozpoczyna, pytając go o zdrowie
„w ciągu tych kilku dni” po strasznych nawiedzinach; lecz nie-
szczęsna, chcąc upozorować swoje znalezienie się w tem miej-
scu, potraça o najgorszą stronę: pragnie mu zwrócić pamiętkę
drogie świadki lepszej przeszłości. Gdy tak niebacznie sama
znowu przecina poraz wtóry węzeł serdeczny, on twardo od-
rzeka: „No, not I” (domyślne: *shall receive them*, z poprzedniego
wiersza) dlatego, bo: *I, never gave you aught*. On jej nic nie da-
wał; między nią i nim już nic nie ma, więc i nic nie było. Na
co ona wyrzeka nieprawdziwe słowa, które jej sprzekomarza.

194) Dziś, po polsku zwłaszcza, brzmi ten epitet jakby żartobliwie. O nie
wnosić z Szekspira, nie miał chyba tego odcienia w one czasy. Używano go, o-
mi się zdaje do dam wyższych klas, jako synonim pięknej pani. Tak odrywa
Richard III (I. z. 17). Oberon: „*Fare thee well, nymph*” do Heleny (Sen nocy
bótkowej II. z. 245), oraz Tezeusz prawie identycznie jak Hamlet woła: „*Soft!
soft! what nymphs are these?*” (Tamże IV. z. 132).

tak częste między kochankami, spychające pierwszy powód z siebie na drugiego, podsuwa niefortunnie: odbierz podarki, bo one dla szlachetnego umysłu, choćby i najbogatsze, stają się ubożuchnymi, gdy „dawca okazuje się niedobrym”. Fatalna pomyłka! Hamlet nie jest w usposobieniu przekory kochankowej. Odpala jej tedy straszny, zimnym pytaniem: „Ha, ha! jestżeś uczciwą?” Krytyka podsunęła pod ten wyraz tłumaczenie, iż Hamlet rzuca jej w oczy aluzją do tego, że z nim upadła, że oddawna utraciła swoją dziewiczość. Taką podłość włożyć może w usta Hamleta, tylko wielka zapamiętałość krytyki. Sprawiedliwie wyjasnia gorycz tego odezwania się Werder: Hamlet wyraża się w ten sposób „nie jakoby wiedział najlepiej, że nią nie jest, lecz z gniewu i urągania nad jej rezerwę, którą przyjęła względem niego na cudzy rozkaz”. I oto wywiązuje się rozmowa, pełna ze strony Hamleta goryczy, najgrawania, kaleczenia, z podkładem niesłychanego bólu i rzewnkości, ze strony Ofelji zdumionej i zbolalej—urywkowych pytań, zdziwienia i protestu. Nawet między gorącymi kochankami w czasie obecnym, gdy przyjdzie do takiego zacięcia, jak drzwi spaczonych wilgocią, niepodobna siłą rozwiązać sytuacji; czas wygładza utarczkę, lub życzliwsi ludzie. Tu nie może być tego: gorąco uczucia uszło; jest tylko ból bieżący i żal za straconem. Nie samo przeswiadczenie, iż jest podsłuchiwany, dyktuje Hamletowi te słowa; ono tylko potęguje ich ton ostry, ich dźwięk zgrzytliwy, poza którym wtóruje cicha żaloba złamanego życia jej i jego. Byłe wrażenie budzi szereg bolesnych skojarzeń. Piękność Ofelji pociąga wnioski o nieuczciwości kobiet urodzinych; piękność wyklucza cnotę; o nietylko przypuszczenie, bo czas dostarczył mu dowodu na własnej matce. Wspomina, iż kochał niegdyś Ofelję; ona, na nieszczęście, przerywa mu rozpoczęty szereg myśli stwierdzeniem, iż dawał jej dowody, iż mogła tak mniemać. To go złości; więc odcina jej: „nie powinnaś była, pani, mi wierzyć; i wnet odskok do niepoehlebnej zwierzęcości mężczyzn: „cnota wszczepiona nie może tak przejąc i uszlachetnić starego pnia, żeby nie zalaływała woń i smak jego dawny. Zygzakowata myśl, przerywana i nagła, jak wyładowania elektryczne, przeskakuje do najczarniejszej ostateczności: radzi jej by wstąpiła do klasztoru; poco jej płodzić grzeszniki? Oto on sam, zdawało się, dość, siako tako (*indifferent*) niby uczciwy, a jednak oskarżyć się może o takie rzeczy, iż lepiej, aby go matka nie była urodziła. Idzie szereg zarzutów przeciw sobie, które krytycy w naiwności wzięli jako najciślejsze świadectwa prawdy bezwzględnej, zapominając kto i kiedy to mówi. Maluje jej nędzę swoją. Po co takie figury, jak on, mają czołgać się między niebem a ziemią. Nowy odskok do ojca Ofelji, o którym wie, iż podsłuchuje za oponą. Ofelja w kleszczach położenia, przyparta do muru, kłamie znowu, że ojciec w domu; Hamlet za to karze ją upokarzającą radą, żeby grał białą we własnym domu. Już ją pożegnał, odchodzi; ale mało mu jeszcze tej szarpaniny bolesnej jej i siebie; wraca tedy, przypomina jej dolę krasawic, które niechybnie czeka po-

sądzenie o niewiarę; piękność nie może nie przyprawić rogów mężowi; najskrajniejsze przesady ginajkofobji zamykają rozmowę: na odchodnym Hamlet rzuca podsłuchującemu królowi pod adresem Ofelji groźbę: „niech ci, co się już poženili, żyją wszyscy, krom jednego; reszta niech zostanie, jak jest; dość już małżeństw, które przeciągają tylko nędzę ludzką; więc do klasztoru”. Twarde i okrutne słowa, lecz gdy się sądzi za nie Hamleta, trzeba ściśle oznaczyć, w jakiej części winien los, w jakiej Ofelja, a w jakiej królewic. Wyrwać tę rozmowę z jej miejsca i stanu duszy, która ją wypowiada, i osądzić bezwzględnie, nie jest to być człowiekiem serca i rozumu. Zrozumieć, to uspra wiedliwić prawie.

Tak pękło ogniwo, skuwające te dwa serca, winą nie tyle zobopólną, ile winą losu. Zrozumiała to Ofelja. Nie oskarża twardego kochanka. Nie ostrość słów jego wycisnęła się w niej najpotężniej, lecz jego niedola. Zaczne jej serce, cale pogrążone w rozmiaraniu i ocenianiu wielkiej straty takiego człowieka, dworaka, uczonego, żołnierza zarazem, nadziei państwa, celu do obserwowania i wzorowania się dla wszystkich. Nie są to, w tej sytuacji powiedziane, puste frazesy, jak zaciekli krytycy je pojęli. Cała przejęta ruina wielkiego człowieka, w drugiej linii dopiero odczuwa swoje straszne nieszczęście, że danem jej było widzieć, co widziała była, a przyszło patrzeć na to, co widzi teraz. Gdzież Flathe'go tłumaczenie, że i ona z całą rodziną Polonjusza spekulowała na swoje wyniesienie i wywyższenie swego domu? Gdzież tu w tej scenie dowody gry i udawania tego sportsmana, co przez artyzm gra komedią oblędu przed nieszczęsną, gdy tymczasem rwie się jego serce?

Idzie potem już tylko jedno, ostatnie widzenie się byłych kochanków w krótkiej scenie przed widowiskiem. Hamlet wraca do narzuconej mu w opinii dworu roli pomieszanego, i to niby z miłości wedle Polonjusza, roli, którą jako płaszcz, okrywający jego smutek i gorycz, przyjął, a jako środek nieprzenikalny między sobą a wzgardzonym dworem rozwinął i szyderstwem, do cinkami, ostrością języka utwierdził. Scena ta, mimo usiłowań wykręcenia jej znaczenia, surową jest i cyniczną. Przypomina najtłuściejsze figliki i apoftegmaty Kochanowskiego i Potockiego. Nie jestem biegły w znajomości zwyczajów XVI wieku w Anglii lub w całej Europie; nie wiem, o ile kobiety zwyczajne były słuchać podobnych sprośności. Mężczyźni zawsze lubili i lubią, tłuste rozmowy, lub przenośnie; dość przerzucić pamiętniki takich wyrafinowanych Goncourt'ów. Po szlacheckich dworach nieraz słyszy się podobne rubaszości wobec rumieniących się kobiet. Dziś razi nas i rani do żywego podobna rozmowa do młodej dystyngowanej panny. Czy tak było w XVI w? Polski tłumacz „Filotei” Śgo Franciszka Salezego oznajmia, iż nie ośmielił się przedrukować uwag o czystości łoża małżeńskiego; dawniej jednak, przy mniejszej zmysłowości w myślach, nie raziły one czytelniczek. Wiele tajemnic religij było w średnich wiekach rozbieganych i przedstawianych w misterjach z jaskrawą

materjalnością szczegółów, a nie obrażały zmysłu wstydu niewieściego, rzecz wprost dla nas niepojęta. Niektóre alluzje z dawnych *morality* są niemożliwe do przeczytania dzisiaj głośno przy osobach płci innej. Z drugiej strony dwory książęce, za przykładem Włochów, w Anglii już w XVII, były raczej szkołą rozpusty, niż rozsądnikiem i piastunem wstydu i cnoty niewieściej. Cały teatr Elżbietańskiej epoki jest jednym wielkim świadectwem tego upadku szczerzej moralności, dbania tylko o pozory. Stuartowie byli wyrzutkami społeczeństwa w tym względzie. Takie dramaty jak Middleton'a: *Women beware Women*, lub *The Changeling*, Massinger'a: *The fatal Dowry* malują wyuzdane zepsucie obyczajów. Czytając niektóre z nich, wprost doznaje się uczucia, jak gdyby niektórzy pisarze stracili poczucie, co to jest szczerza, prosta, wrodzona, niepokalana czystość dziewczica w całej krasie i świętości. Taka Camiola (*The Maid of Honour*), wyrafinowany model dziewiczości Massinger'a, razi czytelnika, zbyt wiele ona rozumie i doskonale pojmuje alluzje i położenia, zbyt zajęta myślą o swoim dziewczym sromie. Ford w *Love's Sacrifice* wysuwa sytuacją i broni postępkę w osobie Bianki, o którym ze zdumieniem mówić można; pogodzenie takiego postępowania jest nie do pojęcia z najpospolitszą nawet moralnością; autor jakby tego nie czuł. Obraz zepsucia kobiet u dworu, odmalowany tak jaskrawo w *Women beware Women*, prawie że blednie jeszcze wobec kobiet dworu Walentynjana, w tragedji *Valentinian* Fletcher'a, znawcy opisywanych stosunków przez swoje urodzenie i związki; autor był synem biskupa Brystolskiego, później Londyńskiego, bywalca na dworach Elżbiety i Jakóba, i wielbiciela ich zbytku. Otóż wyidealizowana przez postę bohaterka, czysta Lucyna, jedyna kobieta czci w steku zepsucia, mimo usiłowań poety, razi nas swoim wyrozumowaniem w rzeczach wstydu. Nawet u samego Szekspira pełno tłustości w rozmowach z kobietami (żona Percy'ego w Henryku IV, rozmowa Henryka V z narzeczoną, królowną Katarzyną itd.) oraz rażące nas dziś postępowanie lub zdania takiej Heleny (*Wszystko dobre, co dobrze się kończy*), całe sytuacje w takiej komedji, jak *Miarka za Miarkę*. Wszędzie już jakby czuć czad Marini'ego i *concerti* włoskich seicentist'ów. U Szekspira atoli wszelkie tłustości noszą znamię szczerzej rubasznosci i zdrowia, jak u Rabelais, bez wyrafinowanego cynizmu.

Z tego punktu należy, jeśli nie sądzić, to choć spojrzeć na onę scenkę między Hamletem i Ofelją. Rozmowa idzie głośno przeciw, a nikt się nie gorszy, nawet królowa, która jako matka, matrona i królowa nie powinna była ścierpieć podobnych apostrof. Ofelja jakby przez pół rozumiała sprosne alluzje. Nie ma tedy takiego okrucieństwa i zbrodni, jaką podkreślają krytycy w obejściu się Hamleta. Jeśli to tak nie razi Ofelji, że nie odtrąci królowica, to widać, że nie jest to takie spastwianie się. Zresztą ani na chwilę nie myślę uniewinniać Hamleta; to swobodne zachowanie się względem Ofelji po takim rozstaniu się w scenie poprzedniej, takie lekceważenie i dowcipkowanie z byłą

ukochaną dowodzi, iż w zaciętrzewieniu się namiętności postrada miarę. Nie ma w nim w tej chwili wobec niej owej niezgłębionej dobroci i ludzkiej litości, jaka wieje z pieczołowitości Lara o swojego blazena w czasie burzy (*Poor fool and knave, I: one part in my heart that's sorry yet for thee. 3. 2*), z rozrzewnioną Brutusa nad pacholikiem, który usnął ze znużenia, grając parę w nocy (*Gentle knave, good night, I will not do thee so much wrong to wake thee*); Brutus wyjmując z macierzyńskim uczuciem z rąk śpiącego i żegna go: *good boy, good night*. Jest i rozrzewniające do łez. Lecz taka opiekuńcza litość w duszy, same ciężko cierpiącej, zjawia się zwykle, jeśli zgola bywa, u starszych ludzi; u Hamleta byłaby przy jego młodości prawie nienaturalną. Jest on cały i wyłącznie zajęty swoją dolą i boleścią; jestto naturalny rys; lata i doświadczenie dopiero, przy uczuciowej naturze wytwarzają tę cudną fosforescencją duszy męskiej, która jest najpiękniejszym objawem w świecie ludzkim, ów niekrzyżący ciepły opar dobroci, pobłażliwości, wyrozumienia wielkiego w którym sercu naszemu błogo, gdy przypadkiem w szorstkież życiu wejdzie się w taką słodką atmosferę. A przecież ten sam L. odtrącił tyrańsko najlepsze dziecię swoje! Hamlet nie jest doskonałością, jestto namiętny człowiek. Chcieć, żeby w chwili, gdy całego ogarniają płomienie zdrady, łży, szpiegowania, bólu wstydu, zdobył się na macierzyńskie serce względem kochanki, która także przeszła, jak ma tego dowody, do obozu wrogów i jest: jak widzi, ich narzędziem, jestto chcieć, żeby stanął na punkcie ewangeliji Mateusza i zmógł swoje wzruszenia, spojrzal przedmiotowo na siebie i otoczenie.

A tymczasem właśnie przed widowiskiem byłoby to najtrudniej osiągnąć, czyli raczej prawie zgola niepodobna, znajdując się bowiem w stanie podniecenia takiego, że już nigdzie w dramacie wrażliwość jego nie przedstawia podobnego zjawiska. akt III stanowi środek i szczyt w tym względzie; inteligencją jego i poruszenia serca są w takim stopniu czynności, iż jakby widać koło niego ogień S-go Elma, który zjawia się na rejsach i masztach w złowieszcze godziny, jako zwiastun okropnych burz w atmosferze wiszących. Nikt z działaczy w dramacie nie widzi jasno tego, lecz napięcie to odczuwa Ofelja, a zdumiona jego ruchliwością i żywocią, rzuca mu słowa: Jesteś wesół, m. książę. Ten stan olśniewającej świetności umysłu Hamleta rozpoczyna się sceną z aktorami, w której daje im rady i roztacza uwagę o teatrze, uwagi nieśmiertelne, głębokie, jakich świat nie słyszał od poetyki Arystotelesa. Od tej głębi rozumu i szczerości pojmowania prawdy w teatrze podnosi się do niedościgniętego szczytu serca i szczerości, prawdy i prostoty w rozmowie z Horacjuszem. Wśród wszystkiego, co dusza ludzka w tysiącleciach swojego istnienia dziejowego napisała najlepszego, najszczytniejszego, najprostszego, urywek ten jest jednym z naczelných przez prawdę prostotę akcentu, mężkość, miarę i ideał duszy, która go wypowiada. Pozostaje rozbiór postępowania Hamleta z matką. Należy uprzytomnić sobie niesłychane podniecenie, w jakim znajduje

nę królewic w scenie widowiska, po ucieczce króla, w scenie z Rozenkrancem, Gildensternem i Polonjuszem; miotają nim drańcowe poruszenia, które doprowadzają go do kresu wytrzymałości (*to the top of my bent*), do granicy wygięcia, poza którą uk pęka. Nie dość na tem; pamiętać należy (co zamazuje zmiana sceny w teatrze), iż do matki idzie przez komnatę króla, w której od nastroju aż do gotowości picia krwi gorącej (III. 2. 371), od gotowości natychmiastowego przebicia zbrodniarza, łamiąc się psychicznie, spada do zahamowania swej namiętności. W tym spartym podnieceniu, w tym rozdźwięku wewnętrznym staje w sypialni matczynej, gdzie odbywa się najpiękniejsza scena dramatu, ustęp szczytny tragedji, punkt zwrotny w działaniu sztuki i w usposobieniu Hamleta, wspaniałe widowisko ludzkiej bezsilności a potęgi przypadku. Ton i ostre wyrzuty, które królewic czyni matce, ściągnęły na niego zewsząd potępienie lub sąd surowy; nawet Baumgart mniema, iż Hamlet posunął się zadaleko. O ile niełitosne było obejście jego z biedną Ofelją, o tyle sprawiedliwe i tylko twarde jest tutaj obejście z matką. Hamlet pomimo swe bezprzykładne pobudzenie idzie do matki uzbrojony silną wolą i z całą świadomością obwarowywa się przeciw swej popędliwości. W przekonaniu jego królowa jest winną tyle, co jej małżonek. Szekspir po mistrzowsku zarzucił nieprzedartą zaslonę tajemnicy na stopień winy i udział królowej w zbrodni. Godną najbaczniejszej uwagi jest zmiana, jedna z najgłębiej idących, wprowadzona przez poetę, między Q₁ i następną redakcją. Wyżej (s. CXLVIII) zostało już wykazaniem, iż królowa w Q₁ najuroczyściej wyprzysięga się, żeby wiedziała o zbrodni, odpycha od siebie najkategoryczniej swoje winę; nie dość na tem, obiecuje synowi najgorętszy spółudział w jego planach i zachowanie tajemnicy; wreszcie przeszedłszy całkowicie na stronę księcia, stanowczo potępiając męża, naradza się w osobnej scenie z Horacym, który zawiadamia ją o powrocie syna, o spisku królewskim na jego życie; królowa z najwyższym niepokojem i macierzyńską troską dowiadyuje się o tem i zaklina Horacego, by czuwał nad nim, a sama usprawiedliwia się, dla czego mimo to nie może zaraz odstąpić zbrodniarza-męża; wreszcie przesyła synowi matczyne tysiączne błogosławieństwa (patrz przedrukowaną tę scenę na s. CXLIII). Szekspir wszystko to w nowej redakcji wyrzucił, tem samem obarczył królową podejrzeniem, a synowskie ostre wystąpienie psychologiczne uzasadnił. Nie dość na tem; królowa jest wtajemniczoną, o czem znowu i Hamlet wie, we wszystkie szpiegowania królewskie; niewątpliwie przekonana, iż powzięte są one w dobrej sprawie przez męża; lecz Hamlet, przez to samo, iż matka współdziałała ze zbrodniarzem, ma prawo przypuszczać, iż i ona należy do spisku przeciw niemu. Nareszcie, i co najcięższa, duch wyraźnie powiada, iż Klaudjusz, kazirodne bydlę, czarami swego dowcipu i datkami uwiódł i nakłonił do sromotnej chuci królową, tak pozornie cnotliwą (I. 5. 42—57). Niektórzy na tej podstawie twierdzą, iż królowa za życia męża żyła z jego bratem, a przeto nie by nie było dzi-

wnego, gdyby wiedziała o jego zgładzeniu. Dla mnie to przypuszczenie nie jest tak niezbitym, dlatego, że duch wcale nie powiada, kiedy nastąpiło owo pozyskanie sobie królowej: za życia pierwszego męża, czy po jego śmierci. Lecz Hamlet w swojej boleści, poczuciu hańby, wrażliwości, ma prawo przypuszczać na gorsze. To wszystko trzeba mieć w pamięci dobrze zakarbowano, gdy się przystępuje do czytania i sądzenia Hamleta w scen. czwartej, lub gdy się napotyka straszną myśl o zadaniu śmierci rodzicielce (III. 2. 375). Wzdrygamy się, że coś podobnego naww we śnie synowska wyobraźnia splodzić mogła, lecz pamiętajmy iż prawa dzikiej zemsty nie znają granicy krwi, czego przykładem Orest i Klitajmnestra. O ileż tedy bardziej jaśnieje swoje szlachectwem przyrodzonym natura królowica, który czując swoją zapalczywość i uniesienie, sam sobie zakłada wędzidła: „o serce nie trać swego przyrodzenia; niech dusza neronowa nie wejdzie w to niezachwiane łono“ (III. 2. 375). W tej rozstrzygającej chwili nie pamięta on napomnienia ojcowego: „nie kaź swą duszy, nie dozwól jej spiskować przeciw swej matce; zostaw ją niebu i cierniom co w jej łonie mieszkają; niech one ją kłóją i gryzą“ (I. 5. 85); nie zakaz ojca, lecz jego własne serce i rozważa kładą hamulec na wrzące uczucie zemsty. Idąc ze stylizacjami na języku, sercem woła wzdychając: „Matko, matko, matko“ (III. 4. 5), a w tem wołaniu przelewa się wielki ból i żal i straconem. Niestety matka myślą o niebo gdzieindziej; nastawiona przez Polonjusza, czeka by skarcić syna; sama porusza tkwiące w nim sztylety wyrzutem, iż obraził wielce swego ojca, co wywołuje syk oburzenia i wstępu w Hamlecie. Następnie wymiana krótkich, twardych zdań, jak szereg strzałów; jedno drugie stara się głębiej przesyć, aż dochodzi do strasznego wykrzyku: „Would it were not so! — you are my mother“¹⁹⁵⁾, i jeszcze straszniejsze bluźnierstwa: „Krwawy czyn! prawie tak zły, doba matko, jak zabić króla i poślubić jego brata“. Królowa na to odpowiada błędym pytaniem eholalicznym: „Zabić króla?“. I w tem pozostaje wiekiusta tajemnica; czy przez to wyraża przerażenie iż syn wie o udziale w zbrodni; czy też, co prawdopodobniejsze okrzyk ten maluje zdumienie wobec rzeczy dla siebie zgola niezrozumiałej. Dość powiedzieć, iż nie porusza już wcale tego przedmiotu, nie pożąda rozjaśnienia sprawy, nie chwyta syna za gardło, by go nacisnąć, co znaczy takie bluźnierstwo; nie wyprysnęła się na duszę i niebiosą, żeby cokolwiek wiedziała o zabójstwie, owszem w dalszym toku rozmowy (III. 4. 88) niejasno nadmienia: „O! Hamlecie, nie mów więcej; oczy moje zwracają w głębinę duszy, a tam widzę płamy tak czarne i wgrzyzione, że nie puszcza swej barwy“. Wprawdzie my, zastanawiając się spokojnie, ważąc wszelkie możliwości, dochodzimy do wniosku, iż niewzruszoność królowej, zagabniętej tak znieczeka i obcesowo, iż nie spuszcza z tonu pytania: „Com uczyniła, iż śmiesz machać

¹⁹⁵⁾ Zobacz w tekście rozmaite wyprzecinkowanie, i płynące ząd różnego znaczenia.

zykiem z hałasem tak szorstkim przeciwko mnie?', i dalej, 'Cóż za czyn, co ryczy tak głośno i piorunuje już u wstępu', samą urdnością dowodzą jej niewinności. Trudno mi przypuścić, iżby była tak zatwardziała, iżby ta zatwardziałość tak ją w bronność tula. Sama okoliczność, iż nie wyprzysięga się jak królowa Q., świadczyłaby, iż poeta głębiej odczuł duszę, której uczyniony zarzut tak jest obcy, iż nie potrzebuje się bronić; nie bierze go i nie odpiera. Hamlet atoli nie sądzi tak, i tak słodno sądzić nie może. Milczenie matki, jej harde pytania, jej niepoddawanie się podrażniają go do ostateczności; takiej zamienialości niezłomnej nie przypuszczał w niej nigdy. Zaczyna odpychać swoje okrutne zadanie poruszenia jej, przekonania i nawrócenia, a czyni to z takim przejściem się, z takim żarem, tyle składa boleści i żalu za ojcem, oburzenia i wstrętu ku stryjowi. Naprężenie umysłu tak jest krańcowe, iż doznaje omamu (*hallucination*) po raz pierwszy w dramacie: spostrzega ojca. Jasnem jest, że ulegającym dla mnie żadnej wątpliwości, iż zjawiający się tutaj duch ojca jest li-tylko projekcją, rzutem w przestrzeń ułamka wiadomości, wyrwanego z wyobraźni i nieskojarzonego z ciągiem bieżącej się świadomości. Nim duch przemówił, już sam Hamlet widział, uprzedzając domyślem jego słowa: 'Czy nie przychodzisz złać pieszałego, spóźniającego się syna, który potknąwszy się w czasie namiętności, mimo puszcza doniosłe spełnienie twego strasznego nakazu?'. Poczem dopiero i widmo powtarza: 'Nie zapominaj. Te nawiedziny są tylko poto, by naostrzyć twój zamiar i wprawdzie już stępały'; a dalej zaleca mu pieczę i pomoc matce i jej toni moralnej. Godną najwyższej uwagi jest okoliczność, iż duch nie karci go i nie nagania za ostre wymówki matce, tylko odzywa się o pomoc dla niej, o ulgę; 'wstąp między nią a jej walczącą duszę, i pomóż jej wyjść z tej walki'. Nawet wśród omamu Hamlet, którego fizyczny stan tak obrazowo kreśli królowa, którego włosy jeżą się, dusza wyziera ze źrenic, oko wyleża się w próżnię, nie zaprzecza sobie: słowa ducha — *respective* jego, odbite w projekcji myśli — są dalszym ciągiem lotychezasowego toku idei.

Nie mogę dalej rozbiierać. ustęp po ustępie, tej sceny, jedynej w całym Szekspirze, nieporównanej i wielkiej prawdą i potęgą uczucia, które tętni w każdym słowie biednego syna, co błuzga, wyrzuca, rani, przekonywa, błaga naprzemiany. Ach, 'bo w tłumności tych dychawicznych czasów' do tego doszło, iż 'cnota sama przed występku żebrać musi przebaczenia, korzyć się i błagać o pozwolenie czynienia mu dobrze'. I dopiął swego Hamlet; poruszył, zaburzył osłonę i wał nieszczęsnego nałogu, otworzył oczy, przetonął i nawrócił matkę. Krytycy ze zdziwieniem, wzruszając kamionami pytają, w jakim celu to robił, co za plan miał na myśli; w swej suchej arytmetyce układanych z góry ku zemście kroków, podsuwanych i oczekiwanych po księciu, nie znajdują miejsca na ten postępek z rodzicą, tem bardziej, że Hamlet nie wyszukuje nawrócenia matki, do której udał się napędzony przez innych. Jest to ślepotą, nie odczuwająca wielkiej nędzy i rany

księcia, która mu się ustawicznie jątrzy, gdy pomyśli o matce, ślepotą, nie pojmującą popędu jego natury, która nie może ścierpieć, iżby rodzicielka jego mogła i miała zostać podła. Był wielki głos serca, wezbranie uczucia, które zalamowane czekało na sposobność by przemówić. I dlatego ta scena jest tak piękną, że tu serce przemawia, a sztyletami. Dla akcji jest nie bez znaczenia, bo w niej Hamlet zyskuje na przypadek sprzymierzeńca; lecz on o tem wcale nie pomyślał, i nie to było pierwszą pobudką. Wreszcie dla charakteru i stanu duszy księcia scena jest znamiennej; a Szekspirowi chodziło o to, by jak w wszechstronnie odmalować sprawy psychologiczne, odbywające się w tej wyjątkowej duszy.

Bezwzględnie biorąc z punktu idealnej czułości i delikatności serca, jakie chcielibyśmy włożyć w każdego, gdy chodzi o jego stosunek do matki, — bo to jedynie jest ułomnym, mizernym, kim uznaniem i odpłatą nędzarskiej ludzkości za ból, wstyd, cierpienia i ofiary macierzyństwa, za brzemień ciężkie włożone wyłącznie przez przyrodę na jedną z dwóch stron sprawczyń za bezdenne poświęcenie, niewyspane noce, wyplakane i przebyte niepokoje, sięgające aż w sennie marzenia, idące w mogiłę, za świętość i ofiarność kobiety, — Hamlet obraca nasze uczucia. Na złagodzenie tej przygany, pamiętajmy, iż dotychczas postawiła go w trudnej roli, w której zakon przejęty ludzkością uwalnia syna od zeznań i sądu przeciw matce. Dla dziecka wobec zbrodniarki matki jedno jest tylko postąpienie: milczenie w bólu. Lecz miłość dziecięca nie może poprzestać na tej roli, gdy czuje, gdy mniema, iż jest coś do zrobienia, gdy pragnie napowrót włożyć lunę świętości na drogie skronie. Namiejsze i uniesienie Hamleta zapędzają go zadaleko w tem usiłowaniu, ale nie każą jego serca, nie rzucają plamy wyrodnosci na jego naturę, a co najważniejsza, one właśnie skutek osiągają, które by milczenie w boleści nie sprowadziło przenigdy; one pozwalają mu marzyć o myśli, że jeszcze klęknie przed uswięconą matką i „zabrać jej będzie o błogosławieństwo”. (III. 4. 172). — Spójrzmy, jaki ogromny krok zrobiła ludzkość od Oresta, który dla zemsty zabija matkę rodzoną, do tego okrutnego niby Hamleta, który „musi być okrutnym, tylko dla tego by być dobrym” (III. 4. 178). A są położenia, iż dziecko musi być sędzią rodzica. Gdy Izabella błaga syna o przebaczenie i życie dla swojego ulubionca i kochanka Mortimer'a, zaklinając go na życie, które mu dał Edward II, pomny śmierci ojca, zadržęzonego przez owego lorda z przyzwoleniem królowej-żony, woła jako król i syn: „Precz z nią ztąd, jej słowa wyciskają łzy, i ja zlituję się, jeśli przemówi znowu”¹⁹⁶). Wielcy dramaturgowie angielscy z czasów Elżbiety lubowali się w zadzierganiu takich drastycznych węzłów i malowaniu wijącej się w trudnościach duszy. Vendice, oszalały i zwyrodniały od myśli zemsty za cześć siostry, chcąc zwać księcia, sprawcę jej zguby, podsuwa mu myśl o drugiej siostrze

196) Znakomity dramat Marlowe'a: „Edward the Second”. Akt V. sc. 2

stej Castiz'y; jednocześnie dostawszy od niego grube pieniądze dla przekupienia matki, bada na własnej matce działanie ta, a widząc jej zgodę na zatracenie wtórej córki, syn ze złości wola: 'Boję się, że wyzula się z macierzyństwa' (*I fear she's unmothered*)¹⁷¹). Warto przeczytać i porównać, aby ocenić ton i akcenty serca Hamleta w powodzi słów surowych.

XIV.

Sławny ten dramat 'Hamlet', który w charakterze głównej postaci zawiera trudną zagadkę psychologiczną, pod wieloma względami przedstawia ciekawe zjawisko literackie. Wyuczysz apokryficzne, wątpliwego autorstwa, dramaty, on jednak z pomiędzy tragedyj Szekspira nosi w sobie najwięcej jawnych surowości. Trzykrotne zjawianie się ducha, trucie scenie teatralnej, przebiecie człowieka przez oponę, jatki na scenie, trucizna w napoju, zdrada w pojedynku, zatrucie rapiera, obrzeb, scena cmentarna z czaszkami, kłownowie, ekstrawaganse języka, sprosne przenośnie, okrucieństwa zbyteczne (Hamlet rzębitemu Klaudjuszowi, wlewa resztkę zatrutego napoju w garłok; por. V, 2. 313), rażą i dziś jeszcze czytelnika, rozpoczynającego studia nad Szekspirem, choć rozpasanie romantyków, 'Zbójcy' Szyllera, dramaty i powieści francuskie przyzwyczaiły nas do przeróżnych okropności; dla wielbicieli Cyda i Fedry wydawały się niegdyś czemś barbarzyńskim, czemś niemożliwym, obrażającym miłą, ale wypolerowaną naturę ludzi epoki Ludwików, którzy nawet umierać starali się przyzwoicie i konać szczerze (St. Evremont). Teatr angielski doby Elżbietańskiej stanowi skrajne przeciwieństwo z teatrem greckim, który używał wszelkich sposobów, łamał naturę, byle tylko usunąć ze sceny przed oczu widza widok cierpienia fizycznego, śmierć i jej okropności. Wyszły z pomroki średniowiecznej z jej okrucieństwami i dziwami, jaskrawościami i ukochaniem namacalnej rzeczywistości, z jej zaciekłością do wcielania w formy swoich marzeń i widzeń (gotyckie kościoły z ich łukami, różami, z odmanami stylu płomienistego, Tudor itd., dalej obrazy, rzeźby kamienne wszelakich cudactw, gryfów, poczwara itp.), umysł artysty wysadzał się na zgromadzenie rzeczy strasznych, dziwnych i zaledwie prawdopodobnych, by wstrząsnąć i zająć umysły widzów, którzy przez wieki kąpali się w krwi wojen najezdniczych pod Crecy i Azincourt, pod Poitiers i Calais, pławili w pożodze i posoce wojen domowych Białej i Czerwonej róży, zaogniali w okropnościach postępowania sądowego z pomocą tortur, w męciarniach prześladowań religijnych, twardnieli w junackich wyprawach morskich do Islandji, Kanady, Labradoru i naokoło świata na marnych drewnianych łupinach, a mimo to wszystko

171) Tragiedja Tourneur'a: *The Revengers Tragedy*. Akt II. sc. 1.

posiadali jeszcze zapasy niewyczerpanej niesłychanej energii, a i potrzebę podrażnienia zmysłów potężnymi bodźcami. Zład powstał osobny rodzaj: tragiedji krwawej — *Blood-Tragedy*, z którą Hamlet łączy bliskie pokrewieństwo. Poczęta przed Kyd'a. — jeśli *Henry VIII* i *Spanish Tragedy* jego są dziełami, — podniesiona w *Jew of Malta* na wyższy stopień przez geniusz Marlowe'a, uprawiana przez Marston'a i Tourneur'a, a posunięta do najwyższej doskonałości przez nadzwyczajny talent Webster'a, (*The White Devil* i *The Duchess of Malfi*), tragiedja krwawa zanadto tkwiła w usposobieniu angielskich miłośników dramatu, zanadto silnie wrosła w teatr angielski, gdzie cieszyła się powodzeniem nietylko walcem, zanadto wiele zawierała znamienitych pierwiastków poetycznych i dramatycznych, aby nie miała pociągnąć ku sobie Szekspira. Wpływ ten odbił się szczególnie na jednej ze sztuk jego najwcześniejszych, na Hamlecie. Jeśli tragiedja ta nie jest Szekspirowską przeróbką utworu jakiegoś dawniejszego poety, jak utrzymują niektórzy, poeta tak dalece przejął się kierunkiem, iż wprowadził do swojego dramatu widowisko teatralne, teatr w teatrze, jak w sztuce Kyd'a. Za wielkim wszelako geniuszem był Szekspir, aby miał wraz z kierunkiem wprowadzić *in cruce* wszystkie środki i urządzenia tragiedji krwawej. Poprzednie jego wysadzali się na najdziwsze okropności; wszelkie możliwe zbrodnie, kaleczenia, wrywanie języka, obcinanie rąk, stracanie nocne, cmentarze, mogiły, członki trupie, obłąkańcy, domy szaleńców, wszelkie sposoby trucia przez całowanie krzyża, portretów, książek modlitewnych, wyrafinowane spastwianie się — były się w jednej i tej samej sztuce, której znamię głębsze stanowiła stała kombinacja trzech głównych osobistości: tyrana nieznającego litości, oprawcy bez sumienia i bez serca, i niewinnej ofiary, nad którą znęca się tyran za pośrednictwem swego siepacza. Środkiem, który czyni z oprawcy narzędzie posłuszne do spełnienia nadludzkich zbrodni na rozkaz dręczyciela, była zemsta wyzyskana przez tego ostatniego, lub prosto pieniądze obietnica kariery. Szekspir w Hamlecie zmienił tragiedję krwawą do niepoznania; nie ma tu wcale owego jedynego nikczemnego i podłego siepacza; jego rola rozprysła się na wielce odmienne charaktery Polonjusza, Gildensterna i Rozenkranca, wreszcie Laertes; zamiast maszynowej tortury, nie człowieka, do sprawiania ofiar, mamy przed sobą ludzi pełnych indywidualności i niepozabawionych stron ludzkich i sympatycznych. Tyrana zastąpił człowiek bez czci i wiary, który do prześladowania i kroków zaczepnych ostatecznie zmuszony dopiero zostaje przez swoją ofiarę. Hamlet nakoniec dlatego tylko zakrawa na żertwę tragiedji krwawej, że chwilowo znajduje się w apatycznym nastroju względem wydarzeń świata, w którym żyje, zajęty całkowicie swoim przeobrażaniem, lenieniem że tak rzec, umysłowych na świat poglądów. Mimo te olbrzymie różnice w zasadniczych rzeczach, przy porównaniu Hamleta z tragiedją krwawą, której czytelnik znajdzie jaskrawy przykład w *Titus Andronicus* Szekspira, uderza nas podobieństwo szczegółów i temu pochodzenia

pokrewieństwu przypisać należy surowość niektórych scen rozszerzanego dramatu.

W porównaniu z Otellem i Makbetem, owymi niedoścignutymi arcydziełami dramatycznymi, tragiedja Hamlet pod względem roboty artystycznej jest mniej doskonałą, a pod niektórymi względami, pomimo dwukrotnego zabierania się do niej poety, jest niewykończoną. Szczególniej widać to w akcie czwartym; sceny krótkie i oderwane następują po sobie, jak w „Antonjuszu i Kleopatrze”. Stały się one nieodzownymi z punktu psychologicznego, z powodu konieczności załatwienia spraw toczącej się i nawiązanej akcji, lecz artystycznie zostały mało obrobione i nierozwinięte; dramat przez nadzwyczaj subtelne wnikięcie w nastrojowe chwilowe usposobienia głównej osobistości rozciągnął się niepomiernie w trzech pierwszych aktach, skutkiem czego niepodobna było obszerniej rozwijać wydarzeń, zresztą koniecznych, dwóch aktów końcowych; dlatego akt czwarty uderza swoją szkicowością; epizody następują po sobie dość luźno, i wymagają dopełnienia bliższego ze strony widza i czytelnika. W każdym razie usterki te maleją i nikną, jeśli dramat porówna się nie z Otellem, lecz np. z takim Faustem, który przecież także nosi miano tragiedji (*Trauerspiel*), a który w zestawieniu z Hamletem nie jest nawet kadłubem, - „*toro*” - Herkulesa, jak go nazwała pobłażliwa krytyka; raczej pod względem budowy wewnętrznej jest prostym zlepiancem, *breccia* luźnych urywków, gdy Hamlet mimo swych ułomności z niezupełnego stopienia części jest jednolitym i całym odlewem ze spiżu.

Dlaczego Hamlet daje się wysłać do Anglii? Pytanie to poruszała niejednokrotnie krytyka, a często z ujmą dla królowicy; tymczasem wysłanie, jako wynik nietylko woli i zamiarów samego księcia, lecz co ważniejsza, jako następstwo całej akcji dramatu, jawia się jako konieczność nieunikniona dla króla, który musi pozbyć się wroga, ale nie śmie i nie może dla względów aż nadto przekonywających (IV. 7. 9.) dokonać tego otwarcie. Król musi liczyć się z miłością matki ku synowi, z popularnością księcia u ludu; inaczej narazić może swój młody tron na wstrząśnienia wcale niepożądane. Lecz i Hamletowi zrobić niepodobna zarzutu z tego, że dał się wywieść z kraju. Trzeba jeno dobrze wmyśleć się w wytworzone położenie. Wypadki pozaczepiane są o siebie i popychają jeden drugi, jak zęby kół w maszynie. Od chwili zdemaskowania zbrodni, a zarazem zdradzenia się przed królem, życie księcia znajduje się w ustawicznym niebezpieczeństwie. Z tego stanu wyrwać go może tylko śmierć wroga. Hamlet wie o tem, i zadaje cios śmiertelny. Niestety, przypadek nietylko nie oswabadza go od zmyślenia, ale przeciwnie wydaje go na łup nieprzyjacielowi. Na drugi zamach nie pozwala ani czas, ani okoliczności; tej samej nocy zostaje osaczony i wysłany.

Lecz dlaczego powraca do Danji w paszczę niebezpieczeństwa? Krok ten, pozornie, jest jeszcze mniej zrozumiałym od wysłania. Hamlet powraca do kraju nie dlatego, by artysta

mógł dobiec z tragedją do kresu, — byłaby to racja zewnętrznie ukryta robota dramaturgiczna, — lecz dla głębokiej racji psychologicznej. Powrót jest dla księcia koniecznością nieunikną. Pomimo całej połowiczności w działaniu, wypływającej z pesymistycznego poglądu na świat cały, pomimo chwilowego wycieknięcia się z pola myśli i przyobiecanej ojcowi pomsty i rozpoczętej już akcji, ostatecznie jedynym celem życia dla Hamleta jest załatwienie tej palącej sprawy. Chociaż pozornie wydaje się jakby działał tylko od niechcenia, przecież, wykazaniem to bliżej, od działania uchylić się nie może przez swój skład chowu. Zresztą wszak nietylko przyobiecał, ale istotnie wymazał inne sprawy ze swej pamięci: stanął samotny, pozbawiony innych zadań; zrobił ważny krok w działaniu, rozstrzygnął wątpliwą zasadniczą, wyważył sprawę z miejsca. Mimo chwilowego zadania w rozmyślanie i nastroje pesymistyczne, krytyczności, do jakiej zdolen, biją w głębi i popychają do czynu: on wciąż myśli; sprawiedliwie to uwydatnił prof. Spasowicz. Już przed wysłaniem, w pokoju matczynym snuje dalsze zamysły, cieszy się z związanej walki, ma wiarę niezachwianą, iż ostatecznie uda mu się wysadzić samego miniera jego własnymi minami. W drodze na korab' zamyka monolog wzbudzenia w sobie krwiożerczości na przyszłość (*Oh, from this time forth my thoughts be bloody*. IV. 4. 65). Nie zrezygnował wcale, tylko musi rzecz odwlec. Osobiste niebezpieczeństwo, które głównie trwoży krytyków, nie może go powstrzymać od powrotu, dlatego, że o życie nie stoi (I. 4. 65), że nieraz myślał o samobójstwie. Zresztą zachodzi tu nieporozumienie; dzieje wnet z średnich dobitnie mnogimi dowodzą faktami, iż głowie koronowanej lub dziedzicowi tronu groziło na obczyźnie nieustannie niebezpieczeństwo więzienia i śmierci, albo przez zuchwalność rywala, albo jako narzędzia kłosa i wojny wrzekomo na korzyść pretendenta.

Równoległe z akcją główną, odbywa się w Hamlecie działanie wtórne, nadzwyczaj podobne do głównej; obok mordercy królewica, staje w takiejże roli Laertes, również szlachetny junosza, i również za ojca i za swoją rodzinę. Szekspir lubi wplatać takie zdwojenia; tak samo dzieje się w *Lirze*, gdzie obok nieszczęsnego króla staje Gloster, jako ofiary złych dzieł i swoich pomyłek. Dwoista akcja z punktu estetycznego jest przecudownie wyzyskaną, a części jej mienia się jak spłót dwóch węzłów w kłęb zwiniętych. Krytyka w dziwny sposób obeszła się z tym jaskrawym zjawiskiem; Laertes postawiła jako wzór dla Hamleta; wykazała nieustraszoną, odwagę, pokonanie wszelkich trudności, bohaterstwo, zdobywające się na rokosz otwarty, szybkie działanie i niezachwianą stanowczość pierwszego, — a nieudolność, nieumiejętność wyzyskania praw do tronu, miłości u ludu, niezaradność, chwilami teńroźstwo gadatliwość, zbytek rozwagi, powątpiewanie i chwiejność, brak stanowczości i zwlekanie z zemstą, u drugiego. Gervinus zaś widzi w tem wpływ i zapłodnienie dwóch antagonistycznych

atodów Europy: ognisty Laertes pobiera nauki w Paryżu, egmatyczny Hamlet w Wittenbergu; pierwszy zapala się od rancuzów miłością czynu i impetu, drugi zatruwa u Niemców efekcją, filozofowaniem i politycznym mazgajstwem. Jakże łatwe ołępienie Hamleta: ma zbrodniarza przed sobą; chodzi o wielki zyn: o przywrócenie prawowitej władzy i moralności w kraju, na pomoc ludu za sobą, jest dziedzicem tronu, a mimo to przez woje zwlekanie, sceptycyzm, refleksją — nietylko wzniesłego celu nie osiąga, lecz gubi siebie, sprawę i niewinnych ludzi; przez swoję beczynność pociąga swój upadek moralny. Jakże zgola nnym jest bohaterski Laertes! Oto jaki jest ideał Szekspira, co bcial nam pokazać: „Cała mądrość Szekspira każe nam o czynnem pojęciu życia; głęboko przeświadczony był o tem, że jednostronne pielegnowanie głowy i serca (*gemüth*) paraliżować musi czynną siłę człowieka“.... „ten poemat o Hamlecie jest tylko chwalebą i uświetnieniem natury działającej, wypływającą z obrazu przeciwnego“.... „Postępowanie Laertesu stanowi jeszcze zwierciadło, w którym, zamiarem Szekspira było, byśmy ujrzeli błędność i szkodliwość we wzięciu się do rzeczy Hamleta. To, na co się waży Laertes, — i dla jakiego ojca! dla Polonjusza! z tak marnymi środkami, jako prosty poddany, lecz tak odważny, tak bezwarunkowo stanowczy i dlatego tak zwycięzki — to właśnie zaznacza tak ostro i tak dobitnie grzechy Hamleta, który przy daleko słuszniejszym bodźcu, w najświętszej sprawie, za króla i ojca, z bogatszymi środkami i daleko większą nadzieją powodzenia, nie może zdecydować się na żaden czyn dostojniejszy i dlatego nędznie ginie, słusznie ginie“. Jak zaślepiony jest Gervinus, niech czytelnik osądzi choćby z tego, iż każe Laertesowi brać w rachubę lichą wartość swego ojca, jakby dziecko mogło, jakby mu wolno było kierować się w swem uczuciu ku rodzicom takimi względami; z drugiej strony Polonjusz był idealnym ojcem dla swoich dzieci. — Słuszną odprawę dał tej krytyce Werder. „Prawda, Laertes podnosi rokosz, bardzo groźny, zniósł strażę, z nagim mieczem wpada na króla, którego życie znajduje się w jego ręku. Lecz w oka mgnieniu król go uśmierzył, za pomocą daru nie wojowniczego, który posiada w najwyższym stopniu, za pomocą daru reprezentacji. Praktyk daje sobie za imponować grzesznikowi w gronostajach, jak dzikie zwierzę daje się pokroić czarowi wzroku dozorecy. Dość było tchnienia kuku ostrych wyrazów, odpornej powagi, przygotowanej i spokojnej roztropności: i oto już po burzy, i co wezbrało tak olbrzymio, przebrzmiało i obróciło się w nicość. Zwichnęła się ta praktyczność, ochwaciła się, i dlatego osiągnęła wnet swój cel bez skutku; ona mogła tylko wybudować się z trzaskiem i osiąść na piasku. Była to taka sama praktyczność jak tyle innych jej imienia. Coż robi dalej praktyczny męzki Laertes? Daje się usidlić chytrności króla, namówić do haniebnego lotrostwa: zgadza się w uczciwym rycerskim boju, odbyć się mającym ku zabawie dworu, wybrać potajemnie ostry brzeszczot. — skrytobójczo, bo pod osłoną uczciwej gry, i w ten sposób, bez niebezpieczeństwa

dla siebie, spełnić zemstę na przeciwniku niepodejrzliwym, bebronny, który stoi przed nim z tępym rapirem i którego za prozono i namówiono do tej zabawy. Tym sposobem i on popada w niegodziwość, i braku przenikliwości i rzetelności; gdyby tylko jedna z nich była czujną, rodzaj planu musiałby go objaśnić o charakterze wynalazcy, choćby nawet aż dotąd nie miał pojęcia o złości tego człowieka. Lecz ból i żal po ojcu i siostrze, dzika żądza zemsty i jego praktyczna natura, pozbawiona rozważania (*conscience*), zaślepiają go aż do zbrodni. Nietylko że przystaje z lubością na to, żeby król miał dla Hamleta w pogotowie truciznę w napoju, gdy ten zechce ugasić pragnienie w czasie zabawy, lecz jakby nie dosyć było na jednym trucicielu, dodaje i on, ze swojej strony jad, który ze sobą wozi, — takie rzeczy kupuje sobie, by namazać wybrany, ostry rapir, wiedząc, że nie dość tylko draśnie nim przeciwnika, a już po nim bez ratunku. A gdy sam pada, jakież los jego? Najsromotniejszy, dzieli bowiem los króla! „Pojmany, woła on, we własne sidła! Sprawiedliwie padam przez własną zdradę; a w końcu prosi księcia o wzajemne przebaczenie, zowiąc go „szlachetnym Hamletem” i z tym świadectwem na ustach umiera. Oto jest obraz siły czynu, którą Szekspir miał przeciwstawić jako przyswiecejący przykład Hamletowemu „*laissez-faire*”.

Nie widzę potrzeby wdawać się w ocenę charakteru Laertes. Dla niektórych krytyków, wydaje on się, podobnie jak charakter króla, królowej, Ofelji, Poloniusza, nie mówiąc o Hamlecie, dwoistym i niejasnym; nie mogą oni pogodzić jego stron dodatkich z tak haniebnym końcem. Dla mnie jest on, podobnie jak wszyscy wymienieni i zrozumiałym i jednolitym; jest to bardzo zwykły, przeciętny typ: szlachetny, energiczny, dobry syn, czuły brat, lecz człowiek powszedni; niech przyjdą okoliczności nadzwyczajne, cnoty jego nie wystarczają; upada jak tyłu ludzi, których z czasów uniwersyteckich znaliśmy jako pełnych nadziei młodzieńców, a potem widzimy jako praktycznych, pospolitych ludzi. Hamlet nigdy nie widział w nim wzoru postępowania, a choć w obrazie swojej sprawy dopatruje się podobieństwa jego własnej (V. 2. 77), nie potępia się wcale przy tej sposobności, iż nie działał tak stanowczo, jak Laertes. Szekspir miał na oku to podobieństwo sytuacji, lecz z pewnością nie po to je wprowadził do tragedji, by jaskrawo potępić postępowanie Hamleta za pomocą wystawienia siły czynu i praktyczności Laertes. Jeśli wolno wdawać się w tak ryzykowne przypuszczenia, jak odgadywanie zamiarów poety, powiedziałbym, iż Szekspir chciał dać obraz przebiegu prawie tej samej sprawy powierzonej dwóm душom. bardzo odmiennej natury. Obaj szlachetni, młodzi; jeden czynny, praktyczny, myślący o siostrze — działa stanowczo, gotów przerznąć winowajcy gardło w kościele; wróciwszy tajemnie z Francji (IV. 5. 84), karmi się podziwem, trzyma się w obłokach; — o tem chętnie zapominają krytycy wielbiciele jego; — szybkości działania — obmyśla plan, wszczynając z powodzeniem bunt; drugi zajęty sobą i swoim zadaniem, niedowierzający

obie i duchowi, przez uczciwość sprawdzający przyczyny, nim acznie działać, zwlekający z wykonaniem zemsty, idealista, poeta. I jakiż wynik? Oh! *la divina Commedia!* obaj giną, obaj władzą! Rzecz godna najwyższego zastanowienia, a znamienne dla wielkiego poety!

Czemu i z kąd Hamlet zjawia się na cmentarzu? bo przecież nie idzie tam umyślnie z przyjacielem, choć Becque, wspominając o tem, wyraża się: od pierwszych słów mamy ustalony sąd o księciu: jest to człowiek, co przechadza się po cmentarzach, obok obłoków itd. (p. CLXI). Zwłaszcza dla polskiego czytelnika, którego umysł zaraz staje na myśli odległy cmentarz na Brudnie lub na Powązkach, królewic „przechadzający się” tam, a więc umysłu robiący tam wycieczki, byłby czemś osobliwym. Przyjacieli staje to bardzo do pojęcia Hamleta, jako lunatyka i marzyciela, ale nie zgadza się z żadną inną o nim koncepcją. Należy wiedzieć, iż cmentarz grzebalny przy kościele parafjalnym, a zatem w samym środku miasta, w Anglii to rzecz najzwyczajniejsza; każdy to zauważyć musiał, kto był w tym kraju; w samem sercu Londynu, po tylu burzeniach i pożogach jeszcze znajduje się dotąd, uszanowany, mały taki cmentarz z dawnych czasów. Hamlet więc nie potrzebował robić wypraw na cmentarz, bo ten leżał na jego drodze, gdy z przyjacielem, listownie wezwanym, wracał od korsarzy do stolicy. Ze on tam był potrzebny poecie dla starcia się z Laertesem, ta racja techniczna nie może zwolnić nas od szukania przyczyny naturalnej.

A dlaczego Hamlet, miasto czempredzej wyjawić przyjacielowi lotrostwa królewskie, od których ten ma aż „oniemieć”, zajmuje sobie i jemu drogi czas wspaniałymi, ale dalekimi od zdejmującej go niecierpliwości chwili rozmyślaniami nad znikomością rzeczy ludzkich, najszczytniejszymi, jakie ktokolwiek wyśpiewał, ale obcyjni sytuacji? Dlaczego Horacy słucha tego biernie i nie przerwie księciu uwagę: „Piękna to, M. książę, ale tożś miał mi odkryć? Po to żeś mnie wzywał do siebie?” Nie napotkałem w krytykach potracenia tych pytań; pozornie wypada najnienaturalniejsza rzecz, iż scena cmentarna poprzedza opowiadanie księcia o wydarzeniach podróży. Objaśnić to można sobie, bez naciągania tem, iż, jeśli Hamlet wiózł Horacemu ciekawe odkrycia, Horacy powiódł ciekawsze jeszcze wieści księciu o przyjeździe i rokoszu Laertes i o pomieszeniu Ofelji. Wieści te zamknęły na chwilę usta królewicowi, a opowiadanie o obłędzie kochanki, którą zostawił zdrową, wywołało przez naturalne skłócenie minorowy nastrój i rozmyślania o *vanitas vanitatum*, zwłaszcza że wypadkiem weszli na cmentarz. Dla nas, napawających się poematem, z punktu artystycznego scena cmentarna zajmuje swoją treścią, uderza jako przygrywka zapowiednia tragicznego finału; ale ponad wszystko wsunięcie jej tutaj ma swoje psychologiczne uzasadnienie; podobnie jak monolog a. I, jak monolog a. III, jak krótka scenka w a. IV, maluje nastrój księcia. Nie dowodzi ona wcale rezygnacji, spokoju ze znu-

zenia, spuszczenia się na wszelki koniec, jak chce Baumgart (p. CCXI); to chwilowy nastrój, niezmiernie naturalny w danym położeniu, ale przemijający; to nastrój, a nie wynik pessi-
 stycznego systematu filozoficznego. Takie myśli i podobny nastrój zna każdy z nas, gdy wracając z pogrzebu kogoś drogiego u-
 wiąże rozmowę ze znajomym; czarno i znikomo przedstawia się nam wtedy świat cały, póki nie dostaniemy się w turkot i gwar miejski, póki nie wpadniemy w pole elektryczno-magnetyczne życia i naszych celów: natychmiast następuje indukcja; ludzkie opilki ustawiają się do porządku zwykłego; i oto znowu gdu-
 wiśmy snować przędzę swojego zawodu. Hamlet ma i głębszy od naszego umysł, i wrażliwszy ustrój, i ważniejsze powody osobiste do rozmyślań tego rodzaju, ale one nie wpływają na jego działanie, skoro tuż wnet wplata się w życie czynne i prze-
 myśliwa o rozpoczęciu przerwanej akcji przeciw królowi. A ze-
 biera się do tego z taką wiarą, że o rezygnacji nie może być i mowy.

„*The interim is mine*“, wypowiada Hamlet, pełny otuchy: to znaczy, nim nadejdzie wiadomość o losie posłów królewskich z Anglii, czas ten jest mój, potrafię skorzystać z niego. Nie ma obecnie żadnych już skrupułów; wyjaśniło się należycie, kim jest ten król, który zabił mu ojca, uwiódł matkę, wcisnął się między elekcję i nadzieję księcia, zarzucił wędkę na jego życie i do tego z takim matactwem. Doskonale uprzytomnił to sobie królewicz (V. 2. 63). „Nie zależy-ż mi na tem, pyta się konkludując, nie jest-że to szczytem doskonałości sumnienia odpłacić mu tym orężem?, co większa, nie jest-że to zasługiwać na potępienie dozwolić temu rakowi naszej natury przejść w dalsze zło“. Stoi tedy gotów. Horacy dorzuca jeszcze jedną racją, oto rychło na-
 dejdzie wieść z Anglii, trzeba więc się śpieszyć. „*The interim is mine*“, „a życie ludzkie nie jest więcej, jak rzecz «Raz»; więc krótko załatwi się ze zbrodniarzem; tymczasem postara się od-
 zyskać życzliwość obrażonego Laertesza.

Gdy tak układa sobie Hamlet, tuszając sobie dobrze, o prze-
 dziwna intuicjo wieszca i mędrca! los rozstrzygnął już stawkę, gdy się tego najmniej spodziewał książę: Bo „nie wie człowiek końca swojego: ale jako ryby łowią wędą, i jako ptaka sidłem imają: tak też ludzie bywają pojmani we zły czas, gdy na nie nagle przypadnie“¹⁹⁸. Tak samo stało się z Antinojem. „właśnie gdy ten po czasie złocista dwuuszną sięgał, i już ją ręką chwyciwszy posłuszną, chciał do ust podnieść; umrzeć ani mu się śniło! któżby myślał przy godach... lecz Odys weń zmierzwiwszy trafił w samo gardło“¹⁹⁹. Tak samo dzieje się z Banquo: „em, który uchodząc szczęśliwie z synaczką swoimi, odzywa się do niego o najobojętniejszym przedmiocie, o pogodzie: „będzie deżdz dzisiaj nocy“, myślą daleki o świat cały od śmierci, gdy wtem pada od skrytobójczej ręki. Tak samo pada i Hamlet, gdy

198) Koheleth. IX. 22; tłum. Wujka.
 199) Psalm XXII; tłum. Siemieńskiego.

o rycersku przyjmuje zapasy z Laertesem, ku przyjemności rólą, gdy przemyśliwa, jakby ująć sobie syna Polonjuszowego.

Wszystkie działające siły: świadomości tyłu działaczy dramatu, wyniki nastawienia ich woli, skutki ich wrodzonych właściwości, owoce ich planów i podrażnień, współczynniki ślepych wypadków, zbiegły się, ujęły w jedną wichurę, porwały w jeden wir oddechu. Pada pokos wszystkich zamieszanych w działanie, brodnicy i ich sędziów, winowajców i niewinnych. Przez zabanie, zbytek skrupuły, bierność, nieudolność, zbytek releksją, chórem powtarzają krytycy. Zaślepienie! Każdy po spełnionym czynie „mądry zapasowym rozumem“ dostrzeżę przyczyny przegranej; każdy, patrząc, jak inni toną, pociesza się tem, że „oni pływać nie umieli“, jak powiada poeta. Lecz mędrzec inaczej objaśnia zjawisko. „To jest nógorsza ze wszystkiego, co się dzieje pod słońcem, że się jednak o wszystkich dzieje“. Pada „wzór siły i stanowczości“, wypróbowany we francuskiej szkole rącego działania i praktyczności, Laertes, pojmany we własne sidła, jak marna słonka; pada gienjalny Hamlet, co rozumem i jasnowidzeniem przejrzał wszystkich, taki niedawno pełny animuszu, taki zadufany w swoje środki podkopania się pod wrocie miny; pada król chytry, dwulicowy, chłodno obliczający, bliski brzegu ocalenia; pada bierna, chwiejna królowa. Ach, boża komedja!

Jak w rozwiązaniu, tak samo w całej sztuce przypadek odegrywa potężną rolę; od niego zawisły zwroty działania w kilku punktach dramatu. Przypadek obarcza szczęśliwego dotąd królewica zemstą, leżącą poza obrębem jego celów i usposobienia duchowego; przypadek sprowadza aktorów, użytych za środek do stwierdzenia domysłów księcia; przypadek kieruje Hamleta do komnaty matczynej, gdzie przypadkiem zabija Polonjusza; przypadek zrzadza, iż ciosy doli padają na wąły mózg Ofelji, która nie wytrzymuje uderzeń; cudza wola śle Hamleta do Anglii; przypadek zesyla korsarzy i powrót do Danji; przypadek zamienia rapiry w ręku zapaśników; przypadek nakoniec rozwiązuje zawily węzeł. Niektórzy krytycy nie mogą sobie dać rady z tym zjawiskiem. Mnodzy widzą w niem nieudolność młodego Szekspira, nie umiającego jeszcze władać środkami dramaturgicznymi. Przeważna liczba potępia za to Hamleta; gdyby był posiadał wolą, ona, nie przypadek, poprowadziłaby tok działania. Widzieliśmy, jak Snider (s. LXXXV) oświecla dziwne dla siebie rzeczy, „przeciwne powszechnemu prawidłu poety“ (?) wdanie się przypadku w czasie podróży do Anglii; lecz cofa się od wniosku wobec przeciwnych dowodów³⁰⁰⁾. Zarzuty większości

300) Naodwrót Miles twierdzi, że porwanie księcia nie było przypadkowe, ale z góry ułożone przez H., który napomyka o tem w odezwanu się do króla (s. 47). „Widzę cheruba“ i t. d.). H. zdaniem autora najął krzyżowiec, co nieprawdą było królewicowi w swoim kraju; dlatego to H. mógł tak się przechwalać „prece, a obaj byli w porozumieniu; dlatego to H. mógł tak się przechwalać „Let it work“ i t. d. III. 4. 205); resztę dopełnia list H. do Horacego, w którym wyraźnie powiada o korsarzach: „lecz wiedzieli, co robili“.

przeciw sztuce sformułował jeszcze Serlo blisko przed stu laty w słowach: „Sami przecież Anglicy wyznali, że interes główny kończy się z trzecim aktem, że dwa ostatnie z biedą tylko łączy się z całością i to prawda, że pod koniec sztuka ani idzie, ani pomyka²⁰¹⁾“. Na to po gruntownem rozstrząśnięciu odrzec można, iż czwarty akt w pierwszych scenach materialnie, organicznie, nierozdzielnie łączy się z aktem trzecim, tak dalece, że podział Rowe'a w tem miejscu jest czemś przeciwnym zdrowemu zmysłowi; że scena piąta i siódma jest koniecznością przez wzgląd na ciekawość naszą co do losu Ofelji, zajmującej w sztuce wybitne miejsce, a organicznie związaną przez potrzebę wciągnięcia Laertes'a i pokonania jego uczciwej natury do spisku na Hamleta: że scena czwarta i na cmentarzu są równorzędne i uzupełniające obraz księcia, odmalowany w monologach a. I i III, że nakoniec scena ostatnia zawiera niesłychanie ważne dowody otrząsania się Hamleta z nastroju minorowego; tyle co do związku dwóch ostatnich aktów z pierwszymi. Co do interesu zauważyć łatwo, iż kogo zajmuje przedewszystkiem rozwiązanie, oczekiwany fakt zabicia króla. „załatwienie sprawy“. ten nie może poprzestać na akcie trzecim; jeden nieudany zamach nie stanowi końca; owszem wszczyna się nowa ciekawość, jakże dalej pocznie sobie Hamlet. Kogo przykuwa rzecz bez porównania głębsza, psychoza księcia, ten wprawdzie do końca aktu trzeciego może postawić rozpoznanie, lecz dwa ostatnie akty dorzucają i w monologu a. IV. i w postępkach tyle nowego, iż znamienicie modyfikują pierwszą ddiagnozę; naostatku Hamlet wychodzi w pojęciu naszym inny, niż mieliśmy go w a. III; i to końcowe pojęcie o nim jest jedynie obowiązujące, bo jest zupełniejsze. Nie potracam tu wcale z punktu estetycznego nieporównanych pereł poezji, zawierających się w scenie piątej a. IV, oraz w scenie cmentarnej, która wzięta sama w sobie jest czemś nadzwyczajnym. I to ma nie budzić w widzu interesu, ta scena obłąkania Ofelji i rozpadanie się Hamleta nad czaszką Joryka? Czemże w porównaniu z tem będzie owo dziwactwo, niesmaczny bigos średniowieczno-niemiecki, lamigłówka dla krytyki, owo „dramatyczno-humorystyczne głupstwo“, jak je nazwał sam Goethe, owa „Hexenküch“ w Fauscie? A przecież Weisze i Kreyszig wylażą ze skóry, by udowodnić symboliczne znaczenie tego urywka²⁰²⁾. Pozostaje do rozpatrzenia owa nieszczęsna akcja w Hamlecie, co to „ani idzie, ani pomyka“.

Jeśli w robocie artystycznej, a mianowicie w nieustosunkowanym rozwinięciu niektórych scen, oraz w zbytnej luźności innych, zauważyć można niedoskonałość i braki z punktu estetycznego, — wszystko jedno, czy dlatego, że twórczy umysł poety wysilił się i stępił w dwukrotnem obrabianiu tragedji tak, że

201) Lata nauki Wilhelma Meistra; tłum. prof. Chmielowskiego, str. 105.

202) Pomimo swego uwielbienia dla Fausta, nie mógł Hjalmar Hjorth Boyesen przytoczyć nic pozytywnego dla wyjaśnienia sensu tej sceny, prócz kilku ogólników. „Ein Kommentar zu Goethe's Faust“, str. 66.

kładniejsze przetworzenie stało się niemożliwym, jak chce cque (s. CLXVI), czy naodwrot, dlatego, iż nie włożył całej swojej artystycznej potęgi w obrobienie doskonalsze, co wy daje i prawdopodobniejszym, — to natomiast pod względem rozrzenia tokiem akcji sztuka wydaje mi się jedną z najdoskonalszych; ona tylko nie wchodzi w typowe ramy, jakie krytyka ubiła sobie o działaniu. Hamlet jest tragedją losową; przydek, a zatem siła zewnętrzna, niezależna od woli działacza, posiada w niej znaczenie pierwszorzędne; zgodnie z tem akcja niej dzierży się nie jednostajnie od początku do końca osoby bohatera, lecz przenosi się w drugiej połowie na króla, lub też leży od przypadkowych wydarzeń; zgodnie też z tem to nala się i potężnieje, to słabnie i omdlewa aż do pozornego zajmu. W sztukach, w których siłą poruszającą, dźwignią i po pędem pierwszym jest jedna i potężna namiętność, pałająca miść Romea i Julji, szatańska złość Jagona, ambicja Makbetów, wa siła daje jak w bilardową kulę centralne uderzenie z nieychanym impetem, i od tej chwili akcja toczy się wartko, lub a złamanie karku, jednolicie i wyraźnie, bez zbroceń i odskoow, aż dobieży do chwili swego wyczerpania się i skona wraz zgonem zamieszanych w sprawę osób; tutaj akcja jest w prze ybornej zgodzie z rodzajem namiętności. Inna rzecz z Hamletem, wcale inna. Wyczerpująco rozebranymi zostały wyżej rozczne czynniki, jakie złożyły się na to, że w duszy Hamleta nie może buchnąć straszny płomień zemsty, a zarazem wykazaniem zostało, iż pomimo wszystko ma taki skład duchowy, iż odrzucić od siebie sprawy mu narzuconej nie może; prowadzi więc naracie słabo i napadami, między którymi przerwy wypełnia mło zieniecze przedzierzganie się jego umysłowych poglądów. Mło lość i gorączkowa popędliwość dają sprawie krótkie pchnięcia, bezczem bohater zapada w rozmyślanie, okrywa się płaszczykiem łziwactw, lub wybucha szyderstwami i złością na siebie i innych. Król znowu ma aż nadto powodów, by nie występować jawnie i gwałtownie; do samego końca miarkuje się, udaje spokojnego i bezpiecznego, a tem potężniej potajemnie knuje zgubę; siedzi w nich z początku dlatego, bo przekonany, że nikt o zbrodni nie wie i wiedzieć nie może; potem dlatego, iż nie jest pewien, czy przeciwnik poomacku kieruje się jakimiś przeczuciami i tropi go, czy też istotnie pozytywnie świadom zbrodni, skoro tak gnuśnie i okolicznie na niego naciera; w końcu, gdy już nie wątpi o tem, iż zbrodnia jego nie jest dla księcia żadną tajemnicą, nie wy stępuje czynnie, by niedawać dowodu podejrzeniom i domysłom, które mogły się zrodzić u widzów jego ucieczki z przedstawienia. W tym stanie wrogowie stoją oko w oko jak zamagnetyzowani, obserwując siebie; czasami zetrą się ze zgrzytem piasku po szkle; to znowu sadzą się na wyszukane formy dworskiego obejścia. Jest to jedyne widowisko w całym Szekspirze, stworzone przez rodzaj dusz obu działaczy i przez wszechpotężne, a wyjątkowe nadzierzgnięcie wydarzeń. Lecz chociaż pocichu i w głębi tli się żerewie walki; położenie jest tego rodzaju, tak ułożone są ma-

terjały i z takiego są tworzywa, iż niechybnie z przerażającą konsekwencją wybuch nastąpić musi, tym straszliwszy, im spazm cie było dłuższe. Od czasu do czasu przychodzi przypadek i rusza żerzowie, jak wpuszczone powietrze do okrytego nieostostu drzewa wypalanego przez węglarzy. Urządzenie stopa przeprowadzenie nici, zahaczenie wydarzeń i namiętności, jest tak cudowne, iż nie można wyjść z podziwu nad mistrzostwem poety. Wszystko wydaje się jakby szło od niechcienia, przypłykiem, a idzie i nawija się tak naturalnie, że badacz ma przy sobie życie samo. Akcja z prawdą niewysłowioną odbija rodzaj charakterów i nastrojów działaczy, oraz zderzenia wypadków. Punktem wyjścia jest pozornie mała, jak rozprężliwość wosku przy zamarzaniu, siła organizacji ducha w Hamlecie, który zdobywając się na zemstę, ani jawną, ani skrytą, minować nie może aż do skutku, jak owe straszne choroby konstytucjonalne, na które nie ma lekarstwa. Jego ostre odcięcia, dziwaństwo w zachowaniu się i zmiana nastroju, wyważają króla z bezprzytomstwa; to sprowadza nieustający odtąd niepokój u dworu, czuje się duch czegoś, co się zwolna kluje, a wciąż zagraża; to wchodzi do sceny z widowiskiem, które otwiera królowi oczy; odtąd musi on szukać środków tajemnej zagłady synowca. Zabójstwo Polonjusza ma straszliwy skutek na dwie strony: złoczyńcy odbiera wszelkie złudzenie co do tego, czy Hamlet zdolen wystąpić przeciw niemu, Hamleta wtrąca w stan człowieka, który popełnił ciężki błąd. I tak szczebel po szczeblu zesuwa się sprawa w przepaść. Pozornie wydaje się, jak gdyby rzecz toczyła się niby od niechcienia; mogłoby być tak, mogłoby być inaczej, gdyby nie wmięszał się w bieg sprawy przypadek, przyjazd aktorów, napad korsarstwa i t. d., lecz to tylko pozór, bo w istocie poza tymi przygodami stoją dusze działaczy takiego składu, iż akcją prowadzić będą, choćby te wypadki nie zaszły; nie ta, to inna nadarzona okoliczność popchnie sprawę naprzód. Jak wielka rzeka, poczynająca się nie w górach szalonym potokiem, lecz na nieznacznie wyżynie błędną strugą, szuka koryta swego, rozlewa się w staw, maca spadki, omija przeszkody, zanim, złączywszy się z innymi strugami, utworzy potężną masę, która wreszcie płynie żwawo i wspaniale w oznaczonym kierunku, choć z początku, zdawało się od błahej zapory wododziału mogła zwrócić się w tę lub ową stronę, tak i akcja w Hamlecie toczy się pod wpływem przygodnych okoliczności, a mimo to od własnego wewnętrznej ciężarnej, jakie jej nadaje szczególna dusza bohatera; choć waha się i zatrzymuje się, wewnętrzny napór wszelako pcha ją ciągle naprzód, a przypadki, niby progi, po których nagle spada, nadają jej rozmach coraz większy. I tak namiętności, nastroje, wola i wypadki spływają się w jedną nierozdzielną siłę, jak w rzeczywistym życiu, gdzie nieraz niepodobna odróżnić udziału każdego z tych czynników. Wielu krytykom, opierającym się na zasadzie nowożytniej tragedji, która w przeciwstawieniu do greckiej postawiła wolę i namiętność jednostki na miejscu starożytnego przeznaczenia, nie podoba się i plan sztuki i przeprowa-

zna tak znamienicie a głęboko zasada udziału doli w życiu człowieka. Najlepszą odpowiedź na te zarzuty dał gienjusz, wyrażający swoim olbrzymim a złożonym umysłem ponad pokolenia narody, Goethe, ten wielki samolub, spożytkowujący wszystko i doskonałości i korzyści własnej osoby, przerabiacz wszelkich rażeń i wiadomości na własne ukształtowanie, wygodniś od plebki do mogiły, minister cofający się z dziedziny czynu w obręby yśli, poezji i badania, człowiek rzadkiego na świecie powodzenia, proz szczęśliwy i zwycięzki, który, jeśli w życiu pasował się jaką trudnością, to chyba z wyszukaniem najdoskonalszej formy o swoich poetyckich tworów. „Daleki jestem od tego, żebym miał ganić plan tej sztuki; owszem sądzę, że nie wymyślono nic większego, ba, nie jest on wymyślonym, on się stał. Tak to się nam podoba, tak to wielce pochlebia, wtedy widzimy bohatera, który działa sam przez się, który kocha nienawidzi stosownie do rozkazów swego serca, który coś rzędsiębierze i wykonywa, wszystkie przeszkody usuwa i do wielkiego celu dochodzi. Dziejopisarze i poeci chcieliby w naszym imię powiedzieć, że tak dumny los może przypaść człowiekowi“.

Mądrość ludowa, zawarta w przysłowiać, poglądy myślicieleli nad tym przedmiotem, stanowiącym rdzeń zasad etyki, wyśli poetów ogarniających wzrokiem dolę ludzką, rozmaicie odpowiadają na podstawowe pytanie, dotyczące stosunku woli ludzkiej do przypadku, a w skrajnych odpowiedziach wprost sobie zaprzeczają. Ani pogład zamknięty w wyrzeczeniu: „jak sobie pościelesz“, lub w szczytnej parafrapie poety: „w twej wersji są twojej doli gwiazdy“: ani też twierdzenie ujęte w przysłowiu: „chłop strzela“, lub w skardze poety: „och biada! ród ludzi, i jakim-że mozołem daremnie się trzodzi“²⁰³⁾, nie zawierają całej prawdy. Rozwiązanie tego pytania nierozdzielnie związane jest z rozstrzygnięciem najwyższych i zasadniczych zagadnień ludzkości. Tymczasem da się powiedzieć tyle, iż teoria rozwoju, oraz prawo niezniszczalności energii pośrednio pozwalają wnikać głębiej w tę sprawę, niż najprzenikliwsze zakusy filozofów. To prawo i ta teoria rozszerzają kresy wpływów na ludzką wolę i na spólczynnik i danego faktu prawie do nieskończoności i dają wyobrażenie o niezmiernej złożoności wypadków. Badania przyrodnicze w psychologii odkrywają bezmierną liczbę wpływów określających stan świadomości, wytwarzający popęd wolowy. Przy takim stosunku umysłu do zawikłania i bezmiaru zjawisk świata przyrody i świata społecznego ugnaną być musi niewspółmierność pierwszego do nieskończoności drugiego, pozostawiająca zawsze miejsce dla przypadku, t. j. wpływu niewciolonego w świadomość obliczająca przypuszczalny wynik z danych wziętych do rachuby. Ogólnie biorąc, w świadomości, odbywającej ten proces obliczania, winny być przytomne świadomie lub instynktownie nie tylko wszystkie spólczynnik i obecne, t. j. cała statyka pomyślanego wyniku, lecz i wszystkie następstwa i przebiegi sił

203) Antygona; tłum. Węclewskiego. Tragiedje Sofoklesa s. 275.

w przyszłości, t. j. cała dynamika z jej prawie do nieskończoności urozmaiconymi kombinacjami czynników początkowych. W takim stanie rzeczy przypadek jest zawsze możliwy, że jaka siła, opór, zależność zostały przeoczone, i wynik chybi założonego celu. Najciekawsze do rozważenia w tym względzie są przykłady bitew, tylko oczywiście nie w opisach historyków-baśnodziejów, lecz w przedstawieniu naukowym taktyków wedle wykładu szkół wojskowych. Również pouczające są rozpoznania lekarskie. Iż większą jest wiedza, — nie ta wiedza martwa, zerdzewiała, pełna niezmiernego balastu, zapelniająca większość ksiązek, lecz znajomość praw, jak je pojmują przyrodnicy, t. j. znajomość zależności stwierdzonych, uwalniająca umysł obliczający dany przebieg i wynik od nawału kazuistyki; dalej znajomość czysto empiryczna tam, gdzie praw jeszcze nie wykryto; dalej znajomość logiczna pozwalająca uniknąć błędów w rozumowaniu; wreszcie znajomość intuicyjna, że tak nieściśle się wyrażę, oświetlająca jakby jasnowidzeniem w stosunkach zgoła nieznanymi, a właściwie gienjuszom. — tem większe jest prawdopodobieństwo obliczenia niezawodnego wyniku. Sąd o udziale przypadkowości w ludzkim działaniu, o powodzeniu lub nieudaniu w pewnym stopniu zależy od osobistej świadomości sądzącego. Im kto więcej w życiu osiągnął powodzeń, im bliższy szczytu swojego życiowego sukcesu, tem trudniej uwierzyć mu będzie w przypadek. Im kto więcej doznał zawodów przy możliwie największym wysiłku swojej woli i woli, temu trudniej pogodzić się z możliwością wykluczenia udziału przypadku. Mędrzec nie może pójść z żadnym z tych dwóch granicznych zapatrywań. Przypuszczając z dużym prawdopodobieństwem wolno, iż przy coraz większej znajomości przyrody i coraz doskonalszym rozwoju mózgu człowiek przyszłości „*anthropos*” względem nas, osiągać będzie więcej powodzeń w trudniejszych sprawach; lecz również przewidzieć nietrudno, iż komplikujące się coraz bardziej stany społeczne i ekonomiczne przynajmniej nie przestaną człowieka o przypadek.

Z tego punktu widzenia podziwiać należy mądrość poety, który wiedziony głębokim wniknięciem w sprawy ludzkie w poecie swoim nie poszedł za wyłącznym uznaniem woli, ani za całkowitym jej wykluczeniem, które znamionuje społeczny napatymizm, lecz filozoficznie a zgodnie z rzeczywistością zostawił obu czynnikom: woli i przypadkowi udział widoczny w akcji. To samo widać w innych dramatach poety. Hamlet, Percjusz i Brutus, trzech bohaterowie, najsympatyczniejsi spośród bogatej drużyny jego osobistości, trzy wielkie typy zasadniczo różne, uosobienie młodzieńczej wrażliwości i gienjalnej przenikliwości, uosobienie męstwa i zapалу do czynu, istnego głodu działania, oraz uosobienie męstwa, dojrzałego czynu i głębokiego rozumu, trzy działacze: jeden poddający się nastrojom, pogrążony w gorączkowych rozmyśleniach, wtóry junak i bohater, działający niemal na oślep, trzeci mąż stateczny, filozof i działacz ostrożny — wszyscy trzech giną mimo różnych charakterów i odmiennych sposobów działania. Łatwo nam, zastanawiającym się spokojnie

ad przyczynami ich zguby, odkryć, iż pierwszy ginie przez brak umyślanego planu działania i połowiczne oddanie się sprawie, drugi przez zaślepienie w mężwie swojem, trzeci przez optymistyczne zaufanie chytremu Antonjuszowi i nieznajomość natury umów; łatwo być mądrym po faktie. Wielkie umysły Hamleta Brutusa przenikają jednak głębiej i widzą granicę ludzkiej woli i rozumu, dostrzegają siłę wyższą poza obrębem siły ludzkiej. W szczytnej rozmowie w obozie pod Philippi przed samą bitwą zapytanie Kasjusza, co pocznie w razie przegranej, odpowiada Brutus: „Uzbroiwszy się w cierpliwość, spuszczyć się na opatrność wyższych potęg, co rządzą nami tu na dole”, a żegnając się bratem dorzuca: „O, żeby człowiek mógł wiedzieć koniec sprawy dnia dzisiejszego, nim przyjdzie! Lecz wystarcza, że dzień ten się skończy, a wtedy i koniec będzie wiadom”. I Hamlet w przeżuciu tragicznej chwili odwołuje się do opatrności, która przeważa się w upadku wróbla, poczem zamyka rozmyślanie: „*The adiness is all*”.

Takie przeświadczenie wywoływało i nadal wywoływać gdzie skrajne sądy i potępienia. Dla prawowierów myśli powyższe są niewystarczające, bo zamało ortodoksyjne; oni by chcieli, żeby każdy tak wierzył i zapatrywał się jak Doktor anielski. Dla materialistów jest to za dużo, oni dostają dreszczu, słysząc wyraz opatrność; są ludzie, którzy nie mogą odczuć piękności w dziełach Rafaela, bo przedmiotem jego obrazów, są rzeczy religijne. Szekspir nie pisał ani obrony dla wierzeń pierwszych, ani dowodów lub dokumentów dla drugich; on malował żywego człowieka; otóż psychologicznie myśli Hamleta, wyżej wyluszczone, są w przedzielnej zgodzie i z jego poglądem na świat, i z jego nastrojem, i z sytuacją, w której je wypowiada, i z jego postępowaniem; a to spada na królewica posądzenie o fatalizm. Pozostawiając na stronie dopuszczalność woli wyższej, poza obrębem złowiczej, oraz stosunek ich do siebie, czy to pomysłany jako równa samodzielność wtórej wobec pierwszej, jak usiłują pojąć i zawarować jedni, czyto jako predestynacja, fatalizm rozmaite inne odcienie, — jako rzeczy nie należące do zakresu tej pracy, — muszę zaznaczyć, iż upatrzony ten tu fatalizm nie stanowił wcale o działaniu Hamleta; nie on jest wyłączną przyczyną jego działania. Tak jak inni ludzie działa on z ramienia namiętności i stanów duszy; tak jak inni w pewnych chwilach swego życia natyka się na przypadek, na coś nieprzewidzianego w przeczorach na świat poza-świadomościowy przyjmuje wdanie się woli wyższej. Że w takim tłumaczeniu sobie zjawisk stoi na niesłychanie ludzkim punkcie widzenia, że miasto przyjmować każdorazowo ślepy traf, a zatem zamęt i bezład sił w grze, przeczłoni nad nie pojęcie wyższego ładu i celu, w tem idzie za przydatkiem rozumu ludzkiego, który w dostępnym mu świecie zdołał odkryć takie wspaniałe zależności i porządki, jak prawa Newtonowe, jak prawo jedności sił, niezniszczalności energii i inne zdumiewające przeniknięcia fizyczne. Zetknięcie się przy rozbiórce dramatu z tymi pierwszorzędnymi tajemnicami, zagadkami, prze-

zieraniami poprzez cielesne powieki, z tymi wiekuiestymi do pol-
świata majakami umysłu ludzkiego, wykazuje głębokość
Szekspira, które wraz z pięknnością artystyczną, realizmem
i prawdą wyjaśniają ich niespożyta dotąd żywotność i bez-
kładne zajęcie, jakiego budzić nie przestają.

XV.

Sto lat dobiega, jak tragiedja Hamlet wystawiona po
pierwszy została w polskim języku; było to we Lwowie w 1797:
a jak dodaje Wojciech Bogusławski, z którego czerpie tę
domość, „sprawiła wielkie wrażenie i wielokrotnie a nawet
z upodobaniem publiczności powtarzaną była“²⁰⁵). BOGUSŁAWSKI
nie przekładał z angielskiego, lecz „kilka scen według tłumacza
Schroeder'a, wiele opuszczonych myśli dodał, a całe przekładano
do najlepszych francuzkich, a szczególnie do wybornego dzieła
Shakespeare'a przez niemieckiego autora Schlegel przełożenia, star-
nie zbliżył“. Ten pierwszy, znany mi przekład Hamleta, deca-
nany prozą, jest nadzwyczaj nierówny; gdy niektóre ustępy
zadziwiająco wiernie oddane, prawdopodobnie przez niewolnicze
trzymanie się takiego niedoścignętego, przekładacza, jak Schlegel
inne miejsca są zupełnie zmienione, tak dalece, iż wyrażają
wręcz przeciwne myśli, niż oryginał. Panował wtedy osobisty
pogląd na rolę tłumacza; zmieniać, trzebić całe sceny, przy-
krawać inne do smaku panującego, świadomie fałszować mistrza
dramaturga, wszystko jedno choćby to był Szekspir, była to
zwyczajna rzecz, zwłaszcza gdy chodziło o tłumaczenie utworów
dla sceny. Była to najniezszczęśliwsza epoka dla sztuki, w której
wciąż jeszcze panował wrzekomy klasycyzm Boileau i pseudoklasycyzm
poetów francuzkich; owszem nastal czas nowej nawaly fałszywego
greycyzmu w malarstwie (Ingres), w budownictwie, a także w
sprzętów domowych i drobnych rupieci (czasy dyrektorjatu i ce-
sarstwa). Kludy się już potężne krynice nowych prądów, zwia-
szcza w Niemczech, lecz ci wielcy bojownicy jak Lessing, Schlegel
Goethe i inni, dalecy byli od dzisiejszego zwycięstwa.
O pierwszym wielkim, szczerym poecie, Burns'ie, wątpię czy
posłyszano w epoce, w której oręż i pióro Francuzów ciskało
nad zabukaną Europą; Szekspir, który aż do ostatnich lat
został obcym Francji, mimo uniesień Wiktora Hugo i wybor-
wych tłumaczeń, w owej epoce był wciąż jeszcze barbarzyńcą
za jakiego ogłosił go Wolter²⁰⁶). Nie można się też dziwić, że

²⁰⁴) Ślady o Szekspirze u nas, dawniejsze od tej daty pozbiarał: Sza-
ław Estreicher w rozprawce: „Szekspir w Polsce XVIII wieku 1892 r. Kraków“
Według niej, nazwisko Shakespeare wymienionym zostaje po raz pierwszy w Polsce
w 1765 r.

²⁰⁵) Dzieła dramatyczne, T. IV, wydanie Glücksberga. 1821.

²⁰⁶) Jeszcze Chateaubriand wyraża się: „Czytać Szekspira od początku do
końca, jest spełniać pobożny lecz nudny obowiązek“.

Bogusławski nie mógł zdobyć się na samodzielne myśli: „Sztuka, jej rozciągłość potrzebuje do wystawienia najmniej pięciu zmiennych, która żadnych dramatycznych nie zachowując prawideł, lecz uboczne, jedność osnowy zrywające zdarzenia, morduje w uszach słuchacza: która wprowadzeniem na scenę nieprzyzwoitych osób i odrażających widoków, poniża godność Tragedyi; która nakoniec, która w rozwiązaniu swoim uchybia moralności, która karząc śmiercią wszystkie równie niewinne jako i wyprone osoby; w oświeceniowym wieku nie mogła ani być wywołaną bez przyzwoitej poprawy, ani zupełnie zapomnianą, i innych niezaprzeczonych piękności, jakie sam tylko geniusz Szekspiera stworzyć i cechą nieśmiertelności mógł oznaczyć“.

„też „wielu pięknych dramatycznych dzieł Autor i niemniej sławny Aktor Schroeder, nie mając przyczyny stosowania się do smaku angielskich widzów, przerobił Hamleta (a za nim Bogusławski), zbliżył go do dramatycznych przepisów“. „Oprócz jedności czasu (osławiony, nieszczęsny ówiek, który tyle tysięcy przeżył nad sztuką dramatyczną!), która zaczynając się o północ jednego dnia, kończy dopiero przed wieczorem drugiego, około 30 godzin zabiera, jedność miejsca i osnowy dokładnie zachowane“. „Po opuszczeniu wyprawy Fortynbrasa, jako całe do zdarzenia Hamletowego nienależącej, cała osnowa samym tylko losem Hamleta zajmuje słuchaczy“. Mała rzecz! wycięty ów wielki monolog aktu IV! „Ponieważ cały V akt w którym wyjazd i powrót Hamleta, rozmowy z grabarzami, reportacja Ofelii i odrażające sceny na cmentarzu umieszczone były zupełnie jest opuszczonym, cztery więc pierwsze na pięć udzielone, i odmiennem a do dziejów stosownem rozwiązaniem zakończone zostały. Hamlet nie oddał się z Danii, bo mu tego dopełniona pomsta za śmierć Ojca nie powinna dozwałać“.

„t d. Wyrzucił więc Schroeder prawie cały akt piąty; Hamlet na jechać do Anglii; na wyjeździe król chce wychylić z nim trzemiennego, podaje mu puhar zatruty, który schwyciwszy matka wypija i truje się, poczem Hamlet zabija króla; na chwilę tworzenie chcą pomścić śmierć królewską, lecz przekonawszy się o słuszności czynu tego z ust umierającej królowej „chodźcie oręże“ i na kolanach proszą przebaczenia od Hamleta, który pozostaje przy życiu i zwycięzcą. „Sama tylko zbrodnia odnosi karę, królewic i Laertes jako niewinne osoby nie giną: a tak cel moralny dopełnionym i trwoga słuchaczy o los Hamleta zaspokojoną zostaje“. Tak w grubym rozmachu pokierowanym zostało wielkie arcydzieło ludzkości; lecz nie przepuszczono i drobnym ustępom. W scenie trzeciej Aktu I. stary Poloniusz (Poloniusz), żegnając syna, kończy swoje napomnienia: „Nadewszystko, szanuj Religiją, czcij nauczycieli, kochaj swoją Ojczyznę i nie zapominaj o nas“. możnaby dodać z piosenki „chodź kochance wierny“. Ten Hamlet Bogusławskiego tak jest podobien prawdziwemu, jak królowa i jej syn na miedziorycie Stachowicza, załączonym na czele przekładu. Piękny sztych, ani

słowa; królowa w pół objęła siedzącego przy niej Hamleta, obcy z greckimi nosami, wesoło spoglądają w stronę zjawiającego się ducha. Zdaje się, że to cesarzowa Józefina i Eug. Beauharnais z dworskim uśmiechem przyglądający się Talmie, ale nie ową sceną 4 aktu III, największy utwór, jaki człowiek napisał. gęste włosy stają na głowie, a zęby szczzękają od zgrozy!

Ani przekładu Nepomucena KAMINSKIEGO, ani A. HOŁOWIŃSKIEGO, nie mogłem dostać; o pierwszym wspomina Hołowiński, że był drukowany w Minkowcach na Podolu, że został dokonany prozą z niemieckiego²⁰⁷).

Czwartym z kolei jest tłumaczenie Ignacego HOŁOWIŃSKIEGO (Kefalińskiego), który przełożył Hamleta wprost z oryginału, sumiennie, z wielkim poszanowaniem rzeczy, bez żadnych samowolnych zmian i skrótów; sceny napisane prozą oddane zostały wiernie prozą, wierszowane zaś przełożył autor wierszami dziesięciogłoskowymi, nie wiadomo, dlaczego niejednostajnie, rymowanymi, to znowu rymowanymi. Tłumaczenie to stanowić będzie nazawsze w języku naszym epokę, jako pierwsze usiłowanie na drodze poznania i rozpowszechnienia u nas dzieł wielkiego pisarza bez pośrednictwa osób trzecich. Hołowiński pojmuje doskonale ducha poety, nie traktował go protekcjonalnie. Jak w epoce Osiańskiego i Dmochowskiego czynili krytycy ze wszystkimi, co różnili się od Voltaire'a i Diderot'a, Boileau i Delille'a i t. d. Zaczynało drgać nowe życie, a współcześni Hołowińskiemu Kraszewski²⁰⁸) i Grabowski, jak świadczą wyjątki z listy tego ostatniego, gorąco zajmowali się poetą i tłumaczeniem. Mimo to wszystko przekład dalekim jest od dobrego, a tembardziej dalekim od blasku, głębokości, subtelności i jedności oryginalnego. Pomijając język, w wielu wyrażeniach chropawy, prowincjonalny, lub nieszczęśliwie dobrany, najważniejszy zarzut jakibym uczynił, jest ten, iż krótki²⁰⁹) dziesięciogłoskowy wiersz tłumacza, wszystko jedno biały czy rymowany, nie daje żadnego pojęcia o tym wspaniałym, bohaterskim białym wierszu poety, zbudowanym w wyrazów prawie za zwężkę, za jednością ulanym jak śpiż, wyrzeźbionym jak w bronzie, a niosącym treści jak algebryczne wzory, mimo cudnych poetyckich wyrażań, którymi iskrzy się na każdym kroku. Każde rozluźnienie b

207) »Hamlet królówic duński, tragedia w 5 aktach w angielskim języku przez Shakespeare'a napisana, z niemieckiego zaś polskiem piórem przez J. N. Kefalińskiego przełożona w Mińkowcach, druk dziedzica Marchockiego. 1805 C. 1. Przekład Horodyskiego, p. Estrejcher był łaskaw udzielić mi tej ważnej wiadomości, że Horodyski tłumaczył dla sceny, i przekład nigdy drukowany nie był

208) Patrz krytykę przekładu Kefalińskiego przez Kraszewskiego, który entuzjastycznie odzywa się o Szekspirze. Tygodnik Petersburski 1840 Nr. 40 i 41

209) Gdym to pisał, nie znałem wówczas krytyki Kraszewskiego, który pochwaliwszy autora za ścisłość, za zapal, zwracał uwagę również na krótkość wiersza, oraz na brak naturalności i potoczności, na wysłowienie wymuszone; wszystko to zjawia się jako skutek ścisłania i zbytnej zwięzłości stylu.

więzłości, zwolnienie tego prądu słów, potężnego jak potok górski, odbija się obniżeniem w umyśle czytelnika pojęcia o oryginalne; z poezją staje się to, co z cudnymi krzyształami przy oczątku tajania: odgadujemy ich zarysy i kształty, lecz ostre rawędzie, idealnie wyciągnięte grani poginęły, przezrocza zaczyna się mącić, a z nią ginie łamanie się światła i gra kolorów; uż zwietrzały, opadły i rozpuszczają się. A co najgorsza, iż taki łaby przykład uzuchwala marnego nawet czytelnika, który z połażliwością wynajduje nierówności myśli, niedoleżtwo wyrażen, kładzie je na karb Szekspira, podczas gdyby go czytał w oryginalnie, stałby przed tymi samymi ustępami z zadumą i poczuciem swojego oddalenia od myśliciela; sędzia spadłby natychmiast o właściwej swojej roli: biedaka, który nie może się zrazu popapać, tak samo jak ktoś, co zaczyna czytać Kanta, lub nowozesną fizykę.

Prawie że wszystkie ułomności przekładu wynikają z walki, oczącej się w tłumaczu, któryby chciał i myśl autora wiernie oddać, i w nową poetycką szatę swojego języka ją przyoblec— adanie, któremu sprostać nie może ani sumiennność, ani praca, ni wysiłek, a nawet zgola pytanie, czy podołać temu potrafi awet wielki talent poetycki. Przypuściwszy, że jeden gienjusz doła tak poskromić swój umysł, iż niewolniczo wżyje się i zgłębi ajniki myśli tłumaczonego wieszczą, co już jest wątpliwe, koro tylko rozplomieni się w nim ogień poetycki, porwie go w „nowe formy“ tak, iż ostatecznie utworzy on inne wielkie dzieło, lecz nie przekład, który sobie zamierzał. Dawno już temu wyrzekł Cervantes, iż żadnego prawdziwego poety niepodobna przelożyć na inny język, myśli bowiem swoje wyśpiewać mógł ytko w swoim własnym języku; myśli przelożyć można, lecz któż kłdać zdoła muzykę słów, zaklętą w wiersze, skoro i same słowa wiersze w języku przekładu muszą być inne. Bolesnie lecz dusznie powiedział J. Russel Lowell²¹⁰⁾, pisarz przedziwnej subelności i głębokości: „Zazwyczaj otwieramy przekład, jak gdyby łrzwi domu żałobnego: odbywa się w nim nabożeństwo pogrzebowe za naszego poetę“. Kto jest mocen wynucić w cudzym języku muzykę wierszy Słowackiego lub Lermontowa, Heinego lub Musset'a? Jeśli jest taki mocz, iż mowa jego rodzinna nagina się wedle potrzeb jego wyobraźni i dźwięczęd zaczyna, będzie to harmonja nowa, muzyka Mickiewicza, lecz nie Byron'a. Ale wtedy przepadają wszelkie szczegóły, zagięcia myśli, misternosc zwrotów, i tylko dlatego o tem nie myślimy, bo porywa nas łachnienie poety-tłumacza.

Z wielkim umiłowaniem i przejęciem się ważnością przedmiotu dokonał swego przekładu KOMIEROWSKI²¹¹⁾, poprzedziwszy

210) Chapman. Harpers Monthly Magazine. 1892. Wrzesień: „Commonly we open a translation as it were the door of a house of mourning. It is the burial-service of our poet that is going on there.“

211) Dramata Shakespeare'a. T. I. Warszawa 1857.

go obszernym wstępem, opartym niewolniczo na Gervinusi²¹² lecz nie zdołał osiągnąć zamierzonego celu; język przekładu na ciągany, oraz duża ilość błędów drukarskich, sprawiają, iż czytanie idzie chropawo, jak po grudzie.

Natomiast przekład Józefa PĄSZKOWSKIEGO, pomieszczony najprzód w Biblijotece Warszawskiej 1862 roku, a następnie w zbiorowym wydaniu dzieł poety²¹³, jest dotychczas najlepszym tłumaczeniem Hamleta i długo niem być nie przestanie. Czytając go, nie doznaje się przykrego uczucia od kaczania rodowitej naszej mowy, od wysiłków biednego tłumacza borykającego się z trudnościami, jak bohater V. Hugo z potworemorskim; owszem, wszędzie jest wzorowy język polski bez dwulagów i okaleczeń gwoli długości wiersza. Jeśli mimo to czytanie nie idzie tak gładko jak Mickiewicza lub nowożytnego powelisty, powodem jest staroświecki tok myśli, styl zawily, dyalektyka, gra słów, dwuznaczniki, obładowanie zdaniem uboznymi i nawiasowymi, niezwykła swoboda kojarzenia pojęć i nąginania do nich języka, aż do ostatecznej granicy, aż do niejasności, wyjątkowa zwięzłość, obciążenie obrazowymi zwrotami już w samym oryginalu, czego tłumacz nietylko uniknąć nie mógł, lecz zgola ważyć się na to nie powinien. Najdoskonalszego tłumaczenia Cezara lub Cycerona, tych wzorów cudziolaciny, nie czyta się jak wodnistej powiastki spółczesnej: i prozy Reya lub Górnickiego trzeba się nałożyć. Lecz gdy chodzi o najgłębszego myśliciela, który swoje myśli zakuł w wyjątkowej wysłowieniu, w wierszu tak oryginalnym, że nawet kto pierwszy czyta go i jemu spółczesnych, nie może się pomieć w odróżnieniu, co pisał Szekspir²¹³, tembardziej przy czytaniu trzeba się włożyć, nawyknać, jak do Dante'go lub Proroka. Z tej strony trzeba wprost podziwiać moc, jędrność, władztwo nad rodzinną mową Pąszkowskiego i Ulricha.

Nie na mniejszą pochwałę zasługuje wiersz biały tłumacza, wzorowy i doskonały, który raz nazawsze powinien u nas rozstrzygnąć sprawę na korzyść wiersza białego, jako jedynego możliwego, jedynie dopuszczalnego w dramacie. Walczyły u nas oddawna w wersyfikacji dwa prądy: klassyczno-angielski (i tak go nazwę) i wrzekomo klassyczny francuzki. Jestto wielka doniosła, brzemienna aż po nieprzewidziane czasy zamiana, jako przegonowie Marlowe'a i on sam zaprowadzili w poezji angielskiej w XVI wieku. Opierając się na wzorach klassycznych uważali w dramacie wiersz rymowany, jako zażytek barbarzyński.

212) Dzieła dramatyczne Wiliama Shakespear'e'a z ilustracjami zebrane w tłumaczeniu Koźmiana, Pąszkowskiego i Ulricha. Nakładem Spółki wydawniczej. Warszawa. 1875.

213) Mam na myśli najważniejsze jego utwory; co do Peryklesa. Historia VI — inna sprawa.

średniowiecznej, a po niezliczonych wysiłkach, macaniach, po przetłumaczeniu tylu arcydzieł literatury greckiej i rzymskiej, wywalczyli prawo obywatelstwa wierszowi białemu. Szekspir, występując na widowni, zastał już rzecz rozstrzygniętą i przykład mistrzowskiej wersyfikacji w dramatach Marlowe'a; swoim awinowym wpływem wiersz ten ustalił i niezmiernie wzbogacił, możliwie urozmaicając metrykę, dość jednostajną u poprzedników. Wszyscy wielcy tragicy epoki Elżbietańskiej i Jakubowej piszą białym wierszem z zachowaniem swojej osobistej oryginalności tak dalece, że od razu rozpoznasz Webster'a od Fletcher'a, Dekker'a od Massinger'a. U nas prześwietny początek dał Kochanowski w „Odprawie Posłów“, lecz na nieszczęście wpływy włoskie i francuzkie w XVII i XVIII stuleciu nie opuściły do rozwoju i do wszechwładnego zapanowania wiersza białego w dramacie, i wtedy, gdy Lessing i Goethe raz na zawsze rozstrzygnęły tę sprawę w Niemczech, u nas wciąż jeszcze trzymano się fatalnych wzorów francuzkich; w ten sposób stała się niezmierna krzywda naszej sztuce, że taki wielki malarz, jak Fredro, poszedł w swoich utworach za francuzkim wzorem, że Siemieński swoje znakomite tłumaczenie również oddał wierszem rymowanym. Szekspir, tłumaczony wierszem rymowanym, a zwłaszcza aleksandrynami²¹⁴⁾ jest po prostu wstrętnym, co chwila przypominając rozwlekłością stylu i kadencją wiersza pseudoklasyków. Na szczęście wielki nasz tłumacz Paszkowski, doskonale to zrozumiał i dał nam przekład wierszem białym, który tylko ustępuje tłumaczeniu Schleglowemu dlatego, że istnieje bliskie pokrewieństwo między niemczyzną i angielską mową, którego zastąpić nie może największe mistrzostwo we władaniu polszczyzną. Niemiecki tłumacz miejscami podstawił niemal identyczne dźwiękowo wyrazy niemieckie zamiast angielskich. Zasługa takich tłumaczeń, jak Paszkowskiego Ulrich'a, lub Węclewskiego starogreckich tragiczków, nie jest u nas należycie ocenioną, a nawet w podręcznikach literatury wcale nieraz nie zaznaczoną; a przecież kto raz sam łamał się i zmobilizował, by pogodzić wierność z pięknnością tłumaczenia, ten wie, iż prawie trudniej jest tłumaczyć, niż oryginalnie tworzyć.

I pod względem wierności Paszkowski nie stoi daleko od oryginału, jeżeli tylko uwzględni się, iż musiał myśli przelewać w wiersze, t. j. w pewne ograniczone formy; jeśli Szekspira z powodu właściwości języka trudno przekładać prozą, to cóż dopiero gdy tłumacz nakłada sobie ściśle pęta, jak wiersze, które to w ruchach kłępują. Musi wielokrotnie pewne obrazy zastępować podobnymi, lecz nie tymi samymi; zamiast danych wyrazów podstawić inne, malujące rzecz podobną, lecz nie tę samą. Jestto względ do pewnego stopnia podrzędny przy tłumaczeniu każdego innego poety, lecz gdy chodzi o Szekspira, który jest filozofem, nie bardzo można, a czasami wprost nie wolno podlegać się podstawieniom. Wyrazów: *spirit, mind, soul, un-*

214) Porównaj świeże tłumaczenie Hamleta przez Józefa Reinacha.

derstanding, judgement, discretion, wit, senses. nie wolno samowolnie przekładać jak z wiersza, lub gładkości tłumaczowi spada, bo to są wprost terminy naukowe, wprawdzie nie ścisłe jak matematyczne, ale w każdym razie dość ściśle określone a przez naukowe dzieła psychologiczne naszych czasów zostały ustalone, iż nie wolno niemi byle jak się posługiwać. Już używam wyraz umysł na *mind*, wyraźnie wiem, iż te dwa pojęcia: polskie i angielskie nie pokrywają się, skutkiem niedoświadczenia mniejszego ćwiczenia myślowego u nas w wielkich zagadnieniach filozofji i nauki, niż w ojczyźnie Szekspira. Bacon, Locke'a, Hume'a, Berkeley'a, Hamilton'a, Mill'a, Spencer'a i tekst innych (teologowie, poeci filozofujący, jak Shelley, Browning, Otóż Paszkowski na potrzeby zwyczajne dla obeznania się uczucia poety wystarcza; lecz gdy chodzi o wnioski dalsze, o dobór myśli poety, stanowczo nie może nietylko nawet zastąpić oryginału, lecz nawet tłumaczenia w rodzaju Schlegel'a, które jest nieporównanie wierniejszy. Polski język przez brak słów w rodzaju: *may, can, shall, will, dare, ought*, nie jest w stanie oddać niesłychanie delikatnych a ważnych odcieni myślowych oryginału²¹⁵⁾. Do tego w kilku miejscach nowsza hermeneutyka pozmieniała tekst na odpowiedniejsze wyrazy, zgodniejsze z najświeższymi badaniami, i w tych punktach Paszkowski jest przestarzały. Wogóle z całego Szekspira Hamlet jest do przekładu najtrudniejszy dlatego, że wraz ze zmianą zapatrywania się tłumacza na pewne nieustalone dotychczas sporne kwestje, zmienić się musi dobór odpowiednich wyrazów polskich²¹⁶⁾.

W porównaniu z poprzednikiem przekład Krystyna OSTROWSKIEGO²¹⁷⁾ stanowi wyraźny krok wstecz; tłumacz ważył się na zmiany zgola niedopuszczalne, a które mogą nieświadomemu czytelnikowi dać zupełnie błędne pojęcie: wiersz bywa samowolnie to biały, to rymowany; całe ustępy prozy oryginału przełożone są gładkim wierszem; a co najgorsza, o ile zauważył, że przekład nieodpowiedni miejscu patryotyzm włożył autor całe tłumaczenie, opiewające waleczność Polaków, którego zgola nie ma u poety. Ocena Siemieńskiego, poprzedzająca przekład, jest stanowczo zbyt łagodną; można wysoko cenić przymioty, gorliwość i serdeczność Ostrowskiego, a mimo to należy przedstawić wierność przekładu, który tem jest niebezpieczniejszy, że uwieść może do dobrego wierszem w porównaniu ze znojnje sklejonymi wierszami poprzedników Paszkowskiego.

Nie można też powiedzieć, by szczęśliwie wypadł ostatni przekład Hamleta, przez Jana KASPROWICZA²¹⁸⁾, który dokłaśnie wprawdzie nadzwyczajnych starań by przełożyć wiernie, lecz

215) Porównaj tak pierwszorzędnie ważny ustęp jak 4. 7, 119-121: taki głęboki, cudowny, odślanający niezgłębione labirynty duszy walczącej, m. 1. log: akt I scena 5 sc. 7 w Makbecie.

216) Weźmy n. p. wyraz *idle* — w porównaniu z którym polski szaleńca za wiele i za grubo oznacza; a jednak na tem opiera się teoria błędu udawania.

217) Hamlet, królówicż Duński. Lwów. Richter 1870, a następnie w zbiorowym wydaniu dzieł Ostrowskiego w Paryżu.

218) Hamlet, królówicż Duński. Lwów. Biblioteka Mrówki. T. 161-3.

locznie mocowanie się i wysilek, ilość zgłosek w wierszu sto dopełniona zgola niepotrzebnym zaimkiem lub przysłówkiem, o najgorsza przeprowadzona konsekwentnie zasada mówienia b ze sobą przez „wy” i liczbę mnogą, sprawiają czytanie niemy i chropawem ²¹⁹⁾.

Pozostaje jeszcze przekład Stan. KOŹMIANA, który bez mała tłumaczył całego Hamleta, dla swojego pięknego dzieła ²²⁰⁾, obejmującego w streszczeniu i tłumaczeniu utwory poety. Przekład ten, dokonany białym wierszem bez zarzutu i piękną polszczyzną, jest dobry. Koźmian słusznie przetłumaczył ważny, sporny znaczeniem wyraz: *conscience* (monolog aktu trzeciego) raz z Werder'em i Schmidt'em przez: rozważa, a nie sumienie, zaliczają Paszkowski, Spasowicz i inni. Całość daje dobre pojęcie o dramacie, choć tłumaczenie dalekim jest od wierności dzieła. jakiej wymagać się musi od przekładu dzieła, którego nielenten wyraz jest przedmiotem licznych sporów.

Już po ukończeniu tego wstępu wyszło zbiorowe wydanie dzieł dramatycznych Szekspira w tłumaczeniu L. ULRICHA ²²¹⁾. Już z kilku poprzednich przekładów Ulricha, pomieszczonych w wydaniu dawniejszem, znanymi były wysokie zalety tłumacza, wiersz, czysta polszczyzna, wierność, gładki tok mowy. Przekład Hamleta jest wyborym, o ile mogłem osądzić z pojętego przejrzenia książki; lecz w drobiażkach trudno się zgodzić na niektóre wyrażenia (*conscience* III. 1. 83 = sumienie; *idle* I. 2. 85 = gawron; *muddy-mettled* II. 2. 541 = z duszą pełną błota; *John-a-dreams*, opuszczono, i takich miejsc wiele). W zamknięciu odam, iż posiadamy wyczerpujący zbiór wszystkich tłumaczeń polskich Szekspira w doskonałej i pięknie napisanej pracy, prof. Stanisł. hr. Tarnowskiego ²²²⁾.

XVI.

Przed kilkunastu laty rozpocząłem przekład Hamleta, rychło jednak przekonałem się, że dorównać Paszkowskiemu było dla

²¹⁹⁾ Nikt chyba goręcej nie spółczuje z autorem jak ja, ubolewając nad niepowetowaną klęską, jaka spotkała naszą mowę, w skutek wszechwładnego zastąpienia ogólnie europejskiego „w y” przez zgola niepojęty dźwięk p a n, — nad własnościami zubożeniem się, (niema pośrednich odcieni, między p a n i ty), co szczególnie obraża tłumacz w Hamlecie, gdzie raz po raz król przechodzi z wy na poufale wy nad zdradą względem ludowego języka, w którym wciąż jeszcze żyje starostwo, wankie tytułowanie osób starszych i obcych. Ale fakt się stał, i nasze pojedyncze słowa z literatury go nie usuną i rzeki powszechnej od ogólnego koryta nie zawrócą. Są wprawdzie koła, np. lekarze warszawscy, którzy absolutnie wprowadzili mówienie „w siebie w s os. l. m”, tak dalece, że nas z Warszawy razi Krakowskie „panowanie” — lecz ten zwyczaj na ogólny bieg rzeczy wpływu mieć nie może.

²²⁰⁾ Dzieła dramatyczne Szekspira, w skróceniu opowiadane z przytoczeniem cenniejszych ustępów. Poznań. 1887. T. III.

²²¹⁾ Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare'a, w XII tomach. Przekład Ulricha. T. IV. Nakładem Gebethnera i S. ki. Kraków. 1895. — P. Celichowski był tak dawno donieść mi, iż Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, otrzymało przekład Hamleta z oryginału, niewydany dotąd z braku funduszy. Nakoniec dodać mogę, iż Warszawianin p. Henryk Bornstein dokonywa tłumaczenia Hamleta na język hebrajski.

²²²⁾ „Szekspir w Polsce” Przegląd Polski. 1877. Ogólnego zbioru Tom 45. 46. i 47.

mnie prawdziwym niepodobieństwem; dlatego zmieniłem zamysł a zaniechawszy wyższych aspiracji literackich, ograniczyłem się na niniejszem wydaniu równoległem.

Przy układaniu i wyborze tekstu angielskiego posługiwałem się klasycznymi i powszechnie ocenionymi wydaniami: Aleks. Dyce'a, Mikołaja Delius'a²²³ oraz Horacego Furness'a²²⁴. Dwaj pierwsi życie swoje całe poświęcili badaniu nad Szekspirem; ostatni zaś w swoim wydaniu zadał sobie tak bezmierny trud zestawienia w uwagach pod tekstem wszystkich odmianek (*lectio*) wszystkich starych Q. i F. oraz z jakichkolwiek krytycznych wydań, począwszy od Rowe, dalej tak olbrzymiej massy objaśnień gramatycznych i słownikowych, przeróżnych wkładów miejsc niejasnych, proponowanych poprawek i uwag wszelakich, z wyjątkiem estetycznych i literackich, że zdaje mi się, nikt go w tem prześcignąć nie zdoła. Jest to wydanie, które każdy pracujący nad Szekspirem, bezwarunkowo pod ręką mieć musi. Tekst mojego wydania, choć najbliższy Furness'owemu, różni się odeń tu i owdzie, gdzie względy bliżej wyluszczone w odpowiedniej uwadze, skłoniły mnie do pójścia za innymi wydaniami. Jestto tekst możliwie bliższy starych wydań Q, F, — a z tego w wielu miejscach bliższy Q. niż Fol. Starannie zachowane zostały archaizmy, bez modernizowania ich; miejsca nieuleczalnie zepsute pozostały takimi, wołałem bowiem wraz z Furness'em zostawić je bez zmiany, niż wstawiać poprawkę, która nie usiłowała sobie powszechnego obywatelstwa. Wiersze i stroki przeliczone są absolutnie policzbowane tak jak u Furness'a, przez to powołanie się na moje liczbowanie, równa się zajrzeniu do tekstu amerykańskiego wydawcy. Odczuwając głęboko niewłaściwość podziału na akty, powszechnie przyjętego, wypuściłem oznaczenie aktów, zaznaczając tylko sceny; lecz dla względów wygody literackiej (cytowanie) pozostawiłem oznaczenie aktów w nagłówek każdej strony. W starych wydaniach podział na akty ustaje wraz z aktem trzecim, dopiero Rowe w 1709 r. rozciągnął go na pozostałą część dramatu, w ten sposób najniezszczęśliwiej w świecie, li tylko dla czysto zewnętrznej rzeczy, dla uniknięcia zbyt obszerności aktu III, zrobiono przedział w miejscu najmniejwłaściwym, gwałcąc i rąbiąc tok akcji tam, gdzie ona toczy się jak lawina. Mniej to szkodzi przy wystawieniu na scenie, tam bowiem przestanki międzyscenenowe mogą się nie różnić od przerw międzyaktowych; lecz w czytaniu, jeśli ktoś, nie wiedząc, złudził się przedziałem aktowym, zatrzymałby się po scenie z matką i przerwał czytanie, zrobiłby po prostu coś potwornego. W greckim teatrze, gdzie treść ściśle odpowiada formie, wszystkie te partie i exodos'y, episodion'y, komos'y itd. mają jak najżywniejszy organiczny związek, z opiewaną treścią; w dramacie elzbietań-

223) Shakspeare's Werke. Herausgegeben und erklärt von Nicolaus Delius. Fünfte Stereotyp. Auflage. Elberfeld 1882.

224) A new variorum edition of Shakespeare edited by Horace Furness. Hamlet. Fifth. Edition. Philadelphia.

sim. podział na akty jestto najpowierzchniejszy formalizm, rzeżęty z wzorów łacińskich. Uważny a życzliwy czytelnik, rzekona się łatwo, ile starań włożyłem w poprawianie (korektę), by przy składaniu angielszczyzny przez polskiego składacza, nie kradły się pomyłki typograficzne; uwzględniłem, aby ich uniknąć. Nie ma tu ani jednego pytajnika, lub wykrzyknika, postawionego ślepo, a gdzie odstąpiłem od wszystkich wydawców, usprawiedliwiam się z tego w uwagach. Naturalna to rzecz, iż należyte przeczinkowanie tekstu, dochowanego w tak smutnym stanie, kosztowało krytycznych wydawców wiele pracy. Nie widziałem żadnej racji zachowywać i w swoim tekście dwukropków, jak to zrobił Delius, lecz wraz z Furness'em przemieniłem je na średniki, zgodnie z nowożytnym rozumieniem znaczenia dwukropka. — W przekładzie baczylem przedewszystkiem na wierność. „Jeśli kto, to Szekspira powinien być z całą ścisłością tłumaczony, na jaką tylko zdobyć się można, nie kalecząc języka. Nie ma w nim nic obojętnego, nic nieważnego, nic takiego, co by się wyrzucić dało, słowem, Szekspira powinno się tłumaczyć jak „biblię“, powiada Kraszewski²²⁵⁾ i w tem nie widzę żadnej przesady. — Przez wzgląd na wierność, starałem się, o ile można było, tłumaczyć mniej więcej słowo w słowo, formę gramatyczną i formę gramatyczną, zdanie w zdanie, nawet przyimek, w odpowiedni przyimek, o ile tylko nieodmienna przyroda naszej mowy nie stała temu na przeszkodzie (np. przedimki, czasy przeszłe i przeszłe, złożone ze słów posiłkowych *do, will, shall* i p.) Nie przeczę sam, iż tu i owdzie mógłbym jeszcze bliżej podsunąć się do oryginału, gdyby mi przyszło wygotowywać drugie wydanie; robiąc coś nabiera się coraz większej wprawy, ale, że koniec nie jest jednowart z początkiem. Z rozmaitych ujęć znaczenia danego wyrazu wybierałem możliwie najbliższy pierwotnemu. Szyk słów w zdaniu pozostawiałem o ile możności niezmiennym; jestto nie małoważna rzecz, u Szekspira bowiem akcent logiczny nadzwyczajnie wielką gra rolę i podkreśla znaczenie myśli. W ten sposób powstało tłumaczenie, o ile się nie ludzę, dość wierne; nie potrzebuję bowiem dodawać, iż dla wierności wyrazów, nie ważyłem się poświęcać rzeczy wyższej, — wierności myśli. Nie przeczę, iż przekład wydać się może chropawym, a w niektórych miejscach zawiałym, lub co do znaczenia niezupełnie jasnym; wolę, iż czytelnik, wszedłszy ze mną na manowce i przykrą ścieżkę, zwróci uwagę że i w oryginale istnieje tu niejasność, lub niezupełnie ustalona przez krytykę pewność znaczenia, niż żeby miał, uwiedziony gładkością przekładu, przesilić się po danym miejscu nie przypuszczając, że tu piętrzyły się trudności, nad którymi mozolą się mózgi wykładowcy. To próżna, książka ta nie dla profana, lecz dla poważniejszego, a taki nie poleni się nad danym miejscem zastanowić i to jest moim celem. Przekład w niniejszej książce zajmuje jeno wtóre miejsce, jest dodatkiem do tekstu. Ale chociaż tak się nań za-

225) Tygodnik Petersburski 1840. Nr. 40.

patruje, nie wypływa z tego, iżbym nie wystrzegal się kaleczenia języka; przekład choć wiersz w wiersz, stroka w strokę, nie jest wcale tłumaczeniem nakształt francuzkich wydań klasycznych dla zupełnie prawie nie wtajemniczonych w starożytne języki tam przekład, wzięty bez tekstu i bez tłumaczenia peryfrastego u dołu, jest sam zgoła nie zrozumiały; mój, tusz może być w ostateczności przeczytany bez potrzeby komentarza — Z drugiej strony nie jest to też mniej lub więcej rozwinięte wedle potrzeby okraszone, czasem przeciągnięte, chwilami dociągnięte, tłumaczenie omawiane prozą w rodzaju *Moc gut'a*²²⁶). Jest ono doskonale, lecz podobnie jak tłumaczenie wierszem, niezupełnie ściśle. Jestem przekonania, skoro czytelnik uchwyci sens danego ustępu, snadno sobie sam omówi go i sparafrazować zdoła; owszem, bardzo będzie dobrze, gdy sam zacnie dobierać się do najlepszego z pomysłanych przez się rozwiązań.

Uderzy też, może i niemile, pewna liczba w przekładzie wyrazów mniej znanych, powszechnych dawniej, dziś wyszły z użycia, lub kilka wyrazów ludowych. Można się i słuszy zapytać: jakto, więc niepodobna Hamleta przełożyć, wystarczyć sobie zwyczajnym naszym nowożytnym językiem? Tak, niewątpliwie, można. Lecz rozważny czytelnik musi to wziąć pod uwagę, iż mowa Szekspira, jest niezmiernie bogatą w wyrazy. Wyszły ze zrośnięcia się teutońskiego pnia ze szczepem francuzkim, a zatem łacińsko-galskim, wszczepionym od czasu Wihelma Zdobywcy, z bogactwami wszelkimi wyrazami, jakie morze i stosunki z nadmorskimi krajami, wien wniosły, (wyrazy chińskie, skandynawskie, holenderskie, hiszpańskie, włoskie, sanskryckie itd.) — język angielski jest słownikowo najbogatszy²²⁷), a przez utratę fleksyj i zamianę na język analityczny, w ruchach najswobodniejszy z europejskich. Nie spaczy myśli, kto w tłumaczeniu tego bogactwa wyrazowego nie uwydatni; ale też zuboża swój przekład, bo na tem bogactwie, między innymi i polega poetyckość języka. Szekspir, był taki majster, taki mocarz językowy i tak obracał światem i życiem w swojej wyobraźni twórczej, iż spotrzebował podobno, dwa czy trzy razy tyle wyrazów, co ile jest w Piśmie S. — Mnie to boli, gdy widzę, jak nieporuszano wielkich, szerokich światowych tematów, z obrębu nauki filozofii i wielkiej literatury, wypłania i zuboża naszą bogatą mowę. Staralem się więc wprowadzić wyrazów tyle, ile wierność mi na to pozwalała. Jest i druga racja. Oto w Hamlecie znajduje się słowa (np. *to, pall, 5, 2, 9*), które są sporne — jeśli ja w takim miejscu użyję wyrazu potocznego — nie dają poznać czytelnikowi, że i anglik w tem miejscu tekstu swego Willa musi się zabaczyć. pomysleć musi.

²²⁶) Oeuvres complètes de Shakespeare, traduites par Emile Montéguy. Ouvrage couronné par l'Académie Française. Deuxième édition. 1886. Paris.

²²⁷) Oto np. słowa: widzieć, patrzeć, z rozmaitymi odcieniami *see, to look, to view, to eye, to behold, to ken, to glance, to glare, to stare, to gaze, to*

Co mnie przeraża w nowoczesnym naszym języku, to bezierne nasiąknięcie wyrazami niesłowiańskiego źródła. To już e kry pływające zrzadka w wielkiej rzece rodzimej, to już rzyż cudzoziemska, płynąca słowiańskim korytem, ode dna do wierzchni. Największa krzywda dzieje się za pośrednictwem sm codziennych, które zamało zwracają uwagi na stronę językową, skutkiem tego, czytająca publika nawyka zwolna do idzoziemskich, a obczieje dla swojskich wyrazów. Rozmaite werty upstrzyły też bieżący język niemało, tembardziej, że rzewiciele nie dbali także o zaopatrzenie się w dobrze pomylane terminy swojskie. Jednocześnie przepadają ojczyste wyazy i zwroty. Próżno prof. Malinowski, prof. Brückner wydoywają z ksiąg osnutych pajęczyną wspaniale wyrazy (wrzemięrzemienny, pierca, i t. p.), próżno prof. Zawiliński rzuca pytanie, za wyraz wolno nazwać prowincjonalnym, gdy używa go lud d Gdańska do Giewontu; pierwsze literatura traktuje jako pocziwych ale strupieszalnych starsuszków, drugie jako chłopstwo ługawe. Porównywałem polski język z pobratymczymi i przonałem się z przerażeniem, iż odsetka słowiańskich wyrazów est u nas niższą nietylko w porównaniu z tak czysto-słowiańskim językiem jak rosyjski, lecz nawet z czeskim. Z wylczenia prof. larsh'a²²⁸⁾ okazuje się, że na każde 40 wyrazów u Szekspira, lub w Nowym Zakonie, przypada po 36—37 wyrazów z saksońskiego źródła. My, co tak dumnie i z góry patrzymy na mieszaninę angielską, jakizbyśmy oznaczyli procent słowiańskości w naszej mowie? — Cecha staroświeczyny w języku, w oczach niemal wszystkich, polega na wprowadzeniu mocy makaronizmów, obrzydliwości łacińskich, wstrętnego trądu XVII w. — lecz nie spotkałem u literatów doby bieżącej usiłowań wprowadzenia wyrazów swojskich z Leopoldy, Reya lub Budnego. Tym sposobem mowa nasza z wieku na wiek się przeistacza, nietylko przekształca: łacina od wieków, włoszczyzna w XVII, francuzcyczna w XVIII, a niemczyzna wciąż, srożyły się nad nią i srożą.

Od tego przeistaczania ratuje angielszczyzną okoliczność pierwszorzędnej doniosłości. Wejdźcie do pierwszej lepszej szkoły, do pierwszego z brzegu kościoła, a tam nieodbitie spotkacie na ławce: Szekspira i Upoważniony Przekład Pisma Św. nietylko bez zmodernizowania tekstu, bez zmiany starych wyrazów, lecz co do Pisma Św. bez zmiany pisowni. Anglik się rodzi do nich, i z nimi umiera²²⁹⁾, i z nich przejmuje całe bogactwo starej mowy, która pozostaje dlań starą, ale żywą i świętą. Wielcy prozaicy i poeci przekazują tę mowę, wciąż posługując się starymi słowami Falstaffa i Percy'ego — Imogeny i Pauliny. Nieszczęściem jest, iż wiek XVI nie przekazał nam geniusza, narzucającego się pokoleniom, lecz gorsza, iż nie przebliśmy się, jak na to zasługuje, Pismem Śłym, tym spadkiem,

228) Dodatek do Cassell's English Dictionary. London. 1891. s. 1019.

229) Epizod ostatnich chwil życia, skreślony na marginesie przez jakiegoś marynarza, przed samym rozbięciem okrętu.

jaki największy naród starożytności zostawił ludom. Próżno Wujek zyskał aprobatę stolicy Papieskiej, — każdy ksiądz katecheta pozwala sobie rozbierać wiekopomny utwór hebrajski ze starej szaty XVI. w. i odziewać go w swoją niedołęzną jakaninę, niby to gwoli zrozumiałości, jak gdyby ten uczeń, co musi wkuć w główkę tysiące wyrazów greckich lub łacińskich, nie mógł uwiezić w niej pięknych wyrazów staropolskich i starosłowiańskich. W ten sposób doszło do tego, że nie ma polskich wyrazów na wiele najpowszedniejszych pojęć²³⁰⁾, albo jeśli i są, to zupełnie wyszły z codziennego użycia i z mowy ludu. Czuli to zwyrodnienie wielcy nasi tłumacze: Siemieński, Bielowski, Węclewski, Ulrich, Paszkowski, nie wabając się wprowadzać do swoich przekładów słowiańskich, przestarzałych i ludowych wyrazów; nie jestem więc nowatorem, jeśli to umniejszyć zdoła moję winę. I dlatego poważylem się użyć kilkunastu wyrazów starych, kilku ludowych²³¹⁾.

U dołu na każdej stronicy mieszczą się uwagi. Chcąc, aby czytelnik sam, o ile można, wystarczał sobie przy czytaniu tekstu, podałem sporo uwag czysto słownikarskich, uwzględniając rozmaite znaczenia wyrazów; znając lenistwo ludzkie, któremu za dużo trudu zaglądać do słowniczka umieszczonego na końcu dziełka, wolałem dać objaśnienia tuż u spodu; wygodą przede wszystkim! Przy wyrazie bardzo często stoi zaznaczone jego pochodzenie, pokrewne słowo niemieckie lub francuzkie; niezwykle rozpowszechniona u nas znajomość tych dwóch języków niemało ułatwić może zapoznanie się z angielską szatą tego samego wyrazu, cokolwiek nieraz zmienionego; nie wypada z tego, by wyraz, choć identyczny w angielszczyźnie i niemczyźnie, miał mieć także toż samo znaczenie, choć najczęściej tak bywa, lub zachodzi nieznaczna różnica w odcieniu. Aby czytelnik mógł porównywać sobie znaczenie tego samego wyrazu, spotykanego w rozmaitych miejscach tekstu, gęsto podałem odsyłacze. Dalej w uwagach mieszczą się ważniejsze odmianki (warjanty), rozmaite czytanki (*lectiones*) i poprawki (*emendationes*) różnych autorów: oczywiście znalazła tu uwzględnienie tylko mała cząsteczka istna kropla w porównaniu z całą masą. Trudniejsze miejsca, czy to przez zawilóść szyku, czy przez niezwykłość wyrażenia, czy przez nastęrczające się wątpliwości, lub zachodzącą grę słów, zostały wyjaśnione za powagą objaśniaczy angielskich, których przecież musimy uważać za kompetentniejszych od niemieckich dociekaczy, czasami wywołujących śmiech lub politowanie swoim przesubtelizowaniem, w takim spokojnym sędzim jak Fur-

230) np. honor, ambicja, kierunek, warunek, warta, sztuka piękna, trafiac, ratować, szwagier, taniec i t. d.

231) łazęka, gędzba, pielesze, gorze, stroka, luty, karwieć, kłagać, zgłoty, czeluść, żuchwa, kalenica, chełm, brusić, babok i t. d. — Nie stanowi to zmiany poglądu, jeśliby ktoś chciał przeciwstawić powyższe myśli z uwagami wyrażonymi w odcinku Garety Lekarskiej: tam głównie chodziło mi o zobrazowanie syweco procesu językowego, jaki się odbywa, oraz o wykazanie niewłaściwości nieumiejętnego tworzenia nowych wyrazów.

s. Gramatyczne trudności wyjaśnione zostały przeważnie na podstawie jedynej w swoim rodzaju gramatyki Abbott'a²³²), nie tego gramatykowicza, opierającego się na własnym widzi-mieniu, lecz szeroko, historycznie, znającego angielską mowę. (Kiermy doczekamy się gramatyki staropolszczyzny; kiedyż skoń-się u nas zakusy językowe, wszczynane przez rozmaitych tyzantów)! Wątpliwe wyrażenia poparte są stale przykła-mi, wybranymi z samego Szekspira, lub współczesnych mu dra-turgów, jako sposób jedynie broniący od dowolności wykładu. Ęcie trudnych miejsc starałem się ułatwić przez podanie owień (parafrazy), aby samego tłumaczenia nie zmieniać.

W przypisach na końcu książki pomieściłem dłuższe wy-nienia, dotyczące albo najbardziej zepsutych miejsc tekstu, o pewnych historycznych wydarzeń, które rzucają światło na wne jego ustępy, żalując, iż tak mało miejsca mogłem temu poświęcić. Właściwie, przy Hamlecie jest jedynie stosowne miej-sce podać obszerniejszy opis teatru i stosunków z życia drama-tów i aktorów owej epoki; żaden bowiem dramat nie za-ęra tyle i tak wyraźnych aluzyj do tych stosunków, co nasza egiedja.

W ten sposób wydawszy dramat, ufam, iż książka ta może stać przydatną u nas i takiemu, co lepiej odemnie umiejac język Szekspira, weale mojej pomocy nie potrzebuje: znajdzie czysty, niezmienny i możliwie bez błędu tekst do czytania. W zajrzenia, gdy mu będzie potrzeba, o tyle przecież lepszy od suchnitz'owego wydania, że zawiera odmianki, archaizmy; niech się zwraca uwagi na tłumaczenie, jeśli sam czuje się na siłach być lepsze. Lecz istnieje u nas bardzo znaczna liczba ludzi, zwłaszcza wśród lekarzy, znająca język angielski o tyle, iż może używać zwyczajne nowożytnie dzieła specjalne, powieści lub zienniki, ale im zbywa na osobnem przygotowaniu do czytania Szekspira, którego wielu, jak wiem z mojego kółka, uwielbia, na-wnieć umie. Ich to głównie miałem na myśli, oraz inteligentnych aktorów naszych²³³), którzy zawsze z takim zapalem, uwielbie-niem i poświęceniem starali się wmyślić i zgłębić role królewica Ofelji, a dla braku książki polskiej, opartej na angielskich źró-dłach, przeważnie musieli opierać się na Niemcach, tych Niem-cach, którzy tak specyficznie pojmują Hamleta, wynaturzając go z Niemca. Nakoniec, jest sporo inteligentnych i wykształconych ludzi u nas, z kół literackich, handlowych i przemysłowych, którzy w dorosłym wieku sami uczą się angielskiego, posługu-jąc się samopomocą i uznanymi w obiegu metodami. Skoro już z najgrubszymi uporają się początkami, mogliby odrazu przejść do dzieła, któreby więcej odpowiadało ich umysłowości niż przy-kłady z Olendorfa. Nie jest to moje dziwactwo. „*There is no bet-*

232) A Shakespearian Grammar. An attempt to illustrate some of the dif-ferences between Elizabethan and modern English. 1888. London. Macmillan.

233) Z łalem tu zaznaczam, iż nie mogłem dostać prac p. Józefa Kotarbiń-kiego nad Hamletem i uwzględnić ich w swojej książce.

derstanding, judgement, discretion, wit, senses, nie wolno samowolnie przekładać jak z wiersza, lub gładkości tłumaczowi wypada, bo to są wprost terminy naukowe, wprawdzie nie ściśle, jak matematyczne, ale w każdym razie dość ściśle określone. a przez naukowe dzieła psychologiczne naszych czasów o tyle ustalone, iż nie wolno niemi byle jak się posługiwać. Już gdy używam wyraz umysł na *mind*, wyraźnie wiem, iż te dwa pojęcia: polskie i angielskie nie pokrywają się, skutkiem niesłuchanie mniejszego ćwiczenia myślowego u nas w wielkich zagadnieniach filozofji i nauki, niż w ojczyźnie Szekspira, Bacon'a, Locke'a, Hume'a, Berkeley'a, Hamilton'a, Mill'a, Spencer'a, i setek innych (teologowie, poeci filozofujący, jak Shelley, Browning). Otóż Paszkowski na potrzeby zwyczajne dla oboznania się i odczucia poety wystarcza; lecz gdy chodzi o wnioski dalsze, o rozbiór myśli poety, stanowczo nie może nietylko nawet zastąpić oryginału, lecz nawet tłumaczenia w rodzaju Schlegel'a. który jest nieporównanie wierniejszy. Polski język przez brak słów w rodzaju: *may, can, shall, will, dare, ought*, nie jest w stanie oddać niesłuchanie delikatnych a ważnych odcieni myślowych oryginału²¹⁵⁾. Do tego w kilku miejscach nowsza hermeneutyka pozmieniała tekst na odpowiedniejsze wyrazy, zgodniejsze z najświeższymi badaniami, i w tych punktach Paszkowski jest przestarzały. Wogóle z całego Szekspira Hamlet jest do przekładu najtrudniejszy dlatego, że wraz ze zmianą zapatrywania się tłumacza na pewne nieustalone dotychczas sporne kwestje, zmienić się musi dobór odpowiednich wyrazów polskich²¹⁶⁾.

W porównaniu z poprzednikiem przekład Krystyna OSTROWSKIEGO²¹⁷⁾ stanowi wyraźny krok wstecz; tłumacz ważył się na zmiany zgola niedopuszczalne, a które mogą nieświadomemu czytelnikowi dać zupełnie błędne pojęcie: wiersz bywa samowolnie to biały, to rymowany; całe ustępy prozy oryginału przełożone są gładkim wierszem; a co najgorsza, o ile zauważyłem, przez nieodpowiedni miejscu patryjotyzm włożył autor całe zdanie, opiewające waleczność Polaków, którego zgola nie ma u poety. Ocena Siemińskiego, poprzedzająca przekład, jest stanowczo za łagodną; można wysoko cenić przymioty, gorliwość i serce Ostrowskiego, a mimo to należy przedstawić wierność jego przekładu, który tem jest niebezpieczniejszy, że uwieść może dobrym wierszem w porównaniu ze znojnje sklejonymi wierszami poprzedników Paszkowskiego.

Nie można też powiedzieć, by szczęśliwie wypadł ostatni przekład Hamleta, przez Jana KASPROWICZA,²¹⁸⁾ który dokładał wprawdzie nadzwyczajnych starań by przełożyć wiernie, lecz

215) Porównaj tak pierwszorzędnie ważny ustęp jak 4. 7, 119-124, lub taki głęboki, cudowny, oddający niezgłębione labirynty duszy walczącej, monolog: akt I scena 5 sc. 7 w Makbecie.

216) Weźmy n. p. wyraz *idle* — w porównaniu z którym polski szalony za wiele i za grubo oznacza; a jednak na tem opiera się teoria błędu udawanego.

217) Hamlet, król wicz Duński. Lwów. Richter 1870, a następnie w zbiorowym wydaniu dzieł Ostrowskiego w Paryżu.

218) Hamlet, król wicz Duński. Lwów. Biblioteka Mrówki. T. 262-3.

jakgdyby zapanowało przekonanie, iż z myśli tych wielkich słów nie pozostało nic, że wszystko okazało się szumem, a nad którymi ludzkość przeszła do porządku dziennego; j massie przyrodniczych prac i dzieł za lub przeciwi, które wolała teoria doboru przyrodzonego, zupełnie u nas głucho. czy zatem ściśle naukowe (przyrodnicze, filologiczne, egzegeza) nawet i nienaukowe, lecz dotyczące spraw poważnych, starają trudny orzech do zgryzienia. Nauka nie ma u nas trątu; uprawa jej zawsze była małą; a do tego od czasu do su zawierucha zrywała i tę cienką warstewkę. Książki pożne zalegają dno naszej rzeki umysłowej, i jałowe sterczą; wet naukowe wydawnictwa w przystępnej formie, jak „Przy-a“, „Wisła“ wloką żywot niepewny, mając prawie tych sa- ch nielicznych czytelników, co i współpracowników. Wydania ljęte staraniem Kassy Mianowskiego znajdują bardzo mały kup; na to trzeba być przygotowanym i z wiarą, iż potrzeby ysłowe społeczeństwa i wzmogą się i podwyższą, pracować d przyczynieniem środków do uprawy.

Zdawało mi się, iż hamletologia, która tyle zaprzętała wysły w zachodniej Europie, a i wciąż zaprzętać nie przestaje, długuje na zbiorowe przedstawienie społeczności naszej, której tychczas dochodziły jeno same odgłosy z czasopism, zazwyczaj otofilnie wyrażone. Na wszystko można spojrzeć ze śmiesznej tony i ośmieszyć, tembardziej na niespożyty zapal rozbieraczy unleta; mniemam jednak, iż i z tej sprawy pożytek wyciągnąć ożna. „Nie śmiejmy się (u nas w modę niejako weszło śmiać ę ze wszystkiego); tłumaczenie Szekspira jest rzeczą dla litera- ry ważną. Czują to francuzi i niemcy, którzy go bez końca umacniają; chcielibyśmy, żeby się o tem i u nas przekonano“, owiada Kraszewski²⁸⁶). Być może, iż pisarz cudzoziemski, jakiś niemiec lub francuz, przedstawiłby rzecz całą, o której mowa w tej książce, i głębiej, i rzutniej, i piękniej, na podobieństwo ieporównanych dzieł Renana i Taine'a; to jednak, iż rzecz przedstawioną jest ze swojskiego punktu widzenia, może wynarodzi czytelnikowi strony słabsze, którychby tłumaczenie nie osiadało. Choć niejedno wyda się znanym i nienowym, nie ożna powiedzieć, aby przegartywanie tych rzeczy nie przyniosło ożytku; wielu z nas pamięta wyraziście arcydzieło prostoty — aki portret Holbein'a. lub 'Kapelusz z piórem', Rubens'a, 'Lekcja muzyki' Steen'a; a jednak po wtóry, i po dziesiąty raz pójdzie obejrzyć te piękności, gdy znajdzie się w Wiedniu lub Londynie.

Hamlet dla nas szczególniej jest drogim. W dramacie jest kuzianka o nas bez potwarzy lub łatki, jak to zdarza się dzie- waj u sympatycznych pisarzy francuskich. Tragiedja od samego początku przypadła do serca publiczności. Z jej nazwiskiem kuzazane nazawsze wielkie i drogie nam imiona; wprowadził i wielki i ofiarny gorliwiec, Bogusławski. twórca naszego teatru; umaczył wielki dostojnik, użnojonny pracownik i obywatel, duch

seraficki, Hołowiński; zalecał i wydawał wielki serdecznik, oświeciciel nasz. Kraszewski, co rad był wszystko znamienite do przesady, a ode złego ustrzec; nad Hamletem rozmyślał tam go całego na pamięć²³⁶), człowiek rzadki, Wielopolski. Czy dziwne i nie ciekawe to sprzężenie wielkiego działacza z takim terem, który miał chorować na brak czynu? Co mógł przesiąść o Hamlecie margrabia, gdy szarpany i czerniony, przegraszony stawką, dogorywał w strasznych cierpieniach w Drzewcu. Lecz krom sympatyj są powody znacznie ważniejsze zajęcia literaturą Szekspira.

Wbrew zrędom, którzy olśnieni pięknnością dzieł sztuki czasów minionych, greków lub odrodzenia, wciąż nam skowrodo o upadku wielkiej sztuki, wdychając za tem, co było, wąż o tem, co przyjdzie, jesteśmy świadkami niebywałego rozkwitu sztuki, z której tegoczesna muzyka i malarstwo dorównały i przewyższyły dzieła wieków poprzednich. Od czasu romantyzmu zaczęło nadzwyczajne zбочacenie i pogłębienie sztuki w kierunku ku prawdzie, szczeroci, oswobodzeniu się od wąskich teoryj, o zmiennych konwenansów; w dążności do wywalczenia praw wszelakim przejawom piękna, byle niepodrobionym. Wielcy artyści naszej doby dokonali tytanicznego dzieła w dwóch kierunkach; z jednej strony siłą i blaskiem swoich twórców rozściasnie opłotki krytyków estetycznych; dowiedli, iż dzieło twórczości pięknej ani skończyło się z Grecją, ani umarło z Ratalem, ani urwało się z romantykami; że twórczość ludzkiej duszy jest wiecznie żywa, wiecznie unosi się *in novas formas*; z drugiej strony stali się nauczycielami ludzkości, otworzyli jej oczy, musieli ukochać nowe rzeczy, rozszerzyli serca i umysły, sprzytowili estetyczną uprawę, której dotychczas nie było. Co do samej sztuki postęp jest również widoczny, i to we względzie najcenniejszym, najpierwszym: w pogłębieniu psychologicznego obrazu człowieka. W malowaniu duszy ludzkiej, jej wzruszeń wszelkiego stopnia, od przemijających zmarszczeń, jak kędzierzawa chęć ulotna na powierzchni jeziora, do najgłębszych wstrząśnień granicznych z obłędem, w podpatrzeniu i oddaniu załamków, zakładek, zaułków i tajników duszy, jej osobliwości, narostów przypadkowych, bolączek, odrębności osobistych, w tem wszystkim stanęli dzisiejsi artyści na tej wysokości, że gdy się w nich widać rozczytując, nie bez pewnej trudności wraca się później do czytania dzieł epok minionych. W pościgu za prawdą wprę się do mozolnego i zmudnego uważania zjawisk duchowych, do gromadzenia postrzeżeń, spisywania ich zagorąca, na uczynku woleli podcinać sobie skrzydła polotu, niż zejść do zaniedbania lub paczenia prawdy wedle ich pojęcia. Zwolna wyjaśnili i wywalczyli prawo uznania tej podstawowej prawdy, że w sztuce, tak, jak w nauce, to tylko posiada wartość, co jest oryginalne

²³⁶) Nie musiał umieć go jeszcze w czasie, gdy kreślił swoje „Młody i Uwagi“, wiersza bowiem, który tam przytacza: „He that hath the steering of his course direct my sails, nie wypowiada Hamlet, lecz Romeo. Akt I. sc. 4. w 11”

nowe, co wnosi zdobycz nieznaną, rozszerzając lub pogłębiając nasze poznanie, a że wszelkie naśladownictwo jest tylko miłym ziemianinstwem, mającym jedynie znaczenie w upowszechnianiu piękna. Ludzie z olbrzymim talentem, jak Flaubert, okrawają siebie dobrowolnie inne strony życia, odmawiają sobie wszystkiego, płyną wbrew krytyce i smakowi ogółu, natężając jedynie wszystkie siły ku temu, by wydobyć coś świeżego a zbliżonego o prawdy życia. Jak wielkie fale napływają, jedne za drugimi, słowania realistów, naturalistów, psychologów, schyłkowców, symbolistów, wrażeńników, a każda, choć w różnym stopniu, rozszerza wymogi ideału piękna, dodaje nowe jego formy i wciela je w świadomość ogółu. Pod wpływem przekonania, iż w sztuce więcej znaczy treść niż jej forma, wysadzają się na to, by nadać nowy blask językowi, ożywić zblakłą świeżością wyrazów, zastrzyć wytarte w długim użyciu barwę i rysunek słowa; siłą ię, by sam dźwięk wyrazów tonacją swoją zdradzał treść rzeczy, co tak udało się Schiller'owi w niedościgłej „Pieśni Dzwonów“, lub Poe'mu w kilku utworach. Trzeba być skamieniałą jakiego teoretycznego poglądu, zaciętym rezonerem, którego więcej obchodzą jałowe uogólnienia teorii niż same objawy sztuki tak bujnie rosnącej, lub brać zumysłu za krótkie momenty życia ludzkości do rozpatrywania, albo wreszcie mieć wąską duszę, spóldźwięczną tylko, jak pewne rezonatory z jednym jakimś stylem, aby nie widzieć i nie podziwiać tej wielkiej sztuki naszej doby, tej energii dorównywującej żywiołowym przejawom sił przyrody, temu obszarowi i powszechności. Naprzekór prorokom, przepowiadającym upadek i zanik sztuki na korzyść nauki, widzi się raczej bezgraniczny jej rozwój i czystość.

Podziwiając rozrost i rozwielenienie sztuki nowoczesnej, która urosła do znaczenia potęgi, ciesząc się z jej blasku, świeżości i z bogacenia nowymi pierwiastkami, stwierdzić przychodzi namiona zgola niepożądane. Ze spiknięcia się wielu przyczyn, na których wyluszczenie i udowodnienie nie byłoby tu miejsca, na społeczeństwie tegoczesnem zaciażyło zło w rozlicznych postaciach i kierunkach. Trudnoby w krótkich słowach zobrazować niedomagania społeczne i zło, które się dziś dzieje; wystarczy wziąć pierwszy lepszy spis maksym moralnych, hasła rycerskości, ewangeliję, a przeciwne jej wersetom jest dziś w wykonaniu. I dawniej było zło, lecz kryło się w osłonne szaty; dziś „zła“ — wszystko jedno jaka, bo nieograniczono tego wyrażenia — „idzie przed prawem“. Namiętności ludzkie wiekiście są jedne i te same, lecz dziś wykielznały się a jeźdźcy, nie mogąc chwycić wodzy, starają się pędzić w tym samym kierunku, by nie wypaść z siodła; zarzucono stare wędzidła i ogłowice. Podkopawszy religiją dogmatyczną i stare podstawy prawa, pośpieszono się zwolnić społeczeństwo od hamulców, które się na nich opierały. Przy tej robocie dokopywania się i badania początków i posad wszystkiego, przy tej zasadniczej chęci rozumu ludzkiego być ze sobą w zgodzie i w zgodzie z faktami, zapomniano,

o tej prawdzie naczelnej, górującej ponad wszystkim, ponad nauką i ponad sztuką, o tej zasadzie wszech zasad, iż dzisiejsze społeczeństwo ludzkie, zorganizowane w ustrój, będący wynikiem tysięcy i tysięcy lat rozwoju, prób, poronień, wstrząsów, rozkwitów i przemian, wytworzyło sobie pewne własne prawa istnienia i życia, których żadne odkopane lub wynioskowane odkrycia początku człowieka w ten lub inny sposób, żadne ślady etnograficzne pochodzenia pewnych moralnych poglądów, zmienić lub odrzucić nie mogą. Czy takie jest źródło człowieka, jak chce teoria pochodzenia według Darwina, czy inne, nie zmienia to, lub zmienić ją to nie powinno urządzeń społecznych, zakonów i ustaw, określających obowiązki i warunki współżycia jednostek ludzkich w społeczeństwie. Przetwarzanie społeczności na zasadzie urojonych lub prawdopodobnych koncepcyj Rousseau pokazało za pomocą olbrzymiego doświadczenia, na jakie naraża klęski i niebezpieczeństwa społeczne. Jeśli mrówki przechowują swoje urządzenia mrowisk, pszczoły swoje ule, bobry swoje żeremiona, słowem jeśli niema twarz strzeże swoich dorobków zorganizowania, tembardziej człowiek, stworzenie, które cały swój rozwój dzisiejszy, doskonałość mowy i rozumu, opanowanie sił przyrody, ogarnięcie ziemi, zawdzięcza li tylko zorganizowaniu się w społeczności, winien z zapamiętałością, z zazdrością, z umiłowaniem chodować, uprawiać, troszczyć się o społeczne prawa, czuwać nad społecznymi przejawami, i z bezgranicznym wysiłkiem rozwijać cnoty społeczne, zapewniające dalszy rozwój obywatelskości i uspołecznienia człowieka. Woła i rozum gienjuszów i wielkich ludzi, dobrowolna i samorzutna ofiarność szlachetnych członków, wreszcie konieczność i mus (wspólnej obrony, zdobywania sobie środków do życia itp.) skupiły człowieczeństwo w kryształ społeczny, który jednakowoż, jako związek niesłychanie zawity i złożony, ma niezmierną dążność do rozkładu i przemieszczania się cząsteczek. Zapalczywie bronione, jako arka przymierza, teoria wolnego handlu, teoria niewtrącania się państwa między pracodawcę i robotnika, w sprawy swobody osobistej, choćby zachodziły oczywiste a jaskrawe nadużycia, jak przy lichwie, jak przy fałszowaniu spożywczych zapasów; szczególnie jednostronnie pojęta, jak tego dowiódł Ruskin, ekonomja polityczna, mająca oko tylko na bogactwo, na materialną stronę, bez uwzględnienia obyczajowych i moralnych spólczynników; zahukanie państw i rządów przez rezonerów lub zainteresowanych manczesteryzmu; wreszcie przewrót mechaniczny w przemyśle i handlu sprawiły, że powoli nastąpiło potworne nagromadzenie bogactw w ręku niewielu jednostek, a zbiednienie i uzależnienie mass. Zdobycze nauki, technologii i przemysłu, jeszcze niedawno z uniesieniem opiewane przez historyków nowożytną cywilizacji, wyszły prawie zupełnie na korzyść kapitału; przez zawiązanie spółek, towarzystw udziałowych, syndykatów i innych form zespolenia się bogatych, jeszcze bardziej naruszony został jednostajniejszy rozdział bogactw i niezależność jednostek. Dziś państwo zmuszone jest walczyć z po-

za kapitalistów, chcąc ograniczyć pewne najjaskrawsze nadzicia.

W ten sposób powstał w nowożytnych społeczeństwach niebezpieczny a ciągle wzrastający rozdział między członkami jednego i tego samego ustroju: olbrzymia, czarna masa, gnająca burzą, zniszczeniem, zamętem, wywrotem i spustoszeniem, zahamowana i odgradzona groblą praw i miecza, jak brzyźliwy staw zawisła nad piękną, żyzną, uroczą doliną, jętą przez bogatych i używających. Oba obozy wyzuły się moralnych hamulców, miarkujących, łagodzących lub równających ostrości; wyzbyły się uczuć wspólności i braterstwa. Część bogata, wykształcona i używająca, odrzuciła z szyderstwem ewangeliczne zasady postępowania, właściwie dlatego, że były jej niedogodne, głośno zaś dlatego, że były w niezgodzie z najnowymi wynikami nauki, dlatego że są zaprzaniem helleńskich oglądów piękna i użycia, dlatego że krępują rozwój bogactwa urodowego. Czarna masa, zaniedbana w swojej uprawie, pozostawiona kapitalowi do rozporządzenia, jako siła robocza, zajęta ulkowo materjalną stroną życia, pozbyła się jeszcze przedziej usad ewangeliji, cierpliwości, miłości, widząc płynący przykład góry. Nagromadzone bogactwa posłużyły prawie jedynie do szprykladnego w dziejach użycia, zbytku, rozkoszy na wszystkie wymarzone sposoby, w bezwstydnym a jawnym sposobie. Przedmiotem tego użycia pociągnął miliony ludzi na wszelkie drogi środki zbogacenia się, wytworzył wielki *gulstream*, nurtujący poleczeństwo, wiodąc do wysiłków, do wykolejeń, do nienasyconych pragnień przez całe życie. Warstwy upośledzone, widząc rzepych i użycie, wystawione na widok publiczny, przejęte są ale zawzięcia i pożądlivością bez granic, ze wzrokiem zamagnetyzowanym ku szczęściu, pociągane są w tę samą stronę przez głębszych proroków, anarchistów, oszukańczych krzykaczy, lub niedoświadczonych marzycieli. Wśród klas bogatych zapanowało rutkowzroczne a bezmierne samolubstwo; widzieliśmy niedawno niasto milionerów, pierwszą przystań na suszy europejskiej, które wolało cholere niż zdrowotne urządzenia, wymagające nakładów, a nie zapewniające żadnych procentów. Miejsce zasady, „miłuj bliźniego twojego” zajęła inna zasada, zgodna „z najnowszymi wynikami nauki”: „człowiek człowiekowi wilkiem jest”; niasto ludzkości podniosły głowę i w czyn się wcielić zdążyły niasto nienawiści plemiennych i narodowych (podjęta przez państwo kolonizacja niemczyzną kraju gęsto zaludnionego, celem wykorzenienia ludności tubylczej, szczucie na żydów, wrogie wydraskanie ślepi i wysuwanie pazurów między narodowościami Austrji). Zwolna ukazało się „naukowe” usprawiedliwienie masowych rzezi lub zbrodni rzymskich cesarów, jako czynów uprawionych względami państwowymi.

Przeciwdziałać takiemu stanowi rzeczy obowiązkiem jest każdego szlachetnie myślącego człowieka. Nietylko organy bezinteresowności publicznej, nietylko rządy, nietylko kaznodzieje i duchowni, nietylko zakonodawcy i wymierzyciele sprawiedliwości i sądu, lecz każdy człowiek, a więc i artysta winien

w dziele swoim bronić społeczeństwa od zdziczenia i rozpadu a ludzkość od surowego zbydłecenia. Wypuszczając z rozbioru dwie wspaniałe rozkwitłe sztuki: muzykę, jako budzącą nieokreślone myśli, i malarstwo nowożytne, które w najlepszych swoich przedstawicielach: Boecklin, Bastien-Lepage, Juliusz Breton, Dagnan-Bouveret, Neuville, Matejko, Kramskoj, Riepił, Chelmoński, Gierymscy, Lbovera, przy całym swoim realizmie dążeniu do prawdy i szczerości, nie zeszło na ścieżki apostataństwa ostatnich wyników lub służenia pewnej klasie, znajdujemy wręcz odwrotny kierunek w literaturze pięknej; mam tu na myśli literaturę francuską, która jaśniejąc nieporównanymi talentami świetnym stylem, przedziwną świeżością wyrażenia, subtelnością i wykwinnością roboty, wywiera największy wpływ na nasz teatr i romansami. Jeśli, opierając się na sędzię własnym i na zdaniu takiego krytyka jak Taine i inni, wybrać najlepsze utwory największych pisarzy francuskich: *Madame Bovary*, *Mlle de Maupin*, *Faustin*, *Bel-Ami*, *Germinal*, *Au rebours*, *Sapho*, *les Mensonges*, *le Disciple*, i dziesiątki, setki innych, uderzy nas przedewszystkiem materialność, zwierzęcość życia jednostek i warstw opisanych. Głód i miłość, a nadewszystkiem miłość i wszelakie możliwe przejawy, wszelkie namiętność zwierzęce przez nie wzbudzone, wszelkie sprawy i interesy z nimi związane, zajmują wyłącznie i jedynie wyprowadzonych tu ludzi. Wszelkie obręby życia ludzkiego, nie będące z tem w związku, nie odbiły się całkowicie w powieści francuskiej. Tu nie ma ani jednostek, któreby zajęte były życiem duchowym; nie ma też nawet dorywczych chwil, w któreby odmalowane zwierzęce jednostki przypominały sobie, że istnieją inne myśli, inne dziedziny. Prózno byś szukał odbicia prądów walczących w nauce, filozoficznych sporów i dociekań o wolności woli, odpowiedzialności, lub niepoczytalności jednostki, nieśmiertelności duszy, pochodzenia i celu człowieka, religijnej źródła, i innych setnych pytań, które ludzie po wszystkie czasy poruszają poważnie lub żartobliwie, zaciekle lub mimochodem. Odmalowani bohaterowie wcale się tem nie zajmują. Wszystko jak gdyby nie istniało, a jeśli czasem w jakiejś tragicznej chwili, w ich zwierzęcej świadomości wypłynie jakaś bulka, mająca coś z tych zagadnień w sobie, będzie to ostatecznie, zdaniem pisarza, rozstrzygnięty pogląd o nicości²³⁷, o jednolitej materialnej stronie człowieka, o jego bydlęcej istocie, słowem materializm najordynarniejszy z jego naiwnymi a wrzкомо logicznymi konsekwencjami, to bowiem mają głosić

²³⁷) Przychodzi to czasami zupełnie nie wiadomo skąd, wtrącone jak Pół w Credo. Loti po umęczeniu się zwiedzaniem cudów sztuki japońskiej na jakiejś stacji w noc grudniową napotyka piękną *musme* w jakimś ustronnym domku; wnet wtrąca: „*De tels effets sont pour nous donner la tres effrayante preuve de la matiere, rien que la matiere, dont nous sommes p'tris et du néant d'apres*”. (*Japonerie d'automne* s. 257); zamiast poprostu aluzji do znanego stanu fizjologicznego: chwilowego, o którym mówi przysłowie: *Omne animal post e. triste*, mamy lekki materializm. I jaki jeszcze niezbity dowód!

Latnie wyniki nauki, która z tymi rzeczami raz nazawsze już się uporala. Próżnobyś szukał w tej literaturze śladów gienjuszu, wysiłków woli, świetności myśli tyłu działaczy, uczonych, artystów, polityków, krytyków wielkiego i genialnego narodu francuskiego, owych „*res gestae per Francos*”, jego wielkich synów dzieł wielkich; zamiast tego znajdziesz opisy mieszkań, syrenałni, zbytku, ulicy, opis materialnej strony, odzieży, strojów, opis drobiazgowy i obszerny, oraz wpływy tej materialnej strony na człowieka. Nowoczesna nauka paraliżująco wpływała na umysły artystyczne. Zamało uczeni, by wiedzieć, jaki jest stopień pewności wysuwanych twierdzeń, zamało jasnowidzący, aby przeczuć słabe ich strony i wątpliwości, z zaślepieniem i macnicą, leżącej do lampy, dali się bezkrytycznie olśnić ostatnim wynikiem, przyjęli bez zastrzeżeń teorie grubego materializmu, odyńdarnie pojętej walki o byt, antropologicznie na czasach dowiedzionej wyższości plemion, nieistnienia żadnej odpowiedzialności za czyny, dynamicznego urządzenia duszy, wraz z wynikami, których ostrożni i wielcy badacze, chemicy, fizycy i biologowie nigdy nie śmieli wyciągnąć, znając ułomność badania, owszem wyraźnie ostrzegając o możliwych błędach. Nauka, ostrożna, wstrzemięźliwa (*reserve*) i arystokratyczna pani, nie ma wyczaju odwoływać się do tłumów, ani rozstrzygając krzywić o placach i węglach ulic; cierpliwie ogląda się za i przed siebie, formuluje swoje wnioski w tomach całych, zaznaczając pewniki obok wątpliwości, odpowiedzi obok przeczuć, zdobycze obok czereb. Tym śmieiej występują krzewiciele ostatnich wyników. Rozdźwięku, zachodzącego między budzącymi się wzlotami duszy i podnioslejszymi pytaniami, a kategorycznym zaprzeczeniem i odpowiedzią zaprzeczną, zrodził się skrajny, jaskrawy pesymizm, przenikający nawskróś utwory nowoczesne, pesymizm, przechodzący daleko poza granice danych faktycznych. Teoria dziedziczności i walki o byt, pojęte jednostronnie, doprowadziły ten pesymizm do rozpacz, do beznadziejnego przeświadczenia o bezsilności ludzkiej; zapomniano o odwrotnym szeregu konsekwencji, płynących z tychże właśnie teorii; wypuszczono z uwagi lub opacznie wytłumaczono wiekopomne przykłady wpływu woli jednostek genialnych na społeczeństwa (Cromwell, Piotr Wielki, Washington).

Nie chcąc widzieć tego, co ludzkość osiągnęła, zapatrzeni tylko w nieureczywistnione swoje pożądanja, pisarze zwątpili w owocność wysiłków rozumu i woli; z dziecinnym nadęsaniem i niezadowoleniem artyści zwrócili gorycz swoją i ku nauce, że nie ziściła na poczekaniu, na zawołanie ich aspiracji. W gorączkowem rozwiązywaniu i załatwianiu spraw zapomniano, że nauka niczego nie obiecuje, nie spieszy się, odkrywa, a odkryte tak lub inaczej wyklada; że tylko zwolna powiększa obszar poznanego i objaśnionego, który wszelako w porównaniu z obszarem stawianych przez rozum pytań jest bardzo szczupły i zdążyć za nim nie może. Po zwałeniu dotychczasowych podstał, wspierające się na nich budowle zawisły w powietrzu;

zapanowała bezcelowość życia, przygnębiająca pustka, obojętność na zło i dobro, zamglenie granicy między nimi. Życie wydaje się jako niepewne i chwiejne istnienie z dnia na dzień, zapamiętanie o błahostce, o jakiejś słabości do danej nierządniccy, do porywania, do wygody pewnej sfery towarzyskiej; posłała nierządnicę za innym — i oto samobójcza ręka, literalnie niewiadomo dlaczego, przecina życie (*Faustin* Goncourt'a, *Sentimentalisme* jedna z *Contes Cruels*, de Villiers de l'Isle-Adam). W artystach jak gdyby wyszło źródło miłości, spólczenia i zainteresowania do spółbliźnich; zajmuje ich jedynie samo tworzenie artystyczne, sama zabawa tworzenia, samo postrzeganie, lecz przedmioty postrzegania są dla nich bezgranicznie obojętne. Urwała się niteczka sympatji; zapanowało bezmierne samolubstwo; — przynajmniej przedstawienie rzeczy sprawia takie dla czytelnika wrażenie.

Wykreśliwszy z pomiedzy przedmiotów artystycznych najbardziej celniejsze pytania i sprawy, pisarze zabrali się z pretensjonalnością do psychologii, zwanej przez siebie doświadczalną, choć nie uczynili ani jednego doświadczenia (*experimentum*), do spisania dokumentów ludzkich, jak gdyby w wieku druku, przez stenografji, itp. zbywało nam na dowodach bez porównania krytyczniejszych i wierniejszych, bo wolnych od załamania w artystycznej duszy. Przy zbieraniu owych t. z. doświadczeń jęto się z umiłowaniem przedmiotów, które dadzą się podciągnąć pod kategorię brudu i choroby; artystów zęciła i ośmiła patologia, nie fizjologia życia. Nie są to obrazy biedy i nędzy, mistrzowsko wyprowadzone przez Dickens'a; rodzaj ten dzisiaj wywołuje politowanie; nawet Daudet przez swojego *Jarvis* jest nieco w cieniu w porównaniu z innymi romansopisarzami. W oczach krytyki więcej blasku przynosi mu *Sapho*. Kiedy przyszła obecnie na malowanie wszelakiej podłości, brudu, świnstwa, bezwstydu, ale nadewszystko podłości pospolitej, brudu ordynarnego, świństw codziennych, sromoty powszedniej. Obojętne nie chodzi artyście o zbrodnie, występki i namiętności tragiczne; opis obejmuje przestępstwa pospolite, kuchenne, szafkowe, uliczne, a równoległe do zaprzalności atmosfery moralnej, podaje malowniczy opis otoczenia materialnego, mistrzowsko kreślący brud, smród i zgiełk teatru działania. Dość pobłażliwy krytyk, J. Lemaitre, powiada: „książki wasze pełne są plugawstwa, a stosunek niegodziwości jest w nich napewno wyższy niż w życiu rzeczywistym“²³⁸). (Por. powieści Zoli, *La fille Eue* Huysmans'a, *Germinie Lacerteux* Goncourt'a, *Sapho* itd.). Cząściej atoli płaskość i pospolitość dusz aż do cikliwości, osłabliki z urodzenia bez śladu skrupułów, bez poczucia czci i honoru bez zmysłu rozróżniającego między znacym i podłym, opisywane są z mistrzostwem niedościgłym na tle świata zbytku i be-

238) *Les Contemporains*. Z powodu Zoli. „L'os livres sont pleins de vice et la manifestation de l'ignoble y est certainement plus forte que dans la

actwa (*Le disciple, Les mensonges Bourget'a, Bel-Ami* Guy de Maupassant'a, *Renée Mauperin, Faustin, Manette Salomon Gouvert'ów* itd.). Bo pomimo rewolucji i jej hasła równości, rancuz pozostał do rdzenia arystokrata. Ci synowie chłopów drobnego mieszczaństwa wzdychają za szlachectwem (de Millemessant, de Cassaignac), łakną cząsteczki *de*, czerwonego naczku w pętlicy, palm na kołnierzu i nie mogliby żyć poza brębem najwyborowszego towarzystwa z rodu i bogactwa. Rénan, taki Rénan, wspomina o swoim „niskim pochodzeniu”²³⁹). Wyszedszy z dzielnej warstwy chłopstwa lub mieszczaństwa bretońskiego i szampańskiego, z tych słojów społecznych, które wydały nieprzeliczony lik sław francuskich, których zazdroszczą Francji inne narody, owych Hoche'ów, Ney'ów, Pasteur'ów, Charcot'ów, artyści jakby wstydzili się swego ognika. Opisy chłopca francuskiego wystawiają go nam jako brudnego befcwa, skąpego sknerę, przebiegłego lisa i chytrego (*rusé*) prawownika, wstrętne samoluba; próżnobyś szukał tej serdecznej słonecznej sympatii z jaką książę Mickiewicz odnosi się do ierniegi, pan Turgieniew maluje swoich chłopów, lub hrabia Tolstoj rysuje chłopskie dusze. Z jeszcze większą odrazą, poprostu nienawiścią romansopisarze francuscy malują wielkie mieszczaństwo. Wnosząc z tego opisu, miano *bourgeois* jest niemal belgą. Jestto stworzenie gruboskórne, niezdolne do artystycznej ubeltności, zagrzebane w rutynie, bez inteligencji, bez polotu; rowadzić życie porządne i rozsadne, pracować, żyć uczciwie, żonę, mieć, kochać gorąco, chodować i drzeć o dzieci, zachowywać higieniczne przepisy, sumiennie spełniać obowiązki nazywa się być *bourgeois*, t. j. stępakiem, pionkiem, pałką. W liczących miejscach znajdziesz wycieczki przeciw mieszcuchowi i dziełach Taine'a. Świat się rozpoczyna dopiero od hrabiego. Cesarz jest w swoim żywiole w otoczeniu margrabin i księżąt, ogaczy i artystów; na dalekim tle czasem zarysuje się ulotnie lawny uczoney z Instytutu, jako śmieszny oryginał, niezręczny ziwak, dla okraszenia salonu. Tu artysta ma nieograniczone pole do opisu zhytku i przepychu w urządzeniu mieszkania, sebli, dzieł sztuki, skali życia, nieprzeliczonych drobiazgów, i tą léniewającą materjalnością, atmosferą blasku, stylu i zapachu durza ubogiego czytelnika.

Ulubionym przedmiotem obrazów i rozbioru stały się rodne choroby lub chorobliwe zboczenia: zanik woli, rozkład n. p. podcięcie energii życiowej, zdwojenie duszy, wypaczenie myślu moralnego, histerja, neurastenja, wyczerpanie płciowe, rzeróżne objawy nerwowe, zakłócenia samowiedzy, bredy i omamy, nerwowe obżarstwa, pociągi osobliwe, poty; szczególniejszą ubością otoczyli wszelkie zachcianki przeciw naturze, zwyrodzenia, dziwne nieprawidłowości duchowe. Wszystko to się wy-

239) „*Mon siècle et mon pays ont eu pour moi bien plus d'intolgence. malgré de sensibles defauts, malgré l'humilité de son origine, ce fils de paysans et de pauvres marins*” *ibid.* Souvenir de jeunesse. s. 309.

stawia jako coś nowego, choć dawno poopisywali je lekarze chorób umysłowych. Zakłócenia zmysłowe, które w życiu swego lekarze sądowo-policyjni widywali zaledwie po razie, które jako osobliwości figurują w dziełach Casper-Limann'a, Krafft-Ebina: stały się przedmiotem literatury dla wszystkich warstw i wieków (*Au rebours, La bête humaine*). Nastąpił istny pościg za wyszukaniami rzeczy pieprznych, kołących (*piquant*), cudacznych (*extragant*), rozkładowych, anormalnych, które uznano za znamię charakterystyczne naszej epoki (*fin de siècle*).

Ścisłe biorąc, jeden jest tylko przedmiot romansu francuskiego — miłość; wszystko inne, o czym tylko się mówi, tworzy jedynie tło, obstawienie, dodatek do tego przedmiotu. Stosownie do człowieka zmieniła się wszelako i ta miłość; nie jest to miłość Heloizy i Abelarda, ani Romea i Julji, ani Margorzaty i Fausta, ani Henryka Esmonda. Jeśli w miłości, jak we wszystkim ludzkim, odróżnić można stronę cielesną i duchową, jeśli ta pierwsza staje się czemś świętym, najpoziomym, najniższym, najrozkoszniejszym przez domieszkę wielkiej duszy w kobiecie i mężczyźnie, — to romans nowożytny, jak wszystko, czego się dotknął, tak i miłość odarł z duchowości, zmaterializował, uniżył do popędu cielesnego, sprowadził do 'tarcia naskórków', a zgodnie z zaznaczonym wyżej rysem umiłowania chorobliwości, zaprawił pierwiastkami zwyrodnienia i zakłóceniami przeciw naturze. Właściwie zatem powieść nowoczesna stała się obrazem nie miłości, ale historją popędu cielesnego w jego zбочzeniach. Bohaterowie i bohaterki, posiadacze bajecznych rent, udziałów fabrycznych, kopalnianych, kolejowych, właściciele will i zamków, wolni od wszelkich trosk prócz troski, co zrobić z pieniędzmi — topią nudę i zapelniają pustkę życiową za pomocą sztuk pięknych i rozpusty. Utalentowany i subtelny pisarz, Loti, widzi w rozpuszcie (*débauche*) jedyną cel życia; cóż za inny cel wynaleźć sobie mogą ci, co nie mają jego twórczości i jego inteligencji? W powieści nie spotyka się prawie zupełnie kobiet czystych w rodzaju Desdemony lub Imogeny. Nastąpiła doba wszetecznicy i kurwiarstwa, zajaśniała w trzrenka dnia, by wreszcie i bezwstyd chadzał i pysznił się, nie znając wstydu, naturalnie, jako czynność człowiecza, taka dobra, jak inne. W szczegółowych opisach odmalowano całą geografię skóry kobiecej i odzieży ją pokrywającej aż do najdrobniejszych okoliczności; rozebrano wpływy wszelkich skór, płci, śniadoci, bieli, wydawanych woni, potów itp. na popęd, aż do kolorowych pończoch, podwiązek itd. Nie pominięto stanów fizjologicznych, które kobieta cywilizowana otacza tajemnicą (*La joie de vivre*), porodu, jego zбочzeń. Rozebrano wszelkie, jakie dowiec tysiące najdowcipniejszych umysłów zdołał wymyślić, położenia, przegody, zdrady, podejścia, psikusy, zdarzające się w cudzołóstwach. Opisano pożycia w dwoje ale jałowo, w troje, w czworo na krzyż, poddano rozbiorowi wszelkie anodyny i *aphrodisiaca* uprawianych kwiatów, kolorowych kotar, mroku, światła jarzącego kapieli, skór pумы i niedźwiedzia, starych *valenciennes* i nowych

roniek, zabloconych pończoch, łóżkowej stęchlizny itd. Jedno-
śnie na teatrze i w romansie żona stała się uosobieniem
dy, starości, zazdrości, ciosania kółków, chłodu. Nawet po-
żni pisarze (Taine) uważają żonę jako dogodność domową,
zwalającą swobodnie pracować i myśleć. Przez całą powieść
Śliczną próżnobyś szukał obrazu:

„Stuchająca żona (Odysseja) w łzach topniała wszystka,
Jak na górach zefirem zwiane zasypiska
Śniegu zwykle roztopia rankiem Ewr ciepławy;
Tak roztopiał jej śliczne lica polot łzawy,
Co płynął po małżonku tuż przy niej siedzącym“.

Ks. XIX, tłum. Siemieńskiego.

Próżnobyś szukał kobiet Goethe'go, Zosi, Magdzi Gło-
ackiego, Hani i Anielki Sienkiewicza, kobiet Turgieniewa i Tol-
oja. Francuzi (Taine) wymyślili nawet teorię, że takie kobiety
yste i dziewicze są plodem rasy germańskiej.

W blasku wychodzi z romansu francuskiego nierządnicą,
b) cudza żona; ona jest wiecznie młodą, piękną, dowcipną, po-
abną i pożądaną. Paryż stał się jedynym na świecie chodowcą
erządniczy smacznej, w wielkim stylu; on tylko zna *la grande*
artisané (Goncourt, *Faustine*), cel pożądliwości świata całego;
na jedna, ta paryska francuzka umie *faire l'amour*. Wobec
iej gnuśni i wyniszczeni mężczyźni odzyskują ogień w krwi
wygasającą energją. Cudzołóztwo na wszelkie lądy jest nieod-
ycznym przedmiotem sztuk teatralnych i powieści; „koźmi wa-
iwyni i stadnikami się stali: każdy rżał do żony bliźniego
wego“²⁴⁰) (*De Camors Feuillet'a, Plus fort que la mort*, Guy de
laupassant'a). Nie ma takiego położenia i takiej chwili, w któ-
ych by pożądliwość, ta jedna tylko myśl, nie dygotała w mózgu;
o tego usposabia zarówno wieczór i zapach bzu i akacji
Theuriet), jak i plusk i hurkot deszczu jesiennego w rynnach
Une page d'amour, Zola), jak załamek skały w kopalni lizanej
rzez pienne wężny zalewu (*Germinal*). To splugawienie kobiety,
o zepchnięcie jej na stopień płatnego narzędzia do robienia
nności, boleśnie chwytą za serce i wskazywałoby (gdyby obraz
omansopisarzy był prawdziwy) na głęboki rozpad i zgniliznę
nowoczesnej cywilizacji. Świętość, czystość i dziewiczość kobiety
est znamieniem zdrowia i mocy społeczeństwa. Według powieści
obieta „wytarta jest w cudzołóztwiech“, jak powiada Ezechjel.
Nawet najkrytyczniejsze umysły ogarnia nieusuwalna powłoka
mysłowości, skoro mowa o kobiecie; jeśli któremuś podoba się
ewangelija, to przez Marją Magdalenę i cudzołóźnicę²⁴¹). Jak
słyby zabrakło wszeteczniczy nowożytny, „*la grande impure*“

240) Jeremiasz. I. 8.

241) „Nous sentons, dans l'Evangile je ne sais quel charme profond, mys-
tique et vaguement sensuel. Nous l'aimons pour l'histoire de la Samaritaine, de
Marie de Magdala, et de la femme adultère“. Jules Lemaitre. II. Serie, s. 92.

XVII i XVIII w. stała się ulubionym przedmiotem takiego wielkiego pisarza, jak Goncourt. Brak pieniędzy na czytelną i mętniczną księżkę dla dzieci po szkółkach, ale Chateauroux, Duban, Guimaud wskrzeszone zostały w wykwintnych dziełach, ozdobionych listami, ozdobionych akwafortami. Nie uczciwe i wkie kobiety Francji pociągły umysły zesprośniale, lecz smotnicze²⁴²).

Wszystko to, czy w takim, czy w mniejszym stosunku mogłoby być treścią romansu, bo artysta swobodzien jest w wyborze swoim, gdyby poprzez wszystko widać, lub chociaż trochę było przenikającą wszystko sympatją do tego, co dobre, jasne i szlachetne; gdyby tu i owdzie przedzierały się brzaski innych ludzi i innych sposobów życia, gdyby rozprowadzone były, ciar jak babie lato, alluzje do tego, jakby być powinno; gdyby, i to jest najważniejsza, powieść ogarniała i objawy życia odwręty i przeciwne. Dla różnych powodów tego nie ma. Próżno szukać byś tu ciepła i serca przenizującego utwory wielkich pisarzy rosyjskich, Głowackiego, Orzeszkowa. Zdaje się, jak gdyby szlachetne pochodzenie, ze starego rodu, zabezpieczało pisarza od samolubstwa, dawało mu z krwią pewne spojrzenie szerokie, serce humanitarne, hardość względem potęg, a dobroć, pobłażliwość i współczucie dla słabych i maluczkich, pogardę i obojętność dla materialnej strony życia. Nie można zaprzeczyć iż wielcy gienjusze jak Szekspir, lub Schiller obywają się i bez tej przeszłości. Zdaje mi się wszelako, iż pisarze, pochodzący z warstw niższych, mają dążność do karierowiczostwa. Wielu z utalentowanych literatów francuskich nieraz długo ze szlachetną dumą i hardością bojowało, by wywalczyć uznanie nowemu rodzajowi, stworzonemu przez siebie. Powodzenie prawie zawsze wieńczyło te usiłowania, powodzenie bajeczne, szalone, a za nim rozgłos światowy, sława, zaszczyty i bogactwo. Zbytek i rozkoszne życie, jachty i podróże z przepychem, czarodziejstwem urządzanie mieszkań i przyjęcia jak z bajki arabskiej, zbiór najkosztowniejszych dzieł sztuki, posiadanie wszystkiego, co dusza zamarzy, zwolna zamieniły dzisiejszego artystę na zachodzie na takiego samego sybarytę, zbytnika i rozkosznika, jakich maluje w dziełach swoich. Dawno już minęły czasy, gdy Burns żył z pensyjki celnika na komorze, Schiller przymierał głodu, a Mickiewicz piekł sobie ziemniaki w popiele; francuscy powieściopisarze nie przechodzili cierpień Dostojewskiego. Oni dawno przeszli na stronę potężnych tego świata, dla których wszystko stoi otworem, przed którymi wszystko się chyli. Znalazłszy się tam, zapomnieli o tłumie cierpiącym, o znoju i cierpieniach, o wysiłkach i poronieniach życiowych, o litości i dobroci — całkowicie oddali się malowaniu zbytku i rozkoszy. W poro

²⁴²) *„Leur Grèce et leur Rome à eux (t. j. Goncourt'ów) c'est la France de XVIII et c'est surtout le XVIII féminin et corrompu. Ils l'ont étudié à fond. C'est dans cette étude que leur goût s'est délicatement perverti”.* Lemaître II. serie. s. 45.

ani z serafickimi duchami czuć w nich karjerowiczowskie za-
ci, pożądania setnych — tysięcznych wydań, honorów Aka-
nii, zbytku i rozgłosu; czuć bezmierne zajęcie sobą (pamięt-
i Goncourt'ów). W swojej dumie artystycznej, uważając rzą-
nie społecznością, zapasy polityczne, walki o zasady państwowe,
iekania religijne, spory moralistów, usiłowania wychowawcze,
mysły filantropijne, środki społecznej poprawy, za czcze,
iwe, puste i nudne, wyzbyli się ludzkiej zasady szerokiego
atopoglądu, zobczeli dla zasady „*Homo sum*“, zacieśnili do
hu, zwężili serce swoje i umysł. To ograniczenie umyślne
jednych (Flaubert), wrodzone u drugich, z wolna pozbawiło ich
wory cech ludzkich. W dziełach belletrystyki ogółem wziętych,
mimo ich olbrzymiej liczby, brak wielu dziedzin życia, np. nie
arzyło ni się spotkać obrazów z świata młodzieży uniwersy-
skiej. Na trzydzieści kilka sztuk Szekspira w jednej tylko mi-
ście jest tematem naczelnym; w innych nie występuje wcale
b w uboczny sposób; na tysiące powieści tegoczesnych, nie
tem, czyby znalazł jeden, w którymby obyło się bez tego
zucia. Miłość jest najpotężniejszą, prymordjalną siłą w czło-
ieku; związane z nią jest wszystko, nic więc dziwnego, iż stała
; przedmiotem powszechnym i wyłącznym; to jest jednak
iwnie. że pisarze nie chcą wpleść szerszych dziedzin życia.

Ten faktyczny stan literatury pięknej znajduje podpórę
uzasadnienie w odpowiedniej krytyce literackiej. Buckle, a za
im Taine, w pracach torujących nowe drogi dowiedli, iż litera-
ura jest wykwitem i plodem społeczeństwa, zawilym wynikiem
ierwiastków plemiennych, stopnia dobrobytu, panujących pra-
ów umysłowych. Dzieło sztuki tym jest doskonalsze, im wier-
iej i dosadniej odzwierciedla bieżącą dobę z jej głębszymi ry-
ami zasadniczymi, im bardziej zawiera woń i bukiet życia,
m bardziej zespala się i ogarnia objawy powszechne i zna-
nienne. Ustaliło się niemal przekonanie, podtrzymywane przez
rasę ze szczególniejszym upodobaniem zapomocą notowania
rszelakich samobójstw, dziwactw, wybryków, że wiek nasz jest
rańcowo zdenerwowanym; że choroby woli, histerja, neura-
stenja, cierpienia umysłowe rozpowszechniły się tak dalece, iż
prawie nie ma zdrowych ludzi. Literatura zatem tylko odbija to,
o dzieje się w życiu; czego innego malować nie może, bo tego
nie ma; publiczność lubi widzieć w dziele sztuki odzwierciedlenie
swoich rysów. Tak jednak nie jest. Dowieść nietrudno, że z jed-
nej strony literatura nie obejmuje nawet części obszaru życia
z jego prądami pierwszej doniosłości, owszem, że umyślnie po-
runęła pewne obręby; z drugiej strony dane piśmiennictwo
pewnego narodu bynajmniej nie odpowiada dążnościom i upo-
dobaniom czytelników tegoż narodu. Dowiódł tego Hennequin
zapomocą węgielnego faktu nie do obalenia²⁴³⁾. Pomimo gro-
nady świetnych pisarzy francuskich, niezmiernym pokupem,
liczbą wydań, i wpływem, cieszą się we Francji niektórzy pisarze

243) „*Écrivains français*“. Przedmowa.

cudzoziemscy (Dickens, Heine, Poe, Turgieniew, Dostojewski, hr. Tolstoj). „Należy więc przypuścić, iż dzieła ich, lepiej przypadły do usposobień znacznej liczby czytelników francuskich niż dzieła rodzime; innymi słowy, że literatura narodowa nigdy nie wystarczała do wyrażenia panujących uczuć społeczeństwa francuskiego, a tem mniej obecnie“.

Za dalekobym odszedł od wątku, gdybym chciał rozstrząsać tu warunki powstawania genialnych artystów. Poglądy Taine'a, nie obejmując wszystkich danych i ciasnym jest w jednym względzie; dowiódł Witkiewicz dziejami rozkwitu polskiego malarstwa, iż dobrobyt i zapotrzebowanie wyszłe z życia społeczeństwa na dzieła sztuki nie są warunkami nieodzownymi narodzenia się sztuki; polskie malarstwo wyrosło bez miłości i bez chęci społeczności naszej, biednej i bez samowiedzy, bez poczucia swoich potrzeb. Czynniki, wydające genialnych pisarzy są tak zawile, a wpływy i warunki określające jakość ich dzieł, kierunek i nastawienie ich myśli są tak jeszcze nieznanne. Nie stanowczo twierdzić można, że intelekt wielkiego artysty nie jest zbiornikiem myśli, czuć i prądów, krążących w jego społeczeństwie, że nie jest tylko maskaronem, któremu z paszty płyną panujące dążenia i przejawy życia. Obok takich talentów wyraziłi danego szczepu, danej doby, przychodzą rzadziej, co prawda, umysły inne, które stanowią istną niespodziankę w danym czasie. Niepodobna zaprzeczyć, iż istnieją zasadniczo przy Taine'a uwydatnione zjawiska sympatji i synergji geniuszów ze swoją glebą i otoczeniem (Szekspir i poeci Elżbietańscy. Bay i wiek złoty u nas, Guarini i Marini itd.); mimo to zachodzi stokroć ciekawsze zjawiska wykwitania geniuszów tak daleko od odrębnych od swojego otoczenia, że upływa nieraz całe ich życie, zstępuje do mogiły całe pokolenie, zanim dzieła ich od czute i poznane zostaną. Wielki talent Beyle'a (Stendhal) o trzeciej ćwierci wieku wyprzedził swoją sławę. Łatwo przypuścić, że i w tych razach w łonie społeczeństwa unoszą się niedostrzegalne drgania i prądy, nie licujące z ogólnym nastrojem, i że one zesnuwają się na oryginalną głowę. Sądzę jednak, iż bliżej prawdy stanie się, jeśli się przypuści, że podobnie jak roślina wytwarza z węgla, wodoru, tlenu i azotu cudowne alkaloidy, żywice, etery, tak samo i genialny intelekt wytworzyć może zgola nowe myśli, poglądy i uczucia; słowem, że nie jest reflektem, zbierającym rozproszone w społeczności promienie, ale sam jest źródłem światła i ciepła; on nie skupia czegoś istniejącego, on tworzy nowe prawdy niebywale, na które głuche czasami bywa jego otoczenie, lub co gorzej płaci za nie przesładowaniem (Jezajasz, Byron). Są to najbardziej twórcze duchy. Wynalazcy — nie odkrywcy. Dzieła ich częstokroć nie mają artystycznej doskonałości i wykończenia, co pierwszych, otoczonych sercem epoki, wyklutych w zanadrzu swojego społeczeństwa; lecz zato są oni, jak ów anioł, który poruszał bagniste sadzawkę Siloah; i oni mają czynią w ustalej sadzawce społecznej; depcą nowe ściegi, nowy ślad wpoprzek lub wstecz pra-

ti i nastrojowi doby. Czują swoje posłannictwo i trudną rolę stami jednego z najszlachetniejszych podnoszą skargę, przewajając do nadra duszy: „Biada mnie, matko moja, czemuś e urodziła, męża swaru, męża sporu“! 244). Oni są ukazicie- dla ludzkości, garncarzami i sliwaczami naszych umysłów, e modelują i kuja wedle norm swoich; są przodownikami, jako terze, krocząc na czele stada ludzkiego. Ci fanatycy, ci bu- nele, ci gorliwcy stanowią jasną stronę ludzkich dziejów i za- gują na cześć bałwochwalczą. Pisarze romansów i sztuk tea- nych w naszych czasach nie są owymi budzicielami; nie są nowej sily lub otuchy; nie wloką społeczeństwa. Oni są tylko etnymi zwierciadłami pewnych dziedzin; przylgnęli do złota, epychu i zbytku; przy całej dumie i niezależności swojej li się służkami warstwy zbytkującej i próżniaczej, a dzieła są tylko przymnożeniem przyjemności wyżytym i rozpustni- n, lub beżmyślnie ciekawskim.

Człowiek wielkiej sławy i talentu, naczelny apostoł nauko- go kierunku w religji, t. j. ateizmu, Dawid Strauss, nauczy- t Rénan'a, i twórca wzoru dla jego *Vie de Jésus*, spodziewa się, iż ejsze zburzonej przez niego religji zajmie sztuka; że umysły zsze napawać się będą i wypełniać sobie chwile wywczasu o godziny cierpienia rozczytywaniem arcydzieł literatury, słu- aniem muzyki. Przechabownie to wygląda, jeśli zestawić z bie- cą literaturą. *Mlle de Maupin*, *M-me Bovary*, *Faustin*, *Germinal*, *ana*, *Bel-Ami*, jako księgi tej religji przyszłości! To prowadzi do erwyszorządne go pytania, węgielnej podstawy sztuki, a miano- icie, jaki jest jej cel, jakie skutki. Jeszcze Arystoteles, mówiąc muzyce (Polityka, VIII księga), wyróżnia trojaki cel sztuki: oralne zbudowanie, cel etyczny; uciechę, cel hedoniczny; zbudzenie i wpływ uczucia, cel katartyczny. Aż do ostatnich asow, a u wielu niemieckich krytyków 245) aż do dzisiaj, pa- ował wyłącznie pogląd, obecnie głęboko zakorzeniony wśród ubliki i wśród niezbyt subtelných pisarzy, że dzieło sztuki win- o odpowiadać warunkom dobra, prawdy i piękna. Trójca ta opiero wydaje dzieło trwałe i rzeczywiście piękne; przy zem pod prawdą rozumiano nie zgodność z rzeczywistością, naturą, lecz wierność zasadom moralnym, religji, panującej lozofji. Skutkiem takiego pomieszania różnorodnych rzeczy kry- yła raz poraz wpadała w trudności bez wyjścia, w sofistykę, r naciągania fałszywe i nudne. Jeśli porównywano S-tą Cecylją łafaela z jakąś madonną Sassoferrato, sąd był łatwy; lecz już e tak swobodnie było krytykowi, gdy chodziło o względną

244) Jeremjusz XV. 10.

245) np. Lübke. Zdziwiałym jest szczególne lenistwo i jakaś beżwład- ność w wyborze dzieł tłumaczonych u nas; zamiast przelożyć znakomite prace fran- ckiej krytyki, dziś stanowczo najpierwszej w świecie, wydawcy wciąż nas raczą tłumaczeniami niemieckimi, piisanymi niezrozumiałym, górnolotnym a pustym jar- goniem.

ocenę prerafaelistów, Sandro Botticelli, fra Filippo, Gozzoli i w których jaśnieje szczere poczucie, prawda, nowość, zachwyt duszy szukającej; a już zgola krytyka nie mogła sobie dać rady z Hals'em, Brouwer'em, Rembrandt'em. Ze Wenery Tycyńskiego piękne są, na to było jedno zdanie; ale co zrobić z taką Dama Rembrandt'a (Petersburg) ryżą, plugawą, o niebo daleką rysownicą od piękności twarzy z obrazów Rafaela, Correggio'a? Grecy mieli ubite sprawdziany, tam sąd był łatwy; Grecy byli alfa i omega; na tej wygodnej podstawie łatwo było stawiać katedry w Rheims, Rouen itd. od Partenonu; ale co począć, gdy geografja odkryła Japonją i jej wielką, bogatą, oryginalną sztukę a Layard, Jerzy Rawlinson, Sayce odkopali assyryjską i chińską rzeźbę? Jeszcze w malarstwie krytycy tej szkoły poradzą sobie w łatwy sposób: powynajdywali rodzaje: malarstwo religijne, historyczne, portrety, „genre”, „pejzaż” i przyrodę martwą według tego „Komunja S-go Hieronima” Domenichin'a wyszła z od pijackiej sceny Ostade'go; lecz jakżeż trudno wybierać między Chrystusem, takim bladym i bez charakteru u Rafaela a Zbawicielem w Emaus Rembrandt'a, takim brzydkim rysunkiem? Zamęt dobiegł szczytu w dziełach literackich; w malarstwie z biedą można jeszcze wyświdrować tłumaczenie, ale jak tu skreślić, iż „Jeruzolima wyzwolona” jest sztuczną, fałszywą, a „Kobowary” arcydziełem?, albo że Ronsard jest bladym naśladowcą a Rabelais gienjuszem?

Nieśmiertelną zasługą krytyki francuskiej jest wyproszczenie estetyki z zamętu, rozdział jej na pierwiastki dobra, prawdy i piękna, odrzucenie pierwszych jako zgola nieistotnych w dziele piękna, i udowodnienie na wszelkich szkołach, epokach i narodowościach, iż wartość dzieła polega na sile talentu artysty, na stopniu lub rodzaju oryginalności w jego tworzeniu, i na robocie, na świeżości i nowości we władaniu środkami artystycznymi, a przede wszystkim na podpatrzeniu i oddaniu życia i przyrody. Z tego punktu „Trąbki” Gierymskiego lub „Czajki” Chelmońskiego wyższymi są obrazami od „Bolesława Rogatki” Matejki, rysunek Goyi wyższy od portretu Ary-Scheffer'a, bajka Kryłowa od kutych epopoi itd. Dzieło sztuki, jako wycięty z walek życia lub przyrody, może nie zawierać żadnego dobrego a nawet naodwrot może szerzyć szkodę, a mimo to estetycznym być zjawiskiem znamienitym; tysiące budujących wierszyków dla panien nie warte są sceny w zamtuze z „Peryklesa” Szekspira. Przyjemność estetyczna, płynąca dla czytelnika z takiego dzieła, jak Otello, Makbet, w których treścią są ohydne zbrodnie i charaktery szatańskie, lub „Germinat”, „Faustus”, w których odmalowano plugawstwo i bydlęcość ludzką, polega na badaniu, wykrywaniu pierwszorzędnej artystycznej roboty, obserwacji genialnej, znajomości duszy i jej falowań, i jest zgola inną i daleką od „zbudowania moralnego”. Jestto przyjemność i zadowolnienie tego samego rodzaju, co radość uczonego chemika przy badaniu choćby gnicia białka, grzybków plwociny. Względy uży-

ności nie istnieją; występują jedynie same pierwiastki estetyczne.

Tak mają się rzeczy z punktu widzenia estetycznego. Nie to jednak ani jedyny, ani najważniejszy wzgląd w krytyce sztuki. Przedewszystkiem taki punkt widzenia dostępny li tylko dla badacza wykształconego estetycznie, a naco więcej, z urodzenia mającego zmysł estetyczny i duszę oko otwartą na objawy piękna. Massy, i to nie tłum zwyczajne, ale masy oświecone i odczuwające potrzebę wrażeń estetycznych, na punkt ten nigdy się nie wzniosą. Co większa, nawet estetycznie wyszkolonych, dzieła, których jedynym przedmiotem jest malowanie brudów i chorób, nie mogą wyrzucić działania najpodstawowszego, t. j. hedonicznego. Nakoniec, i to jest niniejszego dowodzenia, dla ogromnej masy współczesnych artystów, jest zgoła nie do oddzielenia od innych elementów, które na widok obrazu, lub po przeczytaniu pewnej książki natychmiastowo i samorzutnie tryskają w duszy. Tak jak podobna oddzielić światła słonecznego od ciepła, tak niepodobna dla zdrowego człowieka oddzielić obrazu pięknej nagości od ciepła, spowitej w koronki, w ciepłe i ruchu sypialni, od pożądanego płciowego. Działanie fizjologiczne, psychologiczne, zażalenie wyobraźni, wzbudzenie szeregów myśli, dosnuwanie pewnych myśli, szlachetnych ciągów, konsekwencje etyczne i społeczne cisną się na człowieka, skoro otworzą się wierzeje estetyczne. Próżno pisarz strzeże się, iż on maluje tylko życie, że nic od siebie nie podaje, że niczego nie podsuwa (sugestja), że jest doskonale przedmiotowym. Jest to złudzenie. Malarz i rzeźbiarz, ci, nawet w najprostszych scenach, niewiele mogą: powiedzą widzowi tyle tylko, ile on wie; obudzą w jego świadomości tylko takie obrazy, do których ona z doświadczenia życiowego, lub przygotowania, zdolna; mało go zepsuć mogą poza jego zepsucie. Inna jest rzecz z pisarzem; ten działa nie środkami obojętnym: tonem, barwą, kształtem, lecz odrazu kawałkami swojej świadomości, gotowymi swoimi myślami. Stopniowo, kropla za kroplą, przyciąga za stronę, zrazu sugestjonuje, trąca, lechce od niechęcia do czytelnika; potem mu przekłada, razem z nim rozważa, ostrzega; potem mu dowodzi, przekonywa go; i w ten sposób wlewa w niego swój pogląd, szczepi mu swoje przekonanie, podkłada mu swoją świadomość, swoje widzenie. Tylko czytelnik samodzielny, krytyczny, obrotny i dzielny umysłem i czynem, nieprawiony w postrzeganiu, wnioskowaniu i sądzeniu nie da się pojąć jak ryba na nętę. Klęka i uwielbia artystyczną robotę, podziwia wykwintne wykonanie, niedościgną subtelność, trafność i celowość obserwacji, głęboką znajomość duszy i jej spraw, ale nie strzeże się przyjąć bez zgruntowania zasad i myśli wystawionych bohaterów; owszem własne jego doświadczenie życiowe i filozofja przeczą podsuwanym poglądom. Jeszcze jedna rzecz: dzieło malarskie od literackiego; pierwsze pozostaje jedynym okazem, a zamknięte w galerji prywatnej lub publicznym zbiorze staje się dostępnym dla garstki. Dzieło

literackie przez druk, prasę i telegraf staje się własnością swą całego. Doniedawna były świadomości osobnicze, oddzielne, rozdzielone jak buki lub brzoisty w lesie; obecnie powstała świadomość massowa, świadomość gromady, wszystkiej ludzkości. Zaludniony glob cały wygląda jak zwarta ruń rżana; głowa w głowie stoi, jak pszeniczny kłos przy klosie; powstało już to zjawisko w jednym miejscu ziemi, i oto jak elektryczność burzowej lejdejskiej, rozeszła się owa wieść po świadomości całego świata z szybkością zjawisk psychologicznych, od San Francisco do Tokjenu, od Stockholmu do Sidney. Tym sposobem siane i podsuwane poglądy, wdrażane przekonania zwolna rozlewają się po wszej ludzkości. Nie może być dwóch zdań co do tego: nastroje beznadziejnego pesymizmu, przekonania ateizmu, strasydy z teistów XVIII w., teorie zwierzęcości człowieka, nic i bezpodstawności moralnych wymogów, wszechwładztwa państwa i zachcianek, dziedzicznej bezsilności, jałowości nauki, wmszone przez nowoczesny romans, są odpowiednie i dobre do smżenia. Jeśli człowiek jest zwierzęciem, raczej wmawiać w niego potrzeba, bądź człowiekiem; patrz, masz duszę, lub ta w niego powstaje; panuj nad namiętnościami; jeśli nie ma woli, to trzeba ją w nim wyrobić; jeśli społeczeństwo jest nerwowe i histeryczne, nie wiem, czy higienicznie jest dawać mu do rozczyszczenia się w obrazach rozkładu nerwowego; jeśli istnieją choroby i zboczenia płciowe, co za zysk przyjdzie dla ludzi, że wszyscy o nich się dowiedzą; jeśli wyszczerza zęby pożądanie i wściekła natura, czy stosownie uczyć go teorii walki o byt? Kto chce dowiedzieć się ostatnich wyników nauki, znajdzie je w dziełach Thompson'a i Maxwell'a; kogo pociąga teoria pochodzenia, znajdzie ją rozebraną u Darwina, Haeckel'a, itd. z wszelkimi zastrzeżeniami; kogo zaciekawia dziedziczność, weźmie Weismanna i jego krytyków; byłby naiwnym, gdyby uczył się jej z „dokumentów“ Zoli.

Dobro społeczne, stara *salus reipublicae*, nie pozwala zastanawiać się, komu oddać pierwszeństwo: względom estetycznym, czy społecznym. Społeczeństwo jest naszą macierzą, naszą zubożącą tyśiąco-letniej pracy i zawodów, naszym środowiskiem, naszą atmosferą. Ono i ono tylko. Wszyscy mamy najżywiej najistotniejszy interes, podtrzymywać je, a nie rozwalać, rozważać a nie psować, szczepić cnoty społeczne, a nie poduszczać do ich zagłady; a podstawą ich jest: nie czyni drugiemu, co tobie nie miło. Podnosić należy energją nerwową, dostarczać zdrową przyjemności, kształcić wolę, szerzyć przekonanie o potrzebie cierpliwości i umiarkowania, a nade wszystko rozlewać uczucia miłości i braterstwa, współczucia i wyrozumiałości. Wszak bogactwo urosło pracą tłumów, więc bogaci nie mają żadnego własnego interesu w ciemnocie, zepsuciu i skarleniu fizycznym klasy robotczej; robotnicy znajdują pracę i utrzymanie w cudach przemysłu, które stworzyła energia, rozum, rzutność, przedsiębiorczość i żelazna praca bogatych; sztuki piękne, ten kwiat i ornament społeczeństwa, przedmiot naszego uwielbienia, powstał i utrzymuje się

je się wraz z tym społeczeństwem. Wyodrębnienie i zaskle-
nie się w swojej sferze lub swojem zajęciu klas bogatych,
ystów i ludzi wolnych zajęć jest głębokim przewinieniem
głędem społeczności; współ-cucie i współ-działanie wszystkich
t konieczne bez przerwy. Zanadto wiele położono zaufania na
dzielone z łona ogółu organy, zanadto spuszczone się na stawe
i zimne prawa i urzędzenia, zapominając o tem, iż społec-
ństwo, a zatem i jego prawa, oraz urzędzenia utrzymują się
ielnością obywateli. Zapomniano o tym zasadniczym fakcie, iż
dnostki w społeczności związane są nierozdzielnie ze sobą,
wszem tak osnute, zespolone, omotane niemi interesów wzajem-
ch, że oswobodzić się od nich niepodobna; niedawna cholera
jej zawleczenie kolejami przez uciekających stanowią wyrazisty
rzykład tej solidarności.

Omdlewającemu w boju człowiekowi społecznemu, dźwi-
jącemu większe brzemie niż w dawniejszych czasach, toczące-
mu cięższe walki, i fizyczne, i moralne, szarpanemu wątpliwo-
ściami, potrzebne dobre słowo, krzepiące niemoc, kojące serdeczne
bole, stwardniające wolę, hartujące charakter, ku podjęciu więk-
szych jeszcze zadań w przyszłości. Potrzeba więcej miłosierdzia,
nieinteresowania, prawdziwego i szerokiego humanizmu. Nienowe
o rady; lecz nie o to tu chodzi; „mądrość po ulicach wykrzy-
kuje, lecz nikt na nią nie zważa“ — „*The wisdom cries out in
the streets, and no man regards it*“, powiada Falstaff. Trzeba, żeby
o wołanie doszło uszu ludzkich. Literatura nowożytna przejęła
się zaciętym ‚manchesteryzmem‘ niewtrącając się, głuchości na
moralne środki poprawy złego. Według rozpowszechnionego zda-
nia artysta powinien schować, usunąć siebie, t. j. swoje poglądy,
i tylko przedmiotowo oddawać, co dostrzeża, bez czynienia rad
i sądów. Istotnie dzieło sztuki może nie posiadać żadnej wyraźnej,
podkreślonej dążności, żadnego leżącego na wierzchu celu mo-
ralnego, a mimo to być wysoce ludzkim, szlachetnym i podnio-
słym. Takim jest Szekspir. Można z dzieł jego wyprowadzić cały
system moralny, wydobyć jego światopogląd, jak zrobił Gervi-
nus; lecz równie łatwo na zasadzie tych samych dzieł wypro-
wadzić wręcz odmienne wnioski od Gervinus’owych, tak dalece
umiał (chciał, czy tylko mu się pomimowolnie udało) pozostać
przedmiotowym; w tym względzie jest arcywzorem przedmioto-
wości. A jednak, patrzmy, jaka ludzkość, jakie współczucie do
człowieka, jaki humanizm, jaka szerokość poglądów, jakie stru-
menie litości, jaka jasność, jaka łuna bije od setek dusz jego!
Nawet najgorsze, i te jeszcze są dostojne, i one mają wyższe
cennie! Jakie natężone życie duchowe drga w tych osobistościach,
jaki bogaty człowiek wewnętrzny wylazi wszędzie z materialnej
skarłupy, jak wszędzie dusza prześwieca ciało. niby u robaczka
świętojańskiego, jak człowiek zewnętrzny i materialna strona
bytu, acz wcale niewzgardzona i oddana z umiłowaniem, odcho-
dzi na plan daleki, daleki! Gdy, żyjąc w szpitalu, zbudzony
w późną noc do chorego z krwotokiem, wracałem do swojej
klety z uszyna pełnymi sapu i stęku, kaszlu i rżenia, z oczyma

ośleplymi od rubinowej krwi rzygającej z tętnicy na śnieżną
liznę, gdy przynosił ze sobą wlepiony w swoje oczy — wra-
jarzący, płomienny biedaka, któremu dusza z krwią ucho-
gdym słyszał dolatujący z kaplicy błagalny chór ludzkiej mi-
w kornej postawie śpiewającej bizantyjskie *Kyrie*, — lub *rate coeli*“, znajdowałem ukojenie w tym starym Angliku. w
bie, w Jezajaszu, w Dante'm. Nawet boska *Odysseja*, i niem-
boskie jej naśladowanie *'Pan Tadeusz'* nie były lekturą na
godziny, kiedy dusza drży jak stalowe więzby i przeszła m-
po przejściu pociągu błyskawicznego. Bo są dwie literatury: le-
ratura bolejących i cierpiących, szukających i protestantów, o-
jowników i zwycięzców, krwawiących sercem, lkających sęd-
ców, literatura Joba, Jeremjasza, Ezechjela, Dante'go, Cerva-
tes'a, Calderon'a, Lope de Vega, Byron'a, Dickens'a i Thackeray-
Carlyle'a i Ruskin'a, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. G-
gola i Dostojewskiego, Turgieniewa i Tołstoja. I jest druga li-
ratura pięknej formy, pochlebców, dworaków i zbytłowników.
umysłów służalczych i samolubnych.

My, cośmy kilka razy w dziejach przez niedorozwój, lub
owczy bezwład, psuli swojego ducha samorodnego, naśladowy-
niewolniczo, to oschłych łacińskich sztukmistrzów naśladow-
greckich wzorów, to cyniczną, dowcipkującą, zwyrodniałą i ni-
szczera, a płytką literaturę włoską Marini'ego i jemu pokrew-
to suchą, rezonerską i doktrynerską francuzczyzną za Stanisława
Augusta, zabójczą dla narodowości i języka, winniśmy wresz-
dorłość dzisiaj do samowiedzy, że tylko swojska literatura, w-
rosła z tutejszego życia, bogata w pierwiastki samoistne i ori-
ginalne, w myśli i czucia świeże, ta tylko posiada wartość i zna-
dzie uznanie w Europie tak wysoce wykształconej pod względem
artystycznym; że naśladowanie obcych lub przedmuchiwanie cu-
dzych prądów na swoje niwy jest modną ale niegodną robotą
a szczególnie gdy to zapożyczanie odbywa się dla ubocznych
celów liberalizmu, lub konserwatyizmu, neochryścjanizmu lub kr-
wienia najnowszych wyników. Wielki naród francuski, tak prze-
dziwnie wyposażony z przyrodzenia, tak dzielny, twórczy i płodny
nie poniesie szwanku i tym razem od zbytku sprośności i wy-
pienia wewnętrznego człowieka; lecz czy możemy to powiedzieć
o sobie? Dlatego celem utrzymania równowagi, znając i wysze-
ceniąc pierwszorzędną zalety artystyczne dzieł nowoczesnej lite-
ratury pięknej, winniśmy pielegnować literaturę powszechną.
znać, porównywać i cieszyć się jej arcydziełami. Dlatego to ko-
niecznością palącą jest wydanie w doskonałych a wiernych prze-
kładach, wraz z tekstem i komentarzami, Sofoklesa, *Odysse-*
Boskiej Komedji, *Don Quixotte'a*, *Faust'a*, itd. Narody cywiliz-
wane posiadają takich wydań dziesiątki. Zdałyby się osobne w-
dania Joba, Proroków i Psalmów w tłumaczeniu Wujka, lub t.
Leopolity, z odmiankami u dołu z Biblii Radziwiłłowskiej i Bud-
nego. Przedrukowywane są obecnie nieraz błahostki dla ich
rzadkości, a dzieła znamienite, tłumaczone wzorowym szczerym
językiem Petrycego, Glicznera, itd. są niedostępne z powodu ich

szerepania. Literatura i język, a zwłaszcza ten ostatni jako
soce zaniedbany, nawet u najcelniejszych naszych pisarzy
oczesnych, wymagają starannej uprawy; a właśnie dobre
naczenia gienjuszów ludzkości są do tego jednym, niestety
niektu razem potrzebnych, środków.

Zakopane i Zbiżewo. 1893 i 1894 r.



Skrócenia.

ang.	=	angielski
a-s	=	angłosaski
fr.	=	francuzki
l. p.	=	liczba pojedyncza
l. m.	=	liczba mnoga.
łac.	=	łaciński
n.	=	niemiecki
np.	=	naprzykład
p.	=	patrz
por.	=	porównaj
s.	=	strona
sc.	=	scena
st.	=	stroka, t. j. linja druku, wyraz Reyowy, dź- błędnie zwana wierszem.
t. j.	=	to jest
w.	=	wiersz (w poezji)
F.	=	Folio
Q.	=	Quarto z 1603 r.
Qd.	=	Quarta dalsze, począwszy od 1604 r.
S.	=	Szekspir.



Spis błędów lub zmian w tekście angielskim.

			<i>Fest:</i>	<i>ma być:</i>
Irona	34	wiersz 203	fear-surprized	fear-surprised
"	84	" 2	Mereover	Moreover
"	94	" 139	did I	I did
"	96	" 152	J'd	I'd
"	104	" 267	i thank	I thank
"	112	" 367	hey	they
"	114	391 i 392	Jephtah	Jephthah
"	116	" 406	nearer heaven	nearer to heaven
"	122	" 506	shall	should
"	124	" 530	cenceit	conceit
"	136	" 79	indiscover'd	undiscover'd
"	—	" 86	enterprizes	enterprises
"	138	" 105	your	you
"	150	" 69	of this, —	of this. —
"	156	" 135	tat	that
"	160	" 187	Tbier	Their
"	162	" 207	form	from
"	164	" 234	good a	a good
"	166	" 259	de r	deer
"	170	" 326	successsion	succession
"	172	" 345	utterrance	utterance
"	174	" 370	,By an by'	,By and by'
"	194	" 122	on end	an end
"	206	" 38	up wisest	up our wisest
"	—	" 39	Ano	And
"	212	" 47	him	them
"	218	" 31	I'll	I'll
"	238	" 12	thou shall	thou shalt
"	252	" 139	pratice	practice
"	260	" 21	Crowner' Quest	Crowner's Quest
"	272	" 197	Aleksander	Alexander
"	282	" 15	ther	their
"	296	" 157	impawn'd	,imponed'
"	300	" 200	would'st	wouldst.



Błędy lub zmiany w przekładzie.

		<i>Stoi:</i>	<i>Ma być:</i>
Strona	1	karta tytułowa stoi: królewicz	królewic
"	75	stroka 189 z wiązania	ze stawu
"	81	" 64 z mądrością i pomyslowością	mądrości i pomysło-wości
"	55	" 40 bies	upiór
"	91	" 74 zezwolenie	upoważnienie
"	127	" 542 Maciek-piecuch	Jaś goni-mara
"	129	" 580 bliższe od tych	bardziej odnośnie niż t.
"	177	" 12 orężem	zbroją
"	185	" 11 postrzelonym	pustackim
"	257	" 178 syrenę	rusalkę
"	263	" 50 wyprzęgaj	wyjarzmiaj
"	285	" 29 oskrzydłym	osieconym
	—	w przypiskach to	benet = be + net = o + siec:
"	289	" 68 tą samą bronią	tem ramieniem
"	27	" 76 opuścić wyraz:	ładnych.

Błędy we wstępie.

Strona LXVI stroka 27 od góry, jest Nitsche; ma być Nietzsche.

Strona LXXVIII zamiast ZIMMERMAN. ma być ZIMMERMANN.

Strona CCLXXIII stroka 10 od góry jest Nitsche'go, winno być Nietzsche'go.

Strona CCCI stroka 8 od góry wyraz Nitsche popraw na Nietzsche.

Strona CCCI w odnośniku zamiast Nitsche'go ma być Nietzsche'go

Treść wstępu.

- I. Zadanie i zasługi wydawców i objaśniaczy starych tekstów Szekspira. Alex. Schmidt. Znaczenie wydań innych ówczesnych pisarzy i badań nad starym językiem angielskim. Krytyka Hamleta z punktu widzenia estetycznego i psychologicznego. Krytycy angielscy, niemieccy i francuzcy. Stanowisko wydawcy tej książki; ograniczenie założonego sobie zadania. Porównanie i różnice między Hamletem i innymi tragiedjami Szekspira. Strony VIII—XXI.
- II. Wyjątki i streszczenia zapatrywań: Goethe'go, Herder'a, Coleridge'a, Schlegel'a, Hazlitt'a, Gans'a, Ulrici'ego, Roetscher'a, bezimiennego z Quarterly Review, Hudson'a, Strachey'a, Mozley, Gervinus'a, Kreyszig'a, Rohrbach'a, Vischer'a, Oechelhäuser'a, Schipper'a, Gerth'a, Flathe'go, oraz krótkie nad nimi uwagi. Strony XXI—LV.
- III. Wyjątki i streszczenie poglądów: Friesen'a, Hebler'a, Doering'a, Sievers'a. „Kein Philosoph'a“, Oehlmann'a, Bodendstedt'a, Zimmermann'a, Werner'a, Stedefeld'a, Kraszewskiego, Tschischwitz'a, Devrient'ów, Snider'a, Chasles'a, Mezières'a, Taine'a, Courdaveaux, Montégut'a, Reinach'a, Struvego, Spasowicza. Strony LVI—CVIII.
- IV. Wyjątki z poglądów: Tieck'a, Klein'a, Hudson'a, Minto. Streszczenie i rozbiór poglądu Werder'a. Strony CVIII—CXXIX.
- V. Krótkie wiadomości o pierwszych wydaniach Hamleta: Quarto z 1604 (Q₂) i Quarto z 1608 (Q₁). Pierwsze ślady w piśmiennictwie angielskim o tragiedji Hamlet (s. CXXXII). Stosunek tragiedji Szekspirowej „Hamlet” do opowieści Saxo-Grammaticus'a, do francuskiej powiastki Belleforest'a i do niemieckiej sztuki „Der Bestrafte Brudermord”. Streszczenie i wyjątek z pomienionej francuskiej powiastki (s. CXXXVI—CXXXIX) i porównanie jej z tragiedją Szekspira. Stosunek Q₁ do Q₂; pogląd na ten stosunek Collier'a, Knight'a, Elze'go, Clark-Wright'a (s. CXLII—CXLVII). Zasadnicze różnice w treści między tymi wydaniem. Najcelniejsze ustępy z Q₁ odmiennie od Q₂.
- VI. Wykładcze, objaśniający zawile strony Hamleta za pomocą szczegółów życia poety, lub jego nieudolnością, wynikającą

- z młodego wieku Szekspira, z niemożności pogodzenia rozmaitych a rdzeniem różnych wątków, itp. Skottowe, Kesz, Rümelin, Benedix, March, Becque. Rozbiór tych poglądów a zwłaszcza zapatrywań Becque'a (s. CLXVII—CLXXXI). Pogląd Dowden'a. Strony CLXXIX—CLXXXV.
- VII. Przedstawienie w wyjątkach i streszczeniu poglądu Balmgarta; uwagi nad nim. Strony CLXXXIX—CCII.
- VIII. Pytanie o szaleństwie Hamletowem. Zdania: Ray'a, Barnill'a, Conolly'ego, Sądy: Wiseman, Hudson'a, Maudslayi, Lowell'a, Meadows'a, Lewis'a. Pogląd autora tej pracy o wymienioną sprawę. Strony CCXV—CCXX.
- IX. Zwraca się uwagę na niektóre właściwości tworzenia poetyckiego u Szekspira. Sprawa czasu i długości trwania akcji w Hamlecie. Dwojaki zegar Szekspira. Podstawne wnioski z wyrzeczeń różnych osób dramatu o jej charakterach. Strony CCXL—CCXLV.
- X. Przedstawienie poglądu Türck'a na charakter Hamleta w wyjątkach i streszczeniu (CCXLVI—CCLXXI); rozbiór tego poglądu Pogląd Gelber'a. Strony CCXLVI—CCXLIX.
- XI. Pojęcie wydawcy niniejszej książki o charakterze Hamleta. Część ogólna. I. Hamlet jest młodocianym. II. Hamlet jest uczniem wszechnicy. III. Sprawa dziedziczości Hamleta. IV. Zewnętrzny wygląd Hamleta. V. Rodzaj umysłu; jego pierwiastki; strona czuciowa, pobudliwość, poetyckie nastawienie; strona rozumowa. VI. Charakter Hamleta; mniemany chorobliwy przerzost w kierunku czucia i myślenia z zanikiem strony czynu. Potęga czynu w Hamlecie. VII. Filozoficzny pogląd Hamleta na świat; nowoczesne rozumienia jego uogólnień, właściwe nowożytnej nauce ścisłej. VIII. Wierzenia religijne Hamleta; jego determinizm, wiara w nieśmiertelność duszy. Religijność angielskiego społeczeństwa w ogóle, a w XVI wieku w szczególności; ślad jej u dramaturgów epoki Elżbietańskiej. Pozorna niespójność wierzeń religijnych Hamleta z punktu widzenia dzisiejszych nibyto jednolitych wierzeń lub niewiary. IX. Moralna strona Hamleta; pozorne w niej sprzeczności. Strony CCLXXXIII—CCCLVII.
- XII. Ciąg dalszy. Część ogólna. Zagadka psychologiczna w Hamlecie; dlaczego bohater nie działa, a raczej działa w swoisty hamletyczny sposób. I. Warunki i okoliczności zewnętrzne, w których Hamlet ma działać; przyczyny zewnętrzne jego postępowania. Zemsta i stosunek do niej Hamleta. Kwestja skrupułów sumnienia i wpływu ich na działanie. II. Warunki wewnętrzne tego działania: smutek, bolesć, wstyd. Pessimizm Hamleta. Okres robienia wewnętrznego i przedzierzania się duszy Hamleta. Zadanie, jakie sobie postawił Szekspir w Hamlecie. Obraz złożonego procesu duchowego w gienjalnej osobistości. Stosunek akcji do malowidła wyobrażającego ów proces; jedyny środek do objawienia

go: słowo; wielomówność Hamleta. Przepowiednie, czem mógłby być Hamlet. Strony cccxxvii—ccclii.

Część szczegółowa. Rozbiór i wyjaśnienie stosunku i postępowania Hamleta z Ofelją. Rozbiór obejścia się królowica z matką. Strony ccclii—ccclxvi.

Ciąg dalszy. *Blood-tragedy* i stosunek do niej tragiedji „Hamlet”. Zestawienie Laertesza z Hamletem. Pogląd na tok akcji w dramacie. Niewykończenie dwóch ostatnich aktów; niezbędność wszystkich scen obu tych aktów, oraz wielki interes w nich leżący. Udział przypadku w tragiedji „Hamlet” i w życiu ludzkim. Zamknięcie. Strony ccclxvii—ccclxxxii.

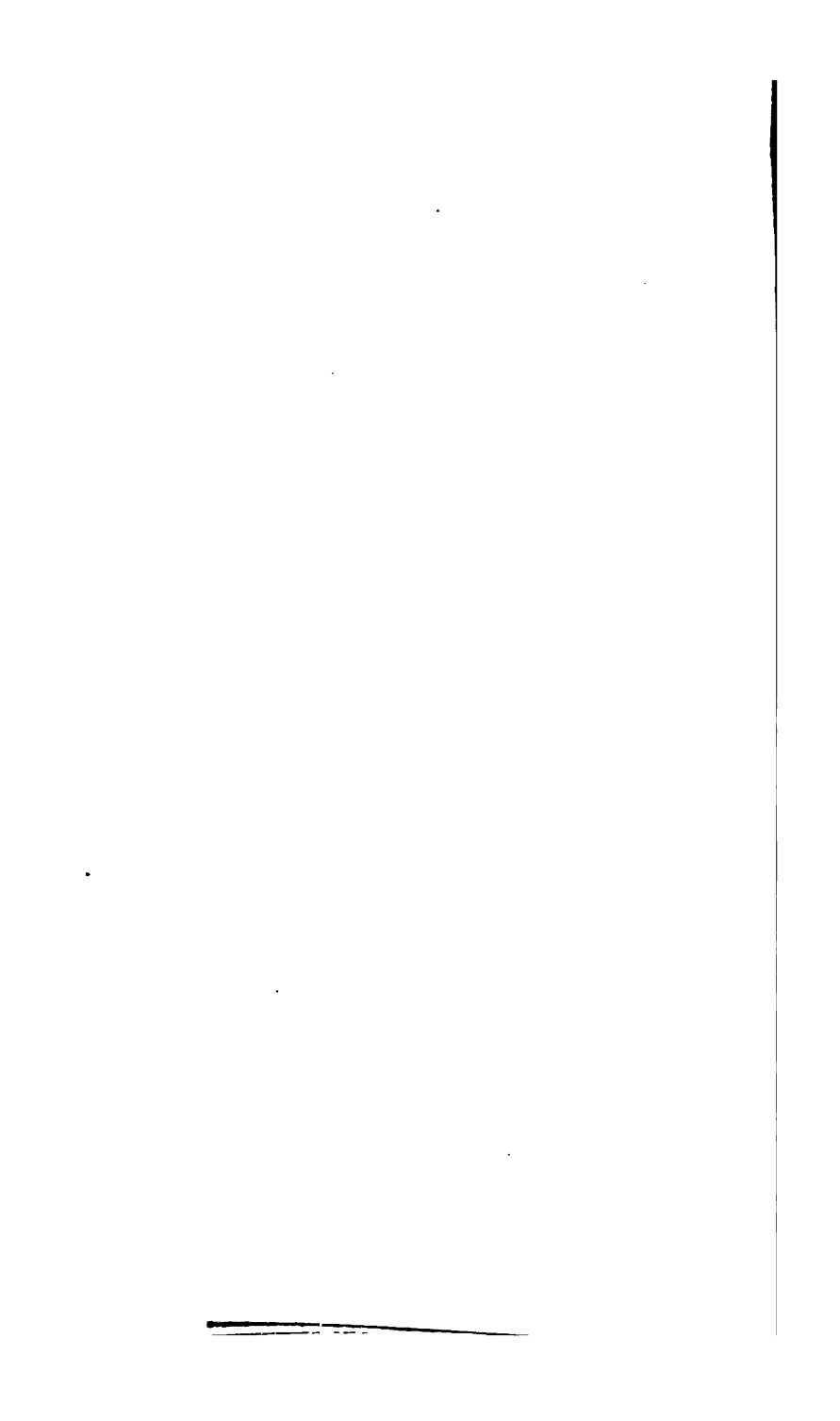
VI. O tłumaczeniach Hamleta na język polski. Krótki przegląd przekładów: Bogusławskiego, Kamińskiego, Horodyskiego, Hołowińskiego, Komierowskiego, Paszkowskiego, Ostrowskiego, Kasprowicza, Koźmiana, Ulricha. O trudnościach przekładania Szekspira, a osobliwie Hamleta. Strony ccclxxxii—ccclxxxix.

VII. Przedstawienie sposobu i celu wydania niniejszego, tekstu angielskiego, daley przypisków i objaśnień, w końcu samego przekładu. Strony ccclxxxix—cccxcvi.

VIII. Pogląd na literaturę piękną doby bieżącej; społeczne zadanie piśmiennictwa; zamknięcie. Strony cccxcvi—cdxvii.

Objaśnienie skrótów. Spis błędów. Treść rozdziałów wstępu.





HAMLET
KRÓLEWICZ DUŃSKI

TRAGEDJA W 5 AKTACH

PREKZ

WILIAMA SZEKSPIRA.

DRAMATIS PERSONAE.

CLAUDIUS, King of Denmark.

HAMLET, Son to the late, and nephew to the present, King.

FORTINBRAS, Prince of Norway.

POLONIUS, Lord Chamberlain.

HORATIO, Friend to Hamlet.

LAERTES, Son to Polonius.

VOLTIMAND,

CORNELIUS,

ROSENCRANTZ,

GUILDENSTERN,

OSRIC,

A Gentleman,

A Priest.

MARCELLUS,

BERNARDO,

FRANCISCO, a Soldier.

RYNALDO, Servant to Polonius.

Players.

Two Clowns, grave-diggers.

A Captain.

English Ambassadors.

GERTRUDE, Queen of Denmark, and mother to Hamlet.

OPHELIA, Daughter to Polonius.

Lords, Ladies, Officers, Soldiers, Sailors, Messengers, and other Attendants.

Ghost of Hamlet's Father.

SCENE: *Elsinore.*

OSOBY.

AUDJUSE, Król duński.

MLET, Syn poprzedniego, a bratanek panującego króla.

MTYNERAS, Książę norweski.

OLONJUSE, Podkomorzy królewski.

BRACY, Przyjaciel Hamleta.

WERTES, Syn Polonjuszów.

OLTYMAND,

DEKLI,

DEKRAKO,

OLDENSTERN,

ERYK,

eden Pan,

ksiądz.

MARCEL,

BERNARD,

FRANCISZEK, Żołnierze.

REYNALD, Sługa Polonjuszów.

Aktorowie.

Dwóch Klounów, gróbarzy.

Kapitan.

Angielscy Posłowie.

GIERTRUDA, Królowa duńska, a matka Hamleta.

OFELJA, Córka Polonjusza.

Panowie, Panie, Oficerowie, Żołnierze, Majtkowie, Posłańcy, Służba.

Duch Ojca Hamletowego.

SCENA: *Elsynor.*

Nie było spisu osób w starych wydaniach; poraz pierwszy podał go Rowe w 1709 r. — Zmieniam imiona osób jak: Marcellus, Bernardo, Francisco, Reynaldo, — na spolszczone: Marcel, Bernard i t. d., dlatego że to nie są ani imiona w szacie duńskiej, ani w angielskiej, lecz dziwaczna mieszanina.

SCENE I.

Elsinore. — A platform before the castle.

FRANCISCO *at his post. Enter to him* BERNARDO.

Ber. Who's there?

Fran. Nay, answer me; stand, and unfold yourself.

Ber. Long live the king!

Fran. Bernardo?

Ber. He.

Fran. You come most carefully upon your hour.

Ber. 'Tis now struck twelve; get thee to bed, Francisco.

Fran. For this relief much thanks; 'tis bitter cold.

And I am sick at heart.

Ber. Have you had quiet guard?

Fran. Not a mouse stirring.

Ber. Well, good night.

If you do meet Horatio and Marcellus,

The rivals of my watch, bid them make haste.

Fran. I think I hear them. — Stand, ho! Who is there?

Enter HORATIO and MARCELLUS.

2. Miał odpowiedz pierwszy; Franciszek bowiem, jako stojący na war-
ma prawo i obowiązek pierwszy zapytać zbliżającego się, kto on. To unfold (to
fold = słożyć we dwoje, sfałdować + przystawka un, oznaczająca odrobienie czyn-
ści, zawartej w słowie, polskie — od, wy; np. to seal = pieczętować, unseal = od-
czętować) = rozprostować fakty; odkryć, wyjawić. 3. Long live the king, Mało-
uwała za hasło, lecz Horacy i Marcel, odpowiadają innemi słowy, co nie mo-
być przy hasle. 6. Carefully = troskliwie, starannie. 7. Struck, imiesłów od:
strike = uderzyć. 7

SCENA I.

Ellynor. — Taras przed zamkiem.

FRANCISZEK na swym posterunku. Wchodzi BERNARD.

Ber. Kto tu?

Fran. Nie, ty mi odpowiedz: stój, coś za jeden!

Ber. Niech żyje król!

Fran. Czy to Bernard?

Ber. On.

Fran. Przychodzisz jak najpilniej na swoją godzinę.

Ber. Tylko co wybiła dwunasta; idź do łóżka Franciszku.

Fran. Bardzo dziękuję za złuzowanie; przejmujący ziąb, słabo mi na sercu.

Ber. Miałeś aby spokojną stróżę?

Fran. I mysz się nie ruszyła.

Ber. No, to dobranoc!

Jeśli spotkasz Horacego i Marcela

towarzyszy mojej warty, powiedz im, niech pośpieszają.

Fran. Zdaje mi się, że ich słyszę. — Stój! kto tu?

Wchodzi HORACY i MARCEL.

wane słowo angielskie; posiada wielką liczbę znaczeń stosownie do frazesu, jedne z głównych = dostać, zyskać. 8. Relief = ulga, pomoc, odsiecz; złuzowanie. 9. Slek at heart; nie tylko przeziębł, lecz i markotno mu było samemu, gdy zbliżała się północ. 10. Quiet = spokojny. Guard = watch (n. wacht) = warta, stróża. 13. Zmiast rivals w Q. stoi partners, oba wyrazy = współuczestnicy, towarzysze; w Antonjuszu i Kleopatrze stoi rivalry = kompanja. To bid; istnieją dwa słowa angielskie dziś jednakowo pisane, lecz różne pochodzeniem i znaczeniem: 1-o a. s. beidan - prosić; 2-o a. s. beodan = rozkazywać, polecać. Make haste - rób p

Hor. Friends to this ground.
Mar. And liegemen to the Dane. 15
Fran. Give you good night.
Mar. O, farewell, honest soldier:
 Who hath relieved you?
Fran. Bernardo hath my place.
 Give you good night. *Exit.*
Mar. Holla! Bernardo!
Ber. Say, —
 What, is Horatio there?
Hor. A piece of him.
Ber. Welcome, Horatio; welcome, good Marcellus. 20
Mar. What, has this thing appear'd again to-night?
Ber. I have seen nothing.
Mar. Horatio says, 'tis but our fantasy,
 And will not let belief take hold of him
 Touching this dreaded sight, twice seen of us; 25
 Therefore I have entreated him along
 With us to watch the minutes of this night,
 That if again this apparition come,
 He may approve our eyes and speak to it.
Hor. Tush, tush, 'twill not appear.
Ber. Sit down awhile; 30
 And let us once again assail your ears,
 That are so fortified against our story,
 What we two nights have seen.
Hor. Well, sit we down,
 And let us hear Bernardo speak of this.

śpiech, zamiast spiesz się; często dla względów poetyckich jedno pojęcie bywa rozłożone na dwa wyrazy; n. p. give leave, to take leave, to make remain, itd. 15. *Liege-man* (liege = lenno) = wasal, lennik. *Dane*, król duński; u *S-a* bardzo często nazwa kraju oznacza władcę. 16. Według *Delius'a* przed *give* opuszczone *I*, natomiast *Clarendon* przypuszcza tu wyrzutnię i całe zdanie byłoby: „God give you good night”, czego są przykłady w *S-rze*. 17. *To relieve* = ulżyć, pośpieszyć z pomocą; zmienić na warcie. 19. *A piece of him*, żartobliwe odeszwanie się o sobie *Horacego*. 21. *Thing* (n. ding) = rzecz, tu = widmo. *Again* (a. prefix + gain. n. gegen, przestarz. = tyl) = napowrót. 24-ty wiersz dosłownie przetłózony, brzmiałby: „I nie chce dozwolić wierze objąć dzierżenia nad sobą”; wyrażenia: to take hold, to lay hold, to get hold, powszechnie używane, znaczą = ująć, schwycić, złapać. 23. *Fantasy* i *fancy* używa *S.* jako = imagination. Dzisiaj pierwsze z nich

Hor. Przyjaciele tej ziemi.

Mar. I lennicy króla duńskiego.

Fran. Życzę wam dobrej nocy.

Mar. Bądź zdrów, zacny żołnierzu!

czę cię złuzował?

Fran. Bernard zajął moje miejsce.

czę wam dobrej nocy.

Wychodzi.

Mar. Hola, Bernardzie!

Ber. Powiedz —

czę? Jest tu Horacy?

Hor. Część jego.

Ber. Witaj, Horacy! witaj dobry Marcelu

Mar. Cóż, pokazało się znowu owo widmo dzisiejszej nocy?

Ber. Nic nie widziałem.

Mar. Horacy powiada, że to tylko nasze przywidzenie
nie chce dać wiary

o do tego straszliwego widma, dwukrotnie przez nas widzianego;
rosilem go tedy, żeby razem

z nami czuwał podczas godzin tej nocy;

dlatego żeby, jeśli znowu to zjawisko przyjdzie, mógł potwierdzić,
cośmy widzieli i przemówić do niego.

Hor. No, no! nie ukaże się.

Ber.

Przysiądź na chwilę

i pozwól, że raz jeszcze przypuścimy szturm do twoich uszu,

które tak są obwarowane przeciw naszej opowieści o tem,

cośmy przez dwie nocy obaj widzieli.

Hor.

Dobrze, siadajmy

i posłuchajmy, co nam Bernard o tem powie.

to znaczenie = caprice, whim. 25. *Touching* (od to touch = dotykać), przyimek
co do, co się tyczy. *Sight* (od to see) = widmo, widziadło. 26. *To entreat*
= błagać, usilnie prosić; w angielski istnieje liczny szereg słów, oznaczających różne
stopnia prośzenia: to beg, to ask, to bid, to beseech, to crave, to solicit. *Along*,
przysł. = wzdłuż; przyimek = razem z, wraz z. 27. *To watch* (n. wacht) = czu-
wać, wartować, stróżować. *Minutes*, na oznaczenie godziny spotyka się w współ-
czesnego S. owi Ford'a. 29. *To approve* (fr.) u Szekspira znaczy jednocześnie
potwierdzać, i próbować, przekonywać się o czemś; tu właśnie użyte słowo w obu
tych znaczeniach; Marcellus i Bernardo chcą, aby Horacy i wypróbował, zbadał,
i potwierdził to, co widzieli; dosłownie „potwierdził ich oczy”. 30. *Tush!* wy-
kryknik zawierający powątpiewanie i lekceważenie: phi! phi! *Awile* (prefiks
+ while = a s. chwil, n. weile, polska—chwila) = na chwilę; istnieje cały szereg
przysłówek utworzonych w ten sam sposób. 31. *To assail* (fr.) = ruszyć, razić

Ber. Last night of all,
When yond same star that's westward from the pole
Had made his course to illume that part of heaven
Where now it burns, Marcellus and myself,

The bell then beating one, — *Enter ghost.*

Mar. Peace, break thee off; look, where it comes again!

Ber. In the same figure, like the king that's dead.

Mar. Thou art a scholar; speak to it, Horatio.

Ber. Looks it not like the king? mark it, Horatio.

Hor. Most like; — it harrows me with fear and wonder.

Ber. It would be spoke to.

Mar. Question it, Horatio.

Hor. What art thou, that usurp'st this time of night,
Together with that fair and warlike form
In which the majesty of buried Denmark
Did sometimes march? by heaven I charge thee, speak!

Mar. It is offended

Ber. See! it stalks away.

Hor. Stay! speak, speak! I charge thee, speak! *Exit ghost.*

Mar. 'Tis gone, and will not answer.

Ber. How now, Horatio? you tremble and look pale;
Is not this something more than fantasy?
What think you on't?

Hor. Before my God, I might not this believe
Without the sensible and true avouch

się na co, natrzeć, zaatakować. 35. Last of all, dosłownie ostatniej ze wry-
kich (nocy.) p. 5. r. 135. 36. Yond, przestarny zaimek = yonder, tamto-
przysł. = tam. Westward, istnieje cały szereg przym. i przysł. złożonych: "the
fluxa ward = n. wärts, oznaczających kierunek. 38. To burn (n. brennen) = pa-
lić się, palić. 39. The bell beating; gdy po polsku podmiot zdania imiesłowow-
ego i głównego musi być ten sam, po angielsku może być inny; zamiast beating w Q
tolling. 40. Peace (fr. paix) = spokój, jako przysł. = cicho, tśst. 41. To break
off = przerwać, odłamać. 42. Scholar = uczony w szkole; Horacy, jako nakł.
umie po łacinie, w której to mowie zaklino duchy, wypędzono biesów i t.
43. To mark (fr.) = uważać. 44. To harrow (od harrow = broną), = 1-o bron-
nować; 2-o pustoszyć, niszczyć; 3-o rozdzierać, rozrywać, i w ten sposób per-
nikać; zrutować. Uwaga, że wszędzie, gdzie mowa o duchu, o widmie, użyty jest
zaimek rodz. nijakiego it, n. p. it looks, it harrows, mark it i t. d., jak o prze-
miotach nieżywotnych. Formy biernie jak, I am spoke, I am told, po polsku
możliwe, i wiele innych służą do oznaczenia wyrażń nieosobistych: i owiadają
mówiono mi itd. 45. To question, nie tylko pytać, lecz = rozpytywać się, a o
rozmawiać, rozgadać się, wdać się w rozmowę. To usurp (fr.) = przyłascz-

· Niedawniej, jak ostatniej nocy,
 a sama gwiazda, co jest na zachód od bieguna,
 wała swój bieg, by oświetlić ową część nieba,
 teraz goreje, Marcel i ja
 wili, gdy była pierwsza *Wchodzi DUCH.*
 17. Cicho, przestań! patrzcie, z kąd nadchodzi znowu!
 18. W takiej samej postaci, jak król, który zmarł.
 19. Horacy, jesteś uczonym, przemów do niego. [Horacy.
 20. Czy nie wygląda podobnie jak król? przypatrz mu się
 21. Jak najpodobniej. Szarpie mnie trwożą i podziwem.
 22. Chciałby, żeby doń przemówić.
 23. Rozpytaj go, Horacy.
 24. Kim jesteś, co nadużywasz tej nocnej pory,
 arazem i tej pięknej, wojowniczej postaci,
 akiej majestat pogrzebitego króla
 dzał niegdyś! Zaklinam cię na nieba, mów!
 25. Obraził się.
 26. Patrzcie, dumnie się oddala!
 27. Stój! Mów, mów! Zaklinam cię, mów! *DUCH znika.*
 28. Odszedł już i nie chce odpowiadać.
 29. I cóż Horacy, drżysz i pobladłeś.
 30. Jest-że to czemś więcej, niż przywidzeniem?
 31. myślisz o tem?
 32. Bóg mi świadkiem, nie mogłem temu uwierzyć
 z dotykającego i rzetelnego świadectwa

nie, zagarniać bezprawnie. 47. Warlike (war = wojna + suffix -like = n. -lich),
 wojniczy. 48. Denmark, u S-a, król Danii; tuż zaraz niżej Norway = król
 norwegi; England = król Anglii i t. p. 49. Sometimes (some = kilka + times
 razy, razy) = czasami; tu w przestarzałym znaczeniu = przedtem, drzewiej. To
 march = uroczyście kroczyć w zbroi. To charge, oprócz innych znaczeń, tech-
 niczne wyrażenie do zaklinania duchów, czartów; użyte w Makbecie; 1. 3. To
 stalk = chodzić poważnym krokiem, stąpać z pyszną; słowo pokrewne to steal
 (szklek); jest wiele słów w angielszczyźnie utworzonych zapomocą suffiksa k,
 znaczącego częstotliwość np. to tell - to talk; to hear - to hark i t. p. Away
 (away = n. weg) = precz, wy. 55. On't, czyli on it, zamiast of it; S. często
 używa jednego przyimka zamiast drugiego. 56. Before = przed, wobec. Tu użyty
 ten wyraz God, co rzadko bywa u S-a, zazwyczaj zastępuje go heaven = niebo,
 przez wzgląd na cenzurę, która za Jakóba I-go surowo przestrzegała, aby imię
 takie nie było używane w teatrze. Might stoi tu w znaczeniu = was able, could.
 (Abbott). 57. Sensible = dostępny dla zmysłów, senses, zatem pojęcie znacznie
 szerzej od polskiego: dotykalny. Przym. ten stoi tu w znaczeniu biernem jak
 • Makbecie s. 1. 36. Avouch = evidence, testimony. Avouch; cast, 1. 1. 73;

Of mine own eyes.

Mar. Is it not like the king?

Hor. As thou art to thyself;

Such was the very armour he had on
When he the ambitious Norway combated;
So frown'd he once, when, in an angry parle,
He smote the sledded Polacks on the ice.
'Tis strange.

Mar. Thus, twice before, and jump at this dead hour.
With martial stalk hath he gone by our watch.

Hor. In what particular thought to work I know not;
But, in the gross and scope of my opinion,
This bodes some strange eruption to our state.

Mar. Good now, sit down, and tell me, he that knows,
Why this same strict and most observant watch
So nightly toils the subject of the land,
And why such daily cast of brazen cannon,
And foreign mart for implements of war;
Why such impress of shipwrights, whose sore task
Does not divide the Sunday from the week;
What might be toward, that this sweaty haste
Doth make the night joint-labourer with the day;
Who is't, that can inform me?

hatch i disclose 3. 1. 166; inquiry 2. 1. 4; remove 4. 5. 77; supervise 5. 2. 27 są słowa, które S. użył jako rzeczowniki. (Clarendon). 60. Very, przym. — prawdziwy, ten sam, rzeczywisty 62. To frown (fr. froncer) = namarszczyć, spojrzeć ostro i surowo. Parle (fr.) = rozmowa, tu poetycka przenośnia: bój. 63. To smite (n. schmeissen) = to strike = uderzyć, bić, zabijać. Sledded (od sledge = sanie) epitet do Polaków, jak gdyby = usnieni, to jest, w saniach. Polacks, pisane w starych wydaniach Pollaks, pollaks, w późnych pole-axe, niemało nakłopotliwie objaśniaczy i wydawców S-a. Rzecz sama wyjaśnia się prosto; Anglicy mają z Polską w XVI s. bliskie stosunki (Łaski w Londynie, tem: t Zimowej powieści z dziejów Mazowsza), nazywali Polaków, jak oni sami siebie, t. j. Polack, co z łaską i mnogiej s, zamieniło się na Pollax (Polak + s). Tak samo nazywa się Webster w przestawnym dramacie «The White Devil» powiadając: «I scorn him like a shaved Polack, all his reverend wit lies in his wardrobe» (2. 1), a nie znajduję taki ustęp (3. 1.): «I'd rather go weed garlic; travel through France, and be mine own ostler; wear sheepskin lining, or shoes that stink of blacking; be entered into the list of the 40000 peddles in Poland». Byłoby ciekawem powybiernie ślady o nas z literatury angielskiej. 64. Strange = fr. étranger; istnieje cały szereg wyrazów angielskich, wziętych z francuskiego, w których zawsze s = fr. es czyli dzisiaj é; np. stage = étage, state = état, i t. d. 65. Jump (od jump = sus, skok, przysk. = właśnie, w sam raz, akurat; w F. stoi just. 67. In what particular thought

W własnych oczu.

Cl. Nie podobneż to widmo do króla?

Cl. Jak ty do siebie samego.

Właśnie miał zbroję na sobie,

z ambitnym walczył Norwegczykiem;

samo namarszczył brwi, gdy w gniewnej rozprawie

król na Polaków w saniach na lodzie.

Cl. Nie to.

[godzinie

Cl. Tak samo, dwakroć przedtem, właśnie o tej martwej

śmierciowym krokiem przeszedł mimo naszego posterunku. [nie wiem,

Cl. Na jakim szczególnem przypuszczeniu zatrzymać się,

biorąc rzecz zgruba i wogóle, zdaniem mojem,

zastaje to jakieś niezwykle wstrząśnienie naszemu państwu.

Cl. No dobrze, siadajcie tedy i niech mi powie, kto wie,

co ta ścisła i nadzwyczaj czujna straż

w noc trudzi poddanych tego kraju?

Cl. Co takie codziennie lanie dział spiżowych

zakupy na obczyźnie przyborów wojennych? [ciężkiego trudu

Cl. Co takie przynaglenie rzemieślników okrętowych, których

Cl. dzieli nawet niedziela od reszty tygodnia?

Cl. A co to się może zanosić, że w znojnym pośpiechu

Cl. zamienia się na współpracownicę dnia?

Cl. To mi to zdoła wyjaśnić!

Cl. work, znaczy: Jakiego szczególnego kierunku myślenia trzymać się (Steevens),

a taką szczegółową myśl; w pracy myślenia iść. W przeciwstawieniu do tej particular thought stoi in the gross and scope. 68. Gross, rzecz. = całość, ogół; in

the gross = fr. en gros = hurtem, ogółem, zgruba. Scope = przestrzeń, obręb, pole,

zakres, w jakim coś swobodnie się może poruszać; tłumaczy się rozmaicie stosownie

do wyrażenia p. 1. 2. 37. W »Juliuszu Cezarze»: Be angry, when you will, it shall

have scope (4 3) = Gniewaj się, kiedy chcesz, gniew twój ma swobodne pole.

69. To bude = przepowiadać, wróżyć. Eruption = wybuch, przewrót; w tem

samem znaczeniu stoi w Cezarze i Henryku IV; strange eruption = dziwne zja-

wisko. 70. Good now, jak sweet now, wykrzyknik; fr. eh bien!, n. wohlan!

72. To toll = morzolic, karować. Subject, nomen collectivum; tu = lud (właściwie

rodzajny). 73. Cast = i lanie, i odlew. 74. Mart = market, targowisko; zakup

lub sprzedaż. Implement = tools, ustensils = sprzęty. War (a. s. werre, fr. guerre)

wojna. 75. Impress właściwie = wycisk, odcisk; tu wedle Steevens'a = wer-

wanie; inni widzą w tem dowód przymusu do służby na okrętach za czasów

Elizy. Shipwright = ship (n. schiff) + wright (a. s. wyrhta) = robotnik.

Sore (n. sauer) przym. bardzo często używany przez S-a = bolesny, uciążliwy, trud-

ny, przykry, mozolny. Task = robota, zadanie. 77. To be toward (p. 5. s.

32.) = zanosić się na co, mieć się ku czemu. Sweaty (od sweat, n. schwitzen),

Hor. That can I;
 At least the whisper goes so. Our last king,
 Whose image even but now appear'd to us,
 Was, as you know, by Fortinbras of Norway,
 Thereto prick'd on by a most emulate pride,
 Dar'd to the combat; in which our valiant Hamlet
 (For so this side of our known world esteem'd him),
 Did slay this Fortinbras; who, by a seal'd compact,
 Well ratified by law and heraldry,
 Did forfeit, with his life, all those his lands,
 Which he stood seiz'd of, to the conqueror;
 Against the which a moiety competent
 Was gaged by our king; which had return'd
 To the inheritance of Fortinbras.
 Had he been vanquisher; as by the same cov'nant,
 And carriage of the article design'd,
 His fell to Hamlet. Now, Sir, young Fortinbras,
 Of unimproved mettle hot and full,
 Hath in the skirts of Norway, here and there,
 Shark'd up a list of lawless resolute,
 For food and diet, to some enterprise
 That hath a stomach in't; which is no other
 (As it doth well appear unto our state),

= spocony, znojny. 80. *Whisper* = szept. 83. *To prick* = kłuć, bóć, żuć; dalej = pobudzać. *Emulate*, jako przym. znajduje się tu jedynie w *Sze* *zma-*
emulous. 84. *To dare*, jako słowo prawidłowe = śmiało stawać, wyzywać; ja-
 nieprawidłowe = śmieć. 85. *Hamlet* (ojciec) uchodził za walecznego w całym star-
 świecie (*side*, n. *seite* = strona). *To esteem* (fr.) = cenić, uważać. 86. *To slay*
 (n. *schlagen*) = zabijać. *To seal*, fr. *sceller* = pieczętować; średnie wieki słowo
 były z obstawiania wszelkich umów pieczęciami. 87. *To ratify* = ratyfikowa-
 stwierdzić. *Heraldry* = sztuka heroldowania, polegająca na znajomości herbów
 zwyczajów i praw rycerskich, przestrzeganych w pojedynkach i bojach; tu pra-
 nośnie owe szczególne prawa rycerki w przeciwstawieniu do praw powszechnych
 zwyczajnych law (= fr. loi). 88. *To forfeit* = postradać prawa do czego skutkiem
 błędów, zbrodni, niedbalstwa; tu w przestarzałym znaczeniu = ustąpić. 89. *Stood*
 (cz. przeszły od *stand* = stać) odegrywa rolę słowa posiłkowego być z imie-
 wem, rzeczownikiem lub przymiotnikiem. *Seiz'd of* (od *seize* = fr. *saisir* -
 schwytać) = posiadać = w posiadaniu; termin prawny i dziś w użyciu (*Furce* -
 90. *Moiety* (fr.) nie tylko = połowa, lecz u *S-a* i inna część wypadła z podziału
 np. w *Henryku IV* (3. 1.): *my moiety equals not one of yours* a chodzi tu
 o podział na 3 części. *Competent* tu = *adequate* = odpowiedni, równy. 91. *To*
return, nie tylko = powracać, lecz i = przypadać w udziale (tu). 93. *Covenant-*
stipulation, contract; *klauzula*. 94. *Carriage* (od *to carry* = wozić), tu = trasa

r. To i ja mogę;
 najmniej takie krążą posłuchy. Ostatni nasz król,
 go obraz tylko co nam się ukazał,
 jak wiecie, wyzwany na bój przez Fortynbrasa,
 a Norwegii, partego ku temu przez współzawodniczącą pychę.
 w twierdzeniu tej waleczny nasz Hamlet,
 takiego bowiem uważała go ta półkula znanego świata)
 i Fortynbrasa, który paktem przypieczętowanym
 doskonale potwierdzonym przez prawo i zwyczaj rycerskie
 spowal zwycięzcy wraz z życiem wszystkie ziemie *
 które znajdowały się w jego posiadaniu.
 Ale przeciw czemu, król nasz, postawił w zakład
 niewiednią część kraju, która przechodziła
 w dziedzictwo Fortynbrasa,
 a żeby był został zwycięzcą, tak jak wskutek tego samego układu
 w orzeczeniu oznaczonego artykułu
 część jego przypadała Hamletowi. Otóż teraz, młody Fortynbras,
 rąjący i pełen nieprzetrawionego zapalu
 w rubieżach Norwegii, tu i owdzie,
 wciągał poczet niedbających o prawa awanturników
 w żywność i strawę na jakieś przedsięwzięcie,
 a ma animusz w sobie; a nie chodzi tu o nic innego,
 jak to słusznie wyraża się naszemu rządowi),

mor, brzmienie. To *design* (fr.) = rysować; oznaczać, wskazywać. 96. *Unimproved* (od *to improve* = naprawiać, ulepszać), nieuprawiony, niewydyscyplinowany; taki, którego doświadczenie życiowe nie udoskonalilo, nie przyprowadziło do samorządu (*Johnson*); według *Stanton'a* = *insatiable, ingovernable*. *Mettle* (od *metal*); dziś te dwa pojęcia różniczkowane w dwa osobne wyrazy; u *S-a* jeszcze mieszają się ze sobą = *stuff, material*; wrodzony ogień, zapal; animusz; przyrodzona właściwość ducha; tu odwaga; *S.* często używa tego malowniczego wyrazu. Sławne wyrzeczenie Makbeta do żony: *»Bring forth men-children only! For thy undaunted mettle should compose nothing but males.* Zdaje się że i tu hot powinny być wyłączone spójnikiem *and* z *unimproved*, a nie z *full*; tak tłumaczy *Montegut*. 97. *Skirt* = rąbek sukni; okrajka; pogranicze. 98. *To shark up* = zbierać w nieprawy sposób, wycygnąć; dziś: *to swindle* = ponaszbierać bez różnicy, tak jak rekin (*shark*) wój łup (*Steevens*). *List* = spis, zaciąg. *Lawless* stoi w *Q i Qd.*, *Fol.* ma *landless*. *Lawless* = bezprawny, niedbający o prawa, p. 4. r. 8; *landless* = bez ziemi, włościanin, niestały mieszkaniec; oba pojęcia się równie dobrze nadają. *Resolute*, przestarzały przym. = *a desperado*, zdecydowany na wszystko. 100. *Stomach*, najprzód = żołądek; dalej łaknienie; ochota, popęd, zapal, odwaga, trykto; w *Cezarze*: *»If you dare fight to-day, come to the field, if not, when you have stomachs. But* w w. 102 i 108 = *except*; dziś postawionoby *than* = *niż*, jak tylko (*Abbott*). 101. *State*, u *S-a* nietylko = państwo lecz i = rząd j-go. 103.

But to recover of us, by strong hand
 And terms compulsative, those foresaid lands
 So by his father lost; and this, I take it,
 Is the main motive of our preparations,
 The source of this our watch, and the chief head
 Of this post-haste and romage in the land.

Ber. I think it be no other, but e'en so.
 Well may it sort, that this portentous figure
 Comes armed through our watch, so like the king
 That was, and is, the question of these wars.

Hor. A mote it is to trouble the mind's eye.
 In the most high and palmy state of Rome,
 A little ere the mightiest Julius fell,
 The graves stood tenantless, and the sheeted dead
 Did squeak and gibber in the Roman streets;

.
 As stars with trains of fire and dews of blood,
 Disasters in the sun; and the moist star,
 Upon whose influence Neptune's empire stands,
 Was sick almost to doomsday with eclipse:
 And even the like precurse of fierce events,
 As harbingers preceding still the fates,
 And prologue to the omen coming on,
 Have heaven and earth together demonstrated
 Unto our climatures and countrymen. *Re-enter GHOST.*
 But, soft, behold! lo, where it comes again!

Compulsative w Fol., **compulsatory** w Qd = przymusowy. **'foresaid** = **before** = **wyż**, przedtem powiedziane. 104. **To take** = **brać**, lecz także **trzymać**, **mać**. 105. **Main** (fr.) = **główny**, **naczelny**; **prosty**, **pojedynczy**; **cały**. 106. **Head** = **głowa**; **punkt**, **artykuł**. 107. **Post-haste**; u Sa poczta służy często do podkreślenia pośpiechu; w Otellu stoi ukuty przymiotnik «haste-post-haste» utworzony z używanego podówczas napisu na listach: «haste, post, haste», jak u nas «pilno». **Romage**, dziś pisane **rummage** = **rumacja**, **sprzewracanie**, **przetrząsanie** **wrzawa**. Od tego wiersza począwszy nie ma następnych 16. w F. z 1623 r. 108. **Be**, jako **prawdło** należy uważać, iż **be** wyraża tu odcień powątpiewania. Uważaj się 1-o w pytaniach, p. 3. 2. 100; 5. 1. 94; 2-o po słowach ze znaczeniem **myśleć**. 109. **To sort** (od **sort** = **los**) = **nadarzać się**, **wypadać na co**; **nadawać się do czegoś**. 110. **Portentous** = **zwiastunny**, **wieścący**, **przepowiadający coś złego**; **tak samo** u C. 111. **Wars** = **wojny**, tj. **jedna**, **która była**, a **druga**, **na którą się znowa**. 112. **Moth** = **mote**, **zdzielisko**, **paproszek**, **atom**. **Mind** = **ducha** w przeciwstawieniu do **body** = **ciała**. Wyras ten ma i inne liczne znaczenia = **sąd**, **zdanie**, **zamiar**, **wolę**, **ochota**. 113. **Palmy** = **wwieńczone palmami zwycięstw**; **zwycięzki**, **tryumfalne**.

tylko żeby odzyskać na nas zbrojną ręką
 rękami przymusowemi owe przereczone ziemie,
 dane przez ojca; to jest, jak miemam,
 na sprężyna naszych przygotowań,
 to tej naszej stróży, i naczelny powód
 gorączkowego pośpiechu i krzątaniny w całym kraju.
er. I ja sędzę, że nie inny, tylko właśnie ten powód.
 i dobrze się składa, że ta znamienna postać
 rojona przechodzi przez nasze czaty, tak podobna do króla,
 czy był i jest przedmiotem tych wojen.
lor. Żdziebelko jest w stanie zamącić oko duszy.
 najwyższym i najbardziej zwyciężkim stanie Rzymu *
 krótko przedtem, nim upadł wszechpotężny Juljusz,
 był groby bez mieszkańców, a nieboszczycy w całunach
 czekali i belkotali po ulicach Rzymskich.

.....
 zwały się gwiazdy z ognistemi ogonami, krwawe rosy, *
 tuły na słońcu, a wilgotna gwiazda,
 z której wpływem stoi państwo Neptunowe,
 była chorą od zaćmienia tak prawie jak na sąd ostateczny.
 którego właśnie poprzednika groźnych wypadków,
 kby gońca wyprzedzającego samo przeznaczenie,
 przedwstęp do nadchodzącego nieszczęścia,
 kazwały wspólnie ziemia i niebiosa
 naszym strefom i współziomkom. *Wchodzi DUCH.*
 cicho, zobaczcie, z kąd nadchodzi znowu!

.....
 114. Mightiest jest superlatiw, taki jak w łacinie, t. j. bez odcienia poró-
 tywania, tylko po prostu - bardzo, w wysokim stopniu. 115. Stood, p. 1. r. 89.
 tenantless (tenant = komornik, dzierżawca + less końcówka = n. los = bez). To
 sheet, od sheet = prześcieradło, całun. 116. To squeak = kwiczeć, piszczeć. To
 gibber = swargotać, belkotać. Podobne miejsce znajdujemy we wspaniałym obrazie
 czarnej nocy w Cezarze. 2. 2: »Graves have yawn'd, and yielded up their dead;
 the ghost did shriek, and squeal about the streets«. 118. Disaster = fr. désastre,
 ł. haldejskiego fródła pojęcie o klęsce zależnej od konstelacji gwiazd. Schlegel
 namaczy plamy, z którymi istotnie związane są przewroty atmosferyczne. Most star-
 wilgotna gwiazda, t. j. księżyc, pod którego wpływem znajduje się ocean = Nep-
 tune's empire 120. Sick = chory, malownicze wyrażenie. Doom = sąd ostateczny.
 121. Precarse (fr.) = poprzednik, zwiastun. Fierce = srogi, okrutny. Według
 122. Harbinger = gонец udający się naprzód
 123. Omen, nietylko = znak, prognostyk, lecz samo przepowiadane
 wydarzenie. 122. Fate = fatum. 125. Climature = climate = strefa, pas; przenoś-

I'll cross it, though it blast me. — Stay, illusion!
 If thou hast any sound, or use of voice,
 Speak to me;
 If there be any good thing to be done, 19
 That may to thee do ease, and grace to me,
 Speak to me;
 If thou art privy to thy country's fate,
 Which, happily, foreknowing may avoid, 1a
 O, speak!
 Or, if thou hast uphoarded in thy life
 Extorted treasure in the womb of earth,
 For which, they say, you spirits oft walk in death,
 Speak of it; stay, and speak! *Cock crows.*
Ber. Stop it, Marcellus.
Mar. Shall I strike at it with my partisan? 16
Ber. Do, if it will not stand.
Mar. 'Tis here!
Ber. 'Tis here!
Hor. 'Tis gone! *Exit Ghost.*
 We do it wrong, being so majestical,
 To offer it the show of violence;
 For it is, as the air, invulnerable, 15
 And our vain blows malicious mockery.
Ber. It was about to speak, when the cock crew.
Hor. And then it started like a guilty thing
 Upon a fearful summons. I have heard,
 The cock, that is the trumpet to the morn, 15

nie kraina, na co angielski język ma jeszcze trzecią formę, *clime*. 126. *To behold* jedno z licznych szeregu słów na oznaczenie czynności oka (to see, to look, to view, to sight, to peep, to gaze, to glaire, to glance, to stare). *Lo*, wykrzyknik = pat 127. *To cross* (od *cross* = *crux*) = pokrzyżować, przeprzeczyć, zastąpić, przeszkodzić. Kto przeszedł na poprzek przez miejsce, na którym ujrzał ducha, stawał się przelęgłym jego zgubnemu wpływowi (*Black way*). *To blast*, słowo często używane przez S-a (pokrewne z *blow* = dąć) = powiać, lub chuchnąć tak, żeby coś od siebie zwiędło, zmarniało; wyrzucić zgubny wpływ, dotknąć rdzą, źniecią; zniszczyć piorun, grad, burza czyni. 128. *Use*, rzecz. = użycie. *Voice* (fr.) = głos, a także wiele przenośnych znaczeń; mowa, itp. 131. *Ease* (fr.) = wczas, wypoczynek, spokój, wygoda. 133. *To be privy of* = być wtajemniczonym w coś. 134. *Happily* = szczęśliwie, u S-a = happy = być może, wypadkiem. *To foreknow* = wiedzieć naprzód, z góry. *To avoid* (fr. *éviter*) = ominąć. 136. *To hoard up* (d. *hord* = stock, store, skład) = nagromadzić. 137. *To extort* (tac.) = wydrzeć

tąpię mu, chociażby mnie miało porazić. Stój, maro!
i posiadasz dźwięk jaki, lub użycie głosu,
mów do mnie!

ni jest cokolwiek bądź dobrego do zdziałania,
mogłoby przynieść tobie spokój, mnie łaskę,
mów do mnie!

liś wtajemniczony w przeznaczenie twej krainy,
tego być może, wiedząc naprzód, możnaby uniknąć,
i przemów!

co jeśliś nagromadził za życia

skarbów, w łonie ziemi,

co, powiadają, wy duchy często tulacie się po śmierci,
wiedz! Stój i mów!

Kur pieje.

Ber. Zatrzymaj go, Marcelu!

Mar. Mam-że uderzyć nań halabardą.

Hor. Uderz, jeśli nie stanie.

Ber. Jest tu!

Hor. Jest tu!

Mar. Zniknął. *DUCH wychodzi.*

zynimy krzywdę widmu, będącemu tak wspaniałem,

szkielec je widokiem przemocy,

nie jest ono bowiem jak powietrze, nie do zranienia,

nasze płonne ciosy są złośliwym żartem.

Ber. Miało przemówić, gdy wtem kogut zapiał.

Hor. A ono zadygotało jak winowajca

na straszliwy pozew. Słyszałem,

że kogut, ów trębacz poranku,

usiłąć siłą, męką, groźbą. Womb = macica, żywot niewieści. 138. To walk = pacerować, błąkać się. To crow = piąć, choć rzecz. crow. = kruk, wrona, gawron. 139. To stop = zastanowić, zatrzymać. 140. Partisan, fr. pertuisane, rodzaj halabardy. 143. To do wrong = czynić krzywdę, niesprawiedliwość; obrażać. 144. To offer, nie tylko = ofiarować, ale = dawać, przedstawiać; chcieć; to offer violence = chcieć wyrządzić gwałt. Show = wygląd; widok; wystawa, widowisko; pokaz, posór. 145. Invulnerable = niezranialny. 146. Blow = cios, raz. Mockery (fr.) = naigranie się, szyderstwo. 147. To be about to = zabierać się do czego. 148. To start, obściernego użycia w angielszczyźnie = drgnąć, ruszyć z kopyta, pomknąć; odskoczyć. Guilty = winny. Thing (n. ding) = rzecz; a Sa posiada to szczególne znaczenie, iż może być odniesione do osób, nadając pojęciu odcień pogardy, politowania, coś w rodzaju = kreatura, stworzenie, stworzonko. np. «So vile thing as Caesara (Cezar. I. 3); «For my single self I had as lief not to be as live to be in awe of such a thing as myself» (Cezar. I. 2); również w Hamlecie 4. 2. 149. Summon = wyzwanie, pozew; techniczny termin. 150. Morn,

Doth with his lofty and shrill-sounding throat
 Awake the god of day; and, at his warning.
 Whether in sea or fire, in earth or air.
 The extravagant and erring spirit hies
 To his confine; and of the truth herein
 This present object made probation.

Mar. It faded on the crowing of the cock.
 Some say, that ever 'gainst that season comes
 Wherein our Saviour's birth is celebrated.
 The bird of dawning singeth all night long;
 And then, they say, no spirit dare stir abroad.
 The nights are wholesome; then no planets strike,
 No fairy takes, nor witch hath power to charm,
 So hallow'd and so gracious is the time.

Hor. So have I heard, and do in part believe it.
 But, look, the morn. in russet mantle clad,
 Walks o'er the dew of yon high eastern hill.
 Break we our watch up; and, by my advice.
 Let us impart what we have seen to-night
 Unto young Hamlet; for, upon my life.
 This spirit, dumb to us, will speak to him.
 Do you consent we shall acquaint him with it,
 As needful in our loves, fitting our duty?

Mar. Let's do't, I pray; and I this morning know
 Where we shall find him most conveniently. *Exeunt.*

zamiast czego w Q. stoi morning, w F. day. 151. Lofty = wyniosły, szczytny, smukły. Shrill = wrzaskliwy, przeraźliwy. Throat = krt. śr. Sounding imiesłów od to sound = dźwięczeć, brzmieć. 152. To awake = fiks teutoński + wake = n. wecken = cucić, budzić. To warn (n. warnen) = gać. 154. Extravagant (lac.) nie znaczy tu ekstrawagancki, lecz błędny poza właściwym miejscem pobytu. Istnieje cały szereg wyrazów ze znaczeniem kać się = to err, to roam, to range, to ramble, to rove, to wander, to stray. To hie = spieszyć. 155. Confine = granica, miedza; tu przestarać się zamknięcia, więzienie; p. z. 2. 241. Truth = prawda od przym. true = Istnieje moc wyrazów utworzonych w ten sposób za pomocą suffiksa th, oznaczających pojęcia oderwane jak polskie rzeczowniki na ść, (np. health, death, breath, growth, stealth, dearth itd.). Herein = in this, podobnie jak here = podobnie jak niemieckie: darin, darein, darüber itd. 156. Object = przedmiot. 157. To fade (fr.) = wiać, ginąć, stopniowo znikać. 158. 'gainst = naprzeciw; tutaj dla oznaczenia czasu = ku, pod. Ever = zawsze. 159. Wherein which: whereof itd., na podobieństwo niem. woran, worauf, worüber itd. Dawn = brzask, świt. Singeth, 3 os. praesens od to sing = śpiewać; th stand

-m donośnem i krzykliwym gardłem
 i bóstwo dnia; a na to ostrzeżenie
 i ki duch, błakający się i wałęsający
 wozu czy w ogniu, po ziemi czy w powietrzu, śpieszy
 swojej kryjówki; prawdziwości tego
 owi dowód niniejsze wydarzenie.
Far. Zniknął przy zapianiu koguta
 którzy powiadają, że zawsze, gdy nadchodzi ta pora,
 której święci się narodziny Zbawiciela.
 ptak świtania pieje jak noc długa;
 wtedy, mówią, żaden duch nie śmie włóczyć się po świecie,
 te są zdrowe, żadne nie rażą planety,
 ten chochlik nie uroczy, czarownica nie ma mocy czarowania.
 dalece czas ten jest błogosławiony i laskawy.
Hor. Słyszałem i ja o tem, a w części temu wierzę.
 czy spojrzcie, ranek odziany w płaszcz różowy
 spa po rosie tam na wysokim wzgórzu na wschodzie.
 zerwijmy naszą stróżę, a zdaniem mojem
 wieśmy o tem, cośmy widzieli tej nocy.
 do demu Hamletowi, gdyż, jakom żyw,
 ach ten, niemy dla nas, przemówi do niego.
 zadzacież się, żeby go o tem powiadomić.
 kto konieczna przez wzgląd na naszą miłość, właściwa dla
 [naszego obowiązku.

Mar. Zróbmy tak, bardzo proszę; wiem.
 gdzie go dziś z rana znajdziemy najdogodniej. *Wychodzą.*

na kośćcówka, napotykana dziś w biblii, w poezyi. W Folio stoi: can walk, w Q:
 dare walke, a w Qd: dare stir. 161. Abroad (a + broad, n. breit) = zdala, poza
 granicami domu, kraju. 162. Wholesome (whole = cały, zdrów + some, teutoński
 stark = n. sam, np. heilsam). To strike = razić fizycznie i moralnie, oraz to take,
 pierwotnie = dotykać w sposób dobroczynny lub zgubny, czarować, są dwa technicz-
 ne terminy na oznaczenie zgubnego wpływu gwiazd, duchów na człowieka. 163.
 Fairy = mały duch, jak np. elf. To charm (fr.) = rzucać urok. 164. To hallow
 = tego samego pnia co holy, n. heilig) = uświęcać, ubłogosławiać. 166. Russet =
 czerwono-brunatny. Clad (n. kleid) imiesłow cz. prz. to clothe. 167. Hill (n. hü-
 gel) = pagórek. Yon, to samo co yond p. 1. r. 36, dziś yonder. Zamiast yon itd.
 168. To acquaint = zaznajomić, poinformować. 173. Needful = konieczny, nie-
 odzwany. Loves, l. mnoga; S. i pisarze XVI i XVII wieku często stawiali atrybut
 w pluralis, jeśli odnosił się do kilku osób; po polsku nie byłoby to гладко. To
 sit = przystawać, godzić się, pasować. 175. Conveniently = przyzwoicie, odpo-
 wiednio, t. j. tak, żeby nikt tego nie słyszał.

SCENE II.

A Room of State in the Castle.

*Flourish. Enter the KING, QUEEN, HAMLET, POLONIUS, LAERTES
VOLTIMAND, CORNELIUS, Lords and Attendants.*

King. Though yet of Hamlet our dear brother's death
The memory be green, and that it us befitted
To bear our hearts in grief, and our whole kingdom
To be contracted in one brow of woe;
Yet so far hath discretion fought with nature,
That we with wisest sorrow think on him,
Together with remembrance of ourselves.
Therefore, our sometime sister, now our queen,
The imperial jointress of this warlike state,
Have we, as't were, with a defeated joy, —
With one auspicious and one dropping eye,
With mirth in funeral, and with dirge in marriage,
In equal scale weighing delight and dole, —
Taken to wife; nor have we herein barr'd
Your better wisdoms, which have freely gone
With this affair along. For all, our thanks.
Now follows, that you know, young Fortinbras,
Holding a weak supposal of our worth,
Or thinking, by our late dear brother's death,
Our state to be disjoint and out of frame,

1. Yet, przyst. = jeszcze; spójnik o 4 wiersze niżej = jednakże, atoli
Green = zieloną zwie S. pamięć o zmarłym, w swoim malowniczym języku. To
befit = to fit = być stosownem, przystawać. 3. Grief (fr.) = żal, boleść. 4. Brow
= brew, czoło, cała twarz, a przenośnie bardzo często = cała postać. Woe =
smutek, nieszczęście, klęska, biada. Of woe stoi w znaczeniu przynajmniej = u-
ning; p. 4. 6. 19; 5. 1. 65. W Lirze: «brow of youths = youthful brow; itp. 5
Discretion = common sense = zdrowy rozum. Fought imięś. prz. od to fight
walczyć. 6. Wise (n. weise) = mądry. Sorrow (n. sorge) = smutek, zgroza,
zmarwienie. 7. Remembrance = i pamięć i przypomnienie. 8. Sister = si-
ale tu właściwie sister-in-law = bratowa. Imperial, zamiast royal, spotyka
w Makbecie. 9. Jointress = kobieta posiadająca to, co prawnie zowie się joint-
= dożywocie, wdowia oprawa. Ponieważ, według tego, królowa posiadała prawo
tronu, aż do swej śmierci, przeto Klaudjusz, żeniąc się z bratową, wzmacniał się
tronie; dlatego w 4. 7. 14-16 mówi do Laertes, że jego los z jej dołą jest tak
ślązony. 10. To defeat = pobić, porazić, zniweczyć, ucierpieć na czem. Joy
joi) = radość. 11. Auspicious = wróćący pomyślność; tutaj = okazyjący rado-
To drop = kapać. 12. Mirth = wielkie wesele, radość. Dirge = (od słowa lat

SCENA II.

Sala tronowa na zamku.

Wstępują. Wchodzi: KRÓL, KRÓLOWA, HAMLET, POLONJUSZ, LAERTES
WOLTYMAND, KORNELI, Panowie i Dworzanie.

Hamlet. Chociaż żywą jest jeszcze pamięć zgonu Hamleta, żałobę naszego brata, choć godziłoby się nam być żał w sercach, a całemu naszemu królestwu przybrać się w jeden wyraz: boleści, jednakże rozsądek tak dalece pokonał naturę, że z roztropnym smutkiem myślimy o nim, wznosząc zarazem o sobie samych. Wszakże tego to z radością jakby zniweczoną, z jednym okiem uśmiechniętem, z zapłakanem drugim, z weselem przy pogrzebie, z rekwiem na godach, z jednakowej szali wążąc rozkosz i zgryzotę, wzięliśmy za żonę, królewską dożywotniczkę tego najdawniejszego państwa, naszą niegdy bratową, a obecnie naszą małżonkę, przy tem nie zagrozdziwszy dostępu naszym lepszym mądrościom, owszem niekrępowane towarzyszyły nam w tej sprawie od początku do końca; za wszystko nasze podziękii. Teraz, jak wiecie panowie, młody Fortynbras, posiadając słabe mniemanie o naszej wartości, i choć też myśląc, że przez śmierć nieboszczyka drogiego naszego państwo nasze w rozprzężeniu i w nieładzie, [brata

Wszystkiego *dirige*, z mszy żałobnej) = msza za duszę zmarłą, stąd pieśń żałobna. Angielski język nie robi sobie dużej subiekcii i całe wyrazy łacińskie bez względu na ich formę zamienia na rzeczowniki np. w Hamlecie: *dirge*, *audit*, *quietus*; u Fiel-ding'a spotykam: *mittimus*. Przeczytaj cudowne *dirge* w 5. akcie *The White Devils Webster'a*. 13. *Scale* = oprócz innych znaczeń szale od wagi. *Delight* = rozkosz; *Do'le* (od *doleo*) = *sorrow*, *grief* = żal. 14. *To bar* (fr. *barrer*) = zatrzymać, zaprzecć *crem*; przeszkadzać, tamować, wykluczyć, zagrozić drogę, stać na przeszkodzie. 15. *Chytry* i układny król, dworując panom, nazywa ich mądrymi i wlepszają od swojej. *Wiedźma* stoi w pluralis, jak zawsze bywa u S-a gdy choćby używane imię odnosi się do kilku osób; takie użycie nie zgadza się z duchem polskiego języka. 16. *To go with along* = iść ręką w rękę z, być czyjś zdania, zgodzić się z. Król w całej sprawie zasięgał rady wpływowych panów, którzy mogli z całą otwartością (*freely*) wypowiadać swoje zdanie, a zgadzając się z królem, tem samym aprobowali jego postępowanie. 17. *To follow* (n. *folgen*) = następować, być za kimś. 18. *Weak* (n. *weich*) = wątki, słaby. *Supposal* = przypuszczenie, domniemanie. 19. *Late* = były, nieboszczyk. 20. *Disjoint* (*dis* = roz + *joint* fr. = po-

Colleagu'd with the dream of his advantage.
 He hath not fail'd to pester us with message.
 Importing the surrender of those lands
 Lost by his father, with all bonds of law,
 To our most valiant brother. So much for him.
 Now for ourself, and for this time of meeting.
 Thus much the business is. We have here writ
 To Norway, uncle of young Fortinbras, —
 Who, impotent and bed-rid, scarcely hears
 Of this his nephew's purpose, — to suppress
 His further gait herein; in that the levies,
 The lists, and full proportions, are all made
 Out of his subject; and we here despatch
 You, good Cornelius, and you, Voltimand,
 For bearers of this greeting to old Norway;
 Giving to you no further personal power
 To business with the king, more than the scope
 Of these dilated articles allow.
 Farewell; and let your haste commend your duty.

Corn. and Volt. In that, and all things, will we show our duty.

King. We doubt it nothing; heartily farewell.

Exeunt VOLTIMAND and CORNELIUS.

And now, Laertes, what's the news with you?
 You told us of some suit; what is't, Laertes?
 You cannot speak of reason to the Dane,
 And lose your voice; what wouldst thou beg, Laertes.

łączenie, więźba, staw) przym. = wyszły ze związku, wywichnięty, rozluźniony. joint stoi zamiast disjointed. S. bardzo często opuszcza sufiks ed w słowach kończących się na d lub t; p. deject 3. 1. 155; bloat 3. 4. 182; hoist 3. 4. 207; dist. 4. 5. 2. Out = na zewnątrz, extra, poza, posiada liczne znaczenia i spotyka się w wielu lakonicznych wyrażeniach. Sławny wykrzyknik Makbeta: "Out, out, candle!" Frame, charakterystyczny wyraz ang., który rozmaicie się wyraża, wszystko, co jest z części dopasowanych i związanych ze sobą; a więź: budowa ustroju, duszy, maszyny, itd., dalej: zrąb, skład, krośno; przenośnie: połączenie, związek, ład, porządek. 21. Colleagu'd według Abbott'a = collegued. Dream (n. traum) = marzenie senne. 22. To fail (fr. failir) = chybić, stawać czego. To pester, przestarz. = zatłoczyć, nawalić; dręczyć, naprzykrzać się, nużyć. 23. To import (fr.), jako przestarz. = zależeć na czym, mieć doniosłość; oznaczać, zawierać; (dziś = wwozić z zagranicy). 24. Bond (w Qd. bands) = zobowiązanie, oblig, rewers; nadto = węzeł, pęto, więzy (od to = wiązać). 26. This time of meeting = ten raz, czyli obecne zgromadzenie. Thus much, dosłownie = tak wiele, czyli = tyle, a jak wielka, to pokon-

wymierzywszy się z marzeniem o własnej wyższości,
 omieszkał dokuczyć nam orędziem,
 wawajacem zwrot owych ziem,
 ogranych przez ojca, według wszelkich zobowiązań prawnych
 naszego najmężniejszego brata. — Tyle co do niego.
 czenie co do nas samych i niniejszego zgromadzenia.
 taka sprawa. Napisałimy tu
 stryja młodego Fortynbrasa, a do króla norweskiego,
 try niedoleżny i do łoża przykuty, pewnie nie słyszał
 zamiarach synowca), ażeby powściągnął
 sze jego kroki w tym względzie, o ile że zaciągi
 bory i całkowite kalkulacje są dokonywane
 óród jego poddanych; i oto wyprawiamy
 bie, dobry Korneli, i ciebie, Woltymandzie
 ko oddawców tego pokłonu do starego monarchy,
 e dając wam szerszej władzy osobistej
 o tej sprawy z królem, niż na to zezwala
 kres tych wyluszczonych tu artykułów.
 ywajcie zdrowi, a pośpiech niech zaleca waszą służbę.

Korn. i Wolt. W tem jak i we wszystkim pragniemy wykazać
 [swoją gorliwość.

Kr. Nie wątpimy o tem bynajmniej; z serca (życzę): szczęśliwej
Wychodzi WOLTYMAND i KORNELI. [drogi!

teraz Laertesie, cóż to za wieści o tobie?
 napomykałeś nam o jakiejś proźbie; cóż to takiego Laertesie?
 nie możesz przemawiać z rozsądkiem do króla Danii
 tracić swych słów; o cóż byś takiego mógł prosić Laertesie.

1. te słowa króla; co do much, patrz przypisek: 4 r. 19. 29. Rid, prze-
 tarzła forma imiesłowu od to rid = jechać konno, wspierać się, spoczywać,
 iednać. 30 To suppress = znieść, skasować. 31. Gait = chód, postępowanie.
 levy = branka, werbowanie. 32. Proportion, tu = wyliczenia, nadzieja na pomoc.
 3. Henr. V. 33. To despatch fr. depecher = spieszyć; wyprawiać. 35. Bearer
 ed to bear = nosić = nosiciel. Greeting (n. grüssen), nie tylko tu = ukłon, lecz
 misywa. 36. More w wierszu 37-ym jest przy further (= dalszy) pleonazmem.
 37. Scope, p. r. r. 68. 38. Dilated = detailed = wyszczególniony, określony.
 Przy podmiocie w l. p. scope, stoi wypowiednik w l. m. allow: istnieje u Sa
 wiele przykładów odstępstwa od składni zgody; podano liczne objaśnienia. Najtraf-
 nejsem wydaje mi się Abbott'a, że to nastąpiło pod wpływem blisko stojącego
 articles w l. m. 43. Suit = petycja; żądanie. 44. to speak of reason; Laertes
 e może o nic takiego prosić, z wyjątkiem czegoś niedorzecznego, czegoby król, sa-
 rzy się dla niego na grzeczności nie zechciał spełnić. 45. Voice = głos, przenoś-
 ne zamiast słowa. Król z początku mówi przez you, potem schodzi na poufale

That shall not be my offer, not thy asking?
 The head is not more native to the heart,
 The hand more instrumental to the mouth.
 Than is the throne of Denmark to thy father.
 What wouldst thou have, Laertes?

Laer. Dread my lord,
 Your leave and favour to return to France,
 From whence though willingly I came to Denmark,
 To show my duty in your coronation,
 Yet now, I must confess, that duty done,
 My thoughts and wishes bend again toward France,
 And bow them to your gracious leave and pardon.

King. Have you your father's leave? What says Polonius?

Pol. He hath, my lord, wrung from me my slow leave.
 By laboursome petition; and, at last,
 Upon his will I seal'd my hard consent:
 I do beseech you, give him leave to go.

King. Take thy fair hour, Laertes; time be thine.
 And thy best graces spend it at thy will! —
 But now, my cousin Hamlet, and my son, —

Ham. (Aside). A little more than kin, and less than kind.

King. How is it that the clouds still hang on you?

Ham. Not so, my lord; I am too much i' the sun.

Queen. Good Hamlet, cast thy nighted colour off,
 And let thine eye look like a friend on Denmark.
 Do not, for ever, with thy veiled lids
 Seek for thy noble father in the dust:
 Thou know'st, 'tis common; all that lives must die.
 Passing through nature to eternity.

Ham. Ay, madam, it is common.

Que. If it be,

thou. 46. Dosłownie moją ofiarą, twoją prośbą. 47. Native p. 4. 7. 181 = rodz. n. jak dzieci z jednych rodziców, oznacza związek bliższy wrodzony, instrumentalny związek mechaniczny (*Delius*). 50. Dread = wzbudzający postrach i uszanowanie. 51. Leave and favour właściwe S-owi użycie spójnika and; winno być in favour of leave; jeden z rzecz. stoi tu w znaczeniu przym. 53. To show = okazać. 55. To bend = giąć; zwracać się do jakiegoś punktu. 56. To bow (n. biegać - zginąć, chylić; kłaniać się. Them, zamiast themselves, jak często bywa u S-a. Pardon; p. 3. 2. 303 = pozwolenie do odjazdu (*Clarendon*); w wielu miejscach u S-a = leave. 58. To wring = wyjąć, wyciskać. 59. Laboursome, przestart. = pracowity, mozolny. 60. Hard (n. hart) = twardy, trudny itd. 62. Fair

nie miało być przedmiotem twego żądania, mojego daru.
 a nie jest bardziej rodzoną sercu
 nie tyle jest narzędziem ustom
 kon króla Danii twojemu ojcu
 yś chciał mieć, Laertesie?

Laert. Straszny panie,
 łaskawe zezwolenie na powrót do Francyi,
 lubo chętnie przybyłem do Danii,
 spełnić swój obowiązek przy koronacyi.
 z jednak, muszę wyznać, po spełnieniu tej powinności
 bli moje i życzenia zwracają się znowu ku Francyi [niem.
 łaniają się przed twojem łaskawem pozwoleniem i przebacze-
 Kr. Masz-że już ojcowskie zezwolenie? Cóż mówi Poloniusz?
 Pol. Wydarł ze mnie miłościwy Panie, powolne zezwolenie
 tuemi prośbami, aż nakoniec
 zę jego przypieczętowałem swoją niełatwą zgodą;
 agam Cię, miłościwy Panie. daj mi pozwolenie na wyjazd.

Kr. Wybieraj-że tedy pomyślną godzinę. Laertesie, niechże czas
 [będzie twoim,
 najcelniejsze twoje przymioty niech zużywają go wedle twej woli!
 teraz. bratanku Hamlecie i mój synu, — [kochany. *

Ham. (Na stronie) Trochę więcej niż krewniakowi, a mniej niż
Kr. Czem się to dzieje. że wciąż jeszcze wiszą chmury u twego

Ham. Bynajmniej. M. Panie; owszem zanadto w słońcu * [czoła
Kr-a. Dobry Hamlecie, odrzuć tę barwę nocy
 oko twe niech spojrzysz na króla jak na przyjaciela.

ie szukaj wiekuiście ze spuszczonei powiekami
 wego szlachetnego ojca w pyle nicości;
 iiesz przecie, to zwykła rzecz; wszystko, co żyje, umrzeć musi,
 rzechodząc przez życie do wieczności.

Ham. Tak. pani, to zwykła rzecz.

Kr-a. Jeśli tak.

lekny; sprzyjający, pomyslny. Time be thine = jesteś wolnym, rozporządzaj
 traszem, który do ciebie należy. Niektórzy wydawcy przecinek stojący na końcu w.
 go przenoszą aż po graces, wiążąc ten wyraz z be; tymczasem on jest podmio-
 tem dla słowa spend, stojącego w imperativ. 63. Grace = prócz innych znaczeń
 nota; wrodzone lub nabyte talenta, zdolności. To spend (n. spenden) = wyda-
 wać; trawić; zużywać; trwonić; spędzać. 68. To cast off = od-rzucać; otrząsnąć
 70. For ever = na zawsze. To vail (fr.) przestarz. = spuszczać, szczególnieij
 ta znak uszanowania, pokory Lid = wieko, pokrywka; eye-lids (augenlieder) =
 powieki. 71. To seek (n. suchen) = szukać, oglądać. Dust = proch, pył. 75-

Why seems it so particular with thee?

Ham. Seems, madam? nay, it is; I know not *seems*.
 'Tis not alone my inky cloak, good mother,
 Nor customary suits of solemn black,
 Nor windy suspiration of forc'd breath,
 No, nor the fruitful river in the eye,
 Nor the dejected haviour of the visage,
 Together with all forms, modes, shows of grief.
 That can denote me truly: these, indeed, seem,
 For they are actions that a man might play;
 But I have that within, which passeth show;
 These, but the trappings and the suits of woe.

King. 'Tis sweet and commendable in your nature. *It*
 To give these mourning duties to your father;
 But, you must know, your father lost a father;
 That father lost, lost his; and the survivor bound
 In filial obligation, for some term,
 To do obsequious sorrow; but to persever
 In obstinate condolement is a course
 Of impious stubbornness; 'tis unmanly grief;
 It shows a will most incorrect to heaven,
 A heart unfortified, a mind impatient.
 An understanding simple and unschool'd;
 For what, we know, must be, and is as common
 As any the most vulgar thing to sense,
 Why should we, in our peevish opposition, *It*
 Take it to heart? Fie! 'tis a fault to Heaven.
 A fault against the dead, a fault to Nature.

seem = wydawać się. 77. *A lone* n *allein*) = pojedynczy, samotny, jednolity. *Inky* = atramentowy, zamiast czarny; metafora napotykana i u współczesnych *Soul* u *Kyd'a* stoi *inky soul* = czarna dusza. Różne warianty *Q*, zamiast *good* mają *coold* (t. j. *cold*) *mother*. 78. *Customary* = zwyczajowy, przyjęty, konwansowy. *Suit* = w przestarzałym znaczeniu szata, ubiór. *Black* = czarny; tu jako rzeczownik = czarność, przenośnie żałoba. 79. *Windy* = wietrzny. *Suspiration*, przestarzałe = głęboki oddech, westchnienie. *To force* (*fr.*) = wymuszać, przegłać; także to samo co *to storm* = wybuchać jak burza, huczeć; gwałcić kogo. 80. *Fruitful* = nie tylko żyzny, plenny, lecz i obfity, zasobny. 81. *To deject* (z *lac.*) = zrzucić na dół; zbić z tonu, zafrasować, pogniebić, zasnąć. *Haviour* = postępowanie, zachowanie się. 82. *Mode* = sposób, zwyczaj, moda; zamiast tego stoi w *F* *moods*; a w *Qd* *moodes*. 83. *To denote* = oznaczać, wskazywać, wróżyć, znamionować. 84. *To play* = grać. 86. *Trappings* = dostawa, rządy na konia, czaprak, przenośnie ozdoby. 87. *Commendable* = godne zalecenia

uż tobie zdaje się tak szczególną? [zdaje się
 ma. Zdaje się! nie Pani! ona jest; ja nie znam żadnych
 sam atramentowo czarny płaszcz, dobra matko,
 z wyuczajowa szata uroczystej żaloby,
 westchnienia, jak wiatr, tłumionego oddechu
 e; ani obfite rzeki w oczach
 znękany wyraz na twarzy,
 z ze wszystkimi formami, zwyczajami i pokazami smutku
 e to jest w stanie oznaczyć mnie wiernie: to, istotnie >zdaje
 z to wszystko są czynności, które człowiek może odegrać, [się,
 zaś posiadam w sobie to, co przewyższa pokaz;
 to są tylko ozdoby i szaty boleści.

Kr. Miłem to jest i chwalebne w twojej naturze, Hamlecie,
 spełniasz ten żalorny obowiązek względem swego ojca;
 z musisz przecie wiedzieć, że twój ojciec utracił także ojca,
 ten utracony ojciec utracił swego. Pozostały przy życiu
 zez synowską powinność obowiązany jest czas pewien
 rawować smutek popogrzebowy, lecz trwać
 uporczywej żalności jest postępowaniem
 zubożnej zatwardziałości; to nie mężski żal;
 owo dziwi woli bardzo nieuległej niebu
 erca nieumocnionego, ducha niecierpliwego,
 ozumu prostego i niewycwiczonego;
 o to, o czem wiemy, że być musi i że jest tak zwykłym,
 ak każda najpospolitsza rzecz dla zmysłów
 lla czegoż mielibyśmy w śmiesznym oporze
 urać do serca? Pfe! jest to wykroczeniem względem nieba.
 wykroczeniem względem nieboszczyka, błąd przeciw naturze,

88. To mourn = smuć się, żałować, nosić żałobę. 90. pierwsze lost jest imie-
 słowem cz. prz. i określeniem do father, drugie lost jest wypowiednikiem zdania i stoi
 w czasie przeszłym. Survivor = przeżywający drugiego. To bind = wiązać, obo-
 wiązywać. 92. Obsequious = posłuszny, powolny; w przestarzałym znaczeniu =
 gorliwy, oddany czemu (p. Wesole Kuzoszki, Miarka za Miarkę, Otello); 2-o
 specjalnie gorliwy w caci dla zmarłego, żalobniczy; pogrzebowy; (p. Titus Andr.
 Henryk VI); od obsequy = egzekwije, ceremonje i obrządki po zmarłym: według
 Collier'a = dutiful. 93. Condolement, przestarz. = obżałowanie, ubolewanie.
 Course = bieg; przenośnie = postępowanie, prowadzenie się, sposób życia; porządek.
 94. Stubbornness (od stub = pień, kłoc; n. stumpf) = nieprzeparty upór, zaciętość,
 narzędzność, krnąbrność. 95. Incorrect = niepoprawny, niekarny; nieuległy; tu
 wedle Caldecott'a = contumacious = uporczywy, nieposłuszny. 98. What. tu
 rzeczownik. 100. Peevish (dziś zrażony, szrenirający), u S-a osobliwy, dzi-
 wny, niedorzeczny. 101. Fault (fr. faute) = błąd, przewinienie. 103. Ther

To Reason most absurd, whose common theme
 Is death of fathers, and who still hath cried,
 From the first corse, till he that died to-day,
 »This must be so«. We pray you, throw to earth
 This unprevailing woe, and think of us
 As of a father; for let the world take note,
 You are the most immediate to our throne;
 And, with no less nobility of love,
 Than that which dearest father bears his son,
 Do I impart toward you. For your intent
 In going back to school in Wittenberg,
 It is most retrograde to our desire;
 And we beseech you, bend you to remain
 Here, in the cheer and comfort of our eye,
 Our chiefest courtier, cousin, and our son.

Que. Let not thy mother lose her prayers. Hamlet:
 I pray thee, stay with us; go not to Wittenberg.

Ham. I shall in all my best obey you, madam.

King. Why, 'tis a loving and a fair reply;
 Be as ourself in Denmark. — Madam, come;
 This gentle and unforc'd accord of Hamlet
 Sits smiling to my heart: in grace whereof,
 No jocund health that Denmark drinks to-day,
 But the great cannon to the clouds shall tell,
 And the king's rouse the heavens shall bruit again,
 Re-speaking earthly thunder. Come away.

Flourish. Exeunt all but HAMLET.

temat; p. 5. r. 254; śmierć jest pospolicym tematem dla rozumu co do swej kre-
 ści. 104. *Who*, choć stoi po fathers, odnosi się do reason, co po polsku ab-
 nie niemożliwe; oprócz tego, odnosząc się do reason, zastępuje miejsce which, i to
 dla tego użyte tu, że S-e uosabia tu Rozum. 105. *Corse* (*corpus*) = rękoci. *Till*
 przyim. = do; *he*, acusatw, zamiast *him*, podobnie jak *who*, u S-a zamiast which
 chwianie się form; autor już nie odczuwa sufiksów. 107. *Unprevailing* (to i r
 vail, fr. *prevaloir* = przewyższać, przemagać), tu według *Malone'a* = *unavail-*
 (to avail = posiadać wartość, pożytek); w *Romeo and Juliet*: »*Philosophy helps not*
it prevails not) = bezpłodny, jałowy. 110. *Nobility*, rozmaicie wykładają ma-
 gnitude, generosity, eminence. Te stroki 110—112 są trudne do przetłumaczenia
 i dały powód do licznych objaśnień. Według *Mason'a*: *Do I impart toward you*
 jest nie po angielsku; słowo *impart* nigdy nie bywa nijakiem; proponuje więc po-
 prawkę: albo 1-o zamiast *with — still*, albo 2-o »*Do I my part* itd. *Delius*
 utrzymuje, że S. kończąc zdanie słowem czynnem »*impart*» miał na myśli jako
 objectum do niego »*no less nobility of loves*», zapomniawszy, że te wyrazy już ucz-

Większy absurd przeciw rozumowi, dla którego powszednim
Śmierć ojców, a który od pierwszego trupa [przedmiotem
to tego, co zmarł dzisiaj, bezustannie krzyczy:

Tak być musi. Prosimy cię, rzuć o ziemię
szepożyteczne biadanie i myśl o nas
o ojcu; niech bowiem świat weźmie do świadomości
najbliższy naszemu tronowi *

Niemniejszą szlachetnością uczucia
tem względem ciebie, niż to, które nosi w sobie
droższy ojciec dla syna. Co do twego zamiaru
wrotu na wszechnicę w Wittenbergu,
to on przeciwny naszemu życzeniu.

Skłanamy cię, daj się nakłonić do zostania

ku rozweseleniu i pociesze naszych oczu,
ko najgłówniejszy nasz dworzanin, bratanek i syn.

Kr-o. Niech matka twoja nie traci próśb naopróżno!
roszę cię. Hamlecie, pozostań z nami, nie jedź do Wittenberga.

Ham. Będę ci Pani jak najposłuszniejnym we wszystkim.

Kr. A co, to mi czuła i piękna odpowiedź!

Żadź w Danii jak my. Pójdź, Pani;

a uprzejma i niewymuszona zgoda ze strony Hamleta
posiada, uśmiechając się, w mem sercu, in gratiam czego
ładnego wesołego zdrowia, nie wychyli dzisiaj król Danii,
ktoregoby wielkie działa nie odpowiedziały chmurom,
a na każdą królewską kolej znowu zatrząsą się niebiosa,
powtarzając grzmot ziemski. Pójdźmy!

Odgłos trąb. Wychodzą wszyscy prócz HAMLETA.

nił zależnemi od with. Theobald proponuje po with dodać it «with't», a wtedy
no less itd. będzie objektem do impart i t. d. Ja biorę słowo impart jako nijakie =
brać udział. 114. Retrograde = cofający się wstecz; dalej = opposite. 115.
Bend, p. 1. 2. 55. You stoi zamiast yourself. 116. Cheer, najprzód = rysy
twarzy, wyraz; dalej = wesołość ochota; wybuch radości; oklaski. Comfort =
pomoc, obsługa w czasie słabości; dalej = pociecha, otucha; osłoda, wygoda.
120. To obey (fr. obeir) = być posłusznym. Best użyte tu rzeczownikowo; one's
best = co jest w krych sytuacjach; all one's best — jest wzmocni niem poprzedniego.
121. Loving, przymiotnik = gorąco przywiązany, kochający. Fair, posiada szerokie
znaczenie = piękny; czysty, pogodny; grzeczny, uprzejmy; przyjazny. 124.
Sits smiling = siada uśmiechając się. Whereof = of which. 126. Cannon,
znaczą zbiorowe = działa. 127. Rouse, przestarzałe = carouse (z n. gar-aus = do
cna), oba oznaczają zarazem i pijatykę, libację, luszytkowanie, biesiadę hu-
lającą, oraz oddzielny toast, przepicie, wychylenie, wypadające z kolejki;
gdy król wychyla swoją kolej, współbiesiadnicy głośno wiwatują. To b...

Ham. O! that this too too solid flesh would melt.
 Thaw, and resolve itself into a dew;
 Or that the Everlasting hat not fix'd
 His canon 'gainst self-slaughter! O God! O God!
 How weary, stale, flat and unprofitable
 Seem to me all the uses of this world!
 Fie on't! O fie! 'tis an unweeded garden,
 That grows to seed; things rank and gross in nature
 Possess it merely. That it should come to this!
 But two months dead! — nay, not so much, not two:
 So excellent a king; that was, to this.
 Hyperion to a satyr; so loving to my mother,
 That he might not betem the winds of heaven
 Visit her face too roughly. Heaven and earth!
 Must I remember? why, she would hang on him,
 As if increase of appetite had grown
 By what it fed on; and yet, within a month. —
 Let me not think on't. — Frailty, thy name is woman! —
 A little month; or ere those shoes were old,
 With which she follow'd my poor father's body,
 Like Niobe, all tears; — why she, even she, —
 (O God! a beast, that wants discourse of reason,
 Would have mourn'd longer). — married with my uncle,
 My father's brother, but no more like my father,
 Than I to Hercules. Within a month:
 Ere yet the salt of most unrighteous tears

(od fr. bruit = zgiełk) = hałasować, robić wrzawę. 129. *Flesh* = ciało, *meat* w przeciwstawieniu do *body* = ciało, *corpus*. *To melt* = topnieć, rozpuścić. 130. *To thaw* (n. tauen) = tajać. *To resolve* = to dissolve = rozprowadzać, rozstrząsać. 131. *Ever* = zawsze + to last = trwać, istnieć. *Canon* = kanon, zakon, przykazanie. *Self*, anglosaski przymiotnik rzadka używany samotnie = sam, o sobie zazwyczaj w złożeniu z zaimkami osobowymi, zamieniając je na zwrotność. 132. *Slaughter* (n. schlacht) = zabójca. 133. *Weary* (to wear = zużyć, zmęczyć) = znużony, uprzykrzony; nudny, cikliwy, niesmaczny. *Stale* = zwiędziały, nieświeży, wytarty, znoszony; wyszarzany; zbutwiały; oklepany, pospolity. *Flat* = płaski, głupi, nieśmaczny. 134. *To seem* u S-a i starych autorów = wyglądać, przedstawiać się (dziś = zdawać się). *Uses*, trudno ściśle przełożyć; niewiadomo czy chodzi o użycie formalnej po zmarłych w przeciwstawieniu do znaczenia tej strasznej rośliny z dębami i innymi osobami, czy też stoi tu w pojęciu szerokiemi = uczynki, dzieła w ogóle ludzkiego. 135. *Unweeded* od *weed* = zieleń, chwasty. 136. *Seed* = nasienie, przeczudowny obraz; *grows to seed* = zielszysko pędzi, trybuje w nasienie, polca

O! bodajby to ciało zbyt, zbyt wytrzymałe, stopniało,
 i rozpuściło się w rosę,
 żeby był Przedwieczny nie ustanowił
 na samobójcę. O Boże! O Boże!
 nudnemi, zużytemi, płaskimi i jałowemi
 mi się wszystkie praktyki tego świata
 na niego! Tfu! to ogród nieopielony z zielska
 stojącego w nasienniki; tylko rzeczy podle i ordynarnej natury
 radają go jedynie. Że też to do tego dojść mogło.
 ledwie dwa miesiące temu! — nie, nie tyle nawet, nie dwa!
 doskonały król, który tak miał się do tego,
 Hyperion do satyra: tak rozmiłowany w mojej matce,
 nie mógł ścierpieć, żeby wiatry niebieskie
 ostro muskały ją po twarzy. Ziemi i niebios!
 szęż to pamiętać? wieszala mu się na szyi.
 gdyby przwrost jej łaknienia wzmagał się od tego
 mu się żywił; a jednak w ciągu miesiąca. —
 achaj nie myślę o tem! — Słabości, twe imię kobieta. —
 ótkiego miesiąca, zanim zestarzały się trzewiki,
 których szła za ciałem mojego biednego ojca,
 k Niobe, cała we łzach; no i cóż ona, właśnie ona —
 O Boże, zwierzę, któremu brak rozpoznawczej władzy rozumu,
 słowaloby dłużej) — zaślubiła mojego stryja
 jcu mojemu brata, lecz tyle doń podobnego,
 o ja do Herkulesa. W ciągu miesiąca!
 anim jeszcze sól lez najniegodziwszych

gdy delikatoc rośliny zgluszone. **Rank**, przym. z bardzo obszernem znaczeniem =
 1-0 bujny, plenny; 2-0 śmierdzący, stęchły; 3-0 gruby, ordynarny; 4-0 szkodliwy,
 trujący. (**Gross** = gruby, tłusty, duży; grubijański; głupi, ciężki, gminny; vulgar.
 137. **Merely** — completely, wyłącznie. 140. **Hyperion** = bóg słońca. 141. **To**
betwem, przestarz. już za S-a = vouchsafe, deign, permit (Steevens). 142.
Roughly = chropawo; szorstko, grubijańsko, brutalnie. 144. **Increase** (fr. croitre)
 przyrost, wzmaganie się. 145. **Fed**, praeterit. od t: feed = paść, karmić. 146.
Frally (fragilité) = kruchość, wątłość, niestateczność. 147. **Or ere**; i tu i w w.
 148) **or** nie jest spójnikiem (lub), lecz przysłówkiem, starożytna forma: = ever, e'ere
 149) **or** je = zanim. 150. **To want** = to lack, to need = to miss. brakować, róż-
 nić się od polskiego słowa, że są osobowe, gdy nasze jest niesobowe! **Dis-**
course of reason, wyrażenie użyte jeszcze w Troil i Kessyda, u współczesnych
 151) **the faculty** = siła rozróżniająca rozumu, rozpoznawalność rozumu czyli działalność
 152) **the faculty** = rozum. S. przypuszcza, że sam człowiek posiada rozum zdolny do roztrząsania
 153) **the faculty** = rozumowanie (discernere = discretion). 154. **Unrighteous** (istnieje cała gromada
 155) przym. ang. z końcówką teutońską eous. wise = a-s. wise sposób) niesłuszny,

Had left the flushing in her galled eyes,
 She married. O most wicked speed, to post
 With such dexterity to incestuous sheets!
 It is not, nor it cannot come to good; —
 But break my heart, for I must hold my tongue!

Enter HORATIO, MARCELLUS, and others.

Hor. Hail to your lordship!

Ham. I am glad to see you well,
 Horatio, — or I do forget myself.

Hor. The same, my lord, and your poor servant ever.

Ham. Sir, my good friend; I'll change that name with
 And what make you from Wittenberg, Horatio? —
 Marcellus?

Mar. My good lord, —

Ham. I am very glad to see you. — Good even, —
 But what, in faith, make you from Wittenberg?

Hor. A truant disposition, good my lord.

Ham. I would not hear your enemy say so;
 Nor shall you do mine ear that violence,
 To make it truster of your own report
 Against yourself: I know, you are no truant.
 But what is your affair in Elsinore?
 We'll teach you to drink deep, ere you depart.

Hor. My lord, I came to see your father's funeral.

Ham. I pray thee, do not mock me, fellow-student;
 I think it was to see my mother's wedding.

Hor. Indeed, my lord, it follow'd hard upon.

Ham. Thrift, thrift, Horatio! the funeral bak'd-meats
 Did coldly furnish forth the marriage tables.
 'Would I had met my dearest foe in heaven

niezadowolony, zły, grzeszny. 155. Flushing (rzecz. od to flush = rumieniec w
 pałanie, zapłcenie, nagły rumieniec. To gall, wielokrotnie użyte w Hamlecie
 zetrzeć skórę przez tarcie, obeźrzeć naskórek; zadrasnąć, zranic; odparzyć skó-
 jątrzyć; przenosić; drażnić (to fret). 156. Wicked = niegodziwy, zły, występ-
 przekłety, bezbożny. To post = jechać pocztą; p. 1. 1. 107. 157. Dexterity
 zręczność, zwinność; kilku objaśniaczy przyjmuje, że tu znaczy = celerity. She-
 = prześcieradło, zamiast bed 158. nor-cannot, dwa przeczenia; u S-a częsta ra-
 dziś gramatyka ang. nie dopuszcza tego. 160. Hail = wiwat; n. Heil! 161
 Hamlet chce zwać się sługą Horacego, a ten w zamian ma zwać się odtąd jego ja-
 cielem. 164. What make you, dziś = what are you doing; p. 1. 2. 264. S-
 kakrotnie używa tego wyrażenia. 167. Even = eve = evening; pozdrowienie użyte

czerwonosc wycieranych oczu,
za maz. O bezecny pospiechu, pedzic
zwinnościa w kazirodną pościel!
to i nie moze wyjść na dobre;
kaj serce, muszę trzymać język na uwięzi.

Wchodzi HORACY, BERNARD i MARCEL.

Witaj Mości Książę!

Rad was widzę:

..... albo zapomniałem siebie samego!

Ten sam, M. Ks. i zawsze wasz pokorny sluga. [inię]

Raczej mój dobry przyjaciel; zamienię się z tobą na to
robiłeś z Wittenbergiem, Horacy? —

Marcel?

Mości Książę....

[panu.

Bardzom rad, że cię widzę. — (Do BERN.) Dobry wieczór
naprawdę, coż się stało z Wittenbergiem.

Próżniacka żyłka Mości Książę.

Nie słuchałbym twojego wroga tak odzywającego się

też nie powinienes czynić gwałtu memu uchu,

je zrobić powiernikiem twojego własnego zeznania

ciwko samemu sobie; wiem ci ja, żeś nie próżniak.

coż to za interes masz w Elsinore?

uczynmy cię tego pić, zanim odjedziesz.

Hor. M. Książę przybyłem zobaczyć pogrzeb waszego ojca.

Hana. Proszę cię, nie żartuj ze mnie, kolego;

yszę raczej, żeby zobaczyć zaślubiny mojej matki.

Hor. To prawda, M. Książę, nastąpiły zaraz po pogrzebie.

Hana. Oszczędność, oszczędność. Horacy! pieczone mięsiwa ze

służyły na zimno do zastawienia weselnych stołów. [stypy*

ch Horacy! wolałbym spotkać najserdeczniejszego wroga w niebie,

d. biadu do wieczoru; good even, Sir, zwraca Hamlet do Bernarda. 168. In
with, przysł. (od fr. foi lecz z sufiksem teutońskim (!) th na podobieństwo wyra-
health, truth, ruth itd.) = fr. ma foi! coś w rodzaju porzekadła »słowo daje.
169. Truant = powsinoga, włóczykij. 172. Truster (od to trust = ufac); istnieje
trama groszada rzecz. utworzonych od słów za pomocą sufiksa -er, łac. -tor. pol.
-el, -acz. 175. Deep = głęboki. 177. To mock (fr. moquer) = kpić, drwić,
wdzić. 179. Hard, przysł. = wnet, tuż za. 180. Thrift = zysk, korzyść. Wy-
trawianie uczy pogrzebowej po zmarłym należy do powszechnych obyczajów
wzrostkich prawie narodów europejskich (u Rzymian zwala się coena feralis
Anglii północnej arval; u Słowian stypa, tryzna). 181. Forth, n. fort = dalej,
-tal, naprzód; czasami nie podobna go przełożyć, gdyż nadaje tylko słowu odcień,
talny do oddania, odcień kontynuacji czynności. 182. Dearest foe; bardzo czę-

Or ever I had seen that day, Horatio!

My father, — methinks, I see my father.

Hor. O! where, my lord?

Ham. In my mind's eye. Horatio.

Hor. I saw him once; he was a goodly king.

Ham. He was a man, take him for all in all,
I shall not look upon his like again.

Hor. My lord, I think I saw him yesternight.

Ham. Saw! who?

Hor. My lord, the king your father.

Ham. The king my father!

Hor. Season your admiration for a while
With an attent ear, till I may deliver,
Upon the witness of these gentlemen,
This marvel to you.

Ham. For God's love, let me hear.

Hor. Two nights together had these gentlemen,
Marcellus and Bernardo, on their watch,
In the dead vast and middle of the night,
Been thus encounter'd: a figure like your father,
Armed at point exactly, cap-a-pe,
Appears before them, and with solemn march
Goes slow and stately by them; thrice he walk'd
By their oppress'd and fear-surprized eyes.
Within his truncheon's length; whilst they, distill'd
Almost to jelly with the act of fear,

sto u S-a przym. dear = drogi, bywa dodawany jako określenie do osób i rzeczy wrogich i niemitych, jak tu. Dear u S-a jest wszystko bardzo blisko obelży na czym bardzo zależy, bez względu, czy to jest przyjazne, czy wrogie. 186. ever, p. 1. 2. 147. 186. Goodly = handsome = piękny; (dalej szlachetny, d. wy, przyjemny). 187. All in all, wyrażenie ang., które dosłownie = wszystkim, t. j. w każdym względzie, lecz właściwie jest tylko prostym wzro- niem zamiast all, coś w rodzaju polskiego: wszyściuteńki, całutki; n. p. w Ro- dzie III (3. r. 168): «he will do all in all as Hastings doth» = zrobi wszystko tak jak Hastings; lub w Otellu (4. r. 89) «you are all in all in spleen» = jeste- lutki w namiętności. Podobnie i tu. «Take him for all in all» bierz go nietylko «goodly king», lecz zastanów się nad wszystkimi jego stronami; rozpatruj go «wszystkiego, we wszystkim; t. j. nietylko jako króla. 188. I shall not look upon, właściwie nie znaczy nie zobaczę, tylko nie będę patrzył na. Stevens po- ponuje nawet poprawkę: Eye shall zamiast I shall. 190. Who stoi zamiast what (acusativ). U S-a często mieszają się formy zaimków he, zamiast him, a nawet odwrót (p. Makbet 5. 7). 192. To season (fr. saison) = to temper (Johns...

kiedykolwiek ujrzeć ten dzień
 ojciec, — zdaje mi się, że widzę ojca.
 Gdzie M. Książę.
 Przed oczyma mojej duszy, Horacy.
 Widziałem go kiedyś; piękny to był król.
 To był człowiek, weź go w całości;
 zobaczę już drugiego jemu podobnego.
 M. Książę, zdaje mi się, że widział go wczorajszej nocy.
 Widziałeś? Kogo?
 M. Książę. króla, waszego ojca?
 Króla mojego ojca?
 Na chwilę umiarkuj swoje zadziwienie
 szczerem uchem, póki ci nie zdołam opowiedzieć
 świadectwo tych panów
 o nim cudzie.
 Na miłość boską, niechże usłyszę.
 Przez dwie noce z kolei, panowie ci,
 Cornel i Bernard, w czasie swej stróży
 od martwej pustki północnej godziny
 co napotkali: postać podobna do waszego ojca,
 brojona pod każdym względem dokładnie, od stóp do głów,
 awia się przed nimi i uroczystym krokiem
 godna i dostojnie przechodzi mimo nich; tak przeszła trzykroć
 przed ich osłupiałemi i zgrozą zdjętymi oczyma,
 e dalej jak na długość buławy, podczas gdy oni przeistoczeni
 eniał w galaretę pod wpływem lęku,

wyznaczać, przyzwyczać; miarkować. 193. *Attent*, przestarz. przym. = *atten-*
te. *May* stoi tu w znaczeniu jak w 1. 4. 51, t. j. = *can*. *To deliver* (fr) = wydać,
 rozświecić, odkryć, zakomunikować. 198. *and* jest użyte w S-ski sposób, t. j. zacho-
 wała hierarchia pojęć zamiast subordynacji ich; powinny być: *in the dead waste*
of the hills itd. *Waste* (w Qd. i w F. *wast*; w Q. *vast*) = bezgraniczna przestrzeń,
 pustka, pustynia; dalej n. p. morze; niem. *oede*. 200. *At point*; wyrażenie to
 używane w Makbecie 4. 3. 135 i w Lirze 1. 4. 347; według tego znaczyłoby:
 o gotowości; Schmidt tłumaczy = *completely*, co przy *exactly* wydaje mi się
 niefortunne; w Fol. stoi *at all points*. *Cap-a-pe* (z łac. *a capite ad pedes*,
 od głowy do stóp; jest jeszcze w Powieści Zimowej) = od głów do stóp. Szekspir używa kilku
 podobnych wyrażań; zaraz niżej: *from top to toe*; *from head to foot*; w Mak-
 becie 1. 5) *from crown to the toe*. 202. *Slow* (n. *schlau*) = powolny. *Stately* =
 szlachetnie, dostojnie. 203. *To oppress* = pogniebić, uciemiężyć, ucisnąć.
 204. *Within* p. 1. 2. 145. — o czasie = w ciągu; o przestrzeni, jak tu = w grani-
 cy, w zakresie, w odległości. *Truncheon* = maczuga, pałka. *To distill* = roz-
 żewić (oprócz zwykłego przekroplić); objaśnienie nie zgadzają się co do tego słowa

Stand dumb, and speak not to him. This to me
 In dreadful secrecy impart they did.
 And I with them the third night kept the watch;
 Where, as they had deliver'd, both in time,
 Form of the thing, each word made true and good.
 The apparition comes. I knew your father:
 These hands are not more like.

Ham. But where was this?

Mar. My lord, upon the platform where we watch'd.

Ham. Did you not speak to it?

Hor. My lord, I did.

But answer made it none; yet once, methought,
 It lifted up it head, and did address
 Itself to motion, like as it would speak;
 But, even then, the morning cock crew loud,
 And at the sound it shrunk in haste away,
 And vanish'd from our sight.

Ham. 'Tis very strange.

Hor. As I do live, my honour'd lord, 'tis true;
 And we did think it writ down in our duty
 To let you know of it.

Ham. Indeed, indeed, Sirs, but this troubles me.
 Hold you the watch to-night?

Mar. Ber. We do, my lord.

Ham. Arm'd say you?

Mar. Ber. Arm'd, my lord.

Ham. From top to toe?

Mar. Ber. My lord, from head to foot.

Ham. Then saw you not his face?

Hor. O! yes, my lord; he wore his beaver up.

i rozmaicie wykładają i poprawiają. 205. Jelly (fr. gelée) = żelatyna, u ludzi sionka. Malownicze wyrażenie; ze strachu trzęśli się jak galareta, stracili wyjątkowo jędrność i tęgosc. 207. To impart, p. 1. r. 169; impart they did niezwykle wyrazów dla nadania większej uroczyści i wagi słowom (Clarendon). 208. Both (n. beide) = obaj, t. j. i jeden i drugi. Między time i form opuszczone są (forma retoryczna, zwana asyndeton). 211. Comes, praes. histor. S. często płać czasu w opowiadaniu; tylko co wyżej kept stoi w cz. przeszłym. 215. Methought, czas prz. od słowa nieosob. methink (to think, a-s. thincan; n. denken). 216. To lift = podnosić do góry. It head; w dawnej angielszczyźnie zaimek dzw. zaczął być używany dla rzecz. męzk. i nij. bez różnicy; później dla nij. zaczęto używać formy it (z a-s. hit); dzisiaj zapanowała wyłącznie forma its nieprawidłowa.

niemi i nic do niego nie mówią. To mi
 aszliwej tajemnicy zakomunikowali;
 eciej nocy i ja z nimi straż trzymałem,
 tak jak opowiedzieli, co do słowa dobrze i wiernie
 ano co do czasu, jak i co do formy widma,
 enie znowu przyszło. Znałem waszego ojca:
 ce nie są bardziej do siebie podobne.

Am. Gdzież to było?

Or. Na tarasie M. Książę, gdzieśmy stróżowali.

Am. Nie przemówiłeś czasem do niego?

Or. Owszem, M. Książę,

nie dało żadnej odpowiedzi; raz jednakże zdawało mi się,
 podniosło głowę i szykowało się
 ruchu, jak gdyby chciało przemówić;
 z właśnie wtedy zapiał głośno poranny kogut
 a ten dźwięk umknęło w pośpiechu
 wnikło nam z widoku.

Ham. To zadziwiające.

Hor. Jakom żyw, M. Książę, tak to prawda.

ważaliśmy sobie zapisane głęboko w naszym obowiązku

ci znać o tem.

Ham. Rzeczywiście, rzeczywiście, panowie, to mnie niepokoi.
 y trzymacie straż tej nocy?

Mar. Ber. My M. Książę.

Ham. Uzbrojony powiadacie?

Mar. Ber. Uzbrojony M. Książę.

Ham. Od czuba do palców?

Mar. Ber. Od stóp do głów M. książę.

Ham. A więc nie widzieliście twarzy?

Hor. Owszem, M. Książę, nosił przyłbicę do góry.

1. *czuba* (its = it + s; tymczasem t jako suffiks nominat. nie powinno wchodzić
 formacyi; to tak jak gdyby ktoś po polsku utworzył genitiv. od dobry — do-
 brego). **To address** = skierować; gotować się do czego. **217. As it**, (opuszczone
 zamiast as if it; p. 2. 1. 91; 93; 3. 4. 135. **218. Even** = just, exactly; właśnie
 wtedy, akurat wtedy. **219. To shrink-away** = cofnąć się z przerażeniem; odsko-
 cy; umknąć, sunąć; pierwotne znaczenie = skurczyć się, zmarszczyć się. **220.**
To vanish (lac.) = zniknąć. **Sight** (n. ge-Sicht) = wzrok; widok; zjawisko; p. 1.
 1. 1. 1. 1. 1. 1. **224. Indeed**, a niżej **Very like** stoi w Q. i w F. po dwakroć, a w Qd
 po razie; like zamiast likely. **To trouble** (fr.) = mącić, mieszać; niepokoić.
226 Top = czubek, wierzchołek. **Toe** (n. zehe) = palec u nogi. **229. To wear**
 = nosić, stać wore czas prz. **Beaver** (fr. vizière) = przyłbica. **230. To frown** =

- Ham.* What, look'd he frowningly? 20
- Hor.* A countenance more in sorrow than in anger.
- Ham.* Pale, or red?
- Hor.* Nay, very pale.
- Ham.* And fix'd his eyes upon you?
- Hor.* Most constantly.
- Ham.* I would I had been there.
- Hor.* It would have much amaz'd you. 21
- Ham.* Very like, very like. Stay'd it long?
- Hor.* While one with moderate haste might tell a hundred.
- Mar. and Ber.* Longer, longer.
- Hor.* Not when I saw 't.
- Ham.* His beard was grizzled? no?
- Hor.* It was, as I have seen it in his life. 22
- A sable silver'd.
- Ham.* I will watch to-night;
Perchance, 'twill walk again.
- Hor.* I warrant it will.
- Ham.* If it assume my noble father's person,
I'll speak to it, though hell itself should gape,
And bid me hold my peace. I pray you all. 23
- If you have hitherto conceal'd this sight,
Let it be tenable in your silence still;
And whatsoever else shall hap to-night,
Give it an understanding, but no tongue;
I will requite your loves. So, fare you well: 24
- Upon the platform, 'twixt eleven and twelve,
I'll visit you.
- All.* Our duty to your honour.
- Ham.* Your loves, as mine to you. Farewell.

Exeunt HORATIO, MARCELLUS, and BERNARDO.

zmarzyć brwi, skrzywić się; ponuro, z pośledzą spoglądać; ztąd przysłówek frowningly. 231. Countenance = fizjonomia, mina, wyraz twarzy; (wcale nie kłopotliwie). Anger = gniew. 235. To amaze (od a + maze = labirynt) = przerazić, wprowadzić w zdumienie, zadziwić w najwyższym stopniu. 236. To stay, jako w. nieprz. = zostać, przystanąć, zahaczyć, zamieszkać. 239. Grizzled (fr. gris, szary) = siwiejący, szpakowaty, szedziwy (Rej). 241. Sable (z fr.), przymiotnik w. krotnie użyty przez S-a, tu jako szczerownik, oznacza najprzód - sobola, dalej j. futro, w liczbie mnog. żółbę, w heraldyce czarny kolor na tarczy herbowej, tak w ogóle czarny, ciemny; a sable silvered dosłownie = czerni posrebrzana. 242. Per-chance (z fr.) = być może. To warrant (fr. garantir) = gwarantować. 243.

Am. Jak wyglądał? nachmurzony?

Or. W rysach twarzy więcej smutku niż gniewu.

Am. Błady czy czerwony?

Or. O nie, bardzo blady.

Am. I miał utkwione w was oczy?

Or. Stale.

Am. Chciałbym był tam być.

Or. Byłby cię wprawił, M. Książę, w osłupienie. [bawił?

Am. Bardzo prawdopodobnie, bardzo prawdopodobnie. Długo.

Or. Przez ten czas można było ze średnim pośpiechem policzyć

Hor. Ber. E dłużej, dłużej. [do stu.

Or. Nie wtedy, kiedy ja go widziałem.

Am. Szpakowata broda? czy nie?

Or. Taka, jak widziałem za życia:

czarna, srebrzysta.

Ham. Będę czuwał z wami dzisiejszej nocy;

o może, znowu przyjdzie.

Hor. Zaręczam, że przyjdzie.

Ham. Jeśli przybierze postać mojego szlachetnego ojca, zwrócę się do niego, choćby samo piekło rozwarło paszczę nakazywało mi zachować milczenie. Was wszystkich proszę, słście dotąd zataili o tem widzeniu,

niech i nadal utrzyma się w milczeniu waszem,

niech cokolwiekbądź zdarzy się dzisiejszej nocy,

przebiegnie na rozum, nie na język:

nie nagrodzę wam tę przysługę. Tak więc, bądźcie zdrowi;

ja tarasie, między jedynastą i dwunastą,

czekać was.

Wszyscy. Usługi nasze dla ciebie M. Książę.

Ham. Przyjaźń wasza raczej, tak jak moja dla was. Do widzenia.

HORACY, MARCEL i BERNARD *wychodzą.*

To assume = przywziąć, przywłaszczyć. 244 *To gape* = to yawn = rozdziawić (wzrost, dziób); patrzeć z otwartemi ustami z przerażenia, z osłupienia, Staunton tłumaczy, że tu oznacza to, co słowa to yell, to howl, to roar = wyć, ryczeć; jest to nie napotyka się je w tem znaczeniu. 246. *Hitherto* = do tego miejsca, do tej pory, aż dotąd. *To conceal* = to keep secret = kryć, tajić. 247. *It be itd.* it = podmiotem i odn. si się do sight. *Tenable* = możliwy do utrzymania, do utrzymania przeciw atakom (n. p. miejsce obronne), możliwe do obronienia (jak n. p. twierdza); w przestarzałym znaczeniu = zdolny do utrzymywania w tajemnicy, i nie zdradzenia; stąd *to be tenable* = utrzymać się na stanowisku. *Still* przysł. = jeszcze, dalej, jeszcze dalej, wciąż; z-o przym. = niem. still = cichy. 248. *Else*

My father's spirit in arms! all is not well;
 I doubt some foul play; 'would the night were come!
 Till then sit still, my soul. Foul deeds will rise,
 Though all the earth o'erwhelm them, to men's eyes. E.

SCENE III.

A Room in Polonius's House.

Enter LAERTES and OPHELIA.

Laert. My necessaries are embark'd; farewell;
 And, sister, as the winds give benefit,
 And convoy is assistant, do not sleep,
 But let me hear from you.

Oph. Do you doubt that?

Laert. For Hamlet, and the trifling of his favour,
 Hold it a fashion, and a toy in blood;
 A violet in the youth of primy nature,
 Forward, not permanent, sweet, not lasting,
 The perfume and suppliance of a minute;
 No more.

Oph. No more but so?

Laert. Think it no more:
 For nature, crescent, does not grow alone
 In thews and bulk: but, as this temple waxes,
 The inward service of the mind and soul
 Grows wide withal. Perhaps, he loves you now;

zaimek = inszy, inny. **To hap** = wydarzyć się, trafić się. **250. To requite** = płacić, skwitować. **Your loves**, tutaj = grzeczność, usługa; w 4-y m wierszu = miłość i przyjaźń zarazem; loves stoi w l. m. tak jak prawie zawsze u Sz. rzecz abstr. odnosi się do kilku osób. **255. To doubt** (fr. douter) = wątpić; niepewnym, nie ufać; w przestarz. znaczeniu = lękać się, obawiać się; dalej = przeważyć, wahać się. **Foul** (n. faul) posiada liczne znaczenia: brudny, plugawy, czysty, zbrukany; zły, wstrętny, bezecny, haniebny. **256. Till then** — aż do; aż do owego czasu. **To rise** = powstać, podnieść się. **257. To overwhelm** = zgnieść; przywalić, przytłoczyć.

1. Necessary (fr.) = rzecz potrzebna, neceser. **2.** W dzisiejszej ang. wie zawsze **as** używa się przed czasem przeszł. i teraź. **S.** używa i przed przyw. w znaczeniu = according as. **3. Assistant**, przym. = pomocny. **Convoy** fr. konwój; środki przewozowe; transport; dalej, statek transportowy. **5. Trifling** rzecz, słowny od to trifle = żartować, igrać, bawić się, balałucić. **6. Fashion** = forma; model; zwyczaj; krój; moda; sposób itd.; należało do zwyczajów do...

o ojca w zbroi! nie ze wszystkim jest dobrze;
 lejrzywam jakąś brudną grę: chciałbym, żeby już noc nadeszła.
 tej pory siedź cicho, moja duszo. Plugawe czyny wstaną
 od oczy ludzkie, choćby je cała ziemia przywalila. *Wychodzi.*

SCENA III.

Komnata w domu Polonjuszowym.

Wchodzi LAERTES z OFELJĄ.

Laert. Rzeczy moje na pokładzie: do widzenia,
 ostro, a gdy wiatry dadzą ci przyjazną sposobność
 nadarzy się pomocny okręt, nie zasypiaj,
 czy daj mi wiedzieć o sobie.

Of. Wątpisz o tem?

Laert. Co do Hamleta i żartów jego względów,
 ważaj je za kaprys mody, za wybryk krwi,
 a fijołek w zaraniu wiosennej natury,
 wczesny, lecz niestały, luby, lecz nietrwały,
 a woń i za rozrywkę chwili,
 a nie więcej.

Of. Za nic więcej nad to?

Laert. Nie uważaj za nic więcej.

Natura bowiem, rosnąc, nietylko rozrasta się
 w siły i rozmiary, lecz w miarę, jak ta świątynia się wznosi,
 wewnątrzna służba umysłu i ducha
 razem rozrasta się szeroko. Być może, iż cię teraz kocha,

to kochać się. **Toy** = cacko, bawidełko; igraszka; pusta fantazja, szal. **Blood**
 = krew; usposobienie, skłonność, temperament; jak w 1. 3. 116 i 3. 2. 64. **7. Prime**,
 = pierwiociny, brząsk, młodość; najlepsza część; doskonałość; rząd primy,
 = kwiaty; = kwitnący; wczesny, wiosenny. **Nature**, często u S-a życie ludzkie.
8. Forward, przym. = będący na przedzie; przedwczesny; zaawansowany itd. **9.**
Suppliance (od to supply = zaopatrywać) przest. = rozrywka, chwilowa zabawka;
 = time, sup. of a minute — jest albo rozrywką właściwą danej chwili; albo trwa-
 jącą minutę, chwilkę. **11. Crescent** (łac.) = rosnący. **To grow** i **to wax** (n.
 = wrosnąć) = rosnąć. **12. Thews**, przestarz. użyty nadto w Henryku IV (care I for
 = limb, the thews, the stature, bulk, and big assemblance of a man, i w Cezarze:
 = mens now have thews & limbs like to their ancestors) = ścięgna i mięśnie; siła
 = siła. **Bulk**, specyficzny ang. wyraz, rozmaicie tłumaczy się odpowiednio do
 = wielkość, t. j. trzy rozmiary; masa; rozmiary. **14. Withal**, przestarz.
 = z; = razem z; = pospół z; z innymi. U S-a bardzo często = wip i używane
 = jeżeli w zdaniu poprzedzał je zaimek względny; — np. tak stoi użyte w w.

And now no soil, nor cautel, doth besmirch
 The virtue of his will: but, you must fear,
 His greatness weigh'd, his will is not his own;
 For he himself is subject to his birth:
 He may not, as unvalued persons do,
 Carve for himself; for on his choice depends
 The safety and health of the whole state;
 And therefore must his choice be circumscrib'd
 Unto the voice and yielding of that body,
 Whereof he is the head. Then, if he says he loves you,
 It fits your wisdom so far to believe it,
 As he in his particular act and place
 May give his saying deed; which is no further,
 Than the main voice of Denmark goes withal.
 Then weigh what loss your honour may sustain,
 If with too credent ear you list his songs,
 Or lose your heart, or your chaste treasure open
 To his unmaster'd importunity.
 Fear it, Ophelia, fear it, my dear sister;
 And keep you in the rear of your affection,
 Out of the shot and danger of desire.
 The chariest maid is prodigal enough,
 If she unmask her beauty to the moon.
 Virtue itself 'scapes not calumnious strokes;
 The canker galls the infants of the spring,
 Too oft before their buttons be disclos'd;
 And in the morn and liquid dew of youth
 Contagious blastments are most imminent.

28 niżej. 15. Soil (fr. souillure) = plama. Cautel = przebieg, podstęp. To besmirch (pokrewne to smear) = kalać, mazać; z niemieckiego nasze smarować. 16. Virtue, tu rozmaicie wykładają: Johnson: excellence, power; Staunton p. 16. Nowy do virtues of herbs; p. 4. 7. 13. Will = wola, chęć; dalej zamiar. 19. Unvalued (value = wartość) = bez wartości, niższej kondycji. 20. To carve = kroić, rozrywać jak mięso; wybierać samemu sobie. Vittoria Corramboni powie o niętu: I did nothing to displease him; I carved to him at supper-time. The White Devil. 1. 2. Zamiast safety, stoi w F. sanctity, w którym Theobald się błąd i podstawa sanity. 23. Yielding, rzecz słowny od to yield = pozwolić, przystać na co, zgodzić się; uznać co. 24. Whereof, podobnie jak cały szereg wherein, whereon, whereto, whereas itd. = which, lub what z odpowiednim przymiotnikiem. 26. In his p. a. d. p. wyrażenie zawite; act tu stoi w znaczeniu; acting, dokonanie; p. 1. 3. 60. Particular można albo brać jako = osobisty, prywatny (Schmidt) i związać go z act, albo jako = szczególny i odnieść go do place. Z

teraz żadna skaza, żaden podstęp nie kala
 coty jego chęci; lękać się wszelako powinnaś,
 każdywszy jego wielkość, że wola jego nie jest jego własną,
 on bowiem jest poddanym swego urodzenia;
 może on, jako podrzędne osoby,
 gładzić sobie samemu; od jego bowiem wyboru zawisło
 bezpieczeństwo i zdrowie całego państwa,
 dlatego jego wybór musi być ograniczony
 przez głos i przyzwolenie tego ciała,
 którego on jest głową. Jeśli zatem powiada, że cię kocha,
 ostrożności twojej wypada wierzyć temu o tyle tylko, [wisku
 ile on w swoich czynnościach na swoim szczególnem stano-
 wie swe słowa przyoblekać w czyny; to jest nie dalej
 jak na to przystanie ogólny głos Danii.
 waż bowiem, co za stratę poniosłaby cześć twoja,
 gdybyś usłuchała jego pieśni zbyt łatwowiernem uchem,
 gdybyś utraciła swe serce, albo swój czysty skarb otworzyła
 dla tego niepokromionemu naleganiu.
 Lękaj się tego, Ofeljo, lękaj się, droga moja siostró,
 trzymaj się w odwodzie własnego uczucia,
 ułuda od zasięgu strzałów i niebezpieczeństw żądry.
 Najogłędniejsza dziewczyna jest wcale rozrzućną,
 tylko miesiącowi odsłania swą piękność.
 Sama cnota nawet nie unika oszczerczych razów;
 Rak toczy niemowlęta wiosny
 i często, wprzód nim roztworzą się pączki;
 w zaraniu i ośród płynnej rosy młodości
 zaraźliwe wyziewy najbardziej zagrażają.

28. *Keep act and place* (Qd) stoi w F. sec. and force. 29. *Main*, przym. od rzecz. *main* = całość, główna część (fr. le gros); *main voice of D.* = głos całej Danii, głos *main* = ogółu. *To go withal*, u S-a = to go with = przystawać, zgadzać się, *to go withal* = 29. *To sustain* = wytrzymać, ścierpieć; ponieść. 30. *Credent*, *credent* = 29. *Unmaster'd* (od *master* = 29) = *unmaster'd* = 29. *to master* = panować, rządzić, powodować. 34. *Rear* = tył, odwód. *Keep you in* (Q1) stoi w F.: *Keep within*. 35. *Out of the shot* = poza obrębem, w którym strzały latają, *out* = wprost przeciwne *within*. 36. *Chary* (od a-s. *cearian* = to care = troszczyć się; n. karę) = dbały, ostrożny, skrupulatny. 37. *To unmask* (prefiks *un*, oznaczający odrobienie czynności + *mask*), świadczy, że kobiety wychodząc z domu zasłaniały twarz; *to unmask* = to unveil. 38. *Stroke* (od *to strike*) = uderzenie, cios. 39. *To gall*, p. 1. z. 155. *Infants of the spring*, poetyckie wyrażenie na kwiecie, pączki. 42. *Blastment* (p. to blast, 1. 1. 157) = uijarmat, zaraza udzielająca się z powietrzem. 43. *Wary* = ostrożny, prze-

Be wary then; best safety lies in fear;
Youth to itself rebels, though none else near.

Oph. I shall the effect of this good lesson keep,
As watchman to my heart. But, good my brother,
Do not, as some ungracious pastors do,
Show me the steep and thorny way to heaven;
Whilst, like a puff'd and reckless libertine,
Himself the primrose path of dalliance treads,
And recks not his own read.

Laert. O! fear me not.
I stay too long; — but here my father comes. *Enter POLONIUS*
A double blessing is a double grace;
Occasion smiles upon a second leave.

Pol. Yet here, Leartes? aboard, aboard, for shame!
The wind sits in the shoulder of your sail,
And you are stay'd for. There, — my blessing with thee:

Laying his hand on LAERTES'S head

And these few precepts in thy memory
See thou character. Give thy thoughts no tongue,
Nor any unproportion'd thought his act.
Be thou familiar, but by no means vulgar.
The friends thou hast, and their adoption tried,
Grapple them to thy soul with hoops of steel.
But do not dull thy palm with entertainment
Of each new-hatch'd, unfledg'd comrade. Beware
Of entrance to a quarrel; but, being in,

zorny. Przed *best* opuszczony przedimek *the*, co się napotyka u *Sa*. *Fear* = o co; nieufność, niedowierzenie. 44. *To rebel* = burzyć, buntować. *W* *though none else near* brak wypowiednika. 45. *Effect* = wynik, skutek; p. 164; 2. 2. 101, 103; 3. 3. 54; tu = tenour, meaning, sense; p. 5. 2. 37. 47. *Do not* należy do *show*, praesens z przeczeniem. *Ungracious* (grace = łaska boska = bł. grzeszny. 48. *Steep* = stromy, spadzisty. *Thorny* (od *thorn* = darń, cierni) = ciernisty. 49. *Puff'd* = rozpuszczony, wyuzłany; od *to puff* = dąć. *Reckless* (re = reck pokrewne to reckon, u. rechnen) = nie dbający o nic; lekkomyślny. 50. *Himself* stoi w l. p., choć związane z *pastors*; i podobne nieścisłości spotyka się u *Sa* skutk wejścia w grę w jedną myśl drugiej, tu np. zdanie w 49 w., w którym podmiot stał w l. p. *Primrose* = pierwio-niek, kurze-lapki; ząd przonośnie przytm. = najwygodniejszy; p. *Macbet* 2. 3. 17. *Dalliance* = pieszczota; swawola; igraшка; przyjemność. 51. *tread* (n. treten) = deptać; stapać. 52. *Read* i słowo i rzecz. = rada, lekcia, s tanie. Inni poprawiają na *rede*, przestarz rzecz = rada. *To fear* znaczy bać się kogo, czego, lecz również z accusativ. = bać się o kogo; zamiast *to fear for*; p. 3. 4. 7; 4. 5. 118. 55. *Aboard* (a prefix + board = deska, pomost z

Je więc ostrożną, najlepsze bezpieczeństwo leży w obawie;
 cokolwiek buntuje się sama przeciw sobie, choć w pobliżu niema
Of. Treść tej dobrej nauki zatrzymam [nikogo.

co stróża mojemu sercu. Lecz dobry bracie
 czyż tak, jak niektórzy bezecni pasterze,
 wskazują mi stromą i ciernistą dróżkę do nieba,
 sami, jak rozpustnicy wyuzdani i niedbający o nic,
 oczą kwiecistą ścieżką rozkoszy
 nie dbają na własne kazanie.

Laert. Och nie lękaj się o mnie!
 a długo tu bawię; lecz nadchodzi tu ojciec. *Wchodzi POLONJUSZ.*
 podwójne błogosławieństwo to podwójna łaska;
 śmiecha mi się sposobność wtórego pożegnania.

Pol. Jeszcześ tu Laertesie! Na pokład, na pokład, to wstyd!
 wiatr siedzi na barkach waszych żagli;
 czekują na ciebie! Tu oto błogosławieństwo moje z tobą.

Kładąc rękę na głowie LAERTESA.
 W tych kilka maksym, patrz-że, wryj sobie
 w pamięci. Nie użyczaj swym myślom języka,
 ani żadnej nierozważonej myśli — działania.
 Będź poufałym, lecz w żadnym razie nie pospolitym.
 Przyjaciół, których posiadasz i wypróbowałeś ich przybranie,
 przyczep do swej duszy stalowemi obręczami.
 Lecz nie stępij sobie dłoni gorącym ściskaniem [się
 każdego świeżo wyklutego, niewypierzonego kamrata. Wystrzegaj
 wchodzenia w kłótnie, lecz będąc w jakiej.

na pokład; na pokładzie. 57. To stay for = czekać na kogo. 58. Precept = nauka, przepis, zalecenie, maksyma. 59. To charakter = zapisać; i po
 sku mówi się piękny charakter (pisma). 60. Unproportioned = nie w propor-
 do okoliczności, nieobmyślany, nierozważony, niewłaściwy; (p. 1. 2. 32. full propor-
 ns = kalkulacje). Oznaczenie sceniczne tutaj jest dodatkiem wydawców. Thought
 = plan, projekt. 61. Familiar (fr) = poufaty, zażyły; angielskie affable,
 y unconstrained = łatwy, niewymuszony. Vulgar = prosty, pospolity, gminny,
 dynarny. 62. And ther adoption tried jest zdanie imiesłowowe, a przeto and jest
 e użyte; tak wyklada Delius; Clarendon daje jednak prostsze wyjaśnie-
 e, że przed tried domyślać się należy w poprzednim zdaniu wymienionego hast.
 Adoption = przysposobienie, przyjęcie, wybór. 63. To grapple = chwytać okręt
 kiem, chwycić się za bary, zewrzeć się; ująć w garść; spoić, spiąć. Hoop =
 igrz. Pope proponował hook = haki. 64. To dull = stępić, znieczulić; = to
 nish = zatrzeć lustr, przyćmiewać, splamić; nużyć; przytłumić, osłabić. Enter-
 tainment = przyjęcie, ugoszczenie, zabawa; p. 2. 2. 356. 65. To hatch = to
 ować, wylęgać, wykluć. To fledge = wypierzyć się, stąd un fledge = niedojrzały.

Bear't that th'opposed may beware of thee.
 Give every man thine ear, but few thy voice;
 Take each man's censure, but reserve thy judgement. 70
 Costly thy habit as thy purse can buy,
 But not express'd in fancy; rich, not gaudy;
 For the apparel oft proclaims the man;
 And they in France, of the best rank and station.
 Are most select and generous. chief in that.
 Neither a borrower, nor a lender be; 75
 For loan oft loses both itself and friend,
 And borrowing dulls the edge of husbandry.
 This above all: to thine own self be true;
 And it must follow, as the night the day,
 Thou canst not then be false to any man. 80
 Farewell; my blessing season this in thee!
Laert. Most humbly do I take my leave, my lord.
Pol. The time invites you; go, your servants tend.
Laert. Farewell, Ophelia; and remember well
 What I have said to you.
Oph. 'Tis in my memory lock'd, 85
 And you yourself shall keep the key of it.
Laert. Farewell. *Exit LAERTEN.*
Pol. What is't, Ophelia, he hath said to you?
Oph. So please you, something touching the lord Hamlet.
Pol. Marry, well bethought; 90
 'Tis told me, he hath very oft of late
 Given private time to you; and you yourself
 Have of your audience been most free and bounteous;

To beware == mieć się na straży, wystrzegać się. 68. Few, przym. = mało, niewiele, kilku. 69. Censure == u S-a wyrok, opinja, sąd, zdanie. 70. Costly, przym. = bogaty, strojny, ozdobny, kosztowny. Przed costly powinny być 26, które jednakowoż czasami się opuszcza (Abbott). Purse (fr. bourse) = worek mieszek; w zdaniu trzeba domyślać się słów as i be: as costly be thy habit. 71. To express == wyrażać, okazywać. Fancy = fantazja. Gaudy (z łac. gaudeo) = ubrany jak na bal, jak na wystawę; godowy, jaskrawy. U S-a gaudy jest słońce, proporzec, wiosna, kwiecie, złoto, dzień, noc. 72. Apparel (fr. dress, garments, clothes) = szaty. 75. To borrow (niem. borgen) = pożyczać od kogo. To lend = pożyczać komu. 76. Loan (n. lehn-n) = pożyczka komu; pożyczający zawsze traci i pieniądze i przyjaciela. Both (n. beide) = oba. 77. Edge, liczne znaczenia = ostrze, brzeg, koniec; ostrość, dzielność umysłu, apetytu itd. Husbandry = gospodarka, rządność; sławne wyrzeczenie w Makbecie 2. 1: 'There's husbandry in heaven, their candles are all out' mówi Banquo o ciemnej nocy

radz ją tak, żeby przeciwnik musiał wystrzegać się ciebie.
 temu użycz ucha, lecz głosu swego niewielu; [sobie.
 muj zdanie każdego człowieka, lecz sąd swój chowaj przy
 a odzież twoja będzie kosztowna, o ile stać na kupno kaletę,
 bogactwo jej niech nie wyraża się w dziwaczności; bogata, ale
 bowiem częstokroć obwieszcza człowieka; [nie jaskrawa,
 i tam we Francyi. zwłaszcza lepszej klasy i stanu

radz wyczaż wybredni i szlachetni, szczególnie w tem. *
 bądź ani dłużnikiem, ani wierzycielem;
 życzka często traci pospołu siebie i przyjaciela
 życzanie od kogoś tępi ostrze rządności.

ras ponad wszystko: bądź rzetelnym sobie samemu;
 tedy musi nastąpić jak dzień po nocy,
 nie będziesz mógł być fałszywym względem innych.
 ż zdrów; niechaj błogosławieństwo moje utwierdzi to w tobie!

Laert. Najpokorniej żegnam cię, panie mój.

Pol. Czas wzywa cię; idź już, służba oczekuje na cię.

Laert. Bądź zdrowa Ofeljo; a dobrze pamiętaj o tem,
 u ci powiedział.

Of. Zamknięte w mojej pamięci.

ty sam zatrzymasz klucz od tego.

Laert. Bądźcie zdrowi.

Wychodzi LAERTES.

Pol. Co takiego powiedział ci, Ofeljo?

Of. Za pozwoleniem twojem, ojcze, coś dotyczącego ks. Hamleta.

Pol. Do djaska, w porę pomyślane:

powiono mi, że ostatnimi czasy bardzo często

święcał ci swoje wolne chwile, i że ty

gwałtaś bardzo swobodną i hojną w posłuchania.

1. Any man .. każdy człowiek, po polsku z powodu przeczenia = nikt. 81. To
 ason, tu = to mature = zrobić dojrzałym (Elze); p. 1 2 192; zresztą ze szczęściu
 celskich objaśniaczy, każdy inaczej wyklada np. Johnson: ugruntować, zako-
 Calde-ott: przyprowadzić, żeby się nie ulotniły, tak jak się korzeniami przy-
 a konserwy, aby się nie psuły; p. 3. 2. 199; 3 3. 80. 83. To invite = 1-0
 , nęcić; kusić; przyciągać; 2-0 zapraszać np. towarzystwo; 3-0 wzywać. To
 tal = to attend = oczekiwać na, być w pogotowiu. 85. To lock = zamknąć na
 szek. 86. Of it = of memory. 89. So please you odpowiada fr. s'il vous plait.
 w zdaniach warunkowych = if. 90. Marry, wykrzyknik, rodzaj zaklęcia (z imie-
 Maryi). To give time (podobnie jak to give leave, to make haste itd.) = nawie-
 , poświęcać swój czas. 92. Private, Delius wyklada jako czas, który H.
 dla siebie, wolny od urzędowych zajęć. U starych atoli dramaturgów (Hey-
 od, Ford, Webster, Fletcher, Massinger znajdując, że prawie wyłącznie
 late = na osobności, sam, w sekrecie; rzadko kiedy = prywatny. Bounteous =

If it be so (as so 'tis put on me,
And that in way of caution), I must tell you.
You do not understand yourself so clearly
As it behoves my daughter and your honour.
What is between you? give me up the truth.

Oph. He hath, my lord, of late made many tenders
Of his affection to me. 10

Pol. Affection! pooh! you speak like a green girl,
Unsifted in such perilous circumstance.

Do you believe his *tenders*, as you call them?

Oph. I do not know, my lord, what I should think.

Pol. Marry, I'll teach you: think yourself a baby, 105
That you have ta'en these *tenders* for true pay,
Which are not sterling. *Tender* yourself more dearly;
Or, not to crack the wind of the poor phrase,
Running it thus, you'll *tender* me a fool.

Oph. My lord, he hath importun'd me with love 11
In honourable fashion.

Pol. Ay, *fashion* you may call it; go to, go to.

Oph. And hath given countenance to his speech, my lord.
With almost all the holy vows of heaven.

Pol. Ay, springes to catch woodcocks. I do know, 115
When the blood burns, how prodigal the soul
Lends the tongue vows; these blazes, daughter,
Giving more light than heat, extinct in both,
Even in their promise, as it is a-making,

szerodry, hojny. 93. Audience, u S-a rzadko audjencja, najczęściej po prostu = hearing; p. 5. 2. 374. 94. To put on = wyłożyć, donieść, zakomunikować; słowo to put ma niezmiernie obszerne znaczenie i w Hamlecie wielokroć się napotyka; według Caldecott'a = to suggest; p. 5. 2. 370. 97. To behove = przystawać, godzić się. 98. To give up = dać do dna, wszystko, wyczerpująco. 99. Tenders, patrz do piski. Upraszam o pobłażliwość, o zastanowienie się nad tekstem; omiając tu gr. słów nie podobna, gdyż wtedy w. 108 i 109 staną się niepojętymi. 101. Green girl (p. 1. 2. 2 green memory) = młodzianka dziewczyna; dzierlatka, gąska. 102. Unsifted (od słowa to sift — sieve = sito, rzeszoto) = nieprzepuszczony przez sito. przenośnie niedoświadczony, nieobyty. Circumstance, b. często u S-a stoi w singu. jako imię zbiorowe i wielokrotnie = manowce, kręte drogi, obieże; (p. 3. 1. 1.) wykręty, wybiegi. 105. Baby = bobo. 106. Pay = płać. 107. Sterling = czysty, rodzimy, szczerzy, niezafalszowany. 108. To crack = stłuc, rozbić z łaskotem. Wind = wiatr; tu przenośnie = dech. Phrase = frazes; tu przenośnie wyraz. 109. To run = biedz; tu jest sł. czynnem = gonić, gnać, pędzić. Polonjusz, lubujący się w swoim gadulstwie i dowcipach, tu przyczepił się do wyrazu tender, użytego

tak jest — a tak mi napomykano
w drodze ostrzeżenia — to muszę ci oznajmić,
ie rozumiesz, kim jesteś, tak jasno,
przynależy mojej córce, a czi twojej.

est między wami, powiedz całą prawdę.

Ostatniemi czasy, panie mój, uczynił niejedno oświadczenie *
ej skłonności ku mnie.

Ol. Skłonności? phi! phi! mówisz jak młodzianka dziewczeczka,
była w takich niebezpiecznych okolicznościach.

rzysz więc tym oświadczyłam, jak je nazywasz? *

f. Nie wiem, mój panie, co mam myśleć.

Ol. U licha, to cię nauczę: myśl żeś niemowlątko,

lys wzięła za prawdziwą monetę te świadki, *

te nie są szczerze; ceń się drożej,

— żeby nie zerwać tchu tego biednego wyrazu,

iając go w ten sposób — ocenić mi wypadnie, żeś głupia. *

Of. Panie mój, naprzykrzał mi się z miłością

zaczny sposób.

Pol. Aha, modą możesz to nazwać; no, no, daj no pokój.

Of. A słowom swoim nadawał znaczenia

wszystkiemi świętymi niebiańskimi przysięgami.

Pol. Ech, sidła to do łowienia słomek. Wiem ci ja,

y krew pali, jak szczerze użycza

za przysięg językowi; tych żagiewek, córko,

jących więcej światła, niż ciepła — wygasłych i jako jedno i jako

ż w samej obietnicy, w chwili gdy jest czynioną,

Ofelję, i tak go (it) śrubuje, goni (running), że aż zachodzi obawa, czy stanie
wind) biednemu słowu (phrase), czy nie trzasnie (crack!). Fool, rzecz = dureń,
blazen. 111. Fashion, p. 1 3. 6; gra słów; Ofelja wymawia to słowo
znaczeniu = sposób; Polonjusz = moda. 113. Countenance, p. 1. 2. 231, tu =
kontenans = credit, authority. Speech = mowa, oracja; u S-a b. często =
mowa, przemówienie, rozmowa. 116. To burn, p. 1. 1. 38. Prodigal, przym. tu
prysłówkowo. 117. Blaze = jasny, błyszczący płomień; nagle zaburowanie
ognia; buchnięcie płomieni. 118. In both = w oboju, t. j. i jako ciepło i jako
wiatro. 119. Their odnosi się do vows. A-making. A, przed samogłoską an (p.
119) jest prefiksem, dołączanym do rzecz. przym. i imiesłów, który odwołany
anglosaskiego źródła okazuje się przyimkiem, ze znaczeniem raz = of, off, from,
z mową = on, to = at itd. Williams (Cassell's English Dictionary) odróżnia
podobnych prefiksów a. Dodany do wyrazu zamienia go na wyrażenie przysłówkowe,
polsku rozmaicie wykładane np.: a-foot = piechotą, a-wry = na bok, a-slent =
nieśmiały itd. White unosi się nad subtelny poczuciem angielszczyzny u S-a, w tem
a-making, rodzaj gerundium. As it is a-m. odpowiada niby — gdy jest w ro-

You must not take for fire. From this time,
 Be somewhat scanted of your maiden presence;
 Set your entreatments at a higher rate,
 Than a command to parley. For lord Hamlet,
 Believe so much in him, that he is young,
 And with a larger tether may he walk,
 Than may be given you. In few, Ophelia,
 Do not believe his vows, for they are brokers
 Not of that dye which their investments show,
 But mere implorators of unholy suits,
 Breathing like sanctified and pious bawds,
 The better to beguile. This is for all:
 I would not, in plain terms, from this time forth,
 Have you so slander any moment leisure,
 As to give words or talk with the lord Hamlet.
 Look to't, I charge you; come your ways.

Oph. I shall obey, my lord.

SCENE IV.

The Platform.

Enter HAMLET, HOBATIO and MARCELLUS.

Ham. The air bites shrewdly; it is very cold.

Hor. It is a nipping and an eager air.

Ham. What hour now?

Hor. I think, it lacks of twelve.

bocie, gdy jest stającą się; zważ bowiem, że tutaj make jest słowem nieprze-
 (prawie = być, p. 5. 2. 16). P. 1. 5. 19; 2. 2. 466; 3. 1. 165; 3. 4. 122. 121. Present
 = obecność; przyn. = towarzystwo; p. 2. 2. 38. 122. Entreatment (fr. entret
 przestarz. = conversation, interview; bawienie kogoś rozmową. 123. Parley
 rozmowa, szczególniejsz rozprawa wojenna p. 1. 1. 62; negocjacje (Clarendon. 124
 Tether = linka, na której wiąże się bydło na pastwisku; na Podhalu t. z. pasterk
 rej jeden koniec wiąże się do nogi bydła, drugi umocowywa do koła, który
 się w ziemię przenosi = scope, t. j. obręb, w którym coś swobodnie się
 porusza. 126. In few; S. używa nieraz przym. nawet w l. p. jako rzecz
 p. 2. 2. 216; tu niby = w niewielu, w kilku (domyślnie słowach), w krótkość. 12
 Broker = agent, faktor; pośrednik. 128. Dye = farba. Investment (łac. v
 = odzież. 129. Suit (od sue = suivre) = prośba, petycja, prośba o rękę, rale
 się; (nadto garnitur, odzież). 130. To breath = oddychać; u S-a b. częst
 wić. Bawd = rajfur; jestto poprawka Theobald'a; zamiast bawds, sto
 i Fol. bonds. Lecz cała grupa ianych objaśniaczy utrzymuje bonds w zna

Owinnas brać za ogień. Od tej pory
 cokolwiek skąpszą co do swojego dziewiczego towarzystwa,
 swe rozmowy w wyższej cenie,
 za rozkaz do pogawędki. Co do księcia Hamleta,
 co do niego tyle tylko, że młody
 może chodzić na dłuższym pasku,
 nie może być danem. Krótko mówiąc, Ofeljo,
 pierz jego przysięgom, gdyż są stręczycielkami
 tej barwy, jaką ich szaty ukazują,
 jedynie orędownicami niezbożnych zalecanek.
 trawającymi się jako świątobliwi i pobożni rajfurzy,
 tem snadniej otumanić. Słowem,
 chciałbym, mówiąc poprostu, od tej pory nadal,
 znieślawiała każde choćby chwilowe wytchnienie
 nienając słowa, lub gawędząc z księciem Hamletem.
 z-że tego, polecam ci; pójdź swoją drogą.
 y. Będę posłuszną, panie mój.

Wychodzą.

SCENA IV.

Taras.

Wchodzi HAMLET, HORACY i MARCEL.

Ham. Powietrze przenikliwe kąsa; bardzo zimno.

Hor. A tak, szczypiące i przykre powietrze.

Ham. Która godzina?

Hor. Myślę, że mało co brakuje do dwunastej.

131. *To beguile* = ludzi, tumanić; p. 3. 2. 216. *This is for all* = niech
 mam w końcu jako konkluzję powiedzieć, starczy za wszystko; = streszczając

132. *Plain* = równy; in plain terms = w jasnych słowach; wyraźnie; bez
 obelg. *Forth* (n. fort) = nadal, wciąż. 133. *To slander*, słowo rozmaicie wy-
 tłumaczone (slander = obmowa, potwarz); według Johnson'a = to disgrace, to disho-
 nor, = publicznie obrażać, znieślawiać; wedle Moberly'ego = to misuse = marnotrawić, na złe

134. *Leisure* (fr. loisir) = czas wolny od zajęć; wyczas. Niektórzy wydawcy
 tłumaczą moment's leisure (Dyce). Abbott tłumaczy, że moment tu stoi w znaczeniu
 przysłowia, jak w mianach złożonych z dwu rzeczowników i przytacza sporo przy-
 kładów; p. 1. 5. 33; 2. 2. 464; 3. 1. 156; przykłady zamiany jednej części mowy
 w drugą. 135. *To charge* = to enjoin, to order = nakazać. *Ways*, genitiv. użyty
 przysłowkowo; come your ways = jesteś wolną, możesz sobie odejść.

1. *Shrewdly*, przysł. = złośliwie; nadzwyczajnie, ostro, przenikliwie,
 przenikliwie. *To bite* (niem. beissen) = kąsać. 2. *To nip* = szczypać. *Eager* (fr. aigre)
 = żwawość, żwawość, palący, gorący, popędliwy, lecz dawniej = ostry, krzyżący, przy-

Mar. No, it is struck.

Hor. Indeed? I heard it not; it then draws near the seas:
Wherein the spirit held his wont to walk.

A flourish of trumpets, and ordnance shot off, etc.
What does this mean, my lord?

Ham. The king doth wake to-night, and takes his rouse:
Keeps wassail, and the swaggering up-spring reels;
And as he drains his draughts of Rhenish down,
The kettle-drum and trumpet thus bray out
The triumph of his pledge.

Hor. Is it a custom?

Ham. Ay, marry, is't:
But to my mind, — though I am native here,
And to the manner born, — it is a custom
More honour'd in the breach than the observance.
This heavy-headed revel, east and west,
Makes us traduc'd and tax'd of other nations:
They clepe us drunkards, and with swinish phrase
Soil our addition; and, indeed, it takes
From our achievements, though perform'd at height,
The pith and marrow of our attribute.
So, oft it chances in particular men,
That for some vicious mole of nature in them,
As, in their birth — wherein they are not guilty,
Since nature cannot choose his origin, —

kry, cierpki (keen, sharp, bitter). 3. To lack = brakować. 5. To draw
gnąć, to draw near = to advance, to approach = nadciągać. 6. Wont = zwykły
wyknienie; pochodzi przez skażenie wyrazu wonted, od staroang. to
wohnen = dawne polskie — mieszkać, t. j. przebywać. Oznaczenie sceniczne
w części z wydań Q, w części nowożytnie. 8. Rouse, p. 1. s. 127. 9. Wassail
(z a-s. woes hoel = bądź dobrego zdrowia, na zdrowie, jako przestarzałe =
pozdrowienia przy picciu, dalej = łożopanie, chlapanie wina i napoju; dalej
drinking-bout = kolejka; wreszcie korzenny napój, rodzaj piwa z pieczonych jabł
przygotowywany na B że Narodzenie lub Nowy Rok W tem właściwym zna
stoi w Makbecie 1. 7. To swagger = junaczyć, burdy robić = to boast, z
to bluster = z hałasem się przechwalać, szumieć, huczeć; szumnie deklamowa
leć. To reel = chwiać się, zataczać się, p. Ant. i Kleop. 1. 4. 20 (słowo c
10. To drain = wysuszać, wysyczać. Draught = tyk, haust. 11. To bray
(fr. brayer) = rostrąbić. 12. Pledge = rękojmia, zabezpieczenie; tu prze
w odpowiedzi na czyjeś zdrowie. 15. It is a custom more honour'd itd. prze
maczyłem przez omówienie, dosłownie bowiem ustęp ten niezupełnie jest ja
dość powiedzieć, iż jeden z poetów angielskich powiedział o nim, że nie ma
sensu; według Mitford'a znaczy: »It is a custom that will more honour the«

τ. Gdzież tam, już wybiła.

τ. Naprawdę? Nie słyzałem; zbliża się zatem pora,
Gdy duch miał zwyczaj chadzać.

Odgłos trąb i wystrzały z dział zpoza sceny.

o. znaczy, M. Książę?

am. A to król czuwa dzisiejszej nocy, wychyla puhary, *
wymuje kolejki i tacza się w hałaśliwych pługach... *

y wysącza hausty reńskiego wina
ot kottłów i trąby roztrębiają w ten sposób
mf jego przepicia.

or. Czy to taki zwyczaj?

am. Tak, u licha, taki:

na mój rozum — chociażem tu urodzony,
wychowany w tym obyczaju — jestto zwyczaj,
tego przełamanie więcej przynosi zaszczytu niż przestrzeganie.
hulatyka aż do zawrotu głowy, sprawia, że jesteście
wschód i na zachód szkalowani i ganieni od innych narodów;
wią nas pijakami i wyrazem: świński
ają nasz tytuł; i rzeczywiście to odejmuje
szym czynom, choćby dokonany najszczytniej,
bro i rdzeń naszych przymiotów. *
k samo zdarza się częstokroć i z oddzielnymi ludźmi,
dla jakiegoś wadliwego znamienia natury w nich,
mowicie od urodzenia (w czem nie są winni,
nieważ natura nie może wybierać swego początku),

to break it than those who observe it. 16. Breach (to break = łamać, fr
he = przełamanie; pogwałcenie; wylom; szczerba. Począwszy od w. 17-go
te); tych 22 wierszy brak w Q. 17. Heavy-headed = z ociężałą głową. Re-
hulatyka, hałaśliwe bankietowanie. 18. To traduce = ganić, zarzucać, znie-
To tax = to censure = ganić, obarczać. Of Szekspir często używa zamiast
po polsku po słowach biernych dawniej częściej używano od, dziś zapano-
do przez. 19. To elepe, przestarzałe a dawniej często używane słowo = na-
20. Addition = tytuł, nazwisko specyfikujące; wyraz często używany
Sz: p. 2. 1. 47. Makbet 1. 3. 106; swinish addition = tytuł, przewisko, za-
w sobie świńskie właściwości, czyli przymioty świni. To soll, p. 1. 3. 15.
Achievement — przewaga, t. j. sławny czyn; znamienie dzieła. At height
wysokości, na szczycie (opuszczone the); w Cezarze (4. 3) »We, at the height,
ready to decline«; tutaj przysłówkowo = to the utmost = jak można najświet-
najwyżej. 22. Pith = szpik; moc, jędrność; jądro, rdzeń. Marrow = szpik,
23. To chauce = trafiać się. 24. Mole = znamię rodzime. 25. As, tu nie
przykład, lecz = mianowicie (Walker). 26. To choose (a-s. ceosan, n. kie-
wybierać. His odnosi się do nature, dziś stałoby its, p. 1. 2. 216. 27. Over

By their o'ergrowth of some complexion,
 Oft breaking down the pales and forts of reason.
 Or by some habit, that too much o'er-leavens
 The form of plausive manners; that these men, —
 Carrying, I say, the stamp of one defect,
 Being nature's livery, or fortune's star. —
 Their virtues else, be they as pure as grace,
 As infinite as man may undergo,
 Shall in the general censure take corruption
 From that particular fault: the dram of eale
 Doth all the noble substance of a doubt
 To his own scandal.

Enter O.

Hor. Look, my lord, it comes!

Ham. Angels and ministers of grace defend us!
 Be thou a spirit of health, or goblin damn'd,
 Bring with thee airs from heaven, or blasts from hell.
 Be thy intents wicked, or charitable,
 Thou com'st in such a questionable shape.
 That I will speak to thee; I'll call thee Hamlet,
 King, father; royal Dane, O! answer me.
 Let me not burst in ignorance; but tell,
 Why thy canoniz'd bones, hearsed in death,
 Have burst their cerements; why the sepulchre,
 Wherein we saw thee quietly inurn'd,
 Hath op'd his ponderous and marble jaws,

+ **growth** = prze + rost. **Complexion** = temperament, wrodzone usposobienie (4 complexions: melancholy, choleric itd.). 28. **Pale** = pał, koł; plot. 29. **To o'er-leaven**; leaven (fr. levure) = zakis, kwaśne ciasto, od którego w czasie daniu reszta ciasta różnie; zaczyn; stąd to leaven = rosnąć, fermentować, psuć, kazić. »Iakieś nawyknienie, nałóg (habit) tak znacznie rozrasta się, że dobieństwo zaczynu czyli fermentu rozsada i psuje formę chwalebnych obyczajów — cudowne i głębokie porównanie. 30. **plausive**, przest = plausible. Przechylny, domyślny wyżej wymienione: it chances. 31. **To carry** = nosić, wyciskać. **Stamp** (fr. estampe) = odcisk, wycisk. 32. Zamiast **star**, proponują **sear**. 33. **Pure as grace** = czysty jak łaska, t. j. jak dusza w stanie łaski. 34. **undergo** = znieść, wytrzymać; ścierpieć; z-o podjąć się, wykonać; z-o doznać; take ot, to enjoy = być udziałem, cieszyć się. 35. **Take corruption**, użyte na dwa wyrazy jedno pojęcie = skazić, zepsuć się, up. make haste, go come. **Censure**, p. 1. 3. 69. 36. **Dram** = drachma; szczypta. **Eale**, w czasów S-a przestarzałe = zło, zepsucie; dalej = trucizna; użyte w Kor. 1. 39. **Minister** = a servant, a attendant. **Grace** = łaska, jednak nie jest to nie u S-a oznacza przez metonimję i samo źródło łask, t. j. Boga; S. używa w

z wybijanie jakiejś wrodzonej skłonności,
 zgotocącej nieraz ostrokoły i twierdze rozumu,
 skutkiem jakiego nałogu, który zanadto przeradza
 tę chwalebnych obyczajów; — że ci ludzie, —
 zacy, jak powiadam, piętno jednego niedostatku,
 czego liberją natury, lub fortuny gwiazdą —
 i inne ich cnoty będą tak czyste jak łaska
 nieskończone jak tylko człowiek osiągnąć może,
 opinii ogółu nabiorą skażenia
 tej szczególnej wady: szczypta zła
 zniszcza wszystką szlachetną substancją
 własną sromotę.

Wchodzi DUCH.

Hor. Spójrz Książę, zbliża się.

Ham. Aniołowie i słudzy pańscy, brońcie nas!
 czyś duch szczęśliwości, czy bies potępiony,
 czy przynosisz ze sobą powietrze z niebios, czy wyziewy z piekieł,
 czy zamiary twoje są złe, czy też miłosierne,
 czy pochodzisz w tak godnej zapytania postaci,
 muszę przemówić do ciebie. Zowię cię Hamletem,
 ojcem, ojcem; władco Danii, o odpowiedz mi!
 czy daj mi pękać w niewiadomości, lecz powiedz,
 dlaczego twe święte kości, złożone do trumny po zgonie,
 zerwały swoje spowicie; dlaczego mogiła,
 której widzieliśmy cię spokojnie pogrzebionego,
 zwarła ciężką marmurową paszczę,

Grace of Grace. I w tem miejscu Schlegel grace = Gott. 40. Health =
 zdrowie; jako przestarz. = błogość, zbawienie. Goblin = złośliwy duch. 41. Blast,
 p. 1. r. 127. 42. Intent = intention. 43. Questionable, istnieje ogromna
 liczba słów utworzonych zapomocą końcówki -able, odpowiadającej polskiemu suffi-
 cialny, elny. Gdy question u S-a = rozmowa, wypytywanie, przeto questio-
 nable = taki, któremu można zadawać pytania, z którym można rozmawiać, od któ-
 rego można spodziewać się odpowiedzi na swoje pytanie; coś niby nieistniejący
 przym. = pytalny. W Makbecie Banquo, na widok wiedzim, woła: «Live you?
 you ought that man may question?» w tem samym znaczeniu (Theobald).
 46. To burst (n. bersten) jako v. n. = pękać, jako v. a. = rozsadzać, rozrywać, tuż
 w 48-ym w. 47. To canonize, u S-a = rozświecić, roznieść sławę (w Troilus
 «And fame, in time, to come, may canonize us» 2. 2.); dalej = czcić jak
 świętego. To hearse (od hearse, jako przestarz. = trumna, dziś = karawan, kata-
 falka) = włożyć do trumny; przenośnie = pochować. 48. Cerement (łac. cerum =
 kaczka) = przetcieradło napuszczone woskiem do obwijania zwłok. 49. Zamiast in-
 urn'd (Qd) inne mają inurn'd, od to inurn = złożyć w urnie, lecz dalej p. o prostu:
 = wrzucić (niekoniecznie w urnie). W Korjolanie (5. 5.) i w Henryku V (1. 2.) urn

by cię wyrzucić na nowo. Co to może znaczyć,
 o ty, zmarły, trup, napowrót cały w stali,
 przewidzasz blade blaski miesiąca,
 zyniąc noc straszną, a nas, błaznów przyrody
 jak okropnie wstrząsas w duchowym stroju
 wysłami poza objęciem naszych dusz?
 Powiedz, co to jest, gwoli czego, co mamy czynić?

DUCH *Kiwa* na HAMLETA.

Hor. Kiwa na cię, abyś z nim poszedł,
 jak gdyby jakieś zwierzenie pragnął uczynić
 obie samemu.

Mar. Patrz jak uprzejmym ruchem
 wabi cię w ustronniejsze miejsce;
 ale nie chodź z nim.

Hor. Nie chodź, w żadnym razie.

Ham. Nie chce mówić, przeto pójdę za nim.

Hor. Nie czyń tego Książę!

Ham. Czemu, czegoż tu miałaby być obawa?
 Życia swego nie mam w cenie szpilki,
 a co do duszy, — tej cóż duch zrobić może,
 skoro jest rzeczą nieśmiertelną, jak on sam.
 Kiwa znowu na mnie. Idę za nim.

Hor. A jeśli kusi cię, M. Książę, ku toni,
 albo na przerażający szczyt urwiska,
 które zwiesza się poza swą podstawę w morze,
 a tam przywdzieje jaką inną okropną postać,
 która może pozbawić cię panowania rozumu

testujemy jej igraszkami. 58. To beckon = skinąć palcem lub głową. 59. Impartment od to impart = komunikować coś. 61. To wave = machać, wywijać, kiwać; w F. stoi wafts. Removed = remote = odległy. Then, jako przyst. = wtedy; jak spójnik = przeto, w takim razie, jeśli tak to. 64. Should stoi tu w znaczeniu niemieckiego sollen. 65. To set at fee, podobnie jak w r. 3 122; to set at rate = kłaść w cenie. Pin = szpilka, tu w znaczeniu fraszka, jak w Troilus i Cresta 5. 2. w Miarka za Miarkę, itd. Fee, liczne znaczenia = wynagrodzenie, zapłata. 69. Flood = potop, zalew, powódź. 70 Cliff = urwista skala, turnia. 71. To beetle przewieszając się; zdaniem Williams'a, wyraz ukuty przez S-a. 72. To assume = przybierać na się, przywdziewać. 73. To deprive = pozbawić, to take away, i w tem znaczeniu może się obyć bez of przed następującym rzeczownikiem nieosobowym; podobnie w r. 3. 51, po to fear opuszczone było for. U S-a w wielu razach widoczną jest dążność do zamiany słów nijakich na czynne. 73. Sovereignty of reason = commend of reason (Capell, Stevens); pozbawi cię władzy rozkazowania, panowania rozumu. Your powinno stać przy reason, lecz S. często przenosi

To cast thee up again. What may this mean,
That thou, dead corse, again, in complete steel,
Revisit'st thus the glimpses of the moon,
Making night hideous; and we fools of nature,
So horribly to shake our disposition
With thoughts beyond the reaches of our souls?
Say, why is this? wherefore? what should we do?

55

Hor. It beckons you to go away with it, *Ghost beckons* HAMLET.
As if it some impartment did desire
To you alone.

Mar. Look, with what courteous action
It waves you to a more removed ground;
But do not go with it.

60

Hor. No, by no means.

Ham. It will not speak; then I will follow it.

Hor. Do not, my lord,

Ham. Why, what should be the fear?
I do not set my life at a pin's fee;
And for my soul, what can it do to that,
Being a thing immortal as itself?
It waves me forth again; I'll follow it.

65

Hor. What, if it tempt you toward the flood, my lord,
Or to the dreadful summit of the cliff,
That beetles o'er his base into the sea,
And there assume some other horrible form,
Which might deprive your sovereignty of reason,

70

S. wprost jako = grób. 50. Op'd = opened. Jaw = żuchwa. 51. To cast up = wyrzucić w górę. 53. Revisit'st, 2-a osoba singul.; w Q = revissets, w Qd. = revisites. Fol. = revisits, wszystkie błędnie pisane z wygładzeniem końcówki. Glimpses = błysk, wątle światelko. 54. Hideous = straszny; szkaradny. And we fools itd. jest niejasnej budowy. Jedni jak Theobald, a za nim kilku, przyjmują, że zdanie to zależne jest od making, że we stoi w Acusativ. i że powinno być us. Natomiast Walker i Moberly czynią zdanie to zależnem od that w w. 52, przyczem ten ostatni podaje następującą parafrazę: »What may it mean that we with our blind nature (are made) so horribly to shake our composure of spirit with thoughts beyond the reach of our souls?«. Abbott podaje jeszcze inne zawile tłumaczenie na ten temat i na przypadek we w. 3. 2. 231. 55. Disposition = dyspozycja, układ, ustroj również duszy jak czego innego. 56. Reach (to reach, n. reichen) = sięgać, określać zakres, do którego coś sięga, rozciąga się. Podobne zjawiska jak widmo, tak strasliwie wstrząsają układem umysłu, bo stoją poza obrębem tego, co nasza dusza zwykła obserwować, są tem, co leży już poza granicą, dokąd sięga nasza władza pojmowania. Ludzie są błaznami przyrody, t. j. tymi, z których się ona śmieje, żartuje, lawi.

cię wyrzucić na nowo. Co to może znaczyć,
 ty, zmarły, trup, napowrót cały w stali,
 przedasz blade blaski miesiąca,
 mając noc straszłą, a nas, błaznów przyrody
 okropnie wstrząsas w duchowym ustroju
 słami poza objęciem naszych dusz?
 Wiedz, co to jest, gwoli czego, co mamy czynić?

DUCH *kiwa* na HAMLETA

Hor. Kiwa na cię, abyś z nim poszedł,
 gdyby jakieś zwierzenie pragnął uczynić
 z samemu.

Mar. Patrz jak uprzejmym ruchem
 bli cię w ustronniejsze miejsce;
 nie chodź z nim.

Hor. Nie chodź, w żadnym razie.

Ham. Nie chce mówić, przeto pójdę za nim.

Hor. Nie czyń tego Książę!

Ham. Czemu, czegoż tu miałaby być obawa?

Ja swego nie mam w cenie szpilki,
 co do duszy, — tej cóż duch zrobić może,
 co jest rzeczą nieśmiertelną, jak on sam.
 Kiwa znowu na mnie. Idę za nim.

Hor. A jeśli kusi cię, M. Książę, ku toni,
 to na przerażający szczyt urwiska,
 co zwiesza się poza swą podstawę w morze,
 tam przywdzieje jaką inną okropną postać.
 Ona może pozbawić cię panowania rozumu

... jej igraszkami. 58. To beckon = skinąć palcem lub głową. 59. Im-
 partment od to impart = komunikować coś. 61. To wave = machać, wywijać,
 ... w F. stoi wafts. Removed = remote = odległy. Then, jako przysł. = wte-
 ... jak spójnik = przeto, w takim razie, jeśli tak to. 64. Should stoi tu w zna-
 ... niemieckiego sollen. 65. To set at fee, podobnie jak w r. 3 122; to set
 ... kłaść w cenie. Pin = szpilka, tu w znaczeniu fraszka, jak w Troilus i Cres-
 ... w Miarka za Miarkę, itd. Fee, liczne znaczenia = wynagrodzenie, zapłata.
 ... Flood = potop, zalew, powódź. 70 Cliff = urwista skała, turnia. 71. To beetle
 ... przewieszać się; zdaniem Williama's'a, wyraz ukuty przez S-a. 72. To assu-
 ... przybierać na się, przywdziewać. 73. To deprive = pozbawić, to take away,
 ... tym znaczeniu może się obyć bez of przed następującym rzeczownikiem nieoso-
 ... m; podobnie w r. 3. 51, po to fear opuszczone było for. U S-a w wielu razach
 ... zną jest dążność do zamiany słów nijakich na czynne. 73. Sovereignty of
 ... = commend of reason (Capell, Steevens); pozbawi cię władzy r-
 ... panowania rozumu. Your powinno stać przy reason, lecz S. często

And draw you into madness? think of it:
The very place puts toys of desperation,
Without more motive, into every brain
That looks so many fathoms to the sea,
And hears it roar beneath.

Ham. It waves me still: —
Go on, I'll follow thee.

Mar. You shall not go, my lord.

Ham. Hold off your hands!

Hor. Be rul'd; you shall not go.

Ham. My fate cries out,
And makes each petty artery in this body

As hardy as the Nemean lion's nerve. — GHOST *beck* ^u

Still am I call'd. — Unhand me, gentlemen! — *Breaking from* ^{to}

By heaven, I'll make a ghost of him that lets me: —

I say, away! — Go on, I'll follow thee. *Exeunt* GHOST and HAMLET.

Hor. He waxes desperate with imagination.

Mar. Let's follow; 'tis not fit thus to obey him.

Hor. Have after! — To what issue will this come?

Mar. Something is rotten in the state of Denmark.

Hor. Heaven will direct it.

Mar. Nay, let's follow him. *Exeunt*

SCENE V.

A more remote Part of the Platform.

Enter GHOST and HAMLET.

Ham. Where wilt thou lead me? speak, I'll go no further.

Ghost. Mark me.

zaimiek przed całe wyrażenie złożone z dwóch imion; p. 3. 2. 321; 4. 5. 207. S. 17. czytelnikowi obraz, pozostawiając mu porządkowanie zaimków i przedimków, układ gramatyczny (Caldecott). 74. *Madness* = szaleństwo. 75. *To put* = słownie = wkładać. *Toy* = igraszka, zabawka, cacko; folly, idle fancy = dractwo, wybryk. Alluzja do owych nieokreślonych uczuć, jakie doświadczają niekiedy będąc na wysokiej wieży (Hunter). *Agorafobia?* *Desperation*, oprócz namiętności = furja, szał. 77. *Fathom* = miara do mierzenia głębokości, równa 6 stopom, przenośnie = przepaść, głębia. 78. *To roar* = ryczeć. *Be-neath* = below, under = w dole. 79. *Go on* mniej więcej to co, marsz. 81. *To rule* = rządzić, perswadować w formie biernej = to persuade; nakłonić. 82. *Petty* (fr. petit) = małutki. 83. *Hardy* (fr.) = twardy, tęgi, dzielny, śmiały, rzuwały. Ani *artery*, ani *nerve*, są użyte w znaczeniu ściśle anatomicznem, lecz tak jak się mówi w mowie poetyckiej; właściwie *artery* = tętnica, a *nerve* = nerw; to co po polsku w języku wybit-

ociągnąć do szaleństwa? Pomyśl o tem;
 no miejsce wznieca dziwactwa pomieszania
 z żadnego innego powodu, w każdym mózgu,
 czy spogląda w morze z wysokości tyłu sążni
 czy w głąb, jak tam ryczy w głębi.

Ham. Jeszcze macha na mnie.

Idź naprzód, idę za tobą.

Mar. Nie pójdziesz M. Książę.

Ham. Trzymajcie ręce przy sobie.

Hor. Daj się naklonić; nie pójdziesz.

Ham. To przeznaczenie woła
 każłą najdrobniejszą nawet żyłkę w tym ciełe
 wni silną jak nerwy lwa nemejskiego.

DUCH *kłoc.*

cięż mnie wzywa — puście mnie panowie. *Wyrывая się im.*

A niebo, zrobię ducha z tego, kto mi przeszkadza;

alecz, mówię! Idź naprzód, ja za tobą. DUCH i HAMLET *wychodzą.*

Hor. Zaczyna szaleć z samej imaginacyi.

Mar. Idźmy za nim; nie godzi się być mu posłusznym.

Hor. Za nim! Na jaki to koniec przyjdzie?

Mar. Cościć jest zgnitego w państwie duńskim!

Hor. Niebo tem pokieruje.

Mar. Dobrze, idźmy za nim.

Wychodzą.

SCENA V.

Ustronniejsza część tarasu.

Wchodzi DUCH i HAMLET.

Ham. Dokąd mię wiedziesz? mów, nie pójde dalej.

Duch. Uważaj.

Wzawa się żyłą, jest ścięgnem = tendo. 84. To unhand (od hand) = ręka) = wy-
 walczyć z rąk. 85. Of him, that lets me; w zdaniu tem należy odróżnić słowo let
 przeszkadzać, zapobiegać (to hinder, to impede) od to let = dozwolić, niechać, pu-
 ścić. Pierwsze jest słowem dziś zupełnie przestarza od anglosaskiego lettan; drugie
 lettan; w obecnym języku, jak to stało się z wielu bardzo wielu wyrazami, nie
 odróżnia się od siebie. 87. To wax = stawać się, wzmacniać się; to przy desperate od-
 łożać rolę słowa posiłkowego. 89. Have after, have with you, zwyczajne po-
 słowne zwroty, w które tak obfituje angielszczyzna! coś w rodzaju idę za tobą;
 idę za nim. Issue = zejście, rezultat; wynik. 90. To rot = gnąć, butwieć, ale
 gnęć się. 91. To direct (fac.) = kierować, rządzić.

Srekspir nie oznaczył miejsca tej sceny, a podane wyżej pochodzi od wy-
 dawców. Cry szczególnie pomyślane i zgodnie z myślą S-a? Zdaje się nie. Między

Ham. I will.
Ghost. My hour is almost come.
 When I to sulphurous and tormenting flames
 Must render up myself.
Ham. Alas, poor ghost!
Ghost. Pity me not; but lend thy serious hearing
 To what I shall unfold.
Ham. Speak, I am bound to hear.
Ghost. So art thou to revenge, when thou shalt hear.
Ham. What?
Ghost. I am thy father's spirit;
 Doom'd for a certain term to walk the night,
 And for the day confin'd to fast in fires,
 Till the foul crimes, done in my days of nature,
 Are burnt and purg'd away. But that I am forbid
 To tell the secrets of my prison-house,
 I could a tale unfold, whose lightest word
 Would harrow up thy soul, freeze thy young blood.
 Make thy two eyes, like stars, start from their spheres.
 Thy knotted and combined locks to part,
 And each particular hair to stand an-end,
 Like quills upon the fretful porpentine:
 But this eternal blazon must not be
 To ears of flesh and blood. — List, Hamlet, O list! —
 If thou didst ever thy dear father love, —
Ham. O God!

wyjściem Hamleta z duchem (koniec sceny 4-rzej) i chwilą, gdy go odnajdują t
 rzyście, upływa dobry kawał czasu, przez który ci starannie go poszukują. 2. *To lead*
 (ten) = wieść. 4. *To render* (fr.) = udać się. 5. *To pity* (fr.) = litować się. 6.
To unfold, p. 1. r. 2. *Bon d.* przym. = gotów, przyszykowany, od to być
 przygotowywać. Po słowach 7. *So art thou* domyślne bound, które duch
 w znaczeniu = obowiązany od to bind (wiązać); stąd gra słów, niewidoczna w polsz.
 przekładzie. 10. *To doom* = sądzić sądem ostatecznym. 11. *To confine*
confine = zamknięcie, granica; p. 1. r. 155) = zamknąć. *To fast* = pościć. *Zamknąć*
in fires w Q stoi: *in flaming fire*, zamiast czego Heath zaproponował poprawkę
lasting fires, co się nie zgadza z pojęciem czyścica. Objasniacze łamią sobie głowę
 nad tem *fast*. 12. *Foul crimes*, znaczy wprawdzie szpetne zbrodnie, w rzeczywistości
 tak się wyraża duch o swoich przestępstwach, i zapewne emfaticznie, skoro w r.
 r. 4. 47 syn kości jego zowie *canoniz'd*, i skoro niewątpliwie jest w czyścicu. *Doom'd*
 tam jest *doom'd for a certain term*. Trzeba też zwrócić uwagę, że choć 13. *To*
purge = oczyszczać, ma jednak przestarzałe znaczenie = wydzielać ze siebie

Ham. Słucham.

Duch. Nadeszła już prawie godzina,
której udać się muszę w siarczyste
ręczące płomienie.

Ham. Niestety, biedny duchu!

Duch. Nie lituj się nademną, lecz użyż poważnego słuchu
to, co ci odkryję.

Ham. Mów, gotówem słuchać.

Duch. Obowiązanyś mnie pomścić, skoro usłyszysz.

Ham. Co?

Duch. Jam jest duch twojego ojca,
azany do pewnego terminu na błąkanie się po nocy,
dnem zamknięty w ogniu na post,
opóki nie wypalą się i nie zostaną usunięte szkaradne zbrodnie,
spełnione za dni mojego żywota. Gdyby mi nie zakazano
powiadać tajemnic mego więzienia,
mogłbym rozwinąć opowieść, której najbliższe słowo
rozszarpałoby ci duszę, zmroziło krew młodą
wysadziło twe oczy, jak dwie gwiazdy, ze swoich orbit
rozdzieliłoby twe poplątane i zwarte kędziorzy,
i każdy włoszek z osobna postawiłoby dębem,
jak szypuły na rozzłoszczonym jeżozwierzu;
ale rozgłaszanie wiekuistych tajemnic nie może być
dla uszu z krwi i ciała. Słuchaj. Hamlecie! o słuchaj —
kiedykolwiek kochał drogiego ojca....

Ham. O Boże!

secrete, w jakim to znaczeniu użyte w z. 2. 197; to purge away = wydzielić, usunąć
z brzozy; zbrodnie tedy przez ogień i post mają być wypalone i wypędzone z ducha,
z czem czystym się stanie. Crimes purg'd away ze znaczeniem = ocyścić, nie mia-
łyby sensu. 15. Tale (od to tell) = gadka, powieść. 16. To harrow, p. 1. 1. 44.
17. To start, p. 1. 1. 148; to part, to stand, podobnie jak start, przed którym
dla metryki opuszczono to, są słowa zależne od would make i odnoszą się do pod-
miotu tale. 18. To knot = wiązać, plątać, wikłać. To combine, oprócz zwykłego
znaczenia = połączyć, złąć. To part = rozdzielać, rozłączać. 19. An-end; an,
dla a jest jednym z wielu prefiksów teutońskich, które przyczepione do słowa, zmie-
niają go w różny sposób (patrz Cassell's English Dictionary strona 1032) np.
a-bed = w połogu, a-foot = pieszo, a-thwart = w poprzek itd., tu zatem an-end by-
łoby: końcem, czyli storcem, dębem; p. 1. 3. 119. Quill (n. kiel) = dutka, szypuła
pióra. 20. Fretful = rozgniewany, sły; tak w Q i F; Qd. mają zamiast niego
harful. Porpentine, dziś tylko porcupine (łac. porcus) = Hystrix cristata; pytanie
czy S. nie popsuł go na porpentine? Blazon (fr.), oprócz = tarcza herbowa, znaczy
okłamańca, zwłaszcza cnót. 21. Eternal blazon, dosł. = wiekuiste rozgłaszanie,

Ghost. Revenge his foul and most unnatural murder.

Ham. Murder?

Ghost. Murder most foul, as in the best it is;
But this most foul, strange, and unnatural.

Ham. Haste me to know't, that I, with wings as swift
As meditation, or the thoughts of love,
May sweep to my revenge.

Ghost. I find thee apt;
And duller should'st thou be than the fat weed
That roots itself in ease on Lethe wharf,
Wouldst thou not stir in this. Now, Hamlet, hear.
'Tis given out, that, sleeping in my orchard,
A serpent stung me; so the whole ear of Denmark
Is by a forged process of my death
Rankly abus'd; but know, thou noble youth,
The serpent that did sting thy father's life
Now wears his crown.

Ham. O my prophetic soul!
My uncle!

Ghost. Ay, that incestuous, that adulterate beast,
With witchcraft of his wit, with traitorous gifts, —
O wicked wit and gifts, that have the power
So to seduce! — won to his shameful lust
The will of my most seeming-virtuous queen.
O Hamlet, what a falling-off was there!
From me, whose love was of that dignity,
That it went hand in hand even with the vow
I made to her in marriage; and to decline
Upon a wretch, whose natural gifts were poor

lecz S często używa przymiotnika zamiast rzecz. w genitiv., czyli tu: this ce-
blazon = blazon of eternal things. (Schmidt) p. 3. 1. 67; 3. 3. 59; 4. 7. 97. 25
In the best = in any case; p. 1. 2. 120. 30. Meditation = rozmyślanie bog-
ne, dla uniknięcia kakofonii przetłumaczyłem przez = modlitwa. 31. To sweep
popędzić chyżo i gwałtownie, pomknąć; pokrewnie to swoop = spaść nagle jak
na zdobycz. Apt = sposobny, zdalny; skłonny. 32. Fat = tłusty, spasiony, s-
śny, ospały, dalej w przestarz. znaczeniu = coarse, gross = gruby, nieczemny, p-
Weed = chwast, zielsko, byle. 33. In ease (fr. aise) = w spokoju i w wyg-
do woli. Zamiast roots, w F. stoi rots (= gnije), które przyjęło wielu wyda-
najznakomitszych (Rowe, Pope, Hanmer, Steevens, Delius itd.). Lethe
użte przymiotnikowo p. 1. 2. 133. Wharf = miejsce na wybrzeżu do wyda-
wania towarów, przystań, potem w ogóle wybrzeże. 34. To stir, jako v a
porużyć się; p. 1. 1. 10. 35. To give out = (wy-dawać). to publish, to prohib-

uch. Pomścij ohydne i nienaturalne jego zabójstwo.

am. Zabójstwo!

uch. Zabójstwo przehaniebne, jakim jest w najlepszym razie, to najohydniejsze, dziwne i wyrodne. [chryżych

am. Spiesz-że z oznajmieniem mi, abym na skrzydłach modlitwa, albo jak myśli miłości, — pomknąć ku zemście.

uch. Zrajduję cię pochopnym;

musiałbyś być gnuśniejszym od podłego zielszczyska *

krzawi się sobie wygodnie na Letejskiem wybrzeżu,

byś się nie poruszył na to. Słuchajże teraz Hamlecie!

opuszczono, jakoby mnie śpiącego w ogrodzie,

usił wąż; tym sposobem ucho całej Danii

tało grubo oszukane wymyślonym sposobem

jej śmierci; wiedz jednak, szlachetny młodzianie,

wąż, który przegryzł życie twojego ojca,

— teraz jego koronę.

Ham. O prorocza ma duszo!

ryj!

Duch. Tak, to kazirodne, to cudzołożne bydlę

narodziestwem swego rozumu, zdradzieckimi darami, —

przeklęty rozum i dary, co posiadają moc

kiego uwodzenia! — pozyskał dla swej bezwstydney chuci

otę mojej żony wrzekomo najcnotliwszej.

Hamlecie! cóż to był za upadek!

domnie, którego miłość była takiej dostojności,

szła zawsze ręka w rękę równo z przysięgą,

ską jej uczynilem przy ślubie, spaść

o rędznika, którego przyrodzone dary były tak liche

represent. Orchard dziś tylko sad, u S-a ogród w ogóle. 36. To sting =

Whole ear of Denmark, przekładnia częsta u S-a zamiast ear of whole D.

37. To forge = kuć; wymyślić. 38. To abuse = nadużywać. 42. Adulterate,

zamiast adulterous; p. 1. r. 83. 43. Witch-craft = czary, zdolność czarowania.

Wit (n. witz) = zdolność myślowa, siła inteligencji w ogóle, a więc: sąd, wyobraź-

nia, rozum. Przysłowiowe five wits mają być: common wit, imagination, fantasy,

reason i memory. Zamiast with przed traitorous, stoi w F. hath; Qd i F mają

the wits, zamiast of his wit, co jest poprawką Pope'a. Gift = nie tylko podarek,

ale i dary umysłu, zalety, zdolności. 45. Won, czas przeszły od to win (n. ge-

ten) = zyskać. Lust = pożądliwość, chuć. 46. Seeming = wyglądający, wy-

glądający się. 48. Przed dignity zamiast that, w dzisiejszym języku stałoby such.

49. To decline = to droop, to stoop = chylić się = to decay = upadać. 51.

To those of mine!
 But virtue, as it never will be mov'd,
 Though lewdness court it in a shape of heaven.
 So lust, though to a radiant angel link'd, 55
 Will sate itself in a celestial bed,
 And prey on garbage.
 But, soft! methinks, I scent the morning air;
 Brief let me be. — Sleeping within mine orchard,
 My custom always in the afternoon, 60
 Upon my secure hour thy uncle stole,
 With juice of cursed hebenon in a vial,
 And in the porches of mine ears did pour
 The leperous distilment; whose effect 65
 Holds such an enmity with blood of man,
 That, swift as quicksilver, it courses through
 The natural gates and alleys of the body;
 And with a sudden vigour it doth posset
 And curd, like eager droppings into milk,
 The thin and wholesome blood: so did it mine; 70
 And a most instant tetter bark'd about,
 Most lazar-like, with vile and loathsome crust,
 All my smooth body.
 Thus was I, sleeping, by a brother's hand,
 Of life, of crown, of queen, at once dispatch'd; 75
 Cut off even in the blossoms of my sin,
 Unhousel'd, disappointed, unanel'd,

Wretch = i biedak, nieszczęśnik i łajdak, łotr. **54. Lewdness** = w sztetecz. óst = rozpusta, rozwiązłość. **55. To link** = przywiązać; od the link = ogniwo. **56. To sate** = nasycić, tu = przesyścić. **57. To prey** = żywić się łupem. **Garbage** = bechy, patrochy, dalej odpadki, niedojadki, pośląd, drań. **58. To scent** (fr. sentir = czuć nosem, wąszyć, wietrzyć. **59. Brief** (fr.) = krótki. **61. Stole upon my** td. trudno ściśle oddać po polsku, to steal bowiem jako słowo czynne, nie tylko to znaczy zakraść się, wśliznąć, lecz zarazem i zaskoczyć, załapać, pojmać znieczka. **Secure** (łac) = 1-o bezpieczny, 2-o nie troszczący się, swobodny od trosk i obaw. **62. Juice** (fr.) = sok. **Hebenon** przestarzałe; dużo naroztrząsano, co za truciznę oznacza to słowo; lecz dociekania te są płonne; ani heban (jak niektórzy obywatel-cze podstawili) = szalej, blekot (*Hyoscyamus*), ani ebony = heban nie mają takich działań. Zresztą cała ta historia o truci przez wlanie płynu w ucho należy do średniowiecznych bajek, jakich pełno spotyka się w owoczesnych opowiadaniach (trucie utartem szkłem itp. Zobacz choćby Toksykologją Wiśtockiego). **Vial** (fr. fiole) = fiakonik. **63. Porche** = przysionek. **To pour** = lać. **64. Leperous**; dro- ściśle wiadomo, co jest lepra = trąd; ale w dawnych czasach mieszano wiele chorób

porównaniu do moich!
 z jako cnota nie da się nigdy poruszyć,
 aby zalecała się do niej sprośność w postaci niebianki,
 i chuć, choćby skojarzona z promiennym aniołem,
 aby się w niebiańskim łożu,
 wjdzie żerować na patrochach.
 z tsyt! zdaje mi się, wężę ranne powietrze;
 zę być zwiędłym. Kiedym raz spał w sadzie,
 to to był zawsze mój zwyczaj popołudniu,
 w twój zakradł się w tej bezpiecznej godzinie
 sokiem przekłętego szaleju we flaszecze
 wlał w przysionki moich uszu
 zotwór trąd wywołujący, którego działanie
 wiera taką wrogość ku krwi ludzkiej,
 chyżo jak żywe srebro przebiega przez
 zrodzone drogi i gościńce ciała,
 natychmiastową mocą ścina
 kłaga, jak cierpkie krople w mleku
 lynną i zdrową krew; tak zrobił z moją:
 z jednej chwili liszaje pokryły skorupą
 jak jakiego Łazarza szkaradnemi i obmierzliwemi strupami
 ale moje gładkie ciało.
 W ten sposób, śpiąc, braterską ręką
 zostałem pozbawiony od jednego razu, życia, korony i małżonki,
 odcięty w samym kwieciu grzechów
 bez sakramentów, nieprzysposobiony, nienamaszczony,

...nych pod tem mianem; oczywiście od żadnej trucizny nie dostaje się trądu. *Distil-*
ment, przestarz. = destylat, to co przepędzone kroplami spada, 1. 2. 204. **65.** Przed
 brak *the*. **67.** *Gate*, jako przestarzałe = way, road; droga; n. *gasse*; dzisiaj
 drama. *Alley* = aleja. **68.** *To posset* (wyraz celtycki), od *posset* = napój z go-
 tego mleka ściętego od dolania jakiego silnego nastoju; zatem = ścinać. **69.**
To curd, od *curd* = ścięte mleko; na oddanie jednego z tych słów używam góral-
 skiego skłagać, t. j. dodać kłagu (podpuszczki cielejcej) do słodkiego mleka, celem
 go. *Nota bene*, góralki przypuszczają, że czarownice w wymieniu już krów
 skłagać mleko. *Eagre* (fr. *aigre*) = kwaśny; p. 1. 4. 2. **70.** *Thin* (n. *dünn*) =
 rzetki, w płynnym stanie. **71.** *Tetter* = liszaje, wyrzuty. *To bark* = 1-o dzie-
 korę z drzewa, 2-o pokrywać korą, powłoką. **72.** *Loathsome* = wstrętny, ob-
 73. *Crust* (lac. *crusta*) = krostka. **73.** *Smooth* = gładki. **75.** *To dispatch*
 (depêcher), tu = skazać na śmierć, pozbawić życia; ściśle biorąc odnosi się tylko
 a już tylko przez rozciągnięcie do *crown*, *queen*. **76.** *Blossom* = kwiecie.
 (n. *sünde*) = grzech. **77.** *To housel*, przestarzałe = opatrzyć sakramentami,
 = eucharystja. *Dis-ap-pointed* = nieprzygotowany. *To anele* (an-

No reckoning made, but sent to my account
 With all my imperfections on my head:
 Oh, horrible! Oh, horrible! most horrible! 8
 If thou hast nature in thee, bear it not;
 Let not the royal bed of Denmark be
 A couch for luxury and damned incest.
 But, howsoever thou pursu'st this act,
 Taint not thy mind, nor let thy soul contrive 85
 Against thy mother aught; leave her to heaven,
 And to those thorns that in her bosom lodge,
 To prick and sting her. Fare thee well at once!
 The glow-worm shows the matin to be near,
 And 'gins to pale his uneffectual fire; 90
 Adieu, adieu, Hamlet! remember me. *Exit.*

Ham. O all you host of heaven! O earth! What else?
 And shall I couple hell? Oh fie! — Hold, hold, my heart;
 And you, my sinews, grow not instant old,
 But bear me stiffly up! — Remember thee! 95
 Ay, thou poor ghost, while memory holds a seat
 In this distracted globe. Remember thee!
 Yea, from the table of my memory
 I'll wipe away all trivial fond records,
 All saws of books, all forms, all pressures past, 100
 That youth and observation copied there;
 And thy commandment all alone shall live
 Within the book and volume of my brain,
 Unmix'd with baser matter: yes, by heaven!
 O most pernicious woman! 105
 O villain, villain, smiling, damned villain!

głosaski) = namaścić świętymi olejami. 78. *Reckoning* = rachunek, tutaj sumienia
Account (fr. compte) = rachunek. 80. *Oh horrible* itd. cały wiersz kładą niekt.
 rzy wydawcy w usta Hamletowi; tak samo robił Garrick i tradycja sceny ang.
 skiej. Tymczasem wszystkie dawne wydania przypisują je duchowi. 81. *Nature*.
 b. często u S-a = ludzka natura. *To bear* = znosić. 83. *Couch* (fr. couche) =
 łożo; dalej warstwa. *Luxury* (od łac. luxus) = zbytckowne życie, rozpusta, t.
 rozpusta w płciowym kierunku; rozwiązłość. *Incest*, rzecz. = kazirodztwo. 84. *To*
pursue (fr. poursuivre) = iść za kim celem doścignięcia go; gonić; prześladować.
 85. *To taint* (fr.) = kazić, plamić. *To contrive* = obmyślić, ukartować, ukn.
 86. *Aught* = coś. 87. *To lodge* (fr. loger) = mieścić się. 88. *To prick*, p. 1
 r. 83. *To sting*, p. 1 s. 36. *Once* = raz; *at once* = natychmiast; wraz. 89
Glow-worm = robaczek świętojański (Lampyrus). *Matin* (fr.), przestarzały rzecz.

robiwszy porachunku, posłany dla zdania sprawy
wszystkimi nieprawościami na głowie.

okropne, okropne, przeokropne!

Masz ludzkie uczucia w sobie, nie znieś tego;

pozwól, żeby królewskie łoże Danii było

skislem sprośności i przekłętego kazirodztwa.

Nikolwiek wszelako sposób ścigać będziesz ten postępek,

kalaj swego umysłu, ani też niech nie knuje twa dusza

ciw matce; pozostaw ją niebu

prniom, które mieszczą się w jej łonie;

ch ją kołaj i bodaj. Bądź zdrow; żegnam cię natychmiast.

szczęści robaczek wskazuje, że świt bliski;

zyna błędność jego bezskuteczny ogień.

Bądź zdrow, bądź zdrow, Hamlecie! Pamiętaj o mnie. *Znika.*

Ham. O wy wszystkie niebieskie zastępy! O ziemio! Cóż innego?

może ożenić z niemi piekło? O nie! Wytrzymaj, znieś to, me

wy członki ani na chwilę nie starzejcie się. [serce,

z noście mnie nieugięcie! Pamiętaj o tobie! [siedlisko

ak nieszczęsny duchu, dopóki tylko pamięć dźmierzyć będzie

tej szamotanej kuli. Pamiętaj o tobie!

tak, z tablicy mojej pamięci

smażę wszystkie błahy i powszednie wspomnienia,

szę sentencje z książek, wsze formy, wsze odciski przeszłości,

ore młodość i postrzeganie tam nakopjowały,

przykazanie twoje samo jedno żyć będzie

księdze i tomach mojego mózgu,

ie pomieszane z poslednimi rzeczami: tak na niebiosa!

) najniegodziwsza kobieto!

) lotrze, lotrze, uśmiechnięty, przeklęty lotrze!

szank, świt, ranek. 90. 'gins : begins = zaczyna. To pale (fr.), rzadko używane

two = bladym czynić (verb. transit!, nie błędność). Uneffectual = bezskuteczny,

niepalący. 92. Host (fr.) = mnóstwo, armja, zastępy (oprócz tego inne host

hôte) = gospodarz zajazdu. 93. To couple (fr.) = parzyć, żenić, łączyć. 94.

Sinew = ścięgno; przestarzałe = mięśnie; członki; przenosić moc, jedność. 95.

Stiffly = sztywnie, mocno. 97. To distract = odciepać od jednego przedmiotu

drugiego, nękać wielką ilością trosk lub myśli. Globe, tu = czaszka. 98. Yea

tak, owszem, ba nawet. 99. To wipe = wytrzeć, wymazać. Fond, liczne znacze-

tu = głupawy, niedorzeczny, drobny, błahy, bzdurny. 100. Saw (a-s. saga)

sentencja, m. ksya, przypowieść, zdanie godne pamięci; wyrzeczenie; jest i drugie

44 (saga) = pila. 102. Commandment = przykazanie; The ten commandments

dziesięcioro przykazań. 104. Base (fr. bas) przym. = podły, niski. 105. Per-

My tables, — meet it is I set it down,
That one may smile, and smile, and be a villain;
At least, I'm sure, it may be so in Denmark. —
So, uncle, there you are. Now to my word;
It is: 'Adieu, adieu! remember me'.

Wro-
18

I have sworn't.

Hor. Mar. (Within). My lord! my lord!

Mar. (Within). Lord Hamlet!

Hor. (Within). Heaven secure't

Mar. So be it!

Hor. (Within). Illo, ho, ho, my lord!

19

Ham. Hillo, ho, ho, boy! come, bird, come.

Enter HORATIO and MARCELLUS.

Mar. How is't, my noble lord?

Hor. What news, my lord?

Ham. O, wonderful!

Hor. Good my lord, tell it.

Ham. No; you will reveal it.

Hor. Not I, my lord, by heaven.

Mar. Nor I, my lord.

20

Ham. How say you, then; would heart of man once think it?
But you'll be secret?

Hor. and Mar. Ay, by heaven, my lord.

Ham. There's ne'er a villain dwelling in all Denmark.

But he's an arrant knave.

Hor. There needs no ghost, my lord, come from the grave
To tell us this.

Ham. Why, right; you are i'the right;
And so, without more circumstance at all,
I hold it fit that we shake hands, and part:

niecios (fr.), u S. = mischievous, wicked, malicious; sły. 107. Tables: w czasów S-a noszono przy sobie tabliczki do zapisywania wydarzeń dziennych, w kół z książek itp. Objaśniacze S-a szeroko zastanawiają się nad tem, co Hamlet zapisuje w swoim notatniku. Począwszy od tego miejsca następuje uderzające w sów zachowania się, wyrażania się, czasami trywialnego w odniesieniu do ducha jego ojca, to znowu niejasnego, urywanego, tajemniczego. Bardzo głęboko i psychologicznie wiernie objaśnia to Coleridge. Dziwaczne lub śmieszne odwołania się Hamleta świadczą o nadzwyczajnem wrażeniu, o przewrocie w jego duszy, o dającej na krawędzi bredzenia. Hamlet sadzi się na frazeologjz, sfałszuje dziwaczne technicznymi wyrazami, które dla widza w teatrze mogą się wydać śmiesznymi na miejscu, lecz w odniesieniu do wstrząśniętej w posadach duszy Hamleta są po-

liczki! Warto, abym na nich umieścił,
można się uśmiechać, tak, uśmiechać, a być zbrodniarzem,
ynajmniej pewien jestem, iż tak może być w Danii: *Zapisując*.
k stryjasku, jesteś tu! Teraz-że do hasła;
oni ono: »Adieu, adieu! nie zapominaj o mnie!«
przysięgłem to.

Hor. (*Woddali*). Mości Książę! Mości Książę!

Mar. (*Zdala*). Książę Hamlecie!

Hor. (*Woddali*). Niebiosa ochrońcie go.

Mar. (*Zdala*). Niech się tak stanie!

Hor. (*Zdala*). Bywaj, hola! ho-ho! M. Książę!

Ham. Bywaj! Hola! ho-ho, chlopcze! na-tu, ptaszku, na-tu!

HORACY I MARCEL *wchodzą.*

Mar. No cóż, szlachetny Panie?

Hor. Co za wieści, M. Książę.

Ham. Dziwy, dziwy!

Hor. Drogi Książę, opowiedz nam!

Ham. O nie, wyjawilibyście.

Hor. Nie ja, przebóg, M. Książę.

Mar. Ani ja, M. Książę.

[kiego serce ludzkie?

Ham. Jak mówicie tedy; czy kiedykolwiek pomyślałoby coś ta-
lecz będziecie milczeć?

Hor. Mar. Tak, na niebo, M. Książę.

Ham. Nie było nigdy lotra, przebywającego w całej Danii...
któryby nie był skończonym lajdakiem.

Hor. Nie potrzebuje, M. Książę, przychodzić aż duch z mogiły,
aby nam to powiedzieć.

Ham. Prawda, racja; macie rację,
cwoż tedy, bez dalszych korowodów zgola

uważam za najstosowniejsze uściskać sobie ręce i rozjąć się:

110. *Meet*; śmiech także, nie tylko lzy, bywa wyrazem krańcowej boleści lub zgrozy.
111. *Meet*, *przym.* = odpowiadający celowi, stosowny, godny, właściwy. 110. *Word*,
111. *Word* = hasło dnia, rozkaz dzienny. 112. *To swear* (imiesł. 'sworn) = przysięgać.
113. *To swear* = przysięgać. 114. *Hillo*, *come boy* itd. — nawoływania myśliwskie na sokoła, by powrócił do
115. *Word*. 116. *Hillo*, *come boy* itd. — nawoływania myśliwskie na sokoła, by powrócił do
117. *Word*. 118. *To reveal* (fr. *reveler*) = objawić. 119. *How say you*, b. często
120. *S.* = *what do you say*, *what do you think or mean*. 121. *To dwell* = mieszkąć,
122. *To dwell* = mieszkąć, przebywać. Zdaniem Seymour'a, w w. 123 Hamlet z całą szczerością i zaufaniem
123. *To dwell* = mieszkąć, przebywać. Zdaniem Seymour'a, w w. 123 Hamlet z całą szczerością i zaufaniem
124. *Arrant* = wędrujący, stąd = zupełny, skończony, 125. Słowo *come* (infinitivus) należy do *needs*, po którym jak po sło-
125. Słowo *come* (infinitivus) należy do *needs*, po którym jak po sło-

You, as your business and desire shall point you;
 For every man has business and desire,
 Such as it is; and, for mine own poor part.
 Look you, I'll go pray.

Hor. These are but wild and whirling words, my lord.

Ham. I'm sorry they offend you, heartily;
 Yes, 'faith, heartily.

Hor. There's no offence, my lord.

Ham. Yes, by Saint Patrick. but there is, Horatio.
 And much offence too. Touching this vision here,
 It is an honest ghost, that let me tell you;
 For your desire to know what is between us,
 O'ermaster 't as you may. And now, good friends,
 As you are friends, scholars, and soldiers,
 Give me one poor request.

Hor. What is't, my lord? we will.

Ham. Never make known what you have seen to-night.

Hor. and Mar. My lord, we will not.

Ham. Nay, but swear't.

Hor. In faith, I

My lord, not I.

Mar. Nor I, my lord, in faith.

Ham. Upon my sword.

Mar. We have sworn, my lord, already.

Ham. Indeed, upon my sword, indeed.

Ghost (Beneath). Swear. [penny?]

Ham. Ha, ha, boy! say'st thou so? art thou there, true?
 Come on, — you hear this fellow in the cellarage. —
 Consent to swear.

Hor. Propose the oath, my lord.

Ham. Never to speak of this that you have seen.
 Swear by my sword.

wach posilkowych opuszcza się stoś. 127. Circumstance, nom. collect. 102; 3. 1. 2; tu według Clarke = circumlocution; Dyce = detail. 132. Go piat go seek, go sleep; S. używa bez stoś. 133. To whirl = wirować, szalenie się dookoła; ztąd whirling, przym. = kręcący się w kółko; przenośnie = dziki, extravagant; whirling stoi w Q, zamiast czego F. ma hurling. 135. In faith p. objaśnienie 1 z. 168. W wierszu 134 i 135 słowo offend i rzecz. offence w znaczeniu urazy, a gdy Horacy odpowiada, że słowami Hamleta nie są wzięci, Hamlet, niby nie domyślając się, o co im chodzi, naraz zaczyna mówić.

jako wam wskaże zajęcie i życzenie —
ty bowiem ma jakieś zajęcie i życzenie,
ty będzie, jakie chce — co do mnie, biedaka,
ty, widzicie, pomodlić się. [Książę.]

For. Są to tylko dziwaczne i obracające się w kółko słowa, *M.*
lam. Bardzo mi przykro, że was obrażają, z całego serca, tak,
 co dają, z całego serca.

For. Nie ma tu żadnej obrazy, *M.* Książę.

Iam. I owszem, *Horacy*, jest, jest na Świętego *Patryka*,
 i nie-lada krzywda. Co do owego widzenia,
 -szę wam powiedzieć, że to uczciwy duch;
 do waszej chęci dowiedzenia się, co zaszło między nim a mną,
 anujcie ją, jak potraficie. A teraz, dobrzy przyjaciele,
 o jesteście przyjaciółmi, wykształconymi i żołnierzami,
 otnijcie jedną marną prośbę.

Hor. Spelnimy, *M.* Książę, a jaką?

Ham. Nigdy nie obwieszczajcie tego, coście widzieli tej nocy.

Hor. Mar. Nigdy, *M.* Książę.

Ham. O nie, zaprzysięgnijcie to.

Hor. Słowo daję, *M.* Książę, nikomu nie powiem.

Mar. Ani ja, *M.* Książę, słowo daję.

Ham. Na mój miecz.

Mar. Jużesmy zaprzysięgli, *M.* Książę.

Ham. Naprawdę, na mój miecz, naprawdę.

Duch (Zgłęb). Przysięgnijcie.

Ham. Ha, ha, chłopcze! tak mówisz? toś tam, poczciwce?
 Widzicie tutaj. — słyszycie tam tego towarzysza w piwnicy —
 -dźcie się na przysięgę.

Hor. Przedtóż przysięgę, *M.* Książę.

Ham. Nigdy nie mówić o tem, coście tu widzieli;

przysięgnijcie na mój miecz.

Hamlet jest wielką krzywdą i nadaje w w. 137-yim to znaczenie wyrazowi offence,
 patrz na myśli postępek stryja. 142. Request (fr. requête) — prośba, Beneath,
 143 i w F. zamiast tego słowa st i: Ghost cries under the stage. 150. True-
 penny w gwarze górników oznacza żyłę metalu w ziemi; Hamlet nazywa ducha
 ten sposób, ponieważ głos wychodzi zpod ziemi; niżej zaraz zwie go dla tejże
 przyczyny old mole, i pioner. Nie znam mowy górniczej polskiej, aby dobrać jakiś
 wspaniały wyraz, tłumacze radzą sobie, jak mogą; Paszkowski podstawił wy-
 -stytaku co już wprost jest niemożliwem, żeby i tak był w ziemi. 152. Oath
 przysięga. 154. Duże miecze miały rękojeści w kształcie krzyża i dlatego Ham-
 -let każe im na miecz przysięgać; inni znowu do patrują w tem echa staroskandyn-

Ghost. (Beneath). Swear.

Ham. Hic et ubique? then we'll shift our ground. —
Come hither, gentlemen,
And lay your hands again upon my sword:
Never to speak of this that you have heard,
Swear by my sword.

Ghost. (Beneath). Swear.

Ham. Well said, old mole! canst work i'the earth so fast:
A worthy pioner! — Once more remove, good friends.

Hor. O day and night, but this is wondrous strange!

Ham. And therefore as a stranger give it welcome.
There are more things in heaven and earth, Horatio,
Than are dreamt of in your philosophy.
But come; —

Here, as before, never, so help you mercy,
How strange or odd soe'er I bear myself,
As I, perchance, hereafter shall think meet
To put an antick disposition on,
That you, at such times seeing me, never shall,
With arms encumber'd thus, or this head-shake,
Or by pronouncing of some doubtful phrase,
As, 'Well, well, we know'; — or, 'We could, an if we would';
Or, 'If we list to speak'; — or, 'There be, an if they might'. —
Or such ambiguous giving out, to note
That you know aught of me: — this not to do,
So grace and mercy at your most need help you,
Swear.

Ghost. (Beneath). Swear.

Ham. Rest, rest, perturbed spirit! — So, gentlemen,

skiego zwyczaju przysięgania na miecz. 156. *To shift*, oprócz innych znaczeń = zmieniać np. miejsce, ubranie. 162. *Fast*, oprócz innych znaczeń = hasty, swift, = prędko. *Well said* p. 2. 1. 6. 163. *Pioner* = kopacz szanców, od *prrest.* t. 1. = kopać, brać rowy; dziś pisze się *pioneer* i znaczy co innego. 164. *Strange* = dziwny, a *Stranger* = cudzoziemiec, gra słów. 165. *Gave welcome* = dał zdrowienie, powitanie; Warburton wykłada: »Przyjmijcie jak cudzoziemców siebie«, pod swój dach; poetycka parafraza, zamiast »zachowajcie w tajemnicy«. *Clarendon*: »Przyjmijcie to bez wybadywania i rozpytywania. 167. *Your philosophy* mają Q i Qd; w F. jest *our philosophy*. *Your*, t. z. etycznie użyty jak i po polsku *wasz*; p. 3. 2. 3. *To dream* (identyczny z *rodzostów* z polski: *dziemni-ać*, które atoli ma inne znaczenie) = śnić, marzyć. Sławne to a głębokie wyrażenie, określające trzeźwo ograniczoność badań ludzkiej myśli w stosunku do te

ach (Zgłębi). Przysięgnijcie.

Ham. *Hic et ubique?* więc zmienimy miejsce.

Zcie tutaj, panowie,

czcie znowu ręce na mój miecz;

czcie na mój miecz

nie mówić o tem, coście słyszeli.

ach (Zpod ziemi). Przysiężcie! [pracować w ziemi?

Ham. Dobrze powiedziane, stary krecie! to tak wartko umiesz
ry z ciebie górnik! Odsuńmy się jeszcze raz, dobry przyja-

ach. Dniu i nocy! cóż to za cudownie dziwne (za obce)! [ciele.

Ham. Więc powitaj je jak obcego.

Horacy, więcej jest rzeczy w niebie i na ziemi,

żeli się marzy w waszej filozofii.

z. pojdźcie.

podobnie jak przedtem, nigdy, tak niech wam Bóg dopomoże,
coby nie wiem jak zachowywał się osobliwie i dziwacznie, —

bowiem może, iż w przyszłości uznam za właściwe

wracać na się cudaczne usposobienie —

czcie, widząc mnie w takich razach, nigdy

rozkrzyżowaniem rąk ot tak, lub takim potrząśnięciem głową,

piśnięciem jakiego wątpliwego słówka

rodzaju: »no, no wiemy«; albo »moglibyśmy, gdybyśmy chcieli«;

»gdyby tylko spodobało nam się mówić«, albo »są tacy, co
[jeśliby mogli«.

b tym podobnemi dwuznacznemi odezwaniami się nie zaznaczyli

coś wiecie o mnie: — nie czyńcie tego,

k niechaj Łaska i Miłosierdzie Boże dopomogą wam w najwięk-

czysięgnijcie!

[szej potrzebie.

Duch (Zpod ziemi). Przysięgnijcie.

Ham. Spocznij, spocznij, niepokojony duchu! — A więc, panowie.

zności świata, we właściwy Hamletowi cięty sposób. 170. Odd, przym., tu
obliwy, dziwaczny, cudaczny. To *bear one's self* = sprawować się, postępować.

71. Hereafter (utworzone na podobieństwo całego szeregu: here-in, here-at, here-
by — po + tem, w przyszłości. Meet, p. 1. 5. 107. 172. Antick = odd = fanta-
zyczny, dziwaczny fr. grotesque); antick disposition = dziwaczne zachowanie się,

złupca Hamlet przygotowuje ich do roli, w jakiej zaraz w następnym akcie
zaje się Ofelię. 174. To *encumber*, słowo tu jedyny raz użyte w dziełach S-a,

wyśłać się tylko można znaczenia. 177. Istnieją trzy odmienne znaczeniem i po-
łożeniem słowa: 1-o list = listen (od a-s. hlystan) = to hearken = słuchać; 2-o

3-o list (od a-s. lystan) = to please = spodobać się, chcieć;

4-o list = to give out = wy-dawać, rozgłosić; 5-o list (od a-s. listan) = to give out = wy-dawać, rozgłosić; 6-o list (od a-s. listan) = to give out = wy-dawać, rozgłosić.

With all my love I do commend me to you;
 And what so poor a man as Hamlet is
 May do, to express his love and friending to you.
 God willing, shall not lack. Let us go in together;
 And still your fingers on your lips, I pray.
 The time is out of joint: — O cursed spite,
 That ever I was born to set it right! —
 Nay, come; let's go together.



SCENE I.

A Room in Polonius's House.

Enter POLONIUS and REYNALDO.

Pol. Give him this money, and these notes, Reynaldo.

Rey. I will, my lord.

Pol. You shall do marvellous wisely, good Reynaldo,
 Before you visit him, to make inquiry
 Of his behaviour.

Rey. My lord, I did intend it.

Pol. Marry, well said, very well said. Look you, sir,
 Inquire me first what Danskers are in Paris;
 And how, and who; what means, and where they keep.

mał sw je out. 186. **Friending**, nietylko = zaprzyjaźnienie lecz i to, co z
 jaźnią idzie; od to friend, przestarz. = to befriend = zaprzyjaźnić się; pro
 187. **Let us go in** = wróćmy na taras, z którego szukając Hamleta res
 i 190 stanowią sławny ustęp, będący według Goethego, sprężyną całego
 tu; ustęp trudny jest do ścisłego a nie parafrazowanego przekładu. **Time** z p
 imkiem określonym u S-a w b. wielu miejscach = obecny czas, współczesna e
 świat współczesny. Lady Makbet mówi do męża: «To beguile the time, (L
 the time (r. 5) = aby otumanieć ludzi, patrz jak ludzie; i wiele, wiele innych
Is out of joint, podobnie jak r. 2. 20: disjoint and out of frame, jak w T
 i Cressida: «she hath the joints of every think; but every thing so out of
 wyszły z łączności, z wiązania, ze spójenia, ze stawu; czyli wyk dejoncy, aw
 ty. **Spite** (fr. dépit) = 1-o złość, zła wola; 2-o udręczenie, męczarnia, katu

do serca polecam się wam;
 Alwiek człek tak marny jak Hamlet.
 stanie uczynić, by wyrazić wam swą miłość i przyjaźń,
 z pomocą, nie minie was. Pójdźmy razem;
 i zawsze, palce na ustach, proszę was.
 wyszedł z więzania. O przekłętą złości losu,
 się zgoła rodził, aby go nastawiać!
 o tam! pójdźmy, wróćmy razem.

Wychodzą.



SCENA I.

Komnata w domu Polonjuszowym.

POŁONJUSZ i REJNALD *wchodzą.*

Pol. Daj mu te pieniądze i te listy, Rejnaldzie.
Rej. Dobrze, miłościwy Panie.
Pol. Cudowniebyś mądrze uczynił, dobry Rejnaldzie,
 jeśli, wprzód nim go nawiedzisz, zrobił śledztwo
 przez sprawowanie się.
Rej. Miałem taki zamiar, miłościwy Panie.
Pol. Aha, dobrześ rzekł, bardzo dobrze rzekł. Patrzał-że;
 zapytaj mi się najprzód, co za Duńczycy są w Paryżu;
 a jak, co za środki, gdzie przebywają,

o *szczęście* *cursed spite*: o przekłętą fatalności, drudzy jak Schmidt, biorą w drugie
 znaczeniu: o przekłętą męczarnię. To *is t right* = naprostować, narychtować,
 i *stawić w prawo*, t. j. w swoje miejsce, wprawić. P. uwagę o *set* w 3. 4. 17 i 211.

2. *I will*, domyślnie z poprzedniego wiersza *give*; takie skracanie w angielskim
 — prawidłowe. 3. *Shall* stoi zamiast *will*; p. 3. 2. 317. *Marvellous*, stoi
 przysłownie; p. 1. 3. 116, 3. 2. 288. 4. *Inquiry* = wypytywanie, wybadywanie;
 to właściwie słowo, lecz S. wiele innych części mowy używa jako rzeczowników;
 p. 1. 57. 5. *Behaviour* = postępowanie, prowadzenie się. 6. *Marry* (od *Ma-*
ry), wykrzyknik z rozmaitem znaczeniem, tu wyraża przytakiwanie, coś w rodzaju:
 „o, jakże”. 7. *Well said* dosłownie = dobrze powiedziane, t. j. do rzeczy; musz
 p. 1. 5. 162. 7. *Me* t. z. *dativ. ethicus*. *Dansker* od *Dansk* = Danja; t. z.
 p. 1. 5. 162. 8. Przy *how* i *who* domyślny wypowiednik *are*; przy *what* m...

What company, at what expense; and finding
By this encompassment and drift of question
That they do know my son, come you more nearer
Than your particular demands will touch it:
Take you, as 'twere, some distant knowledge of him.
As thus: 'I know his father, and his friends,
And, in part, him.' — Do you mark this, Reynaldo?

Rey. Ay, very well, my lord.

Pol. 'And, in part, him; but,' you may say, 'not we'
But, if't be he I mean, he's very wild,
Addicted so and so'; — and there put on him
What forgeries you please; marry, none so rank
As may dishonour him: take heed of that;
But, sir, such wanton, wild, and usual slips,
As are companions noted and most known
To youth and liberty.

Rey. As gaming, my lord.

Pol. Ay, or drinking, fencing, swearing, quarrelling,
Drabbing: you may go so far.

Rey. My lord, that would dishonour him.

Pol. 'Faith, no; as you may season it in the charge.
You must not put another scandal on him,
That he is open to incontinency:
That's not my meaning; but breathe his faults so quaintly,
That they may seem the taints of liberty,
The flash and outbreak of a fiery mind,

— they have. **Keep** słowo nijakie = mieszkać, bawić (live, dwell). 9. **Prze** w
company (accusativ.) domysłny wypowiednik keep (Delius). 10. **Encom**
ment (od compass) = 1-0 otoczenie, okrążenie; 2-0 obież, podejście, w
Drift (od to drive = n. treiben = pędzić) = pęd, bieg, a dalej kierunek p
1. 1. Wyrażenie to: e. and d. stanowi właściwość stylu S-a, który przez u
nika and zamienia pojęcie, które powinno być podporządkowane drugiemu, n
rządne mu; tym sposobem właściwie znaczy tu = winding and circuitous c
j. kręty przebieg; wybęgi od toku badania. Rejnald nie pyta się wprost o l
lecz manowcami kołuje około tego celu. **Question**, u S-a bardzo często = c
sation, dialogue. 11. **Nearer**, comparativ, przeto more jest pleonazm 12
Particular = poszczególny, osobny; osobisty, prywatny; okolicznościowy, p
67. 13. **Take you** = assume, pretend = zmyśl, udaj. **An't were** = niek
niekąd, p. 1. 2. 20. 14. **Thus** = tak, w ten sposób; w jaki zaś — objaśniają r
słowa; p. 1. 5. 174; 2. 1. 89. 15. **Wild** (n.) = dziki, niepohamowany; tu tru
dać; swawolnik i pustak, za mało wyrażają, rozpasaniec — za wiele; coś w roln
ławila, młode piwo. 19. **To addict** = oddawać się całkowicie. **There** = tu

em towarzystwie, jakim kosztem; a znalazzsy,
 takie kołowanie i taki tok rozmowy,
 ją mojego syna, podejdz nieco bliżej,
 te okolicznościowe pytania dotknęły tego;
 niby to, jakowąż znajomość jego, z daleka,
 o: »znam jego ojca i przyjaciół,
 części i jego« — uważasz, Rejnaldzie?
 Aha, bardzo dobrze, miłościwy Panie. [pełnie;
 »A w części i jego samego; lecz«, możesz dodać, »niezu-
 odnak jest to ten, kogo mam na myśli, swawolnik to nielada,
 w na to i nato; a wtedy złóż na niego
 lenia, jakie ci się podoba; byle nie tak grube, u licha,
 go aż mogły zniesławić: strzeż się tego;
 takie naprzykład płochy, swawolne i zwyczajne usterki,
 bywają najbardziej znanymi i widywanymi towarzyszami
 łości i swobody.
 Jak kosterstwo naprzykład. [dyjactwo,
 Tak, lub pijatyka, zacie łość w fechtunku, klęcie, zawa-
 nie za dziewczkami; ot jak daleko możesz się posunąć.
 Miłościwy Panie, toby go mogło zniesławić. [miarkować.
 Nie, naprawdę nie, jeśli tylko potrafisz się w zarzutach
 powinienes składać na niego innej sromoty,
 ost oddany niepowsięgliwości;
 to mam na myśli, lecz podsuwaj jego błędy tak misternie,
 w mogły się wydać jako skazy wolności,
 o zapal i wybuch ognistej duszy.

maczeniem: przy tej sposobności, w tym punkcie czasu, wtedy. 20. Forgery
 (forger = kłw), przest. = wymysł, ukućcie. Marry. p. 2. 1. 6; lecz tu z innym
 znaczeniem. Rank. p. 1. 2. 136; 3. 4. 152. 21. As po so = that = że. Heed = ba-
 czność, piecza. 22. Wanton (od wan = prefiks, oznaczający brak czegoś + town
 = ten, imiesłow od teon = to educate), (pierwotnie prostak, nieokrzesany) = nie-
 uczony, lubieżny; swawolny, płochy. Slip = poślizgnięcie się, potknięcie, obsu-
 cie, pokiełznienie; uchybienie. 23. As po such = jaki, który. 24. To game
 (to = w karty). 25. To fence = fechtować się; sama przez się niewinna
 dziewczyna, lecz za czasów S. prowadziła do zwad, kłótni, skutkiem chępliwości mło-
 dej (Malone). 26. To drab (od drab = dziewczka, szurgot) = przedstawiciele
 w przystwie łącznic. 27. Faith, zamiast in faith = zaprawdę; (faith od fr.
 = suffix teutonki th!). To season = 1-o przyprawić; 2-o złagodzić; p. 1. 2.
 Charge (fr) = brzemie, obarczenie, oskarżenie; p. 3. 4. 86; 4. 4. 47. 30. In-
 continency = niepowsięgliwość w ogóle, a specyjalnie = sprośność, rozwiźłość, co
 Hamlet uważa już za przynoszące niesławę w porównaniu z gachowstwem (drab
 31. To breathe = oddychać; przenosnie u S-a = mówić, wynurzać; wyra-

A savageness in unreclaimed blood,
Of general assault.

Rey. But, my good lord, —

Pol. Wherefore should you do this?

Rey. Ay, my lord.

I would know that.

Pol. Marry, sir, here's my drift;

And, I believe, it is a fetch of warrant:

You laying these slight sullies on my son.

As 'twere a thing a little soil'd i'the working,

Mark you,

Your party in converse, him you would sound,

Having ever seen in the prenominate crimes

The youth you breathe of guilty, be assur'd,

He closes with you in this consequence:

'Good sir,' or so; or, 'friend', or 'gentleman,' —

According to the phrase and the addition,

Of man, and country.

Rey. Very good, my lord.

Pol. And then, sir, does he this, — he does —

What was I about to say? — By the mass, I was

About to say something: — Where did I leave?

Rey. At 'closes in the consequence.'

At 'friend or so', and 'gentleman'.

Pol. At 'closes in the consequence,' — ay, marry:

He closes with you thus: — 'I know the gentleman;

I saw him yesterday, or t'other day,

Or then, or then; with such, or such; and, as you say,

There was he gaming; there o'ertook in's rouse;

żenie przesadzone, eufuistyczne. *Quaintly* = delikatnie, wytwornie 33. *Flash* = nagłe zabuzowanie się ognia, wyblask. 34. *Savageness* (fr.) = dzikość; roznie, pochopność do wybryków. *Unreclaimed*, termin myśliwski z sokolarstwa: obuczony, nie dający się zażyć, kierować, nieposkromiony (*Clarendon*). 35. *Assault* (fr.) = atak; of general assault = którym powszechnie ludzie podpadają, młodu 37. *Drift*, tutaj znaczenie przenośne = cel, zamiar; p. 2. 1. 10. 38. *Petrarch* = shift, stratagem = fortel, wybieg. *Warrant* (fr. *garantir*) = 1-o rękojmi, pewność; 2-o prawomocność, słuszność, przyzwolenie; 3-o upoważnienie. *Of* w. 1. przy fetch odgrywa rolę przymiotnika i pojmovane jest dwojako, stosownie do jakiego znaczenia *warrant*: albo to jest podstęp uprawniony, usprawiedliwiony, dozwolony (*Schmidt*), aprobowany, sankcjonowany (*Dyce*), albo też przeciwny, niezawodny, dający rękojmię (*warrant*) powodzenia (*Delius*). W Qd. stoi fetch

46. **krwi nieposkromionej,**
 1. **podpadają wszyscy.**
 2. **Lecz proszę Waszej Miłości....**
 3. **Po co to wszystko masz robić?**
 4. **Tak, miłościwy Panie,**
chcę wiedzieć.
 5. **U djaska. jest w tem cel,**
jak sądzę. jest to niezawodny fortel:
łajac na mego syna owe białe plamy,
gdyby rzecz trochę powalana w czasie obrabiania,
zaj sobie, [dować,
li twój uczestnik w rozmowie, t. j. ten kogo chciałbyś wyzon-
kolwiek dostrzegł pomienione wady
młodzieńcu, którego pomawiasz o wykroczenie, bądź pewien,
wnet przyświadczy ci w ten sens: [panie, —
»brodzieju«, lub coś takiego; albo »przyjacielu«, albo »mój
»ownie do przyjętego zwrotu i tytułu
jej osobistości i kraju.
Rej. Bardzo dobrze, Miłościwy Panie!
Pol. Wtedy, powie ci.... powie ci...
Ż ja to miałem powiedzieć? Miałem u licha, właśnie
czemś mówić.... na czymże to stanąłem?
Rej. Na »przyświadczy w ten sens«,
»przyjacielu lub coś takiego«, i »mój panie«.
Pol. Na »przyświadczy w ten sens,«.... aha, u kęsa:
»przyświadczy ci w ten sposób: »znam tego pana,
»działem go wczoraj, albo tego a tego dnia,
»bo wtedy a wtedy, z tym a z tym, i jak pan powiadasz,
»cał właśnie; przebrał miarę w picciu;

it. 39. *Slight* = nieznaczny, słaby, lekki. *Sully* (a-s.) = plama, brud, zmasa-
 40. *To soil* (fr. souiller) = to sully, to stain = brukać, kalać. 42. *Converse* =
 conversation. *Him*, stoi zamiast *he whom*. 45. *To close* = zamknąć, zakonkludo-
 wać; potakiwać. 47. *Addition*; 1. 4. 20; w Makbecie 1. 3. 106. 48. Właściwy
 tryk byłby: according to the phrase of country, and to the addition of man; lecz
 49. *He does*, jak zawsze w angielskim, jak tu zamiast *he does* stawia się słowo *do*, lub po-
 50. *By the mass*, dosłownie na mszę świętą; rodzaj zaklęcia; w F. brak
 51. 127; 1. 4. 8. *In's* = in his. Uważ różnicę: *he o'ertook*, czas przeszły =
 52. *he was gaming*, *he was falling out*, również czasy przeszłe, ale czyn-
 53. *he was gaming*, *he was falling out*, również czasy przeszłe, ale czyn-

There falling out at tennis'; or, perchance.
 'I saw him enter such a house of sale'
 Videlicet, a brothel, or so forth. —
 See you now;
 Your bait of falsehood takes this carp of truth;
 And thus do we of wisdom and of reach,
 With windlances, and with assays of bias,
 By indirections find directions out;
 So, by my former lecture and advice,
 Shall you my son. You have me, have you not?

Rey. My lord, I have.

Pol. God be wi' you; fare you well.

Rey. Good my lord!

Pol. Observe his inclination in yourself.

Rey. I shall, my lord.

Pol. And let him ply his music.

Rey. Well, my lord.

Pol. Farewell! *Exit REYNALDO. Enter Ophelia.*

How now, Ophelia? what's the matter?

Oph. Oh, my lord, my lord, I have been so afflicted!

Pol. With what, in the name of God?

Oph. My lord, as I was sewing in my closet,

Lord Hamlet, with his doublet all unbrac'd;
 No hat upon his head; his stockings foul'd,
 Ungarter'd, and down-gyved to his ancle;
 Pale as his shirt; his knees knocking each other;

kłocił wtedy. 59. **To fall out** = pokłócić się; lecz ma i inne znaczenia. 60. **Tennis** = gra w piłkę, którą podbija się paletami; u pisarzy renesansowych S-owi bardzo częste porównania i wyrażenia wyjęte z tej gry. 61. **House of sale**, wyrażenie przestarzałe, dosłownie dom sprzedaży. 62. **Bait** = przynętka. Zamiast carp stoi w F. carp. 63. **We of wisdom and of reach**; wyrażenie podobne w *Love's Labour Lost*: *we of taste and feeling*; **Of reach** = powaga, sięganie, t. j. widzący pewien zakres, nie tylko co dzieje się pod nosem; patrz 64. 64. **Windlass**; wyrz. ten tu jedynie użyty w całym *Szekspirze*, lecz spotyka się u pisarzy późniejszych, np. w tłumaczeniu Golding'a *Owidjusza*; w *Li'l's Euphuës'ie*; dosłownie = winding = kręcenie, kołowanie; dalej nieprosta = lecz okrążanie krętej drogi. **Assay** (fr. *essayer*) = próba, głównie metalu (Blasbiast), pierwotnie ciężar przytwierdzony do boku kuli, tak żeby rzucona nie spadała się wprost w kierunku rzutu, lecz dzięki owemu ciężarowi biegła po linii kręwej i trafiała w króla (gra w kręgle); dalej sam ruch skośnonolinjny; dalej linia ukośna = skośny kierunek. Przenośnie = skłonność, nachylenie, ciężenie umysłu; przysłowia: *przebieżać kowu* — z ukosa. **Do** w w. 64 należy do find w w. 60-ym, stanowiąc wspólnie

się przy palancie; albo, być może,
 stem go, jak wchodził do takiego domu sprzedaży,
 do bordelu, albo coś podobnego;
 siedzisz mospanie,

przynęta fałszu weźmie karpia prawdy;
 sposób my ludzie z mądrością i pomysłowością,
 rocią wykrętów i prób zukosa,
 kołowanie odnajdujemy prostotę;
 waszmość przy pomocy powyższej nauki i rady
 iesz się o moim synu. Cóż, zrozumiałeś mnie? nie?

7. Zrozumiałem, miłościwy Panie.

8. Bądź zdrow, jedź z Bogiem.

9. Miłościwy Panie!

10. Spostrzegaj jego skłonności sam przez się. *

11. Nie omieszkam, miłościwy Panie.

12. Niech tam wyśpiewa swoją piosenkę.

13. Dobrze, miłościwy Panie.

14. Bądź zdrow.

Wychodzi.

Wchodzi OFELJA.

15. Takiego. Ofeljo? co się stało?

Of. Ach, ojciec mój i panie, takim się wylekła?

16. Czego, na imię boskie.

Of. Kiedyś szła w swoim pokoju,

siągnę Hamlet w zupełnie rozpiętym kubraku,

z kapelusza na głowie, w brudnych pończochach,

te podwiązanych, opadłych aż do kostek,

ładny jak koszula, szcękając kolanami jednym o drugie,

* 66. *Indirections*, metody nie wprost; wynajdujemy przez kręte drogi
 chcemy wiedzieć wprost. 67. *Former* (a-s. *forma*) = poprzedni. *Advice*
 = rada. 68. Przy *shall* domyślnie z w. 65: find out, jak prawie zawsze
 w ang., tak samo w w. 72 domyślnie observe. 69 i 69. *To have* czasami
 = wiedzieć, zgadnąć, trafić w setno (= to have guessed, to have hit); w Ry-
 szczy 111: «Why, there thou hast it»: zgadłeś. 73. *Let him ply his music*,
 = niech się ćwiczy w muzyce (Schlegel, Paszkowski); lecz
 ten nie wydaje się usprawiedliwionym; zjadł ta dbałość o muzykę, o której
 Hamlet aresz nigdy nie wspomina. 77. *To sew* = szyć. 78. *Doublet* = ubranie,
 = pasek od szyi poniżej pasa. Szkieł przyklejające do ciała, wprowadzone z Francji
 XIV i noszone aż do czasów Karola II. *To brace* = spiąć, związać, opasać.
 79. *To foul* od przymiotnika foul, = zbrukać, szanbić. 80. *To garter* (n. gurt)
 = opasać. *Down-gyved*, od gyves = okowy; p. *tyrochy* tak spally, że utwo-
 rzył około kostek niby okowy. *Ankle* = kostki (n. n. g.). 81. *To knock* = stukać,
 = kłukać; Hamlet tak trząsł się, że aż kolano o kolano szcękalo. 82. *Por-
 port* = osnowa, trzcina; znaczenie. 83. *So... as*; w drż. n. g. używa się: a...

And with a look so piteous in purport.
As if he had been loosed out of hell
To speak of horrors. he comes before me.

Pol. Mad for thy love?

Oph. My lord. I do not know,
But, truly, I do fear it.

Pol. What said he?

Oph. He took me by the wrist, and held me hard;
Then goes he to the length of all his arm.
And, with his other hand thus o'er his brow,
He falls to such perusal of my face,
As he would draw it. Long stay'd he so;
At last, a little shaking of mine arm,
And thrice his head thus waving up and down,
He rais'd a sigh so piteous and profound,
As it did seem to shatter all his bulk,
And end his being; that done, he lets me go,
And with his head over his shoulder turn'd
He seem'd to find his way without his eyes;
For out o'doors he went without their help.
And to the last bended their light on me.

Pol. Come, go with me; I will go seek the king.
This is the very ecstasy of love.
Whose violent property fordoes itself.
And leads the will to desperate undertakings,
As oft as any passion under heaven,
That does afflict our natures. I am sorry. —

so, lecz rzadko: so . . . as; zamiast tego: as . . . as (Ab. 275). **To loose** (n. 1. 5) uwolnić, popuścić (luzować). **84. He** zastępuje tu podmiot już raz wyżej powiadany Hamlet w. 78; pomiędzy tym podmiotem a wypowiednikiem comes, zawiera się dopełnień rzuconych w nieładzie, doskonale malującym przerażenie Ofelii; po taki tok jest niemożliwy (np. w. 79: «no hat itd.» 81: «his knees itd.»). **Before** = przed, tu = wobec, w obliczności; tak jak w Piśmie św.: «przed panem». **Fear it** właściwie = obawiam się o to; u Sa obawiać się kogo, czego, o kogo, o co, jest to fear z accusativ; p. 1. 3. 51. **87. Wrist** = przegub przedramieniem i ręką; fr poignet; po polsku nie ma osobnego nazwiska i 93. **Thus**, przysł. = w ten (nie w taki!) sposób, tak, przyczem osoba m wskazuje na coś widocznego i pokazuje odpowiednim gestem; p. 1. 5. 174; 3. 4. 5. 64. **89. Thus over his brow**, domyślać się należy «przysłoniwszy» pokazując ten ruch ojcu, nie potrzebuje go słowy określać. **90. Perusal** = tywanie się, od to peruse = badawczo rozpatrywać, p. 4. 7. 137. **To fall to** = zacząć; p. 5. 2. 195. **92.** Po polsku przez imiesłowy oddając: **shaking** i **waving**

tem żalściwym wyrazem w spojrzeniu,
 gdyby został wypuszczony z piekła
 opowiedzieć o jego okropnościach, zbliża się ku mnie....

L. Szalony z miłości dla ciebie?

F. Nie wiem, mój ojczu.

L. Naprawdę, obawiam się tego.

L. Cóż powiedział?

F. Ujął mnie za rękę i dzierzył silnie;
 potem odchodzi na długość całego ramienia,
 drugą ręką ot w ten sposób ponad brwiami
 poczynna takie rozpatrywanie mojej twarzy,
 gdyby ją rysował. Długo tak stał;

soniec, wstrząsając z lekka moją ręką
 zryknąć kiwając głową tak: z góry na dół,
 zdał westchnienie tak żalściwe i głębokie.

Zdawało się, iż roztrzaska całą jego budowę
 lokona jego istnienia. Zrobiwszy to, puścił mnie
 z głową zwróconą poprzez ramię

lawał się odnajdywać drogę bez (posługi) oczu,
 lecz wszedł za drzwi bez ich pomocy
 do samego końca zwracał ich blask na mnie.

Pol. Dość tego, chodź ze mną; poszukam króla.

Estto istny szal miłości.

której gwałtowny charakter gubi ją samą
 prowadzi wolę do rozpaczliwych przedsięwzięć,
 tak samo jak wszelka inna z namiętności pod słońcem.

które trapią naszą naturę. Żałuję, że....

... ze są rzecz słownemi, związanemi ze zdaniem zapomocą domyślnego przyimka
 In w tych ramach = w trakcie, w czasie, *Ab.* 164), pokrewnego a, (jak w r. 3. 119:
 a-cursing; w 2. 2. 562: a-cursing); przedmiot takiego rzecz. słownego zależny jest
 a-cursing zapomocą f; lecz gdy poprzedza go (jak przed waving), stoi w accusa-
 6) Porównaj: pronouncing of. 1. 5. 175; o'erpeering of, 4. 5. 95 (*Ab.* 178, 373, 93
 7) Zob. przypis na końcu książki z powodu a-cursing, 2. 2. 562). 94. To raise
 wznosić; dźwigać; wzbudzać; to raise sigh = wydać westchnienie 95. As = that.
 To shatter = potłuc, roztrzaskać, polupać na drzazgi; zniszczyć. Bulk, p. 1. 3. 12;
 96) Trzy starzy pisarze w XVI używali tego wyrazu nie w zn. czczeniu: całe ciało, lecz
 = pierś, kadłub do pasa. 100. To bend, p. 1. 2. 55. Light (n. licht) = światło.
 102. Ecstasy, u S-a wszelkie silne wstrząśnięcie duszy, a więc i szaleństwo; p. 3. 1.
 103) 4. 74, 138, 139. 103. Property = właściwość, charakterystyczne przymioty,
 104) Charakter To for - do = zniszczyć, zrujnować, jałożyć kres = to destroy. 106. To
 afflict = męczyć, trapić. Natures, pluralis, podobnie jak loves, p. 1. 2. 253.
 107. To give word; i po polsku mowi się w wyrażeniu: snie dać dobrego słowa

What! have you given him any hard words of late?

Oph. No, my good lord; but, as you did command,
I did repel his letters, and denied
His access to me.

Pol. That hath made him mad.
I am sorry that with better heed and judgement
I had not quoted him: I fear'd he did but trifle.
And meant to wrack thee; but, beshrew my jealousy!
By heaven, it is as proper to our age
To cast beyond ourselves in our opinions,
As it is common for the younger sort
To lack discretion. Come, go we to the king;
This must be known; which, being kept close, might move
More grief to hide than hate to utter love.
Come.

SCENE II.

A Room in the Castle.

*Flourish. Enter KING, QUEEN, ROSENCRANTZ, GUILDENSTERN
and Attendants.*

King. Welcome, dear Rosencrantz and Guildenstern!
Mereover that we much did long to see you.
The need we have to use you did provoke
Our hasty sending. Something have you heard
Of Hamlet's transformation; so I call it,
Sith nor the exterior nor the inward man
Resembles that it was. What it should be,
More than his father's death, that thus hath put him

komuś. 109. *To repel* (lac.) = odpędzić, odtrącić. 112. *To quote* = przy-
cytować; śledzić, obserwować, tłumaczyć. 113. *To wrack*, *drift wreck* =
(o okręcie) przez uderzenie o skałę, wyrzucenie na brzeg itd., dalej w ogóle =
zniszczyć, zgładzić. *Beshrew*, słowo używane zazwyczaj w 1. osobie czasu
i bez zaimka I = przeklinać, lecz to polskie słowo nie oddaje wcale ducha
beshrew, które oznacza najłagodniejszą formę przeklecia, lub humorystyczny
cień, zatem = a bodajem, a bodajże mnie kaczki... 115. *To cast* = rzucać, wy-
miotać; p. 1. 2. 68; *beyond* = poza, na drugą stronę, więcej niż; *to cast bey-
selves*, malownicze wyrażenie = przerzucić dalej niż potrzeba, przeholować; *pre-
cast* = to calculate. 116. *Sort* (fr) = rodzaj, gatunek; dalej = kategoria. 117. *To lack* = brakować, niedostawać; słowo czynne!! *Discretion* (polski
dyskrecja) ma zupełnie inne znaczenie) od lac. *discerno* = rozróżniać; dyskret

nie odpowiedziałas mu jakim twardszem słowem ostatniemi
 Nie, mój ojczy; tylko, jakeś mi rozkazał, [czasy?
 Ciałam mu listy i odmówiłam
 Postępu do siebie.
 To go uczyniło szalonym.
 Żem z większą bacnością i zastanowieniem
 Śledził go: bałem się, że on tylko żartuje
 wysła cię zgubić; lecz bodajem... ze swoją podejrzliwością!
 niebios! jest to właściwem naszemu wiekowi
 śledzić w swych sądach,
 jak zwykłym u młodszego rodzaju
 brak rozwagi. Dosyć, chodźmy do króla; [sprawić
 si stać się wiadomem to, co trzymane w tajemnicy, mogłoby
 więcej zmartwienia przez ukrywanie, niż nienawiść z wyjawienia
 zdradcy. [tej miłości. *Wychodzą.*

SCENA II.

Komnata na zamku.

Wchodzi KRÓL, KRÓLOWA, ROZENKRANC, GILDENSTERN i orszak.

Kr. Witajcie, drodzy, Rosenkrancu i Gildensternie!
 Krom tego, żeśmy wielce życzyli sobie was ujrzeć,
 potrzeba, w jakiej mamy was użyć, wywołała
 nasze spieszne posłanie (za wami). Słyszeliście już coś-nie-coś
 o przeobrażeniu Hamleta; nazywam je tak,
 gdyż ani zewnątrz, ani wewnątrz człowiek ten
 niepodobien jest temu, czem był. Coby to takiego
 krom śmierci ojca, być miało, co go odwiodło

discernment = władza, moc, zdolność rozróżniania, roztrząsania. 113. Close przym.
 ściśle zamknięty; to keep close = chować szczelnie, t. j. trzymać w tajemnicy. To
 move (fac.) = ruszyć, dalej spowodować, sprawić. 119. To hide = kryć, tać.
 Dawniejsi dramaturgowie ang. aż do połowy zeszłego stulecia mieli zwyczaj każdy
 akt, oraz zmianę sceny zamykać rymowanym wierszem lub zwrotką, której treść
 znowa była zupełnie obcą treści dramatu, jakaś luźna ozdoba stylowa, wypracowa-
 nane a kwieciste porównanie, niekiedy ze szkodą sensu (Caldecott). I tu sens jest
 ramy i rozmaicie wykładany. Abbott przyjmuje po utter wyrzutnią: would move.
 To utter (n. aussern) = wynurzyć, odkryć, wyjawić. Hate (n. hass) = nienawiść.

2. More-over = more + above (p. 2. 2. 125) = oprócz tego, nadto. To
 long = żądać, pragnąć. 3. To provoke (fr.) = wywołać, spowodować. 6. Sith,
 posiada swoją długą historją, zanim stało się tylko przysłówkiem = since, i spójni-
 cem; tu spójnik. Exterior i inward, przymiotniki. 7. Should, stoi jak n. soll-

wielce od pojmowania samego siebie,
 mogę nawet przyśnić sobie. Błagam was obu,
 yście. będąc wychowani z nim od lat najmłodszych
 dtań sąsiedzi jego młodości i usposobieniu,
 zyli zabawie tu na naszym dworze
 też pewien czas i swoim towarzystwem
 iągnąć go zechcieli do rozrywek, a zarazem wynioskować
 tyle. o ile uda wam się zebrać przy sposobności,
 y coś. niewiadomego nam, nie trapi go oto.
 i co. w razie odkrycia, lekarstwo być może leży w naszej mocy.

Kr-a. Łaskawi panowie, dużo on tu o was mówił
 pewną jestem, że nie ma dwóch ludzi żyjących,
 o którychby był bardziej przywiązany. Jeśli zechcecie
 tazać nam tyle grzeczności i dobrej woli,
 by spędzić czas pewien z nami
 u poparciu i pożytkowi naszej nadziei,
 awiedziny wasze otrzymają takie podziękii,
 ikie przystoją królewskiej pamięci.

Roz. Wasze Kr. Mości, oboje
 a mocy monarszej władzy, jaką posiadacie nad nami,
 mogłyby przyoblec groźne swe zlecenia raczej w nakaz
 niż w prośbę.

Gild. Obadwaj jesteście posłuszni,
 oddajemy się tu zupełnie, z całą gorliwością,
 składając u stóp waszych swoje usługi
 do rozporządzenia.

Kr. Dzięki ci, Rozenkrancu i miły Gildensternie.

ślad + k - suffixs, oznaczający częstotliwość) = zadać, rozmawiać, rozpowiadać.
 21. *To adhere* (fac.) = przylegać, przywrzeć, być przywiązany. 22. *Gentry*.
 23. niższa, nie utytułowana szlachta angielska; lecz tu w przestarz. znaczeniu
 = courtesy, complaisance = grzeczność, uprzejmość; p. 5. 2. 109. 26. *Thanks, as
 fits*; pozorny brak zgody: thanks — l. m., a fits — l. p. Tak bywa u S po zaimku
 względny (that, which, as). Według Abbott'a fits jest pozorna l. p., gdyż we
 wczesnej ang. północnej l. m. miała suffixs es (§. 247, 332 i 333). 27. *Of* = over
 = nad; w w. 283-cim = on, a w 3. 2. 59 = about (Abbott). 28. *Dread* = strasz-
 ny, wzbudzający uszanowanie i obawę. *Pleasure* = przyjemność, rozrywka; wola,
 życzenie, rozkaz. 29. *Entreaty* = usilna prośba. *But* stoi tylko dla metryki.
 30. *Rent* = napięcie łuku; przenośnie = z umysłu, skłonność, p. 3. 2. 367; in the
 full bent dosłownie = «z całym napięciem» t. j. ile tylko sił nam starczy; porówna-
 nie za zerpnięte z łucznicstwa. *To give up* = oddać całkowicie. Up, przy słowie
 użyty do uwydatnienia, że czynność w słowie oznaczona jest dokonaną całkowicie,
 zupełnie np: to burn up = spalić do cna; to drink up = wypić do kropli itd. 35.

Que. Thanks, Guildenstern and gentle Rosencrantz;
And I beseech you instantly to visit
My too much changed son. — Go, some of you.
And bring the gentlemen where Hamlet is.

Guild. Heavens make our presence and our practices
Pleasant and helpful to him!

Que. Ay, amen! *Exeunt ROSECRANTZ
GUILDENSTERN and some attendants. Enter POLONIUS.*

Pol. The ambassadors from Norway, my good lord,
Are joyfully return'd.

King. Thou still hast been the father of good news.

Pol. Have I, my lord? Assure you, my good liege,
I hold my duty as I hold my soul,
Both to my God and to my gracious king;
And I do think — or else this brain of mine
Hunts not the trail of policy so sure
As it hath us'd to do, — that I have found
The very cause of Hamlet's lunacy.

King. O! speak of that; that I do long to hear.

Pol. Give first admittance to the ambassadors;
My news shall be the fruit to that great feast.

King. Thyself do grace to them, and bring them in. —

Exit POLONIUS

He tells me, my sweet queen, that he hath found
The head and source of all your son's distemper.

Que. I doubt, it is no other but the main. —
His father's death, and our o'erhasty marriage.

King. Well, we shall sift him. —

Re-enter POLONIUS, with VOLTIMAND and CORNELIUS

Welcome, my good friends!

Say, Voltimand, what from our brother Norway?

Volt. Most fair return of greetings and desires.
Upon our first, he sent out to suppress

To beseech = błagać. 42. Thou still hast itd. w polskim przekładzie ratować 5: odcień poufaleści, z jaką król odzywa się „per ty” do Polonjusza; gdy zwykła forma jest przez wy. Still dziś = jeszcze, wciąż, dotychczas; tu = stale; p t 1 122 (Ab. 69). 43. Liege = lennodawca; suzeren. W. 44 i 45 Hudson ukłał w ten sposób: I hold my duty both to my God and to my king, as I do my soul. 46. wyłączyć duszę, która nie może przecież być dla króla. 47. To hunt = polować, ścigać, gonić. Trail = ślad, trop. Policy = sposób rządzenia, prowadzenia spr

Kr-a. Dzięki ci, Gildensternie i miły Rozenkrancu;
 szam was, abyście natychmiast nawiedzili
 jego zbyt bardzo zmienionego syna. Niech kto z was
 prowadzi tych panów tam, gdzie jest Hamlet.

Gild. Niechaj niebiosa sprawią naszą obecność i zabiegi
 wyjemnymi mu i pomocnymi.

Kr-a. Tak, amen. *Wychodzi ROZENKRANC i GILDENSTERN,
 oraz kilku z orszaku. Wchodzi POLONJUSZ.*

Pol. Miłościwy Królu, posłowie z Norwegii
 wrócili radośnie.

Kr. Bywałeś zawsze ojcem dobrych nowin.

Pol. Czy bywałem? Bądź przekonanym, łaskawy mój suzerenie,
 obowiązek, jako i duszę, mam

razem dla Boga i dla mego łaskawego króla;

coż mniemam (chyba że ten mój mózg

o podąża za śladem polityki z taką pewnością,

jak zwykł był to czynić), że odnalazł

dotną przyczynę pomieszczenia Hamletowego.

Kr. Ach mów o tem; tego pragnę słuchać.

Pol. Daj najprzód posłom przyjęcie;

ojo nowiny będą wetami dla tej wielkiej uczty.

Kr. Sam zrób im zaszczyt i wprowadź ich tutaj.

Wychodzi POLONJUSZ.

owiada mi, słodka żono, że znalazł

zaczątek i źródło całego rozstroju twego syna.

Kr-a. Ani wątpię, że nie inny tylko ten główny (powód):

śmierć ojca i nasze przeskwapliwe zaślubiny.

Kr. Dobrze, przewiejemy to przez sito.

Powraca POLONJUSZ z WOLTYMANDEM i KORNELIM.

Witajcie nam, dobrzy przyjaciele!

Mów. Woltymandzie, coż od naszego brata Norweskiego?

Wolt. Najpiękniejsze pozdrowienia i życzenia nawzajem.

Na pierwsze zażądanie wysłał rozkaz zawieszenia

...nych, polityka; zręczność, biegłość w rządzeniu. 49. *Lunacy* = pomieszczenie
 ... wspólnego z naszym wyrazem: lunatyzm). 52. *Fruit* (fr.) = owoce; tu = deser.
Fest (fr. fête) = uczta, festyn. 55. *Head* = głowa, a dalej początek, źródło.
Distemper = zaburzenie, rozstrój ciała lub duszy; p. 3. 2. 321. 57. Zamiast *over-*
hasty stoi w Q1 *our hasty*. 58. *To sift* (od *sieve* = sito) = przesiewać; dociekać,
 ... 60. *Return* = zwrot, wywzajemnienie się. 61. Po *first*, *Clarendon*
 ... się: żądanie, *Caldecott*: posłuchanie. *To greet* (n. begrüßen) = witać,
 ... 62. *Levy* = ściąganie, zbieranie, pobór. 65. *To grieve*

His nephew's levies, which to him appear'd
 To be a preparation 'gainst the Polack;
 But, better look'd into, he truly found
 It was against your highness; whereat, griev'd,
 That so his sickness, age, and impotence
 Was falsely borne in hand, sends out arrests
 On Fortinbras; which he, in brief, obeys,
 Receives rebuke from Norway, and, in fine,
 Makes vow before his uncle never more
 To give the assay of arms against your majesty;
 Whereon old Norway, overcome with joy,
 Gives him three thousand crowns in annual fee,
 And his commission to employ those soldiers,
 So levied as before, against the Polack;
 With an entreaty, herein further shown, *Gives a paper.*
 That it might please you to give quiet pass
 Through your dominions for this enterprise,
 On such regards of safety and allowance,
 As therein are set down.

King. It likes us well;
 And at our more consider'd time we'll read,
 Answer, and think upon this business.
 Meantime we thank you for your well-took labour;
 Go to your rest; at night we'll feast together;
 Most welcome home! *Exeunt VOLTIMAND and CORNELIUS.*

Pol. This business is well ended. —
 My liege, and madam, to expostulate
 What majesty should be, what duty is,
 Why day is day, night night, and time is time,
 Were nothing but to waste night, day, and time.

= smućić się, smartwić; ubolewać. 66. *Sickness* = słabość, niemoc. 67. *Born* = imieść. *od to bear* = nosić; *to bear in hand* = trzymać w ręku, na wodzy, kontrolować; *to bear* = dźwigać, nosić, oszukiwać. *Arrest* = 1-o uwięzienie; lecz także 2-o mowa o przymus; przeciw-rozkaz; p. Ryszard II. 4. 158. 69. *Rebuke* = nagana, kara, upokorzenie; hamulec, tama, wodze. *In fine* = w końcu. 70. *Vow* (fr. *voeux*) = przysięga. 71. *Assay* (fr.) = 1-o próba, usiłowanie; 2-o wypad. 72. *Overcome* = opanować. 73. *Fee*, zwykle = wynagrodzenie; zapłata, p. 1 4. 65; tu *annual fee* = roczna intrata z dóbr lennych (feud.). 74. *Allowance* (fr.) = 1-o zerwanie, upoważnienie (authorisation); 2-o przyznanie; p. 3. 2. 26. 80. *Therein* = in the same manner; domyślnie: *paper*. *To set down* = umieścić, zarejestrować; dalej spisać. *To like* = podobać się, używa S. raz jako słowo nieosobiste, np. *it likes me*, jak po polsku: *mi się podoba*.

ągów synowca, które wydawały mu się
 gotowaniem przeciwko Polakom,
 bliżej wejrzawszy, rzeczywiście przekonał się,
 było przeciw Waszej Wysokości: czem zmartwiony,
 tego niemoc, wiek i niedoleżność
 ały niegodnie wywiezione w pole, wysyła kontr-rozkazy
 Fortynbrasa, którym ten niebawem staje się posłusznym,
 ymuje od króla naganę, a w końcu
 ęda przysięgę przed stryjem nigdy już
 czynić orężnych usiłowań przeciw Waszemu Majestatowi;
 co stary król przejęty radością,
 e mu trzy tysiące koron rocznej oprawy,
 ezwolenie na użycie owych żołnierzy,
 iągniętych jak przedtem, przeciwko Polakom,
 asilną prośbą, tu bliżej wyluszczoną, *Podaje papier.*
 eby podobało się Waszej Wysokości udzielić spokojnego przejścia
 zez swoje dzierżawy na tę wyprawę,
 takich warunkach bezpieczeństwa i upoważnienia,
 kie tu są nakreślone.

Kr. Wielce to nam się podoba,
 w dogodniejszej do rozwagi porze, przeczytamy,
 ustanowimy się i odpowiemy w tej sprawie;
 ymczasem dziękujemy wam za szczęśliwie podjęte trudy.
 dźcie spocząć; w nocy razem biesiadować będziemy;
 ajgoręcej witamy was po powrocie do kraju!

WOLTYMAND I KORNELI *wychodzą.*

Pol. Sprawa ta dobrze się zakończyła.
 M.łościwy Królu i Królowo, rozprawiać,
 czemu ma być majestat królewski, czem jest powinność
 dlaczego dzień jest dniem, noc — nocą, a czas — czasem,
 byłoby nie innego tylko marnować dzień, noc i czas.

podoba mi się to; to znowu jako osobiste; I like it (rzadko używana forma polska: *polubam sobie*). Większy zasób słów nieosobistych cechuje wcześniejszy okres języka; w okresie za Elżbiety było ich więcej niż obecnie (Abbott); p. Well be with you; 2. s. 362; 3. 4. 173; 5. 2. 63. Us, acusativ, stoi tu zamiast dativ. to us, drogą straty poczucia różnicy przypadków przy zatraceniu fleksyj (Mätzner). 81. Considered, imiesłów od to consider, lecz bez znaczenia biernego, owszem = przym. congratulate = rozważny; właściwy do zastanowienia. Most welcome home = You are welcome at home; welcome = mile witany, szczęśliwie przybyły; home, przyst. = do domu. 88. To expostulate = stawiać pro i contra, roztrząsać, rozprawiać. 89. To waste = marnować, niszczyć. 90. Wit, za czasów S. wyraz ten w rzadkich razach używany

Therefore since brevity is the soul of wit,
 And tediousness the limbs and outward flourishes,
 I will be brief. Your noble son is mad:
 Mad call I it; for, to define true madness,
 What is't, but to be nothing else but mad?
 But let that go.

Que. More matter, with less art.

Pol. Madam. I swear I use no art at all.
 That he is mad, 'tis true: 'tis true 'tis pity,
 And pity 'tis 'tis true; a foolish figure;
 But farewell it, for I will use no art.
 Mad let us grant him then; and now remains,
 That we find out the cause of this effect,
 Or rather say, the cause of this defect,
 For this effect defective comes by cause.
 Thus it remains, and the remainder thus.
 Perpend.

I have a daughter, — have, whilst she is mine. —
 Who in her duty and obedience, mark,
 Hath given me this; now gather and surmise.

To the celestial, and my soul's idol, the most beautified Ophelia
 That's an ill phrase, a vile phrase; *'beautified'* is a vile
 phrase; but you shall hear. Thus: *Revol.*

'In her excellent white bosom, these', etc.

Que. Came this from Hamlet to her?

Pol. Good Madam, stay awhile; I will be faithful. *Revol.*
'Doubt thou the stars are fire; *11*
Doubt, that the sun doth move;
Doubt truth to be a liar;
But never doubt I love'.

był w znac. dowcip (n. witz), lecz przeważnie rozum = understanding, judgement: r. 5. 43; 4. 5. 164. W umyśle ludzkim rozróżniano dwie pierwotne siły, władze o: will. 91. *Tediousness* = nudność, p. 2. 2. 216; uprzykrzenie; tutaj odbieganie od: czy, gładzenie. *Limbs* = członki. *Flourish* (z fr. fleurs) = floresy, okrasa, ozd: kwiecista dykcja, p. 5. 2. 172; fanfara. 95. Królowa mówi o sztuce krasnów: Polonjusz bierze ten wyraz (fart) w przeciwstawieniu do prawdy, do rzeczywisto: 98. *Foolish figure* zwie swój zwrot Polonjusz, bo tak głupio wypadło, że się b: przewracać tak i siak, wprost i na wspak. 100. *To grant* = dać, udzielić, up: czyć; przypuścić. *Po now* wyrzutnia: it (Ab. 404). 101. Grę na słowach *effect* i *defect* spotyka się w »Snie nocy letniejs« i w »Kupcu Weneckim«; *effect* tu: taj = szaleństwo Hamletowe. 105. *To perpend*, *przestarz.* = starannie rozr:

go ponieważ zwiezłość jest duszą rozumu,
 Ubieganie od rzeczy członkami i zewnętrzną okrasą,
 treściwym. Szlachetny wasz syn jest szalonym,
 wam to szaleństwem, bo, aby określić prawdziwe szaleństwo,
 to jest (być szalonym)? — juźcić nic innego tylko być sza-
 z mniejsza o to. [lonym.

Fr-a. Więcej treści, a z mniejszą sztuką. [sztuki.

Ol. Miłościwa Pani, przysięgam, że zgola nie używam żadnej
 Hamlet szalony — to prawda: prawdą także jest, iż go szkoda,
 szkoda, że to prawda: głupi zwrot,
 z do widzenia mu, nie będę bowiem używał żadnej sztuki.

Wymijmy tedy, że jest szalony; pozostaje teraz
 naleść przyczynę tego efektu,
 o raczej mówiąc, przyczynę tego defektu,
 bowiem ten defektowy efekt wynika z jakiejś przyczyny;
 o, co pozostaje (zrobić), a oto jaka pozostałość.
 zważcie.

am córkę — mam, póki jest moją —
 ora w uległości i posłuszeństwie, zauważcie.
 ldała mi to. Teraz domyślajcie się i wnioskujcie. Czyta:

„Do niebiańskiej, do przepięknej Ofelii, bożyszczą mojej duszy”.
 o złe wyrażenie, liche wyrażenie: „przepięknej” jest liche
 wyrażenie, ale posłuchajcie dalej. — Oto:

„Na jej doskonale białe łono, te” itd.

Kr a. Czy to pochodzi od Hamleta i do niej?

Pol. Chwilkę poczekaj, Miłościwa Pani, będę wiarogodnym: Czyta:

„Wątp', że gwiazdy są ogniami,
 Wątp', że słońce się porusza,
 Podejrzywaj, czy prawda nie jest kłamcą,
 Lecz nie wątp', że kocham ciebie.

tyt. 108. To gather = 1-0 zbierać; 2-0 wyciągać wnioski. To surmise = to
 imagine, to conjecture, to suppose. 109. Beautified, ściśle biorąc = upiększona;
 takie atoli znaczenie wyrazu nie nadaje się do listu Hamleta, skutkiem czego The-
 oald proponował poprawkę: beatified = ubłogosławiona, zgodnie z celestial i
 108. Wyrażenie to dość było pospolite za czasów S-a, szczególnie w adresach
 (Nares. Zdaniem Dyce'a = beautiful. Ale w takim razie niezrozumiałem zostaje,
 dla czego wyraz ten nazywa Polonjusz «vile phrase». 110. Vile (fr. vil) = lichey,
 niedłoni; nikczemny; zamiast tego F. ma vilde. 112. In, zamiast into, uży-
 ciane było zarówno przy słowach ruchu, jak i spoczynku; p. 5. 1. 266; 5. 2. 70 (A b.
 15). Bosom; kobiety nosiły wtedy na przodku stanika kieszonkę na listy, po-

O dear Ophelia, I am ill at these numbers; I have not art to reckon my groans; but that I love thee best, O most best, believe it. Adieu.

*Thine evermore, most dear lady, while
machine is to him, Hamlet.*

in obedience hath my daughter shown me;
more above, hath his solicitings,
they fell out by time, by means, and place,
even to mine ear.

g. But how hath she
s'd his love?

What do you think of me?

g. As of a man faithful and honourable.

I would fain prove so. But what might you think, 120

I had seen this hot love on the wing —
perceiv'd it, I must tell you that.

My daughter told me, — what might you,

O dear majesty, your queen here, think,

had play'd the desk, or table-book,

even my heart a winking, mute and dumb,

look'd upon this love with idle sight;

might you think? No, I went round to work,

my young mistress thus did I bespeak:

Hamlet is a prince, out of thy star;

must not be; and then I prescripts gave her,

she should lock herself from his resort,

let no messengers, receive no tokens.

And done, she took the fruits of my advice;

nitosne, nawet na pieniądze i robótki (Steevens). 119. Numbers (l. =
number) = obliczanie miary w prozodji; p. 4. 4. ór. 120. To reckon
) tu = liczyć iloczys zgtosek, skandować. Groan = jęk. 123. Machine
sztownie złożone dzieło, t. j. żywe ciało, zatem = do śmierci; w przenośni
s to him, zamiast is his. 125. To solicit = upraszać, wymagać, łapać; =
zać się. Above = powyżej, ponad to. 126. By = with (A. b. 145). 126
przysłówek używany tylko ze słowem would = głady = rad, chętnie. To
(fr. prouver) = dowieść. 131. On the wing = na skrzydłach, w pobro-
u. 135. Desk = pulpit, stolik do pisan'a. Table-book = książka do spi-
a, pro memoria. 136. Winking, od to wink (n. winken), u S-a znacze-
j = mrugać na kogoś, a najczęściej = zamrużyć oczy, zamykać je, przesłonić
ręcz przez szpary n. p. w Cymbelinie: Two winking cupids = dwa ślepi, i
mknętemi oczami Kupidyntki. W tem samem znaczeniu w Henryku V: 2. 4.
: 253. 5. 2. 377 i 382; w Cymbelinie w kilku miejscach i t. d. Ojcowizna

— *Droga Ofeljo! Nie biegły-m ci ja w iloczasię: nie posiadam sztuki obliczania swoich westchnień; lecz że kocham cię gorąco, najgoręcej, o wierzaj temu. Adieu*

„*Twój na zawezę, najdroższa pani, póki tylko ta maszyna należy do niego, Hamlet*“.

v posłuszeństwie swem pokazała mi córka,
wróć tego powiedziała mi o jego oświadczeniach,
jak przypadły co do czasu, miejsca i okoliczności.

Fr. Jakież

przyjmowała jego miłość?

Pol. Co myślisz o mnie Mił. Panie.

Fr. (Myślę) jako o człowieku prawym i szacunku godnym.

Pol. Radbym dowieść tego. Cóż mógłbyś pomyśleć,

gdybym zobaczył tę gorącą miłość na skrzydłach —
muszę to Wam powiedzieć, jakom dostrzegł ją.

Przód nim powiedziała mi córka, — co mógłbyś pomyśleć

o Miłościwy Panie, lub droga nasza tu Królowa.

gdybym był odegrał rolę biurka, lub notatnika,

bo głuchy i niemy, dał pobłażanie sercu,

bo próżniaczym wzrokiem spoglądał na tę miłość;

czy moglibyście pomyśleć sobie? O nie, wziąłem się wprost do dzieła
tak przemówilem do mojej młodej panny:

Książę Hamlet jest królewicem, poza obrębem twojej gwiazdy;

o nie może być: a przytem dałem jej nakaz,

żeby się zamykała przed jego odwiedzinami,

nie wpuszczała posłańców, nie przyjmowała upominków.

Tak postąpiwszy, zebrała owoce mojej rady,

sercu Polonjusza pochlebiałoby to, żeby następca tronu ożenił się z jego córką, on jednak przez prawowierność tronowi nie przyrmykał oczu na te aspiracje swego serca, owszem czuwał nad tem **Mute** (łac. mutus) = niemy, **Dumb** (n. dumm) = niemy; razem oba te słowa jednznaczne = całkowicie niemy. **Mute and dumb**, są określeniem do I, i stoją w nomin.; tymczasem **Montegut** i **Kasprowicz** odwołują się do heart (dativ.). **137. Idle** (n. eitel) = próżniak, leniwy, niedbały; przeciwnie = bezczynny i bezzmysłny, t. j. nie zdający sobie sprawy z tego, co się dzieje. **138. Round** = roundly przysł. = krótko a węzłowato, bez ogródek, prosto z mostka; p. 3. 1. 183; 3. 4. 4. **140. Star** znajduje się we wszystkich starych wydaniach; dopiero w drugim F. z 1632 r. wydawca zamiast of star = gwiazda szczęścia, zamieścił sphere. **141. Prescript** = przepis, nauka. **142. To lock**, p. 1. 3. 85. **Resort**, przestarz. = wizyta, zebranie; p. Cezar, 2. 1. 276. **143. Token** = oznaka, znak, namię, symbol; pamiątka od przyjaciela, kochanka; upominek. **144. Advice** = rada, wskazówka; dosłownie uszczknęła owoce mojej rady, czyli posłuchała jej; tym sposobem rada była płodną (Johnson). **146. Sadness** = smutek, frasunek.

And he repulsed, — a short tale to make, —
 Fell into a sadness, then into a fast,
 Thence to a watch, thence into a weakness,
 Thence to a lightness, and, by this declension,
 Into the madness, wherein now he raves
 And all we mourn for.

King. Do you think 'tis this?

Que. It may be, very likely.

Pol. Hath there been such a time, J'd fain know that
 That I have positively said 'Tis so'.
 When it prov'd otherwise?

King. Not that I know.

Pol. Take this from this, if this be otherwise.
 If circumstances lead me, I will find
 Where truth is hid, though it were hid indeed
 Within the centre.

King. How may we try it further?

Pol. You know, sometimes he walks four hours together
 Here in the lobby.

Que. So he does, indeed.

Pol. At such a time I'll loose my daughter to him;
 Be you and I behind an arras then;
 Mark the encounter; if he love her not,
 And be not from his reason fall'n thereon,
 Let me be no assistant for a state,
 But keep a farm, and carters.

King. We will try it.

Que. But, look, where sadly the poor wretch comes reading.

Pol. Away, I do beseech you, both away;
 I'll board him presently. *Exeunt KING, QUEEN, and Attendants.*

Enter HAMLET, reading.

Fast = post, tu = brak apetytu. **147. Watch** (n. wacht) = czuwanie; tu = senność. **148. Lightness** = lekkomyślność tu = niemożność skupienia myśli. **149. To rave** = szaleć, bredzić, ulegać napadom furji. **150. To mourn** = żałować; zamiast mourn stoi w F. = wail = oplakiwać; po for domyślać się = which = madness. **155.** Przy słowach **take this** it. d. dodał Pope wskazanie sceniczną, że Polonjusz wskazuje na swoja głowę i kark. **156. Hid** imiest. = hide = kryć. **158. Centre** u S. i współczesnych przedewszystkiem oznacza centrum. **To try** = próbować, doświadczać, badać, dociekać. **159. Four hours** = cztery godziny, lecz jak w kilku innych miejscach oznacza liczebnik mniej więcej

15, odepchnięty, — krótko mówiąc —

16 w smutek; potem w posty;

17 w bezsenność; ztąd w osłabienie,

18 w rozstrój, a przez stopniowe pogarszanie się

19 zaleństwo, w którym teraz bredzi,

20 zez które my wszyscy w żałobie.

21 Kr. Myślisz, że to to?

22 Kr-a. Może być, bardzo prawdopodobne.

23 Pol. Radbym wiedzieć, czy był taki przypadek,

24 ym rzekł twierdząco: »Jest tak«,

25 kazalo się inaczej?

26 Kr. Nie, nie pomnę.

[inaczej.]

27 Pol. (Ukazując na głowę i kark). Zdejmcie to z tego, jeśli jest

28 li okoliczności naprowadzą mnie, odnajdę,

29 nie ukryta prawda, choćby nawet ukrytą była

30 środka ziemi.

31 Kr. Jakżebyśmy mogli wybadać to dalej.

32 Pol. Wiecie, że czasami przechadza się po kilka godzin z rzędu

33 taj po krużganku.

34 Kr-a. Istotnie tak.

35 Pol. W takiej porze wypuszczę córkę ku niemu;

36 lasza Kr. Mość i ja bądźmy wtedy za oponą;

37 ważajmy ich spotkanie: jeśli jej nie kocha,

38 nie z tego postradał rozum,

39 odajem był nie doradcą stanu,

40 lecz trzymał folwark i dorożkarzy.

41 Kr. Wypróbujemy to.

[dactwo.]

42 Kr-a. Lecz patrzcie, oto nadchodzi czytając, jakie smutne bie-

43 Pol. Wyjdźcie! błagam was, wyjdźcie oboje.

44 Łączepię go zaraz teraz:

KRÓL, KRÓLOWA i Orszak wychodzą.

Wchodzi HAMLET czytając.

wskazaną ilość. El ze zebrał liczne przykłady z pisarzy epoki Elżbietańskiej, świadczące, że four, forty, forty thousand były używane dla wyrażenia nieokreślonej liczby; p. 5. 1. 257; przypominam owe »forty thousands pedlers in Poland« przytoczone na stronie 10-iej w odnośniku. Hammer poprawia to na for hours. Together — jedna po drugiej, z kolei. 160. Lobby = korytarz, galerja, ściana która ostro-żęta była oponami, obiciem = Arras, tak zwanemi od francuskiego miasta; napięte one były w krosnach i stały w pewnej odległości od ściany, tak że się za nie wśli-nać było można. 164. Thereon = on that = na tym punkcie, t. j. z miłości. Tu fall from = odpaść od czego, wypaść z czego, n. p. z łaski. 166. Carter = wóznica, furman. 167. Wretch, tu = biedak, nieborak; zarwyczał = nędznik,

Oh, give me leave;

How does my good lord Hamlet?

Ham. Well, God-a-mercy.

Pol. Do you know me, my lord?

Ham. Excellent well; you are a fishmonger.

Pol. Not I, my lord.

Ham. Then I would you were so honest a man.

Pol. Honest, my lord?

Ham. Ay, sir; to be honest, as this world goes, is to be one man picked out of ten thousand.

Pol. That's very true, my lord.

Ham. For if the sun breed maggots in a dead dog, being a good kissing carrion, — Have you a daughter?

Pol. I have, my lord.

Ham. Let her not walk i'the sun; conception is a blessing; but not as your daughter may conceive. — Friend, look to't.

Pol. How say you by that? (*Aside*). Still harping on my daughter; yet he knew me not at first; he said I was a fishmonger. He is far gone, far gone; and truly in my youth I suffered much extremity for love; very near this. I'll speak to him again. — What do you read, my lord?

Ham. Words, words, words.

Pol. What is the matter, my lord?

Ham. Between who?

Pol. I mean, the matter that you read, my lord.

Ham. Slanders, sir; for the satirical rogue says here, that old men have grey beards, that their faces are wrinkled.

hultaj, niecnota. 169. To board, ma wiele znaczeń, tu = fr. aborder = znacze-
p. 4. 6. 17. Słowa: O give me leave, w starych wydaniach są skierowane do Ham-
leta; Capell, a za nim wszyscy wydawcy, prócz Furness'a, przyjmują, że są
mówione do króla i królowej. 171. God-a-mercy = God have mercy = B-
zmiłuj się, jak w 4. 5. 103; lecz tu = dziękuję; p. w Henryku V 4. 1. 34; w 1-
ilu 5. 4. 33 i t. d. 178. Excellent w F. stoi wytyczone dwa razy; p-
bne powtórzenia napotyka się w F. często. Fish-monger; roznaicie wykha-
znaczenie tego słowa. Według Malone'a znaczy ono to samo, co wench, baw-
rajfur; w sztuce Barnaby Rich'a «Irish Hubbub» stoi: «senex fornicator, an-
fishmonger». Tieck powiada, iż z sensu wynika fishmonger = flesh monger
dłarz ciałem. «Chciałbym, żebyś był tak pocciwym całowickiem, lecz — tyś de-
monger». 178. To pick out = wybrać; p. 5. 1. 132. Ten thousand, ma-
w ogóle tysiące; wyrażenie podobne spotykamy u współczesnych S. «There's
mas, fare well! ten thousand times». Marlowe, Tamburlaine, części 1. 1. 1.

proszam . . .

— czy miewa mój miłościwy Książę Hamlet?

Anna. Dobrze, dzięki Bogu.

Pol. Poznajesz mnie, M. Książę?

Anna. Doskonale, jesteś przekupniem ryb.

Pol. Nie ja, M. Książę.

Anna. Więc chciałbym, żebyś był tak uczciwym człowiekiem.

Pol. Uczciwym, M. Książę?

Anna. Tak, panie: być uczciwym, wobec tego jak ten świat — jest to być wybranym między tysiącami.

Pol. Święta prawda, M. Książę.

Anna. Bo jeśli słońce płodzi robactwo w zdechłym psie, będącym hornem ścierwem do całowania... Czy masz córkę? *

Pol. Mam, M. Książę.

Ham. Nie pozwalaj jej chodzić po słońcu: poczęcie jest błogowieństwem, lecz nie w sposób, w jakiby począc mogła twoja rka. Przyjacielu, patrz za ten!

Pol. Co chcesz przez to powiedzieć? (*Na stronie*). Wciąż troi mu ; po głowie moja córka — jednakże nie poznał mnie zrazu; wiedział, że przekupień ryb. Daleko już zaszedł, o daleko; — prawda, to i ja za młodu do ostateczności nacierpiałem się zez miłość; coś bardzo blisko tego. Zagabnę go znowu. Cóż to czytasz M. Książę?

Ham. Słowa, słowa, słowa.

Pol. O czymże traktują, M. Książę?

Ham. Kto kogo?

Pol. Mam na myśli, o czym traktuje to, co czytasz, M. Książę.

Ham. Oszczerstwa, panie; ten nicpoń satyryk powiada tu, że tarzły ludzie mają siwe brody, że twarze ich są pomarszczone,

be duke abide here still, spite of ten thousand eyes, you shall 'scape hence like triars. Cz. I. 5. 2. »An 'twere ten thousand ducats, your worship should be my ash-keeper« cz. II. 2. 1. Decker, The honest Whore. 181. Carrion (fr. carogne) = czerwo, padło. 184. zamiast but not ma Qd samo but; wtedy wydawcy dają »współując; interpunkcją: »but as your daughter may conceive, — friend, look to'te. To conceive ma dwa znaczenia: zająć w ciążę i pojąć; conception = poczęcie i pojęcie; rząd gra słów trudna do oddania w tłumaczeniu. 186. By stoi w znaczeniu: about (Abbott). To harp = grać na harfie; bez:stannie się nad czymś zastanawiać, potrzącać coś, dotykać czegoś. 192. Matter = treść czytanej książki, to ma na myśli Polonjusz; Hamlet podchwytuje jego pytanie w znaczeniu matter = tajemna sprawa, interes i pyta się między kim (= between who?). 198. Who zaniast whom. S. zaniedbuje czasami infleksyi. 195. Slander = potwarz, obmowa.

their eyes purging thick amber and plum-tree gum, and that they have a plentiful lack of wit, together with most weak hams; all which, sir, though I most powerfully and potently believe, yet I hold it not honesty to have it thus set down; for you yourself, sir, should be old as I am, if like a crab, you could go backward.

Pol. (Aside). Though this be madness, yet there is method in't. — Will you walk out of the air, my lord?

Ham. Into my grave?

Pol. Indeed, that is out o'the air. — (*Aside*). How pregnant sometimes his replies are! a happiness that often madness hits on, which reason and sanity could not so prosperously be delivered of. I will leave him, and suddenly contrive the means of meeting between him and my daughter. — My honourable lord, I will humbly take my leave of you.

Ham. You cannot, sir, take from me any thing that I will more willingly part withal; except my life, except my life, except my life.

Pol. Fare you well, my lord.

Ham. These tedious old fools!

Enter ROSENCRANTZ and GUILDENSTERN.

Pol. You go to seek the lord Hamlet; there he is.

Ros. (To POLONIUS). God save you, sir! *Exit POLONIUS.*

Guild. Mine honour'd lord! —

Ros. My most dear lord!

Ham. My excellent good friends! How dost thou, Guildenstern? Ah, Rosencrantz! Good lads, how do ye both?

Ros. As the indifferent children of the earth.

Guild. Happy, in that we are not overhappy;
On Fortune's cap we are not the very button.

Rogue (w Qd slave) = lotr, szelma, ladaco; przypuszczają, że satyrykiem, o którym tu mowa, jest Juvenalis. 197. *To purge* (fr.) = oczyszczać; przeczystować (kiszki); przestarzałe = wydzielać. *Amber* = bursatyn; tu płyn gęstawy żywiczny; do którego przyrównywa Hamlet wydzielinę z oczu u starców. 199. *Ham*, pierwsze znaczenie: wewnętrzna lub tylna część kolana; tu rozszzerzone znaczenie. *Hyks*. 201. *To set down*; p. 2. z. 80. *Should* w stroce 201-ej stoi zamiast *would*, p. 2. 291. 202. *Backward* = w tył. 204. *Walk out of the air* jest wyrażenie trudne do przetłumaczenia tak, aby powstał dwuznacznik, na którym gra Hamlet. dosłownie tu = pospacerować sobie poza obrębem powietrza w galerji. 206. *Pregnant* = ciężarny, brzemienny; brzemienny w ważne wypadki; przestarzałe = będry, zręczny, jasny; pomysłowy, wynalazczy; gotowy, skory, bystry. Wszystkie te znaczenia razem oddają użyte tu słowo. Odpowiedzi warjatów są czasami własne

zy sączą gęstą ambrę i śliwkową żywicę, i że mają zupełny rozumu pospołu z nadzwyczaj zwiotczalemi łydkami; czemu stkiemu chociaż najmocniej i najpotężniej wierzę, nie uważam rak za uczciwe tak się o tem rozpisywać, bo i ty sam byłbyś stary jak ja, gdybyś jak rak mógł na wspak chodzić.

Ol. (Na stronie). Chociaż to jest szaleństwo, jest w niem przecież ośoda. — Czy nie chciałbyś, Książę, zejść zład z powietrza?

Ham. Do mogiły?

Ol. W samej rzeczy, byloby to także zejście z powietrza. *(Na nie).* Jak trafne bywają czasami jego odpowiedzi! Szczęśliwy przymiot, którym często celuje szaleństwo, tam gdzie rozum zdrowie nie zdołałyby się wywiązać tak pomyślnie. Chcę go tu stawić i natychmiast obmyślić środki spotkania między nim i córka. Szanowny Książę, najuniżeniej proszę cię o pozwolenie zstania się z tobą.

Ham. Nie możesz, Pan, wziąć niczego odemnie, z czembym się k najchętniej nie rozstał; z wyjątkiem życia, z wyjątkiem życia, wyjątkiem życia.

Pol. Bądź zdrów, M. Książę.

Ham. Ach te nudne stare głupcy!

Wchodzi ROZENKRANC i GILDENSTERN.

Pol. Idziecie szukać Księcia Hamleta; jest tu.

Roz. (Do POŁONJUSZA). Niech cię Bóg ma w swej pieczy!

Wychodzi POŁONJUSZ.

Gild. Najszanowniejszy Książę!

Roz. Najdroższy Książę!

Ham. Najmilsi moi przyjaciele! Jak się masz Gildenstern! Ach Rozenkranc! Pocziwe chłopaki, jakże wam się obu powodzi!

Roz. Ot, jak przeciętnym dzieciom tej ziemi.

Gild. Szczęśliwi w tem, że nie nazbyt szczęśliwi; na Fortuny czepcu nie jesteśmy samym guzem.

i trafne, i bystre, i brzemienne znaczeniem, i cięte. 207. Reply = replika. Happiness = nietylko szczęście, szczęśliwy los, lecz tu: szczęśliwy przymiot, dar, talent, zdolność. 208. To hit = 1-o trafić np. w cel, nie chybić; 2-o odnajdywać, zgadywać, domyślać się; p. 4. 1. 44; 5. 2. 282. Prosperously :: z powodzeniem. 209. To deliver (fr) :: wydać, wyjawić; oswobodzić, rozwiązać (o porodzie); wystawić itp. 213. To part :: fr. partir :: rozdzielić się, rozstać, odejść. Withal, emfaticzna forma przymka with. 216. Tedious = nudny, namolny, uprzykrzony; p. 2. 2. 97. 222. Lad = otrok, wyrostek. 223. Indifferent = nie wyróżniający się; przeciętny, wredny (Staunton). 224. Over może tu znaczyć i = zupełnie, lub też = aby. W Qd. całe wyrażenie jest inne: »Happy in that we are not ever hap-

Ham. Nor the soles of her shoe?

Ros. Neither, my lord.

Ham. Then you live about her waist, or in the middle of her favours?

Guild. 'Faith, her privates we. 221

Ham. In the secret parts of Fortune? Oh, most true; she is a strumpet. What's the news?

Ros. None, my lord, but that the world's grown honest.

Ham. Then is Doomsday near; but your news is not true. Let me question more in particular: what have you, 225
my good friends, deserved at the hands of Fortune, that she sends you to prison hither?

Guild. Prison, my lord?

Ham. Denmark's a prison.

Ros. Then is the world one. 241

Ham. A goodly one; in which there are many confines, wards, and dungeons; Denmark being one of the worst.

Ros. We think not so, my lord.

Ham. Why, then 'tis none to you; for there is nothing either good or bad, but thinking makes it so; to me it is a 245
prison.

Ros. Why, then your ambition makes it one; 'tis too narrow for your mind.

Ham. O God! I could be bounded in a nut-shell, and count myself a king of infinite space, were it not that I 250
have bad dreams.

Guild. Which dreams, indeed, are ambition, for the very substance of the ambitious is merely the shadow of a dream.

Ham. A dream itself is but a shadow.

Ros. Truly, and I hold ambition of so airy and light a 255
quality, that it is but a shadow's shadow.

Ham. Then are our beggars bodies, and our monarchs

py on fortune's lap (kolana, podoleki, we are not the very button. 225.
Very, przym. = istny, sam. 226. Sole (n. sohle) = podaszew. 228. Waist =
kibić. 229. Favours = 1-o fawory, względy, łaski; życzliwość; p. 5. 2. 78; 2-o
pozwolenie, np. by your favours = za pozwoleniem; p. 1. 2. 51; 3-o wygląd, rys
twarzy, wyraz i cała postać; p. 5. 1. 183; 4-o wdzięki; p. 4. 5. 183. Tu zachodn
gra słów. R. i G. są około środka całej postawy Fortuny i średnio uposażeni jej
łaskami. Private, tu rzecz. = a common soldier — pospolitak, czeładnik, pionek
Delikatna gra słów: R. i G. podają się za pionków Fortuny, a Hamlet wyraz pri-
vate podchwytuje (jako przymiotnik) = wtajemniczony, poufaty, konfidencki.

Lwa. No, ale i nie podeszwą jej trzewika.

Roz. Nie, M. Książę.

Lwa. A więc przebywacie około pasa, czyli w środku jej

Gild. Jesteśmy, co prawda, jej pionkami. [wdzięków?

Lwa. Co w ukrytych częściach Fortuny? Święta prawda; wszak nierządnicą? Co tam nowego?

Roz. Nic, M. Książę, chyba tylko to że świat spocziwiiał.

Lwa. Więc sądny dzień tuż; lecz wasze nowiny nieprawdziwe.

Roz. Wólcie mi wypytać się was w bardziej szczegółowy sposób;

Lwa. meście się, dobrzy moi przyjaciele, zasłużyli w oczach Fortuny, przysyła was tu do więzienia?

Gild. Do więzienia, M. Książę?

Ham. Danja jest więzieniem.

Roz. A więc jest niem świat cały.

Ham. I wcale ładnem; jest w nim pełno ciup, ciemnic i turm, danja jest jedną z najgorszych.

Roz. Nie myślimy tak, M. Książę.

Ham. Nie? więc dla was nie jest więzieniem; nie ma bowiem nic ani dobrego, ani złego, jeno myślenie czyni je takim; dla mnie Danja jest więzieniem.

Roz. W takim razie twoja дума, Książę, czyni ją niem; za jasno tu dla twojego umysłu.

Ham. O Boże! mógłbym być zamkniętym w łupinie od orzecha, a jeszczebym się uważał za króla nieskończonego przestworza, gdyby nie to, że miewam złe sny.

Gild. Które to sny są, rzeczywiście, dumą; prawdziwa bowiem istota dumnego człowieka jest tylko cieniem sennego marzenia.

Ham. Przecież sam sen jest tylko cieniem.

Roz. Rzeczywiście, a ja uważam, że дума jest tak powietrznej i lekkiej natury, że jest tylko cieniem cienia.

Ham. W takim razie nasi żebracy są ciałami, a nasi monar-

ntime. 233. Grown, imięst. od to grow = stawać się. 241. Goodly = piękny, szlachetny; wdzięczny, miły. Confine = więzienie. 242. Ward = celka, przedział. Dungeon (fr. donjon) = ciemne więzienie, loch. 247. Ambition, jest właściwie ambicja, i tylko z braku innego polskiego wyrazu, przekładam przez = дума; tej bowiem odpowiada ang. pride. 249. To bound = ograniczyć, od bound = granica. 250. To count (fr. compter) = liczyć; u dawnych pisarzy = uważać. Space (fr. espace) = przestrzeń. 251. Dream (n. traum) = senne marzenie; p. 1. 5. 167. 253. Shadow (n. schatten) = cień. 258. Out-stretched = rozciągnięty, rozparty, nagi, naspuszony; Delius przypuszcza, że Hamlet ma na myśli bohaterów teatralnych, co się wydaje mi się słusznem, gdy heroes połączeni są spójnikiem and

and outstretched heroes the beggars' shadows. Shall we to the court? for, by my fay, I cannot reason.

Ros. Guild. We'll wait upon you. 26

Ham. No such matter; I will not sort you with the rest of my servants; for, to speak to you like an honest man, I am most dreadfully attended. But, in the beaten way of friendship, what make you at Elsinore?

Ros. To visit you, my lord; no other occasion. 265

Ham. Beggar that I am, I am even poor in thanks; but I thank you: and sure, dear friends, my thanks are too dear a halfpenny. Were you not sent for? Is it your own inclining? Is it a free visitation? Come, deal justly with me; come, come; nay, speak. 271

Guild. What should we say, my lord?

Ham. Why, anything, but to the purpose. You were sent for; and there is a kind of confession in your looks, which your modesties have not craft enough to colour. I know the good king and queen have sent for you. 275

Ros. To what end, my lord?

Ham. That you must teach me. But let me conjure you, by the rights of our fellowship, by the consonancy of our youth, by the obligation of our ever-preserved love, and by what more dear a better proposer could charge you withal, be even and direct with me, whether you were sent for or no? 281

z monarchs, a ci przecież są prawdziwi; zresztą zginęłoby w takim razie przeciwstawienie do żebraków. 259. Fay = faith używa S rzadko i zawsze w wyrażeniu jak tu: by my fay (fr. ma foi). 260. Wait G. i R. wymawiają w znaczeniu: to follow = iść za kim; Hamlet podchwytuje je w znaczeniu: czekać na kogo jako służący. 261. No such matter = not at all, by no means, it is not the case. To sort (fr.) = sortować, układać; kłaść z kim, łączyć, dobierać; zaliczać. 263. To attend = 1-o służyć, lecz i 2-o strzedz, pilnować; możliwa gra słów. 268. A half penny: Hamlet jest tak dalece bez wpływów u dworu, że jego wdzięczność nie warta i szeląga. Tschischwitz wyklada tak: Moje podziękia, nieuczczere, nie są warte więcej od waszych fałszywych oświadczeń się z przyjaźnią; mimo to dziękuję wam, daję wam i tak za wiele, gdyż zasługujecie na poczęstowanie was jak tajdaków. 269. To deal (n. theil-en) = dzielić; to deal with = postępować z kim, obejść się. 272. But daje zwroty nieraz bardzo zawite, oraz solecymy ang. Pochodzi od starszaka. bi-utan = by-out (twór podobny do with-out) i ztąd pierwotnie = 1) except (z łac. źródłosłowem), czyli out take (germ. źródłosłów) = wyjąwszy. Ztąd dalej, = 2) żeby nie, gdyby nie; »And but she spoke it dying, I would not believe her lips« Cymb. »The common executioner falls not the axe upon the humbled neck but first begs pardon« As you like. 3) = lecz. 4) = chyba że. 5) = owszem Hamlet 2. 2. 552. 6) = któryby nie (wkluczony podmiot), lub któregoby nie (przed-

nie i porozpierzani bohaterowie są cieniami żebraków. Pój-
my do dworu? bo, słowo daję, nie mogę jakoś rezonować.

Gild. Służymy Waszej Ks. Mości.

Ham. Nie w tem rzecz; nie chcę was łączyć z resztą służal-
moich; gdyż, mówiąc do was, jak przystało na uczciwego
wieka, jestem okropnie obsłużony. Lecz, trzymając się bitej
gi przyjaźni, co porabiacie w Elsinorze?

Roz. (Przybyliśmy) cię odwiedzić, M. Książę; żaden inny powód.

Ham. Taki żebrak ze mnie, żem ubogi nawet w podziękę; mimo
dziękuję wam; to pewna, drodzy przyjaciele, że moje podzię-
kania wypadłyby za drogo, (gdyby je ocenić) po pół szeląga.
Czy nie posyłano po was? Czy to wasza własna skłonność? Do-
wolneż to nawiedziny? No, dalej-że; postąpcie uczciwie ze
mną: nuże, dalej, mówcie; no?

Gild. Cóż mamy powiedzieć, M. Książę?

Ham. U kataru, co niebądź — byle do rzeczy. Posyłano po was;
ale w waszem spojrzeniu pewien rodzaj wyznania, którego wasza
sromność nie ma dość biegłości ubarwić; wiem o tem, że dobry
król i królowa posyłali po was.

Roz. W jakimżeby celu, M. Książę?

Ham. To wy mnie musicie objaśnić. Zaklinam was na prawa
naszego koleżeństwa; na spóldziwiek naszych lat młodych, na
bowlażki naszej zawsze zachowywanej przyjaźni, na wszystko
rozsze, na co tylko lepszy (odemnie) mówca zdołałby was zakląć.
Proście i otwarcie ze mną: posyłano po was, czy nie?

104: «There's never a villain dwelling in all Denmark, but he's an arrant knave».

105 124. «No jocund health that D. drinks to day, but the great cannon to the

clouds shall tell» z. 2. 126. 7) jeśli nie po «beshrew». «Beshrew my soul but I do

love» 8) = than, jak tylko; «I think it be no other but even so» Hamlet z. 1.

106. 9) = but that, only, merely = tylko, lecz tylko, jedynie. «Antony will

be himselfe odrywa się Kleopatra, na co Ant. odrzeka: «But stirred by Cleopatra»

z. 1. 43. — Tu także należy i w. 272: «Anything but to the purpose» = co niebądź

byle tylko do rzeczy. Skoro jednak but pierwotnie znaczyło outtake, except, być może

in Hamlet widząc pomieszanie Gild. i Roz. traktuje ich jak durniów i ironicznie rzuca

im: «cokolwiek bądź, z wyjątkiem tego coby było do rzeczy» (Clarke). But w zda-

niu u S-a zajmuje różne miejsca i przez to przysparza zawilosci (A b. 118—130).

To the purpose :: ściśle do rzeczy, o której mowa, żeby miało związek z tem,

o czem rzecz idzie. 274. Modesties, p. z. 1. 173; z. 2. 14 itd.; pluralis imion

oderwanych, jeżeli odnoszą się do kilku osób; zwykłe użycie u S-a i pisarzy ang.

Roz. i Gild. nie porbyli się jeszcze całkowicie wrodzonej rzetelności, nie nabyli jesz-

cze na dworze zręczności, biegłości (craft) udawania i ubarwiania (colour) swoich

zamarów i myśli. 277. To teach nietylko nauczać, lecz = poinformować, zako-

munikować, zawiadomić; objaśnić, powiedzieć; p. 4. 7 35; 5. z 9. 278. Conso-

Ros. (Aside to GUILD). What say you?

Ham. (Aside). Nay, then I have an eye of you. — If you love me, hold not off.

Guild. My lord, we were sent for.

Ham. I will tell you why; so shall my anticipation prevent your discovery, and your secrecy to the king and queen moult no feather. I have of late, — but wherefore I know not, — lost all my mirth, forgone all custom of exercises; and indeed it goes so heavily with my disposition, that this goodly frame, the earth, seems to me a sterile promontory; this most excellent canopy, the air, look you, this brave o'erhanging firmament, this majestical roof fretted with golden fire. why, it appears no other thing to me than a foul and pestilent congregation of vapours. What a piece of work is man! how noble in reason! how infinite in faculty! in form and moving, how express and admirable! in action, how like an angel! in apprehension, how like a god! the beauty of the world! the paragon of animals! And yet, to me, what is this quintessence of dust? man delights not me; no, nor woman neither; though by your smiling you seem to say so.

Ros. My lord, there was no such stuff in my thoughts.

Ham. Why did you laugh then, when I said, 'man delights not me?'

nancy = współdziwki, zgodność, harmonja. 280. Proposer właściwie = proponujący, tu w znaczeniu: krasomówca. 282. Słowa what say you według starszego ma Roz. zwracać do swego towarzysza, jakby naradzając się co począć; Deliusz zwraca uwagę, że Roz. może je mówi do Hamleta, aby zyskać na czasie i wystrzelić się od dania stanowczej odpowiedzi. W następnym wierszu zgodnie z tamtym starsze wydanie Q ma: Nay, then I see how the wind sits. — Na stronie, za datkiem wydawców, czego w wydaniach nie ma, może i słusznie, Hamlet bowiem nie zadaje sobie trudu, by się przed R. i G. tacić z tem, że im nie ufa. 248. To take off, tu = to be reserved = rezerwować się, trzymać się zdala. 287. Secrecy, tu = dyskrecja pod względem dotrzymania tajemnicy. Discovery = odkrycie, wynalazek; lecz tu = disclosure, confession = wyjawienie, wyznanie. 288. To moult (z łac.) = pierzyć się, lenieć. Feather (n. feder) = pióro; oba słowa wzięte stanowią pleonastyczne wyrażenie. 289. Mirth = gaity = weselotok. To forgo, dziś forego = rozstać się, pożegnać się; zaniechać, zarzucić; rzec się. All custom of exercises w tekście przetłumaczyłem dosłownie, właściwie jednak, — to bywa u S-a, pierwszy rzeczownik stoi zamiast określenia, czyli że cały rozum zarzuciłem wszystkie nawykowe ćwiczenia, t. j. ćwiczenia, do których nawyk. Zachodzi tu sprzeczność z tem, co mówi w s. 2. 199, że ustawicznie ćwiczył się w bieniu floretem od wyjazdu Laertes'a. 290. Heavily = ciężko. Goodly = fair, — = piękny, śliczny; 1. 2. 186. 291. Frame = zrąb, szkielet, skład; budowa. 292.

G. (*Do GILD.*) Co rzeczesz?

M. (*Na stronie.*) Aha, mam oko na was. Jeśli mnie kochacie, powstrzymujcie się.

Ld. M. Książę, posyłano po nas.

M. To wam powiem, po co; tym sposobem moje wyprzedzanie wasze odkrycie i dyskrecja wasza względem króla słowej nie uroni ani piórka. Ostatniemi czasy — dlaczego, wiem — postradałem wszystką swoją wesołość, zaniechałem go przyzwyczajenia w ćwiczeniach i, naprawdę, tak poważne rzeczy stoją z moim nastrojem umysłowym, że ta przesłiczna owla, ziemia, wydaje mi się jałowym przyładkiem; ten prze-
wyborniejszy baldachim, powietrze, patrzcie, to śmiało zawisłe ierdzenie niebieskie, to majestatyczne sklepienie mieniące się złocistego ognia, zaiste, nie wydaje mi się niczem innym, jak to plugawym i zaraźliwym stekiem wyziewów. Co za arcy-
eło ten człowiek! jak szlachetny w rozumie! jak nieprzebrany zdolności! w kształcie i w ruchach jakież wyrazisty i przedzi-
y! w działaniu jak podobien aniolowi! w pojmowaniu, jakżeż dobień bóstwu! piękność całego świata! prawzór wszego stwo-
enia! A jednak, dla mnie, czemże jest ta kwintessencja prochu? przyzna nie sprawia mi przyjemności; o nie, ani też kobieta, ociaż uśmiechem swoim zdajecie się mówić, że owszem.

Boz. M. Książę, nie było nic takiego w myślach moich.

Ham. Więc czemuż-eś się roześmiał, kiedyśm rzekł, że mężczy-
a nie sprawia mi przyjemności.

imopy = nakrycie ponad łóżkiem, ponad tronem, baldachim; przenośnie = skle-
enie niebieskie. *To overhang* (n. überhängen) = zwieszać się, zawisnąć nad czym;

F. wyposażone firmament, a o'erhanging stanowi rzeczownik = zawieszenie.
rave = dzielny, śmiały; piękny, wspaniały. *298. Roof* = sklepienie. *To fret*
a-c. froetwian) = adorn = ozdobić; ozdabiać rzeźbą, stąd *fretwork* = rzeźba; trzeba
roznieć to słowo *fret*, od dwóch innych, zupełnie innego pochodzenia i znaczenia;
1. 2. 355. *296. Congregation* = zebranie. *Piece of work* = majstersztyk.
97. Express = exact, odpowiedni swemu celowi, jak pieczęć pasująca do swojego
decisku (*Clarendon*). *Action* = 1-o działanie; 2-o postawa, mina. *300. Quint-*
essence, wyciąg z 4 żywiołów: ziemi, powietrza, ognia i wody, powstaje coś no-
tego piątego (*quintus*); termin alchemiczny. *To delight* (fr. *delice*), jako sł. czynne
= sprawiać rozkosz, jako nijakie = podobać sobie w czym, lubować się. *No, nor...*
neither, trzy przeczenia jak po polsku — tego nie znosi żaden zachodni język; "S-a to
się spotyka. *301 Neither* = not either, ani ten, ani ten; lecz tu = także nie. "We'll
run, nor go neither". *Burza* 3. 2. 22 *302. Stuff* (n. *stoff*) = materja, tworzywo,
przedmiot; "S-a obazernie używany i w szerszem, nietylko w materjaln. znac. Słowne
wyrażenie w *Burzy*: "We are such stuff, as dreams are made of". *Makbet* mówi do do-

Ros. To think, my lord, if you delight not in man, what
lenten entertainment the players shall receive from you;
we coted them on the way; and hither are they coming, to
offer you service.

Ham. He that plays the king shall be welcome; his
majesty shall have tribute of me; the adventurous knight
shall use his foil and target; the lover shall not sigh gratis;
the humorous man shall end his part in peace; the clown
shall make those laugh, whose lungs are tickled o'the sere;
and the lady shall say her mind freely, or the blank verse
shall halt for't. What players are they?

Ros. Even those you were wont to take such delight in,
the tragedians of the city.

Ham. How chances it they travel? their residence, both
in reputation and profit, was better both ways.

Ros. I think their inhibition comes by the means of the
late innovation.

Ham. Do they hold the same estimation they did when
I was in the city? are they so follow'd?

Ros. No, indeed they are not.

Ham. How comes it? do they grow rusty?

Ros. Nay, their endeavour keeps in the wonted pace;
but there is, sir, an aery of children, little eyases, that cry
out on the top of question and are most tyrannically clapped
for't; these are now the fashion, and so berattle the com-

ktora: »Cleanse the stuffed bosom of that perilous stuff, which weighs upon the heart»
306. *Lenten*, przym. = chudy, wczupły, mizerny, skąpy; lecz *lent* = post wielki =
a-s. *lencten*, n. *lenc* = wiosna). *Entertainment* = przyjęcie, poczęstak, ugościenie
307. *To cote*, przest. = minąć, zostawić za sobą (Schmidt). 310. *Adventurous*
= lubiący hazard, u S.: a. *spirit* (Henr. IV), a. *prince*, a. *worth* (Pericl.). 312. *Humorous man* aktor, który grał humoryst. rolę, jak Jaques'a w *As you like it*, Mercutio w *Romeo and Juliet*; tych trzeba odróżnić od komików — clown'ów. 313. *Tickle o'the sere* patrz w dopiskach. 314. *Blank verse* = biały wiersz. 315. *To halt* = chromać, kuleć; przenośnie = braknąć, nie stawać, chybić, zawodzić; pobłądzić, błąka strzelić; być wadliwym co do metryki lub rymu. Mysł wyklada *John* = w ten sposób: Dama nie znajdzie żadnej przeszkody, chyba jedynie w kulawym wierszu; Henderson inaczej: Dama będzie mogła raczej popsuć miarę wiersza niżeli nie wypowiedzieć się swobodnie lub całkowicie. Ja poszedłem za Montague's 316. *Wont*, imiesłów od słowa ułomnego *to want* (imperfectum od przest. *won*) = przyzwyczajony, nawykły. 317. *Tragedians of the city*; dla słuchaczy *S-a* = Londyn. 318. *To travel* = podróżować; tu techniczny wyraz na wędrowny teatr, dziś to *stroll*. 319. *Both ways* odnosi się do *reputation* i *profit*; pod obu względami

Roz. Na myśl. M. Książę, że jeśli nie lubujesz w mężczyznach, jakież postne ugoszczenie otrzymają od ciebie aktorowie; wyjęliśmy ich w drodze; podążają tutaj ofiarować ci swoje usługi.

Ham. Ten, co gra króla, będzie godnie powitany; jego królewską moc otrzyma odemnie daninę; zuchwały rycerz użyje tarczy i pira; kochanek nie będzie wzdychał za darmo; komik dokończy swą rolę w spokoju; błazen rozśmieszy tych, których płuć chętnie w spuście, a dama swobodnie wypowie swą duszę, * ooby miał na tem chromać wiersz biały. Cóż to za aktorowie?

Roz. Właśnie ci sami, w których grze zwykłeś być czerpać ką przyjemność, tragicy z miasta.

Ham. Czemże się to dzieje, że wędrują? stały pobyt był przecież lepszy pod obu względami, zarówno co do wziętości, jak co do korzyści.

Roz. Zdaje mi się, że przeszkoda (do stałego pobytu) pochodzi powodu ostatniej innowacyi. *

Ham. Czy dierżą to samo uważanie, jak wtedy, kiedy bawim się w mieście? Chodzą też tak samo na nich?

Roz. Nie, zaiste, nie chodzą na nich.

Ham. Zkądże to pochodzi? zardzewieli, co?

Roz. Wcale nie, staranność ich trzyma się zwykłego kroku; ecz jest tam, M. Książę, gniazdo bębnow, małych pisklaków, co* lra się w najwyższym tonie roli i są za to po tyrańsku oklaskiwane; one to teraz są w modzie i tak zakrakują pospolite —

mi i co do sławy i co do zysków lepiej było stale siedzieć w stolicy, niż włożyć się wędrowną trupą. 320. Inhibition = prohibition = zakaz, przeszkoda, trudności; zawieszenie. 325. Rusty (n. rost) = zardzewiały. 326. Endeavour (fr.) = wysiłek, staranie. Wonted = habitual, usual. Pace (fr. pas) = krok. 327. Aery (fr. aire) = sokołeta, orłeta, wylęte w jednym gnieździe, jednego pomiotu. Eyas (pierwotnie niais) = młode sokołeta, wyjęte z gniazda; przenosi młode pisklę, potrzebujące opieki i starania, jeśli ma się wychować. 328. Cry out on the top of question, wyrażenie, które wywołało liczne objaśnienia. Przedewszystkiem out jest wyrazem ekspletynym przy słowie cry (jak polskie wy-krzykiwać) i nie rządzi następnem on the top; samo top znaczy: czubek, szczyt, wierzchołek; question u S-a = conversation, dialogue. Żeby zrozumieć on the top of q. — przypomnijmy sobie z Hamleta: cried in the top of mine (2. 2. 418), top of the bent (3. 2. 367); o aktorze, kiedy mówi głośno, powiada się: on the top of his voice; kiedy ktoś krzyczy w niebogłosy, mówi się: at the top of the lungs (t. j. do kresu, na jaki pozwalają jego płuć). Tu zatem wyrażenie powyższe znaczy: krzyczeć wszystko, całą siłą najsiłniejszego głosu, jakiego tylko pewne miejsca dialogu wymagają. Takem się pojął to wyrażenie, a Elze wyklada prawie identycznie: »Te małe »eyases« ustawicznie krzyczą tak, jak gdyby były na wysokości rozmowy», t. j. z kopyta zaczyzną krzyczeć i krzyczą do końca, głosem jakiego używa się jedynie w najbardziej

mon stages — so they call them, — that many wearing rapiers are afraid of goose-quills, and dare scarce come thither.

Ham. What, are they children? who maintains 'em? how are they escoted? Will they pursue the quality no longer than they can sing? will they not say afterwards, if they should grow themselves to common players, — as it is most like, if their means are no better. — their writers do them wrong, to make them exclaim against their own succession?

Ros. Faith, there has been much to-do on both sides; and the nation holds it no sin to tarre them to controversy; there was, for a while, no money bid for argument, unless the poet and the player went to cuffs in the question.

Ham. Is't possible?

Guild. Oh, there has been much throwing about of brains.

Ham. Do the boys carry it away?

Ros. Ay, that they do, my lord; Hercules and his load too.

Ham. It is not very strange; for mine uncle is king of Denmark, and those, that would make mows at him while my father lived, give twenty, forty, fifty, a hundred ducats a-piece, for his picture in little. 'Sblood, there is something

ożywionym ustępie dialogu. **Tyrantically**, tak jak Tyrant (tyran), osobistość wstępująca w średniowiecznych moralities, która bardzo hałasowała na scenie. **333. To berattle** (rattle = grzechotać), przestarzałe = zagłuszyć wrzaskiem, zakrzywić. **331. Quill** = szypuła twarda, na której wyrasta chorągiewka pióra. **Thither** (w. hinzu) = tam dotąd, t. j. na common stages. **333. To escot** (fr. écot — cech, w. piata przypadająca na kogoś należącego do cechu) = opłacać co (Schmidt, Dycce wyraz jedynie użyty tu w całym S-rze. **To pursue** (fr. poursuivre) = ścigać, kar. tynuować. **Quality**, u S-a często = profession, fach; jak tu aktorskie rzemiosło. **335. To grow** = rosnąć; stać się. **Common players**, wedle Staunton'a = acting players = wędrowni aktorzy. **336. Means** = resources, wealth = środki, w. możliwość. Jeśli ci chłopcy są chórzystami w kościele, to oczywista, ich stopień zamożności jest taki, że może niejednemu wypadnie być aktorem. **337. To make wia** ściwie nie jest zmuszać, lecz łagodniej: zrobić, żeby ktoś coś zrobił, skłonić; fr. faire. **To exclaim** = wykrzykiwać; to e. against = to rail at = lżyć, znieważać. **Succession** = sukcesja; dzieciaki plwają na to, co ich czeka w przyszłości. **338. To-do** rzecz. = ado (hybrydny wyraz = fr. à + ang. do, podobnie jak fr. à faire) = 1-0 do roboty; 2-0 robota, przy której jest więcej hałasu, niż rezultatu. **339. To tarre** (n. zerren), przest. = tarmosić, tak jak małe szczeniaki targa się, żeby je rozłoscić. **Controversy** = spór, dysputa (w rzeczach religijnych lub literackich). **340. Argument**, u S-a b. rzadko = argument; lecz = temat, przedmiot; racja, pryczytas, u = osnowa, treść sztuki (Schmidt); (Dellus); p. 3. 2. 131, 223. **Bid**, imiesłow. od to bid = dawać, ofiarować (o cenie). **341. Cuff** = kuka, kulak. **Question**: Schmidt przypuszcza, że tu = przedmiot, materja, jak w 1. 2. 211. 3. 2. 39; 5. 2. 36:

je zowią — sceny, że wielu noszących rapiry lęka się gęsiich
i zaledwie śmie tam chodzić.

Ham. Co? więc to dzieciaki? któż je utrzymuje? jakże są płatne?

Roz. kędą uprawiać swój zawód dopóty, dopóki będą mogły śpie-
ć (dziecinnym głosikiem)? nie rzeką-ż potem, jeśliby same
tały kiedyś zwykłymi aktorami — jak to jest bardzo prawdo-
łobne. jeśli ich środki nie są lepsze — że ich pisarze wyrzą-
li im krzywdę, zmuszając je wrzeszczeć przeciw własnemu
słkowi.

Roz. Słowo daję, było tam wiele wrzawy po obu stronach,
narodek nie uważa sobie za żaden grzech podjudzać ich do *
rzeczki; przez pewien czas nie dawano i grosza za sztukę,
śli poeta i aktor nie szli na kułaki w djalogu.

Ham. Czy to podobna?

Gild. Och było tam niemało suszenia sobie mózgow.

Ham. I chłopaki wzięły górę?

Roz. A tak, wzięły, M. Książę, Herkulesa i jego brzemię również.

Ham. Nic tu tak bardzo dziwnego; przecież stryj mój jest
królem duńskim, a ci co gotowi byli przedrzeźniać się mu, gdy
żyl mój ojciec, dają po dwadzieścia, po czterdzieści, po pięćdzie-
siał, po sto dukatów od sztuki za jego malowidło w zmniejsze-

Delius, że = djalog. Cały ten ustęp jest nieco niejasny; według jednych (*Delius*)
znaczy, że osnowa sztuki musiała być dobieraną wedle upodobania publiczności do
takiego szarpania się, inaczej dyrektorowie nie płacili nic (*bid*) za napisany dramat
z inną treścią; drudzy (*Schlegel*, *Montégut*) wykładają, że wystawiona sztuka
nie przynosiła ani grosza dochodu (jak dziś mówią: »nie robiła kasy«), jeżeli w toku
jej nie dochodziło do bitwy na pięści. 343. *To throw* = rzucać, miotać, kidać;
to throw about = przerzucać, od tego słowa rzeczownik *throwing about*, który przy
sobie, jak to bywa w ang. zachowuje przyimek (jak w polskim »się« pozostaje przy
rzecz.); *throwing about of brains* = przerzucanie na wszystkie strony, czyli suszenie
wbie mózgu nad csemś. *Montégut* przyjmuje fizyczne razy po łbie (*caboches bri-
sés*), lecz ang. objaśnicze mówią tylko o moralnej satyrze, o sadzeniu się na sub-
telne ciosy satyry. 344. *To carry* = nieść; *to c. away* = odnieść zwycięstwo, po-
bć. 345. *Hercules and his load*; teatr *Globe*, którego aktorem i spółwłaścicielem
był *S.*, miał na sobie Herkulesa podpierającego świat (*load* = brzemię); teatr chłopięcy
doszedł do takiego powodzenia, że dziecienni aktorowie pokonali Herkulesa z jego
globem (= teatrem). 347. *Mow* (z fr. *moue*) = wykrzywienie twarzy, grymasy; *make
mow* odpowiada fr. *faire la moue*; zamiast *mows* mają *Qd* = *mouths*, *Q* = *mops*;
w 4. 4. 50 stoi *make mouths*, co jest repsuciem z *mows* (*Clarendon*). *Hamleta*
oburza nikczemna zmienność ludzka; ci co dawniej byli tak ruchwali, że niemal
o oczy przedrzeźniali stryja, najgrawali mu, teraz mu się liżą. 349. *A-piece* =
od sztuki, od głowy. *In little* = w miniaturze (*Steevens*). *S'blood* skrócenie
z *God's blood*, przekleństwo grube; p. 2. 2. 505. 350. *To find out* = wynaleść,

in this more than natural, if philosophy could find it out!

Flourish of trumpets within.

Guild. There are the players.

Ham. Gentlemen, you are welcome to Elsinore. Your hands, come; the appurtenance of welcome is fashion and ceremony; let me comply with you in this garb, lest my extent to the players, which, I tell you, must show fairly outwards, should more appear like entertainment than yours. You are welcome; but my uncle-father and aunt-mother are deceived.

Guild. In what, my dear lord?

Ham. I am but mad north-north-west; when the wind is southerly, I know a hawk from a handsaw.

Enter POLONIUS.

Pol. Well be with you, gentlemen

Ham. Hark you, Guildenstern; — and you too; — at each ear a hearer: that great baby you see there is not yet out of his swaddling clouts.

Ros. Happily he's the second time come to them; for, hey say, an old man is twice a child.

Ham. I will prophesy, he comes to tell me of the players; mark it. — You say right, sir: a'Monday morning; 'twas then, indeed.

Pol. My lord, I have news to tell you.

Ham. My lord, I have news to tell you. When Roscius was an actor in Rome —

Pol. The actors are come hither, my lord.

Ham. Buz, buz!

spenetrować, wysledzić, przejrzeć (to see through, to perceive, to unmask, to detect
 353. Appurtenance = przynależność, właściwość. Welcome (n. willkommen; w stroce 1: rzecz. = powitanie, uprzejme przyjęcie przybywającego, 2. 2 85. Fashion = forma etykieta. 354. To comply with, tu = to compliment (Stevens, White); ująć wad ceremonij (Clarendon), być grzecznym, ceremonjalnym (Schmidt); p. 5. 7 178; dziś słowo to ma zupełnie inne znac. Garb = 1-o strój, szata; 2-o forma, sp. sów, krój. 355. Extent = odległość; tutaj = stopień (uprzejmości; Caldecott postępowanie (behaviour, conduct, Schmidt); condescension = łaskawa powołanie osoby wyżej postawionej, dla kogoś niższego (Clarendon). 356. Outwards (n. auswärts) = nazewnątrz. Entertainment ma u S-a różne znaczenia; tu = gosciny przyjęcie, uprzejme traktowanie; p. 1. 3. 64; 2. 2. 306. Hamlet, uświadomiwszy sobie, że R. i G. przyjął chłodno i z nieufnością, chce to wytłumaczyć w ten sposób, że każde przywitanie wysokich gości odbywa się wedle pewnych form, żeby się nie czuli zasz

jest w tem coś więcej niż naturalnego. gdyby filozofja mogła
wzręknąć. *Fanfara trąb poza sceną.*

Gild. Otóż i aktorowie.

Ham. (Do ROZ. i GILD). Panowie, miłymi jesteście (gośćmi) dla
mnie. Wasze ręce, proszę; przynależnością uprzejmego powi-
ta jest pewna etykieta i ceremonje; pozwólcie, że witam się
zami według tej formy, ażeby moja łaskawość dla aktorów —

— wydała się podobniejszą do gościnnego przyjęcia niż wasze.
— Jesteście mi wielce miłymi; lecz mój stryjasek-ojciec i stryjenka-
— matka zawiedli się.

Gild. Na czem M. Książę?

Ham. Jestem szalony tylko przy wietrze północno-północno-
chodnim; gdy wiatr południowy, odróżnię czapkę od sokoła.*

POŁONJUSZ wraca.

Pol. Pozdrawiam was Panowie!

Ham. Słuchaj Gildenstern i ty także; — przy każdym uchu po
uchaczu: to duże niemowlę, które tu widzicie, nie wyszło jeszcze
pieluch-powijków.

Roz. Być może, weszło w nie po raz wtóry; powiadają bowiem,
— że człek stary staje się powtórnie dzieckiem.

Ham. Będę prorokował, że przychodzi oznajmić mi o aktorach;
— uważajcie. — Prawdę Pan mówisz: w poniedziałek z rana; było
— to wtedy w rzeczy samej.

Pol. M. Książę, mam ci oznajmić nowinę.

Ham. M. Panie, mam ci oznajmić nowinę. Kiedy Roscjusz był
aktorem w Rzymie....

Pol. Przybywają tu aktorowie, M. Książę.

Ham. Peh, peh!

dotkniętymi, jeżeli on przyjuje aktorów gorąco, gdyż do nich jako do niższej klasy
nie potrzebuje stosować aparatu ceremonij. 358. To deceive (fr.) = omylić,
oszukać. 361. Handsaw zepsute z hernshaw. 362. Well be with you, dost.
= niech będzie dobrze z wami; niech wam się dobrze dzieje. How is it with you?
albo = jak się miewasz? p. Korjolan 1. 6. 33; Otello 3. 4. 33; albo = jak stoją rzeczy
z tobą, jak jest z tobą? Hamlet 4. 1. 13. 365. To swaddle = powijać; swaddling-
clouts = powijaki, pieluchy. W F. stoi swathing-clouts, od to swathe = powijać,
bandażować. »Surgeons roll thee up like a baby in swaddling clouts«, The honest Whore,
cz. 1. 1. 1. Dekker'a. 366. Happily, obecnie = by good hap, t. j. szczęściem, lecz
u S-a znaczą nadto w ogóle = być może, t. j. haply, by hap. 369. You say right,
Sir itd. zwraca Hamlet do jednego ze swych interlokutorów, umyślnie o byle czem,
aby Polonjusz zastał go rozmawiającego. a Monday, a, powstało z zepsucia partykuly
on, p. 4. 5. 177. 375. Buz, buz wyraża powątpiewanie w rodzaju ehe, terefero,

Pol. Upon my honour, —

Ham. Then came each actor on his ass, —

Pol. The best actors in the world either for tragedy, comedy, history, pastoral, pastoral-comical, historical-pastoral, tragical-historical, tragical-comical-historical-pastoral, scene individable, or poem unlimited; Seneca cannot be too heavy, nor Plautus too light. For the law of writ and the liberty, these are the only men.

Ham. O Jephthah, judge of Israel, what a treasure hadst thou!

Pol. What treasure had he, my lord?

Ham. Why —

*One fair daughter, and no more,
The which he loved passing well.*

Pol. (*Aside*). Still on my daughter.

Ham. Am I not i'the right, old Jephthah?

Pol. If you call me Jephthah, my lord, I have a daughter, that I love passing well.

Ham. Nay, that follows not.

Pol. What follows then, my lord?

Ham. Why,

As by lot, God wot,

and then, you know,

It came to pass, as most like it was —

the first row of the pious chanson will show you more; for look, where my abridgements come. —

Enter four or five Players.

You are welcome, masters; welcome all. — I am glad to see ye well. — Welcome, good friends. — O, my old friend! Thy face is valanced since I saw thee last; com'st thou to beard me in Denmark? — What! my young lady and mis-

ta-ta-ta. 382. Writ, u współczesnych S-owi = writing. Ustęp niejasny. Collier powiada, iż prawdopodobnie znaczy, że aktorzy byli dobrymi zarówno w sztukach pisanych, jak i w utworach ex tempore, w których im przyzwalało komponować dialog, na kształt włoskich commedie all'improvviso. Walker uważa, że writ jest błędem zamiast wit, jak w Jul. Cezarze 3. 2. 225. Corson układa wyrazy w ten sposób: The Law and the liberty of writ. Wiersz 384-ty jest wyjątkiem ze szereg ballady. 389. Passing (od to pass), przysię = nadzwyczajnie, arcy. 397. Lot (loos) = los, przernaczenie. Wot, słowo używane jedynie w czasie teraf. i imielowe. z tego samego źródłosłowu, co n. wissen = wiedzieć. 399. To come to pass = to happen = zdarzyć się. 400. Row = szereg, rząd, linja. 401. Where = gdzie.

Pol. Na honor. —

Hamlet. Każdy więc aktor przybył na ośle,....

Pol. Najlepsi aktorzy w świecie do tragedji, do komedji, do sztuk historycznych, pasterskich, pastersko-komicznych, historyczno-pasterskich, tragiczno-historycznych, tragiczno-komiczno-historyczno-pasterskich, czy to do scen niepodzielnych, czy do utworów nieskrępowanych prawidłami;* Seneka nie może być dla nas za ciężkim, ani Plaut za lekkim. Jedyni ludzie do sztuk historycznych i do improwizacji. *

Hamlet. „O Jęsto, sędziwo Izraela“, cóżś miał za skarb!

Pol. Cóż to za skarb miał, M. Książę?

Hamlet. U licha,

„Sliczną córkę i nic więcej,

którą kochał nadzwyczajnie.“

Pol. (Na stronie). Wciąż o mojej córce.

Hamlet. Czy nie mam racyi, stary Jęsto?

Pol. Jeśli zowiesz mnie Jęstą, M. Książę, to mam córkę, którą lubię nadzwyczajnie.

Hamlet. Ah nie, nie to następuje.

Pol. Cóż więc następuje, M. Książę.

Hamlet. Otóż

„Gdy losem Bóg wie

potem, jak wiesz Waszmość

„Zaszło, jak było najprawdopodobniej.

pierwszy wiersz tej pobożnej piosenki pokaże ci więcej, patrz
 wiem, oto zbliżają się moje skrócenia.

Wchodzi czterech czy pięciu Aktorów.

Witajcie, mistrzowie; witajcie wszyscy. Bardzom rad, że was widzę
 w dobrym zdrowiu. Witajcie mi, dobrzy przyjaciele. — A! stary
 tulu! Ho-ho ugarniowała ci się twarz od czasu, jakem cię
 widział raz ostatni; przybywasz mi imponować w Danii? — Co!

z go słowach: see, look, behold, lo, u S-a często stoi tam, gdzieby się spodziewać
 ma było there ze znaczeniem wskazującym: ot, oto; p. I. I. 126. Abridgement
 (skrót) = skrót, epitome, streszczenie; Hamlet niżej w w. 501 nazywa aktorów
 temi kronikami czasu i skrótami; tu jednak może znaczyć: ci, co skrócą naszą
 rozmowę (Johnson, Clarendon). 402. Master, ma rozliczne znaczenia: władz-
 cy, szarada; majster; przywódca, kierownik; nauczyciel; poufale tytułowanie. I tu
 dai tłumaczą w znaczeniu: Mistrzowie, jako artyści, inni jako familiarne zatytu-
 łowanie w rodzaju: Wacpanowie. 404. To valance, od franc. miasta Valence,
 prauować, ozdobić wiszącymi draperjami łóżko (Cassel's Dictionary); obwieść
 wzięła, a stąd u S-a = obroć brodą. 405. To beard (beard = broda) = z-o za-

tress! By'r-lady, your ladyship is nearer heaven than when I saw you last, by the altitude of a chopine. Pray God, your voice, like a piece of uncurrent gold, be not cracked within the ring. — Masters, you are all welcome. We'll e'en to't like French falconers, fly at any thing we see; we'll have a speech straight. Come, give us a taste of your quality; come, a passionate speech.

First Player. What speech, my good lord?

Ham. I heard thee speak me a speech once, — but it was never acted: or, if it was, not above once; for the play, I remember, pleased not the million; 'twas caviare to the general, but it was — as I received it, and others, whose judgements in such matters cried in the top of mine, — an excellent play, well digested in the scenes, set down with as much modesty as cunning. I remember, one said, there were no sallets in the lines to make the matter savoury, nor no matter in the phrase that might indict the author of affection; but call'd it an honest method, as wholesome as sweet, and by very much more handsome than fine. One speech in it I chiefly loved; 'twas Aeneas's tale to Dido; and thereabout of it especially, where he speaks of Priam's slaughter. If it live in your memory, begin at this line; let me see, let me see; —

karywać się, imponować brodą; 2-o stawić czoło, zuchwale stawiać się, dawać pola, wyrwać. W *Henr. IV.* Douglas powiada: „No man so potent as I upon the ground but I will beard him“. W *Henr. VI.*: „Do what thou darest, I'll be ready to thy face. What! am I dared and bearded to my face?“. 406. *By'r-lady* = by our Lady = na naszą Panią (*M. Boskę*). 408. *Current* = bieżący (necie); *uncurrent* = wycofany z obieg. 409. *Ring i Chopine* patrz w dopiskach. 410. *E'en* według *Schmidt'a* tu = quite, fully. Francuzcy sokolnicy, byli najpierwszymi i najlepszymi na Zachodzie Europy. Tak tłumaczył to poe. *Steevens*, *Clarendon*. Przy słowie *we will* domyślać się można resztę wiadnika, coś w rodzaju „zabierzemy się“. *To't*; it odnosi się do przedstawienia teatralnego. Niektórzy *we'll* łączą z *fly*, lecz mnie się zdaje, że tu są dwa zdania. *To fly*, techniczne wyrażenie z polowania z sokolami = wypuszczać za zwierzyną. 411. *Straight* (*n. stracks*) = wprost, odrazu. *Taste* (*fr. tâter*) = smak; 2-o próbka, okaz, dowód. 412. *Quality* = zdolność, przymioty. *Speech* tu = tyrada, urywek poetycki. 414. *Me*, t. z. *dativ. etyczny*: p. 2. 1. 7; 5. 1. 10. 415. *To act* = wykonać; tu = przedstawić, odegrać (*to performe*). 416. *Million* tu = masa, tłum. *Caviare*, za czasów *S-a*, przywożony z Rosyi, był modnym smakiem, lecz pospółstwo (*general*) na niem się nie znało; to samo było z *ring*. 417. *To receive* (*fr. recevoir*), tu = zrozumieć, odczuć, percepować; „według jego objęcia rzeczy“. *Judgements* stoi w *l. m.*, bo się odnosi do kilku osób, ręką kła rzecz u *S-a*; p. 1. 2. 250. 418. *Cried in the top of mine* (*domyślnie*) —

a młoda dama i pani! Dla Boga, wasza miłość bliższą jest *
 sa, niż gdy cię ostatni raz widziałem, o całą wysokość korka.
 S-że Boga, by twój głos, jak sztuka złota wyszła z obiegu,
 trzasnął aż poza obrączkę. Mistrzowie, jesteście mi wszyscy
 lce miłymi gośćmi. Weźmiemy się wnet do rzeczy, jak fran-
 cy sokolnicy lecieć będziemy na wszystko, co zoczymy; hę-
 my mieli jaki ustęp natychmiast. Dalejże, dajcie nam jaką
 bkę sił waszych; nuże, jaki namiętny urywek.

Alk. Co za urywek, M. Książę.

Ham. Słyszałem cię, jakieś mi raz deklamował ustęp, który
 dy nie był wykonany, lub jeśli był, to nie więcej nad jeden
 ; sztuka bowiem, przypominam sobie, nie spodobała się
 mowi; był to kawior dla pospólstwa: lecz — jak ja go zrozu-
 ałem i inni, których sąd w takich rzeczach górował nad moim
 * była to wyborna sztuka; dobrze rozłożona na sceny, napisana
 ówno z wielką prostotą, jak i biegłością. Przypominam sobie,
 : ktoś rzekł, iż nie było w tych wierszach przyprawy, któraby
 zynił rzecz smaczną, ani też treści w wyrażeniach, któraby po-
 ałała pomówić autora o affektacją, lecz metodę sztuki nazwał
 zciwą, zarówno zdrową, jak przyjemną i daleko piękniejszą niż
 btelną. Jeden ustęp w tej sztuce główniem polubił: było to opo-
 adanie Eneasza Dydonie; a w niem osobliwie miejsce, gdzie
 owi o zabójstwie Pryjama. Jeśli żyje jeszcze w twojej pamięci,
 zacznij od tego wiersza: pozwól, zaraz, zaraz.

nt); top = czub, najwyższa część czegoś, jak n. p. w 2. 2. 453; 3. 4. 193; on the
 = na czubku, na wierzchołku, na czole (on the top off letters); p. 3. 2. 351; 367;
 top of = na wysokości czego; n. p. my competitor in top of all designs; Anto-
 sz V. 1. 43. Tutaj rozmaicie wykładane; Schmidt: «wyżej niż mój sąd» p. 2.
 328; podobnie tłumaczy Johnson. Henley przytacza, iż over-top jest termi-
 n rycyjskim na oznaczenie psa, który najgłośniej ujada i szczekiem swoim za-
 ularz całą stórę 419. To digest, nie tylko trawić, lecz = ułożyć, uporządkować.
 edesty, tu = simplicity (Warburton), moderation (Dyce). 420. Cunning =
 zność, biegłość, znajomość rzeczy; p. 3. 4. 139; 5. 2. 370. Sallet, dziś pisane
 lad = salata, do której mieszano ostre i pachnące ziola dla nadania smaku (Cla-
 ndon). Pope poprawił na salt, a za nim Gifford, Singer; sallets = salt
 rds, t. j. sprosze (lecherous, ribald). 421. Lines = wiersze; przenośnie zamiast
 = r 423. Phrase = 1-0 wyrażenie, frazes; p. 1. 3. 108; 1. 4. 19; 1. 5. 175; 2.
 67; 2. 2. 110 i 111 itd.; 2-0 styl, sposób wystowienia, mowa; tu i 5. 1. 243. To
 dlet, prawny termin = pomówić, obwiniać; w starych wydaniach (Q i F.) stoi
 lite = pisać. Affectlon = affectation, który to wyraz stoi w F. Przeciwnstwo
 ędzy handsome i fine polegać ma według Delius'a na tem, że pierwsze ozna-
 piękność rodzimą, naturalną, wtóre = sztuczną. Clarke widzi w tych wierszach
 nejrzystą ironją S-a nad krytykami estetycznymi. 425. Thereabout, zdaniem

'The rugged Pyrrhus, like the Hyrcanian beast'. —
 'tis not so; it begins with 'Pyrrhus'.
 'The rugged Pyrrhus, — he whose sable arms.
 'Black as his purpose, did the night resemble
 'When he lay couched in the ominous horse, —
 'Hath now this dread and black complexion smear'd
 'With heraldry more dismal; head to foot
 'Now is he total gules; horridly trick'd
 'With blood of fathers, mothers, daughters, sons,
 'Bak'd and impasted with the parching streets,
 'That lend a tyrannous and damned light
 'To their lords' murder; roasted in wrath and fire.
 'And thus o'er-sized with coagulate gore,
 'With eyes like carbuncles, the hellish Pyrrhus
 'Old grandsire Priam seeks'. —

So, proceed you.

Pol. 'Fore God, my lord, well spoken; with good accent
 and good discretion.

First Player.

'Anon he finds him

'Striking too short at Greeks; his antique sword,
 'Rebellious to his arm, lies where it falls,
 'Repugnant to command; unequal match'd,
 'Pyrrhus at Priam drives; in rage strikes wide;
 'But with the whiff and wind of his fell sword
 'The unnerved father falls. Then senseless Ilium,
 'Seeming to feel this blow, with flaming top

Clarendon'a tu jest rzecz.; od niego zależy genitiv. of it (= speech. 42
Rugged = kudłaty; kosmaty **Hyrcanian beast** = tygrys; p. w *Macbeth*
 hyrcan tiger. 430. **Sable**, przym. = czarny; pierwotnie = soból; w her.
 czarny kolor; p. 1. 2. 241; 3. 2. 122; 4. 7. 81. 432. **Lay**, czas przeszły od
Couched = skulony i ukryty od to couch (fr. coucher) = leżeć na łóżku, leżeć
 lony (jak zwierzę), leżeć i skryć się; p. 5. 1. 210. 433. **Complexion** = 1-0
 2-0 wygląd; usposobienie; charakter. 434. **Heraldry** = 1-0 sztuka heraldyki
 p. 1. 1. 88; 2-0 heraldyka; 3-0 herbowe barwy, tarcza itd szczegóły herbu *Discal*
 = ponury; straszny; groźny. **Head to foot** (z domysłnem from), wyrażenie
 słówkowe, dosłownie = cała-ona; to z franc., tamto angielski.; p. 1. 2. 200; 1. 2. 201.
 435. **Gules** (fr. gueules = paszczęki, mordy zwierząt (twarte, czerwone, na t.
 herbowych), stąd = czerwony kolor (termin heraldyczny). »Let us march
 and set in gules like suns», powiada Suetonius do żołnierzy; »Boudica prze-
 chera i Beaumont'a. **Trick'd**, również termin heraldyczny, oznacza prze-
 umówione rysunkowe znaki na pewne kolory; n. p. kreskowanie tarczy, inb
 wanie itd. Według *Delius'a* odnosi się do gules podobnie jak i następne imię

- Okrutny Pyrrus, jako zwierz hyrkańskie
 tak; zaczyna się od Pyrrusa:
 Kudłaty Pyrrus, — którego krucza zbroja,
 Czarna jak jego zamiar, podobną była nocy,
 Gdy leżał skulony w złowrogim koniu, —
 Teraz ten straszny i czarny wygląd pomazał
 Farbą jeszcze posępniejszą; od stóp do głów
 Jest teraz cały w czerwieni; okropnie popręgowany
 Krwia ojców, matek, cór i synów,
 Zapiekłą i stężalą od palających ulic,
 Które użyczają tyrańskiego i przekłętego światła
 Do mordu swoich panów, rozprażony gniewem i ogniem,
 Oblępiony zsiadłą posoką
 Oczyma jak karbunkuły, piekielny Pyrrus
 Szuka starego prarodzica Pryjama<.....

x dalej.

Wt. Dla Boga. M. Książę, dobrze wypowiedziane; dobrym ak-
 tem i z dobrem zrozumieniem.

5. Akt. Wnet go odnajduje,

- Zbyt słabo uderzającego na Greków; niepoczesny miecz,
- Buntowniczy ramieniowi, spoczywa. gdzie pada,
- Oporny rozkazowi. Nierówno dobrany
- Pyrrus rzuca się na Pryjama; we wściekłości wali na osłep,
- Jedynie od świstu i wichru srogiego miecza
- Pada bezsilny starzec. Wtedy nieczuły Iljon,
- Jak gdyby odczuwając ten cios, płonącym szczytem

cięż, impasted; mnie zdaje się, że odnosi się do blood. 437. To impaste (fr. em-
 lter; pasta = ciasto) = zarobić w cieście; zlać w jedną masę; zsiąść, zgęstnieć;
 lub nakładać farby. To parch = spiec, osmalić, spalić. »We are better parch
 i Afric sun». (Troil i Kres. 1. 3). 439. Zamiast lords' (genitiv. plur.) stoi w F.
 like; lords odnosi się do osób wymienionych w w. 436. To roast (fr. rôtir) = piec.
 40. To o'ernize (od size = kłajster) = powlec kłajstrem. Gore = zsiadła krew.
 irlandzire (od sire = rodziciel), używane w poezji = pradziad, antenat. 445. Dis-
 cretion, p. 1. 2. 5. 446. Anon (z a-s. on + an = in one moment) = wnet, nieba-
 wem, zaraz. 447. Short, przym. tu przysłówkowo = niedostateczny, nieodpo-
 wiedni; wyrażenie podobne do to come short, p. 4. 7. 91. Antique, poprawka Po-
 le'a zamiast antick, który dziś tylko = dziwaczny, grotesque; p. 5. 2. 328; 1. 5. 172.
 449. To match, jako activ. = łączyć, dobierać do pary; dorównywać, współzawo-
 dniczyć; w F. masch = partja (o małżeństwie, o grze); spotkanie w boju; rówieśnik.
 450. Wide, przysł. tu = zdala od celu; p. 4. 5. 142; 4. 7. 177. 451. But = me-
 rzy = jedynie (Delius). Fell = okrutny, dziki; p. 5. 2. 323. 452. Unnervéd
 od nerve = siła, moc) nie = zdenerwowany, lub obeszwałniony, lecz bezsilny, słaby;

'Stoops to his base, and with a hideous crash 455
 'Takes prisoner Pyrrhus' ear; for, lo! his sword,
 'Which was declining on the milky head
 'Of reverend Priam, seem'd i'the air to stick:
 'So as a painted tyrant, Pyrrhus stood,
 'And, like a neutral to his will and matter,
 'Did nothing. 460
 'But, as we often see, against some storm,
 'A silence in the heavens, the rack stand still,
 'The bold winds speechless, and the orb below
 'As hush as death, anon the dreadful thunder
 'Doth rend the region: so, after Pyrrhus' pause, 465
 'Aroused vengeance sets him new a-work;
 'And never did the Cyclops' hammers fall
 'On Mars his armour, forg'd for proof eterne,
 'With less remorse than Pyrrhus' bleeding sword
 'Now falls on Priam. 470
 'Out, out, thou strumpet, Fortune! All you gods,
 'In general synod, take away her power;
 'Break all the spokes and fellies from her wheel,
 'And bowl the round nave down the hill of heaven
 'As low as to the fiends!' 475

Pol. This is too long.

Ham. It shall to the barber's, with your beard. — Prithee, say on; — he's for a jig, or a tale of bawdry, or he sleeps; say on; come to Hecuba.

nie jest to imiesłów, lecz przymiotnik z końcówką imiesłowową. *Senseless* = 1-0 porzawiony zmysłów; 2-0 bezrozumny; 3-0, tu = bez czucia. 454. *To stoop* = chylić się, skłaniać się; przenosić unizyć się, upaść, p. 3. 2. 140. *Crash* = trzask. 455. *Lo!* = patrz! 457. *To stick* (n. stecken) = wkuć, utkwic; przebić; tu intracitivum = nie poruszać się, zawisnąć; p. 3. 2. 180. 458. *Tyrant*, wizerunek mądrego tyrana bliżej opisany w Makbecie, p. 5. 7. 459. *Neutral*, tu użyte rzeczownice = nie zdecydowany, wahający się między zamiarem i czynem; obojętny. 461. *Against* = 1-0 naprzeciw; 2-0 ku; 3-0 (o czasie) = na krótko przed, gdy się ma na 2-0. *Against ill chances men are merry* = *Henr. IV. cz. II. 4. 2. 81.* 462. *Rack* = pasmo chmur pędzących. 463. *Orb* = łac. orbis. 464. *Hush*, wykrzyknik = tyst, tu a przymiotnik = cichy. 465. *To rend* = łupać, rozszepiać. *Region*, często u Sz stoi samo zamiast *heaven region* = okolica niebieska, t. j. atmosfera. *Pause* = 1-0 przestanek, przerwa; 2-0 namysł, zastanowienie; p. 3. 1. 68; 3. 3. 42. 466. *To rouse* = wznosić, budzić, polecać. *A-work*, p. 1. 5. 19 (an end), t. 3. 119 (a-making itd. 468. Podobnie w *Troil i Kres.* stoi (5. 2) »As red as Mars his heart» zamiast *Mars's heart*; lub tamże (4. 5) »Mars his gauntlets, lub tamże »Mars his idiot»

- »Chyli się ku swej podstawie; okropny trzask
- »Ima w niewolę Pyrrusowe ucho: bo, patrzcie, miecz jego
- »Już spadający na mleczną głowę
- »Czcigodnego Pryjama, jak gdyby zawisł w powietrzu;
- »Tak jak malowany tyran, stał Pyrrus,
- »I niby obojętny na swoją chęć i zamiar,
- »Nic nie robił.
- »Lecz, jak często widzimy, przed niejedną burzą,
- »Milczenie w niebiesiech, chmury stoją spokojnie,
- »Śmiałe wichry bez mowy, a krąg ziemski na dole
- »Sza jak śmierć; naraz straszliwy grom
- »Rozpruwa powietrze: tak po krótkim przestanku
- »Ocknięta zemsta prze Pyrrusa nanowo do dzieła;
- »I nigdy młoty Cyklopów nie spadły bezlitośniej
- »Na Marsową zbroję, ukutą na wiekuiłą próbę,
- »Niż krwawiący miecz Pyrrusów
- »Runął teraz na Pryjama....
- »Precz, precz, ty wszetecznicu, Fortuno! Wszystkie bogi,
- »Na powszechnym soborze, odejmcie jej władzę;
- »Połamcie wszystkie sprychy i dzwona jej koła,
- »A okrągłą piastę skulnijcie z niebiańskiego pagórka
- »Na dół aż między szatany!«

Pol. Eh to za długie.

Ham. Pójdzie do bałwiera, z waścina brodą. — Proszę cię, mów dalej; on jest za krotofilą,* lub za sprosna bajką, inaczej zasypia. — No mów dalej, przejdź do Hekuby.

1). Są to wszystko opisowe genitywy dla uniknięcia niemilego spotkania dwóch s (Mars's); oryginalny solecyzm! Eterne przestarz. = eternal; forged for eterne proof = ukuty tak, żeby wytrzymał próby wieków. 469. Remorse, nie tylko = wyrzut sumienia, lecz i = litość. 471. Out, out wykrzyknik = precz, pfe; sławny wykrzyk Makbeta: »Out, out brief candle! 472. Synod = zebranie (o bogach); również w »jak wam się podoba« (3. 2). 473. Spoke (n. speiche) = sprycha. Felly (n. felge) = drzewo, na Podhalu bahro. Nave (n. nabe) = piasta. 474. Tu bowl (od bowl = fr. boule) = skulnąć, stulać; stoczyć. Hill (n. hügel) = pagórek, wirth. 475. Fiend = devil = djabeł. 477. Barber's, domyślne shop. 478. Jig = zabawny, tłusty djałog, pocieszna ballada, utwór humoryst, farsa najniższego rodzaju z towarzys. muzyki, a czasem i tańca; dawane były za czasów S. jako intermezza w teatrach; p. 3 s. 144. Bawdry (od bawd = rajfur) = sprosności, pornografja 479. Mobbled, wyraz wątpliwego znac.; wydawcy utożsamiają go albo z prowincjonalnem to mable = wołować; zastaniać. zakwiecać, albo z to mabble = niedbale głowę ostonić; wobec tej niepewności i innego nieporządku w ubraniu królowej (o czem niżej), wolno zdać się przelotyć = rozszochrały. Pani Chłapowska, której kompetencji nikt u nas

First Player. 'But who, O, who had seen the mobled queen' — 48

Ham. 'The mobled queen'?

Pol. That's good: 'mobled queen' is good.

First Player. 'Run barefoot up and down, threat'ning the flame-

'With bisson rheum; a clout about that head

'Where late the diadem stood; and, for a robe, 49

'About her lank and all o'er-teemed loins,

'A blanket, in the alarm of fear caught up;

'Who this had seen, with tongue in venom steep'd.

'Gainst Fortune's state would treason have pronounc'd.

'But if the gods themselves did see her then, 50

'When she saw Pyrrhus make malicious sport

'In mincing with his sword her husband's limbs,

'The instant burst of clamour that she made, —

'Unless things mortal move them not at all, —

'Would have made milch the burning eyes of heaven 51

'And passion in the gods.'

Pol. Look, whether he has not turn'd his colour, and has tears in's eyes. — Pr'ythee, no more.

Ham. 'Tis well; I'll have thee speak out the rest of this soon. — Good my lord, will you see the players well bestow'd? 52
Do you hear, let them be well used; for they are the abstracts, and brief chronicles of the time; after your death you were better have a bad epitaph than their ill report while you live.

Pol. My lord, I will use them according to their desert.

Ham. God's bodykins, man, much better! Use every 53
man after his desert, and who shall 'scape whipping? Use them after your own honour and dignity: the less they deserve, the more merit is in your bounty. Take them in.

Pol. Come, sirs.

Ham. Follow him, friends; we'll hear a play to-morrow. 54

Exit POLONIUS with all the Players but the first.

nie dorówna w tym względzie, tłumaczy również »roszczochna«. 484. *Bisson*, 1472
starzałe = ślepy), tu ze znaczeniem czynnym = oslepiający (przez zalewanie 1441.
przymiotnik ten użyty i w Korjolanie (a. 1). *Rheum* (od greck. rheo = płyn)
wilgotne wydzieliny, jak łzy, śliny. *Clout* = płat, łata, szmat, kawałek materiału,
zamiast a clout about that head stoi w Q a kercher on that head. 486. *To teem*
= być w ciąży, rodzić, stąd o'er-teemed = zniszczony od mnogich ciąży. *Lank*
1-0 obwisły, wiotki, słabowaty; 2-0 zapadły (o policzku). *Loins* = lędźwie, 0-
tonimja zamiast tywot. 487. *Caught*, od to catch = schwycić. 488. *Venom*, 14
= venenum. *To steep* = maczać. 489. *State* = 1-0 stan, stanowisko; 2-0 pa-

Akt. »Lecz kto, ach, kto widział rozczochną królowę«

Ham. »Rozczochną królowę« ?

Pol. To jest dobre: »rozczochną królowę« to dobre.

Akt. »Jak biegła tam i sam, grożąc płomieniom

»Oślepiającym wylewem łez; z chustą na głowie,

»Gdzie niedawno tkwił dyjadem; a miasto sukni

»Naokoło obwisłego i do cna ciężami znoszonego żywota,

»Koldra, schwycona w poplochu z trwogi;

»Kto to widział, językiem maczanym w jadzie

»Byłby ogłosił zdradę przeciw rządowi Fortuny;

»Sami nawet bogowie, jeśli ją wtedy widzieli,

»Gdy zobaczyła Pyrrusa, jak robił sobie złodziejską zabawę,

»Dziabiąc swym mieczem członki jej małżonka,

»Nagły wybuch jęku, jaki wydała —

»Chyba że doczesne rzeczy wcale ich nie poruszają —

»Byłby wzniecił rosę w palających oczach nieba

»A w bogach współczucie«.

Pol. Patrzcie, czy nie zmienił barwy, czy nie ma łez w oczach!
»roszę cię, ani słowa więcej.

Ham. To dobrze; resztę, poproszę cię, powiesz mi niebawem.—
Mości Panie, czy nie zechciałbyś dopatrzeć, żeby aktorowie byli
dobrze pomieszczeni. Słyszysz Waszmość, niechże będą dobrze
traktowani, oni bowiem są wyciągami i krótkimi kronikami epoki;
byłoby lepiej dla Waszmości mieć po śmierci zły napis na na-
grodku, niż ich niekorzystne świadectwo, póki żyjesz.

Pol. M. Książę, obejdę się z nimi stosownie do ich zasługi.

Ham. Na rany boskie, człeczko, znacznie lepiej! Obejdz się z każ-
dym wedle zasługi, a któż wtedy uniknie chłosty. Obejdz się
z nimi według swego własnego honoru i godności: im mniej
zasługują na to, tem więcej zasługi jest w twojej dobroci. Odpro-
wadź ich.

Pol. Pójdźcie Panowie!

Ham. Idźcie za nim, przyjaciele; jutro usłyszymy jaką sztukę.

Wychodzi POŁONJUSZ ze wszystkimi aktorami z wyjątkiem pierwszego.

stwo, a szarzem rząd; p. 1. 1. 101; w tem znaczeniu wielokrotnie użyte w Korjola-
nie i Otellu. 492. To młnec = siekać, dziabnąć. 495. Mleeh, tutaj przymiotnik
= wydzielający mleko, a przez poetycką metaforę = łzawy. 496. Passion u S-a
= wszelkie namiętne wzruszenie duszy i wyrażenie mimiczne tego wzruszenia. 506.
'scape = escape (fr. echapper) = uciec, wymknąć się. To whip = odcwiznąć, ochło-
stać, od whip = bat. 508. Bounty, dziś = szczerobliwość, hojność; lecz dawni

— Dost thou hear me, old friend; can you play *The Murder of Gonzago*?

First Player. Ay, my lord.

Ham. We'll ha't to-morrow night. You could, for a need, study a speech of some dozen or sixteen lines, which I would set down and insert in't, could you not?

First Player. Ay, my lord.

Ham. Very well. — Follow that lord; and look you mock him not. (*Exit first Player*). My good friends. I'll leave you till night; you are welcome to Elsinore.

Bos. Good my lord!

Ham. Ay, so, God be wi' ye: —

Exeunt ROSENCRANZE and GUILDENSTERN.

Ham. Now I am alone.

Oh, what a rogue and peasant slave am I!
Is it not monstrous, that this player here,
But in a fiction, in a dream of passion,
Could force his soul so to his own conceit,
That, from her working, all his visage wann'd,
Tears in his eyes, distraction in's aspect,
A broken voice, and his whole function suiting
With forms to his conceit? And all for nothing!
For Hecuba!

What's Hecuba to him, or he to Hecuba,
That he should weep for her? What would he do,
Had he the motive and the cue for passion,
That I have? He would drown the stage with tears,
And cleave the general ear with horrid speech,

= dobroć, łyczliwość. 519. To mock (fr. = moquer) = kpić, drwić, szydzić. 520. I'll leave you, grzeczne wyrażenie zamiast: możecie sobie odejść. 521. God be wi'ye (wi' = with, ye = you), poprawka Capell'a, przyjęta przez innych; w edrych Q. i F. mają zamiast be — buy. 523. Peasant (fr. paysan) = chłop. Tu użyte przymiotn. dla określenia gnuśności jak u chłopca, niewolnika. Slave = niewolnik; lecz i nędznik; Furnivall dowiódł, że S. mógł widzieć rzeczywistych niewolników = peasant slaves = angielskich. Tu slave użyte w obu znaczeniach i jako nędznik, i jako niewolnik, służalec; tak jak ten ostatni, Hamlet gnuśnie prowadzi swą sprawę. 525. But = only; p. 45x. Uniesienie aktora jest tylko w stosunku do rzeczywistego wzruszenia, w jakiemby się powinien znajdować Hamlet. 526. To force = zniewolić, przymusić. Conceit = conception = pojęcie, obraz wyryty w wyobraźni, tutaj pojęcie o przedstawianej roli; p. 3. 4. 114; 4. 5. 43 Zamiast own (Qd.) stoi w F. whole. 527. To wan, (od wan = błady, marniej cery; w F. warm'd = rozgrzany. Zdania w w. 528 i 529 mają domyślne wypowiedniki: zjawy

szysz mnie, stary przyjacielu? Czy możecie odegrać *Morder-
Gonzugi*?

Akt. Możemy, M. Książę.

Ham. Będziemy je zatem mieli jutro wieczorem. Nie mógłbyś, z-
azie potrzeby, wyuczyć się kawałka, tak ze dwanaście do sze-
-stu wierszy, którebym skreślił i wtrącił do roli, co nie mógłbyś?

Act. Owszem, M. Książę.

Ham. Doskonale. Idź-że teraz za tamtym panem; tylko patrz-że,
- żartuj sobie z niego. (*Wychodzi pierwszy aktor. Do ROZ. i GILD.*)
- brzy przyjaciele, zostawię was samych aż do wieczora; tym-
- asem raz jeszcze witam was jako gości miłych dla Elsinoru.

Roz. Łaskawy Książę!

Ham. A więc zostajcie z Bogiem!

Wychodzi ROZENKRANC i GILDENSTERN.

eraz jestem sam.

ch, co za lajdak, co za służalczy nędznik ze mnie!

żył to nie potworne, że ten tu aktor,

dy nie w zmyśleniu, w sennem widziadle namiętności,

dołał tak nagiąć duszę do swego pojęcia,

e od jej działania, cała twarz mu zbladła,

zy w oczach, pomieszanie w całej postaci,

łamanie w głosie, a wszystkie funkcje dostroili się

swym kształtem do pojęcia roli? a wszystko to dla niczego!

dla Hekuby!

Czem-że dlań Hekuba, lub on dla Hekuby,

żeby aż miał płakać dla niej? Cóżby on uczynił,

gdyby miał powód i pobudkę do namiętności,

które ja posiadam. Zatopiłby scenę łzami,

rozdarłby uszy wszystkich straszliwą mową,

się. 528. *Distraction* = wzburzenie, pomieszanie. *Aspect*, nietylko wygląd twa-
rzy, lecz całej postaci (*Delius*); według *Schmidt'a* = wyraz twarzy, rysy. 529.
Function, zbiorowo, zamiast l. m. = czynności, funkcje ciała i duszy (*Caldecott*),
za pomocą których zdradza się stan duszy. *To suit* = pasować, licować, dostrajać
się, zgadzać się; całe zachowanie się licuje swemi formami z pojęciem aktora, jakie
w sobie wyrobił o roli. 534. *Cue*, wyraz na który nie znam polskiego równoważnika;
oznacza on ostatnie słowa z roli aktora, który podpowiada się następnemu aktorowi,
aby mu dać znać, kiedy ma pojawić się na scenie; pochodzi od *Q*, którym oznaczano
wejście aktora na scenę (pierwsza litera od *quando* = kiedy; *Wedgwood*). «Had
not you come upon your cue» *Ryszard III.* 3. 4. 27; «Were it my cue to fight I
should have known it without a prompter» *Otello* 1. 2. 83; «I know my cue» «Zła-
made serca» *Ford'a*. 536. *To cleave* (n. *klieben*) = łupać; p. 3. 4. 156. *General*
= publiczność; p. 2. 2. 416; tu użyte przymiotnikowo. 537. *To appal* (=

Make mad the guilty, and appal the free.
 Confound the ignorant, and amaze, indeed,
 The very faculties of eyes and ears.
 Yet I,
 A dull and muddy-mettled rascal, peak,
 Like John-a-dreams, unpregnant of my cause,
 And can say nothing; no, not for a king.
 Upon whose property and most dear life
 A damn'd defeat was made. Am I a coward?
 Who calls me villain? breaks my pate across?
 Plucks off my beard, and blows it in my face?
 Tweaks me by the nose? gives me the lie i'th' throat,
 As deep as to the lungs? Who does me this?
 Ha!
 'Swounds, I should take it; for it cannot be
 But I am pigeon-liver'd, and lack gall
 To make oppression bitter; or, ere this,
 I should have fatted all the region kites
 With this slave's offal. Bloody, bawdy villain!
 Remorseless, treacherous, lecherous, kindless villain!
 O, vengeance!
 Why, what an ass am I! This is most brave,
 That I, the son of a dear father murder'd,
 Prompted to my revenge by heaven and hell,
 Must, like a whore, unpack my heart with words,

appalir = zblednąć = uczynić bladym, przerazić. Free, domysł się of guilty guilty. 538. To confound (fr.) = skonfundować. Ignorant = nie wiedzący, niechodzący. To amaze (od maze = labirynt) = oszołomić; gra takiego aktora była tak potężną, że pozbawiłaby widzów zmysłów; nie wierzyliby swoim oczom i uszom, że to tylko fikcja; p. 1. 2. 235. 541. Dull = tępy, gnuśny; głab; powolny, ślaby; indolent; p. 1. 5. 32; 4. 4. 33. Muddy (od mud = muł, szlam, mada) = mudo; nistry, plugawy (S. wymyśla od: muddy knave; m. rascal); p. 4. 7. 185, porównanie z muddied 4. 5. 77; co do mettle p. 1. 1. 96; muddy — mettled = apatyczny, ślaby, ospały; plugawego animuszu. To peak, rzadko używane słowo, ma dwa zupełnie różne znaczenia: 1-o marnieć, chęrcić. »Shall he dwindle, peak, and pine» Makbet 1. 3. 23; 2-o czołgać się, chyłkiem skradać się: »the peaking cornuto her husbands» We sole Kuzoszki 3. 5. 71. Tu nadają się jednocześnie oba znaczenia. 542. John-a-dream = Janek-marzyciel. Unpregnant, p. 2. 2. 206; 3. 2. 56; nie ożywiony żądzą zemsty, nie brzośnienny zemstą (Johnson). 544. Property, tu oznacza koronę, małżonkę (Furness). 545. Defeat (od feat — facio) = zmierzenie; p. 1. 2. 10; 3. 3. 40. (Coward, fr. couard. 546. A-cross = na krzyż. Uważanem było za grubą niewładność nad leżącym przeciwnikiem. 547. To pluck off = wyrwać. 548. To

Wziął w szal winowajcę, wstrząsnął niewinnym,
 Wszal nieświadomego, odurzył
 Władze oczu i uszu.

Śmy. ciemiegowaty gałgan, skradam się
 Jaki Maciek-piecuch, nie przejęty własną sprawą,
 Mogę wyrzec nic, nic za królem,
 Którego własności i najdroższem życiu
 Klęta popełnioną została zagłada. Jest-żem tchórz?
 Nazwie mnie lotrem? trzaśnie przez łeb?
 Wyrze brodę i w twarz mi ją ciśnie?
 Wprunie mnie za nos? zada mi kłam i wtłoczy go w gardło,
 Wtłoczy do samych płuc? Któż to uczyni?

Rany boskie, zniósłbym to; bo nie może być,
 W kom widać gołębiej wątroby i brak mi żółci.
 Graby uczyniła ucisk gorzkim; bo, gdyby nie to,
 Byłbym napasał wszystkie okoliczne sępy
 Szakami tego nędznika. Krwiożerczy, wszeteczny zbrodniarzu!
 Szakamieniały, zdradziecki, lubieżny, wyrodny zbrodniarzu!
 Szakam, zemsty!
 Już, coż za osioł ze mnie! To jest szczyt odwagi,
 Że ja, syn drogiego ojca, zamordowanego,
 Zaglony do zemsty przez niebo i piekło,
 Muszę aż, jak jaka kurwa, ulżywać sercu słowami

Weak (n. *zwicken*) = skubnąć, uszczypnąć. 549. **Lungs**; metafora; kto chciał
 ufać kłam drugiemu, powinien kłamliwe słowa cofnąć, tam skąd wyszły, zatem
 w krtani, w płuca; w Ryszardzie II, aż w serce. 551. 'Swoonds = God's wounds;
 przekleństwo; God opuszczone gwoli drażliwości cenzury. **To take**, podobnie jak:
 take thy fortune, 3. 4. 32: take chance (Kupiec Wen.), take the lot (Antonjusz), =
 poddać się losowi, kontentować się; znieść spokojnie, zezwolić. **Po it cannot be**,
 domyśle: that I am otherwise than a coward = nie może być, żebym nie był tchó-
 rzem; but = owszem (Abbott). 552. **Pigeon-liver'd** (liver = n. leber); wedle
 ówczesnych pojęć wątroba była źródłem namiętności; blada wątroba (*milk-liver'd*
 w *Lirze*; *shilly-liver'd* w *Makbecie*) jest synonimem braku odwagi, gniewu; dotych-
 czas i po polsku mówi się: bez żółci. 554. **Region**, p. 2. 2. 465, tu przymiotnie.
 555. **Slave**, p. 2. 2. 523; tu tylko = nędznik. **Offal** = flaki, patrochy, ochlapy;
 krew. Z tego ustępu *Sievers* wysnuł: że Hamlet miał plan: pociągnąć króla do
 odpowiedzialności sądowej i prawnej, uzyskać wyrok, skutkiem którego byłby powie-
 szony, a Hamlet jego ciałem nakarmiłby sępy powietrzne. (To bujna fantazja!).
 556. **Remorse-less** = bez ugryzień (sumienia). **Kind-less**, od kind = ród, natura;
 p. 1. 2. 65; wyrodny, nienaturalny, wynaturzony. 560. **To prompt** (od *pro*

And fall a-cursing, like a very drab,
 A scullion!
 Fie upon't! foh! About, my brain! I have heard.
 That guilty creatures, sitting at a play,
 Have by the very cunning of the scene
 Been struck so to the soul, that presently
 They have proclaim'd their malefactions;
 For murder, though it have no tongue, will speak
 With most miraculous organ. I'll have these players
 Play something like the murder of my father
 Before mine uncle; I'll observe his looks;
 I'll tent him to the quick; if he but blench,
 I know my course. The spirit that I have seen
 May be the devil: and the devil hath power
 To assume a pleasing shape; yea, and perhaps
 Out of my weakness and my melancholy,
 As he is very potent with such spirits,
 Abuses me to damn me. I'll have grounds
 More relative than this. The play's the thing
 Wherein I'll catch the conscience of the king. *Erit.*



SCENE I.

A Room in the Castle.

Enter KING, QUEEN, POLONIUS, OPHELIA, ROSENCRANTZ and GUILDENSTERN

King. And can you, by no drift of circumstance,
 Get from him, why he puts on this confusion,

= skory, rączy, ochoczy) = 1-o podniecać, skłaniać; 2-o poddawać (suggest). 561. To un-pack = wy-pakować, wyladowywać; p. 3. 4. 212. 562. To fall w szczególnych wyrażeniach = to begin, to get into = zacząć, popaść w co; u Sa znaczą jemy: and then the people fell a-shouting: Cezar 1. 2; podobnie: the people fall a hooting (= naród zaczyna hukac) (Love's Labour's Lost 4. 2. 61); she falls a capering (= zaczyna skakać, puszczą się w susy) (Kupiec Wenec. 1. 2. 65); my nose fell a bleeding (= zaczęła mi iść krew z nosa) (Famlec 2. 5. 24). A jest tu prfiksem (nie przedimkiem!) z przyimkowem znaczeniem; p. 1. 3. 119; 2. 1. 98. Very = veritable, true. 563. Scullion (fr. souillon) = pomywaczka. 564. About; przysł. (eliptyczne wyrażenie) = do dzieła!, używane w ustępach malujących ruch, alarm, n. p. »revenge! about! seek! burn! fire! kill! slay! (wściekłe okrzyki, jakie wydają obywatele w »Cezarze« 3. 2., po mowie Antonjusza); »about, about! search

iść w przeklinanie, jak istna nierządnicą,
 wycieruch jaki!
 Na to! Pfe! Do dzieła mój mózgu! Słyszałem!
 winowajcy, siedząc na przedstawieniu,
 przez samo sztukmistrzowstwo sceny
 wiali tknięci aż do duszy, tak, że natychmiast
 łaszali swoje złoçystwa;
 bójstwo bowiem, choć nie posiada żadnego języka, przemówi
 jęudowniejszym organem. Dam tym aktorom
 zagrać coś podobnego do zabójstwa mojego ojca,
 obec mego stryja; uważać będę na jego spojrzenie,
 walczyć go będę do żywego; niech tylko drgnie,
 dam swoją drogę. Duch, którego widział,
 może być djablem: tak, i być może
 skutkiem mojej słabości i smutku,
 skoro jest bardzo potężny względem takich duchów jak mój,
 wodzi mnie, aby mię zgubić. Chcę mieć podstawy
 bliższe od tych. Sztuka będzie rzeczą,
 na którą schwyć królewskie sumienie. Wychodzi.



SCENA I.

Komnata na zamku.

Wchodzi KRÓL, KRÓLOWA, POLONJUSZ, OFELJA, ROZENKRANC i GILDENSTERN.

Kr. Nie możecie zatem przez żaden zbieg okoliczności
 wydobyć z niego, czemu wszczyna to zamieszanie,

Windsor castle! (Wesołe Kumoski). 566. Very, przym. = alone, mere = sam,
 tylko; p. 3. 4. 137; 4. 7. 78; 5. 1. 104. Cunning = art, skill = sztuka, zręczność;
 tutaj zręczna intryga sztuki; p. 2. 2. 420; 4. 7. 156. 567. Presently = zaraz;
 natychmiast; p. 2. 2. 169. 570. Miraculous organ, to jakieś zrzędzenie, zbieg oko-
 liczności; n. p. łórawie łbikosa. 572. Looks = spojrzenie, tu przenośnie = wygląd
 twarzy; rysy. 573. To tent (łac. tentare = próbować) od tent = zwitek, waleczek
 zarpi lub gąbki do rozszerzania rany i badania jej. To blench = to ahrink, to start
 drgnąć (Steevens, Schmidt); wdrygnąć się, zawahać, cofnąć się przed czymś
 (to blinch; Hunter). 579. To abuse = to deceive, to impose = zwodzić, oszuki-
 wać (Dyce); p. 1. 5. 88. Ground = grunt; fundament; racja. 580. Relative, tu
 mający relację z daną sprawą, ściśle związany z nią; konkludujący (Johnson,
 Schmidt).

1. Drift, p. 2. 1. 10; tok, kierunek, według którego coś się prowadzi.
 4. Circumstances rozmaicie przyjmują: jedni poprostu jako - okoliczności, t. j. wy

Grating so harshly all his days of quiet
With turbulent and dangerous lunacy?

Ros. He does confess he feels himself distracted,
But from what cause he will by no means speak.

Guild. Nor do we find him forward to be sounded.
But, with a crafty madness, keeps aloof,
When we would bring him on to some confession
Of his true state.

Qee. Did he receive you well?

Ros. Most like a gentleman.

Guild. But with much forcing of his disposition.

Ros. Niggard of question; but, of our demands.
Most free in his reply.

Qee. Did you assay him
To any pastime?

Ros. Madam, it so fell out, that certain players
We o'er-raught on the way; of these we told him,
And there did seem in him a kind of joy
To hear of it; they are about the court,
And, as I think, they have already order
This night to play before him.

Pol. 'Tis most true;
And he beseech'd me to entreat your majesties.
To hear and see the matter.

King. With all my heart; and it doth much content me
To hear him so inclin'd.

rzenia i fakty zaszcze, z których coś można wywnioskować (Caldecott, Schma-
i zestawiają z 2. 2. 156; drudzy jako imię zbiorowe = omawianie, i zestawiają z
5. 127 (Furness); lecz circumstance znaczy także: szczegóły, detale; 5. s.
Drift of circumstance = droga kręta, obierz; zatem wybadywanie Hamleta cę-
licznościowo, z ubocza, przez okrążanie go, a nie wprost (Delius, Clarend.
Oba wyrazy użyte w Troil i Kress. 3. 3. 113 i 114. W Qd stoi drift of conference
kierunek, tok rozmowy; za tym tekstem poszli Schlegel, Montegut i Paszko-
ski. 2. To put on = przywdziać, nałożyć; według Schmid't'a tu = to incite, to
stigate i zestawia je z 5. 2. 370. Confusion = zamęt, zamieszanie, bezład. »Confusion
cure lives not in these confusions» Romeo 4. 5. 66: »The boatswain whistles, and the
master calls, and trebles their confusion». Perykl. 4. 1. 65. 3. Grating so harshly
malownicze wyrażenie; to grate = trzeć o coś, chrząścić, wydając przy tem smę-
zgrzyt, n p. łódź o żwir, szkło o piasek, stal o stal. Jako słowo czynne uży-
w Ant. i Kleop. 1. 1. 18; jako nijakie w Henryku IV. (1) »Adry wheel grate the
axletrees». Jako czynne w The broken Hearts, Ford'a: »idiots and fools grate us
calamities». Harsh = chropowaty, przykry. 7. Forward = przodujący; jako re-

szorstko zgrzytające po wszystkich dniach jego wypoczynku zliwym i niebezpiecznym obłędem?

Roz. Przyznaje, że czuje się rozstrojonym,

z jakiej przyczyny, — nie chce powiedzieć w żaden sposób.

Gild. Ani też nie znajdujemy go pochopnym do wyzondowania, szczerem z chytrą warjatem, trzyma się zdala,

tylko chcieliśmy go doprowadzić do jakiego zwierzzenia prawdziwym stanie.

Kr-a. Dobrzeż was przyjął?

Roz. Jak prawdziwy kawaler.

Gild. Lecz nie bez znacznego przymusu w usposobieniu.

Roz. Skąpy na rozmowę, lecz nader swobodny
odpowiedziach na nasze pytania. *

Kr-a. Nie nęciłście też go

o jakiej rozrywki?

Roz. Owszem Pani, tak wypadło, żeśmy wyminieli w drodze

wewnętrznych aktorów; powiedzieliśmy mu o nich;

widzieć w nim było pewien rodzaj uradowania,

gdy posłyszał o tem; są tu gdzieś na dworze,

zdaje mi się, mają już rozkaz

stać przed nim dzisiaj nocy.

Pol. Tak jest;

prosił mnie, żebym błagał wasze wysokości,

aby posłuchały i przyjrzały się rzeczy.

Kr. Z całego serca i wielce mnie to cieszy,
gdy słyszę o nim, że tak usposobiony....

starzale = pochopny, ochoczy, usposobiony (Caldecott). To sound = zondować, badać; odróżnić od innego to sound = dźwięczeń; 3. 2. 350; 3. 2. 66; to be sounded, właściwie do poddania się wyzondowaniu. 8. Crafty = chytry, przebiegły, szczerawy; według Delius'a crafty madness = udane szaleństwo, na dowód czego przytacza mad in craft 3. 4. 187, oraz z Henryka IV. cz. 2; crafty sick = udający chorego. Schmidt podaje «crafty love» = udana miłość, Król Jan, 4. 1. 53. To keep, jako nieprzechodne = przebywać, mieszkąć; 2. 1. 8; 4. 5. 87; przed tem słowem opuszczony podmiot he, jak w 2. 2. 67; 4. 1. 10. A-loof (od luff = wiatr, część okrętu wystawiona na wiatr, chyl) = zdala. 13. Niggard, rzecz = sknera, skąpiec; tu użyte przymiotnie. Question u S-a = discourse. Of, zdaniem Abbott'a tu = as regard = co do. 14. To assay = to try = próbować, lecz także = to tempt = kusić. 15. Pastime = fr. passe temps = rozrywka. 16. To fall out = zdarzyć się, przytrafić. 17. O'er-raught, czas przeszły od to overreach (over + reach = sięgnąć) przestarzałe w tem znaczeniu = dogonić, dopędzić, prześcignąć, wyminąć. 18. To seem zwykle = zdawać się; u S-a często = ukazać się, wyglądać, zjawić się = to appear. 19. To be about = być gdzieś; nieokreślone bliżej miejsca. 20. To beseech = prosić. To entreat = usilnie prosić, błagać. 21. ...

Good gentlemen, give him a further edge,
And drive his purpose on to these delights.

Roś. We shall, my lord. *Exeunt ROSENCRANDE and GUILLENSTERN.*

King. Sweet Gertrude, leave us too;

For we have closely sent for Hamlet hither,
That he, as 'twere by accident, may here
Affront Ophelia.

Her father and myself — lawful espials, —
Will so bestow ourselves, that, seeing, unscen,
We may of their encounter frankly judge,
And gather by him, as he is behav'd,
If't be the affliction of his love, or no,
That thus he suffers for.

Que. I shall obey you. —

And, for your part, Ophelia, I do wish,
That your good beauty be the happy cause
Of Hamlet's wildness; so shall I hope, your virtue
Will bring him to his wonted way again,
To both your honours.

Oph. Madam, I wish it may. *Exit QUEEN.*

Pol. Ophelia, walk you here. — Gracious, so please you.

We will bestow ourselves. — Read on this book;
That show of such an exercise may colour
Your loneliness. — We are oft to blame in this, —
'Tis too much prov'd, — that with devotion's visage
And pious action we do sugar o'er
The devil himself.

King (Aside). O, 'tis too true!

How smart a lash that speech doth give my conscience!
The harlot's cheek, beautied with plastering art,

= rzecz (czyli jak tu przedstawienie). 26. Further, przym. = dalszy (t. j. = n. fordern, promować, popierać). Edge = ostrze n. p. noża; brzeg, koniec, bodziec. 27. Delight = rozrywka, przyjemność; rokosz, tu przez metonim. co ją sprawia. 28 i 37. Shall u pisarzy Elżbietańskich służyło dla wszystkich czasów futuri (A b. 315). 29. Closely = secretely, privately (Dyce), od to close = zakryć. To sent hither, dosł. fr. = envoyer chercher. 30. As 'twere = as it were, znane wyrażenie wyrzutnicze, zamiast as if it were = że tak rzec; p. 4. 5. str. 31. To affront = zaczepić, zagabnąć; dziś tylko w znaczeniu nieprzyjemnem (jak to affront zrobić); za czasów S-a i przyjaźnie. 32. Espial, dziś przestarzałe określenie to co amerykańskie scout = wywiadowca, fr. eclaireur; dalej wywiady, przesp. 33. To bestow (od stow = miejsce) = położyć w stosownem miejscu, lub odp.

kawi panowie, dodawajcie mu dalszej podniety
spędzajcie jego zamiar ku takim przyjemnościom.

Zos. Postaramy się Miłościwy Panie.

ROZENKRANC i GILDENSTERN *wychodzą.*

Kr. Zostaw nas samych, słodka Gertrudo;
stałiśmy bowiem potajemnie za Hamletem,
aby, niby przypadkiem,
spotkał tu Ofelję.

Ociec jej i ja sam, prawowite szpiegi,
nieścimy się tak, żebyśmy, widząc, a niewidziani,
mogli swobodnie osądzić z ich spotkania
wywnioskować przezeń, jak będzie się zachowywał,
czy to jest udręczenie miłości, czy nie,
przez które tak cierpi.

Kr-a. Będę ci posłuszną. —

Idź do ciebie, Ofeljo, pragnę,
żeby to twe nadobne wdzięki były szczęśliwą przyczyną
zdżyczenia Hamletowego; w takim razie mam nadzieję, że twoje
prowadzą go napowrót na zwykłą drogę [cnoty
i do zobopólnemu waszemu zaszczytowi.

Of. Pragnę, Pani, żeby tak było. *KRÓLOWA wychodzi.*

Pol. Ofeljo, przechadzaj się tutaj. — Miłościwy Panie, pozwól
nie umieścimy się tu. — (*Do OFELJI*). Czytaj sobie na tej książce,
aby pozór takiego zajęcia zdołał ubarwić
twoją samotność. — Warciśmy nieraz nagany za to, —
nieowiedzionem to jest aż nadto, — że obliczem pobożności
i bogobojnymi uczynkami ocukrujemy
samego diabła.

Kr. (Na stronie). Ach! jest to aż nadto prawdziwem.

Jak bolesną chłostę zadają słowa te memu sumieniu.

Leżał jawno grzesznicy, upiękzone sztuką kosmetyczną,

nie w położeniu, podziąć, umieścić; chować, sprzątać, składać, upakować, włożyć,
wziąć, wziąć; dać, udzielić, łączyć na co; p. 3. 4. 176. 34. Frankly = z całą swobodą,
wprost, bez uprzedzenia. To judge (fr. juger) = sądzić. 35. To gather = 1-o
zbierać; 2-o konkludować, wnosić, odgadnąć. To behave = sprawować się, postę-
pować. 40. Wildness w ustach matki złagodzona nazwa szaleństwa Hamletowego.
43. Gracious użycie rzeczownikowe przymiotnika, dziś niezgodne z gramatyką
i piękną, lecz często używane przez S-a; w 4. 7. 43. stoi High and mighty. 44.
We will bestow domyśla się za oponą (arras). On, w dzisiejszej ang. byłoby in
(Ab. 180). 45. To colour = ubarwić, upozorować, zamaskować; p. 2. 2. 274. 50.
Smart (u. schmerz) = sprawiający ostry, żywy ból; dojmujący. Lash = rzemień

Is not more ugly to the thing that helps it,
Than is my deed to my most painted word.
O heavy burthen!

Pol. I hear him coming; let's withdraw, my lord.

Exeunt KING and POLOLIUS. Enter HAMLET.

Ham. To be, or not to be, — that is the question: —
Whether 'tis nobler in the mind to suffer
The slings and arrows of outrageous fortune,
Or to take arms against a sea of troubles,
And by opposing end them? To die, — to sleep, —
No more; and by a sleep to say we end
The heart-ache, and the thousand natural shocks
That flesh is heir to, — 'tis a consummation
Devoutly to be wish'd. To die; — to sleep; —
To sleep! perchance to dream! — ay, there's the rub;
For in that sleep of death what dreams may come,
When we have shuffled off this mortal coil,
Must give us pause; there's the respect
That makes calamity of so long life;
For who would bear the whips and scorns of time,
The oppressor's wrong, the proud man's contumely,
The pangs of despis'd love, the law's delay,

od bata; dalej sam bicz, basalyk; dalej = uderzenie batogiem, cięgi. 51. *To ph*
ster (od plaster dziś = gips) = powlekać gipsem; farmac. = *plastrum*; *gen.*
Check = policzek, jagoda. *Thing*, tu = plastering art t. j. uróżowanie się i
wanie; *it* znaczy harlot's cheek. 52. *Ugly* = brzydki, szkaradny. 52 i 53. 1.
= obok, w porównaniu do; p. 1. z. 140 (A b. 187). 57. *Mind* jest to *aita* =
ciwstawieniu do body (= ciało), a więc dusza, umysł (n. gemuth). 59. *Sling*
schlinge) = proca; tu przen. = pociski procowe; użyte jeszcze w *Henr. V*
enforced from the old assyrian slings. 4. 7. *Arrow* = strzala. *Outrageous* (*tr*
violent, furious; po ang. nie ma odcienia, co fr. outrage = belga. P. u. *Furn*
z stronnice nonpareilem objaśnienie i zarzutów o »sea of troubles«. *Theobald*
wia je z takim samym wyrażeniem u Aischylos'a: »κακὸν ἀλλοτρίαι·
miasza proroka. 59. *Trouble* (z fr.) = disturbance, embarrassment, pain, li
molestation. 61. *To say* stoi w charakterze trybu rozkazującego (*Delius*)
wiedźmy, przypuśćmy, wyobraźmy sobie; samo »say« spotyka się często w *H*
4. 3. 62. *Shock* = uderzenie dwóch ciał; conflict, collision; »The intestine
and furious close of civil butchery« *Henr. IV*, I, 2. 1. 12. 63. *Heir* (fr. *her*
nietylko spadkobierca, lecz przyrodzony, naturalny posiadacz; człowiek przez
fakt urodzenia się, już staje się niewolnikiem ciósów i niedoli. *Consummation*
wo na krzyżu: consummatum est) = spełnienie, dokończenie. 64. *Devoutly*
bożnie; o takie zakończenie możnaby się modlić, tak dalece jest pożądane. 65. *Reib*
(n. reiben) = punkt, którego nie można ominąć bez tarcia; przeszkoda, *no*

e są tak szkaradne obok rzeczy, która im dopomaga,
k mój czyn przy najbardziej ufarbowanych słówkach.
ch ciężkiż brzemię.

Pol. Słyszę, że nadchodzi; cofnijmy się, Miłościwy Panie.

Wychodzi KRÓL z POLONJUSZEM. Wchodzi HAMLET.

Ham. Być, albo nie być, — oto jest pytanie: —
zy szlachetniej jest cierpieć w duchu
roce i strzały zacieklego losu,
zy też ująć za broń przeciw morzu utrapień
skończyć je, opierając się im? Umrzeć, — zasnąć. —
nie więcej; a przez ten sen, rzec, że kończymy
serdeczne bóle i tysiączne przyrodzone ciosy,
których to ciało jest dziedzicem, — takie dokonanie,
jest do życzenia z nabożeństwem. Umrzeć, — spać; —
spać! być może śnić, ach! tu jest sęk;
jakie bowiem w tym śnie śmierci marzenia przyjsć mogą,
gdy otrząśniemy z siebie doczesne troski,
to, — zmusza nas do zastanowienia i tu tkwi wzgląd,
który czyni nędzę tak długotrwałą,
bo któżby zniósł bogoti i najgrawania świata,
krzywdę od ciemńcy, zniewagę od dumnego człowieka
męczarnie wzgardzonej miłości, prawa odwłokę,

; oiskie obrazowe: sęk. Wyrażenie z gry w kule (bowls; Clarendon). «Fools and madmen are no rubs in the way of usurpers» «The Rape of Lucrece» Heywood'a. P. także w Makbecie 3. 1; w Henryku V. 2. 2; 5. 2. 67. To shuffle (pokrewne to shove = n. schieben) = sunąć, pchać; to shuffle off = zwalić, zrzucić ze siebie, uwolbodzić się; dalek = wykręcić się; wylgać się, wywinąć się. Coil = turnoil = t. epokój, zgielek, kłopot, turbacja; liczne komentarze. Według Caldecott'a coil = 1-0 turmoil; 2-0 to co oplata, owija; i że tu wyraz użyty w obu tych znaczeniach. Mortal coil rozmaicie wykładają: śmiertelna część, powłoka, więzy ciała. Według Schmidt'a rzecz ca'a wyjaśnia się bardzo prosto; podobnie jak w 1. 5. 21 eternal blazon, jak w 4. 7. 97, masterly report i w wielu innych sztukach przymiotnik u S-a stoi zamiast rzecz. więc mortal coil = coil, z. turmoil of mortal life. 68. Do wypowiednika must podmiotem jest cały poprzedni okres. Pause = pauza; zastanowienie, rozważa; 4. 3. 9. Respect = wzgląd, konsyderaacja; takie ma najczęściej u S. znaczenie (Singer). 69. Calamity = misery; wielkie nieszczęście. Of so long life jest po prostu określeniem przy calamity; poeta nie powiada że życie jest długiem lecz że calamity tak długo żyje, t. j. przeciąga się, wlecze. 70. Whip = bat i uderzenie nim. Scorn = pogarda; najgrawanie się, urąganie. Zamiast time Warburton i Stevens podstawią th' time; głyż u S-a time z przedimkiem pewnym = świat spółczesny, ludzie; n. p. w Makbecie: «Mock the time» = kpij z ludzi, z świata (1. 7.). 71. Zamiast proud stoi w F. poor. Contumely = obelga, zniewaga, wzgarda. 72. Pang (n. peinigen) = nagły napad strasznego bólu, ból poro-

The insolence of office, and the spurns
 That patient merit of the unworthy takes,
 When he himself might his quietus make
 With a bare bodkin? who would fardels bear.
 To grunt and sweat under a weary life,
 But that the dread of something after death,
 The indiscover'd country, from whose bourn
 No traveller returns, puzzles the will,
 And makes us rather bear those ills we have,
 Than fly to others that we know not of?
 Thus conscience does make cowards of us all,
 And thus the native hue of resolution
 Is sicklied o'er with the pale cast of thought,
 And enterprizes of great pith and moment
 With this regard their currents turn awry
 And lose the name of action. — Soft you, now!
 The fair Ophelia! — Nymph, in thy orisons
 Be all my sins remember'd.

Oph. Good my lord,
 How does your honour for this many a day?

dowy, konanie; katusza. **To despise** = wzgardzić, odrzucić; w F. stoi: *disprest* = niedoceniony. **73. Office** = ludzie zajmujący urzędy, stanowiska. **75. Quietus**, zamiast *quietus est* (= przeszły w stan spoczynku), wyrażenie pisane na papierze przy uwolnieniu ze służby = dymisja (Delius), lecz według Steevens'a i Hunter'a jest to techniczny wyraz na oznaczenie uspokojenia, ostatecznego uregulowania rachunków, jakże szeryf, lub w ogóle prowadzący interesa pieniężne otrzymuje w biurze obrachunkowem lub od skarbu (Exchequer); użyte jeszcze w Sonecie 111. W »Duchess of Malfi« Webster'a: »And cause you shall not come to me in being now my steward, here upon your lips I sign your Quietus este; i drugie w 3. 2. »You had the trick in audit-time be sick, till I had signed your quietus«. **76. Bodkin** dziś ma dużo specjalnych znaczeń, lecz pierwotnie szwajca (trochę dużego sztydła; iglica do utrzymywania włosów u kobiet na głowie, ostrze do nabierania czcionek itd.). Za czasów S. bodkin musiał oznaczać malutki sztylecik, wid. to z autorów, np. »A desperate fray between two, made at all weapons, from the brown bill to the bodkin« Beaumont i Fletcher'a *Sapho* i Phao. 1591. »Out with your bodkin, Your pocket-dagger, your stilleto«, tychże autorów »Custom of Country« Arden z szyderstwem woła do Mosbie: »Now use your bodkin, your Spanish needle, and your pressing irons«. (Ar en Feversham, słynna tragedia nieznanego autora). Zdaje się, że w Hamleta słowach tkwi odcień ironii, że nawet tak mały orężem jak bodkin, można uzyskać spokój. Ważne słowo *these* opuszczone w (A) za czem poszli niektórzy wydawcy gwoli wiersza; chcąc pogodzić oba względnie proponował Walker »who' d these«. **Fardel** (fr.) przestarz. = tłumok, brzoza. **77. To grunt** (n. grunzen) = chrząkać jak świnia; dziś tylko w takim znaczeniu *Warre* n. 2. 233. **78. But**, p. 2. 2. 272. **79. Bourn** (fr. borne) = granica

chwalstwo władz i kopnięcia,
 cie cierpliwa zasługa otrzymuje od nicponiów.
 yby sam mógł wystawić sobie pokwitowanie
 giem żelazcem? Kto dźwigałby te brzemiona,
 wękał i znoił się od nużącego żywota,
 yby strach czegoś po śmierci,
 trach) owej nieodkrytej krainy, zza której granicy
 den nie wraca podróżnik, — nie gmatwał woli;
 nie sprawiał, że raczej znosimy zła, które mamy,
 ż uciekamy do innych, których zgoła nie znamy?
 ak świadomość tego czyni nas wszystkich tchórzami
 tak wrodzona barwa postanowienia
 abnie ze szczętem od bładego odcienia myśli,
 przedsięwzięcia wielkiej jędrności i doniosłości
 rzez ten wzgląd biegi swoje nawracają w bok
 tracą miano czynu. — Cicho teraz!
 ładobna Ofelja! — Nimfo, w modłach swych
 omnij o wszystkich moich grzechach.

Of. Miłościwy Książę,
 jak się czujesz od tych dni kilku?

res, słup graniczny. 80. *To travel* = podróżować. Podobny obraz znajduję
 Edwardzie II Marlowe'a. Mortimer skazany na śmierć powiada: *»Weep not
 Mortimer, that scorns the world, and, as a traveller, goes to discover coun-
 yet unknown»* (5. 6). *To puzzle* = gmatwać, wikłać, mieszać. 82. *To fly* (n.
 fliegen) = lecieć, uciekać. 83. *Conscience*, Schlegel, Montegut, Spaso-
 cz biorą jako sumienie; zdaje mi się jednak, że tu stoi w pierwotnym znaczeniu:
 wiadomość, konyseracja, wzgląd; bo przecież Hamlet tutaj jedynie rozważa pro-
 contra samobójstwa, nie potrącając wcale kwestyi sumienia; p. 4. 7. 1. 84. *Hue* =
 kolor, z dodaniem *native* przeciwstawia S. wyrazowi *cast*, które oprócz innych zna-
 żeń tu = tinge = zabarwienie, odcień; mocny kolor postanowienia staje się choro-
 bliwym bładym odcieniem namysłu (*thought*). 85. *To sickly*, od *sickly* = słabowity,
 chrowity. *O'er* = *over*, n. *über* = z górą, do szczętu, z kretešem. *Is sicklied o'er*
 bryzy w sobie dwa pojęcia: 1-o blednie, wypelza; 2-o zachorowyya (zdrowa, t. j. czer-
 wona cera) i staje się bladą. *Thought*. *Hunter* przypuszcza, że tu = melancholja;
 jak w 4. 5. 182. *Clarendon* że = troska, niepokój. Słusznie jednak Schmidt bierze
 jako = myślenie, rozważanie, gdyż tu treść nie pozwala na inny wykład. 86. *Pith*
 = szpik, essencja, treść; energja; przestarz. = znaczenie, doniosłość; p. 1. 4. 22.
 Zamiast *pith* (F) stoi w Qd *pitch*, termin z sokolarstwa = wysokość, do której wzbija
 się sokół, a potem w ogóle = wysokość. *Moment*; należy pamiętać, że polski wy-
 raz moment (chwila) zaciemnia należyte pojęcie angielskiego, które = doniosłość,
 czynnik, faktor, element czegoś. 87. *Current* = bieg, tok. *Awry* (a prefiks + *wry*
 = kłólawy, wykręcony) = w ukos, w bok. 88. *Soft* jako przym = miękki, pulchny,
 tuteż w znaczeniu wykrzyknika = tst, cicho; p. 4. 7. 153. 89. Hamlet mówi o modłach,
 i strzeżę bowiem, iż Ofelja czyta książkę. 91. *Does*, praes. historic.; powi-

Ham. I humbly thank you; well, well, well.

Oph. My lord, I have remembrances of yours,
That I have longed long to re-deliver;
I pray you now, receive them.

Ham. No, not I;
I never gave you aught.

Oph. My honour'd lord, you know right well you did:
And, with them, words of so sweet breath compos'd
As made the things more rich; their perfume lost.
Take these again; for to the noble mind
Rich gifts wax poor, when givers prove unkind.
There, my lord.

Ham. Ha, ha! are you honest?

Oph. My lord?

Ham. Are you fair?

Oph. What means your lordship?

Ham. That if you be honest and fair, your honesty
should admit no discourse to your beauty.

Oph. Could beauty, my lord, have better commerce
than with honesty?

Ham. Ay, truly; for the power of beauty will sooner
transform honesty from what it is to a bawd than the force
of honesty can translate beauty into his likeness: this was
sometime a paradox, but now the time gives it proof. I
did love you once.

Oph. Indeed, my lord, you made me believe so.

Ham. You should not have believed me; for virtue
cannot so inoculate our old stock but we shall relish of it;
I lov'd you not.

Oph. I was the more deceived.

stać did. For = during = w ciągu. This przy wyrazach czasu = last = ostatni, 5. r. 131. 92. W Qd. well stoi raz jeden. 94. To long = gorąco pragnąć. 97. Zamiast you know stoi w F. I know. 98. Breath = dech; u S-a bardzo często = mowa, słowa; tutaj = treść, osnowa. 101. To prove (fr.) = stwierdzać, prawić, a nadto = okazywać się, stać się, być, czego w S-rze Schmidt znalazł jeden przykład. U społecznych dramaturgów również znajdowałem liczne przykłady tego znaczenia. Unkind = nieżyczliwy, niedobry, nielaskaw. 107. Zdanie to z maicie wykładają: Johnson przestawia: »You should admit your honesty to discourse with your beauty«. Singer dodaje: »Uczciwość może uleść zepsutemu przez pochlebstwa skierowane do piękności, a przeto »honesty«, czyli caota, jak usobiony stróż piękności, powinna nikogo nie dopuszczać do obcowania z tą

Ham. Pokornie ci dziękuję; dobrze, dobrze, dobrze.

Of. Mości książe, mam od ciebie pamiętki,
óre od dawna pragnęłam ci zwrócić;
oszę cię, przyjmij je teraz.

Ham. Nie, nie ja;
nigdy nie dawałem Pani niczego.

Of. Czcigodny Książe, wiesz bardzo dobrze, żeś dał,
z niemi słowa, składające się z tak słodkiego tchnienia,
czyniły upominki daleko cenniejszemi: dziś, gdy straciły woń,
abierz je z powrotem; dla duszy bowiem szlachetnej,
ogate dary stają się ubogimi, gdy dawcy okazują się niedobrymi.
to są, Mości Książe.

Ham. Cha, cha! czy ty jesteś uczciwą?

Of. Mości Książe!

Ham. Jesteś piękną?

Of. Co przez to rozumie W. Ks. Mość?

Ham. A to, że jeśli jesteś uczciwą, a piękną, uczciwość twoja
powinnaby dopuścić do żadnych stosunków z pięknością. *

Of. Mogłaby piękność, M. Książe, mieć lepsze z kim obcowanie
niż z uczciwością?

Ham. Tak, na pewno; potęga bowiem urody snadniej przekształci
uczciwość z tego, czem jest, na rajfurkę, niż siła uczciwości zdoła
przetworzyć piękność na swoje podobieństwo: było to kiedyś pa-
radoksem, lecz teraz czas daje temu potwierdzenie. Kochałem
cię niegdys.

Of. Istotnie, M. Książe, dawałeś mi to do poznania.

Ham. Nie powinnabyś była mi wierzyć; cnota bowiem nie może
tak dalece wszczepić się w nasz stary pień, żebyśmy nim nie
tracili. Nie kochałem cię.

Of. Tem bardziej zostałam zawiedziona.

ostunią (Clarendon). 108. Discouree (fr.) = rozmowa, a dalej stosunki. 109. Commerce (fr.) = stosunek, relacja, przestawianie. 111. Ay, truly — Hamlet nie zwraca uwagi na słowa Ofelji, tylko przytakuje swojej tezie. Soon = 1-0 wczesnie, szybko, skoro; 2-0 łatwo, raczej. 113. To translate = przetłumaczyć; p. 4. 1. 2. 3. lecz także jako przestarż. = to transform. 114. The time u S-a bieżąca epoka, p. 1. 5. 189; Makbet 1. 5. 61. 116. You made me believe nie daje się dosłownie przetłumaczyć; skutkiem czego ginie w polskim przekładzie gra słów. Ofelja mówi to believe = myśleć, mniemać; a Hamlet = wierzyć, ufać. 118. To inoculate, słowo czynne = zaszcześcić, zaozdkować. But. p. 2. 2. 272. To relish = czuć, trącić, odbijać się; cnoty, choć zaszczecone na naszym starym grzesznym pniu, nie zmieniają jego natury, i zawsze jeszcze odbija się, przypomina wrodzony sły jego

Ham. Get thee to a nunnery; why would'st thou be a breeder of sinners? I am myself indifferent honest; but yet I could accuse me of such things, that it were better my mother had not borne me; I am very proud, revengeful, ambitious; with more offences at my beck than I have thoughts to put them in, imagination to give them shape, or time to act them in. What should such fellows as I do crawling between earth and heaven! We are arrant knaves, all; believe none of us. Go thy ways to a nunnery. Where's your father? 125

Oph. At home, my lord.

Ham. Let the doors be shut upon him, that he may play the fool no where but in's own house. Farewell.

Oph. (Aside). O, help him, you sweet heavens!

Ham. If thou dost marry, I'll give thee this plague for thy dowry: be thou as chaste as ice, as pure as snow, thou shalt not escape calumny. Get thee to a nunnery, go; farewell. Or, if thou wilt needs marry, marry a fool; for wise men know well enough what monsters you make of them. To a nunnery, go; and quickly too. Farewell. 135

Oph. (Aside). O heavenly powers, restore him!

Ham. I have heard of your paintings too, well enough; God hath given you one face, and you make yourselves another; you jig, you amble, and you lisp, and nick-name 140

smak, zle sklonności. *Of it* = of our old stock. 122. *Breeder* rzecz. od to breed (n. brüten) = płodzić; p. 2. 2. 180; travel-er, giv-er, breed-er są rzeczowniki z końcówką równoznaczną łacińskiej tor-trix, polskiej ciel-ika. *Indifferent*, p. 5. 2. 97. u S-a często jako przysł. = indifferently (p. 3. 2. 33) = dość, wcale; szczególnie; w wyrażeniu indifferent well. 125. *Offence* = wykroczenie od najlepszego ał do zbrodni; p. 1. 5. 137; 3. 3. 36. 47, 58; 4. 3. 7; tu jednak z sensu rdawałoby się, że = zaród, skłonność do występku. *Beck* (z tąd to beckon = kiwać) = skinienie; at beck = w pogotowiu, na każde zawołanie. *Collier, Walker* przypuszczają, że powinno być at back = na grzbiecie. 126. *To put in* (in jak często u S-a zamiast into) = zawrzeć, włożyć; domyśli się thoughts; pokrewne znaczeniu słowa put spotykamy w: 1. 4. 75, 3. 2. 294, 4. 7. 2; myśli Hamleta są za ciasne, za szczupłe, do objęcia jego błędów, do ich obmyślenia. 128. *Arrant*, przym. = arcy, skończony 134. *Sweet* (n. süss) = słodki; tu = laskawy, dobry (kind, gentle); sweet heavens, p. 3. 3. 45. 135. *Plague* = utrapienie, skaranie, morowa zaraza; bardzo często wyraz ten używa się jako przekleństwo: plague on't!; a p. upon this howling; a plague of all cowards; a plague of these pickle-herring; lub w wyrażeniu: what a plague! = ki djabeł, co za morowe powietrze! Tu zatem zdaje się, że plague = curse, t. j. przekleństwo (Schmidt). 136. *Dowry* = wiano, oprawa. *Chaste* (fr.) i pure (fr) = czysty, przez odniesienie do lodu i śniegu, choć chaste = wstydlivy, niewinny.

Ham. Wstąp do zakonu; po co miałabyś być płodicielką grze-
 ików. Sam jestem dość sobie uczciwy, a przecież mógłbym się
 karzyć o takie rzeczy, iż byłoby lepiej, żeby mnie była nie-
 odziła matka; jestem bardzo dumny, mściwy, ambitny; więcej
 mam nieprawości na moje skinienie, niż myśli do ich przyoble-
 czenia, wyobraźni do dania im kształtów, lub czasu do ich popeł-
 nienia. Po co takie figury, jak ja, miałyby czołgać się między
 niebem a ziemią. Jesteśmy ostatnie lądaki wszyscy; nie wierz
 adnemu z nas. Idź swą drogą do klasztoru. Gdzie ojciec?

Of. W domu, M. Książę.

Ham. Każ zamknąć drzwi za nim, żeby nie mógł odgrywać
 słazna gdzie indziej prócz własnego domu. Bądź zdrowa.

Of. (Na stronie). O wspomóżcie go, słodkie niebios!

Ham. Jeśli wyjdiesz za mąż, to złorzeczenie dam ci za posag;
 bądź sobie niepokalaną jak lód, jak śnieg czystą — nie unikniesz
 oszczerstwa. Wstąp do zakonu; dalej; bądź zdrowa. Lub jeśli
 chcesz koniecznie wyjść za mąż, zaślub durnia; bo rozumni lu-
 dzie dostatecznie dobrze wiedzą, co za potwory z nich robicie.
 Do klasztoru, dalej; a co żwawiej. Bądź zdrowa.

Of. (Na stronie). Potęgi niebieskie, powróćcie mu zdrowie!

Ham. Nasłuchałem się też o waszem malowaniu się, o nie-
 mało. Bóg dał wam jedno oblicze, a wy robicie sobie inne; po-
 drygujecie, przegibujecie się, i szeplenicie i dziwacznie przezywacie

137. *Thou shalt*; czytelnik nie powinien spuszczać z uwagi tej elementarnej zre-
 szną wiadomości, że *shall* w 2. osobie w zdaniach niepytających wyraża więcej niż
 samo oznaczenie przyszłości, co nie daje się uwydatnić w przykładzie. *Get thee*,
do słownie = dostań się, udaj się. 139. *Monsters* = potwory t. j. rogale; w Otellu:
a horned man's a monster (Delius). 142. Zamiast *paintings* i *face*, w F. stoi
prattlings (paplanina) i *pace* (krok). 144. *To jig* = chodzić tak, że chód przypo-
 mina taniec *jig* (2. 2. 478; 3. 2. 117); podskakiwać, podrygiwać. *To amble* (od łac.
ambulare = przechadzać się) = iść skrocza (o koniu) t. j. iść unosząc na przemian
 obie prawe, to obie lewe nogi; w odnie-ieniu do ludzkiego chodu przegibać się
 tak mocno jak koń w skroczu, przez opuszczanie miednicy, a tem samym tułowia
 tak najniżej, jak się robi przy niedbałym chodzie i przy staniu dłuższem; stąd: 1-0
 chodzić z pewną afektacją. »*A wanton ambling nympha*, Rysz. III. 1. 1. 17; 2-0 to-
 czyc się, t. j. iść równo, gładko: »*Your wit ambles well, it goes easily*», Much Ado.
 1. 1. 159; przenośnie odpowida polskiemu paradować (p. Chłapowska). *To hiss*
 dosłownie = szeplenić. »Tu, powiada p. Chłapowska, odnosi się wyłącznie do
 języka angielskiego; jeszcze dziś słyszy się osoby afektowane, co zanadto pieszczyc
 się wymową, używają dźwięku *th*, zamiast *s*, n. p.: *I will tell you 'thomething'* za-
 miast *'something'* etc. Ma to wyrażać pewną zabawną pieszczotliwość, która wywo-
 luje uśmiech, a zarazem zwraca uwagę na siebie, co tak jak głyby u nas przemawiał
 kłó dziecinny językiem. *To nickname* od *przestarzał. ekename* = przewi-ko

God's creatures, and make your wantonness your ignorance. Go to, I'll no more on't; it hath made me mad. I say, we will have no more marriages; those that are married already, all but one, shall live; the rest shall keep as they are. To a nunnery, go. *Exit HAMLET.*

Oph. O, what a noble mind is here o'erthrown!
The courtier's, scholar's, soldier's, eye, tongue, sword;
The expectancy and rose of the fair state,
The glass of fashion, and the mould of form,
The observ'd of all observers, quite, quite down!
And I, of ladies most deject and wretched,
That suck'd the honey of his music vows,
Now see that noble and most sovereign reason,
Like sweet bells jangled out of tune, and harsh;
That unmatch'd form and feature of blown youth.
Blasted with ecstasy; O, woe is me
To have seen what I have seen, see what I see!

Re-enter KING and POLOIUS.

King. Love? his affections do not that way tend;
Nor what he spake, though it lack'd form a little,
Was not like madness. There's something in his soul,
O'er which his melancholy sits on brood;
And, I do doubt, the hatch and the disclose
Will be some danger; which for to prevent,

a to od eke = dodatek, przyczepka) = dawać przymiotki, przydomki, dziać i zdrabniać ich imiona. 145. *Wantonness* = lekkomyślność; lubieżność. Zdaniem rozmaicie wykładają. Schmidt przypuszcza, że znaczy: »przykrywacie swoją lubieżność płaszczykiem niewinnej prostoty«. *Ignorance* »kobiety afektują ładną, niewinną nieświadomością, jako maskę dla swej płochości« (White). »Używają dwurnacznych wyrazów, niby nie wiedząc ich znaczenia (Moberly). 148. *But one*: ma na myśli króla. *To keep*, jako nijakie = pozostać, być; p. 1. 3. 34; 2. 2. 326; 3. 1. 11. *Shall* wprawdzie znak futurum, ale z odcieniem groźby, obietnicy; p. 3. 1. 11; dlatego tłumaczyć przez niech. 150. *To o'erthrow* = powalić, rzucić; zniechęcić. W w. 151 trzy pierwsze rzeczowniki należy poprzegradzać trzema porządkiem; służy właściwy S-owi. 152. *Expectancy* = oczekiwanie, nadzieja, w Qd. *expectancy*. 153. *Fashion*, jedni = dobry ton, moda, polor; drudzy = dobre obyczaje; p. 1. 3. 111; 2. 2. 329 i 353. *Mould* (fr. moule) = matryca, model, w której się coś odlewa wyciska. *Form*, tu = sposób bycia, postępowanie (Schmidt); *the mould of form* jeśli nie ma być »masło maślane« należy, zdaniem Tschischwit's'a przyjąć *form* = ceremonie. Tymczasem Johnson wyklada, że to model, według którego wszyscy usiłują się kształtować (to form); matryca, w której modeluje się doskonała forma. (Caldecott). 154. *Down* z domyślnem *be* jest wypowiednikiem do całego szeregu podmiotów w w. 151—154, tak samo jak w 3. 2. 194; 3. 3. 50. 155. *Deject*

kie stworzenia. a płochość swą czynicie niewiniątkiem. Dosyć
o: ani słowa więcej: to mnie uczyniło szalonym. Powiadam,
chcemy więcej małżeństw: ci, co się już poženili, niech sobie
ją z wyjątkiem jednego; pozostali niech będą, jak są. Do
sztoru, dalej-że. *Wychodzi.*

Of. O jak szlachetny umysł tu runął!

Voraka, żołnierza, uczonego — oko, miecz, język;
czekiwanie i róża pięknego państwa,
wierciadło dobrego tonu, wzorzec formy, [zupełnie, na nic.
przedmiot zapatrywania się dla wszystkich patrzących — zupełnie,
ja, najbardziej znękana i najnędziejusza z niewiast,
om ssala miód jego dźwięcznych przysiąg,
widzę teraz ten szlachetny i górujący rozum.
ak melodyjny dzwon, szczękający, bez taktu i chrapliwie,
on niedościgły obraz i wizerunek rozkwitłej młodości
aniweczone przez rozstrój. Och biada mi,
że mi przyszło widzieć, com widziała, i patrzeć na to, co widzę!

Wchodzi napowrót KRÓL z POŁONJUSZEM.

Kr. Miłość? nie tą drogą dążą jego uczucia
ani to, co mówił, choć brakowało w tem nieco ładu,
nie było podobne szaleństwu. Jest coś w jego duszy.
na czem wysiaduje jego melancholja na lęgu;
boję się, że to, co się wylęgnie i wykluje,
będzie jakimś niebezpieczeństwem, któremu aby zapobiedz

słowa na zębówą t, d, częste u S-a w imiesłowiu nie otrzymują końcówki ed; disjoint, zamiast disjointed (p. 1. 2. 20), lift — lifted, deject — dejected; to deject = pognać, zasmucić, zafrasować. 156. To suck = ssać. Music. Język dramaturgów XVI w. odmacał się wielką swobodą w używaniu jednej części mowy za drugą; tu music = musical; p. 1. 3. 133; 1. 5. 33; 2. 2. 464. Honey (n. honig) = miód. 157. Sovereign = zwierzchnicy, najwyższy, panujący; p. 1. 4. 73. 158 To jangle = chrzytliwie dźwięczyć; szczekać. Tune, w Qd time = tempo. Harsh = szorstki, chrapliwy. 159. Unmatched (od match = równy) = niezrównany, niedościgły; p. 2. 2. 449. Feature = rysy twarzy; przenośnie cała postawa. To blow (n. blühen) = kwitnąć; odróżnij od innego to blow = dąć. 160. To blast, p. 1. 1. 127. Ecstasy, p. 2. 1. 102. 165. On brood jest przysłówkiem od rzecz. brood (n. brut) = lęg; on brood jest wyrażeniem podobne do: a-work (2. 2. 466), an end (1. 5. 19, 3. 4. 122), awry (3. 1. 87), aslant (4. 7. 168), aboard, abroad, abreast i setki innych; sits on brood = sits a brooding (p. 2. 2. 562) = siedzi wylęgając; a jest partykułą przez wybióć w wymowie powstałą z on, of, in (A b. 24). 166. To doubt (fr. douter) = 1-0 wątpić; 2-0 prestarz. = podejrzawać, obawiać się. Hatch = i akt wylęgania, i to co się wylęgnie (tu); lęg. Diselose, rzecz. = wykluwanie się, a tu = to, co się wyklulo; o zwierzętach = pomiot; p. 1. 1. 57. Takie swobodne używanie gołych słów jako rzecz. bez dodania suffiksów (ure, ing) cechuje epokę Elżbietańską. 167. For

I have in quick determination
 Thus set it down: he shall with speed to England,
 For the demand of our neglected tribute;
 Haply, the seas and countries different
 With variable objects shall expel
 This something-settled matter in his heart,
 Whereon his brains still beating puts him thus
 From fashion of himself. What think you on't?

Pol. It shall do well; but yet do I believe,
 The origin and commencement of his grief
 Sprung from neglected love. — How now, Ophelia?
 You need not tell us what Lord Hamlet said;
 We heard it all. — My lord, do as you please;
 But if you hold it fit, after the play,
 Let his queen mother all alone entreat him
 To show his griefs; let her be round with him;
 And I'll be plac'd, so please you, in the ear
 Of all their conference. If she find him not,
 To England send him, or confine him where
 Your wisdom best shall think.

King. It shall be so;
 Madness in great ones must not unwatch'd go.

Exeunt

SCENE II.

A Hall in the Castle.

Enter HAMLET and two or three of the Players.

Ham. Speak the speech, I pray you, as I pronounced

to przed trybem nieokreślonym = niemieckiemu um zu; p. 5. r. 91. Takie po-
 nie dwóch przyimków, dziś niedopuszczalne, tłumaczy się, że sto-
 coraz bardziej traciło charakter przyimka i stawało się znakiem in-
 zaczęto dodawać przyimek for (A b. 152). 169. To set down = to fix, to de-
 minate = postanowić; Elze przypuszcza, że król to miał zapisane w swoich si-
 less. Po shall opuszczone słowo ruchu (Clarendon); p. 2. s. 477. 170. To ne-
 glect = zaniedbać. 171. Haply (od to hap = zdarzyć się, poszczącić się) =
 szczęściem i z-o być może. 172. Objects; wedle Delius'a S. rozumiał tylko
 co podpada pod zmysł wzroku, a więc obrazy, widoki itd. 173. In przed
 art, rządzone przez settled; słowo expel raczejby wymagało from his heart. Some
 thing, użyte przysł. jak dzisiejsze somewhat = nieco, chociaż somehow = an-
 daje lepszy sens (A b. 68). 174. Brains, stoi w l. m. — tymczasem puts w l. p.
 niezgodność tę tłumaczy Abbott tem, że podmiotem jest właściwie: othe beating
 his brains. Still beating malownicze wyrażenie: mózgi, t. j. myśli Hamleta, d-
 uderzają, krążą, potracają o tę przyczynę tkwiącą w sercu. Podobnie w Burry

Zwawym namyśle
 stanowilem, oto: musi co rychlej udać się do Anglii
 z daniem zaległego haraczu:
 krzyż i przeróżne kraje
 rozmaitemi przedmiotami wypędzą, być może,
 a przyczynę cokolwiek już usadowioną w jego sercu,
 którą myśl jego potrącając nieustannie, stawia go oto
 zła od zwykłego stanu. Co myślisz o tem?
Pol. Będzie dobrze: mimo to jednak jestem przekonany,
 początek i źródło jego smutku
 przysły z odepchniętej miłości. — No, cóż Ofeljo!
 potrzebujesz nam powtarzać, co powiedział Książę;
 wszystkośmy słyszeli. — Miłościwy Panie, rób jak ci się podoba;
 lecz jeśli uznasz za stosowne, niech po przedstawieniu
 słowa matka sama jedna błaga go,
 aby jej odkrył swoje zgryzoty: niech się z nim rozprawi bez ogródek;
 zaś, jeśli się spodoba W. K. Mości, umieszczę się, w uchu
 tej ich rozmowy. Jeśli go nie zdemaskuje,
 wyślij go do Anglii, lub zamknij go, gdzie
 Wasza Mądrość uzna za najlepsze.
Kr. Niech tak będzie;
 zaleźstwo u możnych nie powinno chadzać niestrzeżone.

Wychodzą.

SCENA II.

Sala na zamku.

Wchodzi HAMLET za nim kilku aktorów.

Ham. Wypowiadaj ustęp, proszę cię, w sposób, jakem ci go

to not infest your mind with beating on the strangeness 5. 1. 246. Puts him from fashion, podobne do spurs him from the understanding of himself; p. 2. 2. 8; 5. 2. 135. postawić kogoś w położeniu, że nie zdaje sobie sprawy ze swojego stanu. 175. Fashion, tu = kształt, wygląd, sposób bycia. From fashion of himself, gwoli wiersza Hamleta: I am from his fashion. 178. To spring = skakać; tryskać; wynikać. 182. To entreat, p. 1. 1. 26. 183. Grief = smutek, zgryzota, lecz tu chodzi o ... grievances = przyczyny smutku; krzywdy. Be round with him = niech będzie bez ogródek, prosto z mostu; round = okrągło, podobnie, jak squire, doszło do znaczenia: prosto (!) przez skojarzenie z regular, symmetrical, complet (A b. 60); p. 2. 1. 135; 3. 4. 5. 184. In the ear = w uchu; tak jak po polsku mówi się: wdziałło mi do moich oczach. 185. To find w wyrażeniach: You have found me (Henryk IV.); I am the king that found thee (Henryk V.); There I found' em, there I found' em out (zwąchałem; Lear) itd. = zdemaskować, odkryć, przeniknąć. 186. To confine = zamknąć, ograniczyć, określić; osadzić w więzieniu.

1. Speech, ma na myśli Hamlet ustęp, napisany przez siebie i wtrącony

it to you, trippingly on the tongue; but if you mouth it, as many of your players do, I had as lief the town-crier spoke my lines. Nor do not saw the air too much with your hand, thus; but use all gently; for in the very torrent, tempest, and — as I may say — whirlwind of your passion, you must acquire and beget a temperance that may give it smoothness. Oh, it offends me to the soul to hear a robustious periwig-pated fellow tear a passion to tatters, to very rags, to split the ears of the groundlings, who, for the most part, are capable of nothing but inexplicable dumb-shows and noise; I could have such a fellow whipped for o'er-doing Termagant; it out-herods Herod; pray you, avoid it.

First Player. I warrant your honour.

Ham. Be not too tame neither, but let your own discretion be your tutor; suit the action to the word, the word to the action; with this special observance: that you o'erstep not the modesty of nature; for anything so overdone is from the purpose of playing, whose end, both at the first and now, was and is, to hold, as 'twere, the mirror up to nature; to show virtue her own feature, scorn her own image, and the very age and body of the time, his form and pressure. Now this overdone, or come tardy off, though

do sztuki, którą szykują na wieczorne przedstawienie. 2. *Trippingly*. przym. starzali = żwawy, lekki, zwinny (to trip = biedz, lekko sunąć, żwawo poruszać). trippingly, jeszcze raz użyte u S. w *Snie Nocy Letniej*: «sing and dance it trippingly». *To mouth* (od mouth = usta, gęba) słowo posiadające kilka znaczeń, a we wspaniałych dziś przestarzałe = wyjawiać, odkryć, wypowiedzieć w pompatyczny sposób; z wyliczać itp.; tu właśnie biorą go w znaczeniu: przeżuwać, długo przed wypowiedzeniem w ustach trzymać, mleć, (jak mówi Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* o Podkorskim), w przeciwstawieniu do trippingly on the tongue = płynnie wygłosić. 3. *Lie* przym. i przysł. = rad, chętny, gotów, z miłą chęcią. 4. *Your*, t. z. pogawęka (colloquial) oznacza niekiedy pospolitość wyrażania się, p. 5. r. 162, lub pewne lekkie ważenie, p. 1. 5. 167; 4. 3. 24. *To saw* = piłować. 6. *Whirlwind* = trąba wiejąca lud. kominiek. 7. *To acquire* (fr. *acquérir*) = nabyć, nabrać, pozyskać. *To beget* = płodzić, poczynać, rodzić, tworzyć. 8. *Smoothness*, od *smooth* = gładki. 9. *Offend*, p. 1. r. 50. 9. *Periwig* = peruka. *Pate* = łepetyna, pałka, pogawęka o głowie; w angielszczyźnie istnieje ogromna swoboda w tworzeniu przym. i przysłów z rzeczowników, za pomocą imiesłowej końcówki *ed*. *To tear* = drzeć. *Tatter* = łachman. 10. *Rag* = szmata, strzęp. *To split* = łupać, szczepeć. *Groundling* (n. *grundling*) = kiełb; drobne rybki, ostające na dnie sieci; aluzja do widzów zajmowali najgorsze i najtańsze miejsca; hołota, o której poklask nie przystało się gadać się dobremu artyście. W teatrach za S-a parter nie posiadał ani półkajki ławek i zajmowali go właśnie owi *groundlings*, wystawieni na deszcz i śnieg.

głosił, potoczystym językiem, bo jeśli masz go mleć w ustach, to robią niektórzy z waszych aktorów, wolałbym raczej, żeby rzymski woźny wypowiedział moje wiersze. Nie piluj też zanadto powietrza rękami, ot tak, lecz rób wszystko szlachetnie, gdyż nawet w samym potoku, burzy, i rzekłbym, w wichrze namiętności, powinieneś nabyć i wytworzyć sobie pewną miarę, którąbyś nadawała pewną gładkość. Och, razi mnie to do głębi duszy, gdy słyszę, jak barczysty facet z peruką na łbie drze namiętność z szmaty, na same strzępy, rozszczepia uszy paradyżu, który, w większej części, nie jest zdolny zasmakować w niczem innym, prócz niezrozumiałej pantominy i wrzasku; takiego pana byłbym wolał kazać oćwiczyć, za przesadzanie Termaganta*; taka gra przeherodowyywa samego Heroda: proszę cię, unikaj tego.

I Akt. Upewniam Waszą Wysokość, (że będę unikał).

Ham. Nie bądź znowu za nieśmiały, lecz niechaj własny twój rozsądek będzie ci przewodnikiem; stosuj akcją do słów, słowa do akcji, z tem szczególniejszem baczeniem, żebyś nie przetracał miary natury; wszystko bowiem w ten sposób przesadzone fałszem jest od założenia sztuki, której celem zarówno jak na początku, tak i ninie, było i jest, trzymać, tak rzecz, zwierciadło naturze; pokazywać cnocie jej własne rysy, śmieszności jej własny obraz, a samej epoce i duszy czasu ich kształt i odcisk.* Otóż, to wszystko przesadzone, albo niedociągnięte, chociaż roz-

wymiotujących stała duża miednica, a smród tłumiono przez palenie jałowca; (p. malowniczy opis Taine'a; T. 2, str. 3. La littérature anglaise). 11. Dumb-show = nieme widowisko; pantomina. 12. Noise = zgiełk, harmider. 13. To overdo = przesadzić, przeholować. 15. Tame (n. zahm) = oswojony; wolny od pasji, miękki, blahy, bezżelazny, blady. Discretion. p. 2. 1. 117. 16. To sult (fr. suivre) = is za czem, stosować się. 18. Modesty = umiarkowanie, prostota; p. 2. 2. 419. 19. From = apart from, zdala; p. 1. 2. 164. 20. As 'twere = as if it were = że tak rzec; p. 3. 1. 30. 21. Scorn = wzgarda, zniewaga, pośmiewisko; p. 3. 1. 70; ciek cnoty nie zupełnie gładko licuje. Delius tłumaczy: satyra; Bailey podstawa sin = grzech. Zdaje mi się, że tu znaczy to, co zasługuje na wzgardę, na wyśmianie, jak często u S-a; p. 3. 3. 55 (my ambition). 22. Age = wiek, tu = dana epoka, okres czasu. Body = the bulk = główna część składowa; coś co stanowi najważniejszą i istotną część; jądro, dusza, istota czegoś; p. 3. 4. 46. S. w tych nieśmiertelnych uwagach o teatrze odróżnia the very age = daną epokę, od body of time = to co jest istotne i trwa przez wszystkie wieki (Delius). Inni proponują poprawki zamiast age. 23. Pressure = odcisk, odbicie; p. 1. 5. 100. To come tardy off = to come short of = chybić, nie sprostać, ustępować w czem, porzastać w tyle. Tu come off jest imiesł. przeszł.; come tardy off = wykonane bez życia, ospale (Caldecott). Zamiast off, które stoi i w Q i w F. wydawcy stawiają proste of. Pierwotne of, jak zwykle s. służyło do oznaczenia ruchu; dawniej mówiono: »He lighted of his s...

... make the judicious
 ... of the will in the most in your allow-
 ... a wide choice of others. Oh, there he
 ... and heard others praise, and
 ... — that neither having
 ... the gift of christian, pagan
 ... that I have thought
 ... had made men, and not made
 ... so abominably.

How plays I hope we have reformed that indifferently

And let those that play
 ... set down for them; for
 ... will themselves laugh, to set on some
 ... to laugh too, though in the
 ... of the play be then to
 ... and shows a most pitiful am-
 ... in the fact that we in God, make you ready.

How plays I hope we have reformed that indifferently

Will the king hear this piece of work?
 And the queen too, and that presently.

How fast the players make haste. *Exit POLONIA.*
 Will you not help to hasten them?

He and Guild. We will, my lord.

Enter ROSENCRANTZ and GUILDENSTERN.

How what do's Horatio? *Enter HORATIO.*

How Here, sweet lord, at your service.

... do stopnia maku dla genitiv. a n...
 ... (Ab. 165.). 24. Usk...
 ...; tu niezający się na r...
 Judicium = skazy, trafny, mający się. 25. Of the which one, Cal...
 ...; tu niezający się na r...
 ... Clarendon pod one rozumiej nie całą klasę m...
 ... z nich. Censure = sąd; p. 1. 3. 69; 1. 4. 35. Allowanc...
 ... 26. Others oznacza owych unskilful. Be, zamiast...
 ...; tu niezający się na r...
 ... 28. Profanely = bez czci, bez uszanowania; po g...
 ... »Christians». 29. Gait...
 ... 30. To strut...
 ...; tu niezający się na r...
 ...; tu niezający się na r...

ieszcy prostaka, może tylko zasmucić znawcę, sąd zaś takiego innego powinien w waszem uznaniu przeważać cały teatr innych. Są aktorowie — których widziałem jak grali, i słyszałem innych, jak ich wychwalali, i to wysoko — a którzy. — żeby nie gładzić się o tem w sposób obraźliwy — nie posiadając ani aktu chrześcian, ani chodu chrześcianina, poganina, lub innego * łęka, tak puszyli się i beczeli, że myślałem, iż ludzie zrobili cyś najemnicy natury, i to zrobili nie tego, tak obrzydliwie nadawali ludzkość ci panowie.

J. Akt. Tuszę sobie, żeśmy to u siebie jako tako naprawili.

Ham. Ach naprawcie to w sobie w zupełności! A niech tam ci, o grają waszych błaznów* nie mówią więcej, niż umieszczono ich w roli; są bowiem między nimi, co śmieszają samych siebie, aby także pobudzić do śmiechu jakąś garść ograniczonych widzów, choćby nawet właśnie w tym samym czasie był do rozważenia jakiś konieczny djalog sztuki; to paskudna rzecz, i wyraża politywania godne rozszewienie w błaznie, który się tego dopuszcza. Idźcie i przygotujcie się.

Wchodzi POLONJUSZ, ROZENKRANC i GILDENSTERN.

No i cóż? Posłucha król tego utworu.

Pol. Tak, i królowa również i to zaraz.

Ham. Każ Waszmość aktorom, aby się spieszyli.

Wychodzi POLONJUSZ.

A Panowie nie dopomóżecie też przypilić ich?

Roz. Gild. Jak najchętniej, M. Książę.

Wychodzi ROZENKRANC i GILDENSTERN.

Ham. Hej, a co! Horacy!

Wchodzi HORACY.

Hor. Jestem tu, kochany Książę, na twe usługi.

niu, ruchach i postawie wyrażać przesadną godność osobistą. *To bellow* = ryczał (łyku). 31. *Journey-man* = dzienny najmita. Zamiast *men* podał *Theobald*: *them*. 33. *Indifferently* = umiarkowanie, siako-tako; p. 3. 1. 122. 37. *Be* zamiast *are*; p. 3. 2. 37. *To set on* bardzo często = poduszczać, podniecać; co do *set* p. uwagi w 3. 4. 17. 38. *Barren* = jałowy, gnuśny. 39. *Question* u *S-a* często rozmowa, tu djalog. *Meantime* przysł. = in the interval = tymczasem od *time* = mean, z fr. *moyen* = pośredni, nadchodzący; odróżnij od *mean*, a-s. *moene* = n. *gemein*, *pospolity*, *zwyczajny*, *gminny*). 40. *Villanous* (dziś *villainous* od *villain* = łajdak = 1-o szkaradny; 2-o politywania godny, smutny i w tem znaczeniu p. *Henryk IV* (I), 2. 1. 15; 2. 4. 366, 445. 41. *To make*, prawie = *to be*, jeśli stoi w połączeniu z przymiotnikiem; np. *to make bold* = ośmielić się (p. 5. 2. 16), *to make merry* itd. 42. *Piece of work*, tak jak i po polsku mówi się «ładny kawalek», mimo to, że mowa o całości; fr. *pièce* = n. *stück*, stąd polskie «sztuka». 43. *And* w odpowiedziach zawiera znaczenie: *yes*; *you are right*; tak jest (A. b. 97). 48.

Ham. Horatio, thou art e'en as just a man
As e'er my conversation cop'd withal.

Hor. O, my dear lord, —

Ham. Nay, do not think I flatter:
For what advancement may I hope from thee,
That no revenue hast but thy good spirits,
To feed and clothe thee? Why should the poor be flatter'd?
No, let the candied tongue lick absurd pomp,
And crook the pregnant hinges of the knee.
Where thrift may follow fawning. Dost thou hear?
Since my dear soul was mistress of her choice,
And could of men distinguish, her election
Hath seal'd thee for herself; for thou hast been
As one, in suffering all, that suffers nothing;
A man that fortune's buffets and rewards
Hast ta'en with equal thanks; and blest are those
Whose blood and judgement are so well co-mingled.
That they are not a pipe for Fortune's finger
To sound what stop she please. Give me that man
That is not passion's slave, and I will wear him
In my heart's core, ay, in my heart of heart,
As I do thee. — Something too much of this. —
There is a play to-night before the king;
One scene of it comes near the circumstance.

Sweet = słodki, luby; wyraz powszechnie używany w stylu z czasów Elżbiety; p. 5. 2. 90. E'en = precisely, exactly. 49. Just (fr.) = sprawiedliwy, słuszny, uczynny, prawy; Hamlet dlatego zwie Horacego prawym — justus — bo wymagał od niego, aby uczciwie obserwował króla w czasie przedstawienia i rzetelnie mu powiadamiał, co zobaczy. 50. Conversation (fr.) zgodnie z pochodzeniem od lat. *verbo* = obracam, pierwsze, choć dziś przestarzałe znaczenie: zażyły, ścisły stosunek; w tym znaczeniu się w świecie, sprawowanie się. Tak jak w wielu miejscach w *Shake* jest *cope* przez przenośnię podmiotem w zdaniu, zamiast osoby np. w 3. 2. 291 your visitation 3. 2. 303 your pardon and my return; tuż zaraz niżej (3. 2. 55 i 59) stoi *protection* zamiast osoby. To cope (z duńskiego) = kupczyć, handlować; spotykać, rozprawać się z kim, zatrudniać się, wdać się; to cope with = chcieć sprostać, miarzyć się; Montegut tłumaczy dosłownie *entretenir commerce*. Withal = with odnośnym *cope*. 52. Advancement, p. 3. 2. 324 = awans. 55. To candy (fr.) = osłodzić w cukrze. To lick (n. lecken) = lizać. Pomp = przepych, pompa, tu zamiast człowieka pyszny, bogaty. 56. To crook (od *crook* = hak, kruk) = zgiąć. Pregnant ma obszerne znaczenie, p. 2. 2. 206; skory, ochoczy (John son); zdaniem Fortinbrasa: brzemienny korzyścią, jaką przynieść może zginanie nóg w kolanach, t. j. pokora. Hinge = zawiasa. Choć widowym podm. dla zdania w w. 56 jest *candied tongue*, jednak należy się domyślać osoby, która ma okuczony język, gdyż on sam nie może *crook*

Ham. Horacy, tyś właśnie najsprawiedliwszy człowiek,
 jakim kiedykolwiek stosunki mnie zetknęły.

Lor. Och! drogi mój Książę, —

Ham. Nie myśl, że ci pochlebiam.

! **bowiem** za promocji mógłbym się spodziewać od ciebie,
 nie masz innego dochodu, prócz swego dzielnego ducha,
wyżywienia i przyodziania się. Pocóżby schlebiać biedakowi?

e; **niech** osmażony w cukrze język liże niedorzeczny przepych,
ech się uginają skóre kolan zawiasy

m. **gdzie** zysk może nastąpić za laszeniem się. Słyszysz!

Skąd droga mi dusza została panią swego wyboru

mogła już wyróżniać pomiędzy ludźmi, jej obiór

nie sobie przypieczętował, ty bowiem byłeś

jak ów, co znosząc wszystko, nic nie cierpi;

tyś człowiek, który szturchańce i nagrody doli

przyjmował z równą podzięką: a błogosławieni ci,

których krew z rozważą tak są dobrze domieszane,

że nie są dudką dla palców Fortuny,

dźwięczną w ton, jaki się jej podoba. Daj mi takiego człowieka,

co nie jest niewolnikiem namiętności, a nosić go będę

w zanadrzu swego serca. o tak, w samem sercu serca,

jak ciebie noszę. — Cokolwiek tego za dużo. —

Jest dzisiejszej nocy przedstawienie wobec króla;

jedna scena w niem zbliża się do okoliczności

the hinges itd. 57. **To fawn** = laścić się (np. o psie), bić czołem, lizać się, płaszczyć się; zamiast fawning stoi w Fol. faining od przestarzałego to fain = radować się.

58. **Dear**, jak w r. 2. 182, u S-a wszystko, co kogoś głęboko obchodzi, ściśle dotyczy; zatem znaczenie szersze niż dziś dear = drogi. **Her**, zamiast its, u S-a często w odniesieniu do soul, mind = Psyche, która jest femininum

59. **To distinguish of men** = wyróżniać ludzi, poznawać się na ich wartości. **Of** = about, as regard. Podobnież w Ryszardzie III, 3. r. 9. 10. »No more can you distinguish of man than of his outward show» = tyle tylko możesz poczynić rozróżnienia o ludziach, ile wniesiesz po

ich powierzchowności; p. 2. 2. 27. 60. **To seal** = pieczętować; stwierdzać pieczęcią; w Qd her election jest przedmiotem do distinguish, a następane zdanie rozpoczyna się od s'hath (she hath).

61. **To suffer**, właściwie mocniej niż znosić, bo »cierpieć. **In** przy rzecz. sł. = w ciągu, podczas gdy; na co po polsku istnieje imiesłów na

np. »He raves in saying nothing«. Troil 3. 2 = wciąka się, nic nie mówiąc, choć nic nie mówi (A b. 164).

62. **Buffet** (z fr.) = uderzenie pięścią, kułak, kuks.

64. **So well co-mingled**, zmieszane w tak dobrej proporcji, że się równoważą; tak dobrze dobrane.

66 **To sound** (fr. sonner) = dźwięczyć, wydawać dźwięk, głos. **Stop** = kłapa, a dalej ton, jaki wydaje piszczałka przy naciśnięciu danej kłapy.

68. **Core** (fr. coeur) = serce, najwewnętrzniejsza część czegoś. 73. **A-foot** = na nogach, w biegu (a = on + foot = stopa).

74. **Even**, obok przymiotnika very, jest

Which I have told thee, of my father's death;
 I prithee, when thou seest that act a-foot.
 Even with the very comment of thy soul
 Observe mine uncle: if his occulted guilt
 Do not itself unkennel in one speech,
 It is a damned ghost that we have seen.
 And my imaginations are as foul
 As Vulcan's stithy. Give him heedful note;
 For I mine eyes will rivet to his face;
 And after we will both our judgements join
 In censure of his seeming.

Hor. Well, my lord;
 If he steal aught the whilst this play is playing.
 And 'scape detecting, I will pay the theft.

Ham. They are coming to the play; I must be idle;
 Get you a place. *Danish march. Flourish. Enter KING, QUEEN, POLA-*
NIUS, OPHELIA, ROSENCRANTZ, GUILDENSTERN, and oth-
ers.
Lords attendant, with the Guard, carrying torches

King. How fares our cousin Hamlet?

Ham. Excellent, i'faith; of the chameleon's dish; I eat
 the air, promise-crammed; you cannot feed capons so.

King. I have nothing with this answer, Hamlet; these
 words are not mine.

Ham. No, nor mine now. (*To POL.*) — My lord, you
 played once in the university, you say?

pleonazmem. *Comment* = komentarz; rozważanie, objaśnienie, rozstrząsanie. *Very*
 przym. = isty, prawdziwy; całkowity, zupełny. 75. *Guilt* = wina. 76 *To unken-*
nel, od *kennel*, fr. *cheuil* = psia buda, pielesze; lisia nora; stąd *unkennel* = wypę-
 ze schronienia np. «We'll unkennel the fox»; Wes. Kumorzki, 3. 3. 174. *Speech* =
 wtrącony ustęp. 78. *Imaginations* = urojenia, przypuszczenia. 79. *Stithy*, lub *stithy*
 w F. *stythe* = kowadło. *Foul* jak wyżej już wspomniano ma liczne znaczenia: brudny,
 zabłocony; nieczysty, plugawy, nieprzyzwoity; zły, zbrodniczy, nienawistny; nie-
 szczęśliwy, nieżyczliwy; przestarzałe = małej wartości. Tłumacze wykładają = czu-
 ny, co nie ma dużego sensu; *foul* w odniesieniu do przypuszczeń Hamleta zna-
 tu: zbrodniczy, zły; w odniesieniu do kowadła: brudny. 80. *To rivet* = przy-
 tować. 82. *Censure* = opinia; sąd, ocenienie; p. 1. 3. 69; 1. 4. 35; 3. 2. 25. *See-*
ming (rzecz. słowny od *to seem*, które u S-a bardzo często = ukazać się, wyglądać.
 p. 3. 1. 18 (zwykle znaczenie zdawać się) = ukazanie się, zachowywanie się, wygląd.
 83. *To steal* (n. *stehlen*) = 1-o kraść; 2-o wysłiznąć się, stąd gra słów; w związku
 z pierwszym znaczeniem stoi *theft* (n. *dieb*) = kradzież. *Theft* = kradzież (samo-
 czynność), lecz tu = rzecz skradziona; p. 3. 3. 56. *Is playing*, jest wyrażone
 takim samem, jak do dziś dnia używane: the table is serving, the house is building.
 wyrażenia te nie znaczą, sztuka jest grająca, stół jest służący, = lecz stoją zamiast

Pol. That did I, my lord, and was accounted a good actor. 98

Ham. And what did you enact?

Pol. I did enact Julius Caesar; I was killed i'the Capitol; Brutus killed me.

Ham. It was a brute part of him to kill so capital a calf there. — Be the players ready? 101

Ros. Ay, my lord; they stay upon your patience.

Que. Come hither, my dear Hamlet, sit by me.

Ham. No, good mother, here's metal more attractive,

Pol. (*Aside to the KING*). Oh, ho! do you mark that?

Ham. Lady, shall I lie in your lap? 102

Lying down at OPHELIA'S feet

Oph. No, my lord.

Ham. I mean, my head upon your lap?

Oph. Ay, my lord.

Ham. Do you think I meant country matters? 103

Oph. I think nothing, my lord.

Ham. That's a fair thought to lie between maids' legs!

Oph. What is, my lord?

Ham. Nothing.

Oph. You are merry, my lord.

Ham. Who, I? 104

Oph. Ay, my lord.

Ham. O God, your only jig-maker. What should a man do but be merry? for, look you, how cheerfully my mother looks, and my father died within's two hours.

Oph. Nay, 'tis twice two months, my lord. 105

Ham. So long? Nay, then, let the devil wear black, for I'll have a suit of sables. O heavens! die two months ago, and not forgotten yet? Then there's hope a great man's

nie do mnie skierowane; Hamlet «nie moje, bom już je wyrażę (Delius). 97. Gra słów: capital i Capitol; Brutus i brute. 99. Part, tu = czyn, spełnienie, zadanie, zasługa; p. w tem znaczeniu w Otellu 1. 2 31; 1. 3. 254; w Tymonie 77. 100. Be w pytaniach dla wyrażenia wątpliwości p. 3. 2. 26 (A b. 299). 101. To stay upon = oczekiwać na; p. 1. 3. 57. Patience, tu = serwolenie, w znaczeniu przestarzałe. 105. Lap (n. lappe = płac) = poła; dalej, ta część szaty, sukna, która się zwiesza przez kolana, kiedy osoba siedzi; jeszcze dalej, kolana i uda, ktoś siedzi np. matka i na kolanach i udach trzyma dziecko; właściwie więc łe (ang. bosom) znaczy zupełnie co innego. Lying down itd.; należało do dobrego tonu owoc... kawaler siedał u stóp swojej damy podczas przedstawień

Pol. Grywałem, M. Książę, i uważany byłem za dobrego aktora.

Ham. I cóżes Waszmość przedstawiał.

Pol. Grałem Juliusza Cezara; zostałem zabity na Kapitolu; Brutus mnie zabił. *

Ham. Był to brutalny czyn z jego strony zabijać tam tak kapi-
ne ciele. — Czy aktorowie już gotowi?

Ros. Tak, M. Książę, czekają tylko twego zezwolenia.

Kr-a. Pójdź tutaj, mój drogi Hamlecie, siądź przy mnie.

Ham. Nie, dobra matko, tu jest metal bardziej przyciągający.

Pol. (Do króla) O! o! uważasz to Mił. Panie?

Ham. Pani, czy mogę położyć się na twoich kolanach.

Przysiadając u stóp OFELII.

Of. O nie M. Książę.

Ham. Mam na myśli, czy mogę złożyć głowę na twoich kolanach.

Of. Tak M. Książę.

Ham. Myślałaś więc, że miałem coś parafjańskiego na myśli.

Of. Nic nie myślałam M. Książę.

Ham. Przednia to myśl, leżeć między nogami dziewczyny.

Of. Co takiego M. Książę?

Ham. Nic.

Of. Książęś dziś bardzo wesół.

Ham. Kto, ja?

Of. Tak, M. Książę.

Ham. O Boże, twój jedyny trefniś. Cóż lepszego ma człek do
oboty, jeżeli nie weselić się. Spojrz, jeno, jak radośnie wygląda
moja matka, a wszak-ci mój ojciec zmarł przed dwoma godzinami.

Of. No, no, jest temu dwa razy po dwa miesiące, M. Książę.

Ham. Tak dawno? Do licha, niech więc djabeł nosi się w czerni,
gdź ja przywdzieję sobolową szubę.* O nieba! Umrzeć dwa
miesiące temu i nie być jeszcze zapomnianym! Jest tedy nadzieja,

24. 109. Country = prowincja, wieś; country matters = parafjańszczyzna, gru-
bińskie rzeczy, możliwe na głębokiej prowincyi; w Królu Janie (1. 2) podobne wy-
rażenie: our country manners; głośniejszych obyczajów prowincja przeciwstawiona
polowi miasta. 111. Leg = noga, a nadto goła. 117. Your only (od one +
y) przekładnia zamiast only your (White). Tu, jak i w 4. 3. 22 jest przym. = jedyny
= ponad wszystkich, przewyższający wszystkich (Ab. 58), dziś only jest przysł.
= tylko. Jig-maker = kompozytor piosenek do tańca zwanego jig; u Schlegel'a
Parsenreisser, trefniś, żartowniś, błazen. 118. Cheerfully (od cheer, które pier-
wotkowo oznaczało twarz, rysy; rzęd = wyraz twarzy; a dalej = radość, wesołość)
= wesoło, odywiono; p. 1. 2. 116; 3. 2. 154. 119. Within's two hours skrócone
= within these two hours (White, Dyce, Schmidt). 122. Suit, prócz innych

memory may outlive his life half a year; but, by'r lady, he must build churches then; or else shall he suffer not thinking on, with the hobby-horse, whose epitaph is, 'For, O' for, O! the hobby-horse is forgot.'

Hautboys play. The dumb show enters.

Enter a King and a Queen very lovingly; the Queen embracing him and he her. She kneels, and makes show of protestation unto him. He takes her up, and declines his head upon her neck; lays it down upon a bank of flowers; she, seeing him asleep, leaves him. As he comes in a fellow, takes off his crown, kisses it, and pours poison in the King's ears, and exit. The Queen returns; finds the King dead, and makes passionate action. The Poisoner, with some two or three Mutes, comes in again, seeming to lament with her. The dead body is carried away. The poisoner woos the Queen with gifts; she seems loath and unwilling awhile, but in the end accepts his love.

Exeunt.

Oph. What means this, my lord?

Ham. Marry, this is miching mallecho; it means mischief.

Oph. Belike, this show imports the argument of the play.

Enter PROLOGUE.

Ham. We shall know by this fellow; the players cannot keep counsel; they'll tell all.

Oph. Will he tell us what this show meant?

Ham. Ay, or any show that you'll show him; be not you ashamed to show, he'll not shame to tell you what it means.

Oph. You are naught, you are naught; I'll mark the play.

Prolog. 'For us and for our tragedy,

'Here stooping to your clemency.

znaczeń = garnitur, szata. 125. To suffer = doznać, doświadczyć, podlegać. The king on, p. dopisek przy 3. z. 83. 127. Hobby ma trojakié w angielskim znaczenie: 1-o rodzaj sokoła (Falco subbuteo); 2-o mocny, rączy, mierzej wiekonik; podjerdek; konik drewniany, lub inny dla dzieci; 3-o ciemięga, rura, d. Protestation (fr.) znaczy w angielskim: uroczyste oświadczenie, solenna deklaracja; zapewnienie, tutaj miłość; w polskim języku pojęcie związało się; p. 3. 2. 2. Poprzedzając właściwą sztukę tą pantomimą (show), S. zastosował się do zwyczaj praktykowanego na teatrze angielskim aż do jego czasów; od tego zwyczaju w ich sztukach odstąpił, z wyjątkiem Peryklesa. Za pomocą tego, już nieco przedzającego zwyczaju, oraz prologu, starał się wyodrębnić szczególne zjawisko, w sztuce, przyczem uwydatnił je różnicą w stylu i budowie wiersza. A-sleep we śnie. A-non = wnet, wkrótce. Action = gra twarzy i inne ruchy Mutes = cza niemych aktorów, czyli statystów, którzy tu wchodzić dla zabrania ciała, p. 322. To woo = to court = zalecać się, oświadczać się z miłością. Loath to be.

amięć wielkiego człowieka przeżyje jego życie o pół roku ;
na Matkę Boską, musi budować kościoły, bo inaczej dozna,
ie będą o nim myśleć jak o drewnianym koniku *, którego
s na pomniku brzmi, »Gdyż, Och. gdyż, Och! zapomniano

Uderzają w oboje. Wchodzi pantomina. [o koniku.

*Wchodzi Król i Królowa bardzo czując się; Królowa ściska go, on ją. Ona
łęka i na migi pokazuje otwiera: czyny swojej dla niego miłości. On ją podnosi
s i kładzie głowę na jej szyję, potem kładzie się na kwiecistej ławeczce; ona, wi-
nając go śpiącym, zostawia go samego. Niebawem wchodzi jakiegoś indywidualum,
dejmuje mu koronę, całuje ją, wlewa Królowi w uszy truciznę i wycho-
dzi. Królowa wraca, znajduje niekiedy Króla i czyni ruchy rozpaczliwe.
Truciciel wchodzi znowu z dwoma czy trzema pachołkami i zdaje się z nią
szepkać. Wynoszą martwe ciało. Truciciel zaleca się Królowej podarun-
kami; ona z razu zdaje się czuć odrzucenie i jest niechętną, lecz w końcu przy-
jmuje jego miłość.*

Wychodzą.

Of. Co to znaczy M. Książę?

[Licho

Ham. U djaska, jestto szelmstwo milczkiem; oznacza jakies

Of. Prawdopodobnie to pokazywanie oznacza treść sztuki.

Wchodzi PROLOG.

Ham. Dowiemy się zaraz od tego jegomości; aktorowie nie
ogą dotrzymywać tajemnicy; wnet powiedzą wszystko.

Of. Czy nam też powie, co znaczyło to pokazywanie.

Ham. Tak i wszelkie pokazanie, jakie mu pokazesz; nie wstydz
ę tylko mu pokazać, on się nie będzie wstydził, powiedzieć
i, co to znaczy.

Of. Jesteś ksiądzem ladaco, wielkie ladaco; uważam teraz na sztukę.

Proł. »Klaniając się waszej łaskawości,

»Błagamy o cierpliwe posłuchanie

= czuły obrzydzenie, obmierzłość, odrazą) = wstrętny, niechętny, odporny. 129. **fieching**; znaczenia tego wyrazu, w tem jednym miejscu użytego przez S. domyślają się, na podstawie: 1-o że w Słowniku Floria z 1598 r. włoskie acciappare przełożono przez = to miche, to shrug, or sneak in some corner; 2-o że według Heath'a w tymczas to miche używane jest w zachodniej części Anglii i = dybać, czychać, rozbijać coś złego pod płaszczkiem czegoś ładnego. Schmidt przypuszcza, że = secret and insidious. **Mallecho**, przestarz. od hiszpańsk malhecho = mischief = szkoda, zło, krzywda, nieszczęście, licho. 131. **Belike** = być może, pewnie. **Argument**, rzecz o którą chodzi, temat, przedmiot; p. 2. 2. 340. **Show**, gra słów; Ofelja, mówiąc się Hamleta, ma na myśli pantominę, on zaś podchwytuje słowo w ogólnem znaczeniu wystawa, pokaz, a mianowicie wdzięków Ofelii. Hamlet w całej tej rozmowie z Ofelją przesłizguje się po drażliwych, tłustych przedmiotach; czy to było w modzie w owe czasy, nie wiem; ale leży w głębiej, niż w modzie, bo w naturze ludzkiej. **To import** = to express, to signify, to show, to mean; p. 4. 5. 27; 4. 7. 82; 4. 2. 23. 137. **Naught** = zły, nicwart, nicpoń. 140. **Clemency** = łaskawość, miłobliwość, względność. **To stoop** = schylać się, zginać się, zniżać się; p. 2. 2.

'We beg your hearing patiently'.

Ham. Is this a prologue, or the posy of a ring?

Oph. 'Tis brief, my lord.

Ham. As woman's love. *Enter two Players, KING and*

Play-King. 'Full thirty times hath Phoebus' cart gone round
'Neptune's salt wash and Tellus' orb'd ground;
'And thirty dozen moons with borrow'd sheen,
'About the world have times twelve thirties been.
'Since love our hearts and Hymen did our hands
'Unite commutual in most sacred bands'.

Play-Queen. 'So many journeys may the sun and moon
'Make us again count o'er ere love be done!

'But, woe is me, you are so sick of late,

'So far from cheer and from your former state.

'That I distrust you. Yet, though I distrust,

'Discomfort you, my lord, it nothing must:

'For women's fear and love holds quantity.

'In neither aught, or in extremity.

'Now, what my love is, proof hath made you know:

'And as my love is siz'd, my fear is so.

'Where love is great, the littlest doubts are fear;

'Where little fears grow great, great love grows there'.

Play-King. 'Faith, I must leave thee, love, and shortly'

'My operant powers their functions leave to do;

'And thou shalt live in this fair world behind.

'Honour'd, belov'd; and, haply, one as kind

'For husband shalt thou —'

Play-Queen.

'Oh, confound the rest!

'Such love must needs be treason in my breast;

454. Posy (z poesy) = wiersz, motto poetyczne na czemś. 146. Wash. po-
znaczenie: mycie, dalej zalew; ład zalewany w czasie każdego przyprływu; n.
nośnie: zalane części ziemi = ocean. Orbed = okrągły. 147. To borrow =
brać, borgować. Sheen (n. schein), przestarz. = blask. 150. Com-mutual
wzajemny. 151. Journey = podróż. 152. Ere love be done = zanim się
czy, przebrzmi, upłynie. 155. To distrust = nie ufać, nie dowierzać; I distrust
you, nie znaczy: nie ufam ci, lecz nie ufam, nie pewnam o ciebie. 156. To dis-
comfort = trapić, niepokoić. Nothing, tak jak not t. j. naught (n. a. do -
stworzenie) może być prostym przysłówkiem = zgola nic. 157. W Qd przed
szem: For women's itd. stoi wiersz nie mający pary: For women jeat too
even as they love. Holds l. p., choć odnosi się do dwóch podmiotów (fear and in-
zdaniam A b b o t t'a starożytna końcówka s l. m. Holds quantity = stoją do siebie w
stej proporcji. 158. Wyrzutnia, całe zdanie brzmiałoby: sin neither is aught

Dla nas i dla naszej tragedji.

Wychodzi.

m. Czy to prolog, czy motto z pierścienia?

Takie krótkie. M. Książę.

m. Jak niewieścia miłość.

Wchodzi KRÓL z KRÓLOWĄ.

-aktor. »Cale trzydzieści razy obiegł wóz Febów dokoła

»Stone Neptuna zalewy i okrągłą krainę Tellusa;

»Trzydzieści tuzinów miesięcy z pożyczonym blaskiem

»Było naokoło świata dwanaście razy po trzydzieści

»Odkąd miłość nasze serca, a ręce nasze Hymen

»Jednoczą zobopólnie najświętszemi węzły«.

Kr-a-aktorka. »Oby tyleż podróży słońce i miesiąc

»Dały nam jeszcze naliczyć, zanim nasza miłość przejdzie.

»Lecz biada mi! w ostatnich czasach tak jesteś słabym,

»Tak dalekim od wesela i od poprzedniego stanu,

»Żem niepewna o ciebie. Jednak, choćem niepewna

»Nie powinno cię, panie mój, trapić to bynajmniej;

»Gdyż obawa i miłość kobieca jednej trzymają się miary.

»Albo jedna i druga są niczem, albo do ostateczności:

»Jaką jest moja miłość, doświadczenie dało ci poznać.

»A jakich rozmiarów ma miłość, takich ma obawa. [obawa]

»Gdzie miłość jest wielką, najmniejsza wątpliwość staje się

»Gdzie małe obawy stają się wielkimi, wielka tam kwitnie

[miłość«.

Kr.-aktor. »Zaprawdę, muszę cię opuścić, kochanie, i to niez-

»Twórcze siły przestają spełniać swe czynności; [długo.

»Ty żyć będziesz na tym pięknym świecie po mojej śmierci

»Szanowana, kochana; być może, kogoś tak dobrego

»Za małżonka będziesz«

Kr-a-aktorka. Ach nie kończ reszty!

»Taka miłość musiałaby koniecznie być zdradą w mej piersi:

is „extremity“ (A b. 388 a). Neither (no + either = jeden z dwóch) zaimek = żaden z dwóch, ani ten — ani ten. Aught (a-s, a = one + wiht = stworzenie) = coś. 160. Sized, od size = rozmiary, wielkość. 161. Littlest, jestto jedyny przykład w całym Szrce superlat. od little, zamiast least. 164. Operant (z łac.) przestarz. = czynny, działający. Leave w w. 164 stoi zamiast leave off = cease (Clarendon), p. 1. 2. 155; 2. 1. 51; 3. 4. 66. To do, podobnie jak w 3. 4. 66 to feed stoi jako imię (A b. 355). 165. Behind = z tyłu, poza; tu i w kilku innych miejscach = po śmierci, po odjeździe kogoś drugiego; p. 3. 4. 179. 167. To confound (fr.) = pomieszac, zniszczyć; tu confound the rest = nie mów dalej. 168. Needs, (jest to genitiv. od rzecz. need = potrzeba; odróżnij od needs 3. os. l. p. od słowa to need), przysł. = koniecznie, prawie zawsze używany ze słowem must, utworzony podobnie

'In second husband let me be accurst!

'None wed the second, but who kill'd the first'.

Ham. (Aside). Wormwood, wormwood!

Play-Queen. 'The instances that second marriage move
'Are base respects of thrift, but none of love;

'A second time I kill my husband dead,

'When second husband kisses me in bed'.

Play-King. 'I do believe, you think what now you speak:

'But, what we do determine oft we break.

'Purpose is but the slave to memory,

'Of violent birth, but poor validity;

'Which now, like fruit unripe, sticks on the tree,

'But fall, unshaken, when they mellow be.

'Most necessary 'tis, that we forget

'To pay ourselves what to ourselves is debt;

'What to ourselves in passion we propose.

'The passion ending, doth the purpose lose.

'The violence of either grief or joy

'Thier own enactures with themselves destroy;

'Where joy most revels, grief doth most lament;

'Grief joys, joy grieves, on slender accident.

'This world is not for aye, nor 'tis not strange,

'That even our loves should with our fortunes change;

'For 'tis a question left us yet to prove,

'Whether love lead fortune, or else fortune love.

'The great man down, you mark, his favourites flies;

'The poor advanc'd makes friends of enemies,

'And hitherto doth love on fortune tend;

jak ways; p. 1. 3. 135. 169. **Accurst**, zamiast accursed, od to accurse = kląć, klinać. 170. **Wed** jest subjunctiv. użyty ze znaczeniem optativ. lub imperativ. miast let wed: żeby żadna lub niech żadna nie poślubia wtórego męża, chyba ta, co zabiła pierwszego. »Good now sit down, and tell me he that knows, i. e. dalej p. 3. 2. 207; 5. 2. 387. 171. **Wormwood** = piołun. 172. **Instance** = 1-o naleganie, usilna prośba; 2-o przyczyna; 3-o przykład, precedens; 4-o dowód tutaj = popęd. **To move** = skłaniać, powodować. 173. **Base** (fr.) = niski. **Trift**, p. 1. 2. 180. 180. **To stick**; są dwa zupełnie różne słowa: 1-e odda średnio-angielskiego steken = przebić (to pierce, to stab) i a-e od stikien, a. s. = przytwierdzić, tkwić (to fix). Niedokładność w zgodzie: pierwszy wyponent sticks, poeta w l. p. tak jak podmiot (purpose), lecz drugi fall w l. m. podwójnym wtrąconego fruit (aczkolwiek gramatycznie l. p. ale logicznie = owoce, imię słowne). 181. **Mellow**, przym. mający w sobie znaczenie = dojrzały i rozmiękły, płynący się z dojrzałości; przenośnie mówi się o jesiennem pogodnem mellow

- Niechaj będę przeklętą za drugim mężem;
 • Żadna nie poślubia wtórego, chyba ta co zabiła pierwszego».
- Am. (Na stronie)* Piolun! piolun!
- Prz. aktorka.* • Pobudki, które drugie małżeństwo kojarzą,
 • Są poziomemi względami zysku, ale nie miłości.
 • Po raz wtóry zabijam nieboszczyka męża,
 • W chwili gdy mnie drugi mąż w łóżku całuje».
- Prz. aktor.* • Wierzę ci, że tak myślisz, jako teraz mówisz;
 • Lecz częstokroć łamiemy to, co postanawiamy.
 • Zamiar jest tylko niewolnikiem pamięci,
 • Gwałtownym z rodu, lecz marnej trwałości;
 • Co dziś, jak niedojrzały owoc trzyma się na drzewie,
 • Spada niepotrzeźnięte, skoro się ulegnie.
 • Jest to koniecznem, że zapominamy
 • Spłacać sobie to, cośmy winni sobie;
 • Co sobie w namiętności zamierzamy,
 • Traci swój cel, skoro kończy się namiętność.
 • Gwałtowność obu, żalu czy radości
 • Niszczy wraz ze sobą swe własne ziszczenie;
 • Gdzie radość najbardziej hula, żal tam biada najsilniej;
 • Rozwesela się smutek, zasmuca wesele, za lada wypadkiem.
 • Świat ten nie jest na zawsze; ani to też dziwna,
 • Że nawet nasza miłość musi ze szczęściem się zmieniać;
 • Jest to bowiem pytanie, zostawione nam jeszcze do spraw-
 [dzenia,
 • Czy miłość sprowadza szczęście, czy też szczęście miłość.
 • Wielki człowiek na dole, patrzcie, uciekają ulubieńcy;
 • Wznosi się biedak, a już z wrogów przyjaciół czyni.
 • Aż dotąd miłość za szczęściem podąża:

• Także mellow. 183. Debt = dług. 187. Enacture = wprowadzenie w czyn, trwanie; their own enactures itd.; liczba mnoga tych wyrazów wypływa stąd, że jest właściwie dwie violence: v of grief, i v. of joy. With themselves = gubią siebie ze sobą swoje postęпки; lecz Abbott pojmuje jako = by themselves = przez siebie. 184. To revel (fr.) = hulać, szumieć, bankietować; p. 1. 4. 17. 189. tender = cienki, smukły; mały, błahy. 190. Aye zawsze; for aye = na wieki. Nor 'tis not, dwa przeczenia; u S-a się to napotyka, co w dzisiejszym języku jest niemożliwe; p. 1. 2. 158. Our loves = miłość okazywana nam przez innych (loberly). 193. Or else jest taką samą reduplikacją jak or ere; p. 1. 2. 147; never 1. 2. 183, lub an if. 194. Favourites flies; tak stoi w F; w Qd i F₂ jest favorite, zoczywistą szkodą sensu, a gwoli temu żeby flies (pozornie l. p.) zgadzało się z podmiotem. Tymczasem tu jak w wielu miejscach flies jest l. m. ze starożytną formą flyes (A b. 333); p. 3. 2. 157. 196. Hither-to = dotąd, do tej pory, do-

For who not needs shall never lack a friend,
 'And who in want a hollow friend doth try,
 'Directly seasons him his enemy.
 'But, orderly to end where I begun, 3
 'Our wills and fates do so contrary run,
 'That our devices still are overthrown;
 'Our thoughts are ours, their ends none of our own:
 'So think thou wilt no second husband wed,
 'But die thy thoughts, when thy first lord is dead'. 2

Play-Queen. 'Nor earth to me give food, nor heaven light
 'Sport and repose lock from me day and night!
 'To desperation turn my trust and hope!
 'An anchor's cheer in prison be my scope!
 'Each opposite, that blanks the face of joy, 2
 'Meet what I would have well and it destroy
 'Both here and hence pursue me lasting strife.
 'If, once a widow, ever I be wife!

Ham. If she should break it now!

Play-King. 'Tis deeply sworn. Sweet, leave me here awhile. 2
 'My spirits grow dull, and fain I would beguile
 'The tedious day with sleep.' *See*

Play-Queen. 'Sleep rock thy brain;
 'And never come mischance between us twain!' *Exit*

Ham. Madam, how like you this play?

Que. The lady protests too much, methinks. 2

Ham. O, but she'll keep her word.

King. Have you heard the argument? Is there no
 offence in't?

Ham. No, no; they do but jest, poison in jest; no offence
 i'the world. 2

tychczas. **To tend on** = oczekiwać za kim. **197. To need** = potrzebować. **1. lack** = zbywać, brakować. **198. Want** = brak, niedostatek, potrzeba. **Hollow** = próżny, pusty; wrzekomy, nieszczerzy, obłudny. **199. To season**, p. 1. 1. 1. 3. 81 itd. **200. Orderly** = porządnie, należyście, właściwie. **Begun**, stara forma zamiast began. **202. Device** = zamysł, pomysł, plan, wybieg, środek, fortel, wiza. **To overthrow** = rzucić, zwalić, wywrócić; p. 3. 1. 150. **207. To lock** p. 1. 3. 85. **209. Anchor** = anachoreta, eremita. **Cheer** = jadło, strawa; radość; p. 1. 2. 116; właściwa budowa zdania winna być taka: prison with anchor's cheer. **Scope** podobnie tu jak w 1. 1. 68 trudne jest do dosłownego przełożenia = przestrzeń, obręb, w którym coś swobodnie może się odbywać, czyli w naszym niu do tego miejsca znaczy: »Niech mam tyle swobody, tyle używania, co potrzebuję

- Kto nie potrzebuje, nie zbraknie mu przyjaciół;
- Kto w potrzebie doświadcza wrzekomego druha,
- Wprost gotuje sobie w nim nieprzyjaciela;
- Lecz, by skończyć porządnie, od czego zacząłem,
- Wole nasze i koleje tak przeciwnie bieżą,
- Że plany nasze wciąż się bezustannie walą; [snością;
- Nasze zamysły są nasze, ich wyniki zgoła nie naszą wła-
- Myśl tedy, że niepoślubisz drugiego małżonka,
- Lecz myśl twa umrze, gdy pierwszy mąż skona.

Kr-a-aktorka. »Niech ziemia nie da mi strawy, ani światła niebo!
 • Dzień i noc niechaj zawrą przedemną zabawę, spoczynek,
 • W rozpacz niech się obraca otucha, nadzieje!
 • Żywność pustelnika w więzieniu niech będzie mym udziałem!
 • Niech przeciwieństwo, od którego błędnie twarz radości,
 • Spotyka, co bym żywo mieć chciała, i w niwecz obraca!
 • Tu i tam niech mnie ścigają nieustanne przeciwności,
 • Jeśli bym była żoną, raz zostawszy wdową.

Ham. A gdyby teraz to złamała.

Kr-aktor. »Ostro zaprzysiężone. Luba, opuść mnie na chwilę;

• Myśl ma tępieje, radbym omamić

• Snem ten dzień nurzący.

Zasypia.

Kr-a-aktorka. »Niechaj sen ukolysze mózg twój;

• Niechaj nigdy nieszczęście nie zawita między dwojgiem nas.

Wychodzi.

Ham. Jak się pani podoba ta sztuka?

Kr-a. Ta dama, zdaje mi się, za wiele obiecuje.

Ham. Och, ale dotrzyma słowa.

Kr-l. Słyszałeś treść sztuki? Nie ma w niej jakiej obrazu.

Ham. Nic. nic takiego; żartują tylko, trują żartami; żadnej krzywdy w świecie?

• wzięciu. 210. *Opposite* używa się i osobowo i rzeczowo, przeciwnik i przeciwieństwo. *To blank* (czynne!) = zrobić białym, wybielić. 211. *To destroy* (fr. *destruire*) = zniszczyć. 212. *Hence* = stąd (miejsce); tutaj = tam, t. j. na tamtym świecie. *To last* = trwać. *Strife* (n. *streben*) = staranie, wysiłek; emulacja, zapasy; walka; spór, kłótnia; wreszcie przeciwieństwo, sprzeczność (*contrariety*) np. »As if eleven them twain there were no strife, but that life liv'd in death, and death in life Lucrece. 58-a strofka. 215. *Deeply* = głęboko, poważnie, silnie; p. 1. 2. 175. 216. *Faln*, przestarzałe = rad, używa się przy słowie *would*. *To beguile* = ludzić, namieć. 217. *Tedious* = nudny, nurzący. *To rock* = kolysać. Wiersz 219 wedle niektórych wydawców zwraca Hamlet do Ofelji, według drugich do matki; teksty milczą. *Twain*, przestarzałe = dwójka; para. 220. *To protest* = uroczyście oświadczać, serbnie zapewniać. 222. *Argument*, p. 3. 2. 131. 223. *Offence*, podobnie jak

King. What do you call the play?

Ham. *The Mouse-trap.* Marry, how? Tropically. This play is the image of a murder done in Vienna; Gonzago is the duke's name; his wife, Baptista; you shall see anon; 'tis a knavish piece of work; but what of that? your majesty, and we that have free souls. it touches us not; let the galled jade wince, our withers are unwrung. —

Enter LUCIANUS

This is one Lucianus, nephew to the king.

Oph. You are good a chorus, my lord.

Ham. I could interpret between you and your love. If I could see the puppets dallying.

Oph. You are keen, my lord, you are keen.

Ham. It would cost you a groaning to take off my edge.

Oph. Still better, and worse.

Ham. So you must take your husbands. — Begin, murderer. Pox, leave thy damnable faces, and begin. Come — The croaking raven doth bellow for revenge. [einz;

Luc. 'Thoughts black, hands apt, drugs fit, and time agre-

'Confederate season, else no creature seeing;

'Thou mixture rank, of midnight weeds collected.

'With Hecate's ban thrice blasted, thrice infected.

'Thy natural magic and dire property.

'On wholesome life usurp immediately.'

Pours the poison into the sleeper's ear.

Ham. He poisons him i'the garden for his estate. His

w 1. 5. 135 gra słów; król rozumie słowo jako: moralna obraza, Hamlet = krzywda, szkoda; fizyczna, czynna obraza. 227. *Tropically* (od tropos = przenośnie, figurycznie. 229. *Duke's name*; w pierwotnym dramacie, i w nowelli włoskiej, z której treść do niego poczerpnięto, występuje książę Gonzago, aby rzecz jeszcze bardziej upodobnić do swojej sytuacji, zmienił kogoś króla. W Q. nazwani są Duke i Dutchess zamiast King i Queen, przyczem Q. nosi imię Albertus, chociaż to samo Q. w drugim akcie, zowie go Gonzago. 231. *We*, jako zależne na równi z your majesty od touches, jest accusativ.; powiada nam; stało się do skutkiem odosobnienia przez uboczne zdanie, od rzędzącego d. p. »Making night hideous, and we fools of nature« itd. z. 4. 54 (Ab strö. Fre wolny od winy, jak w z. 2. 537. 232. *To gall* = zetrzeć skórę, odparzyć; p. 155. *Jade* = zużyty, zniszczony koń, chabetka; przenośnie stara kobieta; powoła wie i o młodej. *To wince* = wzdrygnąć się, skurczyć się z bólu; tak jak konie drgają skórą, gdy je tną bąki; ligać, wierząć. *Wither* (n. widerris) = polać nie łopatek u konia, tworzące wyniosłość, gdzie zaczyna się kark i grzywa. *To wring* = kręcić, wyrywać; wyciskać; wic się z bólu; p. 3. 4. 34. Jestto wyrażenie przysłowiowe, równie polskiemu co do ducha: »Uderz pięścią w stół lub »Na

Wól. Jak nazywasz tę sztukę?

Tom. Pułapka na Myszy. Dlaczego? Ot, przenośnie. Sztuka ta obrazuje morderstwo, popełnione w Wiedniu; Gonzaga było nazwisko księcia; jego żonie Baptysta. Wnet zobaczysz W. K. Mość. Kłopotliwa to robota; lecz cóż z tego? Waszej K. Mości i nas, małemu dusze wolne od winy, wcale to nie dotyczy; niech sobie odpardzony chabet, nam kłęby nie dolegają. *Wchodzi ŁUCJAN.* Jakiegoś takiego Łucjan, bratanek królewski.

Wól. Dobry z ciebie chór, M. Książę.

Ham. Mógłbym służyć za tłumacza między tobą, Pani, a twoim sługą, jeślibym mógł zobaczyć baraszkiwane lalek. *

Wól. Jesteś ostry, M. Książę, jesteś ostry.

Ham. Kosztowałoby cię to stęknienia, stępienie mego ostrza.

Wól. Coraz lepiej, i coraz gorzej.

Ham. W ten sposób winnyście brać sobie mężów.* — Zaczynaj, orderco: Morowy, porzuć te przekłete wykrzywania się i rozaczynaj. Dalej: — Krakający kruk ryczy o zemstę.

Łuc. Myśli czarne, ręce sposobne, środki trafne i pora przyjazna;

•Sprzynierzony czas, żadne inne stworzenie nie widzi;

•Ty plugawa miksturo, zebrana z ziół o północy,

•Klątwą Hekaty trzykroć ozionęta, trzykroć zarażona,

•Niech twój przyrodzony czar, twoja okropna własność

•Ogarnie natychmiast zdrowe życie.

Wlewa truciznę w uszy śpiącemu.

Ham. Truje go w ogrójcu gwoli jego stanowiska. Imię jego Gon-

* Czł. czapka; niemieckie jest jeszcze bliższe: »Wen's juckt, der kratze sich«.
 233. Chorus na teatrze Szekspirowskim oznaczał aktora, który zjawiał się na początku sztuki, lub w międzyakcie i objaśniał te ustępy akcji, które nie były inscenizowane, np. taki chorus występuje w Zimowej Powieści, w Romeo i Julii, w Kr. Hen. V, wtajemniczał on niedomyślnego słuchacza w treść i ciąg rzeczy. 236. Puppet = a doll = lalka, marionetka. To dally = figlować, swawolić, igrać, pieścić się. 237. Keen (n. kühn) = ostry w fiz. i mor. znaczeniu, gryzący, kolący. 238. To take off = to blunt = stępić. 241. Pox, tak jak francuskie vérole, znaczy syfilis, franca; a ządł przekleństwo. Choroba w owe czasy była bardzo rozprzestrzenioną wśród galantów i wyższej klasy, która się z nią nie tai a i nie wstydzila. 242 To bellow, jak 3. 2. 30 = ryczeć. 243 Apt = sposobny, skłonny, w wiedni, gotowy, skory; p. 1. 5. 31. 245 Rank, p. 1. 2. 136; 2. 1. 20; 3. 3. 36; 4. 3. 32 = zjadliwy, szkodliwy, niezdrowy, plugawy, wstrętny; tutaj kilka znaczeń może się. 246. Ban = banieja; klątwa. 247 Magic = magia, czarnoksiężstwo; 248. Dire = straszny, ponury, złowrogi. 248. To usurp. tu jako nijakie (w r. 1. 4. 34) było czynnem wraz z on = wtargnąć, wdrzeć się przemocą a bezprawnie. * coby obręć; ang. to encroach, to intrude; »Death may usurp on nature (u S. 1. 4. 34) życie ludzkie) many hours, and yet the fire of life kindle again the o'erpress'd

name's Gonzago: the story is extant, and writ in choice Italian. You shall see anon, how the murderer gets the love of Gonzago's wife.

Oph. The king rises!

Ham. What, frighted with false fire!

Qee. How fares my lord?

Pol. Give o'er the play!

King. Give me some light. — Away!

Pol. Lights, lights! lights! *Exeunt all but HAMLET and HORATIO*

Ham. Why, let the stricken deer go weep,

The hart ungalled play:

For some must watch, while some must sleep:

So runs the world away. —

Would not this, sir, and a forest of feathers — if the rest of my fortunes turn Turk with me, — with two Provincial roses on my razed shoes, get me a fellowship in a cry of players, sir?

Hor. Half a share.

Ham. A whole one, I.

For thou dost know, O Damon dear,

This realm dismantled was

Of Jove himself; and now reigns here

A very, very — pajock.

Hor. You might have rhymed.

Ham. O good Horatio, I'll take the ghost's word for a thousand pound. Didst perceive?

Hor. Very well, my lord.

Ham. Upon the talk of the poisoning?

Hor. I did very well note him.

spirits. Pericles 3. 2. 82—84. 249. Estate = stan; stanowisko, posiadłość, królewska godność, królestwo. 250. Extant, przest. = będący, istniejący; F. 1. ryk IV (A) 2. 14. 132. Writ, przestarzała forma imiesłowu, dziś written 251. Frighted, od przestarz. to fright (n. furcht) = to frighten. 259. Deer = popularna nazwa samców rodziny jeleniej (elk = łos, fallow deer = daniel, jelen). 260. Hart = jelen od 5 roku życia. Ungalled, od to gall = ranić, dzać, jak w 1. 2. 3. 39; nadto p. 1. 155; 3. 2. 232; 5. 1. 133. 262. To run = lecz w ang. posiada znacznie obszerniejsze zastosowanie niż polskie słowo; krew, piasek w klepsydrze, kość rzucona, świat, fortuna itp. — run p. 3. 264. To turn Turk, przysłowiowe wyrażenie = zmienić się zupełnie na użyte jeszcze w „Wiele hałasu o nic”. Polskie: pójść na dziady, do djabła 265. Zamiast raz'd (w Q), mają F. raced; podane poprawki: raised (Theobald's sokie; rayed (Pope; u S-a rayed = zablozony, zbrukany, Schmidt); wedlu

Ham. taka historia istnieje, napisana wyborową włoszczyzną.
 jak ujrzenie, jak zabójca pozyskuje miłość żony Gonzagowej.

Hor. Król wstaje.

Ham. Co! wystraszony fałszywym ogniem?

Hor. Co ci jest, Miłościwy Panie?

Ham. Zawiesić widowisko!

Hor. Niech mi dadzą światła! Chodźmy!

Wszyscy. Światła, światła, światła!

Wychodzą wszyscy z wyjątkiem HAMLETA i HORACEGO.

Ham. »Do licha, niech płacze ugodzony jeleni,

»Niedrażnięty rogacz niech igra,

»Bo muszą czuwać jedni, gdy spać muszą drudzy:

»Tak toczy się świat«.

co, czy to, Panie, i las piór — jeśli resztką mojej sperandy
 gdzie na dziady — oraz dwie róże prowanczkie na rozplatanych*
 zewikach, nie uzyskałoby dla mnie tytułu towarzysza w jakiej
 korze aktorskiej. He! Co!

Hor. Z pół udziału.

Ham. Cały, coż znowu!

»Wiesz bowiem Damonie Źrogi,

»Wyzute zostało to królestwo

»Ze samego Jowisza; a teraz władza tu

»Istny, istny... paw!*

Hor. Mogłeś być, M. Książę, dorymować?

Ham. Ach drogi Horacy! biorę za tysiąc funtów słowo widma.
 Coż, dostrzegłeś?

Hor. Doskonale, M. Książę.

Ham. Gdy była mowa o otruciu...

Hor. Uważałem na niego bardzo pilnie.

ven's a razed shoes = slashed = rozplatanie, pocięte, z nacięciami, lub = streaked
 j. prążkowane, pomalowane w paski; słowem istnieje zamęt co do znaczenia tego
 yrazu. 265. Cry = krzyk, dalej psiarnia, swira, a dalej trupa, kompanja aktor-
 ka, w której fellowship oznacza charakter towarzysza (fr. sociétaire, a share =
 udział, część. 268. A whole one jest accusativ. zależnym od słowa get w stroce
 255-j. I, stojące samotnie rozmaicie bywa dopełniane. Malone: It should be, I
 ink; Caldecott: A whole one, I say. S. jest sławny stylistą i pisze znakomitym
 17żkim językiem, miejscami siekanym i eliptycznym. — W ang. często stoi na końcu
 łania samotne I, powtórzone np. »I care not for gay feathers, I« The Honest Who-
 r, Dekker'a, cz. II, 3. 2. »I do not like these several councils, I« Ryszard III,
 I am no vaunter, I« Tytus Andr. »I am no baby, I« tamże. 270. To dismantle
 xl mantle = płaszcz) = odrzec, wyzuc, ogolocić. Realm = royaume. 272. Do

Ham. Ah! ha! Come, some music! come, the recorders! —

For if the king like not the comedy,

Why then, belike, — he likes it not, perdy. —

Come, some music! *Enter ROSENCRANZ and GUILDENSTERS.*

Guild. Good my lord, vouchsafe me a word with you.

Ham. Sir, a whole history.

Guild. The king, sir, —

Ham. Ay, sir, what of him?

Guild. Is, in his retirement, marvellous distempered.

Ham. With drink, sir?

Guild. No, my lord, rather with choler.

Ham. Your wisdom should show itself more richer to signify this to his doctor; for, for me to put him to his purgation would, perhaps, plunge him into far more choler.

Guild. Good my lord, put your discourse into some frame, and start not so wildly from my affair.

Ham. I am tame, sir: — pronounce.

Guild. The queen, your mother, in most great affliction of spirit, hath sent me to you.

Ham. You are welcome.

Guild. Nay, good my lord, this courtesy is not of the right breed. If it shall please you to make me a wholesome answer, I will do your mother's commandment; if not, your pardon and my return shall be the end of my business.

Ham. Sir, I cannot.

was wypada rym ass. 274 To take tutaj posiada zwykłe znaczenie: 277 (Schmidt s. 1176). 279. Recorder, właściwie znaczy flageolet, lecz używa i w szerszem znaczeniu. 282. Perdy = par Dieu = na Boga; zaiste, zaprawdę. 284. To vouchsafe z accusativ. i dativ. = raczyć, pozwolić, zechcieć udzielić. W cała ta scena, w której Hamlet jest nadzwyczaj podrażniony, wyraża się to w niemi zdaniem, słowami, cytuje przysłowia, sady przenośniami, dwuznacznictwem jest niesłychanie trudny do malowniczego a wiernego przekładu. Tylko uważne wpatrywanie się w oryginał, zwracanie jak najpilniejszej uwagi na interpunkcję, jest nie oddać całą ruchliwość, niestałą równowagę, zaciskanie zębów w jednym, wychylenie poza brzozy w drugim miejscu. Dodać do tego moc aluzyj, przypadek skojarzeń naelektryzowanego umysłu, związków myślowych z wypadkami bieżącymi, które dla nas oddalonych o 3 wieki są zgola niepojęte. S. zahacza tu o teatr, o miłość — t. j. o rzeczy niesłychanie lotne, zmienne, grymasne, niepodobne do oddania zrozumiale dla pokoleń innych epok. 288. Retirement (fr. se retirer) = wycochanie się z towarzystwa, lub z jakiej akcji; nieobecność. Marvellous, przysłowkowo; p. 2. r. 3. Distempered, przysłow. = wyprowadzony ze zmysłu, nieusposobienia, w złym humorze, wzburzony, nieusposobiony. Tuż niżej w strocu

Ham. Hejże, ha! — Hej! nieco muzyki! dalej flety!

Bo jeśli król nie lubi komedji,

No to, zapewne, — nie podoba mu się, u kata.

Uciecie no tu trochę gędzby! *Wchodzi ROZENKRAŃC I GILDENSTERN.*

Gild. M. Książę, racz zezwolić mi na jedno słówko ze sobą.

Ham. Panie, na całą historjã.

Gild. Król, M. Książę....

Ham. No, cóż mu?

Gild. Po usunięciu się zład jest dziwnie wzburzony.

Hans. Trunkiem, co?

Gild. Nie, M. Książę, raczej od gniewu.

Ham. Mądrość twoja okazałaby się daleko bogatszą, gdyby za-
iadomila o tem jego doktora; bo gdybym tak ja miał mu dać
a przeczyszczenie, pograżyłoby go to, być może, w gniew jeszcze
większy.

Gild. Łaskawy Książę, wprowadź w swą rozmowę ład jakiś.

Bo odskakuj tak dziko od mojej sprawy.

Ham. Jużem potulny, panie, przemów.

Gild. Królowa, twoja matka, w największem strapieniu ducha,
przysłała mnie do Ciebie, Książę.

Ham. Witajcie mi, Panowie.

Gild. Ech! M. Książę, ta grzeczność nie zakrawa na szczerã.
Jeżeli podoba się W. Ks Mości dać mi dorzeczną odpowiedź, spełnię
obkaz Waszej Matki; jeśli nie, twoje zezwolenie i mój powrót
muszą być zakończeniem mojej sprawy.

Ham. Nie mogę, Panie.

2. 2. 11. *distemper* = zaburzenie, zakłócenie, niedyspozycja ciała lub umysłu; zły
humor; p. 2. 2. 35. **290. Rather**, użyte przez dworaka dla grzeczniejszej odpowie-
dzi. **Choler** fr. colère = gniew, pasja. **291. Should** stoi zamiast would; p. 2. 2.
11. **More richer**, podwójny comparativ; p. 2. 1. 11. **292.** Pierwsze **for** jest spoj-
nikiem = bo, gdyż; drugie przyimkiem; **for to** z inf. jest starą formą ang. i anglo-
saską, wyrażenie zawiera odciętą warunku; taki sam zwrot spotykamy w Korjolanie:
1. 1. 13; 2. 2. 34; 2. 3. 10. **To signify** = zapoportować, zameldować. **293. To**
plunge fr. plonger, = zanurzyć. **295. Frame**, tu = kształt, forma, ład; p. 1. 2.
11. 2. 291. **Put your discourse itd.**, dosłownie = włoż swą rozmowę w jakąś for-
mę. **To start** = zniecierli ruszyć, drgnąć. **296. Tame** (n. zahm) poskromiony,
domjony. **Pronounce**, gómolotne słowo, jak w ogóle w tej rozmowie obie stro-
ny wierszko się wyrażają. **300. Of right breed**, solecyzm angielski coś w ro-
zaju franc. = de bon aloi; **breed** = plemię, ród, rasa, gniazdo, od to **breed** = pło-
dzić, rozplenić się. **301. Wholesome** = 1-0 zdrowy, na coś przydatny, jak się
mówi, 2-rozładny, dorzeczny; p. 1. 1. 162. *Gild.* ma na myśli chorobliwy stan umy-
słowości; wyraz użyty tak samo w Korjol 2. 3. **303. Pardon**, jak w 1. 2. 50 i w 4.

Guild. What, my lord?

Ham. Make you a wholesome answer; my wit's diseased; but, sir, such answer as I can make, you shall command; or rather, as you say, my mother; therefore no more, but to the matter: my mother, you say, —

Ros. Then thus she says: your behaviour hath struck her into amazement and admiration.

Ham. O wonderful son, that can so astonish a mother! — But is there no sequel at the heels of this mother's admiration? Impart.

Ros. She desires to speak with you in her closet, ere you go to bed.

Ham. We shall obey, were she ten times our mother. Have you any further trade with us?

Ros. My lord, you once did love me.

Ham. And so I do still, by these pickers and stealers.

Ros. Good my lord, what is your cause of distemper? you do surely bar the door upon your own liberty, if you deny your griefs to your friend.

Ham. Sir, I lack advancement.

Ros. How can that be, when you have the voice of the king himself for your succession in Denmark?

Ham. Ay, sir, but 'while the grass grows'. — the proverb is something musty. *Enter the Players, with recorders.* Oh, the recorders! — let me see one. — To withdraw with you. — Why do you go about to recover the wind of me, as if you would drive me into a toil?

Guild. O, my lord, if my duty be too bold, my love is

7. 56, oraz w kilku miejscach w S. prawie = leave, permission; ściśle biorąc po-
 należy domyślać się for return; przesadny styl dworaków. *Business* = interes; ta
 sprawa. 306. *Wit*, p. 2. 2. 198. *Diseased* (od dis i ease = fr. aisé) = chory,
 = zwykły termin lekarski, jak nasz: choroba. 311. *Amazement* (a prefiks
 = labirynt) = osłupienie, najsilniejszy stopień podziwu. 312. *To astonish* (o-
 ner) = zadziwiać. 313. *Sequel* (od lac sequor, = to co następuje, następstwo. *Ham*
 = pięta u nogi i u obuwia. 314. *To impart*, p. 1. 2. 112 = zakomunikow.
 afektowane wyrażenie. 318. *Trade* (od a.-s. troed, n. treten), pierwotnie = s.
 ubyty szlak, dziś przeważnie = handel, interes. 317. *Shall* stoi zamiast will,
 1. 3 (Abbott). Czytelnik zauważy wyrażenia urzędowo-etykietałne *source* (p.
 317) i *use* (318), do jakich nagle przechodzi Hamlet w rozmowie z R. i G. 311.
Pleker (od to pick = ściągnąć, zwędzić); *stealer* (od to steal = kraść, tak *Ham*
 let zwie swoje ręce; skojarzenie myśli z przepisami katechizmu, który poucza
 względem bliźniego winno się trzymać ręce zdala from picking and stealing (W

Gild. Czego, M. Książę.

Ham. Dać ci rozsądnej odpowiedzi: chorym na umyśle; lecz, odpowiedź, na jaką mnie stać, na wasze rozkazy, czyli, raczej, jak powiadacie, na rozkazy mojej matki; a przeto. dajmy temu okój i do rzeczy. Matka moja, powiadacie . . .

Roz. Oto tedy co powiada: postępowanie twoje wprawilo ją w podziw i osłupienie.

Ham. Ach, dziwny syn, co może zdumiewać swoją matkę! — Lecz nie ma tam czasami jakiego dalszego ciągu u pięć matczy- nego podziwu? Powiedzcie.

Roz. Pragnie pomówić z tobą, M. Książę, w swoim pokoju. za- nim udasz się do łóżka.

Ham. Będziemy jej posłuszni, choćby była dziesięć razy naszą matką. Macie jaki jeszcze interes do nas.

Roz. Mości Książę, kochałeś mnie niegdyś.

Ham. I kocham wciąż, na te ściągacze i złodzieje.

Roz. Dobry mój Książę, co jest przyczyną twojego rozdrażnie- nia? Napewno zamykasz drzwi za własną wolnością, nie chcąc wyjawiać swoich zgryzot przyjacielowi.

Ham. Mości panie. brak mi awansu.

Roz. Jakże to być może, jeśli masz głos samego króla za swo- jem następstwem na tron Danii?

Ham. Tak, panie, ale »nim słońce wzejdzie«; — przysłowie cokolwiek zaplesniałe.

Wchodzą aktorowie z fletami.

O! flety: pokażcie no tu jeden. Nie usunęlibyśmy się na bok? — Dlaczego wy tak krązycie, aby wywęszyć mój witerunek, jak zdybyscie chcieli wpędzić mnie w sieć.

Gild. O Książę, jeśli moja gorliwość jest za śmiałą, to również

les). 321. Dwa imiona, uzależnione od siebie za pomocą of, mogą być uważane jak jedno imię złożone, a wtedy zaimiek lub określenie stoi przed całością, zamiast przed drugim, jak tego wymaga sens; your cause of distemper = cause of y. d.; your sovereignty of reasons, 1. 4. 73; his means of death 4. 5. 207. 322. To bar (od bar = zawora, barjera), p. 1. 2. 14. To bar upon, podobnie jak w 3. 1. 132: shut the doors upon him. Liberty — swoboda, w przeciwstawieniu do zamknięcia szpitalu jak warjata. 323. To deny (fr. denier) = 1-0 przeczyć; 2-0 odmówić czegoś dać. 324. Advancement, p. 3. 2. 52. 327. While the grass grows — początkiem starego i dla tego według słów Hamleta zbutwiałego (musty) przy- towia, które według »Paradise of daintie Devises« z 1578 r brzmi: »While grass doth grow, the silly horse starves« (nim urosnie trawka, głupawy koń zdechnie z głodu; silly [n. selig] = błogi, niewinny, prosty, stąd słaby duchem). 329. To withdraw with you, infinitiv., użyty podobnie jak 3. 4. 216. 330. To go about = chodzić, czyli krzątać się koło czegoś, t. j. szykować się, zabierać się do czegoś: »O dear

too unmannerly.

Ham. I do not well understand that. Will you play upon this pipe?

Guild. My lord, I cannot.

Ham. I pray you.

Guild. Believe me, I cannot.

Ham. I do beseech you.

Guild. I know no touch of it, my lord.

Ham. 'Tis as easy as lying: govern these ventages with your fingers and thumb, give it breath with your mouth, and it will discourse most eloquent music. Look you, these are the stops.

Guild. But these cannot I command to any utterance of harmony; I have not the skill.

Ham. Why, look you now, how unworthy a thing you make of me! You would play upon me; you would seem to know my stops; you would pluck out the heart of my mystery; you would sound me from my lowest note to the top of my compass; and there is much music, excellent voice, in this little organ; yet cannot you make it speak 'Sblood, do you think, I am easier to be played on than a pipe? Call me what instrument you will, though you can fret me, you cannot play upon me. *Enter POLONIUS.* God bless you, sir!

Pol. My lord, the queen would speak with you, and presently.

Ham. Do you see yonder cloud that's almost in shape

father, it is thy business that I go about. *Lir, 4. 4. 25. The wind:* 1-
w Titus Andron. »I will have the wind of you», lub w »'Tis pity she's W
Ford's: »Work you that way, old mole? then I have the wind of you». 3s
Unmannerly (od manners = dobre manjery, dobre formy, przyzwoite) 115.
niezgodny z dobrami manierami, z formami etykiety, nieprzyzwoity. W tem
niu spotyka się wyraz u społecznych i u S-a np. w Makbecie: »There the
rers their daggers unmannerly breech'd with gores». Niniejszy ustęp w Ha.
Warburton tak wyklada: »Jeżeli obowiązek względem króla skłania mnie u
cisku na ciebie, książę, to z drugiej strony moja miłość ku tobie czyni mnie n.
nym; jeśli pierwsze czyni mnie zuchwałym (bold), drugie również robi mnie n.
cznym (unmannerly); Caldecott wyklada: »Jeżeli poczucie obowiązku -10-
mnie za daleko, jedynie uczucie i względy dla ciebie sprawiają, że spełnienie
obowiązku graniczy z brakiem uszanowania». Clarendon dowcipnie konkl.
»Jeżeli Hamlet oznajmia, iż słów tych nie rozumie, to można wybaczyć wyklada-
iż ich nie mogą wyjaśnić». 3-41. Ventage = mała dziura, przez którą wy...

młość moja jest niegrzeczną.

Ham. Nie rozumiem tego dobrze. Nie zechciałbyś zagrać na piszczałce?

Gild. Mości Książę, nie mogę.

Ham. Proszę cię.

Gild. Wierzaj mi, Książę, nie mogę.

Ham. Błagam cię.

Gild. Nie umiem nawet tknąć tego, M. Książę.

Ham. Przecież to tak łatwe jak kłamanie: przebieraj palcami paluchem po tych dziurkach, puść węń dych ustami, a przemówi najwymowniejszą muzyką. Patrz, to są klapy.

Gild. Ale nie potrafię zmusić ich do wydania jakiegobądź harmonji; nie posiadam tej sztuki.

Ham. A więc, patrzcie teraz, co za niegodziwą rzecz ze mnie yprawiacie. Chcielibyście zagrać na mnie; chcielibyście pokazać, o znaciu moje klawisze; chcielibyście wyrwać serce mojej tajemnicy; chcielibyście wydobyć ze mnie dźwięk od najniższej nuty aż do szczytu mego rejestru; tu jest tyle muzyki, taki doskonały głos, w tym małym organie, a przecież nie możecie dobrać, żeby przemówił. Do stu djabłów! myślicie więc, że łatwiej a mnie zagrać niż na piszczałce? Nazwijcie mnie narzędziem jakim chcecie, możecie mnie wprowadzić rozstroić, zagrać na mnie nie zdołacie.

Wchodzi POLONJUSZ.

Niech cię Bóg błogosławi, panie!

Pol. M. Książę, królowa chciałaby z tobą pomówić i to zaraz.

Ham. Widzisz ten-tam obłok, w kształcie wielbłąda?

(*Contr. ventus*). 342 **Thumb** (n. daumen) = duży palec u ręki. 343. Zamiast *eloquent* stoi w F. *excellent*, a w Q *delicate*. 344. **Stop**, rzecz. = zatrzymanie, nie-obydł ruchu; ztąd zastawki w muzycznych narzędziach do regulowania dźwięków; p. 3. 2. 66; klapa, klawisz. 345. **Utterance** (od to utter, n. äussern) = wy-mówienie, ogłoszenie; zdolność mówienia, wydawania głosu, dźwięku; mowa, słowa. 349. **To pluck out** = wyskubać, uszczknąć, wyrwać; p. 2. 2. 547. 350. **To sound**, gra znaczeń, bo i = zondować, i wydawać tony, dźwięcząć, a tu jako trans-sonum. 351. **Top** = szczyt, najwyższy ton skali. **Compass** = okrąg; objętość, roz-ciągłość, zakres; skala, rejestr (w muzyce); kompas. 353. **'Sblood** = god's blood; przekleństwo. 355. **To fret**, jest 5 słów różnego pochodzenia i znaczenia: 1-o (a-s-s.) *fretan*) przegryźć, wyżyć; znosić, zniszczyć przez tarcie; gwałtownie wstrząsać; oburzyć, nadwerżnąć, uszkodzić, uszczerbek przynieść; dręczyć, trapić; wstrząsać; *malnie*, rozgniewać, oburzyć, rozżłościć, zakłócać; 2-o zupełnie inne słowo to *fret* d. rzecz. *fret* = podstawek (deszczułka drewniana lub z kości w niektórych instru-mentach muzycznych jak w skrzypcach, lutni, arfie). Tu gra słów: przez ciągle nę-żane pytaniami, piłowanie, mogą R. i G. zużyć Hamleta, rozstroić, rozdziwić w nim

of a camel?

Pol. By the mass, and 'tis like a camel, indeed.

Ham. Methinks, it is like a weasel.

Pol. It is backed like a weasel.

Ham. Or like a whale.

Pol. Very like a whale.

Ham. Then will I come to my mother by and by.
— (*Aside*) They fool me to the top of my bent. — I will come
by and by.

Pol. I will say so.

Exit POLOSIUS.

Ham. 'By an by' is easily said. — Leave me, friends.

Exeunt all but HAMLET.

'Tis now the very witching time of night,
When churchyards yawn, and hell itself breathes out
Contagion to this world; now could I drink hot blood,
And do such bitter business as the day
Would quake to look on. Soft! now to my mother.
O heart, lose not thy nature; let not ever
The soul of Nero enter this firm bosom;
Let me be cruel, not unnatural;
I will speak daggers to her, but use none;
My tongue and soul in this be hypocrites;
How in my words soever she be shent,
To give them seals never, my soul, consent!

SCENE III.

A Room in the Castle.

Enter KING, ROSENCRANTZ and GUILDENSTERN.

King. I like him not, nor stands it safe with us

wywołac; 3-0 to fret (od a. s. froetvan) ozdabiać, okraszać; upstrzyć; ornamentować; w tem znaczeniu było w 2. 2. 293 359. *Yonder*, przym. = tamten. 1. 30 361. *By the mass* = na mszę. 367. *To fool*, jako słowo czynne = ogłupiać, robić głupcem, np w *Learze*: "foul me not so much to bear it" 2. 4; 2-0 oszukiwać. Jako sł. nijakie = postępować, lub mówić jak głupiec, np w *zarze*: "Why old men fool and children calculate"; 1. 3. 65; według Schmidta jest sł. nijakiem, lecz w takim razie co zrobić z me? *Bent* (od słowa to bent = rzecz. = napięcie, napięcie; p. 2. 2. 30; they fool me to the top of my bent, do nie = ogłupiają mnie do szczytu mojego napięcia; Hamlet przyrównywa się do ciągniętego łuku, przy tem co chwila doprowadzany jest przez Roz. Gild. do kresu cierpliwości, tak że lada chwila albo nie wytrzyma już dłużej roli w albo łuk pęknie i rzeczywiście Hamlet oszaleje; w pierwszym znaczeniu wziętym "legel (sie narren mich, dass mir die Geduld beinah reisst), w dr.

Pol. U kata, a dyć podobny do wielbłąda, naprawdę.

Ham. Zdaje mi się, że podobien łasicy.

Pol. Z grzbietu jak łasica

Ham. Lub jak gdyby wieloryb?

Pol. Zupełnie jak wieloryb.

Ham. No, to przyjdę do matki niebawem. — (*Na stronie*). Oglu-
ją mnie aż do szczytu mojej wytrzymałości. — Przyjdę nie-
wtem.

Pol. Tak też powiem.

Wychodzi.

Ham. »Niebawem«, łatwo powiedzieć. — Zostawcie mnie przy-
tyle.

Wychodzą wszyscy prócz HAMLETA.

teraz jest właśnie czarodziejska pora nocy,

gdy cementarze rozdziawiają swe mogiły, a samo piekło zionie

trzęsą na ten świat: teraz mógłbym pić krew gorącą

się odniść takie straszne zadania, iż dzień

odrzucałby, patrząc na to. Cicho! teraz do matki. —

serce! nie utrac natury; niechaj nigdy

usza Neronowa nie wejdzie w to stateczne łono:

niech będą okrutny, ale nie wyrodny;

przemówię do niej sztyletami, ale nie użyję żadnego;

niech błądnikami bądźcie w tem, języku i duszo,

niechkolwiek bądź zelżyłbym mógł ją słowami,

niech duszo, nie zgódź się przenigdy na przyłożenie pieczęci.

Wychodzi.

SCENA III.

Komnata na zamku.

Wchodzi KRÓL, ROZENKRANC i GILDENSTERN.

Król. Nie podoba mi się, nie jest też bezpiecznem dla nas

to tegut (ils finiront par me rendre fou réellement à force de me contraindre à
ce rôle); Dellius wyklada jeszcze inaczej: sie machen mich zum Narren, so
mich spannen oder biegen lasse. Zdaje mi się, że najbliższy oryginału jest
S. 369. Polonjusz oznajmia, iż powie matce, że H. przyjdzie, a ten pod-
kłada słowo say so, i odcina mu, iż powiedzieć by and by jest łatwo. 371.
To witch = czarować. 372. To yawn (n. gähnen) = ziewać. 374. Bitter bu-
siness w dzisiejszym języku jest wyrażeniem śmiesznem (burlesque; Warburton).
South i Steevens potwierdzają to również, lecz wyjaśniają, że niem nie było za-
mów S. i że stało się zabawnem skutkiem nadużycia wyrazu bitter, które weszło
w użycie z gminnej gwary. W Qd. zamiast: bitter business as the day, stoi: busi-
ness as the bitter days; czytanka, którą przyjmowali Warburton i Dyce z po-
dobną bitter day na better day. 375. To quake = drżeć, trząść. 377. Firm
(ferme) = stały, wytrwały, niewzruszony. 381. To shend (słowo przestarzałe,

To let his madness range. Therefore prepare you:
I your commission will forthwith dispatch,
And he to England shall along with you:
The terms of our estate may not endure
Hazard so near us, as doth hourly grow
Out of his lunacies.

Guild. We will ourselves provide;
Most holy and religious fear it is
To keep those many many bodies safe
That live and feed upon your majesty.

Ros. The single and peculiar life is bound,
With all the strength and armour of the mind,
To keep itself from noyance; but much more
That spirit upon whose weal depends and rests
The lives of many. The cease of majesty
Dies not alone, but, like a gulf, doth draw
What's near it with it; it is a massy wheel,
Fix'd on the summit of the highest mount,
To whose huge spokes ten thousand lesser things
Are mortis'd and adjoin'd; which, when it falls,
Each small annexment, petty consequence,
Attends the boisterous ruin. Never alone
Did the king sigh, but with a general groan.

King. Arm you, I pray you, to this speedy voyage;
For we will fetters put upon this fear,

już za czasów Sa, = zelżyć, znieważyć, pohańbić, poniżyć, upodlić. 382. *Conseil* wedle Corson'a nie jest imperativ, lecz subjunctiv, a *soul* nie s-y, lecz t-y jak padek.

1. **To stand**, niezmiernie często, zwłaszcza przy imiesłowach i przyimkach ma znaczenie sł. posiłkowego być; p. r. r. 89; 3. 3. 82. 2. **To range** — jać po świecie, włóczyć się, błąkać się, koczować (to roam, to rove). 3. **Fort's with** = natychmiast. **To dispatch** (fr. dépêcher. = posłać; wygotować, skierować; zepchnąć sprawę; wyekspedjować na tamten świat, pozabawić (1. 5. 75); spieszyć. 4. **Along** = wzdłuż, lecz przy słowach ruchu (jak go, come, pass, march itd.) ma się znaczenie along ze słowem; bardzo często stoi razem z with; czasami nawet sł. ruchu zupełnie wyrzucone i along zastępuje jego miejsce; p. r. r. 26 (A. b. 30). 5. **Terms** = stan, położenie, okoliczność; p. r. r. 103, 4. 7. 26, 5. 2. 233. **Estate** według Schmidt'a = interes, sprawy państwa; Schlegel jako = dostojność. 6. **Zamiast near us** (Qd neer's), w F. dangerous. 7. **Miasto lunacies** (F. w Qd; brows; zamiast lunacies podstawił Theobald lunes gwoli wymogów pr. dji. **To provide** = przewidzieć; zaopatrzyć, obmyślić. 8. **Fear** obawa o co, ztąd piecza, staranie. 9. **Many-many**, Staunton zestawia z too-few-few itp. **Bodies** = ciała; metonimja = całe istoty. **Safe** (fr. sauver) = bezpieczny.

Wolę jego szaleństwu bujać. A przeto przyszykujcie się:
 — Chciałbym przygotować dla was poruczenie,
 — i udać się z wami do Anglii.
 — Funkcje naszego stanowiska nie mogą ścierpieć
 — kłopotu tak niebezpiecznego, który co godzina wyrasta
 — z tego szaleństw.

Wód. Zaopatrzmy się na drogę.
 — Świeższa to i najbogobojniejsza troska,
 — o zec bezpieczeństwa tyłu, tyłu istot,
 — które żyją i karmią się pod pieczę Waszego Majestatu.
Roz. Już prosty i zwykły żywot obowiązan jest
 — i z mocą i orężem umysłu
 — zec się od krzywdy, ale daleko więcej
 — niż si duch, na którego pomysłności zależy i spoczywa
 — o cie tyłu ludzi. Majestat ustępując,
 — i m jeden nie umiera, lecz jako odmět, wciąga
 — wszystko, co jest w pobliżu niego; jestto ogromne koło,
 — i nocowane na szczycie najwyższej góry,
 — i o którego olbrzymich sprych tysiące mniejszych rzeczy
 — i st w fługowanych i spojonych; gdy ono spada,
 — i ażdy mały dodatek, każdą drobną przyległość
 — czeka wściekła zagłada. Nigdy nie wzdycha
 — i ról sam jeden, bez powszechnego jęku.

Król. Przyszykujcie się, proszę was, do tej rychłej podróży;
 — i włożymy kajdanki na tego stracha,

— any, cały. 11. Peculiar (fr.) = prywatny, osobisty, w przeciwstawieniu do publi-
 — czny. Single = pojedynczy, osobny; p. 4. 5. 74. 13. To keep = trzymać; cho-
 — rać; przestrzegać. Noyance, przestarz. = annoyance (od annoy = starofr. anoi =
 — łac. in odio esse = doskwierać, dokuczać) = krzywda, szwank. 14. Weal (n. wohl)
 — = dobro, pomysłność. Dependy, resty, rzekomo l. p., starożytna końcówka l. m.
 — na s, p. 2. 2. 38; 3. 2. 157; 3. 2. 194; (A b. 332 itd.). 15. Cease (łac. cedo) =
 — ustąpienie, ustanie, dymisja; rzec. tu jedynie użyty w całym S. Ścisłe biorąc, nie
 — cease dies, lecz deceasing majesty; podobnie jak w w. 11 live zamiast living man.
 17. Massy = massywny, wielki i ciężki. 19. Huge = ogromny. Ten thousand;
 — p. 2. 2. 178. 20. Mortise (fr.) = fuga. Which, zamiast as to which, podmiotem
 — bowiem w zdaniu jest ruin, a nie which. 21. Annexet (od łac. annexus, an-
 — necto) = to co przyłączone, przywiązane. Petty (fr. petit) = mały Consequence,
 — to co za czem następuje. 22. To attend = towarzyszyć; oczekiwać. Boisterous
 — = driki, hałaśliwy, rozruchany, gwałtowny. Alone (n. allein) = sam, jedyny. 23.
 — Stopniowanie: gdy król zaledwie wzdycha (sigh), ogół (general) już jęczy (gro-
 — an). 24. To arm = zbroić, lecz także ekwipować, gotować, zaopatrzyć. Speedy
 — = spieszny; prędki; tu: szybko zbliżający się, blizki, za pasem (Schmidt). 25.
 — Fetters = dybły, pęta, okowy Fear = strach, tu przedmiot wywołujący strach, czyli

Which now goes too free-footed.

Ros. and Guild.

We will haste us.

Exeunt ROSENCRANTZ and GUILDENSTERN. Enter POL.

Pol. My lord, he's going to his mother's closet;
Behind the arras I'll convey myself,
To hear the process; I'll warrant she'll tax him home:
And, as you said, and wisely was it said,
'Tis meet that some more audience than a mother,
Since nature makes them partial, should o'erhear
The speech, of vantage. Fare you well, my liege;
I'll call upon you ere you go to bed,
And tell you what I know.

King.

Thanks, dear my lord.

Exit POL.

Oh, my offence is rank, it smells to heaven;
It hath the primal eldest curse upon't,
A brother's murder! — Pray can I not,
Though inclination be as sharp as will;
My stronger guilt defeats my strong intent,
And, like a man to double business bound,
I stand in pause where I shall first begin,
And both neglect. What if this cursed hand
Were thicker than itself with brother's blood,
Is there not rain enough in the sweet heavens
To wash it white as snow? Whereto serves mercy
But to confront the visage of offence?
And what's in prayer but this two-fold force,

straszydło. 26. Free-footed, przymiotnik utworzony jak periwig-pated; p. 178 w sposób właściwy ang. językowi. 28. Arras, p. 2. 2. 162. To convey — konwojować; brać ukradkiem (termin fachowy). 29. To tax, p. 1. 4. 18. Home które pierwotnie = ojczyzna, domowe ognisko (n. heim), jako przysłówek używane często i z szerokim znaczeniem, które po polsku najnormalnie oddawać wyrażenie do żywego, do gruntu, do głębi, porządnie, rzetelnie, w setno; np. «If he do not press her home» w Spanish Curate Fletcher'a: «He presses home the injury, it smarts» w The broken Hearts Ford'a: «We must charge them home at both ends» w Bonduca Fletcher'a itd.; p. w Hamlecie 3. 4. 1 i liczne przykłady w 3. 4. 1. 81. Meet = stosowny, właściwy. Audience = audjencja; przenośnie ci co jest słuchają, t. j. słuchacze; świadkowie p. 1. 3. 93; 5. 2. 227. 82. Them (pluralis) — się do mother (singularis); niecisłość. O'erhear, słuchać niby w drugiej intencji jakby dla skontrolowania tego, co ktoś inny wysłuchał. 83. Vantage = advantage (fr.); of vantage przysłówkowe wyrażenie, odnoszące się do słowa o'erhear — tego przez Theobald'a oddzielone od speech przecinkiem; Warburton tłumaczył:

cy teraz chadza na zbyt wolnej stopie.

Poloniusz i Guild. Pokwapimy się. *Wychodzi ROZENKRANTZ i GILDENSTERN.*

Wchodzi POŁONJUSZ.

Poloniusz. Miłościwy Królu, oto idzie do matczynej komnaty;

pradnę się poza obicie,

przysłuchać się sprawie; ręczę, że zmyje mu głowę;

z jakiegoś to rzekł, N. Panie, a było to mądrze powiedziane,

to, żeby nieco więcej słuchaczy, krom matki —

nie wważ przyroda czyni je stronnemi, — posłuchało

z sposobności ich rozmowy. Żegnaj cię, N. Panie;

loszę się do ciebie, zanim udasz się do łóżka

opowiem ci, czego się dowiem.

Król. Dzięki ci, drogi panie.

Wychodzi POŁONJUSZ.

Poloniusz. haniebną jest moja zbrodnia, śmierdzi aż do nieba.

na sobie klątwę najstarszą, pierworodną,

zabójstwa! — Modlić się nie mogę,

bo i skłonność jest tak żywą jak wola;

nielepiej od nich wina pokonywa silną intencją,

bo ja, jak człowiek gotowy do dwojakiego zadania

boję, zastanawiając się, które mam najprzód zacząć

zaniedbuję oba. Jakto, więc gdyby ta przekłeta ręka

stała się grubszą niż sama jest od krwi braterskiej,

nie ma-ż dosyć dżdżu w miłosiernych niebiesiech,

aby umyć ją do takiej białości jak śnieg? Do czegoż służy łaska,

nie do tego, by stawić czoło obliczu grzechu

któregoż jest w modlitwie, jeżeli nie owa podwójna siła —

37. przy szczęśliwej sposobności tajemnego obserwowania. Abbott uważa, iż of

tu swoje pierwotne znaczenie; p. 3. a. 23 = from, i że of vantage = z owego ko-

tego miejsca ukrycia; Delius, że = w stosownej porze i odpowiednim miejscu.

38. jej dla mnie zrozumiałem jest przymiotnikowo stojące of vantage w Makb. 1. 6.

39. To call upon, znane angielskie wyrażenie = odwiedzić kogo. 37. Primal =

pierwotny. 39. Inclination = nachylenie; skłonność; ciągnięcie ku cze-

stwu, pociąg; chęć, ochota. Sharp (n. scharf) = ostry fizycznie i moralnie. Zamiast

as't will, Theobald proponuje as't will, co przyjmują Hanmer, Johnson, He-

at, Keightley. Warburton podaje: as th' ill (jak się, które popełnił). Lecz

ostrożnie zauważył Boswell, powołując się na Locke'a, że, filozoficznie biorąc,

istnieje wyraźna różnica między chęcią (inclination) a wolą (will). 40. To defeat

(p. 3. 10) = zniszczyć, udaremnić, porzabawić; pobić, pokonać, porazić; zwyciężyć.

Intent = intencja, zamiar, cel. 41. Bound (od boun = szykować się, przygotować)

przym. = przyszykowany; p. 1. 5. 6; dążący, zmierzający; 4. 6. 10; jest i drugi przym.

Bound (od to bind = obowiązywać) = obowiązany, zniewolony. 42. Pause (p. 3. 1.

10) = przerwa, przestanek w czynności, stąd dalej zastanowienie, namysł, rozważenie.

To be forestalled ere we come to fall,
 Or pardon'd being down? Then I'll look up;
 My fault is past. But oh, what form of prayer
 Can serve my turn? 'Forgive me my foul murder?'
 That cannot be, since I am still possess'd
 Of those effects for which I did the murder,
 My crown, mine own ambition and my queen.
 May one be pardon'd and retain the offence?
 In the corrupted currents of this world
 Offence's gilded hand may shove by justice,
 And oft 'tis seen the wicked prize itself
 Buys out the law; but 'tis not so above;
 There is no shuffling, there the action lies
 In his true nature, and we ourselves compell'd
 Even to the teeth and forehead of our faults
 To give in evidence. What then? what rests?
 Try what repentance can. What can it not?
 Yet what can it when one can not repent?
 O wretched state! O bosom black as death!
 O limed soul, that, struggling to be free,
 Art more engag'd! Help, angels! make assay!
 Bow, stubborn knees! and heart with strings of steel
 Be soft as sinews of the new-born babe!
 All may be well!

Retires, and kneels. Enter HAMLET.

Ham. Now might I do it pat, now he is praying;

44. Thicker than itself = żeby zgrubiła więcej niż o swoją grubość; tak u Delius. 47. To confront = stanąć twarzą w twarz, przeciwstawić, stanąć na - tu mieć czoło stanąć, zmierzyć się. 48. To fold = składać we dwoje, fold two folded = złożony w podwójkę. 49. We come to fall, omówienie. «We'er comest thy tale to tell, smooth not thy tongue with filed talk» Pilgrimage. «we'er you come to know it» Makbet 4. 1. 51 (= w jakikolwiek sposób przyśpieszy o tem się dowiedzieć. To forestall (to stall = instalować, umieścić) = utrudzić, zapobiedz, ubiedz. To be forestalled, i to be pardon'd dosłownie = żeby być utrudzonym i przebaczonym. 52. Turn = zwrot, zmiana, sposobność, okarja, przyгода, raz. 53. Possessed, przymiotnik (nie imiesłów, choć na ed) = posiadający, mający; to be possessed of, angielskie wyrażenie = być w posiadaniu posiadaczem. 55. Ambition, tu skutkiem wzięcia abstractum pro concreto = pragnienie ambicji, t. j. dostojęństwo królewskie, władza (Schmidt, Delius). 56. Offence, podobnie tu nie samo przewinienie, grzech, krzywda cudza, lecz owa sama rzecz; tak samo jak w 3. 2. 84, theft = nie kradzież, lecz rzecz skradzioną. 57. Current = tok, bieg wody, i sama rzeka; p. 3. 1. 87; zamiast currents (Qd. = stoi currants, zamiast czego Walker podstawił 'currents = occurrents, t. j. wstąpienia, przyjęte przez wielu, między nimi przez Furness'a. 58. To shove by

zapobiegania, zanim przyjdzie nam upaść
 przebaczenia, gdy już leżymy? A więc spojrzę w górę:
 błąd przemiął. Lecz, och, jakaż forma modlitwy
 użyć może mojej potrzebie? »Przebacz mi mord ohydny? —
 może to być, ponieważ jestem wciąż w posiadaniu
 i rzeczy, dla których popełniłem zabójstwo:
 ony, władzy, królowej-żony.
 może uzyskać przebaczenie i zatrzymać plon zbrodni?
 zepsutych kolejach tego świata
 ona ręka występku może zepchnąć na bok sprawiedliwość;
 raz widuje się, jak sam złodziejski zabór
 ouje prawo; lecz nie jest tak w górze;
 a nie ma wykręcania się, tam czyn leży
 swej rzeczywistej istocie; a my sami zniewoleni
 ś świadectwo jawnie w same zęby i czoło
 szych występków. Cóż tedy, co pozostaje?
 obuj jeszcze, co skrucha może; a czegoż ona nie może?
 Inak coż ona zdoła, jeśli nie można kajać się?
 nędzne położenie! O lono, jak śmierć czarne!
 zagrzęzła duszo, co, walcząc by się oswobodzić,
 iklasz się jeszcze bardziej. Pomóżcie, aniołowie! zrób usiłowanie!
 ognijcie się. wy uparte kolana! a ty serce ze stalowych włókien
 nieknij jak członki nowonarodzonego niemowlęcia!
 Wszystko może być dobrze.

Usuwa się w głąb' i klęka.

Wchodzi HAMLET.

Ham. Teraz mógłbym to uczynić dogodnie, teraz modli się;

shove-by; justice nie jest wcale zależne od by, tak samo w w. 64
 evidence nie jest zawisłe od in, które jest przyimkiem przy słowie give, i także
 na konsekwencji możnaby drukować give-in. 59. Prize (fr. prise od prendre) =
 2-0 wzięte na nieprzyjaciela, łup; nagroda (inne prize = cena); zamiast prize Col-
 ler proponuje purse (worek). 61. Shuffling, rzecz. słowny od to shuffle = 2-0
 trząsnąć, rzucić; p. 3. 1. 67; 2-0 kręcić, matać, używać wybiegów. 62. His, dziś
 shaly its; p. 1. 2. 216, 1. 4. 26. Przy compelled opuszczone słowo (are), jak w 2.
 230; 1. 2. 90. 63. Even, przysł., lecz przed rzeczown. choćby poprzedzonym
 od przyimka = very, t. j. sam, np. »The colour in thy face, that even for anger
 makes the lily pale» Lucrece w. 478 (= z samego gniewu). Forehead = czoło.
 64. Evidence = świadectwo, zeznanie w sądzie (witness, testimony). Na tym sądzie
 takim sam grzesznik musi być świadkiem przeciw sobie (Delius). 68. To lime
 lime = klej, lep) = pomazać czemś lepkiem; ślapać na lep; ulgnąć; usidlić, uwikłać.
 70. To bow (n. biegen) = giąć. Stubborn (stub, n. stumpf = pień, kłoc) = uparty,
 nieugięty; stały. String = powróż; włókno. 71. Snew, p. 1. 5. 94. 73. Pat (n.

And now I'll do't; — and so he goes to heaven;
 And so am I reveng'd? That would be scann'd:
 A villain kills my father; and for that,
 I, his sole son, do this same villain send
 To heaven.

Why, this is hire and salary, not revenge.
 He took my father grossly, full of bread,
 With all his crimes broad blown, as flush as May;
 And how his audit stands, who knows, save heaven?
 But, in our circumstance and course of thought,
 'Tis heavy with him; and am I then reveng'd,
 To take him in the purging of his soul,
 When he is fit and season'd for his passage?
 No.

Up. sword, and know thou a more horrid hent;
 When he is drunk asleep, or in his rage,
 Or in the incestuous pleasure of his bed;
 At gaming, swearing; or about some act
 That has no relish of salvation in't;
 Then trip him, that his heels may kick at heaven,
 And that his soul may be as damn'd and black
 As hell, whereto it goes. My mother stays:
 This physic but prolongs thy sickly days.

passend) dawniej przym. = pasujący; tu przysł = właśnie, stosownie, aktua-
 stoi but. 75. Would niekiedy przestaje być słowem posiłkowym, a odrzuca
 modzielne znaczenie = wymaga, żąda; choć stoi w trybie warunkowym, i
 to samo znaczy co: will, wish, requires. Najślawniejsze miejsce co do tak-
 cia znajdujemy w Makbecie 1. 5. 20: »Thou wouldst be great, art not without
 bition, but without the illness should (= that ought to) attend it: what thou
 highly, that thou wouldst holily, wouldst not play false, and yet wouldst w
 wina (A b. 329). To scan = ściśle zbadać, drobiazgowo rozważyć. Zamiast
 w F. foule. 79. Hire = najem, i zapłata za niego. Salary (fr.) = zapłata. Z
 hire i salary stoi w Qd base i silly, a w Q. a benefit. 80. Grossly, jedni
 czą: po grubiańsku; Schmidt zaś: w stanie grubej zmysłowości. Full of b
 ad, dosłownie = pełen chleba; tu = w stanie sytości. W angiel tłumaczeni
 (Ezechiel 16. 49) wyrażenie to użyto o Sodomie ze znaczeniem: obżarstwo i
 ka: »Oto ta była nieprawość Sodomy, siostry twej, pycha, sytość chleba, a d
 81. Broad blow = szeroko rozkwitły. Flush = świeży, jędrny, czerwony, n
 w całej sile, w pełni, odnosi się do crimes; p. 1. 2. 755. () crime p. 1 5 12; n
 w naj z 1. 5. 76. 82. Audit (łac. audio) = przesłuchanie, uroczyste zdanie ra
 p. Makbet 1. 6; Korjolan 1. 1. W »Duchess of Malfia Webster'a: »You h
 trick in audit-time be sick«. 83. In our circumstance itd. Delius wy
 »Według naszych (t. j. z tego świata) stosunków i myśli. Clarendon wije:

raz to uczynię... i on tym sposobem pójdzie do nieba;
 ędęż w ten sposób pomszczony? Trzeba to ściśle rozważyć:
 łużnik zabija mi ojca, a za to
 jego syn jedyny, posyłam tego samego nędznika
 nieba.

to myto i zapłata, nie zemsta.
 orzątnął mego ojca w stanie zmysłowości, sytego chleba,
 wszystkimi występkami szeroko rozkwitłemi, lśniącemi jak
 jak tam stoi jego obrachunek, kto wie, krom Boga? [maj;
 cz według naszego biegu myśli o stanie rzeczy,
 st z nim krucho. Czyżbym się tedy pomścił,
 orzając go w czasie oczyszczania swojej duszy,
 czy jest gotów i przysposobion do tego przejścia?
 nie!

to pochew mieczu, znaj okropniejsze pojmanie;
 czy będzie spity, we śnie, lub we wściekłości,
 albo wśród kazirodnej uciechy swego łoża,
 przy grze, wśród przekleństw, lub przy jakiejś czynności,
 która nie ma w sobie wcale zapachu zbawienia;
 wtedy go podetni, tak żeby aż piętami kopnął w niebo
 i żeby dusza jego mogła być tak potępioną i czarną,
 jak piekło, w które pójdzie. Matka czeka:

to lekarstwo tylko przedłuży dni twoje chorowite. *Wychodzi.*

KRÓL *wstaje i zbliża się.*

z thought (przekładnia zaimka p. 1. 4. 73; 3. 2. 321), circumstance bierze tu w zna-
 czeniu: szczegóły, które myśl szereguje i z których wyciąga wnioski. 88. Up
 sword, eliptyczne wyrażenie, to put up = wetknąć. Hent, albo hend przestarz. =
 seizure, grip, hold. Wyrażenie zawile; liczne komentarze; Clarendon powiada:
 „Hamlet, odejmując rękę od rękojści (hold miecza, każe mu czekać na straszliwą
 sposobność do ujęcia za nią. Moberly znowu rozumie ujęcie króla. Hent użyte jest
 tu jedynie w całym S.; spotkałem je w »The Rape of Lucrece« Heywood'a 2. 1.
 90—1. A-sleep, in rage, at gaming, trzy różne postaci wyrażenia tego samego.
 92. Relish (p. 3 r. 118, jako słowo nieprzech. = czuć, trącić, zalatywać jakim
 smakiem lub zapachem); tu rzecz. = smak, przysmak; zdolność podobania się; przy-
 jemość; ledwie odczuwalna domieszka czegoś. 93. To trip. p. 3. 2. 2 = bieść,
 lub stapać lekko; lecieć; poruszać żwawo nogami; posuwać się lekko, gładko na-
 przód; robić wycieczkę, przejażdżkę (np. posłubną; potknąć się; uderzyć lub zawa-
 dzić nogą tak, że się o mało nie upadło; obsunąć się, pokiełznać się; jako słowo
 czynne: podbić komu nogi, podciąć kogo, obalić przez uderzenie w nogi. To kick,
 jako słowo nieprz. = wierznąć, zadrzeć nogi; jako czynne = kopnąć; Hamlet chce
 tak zdziesiąt króla, aby piętami aż kopnął w niebo. 96. Physic = i medycyna i lek;
 Hamlet chwilowe oszczędzenie króla przez oczekującą go wizytę u matki nazywa
 lekarstwem, które jest w stanie jedynie przedłużyć, przeciągnąć chorobę (niekiedy

King (Rising). My words fly up, my thoughts remain below
Words without thoughts never to heaven go. E.

SCENE IV.

The Queen's Closet.

Enter QUEEN and POLONIUS.

Pol. He will come straight. Look you lay home to him:
Tell him his pranks have been too broad to bear with,
And that your grace hath screen'd and stood between
Much heat and him. I'll silence me e'en here.
Pray you, be round with him.

Ham. (Within). Mother, mother, mother!

Que. I'll warrant you;
Fear me not. Withdraw, I hear him coming.

POLONIUS hides behind the arras. Enter HAMLET

Ham. Now, mother, what's the matter?

Que. Hamlet, thou hast thy father much offended.

Ham. Mother, you have my father much offended. 1

Que. Come, come, you answer with an idle tongue.

Ham. Go, go, you question with a wicked tongue.

Que. Why, how now, Hamlet?

Ham. What's the matter now?

Que. Have you forgot me?

Ham. No, by the rood, not so;
You are the queen, your husband's brother's wife; 1:
And — would it were not so! — you are my mother.

days), ale go nie uleczy, t. j. śmierć go nie minie. *Sick* (n. seuche) = chory, chętnak

1. *Straight*, przysł. = wprost; natychmiast, zaraz. Wyżej (3. 3. 29) był *she'll tax him home*, tu *you lay home to him* coś w rodzaju: natrzeć uszu, rzygłową. 2. *Prank* = psota, psikus, sztuczka; figle, swawola. *Broad* (n. breit) = rozległy, szeroki, duży; tutaj w znaczeniu: zuchwały, bezwstydy. 3. *That*, gwóź potrzeb metryki zostało opuszczone w w. 2: *tell him that his itd.*, a znów tu w w. 2 wstawione. *To screen* (fr. écran) = być ekranem. 4. *Heat* (n. hitze) = gorąco. *Much*, przym. = wielki co do ilości (łac. multus, nie magnus); p. 4. r. 19. *To silence*, sł. czynne = przyprowadzić do milczenia, uciszyć; Johnson tłumaczy to rdanie jako *I'll use no more words*; Schmidt parafrazuje: *I'll say no more about it, though I could say much*. Tym sposobem słowa *e'en here* Schmidt bierze nie w znaczeniu właśnie tu, t. j. w tem miejscu, lecz = przy tych słowach, na tem. Hammer podstawił zamiast niezbyt nadającego się *to silence* = 'sconce (schować, schronić, podobnie jak stoi w *Wesołych Kumaszkach* (3. 3): *I will ensconce me behind arras* W Q. stoi: *I'll shroud* (schronić się, schować) *myself behind the arras*. P. *silence*,

Słowa moje wzlatują. myśli zostają tu nisko,
bez myśli nigdy nie idą w niebiosy.

Wychodzi.

SCENA IV.

Komnata na zamku.

Wchodzi KRÓLOWA i POLONJUSZ.

[(w uszy);

Przyjdzie tu wnet. Patrz, M. P., aby mu porządnie nakłaść z mu, że jego wybryki stały się już za duże do zniesienia, sza Łaskawość zasłaniała go i stawała z nim i wielkim żarem. Na tem poprzestaną.

z cię, Pani, tylko z nim bez ogródek.

n. (Z zewnątrz). Matko, matko, matko!

a. Zaręczam ci; nie obawiaj się o mnie! Usun się, słyszę, dchodzi. POLONJUSZ *chowa się poza oponę.* *Wchodzi HAMLET.*

m. A więc, matko, o co chodzi?

a. Hamlecie, bardzoś obraził swego ojca.

m. Matko, bardzoś obraziła mojego ojca.

a. Dość, dość; odpowiadasz postrzelonym językiem.

m. No, no; pytasz złym językiem.

a. Co, cóż to znowu, Hamlecie?

m. Co to znowu ma znaczyć?

a. Zapomniałeś mnie, czy co?

m. Och nie, na krucyfiks, wcale nie:

też królową, żoną mężowskiego brata,

— bodajby tak nie było — jesteś moją matką.

W F. w Korjolu 1. 9. 23, 2. 1. 263; w Makbecie 1. 3. 93; Otellu 2. 3. 175. Be round 2. 2. 138) = be roundly = prosto z mostu, krótko a węzłowato. Wiersza 6-go w Qd. 7. Fear me not, p. 1. 3. 51; nie obawiaj się o mnie. 11. Idle, p. 2. 137; 3. 2. 85. 12. Wicked = zły, nieg dziwy; zamiast czego w F. stoi również idle. Dycy przypuszcza, że użyte po raz wtóry idle w F., dostało się do 12 skutkiem błędu przepisywacza z 11 w. Takie błędne powtórzenia są częstym zjawiskiem w F. np. w 1. 5. 136 zamiast »Horatio«, stoi w F. »my lord«; w 1. 5. 177 zamiast »if they« stoi »if there«; w 2. 2. 52, zamiast »fruite« stoi »news«; w 3. 1. 110 zamiast »with honesty« stoi »your honesty«; w 3. 2. 58 zamiast »of my choice« stoi »of her choice« itd. Mimo to Knight utrzymuje, że powinno i w w. 12 stać idle, znaczącawo bowiem leży w »answer« i w »question«, a nie w »idle« i w »wicked«; »to swicked« ma być za silne wyrażenie w ustach Hamleta względem matki. 14. Good (a. ruth) = żerdź, tyka; krzyż; krucyfiks. 16. Wiersz: »And — would it were not so I — you are my mother«, jest według wyprzecinkowania Pope'a; W Qd. 1. 1. »And would it were not so, you« itd. Zamiast tego F. ma: »But would you«

Que. Nay, then I'll set those to you that can speak.

Ham. Come, come, and sit you down; you shall not budge.
You go not, till I set you up a glass
Where you may see the inmost part of you.

Que. What wilt thou do? thou wilt not murder me?
Help, help, ho!

Pol. (Behind). What, ho! help, help, help!

Ham. How now! a rat? (*Draws*). Dead, for a ducat, dead!

HAMLET makes a pass through the arras.

Pol. (Behind). Oh, I am slain! *Falls and dies.*

Que. Oh me, what hast thou done?

Ham. Nay, I know not: is it the king?

Que. Oh, what a rash and bloody deed is this!

Ham. A bloody deed! almost as bad, good mother,
As kill a king, and marry with his brother.

Que. As kill a king?

Ham. Ay, lady, 'twas my word. —

Lifts up the arras and discovers POLONIUS.

Thou wretched, rash, intruding fool, farewell!
I took thee for thy better; take thy fortune;
Thou find'st to be too busy is some danger. —
Leave wringing of your hands. Peace! sit you down,
And let me wring your heart; for so I shall.
If it be made of penetrable stuff,
If damned custom have not braz'd it so,
That it is proof and bulwark against sense.

Que. What have I done, that thou dar'st wag thy tongue

were not so. You = itd. Wtedy sens rozmaicie wypada stosownie do wyprzedzenia, albo: But — 'would you were not so' — you itd.; albo: But 'would you were not so, you are itd. Co po polsku: 1-o jesteś królową, żoną męzowskiego brata, lecz jednocześnie (och chciałbym, żebyś nią nie była!) i moją matką; 2-o jesteś królową, żoną m. b., moją matką, lecz chciałbym, żebyś nią nie była. Pierwsza interpunkcja znacznie subtelniejsza i głębsza. — Tak to w Hamlecie, byle blahe i sunięcie znaku pisarskiego, sprowadza głębokie różnice w znaczeniu! To set — dzać, stawiać; tu = oppose, przeciwstawić; np. w Troil. i Cres. »Will you set wit to a fool's?« — p. różne znaczenia słowa to set: 4. 7. 43; 3. 4. 61; 5. 2. 271; 1. 2. 19; 5. 1. 284; 3. 1. 169; 1. 5. 190; 2. 2. 466; 3. 4. 211; 3. 2. 37; 1. 3. 122; 1. 4. 1. 5. 107; 2. 2. 80, 201, 419, 516; 4. 7. 133; 3. 4. 44. 18. To budge (fr. bouger) = poruszyć się. 20. Inmost = najbardziej na wewnątrz położony; najgłębszy. 24. Dead! for a ducat; Hamlet gotów iść o zakład że trafił, pomimo że polski przez oponę. Wskazówki sceniczne, że łąka przez oponę, a potem niżej, że ją ma się nowożytnie, ale zgodne z opowieścią królowej o zajściu w Akcie 4-tym, oraz z

Fr-a. Tak? więc przeciwstawię ci takich, co zdołają się roznówić.

Lam. Daj pokój, siadaj; nie ruszysz się ztąd,

wyjdiesz, póki nie postawię ci zwierciadła,

którebyś mogła zobaczyć najskrytszą część siebie samej.

Fr-a. Co chcesz uczynić? nie chcesz mnie przecież zamordować?

pomoc, na pomoc, hej!

Pol. (*Poza obiciem*). Co takiego? hej! na pomoc, na pomoc.

Ham. A tam co znowu! szczur?

Wyciąga szpadę i daje pchnięcie przez oponę.

bity, o dukata, że zabity.

Pol. (*Poza oponą*). Och, jestem zabity.

Pada i umiera.

Kr-a. Biada mi! cóżeś zrobił?

Ham. Ba, nie wiem; czy to król?

Kr-a. Ach, cóż to za czyn popędliwy i krwawy!

Ham. Krwawy czyn! prawie tak zły, dobra matko,

że zabić króla i poślubić jego brata.

Kr-a. Jak zabić króla?

Ham. Tak, pani, to były moje słowa.

Unosi oponę i spostrzega POLONJUSZA.

Wędzny, nieogłędny, wścibski głupcze, bądź zdrów!

Wzięłem cię za kogoś lepszego; weź swoją dolę;

widzisz, że to pewne niebezpieczeństwo być za usłużnym. —

Przestań łamać ręce. Cicho! usiądź,

i pozwól mi łamać serce twoje: i skruszę je.

Jeżeli jest zrobione z przenikalnego tworzywa;

jeżeli przekłuty nalgó nie zmienił go w bronz do tego stopnia.

Jeżeli może wytrzymać próbę i stanąć jak wał przeciw rozsądkowi.

Kr-a. Cóżem takiego popełniła, że śmiesz wywijać językiem

• ella, która służyła Sowi swą treścią do Hamleta. 31. Wretched = 1-0 biedny, wieszczący; 2-0 podły, nikczemny. Rash = żywy, pospieszny; popędliwy, nagły, nieogłędny, nierozważny; p. 5. 2. 6 i 7. To intrude = wścibiać. 32. Take thy fortune = to submit to the hazard, zadowolnić się. Podobnie w Cymbelinie: »Wilt take thy chance with me« 4. 2. 38; w Ant. i Kleop. »Take thy lot«; 2. 6. 63; trzy-maj-że, co cię spotkało. Busy = zajęty; usłużny, za skory do usług, natrętny; wtrą-calaki, wścibski. 34. To wring = wyżyłmac, wyciskać; p. 3. 2. 232. 37. To braze, słowo czynne (od braz = brass = bronz) = zrobić takim jak bronz, nieugiętym, twardym. 38. Proof i bulwark rzeczowniki, tu w znaczeniu przymiotnikowym; proof przym. = wytrzymujący próbę, doświadczony; tęgi, dychtowny, nieprzepu-szczalny; w złożonych rozmaicie się tłumaczy np. fireproof = ogniotrwały, water-proof = nieprzemakalny. Bulwark = wał ochronny, bastjon, fortyfikacja. Sense daje się rozmaicie wyłożyć: albo = zmysły, rozsądek, przełożenie trafijące do roz-sądku, albo uczucia, do których Hamlet również przemawia. 39. To wag = wa-

In noise so rude against me?

Ham. Such an act
That blurs the grace and blush of modesty,
Calls virtue hypocrite, takes off the rose
From the fair forehead of an innocent love.
And sets a blister there; makes marriage vows
As false as dicers' oaths; oh, such a deed
As from the body of contraction plucks
The very soul, and sweet religion makes
A rhapsody of words; heaven's face doth glow;
Yea, this solidity and compound mass,
With tristful visage, as against the doom,
Is thought-sick at the act:

Que. Ay me, what act,
That roars so loud and thunders in the index?

Ham. Look here, upon this picture, and on this:
The counterfeit presentment of two brothers.
See what a grace was seated on this brow;
Hyperion's curls; the front of Jove himself;
An eye like Mars, to threaten and command;
A station like the herald Mercury
New-lighted on a heaven-kissing hill;
A combination and a form indeed,
Where every god did seem to set his seal,
To give the world assurance of a man;
This was your husband. Look you now, what follows:

hać, kołysać, machać, bujać; huśtać; wstrząsać; p. 5. r. 255. 40. Noise = hałas; tutaj słowa hulaśliwe, mowa gwałtowna. 41. To blur = plamić, kalać. 42. Rose, p. u Furness'a najrozmaitsze podawane tłumaczenia tego, co wydaje się jasnym; pod różą przenośnie poeta pojmuje wdzięk, krasę. 44. Blister (po prostu to blast i bladder = pęcherz) = pryszcz, wrzód, bąbel. 45. Dicers = gracze w kości. 46. Contraction = kontrakt (Warburton), domyślać się należy ślubny kontrakt. To pluck = rwać, uszczknąć. 47. Religion, całość za część, tutaj = religia, obrządek, religija przysięga małżeńska. 48. Rhapsody = utwór z wierszy rozmaitych autorów, ułożonych w nowym porządku, zlepek, sklecenie, ramota; utworzonym; zatem po angielsku wyraz ten ma odmienne dziś od polskiego znaczenie. To glow (n. glühen) = żarzyć się, pałać. 49. Yea, przysł. wyrażający potwierdzenie, potakiwanie: tak, w rzeczy samej, owszem, ba nawet. Compound = 1-o złożony, pomieszany; 2-o compact, solid = ścisły, spójny, dyktowny; masywy wytrzymały. Against = na krótko przed, w oczekiwaniu, gdy się ma na; p. 1. r. 138; s. 2. 461. 51. Thought-sick = słaby skutkiem myślenia o (A. b. 430). To zwyczaj w imionach złożonych pierwszy rzecz. stoi w charakterze genitiv., np. te-

tak grubjańskim hałasem przeciw mnie?

Ham. Taki czyn.

Óry kazi wdzięk i rumieniec skromności;
 Łudnicą zwie cnotę; zdziera różę
 pięknego czoła niewinnej miłości.
 sadza tam pryszcze; czyni śluby małżeńskie
 k fałszywemi jak przysięgi kostery; och taki czyn.

Óry z ciała układu wrywa
 a ną duszę; a słodką religją przeistacza

zlepek słów; oblicze nieba pała,
 a nawet ta wytrzymałość i spoista masa
 smutną twarzą, jakby na sąd ostateczny,
 est chorą na myśl o tym czynie.

Kla. Gorze mił cóż to za czyn,
 o ryczy tak głośno i piorunuje już w samym wykazie?

Ham. Spójrzj tu, na to malowidło i na to; *
 onterfektowe przedstawienie dwóch braci.
 Patrz, jaki wdzięk osiadł nad temi brwiami:
 ędziory Hyperjona; czoło samego Jowisza;
 oko jak u Marsa, do grożenia i rozkazywania;
 postawa jak u wóżnego Merkurego,
 w chwili gdy tylko co spuścił się na chęlm, całujący niebiosą;
 ście połączenie i wzorzec,
 na którym, każdy z bogów, zdawało się, położył swą pieczęć.
 by dać światu dowód na człowieka:
 takim był twój małżonek. Patrz teraz, co następuje:

ther-love = brothers-love, braterska miłość; lecz w innych razach związek jest zawil-
 ery, np. tu thought-sick; lub w 5. r. 226; lub «love sick Venus» w Venus and Ado-
 nis. At the set odnosi się zarówno do heaven's face doth glow, jak i do is thought-
 sick; oblicze nieba pała (gniewem lub wstydem) na widok tego czynu, a ziemia
 mimo swej mocy i masywności ma tak smutny wyraz, tak melancholijnie wygląda,
 jak na dzień sądu. 52. Index = wskazówka; spis; przestarzałe = przedmowa, pre-
 ludjum, prolog, zapowiedź, zwiastowanie. Cóż to będzie w samej księdze, jeżeli
 w indeksie już takie pioruny. 55. This brow = brew, metonimja, zamiast:
 twarz. 57. An eye like Mars; totum pro parte, powinno być like this of Mars.
 To threaten (n. drohen) = grozić. 58. Station, nietylko = stacja, lecz i postawa
 zarówno przy staniu, jak i w ruchu; trzymanie się, franc. le port. 59. New-
 lighted, imieś. od to light, prócz wielu innych znaczeń = zatrzymać się, stanąć
 lub sięść, słowem przejść z ruchu (biegu, lotu) do spoczynku. Hill (n. hügel) =
 chęlm, staropolski wyraz, skąd dotychczas nazwy: Chęlm, Chęlmno, Chęlmica
 i t. d. 62. Man, jak w r. s. 187 Hamlet oddaje najwyższą pochwałę ojcu, zowiąc
 go «człowiekiem, a man»; każdy z bogów własną pieczęcią stwierdził tę próbkę,

Here is your husband; like a mildew'd ear,
 Blasting his wholesome brother. Have you eyes?
 Could you on this fair mountain leave to feed,
 And batten on this moor? Ha! have you eyes?
 You cannot call it love, for at your age
 The hey-day in the blood is tame, it's humble,
 And waits upon the judgment; and what judgment
 Would step from this to this? Sense, sure, you have.
 Else could you not have motion; but, sure, that sense
 Is apoplex'd; for madness would not err,
 Nor sense to ecstasy was ne'er so thrall'd.
 But it reserv'd some quantity of choice,
 To serve in such a difference. What devil was't,
 That thus hath cozen'd you at hoodman-blind?
 Eyes without feeling, feeling without sight,
 Ears without hands or eyes, smelling sans all.
 Or but a sickly part of one true sense
 Could not so mope.
 O shame! where is thy blush? Rebellious hell,
 If thou canst mutine in a matron's bones,
 To flaming youth let virtue be as wax,
 And melt in her own fire; proclaim no shame,
 When the compulsive ardour gives the charge,
 Since frost itself as actively doth burn,
 And reason panders will.

Que.

O Hamlet, speak no more!

żeby dać pewność światu, iż w królu posiada człowieka. Assurance = zabezpieczenie, gwarancja; pewność. 64. To mildew (od a-s. meledaw, n. melhan, czysta rosa, występująca na liściach i wywołana przez pasożyty roślinne); doś. chorobą, rdzą. Ear (n. aehre) = kłos. 65. To blast, p. 1. 1. 127. 66. Leave zamiast leave off; p. 2. 1. 51; 3. 2. 164; 3. 4. 34. To feed, użyte rzec. p. 3. 2. 1. 67. To batten = paść się, tuczyć. Użyte jedynie tu i w Korjolanie 4. 5. Moor = oparzelisko; bór po góralsku, gdzie w ziemi borowina (torf). 69. Hey-day = krzykniek radosny (n. heyda! heysal Wedgwood). Wykrzykniek ten użyty tu rzeczownie = rozpasanie, chuć wyuzdana, rozochocenie, jurność. Johnson wykłada jako high-day = święto, festyn. Pijany Kaliban woła: »Freedom, hey-day; hey-days, Burza 2. 2; pozwoliłem sobie przełożyć przez »giez«. W latach królowej już stygnie jurność krwi; namiętność staje się potulną i ogląda się za zdaniem rommu. W sztuce Ford'a: »'Tis pity she's Whore« stoi wyrażenie: »The hey-day of your luxury (4. 3) = giez twojej aprosności, chuci. W innej sztuce tegoż poety »Love's Sacrifice« Nibrassa, oburzony łatwowiernością uwiedzionej córki, wykrzykuje: »Husband! hey-day!« (3. 1). Zamiast step = kroczyć; Collier podawał stoop = zniżać się. 71. Sense i motion wywołały i słusznie dużo komentarz

jest twój mąż, podobny zaśniebiałemu kłosowi,
 rażającemu zdrowego brata. Masz-że oczy?
 czyż nie mogłaś przestać żywić się na tej pięknej górze,
 i nie uczucie się na tem bagnisku? Cha! masz-że oczy?
 czyż nie możesz zwać tego miłością, bo w twoim wieku
 i w krwi jest oblaskawiony, jest pokorny,
 i oczekuje na sąd rozumu, a jakiż rozum
 chciałby zstąpić od tego do tego? Jesteś przy zmysłach, to pewna,
 więcej nie mogłabyś mieć popędów; lecz i to pewna, że zmysły
 są porażone; gdyż nawet szaleństwo nie pobłądziłoby,
 i ten też zmysł zdrowy nie bywa nigdy tak ujarzmion,
 że zachowuje jakąś ilość wyboru.
 czyżby służyła przy takiej różnicy. Ki djabeł
 tak cię otumaniał w ciuciu-babkę?
 czyż bez czucia. czucie bez wzroku,
 czyż bez rąk, lub bez oczu, węch bez wszystkiego innego,
 czyż nawet słaba cząstka prawdziwego zmysłu
 nie mogłaby się oszołomić do takiego stopnia.
 O wstydzie! gdzie twój rumieniec? Buntownicze piekło,
 jeśliś zdolne wszczynać rokosze w kościach matrony,
 niechże cnota dla płomiennej młodości stanie się jak wosk
 i stopnieje w swoim własnym ogniu; nie obwieszczaj tego za srom,
 gdy naglający żar przypuszcza szturmę,
 skoro sam mróz tak żywo goreje,
 a rozum rajfurzy wolę.

Kr-a. O Hamlecie! nie mów więcej!

tu nie jasny; sense najpewniej tu = rozsądek, zmysły (ale nie oko, ucho itd.);
 tu to motion Warburton stanowczo odrzuca ruch, gdyż we wszechświecie nie mało
 przykładów ruchu bez «sense»; i podstawią zamiast motion — notion = intellect.
 Capell uważa sense = reason. Malone że = sensation jak w w. 38 tejże sceny.
 Staunton parafrazuje tak: «sense t. j. zdolność do rozróżniania między przedmio-
 tami świata zewnętrznego, posiadać musisz, bo inaczej nie czułabyś impulsów pożą-
 dania, pociągów = motion»; na dowód przytacza przykłady, że motion posiada takie
 znaczenie. 74. To thrall, od thrall = niewolnik, braniec; serf. 75. Choice (fr.
 choix) tu = zdolność wyboru. 77. To cozen = oszukać, okpić, ocyganić, zdurzyć;
 w 5. 2. 67. Hoodman-blind, przestarz. dziś blindmand's bluff = ciuciu babka. 79.
 Sans (fr.) dziś without = bez, użyte dla metryki. 81. To mope = być w stanie
 nieprzytomności, działać bez popędów i wodzy rozumu, zgłupieć; użyte tylko tu,
 w Bursy i w Henryku V. 83. To mutine, sł. nijakie przest. = buntować się, bu-
 rzyć się; tylko tu użyte. 84. To flame = płonąć płomieniem. 86. Compulsive
 = przymusowy; takim naglącym żarem zowie Hamlet grę krwi w młodości, któ-
 remu trudno się oprzeć; p. i. i. 103. Charge, tu = natarcie, szarża; gives

Thou turn'st mine eyes into my very soul,
And there I see such black and grained spots,
As will not leave their tinct.

Ham. Nay, but to live
In the rank sweat of an enseamed bed,
Stew'd in corruption, honeying and making love
Over the nasty sty, —

Que. O, speak to me no more!
These words like daggers enter in mine ears.
No more, sweet Hamlet!

Ham. A murderer, and a villain;
A slave, that is not twentieth part the tithes
Of your precedent lord; a vice of kings;
A cutpurse of the empire and the rule,
That from a shelf the precious diadem stole,
And put it in his pocket!

Que. No more!

Ham. A king of shreds and patches — *Enter two*
Save me, and hover o'er me with your wings,
You heavenly guards! — What would your gracious figure?

Que. Alas! he's mad.

Ham. Do you not come your tardy son to chide,
That, laps'd in time and passion, lets go by

the charge jest poetyckie omówienie = nacierą. 88. To pander (od Pandar - który sprokurował Chryzjędę Troilowi) sł. przechodnie = rajfurzyć. Will = prądzone popęd, chuć. 90. Grained, od grain, z łac. granum = ziarno; a przed- małe przedmioty podobne do ziarenka, stąd jajeczka czerwca, z których wzięto przepyszną farbę koszenillę, zwana w handlu kiermesem. Kolor otrzymany z tego grain, t. j. kiermesu, jest nadzwyczaj trwały. Kupiec, zachwalając swój towar, ma- że jest ufarbowany in grain i nie wypelźnie. Zwolna pojęcie pierwasze wyrazu grain sta- się mniej znanem, a natomiast głównie pojmować zaczęto jako: wytrzymałość, trwa- farby; i wyrażenie dyed in grain, pierwotnie ufarbowany koszenillą, przeszło w = utar- bowany trwale, a wreszcie = ufarbowany w wełnie, przed tem nim z niej uprzedre- tkanina (Marsh). 91. Nay i but; Hamlet nie zwraca uwagi na słowa matki, która mu przerwała i dlatego te dwa słowa nie są przeczeniem temu, co ona mówi. 92. Rank, p. 1. s. 136; śmierdzący, stęchły (n. ranzig); gruby, sprośny, ordynar- Swent (n. schweiss) = pot. To enseam, od seam = szmalec, użyte raz prze- w Troil. (s. 3 195). Seam jest właściwie tłuszcz, cryli sadło wieprzowe (Theobald) w zach. Anglii tłuszcz gęsi, po roztopieniu zowią seam (Henley). 93. Stew'd, étuve, n. stuba) = a bagnio = dom kurewski, kurwa; w złożonych odryskuje pierwotne znaczenie = kocioł do gotowania; to stew = gotować w parze na wolnym ogniu; naparzyć; dusić (o mięsie pod pokrywką); prażyć. Skojarzenie między stew = pra- i stew = bordel, powstało, że dawniej zarażonych przymiotem leczono, wypra-

— czasz oczy moje w samą głąb' duszy;
 a m widzę plamy tak czarne i wpite,
 nie puszcza swej barwy.

Ham. Nie, lecz żyć

zatechłym pocie zaświechtanego łoża,
 orzalego w sprośności; cukrując i przyrządzając miłość
 plugawym kotuchu —

Kr-a. Och nie mów mi więcej!

— wa te jak sztylety wchodzą mi w uszy;
 — być, luby Hamlecie!

Ham. Zbój i zbrodniarz;

— znik, który nie wart dwudziestej części dziesięciny
 przedniego twego męża: — król z szopki
 — zimieszek państwa i władzy,

— skradł z półki kosztowny djadem
 — włożył go do kieszeni!

Kr-a. Dosyć tego!

Ham. Król skrawków i latek. DUCH się ukazuje.

— sawcie mnie i unście się nademną na skrzydłach
 y niebiańscy stróżowie! Czego chce twa wdzięczna postać?

Kr-a. Niestety! szaleje.

Ham. Czy nie przychodzisz łajać opieszalego syna,
 óry, zaniedbawszy się w czasie i namiętności, puszcza w odwłokę

o w wysokim cieple. In zamiast into. Make love, wyrażenie parafrastyczne, k m. answer, m. clamour, m. inquiry, m. reckoning, m. tender i setka innych. To make love tutaj = to copulate; lecz zazwyczaj to make love z to = to court, zalecać i, p. 5. 2. 57. 94. Nasty = brudny, plugawy, kliwy, wstrętny. Sty = chlew, ojec na świnię; przenośnie = miejsce rozpusty. Tithes = $\frac{1}{10}$ część; głównie = dziesięcina księża. 98. Vice = błąd, występki; jako przestarzałe nazwa polna bufona w staroświeckich morality. Za czasów S-a smak ogólny w epoce ebywałego rozwoju dramatu w Anglii tak dalece się uszlachetnił, że ta błędna figura ze swemi płaskimi i grubemi dowcipami stała się przedmiotem zarady u lepszej publiki, i dlatego wyrazem vice piętnuje Hamlet króla. 99. Rule (regula) = władza, rządu 100. Shelf = półka. 102. Shreds = gałganki, strzępki, okrajki. Patches = łaty, szmaty; z takich gałganków pstrych i łat składał się błazeński strój bufona. 103. To save (fr. sauver) = ocalić, ochronić, zbawić. To hover = krążyć po powietrzu nad głową; unosić się w powietrzu. 106. Tardy = opaczny, marudny, powolny w robocie; p. 3. 2. 23. To chide = łajać, strofować, karc. 107. To lapse, według Williams'a z łac. = padać, potknąć się; wyśliznąć, wymknąć się; zaniedbywać się w obowiązkach, opuszczać się; upłynąć, minąć; lecz Schmidt lapses zestawia z dolnioniem. belapsen i daje mu znaczenie: unprised, przyłapany na uczynku, zaskoczony. W Twelfth Night: «If I be lapsed in this place, I shall pay dear» (3. 3); lapsed in time and passion, Johnson

The important acting of your dread command?
Oh, say!

Ghost. Do not forget. This visitation
Is but to whet thy almost blunted purpose.
But, look! amazement on thy mother sits;
Oh, step between her and her fighting soul;
Conceit in weakest bodies strongest works;
Speak to her, Hamlet.

Ham. How is it with you, lady?

Que. Alas, how is't with you,
That you do bend your eye on vacancy
And with the incorporal air do hold discourse?
Forth at your eyes your spirits wildly peep;
And, as the sleeping soldiers in the alarm,
Your bedded hair, like life in excrements,
Starts up and stands on end. O gentle son,
Upon the heat and flame of thy distemper
Sprinkle cool patience. Whereon do you look?

Ham. On him! on him! Look you, how pale he glares!
His form and cause conjoin'd, preaching to stones,
Would make them capable. — Do not look upon me,
Lest with this piteous action you convert
My stern effects; then what I have to do
Will want true colour! tears, perchance, for blood.

Que. To whom do you speak this?

Ham. Do you see nothing there?

Que. Nothing at all; yet all that is I see.

Ham. Nor did you nothing hear?

parafrazuje: «który ścierpiawszy, żeby czas i sposobności wyślizgiwały się, a namiętność stygłaś itd. Schmidt omawia tak: «który zaskoczony przez w czasie i namiętności, stosownej do wykonania twego zlecenia, puszcza m. Collier zamiast time podstawił fume. 108. Important, rwykle = doniosły, tu może = urgent, pressing, importunate, nagły, narzucający się (C. don.). 111. To whet (n. wetzen) = ostrzyć. 114. Conceit = koncepcja, wyobrażenie; wyobraźnia; wytwór jej; p. 2. 2. 530; 4. 5. 43. 115. How is it with you = 1-0 how do you do, co porabiasz, co ci jest, np. w Korjolanie 1. 1. 2-0 = how stand the case with you, jak stoją rzeczy z tobą; p. 4. 1. 11. 116. To bend = wyginać jak np. łuk; kierować na pewien punkt, nastawiać p. 3. 2. 367. Vacancy = próżnia, próżna przestrzeń. 119. To peep = rąć, jak przez szczelinę. 121. Bedded, od to bed = leżeć w łóżku, tutaj: sko, gładko. Excrements (od łac. exresco) dziś = wyprznięcia; za c. włosy, broda, paznogie, pióra u ptactwa, zatem w ogóle porost. 122. Tu

Que. No, nothing but ourself.

Ham. Why, look you there! look, how it steals away!
My father, in his habit as he liv'd!

Look, where he goes, even now, out at the portal! *Exit*

Que. This is the very coinage of your brain:
This bodiless creation ecstasy
Is very cunning in.

Ham. Ecstasy!?

My pulse, as yours, doth temperately keep time,
And makes as healthful music; it is not madness,
That I have utter'd; bring me to the test,
And I the matter will re-word, which madness
Would gambol from. Mother, for love of grace,
Lay not that flattering unction to your soul,
That not your trespass, but my madness speaks;
It will but skin and film the ulcerous place,
Whilst rank corruption, mining all within,
Infects unseen. Confess yourself to heaven;
Repent what's past, avoid what is to come,
And do not spread the compost on the weeds,
To make them ranker. Forgive me this my virtue.
For, in the fatness of these pursy times,
Virtue itself of vice must pardon beg,

ki, gruby (rude); okrutny, dziki (cruel, ferocious). **Effect**, b. często stoi w; = 1-0 action, working, t. j. uczynek, postęp, przejawy działalności: sto at once the benefit of sleep, and do the affects of watching z przestawnego w Makbecie 5. 1. 12. Inne znaczenia są: 2-0 rezultat, skutek; p. 1. 5. 64; 2. 2. 103; 3. 3. 54; 3-0 treść, brzmienie, znaczenie; p. 1. 3. 45; 5. 2. 37. 134. steal away = wykradać się, wymykać ukradkiem; w 1. 1. 50 stoi to stalk Słowa z końcówką k są frequentativa np. to hear — to hark, to tell — to tell 3. 2. 83; 5. 1. 69. 135. Habit = 1-0 szata (1. 3. 70); 2-0 habitus, t. j. zewnętrzny wygląd, postać (exterior appearance; 5. 2. 181); 3-0 nałóg (1. 4. 29). Schmidt lius są za drugim znaczeniem. As = as if, p. 1. 2. 217; 2. 1. 92; 4. 5. 99 itd. 136. Where często u S po słowach ze znac. widzieć stoi tam, gdzie raczej spodziewać się: there; p. 1. 1. 40. 137. Very, tu = alone, mere, co po polsku wypada od przyszł. = tylko; p. 4. 7. 78. Coinage = 1-0 odbicie na monecie (coin); 2-0 wymysł. 138. This bodiless creation jest zależnem od przyimka in stojącego na końcu zdania. Ecstasy, p. 2. 1. 102. 139. Cunning (p. 2. 2. 420) przymyślać się na rzeczy, bieżły, zręczny. 141. And makes as it d. domyślać się, leży, również jak wierszem wyżej as yours. W poetyckiej wyobraźni S. zdrowo kurcząc się, wytwarza zdrową muzykę. 142. Test (fac. testis = świadek = To utter (n. äussern) = odkryć, uzewnętrznić, wyjawić; powiedzieć. 143. To word = powtórzyć słowo w słowo. Which rządzone jest od from, stojącego

Kr-a. Nie, nic prócz nas samych.

Ham Jakto, patrz tu! patrz, jak wymyka się ukradkiem!

Ojciec, w postaci, jak kiedy żył.

Patrz, ot gdzie wychodzi, właśnie teraz, przeze drzwi!

WIDMO *wychodzi.*

Kr-a. Jest to tylko odbicie twojego mózgu;

tych bezcielesnych wytworach obłąd

jest bardzo biegłym.

Ham. Oblęd!

ojciec tętno, tak jak twoje, trzyma umiarkowane tempo,

wydaje jak u ciebie zdrową muzykę. Nie jest to szaleństwo,

o co ci wyjawiał; poddaj mnie próbie,

powtórzę ci słowo w słowo rzecz całą, od którejby szaleństwo

doskakiwało. Matko, dla miłości zbawienia,

nie przykładaj do swej duszy tej schlebającej maści,

bo to nie twój grzech, lecz mój szal przemawia;

nie tylko powlecze błonką i skórą owrzodziałe miejsce,

ale tymczasem plugawe zepsucie, nurtując wszystko wewnątrz,

zakaża na niewidziane. Wyspowiadaj się niebu;

nie mów tego, co przeszło; unikaj, co ma przyjść,

lecz nie potrząsaj mierzwy po chwastach,

abyś je uczyniła bujniejszymi. Przebacz mi tę moją cnotliwość,

gdyż wśród sprośności tych zasapanych czasów.

Wszak cnota musi od występku żebrać przebaczenia,

to u, a odnosi się do matter. 144. To gambol (fr.) = podskakiwać, odbiegać, wyśkać. Szaleniec, jak frębę od matki, tak odbrykuje od przedmiotu; p. 5. 1. 179. For love, zamiast for the love; opuszczony przedimek z powodu, że wyraz określony jest przez of grace. U S. częsta rzecz. 145 To flatter (z dolnoniemieckiego) = nadawać miłość swoją powolnością, przymilaniem się; schlebiać; p. 3. 2. 14. 146 Trespass = grzech (offence, sin). 147. It odnosi się do unction. To skin i to film dwa słowa czynne od skin = skóra, i film = błonka; są one przykładami nierównie szerokich granic, w jakich angielski język z każdego niemal wyrazu może zrobić słowo. 148. To mine = minować. Within = wewnątrz, tu = w głębi, pod spodem, pod ową blizną i błonką. 151. To spread = rozposzczać, rozsmarowywać. Compost = kompost, nawóz. 152. Rank, p. 1. 2. 136; 2. 1. 2. Forgive = darować winę, przebaczyć. Staunton przekonany, że słowa od forgive do goods mówi Hamlet na stronie nie do matki, lecz do swojej cnoty i że my virtue stoi w vocativ. Clarendon i Furness skłaniają się do zdania Staunton'a. 153. Purse (fr.) = tusty i krótkiego tchu, dychawiczny. Fatness = tłustość, otyłość; a że od pierwszych wieków chrześcijańskich tłustość łączyła się z pojęciem zmysłowości, więc = sprośność, rozpusta; z tej pełności i zmysłowości świat stał się aż dychawicznym, zasapany, krótkiego tchu: pursy; przesliczne potwornie. Skojarzenie tych pojęć spotyka się w 5. 2. 274. 154. To beg = prosić;

Yea, curb and woo for leave to do him good. 15

Que. O Hamlet! thou hast cleft my heart in twain.

Ham. O throw away the worser part of it,

And live the purer with the other half.

Good night; but go not to mine uncle's bed;

Assume a virtue, if you have it not. 155

That monster, custom, who all sense doth eat,

Of habits devil, is angel yet in this,

That to the use of actions fair and good

He likewise gives a frock or livery,

That aptly is put on. Refrain to-night,

And that shall lend a kind of easiness 165

To the next abstinence; the next more easy;

For use almost can change the stamp of nature,

And master the devil, or throw him out

With wondrous potency. Once more, good night; 170

And when you are desirous to be blest,

I'll blessing beg of you. — For this same lord,

I do repent; but heaven hath pleased it so,

To punish me with this, and this with me,

That I must be their scourge and minister. 175

I will bestow him, and will answer well

The death I gave him. — So again, good night.

I must be cruel, only to be kind;

Thus bad begins, and worse remains behind.

One word more, good lady.

Que.

What shall I do? 180

Ham. Not this. by no means, that I bid you do:

Let the bloat king tempt you again to bed;

beggar = żebrak. 155. To curb, lub curb (fr. courber) = giąć, garbić. To woo = 1-o zalecać się; 2-o usilnie błagać, molestować. Him odnosi się do usobiocon: vice i dla tego zaimek osobowy, zamiast it. Good, tu rzecz. = dobro. 156. Thou matka do Hamleta serdecznie przemawia. To cleave, p. 2. s. 536. Twain (n. est: zwi) = dwoje; p. 3. s. 218. 157. Worser stopień wyższy od worse, które sam przez się już jest comparativ., ale S. sobie pozwala na takie wzmocnienie. 165. Aptly = stosownie, zdalnie, wygodnie. To put on o odzieniu znaczy wdziać: kłaść na się; ponieważ jednak zdaje mi się, że stamać dawny nałóg, a przywrócić inny właśnie jest trudno, wcale nie «aptly», przeto put on przetłumaczyłem się, to jest gdy już spełnienie pięknych czynów stanie się nałogiem, wtedy nosi je tak wygodnie, jak stare odzienie. To refrain (fr.) = powstrzymać. 167. Next = najbliższy co do miejsca, czasu lub stopnia. Od next more aż do potency brak w F., a właśnie tu zachodzą ważne spory o wiersz 169-ty. The next more easy 222

. nawet korzyć się i błagać o pozwolenie czynienia mu dobrze.

Kr-a. O Hamlecie! rozszczepiłeś mi serce na dwoje.

Ham. O rzuć precz jego część gorszą,

żyj czystsza z drugą połową.

Dobranoc; tylko nie chodź do łóżka stryjowskiego;

laj cnotę, jeśli jej nie masz.

W potwór, nałóg, który wyżera wszystek rozsądek,

stan naszych nałogów, staje się jednak aniołem w tem, *

do wykonywania czynów pięknych i dobrych

złota podobnie szaty czyli liberji,

którą wygodnie nosi. Powściągnij się tej nocy,

to ci użyczy pewnego rodzaju łatwości

o najbliższego powstrzymania się: następne będzie łatwiejsze,

o przyzwyczajenie prawie może zmienić piętno przyrodzenia

opanować diabła, czyli go wyrzucić *

zredziwną swoją potęgą. Raz jeszcze: dobranoc;

gdy zapragniesz być błogosławioną,

rosić będę błogosławieństwa od ciebie. — Co do tego pana,

aluję, lecz niebiosom tak się podobało,

by ukarać mnie przez niego, a jego przezemnie,

czem musiał zostać ich biczem i sługą.

Wsprzątnę go i odpowiem, jak się należy,

za śmierć, którą mu zadałem. A więc, raz jeszcze dobranoc. —

Muszę być okrutnym jedynie dla tego, żeby być tklivym;

czymto złe rozpoczyna, a gorsze pozostaje przedemną.

Słówko jeszcze. dobra pani.

Kr-u. Cóż mam czynić?

Ham. Nie to, w żadnym razie, co ci zaleciłem czynić;

ale wszem niech nabrzękły król skusi cię znowu do łóżka;

te eliptyczne, domysł się: abstinence. 171. Blessed lub blest = pobłogosławiony, a jako przym. pobożny, błogosławiony, beatus. 172. Of you; życzenie, żebyś była błogosławioną dowodzić będzie skruchy i stanowiąc o stanie łaski, a tem samem uczyni cię zdolną do udzielenia mi błogosławieństwa (Seymour). 173. It pleased, słowo użyte nieosobowo, jak po polsku; p. 2. 2 80 it likes use; 2 2. 362 «well be it» with you; 5 2. 63. W w 174-ym pierwsze this oznacza ten czyn t. j. zabicie Polonjusza; drugie this = ten czyn, t. j. cryhanie na zgubę Hamleta. Delius przypuszcza, że w. 178 i 179 mówi Hamlet do siebie «na stronie». 175. Their odnosi się do heaven, które często S. używa jako pluralis. Scourge = dyscyplina do biczowania; chłosta, kara. 176. To beaſtow. p. 3. r. 44. 179. Bad i Worse są przymiotniki użyte rzeczownie i tu są podmiotami. Behind = z tyłu, poza, lecz po angielsku zarówno patrząc w przeszłość i w przyszłość; tamto «gorsze» stoi poza «tę» «tę», które już się stało. 181. To bid, p. 1. r. 13. 182. To bloat = nabrzę-

Pinch wanton on your cheek, call you his mouse;
 And let him for a pair of reechy kisses,
 Or paddling in your neck with his damn'd fingers, 18
 Make you to ravel all this matter out,
 That I essentially am not in madness,
 But mad in craft. 'Twere good you let him know;
 For who, that's but a queen, fair, sober, wise,
 Would from a paddock, from a bat, a gib, 19
 Such dear concernings hide? who would do so?
 No, in despite of sense and secrecy,
 Unpeg the basket on the house's top,
 Let the birds fly, and, like the famous ape,
 To try conclusions, in the basket creep. 19
 And break your own neck down.

Que. Be thou assur'd, if words be made of breath
 And breath of life, I have no life to breathe
 What thou hast said to me.

Ham. I must to England; you know that?

Que. Alack, 20

I had forgot; 'tis so concluded on.

Ham. There's letters seal'd; and my two school-fellows,
 Whom I will trust as I will adders fang'd,
 They bear the mandate; they must sweep my way,
 And marshal me to knavery. Let it work; 26
 For 'tis the sport to have the engineer

knąć, spuchnąć; bloat zamiast bloat'd t. j. bloated, p. 1. 2. 20; 3. 1. 155. *Wanton* bloat, które jest domysłem Warburton'a, stoi w Q. blowt, w F. blunt = 183. *Pinch wanton* można dwojako rozumieć, albo: pinch-wanton, pryncem wanton jest słowem = to dally: «niech się pieści, igra, żartuje poszcrypując; albo: wanton (oba słowa) = «niech szczypie, niech pieści się z tobą»; Schmidt ma to wyrażenie «strange». Mnie się jednak zdaje, że najpewniej wanton jest tu przy użyciu przysłówkowo = rozpustny, lubieżny; swawolny; p. 2. 1. 22. *Mouse* = słów S-a ulubione wyrażenie pieszczotliwe. 184. *Reechy* = reeky (n. rauchen = 1-0 jak sadza, zadymiony; 2-0 okliwy, plugawy, brudny; według Dyc'a = dusz-spocony. 185. *Paddling*, rzecz. sł. od to paddle (częstotliwe od to pat, jak dół od to dab) = klapać, babrać, gmerać; zjad dalej wiosłować; leciać. *Damn'd* = przeklęty; dalej wstrętny, nienawistny. 185. *Neck* = szyja i kark. 186. *To ravel out* = rozplątać, rozwikłać, rozgmatwać. Użyte w cudownym ustępie Makbeta: «Macbeth does murder sleep, the innocent sleep; sleep, that knits up the ravell'd sleeve of care» 2. 2. 188. *Craft* = cunning; p. 2. 2. 274. 189. *Sober* (fr.) = pogodny, przytomny, skromny, wstydlivy. 190. *Paddock* = a toad = ropucha. *Bat* = gacek (tak skrócone z Gilbert; takie imię nosi kot w starej bajce francuskiej; przenosi się = starzale zwierzę. Właściwie powinno być gib-cat, utworzone podobnie jak toad

h lubieżnie uszczyplnie cię w policzek, nazwie cię myszką,
 h za parę cuchnących pocałunków
 za gmeranie po karczku przekłętymi palcami,
 oni cię do rozdziernięcia całej tej sprawy,
 w gruncie rzeczy wcale nie mam obłąkania, [domiła;
 om szalony przez podstęp. Byłoby to dobrze, żebyś go poświa-
 sz bowiem, jeśli nie królowa, piękna, skromna, mądra,
 tałaby przed taką ropuchą, nietoperzem, czupiradłem,
 cie doniosłe sprawy? któżby tak zrobił?
 wszem na przekor rozsądkowi i dyskrecji
 emknij koszyk na kalenicy domu,
 och wyfruną ptaki, a ty, jak osławiona małpa,
 pełtnij do kosza, by wypróbować skutki
 zleć na złamanie karku.

Kr-a. Bądź pewien, jeśli słowa są zrobione z tchu
 dech z życia, nie mam życia na to by puścić parę z ust
 tem, coś mi powiedział.

Ham. Ja muszę do Anglii; wiesz o tem?

Kr-a. Niestety!

zapomniałam, tak postanowiono.

Ham. Listy popieczętowane, a dwóch moich koleżków,
 którym ufam, jakbym ufał jadowitym żmijom,
 wiezie zlecenie; muszą mi oni odmieść drogę
 i marszałkować mi do łotrowstwa. Niech sobie pracują;
 bo to niemala zabawa wysadzić inżyniera

(Tomcio-kot), jack-ass (Jaś-osiół), jack-daw (kawka). T. ad, bat i cat należały do
 cłoczenia czarownic (Clarendon). 191. Dear = important, np w Romeo «The let-
 ter was not nice but full of charge and dear import»; p. 5. 2. 19; «Dear thing», «dear
 cause» w Lirze i t. p. Concerning (rzecz. słowny od to concern = obchodzić, inte-
 rować się) = interes, sprawa. 192. In despite (fr. en dépit) = na złość; p. 1.
 5. 189. 193. To unpeg (od peg = kolek i un prefiks oznaczający odrobienie czyn-
 ności, = wyjąć kolek, otworzyć. House's top = szczyt domu, kalenica. Famous
 = renowned, słany. 195. To try conclusions = experiments, t. j. sprawdzać,
 czy będzie fruwać jak ptaki. In, zamiast iato; p. 3. 4. 95. To creep = to crawl =
 pełzać. 196. And break your i t. d. dosłownie: złam własny swój kark (spadł-
 try, na dół. 198. To breathe = u S-a powiedzieć; p. 2. 1. 31, 44 i t. d. 202.
 There's letters; p. 4. 5. 5. 203. Fanged od fang = ząb trujący, kiel. 205.
 To marshal = marszałkować, przewodniczyć, prowadzić; p. w sławnym monologu
 w Makbecie (2. 2) «Thou (dagger) marshall'st me the way that I was going». 206.
 Enginer (od engine = narzędzie); ciekawa grupa rzeczowników utworzonych z imion
 za pomocą suffiksu er, oznaczających działaczy (zazwyczaj dodaje się do słów); p.
 truster, 1. 2. 172, pionier 1. 5. 163. Dział piszą engineer rożny pisownią i akcentem.
 207. Hoist, imieszów od to hoist = podnosić w górę za pomocą bloków, np. żagle,

Hoist with his own petar; and 't shall go hard,
 But I will delve one yard below their mines,
 And blow them at the moon; oh, 'tis most sweet,
 When in one line two crafts directly meet. — 21)
 This man shall set me packing.
 I'll lug the guts into the neighbour room.
 Mother, good night. — Indeed, this counsellor
 Is now most still, most secret, and most grave,
 Who was in life a foolish prating knave. 215
 Come, sir, to draw towards an end with you. —
 Good night, mother. *Exeunt severally; HAMLET dragging in FOLEST.*



SCENE I.

A Room in the Castle.

Enter KING, QUEEN, ROSENCRANTZ and GUILDENSTERN.

King. There's matter in these sighs; these profound heaves
 You must translate: 'tis fit we understand them.
 Where is your son?

Que. Bestow this place on us a little while.

Exeunt ROSENCRANTZ and GUILDENSTERN

flagi. Hoist stoi zamiast hoist'd, t. j. hoisted; p. 1. 2. 20; 3. 4. 182. 208. To delve, przestarz. = kopać, ryc; p. 5. 1. 13. 209. At stoi w znaczu. = near ze słowem ruchu, dziś użyłoby się up to; p. 4. 3. 43. 210 Craft, podobnie jak w w. 188 = chytryść, przebiegłość, podstęp, fortel; two crafts, jak często u S-a dwa abstrakty uosobione. Directly = wprost, oko-w-oko. 211. To pack = 1-o pakować; 2-o knuć; 3-o odprawić bez ceremonji; odejść sobie; pack out! = wyność się; w. 188 (The Vicar of Wakefield). Ażeby dobrze zrozumieć wyrażenie shall set me packing; zauważymy, iż to set z podwójnym accusativ'em = zrobić, spowodować, i nie set, sto w polskim przekładzie słowo to stapia się z określeniem w inne słowo od tego określenia pochodzące, np.: set clear = zrobić czystym, oczyścić; I'll set the free = zrobię cię wolnym, uwolnię cię; to set ope = zrobić otwartym, otworzyć; set right (Hamlet 1. 5. 190) = wstawić w prawe, t. j. należyte miejsce — wprawić; czasam z przyimkiem: set at liberty = uwolnić; set at odds = poróżnić. Najczęściej z on, np.: a bell set on ringing = dzwon wprowadzony w dzwonicie — zadzwonić; to set on fire = podpalić; to set the table on a roar (Hamlet 5. 1. 180) = wprowadzić stoł w ryk — sprawić, żeby aż biesiadnicy ryczeli ze śmiechu. Nakoniec często zamiast on stoi teutoński prefiks a, np.: sets every joint a shaking; thou'lt set me a weeping = doprowadzisz do płaczu; to set a work = wprawić w ruch. Tu właśnie jest

go własną petardą; nie pójdzie to łatwo,
 z podkopię ja sążniem głębiej pod ich minami
 wyrzucę ich pod miesiąc. Och najprzyjemniejsza to rzecz,
 gdy na jednej linii spotkają się wprost dwie chytrności.
 Człowiek ten przystawi mi stołka:
 wlokę flaki do sąsiedniego pokoju. —
 obranoc matko! — Zaiste, ten radzca,
 który za życia był błazenkowatym paplącym filutem
 jest teraz przespokojnym, przedyskretnym i poważnym.
 Pójdź Waszmość, dociągnijmyż do jakiegoś końca ze sobą. —
 obranoc, matko. *Wychodzą wszyscy; HAMLET wlecze POLONJUSZA.*



SCENA I.

Komnata na zamku.

Wchodzi KRÓL, KRÓLOWA, ROZENKRANC i GILDENSTERN.

Kr. Jest jakaś racja w tych westchnieniach; te głębokie oddechy
 musicie nam przelożyć; wypada, żebyśmy je zrozumieli.
 Gdzie syn twój, królowo?

Kr.-a. Ustąpcie nam tego miejsca na małą chwilkę.

Wychodzą ROZENKRANC i GILDENSTERN.

takie wyrażenie. — «Come, come pay your old score and send her packing» The Honest Whore, cz. II, t. 1. Dekker. Shall set me a packing = doprowadzi mnie do wypędzenia — wyekspedjuje mnie. Hamlet przeczuwa, że śmierć Polonjusza spowodzi szybkie usunięcie z kraju. Tak rozumie to miejsce większość, lecz Clarendon bierze to pack w znaczeniu: knować, t. j. śmierć Polonjusza narazi Hamleta na knowanie, spiski przeciw niemu. 212. Guts jako pluralis = wnętrzności; brzuszyrsko, kądun, bandziuch (gut w singularis = kiszka); alluzja do otyłości Polonjusza. Steevens, Halliwell stwierdzają cytatami z dawniejszych pisarzy, że wyraz ten nie miał wówczas nic obrażającego delikatność, nic ordynarnego. Używany był w tem znaczeniu, co dziś entails; przenośnie znaczy tu: pustak, letkiewicz (Staunton). 215. To prate = 1-o paplać, pleść; 2-o przechwalać się; oba znaczenia nadają się do charakteru Polonjusza. KNAVE = łotr, hultaj, lecz w przestarz. znaczeniu = a boy (n. knabe), a servant = pacholek, służka. Obie znaczenia nadają się do Polonjusza. Wszystkie stare wydania piszą: exit, i tylko Hamlet, bo matka, jako będąca u siebie, porostaje. 216. To draw with you, co do budowy podobne do: to with draw; p. 3. 2. 329.

W starych wydaniach nie ma podziału na sceny i akty; dopiero Rowe

Ah, my good lord, what have I seen to-night!

King. What, Gertrude? How does Hamlet?

Que. Mad as the sea and wind, when both contend
Which is the mightier: in his lawless fit,
Behind the arras hearing something stir,
Whips out his rapier, cries: 'A rat, a rat!'
And, in this brainish apprehension, kills
The unseen good old man.

King. O heavy deed!
It had been so with us, had we been there;
His liberty is full of threats to all,
To you yourself, to us, to every one.
Alas! how shall this bloody deed be answer'd?
It will be laid to us, whose providence
Should have kept short, restrain'd, and out of haunt.
This mad young man; but so much was our love,
We would not understand what was most fit,
But, like the owner of a foul disease,
To keep it from divulging, let it feed
Even on the pith of life. Where is he gone?

Que. To draw apart the body he hath kill'd,
O'er whom his very madness, like some ore
Among a mineral of metals base,
Shows itself pure; he weeps for what is done.

King. O, Gertrude, come away!

zrobił tu początek aktu IV-go, najniezszczęśliwiej wybrany. Caldecott i Eise suwają, że akt IV powinienby rozpoczynać się od sceny 4-ej. W Q. królowa wyszedł od niej syn z ciałem Polonjusza, pozostaje na scenie, na którą wrócił król i panowie. 1. Sigh (n. seufzen) = westchnienie. Heave (to heave, n. w. = podnosić) = głębokie westchnienie wznoszące klątkę piersiową. 2. To translate = przenieść z języka na język; p. 3. 1. 113. 4. To bestow, p. 3. 2. 44; 3. 4. 17. 7. To contend = walczyć, iść w zapasy (to combat, to fight). 8. Fit = naparoksyzm. Lawless = bezprawny; tu nieznanjący praw, dziki, niedający się powołać. Sławne miejsce w »Miarka za Miarkę»: »Or to be worse than worst of these that lawless and uncertain thoughts imagine howling», 3. 1. 127. 10. To whip out = wy, t. j. z pochwy. Caldecott i Keightley poprawiają tekst na »behind his rapier out»; out bowiem należy do słowa i nie rządzi wyrazem rapier. Przedtem słowem brak podmiotu he, podobnie jak w s. 2. 67; 3. 1. 8. 11. Brainish (n. = mózg) przestarzałe, tu jedynie użyte z całego S-a; z sensu wynika, że ma być »brain-sick, chory mózgowo, czyli jak po polsku się mówi umysłowo» (Caldecott, Schmidt). 13. It had been with us, p. 2. 2. 362; 3. 4. 115, 116. Apprehension = 1-o pojmowanie, wyobrażenie; 2-o podejrzenie. 14. Threat =

miłościwy Panie mój, cóżem ja tej nocy widziała?

R. Cóż takiego, Giertrudo? Co porabia Hamlet?

R-a. Szaleje jak morze i wichler, gdy zmagają się,
te z nich mocniejsze. W napadzie nieznającym praw żadnych,
zaczęły, że coś rusza się poza oponą,
ywa za rapier, krzyczy »szczur! szczur!«

tem przekonaniu chorobliwego mózgu zabija
niewidziane dobrego starca.

Kr. Och co za ciężki czyn!

łoby taksamo z nami, gdybyśmy tam byli;
łność jego pełną jest groźb dla wszystkich;
a ciebie samej, dla nas, dla każdego.

estety! jak przyjdzie odpowiedzieć za ten czyn krwawy?

walony zostanie na nas, nasza bowiem przezorność

inna była trzymać krótko, w ryzie i zdala od obcowania (z ludźmi)
go szalonego młodziana; tak wielką jednak była nasza miłość,
eśmy nie chcieli zrozumieć, co było najwłaściwyszem;

wszem jak posiadacz plugawej choroby,

by ją ustrzedz od rozgłoszenia, pozwoliliśmy jej wezrąć się

ż do samego rdzenia życia. Dokąd-że poszedł?

Kr-a. Zawlec na stronę ciało, które zabił;
nad którym sam szal jego, jak kruszynka złota
wśród żyły ostatnich metali

okazuje się czystym: oplakuje to, co uczynił.

Kr-a. Ach, Giertrudo, pójdźmy ztąd.

groźba. 16. Angielskie to answer jest słowem czynnem i tu stoi w formie biernej. 17. Providence (pro - video = prze - widuję) = przezorność, opatrność. 18. To restrain (fr. restreindre) = powściągnąć, ściślej ściągnąć; ukrócić, poskromić, ograniczyć. 19. Much, zwykle = wiele (przysłówek), lecz bywa i przymiotnikiem = great = wielki (co do ilości) i w tym charakterze bywa wypowiednikiem np.: »Much is your sorrow, mine ten times so much« (Henr. VI. C.) p. Hamlet z. 2. 27; 3. 4. 4. Haunt = obcowanie, przestawanie, stykanie się z ludźmi; a także i samo miejsce, gdzie się obcuje: rezydencja, siedziba, kąty. 22. To divulgue (od vulgus = pospólstwo) = rozgłosić, wyjawić coś, co jest w tajemnicy, publikować. 23. Pith = rdzeń, dusza (np. u brzu). Even, przysł. przed rzecz. często = very, t. j. sam. 25. Zamiast some, które stoi i w Qd. i w F. Walker podstawił sine. Zdaje się jednak zbyt czułe przez wzgląd na ore. Ore (wyrz. anglosaski) = ruda, kruszec w przyrodzonym stanie; tu jednak w przeciwstawieniu do base metals, musi oznaczać szlachetny metal, np. złoto, które w heraldyce oznacza się z francuzka or (Johnson). Według Clarendon'a w słowniku dodanym do Cotgrave'a ore odnosi się tylko do złota. Schmidt również przyjmuje ore = złoto. Jeśli to prawda, to w takim razie some nie znaczy: jakiś, lecz = nieco, trochę. 26. Base (fr. bas) = pośledni, niski, podły. Mineral, tu = mines, t. j. żyły (Steevens, Malone itd).

The sun no sooner shall the mountains touch,
But we will ship him hence; and this vile deed
We must, with all our majesty and skill.
Both countenance and excuse. — Ho! Guildenstern!

Enter ROSENCRANTZ and GUILDENSTERN.

Friends both, go join you with some further aid;
Hamlet in madness hath Polonius slain,
And from his mother's closet hath he dragg'd him.
Go seek him out; speak fair, and bring the body
Into the chapel. I pray you, haste in this.

Exeunt ROSENCRANTZ and GUILDENSTERN.

Come, Gertrude, we'll call up wisest friends;
And let them know, both what we mean to do,
And what's untimely done; so, haply, slander,
Whose whisper o'er the world's diameter,
As level as the cannon to his blank
Transports his poison'd shot, may miss our name
And hit the woundless air. — Oh, come away!
My soul is full of discord and dismay.

Exeunt.

SCENE II.

Another Room in the Castle.

Enter HAMLET.

Ham. Safely stow'd.

Ros. and Guild. (Within). Hamlet! lord Hamlet!

Ham. But soft, what noise? Who calls on Hamlet?

O, here they come. *Enter ROSENCRANTZ and GUILDENSTERN.*

Ros. What have you done, my lord, with the dead body?

Ham. Compounded it with dust, whereto 'tis kin.

Ros. Tell us where 'tis, that we may take it thence, and
bear it to the chapel.

29. To touch = dotknąć; malownicze wyrażenie; S. stosuje to słowo do postawek.
30. To ship = wsadzić na okręt i wyprawić. 31. Skill, rzecz. = zręczność, sztuka, przebiegłość. 32. To countenance = wspierać, proteżować, zaopiekować się, wstawić się za kimś; ściśle biorąc, pierwszy tryb bezokoliczny tego zdania, t. j. countenance wnosi się do majesty, a drugi, t. j. excuse do skill: król musi zabójstwo płaszczyć swego majestatu osłonić, a zręcznością działać, żeby je przebaczone (excuse); wyrażenie u S-a sżyk; p. 3. r. 151. 33. To join (fr. joindre) = przyłączyć. Further, przym. = dalszy. 34. To slay (niem. schlagen) = zabić, podobnie jak to ki'. 35. Fair, przysł. tu = kindly, gently. 40. Untimely (un + time = czas) = w czasie, niefortunnie. Haply (od hap = zdarzenie, wypadek) przysłówek = być w czasie.

rzód nim słońce dotknie tych gór,
prawimy go ztąd; a ten szkaradny czyn
siny całym naszym majestatem i zręcznością
razem osłonić i wytłumaczyć. Hej! Gildenstern!

Wchodzi ROZENKRANC i GILDENSTERN.

zyjaciecie, idźcie, dobierzcie sobie jakąś jeszcze pomoc;
wzrost w obłędzie zabił Polonjusza
wywłócił go z matczyne go pokoju. [ciało
żcie go wyszukać; przemówcie do niego uprzejmie i przeniesiecie
do kaplicy. Proszę was, pospieszcie się w tem.

Wychodzi ROZENKRANC i GILDENSTERN.

gdź Giertrudo, zwołamy naszych najmądrzych przyjaciół
oznajmimy im zarazem, co zamierzamy uczynić
co nieszczęściem się stało; tym sposobem, być może, potwarz —
torej podszept poprzez świata średnicę
prosto jak działo w swój cel
niesie zatruty pocisk — może ominie nasze imię [złąd!
i ugodzi w powietrze. nie zostawiając w niem rany. Och pójdźmy
dusza moja pełna rozstroju i trwogi.

SCENA II.

Inna komnata w zamku.

Wchodzi HAMLET.

Ham. Bezpiecznie umieszczony.

Roz. Gild. (z zewnątrz). Hamlecie! książę Hamlecie!

Ham. Lecz cicho, co za wrzask? Kto woła na Hamleta?

Aha, nadchodzą tu. *Wchodzi ROZENKRANC i GILDENSTERN.*

Roz. Coś zrobił, M. Książę, ze zwłokami?

Ham. Zmieszałem je z prochem, któremu pokrewne.

Roz. Powiedz nam, gdzie są; żebyśmy mogli je wziąć ztamtąd
i przeniesić do kaplicy.

trafunkiem, szczęściem. So, haply, slander, słów tych nie ma w tekstach. Theobald wtrącił: stor, happily, slanders bez których dalsze wiersze stają się niezrozumiałymi. Capell zmienił for na so, za czem poszli prawie wszyscy wydawcy. 42. Level, przym. = równy, prosty; tu stoi w znaczeniu przysłówka. Blank (z fr.) rzecz. = biały punkt, coś białego; dalej = cel. 43. To miss = minąć, chybić. 44. To hit = trafić, ugodzić. Woundless = bez rany, niepodległe zranieniu; porównaj z invulnerable w t. 1. 145. 45. Discord = nieład. Dismay = trwoga, strach.

1. To stow (wyżej 3. 1. 44, 3. 4. 176 było bestow) = umieścić, schować, zapakować. 6. To compound = złożyć, zrobić, zmieszać. Kin = krewny; p. 1. 2.

Ham. Do not believe it.

Ros. Believe what?

Ham. That I can keep your counsel, and not mine own. Besides, to be demanded of a sponge, what replication should be made by the son of a king?

Ros. Take you me for a sponge, my lord?

Ham. Ay, sir; that soaks up the king's countenance, his rewards, his authorities. But such officers do the king best service in the end; he keeps them, like an ape doth nuts, in the corner of his jaw; first mouthed, to be last swallowed; when he needs what you have gleaned, it is but squeezing you, and, sponge, you shall be dry again.

Ros. I understand you not, my lord.

Ham. I am glad of it; a knavish speech sleeps in a foolish ear.

Ros. My lord, you must tell us where the body is, and go with us to the king.

Ham. The body is with the king, but the king is not with the body. The king is a thing. —

Guild. A thing, my lord?

Ham. Of nothing; bring me to him. Hide fox, and all after.

Exeunt.

SCENE III.

Another Room in the Castle.

Enter KING, attended.

King. I have sent to seek him, and to find the body. How dangerous is it, that this man goes loose!

65. 11. To keep counsel = trzymać w tajemnicy, choć pierwotnie counsel = rada. 12. Of stoi zamiast by; p. 1. 4. 18; 3. 1. 154; i po polsku dawniej w formach biernych częściej używano od, teraz przez. 15. Countenance = 1-o wyraz twarzy, rysy; tutaj przenośnie = 2-o względy, fawory, poparcie. 16. Authority = władza; w liczbie mn. = właściwości i przynależności wypływające z władzy. 17. Ape = a monkey = małpa, w Fol. stoi: like an ape; Qd. mają like an apple = jabłko; samo tylko najstarsze wydanie Q z 1603 ma: For he doth keep you as an ape doth nuts (= orzechy), in the corner of his jaw; jestto najzupelniejsze. Małpa w żarłoczności swej pakuje w gębę kęsy, zrazu ich nie polykając, aby tem więcej nabrać, tak samo i król chowa was sobie na potem. 18. Jaw = szczeka, żuchwa; pars pro toto = paszcza. Mouthed inieśtów od to mouth (od rzecz. *mouth* = jama ustna, gęba) przestarzałe = wynurzyć, wyjawić; schwycić zębami; żuć, poterać; zwymyślać. 19. To swallow = polykać; pochłoniąć. To glean (fr. *glean*) = zbierać kłosy, gromadzić. 20. To squeeze (z a.-s. *cwizan*) = gnieść, ścisnąć.

Nie wierzcie temu.

Nie wierzyć czemu?

Że mogę dotrzymać waszej tajemnicy, a swojej nie; n być pytanym od gąbki; jakiejże odpowiedzi udzielić yn królewski?

Bierzesz mnie za gąbkę, M. Książę.

.. Tak panie, za gąbkę, która wsysa królewskie laski, na- przynależności. Lecz tacy urzędnicy oddają królowi naj- mą usługę na końcu: trzyma ich, jak małpa kęsy w zakątku :zeluści; najprzód włożone do gęby, aby zostały polknięte ficu: skoro zapotrzebuje tego, coście zebrali, ściśnie was gąbki, będziecie suche napowrót.

.. Nie rozumiem Cię, M. Książę.

.. Rad jestem z tego; hultajska mowa śpi w głupiem uchu.

s. M. Książę, musisz powiedzieć nam, gdzie ciało i pójść mi do króla.

.. Ciało jest z królem, lecz król nie jest z ciałem. Król jest z

.. Rzecz, M. Książę!

.. Z niczego; prowadźcie mnie do niego. Chowaj się lisie, wszyscy hajże za nim!

Wychodzą.

SCENA III.

Inna komnata na zamku.

Wchodzi KRÓL ze świtą.

Kr. Posłałem go poszukać i wynaleść zwłoki.

.. Niebezpieczna jest, że ten człowiek chodzi swobodnie,

ry (a.-s. dryge) = suchy. 22. A knavish itd., które stało się od S. przysłowie, Paszkowski bardzo zręcznie tłumaczy: »Gdy o łajdactwie mowa, na dobie pa głowa. 26. The body itd. wyrażenie niejasne. Johnson wprost powiada, że go nie rozumie. Podano moc objaśnień. Caldecott wyjaśnia, że król jako jesze ze zostający przy życiu i władzy — jest ze swoim ciałem — lecz nie jest z ciałem, którego R. i G. szukają, t. j. z trupem Polonjusza. Clarendon i Furness przyjmują, że Hamlet mówi nonsens z umysłu. 27. Thing u S. często = stworzenie, z pogardliwym odcieniem i tak je pojmują Gild., przerywając Hamletowi. Najjastrawszy przykład w Hear. IV. A. 3. 3, kiedy Falstaff powiada do gospodyni: »Go you thing, go!« »A thing to thank God on«, a ona się wypiera i sierdzi. 29. A thing of nothing = rzecz, t. j. stworzenie z niczego, nicoté. Wyrażenie to spotyka się u pisarzy współczesnych S. W Biblii, psalm 144: »Man is like a thing of naught«; U Beaumont'a i Fletcher'a: »And though a thing of nothing, thy thing ever«. Hilde fox, zabawa dziecinną w lisa, w której jedno się kryje, a inne rzucają się go

Yet must not we put the strong law on him;
 He's lov'd of the distracted multitude,
 Who like not in their judgement, but their eyes;
 And, where 'tis so, the offender's scourge is weigh'd,
 But never the offence. To bear all smooth and even,
 This sudden sending him away must seem
 Deliberate pause: diseases, desperate grown,
 By desperate appliance are reliev'd,
 Or not at all. —

Enter ROSENCRANS.

How now? what hath befall'n?

Ros. Where the dead body is bestow'd, my lord.
 We cannot get from him.

King. But where is he?

Ros. Without, my lord; guarded, to know your pleasure.

King. Bring him before us.

Ros. Ho, Guildenstern! bring in my lord.

Enter HAMLET and GUILDENSTERN.

King. Now, Hamlet, where's Polonius?

Ham. At supper.

King. 'At supper'? Where?

Ham. Not where he eats, but where he is eaten: a certain convocation of politic worms are e'en at him. Your worm is your only emperor for diet. We fat all creatures else to fat us, and we fat ourselves for maggots. Your fat king, and your lean beggar, is but variable service, two dishes, but to one table; that's the end.

King. Alas, alas!

Ham. A man may fish with the worm that hath eat of

szukać; dziś »whoops lub »hide and seek« (Singer).

2. Loose (n. los) — nierwiązany, luzem, samopas. 4. Distracted. p. 5. 97; 3. 1. 5; pomieszany, szalony. S. jest ujemnego zdania o tłuszczy; w H. IV. B. Rumour powiada: »Blunt monster with uncounted heads, the still-dis. r. wavering multitude»; lub w Henr. VI. 4. 8. »Was ever feather so lightly bleas and fro as this multitude« itd. 5. t. j. w zapatrywaniu swoim idzie nie za wska- kami rozumu, lecz widzi-mi-się. Their, zaimek dzierżawczy 3. osoby l. m., c. nosi się do multitude, jako imię zbiorowe. 6. Scourge, p. 3. 4. 175. 9. Deliberate — rozważony, uradzony, postanowiony po naradzie. Pause, p. 3. 1. 68. 10. Appliance (od to apply = aplikować) = zastosowanie, użycie, lecz u S. tylko = medicament (Schmidt). To relieve = ulżyć, ukoić; uwolnić od bólu, smar: nia. 11. To befall = wydarzyć się, przytrafić się. 13. Get from him, p. 1. 2. 14. Pleasure = przyjemność, uciecha; tutaj = upodobanie, wola; at pleas = wedle czyjej woli, wedle czyjego upodobania (fr. plaisir). 21. Convocation, a

możemy jednak rozciągnąć na niego surowego prawa:
 i kochany przez bałamutny tłum,
 który lubuje się nie w sędzie, lecz w oczach,
 gdzie tak jest, tam jest ważona chłosta winowajcy,
 z nigdy wina. Aby wszystko poprowadzić gładko i równo,
 musi wydać się to nagle wysłanie go zład
 stanowieniem obmyślonem; choroba, gdy staje się rozpaczliwą,
 nie bywa usuniętą rozpaczliwemi środkami,
 bo zgoła nie. —

Wchodzi ROZENKRANC.

Co i cóż, co się stało?

Roz. Gdzie podział trupa, Najjaśniejszy Panie,

czy możemy z niego wydobyć.

Kr. Lecz gdzież on jest? [jej woli.]

Roz. Zewnątrz, N. Panie; pod strażą, aby się dowiedzieć o two-

Kr. Przyprowadźcie go przed nas.

Roz. Hej! Gildenstern! wprowadź księcia.

Wchodzi HAMLET i GILDENSTERN.

Kr. No, Hamlecie, gdzie Polonjusz?

Ham. Na wieczerzy.

Kr. Na wieczerzy! Gdzie?

Ham. Nie tam, gdzie on je, lecz gdzie jego jedzą: pewien sobór
 politycznych robaków właśnie jest na nim. Wasz robak jest-ci
 politycznym* cesarzem co do strawy; tuczymy wszelakie inne stwo-
 rzenia, aby tuczyć siebie, a siebie samych tuczymy dla pędraków;
 wasz tłusty król i wasz chudy żebrak, to tylko rozmaite dania,
 dwie potrawy, ale na jeden stół; taki to koniec.

Kr. Niestety, Niestety!

Ham. Może człek łowić ryby na robaka, który jadł króla,

* sobór = kongres polityczny, jak i sobór t. j. zgromadzenie dla obrad nad przedmio-
 tami religijnymi; skoro Polonjusz miał się za tak skończonego polityka (p. 2. 47),
 to i robacy, którzy go toczą, stali się przez to politykami, a więc zebranie ich na
 trapię Pol. stało się sejmem, soborem. U Wujka zbor = zgromadzenie; Izajasz z.
 1. Przy podmiocie w l. p. (convocation) stoi w l. m. (are), jak często u S. pod
 wpływem wyrazu worms poprzedzającego are. E'en, zamiast even now = just now
 właśnie teraz, w tej chwili właśnie. Your worm, your only — podobnie jak w z.
 5. 167; 5. z. 161, 162, tak zwane kolokwialne użycie, podobnie jak po polsku «cia.
 22. Diet (fr.) = żywność, strawa; a stąd polskie: dyjeta. Ponieważ robacy toczą
 tylko człowieka, który się żywi wszelkimi stworzeniami, tuczonymi przez siebie,
 przeto koniec końców robak jest cesarzem co do dyjety pod względem strawy. Worm
 (n. wurm) = robak. 23. Maggot (z celtyck.) = czerw', robak. 24. Service, tu
 = porządek potraw. 25. Dish = 1-o półmisek, 2-o potrawa. 26. Alas, alas;
 tych słów króla i następnego przemówienia Hamleta brak w Fol. 27. To fish =

a king, and eat of the fish that hath fed of that worm.

King. What dost thou mean by this?

Ham. Nothing but to show you how a king may go a progress through the guts of a beggar.

King. Where is Polonius?

Ham. In heaven; send thither to see; if your messenger find him not there, seek him i'the other place yourself. But, indeed, if you find him not within this month, you shall nose him as you go up the stairs into the lobby.

King. (*To some Attendants*). Go seek him there.

Ham. He will stay till you come. *Exeunt Attendants.*

King. Hamlet, this deed, for thine especial safety, Which we do tender, as we dearly grieve For that which thou hast done, must send thee hence With fiery quickness; therefore prepare thyself; The bark is ready and the wind at help, The associates tend, and everything is bent For England.

Ham. For England?

King. Ay, Hamlet.

Ham. Good.

King. So is it, if thou knew'st our purposes.

Ham. I see a cherub, that sees him. — But, come; for England! — Farewell, dear mother.

King. Thy loving father, Hamlet.

Ham. My mother; father and mother is man and wife; man and wife is one flesh; and so, my mother. — Come, for England. *Exit.*

King. Follow him at foot; tempt him with speed aboard;

łowić na wędkę. 28. Of a king, of the fish, of that worm, trzy dystrybucyjne oznaczenie części przedmiotu, tak jak w polskim np. daj mi wody. 31. Progress termin techniczny na oznaczenie uroczystego pochodu, objazdu króla po kraju; w polsku jest także podobny termin: ingres, na oznaczenie wjazdu biskupiego. 32. progress, ciekawy zwrot, gdyż go stoi posornie, jako słowo czynne. 34. Seek him i' other place yourself = poszukaj go sam w piekle. 36. To nose (nose = nos) przestarzałe = wąchać, czuć nosem; jak zacząć trup gnić, to idę; trutem, węchem odnajdą zwłoki pod schodami. 39. This deed stoi w Q1; por. Fol. wtrąca of thine. 40. To tender (p. 1. 3. 107) = cenić, przyrzec demystrycznie należy so dearly (Delius). Dearly zestaw ze znaczeniem dear 1. 2. 182; 3. 2. 48. Bark są trzy zupełnie odmienne słowa i znaczeniem i pochodzeniem: 1-0 w polskim; 2-0 kora; p. 1. 5. 71; 3-0 tu z fr. barka, a nadto trójmasztowy statek; 4-0 głami pewnej określonej formy. At help: at stoi tu zamiast obojczyku about

— ść rybę, która nakarmiła się tym robakiem.

Kr. Co rozumiesz przez to?

Ham. Nic, chciałem tylko wykazać, jak król może odbyć tryfalny pochód przez jelita żebraka.

Kr. Gdzie Polonjusz?

Ham. W niebie; poślij tam zobaczyć; jeśli twój posłaniec tam nie znajdzie, poszukaj go sam w innym miejscu. Lecz, naprawdę, jeśli go nie znajdziecie w ciągu tego miesiąca, poczujecie go sem, idąc po schodach na galerją.

Kr. (*Do niektórych z orszaku*). Idźcie go tam poszukać.

Ham. Będzie czekał, póki nie przyjdziecie.

Wychodzą niektórzy z orszaku.

Kr. Hamlecie, czyn ten, gwoli twego szczególnego bezpieczeństwa cenimy równie drogo, jak serdecznie żałujemy [stwa, — ego, coś uczynił, — musi wysłać cię ztąd ognistą szybkością; przygotuj się przeto; statek gotów, wiatr jest z pomocą. Towarzystwo oczekują i wszystko napięte do Anglii.

Ham. Do Anglii?

Kr. Tak Hamlecie.

Ham. Dobrze.

Kr. Tak jest. gdybyś znał nasze zamiary.

Ham. Widzę cheruba, który je widzi. — Ale mniejsza o to; do Anglii. — Bądź zdrowa droga matko.

Kr. I kochany ojczy, Hamlecie!

Ham. Moja matko; ojciec i matka jest to mąż i żona, a mąż i żona to jedno ciało; a więc moja matko. Dalej, do Anglii!

Wychodzi.

Kr. Idźcie za nim ślad w ślad; zwabcie go czempredzej na pokład;

tego z anglosaskiego *bone*, który dziś pisze się razem ze słowami: *asleep*, *afoot*, *award*, *alive*, *adrift* i wielu innych (*Abbott*). *Help* = pomoc; p. 2. 1. 99. 44. *To tend* = to attend = czekać. *Bent*, imiesłów od *to bend* = nagiąć, nachylić; *zawrócić*, nakierować; p. 1. 2. 55 i 115; 2. 1. 100; 3. 4. 117; jako przymiotnik = zdecydowany, zdeterminowany; p. w *Makbecie* Akt 3, Scena 4. 47. *Cherubin* po polsku jest zła forma singularis utworzona pod wpływem hebrajskiego *cherubim*, a to jest pluralis; u *Wujka* zawsze l. p. *Cherub*, l. m. *cherubim*; p. *Ezechiel* X. 7 i 9. *Hamlet* ma tu na myśli swego anioła stróża, który przenika zamysły króla. 49. *Loving*, przym. jak w 1. 2. 111 = czuły, przywiązany. 53. *At foot* = tuż za stopą, dalej niż, w trop, w ślad tej stopy. Tu *at* stoi w znaczeniu: *near*, jak w 3. 4. 109 (*Abbott*). *To tempt* (fr.) = kusić, wabić, nęcić; skłonić. *With speed* = z szyb-

Delay it not; I'll have him hence to-night;
 Away! for every thing is seal'd and done
 That else leans on the affair; pray you, make haste.

Exeunt ROSENCRANTZ and GUILDENSTERN

And, England, if my love thou hold'st at aught, —
 As my great power thereof may give thee sense,
 Since yet thy cicatrice looks raw and red
 After the Danish sword, and thy free awe
 Pays homage to us, — thou mayst not coldly set
 Our sovereign process; which imports at full,
 By letters conjuring to that effect,
 The present death of Hamlet. Do it, England:
 For like the hectic in my blood he rages,
 And thou must cure me; till I know 'tis done,
 Howe'er my haps, my joys will ne'er begun.

SCENE IV.

A Plain in Denmark.

Enter FORTINBRAS, a Captain and Soldiers marching.

Fort. Go, captain, from me greet the Danish king;
 Tell him, that by his license Fortinbras
 Claims the conveyance of a promis'd march

kością, co najprędzej. Aboard, p. 1. 3. 55. 54. To delay dostownie = odłożyć. 55. Away (a-s. on weg) = dalej drogą; precz. 56. To lean (n. lehnem) = chylić się, nagiąć; z-o opierać, zależeć, zawisnąć, odnosić się. 57. England = angielski, jak wyżej nieraz Denmark = król duński. Aught (a-s. a = one - wstrząsanie) = creature, razem = jedno stworzenie) = coś, cościś; thou hold'st at aught = trzymasz za coś, masz za coś, robisz sobie coś z tego. 58. As, tu ze znaczeniem nawiasowym zamiast for so = albowiem; p. 4. 7. 159; 5. 2. 323. Sense, tu = percepcja umysłowa, wyobrażenie, pojęcie, poczucie czegoś; p. 3. 4. 161. Thereof = of there = o tym, t. j. o mojem znaczeniu, o tem jak masz mnie za coś mieć sobie. Blizna po duńsku mieczu jest jeszcze nieładka i czerwona, bo niedawno były zadane cięgi i rany. 60. Awe = uszanowanie połączone z bojaźnią; free awe = dobrowolne, niewymuszane uszanowanie; właściwiej jednak, zważywszy na owe blizny, odnieść free awes do pays. 61. Homage = hold połączone z haraczem, z opłacaną daniną. 62. Not coldly, nie jest wyrażeniem zwykłym. Malone przyjmuje tu wyrzutnię z set (= szacować); Furness z to set the price. Clarendon powiada, że set nie był tak użyte, gdyby nie było utartych wyrażen: set at nought, set at a pin's head w znaczeniu: szacować, kłaść cenę. W Schmidt'cie znajdują trzy identyczne wyrażenia: »I have letters sent me that set him high in fame«, All is well to set me light (lekceważyć) w Sonetach i Ryszardzie II. 1. 3. Sovereign = monarszy, zwierzchniczy; p. 1. 4. 73. Process, tu = mandate, order; werset w takim samym znaczeniu w Ant. i Kleop. 1. 1. 28. To import = nosić, zawiązać.

: zwlekajcie; chcę, żeby odplynął ztąd tej nocy.
drogę więc, wszystko bowiem dokonane i zapieczętowane,
tylko odnosi się do tej sprawy; proszę was, spieszcie się.

Wychodzi ROZENKRANC i GILDENSTERN.

ty Angljo. jeżeli masz za coś moję miłość —
elka bowiem moja potęga może dać ci o tem pojęcie,
nieważ bliźna twoja jeszcze wygląda chropawą i czerwoną
duńskim mieczu, a chętne twe uszanowanie
nam oplaca, — nie możesz zimno przyjąć
naszego monarszego wezwania, które w pełni opiewa
przez list, zaklinający do tego uczynku.

natychmiastową śmierć Hamleta. Spełnij to, Angljo;
on jak trawiąca gorączka w mojej krwi się sroży.

ty musisz mnie wyleczyć; póki nie dowiem się, że to dokonane,
jakiegokolwiek bądź zaszłyby zdarzenia, radości moje nie zaczną
[się nigdy.

SCENA IV.

Równina w Danji.

Wchodzą: FORTYNBRAS, Kapitan i żołnierze, maszerując.

Fort. Idź, kapitanie, pokłoń się odemnie królowi Duńskiemu;
oświadczyć, iż na mocy jego zezwolenia, Fortynbras
przypomina się o prawo na zapowiedziany przemarsz

obejmować (to carry with it, to imply), jak w 5. 2. 21; inne znaczenia p. 1. 2. 23; 3. 2. 131; 4. 5. 27; 4. 7. 82; 5. 2. 125. *At full* (od przymiotnika full = pełny, tu użytego rzeczownie) = z pełną, w zupełności, t. j. w całej rozciągłości, a nie częściowo. 63. *Letters*, forma l. m, lecz u S. często oznacza tylko jeden list, np. tu oczywista, że król z werwaniem do uśmiercenia Hamleta pisał tylko jedno pismo. Patrz w *Makbecie* 1. 5. 57; w *Cezarze* 4. 3. 5; w *Lirze* 1. 5. 1, gdzie w w. 1. stoi letters, a w 3 i 7 już tylko letter. *Conjuring* w F. — congruing (zgadzający się, odpowiadający czemuś) w Qd, za którym idzie wielu wydawców. *Effect*, tu = action = uczynek, uskutecznienie; p. 3. 4. 129. 64. *Present* także = immediate, instant; natychmiastowy. 65. *Hectle*, właściwie przym. z domyślnem fever; gorączka trawiąca. *To rage* (fr.) = wściekać się, szaleć, srożyć, grasować. 67. *Hap* = fortuna, los, dobry lub zły (S. dodaje good lub bad), tu jednak dobre zdarzenie. Do haps domyślny wypowiednik z drugiej połowy wiersza: were. Zamiast haps Johnson przypuszczał hopes = nadzieje. *My joys* itd. tak stoi w F dając rym z poprzedniem wierszem; S. bowiem zwykł sceny zakończyć dwuwierszem rymowanym; w tym razie were begum (byłyby zaczęte) musi być conjunctiv. W Qd. stoi: my joys will ne'er begin, które jest futurum i za niem poszedłem w polskim przekładzie. Sens jest taki: Cokolwiekby króla spotkało, choćby i pomyślnego, nie będzie mógł domawiać wesela, póki się nie dowie, że mu ten główny kamień (Hamlet) spadł z piersi.

1. *To greet* (n. grüssen) = kłaniać się, pozdrawiać. 2. *License* = zerwo-

Over his kingdom. You know the rendezvous.
If that his majesty would aught with us,
We shall express our duty in his eye;
And let him know so.

Capt. I will do't, my lord.

Fort. Go softly on. *Exeunt FORTINBRAS and Soldiers*

Enter HAMLET, ROSENCRANTZ and GUILDENSTERN &c

Ham. Good sir, whose powers are these?

Capt. They are of Norway, sir.

Ham. How purposed, sir, I pray you?

Capt. Against some part of Poland.

Ham. Who commands them, sir?

Capt. The nephew to old Norway, Fortinbras.

Ham. Goes it against the main of Poland, sir,
Or for some frontier?

Capt. Truly to speak, sir, and with no addition,
We go to gain a little patch of ground,
That hath in it no profit but the name.
To pay five ducats, five, I would not farm it;
Nor will it yield to Norway, or the Pole
A ranker rate, should it be sold in fee.

Ham. Why, then the Polack never will defend it.

Capt. Yes, 'tis already garrison'd.

Ham. Two thousand souls and twenty thousand ducats
Will not debate the question of this straw;
This is the imposthume of much wealth and peace,

lenie, upoważnienie. 3. To claim = żądać, dopominać się; wszelako to claim i promise = przypominać obietnicę; p. Rysz. III 3. 2. 197. Zamiast claims stoi w i Qd craves = błaga, za czem poszli niektórzy wydawcy. Conveyance = 1-0 wojowanie, transport, dostawa; 2-0 akt, mocą którego zostaje przelane jakiej procesja jak w 5. 1. 104. Niektórzy wykładają tu, że chodzi o konwój duńskiego wojska przeprowadzający wojsko norweskie do granicy Danji. To promise = obietnica, lecz bardzo często u S. ze znaczeniem bliższym = zapowiadać, dostarczać dane, pozwalających oczekiwać; nadto u S.: I promise you prawie stale = poradzić, powiedzieć; a więc i tu promised = zapowiedziany, omówiony już dawniej. 4. Rendez-vous = termin wojskowy. 5. Aught (a-s. a = one + wikt = stworzyć) = coś, trochę, krzta. W »Fatal Dowry« Massinger'a: »Would you aught with me?« Czy masz co do mnie? 6. In his eye = w jego oku, zamiast w jego cności. Steevens powiada, że to formułka na oznaczenie: w obecności króla, i przycząca dwie cytaty ze źródeł XVII wieku. 7. Let Delius uważyć na imię, przed którym należy domyślić się we z poprzedniego wiersza; inni biorą za imperativ i po eye kładą średnik. 8. Softly = miękko; tu = swolna, słowly (Stauter

oprzez jego krolestwo. Wiesz, gdzie punkt zborny.
Sliby Jego Kr. Mość chciała czego od nas,
otowiliśmy wyrazić swoją powinność w jego oczach;
jak go zawiadam.

Kap. Tak zrobię, miłościwy Panie.

For. Naprzód, zwolna! *Wychodzi FORTYNBRAS z wojskiem.*

Wchodzi HAMLET, ROZENKRANC i GILDENSTERN.

Ham. Łaskawy Panie, czyje to są siły?

Kap. Norweskiego króla, Panie.

Ham. Z jakim przeznaczeniem, Panie, proszę cię!

Kap. Przeciw jakiejś części Polski.

Ham. Kto im przywodzi, Panie?

Kap. Fortynbras, bratanek starego Norwegczyka.

Ham. Czy idzie na samą Polskę, Panie,
czy też dla jakiegoś pogranicza?

Kap. Prawdę mówiąc, i bez żadnego dodatku,
chciemy zdobyć mały płacheć ziemi,
który krom nazwiska nie posiada w sobie żadnego pożytku.
Gdyby przyszło płacić pięć, tak pięć dukatów, nie chciałbym go
ani też przynieść Polakowi, lub Norwegczykowi [dzierzawić;
grubszej ceny, gdyby miał być sprzedany na własność.

Ham. Tak! no to go Polak nie zechce bronić.

Kap. Owszem, już są w nim załogi.

Ham. Dwa tysiące dusz i dwadzieścia tysięcy dukatów
nie rozstrzygnie sporu o takie ździebło:
jest to ropień z wielkiego logactwa i pokoju.

9. Począwszy od Good Sir reszta sceny była wypuszczaną z przedstawień już z czasów S-a ze względów praktycznych; ustępu tego nie ma w Fol. 11. How purposed dosłownie = jak zamierzone. 15. Main (p. 2. 2. 56) = główna część. Main of Poland, Clarendon wyklada: główne siły Polski; Delius: właściwa Polska, gdyż już przedtem kapitan oznajmił Hamletowi, że Fortynbras ma na celu podbój części (part) Polski, a więc ponowne pytanie ze strony Hamleta, czy chodzi o całą Polskę, jest niemożliwym. 16. Frontier u S. użyte jest jeszcze tylko dwakroć w Henr. IV (A) i oba razy oznacza część fortyfikacyj, wysuniętą przed parapet właściwej twierdzy (od frons = czoło), nie zaś granica, jak dziś. Frontier of Poland jest przeciwstawieniem do the main of P. 17. With no addition = bez dodatku, bez upiększeń; p. 2. 1. 47. 18. Patch = łata, szmat; p. 3. 4. 102. 20. To farm (od farm = ferma, folwark) = dzierzawić. 21. Norway, Pole = król norweski, polski. 22. Rank, p. 1. 2. 136 itd. Fee (a-s. feoh) = 1-o własność; 2-o wynagrodzenie lekarza, adwokata itd.; 3-o posiadłość wolna od ciężarów lennych; to sell in fee tłumaczy jedni, jak Schlegel: sprzedać w czynsz wieczysty, erbpacht (nasze ludowe warpacht); inni: sprzedać na własność. 24. To garrison = obsadzić załogami. 26. To debate, tu rozstrzygać w boju. Straw (n. stroh) = słoma. 27.

That inward breaks, and shows no cause without
Why the man dies. — I humbly thank you, sir.

Capt. God be wi'you, sir.

Erit CAPT.

Ros. Will't please you go, my lord?

Ham. I'll be with you straight. Go a little before.

Exeunt all except HAMLET

How all occasions do inform against me,
And spur my dull revenge! What is a man,
If his chief good and market of his time
Be but to sleep and feed? a beast, no more.
Sure, he, that made us with such large discourse,
Looking before and after, gave us not
That capability and godlike reason
To fust in us unus'd. Now, whether it be
Bestial oblivion, or some craven scruple
Of thinking too precisely on the event, —
A thought, which, quarter'd, hath but one part wisdom
And ever three parts coward, — I do not know
Why yet I live to say 'This thing's to do',
Sith I have cause, and will, and strength, and means,
To do't. Examples, gross as earth, exhort me:
Witness this army, of such mass and charge,
Led by a delicate and tender prince,
Whose spirit, with divine ambition puff'd,
Makes mouths at the invisible event;
Exposing what is mortal and unsure
To all that fortune, death, and danger dare,
Even for an egg-shell. Rightly to be great

Imposthume, przestarz. = zebranie ropy, abscessus. **Much**, przym. (łac. multus = magnus) = wiele, wielu. **30.** Will't please you go? Hamlet z towarzyszami byli w drodze do okrętu, gdy nadybali wojsko norweskie. **31.** Straight = pro wprost; dalej wnet, natychmiast. **32.** To inform against = donosić; denuncjować; stąd informer = donosiciel. **33.** To spur (od spur = ostroga) = pobudzać, dawać ostrogę. **Market** = miejsce gdzie się odbywa targ, targowisko, a dalej = kupno, sprzedaż, targowanie; market of his time = to, na co zużywa, trawi w czasie (Montegut employ). **36.** Discourse (fr.) = zdolność rozróżniania, zastanawiania się, władza roztrząsania, pojmowania; p. 1. 2. 150. **39.** To fust = pleśnieć (z fr. fuste = beczka, stąd fusté = coś co cuchnie beczką). **40.** Craven (z fr.) oznacza zwyciężonego w dawnych sądach przez pojedynek; tchórz; tu przym. = bojaźliwy, lękliwy, tchórzliwy. **Of** = resulting from, as consequence of = skutkiem (Abbott 168). **41.** Too precisely = za ściśle, za szczegółowo. **Event** = wypadek, rezultat, wynik, zejście. **42.** A thought oznacza ów craven scruple. **43.** Coward =

jęka wewnątrz i nie ujawnia żadnej przyczyny na zewnątrz, tego człowiek umiera. — Pokornie Panu dziękuję.

o. Bóg z wami, Panie. Wychodzi.

o. Czy nie raczysz pójść dalej, M. Książę?

n. Będę z wami natychmiast. Idźcie cokolwiek przodem.

Wychodzi ROZENKRANC, GILDENSTERN i inni.

ż wszystkie wydarzenia donoszą na mnie
 a ostrogę mojej zgnuśnialej zemście. Czem-że jest człowiek,
 i głównem jego dobrem i ceną jego czasu
 spać tylko i karmić się? bydlęciami, i niczem więcej.
 pewno, ten, co stworzył nas z tak rozległą przenikliwością,
 ładującą naprzód i wstecz, nie dał nam
 zdolności i boskiego rozumu na to,
 y w nas butwiały nieużywane. Tymczasem, czy to jest
 erzęca niepamięć, czy jakiś lękliwy skrupuł
 ślenia zbyt ścisłego o wyniku —
 śli, która, poćwiartowana, zawiera jedną tylko część mądrości,
 zawsze trzy części tchórzostwa — nie wiem,
 emu jeszcze żyję, by mówić: »Ta rzecz jest do zrobienia«;
 edy gdy mam powód, chęć, siłę i środki,
 by ją wykonać. Przykłady, wielkie jak ziemia, upominają mnie:
 wiadkiem to wojsko. w takim liku i z takim nakładem,
 rowadzone przez delikatnego i wrażliwego księcia,
 łórego duch, rozdymany boską żądzą sławy,
 obi sobie żarty z niewidzialnego wypadku,
 wystawiając, co doczesne i niepewne
 na wszystko, co los, śmierć i niebezpieczeństwo mogą,
 o istną skorupkę od jaja. Być prawdziwie wielkim

tchórz; właściwie powinny być cowardice = tchórzostwo, w przeciwstawieniu do
 wisdom. 44. Zamiast to do, dziś użyłoby strony bierniej »to be done« (A b. 3:9
 i 405). 45. Sith, tu spójnik = because; p. 2. s. 6. 47. Charge, tu = ciężar; wy-
 datki, koszt (Schmidt); p. 2. r. 28, 3. 4. 86, 5. 2. 43. Tender = wątpliwy, słaby;
 wrażliwy, delikatny. 49. To puff (naśladowcze słowo od dmuchania pfu!) = dać;
 p. 1. 3. 49. 50. To make mouth = to m. faces, to make grimaces; p. 2. s. 347;
 mouths separte z mows; malownicze wyrażenie. Event = rezultat nieprzewidziany
 wojny. 52. To dare = śmieć, odważyć się; tu ze znaczeniem słowa móżdż i chcieć
 (Schmidt). 53. Even, przed rzecz. często = very, istny. Rightly to be great
 id. Niektórzy dodają drugie not (Delius); zdaniem mojem najlepiej i zupełnie
 wyjaśnia Furness, powiada on: »Rwać się do walki bez wielkiego powodu, o byle
 głupstwo nie jest przymiotem wielkości; raczej cechą małego umysłu, mitującego
 walkę; lecz to jest atrybutem wielkiej duszy, żeby ujmować za broń natychmiast
 i o byle co, gdy honor wchodzi w grę. Sam fakt, że Fortynbras się rusza, a Ham-

Is not to stir without great argument,
 But greatly to find quarrel in a straw,
 When honour's at the stake. How stand I then,
 That have a father kill'd, a mother stain'd,
 Excitements of my reason and my blood,
 And let all sleep, while to my shame I see
 The imminent death of twenty thousand men,
 That for a fantasy and trick of fame
 Go to their graves like beds, fight for a plot
 Whereon the numbers cannot try the cause,
 Which is not tomb enough and continent
 To hide the slain? Oh, from this time forth,
 My thoughts be bloody, or be nothing worth!

SCENE V.

*Elsinore. — A Room in the Castle.**Enter QUEEN, HORATIO and a GENTLEMAN.**Que.* I will not speak with her.*Gentl.* She is importunate; indeed, distract;
Her mood will needs be pitied.*Que.*

What would she have?

Gentl. She speaks much of her father; says she hears
There's tricks i'the world; and hems, and beats her heart:

let cicho siedzi, nie dowodzi, że pierwszy wyższy od drugiego człowiek, ani nie dowodzi dla niego przykładu; lecz przez to, że szedł w grób, jak do łóżka, dla tego urojenia fantazji, że honor był dotknięty, w tem leży kontrast między a przykład dla Hamleta. 54 Argument = racja, powód; p. 2. s. 340; 3. s. 55. Straw (n. stroh) = słomka. 56. Stake = słup, do którego przymocowane są ciała ludzi przeznaczonych na spalenie, lecz wyrażenie to be at stake = być w niebezpieczeństwie, być wystawionym na hazard, jak gdy zakładają się o co; do stake zakładają się; w Cezarze: »For we are at the stakes 4. 1; Troilus i Kressyda 1. 1. my reputation is at stake». 60. Imminent = groźący, bliski, wисяcy tuż 61. Fantasy, tu = whim, caprice; chimera. Trick, tu = zabawka, cacko; igrałki p. 4. 5. 5; 4. 7. 90 i 189. Of fame odnosi się i do fantazy i do trick. Stawa się owo chimere i ukazuje jak dziecku cacko. 62. Plot (z a-s.) = kawałek gruntu, szmat ziemi; jest i drugie plot (fr.) = spisek. 63. Whereon = on which. Należy liczyć i liczbę; mnóstwo, wojsko; poczyty, hufy; p. 2. s. 119. To try = próbować, doświadczać; z wyrazami fight, combat, cause, decydować, rozstrzygać np. »Let this dissension first be tried by fight» Henr. VI. 64. Enough, przym. = dostateczny, wystarczający; często w ang. po rzeczowniku. Continent (od łac. continens) = przestarać. = 1-0 okrywa, okrycie; »Close pent-up guilts, rive your concealing coverings, and cry these dreadful summoners grace; Lir, sławna scena 2, akt 3; 2-0 zbiornik; dziś 3-0 kontynent, ląd.

jest to rwać się do czynu bez wielkiego powodu,
z wielkodusznie znajdować przedmiot do sporu w żdzieble,
dy część na szali. Jakoż tedy stoją rzeczy ze mną,
mam zabitego ojca, skalaną matkę, —
lnięty dla rozumu i krwi mojej — [widzę
pozwalam wszystkiemu spać? tymczasem, ku swej sromocie,
szącą tuż śmierć dwudziestu tysięcy ludzi,
, dla fantazji, dla figielka sławy
! do mogił jak do łóżek, walczą o kęs ziemi,
którym takie poczty nie mogą rozstrzygnąć sprawy,
bry nie stanowi dostatecznej mogiły i zawarcia
pochowania poległych. — Och, od tej pory nadal
yśli me bądźcie krwawe, lub jesteście nic warte. *Wychodzi.*

SCENA V.

*Elsinore. Komnata na zamku.**Wchodzi KRÓLOWA, HORACY i DWORZANIN.**Kr-a.* Nie chcę z nią mówić.*Dworz.* Jest naprzykrzoną; w samej rzeczy obłąkana;
j stan domaga się koniecznie ulitowania.*Kr-a.* Czegóż chce?*Dworz.* Dużo mówi o swoim ojcu; słyszy, powiada.
e na świecie są kruczki; powtarza hm, hm; bije się w piersi;

2. Distract, zamiast distracted; u S. słowa kończące się na zębową, często mają imiesłów bierny w ten sposób (Abbott 349), p. 1. 2. 20; 3. 1. 155; 3. 4. 182 207. W F. w. 2, oraz od 4—13, włożone są w usta Horacego; dworzanie bowiemcale nie występuje; Collier przypuszcza, że to opuszczenie jednej osobistości, występującej w Qd. nastąpiło dla oszczędności, aby mniej użyć osób, o co przedsiębiorcom teatrów bardzo chodziło. Aktorowie musieli ongi spełniać czynności służby; p. wynoszenie efektów, zwłok. I tak Falstaff wnosi trupa Percy'ego. Staunton przytacza kilkanaście miejsc z rozmaitych sztuk S. na dowód tego. Przypuszcza, że i osławione a nieestetyczne wleczenie trupa Polonjuszowego przez Hamleta należy do tej samej kategorii i że w. 212 w akcie 3, Sc. 4 jest interpolowany, wtrącony przez teat. a nie przez S. 8. Mood (n. must) = wszelki nastrój, usposobienie umysłu; czasami = smutny, zły nastrój, gniew itp. Needs, (genitiv. od need = potrzeba) przysł. = nicodownie, koniecznie; używa się jedynie z must i will. Will tu nie jest znakiem futuri, lecz samoistnem słowem = to wish (Abbott 319). What would she have? Jest solecyzm ang. często napotykanym. »What wouldst thou have, good fellow?« pyta się Izabella malarza w »Spanish Tragedy«. »Justice Madame« odpowiada tenże. »O ambitious beggar, wouldst thou have that, that lives not in the world«, wtrąca Hieronimo. Często bywa z accusativ. osoby i infinitiv. słowa: I'd have you paint me«. Tamże: »I would have thee so good, as to unwitch me«. »And thou wouldst have me make her love thee too« Czarownica z Edmondton Dekker'a

Spurns enviously at straws; speaks things in doubt,
That carry but half sense; her speech is nothing,
Yet the unshaped use of it doth move
The hearers to collection; they aim at it,
And botch the words up fit to their own thoughts;
Which, as her winks and nods and gestures yield them,
Indeed would make one think there might be thought.
Though nothing sure, yet much unhappily.

Hor. 'Twere good she were spoken with, for she may
Dangerous conjectures in ill-breeding minds.

Que. Let her come in. *Exit GENTLEMAN*

(Aside). To my sick soul, as sin's true nature is,
Each toy seems prologue to some great amiss;
So full of artless jealousy is guilt,
It spills itself in fearing to be spilt.

Re-enter GENTLEMAN with OPHELIA

Oph. Where is the beauteous majesty of Denmark?

Que. How now, Ophelia?

Oph. *(Sings).* How should I your true-love know

From another one? —

By his cockle-hat and staff

And his sandal-shoon.

»What would you have me do?» pyta Candido, a Lodovico mu odpowiada: «What would I have you do?» The Honest Whore, Dekker'a cz. II, 1. 3: «What would she have me do in this?» tamże 3. 1. »I'll have it« Hamlet 5. 2. 330. Po polsku wyrażenia oddać można tylko przez chcieć, żądać. 5. *There's tricks*, w rymie dniak is jest w l. p., choć podmiot w l. m. Zdarza się bardzo często u S. re- po there. Abbott (332-338) objaśnia to pozorne singularis, pochodzeniem k- s od staroangielskiej formy l. m. na *es* na północy Anglii. Lecz i po polsku w Zakopanem stale używa jest przy l. m. np. »Dobre śliwki jest«; u Wujka często: »I będą mieszkać pod nim wszystko ptastwo« (Erechiel 17. 23). »Iz mówili do ciebie dom izraelski?» (tamże 12. 9). *To hem = wydawać głos* (niezadowolonia). *Trick = sztuczka, podstęp, fortel*; p. 5. 1. 95; 4. 4. 61. *To spurn = kopać, potrącać*. »That like a football you do spurn me thus« spurn me hence, and he will spurn me hithers. Komedja omyłek 2. 1. 83. »W thou not spit at me and spurn at me« tamże 2. 2. 136. Ztąd pomiać, gardzić się: »I know no personal cause to spurn at him«. Cezar 2. 1. 11. *Envious = przest. = ze złością, gniewnie; staropolskie rzewniewie. Doubt = niepewność, piewanie; tu in doubt = dwuznacznikami, bez wyraźnego mierzania w coś. carry (fr.) = to import, nosić, wozić; zawierać. 8. Unshaped (od shape = kształt = bezkształtny, nieułożony w pewną formę; confuse. To move = poruszać; wzruszać. 9. Collection, dziś = zebranie, u S. tylko = wniosek; p. 181; oraz w Cymbelinie 5. 5, koniec sceny. To aim at = celować, mierzyć; dywać, robić przypuszczenia. It odnosi się do speech. Zamiast aim, w Qd =*

pie ze złością o byle fraszkę; mówi rzeczy w wątpliwości, które mają sens tylko w połowie; mowa jej niczem, i także bezładne jej użycie skłania i zachęca do wnioszkowania; odgadują jej (znaczenie) słowa latają stosownie do własnych domysłów. Wobec podług tego, jak je oddają jej mrugnięcia, kiwania i giesty, oczywiście niejednego mogłyby skłonić do pomyślenia, że w tem [możnaby domyślać się czegoś, bo bynajmniej nie napewno, jednakowoż wiele złego.

Hor. Byłoby dobrze rozmówić się z nią, może bowiem zapruszyć i niebezpieczne przypuszczenia w umysłach zło płodzących.

Kr-a. Niech wnijdzie.

Wychodzi DWORZANIN.

[naturą grzechu,

Na stronie. Dla chorej duszy mojej, tak jak to bywa z prawdziwą, da błahostka wydaje się wstępem do jakiegoś wielkiego nieinowajca tak pelen jest niezręcznej podejrzliwości, [szczęścia; a sam się gubi, lękając się, żeby nie być zgubionym.

Powraca DWORZANIN z OFELJĄ.

Of. Gdzie jest piękny majestat Danji?

Kr-a. No i cóż, Ofeljo?

Of. (śpiewa). Po czemżebym rozznała twoje wierne kochanie

Od innego?

Po kapeluszu z muszelką, po kosturze

I po chodakach trzewiakach. *

z brziawiają, gapią się). 10. To botch = to patch = sztukować, łątać; to botch p = wylatać, nadsztukować. 11. To yeld, tu = dostarczać, dawać, wydawać, ofiarować. 13. Nothing, rzecz. = nic; lecz przed przym. przysł. słowem jest przysł. = nic, bynajmniej. «I am nothing jealous». Cesar. «My mistress eyes are nothing like the sun», Sonet 130. Unhappily, przym. i przysł. = nieszczęśliwy, jako przest. = zły, nieodliwy (Steevens). 12 i 13. O tych wierszach Clarendon powiada, że je łatwo zrozumieć, niż dobrze sparafrazować. Ów dworzanin lęka się wyrazić ściśle i określiwie. Staunton zamiast thought podstawił meant lub seen.. 14. To strew (strewen) = rozsywać, rozsiad. 15. Ill-breeding; zarzuczaj w złożonych i ill, wypada je tłumaczyć jako przysł. = źle, tu jako rzecz. = zło. 18. Toy = szatała, błahostka; p. z. 4. 75. Amiss (suffiks a + miss = błąd, uchyba; ten sam wyraz jest prefiksem dla gromady słów w ang. np.: mischief, mislike, i w n. miss-trauen) = błąd, krzywdą; u S. misfortune = nieszczęście; p. 5. 2. 389. 19. Artless (ars = sztuka + less = bez) = niezręczny. Jealousy = z-o rozdrosć, rzewliwość; z-o podobieństwo. Guilt = crime; wina; p. 3. 2. 75; 3. 3. 40. Tu wina jest uosobiona, zamast: winowajca, który tak jest pelen podejrzeń, z którymi się niezręcznie zdradza, tak lęka się, aby go nie odkryto, że sam się gubi. 20. To spill, jako przest. = rozszczyć, rujnować; ronić, marnować. In przed rzecz. słown. = w trakcie, w czasie i po polsku zupełnie odpowiada imiesł. na ąc; pokrewne wyrażeniom: a-sleeping,

Que. Alas, sweet lady, what imports this song?

Oph. Say you? nay, pray you, mark. (*Sings.*)

He is dead and gone, lady,

He is dead and gone;

At his head a grass-green turf,

At his heels a stone.

O, ho!

Que. Nay, but Ophelia, —

Oph. Pray you, mark. (*Sings.*)

White his shroud as the mountain snow, ...

Enter 113

Que. Alas, look here, my lord!

Oph. *Larded with sweet flowers;*

Which bewept to the grave did not go

With true-love showers.

King. How do you, pretty lady?

Oph. Well, God'ield you! They say the owl was a baker's daughter. Lord, we know what we are, but know not what we may be. God be at your table!

King. Conceit upon her father.

Oph. Pray you, let 's have no words of this; but when they ask you, what it means, say you this: (*Sings.*)

To-morrow is Saint Valentine's day,

All in the morning betime,

And I a maid at your window,

To be your Valentine.

Then up he rose, and donn'd his clothes,

And dapp'd the chamber door;

Let in the maid, that out a maid

Never departed more.

King. Pretty Ophelia!

a-dying (Abbott 164). 26. Shoon, stara forma l. m; przetrwała w kilku wzmiankach (hosen, housen, treen, oxen). Sandal-shoon, obuwie bez przyszwów, an. podszewki przywiązywane do nóg; trepki. 31. Turf = 1-o darnina; s-o bis (w znaczeniu podhalskiem, t. j. torf). 32. Heels = pięty, metonimia zamiast feet. 33. To lard (od fr. lard = słonina) pręstarz. = naszpikować; p. 5. s. 30; tu ubra. ugaraiować (Caldecott). 37. To bewept = oplakiwać. Łączność strofki w maga najwidoczniej did go; tak też większość wydawców drukuje od czasu F. pe'a, tymczasem wszystkie stare wydania (Q i F) mają did not go. Zamiast go (Q i F) stoi ground w Qd. 38. Shower = ulewa, nawalnica. Wyrażenie takie często u S. i współczesnych o łzach itp. »Made shower and thunder with the caps and shouts» Korjolan s. 1. 40. God 'ield you (tak stoi w Q.) = God

Kr-a. Niestety, słodka Ofeljo, co znaczy ta piosenka?

f. Pani powiadasz? nie, proszę cię, uważaj. (*Spiewa.*)

Zmarł i odszedł, pani,

Zmarł i odszedł;

W głowach zielona jak ruń murawa,

U stóp kamień.

1. Och!

Kr-a. Ależ, Ofeljo, —

f. Proszę cię, uważaj.

Jak śnieg górski biały jego całun, . . . Wchodzi KRÓL.

Kr-a. Niestety, przypatrz się, miłościwy Panie!

Of. *Okraszony lubemi kwiatkami,*

Które poszły do grobu oplakane

Ulewami wiernej miłości.

Kr. Jak się miewasz śliczna panno?

Of. Dobrze, niech ci Bóg wynagrodzi! Powiadają, że sowa była ręką piekarza. Panie Boże, wiemy, czem jesteśmy, ale nie wiemy, kim być możemy. Niech Bóg będzie u twego stołu.

Kr. Majaczenie o ojcu.

Of. Proszę cię, nie mówmy ani słowa o tem; ale jeżeli cię zabną, co to znaczy, rzeknij to:

Dziś rano dzień Świętego Walentego,

Wszyscy rankiem wczas,

I ja dziewczyna u twego okna

By zostać twoją Walentyną.

Wtedy on wstał, przywdział swe szaty

I drzwi pokoju otworzył,

Wpuścił dziewczynę, która dziewczyną

Nie wyszła ztamtąd już więcej.

Kr. Śliczna Ofeljo!

you = God reward you = niech ci Bóg da, odplaci. Owl, przelotna myśl z legendy, sowa której córka piekarza przedzierzgnięta została w sowę, za to, że Zbawicielowi pokapła chleba. 43. Conceit = imagination: p. 2. 530; 3. 4. 114. 44. Let's = let us. 46. Morrow, dziś = jutro; lecz dawn. = morning, t. j. rano. Używane w tem znaczeniu dla rymu, lub dla powitania; nie mówi się good morning, życząc komuś dzień dobry, lecz good morrow. I po polsku jutro znaczyło pierwotnie rano, rano jutrznia (poranne nabożeństwo). To-morrow, podobnie jak to-night, to-day = dzisiejszej nocy, dzisiejszego dnia. 47. Betime = wczesnie, rychło. 50. Up he rose = he rose up, cz. p. od to rise up = wstać. Donn'd, od to don (ściągnięcie z to do = on, n. anthon) przestarz. = odziać się. 51. Tak samo Dapp'd od to do = up (n. aifthun) = otworzyć. 52. Douce odnalazł starą balladę fr. kończącą się «Elle y entra pucelle, Grosselette elle en sorta». 55. I! wykrzyknik często

Oph. Indeed, la, without an oath, I'll make an end on't:

By Gis, and by Saint Charity,

Alack, and fie for shame!

Young men will do't, if they come to't;

By Cock, they are to blame.

Quoth she, before you tumbled me,

You promis'd me to wed. —

So would I ha' done, by yonder sun,

An thou hadst not come to my bed.

King. How long has she been thus?

Oph. I hope all will be well. We must be patient; but I cannot choose but weep, to think they should lay him in the cold ground. My brother shall know of it, and so I thank you for your good counsel. — Come, my coach! Good night, ladies; good night, sweet ladies; good night, good night.

King. Follow her close; give her good watch, I pray you.

Exit HORATIO.

Oh! this' the poison of deep grief; it springs
All from her father's death. O Gertrude, Gertrude,
When sorrows come, they come not single spies,
But in battalions! First, her father slain;
Next, your son gone; and he most violent author
Of his own just remove; the people muddied,
Thick and unwholesome in their thoughts and whispers,

używany u S. w zaklęciach lub uroczystych oświadczeniach. »I thank you with my heart, la, with my hearts; Wes. Kumoszki, 1. 1. 56. *Gis*, repsure = cenie z Jesus; Ridley sprytnie wyjaśnia, że powstało z liter I. H. S. kurem z ołtarzach, książkach itd. oznaczano imię Jezus. 59. *Cock*, albo repsure, albo mizm zamiast God; w dramacie Heywood'a p. t. Edward IV użyte kilkanaście razy (Dyce). 60. *Quoth*, sł. ułomne (z a-s. cwedhan) = rzekł. *To tumble* obalić, powalić gwałtem. Po w. 61 wydawcy za przykładem Qd wtrącają dodają: He answer. F. to uzupełnienie wypuszcza, bo i trudno, żeby Ofelja śpiew sobie przywała. 62. *Yonder* = tamten; p. 1. 1. 36. 64. *Thus* = in this manner, t. w ten sposób (pomieszana), jak ją widzimy; p. 1. 5. 174; 2. 1. 89; 3. 2. 5. 66 *To choose* (fr. choisir) = wybierać; tu oryginalny ang. zwrot, często napotykać: I cannot choose, czasami z but = nie mam wyboru, czyli = muszę koniecznie. cannot chose but love. Venus 79. »Under the which he shall not choose but Hamlet 4. 7. 66; w takich zwrotach przed infinitiv. opuszczone bywa to (Ab 67. *Shall*, użyte w 3 os. l. p. futuri nadaje odcień rozkazu, groźby, lub obietnicy (Dziś w ang. jest to elementarne prawidło). *To know* = wiedzieć; to k. of = do. dziedzic się; informować; a nawet = wypytać się. »Go know of Cassio where he ped to-night; Otello 5. 1. 68. *My coach*! podobnie! Zabina w obłądziej p. 1.

Of. Rzeczywiście tak, bez przysięgi, zaraz dokończę o tem :

Na Jezusa i miłosierdzie boże

Pfe, hańba, niestety!

Młodzieńcy uczynią to, gdy im się nadarzy;

U kata, warci nagany.

Rzekła: »nimeś mnie powalił

Obiecałeś się ze mną ożenić.

»Byłbym to zrobił, na to tam słońce,

Gdybyś była nie przyszła do mego łóżka.

Kr. Od jak dawna jest w tym stanie?

Of. Spodziewam się, wszystko będzie dobrze. Musimy być cierpliwi; lecz ja nie mam innego wyboru tylko płacz, na myśl, że musieli włożyć go w zimną ziemię. Brat mój musi się o tem dowiedzieć; dziękuję wam za dobrą radę! — Hej, moja kolasa! — Dobra noc, paniom; dobra noc, lube panie; dobra noc, dobra noc!

Wychodzi.

Kr. Idź za nią krok w krok; daj pilne baczenie na nią, proszę cię.

Wychodzi HORACY.

Och, to trucizna głębokiej zgrzyzoty; wytryska

całkowicie ze śmierci ojcowej. O Giertrudo, Giertrudo! [zękwowie, gdy przychodzą zmartwienia, nie przychodzą pojedynczo jak łalecz bataljonami! Pierwsze: — ojciec jej zabit; [sprawcą następne — syn twój odjechał; i to, że on sam był gwałtownym własnego, a słusznego oddalenia; między ludem wzburzone, mętne i niezdrowe myśli i szepty

męta swego Bajazeta, który roztrzaskał sobie czaszkę o klatkę, w której obwoził go Tamerlan, woła: »Hell! Death! Tamburlaine, Hell! Make ready my coach, my chair, my jewels. — I come! I come! I come!« — Trzeba pamiętać, że ta tragedia Marlowe'a miała olbrzymie powodzenie za dni młodości S. 71. **Close** (fr. clos) przym. = zamknięty, szczelny, ciasny; przysłówkowo = tuż, zbliska. »Close by the ground« = przy samej ziemi; 'p. 4. 7. 130. 72. **This** = this is. **To spring** (n. springen) = tryskać; skakać; wynikać. 73. **All** = całkiem, zupełnie; np.: all wound, all wet; »dashed all to pieces, all afire with me« Burza 1. 2; p. Hamlet 1. 5. 102. Przed słowami O Gertrude stoi w Qd. »And now behold«, za którem idą prawie wszyscy wydawcy. Ja dla wiersza poszedłem za F. i Furness'em. 74. **Spy** (fr. épier) = posłany na wywiady, fr. éclairneur, ang. scout. W Biblii Leopoldy = łazka; (później szpieg). 75. **First, next**, a w w. 83 **last**, mogą być albo przysłówki: »najprzód, następnie, nakoniec, albo jako przymiotniki z domyślnem sorrow. Z w. 83 widać, że to przym. 77. **Muddled** (od mud = szlam, muł, mada) = zmacony jak błyn błotaisty; lac. turba, turbare; p. 4. 7. 185. 78. **Thick** (n. dick) = gruby; gęsty. mętny; ciemny (o chmurach, mgle). Oba te przymiot. pierwotnie w odniesieniu do krwi, potem przenośnie do umysłów (Delius). Podobne wyrażenie o krynicy: »A fountain troubled, muddy, ill-seeming, thick«. Poskromienie ZłoŹnicy 5. 2. 79.

For good Polonius' death; and we have done but greenly,
 In hugger-mugger to inter him; poor Ophelia
 Divided from herself and her fair judgement,
 Without the which we are pictures, or mere beasts;
 Last, and as much containing as all these.
 Her brother is in secret come from France,
 Feeds on his wonder, keeps himself in clouds.
 And wants not buzzers to infect his ear
 With pestilent speeches of his father's death;
 Wherein necessity, of matter beggar'd,
 Will nothing stick our person to arraign
 In ear and ear. O my dear Gertrude, this,
 Like to a murdering-piece, in many places
 Gives me superfluous death! *A noise within.*

Que. Alack, what noise is this?

Enter a Gentleman.

King. Where are my Switzers? Let them guard the door.
 What is the matter?

Gentl. Save yourself, my lord;
 The ocean overpeering of his list,
 Eats not the flats with more impetuous haste,
 Than young Laertes, in a riotous head,
 O'erbears your officers. The rabble call him lord;
 And, as the world were now but to begin,

Greenly = zielono; nierozważnie; p. 1. 3. 101. **80. Hugger-mugger**, przecz. = cichaczem, prywatnie, bez pompy. **Father slain, son gone, he author, people muddled, Ophelia divided** jest wyliczeniem nieszczęść, które nastąpiły w polsku właściwiej oddać przez rzeczowniki: zabicie ojca, odjazd syna itp. niż o: zabity itd. przez imiesłow. **82. Mere**, przym. = czysty, lecz po polsku prawie zawsze oddać trzeba przez przysłówek: tylko, jedynie, po prostu. **85. Zamboni**. **Feeds on his wonder**, stoi w F. keeps on h. w. **Wonder** (n. wunder) = zdumienie. Laertes jest cały pochłonięty przez zdumienie z powodu śmierci i cichego pogrzebu ojca; tem tylko żyje = feeds on. Podobne wyrażenie w Two Gentlemen in Verona: »And feed upon shadow of perfection«, »I have fed upon this woo abroad«. **3. 1. Keeps in clouds** — przeżywa w obłokach, t. j. trzyma się zdala ode dworu w tajemnicy. **86. Buzzer** (od to buz = bzykać jak trzmiel, pszczoła) = podszewnik; plotkarz. **88. Necessity** = konieczność, mus, nieodrowne wymogi. **To beggar**, przestarz. = doprowadzić do żebractwa; to b. of = wyrzucić, porzucić. t. w Sonetach: »Now nature bankrupt is, beggared of blood; 67. Cały ten ustęp znaczy w omówieniu: »Ludzie z konieczności (necessity) będą doszukiwać się przyczyn zabójstwa Poloniuszowego, a w braku danych kryli szczegółów (of matter beggar'd) nie omieszkają posądzić o udział i samego króla«. **89. Nothing** = wcale, bynajmniej; p. 4. 5. 13. **To stick**, p. 3. 2. 180; tutaj = wahać się, mieć skrupuły

powodu śmierci Polonjuszowej; nierozważnieśmy postąpili, mówiąc go po cichu łap-cap; nieboga Ofelja w rozbracie ze sobą samą i z pięknym rozumem, bez którego jesteśmy malowankami, lub istymi bydłętami; ostatnie (zmartwienie), a zawierające tyleż, co wszystkie tamte: obrat jej w tajemnicy przybył z Francji, karmi się podziwem, trzyma się w obłokach, a nie zbywa na podszeptowaczach, żeby mu zakazili uszy zarażliwymi opowieściami o śmierci ojca; przyczem potrzeba, uboga w fakty, nie omieszka bynajmniej oskarżyć naszej osoby od ucha do ucha. O droga moja Giertrudo! wszystko to jak mordercze działo, na wielu miejscach zadaje mi śmierć zbytęzną.

Hałas zewnątrz.

Kr-a. Niestety, co to za wrzawa?

Wchodzi Szlachcic.

Kr. Gdzie moje szwajcary? niech strzegą podwoi.

Co to znaczy?

Szl. Chroń się, Miłościwy panie; ocean, wyzierając ze swoich obrębów, nie z taką pochłania niziny niepohamowaną chyżością, z jaką młody Laertes, na czele hałaśliwego zastępu znosi twoich dworzan. Tłuszcza zwie go swym panem; i jak gdyby świat teraz dopiero miał się rozpocząć,

zawsze z infinitiv. »Against thyself thou stickest not to conspire« Sonet 10. »Temptation is a devil will not stick to fasten upon a saint« Middleton'a »Women beware Women 1. 1. To arraign (starofr. aranian) = pozywać, zaskarżyć do trybunału. 91. Murdering-piece, łac. tormentum murale (Dyce); franc. meurtrière (Singer; Smith w swoim Sea Grammar z 1627 r. powiada, że nabijano je kulami, goździami, żelastwem itp. i strzelano z dział i »murderers«. »How shall I dare venture in his castle, when he discharges murderers at the gate« znajduję w sławnym dramacie Middleton'a: Changeling 1. 1. Oczywiście te pociski ranią śmiertelnie teraz w wielu miejscach i zadają zbytęzną (superfluous) śmierć, boć i jedna rana wystarczyłaby do zabicia. 95. To overpeer = (to peer, to peep = wyzierać przez wyśielinę) = spojrzeć z góry; tu :: wezbrać. Overpeering pozornie jest imiesłowem, a mimo to rządzi wyrazem list za pomocą of, tak jak gdyby to był rzecz. słowny, wymagający po sobie genitiv. I istotnie w podobnych wyrażeniach jest to zamaskowany rzeczownik, który w wielu analogicznych razach posiada przed sobą przyimek, a. in, on, by, for, with. »What, threat you me with felling of the king« Ryszard III 1. 3 (Abbott 178). Gdyby to był imiesłów rządziłby accusativ. Podobnie w 1. 5. 175. by pronouncing of. W dzisiejszym języku po rzecz. słownym tylko wtedy następuje drugi połączony za pomocą of, jeżeli rzecz. słowny poprzedzony jest przez the, lub inny przymiotnik określający (Abbott §. 373). List = brzeg, rąbek. 96. Flat = płaszczyna. 97. Riotous, od riot = rozruch, zaburzenie, burda, zbiegowi-

Antiquity forgot, custom not known, 11
 The ratifiers and props of every word,
 They cry, 'Choose we; Laertes shall be king!'
 Caps, hands, and tongues, applaud it to the clouds,
 'Laertes shall be king, Laertes king!'

Que. How cheerfully on the false trail they cry! 115
 Oh, this is counter, you false Danish dogs!
Noise within
King. The doors are broke.

Enter LAERTES armed; Danes following.

Laert. Where is this king? — Sirs, stand you all without.

Dan. No, let's come in.

Laert. I pray you, give me leave.

Dan. We will, we will. *They retire without the door.* 117

Laert. I thank you. — Keep the door. — O thou vile king!
 Give me my father!

Que. Calmly, good Laertes.

Laert. That drop of blood, that's calm, proclaims me bastard
 Cries, cuckold, to my father; brands the harlot
 Even here, between the chaste unsmirched brows 118
 Of my true mother.

King. What is the cause, Laertes,
 That thy rebellion looks so giant-like? —
 Let him go, Gertrude; do not fear our person;
 There's such divinity doth hedge a king,
 That treason can but peep to what it would, 120
 Acts little of his will. — Tell me, Laertes,
 Why thou art thus incensed. — Let him go, Gertrude. —
 Speak, man.

Laert. Where's my father?

King. Dead.

Que. But not by him.

King. Let him demand his fill. 125

sko. Head = 1-0 głowa; 2-0 siła zbrojna, oddział. 99. As = as if; p. 1. 2. 217 i 1. 91 itp. (Abbott 107). 101. Word = hasło, parol, motto, kryterjum; p. 1. 5. 111 tak wyjaśnia i słusznie Schmidt uważając wszelkie poprawki za zbyteczne. toward (Warburton), weal (Johnson), work (Tyrwhitt) itd. „Dawne czasy” (antiquity) i zwyczaj (custom) stanowią podporę każdej rzeczy, która ma służyć za dowód za sprawdzian dla tłumu. 106. Counter (fr.) przysł. i przym. = na niewłaściwą drogę, w przeciwnym kierunku, naodwrot; obraz zapożyczony z polowania. „Uśmiech radości wykrzykuje, choć jest na fałszywym tropie. You hunt counters Henry” (cz. B) 1. 2. 118. To brand (od brand = głośnia; piętno wypalone żelazem

ak gdyby starożytność została zapomniana, obyczaj nieznanym,
— potwierdzicie i podpory każdego hasła, —
wzrzeszczą, »Wybierajmy; Laertes niech będzie królem!
czapki, ręce i języki oklaskują to aż w obłoki,
Laertes ma być królem, Laertes król!»

Kr-a. Jak wesoło ujadają na fałszywym śladzie;
dyć to wprost przeciwnie, o wy fałszywe psy duńskie!

Kr. Pękły drzwi. *Zgiełk zewnątrz.*

Wchodzi LAERTES uzbrojony; za nim Duńczycy.

Laert. Gdzie ten król? Panowie, zostańcie wszyscy zewnątrz.

Duś. Nie, wpuść i nas.

Laert. Proszę was, zezwólcie.

Duś. Zostaniemy, zostaniemy. *Cofają się za drzwi.*

Laert. Dziękuję wam. Osadźcie drzwi. — Ach ty niegodziwy królu,
oddaj mi ojca!

Kr-a. Spokojnie, dobry Laertesie [kartem

Laert. Ta kropla krwi, co jest spokojną, obwoływa mnie bę-
krzyczy »rogaczu« na mojego ojca, wypala piętno nierządnic
tu, wśród czystego niepokalanego czoła
mojej wiernej matki.

Kr. Cóż za przyczyna, Laertesie,
że twój bunt wygląda tak olbrzymio? —
Puść go, Giertrudo; nie lękaj się o naszą osobę:
taką jest boskość, co ogradza króla,
że zdrada zdolną jest tylko zerknąć na to, czegooby chciała,
lecz mało skutecznia ze swej chęci. — Powiedz mi, Laertesie,
czemuś tak rozjuszony. — Puść go, Giertrudo!
Mów, człowiecze!

Laert. Gdzie mój ojciec!

Kr. Zmarł.

Kr-a. Ale nie przez niego.

Kr. Pozwól, niech wypyta się do syta.

piętnować przez wypalenie. 115. Unsmirhed, od to smirch = smear = mazać
czemś lepkiem; kalać, brukać. 116. True (n. treu) = wierna, rozumie się mętowni.
118. To fear = bać się o kogo; person jest pozornym accusativem; opuszczony
przed nim przyimek (p. u Abbott'a całą litaniją słów, po których S. opuszcza przy-
imek §. 200); p. r. 3. 51. Delius wnioskuje, że królowa rzuca się między Laertesa
i króla, osłaniając męża. Hedge (n. hecke) = żywopłot, ogrodzenie, stąd słowo to
hedge. 120. To peep (starofr.) = wyjrzeć np. przez dziurkę, przez szczylinę. 122.
To incense (z łac.) = podpalić, rozniecić; zaciętrzewić, rozżość. 125. Fill,
necz. = pełność; tutaj do pełna, do syta. S. wszędzie wyraz ten używa w acusat.

Laert. Jakże to się stało, że zmarł. Nie chcę być tumanionym!
piekło, uległość! przysięgi — do najczarniejszego djabła!
nienie i laska — w najgłębszą otchłań!

agam potępieniu. Do tego doszedłem punktu,
nie dbam o oba światy;

będzie, to będzie; chcę tylko być pomszczonym
i najzupełniej za mojego ojca.

Kr. A któż cię ma powstrzymywać?

Laert. Wola moja, nic innego w świecie;
co do środków, zarządzę nimi tak dobrze,
zajdą daleko z byleczem.

Kr. Dobry Laertesie,

śli pragniesz dowiedzieć się pewności

śmierci drogiego ojca, jest-że to zapisane w twojej zemście,
eby za jednym zamachem zgarnąć zarazem druha i wroga,
wygrywającego i tracącego.

Laert. Nikogo, prócz wrogów.

Kr. Chcesz tedy ich poznać?

Laert. Dla jego dobrych przyjaciół otworzę ramiona tak szeroko;
i jak szlachetny pelikan, oddający życie,
napasę ich krwią swoją.

Kr. Otóż to, przemawiasz teraz
jak dobre dziecko i rzetelny szlachcic.

Żem niewinien śmierci twego ojca,
owszem, żem z powodu niej w najgłębszym smutku,
przeniknie to tak prosto do twego rozumu
jak dzień do oka.

hand = gospodarować, prowadzić. 138. **Swoopstake** (to swoop = nagle spaść i porwać jak sokół łup swój, zmieść, unieść + stake = stawka) = wygranie i zagarnięcie wszystkich stawek odrazu, hurtem, bez różnicy. Król pyta Laertesę, czy chce w swej zacieklej zemście zgładzić ryczałtem wroga i przyjaciela, tak jak w grze w karty, gdzie wygrywający zgarnia całą stawkę, wszystkie wkłady zarówno wygrywających jak i przegrywających. Obciążenie zdania pytaniem i metaforą uczyniło myśl nieco zagmatwaną, gdyż słowo draw = ciągnąć (domyslnie zysk) odnosić się nie może wcale biorąc do friend and foe. W Q. stoi swoop-stake-like; w Qd i F. soop-stake; większość wydawców drukuje sweepstake. 141. **Thus** = tak, zawiera jak w wielu miejscach pojęcie, że jednocześnie osoba mówiąca pokazuje gościem, jak; p. 1. 5. 174; 2. 1. 89; 3. 2. 5 itd. **To ope** — to open. 143. **To repast** = to feed = nakarmić. 146. **Sensibly** = feelingly, 1-o dotkliwie, 2-o czule, do żywego; tak w dawniejszych Qd, — sensible w F.; S. niejednokrotnie używa końcówki przymiotnikowej ble zamiast przysłówkowej bly. 147. **Level** — równy; prosty; p. 4. 2. 42. **To pierce** (fr. = przesyć, przeniknąć. 150. **Heat** = gorąco, żar; namiętności; p. 3. 4. 4. **To**

Dan. (*Within*). Let her come in!

Laert. How now! what noise is that? *Koster OFFER*

O heat, dry up my brains! tears, seven time salt, 150

Burn out the sense and virtue of mine eye! —

By heaven, thy madness shall be paid by weight,

Till our scale turn the beam. O rose of May!

Dear maid, kind sister, sweet Ophelia!

O heavens! is't possible, a young maid's wits 151

Should be as mortal as an old man's life?

Nature is fine in love, and, where 'tis fine,

It sends some precious instance of itself

After the thing it loves.

Oph. (*Sings*). *They bore him barefac'd on the bier;* 152

Hey non nonny, nonny, hey nonny:

And on his grave rain'd many a tear:

Fare you well, my dove!

Laert. Hadst thou thy wits, and didst persuade revenge.

It could not move thus. 153

Oph. You must sing, *Down a-down, and you call him a-down-a.* Oh, how the wheel becomes it! It is the false steward, that stole his master's daughter.

Laert. This nothing's more than matter.

Oph. There's rosemary, that's for remembrance; pray 154
you, love, remember; and there is pansies, that's for thoughts.

Laert. A document in madness: thoughts and remembrance fitted.

dry = suszyć, to dry up = wysuszyć do cna. 151. Virtue nie tylko cnota, ale i = zdolność, moc. 153. Beam oprócz innych — belka szali, wagi; zamiast by we w (F.) stoi w Qd with weight; a zamiast turn — turns. 156. Old man, czyli w (F.) poor man, jest Polonjusz. 157. Fine tu = delikatny, czuły. 158. Instance = przyczyna, motyw; oznaka, objaw; przykład, precedens; dowód, argument; p. 157. Czula w miłości swej przyroda, posyła za zmarłym Polonjuszem (after the death) drogocenny dowód, próbkę siebie samej, wizerunek swojej czułości, t. j. Ofelję. 159. Bier (a-s. boer, n. bahre) = mary, nosze, na których niosą trumnę (coffin) do grobu. 161. Hey nonny itd. stanowi przyspiewkę, czyli refren bez znaczenia (jak np. ma la la), którą napotyka się w wielu piosenkach owej epoki, a którą Ofelja wtrąca do miast rain'd stoi w F. rains; to rain (n. regen) = dążyć. 164. Wit, p. 1. 5. wit i l. m. wits bez różnicy = rozum; forma l. m. wits przypomina jedynie. Wit i rozum składają się owe przysłowiowe five wits, dające dopiero całkowity rozum. Dlatego tu w w. 165 it could stoi w l. p. choć odnosi się do wita. 166 i 167. Ofelja w obłądnie nuci sobie urywki bez sensu, nic dziwnego zatem, że się

uścizy (zezwątrz). Wpuśćcie ją.

zere. Co takiego, co to za hałas? Wchodzi OFELJA.

*żarze, wysusz mi mózg! lzy siedem razy słone,
alcie czułość i władzę moich oczu!
niebo, twój obłęd na wagę będzie zapłacony,
nasza szala przychylii belkę. O różo majowa,
ga dziewczko, luba siostró, słodka Ofeljo! —
niebiosa! czy to podobna, żeby zmysły młodego dziewczęcia
aly być tak śmiertelne jako życie starca?
cyroda kłiwą jest w miłości, a gdzie jest kłiwą,
n posyła jakiś drogocenny zakład siebie samej
tym, kogo kocha.*

*Of. Poniesli go na marach z obnażoną twarzą,
Oj ta dana ta dana, oj ta dana.
Na mogiłę niejedna tza spłynęła*

ądź zdrów mój gołąbku!

*Laert. Gdybyś posiadała zmysły i namawiała do zemsty,
ie zdołałyby w taki poruszyć sposób.*

*Of. Powinniście śpiewać, Oj ta dana i wołać oj dana!
loch jakże przyspiewka nadaje się do tego! To przeniewierczy
zadca, co wykradł córkę swego pana.*

Laert. To »nic« stanowi więcej, niż coś dorzecznego.

*Of. Oto rozmaryn, to dla pamięci; proszę cię, kochanie. pa-
niętaj; a tu bratki, to na rozmyślanie.*

Laert. Lekcja w obłąkaniu: myśli i pamięć dobrane.

W słowach nie zawsze doszukać się można znaczenia. Powszechnie drukują tak jak w naszym tekście; Taylor jednak wyklada ten ustęp inaczej; zdaniem jego Ofelja w. 160—162 nie śpiewa, lecz mówi, a dopiero potem objaśnia słuchaczy: »powinniście śpiewać down-a-down, a wy (zwracając się do innych) powinniście nazwać go a-down-a. Tę samą przyspiewkę spotkałem w Changeling 4. 3. Middleton'a. Owo a, to przed, to po wyrazie, jest okaleczonym suffiksem a-s., służącym do wypełnienia miary wiersza w metryce. Często spotyka się je w »Powieści Zimowej« np.: »My dainty duck, my dear-a-s. 167. Wheel niewiadomo, co tu znaczy. Stevens przypuszcza, że = nuta, refrain; lecz inni nie znaleźli na to dostatecznych dowodów; inni przypuszczają, że to może = kółko, kołowrotek; p. 3. 3. 17. 169. To znaczy: »Te niedostateczne, bez związku słowa, to nic, silniej porusza niż rozumna mowa«. 170. Rosemary, miał wzmocniać pamięć, stąd uważany za symbol wiernej miłości i pamięci o kimś; używano go przeto na weselach i pogrzebach. 171. Pansies (fr. penser) dziś heart's-ease, bratki; Ofelja kojarzy z thoughts. Daje rozmaryn i bratki bratu swemu, który podchwytując ich znaczenie w odniesieniu do siebie woła: a document itd. 178. Document = nauka, pierwotne znaczenie, gdyż doceo = nauczam. Thought and remembrance fitted. Laertes podziwia, jak mimo obłędu Of. trafnie dobrała symbole dla niego, który jako dobry syn powinien ciągle z miłością a wiernie pamięć

Oph. There's fennel for you, and columbines; — there's rue for you; and here's some for me; — we may call it herb of grace o'Sundays; — oh, you must wear your rue with a difference. — There's a daisy; — I would give you some violets, but they withered all, when my father died. — They say, he made a good end, —

(Sings) *For bonny sweet Robin is all my joy. —*

Laert. Thought and affliction, passion, hell itself, She turns to favour and to prettiness.

Oph. (Sings). *And will he not come again?*

And will he not come again?

No, no, he is dead,

Go to thy death-bed,

He never will come again.

His beard was white as snow,

All flaxen was his poll;

He is gone, he is gone,

And we cast away moan;

God ha' mercy on his soul!

And of all christian souls, I pray God. — God be wi' you!

Laert. Do you see this, O God?

King. Laertes, I must commune with your grief, Or you deny me right. Go but apart, Make choice of whom your wisest friends you will, And they shall hear and judge 'twixt you and me. If by direct or by collateral hand

They find us touch'd, we will our kingdom give,

Our crown, our life, and all that we call ours,

To you in satisfaction; but if not,

Be you content to lend your patience to us,

And we shall jointly labour with your soul

tać o ojcu i rozmyślać (thought) o jego nienaturalnym skonie; w ten sposób daje lekcję. 175. Królowi daje koper i orliki (columbines, Aquilegia), godła: pierwszego pochlebstwa, drugie — niewdzięczności i niewierności. 176. Rue, Sundays & Difference, p. dopisek. 181. Bonny = wesoły, hoły; śliczny. 182. Thought = zaduma, t. j. melancholja; »An alderman of London was put in trouble and with thought and anguish« pisze Bacon; p. 3. i. 85. 190. Flaxen, od flax + en suffiks oznaczający zrobiony z. Poll (starodolnon.) = głowa, stąd poll-tax pogłównie. 192. To cast away = rzucać, trwonić, tracić. Moan = lament, narzekanie. 198. God mercy, — I pray God, — God be with you itd. wyrażenie w różnych starych wydaniach są powypuszczone, lub poprzeracinane ze względu

Of. Tu koper, dla ciebie, i orliki; — tu ruta, dla ciebie; a tu
 — bę dla mnie; możemy zwać ją zieleń łaski na niedziele; —
 pani musisz nosić swoją rutę z odróżnieniem.* Oto stokro-
 zka; chciałabym wam dać siołków, ale mi wszystkie powię-
 , gdy zmarł mój ojciec. — Powiadają że miał dobry koniec.

Bo hoży luby Jasio to całe moje wesele —

Laert. Tęsknotę i smutek, cierpienie, samo piekło
 raca we wdzięk i ślicznotę.

Of. Czyliż on już nie powróci?

Czyliż on już nie powróci?

Nie, o nie, już zmarł,

Idź w łóżko śmierci.

Nigdy już on nie powróci.

Jak śnieg białą była broda,

Cała lniana jego głowa;

Odszedł już, odszedł,

Napróżno ronimy jęki;

Boże miej miłosierdzie nad jego duszą!

nad wszystkimi duszami chrześciańskimi, o co proszę Boga.
 bog z wami! *Wychodzi.*

Laer. Czy widzisz to, o Boże!

[niu,

Kr. Laertesie, muszę porozumieć się z tobą o twojem zmartwie-
 hyba że zaprzeczysz mi prawa. Pójdźmy na stronę,

trób wybór, kogo chcesz, z pośród swoich najmędrszych przyjaciół;
 niech wysłuchają i rozsądzą między mną i tobą.

Jeśli znajdą, że w prosty lub uboczny sposób

jesteśmy zamieszani, oddamy nasze królestwo,

koronę, życie i wszystko, co nazywamy naszym,

tobie na zadosyćczynienie; lecz jeśli nie,

zadowolnij się użyczeniem nam swej cierpliwości,

a wtedy łącznie z twą duszą pracować będziemy,

teatury. 194. *Of* stoi zamiast *on*; u *S.* bez różnicy w w. 193 *on his soul*, tu of
 Abbott 175 i 181). 195. *Do you see this*, zdaniem Jennens'a Laertes mówi
 do króla, a «O God» jest tylko wykrzykiem. 196. *To commune*, czyli w pisowni
 F. *to commun*, przestarz. = *to converse*; porozmawiać, naradzić się (w Qd. stoi za-
 miast tego *share in* = podzielić się). W innych miejscach u *S.* zawsze jednak po *com-
 mune* stoi osoba, z którą ma się pogawędzić o czymś np.: «I would commune with
 you of such things»; tu nierytmicznie użycie. *Grief* jest uosobionym. 201. *To touch*
 = dotyczyć; p. 1. 3. 89; 1. 5. 137; tu z odzieniem = współuczestnik. 204. *To lend*
 = pożytyć, lecz także = to grant, dać, udzielić; p. 1. 3. 117. *Content*, *przym.* =
 zadowolony; *be content* = kontentuj się, poprzestań na; o dwa wiersze niżej *Con-*

To give it due content.

Laert. Let this be so;
His means of death, his obscure burial, —
No trophy, sword, nor hatchment, o'er his bones,
No noble rite, nor formal ostentation, —
Cry to be heard, as 'twere from heaven to earth,
That I must call't in question.

King. So you shall;
And where the offence is, let the great axe fall.
I pray you, go with me.

Exit.

SCENE VI.

Another Room in the Castle.

Enter HORATIO and a Servant.

Hor. What are they, that would speak with me?

Serv. Sailors, sir; they say, they have letters for you.

Hor. Let them come in. — *Exit Servant.*

I do not know from what part of the world
I should be greeted, if not from lord Hamlet. *Enter Sailors.*

First Sailor. God bless you, sir.

Hor. Let him bless thee too.

First Sailor. He shall, sir, an't please him. There's a letter for you, sir — it comes from the ambassador that was bound for England — if your name be Horatio, as I am let to know it is.

Hor. (Reads). *Horatio, when thou shall have overlooked this, give these fellows some means to the king; they have letters for him. Ere we were two days old at sea, a pirate of very warlike appointment gave us chase. Finding ourselves too slow of sail, we put on a compelled valour; in the*

teut, rzecz. = zadowolenie, zadośćuczynienie. 207. Mean (z fr. moyen) = miara, średni stopień; środek, plan; w l. mn. = dochód, sposób; stąd wyrażenie no means = w żaden sposób. His means of death = the means of his death. Przekładnia; p. 1. 4. 73; 3. 2. 321 (Abbott 423). 208. Trophy tu wedle Schmidta = pomnik; daleko jednak lepiej nadaje się = wojskowe honory, jak wykłada Delius. Hatchement = tarcza herbowa, używana na pogrzebach. 211. To call in question = wziąć pod rozwagę, zbadać (to inquire into, rozstrząsać); question op. innych znaczeń = inquiry, śledztwo; ludowe «wziąć na spytanie». Call't stoi w (zamiast czego F. ma call; it = ta sprawa, to wszystko. Przed that w w. 211 czytane so; p. 4. 7. 248 (A b. 283).

dać jej należyte zadowolenie.

Hor. Niech tak będzie:

zaj śmierci, potajemny pogrzeb, —
 nych honorów, ni miecza, ni tarczy nad jego kośćmi
 Inego szlachetnego obrzędu, ani formalnej okazałości —
 życzą, aby zostały wysłuchane, tak rzec, od nieba do ziemi,
 że muszę wziąć to pod śledztwo.

Kr. I tak uczynisz;

gdzie wina, niech padnie wielki topór.

oszę cię, pójdź ze mną.

Wychodzą.

SCENA VI.

Inna komnata na zamku.

Wchodzi HORACY i Sługa.

Hor. Cóż to za jedni, co chcieliby ze mną pomówić?

Sługa. Majtkowie, panie; powiadają, że mają listy dla ciebie.

Hor. Wpuść ich. *Wychodzi Służący.*

Nie wiem, z której części świata

mogłoby przyjść pozdrowienie, jeżeli nie od Hamleta.

Wchodzą Majtkowie.

I. Maj. Niech Was Bóg błogosławi, panie.

Hor. Niech błogosławi i ciebie także.

I. Maj. Pobłogosławi, panie, jeśli mu się spodoba. Jest tu list do ciebie, panie — przychodzi od posła, który zmierzał do Anglii — jeśli wasze imię Horacy, jak mię o tem objaśniono.

Hor. *(Czyta).* „*Horacy, skoro to przejrzyś, daj tym ludziom jaki sposób dostania się do króla; mają listy do niego. Drugi dzień zaledwie byliśmy na morzu, gdy statek korsarski z silnem wojennem urządzeniem puścił się za nami w pogoni. Znajdując, żeśmy za słabi w żaglach, uzbroiliśmy się w przymusowe męstwo; w czasie zwarcia*

11. To let = to make, to cause, jak fr. fair; fair savoir, fair venir. 14. Ere we were two days old, oryginalne wyrażenie = zanim byliśmy starzy na 2 dni. Pirate = korsarz, pirat; tutaj okręt korsarski. 15. Appointment, prócz innych znaczeń = wyposażenie, wyposażenie; rynsztunek. „We'll set forth in a best appointment all our regiments. Krol Jan (to appoint = to furnish, to equip.). Chase (fr. chasse) = pościg, pogoń. 16. Slow = powolny. To put on = włożyć, czyli przywdziać, przyoblec; pokrewne użycie znajdujemy w 1. 5. 172, 3. 4. 165. To compell = przymusić, przynaglić; compelled valour = odwaga, męstwo z musu, chcąc nie chcąc. 17. Grapple = starcie, zwarcie się, utarczka; to grapple = zaczepić oszkiem, zahaczyć; zwrzeć się w boju. To board = dostać się na po-

grapple I boarded them; on the instant they got clear of our ship; so I alone became their prisoner. They have dealt with me like thieves of mercy; but they knew what they did; I am to do a good turn for them. Let the king have the letters I have sent; and repair thou to me with as much haste as thou would'st fly death. I have words to speak in thine ear will make thee dumb; yet are they much too light for the bore of the matter. These good fellows will bring thee where I am. Rosencrantz and Guildenstern hold their course for England; of them I have much to tell thee. Farewell.

He that thou knowest thine, HAMLET.

Come, I will make you way for these your letters;
And do't the speedier, that you may direct me
To him from whom you brought them.

Exeunt.

SCENE VII.

Another Room in the Castle.

Enter KING and LAERTES.

Now must your conscience my acquittance seal,
And you must put me in your heart for friend,
Sith you have heard, and with a knowing ear,
That he, which hath your noble father slain,
Pursued my life.

Luert. It well appears. But tell me,
Why you proceeded not against these feats,
So crimeful and so capital in nature,
As by your safety, wisdom, all things else,

kład; p. 2. 2. 169. *To get clear* = odczepić się, oswobodzić się; *clear* ft tutaj = swobodny, wolny. 19. *Thieves of mercy*, zamiast *merciful thieves* — mercy użyte w znaczeniu przymiotnem; p. 1. 2. 4; 5. 1. 65. 20. *Turn* = zmiana; kolej, tok; odwet, przysługa, odplata; p. 3. 3. 52. 21. *To repair* = reperować; 2-o udać się. 24. *Bore* (od *to bore* = wiercić dziurę, borować = ra; średnica rury; tutaj kaliber. Jest i drugie bore, przestarzała forma imiesłow. przeszłego od *to bear* = nosić, zamiast *born*. Cały ten opis, przełożony o ile m. ści wiernie, wymaga pewnego objaśnienia. Okręt korsarski puścił się za nimi w p. wtedy oni znajdując, że są niżsi od przeciwników co do szybkości biegu, kr mają nad nimi przewagę w żaglach, uważali dla siebie za korzystniejsze uderz wroga, czyli chcąc nie chcąc (*compelled*) uciekli się do swego meczwa (*valour*). W chwili zahaczenia, zaczepienia się czyli zwarcia (*in the grapple*) obu statk.

zakończyłem na ich okręt; w tejże chwili odczepili się od naszego łku tak, że sam jeden zostałem ich więźniem. Obeszli się ze mną, z miłosierni słodziej; ale wiedzieli, co robili; muszą im oddać brą przysługę nawzajem. Niech dojdą króla listy, które posłałem, sam udaj się do mnie z takim pośpiechem, jak gdybyś uciekał przed iercią. Mam ci na ucho powiedzieć słowa, które cię uprawią oniemnienie; a jednak są dużo za lekkie dla treści przedmiotu. Brzy ci ludziska doprowadzą cię tam, gdzie jestem. Rozenkranc i Gildenstern kontynuują swą podróż do Anglii; o nich mam ci dużo powiedzieć.

Bądź zdrow. Ten, co wiesz, że twój, HAMLET.

ojdźcie, utworzę wam drogę dla tych listów;

zrobię to co rychlej, żebyście mogli zaprowadzić mnie

o tego, od kogoście je przynieśli.

Wychodzą.

SCENA VII.

Inna komnata na zamku.

Wchodzi KRÓL i LAERTES.

[winnienie,

Kr. Teraz musi sumienie twoje przypieczętować moje unie-
ty musisz umieścić mnie w sercu swem jako przyjaciela,
skoroś usłyszał i do tego świadomem uchem,
że ten, który zabił twego szlachetnego ojca,
nastawał i na moje życie.

Laer. Jasno się to okazuje; lecz powiedz mi,
dla czegoś nie wystąpił przeciwko tym czynom,
tak zbrodniczym i tak gardłowej natury,
jak cię do tego własne bezpieczeństwo, przeczność,

dwajny Hamlet pierwszy skoczył na pokład nieprzyjacielski; wróg, znajdując taką dzielność i gotowość bojową (należy przypuścić) stchórzył i dawszy za wygraną sam cromptędzej oddalił się, unikając dalszej walki. 26. Course, właściwie = bieg, kurs drogi. 30 Speedy, przym. = śpieszny; and do't jedni biorą jako tryb rozkarujący = zrobić, inni uzupelniają podmiotem I z poprzedniego zdania.

1. Acquittance = zwolnienie od danego słowa, podejrzenia zarzutu; prawnie = uniewinnienie; akwitowanie. 3. Sith, p. 2. 2. 6; 4. 4. 45. Knowing (od to know) przym. = inteligentny, biegły; świadomy; doświadczony. 4. Which, zaim. zwrotny, dziś używany jedynie w odniesieniu do rzeczy, u S. bywa stosowanym i do osob. 5. To pursue (fr. poursuivre) = ścigać. 6. To proceed, tu według Delius'a = postępowanie sądowe, lecz według Schmidt'a to p. against = przedsięwzięć środki. 7. Zamiast crimefal (F.) stoi w Qd. criminal; crimefal i capital pojęcia prawie identyczne. Capital = pachnący karą śmierci, gardłowy. 8. Po sa-

You mainly were stirr'd up.

King. Oh, for two special reasons.
Which may to you, perhaps, seem much unsinew'd,
But yet to me they are strong. The queen his mother
Lives almost by his looks; and for myself, —
My virtue, or my plague be it either which, —
She's so conjunctive to my life and soul,
That, as the star moves not but in his sphere.
I could not but by her. The other motive.
Why to a public count I might not go,
Is the great love the general gender bear him;
Who, dipping all his faults in their affection,
Would, like the spring that turneth wood to stone,
Convert his gyves to graces; so that my arrows,
Too slightly timber'd for so loud a wind,
Would have reverted to my bow again,
And not where I had aim'd them.

Laert. And so have I a noble father lost,
A sister driven into desperate terms,
Whose worth, if praises may go back again,
Stood challenger on mount of all the age
For her perfections. But my revenge will come.

King. Break not your sleeps for that; you must not think.

fety (od wtrącają jeszcze greatness (= potęgą). 9. *Mainly*, tu = forcibly, m. Schmidt); użyte jeszcze w *Henr. IV. 1*, oraz w *Troil.*; *main*, przym. = najgłówny; p. 1. 3. 28; 2. 2. 56; 4. 4. 15. *To stir up* = poruszać; pobudzać, p. 1. 1. 10. 10. *Much*, przed przym. często = very = bardzo, wielce. *Unsinew'd* (od przest. *sinew* = ścięgna i mięśnie, siła cielesna; p. 1. 5. 94; 3. 3. 71) = bezsuffiks un oznacza pozbawienie, odrobienie czegoś. 11. *Zamiast but yet* w *F. and yet*. 12. *Look* = wejrzenie, spojrzenie; wygląd. 13. *Virtue* = cnota; 2-o siła, zdolność; 3-o zaleta, przymiot. *I can sing, weave, sew and with other virtues* Perykles 4. 6. *Plague* = 1-o plaga, utrapienie, uciążenie, kazań, kara; 3-o zaraza; p. 3. 1. 135. *Which*, zdaniem Abbott'a trudno to maczyć, ponieważ *either* = jeden z dwóch, albo ten, albo ten; więc *either* być może = którykolwiek z dwóch (*which-one-so-ever of the two*). 16. *By* = wotne znaczenie = near, w bliskości, obok, przy; dalej = with, z, jak w 2. 3. 12: *could domyslnie moved*. 18. *Gender* (fr. *genre*, łac. *genus*) = rodzaj (termin matczyzny), lecz u S. = rodzaj ludzki. *To bear* = nosić; stąd = mieć, zawierać, posiadać (*to have within, to own, to be endowed with*); stąd: *to bear love, to b. to b. good will, to b. respect, to b. a mind, to b. an opinion itd.* 19. *To dip to plunge, to immerse*. 20. *To turn* = wracać; przedsięwziąć, przemienić. *Gyves* = okowy; p. 2. 1. 80. *Zamiast g. podstawiąją*: *gybes* (Theobald, w *Elze*): *gyres* (Daniel), lub zostawiając *gyves* w spokoju, *graces* na *grave* =

wszystkie inne względy tego popychały.

Kr. Och, dla dwóch szczególnych powodów,óre mogą ci się wydać, być może, wielce wątlemi, e jednak dla mnie są mocnemi. Królowa, jego matka, je prawie jego widokiem; a co do mnie, — och to sobie będzie zaleta, czy też utrapienie, — jak jest złączoną z mojem życiem i duszą, jak gwiazda porusza się tylko w swoim obrębie, jak i ja mogę tylko przy niej. Drugim czynnikiem, laczego nie mogłem pójść do publicznego obrachunku, jest wielki mir, jaki pospólstwo dlań chowa; które, zanurzając wszystkie jego wady w swoim uczuciu, nadeby, jak owa krynica, co drzewo obraca w kamień, zamienić okowy na ozdoby; tak, że moje strzały, za wiotko wystrugane na wiatr tak mocny, zawróciłyby znowu do mojego łuku, a nie tam, dokąd niemi celowałem.

Laert. I tym sposobem ja utracilem szlachetnego ojca; w stan rozpaczliwy wpędzona siostra, której wartość, jeśli pochwały mogą nadawać się wstecz, stała na szczycie, wyzywając całą epokę, dla swych doskonałości. Lecz nadejdzie zemsta.

Kr. Nie przerywaj sobie snu gwoli tego; niepowinieneś myśleć,

aves (Elze). To pewna, że zamiana rzeczy konkretnej (gyves) na oderwaną (graces) jest trudną do zrozumienia, wszelako trzeba tu i gyves wziąć jako przenośnię. *Arrows*, t. j. zaskarżenie przed sądem. 22. *Timber* = budulec; stąd to *timber* (n. zimmer); *timber'd* = zbudowany, wyciosany. »Straight-timbered man« w Spanish Curate Fletcher'a. *Loud* (n. laut) = głośny, silny; jako przestarz. = burzliwy, chępliwý, natarczywy, wrzaskliwy. U S. loud jest reason, rebellion, wind, weather. 24. Zamiast *alm'd* (Qd) stoi w F.: *arm'd*. 25. *Have I a noble father lost*; chociaż *Laertes* mógłby w naturalniejszym szyku powiedzieć I have lost a itd. jednak wtedy nie można z *have* połączyć *driven*, gdyż nie on ją wpędził. I have jest tu użyte nie jako słowo posiłkowe przy *lost*, lecz jako samodzielne: ja mam ojca straconego, siostrę wpędzoną itd. (A b. 425). 27. *If praises* itd. sens = »Jeśli warto nadejść się teraz z pochwałami nad tem co było, a czego nie ma (Johnson). 28. *To stand* = stać; lecz w wielu razach prawie = być; p. 1. 1. 89. »Stand my friends, stand good father to me now«. *Challenger* (od to challenge = wyzywać do boju) rzecz. = wyzywacz. *Of all the age*, zdaniem Furness'a jest dopełnieniem do *challenger*, co istotnie jest naturalniejszym: wyzywacz całego wieku; tymczasem *Caldecott* i *Abbott* wiążą je z *mount*, i dlatego nawet przed *mount* nie ma the (A b. 89); w tym razie on *mount of a. the a.* = na górze całej epoki, t. j. na najwidoczniejszym miejscu dla całego wieku. 30. Pluralis *sleeps* tłumaczy Furness jak w 1. 1. 173 loves, ale tu wszelako odnosi się to tylko do jednego *Laertes*a.

That we are made of stuff so flat and dull,
That we can let our beard be shook with danger,
And think it pastime. You shortly shall hear more;
I lov'd your father, and we love ourself;
And that, I hope, will teach you to imagine —

Enter a Messenger.

How now! what news?

Mes. Letters, my lord, from Hamlet;

This to your majesty; this to the queen.

King. From Hamlet? Who brought them?

Mes. Sailors, my lord, they say; I saw them not;
They were given me by Claudio; he received them
Of him that brought them.

King. Laertes, you shall hear them. —

Leave us. *Exit Messenger.*

(Reads.) High and mighty, you shall know, I am set
naked on your kingdom. To-morrow shall I beg leave to
see your kingly eyes; when I shall, first asking your pardon
thereunto, recount the occasions of my sudden and more strange
return.

HAMLET.

What should this mean? Are all the rest come back?
Or is it some abuse, and no such thing?

Laert. Know you the hand?

King. 'Tis Hamlet's character. — 'Naked', —
And in a postscript here, he says 'alone!'
Can you advise me?

Laert. I'm lost in it, my lord. But let him come;
It warms the very sickness in my heart,
That I shall live and tell him to his teeth,
'Thus didest thou'.

King. If it be so, Laertes, —

31. Made of stuff, wyrażenie jak w Burzy, sławne: „We are such stuff, as dreams are made of. 32. With równoznaczne z by. „Is Caesar with Antonius pridè slight? (A b. 193). 43. High and mighty, dwa przymiotniki użyte rzeczowo z odniesieniem do osoby, na co nie zezwala dzisiejsza angielszczyzna; obecnie używając samo przez się the good albo = dobro, albo = all good people. 45. Eye zamiast oblicze; p. 4. 4. 6. 46. Thereunto = unto which. To recount = to counter. Occasion = 1-o wydarzenie; 2-o powód, przyczyna; p. s. 2. 265; 4. 4. More strange = stopień wyższy, domyśl się: than sudden (A b. 6). 49. Should nie jest tu zwykłym znakiem trybu warunkowego, lecz samodzielnym słowem, używanym przez S. w pytaniach, dotyczących faktów przeszłych, tak jak shall co

śmy zrobieni z tak podłego i gnuśnego tworzywa,
możemy dopuścić, żeby niebezpieczeństwo targalo nas za brodę,
myśleć, że to krotchwila. Wkrótce usłyszysz coś więcej;
ochałem twojego ojca, kochamy też siebie samych.
to. spodziewam się, pouczy cię, żebyś wystawił sobie, że...

Wchodzi Posłaniec.

O tam znowu. co za wieści?

Posł. Listy, N. panie, od ks. Hamleta.

ten do Waszej Kr. Mości, ten do królowej.

Kr. Od Hamleta? Kto je przyniósł?

Posł. Powiadają, że majtkowie, Mił. panie; nie widziałem ich:
oddał mi je Klaudjusz; otrzymał je
od tego, co je przyniósł.

Kr. Laertesie możesz posłuchać.

Zostaw nas.

Wychodzi Posłaniec.

(Czyta). „*Wysoki i potężny, dowiedz się, żem wysadzony nagi
z twojem królestwie. Jutro błagać będę o pozwolenie ujżenia twoich
królewskich oczu, a wtedy, wyprosiwszy sobie najprzód twoje przeba-
czenie za to, opowiem powody nagłego, a dziwniejszego jeszcze po-
wrotu. HAMLET.*”

Coby to mogło znaczyć? Czy i wszyscy pozostali powrócili także?
lub też jestto jakieś zmyślenie i nic takiego (nie zaszło)?

Laert. Poznajesz rękę. N. Panie?

Kr. To charakter Hamleta. »Nagi«,
a w przypisku tu. powiada, »sam«
Nie możesz mi doradzić?

Laert. Gubię się nad tem, Miłościwy panie. Lecz niech przybywa:
to rozgrzewa samę nawet niemoc w mojem sercu tak,
że żyć będę i powiem mu w zęby:
»Toś ty tak zrobił.«

Kr. Skoro tak jest, Laertesie —

przyszłości (n. soll, sollte). »What should be in that Caesar?« p. 1. 2. 142. Should
łączy tu znaczenia: may i nowożytnego can: »what could there be«, »what might there
be«. P. Hamlet 2. 2. 7. 50. A buse = nadużycie; tutaj = oszukanie, zwiedzenie, p. 2.
2 579. Przy no such thing wypowiednik domysłny z poprzedniego zdania: there is.
50 As przed how jest zbytczne; że tu jest, stało się to z tego powodu, że król
miał zamiar powiedzieć, as it will prove to be, lecz zmienił myśl w biegu (Schmidt).
Lymczasem zdaniem Abbott'a as ... as regards which, though, for; używane na-
wiasowo w znaczeniu wahającym się między zaimkiem względnym = which, as regards
which, i spójnikiem: bo, wszelako. Dalej z sensu oczekiwaloby się raczej zdania
z przeczeniem: How it should not be so, how (could it be) otherwise

As how should it be so? how otherwise? —
Will you be ruled by me?

Laert. Ay, my lord,
So you will not o'errule me to a peace.

King. To thine own peace. If he be now return'd,
As checking at his voyage, and that he means
No more to undertake it, I will work him
To an exploit, now ripe in my device.
Under the which he shall not choose but fall;
And for his death no wind of blame shall breathe,
But even his mother shall uncharge the practice,
And call it accident.

Laert. My lord, I will be rul'd;
The rather, if you could devise it so,
That I might be the organ.

King. It falls right.
You have been talk'd of since your travel much.
And that in Hamlet's hearing. for a quality
Wherein, they say, you shine; your sum of parts
Did not together pluck such envy from him,

= jakżeby nie miało być tak, jakżeby mogło być inaczej, lecz zarówno w gro-
niu przeczeń, jak i w opuszczaniu ich S. nie jest ścisłym (Delius). 60. To rule
= rządzić, panować, władać, powodować. 61. So, skrócenie z if it be so that.
= byleby, pod warunkiem że, jeśli (Schmidt); w tem znaczeniu używane by-
z futurum i conjunctivem (A. B. 133). To overrule (to rule = władać, rzą-
+ over = niem. über) = przemódz, przewyciężyć; dziś nadto = uchylić, odrzucić.
63. As jest prawie dla sensu zbyteczne. Schmidt przytacza sporo podobnych po-
kładów np. w Otellu: «But he, as loving his own pride and purposes, evades them»
1. 1. 12. Po polsku można oddać albo: 1-0 Lecz on, kochając itd., albo 2-0 Lecz
jako kochający itd. Podobnie «I do remain as neuter» Ryszard II; «Made the day
and nights as one». All's well that ends well. P. Hamlet 4. 7. 59; 4. 7. 159 To
check (fr. échet), jako przecz. = zahamować; jako nieprzech. z ot. jest wyrażenie z
myśliwskim, z polowania z sokołami = rzucić się na ślepo. Porównaj: «And what
wing the staniel checks at it» Twelfth Night 2. 5. 124; «Not like, the haggard
check at every feather, that comes before his eye», Tamże 3. 1. 71. Oznacza te-
stan, gdy sokół opuszcza ściganą zdobycz, a rzuca się nagle na inną, choćby podle-
szą, która mu nawinęła się po drodze (Dyce). «For who knows not, quoth she, that
this hawk, which comes now so fair to the fist, may to-morrow check at any hare»
(z r. 1606; Steevens). Mimo tych objaśnień, czytelnik łatwo zauważył, że tu the
cking at znaczyć powinno coś innego, niż w przytoczonych ustępach; Hamlet opuszcza
voyage, a nie rzuca się na nią. Wyraz checking stoi tylko w F. w Qd. stoi now-
(the king at). That, bywa to opuszczane na początku zdania, to znów umieszcza-
dalej; p. 3. 4. 3. That często u S. zastępuje miejsce innego spójnika, już wymienio-
nego wyżej w pierwszej części zdania podrzędnego; np. tu zamiast if: «If he be re-

koźby nie miało być tak, jakoż inaczej?...

Y chcesz, żebym tobą kierował.

Laert. Owszem, Miłościwy panie,

leś nie pokierował mną do pokoju.

Kr. Do własnego twego spokoju. Jeśli teraz powrócił,

kby zachnąwszy się na tę podróż, i zamierza

ie przedsiębrać jej więcej, naklonię go

o jednego dzieła, już dojrzałego w moich planach,

od którym bez wyboru, paść musi;

z powodu jego śmierci nie dmuchnie ani wiaterek nagany,

ecz nawet własna matka musi uniewinnić podejście

nazwać je przypadkiem.

Laert. Miłościwy panie, rozporządźaj mną,

tem bardziej, jeśliś mógł tak rzecz ułożyć,

żebym mógł być narzędziem.

Kr. Doskonale wypada.

Od czasu twojej p dróży wiele tu rozprowadano o tobie

i to w obecności Hamleta. z powodu pewnej zalety,

w której, powiadają, błyszczysz. Summa twoich przymiotów

razem nie wydobyla z niego takiej rzewności,

turned and if he means*; p. 1. 2. 2; 4. 7. 152; 4. 7. 160 (Schmidt przyta-
za liczne przykłady, s. 1199). Abbott natomiast wyklada, że that w tych razach
= for that, because = z tego powodu (§. 284). 64. To work = pracować; też tu
szerególne właściwe ang. użycie, przyczem stoi osoba w accusat. = podziałać, naklo-
ć (to act upon): *What you would work me (= wciągnąć) to, I have some aim*;
Cesar 1. 2. *You must take some pains to work her (= włożyć ją) to your manage*;
Perykles 4. 6. *Some pass on that works him strongly*; *Your charm so strongly
works them* Burza. 65. Exploit (fr.) = czyn rycerski, świetne dzieło, impreza,
przewaga (Elearów polskich z Lisowczykami). Device = plan, pomysł, sposób, for-
tel; jako przestarzałe: natchnienie, suggestion; tutaj = przemyśliwanie, planowanie.
66. W 3. osobie futuri shall nadaje odcień konieczności, groźby. He shall not
choose but, p. 4. 5. 66. 67. Wind, tu = para z ust, chuchnięcie. 68. To
uncharge (to charge = obarczać ciężarami, zarzutami + un prefiks a.-s. ozna-
czający to, co polski: od, roz, t. j. odrobienie pewnej czynności) = zdjąć zarzuty,
uniewinnić, rozgrzeszyć. Practice = praktyka, postępowanie, wykonanie, tutaj: za-
sadzka, podstęp, zdrada (Clarendon), podobnie jak w 5. 2. 304. Inni zestawiają to
miejsce z 4. 7. 139 i biorą practice w znaczeniu: praktyka, postąpienie, zażycie, być
może słusznie, matka bowiem nie może wiedzieć o podstępie, a więc nie może go
uniewinniać, może tylko tłumaczyć sobie wydarzenie. It odnosi się do practice, lecz
w takim razie ten ostatni wyraz powinienby oznaczać zgubę Hamleta, schwywanie go
w zasadzkę. 70. Rather, stopień wyższy od przestarzałego rath; przysłówkowo
rather = tem bardziej, zwłaszcza. To devise = wymyślić, uknuć, ukartować. 71.
Right, przysł. = rightly. 78. In Haulet's hearing, dosłownie = w trakcie przy-
słuchiwania się Hamletowego, t. j. wtedy, gdy Hamlet słuchał. 74. Part = część.

As did that one, and that. in my regard,
Of the unworthiest siege.

Laert. What part is that, my lord?

King. A very riband in the cap of youth,
Yet needful too; for youth no less becomes
The light and careless livery that it wears,
Than settled age his sables and his weeds,
Importing health and graveness. — Two months since,
Here was a gentleman of Normandy; —
I've seen myself, and serv'd against, the French,
And they can well on horseback; but this gallant
Had witchcraft in't; he grew into his seat;
And to such wondrous doing brought his horse,
As he had been incorps'd and demi-natur'd
With the brave beast; so far he topp'd my thought,
That I, in forgery of shapes and tricks,
Come short of what he did.

Laert. A Norman, was't?

King. A Norman.

Laert. Upon my life. Lamond.

King. The very same.

Laert. I know him well; he is the brooch indeed
And gem of all the nation.

King. He made confession of you,
And gave you such a masterly report,
For art and exercise in your defence,

lecz w l. m. parts = talenty, dary, zdolności. Your sum of p. zamiast The sum of your parts; porówn. 1. 4. 73; 3. 2. 381; 4. 5. 207. 75. To pluck = rwać, usunąć, zbierać; p. 2. 2. 547; 3. 2. 349; to pluck from = wydostać, osiągnąć, otrzymać. »Plucks comfort from his looks« Henryk V. 4. chorus. Envy = zazdrość, irytacja, wódka, t. j. gniew i zazdrość. Wujka Ezechiel, wspaniały Rozdział 25, w. 26. siła i odwaga na cię. 76. Po dół domyślne pluck. 77. Si. go = siedzenie; rząd = stanowisko, ranga; według rangi i stopnia zajmowano siedzenia za stołem, t. j. perzadek precedencji. 78. Riband = fr. ruban. 80. Careless = bez troski, wzdrygnięty od troski; bezmyślny; niezwracający uwagi na nic. 81. To settle = osiedlić, usadowić się. Sables, p. 1. 2. 241, 3. 2. 122; tu przez motonimję = szruby, futra; d. j. sobole raczej są zbyt koczowniczymi, nietylko świadczyłyby o dbałości o zdrowie, ile o odwadze, a więc pasowałyby do młodości. Weed dwa różne pochodzeniem i znaczeniem. 2-0 a-s. weod = zielsko, p. 1. 5. 32; 2-0 od a-s. woede = szata, płaszcz; w l. m. = młody, wdowi ubiór. To become = pasować, być stosownym. 82. To import = 1-0 zawierać, nosić w sobie; p. 4. 3. 62; 5. 2. 21; 2-0 opiewać, brzmieć (to purport) jak w 1. 2. 23; 3-0 dotyczyć; 4-0 znaczyć, świadczyć jak w 3. 2. 131; 4. 5. 27; 5. 2. 115.

ten jeden. i to, według mego widzenia,
jniższego stopnia.

Laert. Cóż to za zaleta, Miłościwy panie?

Kr. Istna wstążeczka na czepcu młodości,
szelako również potrzebna; młodości bowiem nie mniej przystoi
czka i bez troski odzież. jaką nosi,
k statecznemu wiekowi sobole i płaszczę,
naczejące (dbałość) o zdrowie i powagę. — Dwa miesiące temu
i tu pewien ślachcic z Normandji;
idziałem sam Francuzów, ba, służyłem przeciw nim;
go jeżdżą na koniu; ten atoli kawaler
osiadał czary w tem; jakby wrósł w siodło;
wiódł swego konia do takich cudownych czynów,
tak gdyby się wcielił i przez pół zamienił naturę
działnym zwierzęciem; tak dalece prześcignął myśl moją,
e ja. w wymyślaniu sztuk i figur,
ie dorównywał temu, co on wyrabiał.

Laert. I to był Normandczyk?

Kr. Normandczyk.

Laert. Jakom żyw, to Lamond.

Kr. Ten sam.

Laert. Znam go wybornie; to rzeczywiście klejnot
perła całego narodu.

Kr. Zrobił on tu wyznanie o tobie
i dał ci taką relacją o twojem mistrzostwie
co do biegłości i wprawy w robieniu bronią.

Warburton proponował *wealth*, miasto *health*, gdyż jego zdaniem, szuba raczej świadczyłaby o chorobie. Słusznie jednak Malone objaśnił, że tu *importing* = wskazujący; oznaczający взгляд, dbałość o zdrowie (*denoting an attention to health*). 84. *The French*. I. p. zamiast I. m. I po polsku lud zawsze mówi: »Francuz idzie, bije się, zwycięży Niemca itd. 85. *To can*, przestarzałe = być zdolnym, biegłym, przynajmniej; podobać, dokazać, potrafić. W tem znac. rzadko się napotyka u S. »*The murder is done, the most opportune place, the strong'st suggestion our worse genius can shall never melt mine honour into lust*» Burza 4. 1. 27; »*What can man's wisdom in the mourning his bereaved sense?*» Lir 4. 4. 8. Porównaj z 5. 2. 307 Hamleta; w F. stoi 307. 88. *As = as if*; p. 3. 4. 135; 4. 5. 99 itd. 89. *To top* (od *top* = czub, szczyt) = przewyższyć. 90. *Forgery* = 1-o ukucie, 2-o wykonywanie; p. 2. 1. 20. *Shape* = kształt, figura, forma; p. 1. 4. 43; 1. 5. 54; 3. 1. 126; 3. 2. 359 itd. 91. *To come short* = nie mógł sprostać, dogonić; ustępować; p. 3. 2. 23. Król przyznaje, że nie zdołał nawet wykonywać w myśli takich sztuk, zwrotów i harców, jakie Lamond na koniu dokonywał. 94. *Brooch* (z fr. *broche* = rożen) = zapinka, agrafa, szpilka; w ogóle ozdoba. 97. *Masterly report* = report of mastership (Schmidt);

And for your rapier most especially,
 That he cried out, 'twould be a sight indeed,
 If one could match you; the scrimers of their nation,
 He swore, had neither motion, guard, nor eye,
 If you oppos'd them. Sir, this report of his
 Did Hamlet so envenom with his envy,
 That he could nothing do but wish and beg
 Your sudden coming o'er, to play with you.
 Now, out of this —

Laert. What out of this, my lord?

King. Laertes, was your father dear to you?
 Or are you like the painting of a sorrow,
 A face without a heart?

Laert. Why ask you this?

King. Not that I think you did not love your father;
 But that I know, love is begun by time,
 And that I see, in passages of proof,
 Time qualifies the spark and fire of it.
 There lives within the very flame of love
 A kind of wick or snuff, that will abate it;
 And nothing is at a like goodness still;
 For goodness, growing to a plurisy,

p. 1. 5. 21; 3. 1. 67; 3. 3. 59. 93. Defence = obrona, obronność, zbrojenie; przyn. = broń; Antonjusz woła: »Eros! mine armours, a gdy mu podali: »Go, get thy defences!« 4. 4. 10. 101 To match (= match = równy podobny) = dorównać; stawać jako równy przeciwnik; iść w zapasy. 102. Motion = ruch; = natarcie w przeciwstawieniu do guard = zasłona (Schmidt); p. 4. 7. 158. Guard = zasłonięcie się, parowanie; techniczne wyrażenie z fechtunku. 103. Of his samo już his = jego, jest genitiv., więc of jest zbyteczne; w S. sto i dość często spotyka się: »a sunny look of his«; Komedja pomyłek 2. 1. 99; »a spirit of the Burza 2. 2. 15. Of his = należący do niego, odnoszący się do niego. 104. W tym miejscu zastanawia się nad tem, czy w tem zdaniu podmiotem jest report, czy Hamlet. 105. He could nothing do but wish and beg. solecyzm ang., dosłownie = nie mógł nic robić, tylko itd. Porównaj: »I cannot choose but weep« 4. 5. 66. W wyrazie tego rodzaju infinitiv po but stoi bez znaku to. P. 2. 2. 272. 106. Sudden (fr. soudain) = nagły, natychmiastowy. O'er czyli over (n. über) zwykłe = prze-, ma także kilka innych odcieni, a między n.emi = again, once more. O'er należy do czasownika, rzecz. słownego od to come o'er; w ang. rzeczowniki utworzone od czasownika trzymają jego przyimek; np. to look on, rząd looker on (Ryszard III, 4. 1. 30). To play with him = bić się z nim, czyli rozegrać partję fechtunku. 107. Out of the shot = z of staje się przyimkiem i = z-o poza obrębem; »Out of the shot« = »Out of thy stare« 2. 2. 140; p. 5. 1. 23; »-o z; «Nothing can be made out of n. t.

w szczególności rapierem,
wykrzyknął, byłoby to zaiste widowisko, [mistrze
liby ktoś, mógł zmierzyć się z tobą; przysięgał się, że fecht-
narodu nie posiadali ani natarcia, ani zasłonięcia, ani oka,
liś przeciw nim stawał. Ta, panie, jego relacja
a zatrula Hamleta zawiścią,
tylko pragnął i dopraszał się
tychmiastowego twojego powrotu, by spróbować się z tobą.
ż, z tego...

Laer. Co z tego, miłościwy panie?

Kr. Laertesie, był-że ci drogi mój ojciec?
y też jesteś jako malowidło smutku,
liczem bez serca?

Laer. Czemu się pytasz o to?

Kr. Nie dlatego, żebym myślał, iżes nie kochał ojca,
cz dlatego, że wiem, iż miłość przez czas jest poczęta,
atego, że widzę w przejściach codziennego doświadczenia.

czas ostudza jej skrę i ogień.

ś samym płomieniu miłości żyje

odzaj knota, czyli ogarka, który go przytłumia

nic nie trwa wciąż w jednostajnej dobroci;

doskonałość bowiem, wyrastając w przekrwistość,

Ławny wykrzyknik Lira 1. 4. 146. 112. *Begin* imiesłów od *to begin* = rozpoczynać; waczynać; p. 4. 3. 67. Miłość bywa wszczętą, roznieconą przez czas, a więc jak wszystko, co się w czasie poczyna, musi mieć swój rozkwit, schyłek i koniec. 113. *Passage* = przejście, wydarzenie. *Proof* = próba; 4. 7. 155; stwierdzenie czegoś przez poddanie próbom, 2. 2. 468; 3. 1. 114; doświadczenie, dowód płynący z prób, 3. 2. 159. *'Tis a common proof that lowliness is young ambition's ladder. 114. *To qualify* = kwalifikować, miarkować; przestarz. = koić, usmierniać; osłabiać. *Spark* = skra. 116. *Wiek* = knot. *Snuff* (n. schnuppe; od *to snuff* = niuchać, wciągać co w nos, pierać świecy nos) = zwęglona część knota; za dziecinnych moich czasów tę część knota w łojowych świecach, narosłą jak maczuga, nazywano glutem; *If I could bear affliction) longer, my snuff and loathed part of nature should burn it self. Lir 4. 6. 40. *To abate* (fr. *abatre*) = zmniejszyć, obniżyć; osłabiać, miarkować. 117. *Goodness* = dobroć, doskonałość. *Still*, tu = always, constantly; p. 1. 1. 122; 2. 2. 42. 118. *Plurisy*, przestarz.; w tej postaci napotyka się u współczesnych Sowi pisarzy; np. u Ford'a w sztuce *'Tis pity she is whore* powiada: *Must your hot itch and plurisy of lust, | The hey-day of your luxury be fed | Up to a surfeit, and could none but I be picked out to be cloak to your close tricks | Your belly-sports? Znaczenie wyrazu: nadmiar, przekrwistość, plethora. U Tourneur'a w sztuce *The Atheist's Tragedy* znalazłem jeszcze jeden przykład oprócz tych,

Dies in his own too-much. That we would do,
 We should do when we would; for this 'would' changes
 And hath abatements and delays as many
 As there are tongues, are hands, are accidents;
 And then this 'should' is like a spendthrift sigh,
 That hurts by easing. But, to the quick o'the ulcer:
 Hamlet comes back; what would you undertake,
 To show yourself your father's son in deed
 More than in words?

Laert. To cut his throat i'the church.

King. No place, indeed, should murder sanctuarize;
 Revenge should have no bounds. But, good Laertes,
 Will you do this, keep close within your chamber.
 Hamlet, return'd, shall know you are come home;
 We'll put on those shall praise your excellence
 And set a double varnish on the fame
 The Frenchman gave you; bring you, in fine, together
 And wager on your heads; he, being remiss,
 Most generous and free from all contriving,
 Will not peruse the foils, so that with ease,
 Or with a little shuffling, you may choose
 A sword unbated, and in a pass of pratise

które przytacza Furness. «Why, was the blood | Increased to such plurisy of blood
 That of necessity there must a vein | Be opened? In Ford'a: «Starve' for want
 fulness whose plurisy hath fevered faith and modesty; Zlamane serca 4. w. Nat
 wyprowadza go od plus, pluris, zdaje się jednak prawdopodobniejszem, iż S. i. i.
 czesni mylili się biorąc słowo plurisy (pleurisy = zapalenie opłucnej) w znaczeniu
 plethory. 119. Too much, z przysłowka utworzony ex tempore rzecz. jak «the more
 and wherefore» itd. Angielski język w owej epoce był bajecznie plastyczny i gęsty
 (jak grecki) pod ręką S'a i plejady wielkich dramaturgów jemu współczesnych
 that domyślnie which. 119 i 120. Tłumaczenie will, shall — would, should —
 w tekstach dawniejszych należy do rzeczy trudnych, a gdy chodzi o takiego wy
 ciela i ścisłego i przesubtelnego, jak S. nadzwyczajnie ważnych. Przedewszystkiem
 zauważyliśmy, iż would i should jest tu użyte jako conditionalis, a nie jako czas pr
 szły; nie powinniśmy byli, chcieliśmy — lecz: powinniśmy byli, chcieliśmy
 zresztą wprowadza to zaledwiej odcień w znaczeniu, bez wielkiej zmiany; po pol
 przestawilem wszystko w praesens dla większej jasności. Takie stosowanie condi
 nalis, gdzie po polsku używamy praesens, jest częstym w ang.; p. 4. 3. 3; 4. 3. 1
 128, 129. Natomiast ważnem jest, iż would tu, podobnie jak w 3. 3. 75. nie jest
 wem pomocniczem, lecz samoistnem = to wish, to require, chcieć, pragnąć. «Re
 have words, that would be howled out in the desert aire wola ze zgrozą R
 w Makbecie 4. 3. 194; tu, would = żądają, domagają się; mam słowa (o zabiciu
 dzieci), które należałoby wyć w pustyni, a nie powtarzać ludzkiemu uchu (A. b. 119)

we własnem »za wiele«. Co chcemy zrobić, [się,
 my robić wtedy, kiedy chcemy; bo to »chcemy« zmienia
 yle omdleń, tyle zwłok,
 ęzyków, ile rąk, ile przygód,
 owo »powinniśmy« jest jak marnotrawne westchnienie.
 kodzi, ulgę przynosząc. Lecz do żywego mięsa wrzodu!
 powraca: co chciałbyś przedsięwziąć,
 zacząć się synem swojego ojca w czynie
 niż w słowach?

4. Poderznąć mu gardło w kościele. [dla zabójstwa,

Żadne miejsce, to pewna, nie powinnyby być świętą ostoją
 i nie powinnyby mieć żadnych granic. Lecz dobry Laertesie,
 chcesz to uczynić, zostań zamknięty w swoim pokoju.

et. powróciwszy, musi się dowiedzieć, żeś przybył do kraju;
 wimy takich, co będą wychwalać twoją doskonałość
 oją podwójny werniks na rozgłos.

ci ów Francuz zrobił; koniec końców sprowadzimy was obu
 stawimy zakłady na wasze głowy; on, będąc opieszalym,
 tzo szlachetnym i wolnym od wszelkiego knowania,
 obejrzy floretów, tak że z łatwością,
 z małym poszachrowaniem możesz wybrać
 őr niesłępiony i wprawnem pchnięciem

1). 121. Abatement (fr.) = zmniejszenie, folga, osłabienie, pogńbienie. 123. Like = podobny, równy co do ilości, jakości. Spendthrift (od spend = trwonić + rift = dobrobyt) = rozrzutny, marnotrawny. Przed odkryciem Harvey'a nie miano kładnego pojęcia o krążeniu, mniemano, że westchnienia wysysają krew z serca do uc i że zużywają siłę żywotną; to samo w Królu Henryku IV (2-a część, 2. 3) blood-consuming sighs. 124. To hurt (fr. heurter) = 1-o razić, ranić; 2. 2. 231; 3-o szkodzić, krzywdzić. To ease (fr. aise) = uwolnić od bólu, troski, lub niepokoju; 4-o dryć, ukoić. Quick = żywy, tu użyty rzeczownice. 128. Sanctuary = święte miejsce, azylum dla przestępców po kościołach dawniej. 129. Bound = granica. 130. To keep close = przebywać, trzymać się w zamknięciu. 132. Po those opuszczony zaimk względny; p. 4. 6. 23. To praise = wysławiać. Excellence domyślne w fechtunku. 131 i 132. Shall u pisarzy Elżbietańskich służy do wyrażenia nieuniknionej przyszłości; shall know = musi dowiedzieć się, z pewnością się dowie, powinien się dowiedzieć. 132. To put on = to set to work, nasadzić do czego, pocić w ruch; p. 5. 2. 384, oraz dopisy. 134. To bring together = sprowadzić razem, do siebie. In fine (lac.) = w końcu. 135. To wager = zakładać się; przed bring i wager domyślne z w. 132 we'll. Remiss (lac.) = niedbały, opuszcza. 133 y się w crem, opieszali; powolny, słamazarny. 136. To contrive = obmyślić, ukłuc, ukartować; stąd gerundiv contriving = zamach, knowanie, spisek. 137. To peruse = pilnie przeczytać, rozpatrywać; roztrząsać; 2. 1. 90. Foil = spada z galki do fechtunku. 138. Shuffling, gerund. od to shuffle = odsunąć, odepchnąć;

Requite him for your father.

Laert. I will do't;
And for that purpose I'll anoint my sword.
I bought an unction of a mountebank,
So mortal, that but dip a knife in it,
Where it draws blood, no cataplasm so rare,
Collected from all simples that have virtue
Under the moon, can save the thing from death,
That is but scratch'd withal; I'll touch my point
With this contagion, that, if I gall him slightly,
It may be death.

King. Let's further think of this;
Weigh what convenience both of time and means
May fit us to our shapè. If this should fail,
And that our drift look through our bad performance,
'Twere better not assay'd; therefore this project
Should have a back or second, that might hold,
If this should blast in proof. Soft! — let me see! —
We'll make a solemn wager on your cunning, —
I ha't:
When in your motion you are hot and dry, —
As make your bouts more violent to that end, —
And that he calls for drink, I'll have prepar'd him
A chalice for the nonce; whereon but sipping,

kręcić, matać, uciekać się do fortelów, wybiegów; p. 3. 1. 67; 3 3. 61. 139 *blunted*, przestarz. (od to bate, dziś abate) = not blunted, niestępnony na t.: »That honour, which shall bate his scythe's keen edge» *Love's Labour Lost* 1. 1. »Abate the edge of traitors, gracious Lords». *Ryszard III*, 5. 5. 35. *Pass* = fr.: techniczne wyrażenie. *Pass of practice* = pchnięcie wypraktykowane (*Mass* w którym *Laertes* wprawny i biegły; natomiast *Clarendon* wykłada *practice* w 4. 7. 68 = zdradzieckie pchnięcie. 140. *To requite* = skwitować, powrócić, odplacić. 141. *To anoint* (łac. unctio) = namaścić, pomazać. 142. *Mountebank* (fr. saltimbanque) = olejkarz, jarmarczny lekarz i szarlatan (a quack). 143. *That but dip* stoi w *F. I* but dipt. 144. *Draws blood* = wyciągnie, t. j. pokrew, rozkrwawi. 145. *Simple*, rzecz. = pojedynczy ingredient wchodzący do składowych leków. 146. *Under the moon*, *Furness* odnosi te słowa do collected zioła zebrane po księżycu miały się odznaczać szczególniejszymi własnościami (wzrost) lecz mnie się zdaje, że tu jak polskie = pod słońcem, t. j. na ziemi. »For all beneath the moon would I not leap upright», *Lir*, 4. 6. 26 i w *Antonjuszu* 4. 15. 62. *To save* (łac. salvo) = zbawić, ocalić. *Thing*, często u *S.* i współczesnych mu = stworzenie; p. 1. 1. 21; 4. 2. 27. 147. *To scratch* = zadrasnąć, drapać. *Withal* = zrazem, t. j. ostrzem zatrutym. *My point* = koniec, szpic ostrza. 148. *Contagion* = zarazek, tak zwie *S.* ową masę, bo tak jadowita, że dość zetknięć (contact) z krew.

acić mu za śmierć ojca.

Lir. Tak postąpię;

a ten cel namaszczę swój miecz.

Niem od jednego szarlatana maść pewną,

zabójczą, że umocz jeno nóż w niej.

Lzie zadraśnie do krwi, żaden okład choćby najrzadszy,

rany ze wszystkich pierwiastków, które mają moc

księżycem, nie zdoła zbawić od śmierci stworzenia,

jeżeli zostało choćby tylko zadrapnięte nim; dotknę brzeszczot

na zarazkiem tak, żeby, jeśli go drasnę zlekka,

stąpiła śmierć.

Kr. Pomyślmy dalej o tem;

zważmy, jaka dogodność czasu i środków

może nadać się dla naszego planu. Jeśliby to miało zawieść,

to żeby zamiar nasz przegądał poprzez złe wykonanie,

to byłoby lepiej wcale nie próbować; a przeto ten projekt

musi mieć pomoc czyli odwód, któryby mógł dotrzymać;

dyby ten miał spełznąć podczas próby. Czekaj-no! niech zobaczą:

co zrobimy uroczyście zakład na wasze biegiłości.....

Widzcie już:

gdym w starciu zagrzejecie się i pić wam się zachce, —

na ten koniec dawaj pchnięcia bardzo natarczywe, —

to on zawoła pić, będąc miał przygotowany dlań

na ten raz kielich, z którego skoro tylko skosztuje,

by ją zatruc. *That*, zamiast *So that*, p. 4. 5. 211. *To gall*, p. 1. 2. 155; 3. 2. 232 i 260. *Slightly* = płytko, powierzchownie, zlekka. 149. *May* jak zwykle nadaje myśli odcień prawdopodobieństwa, możliwości. 150. *Convenience* = wygoda, dogodność; tu sprzyjająca sposobność. 151. *To fit* = to suit = nadawać się; stosować; przystawać; p. 1. 1. 173; 4. 5. 174. *Shape* = kształt; p. 1. 4. 43; 1. 5. 54; 3. 1. 127; to our shape = for our form of proceeding (*Schmidt*). Król z L. mają szczególną doświadczenie zastanowić się nad tem i rozważyć (*weigh*), jaka sposobność, którą nastęrczy im czas i okoliczności, może nadać się (*fit*) dla ich planu postępowania. *Should*, oznaczająca niepewność, wątpliwość, że może nie wypaść tak jakby powinno; p. 2. 2. 7; 4. 7. 155 (A b. 324 i 325). 152. *That*, p. 4. 7. 63, 160. *Drift* = dążność, intencja, zamiar; p. 2. 1. 10, 3. 1. 1. 154. *Should*, p. 4. 7. 120. *Back* = tył, odwód, rezerwa. *Second*, rzecz. = osoba, lub to co sekunduje, pomaga. »No seconds? *Ally myself*: woła w rozpacz *Lir*, 4. 6. 198. 155. *Should*, p. 2. 2. 7; 4. 7. 155. *Blast* in proof, wyrażenie wzięte z puszkarstwa, działo pęka podczas próby; to blast, p. 1. 1. 127; 3. 2. 246; 3. 4. 65. *Soft*! jako wykrzyknik = sza, tyst; 3. 1. 88. 156. *Your*, twoja i *Hamletowa*. *Cunning*, p. 2. 2. 420, 566. 157. *I ha't* = I have it. »aha mam, aha znalazłem; p. 2. 1. 68. 158. *Dry* = suchy, przagnący; »When I was dry with rage and extreme toils. *Henr. I. A. 1. 3. 31*. 159. *As* = for so, p. 4. 3. 58. 5. 2. 323 (A b. 120). *Bout* (fr. botte) = obrot, cios, raz, pchnięcie w fechtunku.

If he by chance escape your venom'd stuck,
Our purpose may hold there. But stay, what noise? —

Enter QUEEN.

How now, sweet queen?

Que. One woe doth tread upon another's heel,
So fast they follow. — Your sister's drown'd, Laertes

Laert. Drown'd! Oh, where?

Que. There is a willow grows aslant the brook,
That shows his hoar leaves in the glassy stream;
There with fantastic garlands did she come
Of crow-flowers, nettles, daisies, and long purples,
That liberal shepherds give a grosser name,
But our cold maids do dead men's fingers call them;
There on the pendent boughs her coronet weeds
Clambering to hang, an envious sliver broke;
When down her weedy trophies and herself
Fell in the weeping brook. Her clothes spread wide,
And, mermaid-like, a while they bore her up;
Which time she chanted snatches of old tunes,
As one incapable of her own distress,
Or like a creature native and indued
Unto that element; but long it could not be
Till that her garments, heavy with their drink,
Pull'd the poor wretch from her melodious lay
To muddy death.

Laert. Alas, then, is she drown'd?

160. *That*, p. 4 7. 63, 152. 161. *Nome* (n, eufoniczne + one = raz, użyte tylko w wyrażeniu jak w tekście. *To slip* = popijać małemi łykami; cylać; trącić, n. nippen. 162. *Stuck* = stoccado, pchnięcie, szturchnięcie, sztych (w tunku). 165. *To thread* (n. treten) = deptać. 168. *Aslant* (s, przysłówko + slant = skośny) przysł. tu użyty przyimkowo = wukos, wpoprzek. 169. *Hoar* (a-s, har) = biały, siwy, szady. S. z przedziwną trafnością dodaje epitetę przytom z przyrody; liście wierzby są pod spodem siwosrebrzyste. *Glassy* = szklony jak szkło. Zamiast w. 170-go, który znajduje się w F., większość wydawców Qd czyta: *Therewith fantastic garlands did she make*, jak gdyby miała widać z liści wierzby; tymczasem w w. następnym wyliczone są kwiaty, z których wieniec. 171. *Crow-flower* = *Ranunculus bulbosus* = jaskier (Beisley). Ten powiada, że *nettle* nie jest tu zwyczajna pokrzywa, lecz jasnota, czyli podobna. Glucha pokrzywa (*Lamium album* i *purpureum*), wczesnie kwitnące na wiosnę. *Long purples* = *Orchis mascula*, które nieprzywoici, bezwstydną, rozpustni (*liberal*), sterze zowią grubszem nazwiskiem. 178. *Cold* = zimny, wstydlawy, przeciwnie nie do liberal. 174. *Bough* = gałąź, konarz. *Coronet* = garland. 175. *To clamber* = to climb = piąć się, wskrabywać się. *Envious*, jak w 4. 5. 6, u Sa =

przypadkiem uniknął twojego zatrutego sztychu,
 asz musi dotrzymać. Lecz poczekaj! co to za hałas?

Wchodzi KRÓLOWA.

iego. miła królowo?

a. Jedna bieda depce po piętach drugiej,

zybko następują po sobie. — Siostra utonęła, Laertesie.

rt. Utonęła! Och, gdzie?

a. Jest tu jedna wierzba, co rośnie pochyło nad potokiem,
 e siwe jej liście przeglądają się w kryształowym strumieniu;
 przyszyła z fantastycznymi wianeczkami

skrów, głuchych pokrzyw, stokroci i storczyków, *

ym rozpasani pastusze dają grubsze przezwisko,

które zimne dziewczęta zowią trupiemi palcami;

gdy wskrabywała się, aby zawiesić równianki z ziela na zwi-
 na złośliwa gałązka obłamała się. [słych konarach,

ielone trofea i ona sama

adły w płaczący potok. Suknie rozpostarły się szeroko

chwilkę unosiły ją jakby syrenę;

tez ten czas śpiewała urywki starych melodyj,

k ktoś nieczuły na własną niedolę,

b jak stworzenie zrodzone i przystosowane

o tego żywiołu; ale długo być to nie mogło,

ylko dopóty póki szaty jej ciężkie od opicia się

nie odciągnęły biednej niebogi od melodyjnej ballady

* mulistą mogiłę.

Laert. Niestety! więc utonęła?

nienawistny, złośliwy. *Sliver* (od to sliver = łupać, płatać, szczepać na długie, cienkie części) rzecz. = długa część drzewa odlupana, lub oddarta; zadra, trzaska; skrawek, wiór; przenośnie sucha gałązka. 176. *Weedy*, przym. od weed (n. weide) = ziele, chwast. 179. *Przed which time domyslnie during* (A b. 202). *To chant* (fr. chanter) = śpiewać. *Snatch* = schwycenie; urywek. *Tune* = ton, dźwięk; dalej = nuta, melodia. 180 *Incapable* = niezdolny; insusceptible, niewrażliwy, nieczuły; p. 3. 2. 11, 3. 4. 127. *Distress* (fr. detresse) = smartwienie, bieda, niedola. 181. *To indue* = to endow = wyposażać, obdarzyć; dostarczać, zaopatrywać, stąd induced = gifted, wyposażony własnościami nadającym się do życia w wodzie (Malott.). 184. *Lay* (fr. lais) = śpiewka, ballada. 185. *Muddy* tłumaczy przez błotnisty; lecz właściwie mud nie znaczy błoto (błoto uliczne = dirt), tylko osiadłą na dnie stawu lub rzeki miękką ziemię = mada, muł, namuł, szlam, szur (ludowe), p. 4. 5. 77. *«We must remove into a muddy air, a most contagious climate» Fletcher, Spanish Curate. U S. «you muddy (plugawy) rascal, you muddy knave» Henryk IV. S. po prostu miał słabość do tego wyrazu. Hamlet w 2. 2. 541 nazywa się «muddy-mettled rascal»; «the people muddied» 4. 5. 77. W Burzy: «Their understanding begins to swell; and the approaching tide will shortly fill the reasonable shore, that now lies*

Que. Drown'd, drown'd.

Laert. Too much of water hast thou, poor Ophelia,
And therefore I forbid my tears; but yet
It is our trick; nature her custom holds,
Let shame say what it will; when these are gone,
The woman will be out. — Adieu, my lord!
I have a speech of fire, that fain would blaze,
But that this folly douts it.

King. Let's follow. Gertrude;
How much I had to do to calm his rage!
Now fear I this will give it start again;
Therefore let's follow.



SCENE I.

A Churchyard.

Enter two Clowns with spades, etc.

First Clown. Is she to be buried in christian burial, that wilfully seeks her own salvation?

Second Clown. I tell thee she is; and therefore make her grave straight; the crowner hath sat on her, and finds it christian burial

F. Clown. How can that be, unless she drowned herself in her own defence?

S. Clown. Why, 'tis found so,

foul and muddy* 5. r. 81, 82. »I wish myself were mudded in that oozy bed, where my son lies« także w. 150—152 itd. Objasniacze cuda opisują co do tego uszypu jedni pod niebiosa wynoszą piękność (Hudson), drudzy uznają go za nieczystą autora i okazji (Clarendon); Seymour ma pretensją, dlaczego królowa nie przeszkodziła utopieniu się itd. 188 *To forbid* = zakazywać, wzbronić. 189 *Trick*. liczne a różne znaczenia; wykręty, przebiegłość, 4. 5. 5; sztuczka, figiel, 4. 7. 90; 5. 1. 95; żart, figiel, igraszka, 4. 4. 61; właściwość, charakter, osobliwość, zwyczaj. »It was always yet the trick of our english nation, if they have a good thing, to make it common« Henryk IV. B. r. 2. 240. 191. *The woman will be out*; skoro natura (trick) znajdzie swoje ujście i łzy (these) popłyną, wtedy to, co jest kobiecego z Laer ustąpi, baba pójdzie precz (out), a wtedy Laertes, jako szczerzy mąż, bez domiaru natury niewieściej, będzie gotów do czynu. 192. *Fain*, przysł. przestarsz. udysław tylko przy słowie would = rad, chętnie. *To blaze* = płonąć jasnym płomieniem, buchnąć, burować się; pałać, goreć, jaśnieć. 193. *Folly* = głupstwo, t. j. łzy.

Tr-a. Utonęła, utonęła.

Laert Za wiele masz wody, biedna Ofeljo, dlatego powstrzymuję lzy swoje; a jednak jest nasza właściwość; przyroda dotrzymuje swego zwyczaju, ach sobie mówi wstyd, co chce; gdy te popłyną. Biecość pójdzie sobie precz. — Do widzenia, miłościwy panie. Tam słowa ogniste, co radeby zabuzować, lko że to glupstwo je tłumi. *Wychodzi.*

Ar. Idźmy za nim, Giertrudo.

Że miałem do roboty, żeby usmierzyć jego wściekłość!

oję się teraz, że to na nowo da jej popęd,

przeto, idźmy za nim. *Wychodzą.*



SCENA I.

Cmentarz.

Wchodzi dwóch Grabarzy z łopatami i oskardami.

1. *Gr.* Co, ma-ż być grzebaną według chrześcijańskiego pogrzebu taka, co samochcąc szuka własnego zbawienia?

2. *Gr.* A no powiadam ci, że ma; przeto rób jej grób duchem; sędzia śledczy zasiadał nad nią i orzeka chrześcijański pogrzeb.

1. *Gr.* Jakże to być może? chyba że utopiła się w swojej własnej obronie.

2. *Gr.* A no tak znalezione.

Doubts (błędnie wydrukowane *doubts*) = do + out, przestarzałe ściągnięcie = stłumić, zgasić; p. 1. 4. 37; zamiast tego podstawią *drowns* = zatapiać. 195. *Start*, rzecz. = nagły ruch, pomknięcie, poryw; wyskok, wybuch; to give start = poruszyć.

Aż do niedawna utrzymywała się tradycja na scenie ang., że jeden z grabarzy rozpoczynał swój występ od zdejmowania jakich dwunastu kamizelek, co sprawiało wielką wesołość wśród widzów (*Halliwell*). 1. *Is she to be buried?* solecyzm an. : słowo posiłkowe to be, z infinitiv. daje zwroty ze znaczeniem: ma się coś robić, lub powinno, n. sollen. «He was to have married» = miał zaślubić. Tu znaczenie bliższe: powinien. *Spade* (n. spaten) = rydel, szpadel, łopata. *Mattork*, według Słownika Jana Williams'a = a kind of pick-axe with one broad end, a zatem oskard, który w okolicach z gruntem kamienistym, jak to bywa w Anglii, koniecznym jest do brania grobu. 2. *Salvation*, kłown umyślnie, czy przez nieuctwo przekreśla słowo *damnation*; samobójca, szukając zbawienia, uci-czki od czegoś (*salvation*), pędzi na potępienie (*damnation*). 4. *Straight* (n. stracks) = wprost, natychmiast. *Crowner* dawniejsze wyrażenie na dzisiejszego coroner, niezupełnie nasz sędzia śledczy,

F. Clown. It must be *se offendendo*; it cannot be else. For here lies the point: if I drown myself wittingly, it argues an act, and an act hath three branches: it is, to act, to do, and to perform; argal, she drowned herself wittingly.

S. Clown. Nay, but hear you, goodman delver, —

F. Clown. Give me leave. Here lies the water; good, here stands the man; good. If the man go to this water and drown himself, it is, will he nill he, he goes; mark you that; but if the water come to him and drown him, he drowns not himself; argal, he, that is not guilty of his own death, shortens not his own life.

S. Clown. But is this law?

F. Clown. Ay, marry is't; Crowner' Quest law.

S. Clown. Will you ha' the truth on't? If this had not been a gentlewoman, she should have been buried out o' christian burial.

F. Clown. Why, there thou say'st; and the more pity, that great folk should have countenance in this world to drown or hang themselves, more than their even-Christen. — Come, my spade. There is no ancient gentlemen but gardeners, ditchers, and grave-makers; they hold up Adam's profession.

S. Clown. Was he a gentleman?

F. Clown. A'was the first that ever bore arms.

S. Clown. Why, he had none.

F. Clown. What, art a heathen? How dost thou understand the Scripture? The Scripture says, 'Adam digged'; could he dig without arms? I'll put another question to thee; if thou answerest me not to the purpose, confess thyself —

S. Clown. Go to.

F. Clown. What is he, that builds stronger than either the mason, the shipwright, or the carpenter?

który zasiadał (sat on her) w sprawach dotyczących nienaturalnej śmierci, a nie jego (finds) rozstrzygało o rodzaju pogrzebu. 9. *Se offendendo*, gabun się na łacinę, nie umiejąc jej; zamiast *se defendendo*; atoli i w *se of. jest* topiąc się obrazę sobie czyni. 10. *Wittingly* (od *wit*) = przy zdrowych zmysłach z rozmysłem. *To argue* (z łac.) = roztrząsać, dowodzić, okazywać. 11. *Bransle* (fr.) = bransza, gałąź, wydział. 12. *Argal*, sepsute z łac. ergo = a więc. 13. *Delver* (od *to delve* = kopać rów) przestarz. = kopacz; p. 3. 4. 208. 14. *Nill* not will. 21. *Crowner's quest* = nazywało się badanie, śledztwo (*quest* od *quaero*), jakie wyprowadzał urzędnik koronny — ów *crowner* (rodzaj łączący

Gr. Musi to być *se offendendo*; nie może być inaczej; bo tu leży punkt ciężkości; jeśli topię się rozmyślnie, to dowolny, a każdy czyn ma trzy rozgałęzienia, a mianowicie: *scire*, czynić i wykonywać: *ergo* utopiła się rozmyślnie.

Gr. Aha, tylko posłuchaj, pocziwcz, kopaczu, —

Gr. Pozwól-no. Tu jest woda, — dobra; tu stoi człowiek, — *scire*; jeśli człowiek idzie do tej wody i topi się, to znaczy, czy tam *scire*, czy nie chce, że idzie; zważ-to sobie; lecz jeśli woda przyjdzie do niego i topi go, ha toć się sam nie topi: *ergo*, kto nie chce własnej śmierci, ten nie skraca swego własnego życia.

1. *Gr.* Lecz czy takie jest prawo?

1. *Gr.* Jużci, u diabła, że jest; prawo ogłędzin przez sędziego.

2. *Gr.* Chcesz wiedzieć prawdę co do tego? Gdyby to nie była *scire* achcianka, zostałyby pochowaną bez chrześcijańskiego pogrzebu.

1. *Gr.* Oj to-to, dobrze mówisz; tem bardziej żal, że grube ryby mogą mieć większe poparcie na tym świecie do topienia się lub *scire* szania, niż ich współbracia w Chrystusie. Dalej, moja łopato. *scire* ma to starożytniejszej szlachty nad ogrodników, kopaczy i *scire* arzy; ci się trzymają profesji Adama.

2. *Gr.* Alboż to on był szlachcicem?

1. *Gr.* Był pierwszym, co nosił oręż.

2. *Gr.* No-no, nie miał żadnego.

1. *Gr.* Co? czyś ty poganin? Jakże ty rozumiesz Pismo święte? Pismo święte powiada, że Adam kopał; a mógł-że kopać bez narzędzi? Postawię ci inne pytanie: jeśli nie odpowiesz k'rzeczy, spowiadać się i.....

2. *Gr.* No, dalej.

1. *Gr.* Kto to taki, co buduje mocniej niż murarz, cieśla i majster okrętowy?

(trybunę prokuratora i sędziego śledczego), a jego orzeczenie było właśnie *crowner's quest-law*. 23. *Out of* = poza obrębem, extra; p. 1. 3. 35; 2. 2. 140, 204. 25. *There thou say'st*, wyrażenie wyrzutniowe; *Walker* przypuszcza zamiast: t. t. *scire* true = dobrześ rzekł, trafiłeś w sedno. 26. *Countenance* = poparcie, protekcja, opieka; p. 1. 3. 113; 4. 2. 15. 27. *Even-Christian*, przestarz. = fellow-christian. *Even* reszka z a-s. *emne*; w Wilefowym przekładzie biblii znajdują się podobnie *scire* słowne wyrazy: *even-caytif* = fellow-prisoner, i *even-servant* = fellow-servant. 29. *Ditcher* (od to ditch = brzoń rów) = kopacz. *To hold up*, tu = podtrzymywać dalej, kontynuować; 4. 6. 25. 33. *Arms* w stroce 31-ej = herb, a w 35-ej = narzędzia, rząd gra słów, której nie umiałem oddać w przekładzie; to co *Pa szk o w s k i* podstawił zamiast *arms*, zakrawa na facecję. *Heathen* (n. heide) = poganin. 34. *To dig* = kopać; w krakim tym ustępie mamy trzy słowa ze znaczeniem kopać: to *delve* = kopać; to *ditch* = kopać rowy, i to *dig* = ryć, uprawiać rydlem, motyką. 35. *Con-*

S. Clown. The gallows-maker; for that frame outlives a thousand tenants.

F. Clown. I like thy wit well, in good faith; the gallows does well; but how does it well? it does well to those that do ill; now thou dost ill to say the gallows is built stronger than the church; argal, the gallows may do well to thee. To't again, come.

S. Clown. 'Who builds stronger than a mason, a shipwright, or a carpenter'?

F. Clown. Ay, tell me that, and unyoke.

S. Clown. Marry, now I can tell.

F. Clown. To't.

S. Clown. Mass, I cannot tell.

Enter HAMLET and HORATIO, afor of

F. Clown. Cudgel thy brains no more about it, for your dull ass will not mend his pace with beating, and when you are asked this question next, say 'a gravemaker'; the houses, that he makes, last till doomsday. Go, get thee to Yaughan, fetch me a stoup of liquor.

Exit second Clown. He digs and sings.

In youth, when I did love, did love,

Methought it was very sweet,

To contract, Oh! the time, for, Ah! my behove,

Oh, methought, there was nothing meet.

Ham. Has this fellow no feeling of his business, that he sings at grave-making?

Hor. Custom hath made it in him a property of easiness.

fess thyself i domysłne and be hanged, jak w Otellu 4. 1. 39. 41. *Framc*, p. 1 2. 20. 42. *Tenant* = dzierżawca, lokator, komornik. 45. *Gallows* (n. galgen) = szubienica. 50. *To unyoke* (od yoke, n. joch) = wyłożyć z n. 53. *Mass* zaklęcie na mszę. 54. *To cudgel* (z celtyckiego cudgel = maczuga = bić palką, okładać; kłopotać się. W *Henr. IV*, cz. I, 3. 3. 100. *I would cudgel him* itd. *Your*, kolokwialne; wasz, używane w rozmowach niższej warstwy. p. 1. 161. 55. *To mend* (fr.) = poprawiać, ulepszać; jak tu: przyspieszyć kroku. *Next*, przysł. = najbliższe w czasie, następnie, w przyszłości. 58. *Yaughan*, d. b. t. tują, czy to miejsce, czy osoba; lecz dla mnie nie ma wątpliwości, że to jest imię lat. po bretońsku Yann. *Nicholson* powiada: Najprawdopodobniej Yaughan był d. b. t. znany szynkarz niedaleko teatru, na potwierdzenie czego mamy bezpośrednie dowody. Na krótki czas przedtem, jak S. napisał te słowa, których nie ma jeszcze w Q. był pod miastem *»a Jew, one Yohana* najprawdopodobniej żyd niemiecki, który był n.

Fr. Budowniczy szubienic; ten zrab bowiem przeżyje i tysięcy dzierżawców.

Gr. Wcale mi się podoba twój dowcip, słowo daję; szubienica dobrze robi; lecz jakżeż dobrze robi? Dobrze robi tym, co nie robią; otóż ty źle robisz, mówiąc, że szubienica jest mądrze zbudowana od kościoła; ergo, szubienica może zrobić dobrze siebie. Ale do rzeczy, nu-że.

Gr. Kto buduje mocniej niż murarz, majster okrętowy, lub kowal?

Gr. Aha, powiedz mi to i wyprzęgaj.

Gr. Do licha, teraz ci mogę powiedzieć.

Gr. A więc....

Gr. Psiamać, nie mogę ci powiedzieć.

Wchodzi HAMLET i HORACY, zdala.

Gr. Nie łomocz sobie więcej mózgownicy nad tem, bo gnusne twoje ośliisko nie poprawi kroku od bicia; a gdy cię zagabną przyszłości tem pytaniem, odrzec, grabarz: domy, które oni cię kłami, przetrwają aż do dnia sądnego. Hej, skocz-no do Jaśka, przynieś mi z półkwaterek gorzałki.

Wychodzi 2-gi kłau.

1-y kłau kopie i pośpiewuje.

W młodości, gdy się kochało, kochało,

Zdawało mi się, że to było bardzo słodko

Przepędzać, och! czas, wedle, ach, swego upodobaniu,

Oj, zdawało się, że nic nie było tak stosownem.

Ham. Żali ten facet nie ma poczucia swego rzemiosła, że śpiewa przy kopaniu grobu?

Hor. Przyzwyczajenie przerobiło je w nim na właściwość zupełnie łatwą.

razem perukarzem, wspomniany w sztuce Johnson'a: »Every Man out of his Humour«, dalej w drugiej sztuce tegoż »Alchemista«. To fetch = zarazem iść po coś i przynieść, pójść i sprowadzić, fr. aller chercher. Stoop, v. stoup = naczynie z płynem; p. 5. 2. 254; prawdopodobnie fiasza (Delius), lecz według Clarendon'a: czar-ka; wyraz ten ma być dotychczas w użyciu u studentów w kolegjach. 61. Oh i ah w w. 61-ym są stęknienia przy uderzaniu oskardem i nie należą do śpiewki (Jennens). Inni drukują for-a, i w następ-n. w. nothing-a; tak samo jak w 4. 5. 166 a-down-a, a stanowi syczek a-s. przybranki i służy tu jako wypełniająca zgłoska dla metryki wiersza, ale bez znaczenia. Behove, v. behoove przestarzałe, dziś behoof = awantaż, dobro, korzyść; ale to behove = przystawać, przypadać, przynależać. 65 Property = pecuniary = własność, przymiot; p. 2. 1. 103; 3. 2. 247; np. »the property of rain is to wet« As you like it; p. 2. 1. 190; of easiness użyte przymiotnie (Clarendon) jak 1. 2. 4. 4. 6. 19. Zajęcie swoje dzięki przyzwyczajeniu spełnia grabarz z całą

Ham. 'Tis e'en so: the hand of little employment hath the daintier sense.

F. Clown. (Sings). *But age, with his stealing steps,
Hath claw'd me in his clutch,
And hath shipped me intil' the land,
As if I had never been such.*

Throws up a skull.

Ham. That skull had a tongue in it, and could sing once. How the knave jowls it to the ground, as if it were Cain's jaw-bone, that did the first murder! It might be the pate of a politician, which this ass now o'er-offices; one that would circumvent God, might it not?

Hor. It might, my lord.

Ham. Or of a courtier, which could say, 'Good morrow, sweet lord! How dost thou, good lord?' This might be my lord Such-a-one, that praised my lord Such-a-one's horse, when he meant to beg it, — might it not?

Hor. Ay, my lord.

Ham. Why, e'en so: and now my lady Worm's; chapless, and knocked about the mazzard with a sexton's spade; here's fine revolution, an we had the trick to see't. Did these bones cost no more the breeding, but to play at loggats with'em? mine ache to think on't

F. Clown. (Sings). *A pick-axe, and a spade, a spade,
For and a shrouding sheet;*

łatwością (easiness), bez przykrości; a tak mu wszedło w krew, że stało się jego nieodłączną właściwością (property). 67. E'en so = indeed, yess. The hand of. = porównaj z we of wisdom 2. 1. 64. Oczywiście hand przenosić oznacza tu d. . . która otrzaskuje się z najstraszliwszem nawet zajęciem (np. posługacz w salach sądowych); ręka na odwrót od ciągłego użycia staje się subtelniejszą, ciekawą. 68. Dainty = smaczny, wytworny, wykwinny. 69. To steal, p. 3. 2. 83. 1. 4. 134. 70. To claw (od claw, n. klau = szpon) = schwycić, porwać w szpony, przyczem clutch = pazur, garść, łapa, jest już w części pleonazmem. 71. To ship a. schiff) = wyprowadzić okrętem. Intil, przestarz. = into; p. 1. 2. 105. 72. As if had never been such, dosłownie = jak gdyby nigdy nie był takim, t. j. młodym. Czytelnik musi koniecznie przeczytać przypis; grabarz pozmieniał śpiewkę i dlatego nie ma sensu. 74. To jowl (od jowl = jaw) przestarz. = uderzać, ciskać; powieźć. 76. Pate = głowizna, łeb, łepetyna; p. 2. 2. 546. O'er-offices stoi w F. zamiast czego Qd mają o'erreaches; to over-office = mieć nad czem górę, przewodzić na zasadzie swego urzędu; to o'erreach p. 3. 1. 17 = nie tylko dognać, ale jeź za siebie za sobą zostawić; oba wyrazy niewątpliwie napisał poeta i niewiadomo kto mu oddać pierwszeństwo, tak są doskonałe. 77. Would, słowo samoistne, a nie posilkowe! (A. b. 329). 81. Courtier (od court) = dworak. 84. E'en so = indeed,

Ham. Tak jest; ręka od małego zajęcia posiada delikatniejsze czucie.

1. Gr. *Lecz wiek, skradając się krok za krokiem,*

Capnął mnie w swoją pazurę,

I zawiózł mnie w ziemię,

Jak gdybym nigdy nie był takim. Wyrzuca czaszkę.

Ham. Ta czaszka miała język w sobie i mogła śpiewać niegdyś; jak ją tłucze o ziemię ten hultaj, jak gdyby była czeluścią Kaina, o pierwsze popełnił zabójstwo! Może to lepetyna jakiego poli-yka, nad którym burmistrzuje teraz ten osioł; kogoś, co chciał odejść samego Boga; co, nie mogło być?

Hor. Mogło, M. Książę.

Ham. Albo jakiego dworaka, który mógł mawiać: »Dobry dzień, słodki Panie! Jakże się miewasz, miłościwy Panie?« Może to był pan Taki-a-taki, co wysławiał konia pana Takiego-a-takiego, kiedy zamierzał wyżebrać go od niego? co, nie, nie mogło tak być?

Hor. O-jej, M. Książę.

Ham. Tak, tak; a teraz jest Jegomości Robaka; bezzuchwy, poszturchiwany po czerepie łopatą zakrystjana. Jest tu piękna przemiana, gdybyśmy posiadali sztukę przyjrzenia się jej. Aż wydanie na świat i wychowanie tych kości nie kosztowało więcej, niż żęby grać niemi w klipy? aż moje mnie bolą na myśl o tem.

1. Gr. *Krąpacz i łopata, łopata,*

Do tego za zgło prześcieradło,

yess; p. 5. 1, 67. 85. *Chapless*, od *chap* = zuchwa, szczęka; wiadomo, że w obgnitej czaszce zuchwa (termin anatomiczny i ludowy) odpada. *Mazzari* przestarz. = głowa, czaszka. *Sexton*, zepsuta z *sacristan* = zakrystjan, który w Anglii był zara, rem i grabarzem. 86. *Re-volution* = zmiana spowodowana przez czas. *Trick*, p. 4. 5. 4. 7. 90, 4. 7. 189; tutaj = sztuka, spryt, zręczność (*Caldecott*). *The sly wherasons have ght a speeding trick to lay down ladies.* *Henr. VIII.* 1. 3. 87. *Breeding* od *to breed* = i płodzić i hodować; delikatność czucia w S-rze, który boleje nad końcem tego co tyle boleści i trudu kosztowało matkę. O rzeczowniku słownym p. przypis do aktu II, sceny 1. wierszy 92 i 93. *Abhott* przypuszcza, że *the breeding* związane tu ze zdaniem za pomocą domyślnego (*§. 93*). 88. *Log-gat* (zdrobniałe od *log* = kłoc, pień, budulec); wiele podano objaśnień, co to za gra; najzupełniejsze podał *Clarendon*. Gra różni się od kręgli tem, że grają w nią nie na murawie, lecz na uklepanej ziemi, posypanej popiołem. *Krowa*, czyli po angielsku *Jack* jestto okrągłak, mający 9 cali w średnicy, a 4 na wysokość, a t. z. *loggats* są stożkami ściętymi po 26 c. długości z jabłkowego drzewa. Każdy z graczy ma po 3 *loggaty*; chodzi o to, żeby rzucić je jak najbliżej *Jack'a*. Być może *Hamlet* porównywał czaszkę do *Jack'a*, a piszczele do *logatów*, któremi rzuca

*Oh, a pit of clay for to be made
For such a guest is meet.*

Throws up another skull.

Ham. There's another; why may not that be the skull of a lawyer? Where be his quiddits now, his quillets, his cases, his tenures, and his tricks? why does he suffer this rude knave now to knock him about the sconce with a dirty shovel, and will not tell him of his action of battery? Hum! This fellow might be in's time a great buyer of land, with his statutes, his recognizances, his fines, his double vouchers, his recoveries; is this the fine of his fines, and the recovery of his recoveries, to have his fine pate full of fine dirt? will his vouchers vouch him no more of his purchases, and double ones too, than the length and breadth of a pair of indentures? The very conveyances of his lands will hardly lie in this box; and must the inheritor himself have no more? ha?

Hor. Not a jot more, my lord.

Ham. Is not parchment made of sheep-skins?

Hor. Ay, my lord. and of calf-skins too.

Ham. They are sheep and calves, that seek out assurance in that. I will speak to this fellow. — Whose grave's this, sirrah?

First Clown. Mine, sir. — *(Sings.)*

*Oh, a pit of clay for to be made
For such a guest is meet.*

grabarz do czaszki. *Mine*, domyśl się »bones«. 90. *For aud*, bardzo przestawia nadto, procz tego, także *To shroud* = osłonić, schować; *shroud* = całun, żgło, czyli smiertelna koszula; p. 4. 5. 34. *Sheet* = prześcieradło; p. 1. 2. 157. 91. *Pit* = doł, dziura. *For to* = n. um zu; p. 3. 1. 167. 92. *Meet* = właściwy, warty; p. 1. 5. 107. 5. 1. 62. 94. *Be*, zamiast *are* używane dla nadania odcienia wyśrodkowania, pytania; p. 1. 1. 108, 3. 2. 100. *Quiddits*, ściągnięcie z *quiddity*, z *quidditas* = subtelność, finezja (Nares). *Quillets* z *quillibet* (Douce), scholastycki wyraz na oznaczenie błahych rozróżnień. Ekscypcją (*case* = łac. *casus*, p. 1. 2. 107) zowie się przeszkolenie sędziemu do przystąpienia do sądzenia samej sprawy, a kluzją zaś zowie się sformułowane żądanie adwokackie (p. Andrzej Wolff). 95. *Tenure* = dzierżawa. Elze i przypuszczają, że ten wyraz wypadł z czerewka i powinien stać w st. 99. między *recognizances* i *fines*; i słusznie. 96. *To knock* = uderzać, łomotać. *Sconce* (fr. *esconcer* = schronić) = schronisko, schowane miejsce; ostojka; czaszka. *Dirty* = brudny, zabrukany. 97. *Battery* = pobicie, znieważenie. *Statute* = mortgage (Schmidt) = hipoteka. 99. *Recognizance* = acknowledgment of a debt (Schmidt); zabezpieczenie długu na majątku (Ritson). *Recoveries* i *recovery* są fikcje prawne, używane przy zamianie własności gruntów ograniczonej (an estate tail) na własność zwyczajną (a fee simple; Ritson). 10

*Och i dół z gliny do zrobienia,
To odpowiednie dla takiego gościa.*

Wyrzuca drugą czaszkę.

Ham. Ot i druga; cóż, nie może to być czaszka prawnika? Izież są teraz jego matactwa, jego wykręty, ekscypcje, konkluzje i kruczki? Przecz ścierpi, że mu teraz ten nieokrzesany hultaj rudną łopatą kołace po czerepie i nie zapowie mu akcji o obelgę synne? Hm, hm! Jegomość ten mógł być w swoim czasie wielkim nabywcą ziemi, z hypotekami, wierzytelnościami, kondensami, ewikcjami i rewindykacjami; i toż to jest koniec jego machinacyj i nabytek jego rewindykacyj, że ma swój subtelny zerep pełny miálkiego brudu; nie poręczą-ż mu jego ewikcje rżęcej z jego nabytków i podwójne do tego, niż dłużość i szerokość paru kontraktów? Same tytuły jego majątków zaledwie-ly legły w tej skrzynce; a sam właściciel nie ma-ż mieć nic rżęcej, ha?

Hor. Ani joty więcej, M. Książę.

Ham. Czyż pargamin nie jest z baranich skórek?

Hor. Tak, M. Książę i z cielęcych również.

Ham. Barany i cielęta ci, co szukają w nich ubezpieczenia. Zagadam do tego czleka. — Czyjaż to mogła przyjacielu?

1. *Gr.* Moja, proszę Pana. (*Śpiewa*)

Och! dół w glinie do zrobienia,

To odpowiednie dla takiego gościa.

czasem Schmidt określa fine, że to suma płacona landlordowi przy cessy (transfery) dzierżawy; to urządzenie odpowiada zupełnie naszemu warchpachowi (Erbpacht), czyli dzierżawie wieczystej, przy sprzedaży której dzierżawca musi ode dworu uzyskać konsens, za co płaci t. zw. laudemium. Przy tłumaczeniu powyższych terminów podługiwalem się wskazówkami p. A. Wolffa, za co Mu tu uprzejmie dziękuję. Że użył terminów ze zrozumieniem ich z całą jasnością, to jęwna, że nie użył ich byle jak, to niezawodna, bo wszystkie jego utwory świadczą o głębokiej znajomości wyrazów i terminów, których używał; ale po 300 latach dziś trudno cudzoziemcom odgadnąć i oddać znaczenie tak specjalnych terminów. Wszak Lord Campbell powiada, że znajomi jego adwokaci płątali się, gdy ich prosił o ścisłe określenie ich znaczenia (Furness). Fine, recovery, vouch używane są tu i w zwykłym i w specjalnym znaczeniu, stąd gry słów niemożliwe do oddania po polsku. Wyraz fine przy dirt wedle Schmidt'a = subtelny, miálki, wedle Rushton'a = last, t. j. ostateczny; czaszka prawnika pełną jest nie subtelnego pyłu, lecz ostatecznego, który już w niej pozostanie na zawsze. 103. Indentures, t. z. duplikaty aktu, spisane na jednym arkuszu papieru, a potem odcięte od siebie według linii ząbkowanej, aby potem złożone, jeżeli pasują, świadczyły o autentyczności dokumentu. 104. Conveyance = czynność i dokument przelania własności z jednej osoby na drugą (Williams). 115. Be, p. 1. 1. 108; 3. 2. 100; 5. 1. 94. Gra słów częsta u S. na słow...

Ham. I think it be thine, indeed, for thou liest in't.

F. Clown. You lie out on't, sir, and therefore it is not yours: for my part, I do not lie in't, and yet it is mine.

Ham. Thou dost lie in't, to be in't, and say it is thine: 'tis for the dead, not for the quick; therefore thou liest.

F. Clown. 'Tis a quick lie, sir; 'twill away again, from me to you.

Ham. What man dost thou dig it for?

F. Clown. For no man, sir.

Ham. What woman then?

F. Clown. For none, neither.

Ham. Who is to be buried in't?

F. Clown. One that was a woman, sir; but, rest her soul she's dead.

Ham. How absolute the knave is! we must speak by the card, or equivocation will undo us. By the Lord, Horatio, these three years I have taken note of it: the age is grown so picked, that the toe of the peasant comes so near the heel of the courtier, he galls his kibe. — How long hast thou been a grave-maker?

F. Clown. Of all the days i'the year, I came to't that day, that our last king Hamlet o'ercame Fortinbras.

Ham. How long is that since?

F. Clown. Cannot you tell that? every fool can tell that; it was the very day that young Hamlet was born; he that is mad, and sent into England.

Ham. Ay, marry; why was he sent into England?

F. Clown. Why, because a' was mad; a' shall recover

to lie (a-s. liegen, n. liegen) = leżeć, to lie (a-s. leogan, n. lügen) = kłamać, kłamać w przekładzie nie kusilem się o zachowanie gry słów, która jest trudną do zastępowania kremla odpowiedniemi polskimi. 125. Neither, p. 2. 2. 301. 126. Is to be b... p. 127. Przed rest her soul domyślny podmiot God. 129. Absolute, tu i tam pewny, zdecydowany, pozytywny. «I am absolute 'twas very Cloten» Cymbeline 4. 1. «I have an absolute hope» Antonjusz 4. 3. 130. By the card = podług karty (mapy), na której z matematyczną ścisłością są oznaczone lądy i morza (Mafico). Staunton znowu wyklada to: według karty, czyli kalendarza etykiety, który kilka wydań za czasów S. (book of manners); p. 5. 2. 109. Equivocation = gra słów i stąd wypływająca dwuznaczność. To undo (un + do) = wywrócić, zniszczyć, zniszczyć. 132. To pick (celtyckie, a stąd fr. piquer), stąd picked, p. 2. 127. ostry, bolesny (Hammer). Johnson zwrócił uwagę na modę trzewików z długimi czubkami, które bywały tak długie, że je złotymi tańczuszkami przyczepiano do k... (około r. 1482), aż król Edward IV zabronił dłuższych od 2 cali pod kłębami i 6...

m. Myślę, że twoja, w samej rzeczy, skoro w niej leżysz.

Gr. Pan leży zewnątrz niej, to też nie pańska; co do mnie, eżę w niej, a jednak jest moją.

am. Liesz w niej będąc w niej i mówiąc, że twoja; jest ona nieboszczyka, nie dla żywego; a więc liesz.

Gr. Żywe to łgarstwo, mój Panie; zawraca napowrót ode-
do Pana.

am. Dla jakiegoż to mężczyzny kopiesz ten grób?

Gr. Dla żadnego mężczyzny, Panie.

am. No to dla jakiejże kobiety?

Gr. Dla żadnej.

am. Któż to zatem, co ma być w nim pogrzebion?

Gr. Ktoś, Panie, co był kobietą; lecz, wieczny odpoczynek duszy, już zmarł.

am. A hultaj, jaki pewien siebie; trzeba mówić do niego z karty, inaczej zgubią nas dwuznaczniki. Na Boga, Horacy, wważyłem to od trzech lat: wiek nasz taki stał się wyszukany, paluch chłopca tak blisko się dobiega pięt dworaka, iż jątrzy i odbity. — Od jak dawna jesteś grabarzem?

I. Gr. Z pośród wszystkich dni w roku, wzięłem się do tego dnia, w którym nasz ostatni król Hamlet pobił Fortynbrasa.

Ham. Jakże to dawno temu?

I. Gr. Nie możesz sam sobie powiedzieć? Każdy blażen może powiedzieć: było to tego samego dnia, którego urodził się * Łody Hamlet, ten co zwarzował i wysłan do Anglii.

Ham. Tam do licha, czemuż wysłan do Anglii?

I. Gr. Czemu? bo był szalony; ma tam odzyskać zmysły; ale, je-

nią 20 srylingów. Inni odrzucają przytyk do długich czubów i przyjmują, że so-
i-cked = so spruce (wymuskany, strojniś), so fine, so quaint (wykwintny, wyszukany),
o affected (Malone); so refined (Schmidt.). »He is too picked, too spruce, too
affected« powiada Holofernes o don Armado w Love's Labour Lost. 5. 1. Przekład
tego ustępu jest trudny, bo przez wzgląd na ścisłość wyrażania się i dwuznaczniki,
któremi sadii klaun, picked powinny mieć znaczenie: rafinowany, cięty, a znowu
przez odniesienie do pięt może i jest jaka alluzja do zaostrzonych trzewików. Toe
(ta. zebe) = palec u nogi. To come near, wyrażenie bardzo często spotykane w S.
= obchodzić, dotyczyć, interesować, potrącać o coś; zbliżyć się, być tuż koło czego.
133 To gall, p. 1. 2. 155. 1. 3. 39 itd. Kibe (celtyc.) w słowniku Florio z XVI
w. = chilblain = bąbel lub wrzód z odziębienia; lecz u S. zdaje się w ogóle owrzo-
dzenie; odbit = owrządzenie od obuwia. »If a man's brain were in his heels, were't
not in danger of kibes?« Lir. 1. 5. »If 'twere a kibe, 't would put me to my slip-
per« Burza 1. 276. 185. Of all the days i'the year; takie samo wyrażenie
stoi w Romeo. 1. 3. 16 w uściech mamki. 142—155. A', zepsute z he, dotychczas

his wits there; or, if a' do not, 'tis no great matter there

Ham. Why?

F. Clown. 'Twill not be seen in him there; there the wits are as mad as he.

Ham. How came he mad?

F. Clown. Very strangely, they say.

Ham. How 'strangely'?

F. Clown. 'Faith, e'en with losing his wits.

Ham. Upon what ground?

F. Clown. Why, here in Denmark; I have been sexton here, man and boy, thirty years.

Ham. How long will a man lie i'the earth ere he rot?

F. Clown. 'Faith, if a' be not rotten before a' die, — as we have many pocky corsers now-a-days, that will scarce hold the laying in, — a' will last you some eight year, or nine year; a tanner will last you nine year.

Ham. Why he more than another?

F. Clown. Why, sir, his hide is so tanned with his trade that a' will keep out water a great while; and your water is a sore decayer of your whoreson dead body. Here's a skull now; this skull hath lain i'the earth three and twenty years.

Ham. Whose was it?

F. Clown. A whoreson mad fellow's it was; whose do you think it was?

Ham. Nay, I know not.

F. Clown. A pestilence on him for a mad rogue! a' poured a flagon of Rhenish on my head once. This same skull, sir, was Yorick's skull, the king's jester.

Ham. This?

F. Clown. E'en that.

Ham. Let me see. (*Takes the skull*). Alas, poor Yorick! — I knew him, Horatio; a fellow of infinite jest, of most excellent fancy; he hath borne me on his back a 17

w powszechnem użyciu; zwłaszcza lud inaczej prawie nie wymawia. 150 *Faith* zupełnie odpowiada franc. «ma foi!» *E'en* = właśnie, just, precisely. 151 *Ground* Hamlet wymawia w znaczeniu: przyczyna, klaun bierze jako: grunt, ziemia. Szerokie rozprawy co do wieku Hamleta u Furness'a tom I, str. 391. 152 *Pock* podobnie jak franc. vérole = przymiot, syfilis, franca; small-pox, petite vérole. 157. *Laying in*, od to lay = kłaść; a tu w ciśniejszem znaczeniu: kłaść. You, t. z. datus ethicus; p. 2. 2. 424; jak po polsku. 158. *Tanner* = garbarz, od to tan = garbować (z niem.), dębić (wyraz ludowy na Podhalu). 159

nie odzyszcze, niewielka ztąd bieda.

1. Czemu?

Gr. Nie spostrzegą tam w nim tego; ludzie tam niespełna u jak i on.

2. Jakżeż on zwarjował?

Gr. Powiadają, że bardzo dziwnie.

3. Jakżeż to dziwnie?

Gr. Naprawdę, właśnie z utraty rozumu.

3. Na jakimże punkcie?

Gr. Na jakim? a no tu, w Danji; przebyłem tu jako zakrystjan, chłopakiem i dorosłym, trzydzieści lat. *

3. Jak też długo przeleży człowiek w ziemi, zanim zgnije?

Gr. Co prawda, jeśli nie był zgnitym wprzód niż umarł — niewamy niemało francowatych trupów dzisiejszei czasu, co łwie przetrzymają pochówek, — to ci przetrwa z jakie osiem albo z dziewięć; garbarz przetrwa-ci dziewięć lat.

3. Czemuż on więcej niż kto inny?

Gr. Czemu? bo mu, Panie, rzemiosło jego tak wydebi skórę, wytrzyma wodę kawał czasu; a woda jest-ci tęgą niszczyciel-waszego skurwisyna trupa. Oto znowu czaszka; ta czaszka eleżała w ziemi dwadzieścia i trzy lata.

Ham. Czyjąż ona była?

Gr. Skurwisyna szalonej pałki! Czyja też była, jak myślicie?

Ham. No, nie wiem.

1. Gr. Bodaj go morowe powietrze, tego szalonego łotra; raz śiał mi na łeb butelkę reńskiego. Ta sama czaszka, Panie, ta miutka, była czaszką Jurka, królewskiego żartownisia.

Ham. Co ta?

1. Gr. Ta sama.

Ham. Pozwól, niech ją obejrzę. (*Bierze czaszkę*). Ach biedny Jur-u! — Znałem go, Horacy; ech był to facet niewyczerpany w żar-eh, przewyśmienitej fantazji; nosił mnie na barana mało ty-jąc razy; a teraz, jakże odrażający dla mojej wyobraźni! aż mi

101. Out należy do słowa keep.

102. Sore (n. sauer) = bolesny, dotkliwy; przykry; ostry, surowy, ciężki. Decayer od to decay = pustoszyć, przepadać, walić się, niszczyć, psuć, przestarzałe = niszczy-ć, psuj. 103. Laid, imiesł. od to lie. 104. Rogue = a knave, a rascal. 105.

106. Jester (od jest = łac. jocus, żart, coś śmiesznego, zabawnego w mowie lub czynie) = dowcipań, żartowniś, błazen. Yorick, po niem. i duńsku Georg, Jörg = Jerzy.

107. E'en tu akcentuje tożsamość. 108. On back = na grzbiecie; p. 4. 7. 85.

109. To abhor (lac.) = być wstrętnem; napędzać obrzydzeniem. 110. Gorge

thousand times; and now how abhorred in my imagination it is! my gorge rises at it. Here hung those lips that I have kissed I know not how oft. Where be your gibes now? your gambols? your songs? your flashes of merriment, that were wont to set the table on a roar? Not one now, to mock your own grinning? quite chop-fallen? Now get you to my lady's chamber, and tell her, let her paint an inch thick, to this favour she must come; make her laugh at that. — Prithee, Horatio, tell me one thing.

Hor. What's that, my lord?

Ham. Dost thou think Alexander looked o'this fashion i'the earth?

Hor. E'en so.

Ham. And smelt so? puh! *Puts down the skull.*

Hor. E'en so, my lord.

Ham. To what base uses we may return, Horatio! Why may not imagination trace the noble dust of Alexander, till he find it stopping a bung-hole?

Hor. Twere to consider too curiously, to consider so.

Ham. No, faith not a jot; but to follow him thither with modesty enough and likelihood to lead it; as thus: Alexander died, Alexander was buried, Aleksander returneth into dust; the dust is earth; of earth we make loam, and why of that loam, whereto he was converted, might they not stop a beer-barrel?

Imperious Caesar, dead, and turn'd to clay,

(fr.) = throat, gardziel, polyk. To rise = podnosić się; my gorge rises = przy mnie do wymiotów; niemile uczucie dławienia w sryi. 178. Gibe = scoff, z cca drwinki, kpinki; pośmiewisko. 179. Gambol (fr. gambade) = caper, skip, frisk = susy, koziołki; p. 3. 4. 144. Flash = nagły wybuch, błysk, zabuzowanie się jak pi- mienia. Merriment = wesołość, zabawa; swawola. 180. Roar = ryk; p. 1. 4. 211. set on roar, p. 3. 4. 211. 181. To mock, p. 1. 2. 177. Grinning (reecz. słowny) = to grin, n. grinsen = wyszczerzać zęby jak pies; dalej z ironicznego śmiechu) = szczerzenie zębów przez ironją, najgrawanie się; fr. ricanement. WF. jeering = drwi- ny, szyderstwo. Chapfallen (chap = żuchwa, szczęka + fallen = odpady) prze- śnie = zgnębiony, przybity, fr. bouche — béante. 188. Favour = rysy; cera; wy- gląd; „musi tak wyglądać, takie rysy ją nie miną”. „In beauty, that of favour is more than that of colour, and that of decent and gracious motion more than that of favour. Bacon. Essay xliij. 188. E'en so, p. V. 1. 67. 84. To smelt = wońić (pachnąć i śmierdzieć); p. 3. 3. 36. 191. Base (fr. bas) = niski, poniomy, flagawy. p. 4. 1. 26. Uses, p. 1. 2. 134. 192. To trace (fr.) = ślad odnajdywać, omacza. 193. To stop (n. stopfen) = zatykać, zapychać; tamować; zatrzymywać ruch, robotę; stąd znany wykrzyknik stop = halt. Bung-hole = dziura, przez którą napelnia się

oija do gardła. Tu wisiały owe wargi, którem całował, nie
m ile razy. Gdzież teraz twoje drwinki, twoje koziołki, twoje
wki, twoje wybuchy wesołości, które zwykły były doprowa-
ć do ryku stół cały? Ani jednego teraz, by wyśmiać twoje
sne szczytowanie zębów? z żuchwą docna odpadła? Teraz-że
do gabinetu Jejmości, powiedz jej, niech się umaluje gru-
na cal. musi jej przyjść na takie wdzięki; rozśmiesz ją tem.—
oszę cię. Horacy, powiedz mi jedno.

Hor. Co takiego, M. Książę?

Ham. Żali myślisz, że i Aleksander wyglądał w ten sposób
ziemi?

Hor. Tak samo.

Ham. I śmierdział tak samo? Pfe! *Kładzie czaszkę na ziemi.*

Hor. Tak samo, M. Książę.

Ham. Do jak poziomych użytków możemy powrócić, Horacy!
zemużby wyobraźnia nie mogła śledzić za szlachetnym prochem
leksandra póty, aż nie znajdzie go zatykającym szpuntową
ziurę?

Hor. Zastanawiać się w ten sposób, byłoby to zastanawiać się
byłoby szczegółowo.

Ham. Wcale nie, naprawdę, ani na jotę; byłoby to tylko iść
na nim aż tam z pewnem umiarkowaniem i kierować się praw-
łopodobieństwem, jako to: Aleksander umarł, Aleksander po-
grzebion, Aleksander obraca się w proch; proch to ziemia;
z ziemi robimy glinę; a czemuż-by tą gliną, w którą się zamienił,
nie mogli zatkać baryłki od piwa?

Wszechwładny Cezar, zmarły, obrócony w glinę.

ob opróżnia się baryłkę; bung z holend. = szpunt, czop. 194. To consider =
rozważać, dobadywać się, dociekać. *Curiously*, od *curious*, u S. i u współczesnych
dramaturgów najczęściej = *accurate, scrupulous*; drobiazgowy, szczegółowy, sta-
ranny. *«I have charged too the garrisons to let none escape from Carthage without
a curious search».* *Massenger. Believe as you list.* 3. 1. 195. Po *but* do-
mysłne, z poprzedniego przemówienia Horacego *it were*. *Thither* = do tamtego miej-
ca, a tam, t. j. do dziury w szpuncie. 196. *Modesty*. p. 2. 2. 419, 3. 2. 18, tutaj
umiarkowanie, brak przesady w rozważaniu (*consider*), jest przeciwstawieniem do
curiously. It w zdaniu *to lead it* odnosi się również do *to consider*, wziętego jako
zaczynnik; nadto chociaż *Deliu s* przyjmuje *likelihood* jako podmiot, mnie się zdaje,
że to jest dopełnienie z domyślnem i niepowtórzonem *with i* całe zdanie byłoby:
it were to lead it (t. j. badanie, roztrząsanie) *with likelihood*, byłoby to prowadzić
dociekanie z prawdopodobieństwem. 198. *Loam* (n. *lehm*) = ziemia naniesiona,
złożona z piasku i gliny, to co w potocznym życiu gliną się zowie. *Clay* (n-s. *clog*)
głina. 201. *Imperious*, dziś = rozkazodawczy, natarczywy (*authoritative, urgent*,

Might stop a hole to keep the wind away;
 Oh, that that earth, which kept the world in awe,
 Should patch a wall to expel the winter's flaw!
 But soft! but soft! aside! here comes the king,
*Enter Priests etc., in procession; the Corse of OPHELIA, LAERTES
 and Mourners following it; KING, QUEEN, their train etc*
 The queen, the courtiers. Who is this they follow?
 And with such maimed rites? This doth betoken
 The corse, they follow, did with desperate hand
 Fordo it own life; 't was of some estate.
 Couch we awhile, and mark. *Retiring with HORATIO.*
Laert. What ceremony else?
Ham. That is Laertes, a very noble youth; mark.
Laert. What ceremony else?
First Priest. Her obsequies have been as far enlarg'd
 As we have warranty; her death was doubtful;
 And, but that great command o'ersways the order,
 She should in ground unsanctified have lodg'd
 Till the last trumpet; for charitable prayers,
 Shards, flints, and pebbles should be thrown on her;
 Yet here she is allow'd her virgin crants,
 Her maiden strewments, and the bringing home

pressing), lecz u S. w wielu miejscach = imperial, cesarski, majestatyczny. 204. *Awe* = bojaźń i uszanowanie zarazem; p. 4. 3. 60. 204. *Should*, jest to najistotniejszem słowem, w czasie przeszłym, ze znaczeniem: it was to = miał, mógł; p. 1. 1. 1. (A b. 324). *To patch* = łączyć, naprawiać; p. 3. 4. 102. *To expel* = wypędzić, wygnać, wyrzucić. *Flaw* = 1-0 rysa, skaza, pęknięcie; 2-0 = gust = nachodzić, dmuch wicheru, dujawica; krzykwa (Opaliński, Wyszomierskiego słownik, Węski, w tłumaczeniu Edypa w Kolonie w. 1494). Oznaczenie sceniczne jest nowe. 207. *To maim* = okaleczyć, pokiereszować. *Rite* = ritus, obrządek. *To betoken* = rokować, wróżyć, zwiastować, oznaczać. 209. *To fordo* (for, n. ver = do, thun) przestarz. = to undo, to destroy, zniszczyć, p. 2. 1. 103; używa go S. i w: Litze również na oznaczenie samobójstwa. *It* stara forma zaimka dzierżawczego = its; p. 1. 2. 216. *Estate* = stan, ranga. 210. *To couch* (fr. coucher) = położyć się; położyć się i ukryć, przystanąć gdzie i ukryć się; p. 2. 2. 439. 213. *What ceremony else* = jakaż jeszcze ceremonia z pomiędzy zwykłych na pogrzebie niedopelnioną, pyta Laertes. Zamiast *Priest* stoi w Qd. *Doctor*. 214. *Obsequies* = czekwijskie. *To enlarge* (od large = obszerny) = oswabadzać, rozciągając, dając. 215. Zamiast *warranty* (fr. garantir) stoi w F. *warrantis*, Qd. *warrantie* i warianty. *Knight* podstawił *warranties*, *Dyce* *warrantise* = authorisation (ze strony court) za nim poszli prawie wszyscy wydawcy. Ja trzymam się oryginału dla tego, że *warrantise* użyte w Sonecie 150 i w Henr. IV. A. 1. 3. 13, ale = pewność, rękojmia; tymczasem *warranty*, użyte w Kupcu Wen. 1. 1. 132 i Otellu 5. 2. 60 w znaczu. właśnie = authorisation, upoważnienie, zezwolenie. 216. *To o'ersway* = przemóżyć, pokonać, zwyciężyć.

ykał może dziurę by powstrzymać wiat.
 1? żeby ta ziemia, która świat dzierżyła w trwodze,
 ac miała ścianę, by odeprzeć zimową zawieję.
 Ale cicho! tst! na bok! król tu nadchodzi,

Ukazują się KSIĘŻA i t. d. z procesją; zwłoki OFELJI, za niemi

LAERTES i Żalobnicy; KRÓL, KRÓLOWA, ich orszak i t. d.

Ółowa, dworzanie. Któż to taki, za kim idą,
 : tak pokaleczonemi obrządkami? Znamionuje to,
 nieboszczyk, za którym idą, rozpaczliwą dłonią
 ebrał sobie życie; był to ktoś z pewnem stanowiskiem.
 zykucnijmy na chwilkę i popatrzmy. *Uświada się z HORACJEM.*

Laert. Jakaż jeszcze ceremonja?

Haw. To Laertes, bardzo szlachetny młodzian; uważaj.

Laert. Jakaż jeszcze ceremonja?

Ksiądz. Żalobne nabożeństwo zostało rozszerzone o tyle,
 ile mamy na to upoważnienie; śmierć jej była wątpliwą,
 gdyby rozkaz najwyższy nie był przeważył przepisu,
 yłaby złożoną w niepoświęconej ziemi,
 ż do ostatecznej trąby; miasto miłosiernych modłów
 niotanoby na nią skorupy, krzemienie i kamyki;
 wszelako zezwolono na panieński wianek,
 na ustrojenie dziewiczemi kwiatami, na wyprowadzenie

to sway = machać, bujać; władać, kierować, rządzić. Najwyższy rozkaz (great command), prawdopodobnie ze strony króla przeważył prawo (order), które nawet i za takie maimed rites nie pozwalało. 217 i 219. Should w dzisiejszym języku w zdaniach warunkowych używa się w klauzuli, w zdaniu zaś głównem would np.: if you should refuse, you would do wrong. U S. bywa na odwrót, lub should stoi w obu zdaniach; p. 1. 5. 32 (A b. 322). 218. For, znaczące pierwotnie przed, tu = zamiast; p. 1. 3. 131. 219. Shard (n. scherbe) = skorupa; trzupka. Flint = odmiana kwarcu, mająca obszerne zastosowanie w szklarstwie (flintglass); rodzaj krzemienia; trzeba być raz w Anglii południowej, aby przekonać się, że tam krzemienie należą do najwzwyklejszych kamieni, utrudniających uprawę ziemi; cale mury, parkany, ściany kościołków są pobudowane z takich krzemieni, dla tego to za pogrzebem mogło pospółstwo niemi rzucać, jako znajdującemi się na podórzedziu. Pebbles = okrągłe kamyki, żabice (Podhale), zapelniające łożyska potoków, brzegi morza. 220. To allow (fr. allouer) = zezwalać (to grant, to permit). Crants (n. krantz), wyraz nienapotykaný nigdzie w tej formie (F. ma rites). Liczne objaśnienia. W tragedji Chapman'a, według Elze'a, użyte jest to słowo dwa razy: When thou hadst wolen her dainty rose-corance, i: Mitre with corances on their heads; na tej podrobie Elze proponuje i w Hamlecie pisać crance. 221. Strewment (przestarzałe od to strew, n. streuen = rozleść, sypać, potrząsać + łac. suffixs ment!) = wszystko, co rzuca się ku ozdobie, np. kwiaty; p. Romeo i Julja 4. 5. Bringing od to bring = to conduct, wyprowadzić. Home = do domu, t. j. na miejsce ostatniego spo-

Of bell and burial.

Laert. Must there no more be done?

F. Priest. No more be done;

We should profane the service of the dead,

To sing a requiem and such rest to her,

As to peace-parted souls.

Laert. Lay her i'the earth;

And from her fair and unpolluted flesh

May violets spring! — I tell thee, churlish priest,

A ministering angel shall my sister be,

When thou liest howling.

Ham. What, the fair Ophelia?

Que. (Scattering flowers.) Sweets to the sweet; farewell!

I hop'd thou should'st have been my Hamlet's wife;

I thought thy bride-bed to have deck'd, sweet maid,

And not t'have strew'd thy grave.

Laert. Oh, treble woe

Fall ten times treble on that cursed head,

Whose wicked deed thy most ingenious sense

Deprived thee of! — Hold off the earth a while,

Till I have caught her once more in mine arms:

Leaps into the grave.

Now pile your dust upon the quick and dead,

Till of this flat a mountain you have made

To o'ertop old Pelion, or the skyish head

Of blue Olympus.

Ham. (Advancing.) What is he, whose grief

Bears such an emphasis? whose phrase of sorrow

Conjures the wandering stars, and makes them stand

Like wonder-wounded hearers? This is I,

czynku. 222. Of = with, za pośrednictwem znaczenia »with the aid of« (A. b. i. 225. F. ma sage requiem, w czem Dyce upatruje such requiem, Collier sad. 226. Peace-parted od to part (fr.) jako przestarzałe = rozstać się, umrzeć, zejść z tego świata. Wyraz złożony osobliwie; peace = in peace, peacefully. 227. Unpolluted od pollute = kalać. 228. Churlish (od churl, n. kerl, przestarzałe = niewolnik, nędzarnik) = prostak, rubacha, cham; szorstki, brutalny, gburowski. 229. To minister = służyć, sprawować; p. r. 4. 39. 230. To howl (n. hollen) = wyć. 231. Sweets, rzecz. = wonności, t. j. pachnące kwiaty; w l. f. słodycze, deser, od przymiotnika sweet (n. süß) = 1-o słodki; 2-o pachnący, 3-o melodyjny; 4-o luby, śliczny. 231. To scatter, 234 to strew = rozrzucać, potrzasać, sypać. 232. Thou shouldst have been to have ... w naszym języku wyrażenia tego rodzaju (t. z. complete present i t.

dzwonami i pogrzebem.

Laert. Więc nie wolno nic więcej zrobić?

Ksiądz. Nic więcej;

szczęściłibyśmy nabożeństwo za zmarłych,
lybyśmy zaśpiewali requiem i takiż wieczny odpoczynek dla niej,
k dla dusz zeszyłych (z tego świata) w spokoju.

Laert. Włóżcie ją w ziemię;

z pięknego jej i niepokalanego ciała
ystrzelą fijołki! Oznajmiam ci, rubacho księżę,
niolem wykonawczym będzie siostra moja
dy ty wyjąć leżeć będziesz.

Ham. Co! piękna Ofelja?

Kr-a (Rzucając kwiaty). Śliczności dla ślicznej; żegnaj mi.
Spodziewałam się, że będziesz żoną mojego Hamleta;
nyślałam, że stroić ci będę ślubne łożo, luba dziewczyno,
i nie sypać kwiaty na twę mogiłę.

Laert. O! niech potrójne biada
padnie dziesięć razy po trzykroć na te przekłętą głowę,
której zły postępek wyzuł cię z wielce świadomego rozumu.
Zatrzymajcie się z ziemią na chwilę,
póki jeszcze raz nie pochwyć jej w swoje ramiona.

Wskazując to mogiłę.

Teraz sypcie kopiec prochu na żywego i zmarłą.
aż póki z tej płaszczyny nie zrobicie góry,
co przewyższy stary Pellion, lub podniebny czub
młodrego Olimpu.

Ham. (Zbliżając się). Cóż to za jeden, czyja boleść
wost taką przesadę, czyj wyraz żalu
zaklina błędne gwiazdy i sprawia, że stoją
jakby dziwem ranieni słuchacze? Tom ja,

to są uważane za niegrammatyczne, lecz w dawnej ang. były w użyciu nie tylko
tych słowach, to hope, to intend, lecz i po słowach oznaczających, że coś powin-
no lub miało zajść, ale się nie stało (should, ought; A b. 360). 233. To deck
(fr. deck) - pokrywać (przestarz. w tem znaczeniu); dził = ozdabiać, upiększać.
Trebles (fr. triple) = potrójny. Woe; w (Q. stoi trebles woe, w F. terrible woer, Wal-
ker podstawił woes 236. Ingenious, tu - mający zeznanie, świadomy; porównaj
pełne wyjaśnianiem rzecz miejscem w Lirze: The king is mad: how stiff is
his sense that I stand up and have ingenious feeling of my huge sorrows.
Lir 4. 6. 287. 239. To pile, od pile (fr.) - stos, kupa. 241. To o'ertop od top
- wierzchołek, szczyt. Wandering stars, planety, które zmieniają miejsce na nie-
bie, błakają się. 245. Wonder-wounded = raniiony podziwem, zamiast wonder-
struck. The Dane; niewielu objaśniały zwróciło uwagę na ten wyraz; White

Hamlet the Dane.

Leaps into the grave.

Laert. The devil take thy soul! *Grappling with us:*

Ham. Thou pray'st not well.

I prithee, take thy fingers from my throat;

For, though I am not splenitive and rash,

Yet have I something in me dangerous.

251

Which let thy wisdom fear. Hold off thy hand!

King. Pluck them asunder.

Que. Hamlet, Hamlet!

All. Gentlemen, —

Hor. Good my lord, be quiet.

The Attendants part them and they come out of the grave.

Ham. Why, I will fight with him upon this theme,

Until my eyelids will no longer wag.

252

Que. O my son, what theme?

Ham. I lov'd Ophelia; forty thousand brothers

Could not, with all their quantity of love,

Make up my sun. — What wilt thou do for her?

King. Oh, he is mad. Laertes.

253

Que. For love of God, forbear him.

Ham. 'Swounds, show me what thou'lt do:

Woo't weep? woo't fight? woo't fast? woo't tear thyself?

Woo't drink up Esill? eat a crocodile?

I'll do't. — Dost thou come here to whine?

254

To outface me with leaping in her grave?

Be buried quick with her, and so will I;

And, if thou prate of mountains, let them throw

przyjmuje, że podobnie jak w 1. 1. 15, 1. 2. 44, 1. 4. 45; Schmidt zaś uważa, że tu stoi w znaczeniu: Duńczyk, jak w 5. 2. 312, 328. Mnie się zdaje, że tu Hamlet dumnie i z podkreśleniem zaznacza, że to on, król Danji. Wytłumaczenie, jak przyjmują Schlegel (der Däne), Montegut (le Danois) jest nie w miejscu; bęła w Danji Hamlet nie potrzebował się rekomendować jako Duńczyk; to było Laertesowi wiadomem. To *grapple* = zahaczać osęką; schwycić się, rewrzeć się, szar: się; objąć się; szamotać się, pasować; p. 4. 6. 17. 249. *Splenitive* = krewki, nie miętny, gwałtowny, od spleen (łac. spleen = śledziona) = zapal. krewkość, ogień, namiętność. »A weasel hath not such a deal of spleen as you are tossed with« mówi w Henr. IV cz. I pani Hotspur do męża w tej cudownej scenie 3 akto 2. »You shall digest the venom of your spleen« Cezar 4. 3. 47. *Rash* (n. rasch) = przy: skory, porywczy, popędliwy. *Wisdom* w Qd., *wiseness* w F.; p. 1. 2. 15. 252. *To pluck* (n. pflücken) = wyrwać, *Asunder* (z prefiksu a + sunder = rozdriał, od a-sundrian; n. sondern) orzwał. = z osobna, oddzielnie. 255. *To wag* = ruszać (to str. p. — ku na bok, lub z góry na dół, machać, bujać (stąd wagał = pl-

Hamlet, królewic Danji. *Wskakując w grób.*
Laert. Bierz czart twoją duszę! *Chwytając się z nim za bary.*
Ham. Nie dobrze się modlisz.
 eż, proszę cię, palce z mojego gardła,
 chociażem nie krewki i nie porywczy,
 am jednak coś w sobie niebezpiecznego,
 tego niech się strzeże roztropność twoja. Powściągnij swoją rękę!
Król. Oderwijcie ich od siebie.
Kr-a. Hamlecie! Hamlecie!
Wszyscy. Panowie....
Hor. Dobry Książę, uspokój się.
Dworzanie rozdzielają ich; oni wychodzą z mogiły.
Ham. Do licha, walczyć z nim będę w tym przedmiocie
 doży, póki będą się jeszcze ruszać powieki moje.
Król. Ach synu mój, co za przedmiot?
Ham. Kochałem Ofelję, czterdzieści tysięcy braci
 nie zdołałoby, z całą ich ilością miłości
 uczynić mojej summy. — Cóż chcesz zrobić dla niej?
Król. Och, Laertesie, on szalony!
Kr-a. Na miłość boską, bądźcie z nim pobłażliwi!
Ham. Na rany boskie, wskaż mi, co chcesz uczynić?
 chcesz płakać? chcesz walczyć, chcesz pościć, chcesz rozedrzeć się,
 chcesz wypić Wisłę, zjeść krokodyla? *
 i ja to zrobię. — Przychodzisz tu biadać?
 uragać mi, skacząc w jej mogiłę?
 Daj się pogrześć z nią zażywa, a i ja to zrobię,
 a jeśli gadasz o górach, niech runą

szka, buja-ogonek). What wilt thou do for her? pyta się z serdecznym żalem H. Najsluszniej utrzymuje anonim F. G. T., że H. oburzony szumną i oschłą deklamacją Laertesem, z głębi serca, wobec rozwartej mogiły woła: ale co chcesz uczynić dla niej; H. przeciwstawia czyn, doing — Laertesowemu słowom — saying. Poczem miarkując się, ze spokojem już dorzuca w pogardzie, że i on potrafi paplać (prate). 261. To forbear = powstrzymywać od czego (to abstain); oszczędzać, zostawić w spokoju, dać pokój (to let alone). «Canst thou not forbear me half an hour» Henryk IV. Jako intransitivum = być cierpliwym, pobłażliwym. 263. Woo't, w połnocnych okolicach ściągnięcie z wouldst thou (Singer); tymczasem sens wymaga wilt, a nie wouldst, w tekście Q istotnie stoi wilt. Clarendon uważa za kollokwalizm, umysłny ze strony H. celem wyrażenia swej pogardy Laertesowi. To weep = płakać. 265. To whine (n. weinen) = jęczeć, kwilić, wyrzekać. 266. To outface = to brave, wyzywać, uragać, natrząść się. «With presented nakedness (171) outface the winds and persecutions of the sky». Iir s. 3. 11. Ia = imto; in nie ma tego znaczenia, co polskie w z accusativ. 268. To prate

Millions of acres on us, till our ground.
Singeing his pate against the burning zone,
Make Ossa like a wart! Nay, an thou'lt mouth,
I'll rant as well as thou.

Que. This is mere madness;
And thus a while the fit will work on him;
Anon, as patient as the female dove,
When that her golden couplets are disclos'd,
His silence will sit drooping.

Ham. Hear you, sir;
What is the reason that you use me thus?
I lov'd you ever. — But it is no matter;
Let Hercules himself do what he may,
The cat will mew, and dog will have his day.

King. I pray you, good Horatio, wait upon him. —
(*To LAER.*) Strengthen your patience in our last night's speech.
We'll put the matter to the present push. —
Good Gertrude, set some watch over your son. —
This grave shall have a living monument;
An hour of quiet shortly shall we see;
Till then, in patience our proceeding be.

Ereunt.

= to tattle, to prattle = paplać, pleść; p. 3. 4. 215. 270. *To singe* = przysmażyć, osmażyć. *Burning zone*, strefa paląca tuż pod słońcem; tak wysoko ma być usypana na wspólnej mogile, żeby łeb (pate) jej sięgnął aż do tej strefy. 271. *Against* (n. gegen) = naprzeciw, naprotiw; często, jak tu = od, przed; np. *Beauty is a witch, against whose charms faith melteth into blood.* Wiele hałasu o nic 2. 1. 187. 271. *To mouth*, p. 3. 2. 2; 4. 2. 18, 19. słowo nijakie = mówić przesadnie, napuszenie. 272. *To rant* = szumnie i głośno mówić, deklamować; bredzić; junaczyć się. Wiersze od 272—276 wydania F. a. 23. mi niektórzy wydawcy wkładają w usta królowi, lecz nieporównanie słuszej może je można królowej (*Knight*). *Mere*, p. 4. 5. 82. 273. *The fit*, p. 4. 1. 8. *Work on him* wyrażenie zupełnie podobne do franc. np. *la fièvre le travaille*. 274. *Anon* (a-s. on + an = w jednym momencie) = nutychniaś, wnet. 275. *Golden couplet*, złotą parą nazywa poeta pisklęta gołębie, których prawie zawsze dwa dwoje i po wylęgnięciu są żółciuchne. *Couplet* stoi w l. p., wypowiednik are w l. 2 jak bywa u S-a. 275. *When that*, «that» zostało dodawane do wyrazów pytających (when, why, where) w podobny sposób jak *as* i *so* (whereas, whenso itd.), nadając im charakter wyrazów względnych (relativ); później przez analogję zostało dołączane jako afiks do innych spójników, jak *after*, *because*, *before*, *but*, *ere*, *if*, *lest*, *since* itd., nie zmieniając wcale ich znaczenia. Patrz całą litanję u Schindla, oraz wyjaśnienie u Abbott'a (§. 287). 276. *To droop* = zwisnąć, opuszczać głowę, schlapnąć; omdlewać, spuścić nos na kwintę; S. mówi *droop* o powiekach, o kwiatach, kiedy więdną, o wierzbie płaczącej; przypominam cudowny występ z *Hamleta* (3. 2): «Good things of day begin to droop and drowse | Whiles night's black agents do

ony włók na nas, aż ta ziemia
 łąc łysinę od żarzącej strefy,
 yni Ossę podobną do brodawki! Ale jeśli chcesz gębować,
 ja zadeklamuję tak dobrze jak ty.

Gr-a. To tylko szal;

en sposób napad potrzyma go chwilkę;

net łagodne, jak gołębnica,

wykluje się jej złotawa parka,

czenie jego siądzie, zwiesiwszy skrzydła.

Ham. Posłuchaj pan:

za powód, że ze mną postępujesz w ten sposób?

chałem cię kiedyś. Ale mniejsza o to;

eciu sam Herkules czyni, co może,

st będzie miauczeć, a pies mieć dni swoje.

Wychodzi.

Król. Proszę cię, dobry Horacy, pójdz za nim.

Wychodzi HORACY.

Do LAERTESA). Pokrzep swą cierpliwość rozmową naszą z ostat-
 amy sprawie natychmiastowe pchnięcie. [niej nocy;

dobra Giertrudo; przystaw jakąś straż nad synem.

Grób ten mieć będzie żyjący pomnik;

rodzinę wypoczynku wkrótce powinniśmy urzęd;

dopóty tedy postępowanie nasze niech będzie w cierpliwości.

Wychodzą.

Wiersze 279 i 280 mają to znaczenie: »Idą sprawy swoją koleją, a my nie mamy siły.
 280. *Dog will have his day*, jest wyrażeniem napotykanem u pisarzy przed S.
 K. Elżbieta w liście do siostry, królowej Marji pisze: »as a dog hath a day, so
 may I«. W starem interludjum (1573) »Well if it chance that a dogge hath a day«.
 Johnson w przesławnej *Tale of a Tub*: »A man hath his hour, and a dog his day«.
 Dlatego to poprawka Street'a zamiast day-bay = szczekać, nie wydaje się słuszną.
 Niech usiłuje sam Herkules, kot zawsze będzie tylko miauczać, a na psa przyjdzie kani-
 wała. 281. *To wait upon* = obsługiwać, lecz także = iść za, towarzyszyć, dać oko
 (to follow, to go with); p. 3. 4. 70. 283. *Push* (fr. pousser) rzecz. = pchnięcie, posunię-
 cie; tu w znaczeniu = crisis, critical moment (Clarendon), podobnie jak we wspa-
 mulej 3-ej scenie 5-go Aktu Makbeta. »This push will cheer me ever, or disseat
 me now«. *Present* = natychmiastowy. 285. *Living monument* może mieć po-
 dobnie znaczenie: albo trwały pomnik (jak królowa mogła pojąć), albo zaś żywy
 pomnik, bo z Hamleta, na którym pomszczą śmierć Ofelji. »Pay earth what she lent,
 But she shall bear a living monument To let succeeding ages« *The Atheist's Tra-
 gedy*. Tournear'a 3. 1 (Słowa przy pogrzebie Montferrers'a). 2. Na końcu wiersza
 dodają za przykładem Theobald'a ? którego w Q. i F. nie ma, i słusznie, bo zdaje
 mi się H. nie zapytuje Horacego.

Na końcu w. 2 i 3 wydawcy stawiają ? lub !, zdaniem mojem niesłusznie ;
 Hamlet wprost ciągnąc opowiadanie, powiada do Horacego: »Przypominasz sobie

SCENE II.

*A Hall in the Castle.**Enter HAMLET and HORATIO.*

Ham. So much for this, sir; now let me see the other:
You do remember all the circumstance.

Hor. Remember it, my lord.

Ham. Sir, in my heart there was a kind of fighting,
That would not let me sleep; methought I lay
Worse than the mutines in the bilboes. Rashly, —
And praised be rashness for it, let us know,
Our indiscretion sometimes serves us well.
When our dear plots do pall; and that should teach us
There's a divinity that shapes our ends,
Rough-hew them how we will.

Hor.

That is most certain.

Ham. Up from my cabin,
My sea-gown scarf'd about me, in the dark
Grop'd I to find out them; had my desire,
Finger'd ther packet, and, in fine, withdrew
To mine own room again; making so bold,
My fears forgetting manners, to unseal

wszystkie okoliczności itd. a ten mu wtrąca: »przypominam to«. 6. *Muttus* = buntownik, rokoszanin; p. 3. 4. 83. *Bilbo*, rzeczownik przestarzały, najprawdopodobniej od miasta w kraju Basków Bilbao, gdzie robili najlepszą broń; były to żelazne pręty, dyby, w które zamykano nogi buntowniczych majtków; po śmierci się sławnej armady znaleziono dużo owych bilboes. *Rash*, p. 3. 4. 97. 32. 1. 249. *Rashness* = 1-0 prędkość, nagłość; 2-0 nieogłędność, nierozwaga. Tu 2-0 znaczenia, czego po polsku oddać nie umiałem. »Since a wise forecast is true a dom, rashness is schoolmistress of idiots« w sławnej sztuce Massinger'a: *Be as You list* 3. 3. Polskie: »Co nagle, to po djable«. *Indiscretion* (od *discretion* = 1. 2. 5; 2. 1. 117) brak rozwagi, brak sądu, nieroztropność. 9 *Plot* = 1-0 kawałek gruntu; p. 4. 4. 62; 2-0 = a scheme = zamysł, plan; tu i 5. 2. 382. *Pall*, przestarzały licznym objaśnień i sporów. W tej formie słowo znajduje się w Q z 1604 r. i w F, z 1685 r., dalej jako *paule* w 3 pierwszych F.; natomiast Q z 1605 i 1608 mają *fall*. Otóż słowo *pall* raz jeden jedyny użyte jest w Ant. i Kleop. 2. 7. 88. *all'll never follow thy pall'd fortunes more*. Ztąd to *pall* = związczyć, zmarnieć, zczernąć, wypsieć, ścięnieć (ludowe) (Clarendon, Caldecott, Schmidt); słowo to pomocniczo wiający Malone, Delius. Natomiast inni (Capell, Collier, Elze, Dyce, Furness) idą za poprawką Pope'a, który wstawił *fall* = zawodzić, chybiać, w dopisywać. Nakoniec Ingleby dowodzi cytatami, że *fall* (z Q) i to *fall* są 0-0 synonimami; p. *Comedy of Errors* 1. 2. 37; *Merry Wives* 1. 1. 262. Zamian *dear plots* (F) stoi w Qd: *deep plots*, a miasto *teach*, stoi *learn*, które u S. także.

SCENA II.

*Świetlica na Zamku.**Wchodzi HAMLET i HORACY.*

Ham. Tyle co do tego; teraz zobaczymy drugie;
ypominasz sobie wszystkie okoliczności.

Tor. Przypominam je, M. Księżę.

Ham. W sercu mojem odbywał się rodzaj walki,
ra nie chciała mi dać spać; zdawało mi się, że leżę
zej niż buntownicy w kajdanach. Nagle —
chwala niech będzie nagłości za to, wiedźmy bowiem,
niezastanowienie czasami służy nam wyśmienicie,
y drogie nasze plany karwieją; a to powinnyby nas pouczyć,
istnieje bóstwo, które kształtuje nasze wyniki,
rzeszmy je z gruba, jak chcemy....

Hor. To najpewniejsza.

Ham. hop ze swojej kajuty,
urzuciwszy płaszcz morski na siebie; w ciemności
macałem, aby ich odnaleźć; życzenia moje spełnione;
ciągnąłem ich zawiniątko i nakoniec cofnąłem się
apowrót do własnej izdebki, obawy moje zapominając
o obyczajach, stają się tak śmiałe, że odpieczętowywam

cach (nauczać). 10. To shape = formować, kształtować, tworzyć. W w. 10 i 11
patruje Steevens porównanie wzięte z rzemiosła. End słowo tu bez porównania
bardziej malownicze od użytego przezemnie w tłumaczeniu; my okzesujemy swój
plan, robotę, lecz końce jej, wyniki kształtuje opatrność; end = koniec, konkluzja,
rezultat. 11. To hew (n. hauen) = ciosać, rąbać. 12. Up from my cabin jest
dalej ciąg opowiadania przerwano na wyrazie «rashly» w w. 6-ym. Przy up na-
leży domyślić się słowa ruchu, którego tu dla żywości opowiadania nie ma. 13.
Sea-gown, płaszcz używany przez marynarzy z wysokim kołnierzem i krótkimi
rękawami (Singer). To scarf (od scarf = szarfa) = zarzucić na siebie jak szarfę,
t. j. nie wkładając na rękawy. 14. To grope = macać. Find out them; them
jest rzędem (acusativ) słowa find i nie zależy od out, które należy do słowa i powin-
noby, wedle praw dzisiejszego języka stać na końcu zdania. Przez żywość opowida-
nia przed słowami had, finger'd, withdrew poopuszczane I. Desire = życzenie, ale
u S-a i sam przedmiot pożądanego. 15. To finger (od finger = palec) = macać pal-
cami, manipulować niemi (np. grając; ściągnąć, g ypsnąć = to pilfer. 16. To
make bold = to be bold = osmielić się; słowo to make z przymiotnikami równa
się prawie to be. Making so bold to unseal, jest to częsta składnia u S-a, po
no stawiać tryb bezokoliczny z opuszczeniem as, które powinnyby następować po so
(Ab. 281) np. w Makbecie: «I'll make so bold (as) to call» (2. 3. 47), «Are you so
gospell'd (as) to pray for this good man» (tamże 3. 1. 87 itd.). Czasami S. opuszcza
i so i as: «Be not (so) fond, (as) to think that Caesar bears such rebel blood» Cezar

Their grand commission; where I found, Horatio, —
 Oh royal knavery! — an exact command,
 Larded with many several sorts of reasons,
 Importing Denmark's health, and England's too,
 With, ho! such bugs and goblins in my life,
 That, on the supervise, no leisure bated,
 No, not to stay the grinding of the axe,
 My head should be struck off.

Hor. Is't possible? 2

Ham. Here's the commission; read it at more leisure.
 But wilt thou hear now how I did proceed?

Hor. I beseech you.

Ham. Being thus benetted round with villainies, —
 Ere I could make a prologue to my brains,
 They had begun the play, — I sat me down;
 Devis'd a new commission; wrote it fair;
 I once did hold it, as our statists do,
 A baseness to write fair, and labour'd much
 How to forget that learning; but, sir, now 31
 It did me yeoman's service. Wilt thou know
 The effect of what I wrote? 35

Hor. Ay, good my lord.

3. 1. 40. 17. *Fears*, w tem zdaniu imiesłowem podmiot jest inny od podmu-
 zdania głównego, co jest zwykłą rzeczą w angielsk., francuszc., lecz niedopuszczal-
 w polszczyźnie. *Manners* = maniery, dobre formy towarzyskie; *Hamlet* gwaski je
 rozpieczstowując list nie do siebie adresowany. *Edgar* w *Lirce* (4. 6) powiada przy
 podobnej czynności: »Leave gentle wax; and manners blame us not!«. *To unseal*
 = un (prefiks wyrażający odrobienie czynności) + to seal = sigillum; w *Qd sto* 1.
 fold. 20. *Larded*, p. 4. 5. 36. 21. *Importing* od to import = bardzo obchod-
 kogoś, nadzwyczaj zależeć na czym, dotyczyć (to imply, to concern); p. 1. 8. 23. 4
 7. 82. *Health* (n. heilen) = zdrowie, stąd dalej = pomysłność; p. 1. 3. 21; 1. 4. 40.
 4. 7. 82. *Bug*, przestarz., dziś zachowane w złożonym bugbear = przedmiot stras-
 straszdyło, babok (którym dziś straszą dzieci). W przekładzie *Psalmów Coverda*
 le'a: »So yt thou shalt not nede to be afrayed for eny bugges by night ner for arrowe
 that flyeth by dayes«. W polskiej sławnej pieśni: »Stateczność jego tarcz i pnie-
 mocny, za którym stojąc na żaden strach nocny, na żadną trwogę, ani dłoń w
 strzały, któremi sieje przygoda w dzień biały«. *In my life*, tkwiącemi, t. j. cug-
 zagrażającemi, póki H. żyw. 23. *Supervise*, jedynie tu użyte rzeczownice słow-
 supervise = superrewidować; porównaj z podobnie utworzonymi rzecz. 1. 2. 37. 3. 1
 166; 4. 5. 77. *On the s.* = na sam widok, za ujrzeniem, skoro tylko zobaczy owo par-
 czenie. *Leisure*, fac. otium = wczas, czas wolny od zajęć; p. 1. 3. 133; tu jednak = czas
 stosowny, odpowiedni na co; tuż zaraz w w. 26 *at leisure* = gdy będziesz miał (co-
 »Are you at l. now?« *Romeo* 4. 1. 36. *To bate*, przestarz. (dziś to abate, debate) = 1-
 obniżać (o cenie), zmniejszać; s-o redukować, odkładać, ułożyć, folgować, opuszczać.

wielkie zlecenie; gdzie znalazłem, Horacy, królewskie szelmostwo! wyraźny rozkaz, szpikowany wielu rozmaitemi rodzajami racyj, tyczących pomyślności Danji i Anglii także, [przy życiu takimi, och, babokami i upiorami (groźącemi, gdybym został) , wnet, po przejrzeniu, nie folgując żadnej zwłoki, dnej, nie czekając na wybruszenie topora, oja głowa miała być odcięta.

Hor. Czy to podobna?

Ham. Oto poruczenie: przeczytaj je przy wolniejszej chwili, chcesz jednak posłuchać mnie, jakem postąpił?

Hor. Błagam cię, Książę.

Ham. Będąc tak oskrzydłym dookoła lotrostwem, anim zdążyłem zrobić przedślowie do swego mózgu, aż ten rozpoczął grę swoją, — siadłem sobie, obmyśliłem nowe poruczenie; napisałem je pięknie; niegdyś trzymałem, jak nasi statyści, że rzecz niską pięknie pisać, to też natrudziłem się wiele, jakby zapomnieć tej nauki; lecz teraz, Horacy, oddała mi przysługę sekretarza. Chcesz wiedzieć treść tego, com napisał?

Hor. Owszem, dobry Książę.

ustąpić. «Bate me some and I will pay you some» Henr. IV. cz. II. 5. 5. 130. 24. To stay, sl. czynne = czekać na; p. 4. 5. 132. To grind = 1-o mleć; 2-o ostrzyć na osłtce, brusić, od brus, używany przez Węclewskiego w «Tragedje Eschylosa» s. 28, oraz u ludu. 25. Should, p. 5. 1. 204. Struck off, od to strike off, dosłownie odbić precz. 29. To beaet (z be, prefiks służący często do zamiany imion na słowa + net = sieć, n. netz) przestarzałe = oplątać siecią. Villainies, poprawka Capell'a z villains. 30. Ere, zamiast czego Qd mają or, przestarzałe już za czasów S. a znaczące = before. Prologue itd. obraz zaczerpnięty z teatru; zanim Hamlet zdążył zwrócić prolog do swego mózgu, czyli jak w orygielne mózgow brains), już te same zaczęły pracę, zaczęły obmyślać środek wywikłania się; they had begun the play odnosi Theobald, Heath, Delius i Elze do villains (w. 29), lecz większość, i słuznic, idzie za Johnson'em, który odnosi they do brains. Męzowie stanu (statists) uważali za rzecz niską, niegodną swego dostojęństwa (baseness) pięknie pisać. 31. I sat me down, słowo zwrotne = niby rozsiąść się, użyte kilka razy w S. Me, zaimek zwrotny, dziś myself, bardzo często napotyka się u pisarzy Elżbietańskiej epoki. 34. Base (fr. bas) = niski, podły. 36. Yeoman = 1-o fermer; 2-o nazwa dawana przez grzeczność zwyczajnym żołnierzom, trabant, satellite; 3-o według Schmidt'a tu = sługa szlacheckiego pochodzenia, używany do wyższych posług. (Yeoman pochodzi od a-s. ga = okrąg, powiat, wieś - man). Dawni yeomen, t. j. dzierżawcy stawni byli ze swojej wartości wojskowej, tworząc masę dzielnej piechoty (Bacon o tem wspomina). Przetłumaczyłem y. = sekretarz — nie widząc innego wyjścia. 37. Effect = tenour, import; brzmienie,

Ham. An earnest conjuration from the king,
As England was his faithful tributary.
As love between them like the palm might flourish. 41
As peace should still her wheaten garland wear
And stand a comma 'tween their amities,
And many such like *as* es of great charge,
That, on the view and knowing of these contents,
Without debatement further, more, or less, 42
He should the bearers put to sudden death,
Not shriving-time allow'd.

Hor. How was this seal'd?

Ham. Why, even in that was heaven ordinant.
I had my father's signet in my purse,
Which was the model of that Danish seal; 43
Folded the writ up in form of the other:
Subscrib'd it; gave't the impression; plac'd it safely,
The changeling never known. Now, the next day
Was our sea-fight, and what to this was sequent,
Thou know'st already. 44

Hor. So Guildenstern and Rosencrantz go to't

Ham. Why, man, they did make love to this employment:
They are not near my conscience; their defeat
Does by their own insinuation grow.
'Tis dangerous, when the baser nature comes 45
Between the pass and fell incensed points
Of mighty opposites.

Hor. Why, what a king is this!

treść, sens; p. 1. 3. 45; 5. 2. 172. 38. Earnest (n. ernst) przym. = gorliwy, za-
wy; usilny, pilny; poważny (serious). 40. Flourish (fr. fleurir) = 2-o kwitnąć; 1-
prosperować (to thrive). 41. Wheaten (od wheat, n. waitzen) przym. = pszenic
42. Przeliczne objaśnienia i debaty z powodu tej comma. Jak comma, kropka
spaja dwa zdania, tak powinien łączyć przyjazne stosunki obu państw. 43. *As*
l. m. od *as* = jak, jeżeli; gra słów z *asses* = osły, (Johnson) służące do noszenia
ciężarów (charge). Charge, tu = waga; p. 4. 4. 47. 44. Knowing, rzecz. słów
w Q; zamiast tego w F stoi know. 47. To shrive = spowiadać. Jedni z krytyków
bronią Ham. i tłumaczą ten jego postępek, drudzy surowo sądzą i potępiają. W
gólniej Stevens, u nas Spasowicz za to, że niewinnych (nigdzie bowiem w o-
lej sztuce nie ma napomknięcia lub przytyku, żeby R. i G. wiedzieli, co za sławę
wiozą) z zimną krwią H. postął na śmierć. 48. Ordinant = ordaining, od to orca
= rozporządzać, przeznaczyć; tylko tu użyte. 50. Model, u S-a = wyobraź-
czegoś zwłaszcza zmniejszone; kopja (Malone). 51. Writ, p. 2. 2. 382. 52. Se-
fulw = 2-o cało bez szkody, szczęśliwie; 2-o troskliwie, celem uniknięcia niebezpie-

Ham. Żarliwe zaklęcie od króla,
 że Anglja jest jego wierną holdownicą,
 że miłość między nimi ma kwitnąć jak palma,
 że mir ma wciąż nosić pszeniczną równiankę,
 stać jako kropka między ich przyjaźniami,
 że aż wiele tym podobnych »jako« wielkiej wagi,
 że na sam widok i wiadomość tej zawartości,
 że z dalszego roztrząsania, mniejszego lub większego,
 że winienby skazać oddawców na śmierć bezzwłoczną,
 że udzieliwszy nawet czasu na wypowiedzanie się.

Hor. Jakże zostało zapieczętowane?

Ham. Otóż to, nawet w tem było niebo rządca.
 Wziąłem w woreczku pierścień ojcowski,
 który był na wzór duńskiej pieczęci;
 włożyłem pismo na kształt tamtego; [śliwie,
 odpisałem je; wycisnąłem pieczęć na niem; umieściłem je szczę-
 łyście poznanoby nigdy odmieńca. Tymczasem, następnego dnia
 była nasza bitwa morska, a co po tem nastąpiło,
 już ci wiadomo.

Hor. Więc Gildenstern i Rozenkranc jadą na.... [jęcia;

Ham. To i cóż? człowiecze, wszak robili zalecanki do tego za-
 nie leżą mi oni na sumieniu; ich zagłada
 staje się przez własne mieszanie się.
 Niebezpieczna to, kiedy lichsza istota wchodzi
 pomiędzy pchnięcie i srodze rozżarzone ostrza
 potężnych przeciwników.

Hor. Ach, cóż to za król!

częstwa; p. 4. 2. 1; tu oba znaczenia. 53. *Changeling* = cokolwiekbądź podsta-
 wione, a przedewszystkiem dziecko, które u naszego ludu zowie się odmieńcem, pod-
 stawionym przez siubielę. W. 57-y bardzo ważny we względzie określenia udziału
 K. i G. w spisku przeciw H-owi, istnieje w F.; *Delius* przypuszcza, że go wtrącił
 sam S. później celem usprawiedliwienia postępku H-a. They did **make love** =
 zalecać się, umizgać, ubiegać o co, robić piękne oczy; podobnie jak w Makbecie
 (3. 2) »I to your assistance do make love«; p. 3. 4. 93, lecz tam z innym znaczeniem.
Employment tu = office, service, commision; w 5. 1. 67 = użycie. 58. **To be
 near** = dotyczyć, zaczeplać, obchodzić z blizka; p. 5. 1. 132. **Defeat** = przegrana,
 zaguba; p. 2. 2. 545. 59. *Insinuation* = mieszanie się, wtrącanie, wciskanie (the
 meddling). **Doth grow**, czas terażn. emfaticzny od to grow = stawać się, przy-
 chodzić do skutku. 61. **Pass** = sztych w fechtunku. **Fell** = okrutny, dziki, srogi,
 tury; p. 5. 2. 323. **To incense** = zażędz, podpalić; rozjątrzyć, rozdrażnić. **Pass and
 incensed points**, właściwa S-owi konstrukcja zamiast pass of incensed points. 62. **Op-
 posite** = przeciwnik, adwersarz; p. 3. 2. 210. 63. **Thinks't the**, t. j. it thinks

Ham. Does it not, thinks't thee, stand me now upon —
 He that hath kill'd my king, and whored my mother;
 Popp'd in between the election and my hopes;
 Thrown out his angle for my proper life,
 And with such cozenage — is't not perfect conscience
 To quit him with this arm? and is't not to be damn'd.
 To let this canker of our nature come
 In further evil?

Hor. It must be shortly known to him from England,
 What is the issue of the business there.

Ham. It will be short; the interim is mine;
 And a man's life's no more than to say: one.
 But I am very sorry, good Horatio,
 That to Laertes I forgot myself;
 For, by the image of my cause, I see
 The portraiture of his; I'll court his favours;
 But, sure, the bravery of his grief did put me
 Into a towering passion.

Hor. Peace! who comes here? *Enter Osr.*

Osr. Your lordship is right welcome back to Denmark.

Ham. I humbly thank you, sir. — (*Aside to HORATIO.*) Dost
 know this waterfly?

Hor. (*Aside to HAMLET.*) No, my good lord.

Ham. (*Aside to HORATIO.*) Thy state is the more gracious.
 for 'tis a vice to know him. He hath much land, and fertile;
 let a beast be lord of beasts, and his crib shall stand at the

thee jest poprawką Walker'a (w Q: think thee, w F: thinkst thee, i przez
 odmianki, przyjmowane przez różnych wydawców). Walker przenikliwie dowo-
 że wszystko to są zepsute teksty, i że pod tem kryje się wyrażenie analogiczne
 methinks, nieosobiste wyrażenie podobne do polskiego zdaje mi się, z. ci się
 nim poszli Dyce, wydanie Globe, Dellus i Furness. Słowo think w tem w-
 żeniu nie pochodzi od to think = myśleć, a-s. thencan, n. denken, lecz od a-s. th-
 can, n. dünken = zdawać się (Clarendon). Stand me, są dwa różne zwroty: it
 it stands on, lub at hand, lub upon = łac. instat = it is of importance, it con-
 = zależy na czem. 2-o I stand upon = I insist upon = nastaję na to. Właściwie w w
 63 powinny być: it stands upon to me, lecz upon jako wyraz empatyczny i-
 na koniec, a zamiast to me staje me jako dativ. (A b. 304). Zwróć uwagę na dwa
 nieosobiste wyrażenia: it stands me, it thinks thee, cechujące wczesny okres jęz-
 kowy; p. 2. 2. 362; 3. 4. 173 (A b. 297). Do stand me upon — zależy mi — dalece
 dopiero stoi w w. 68 ... to quit ... itd. 64. He jest zawisłe od słowa to quit
 68) i powinno stać w accusativ. = him; lecz w ang. przed infinitiwem bardzo rz-
 stoi I, thou, he itd., gdzie w łacinie i w polskiem stać musi accusativ; relati-

Ham. Czyż nie zakłży mi, jak ci się zdaje, na tem go. co mi, zabił ojca, skurwił matkę, cisnął się między elekcją i moje nadzieje, arzucił wędkę na własne moje życie, z takim oszustwem — nie jestże najdoskonalszem sumieniem dplacić mu tą samą bronią? nie jest-że to do potępienia ozwolić temu rakowi naszej natury przejść r dalsze zło?

Hor. Wkrótce musi dojść go wieść z Anglji, aki tam wynik sprawy.

Ham. Będzie tu niedługo: interim jest moje, i życie ludzkie nie więcej jak rzecz, »raz«. lecz bardzo mi przykro, mój Horacy, tem gwoli Laertesu, zapomniał o sobie samym; w obrazie bowiem swojej sprawy, widzę podobiznę jego; ubiegać się będą o jego względy; lecz, na prawdę, wystawność jego żalu wprawiły mnie w krańcową passją.

Hor. Cicho! kto tu idzie?

Wchodzi OZRYK.

Ozr. Witaj, W. K. Mość, za powrotem do Danji.

Ham. Pokornie dziękuję panu. (*Na stronie do HORACEGO*). Znasz tę jętkę wodną?

Hor. (*Na stronie do HAM.*) Nie M. Książę.

Ham. (*Na stronie do HOR.*) Stan twój bliższy łaski; jest to bowiem występek znać go. Posiada wiele ziemi i żyznej; niech jakie bydłę zostanie panem nad bydłętami, a zaraz jego złób

dnieje się to, ilekroć zaimek jest zdala od rządzącego słowa, jak tu; p. 1. 4. 54; 3. 2. 231 (Ab. 216). 65. *To pop in* = szusnąć, wpaść; wcisnąć się, użyte jeszcze w Królu Janie i Troilu. 66. *Angle* (n. angel) = kulas od wędki. 67. *Cozenage*, przest. od *to cozen* = oszukać, podejść, okpić; p. 3. 4. 77. *Conscience* = sumienie; *is't n. p. c.* = nie jestże to w zgodzie z najskrupulatniejszym sumieniem. 68. *To quit* = skwitować. 70. *In dziś into*; p. 2. 2. 112; 5. 1. 266; polskie *w z accusativ.* 78. *To court* (fr. *courtiser*) = zalecać się, zabiegać, dworować; *court* jest poprawką Rowe'a zamiast *count*, w starych bowiem drukach często mieszano r i n. *Steevens*, *Caldcott* i *Schlegel* mimo to tłumaczą: liczyć się z, cenić sobie. 79. *Bravery* (fr. *bravoure*) tu = parada, ostentacja; franc. *faire parade* = zakazywać się, wystawiać na pokaz. 80. *To tower* (od *tower*, fr. *tour* = wieża) = wzbijać się, wlatywać; *towering* = bardzo wysoki, ostateczny, gwałtowny. 81. *Water-fly* w tem samym pogardliwym znaczeniu spotyka się w Troilu i Kresyd. 5. 1. 38. »Ah, how the poor world is pestered with such waterflies!« powiada Tersytes. Mucha wodna wciąż ślizga się po wodzie to tam, to sam, pozornie bez widocznego celu, zły obraz próżniaka (Johnson). 85. *State of grace* = stan łaski, stan wolny od grzechu. 86. *Per-*

king's mess: 'tis a chough, but, as I say, spacious in the possession of dirt.

Osríc. Sweet lord, if your lordship were at leisure, I should impart a thing to you from his majesty.

Ham. I will receive it, sir, with all diligence of spirit. Put your bonnet to his right use; 'tis for the head.

Osríc. I thank your lordship, 'tis very hot.

Ham. No, believe me, 'tis very cold; the wind is north-erly.

Osríc. It is indifferent cold, my lord, indeed.

Ham. But yet, methinks, it is very sultry and hot for my complexion

Osríc. Exceedingly, my lord; it is very sultry, — as 'twere. — I cannot tell how. But, my lord, his majesty bade me signify to you, that he has laid a great wager on your head. Sir, this is the matter, —

Ham. I beseech you, remember —

HAMLET moves him to put on his hat.

Osríc. Nay, in good faith; for mine ease, in good faith. Sir, here is newly come to court Laertes; believe me, an absolute gentleman, full of most excellent differences, of very soft society, and great showing; indeed, to speak feelingly of

tile przymiotnik bez one, zastępującego domyślny rzeczownik, jak tu land. w d. dzisiejszej gramatyki byłoby fertile one; u S. takie użycie samego przymiotnika zwykłą rzeczą. 88. Mess (mensa = stół, jak po polsku, w znaczeniu jada sparsku) in the possession of dirt, dosłownie rozległy w posiadaniu ziemi, jest nie z powodu właściwego Sowi przedstawienia wyrazów; właściwie powinno być possessed of the spaces of dirt. S. i gdzieindziej z pogardą mówiąc o ziemskiej prósci używa wyrazu dirt: »My love prizes not quantity of dirty land.« Twelfth N. 2. 4; patrz tu 5. 1. 101. Chough = kawka, dziś jack-daw, lecz Caldecott s. czy tu może być mowa o kawce, kiedy idzie rzecz o bogactwie; przypuszczam że powinno być chuff = gbur, prostak, cham. Istotnie co za związek może być między kawką i spacious in the possession of dirt. Tymczasem przyjąwszy, że tu powinno stać chuff, mamy sens zupełny. U Cotgrave'a chuff = franc-gombier, y a a chuffe, boore, lobcocke; one that is fitter to feed with cattell, than to come with mens. Gifford przytacza: »To see these chuffs, that every day make a soldier's entertainment for a year, these sponges, that suck up a kingdom's battening like scarabs in the dung of peace.« Massinger's Duke of Milan 1. 1. (oczywiście reminiscencje z Hamleta!). Do tego dodam inny dowód, który znajduje się w The Honest Whore Dekker'a: »Troth, sister, I heard you were married a very rich chuff.« Część I, akt 1, sc. 2. Słowa Fustigo o bogatym kupcu i w części II, akt 2, sc. 1. Mateo powiada o Friscobaldo »It's a notable chuff.« W dziele sceni: pod Gadshill, Falstaff z krzykiem wpada na podróźnych: »Hang ye, ye,

nie u królewskiego stołu; to dudek, lecz jak powiadam. podająca przestrzenie błota.

Ozr. Luby Książę, jeżeli W. Ks. Mość miałby chwilkę czasu, zamunikowałbym coś od Jego Kr. Mości.

Ham. Gotów jestem przyjąć to z całą skwapliwością ducha. Alóż czapkę wedle właściwego użytku; przecież ona dla głowy.

Ozr. Dziękuję W. Ks. Mości, bardzo gorąco.

Ham. Owszem. wierzaj mi, jest wcale zimno; wiatr z północy.

Ozr. Rzeczywiście, jakoś zimno, M. Książę.

Ham. Jednakowoż zdaje mi się, że bardzo parno i gorąco dla mojej kompleksji.

Ozr. Nadzwyczajnie, M. Książę; bardzo parno — jak gdyby słońce — nie mogę wypowiedzieć jak. Lecz M. Książę, Jego Kr. Wysokość rozkazała mi oznajmić ci, że postawił wielki zakład na twoją głowę. Rzecz ma się tak....

Ham. Błagam cię, przypomnij....

HAMLET *zniewala go, aby włożył kapelusz.*

Ozr. Ależ nie, słowo daję; to dla własnej wygody, słowo daję. Przybył tu świeżo na dwór, Laertes; wierzaj mi, M. Książę, skończony kawaler, pelen najdoskonalszych przeróżności; bardzo wykwintnego towarzystwa i wielkiej prezencji; w samej rzeczy, mówiąc o nim ze zrozumieniem, jest to prawdziwa mapa, czyli

ling knaves, are ye undone? No ye fat chuffs! Jestem prawie pewien, że tu właśnie powinno być nie chough = kawka, lecz chuff = boore (gbur, rura, chamuś), a lob, lub-cock, lubber (bęwał, tępak, a jednocześnie bogaty); dlatego tłumaczyć przez dudek. 90. At leisure, p. 5. 2. 26. A = some, certain (A. b. 81. 97. Indifferent, p. 2. 2. 223, tu przysłówek = średnio, obojętnie, p. 3. 1. 122. S. lubi używać ten wyraz. 100. Exceedingly (lac.) = przesadzony; przysł. = nadzwyczajnie, przekraczająco. Zamiast for w w. 98 stoi w F. or. Wiele ustępów z tej rozmowy między Hamletem i Ozykiem jest w F. powykreślanych. 104. Po remember, Hamlet może miał domowić »your courtesye« (Staunton), co było równoznaczne »be covered« = nakryj głowę. W Every Man in, His Humour Ben Johnson'a stoi: »Pray you remember your courty« Nay, pray you be cover'd« lub »remember thy bonnets« Elze). 105. For mine ease jest przesadzonym wyrażeniem z owej epoki (Farmer, »I beseech you, sir, be covered. — No, in good faith for my ease« stoi w Malcontent Marston'a »Why do you stand barheaded?« powiada ktoś u Florio) you do yourself wrong. — Pardon me, good sir (odpiera drugi) I do it for my ease« itd. 107. Excellent differences = wyróżniające go od reszty ludzi; Laertes jest mistrzem wszelakich form i dystynkcji, jakich dane miejsce i sposobność mogą wymagać (Caldcott); przesadz. wyrażenie. Delius podstawił »different excellencies«. 108. Of very soft society, dosł. = bardzo miękkiego towarzystwa, t. j. człowiek posiadający bardzo miłe, miękkie przymioty towarzyskie. Showing (od to show = pokazywać); of great showing = człowiek wielkiego wyglądu, t. j. wielkopańskich form, bardzo polerowany. Feelingly = rightly (Dyce); to speak feelingly = mówić

him, he is the card or calendar of gentry, for you shall find in him the continent of what part a gentleman would see.

Ham. Sir, his definement suffers no perdition in you; — though, I know, to divide him inventorially, would dizzy the arithmetic of memory, and yet but yaw neither, in respect of his quick sail. But, in the verity of extolment, I take him to be a soul of great article, and his infusion of such dearth and rareness, as, to make true diction of him, his semblable is his mirror, and who else would trace him, his umbrage, nothing more.

Osric. Your lordship speaks most infallibly of him.

Ham. The concernancy, sir? why do we wrap the gentleman in our more rawer breath?

Osric. Sir?

Hor. Is't not possible to understand in another tongue? You will do't, sir, really.

z całą przenikliwością i zrozumieniem rzeczy (Caldecott); przesadzone wytwór-
103. *Card or calendar*, karta, t. j. mapa, wedle której dżentelmen kieruje swą drogę, i kalendarz, podług którego obiera czas właściwy tak, że wszystko, co jest doskonale i w porę (Johnson). *Gentry* tu = gentility = polor, ogłąda (Abendon); p. 2. 2. 22; a nie sama gentry, t. j. drobna szlachta). 110. *Continent* p. 4. 4. 64. *Part* ma tu podwójne znaczenie: 1-o część owego kalendarza *Hamlet*: a 2-o jak w 4. 7. 74, t. j. przymioty, talenty, zalety. 111. *Perdition* = utrata, uронienie. 112. *Inventorially* (od *inventory* = inwentarz) = po inwentaryzacji. Od 111—118 cała odpowiedź *Hamleta*, wzór przesadzonej afektacji, to w. t. z. *euphuism*, grasujący za czasów *Elizbiety*. Porównaj: *as will give out the schedules of my beauty: it shall be inventoried, and every particle and wattle shall be labelled to my will: as, item, two lips, indifferent red item, two gray eyes with lids to them; item one neck, one chin, and so forth*, *Twelfth Night*. I V: *Hamlet* powiada: »Prawda, wyszczególnienie i określenie (*definement*) *Laertes* dane przez pana, jest tak wierne, że z przymiotów jego żaden nie został pominięty i uронiony (*perdition*); jednakowoż są one tak liczne i różne, że gdyby kto chciał je rozsegregować (*divide*) i ułożyć w inwentarz, pomieszałby sobie swoją arytmetikę i przyprawiłby pamięć o zawrot (*dizzy*), lecz — próżny wysiłek — bo i tak nie (yet) z tem wszystkiem (*but neither*), błąkałby się jak korab, wolno płynący po wianionem morzu, tulałby się wobec chyżości *Laertes*owych żagli, t. j. piękności i doskonałości (*excellent differences*). 112. *To dizzy* (od *dizzy*, *giddy* = ciężyć, zawroty głowy), przestarać = sprawić zawrót głowy, oszołomić, ogłuszyć, odnieść pogmatwać, pomieszać. 113. *Yet* = jeszcze; przecież; chociaż; z tem wszystkiem mimo to wszystko (*still, after all, as matters stands, nevertheless*). *But*, tu = tylko, jedynie (Ab. 128). *Neither*, które pierwotnie znaczy żaden z obu; ani ten, a czasami, jako widzisz w 2. 2. 301, znaczy: *as little, likewise not*, tylko, także nie (po przeczeniu), w innych razach po przeczeniu prawie = *nevertheless, for all that* z tem wszystkiem, pomimo to: »*You'll lie like dogs and yet say nothing near*» *Burza* 3. 2. 23. Ponieważ w *but* już jest wkluczony odcięcie przeczenia, przeto i c.

lendarz szlacheckości, ponieważ znaleźć możesz w nim zawar-
p wszelakich przymiotów, jakie kawaler chciałby zobaczyć.

Ham. Panie, określenie Laertesza nie doznaje żadnego uronie-
a w panu, jakkolwiek wiem, że podzielić go po inwentarsku
głoby to pogmatwać sobie arytmetykę pamięci, i mimo to je-
nak błąkać się przez wzgląd na chyże jego żagle.* Lecz przy-
dej prawdziwości tych pochwał, mam go za duszę (obda-
zoną) tylu artykułami, a jego utalentowanie takiej drożyzny
rzadkości, iż żeby stworzyć wierne wyrażenie o nim, jego po-
dobizną jest zwierciadło, a ktoby chciał odrysować go inaczej,
nakreśliłby) cień jego, nic więcej.

Ozr. Wasza Ks. Mość przemawia o nim jak najnieomylniej.

Ham. Styczność tego, panie? po co my obwijamy tego kawa-
era w nasz szorstki oddech?

Ozr. Panie?

Hor. Czy nie byłoby możliwem porozumiewać się w innym ję-
zyku? Zrobisz to, pan, rzeczywiście.

stoi tu za either (S. używa po 2 i po 3 negacje) i staje się prostem wzmocnieniem
przy yet: «It must be an answer of most monstrous size that must fit all demands.
But a trifle neither». «All's well, that ends well», p. 2. 2. 36. 114. Of his quick
sail, porównaj z «słow of sail» 4. 6. 16. Extollment (łac extollere), przestarz. =
wyznoszenie, pochwały; tu tylko użyte. To take często = to consider. 115. Arti-
cle, Johnson wprost powiada, że miejsce to jest ciemne. Caldecott: of g. a.
of great account, or value. Według Schmidt'a article tu = item, ditto. «Jeśli-
by zalety Laertesza spisać w inwentarz, dałoby to wiele item, wiele dytto w liście, w spi-
sice», zatem Schmidt bierze great w znaczeniu: liczny, mnogi, a nie wielki; multus
a nie magnus. Infusion = zalety, które mi L. jest nalany, nasiąkły, napojony (Ca-
decott). Przesadzone wyrażenie. 116. Dearth, dziś = drożyzna; u S. = drogosc,
cennosc, wartosc, dearness. Diction = język, sposób wyrażania się; tylko tu użyte.
117. To trace = iść śladem; tu wedle Schmidt'a = to delineate, to draw, odry-
sować; lecz w nawiasie dodaje ze znakiem ? może = to follow; p. 5. 1. 192. «Przy-
niej prawdziwości w pochwałach, uważam Laertesza za ducha posiadającego tyle
great) numerów, porcyj, artykułów w owym rejestrze, czyli inwentarzu zalet, a ta-
lent (infusion) jego za tak cenne (dearth) i rzadkie, że gdyby się kto uparł ściśle
true) się o nim wyrazić (diction), tylko jego podobizna w zwierciadle może być mu
wzajemną, a ktoby chciał inaczej go określić (trace), wytrasować, dałby tylko cień,
a nie jego żywog. Lecz także może znaczyć «ktoby chciał puścić się w ślady za
nim, byłby niczem więcej, jeno jego cieniem». 120 Concernaney (od to concern
= dotyczyć, obchodzić) = styczność, łączność (przestarz.). C. = co to ma znaczyć,
co to ma za styczność, do czego to prowadzi, pyta Hamlet Ozryka. To wrap =
obijać. «It is a melancholy which wraps me in most humorous sadness». As
you like it 4. 1. 121. Raw (n. roh) = surowy; more rawer podwójny comparativ.
p. 2. 1. 11. W w. 120 jest przesadne wyrażenie: po co obwijamy tego pana swoim
surowym oddechem, po prostu = po co o nim gadamy. Breath = dech, słowa.
Wiersze 123 i 124 są bardzo ciemne i trudne do wytłumaczenia. Większość przy-

- Ham.* What imports the nomination of this gentleman? 1
Oscie. Of Laertes?
Hor. (*Aside to HAMLET.*) His purse is empty already; all's golden words are spent.
Ham. Of him, sir.
Oscie. I know, you are not ignorant —
Ham. I would you did, sir; yet, in faith, if you did, it would not much approve me. Well, sir.
Oscie. You are not ignorant of what excellence Laertes is —
Ham. I dare not confess that, lest I should compare with him in excellence; but, to know a man well, were to know himself.
Oscie. I mean, sir, for his weapon; but in the imputation laid on him by them, in his meed he's unfellowed.
Ham. What's his weapon?
Oscie. Rapier and dagger. 12
Ham. That's two of his weapons; but, well.
Oscie. The king, sir, hath wagered with him six Barbary horses; against the which he has impon'd, as I take it, six French rapiers and poniards, with their assigns, as girdle, hangers, and so. Three of the carriages, in faith, are very 13
dear to fancy, very responsive to the hilts, most delicate carriages, and of very liberal conceit.
Ham. What call you the carriages?

puszcza, że Horacy zwraca się z pytaniem do Ozryka, inni że do Hamleta. Według Johnson'a ma znaczyć: Czy nie możnaby tego wszystkiego zrozumieć w prostym języku? Lecz wtedy »You will do't« staje się zbytecznym. Dlatego Johnson proponuje poprawkę: »Is't possible not to be understood in a mother tongue?« a Malone, Staunton, Walker, Tschischwitz poprawkę tę uznają. 131. *Approve* = to recommend, to approbation = »Choćbyś i wiedział, że nie jest niesławny twój szacunek niewieleby pomnożył moją reputację (Johnson); lecz nie wiesz się na to zgodzić. «Niewieleby przyczyniło się do mojej dobrej opinii» (Clarendon). Według Schmidt'a to approve = to approved, to commend; S. zestawia z Peryklesem 2. r. 55. »These fishers fell the infirmities of men; and from their warty empire recollect, all that may men approve, or men detect«. 134. *To compare*, sł. n. przechodnie! = porównywać się: »Shall pack-horses compare with Caesars?« Henr. IV, cz. II, 2, 4, 180. 137. *Imputation* = reputation (Schmidt) opinii. *By them* w w. 138 nie ma zgola nic w poprzedzającym zdaniu, do czego do them odnieść było można Caldecott przypuszcza że them = public voice. 138. *Meed* = to co się komu przynależy, nagroda, zapłata (Caldecott); zasłużona pochwała, wartość (Schmidt). »My meed hath got my fame« Henr. IV, cz. II, 2, 36; excellence (Johnson). 143. *To impone* = postawić jako stawkę (w b. eufuizm. W Qd stoi impawned od to impawn = dać na fanty, zastawiać. *To take*

Ham. Co zwiastuje to wymienianie tego kawalera?

Ozr. Laertes'a?

Hor. (Na stronie do HAM.) Już jego worek próżny; wszystkie ote słówka wyszafowane.

Hans. Jego, panie!

Ozr. Wiem. M. Książę, że nie jesteś nieświadom.

Ham. Chciałbym, żebyś pan to wiedział; jednakże, naprawdę, bociążybys o tem wiedział, nie wielceby to mnie podwyższyło r uznaniu. Dobrze, panie.

Ozr. Nie jesteś, Książę, nieświadom, jakiej doskonałości jest Laertes...

Ham. Nie śmiem wyznać tego, ażeby nie porównywać się z nim w doskonałości; lecz znać dobrze człowieka, byłoby to znać siebie samego.

Ozr. Mam na myśli, M. Książę, co do broni; według reputacji, jaką o nim mają, w tej przynależności nie ma sobie równego.

Ham. Jakaż jest broń jego?

Ozr. Rapier i pugińal.

Ham. Zatem dwie z jego broni; dobrze, dalej.

Ozr. Król, M. Książę, złożył się z nim o sześć berberyjskich koni; przeciwko czemu on postawił, jak przypuszczam, sześć francuskich rapierów i sztyletów, z przyborami, jak pasy, wieszadła i tam dalej. Trzy z pomiędzy tych zaprzęgów, słowo daję, bardzo kosztowne jak do czyjego gustu, bardzo odpowiednie do główni, nadzwyczajnie delikatne zaprzęgi, bardzo bogatego pomysłu.

Ham. Co nazywasz pan zaprzęgami?

It = to think, to believe: «How goes the night?» pyta Banquo; «I take't 't is latere (niez 12-2 odpowiada mu Fleance); «As I take it, it is almost day» Miarka za Miarkę, 4. 2. 109. 144. *Assigu* = appendage = przynależność, przybory; wyraz wyszukany. 145. *Hanger* = wieszadło rzemienne, przytrzymujące pochwę do pasa (gir dle); *pendent*; jedynie tu użyte w całym S. «I could feast ten good fellows with these hangers» powiada Orlando, podziwiając zbyt kowne zawieszenie u swojego zięcia. *The Honest Whore*, cz. II, 4. 1. *Carriage* = 1-0 wóz, wehikuł; 2-0 brzmienie, treść, tenor; p. 1. 1. 94; 3-0 tu w eufuistycznym żargonie niby zaprzęg, jak u Pańzkowskiego ryszunek, co wprost znaczy: zawieszenie, pendent do broni. 146. *Dear* = drogi, t. j. cenny, wartościowy, kosztowny. *Fancy* = imaginacja; tu = gust, upodobanie; *dear to fancy* = kosztowny jak na amatora. *Responsive* = correspondent, odpowiedni, nadający się. *Hilt* (halten) = ujęcie, główńia, rękojeść. 147. *Liberal* ma przeróżne znaczenia: 1-0 szczerdri, hojny; 2-0 rozwiąły jak w 4. 7. 172; 3-0 zadawalający dla rozumu lub smaku (Schmidt). *Conceit* = 1-0 idea, pomysł; p. 2. 2. 326, 530; 3. 4. 114; 2-0 fantazja, inwencja; of lib-ral conceit = bujnego

Hor. (*Aside to HAMLET*). I knew, you must be edified by the margent, ere you had done. 15

Orric. The carriages, sir, are the hangers.

Ham. The phrase would be more germane to the matter, if we could carry a cannon by our sides; I would it might be hangers till then. But, on: six Barbary horses against six French swords, their assigns, and three liberal 155
— conceited carriages; that's the French bet against the Danish. Why is this impawn'd, as you call it?

Orric. The king, sir, hath laid, sir, that in a dozen passes between yourself and him, he shall not exceed you three hits; he hath laid on twelve for nine; and it would 160
come to immediate trial, if your lordship would vouchsafe the answer.

Ham. How if I answer no?

Orric. I mean, my lord, the opposition of your person in trial. 165

Ham. Sir, I will walk here in the hall; if it please his majesty, it is the breathing time of day with me; let the foils be brought; the gentleman willing, and the king hold his purpose, I will win for him, if I can; if not, I will gain nothing but my shame and the odd hits. 170

Orric. Shall I re-deliver you so?

Ham. To this effect, sir; after what flourish your nature will.

Orric. I commend my duty to your lordship.

pomysłu, szczęśliwej inwencji. *Must*, u S. czasami nie wyraża wcale *must*, tylko prosto futurum definitum (Ab. 314). 150. *Margent* = margines. Horacy ironicznie wtrąca, że to, co mówi Orryk jest tak uczone i mądre, że Hamlet nie czekając końca (*ere you had done*) już spogląda na marginesy; w starych bowiem książkach stały obok tekstu objaśnienia na marginesie, lub treści tekstu. W *Romeo i Julia* spotykamy podobne porównanie: *what obscur'd in this fair volume lies, find writes in the margent of his eyes*; 1. 3. 152. *German* (fr. *germain*) = krewny, dalsz. akin. enfuistyczne wyrażenie zamiast: odpowiedni, stosowny. 155. *Liberal-conceited* = szczęśliwie wykoncypowany. 156. *Bet* (wyraz niewiad. pochodzenia) = *wager* = zakład; zamiast *bet* stoi w Fol. *but*. 158. Po *hath laid* domysł się a *wager*. 162. *Answer* = wywzajemnienie się, odpłata (*retaliation*): *Great the slaughter is here made by Romans; great the answer be Britons must take* Cymbelin 5. 3. 79. *It may be he enemy is a gentleman of great sort, quite from the answer of his degrees*. *Henr. V*, 4. 7. 142. Tu ma znaczyć: stawienie się czyjejs osoby do pojedynku, jak objaśnia Orryk w str. 164. W w. 163 zaś *answer* = odpowiedź. Zgad gra słów trudna do oddania. 165. *Trial* (od *to try* = próbować, doświadczać) = próba, sądowe roztrząsanie; proces; walka; p. 5. 2. 184. 167. *Breathing* nie znaczy od-

Hor. (Na boku do HAM.) Wiedziałem, M. Księżę, że zbudujesz ; marginesem, zanim skończysz rzecz samę.

Ozr. Zaprzęgi, M. Księżę, to są wieszadła.

Ham. Wyrażenie to byłoby bardziej rodzimem dla treści, gdyśmy mogli nosić działa u boku; wolałbym, żeby jak dotąd ogły pozostać i nadal wieszadłami. Lecz dalej: sześć berberyjskich koni przeciw sześciu francuskim szpadom z przyborami trzem trafnie pomyślanym zaprzęgom; taka jest francuska stawka rzeciw duńskiej. O cóż to jest »stawione«, jak to pan nazywasz?

Ozr. Król, M. Księżę, założył się, M. Księżę, że w dwunastu pchnięciach między tobą i nim, Laertes nie przewyższy tę trzema sztychami; założył się o dziewięć na dwanaście i doszłoby do natychmiastowej próby, jeśliby W. Ks. Mość raczyła dać odpowiedź.

Ham. A cóż mógłbym odpowiedział nie?

Ozr. Mam na myśli, M. Księżę, przeciwstawienie twojej osoby w tej próbie.

Ham. Będę się tu przechadzał po świetlicy; jeśli się podoba Jego Królewskiej Mości, jestto dla mnie pora wytchnienia w ciągu dnia. niech przyniosą florety, jeśli ów kawaler ma ochotę, a król obstaje przy swoim zamiarze. postaram się wygrać dla niego, jeśli zdołam; jeśli nie, nie zyskam nic prócz sromoty dla siebie i kilku razów.

Ozr. Mam-że zameldować Księcia w ten sposób?

Ham. W ten sens, panie; po za tem upiększenia, jakie zechce twoja natura.

Ozr. Polecam swe usługi W. Ks. Mości.

dychający, lecz ku wytchnieniu; p. dopis do aktu II, sceny 2 »kissing carrion«. 169. To win (n. gewinnen), to gain (fr. gagner) = wygrać, zyskać. I will win = czas przyszły; tu will wyraża chęć, życzenie; w I will gain shame itd., oczywiście tego życzenia być nie może i powinnyby stać I shall; tu zaś znajduje się prawdopodobnie przez atrakcją za pierwszym will, oraz przez żartobliwe ustawienie (A. b. 319). 170. Odd, ma rozliczne znaczenia: ustronny (n. oede); szczególny, osobliwy; dziwny (p. 1. 5. 170) itd.; przewyższający, nadliczbowy ponad wyszczególnioną liczbę: »pound and odd shilling (i kilka szylingów) Powieść Zimowa 4. 3. 34; »a fortnight and odd days« (dwa tygodnie i kilka dni) Romeo 1. 3. 15. I tu również my shame and the odd hits = watyd i kilka sztychów; Hamlet watyd uważa już zupełnie okrągłą sumę, a w dodatku jeszcze jakichś kilka pchnięć, które przy watydzie są bałagatą, której nie warto rachować. 171. To redeliver (od to deliver = raportować, meldować) = odraportować; p 2 2. 209. 172 Eff. et = tenor, treść, sens; p. 1. 3 45; 5 2. 37. Flourish = fioresy, ozdoby; p 2. 2. 91; fanfara. Hamlet powiada: »Zaraportuj królowi w ten sens (to this effect), a pora tem haftuj sobie co

Ham. Yours, yours. — (*Exit OSRIC*). He does well to commend it himself; there are no tongues else for's turn.

Hor. This lapwing runs away with the shell on his head.

Ham. He did comply with his dug, before he sucked it. Thus has he — and many more of the same bevy, that I know, the drossy age dotes on — only got the tune of the time and outward habit of encounter; a kind of yesty collection, which carries them through and through the most fond and winnowed opinions; and do but blow them to their trial, the bubbles are out. *Enter a LORD.*

Lord. My lord, his majesty commended him to you by young Osric, who brings back to him, that you attend him in the hall; he sends to know, if your pleasure hold to play with Laertes, or that you will take longer time.

Ham. I am constant to my purposes; they follow the king's pleasure; if his fitness speaks, mine is ready; now, or whensoever, provided I be so able as now.

ci się podoba. 175. *Yours, yours*, to H. kłania się Ozrykowi = twój, z domyślnem: sługa lub coś podobnego. 176. *For's* = for his. *Turn* = obrot, przygoda, okazja; p. 3. 3. 52; 4. 6. 20. 177. *Lapwing*, dziś *peewit* = czajka; słowie, napotykanie często u społecznych Sowi, np. w *White Devil*, Webster. u Meres'a (z 1598 r.) »As the lapwing runneth away with the shell on her head soon as she is hatched«. Czajka jest symbolem nieszczeroci, gdyż zręcznie kłama i machaniem skrzydeł umie wywabić nieproszonych gości od miejsca, gdzie ma się zdo (*Clarendon*). 178. *To comply* (przestarz., dziś zupełnie co innego = przystać się) = być grzecznym, dwornym; to be courteous, formal; witać kogoś w monjalny sposób; p. 2. 2. 354. »Ozryk musiał najprzód przeprosić pierś, zanim zabrał do niej (*Capell*)»; »Dziwisz się jego afektowaniu dworaka? A dyć on to od kolebki (*Jennens*)«. »Bawił się w grzeczności z pierśią, traktował ją z szacunkiem ceremonjami« (*Caldecott*). W tenże znaczeniu używane było i to *complement*. Lecz *Singer* w obu tych miejscach przyjmuje to *comply* = to embrace = objąć, objąć w uścisku. *Tu suck* (n. *saugen*), p. 3. 1. 156. *Dug* (skand.) też (ten sam źródłosłów, co w polskim *cyc*, lub ludowe *dyd*, *dydek*; *Kujawy*). 179. *Bevy* = a flock, stado jaskółek, przepiórek, sarn, dziewcząt. W Qd stoi *breed* = miot, ląg; oba wyrażenia świetne nadają się tu. *Bevy* prawdopodobnie *szalać* pod piórem przez skojarzenie z czajką. *Drossy* (od *dross* = szumowiny, szalaki, żle przy topieniu metali; przestarz. = *rust*, rdza; śmiecie, odpadki, zgoniny restrykcyjny = *futil*, frivolous, błahy, marny, pusty, płaski, nędzny, lichy; tylko tu *szalać*). *To dote* (z *holender.*) = ogłupić; stracić rozum za czem, szaleć, przepadać; *fool* = *fole*; »love makes young men thrull and old men dote« *Venus and Adonis* w. 2. »Not so young, Sir, to love a woman for singing; nor so old, to dote on her: anything: I have years on my back forty-eight«, w świetnej odpowiedzi *Lirons* rzeka *Kent*; 1. 4. 47. *Tu get* = nabyć, zyskać, dostać. *Tune* = ton, akcent, melodia; przenośnie = usposobienie, charakter. *Time*, z przedimkiem określonym

Ham. Twój, twój. (*Wychodzi ozryk*). Dobrze robi, polecając je ; nie ma innych języków ku jego potrzebie.

For. Ta czajka wylatuje ze skorupką na łbie.

Ham. Bawił się on w komplementa ze swoim cykiem, wprzód go ssać zaczął. Tym sposobem on (i wielu innych z tego jego wyroju, za któremi, wiem to, te szumowiny-wiek przelał) pochwycili dutkę doby bieżącej i zewnętrzną szatę bycia, zają burzowin, które unoszą ich wskrós poprzez najoklepań- jak i poprzez najbardziej wywiane zdania; lecz dmuchnij jeno nich, dla próby, już po bąblach.* *Wchodzi jeden z PANÓW.*

Par. Mości Książę, Jego Wysokość Król polecił ci się przez odego Ozryka, który donosi mu, że go oczekujesz w sali; wysłała dowiedzieć się, czy chęć twoja trwa przy rozegraniu sztuki z Laertesem, czy też odłożysz na czas dłuższy.

Ham. Stały jestem w swoich zamiarach; one zaś podążają za czerzeniem króla; jeśli jego dogodność mówi, moja w pogotowiu; raz, lub kiedykolwiek, bylebym był zdolen jak ninie.

iat społeczny, bieżąca epoka; p. Makbet: 1. 5. 61; 1. 7. 81; 5. 8. 24. «To beguile e time, look like the time; bear welcome in your time» doradza Lady M. mężowi (chcesz oszukać świat, spoglądaj jak ludzie). 181. **Habit** = łac. habitus, t. j. wy- ad, zewnętrzność (exterior); p. 3. 4. 162; dalej szata (dress, garb). **Encounter** = tkanie, jak 3. 1. 34; dalej sposób za abnięcia, zachowania się, znalezienia się, be- voir, savoir- vivre; p. 2. 2. 163. Tune of time, i outward habit może być rozma- ie parafrazowane; Montégut oddaje przez: le ton du jour, l'exterieur du savoir- ivre; Schlegel: Ton der Mode, der äusserliche Schein der Unterhaltung. **Yeasty**, e pisane yeasty (od yeast = żółtawa lepka substancja na jagodach, drożdże uży- a e do wyrastania chleba, zaczyn, rosnące ciasto; jako przestarz. — piana; szumo- iny; foam, spum) przym. = szumowinowy, wspaniony; przenośnie = płochy, pusty; yte tu i w Makbecie 4. 1. 53; «though the yesty waves confound and swallow na- cation up. **Collection**, użyte tylko tu i w 4. 5. 9, według Schmidt'a = inference, iskowanie. Zdaje mi się jednak, że bardziej malowniczo, tu w nieprzenośnym aczeniu = zbiorowisko przez wzgląd na bąble-bubbles w w. 184. 182. **Through and through** = n. durch und durch. 183. **Fond**, między innymi = głupi, płytki, alk, błahy, banalny; p. 1. 5. 99. «Think'st thou that Faustus is so fond to imagi- e that after this life, there is any pain? Tush! these are trifles and mere old wives tales». Dr. Faustus Marlowe'a. **To winnow** (z a-s. windwian) = wiać (o zbożu). Cały ten głęboki i przucidowny ustęp jest bardzo słabo oddany u Paszkowskie- o. 187. **Pleasure** = will, command; p. 2. 2. 28. **To hold to** = obstawać, trzy- ac się czego; trwać przy czym. 188. **That**, często u S. zastępuje inny spójnik i wymieniony wyżej, jak tu if; p. 1. 2. 2; 4. 7. 152 i 160. 190. **Fitness** (od fit = stosowny, nadający się) = odpowiedniość, stosowność; opportunity, convenience; «How many hands shall strike, when fitness (stosowna chwila) calls them on», Troil 1. 3. słowa Uliessa. «For 'tis said, a woman's fitness comes by fits». Cymbelin 4. 1. 6. 191. **Provided** = byleby. **Able** = 1-o uzdolniony; 2-o mocny, czynny, dzielny

Lord. The king, and queen, and all are coming down.

Ham. In happy time.

Lord. The queen desires you to use some gentle entertainment to Laertes, before you fall to play. 195

Ham. She well instructs me. *Exit lord.*

Hor. You will lose this wager, my lord.

Ham. I do not think so; since he went into France, I have been in continual practice; I shall win at the odds. But thou would'st not think, how ill all's here about my heart; but it is no matter. 200

Hor. Nay, good my lord —

Ham. It is but foolery; but it is such a kind of gain-giving, as would, perhaps, trouble a woman.

Hor. If your mind dislike any thing, obey it; I will forestall their repair hither, and say you are not fit. 205

Ham. Not a whit; we defy augury; there is a special providence in the fall of a sparrow. If it be now, 'tis not to come; if it be not to come, it will be now; if it be not now, yet it will come: the readiness is all. Since no man, of aught he leaves, knows, what is't to leave betimes? Let be. 210

Enter KING, QUEEN, LAERTES, LORDS, OBERIC and Attendants with foils etc.

King. Come, Hamlet, come, and take this hand from me.

The KING puts the hand of LAERTES into that of HAMLET.

Ham. Give me your pardon, sir; I've done you wrong: But pardon't, as you are a gentleman. This presence knows, 215
And you must needs have heard, how I am punish'd
With a sore distraction. What I have done,

(Schmidt). »A weak mind and an able body« *Henr. IV, cz. II, s. 4. 274.* »W
it not grieve an able man (potens) to leave to sweet a bedfellow« *Henr. VIII s. 142.* 198. In happy time = à la bonne heure. 194. Entertainment, p. 356; tu = przyjazne potraktowanie, powitanie, nie tylko słowem lecz i obęjęciem. 195. To fall to = jąć się czego, zacząć co; p. 2. 1. 90. 199. Odds rzecz. D. w l. m. = nierówność, przewyżka, wyższość: różnica, awantaz; tutaj owe forty da-
mu przez króla. 200. Ill = źle, niedobrze, słabo; p. 2. 2. 119. 203. Galangtial
(złożony z prefiksu gain = a-s. gegn; n. gegen + giving) rzecz. przestarzały = w
giving, mistrust; osłabienie wiary w siebie, zniechęcenie; napelnienie obaw, w
ufność, niedowierzenie; przeczcucie; u Montegut'a: discouragement, u Sch
gell'a: ahnung. 205. To dislik, przestarzałe = nie podobać się, nie lubić
pochwalać; mieć do czego odrazę. 206. To forestall = przeszkodzić czemuś

Pan. Król, królowa i wszyscy schodzą tu niebawem.

Ham. W szczęśliwą godzinę!

Pan. Królowa pragnie, abyś Księżę zwrócił się do Laertesajakiem uprzejmem powitaniem, zanim weźmiesz się do walki.

Ham. Dobrze mnie poucza. *Wychodzi Pan.*

Hor. Przegrasz ten zakład, Mości Księżę.

Ham. Nie myślę; od czasu jak Laertes udał się do Francji, yłem w ciągłym ćwiczeniu się; powinienem wygrać przy dających mi forach. Nie wystawisz sobie jednak, jak mi jakoś ciężko na sercu; lecz mniejsza o to.

Hor. Nie, dobry Księżę.....

Ham. Ot to jeno głupstwo, to tylko taki rodzaj przecucia, skiby zmieszal. być może, kobietę.

Hor. Jeśli umysłowi twojemu coś się nie podoba, posłuchaj go; przedzę ich przybycie tutaj i powiem, żeś nieusposobiony.

Ham. Ani krzty; urągam wróżbom; istnieje osobna opatrzność przy upadnięciu wróbla. Jeśli stanie się to teraz, to nie rzydzie potem; jeśli nie ma przyjść potem, to stanie się teraz; jeśli nie stanie się teraz, to przecież przyjdzie później: gotowość est wszystkim. Skoro żaden człowiek nie wie nic, z tego co puszcza, cóż znaczy, że je opuści wcześniej? Niech się dzieje to chce.*

Wchodzi KRÓL, KRÓLOWA, LAERTES,

PANOWIE, OZRYE, Dworzanie z floretami itd.

Kr. Zbliż się Hamlecie, zbliż i weź tę rękę odemnie.

KRÓL kładzie rękę LAERTESA w dłoń HAMLETA.

Ham. Przebacz mi, Panie, krzywdę-m ci wyrządził, ecz przebacz mi. jakieś szlachcic.

To otoczenie wie,

tyś musiał z konieczności słyszeć, jakom karana przykrem obłąkaniem. Com poppełnił,

lic; p. 3. 3. 49. *Repair* = udanie się dokąd; słowo użyte tu jako rzecz. p. 1. 1. 57; p. 1. 166; 5. 2. 23, oraz 4. 6. 21. *Fit*, tu = gotów, przygotowany. 207. *Whit*, rzecz. przestarzały = atom; odrobina; jota; krzta. *To defy* = 1-o jako przestarz.: lekceważyć, poniewierać, gardzić; 2-o wyzywać; ważyć się, śmieć; brawować; 3-o nie zwracać uwagi, nie baczyć na co. 210. Porównaj z głębokiem, przegłębokiem wyrażeniem Edgara: «Men must endure their going hence, even as their coming hither Ripeness is all» *Lir* 5. 2. 9, 10. 213. *Pardon*. *Johnson* powiada: «Wolałbym, żeby Hamlet bronił się w inny sposób; uciekać się do fałszu jest niegodną charakteru człowieka dzielnego lub prawego. *Seymour* nawet uważa ustęp od 215 do 226 za wstawiony (interpolatio). 215. *Presence*. «*et alii*» pro concreto, jak u tej audience: obecność ramiast obecni. 216. *Needs* (genitiv od rzecz. *need*)

That might your nature, honour, and exception
 Roughly awake, I here proclaim was madness.
 Was't Hamlet wrong'd Laertes? Never Hamlet;
 If Hamlet from himself be ta'en away,
 And, when he's not himself, does wrong Laertes.
 Then Hamlet does it not; Hamlet denies it.
 Who does it then? His madness. If't be so,
 Hamlet is of the faction that is wrong'd;
 His madness is poor Hamlet's enemy.
 Sir, in this audience,
 Let my disclaiming from a purpos'd evil
 Free me so far in your most generous thoughts,
 That I have shot mine arrow o'er the house,
 And hurt my brother.

Laert. I am satisfied in nature,
 Whose motive, in this case, should stir me most
 To my revenge; but in my terms of honour
 I stand aloof, and will no reconciliation,
 Till by some elder masters of known honour
 I have a voice and precedent of peace,
 To keep my name ungor'd. But till that time
 I do receive your offer'd love like love,
 And will not wrong it.

Ham. I embrace it freely,
 And will this brother's wager frankly play. —

przysł. = koniecznie; używane jedynie przy słowach: must i will. 217. Sore. 1. 1. 75; 5. 1. 162. 218. Exception = contradiction, objection, dislike, a S. 1. 1. w tem znaczeniu: rzuty; nieukontentowanie, odraza; niesmak. »How well surprised the king is with noble counsellors, how modest in exception, and withal how terrible in constant resolutions«. Henryk V, 2. 4. 34; »'Tis positive, 'gainst all exceptions« tamże, 4. 2. 25. To take exception at, zwykle wyrażenie = wziąć za złe; urazić się. 219. Roughly, p. 1. 2. 142. 223. To deny (fr. dénier) = zaprzeczyć; oświadczyć, że coś nie było prawdziwem; p. 2. 1. 109; 3. 2. 323. 225. Faction = fackcja, strona. 228. To disclaim = wyprzeć się, nie przyznać się do czegoś (to disown). Purposed evil = zło zamierzone z góry, uplanowane; p. 4. 4. 1. 231. To hurt (heurter) = uderzyć, ranić. In = co do, co się tyczy, we względzie p. 1. 2. 113; 1. 3. 124. Nature; natura, t. j. naturalne uczucie płynące ze krwi i krwi z zamordowanym ojcem widzi dostateczne zadosyćuczynienie w słowach Hamleta światowy honor, owo sztuczne, grasujące poprzez wszystkie wieki, pojęcie tego do żądania dalszej satysfakcji. Nie wiem, czy który z objaśniaczy swrócił uwagę na sprzeczność, jaka tu zachodzi; wyżej była mowa, że król nakłania Hamleta do sportu, do spróbowania się z Laertesem i stawia zakłady, tymczasem tu już rzecz przedstawia się jako pojedynk, przy którym wzrost wszelkie zakłady są w

mogło twą naturę, cześć i urazę
 udzielić szorstko, obwieszczam tu, było szaleństwem.
 Czyż to Hamlet, co skrzywdził Laertesę? Nigdy, to nie Hamlet;
 to Hamlet zostaje odjęty sobie samemu
 nie będąc samym sobą, czyni krzywdę Laertesowi,
 więc nie Hamlet go krzywdzi; Hamlet przeczy temu.
 Czyż zatem to czyni? Jego szaleństwo; jeśli tak,
 to Hamlet jest ze strony, którą pokrzywdzono;
 a więc jego jest wrogiem biednego Hamleta.
 Ale, wobec tych słuchaczy
 których moje wyparcie się zamierzonego zła
 prawiedliwi mnie w twych najszlachetniejszych myślach tak,
 jak gdybym wypuścił strzałę poprzez dom
 i ugodził w brata.

Laer. Jestto zadosyćuczynienie co do natury,
 której pobudka w tym razie winnaby najbardziej popychać mnie
 do zemsty; lecz co do mojego honoru,
 to się odjęła i nie chcę żadnego pojednania
 w ogóle, aż ze strony jakichś starszych mistrzów, znanej czci,
 które otrzymam orzeczenia i przykładu do zgody.
 Żeby zachować swe imię nieskażone. Lecz aż do tej chwili
 przyjmuję twoje oświadczenie przyjaźni jako przyjaźń
 i nie uczynię jej ujmy.

Ham. Przyjmuję to z całego serca
 i chcę szczerze rozegrać ten zakład braterski.

1-0 nie i oczywiście rzecz idzie na serjo na broń ostrą, a nie na tępą jak w fechtunku; p. 4. 7. 135—140. 233. Term = 1-0 termin, czas, jak w 1. 2. 91; 1. 5. 10; 2-0 wyrażenie, jak w 1. 3. 132; 3-0 warunki, stan, położenie, jak w 3. 3. 5, lecz częściowo U. S. jest prostem omówieniem, jak tu np.: «to keep the terms of my honour» w «The Merry Wives of Windsor» 2. 2. 22, tu t. of my honour = krótko mówiąc my honour. 235. Elder = older, starszy stanowiskiem, latami. 236. Voice (fr. voix) oprócz zwykłego znaczenia: głos, oznacza jeszcze: 1-0 słowo, mowa jak w 1. 2. 45; 2-0 głos, wyrażenie, jak w 1. 3. 23 i 28; 5. 2. 343 i 379; 3-0 sąd, zdanie, wyrażona opinia, tu w sensie. Precedent = precedens, przykład, wzór. 237. Ungored (od to gore, gore = przebić, przekłócić; jest i drugie gore ad a-s. gor = skrzep krwi, zsiadła krew, p. 2. 2. 440) = nie zraniony, nie tknięty, nie skażony. Drażliwy na punkcie światowego pojęcia honoru, ale zadowolony w głębi duszy (in nature) Laertes chce, żeby publicznie ci, co mają powagę: some elder, i są uznanego honoru dali swoje zdanie (voice) i przykład (precedent), któreby go usprawiedliwiły co do jego pojętego kroku z H. «The artificial and not the true gentleman» dorzuca Clarke. 239. To wrong = krzywdzić, szkodzić; obrazić. To embrace (fr.) = 1-0 objąć, objąć; uściśnąć; 2-0 gorąco przyjąć, powitać. U S. mówi się: «Yet strive I to embrace infamy», «you e. the occasion to depart»; «to e. your offers»; «to e. my dire-

Give us the foils. — Come on.

Laert. Come, one for me.

Ham. I'll be your foil, Laertes; in mine ignorance
Your skill shall, like a star i' the darkest night,
Stick fiery off indeed.

Laert. You mock me, sir.

Ham. No, by this hand.

King. Give them the foils, young Osric. — Cousin Hamlet,
You know the wager?

Ham. Very well, my lord;
Your grace hath laid the odds o'the weaker side.

King. I do not fear it; I have seen you both;
But since he's better'd, we have therefore odds.

Laert. This is too heavy; let me see another.

Ham. This likes me well! These foils have all a length.

Osric. Ay, my good lord. *They prepare to.*

King. Set me the stoups of wine upon that table. —
If Hamlet give the first or second hit,
Or quit in answer of the third exchange,
Let all the battlements their ordnance fire;
The king shall drink to Hamlet's better breath;
And in the cup an union shall he throw,
Richer than that which four successive kings
In Denmark's crown have worn. Give me the cups;
And let the kettle to the trumpet speak,
The trumpet to the cannoneer without,
The cannons to the heavens, the heavens to earth:
'Now the king drinks to Hamlet'. — Come, begin; —

ction*. Zupelnie jak po fr. embrasser. 241. Foil = i szoret, i = podkawa na
dająca zwierciadło, fr. tain, paillon; niem. Folie; przenośnie tło, repositoir. Za
słów niepodobna do oddania po polsku. 244. To stook off (niem. abschie-
to set off = podwyższyć, podnieść, uwydatnić, odbijać przy czem. 248. Odds
porozumienie co do tego; Johnson powiada, skoro Laertes miał dać za sto-
a Ham. tylko 9, przeto odds (przewyżka) była po stronie Laertes. Jenner
puszcza, że pod owem odds Ham. rozumie daleko cenniejszą stawkę ze strony
lewskiej bo 6 berberyjskich koni, a nie liczbę pchnięć. Za nim idzie Ritson. 251
To better (n. besser) = polepszyć, udoskonalić. I tu nieporozumienia co do
w. 250; lecz zdaje mi się, że Delius i Schmidt słusznie better'd odno-
wydoskonalenia się Laert. w robieniu bronią w Paryżu. 251. Let me see, i
voyons. 252. Like, słowo nicosobiste; p. 2. 2. 80. A stoi zamiast one, jak
meo i Julji 2. 4. 187 (Abbott). 254. Stoops lub stoups, p. 2. 2. 38. 255. If

Cie nam florety. — Do dzieła.

Laert. Do dzieła, jeden dla mnie.

Ham. Będę dla ciebie tłem, Laertesie; od mojej nieumiejętności
głośność twoja będzie, jak gwiazda wśród ciemnej nocy,
bijać istotnie ogniście.

Laert. Żartujesz sobie ze mnie, M. Książę.

Ham. Bynajmniej, na tę prawicę.

Kr. Młody Ozryku, podaj im florety. — Synowcze Hamlecie,
asaz warunki zakładu?

Ham. Bardzo dobrze, miłościwy Panie.

asza Miłość położyła fory po słabszej stronie.

Kr. Nie obawiam się tego; widywałem was obu;
cz ponieważ on się udoskonalił, mamy za to fory.

Laert. Ten za ciężki; zobaczmy inny.

Ham. Ten mi bardzo do ręki. Czy te florety jednakowej długości?

Ozr. Tak. Miłościwy Książę. *Gotują się do walki.*

Kr. Postawcie mi czary z winem na tym stole.

ezeli Hamlet zada raz pierwszy lub wtóry,

lbo jeśli powetuje w odpowiedzi przy trzecim natarciu,

niech wszystkie bastjony z dział wypalą;

rol wypije za odetchnięcie Hamletowe,

o w czarę rzuci perłę,

szenniejszą od tej, którą czterech z rzędu królów

osiło w duńskiej koronie. Dajcie czasie,

niech kocioł przemówi do trąby,

trąba do kanoniera na dworze,

działa do niebios, niebios do ziemi,

«Oto król pije na szczęście Hamleta!» — Dalej zaczynajcie —

rzecz. = trafienie, ugodzenie, raz. 256. Exchange = wymiana, rozumie się pchnięć, czyli zamierzeń się; third exchange, natarcie na się po raz trzeci z pomiędzy owych 12. 257. Battlement = parapety z otworami, czyli ambrazurami na szczycie budynku. Ordnance = 1-o rozkaz, przykazanie boskie; 2-o lecz tu techniczne wyrażenie wojskowe: cannon = działa. To fire = wypalić, dać ognia. 258. To better breath dosłownie = na lepszy dech, na zaczerpnięcie tchu, sił do dalszej walki. Breath u S. ma w rozmaitych wyrażeniach parafrastycznych: «O, would the quarrel lay upon our heads; and that no man might draw short breath (żeby nikomu nie brakło tchu) to day, but I and Harry Monmouth» *Henr. IV.* cz. I. 5. 2. 49. «Pause, and take thy breath» (odetchnij) *Henr. VI.*; «take thy breath» = odetchnij; «give me breath» = daj mi odetchnąć, złapać dech; «out of breath» = bez tchu itd. 259. Union, za czasów S. zwano każdą bardzo kosztowną perłą; perła wielkiej wartości i piękności. 262. Kettle (n. kessel) = kettle-drum; p. 1 4. 11; kocioł, narzędzie muzyczne woj-

And you, the judges, bear a wary eye.

Ham. Come on, sir.

Laert. Come, my lord.

They . . .

Ham.

One.

Laert.

No.

Ham.

Judgement

Osr. A hit, a very palpable hit.

Laert. Well, — again.

King. Stay; give me drink. — Hamlet, this pearl is thine
Here's to thy health. (*Trumpets sound, and cannon shot off within.*)
Give him the cup.

Ham. I'll play this bout first; set it by awhile. —
Come. (*They play*). Another hit; what say you?

Laert. A touch, a touch, I do confess.

King. Our son shall win.

Que. He's fat and scant of breath. —

Here, Hamlet, take my napkin, rub thy brows;
The queen carouses to thy fortune, Hamlet.

Ham. Good madam —

King. Gertrude, do not drink!

Que. I will, my lord; I pray you, pardon me.

King. (*Aside*). It is the poison'd cup! it is too late!

Ham. I dare not drink yet, madam; by and by.

Que. Come, let me wipe thy face.

Laert. My lord, I'll hit him now.

King.

I do not think it.

Laert. (*Aside*). And yet 't is almost 'gainst my conscience.

Ham. Come, for the third, Laertes. You but dally;
I pray you, pass with your best violence;
I am afeard you make a wanton of me.

skowc. 266. Bear eye, porównaj: bear hearts, p. 1. 2. 3; b. such emphasis 243. Wary (od a-s. woer, niem. wahren, z kąd polskie warować) przym. = ostrożny. 267. Come on = come, nawoływanie, fr. allons! p. 1. 5. 151; 5. 241. 268. Hit = sztych, trafienie (oba wyrazy z niemieckiego). This pearl, t. j. owa wyżej wzmiankowana unia; pod jej pozorem król wpuścił wina truciznę, jak się o to umówił z Laertesem w 4. 7. 160. 271. This bout ten raz, ta kolej, t. j. drugie zmierzenie się; bout (fr. botte) = pchnięcie. Mówi gut rozumie, że Hamlet z wypiciem chce poczekać do końca pojetyku. 272. Touch. Laertes odróżnia sa hits = trafienie, ugodzenie, od sa touche = dotknięcie, obcirka jak mówią żacy w piłce. 274. Scant = skąpy, szczipły; p. 1. 121; tu niedostateczny; scant of breath = krótkiego tchu; p. 5. 2. 258. 275. Napkin (fr. nappe + kin, końcówka oznaczająca zdrobnienie = niem. chen) = serwetka

wy. sędziowie, dajcie baczne oko.

Ham. Rozpoczynajmy więc, Laertesie!

Laer. Rozpoczynajmy. Mości Książę.

Walczą.

Ham. Raz.

Laer. Nie.

Ham. Sąd!

Ozz. Ugodzenie, bardzo namacalne ugodzenie.

Laert. No, dobrze. — dalej.

Kr. Poczekajcie. dajcie mi napitek. Hamlecie, ta perła — twoja; u jest. za twoje zdrowie. — Dajcie mu czarę.

Grzmią trąby, a działa strzelają na dworze.

Ham. Rozegram najprzód to zmierzenie się, postawcie na chwilę. Dalej. (*Walczą*). Drugie pchnięcie; co mówisz na to?

Laert. Dotknięcie, dotknięcie, przyznaję to.

Kr. Syn nasz wygra.

Kr-a. Tłusty jest i krótkiego tchu —

*

Hamlecie, weź oto moją chusteczkę, otrzej sobie czoło;

Królowa przepija na twoje szczęście, Hamlecie.

Ham. Dobra pani!

Kr. Giertrudo, nie pij!

Kr-a. Napiję się, Miłościwy Panie; proszę cię, pozwól mi!

Kr. (*Na stronie*). Zatruta czara, lecz już zapóźno!

Ham. Nie mogę pić jeszcze, Pani; zaraz się (napiję).

Kr-a. Przyjdź tu, niech ci twarz obetrę.

Laert. Miłościwy Panie, teraz go ugodzę.

Kr. Nie sędzę.

[sumieniu.]

Laert. (*Na stronie*). A jednak to jest prawie wbrew mojemu

Ham. Dalej, po raz trzeci, Laertesie. Ty chyba figlujesz;

proszę cię, natrzej-że z całą natarczywością;

obawiam się, że robisz ze mnie laleczkę.

a dawniej = chustka. *To rub* (n. reiben) = trzeć. *To wipe* = obetrzeć czemś miękk.

276. O słowie *to carouse* p. 1. 2. 127; 1. 4. 8. 278. *Pardon* jako rzeczownik

i jako słowo znaczy nie tylko: wybaczyć, lecz i pozwolić. Tu jednak zapewne kró-

lowa wymawia to słowo po wypiciu, skoro król powiada: *zapóźno* i dlatego raczej

znaczy: wybacz mi, że cię nie posłuchałam. 280. *To dare* = 1-o śmieć, odważyć

się; 2-o módz, wolno; n. dürfen. *By and by* = presently; natychmiast; p. 3. 2. 366.

283. *Conscience*; ludzki, prawdziwie S. rys charakteru w Laertesie. 284. *To*

dally = żartować, swywozić, figlować, bawić się; pieścić; p. 3. 2. 236. 285. *To*

pass, tu = pchnąć w fechtunku; fr. passer. *Pass with your best violence* =

pchnij, natrzej z całą siłą, na jaką cię stać; z największą siłą, jaką posiadasz. 286.

Afear, przestarzały imiesłów i przymiotnik od przestarzałego słowa *to afear* prefix

a + fear, niem. *furcht*) = wystraszyć. *Wanton*, p. 2. 1. 22, pierwotnie prostak;

Laert. Say you so? come on. *They play.*
Ossic. Nothing, neither way.
Laert. Have at you now! LAEERTES wounds HAMLET and
in scuffling, they change rapiers, and HAMLET wounds LAERT.
King. Part them! they are incens'd.
Ham. Nay, come again. *The QUEENS falls.*
Ossic. Look to the queen there, ho!
Hor. They bleed on both sides. — How is it, my lord?
Ossic. How is't, Laertes?
Laert. Why, as a woodcock to mine own springe, Ossi:
I am justly kill'd with mine own treachery.
Ham. How does the queen?
King. She swoonds to see them bleed.
Qus. No, no, the drink, the drink, — O my dear Hamlet! —
The drink, the drink! — I am poison'd! *Dies.*
Ham. O villainy! — Ho! let the door be lock'd!
Treachery! seek it out! LAEERTES falls
Laert. It is here, Hamlet. Hamlet, thou art slain;
No medicine in the world can do thee good,
In thee there is not half an hour of life;
The treacherous instrument is in thy hand,
Unbated and envenom'd; the foul practice
Hath turn'd itself on me; lo, here I lie,
Never to rise again; thy mother's poison'd;
I can no more, — the king — the king's to blame.
Ham. The point envenom'd too! —
Then, venom, to thy work! *Stabs the KING.*
All. Treason, treason!

gbur; rozpustnik; tu = pieszczoszek, gagatek, zniewieściałuch. Laertes wciąż nie naciera, jak należy, bo wie, że ma truciznę na końcu ostrza. Ham. zas. 510. czuje to omijanie, to miękkie atakowanie. »A beardless boy, a cockered silken ton«. Król Jan 5. 170. »Young wanton and effeminate boys. Ryszard II, 5. 27. »I am no bred wanton« (nie piecuch). The Spanish Curate Fletcher'a. 288. Wat (n. weg) = 1-0 droga, lecz stąd wiele znaczeń, tu 2-0 = kierunek, strona: »the coverlet, another way the sheets«. Taming of the shrew, 4. 1. 205. »I come of way of the Plantagenets« (ze strony). Król Jan 5. 6. 11. 289. Have at you. z wyrażen wyrzutniowych, w jakie obfituje przepyszny, męzki jęryk S.; niewiad czy je brać za tryb rozkazujący, czy oznajmujący. Have at you rozmaite przytaczane znaczenia; właściwie = my aim is at you, stąd = I shall hit you, take (Schmidt), t. j. dosięgnę cię, mam cię, miej się na baczności. Znalazłem to w »Edwardzie II« Marlowe'a: »And then have at the proudest Spanish head« 4. 2. S. używa je b. często: »Have at thee« w Henr. VI 2 raz; w Henr.

Ł. Tak powiadasz? a więc dalej! *Walczą.*

Nic ani po tej, ani po owej stronie.

Ł. No, to naści-że teraz! *LAERTES rani HAMLETA, poczem
w zaciętrzewieniu zamieniają rapiry i HAMLET rani LAERTESA.**

Rozdzielcie ich, rozpalili się.

Ł. Nie, pójdź znowu. *KRÓLOWA pada.*

Ł. Patrzcie tam za królową, hej!

Ł. Krew płynie po obu stronach. — Jak ci jest, M. Książę?

Ł. Jak ci jest, Laertesie?

Łert. Do licha, jak słonka, Ozryku, w swoje własne sidło!
wiedliwiem zabit przez własne przemieszanie.

Łam. Jak się miewa królowa?

Łr. Mdleje, widząc ich broczących.

Łra. O nie, nie, napój, napój. — O drogi mój Hamlecie!

poj, napój. — Jam otruta! *Umiera.*

Ham. Co za zbrodnia! Hej, pozamykać drzwi!

rada! szukać jej! *LAERTES pada.*

Laert. Tu jest Hamlecie! Hamlecie jesteś zamordowany;

den lek w świecie nie może ci zrobić dobrze,

e ma w tobie życia i na pół godziny;

tradzieckie narzędzie w twojej ręce,

bestępione a zatrute. Haniebny podstęp

wrócił się sam przeciw mnie; patrz, oto leżę,

by już nigdy nie powstać; matka twoja otruta;

nie mogę więcej. — Król, — król temu krzyw.

Ham. Ostrze również zatrute?....

Do roboty więc trucizno!

Przebija KRÓLA.

Wszyscy. Zdrada. zdrada!

* Romeo; «Have at you» w Henr. VIII; «Have at him» w Henr. VI. Raz nawet używa je jako rzecz. «I'll venture one have-at-him» (Henr. VIII, 2. 2. 85). Porównaj z «Have after» Ham. 1. 4. 89. «Nay if thou givest thy mind to fool's flesh, have at thee!» wykrzykuje z tryumfem Lollio, odkrywszy, że pani jego słuchała oświadczeń miłosnych Antonia. «Odmieniec» Middleton'a; 3. 3. Polskie «masz tobie!» ma inne znaczenie. To incense = podpalić; tu zaciętrzewić, rozżreć się; p. 5. 2. 61. 290. Hol' wedle Staunton'a Ozryk tym wykrzyknikiem daje znak walczącym do powstrzymania zapasów. 291. To bleed = krwawić, broczyć. 293. As a woodcock to mine own springe, domyślne: wpadam; p. 1. 3. 115. Słonka u S-a często wspomniana jako symbol głupoty. 294. Treachery = wiarołomstwo, zdrada, przemieszanie. 295. To swoond = to swoon = omdleć; wydawcy zamiast to swoond, to swound i sound, jakie napotyka u S. stawiają nowożytnie swoon, najniepotrzebniej wyrzucając d; w Qd i F. sounds. 304. Unbated, p. 4. 7. 139. 305. Lo. wykrzyknik = oto, patrz! 307. Can, p. 4. 7. 85. To blame (fr.) = ganić; p. 3. 1.

King. Oh, yet defend me, friends; I am but hurt.

Ham. Here, thou incestuous, murderous, damned Dane
Drink off this potion! — Is thy union here?
Follow my mother.

King ~~dan~~

Laert. He is justly serv'd;
It is a poison temper'd by himself. —
Exchange forgiveness with me, noble Hamlet;
Mine and my father's death come not upon thee,
Nor thine on me!

Dane

Ham. Heaven make thee free of it! I follow thee.
I am dead, Horatio. — Wretched queen, adieu! —
You that look pale and tremble at this chance,
That are but mutes or audience to this act,
Had I but time — as this fell sergeant, death,
Is strict in his arrest — oh, I could tell you —
But let it be. — Horatio, I am dead;
Thou liv'st; report me and my cause aright
To the unsatisfied.

Hor. Never believe it;
I am more an antique Roman than a Dane;
Here's yet some liquor left.

Ham. As thou'rt a man,
Give me the cup; let go; by heaven, I'll have 't.
O God! — Horatio, what a wounded name,
Things standing thus unknown, shall live behind me!
It thou didst ever hold me in thy heart,
Absent thee from felicity awhile,

46; to be to blame = być winnym; po staropolsku i u ludu być krzyw czemu K
311. But hurt. król wie, że choć tylko drażnięty, jednak zatrutem ostrzem i u
to z siłą woli do końca trwa w roli niewinnego dla otoczenia (Rohrbach). 311.
Drink off itd. wypadłoby, że Hamlet wlewa królowi w usta truciznę; lecz
wtedy coś w czarze pozostaćby mogło, o co dopomina się Horacy (w. 329); z t.
powodu Capell uważa wyrażenie drink off za figurowe. 315. Temper'd =
prawiona, t. j. złożona i domieszana z należytych części i w należytej proporcji
użyte o truciznie w Much Ado, w Romeo, w Cymbelinie. 317. Mine stoi
rzecz, gdy dziś tylko mogłoby być my; zbytek wczesnej ang. (A b. 238. 319
Make thee free of it = niech cię uczyni wolnym, t. j. niewinnym, rozgnie
z niej. Of zamiast out of, from (A b. 166). 322. Mutes (p. 3. 2. w objaśnieniu
nicznem) oznacza niemych aktorów, statystów; audience = słuchacze, widze
act tu = sztuka, dramat; całe porównanie wzięte z teatru. 323. As użyte naw
wo w znac. for so; p. 4. 3. 58; 4. 7. 159. Abbott przypuszcza wyrażnię: Ha
but time (which I have not) — as this itd. 323. Fell = srogi, okrutny, dziki, słu

-h, brońcie mnie jeszcze, przyjaciele, tylkom ranion.

Tu, kazirodny, zbrodniczy, przeklęty duńczyku,

n napój! A jest tu twoja perła?

moją matką!

KRÓL umiera.

Sprawiedliwie obsłużony;

znę sam przyprawiał.

ze mną przebaczenie, szlachetny Hamlecie;

moja i ojcwca nie pada na ciebie,

oja na mnie.

Umiera.

Niechaj cię niebo zwolni od niej. Idę za tobą.

am, Horacy. — Nieszczęsna królowo. żegnaj cię!

co bladzi spoglądacie i drżycie (na widok) tej doli,

leście niemymi tylko (statystami), lub słuchaczami tego dra-

m miał czas — tak ten luty siepacz śmierć [matu,

cisłym w wykonaniu wyroku — och! mógłbym wam opo-

niech się dzieje..... Horacy, jużem umarły, [wiedzieć,...

jesz; opowiedz o mnie i o mojej sprawie jak słuszna

wiadomym.

or. Nigdy nie wierz temu;

bardziej starożytny Rzymianin niż Duńczyk;

łało tu jeszcze nieco płynu.

lam. Jako jesteś mężem,

mi czarę; pozwól tu; na niebiosa, chcę jej. —

Boże! — Horacy, co za poranione imię,

li rzeczy pozostaną tak, nieznanie, żyć będzie po mnie!

Nis kiedykolwiek dzierżył mnie w swem sercu,

owstrzymaj się od szczęśliwości na chwilę

zynny; p. 2. 2. 451; 5. 2. 61. *Sergeant*. właściwie = sierżant; dalej dziś policjant
 wszęgo stopnia, niby żandarm; woźny; fr. huissier, ang. baillif czyli Sheriff's offi-
 er. 324. *Arrest* (fr.) = ujęcie, uwięzienie, przytrzymanie, p. 2. 2. 67; areszt, fr.
 assigné; przyaresztowanie na mocy wyroku. Surowy zbir, śmierć wykonywa rozkazy
 tortowania punktualnie, nie zgadzając się na żadną zwłokę. 326. *To report* =
 raportować, donosić, oznajmiać, opowiedzieć, wyłuszczyć, a przez taką opowieść
 wyjaśnić i usprawiedliwić (jak tu) sprawę Hamleta. *Arigh* (a + right = słuszny)
 przyd. = sprawiedliwie, według słuszności. 327. *Unsatisfied* oznacza tu tych, co
 niedostatecznie znają sprawę Hamleta, co oczekują wyjaśnień. 328. *An antique*
Roman, alluzja do Katona, Brutusa i innych, którzy w razie konieczności z zimną
 krwią śmierć sobie zadali. 330. *I'll have*. porównaj z uwagami przy 4. 5. 3.
 331. *What a wounded name* itd.; w razie jeżeli Horacy umrze, nie zostanie
 nikt na świecie, coby mógł opowiedzieć, jak się rzeczy miały i imię Hamleta poro-
 stanie na wieki kalekie, pokiereszowane, związane z zabójstwem Polonjusza i innymi
 mordami niezrozumiałymi dla pozostałych przy życiu. 332. *Behold*, właściwie =

And in this harsh world draw thy breath in pain, 15
To tell my story. — *March afar off, and shot within.*

What warlike noise is this?

Orric. Young Fortinbras, with conquest come from Poland,
To the ambassadors of England gives
This warlike volley.

Ham. Oh, I die, Horatio;
The potent poison quite o'er-crows my spirit; 34
I cannot live to hear the news from England.
But I do prophesy the election lights
On Fortinbras; he has my dying voice;
So tell him, with the occurrents, more and less,
Which have solicited — the rest is silence. *Dies.* 35

Hor. Now cracks a noble heart. — Good night, sweet prince
And flights of angels sing thee to thy rest! —
Why does the drum come hither? *March within.*

Enter FORTINBRAS, the English Ambassadors, and others.

For. Where is this sight?

Hor. What is it ye would see?
If aught of woe or wonder, cease your search. 36

For. This quarry cries on havoc. — O proud Death!

z tyłu; dalej przyimek = za, po; p. 3. 2. 165. Live stoi w F., w Qd: leave. . . .
kalekie imię zostawię po sobie». 334. To absent (łac. absens = nieobecny = o-
wstrzymać się; wyrzec się; użyte jeszcze w Taming of the shrew: «that I sh^d
yet absent me from your bed». Felicity = błogość niebiańska (Deliusz. 335.
Harsh = szorstki, grubiański, brutalny; p. 3. 1. 3. Draw thy breath = cicha-
swoją dech, t. j. życie. Pain = ból, cierpienie. 339. Volley (fr. volée) = salwa
palba naraz z wielu strzelb, dział. 340. To over-crow (n. überkrafen) = zwycię-
stwo z walki koguciej; zwycięzki kogut pieje, pokonawszy przeciwnika; dalej = nie-
puścić do słowa. 342. To light, p. 3. 4. 58. 344. Occurent, przestarza-
occurrence. More i less są stopnie wyższe nie tylko do oznaczania ilości = wię-
mniej, lecz i jakości, a wtedy = większy, mniejszy. To solicit (łac.) pier-
znaczenie (!) = poruszyć, pobudzić, skłonić (L ettsom). «This supernatural sob-
cannot be ill; cannot be good». Makbet 1. 3. 130. «The part I had in Woodstock
blood doth more solicit me than your exclams» Ryszard II, 1. 2. 2. Drisaj ma-
znaczenie (błagać). Hamlet już nie jest w stanie dokończyć myśli. 346. Sweet
ulubiony wyraz za czasów Elżbiety; sweet queen, sweet lady, sweet lord, 5. 2. 2.
Crack używa S. gdzie dziś użyłoby break. Porównaj z tą przenikającą do g-
serca sceną śmierci i pożegnania, skon Percy i słowa jakie mu rzuca ks. Hen-
coś boskiego! (Henryk IV, cz. A). «Thought's the slaves of life, and life the
fool, And, time that takes survey of all the world, Must have a stop. O, I can
prophesy, but that the earthy and cold hand of death lies on my tongue; — 5.
Percy, thou art dust and food for...» Książę Henryk: «For worms brave Percy
fore thee well, great heart!» 347. Flight (n. flug) = u-
lot, fruwanie (p. Makbet

tym twardym świecie wlecz swój dech w bólu,
opowiedzieć historję moję.

Marsz w oddali i wystrzały za sceną.

to za wrzawa wojenna?

Mr. Młody Fortynbrás po zwycięstwie wraca z Polski
słom z Angliji daje
wojenną salwę.

Fam. Och, ja konam, Horacy.

ężna trucizna zupełnie zakrakuje mojego ducha;
nie mogę dożyć, by usłyszeć nowiny z Angliji;
z prorokuję, że wybór padnie

Fortynbrása; on ma i mój głos zamierający;
owiedz mu, z wydarzeniami większemi i mniejszemi
cie wymagały..... Reszta jest milczeniem.

Umiera.

Hor. Oto pęka przezacne serce. — Dobra noc, słodki Książę!
roje aniołów niech ci przyspiwują do spoczynku!

Marsz z zewnątrz.

zemu surmy zbliżają się tutaj?

Wchodzi FORTYNBRAS, angielscy Posłowie, kottły, chorągwie itd.

For. Gdzież jest to widowisko?

Hor. Co chciałbyś ujrzeć?

esli coś od nędzy i zdumienia, zaprzestań poszukiwań.

For. Ta kupa krzyczy »pokotem«. — O dumna śmierci!

...; doistered flight); 2-o stado ptactwa lecącego, rój, chmara (ludowe). 348. Drum (wyraz naśladowczy, jak u Bohdana Zaleskiego) = bęben, kocioł. 349. Ye, mistrarz. = you. 350. Wof, p. 1. 2. 4. To cease (fr. cesser) = zaprzestać, przetrwać, zawiesić; p. 3. 3. 15. Search (fr. cherche) = poszukiwanie. 351. Quarry (fr. carrière) = pierwotnie carré, obręb, do którego naganiano zwierzynę, a potem rąbijano en masse; dalej kupa nabitej zwierzyny, fr. curée. »I'd make a quarry with thousands of these slaves« Korjolan 1. 1. 202. »Your castle is surprised, your wife, and babes savagely slaughter'd; to relate the manner, were, on the quarry of these murder'd deer, to add the death of you«. Straszne opowiadanie Rosse'go w Makkecie 4. 3. To cry-on = wołać uroczyście, krzycheć. »Their souls came to my tent and cried + on victory«. Ryszard III, 5. 3. 231. »Whose noise is this that cries on murder« Otello 5. 1. 48. Havock (być może od hafoc = hawk = falke = sokół) = rzeź bez przebierania, hurtowna; szlachtowanie; bezlitośne zniszczenie, tępienie bez pardonu, zdławienie nieprzyjaciela w boju; pował pokotem; pierwotnie oznacza sygnał wojenny do takiej rzezi; to cry havoc użyte w królu Janie 2. 357; w Korjolanie 3. 1, w Cezarze 3. 1.; w Henryku IV (A) 5. 1.: »Moody beggars starving for a time of pellmell havoc and confusion«; w »Tamburlaine« Marlowe'a stoi: »The cruel pirates of Argier make quick havoc of the christian blood« (A) 3. 3. — »This strumpet devours the pleasure with a greedy appetite makes havoc of my right« woła w rozpacz Beatrice w »The Changeling« Middleton'a 5. 1. 352. Toward, przysł. = w pogotowiu, na oku, niedaleko; p. 1. 1. 77; to be toward =

What feast is toward in thine eternal cell,
That thou so many princes, at a shot,
So bloodily hast struck?

First Ambassador. The sight is dismal;
And our affairs from England come too late;
The ears are senseless, that should give us hearing,
To tell him, his commandment is fulfill'd,
That Rosencrantz and Guildenstern are dead.
Where should we have our thanks?

Hor. Not from his mouth,
Had it the ability of life to thank you;
He never gave commandment for their death.
But since, so jump upon this bloody question,
You from the Polack wars, and you from England,
Are here arriv'd, give order, that these bodies
High on a stage be placed to the view;
And let me speak to the yet unknowing world,
How these things came about; so shall you hear
Of carnal, bloody, and unnatural acts;
Of accidental judgements, casual slaughters,
Of deaths put on by cunning, and forc'd cause,
And, in this upshot, purposes mistook
Fall'n on the inventors' heads: all this can I
Truly deliver.

zanosić się na co, mieć się ku czemu; jest też i przymiotnik toward = chętny, dający się, skory. Eternal, Walker przypuszcza, że tu i w s. 5. 21, oraz w Cezare 1. 2. 160 i Qtellu 4. 4. 2. 130 stać powinno infernal. 354. Dismal (pochoźnie nieznane) = ponury, mroczny, posępny, przygniatający; straszliwy (doleful); w 1722 starzałem znaczeniu: uderzający duszę smutkiem, żalnością; p. 2. 2. 434. 359. Mouth, t. j. króla. Ciekawa rzecz, iż tak przenikliwy krytyk jak Theobald wskazał się do Hamleta. 362. Jump, p. 1. 1. 65. Question, tu = przedmiot, temat, owa, jak w 1. 1. 111; 2. 2. 328; 3. 2. 39. 365. Stage (fr. étage) = platforma; wniesiona nad poziom, stąd dalej scena; rusztowanie. 367. To came about: mieć się (jak rzeczy się miały), zajść. 368. Carnal = cielesny, zmysłowy. We have reason to cool our raging motions, our carnal stings, our unbitted lusts, etc. of I take this, that you call love, to be a sect, or scione. Stałowe słowa Jagana 1. 3. 335). Tu przytyk do zabójstwa starego Hamleta celem zagarnięcia władzy i dźgnięcia ciała (carnal) przez pojęcie wdowy po nim. Unnatural = wyrodny, przeciwny z natury; p. 1. 5. 25. 369. Casual slaughters; widzi w tem Delius aluzję do morderstwa Polonjusza; a pod deaths put on by cunning itd. śmierć Ros. i Guild. 370. To put on, tu = to instigate (Malone); podobnie jak w Korjolanie s. 1. 272. H. soaring insolence shall reach the people — which time shall not want, if he be upon't: and that's as easy as to set dogs on sheep. Furness restawia s. 1. 2. 113

ż to ucztę zanosi się w twej wiekuiestej komorze,
i książąt za jednym strzałem
wawo powaliła?

Ja. Widok okropny,

te sprawy z Anglii przychodzą za późno;
te są uszy, które miały dać nam posłuchanie,
obwieścić, że jego rozkaz spełniony,
zenkranc i Gildenstern nie żyją.

otrzywać mamy podziękia?

Nie z jego ust.

Wy miały władzę życia do podziękowania wam;

on nie dawał rozkazu co do ich śmierci.

ponieważ tak w skok na tę krwawą rozprawę

o polskiej wojny, a wy z Anglii

byliście tutaj, dajcie rozkaz, żeby te zwłoki

oko na widowni umieszczono na widok publiczny;

o powiem światu niewiedzącemu jeszcze,

miały się rzeczy; usłyszycie wtedy

synach sprośnych, krwawych i wyrodnych,

szczęśliwych przypadkach, przygodnych mężobójstwach,

niecierpiących, do których parły udawanie i przymusowa sprawa,

o tem zamknięciu o knowaniach chybionych,

odciętych na głowy wynalazców: wszystko to mogę

z łatwością wyłuszczyć.

Wamiecie 1. 3. 94 = suggested to, impressed on (Caldecott). Schmidt znów
1. 2. »Say, you ne'er had done't, (harp on that still) but by our putting on,
naszego nakłonienia, z naszej instygacji). Korjolan 2. 3. 260. »You protect this
prze, and put it on by your allowance« (nakłanianie przez wasze przyzwolenie) Lir
4. 227. »If this poor trash (grat, drań) of Venice, whom I trash (sforuje) for his
like hunting, stand the putting-on (wytrzyma podszuczwanie)«. Otello 2. 1. 313.
cunning = znajomość, biegłość, zręczność; p. 2. 2. 420, 566; 4. 7. 156; tu jednak =
simulation, falseness, udawanie, fałsz (Schmidt). »Time shall unfold what plight
cunning (skryty fałsz) hides«, Lir 1. 1. 283. »There is division, although as yet
the face of it be cover'd with mutual cunning, 'twixt Albany and Cornwall«, tamże
1. 1. 22. »Hence, bashful cunning! and prompt me, plain and holy innocence!« Bu-
ta 3. 1. 81. Zamiast cunning stoi w F. commings. Tak z jednej strony cunning —
nieuczciwość R. i G. była powodem ich śmierci, tak z drugiej przymusowa konieczność
(forced cause) parł (put on) Hamleta do zemsty (Delius). To force = wymusić,
jak f. breath, w 1. 2. 79; f. content, Otello 3. 4. 120; »Did you (Otello) by indirect
and forced (gwałtem wymuszony) courses subdue and poison this young maid's affe-
ction«, tamże 1. 3. 111; »forced marriage« Wesołe Kuzoski 5. 5. 243. Sprawa,
która pchała Hamleta, była mu narzuconą, on był do niej przymuszony. 871. Up-
shot = rezultat, wynik końcowy, od to shut up = zamknąć, zawrzeć, zakończyć.

For. Let us haste to hear it,
And call the noblest to the audience.
For me, with sorrow I embrace my fortune;
I have some rights of memory in this kingdom,
Which now to claim my vantage doth invite me.

Hor. Of that I shall have also cause to speak,
And from his mouth, whose voice will draw on more:
But let this same be presently perform'd,
Even while men's minds are wild; lest more mischance
On plots and errors happen.

For. Let four captains
Bear Hamlet, like a soldier, to the stage;
For he was likely, had he been put on,
To have prov'd most royally; and, for his passage,
The soldier's music and the rites of war,
Speak loudly for him. —
Take up the bodies. — Such a sight as this
Becomes the field, but here shows much amiss. —
Go, bid the soldiers shoot.

*A dead march. Exeunt, bearing off the bodies
after which a peal of ordnance is shot off*

W łucznictwie upshot był ostatni wystrzał, który rozstrzygał o całej partii (rendon). **To mistake** = wziąć jedno za drugie, pomylić się. **373. To draw** = to utter, wyjawić, zakomunikować; p. 2. 2. 209. **376. Rights of memory** = prawa żyjące w pamięci ludzkiej (Malone); tradycyjne, niepisane prawa. **377. To claim** (lac. clamare) = powoływać się na co, domagać się, upominać się ze swemi prawami; p. 4. 4. 3. **Vantage** = advantage = przyjemność, good opportunity; p. 3. 3. 33. **To invite** = wzywać, zapraszać; p. 2. 2. 379. **To draw on** = ściągnąć, sprowadzić; p. 2. 2. 15. **381. Wild** = turbulent, tempestuous. **382. On** = in consequence of (Abbott 183). **Plot** (fr. complot) = spisek, machinacja, knowanie; p. 5. 2. 9. **383. Stage** (étage) = estrada, podniesienie; stąd dalej widownia, scena. **384. Had he been put on** = gdyby był obleczone w godność królewską; gdyby był został królem (Schlegel). **Caldecott** dopełnia w sposób = put to the proof, tried; zdaje mi się jednak przy put on raczej należy dodać dopełnienie ze stojącego w następstwie zdania. **385. To put on** czasami = to set to work = puścić w ruch: „Macbeth is risen”



Bieszymy to posłyszeć
 i jmy co szlachetniejszego na to zgromadzenie.
 nie, ze smutkiem przyjmuję swe szczęście;
 jakie prawa (zapisane) w pamięci w tem królestwie
 teraz powołać się zwywa mnie przyjazna sposobność.
) tem również będę miał powód pomówić,
 od ust, których głos pociągnie wielu:
 ch to wszystko zostanie zaraz wykonane, [szczęść
 póki ludzkie umysły są wzburzone, by już więcej nie-
 rzyło się skutkiem knozań i pomyłek.
 Niechaj czterech kapitanów
 e Hamleta, jak żołnierza, na wywyższenie;
 wiem prawdopodobnie, gdyby był postawiony,
 się okazał wielkim królem; podczas przenosin
 gędzba żołnierska i obrzędy wojenne
 ówią głośno za niego.
 miście zwłoki: — taki widok jak ten
 loi pobojuwisku, tu wydaje się nie na miejscu.
 t, kazać strzelać żołnierzom!

*Wychodzą, wynosząc ciała; przy czem
 słychać huk wystrzałów arnattnich.*

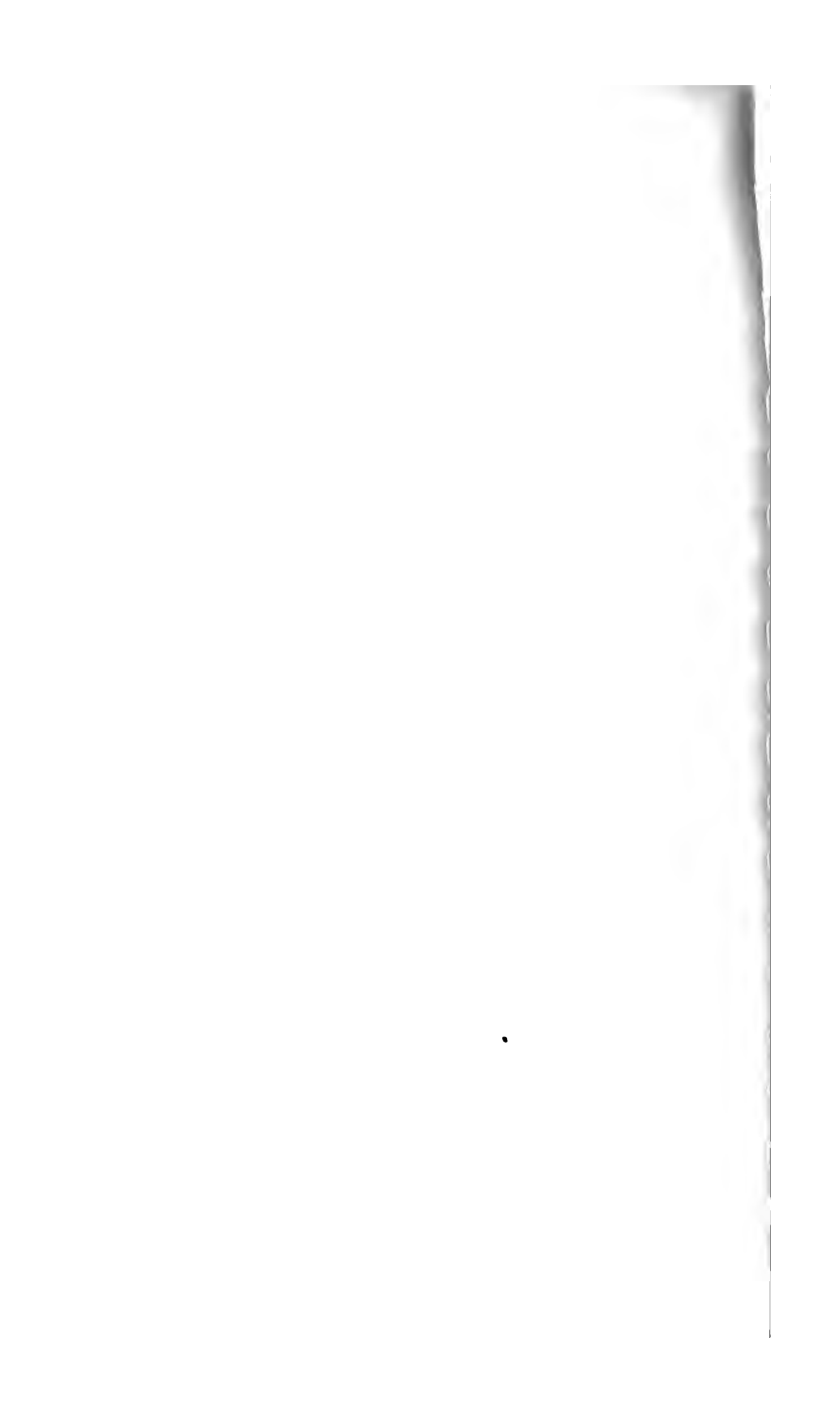
and the powers above put on their instruments. 4. 3. 239. Porównaj też
 132 w Hamlecie. 385. He was to have proved, osobliwe wyra-
 ang., niby = być do okazania się. Dzisiaj powszechnie utrzymują, że wyraże-
 nio rodzaju są niegramatyczne; lecz w epoce Elżbietańskiej i dawniej po sło-
 to hope, to intend, to ought, że coś miało być zrobione, ale nie przyszło do
 użyto własnie tej formy zwanej complete present infinitive (A. b. 360). Pas-
 departure, death (Schmidt), p. 3. 3. 86, wszelakoż właściwszem wydawałoby
 w znaczeniu: pochód pogrzebowy. To prove (fr. prouver) = dowieść, oka-
 jako słowo nieprzechodne = okazać się, a często poprostu = to become, to
 Most royally, ściśle biorąc znaczy tylko = jak najbardziej po królewsku,
 j. w sposób prawdziwie godny króla. 386. Rites of war = obrzędy, formy
 skowe; p. 5. 1. 207. 387. Przed speak należy domyślać się albo let z wiersza
 , albo jak dopełnia Abbott: see that the soldiers itd. For him = dla niego,
 na cześć jego. 388. Zamiast bodles w Q. i F. stoi body, t. j. zwłoki samego
 mleta. 389. Amiss, rzecz. przestarzały = błąd, pomyłka; jako przymiotnik =
 rwiący, niesłuszny; p. 4. 5. 18. Peal = odgłos (np. dzwonów), huk (dział),
 tmet, loskot.





PRZYPISY.





AKT I.

Saxywuając króla Klaudjuszem, wydawcy idą w tem za staremi wydaniem, h tak go mianują wskazówki sceniczne; w samym tekście król nigdzie nie wany po imieniu; niektórzy i w tem widzą głębszą myśl Szekspira, że Hamlecie i lady Macbeth pozostawił bezimiennymi.

Sc. 1. stroka 63. sledded Polacks. W objaśnieniach napomknąłem o zamę-
 ującym między komentatorami co do tego ustępu, głównie zaś między nie-
 ni. Nie mogąc wpaść na właściwe znaczenie wyrazu pollax, jak stoi w Q₂
 1, Pollax — w Q₂ F₁, F₂, przemienionego w F₄ na Poleaxe, zaczęto pojmo-
 o za Rowe'm jako pole-axe = siekiera na długim siekierzysku; Tieck tłum-
 usteęp: »król cisnął swoją ślizgającą się (podstawivszy samowolnie sliding
 ejce sledded) siekierę na lód«. Moltke zamiast sledded, wstawia poprawkę
 »da«, t. j. nabitą, obciążoną ołowiem, a wciął w myśli, że tu chodzi o pole-axe =
 ra: itd. Natomiast anglicy od czasów Pope'a dość zgodnie wyraz pollax tłumaczą
 polacy, których nazwisko pisane było rozmaicie: Polacke, Pollacke, Poleak,
 ck, Polake (Dyce). Stać tu może wyraz ten zarówno w liczbie mnogiej »Po-
 », = polacy, jak i w liczbie pojedynczej, a wtedy tak jak często u Szekspira
 nie oznaczało króla polskiego; (podobnie jak Norway = król Norweski, Denmark =
 Duński itd.).

Sc. 1. str. 75. Impress; w przestarzałem znaczeniu słowo to impress,
 tecz. impress, znaczy zmuszać do służby, przymus do służby, podobnie jak to
 »s = to compel into service = gwałtem zaciągać do wojska. W tem znaczeniu rzec-
 ownik impress spotykamy w sztuce: Troil i Kressyda; Achilles powiada do Tersytyesa:
 our last service was sufferance, 't was not voluntary; no man is beaten voluntary:
 jax was here the voluntary, and you as under an impress«. Oraz w trag: Antoni i Kleo-
 dra: »Your mariners are muliters (mulnicy), reapers, people ingross'd by swift
 impress«. Oddział majtków upoważniony do werbowania gwałtem ludzi do mary-
 wki zwał się press-gang, a pieniądze dawane im na zaciąg press-money.

Sc. 1. str. 88. Did forfeit itd. Miejsce niezrozumiałe; jakoż bowiem mógł
 »najdować się na tronie król Norweski, do którego w scenie 2-iej śle Klaudjusz po-
 one, gdyby był stary Fortynbra: utracił »all his lands which he stood seized of«.
 Keinach przypuszcza, że słowa te oznaczają nie dziedziczne ziemie króla norwe-
 skiego, lecz prowincje trzymane na prawie lennem od Danji, które po przegraniu
 zakładu wróciły do króla duńskiego.

Sc. 1. str. 113. state of Rome; prawie jednogodnie wszyscy wyraz
 »state biorą tu w znaczeniu = situation — »za czasów kiedy Rzym był kwitnącym«.
 Tymczasem Wilson gorąco broni znaczenia state = państwo.

Sc. 1. str. 117 i 118. As stars itd. Tekst dramatu w tem miejscu jest
 zupełnie i bezpowrotnie popsuty, niewiadomo bowiem do czego odnieść spójnik as.

Jedni jak Malone, White, Moberly itd. przypuszczają, że przed tymczasem zaginął jeden lub dwa wiersze, które zawierały mniej więcej te słowa: „as stars with trains”. Malone przyjmuje, że pod wpływem wyrazu *stars* w tym wierszu powstało wadliwe *as stars* i przypuszcza iż Szekspir napisał do tego *astres*; odpowiednio do tego poprawia cały ustęp w ten sposób: „with trains of fire — and dews of blood dimm'd (zaćmiły) the sun”. Z drugiej strony Collier i Staunton kładą główny nacisk na słowo *disasters* i przypuszczają że w niem głównie uwydatnia się zepsucie tekstu; ich zdaniem pod wyrazem *disasters* kryje się jakieś słowo oznaczające zasłonięcie słońca, np. może *disasters* lub *discoloured*. Pomijam inne liczne poprawki i domysły. Massey przypuszcza że Szekspir mógł przez *disasters* w the sun mieć na myśli plamy słoneczne.

Sc. 1, str. 139. Steevens słusznie zauważył, że trudno pogodzić z wyrażeniem Horacego odezwanie się: *Stop it Marcellus*; i niżej w w. 141 *Do if it will stand*. Uwzględniwszy to, ośmieliłem się inaczej rozdzielić role; a zamiast słów: *Stop it Marcellus* wkładam w usta Bernardowi (w oryginale wypowiedzi Horacy); tak samo i słowa: *Do if it will not stand*. A wiersze od 142—143 wkładam w usta Horacego (w oryginale mówi je Marcel).

Sc. 2, str. 65. *A little more than kin, and less than kind*. Johnson zrobił przypuszczenie, które się łatwo przyjęło między tłumaczami, że *kind* jest to samo, co niemieckie *das Kind*. To przypuszczenie atoli jest dziś powszechnie odrzucone z tej racji, że nie ma przykładu, aby jakkolwiek pisarz angielski użył wyrazu zamiast *child*. Steevens i Collier przytaczają podobne wyrażenia starych autorów, np.: *The nearer we are in blood, the further we must be from love, the greater the kindred is, the less the kindness must be* (z 1554) *if I would he were not so near to us in kindred, then sure he would be nearer kindness* (1609). Zdaje się zatem że *kin* i *kind* jest para sprzecznych wyrazów, trzymających się siebie mocą podobnego brzmienia. *Kind* jako rzeczownik = rodzaj przyrodzenia, natura; w tem znaczeniu użyty w *Hamlecie* z. 2. 556 w przyrównaniu *skindless* = wynaturzony, wyrodny; jako przymiotnik = *benevolent*. Najlepsze wyjaśnienie daje Malone: *»Jestem trochę więcej niż twój krewniak (bo twój państwo a nieco mniej niż życzliwy (gdym cię nienawidzę, bo kazirodnie pojął moją matkę z drugiej strony Steevens, Caldecott, Singer, White, Hudson, i inni wyrażenie odnoszą do osoby króla: »Jesteś nieco więcej niż krewniak, (bos moim krewnym), a mniej niż z tego samego co ja rodu, tej samej natury (bos przez swe cię stał się jej niegodnym).* *»Less than kind* ma być to samo co *»out of kind*, *»degenerate*, *base*.

Sc. 2, str. 67. *I am too much in the sun*. Według Johnson'a odnosi się to do przysłowia *»Out of heaven's blessing into the warm sun*, które Dyce napisał u przeróżnych autorów od Heywood'a do Swift'a. W omówieniu zatem znaczenia tych słów byłoby mniej więcej takie: *»Jestem za bardzo w słońcu, bo w otoczeniu W. Kr. Mości, a jednak zanadto na łasce losu, opuszczony, pod słońcem, jak każdy zwyczajny śmiertelnik. Ciekawe wyjaśnienie wywodzi Hunter, dla czego użył wyrażenia *»to be in the sun*, *»to be in the warm sun*, służą do oznaczenia siarczystego niedostatku, braku domowego ogniska. Farmer przypuszcza grę słów między *»sun* i *»son*, a za nim Caldecott i Hudson starają się odowiednio sens wyrazić.*

Sc. 2, str. 109. *You are the most immediate to our throne*. Według Malone'a tron w *Hamletowej Danii* jest obieralny, lecz i związek krwi odgrywa rolę.

asów, za Sasów). Brat zatem starego Hamleta, Klaudjusz, na tron w prawowity sposób, przy pomocy królowej i panów ękuje (1. 2. 15 i 16). Hamlet nigdzie nie nazywa go przy-
powiada że »popp'd in between the election and my hopes«.

7. the funeral baked-meats. Starożytny, powszechny zwy-
zestników pogrzebu zimnemi pokarmami, według Collins'a
tychczas w bardziej oddalonych hrabstwach Anglii. Według
do zmarłej zostało z pogrzebową pompą przeniesione do kościoła
grzebione, z zachowaniem wszystkiego, czego wymagała koniecz-
ła zatem mowa pogrzebowa, biesiada«. Rzymianie również ob-
is, na którą składały się: mleko, miód, wino, kwiaty, ofiarowane
Ta ucsta pogrzebowa nazywała się w Anglii arval, lub arvil-
i rozdawane przy tej sposobności ubogim, arval-bread.

8. 39. Wyraz canker, fr. chancre, posiada dzisiaj, dzięki Vircho-
ancer zupełnie ustalone znaczenie w anatomii patologicznej; drzewiej
o tem mianem najrozmaitsze sprawy chorobowe, owróżdzenia zlej,
ry. Dotychczas mówi się popularnie, że rak toczy drzewo. Ja za-
dowe wyrażenie, chociaż wszyscy tłumacze i słownikarze oddają tu
szesz = worm = czerw. Lecz w samym Szekspirze są miejsca, gdzie
de owo złe niszczące n. p. w Tymonie (4. 3. 49) »The canker gnaw

3. str. 58. Z powodu maksym, które zaleca Polonjusz synowi, obja-
spira odzukulali dziesięcioro rad, jakie lord Burghley dał synowi za czara,
dalej rady Euphuës'a Philautus'owi w sławnym ówczesnym romansie
reszcie przestrogi, jakie napisał Jakób I synowi ówemu: »Let not this
you proud or insolent. Keep a greatness but sine fastu. Be reso-
nt willful. Keep your kindness but in honourable sort. Choose none to
lay-fellows but them that are well born itd.

le. 3. str. 74. Are most select and generous, chief in that; jest po-
owe, zamiast czego w Qd stoi »Or of a most select and generous, chief in
ax w F. »Are of a most select and generous cheff in that«. Niewątpliwie
ten ustęp dał powód do licznych poprawek i dociekań. Przytaczam naj-
se. Steevens, a ranim Collier przypuszcza, że chief Quarto i cheff
owstało z »choice« pisanego częstokroć »choise«, (w starych drukach na
czcionka f), a więc choise«, ztąd przez omyłkę chiefe i wreszcie chiefe. Otóż
wiwszy w tekst »choise«, otrzymuje się sens zupełny; Polonjusz powiada, że
uzi są »of most select and generous choice in that« (najszlachetniejszego wy-
w tem = w ubraniu). Malone (a za nim Moberly) przypuszcza, że »chiefe
otio) jest słowem pożyczonem z heraldyki; »cheff« oznacza górną trzecią część
sy herbowej, że zatem ludzie we Francji okazują się »to be of a most select
generous escutcheon by their dress«. Staunton jest zdania, że nieznaczną
prawka chief na »sheaf« daje tekst zupełnie zadawalający. Sheaf znaczy snop;
z w eufuistycznym żargonie epoki = garnitur, dobór, komplet, rząd (clique, set).
rtwacza wyrażenia z Ben Johnson'a »the noblemen and gentlemen of the best
heaf« (najlepszego wyboru, doborowi). Ingleby gorąco tę poprawkę popiera.
żadne sło tekstów tkwi w »of a« które słusznie Dyce zowie »strangely imperti-
ent words«. Otóż przypuszcza on, że te »impertynenckie« słowa dostały się do
74 skutkiem błędnu przepisywacza, który rzuciwszy okiem na oryginał, widział
x w w. 73-cim i wpisał w 74, a następnii owczo trzymali się tego błędu. White

Sc. 5, str. 150. true-penny; wyraz ten znajduje się użyty w »The M-
tente 1604 r. (Steevens), oraz w sztuce Nash'a »Almond for a Parrot. Ciekaw-
daje, że w okolicach Sheffield'u jest to techniczny termin, oznaczający szczególną ce-
zówkę co do kierunku rudy w ziemi. Tymczasem Forby, powiada, że w sa-
dziej Anglii znaczy = hearty old fellow; stały i wierny; i Schmidt wyłożył =
honest fellow. Upton uważa rozmaite odczucia się Hamleta do Ducha m-
do odciągnięcia uwagi Marcella od dalszego wypytywania się (Horacusz ma-
tem wszystko jasno przedstawia, 3. 2—70 i dalsze) w sposób, w jaki ostat-
»Vices w starożytnych Moralities wołała na diabła, rozmieszczać słuchaczy.
to już wyrażenia utarte znane publiczności jak: »Ah, ha, boy, are you there

A K T II.

Sc. 1, stroka 71. Observe his inclination in yourself. Znaczenie
zdania jest wątpliwe. Angielscy wykładacze (Capell, Caldecott) tłumaczą
obserwuj jego skłonności sam przez się, t. j. osobiście, własnymi oczyma. Ci
poprawiają tekst na by, lub of yourself. W podobny sposób wykladał Johnson
in yourself = in your own person, not by spies. Natomiast Schlegel i De
rozumieją w ten sposób: »postrzegaj na sobie samym, i dopiero po tem
o skłonnościach Laertes'a.

Sc. 1, str. 78. with his doublet all unbrac'd. Zaniedbanie w o-
stanowiło część etykiety zakochanych za czasów Elżbiety (Nares). W jaki
się podoba (3. s. 398) znajdujemy ustęp: Then your hose should be unbrac'd,
your bonnet unband'd, your sleeve unbutton'd, your shoe untied, and every
about you demonstrating a careles desolations. Mimo to wszystko nie miał
ład w ubraniu Hamleta robić wrażenia jakiejś mody, bo byłaby się Ofelja, która
która się znała na zwyczajach i modzie nie wylękała. Jeżeli już Hamlet chciał
co udawać, to nie zakochanie, lecz obłąd; co do tego czytaj wstęp.

Sc. 1, str. 92 i 93. a little shaking of mine arm and his head waxes.
mamy dwie identyczne formy z rozmaitym po sobie rzędem: 1) shaking of mine arm
(genitiv), i 2) waving his head (accusativ). Pozornie są to imiesłowu, a wedy niedo-
pytanie dla czego stoi po pierwszym of? Dołączmy przykłady z Hamleta: »by
nouncing of some phrase» 1. 5. 175, i: the ocean, overpeering of his list 4. 1.
a w całym Szekspirze znalazłoby się ich bardzo wiele. W ogromie, jakim
gły ang. końcówki, w długim okresie czasu, w ciągu którego jeryk z syntetycz-
jak łacina, polski, stał się analitycznym, ocalały pewne tylko sufiksy, spełnia-
dziś rozmaite obowiązki. Badanie starożytnych pomników wykazało, że dawniej
kończówka — ing służy zamiast 1) starego infinitivu na — an (n. s. slayan, a. schlagen
ang. to slay); 2) starego imiesłowu na — end (n. liebend) i 3) rzecz. słowca
— ung (n. hoffnung). Ztąd powstał wielki zamęt. Rzeczownikowy charakter wy-
zów na — ing uwidatnia: a) przedimek the, np.: »Did these bones cost me
the breeding?» Hamlet 5. 1. 87. »You need not fear the having any of these
Kupiec Wen. 1. 2. 109. »The seeing these effects will be both noisome and infective.
Cymbel. 1. 5. 25., lub b) wstawia nań przyimek: np. »by pronouncing of
phrase». lub c) przymiotnik: »He shall have old turning the keys» Makbet 1. 1.
złączony z pomoczą of jak właśnie owo »shaking of mine arm

wreszcie 1) kilka z tych cech np.: »I remember the kissing of her batlet and wooing of a peascod« w jak wam się podoba 2. 4. 49—51, lub »For the repealing of my banish'd brother« Cezar 3. 1. 51.

Jeżeli shaking jest rzecz. sł. to oczywista, iż równorzędne z nim waving nim również; a wtedy powstaje pytanie, dla czego ono ma przy sobie przed- (w accusativ (his head), tak jak słowo czynne, od którego pochodzi, zamiast itiv (of his head). Objaśnić to można jedynie swobodą pisarzy XVI w. i wymo- si metryki. Abbott tłumaczy, że nastąpiło to skutkiem postawienia obiektu (head) przed rzecz. słowny. W dzisiejszym języku stało się prawidłem; że 1^a wtedy to po wyrazie na — ing następuje of, gdy rzecz. słowny posiada przed sobą the, inny przymiotnik określający; i 2^a jeśli rzecz. słowny poprzedza lub przy- kład, to po nim już nie może stać accusativ, tylko of. U Szekspira spotykamy taką rozmaitość.

Jeśli shaking i waving są rzecz. sł. rodzi się pytanie dalsze: czemu one są związane ze zdaniem, w które są wtrącone? W jednych razach spoidlerem jest tyimek wyrażony: by, for, with itd. np. »by pronouncing some phrase« Hamlet 5. 174; »Your voice for crowning of the king« Ryszard III. 3. 4. 29; »What eat you me with telling of the king«. Ibidem 1. 3. 113. W innych razach mu- ay domyślać się przyimka — a najczęściej bywa nim okaleczona partykuła a = on, in I tu właśnie domyślnie »in« = w trakcie, w ciągu — łączy owe rzecz. słowne resztą zdania. W bardzo wielu razach owo a jest wyrażonem. W Hamlecie spo- kami je dwa razy: »As it is a-making« 1. 3. 119; »And fall a-cursing« 2. 2. 562. w Szekspirze i u pisarzy współczesnych spotykamy tę formę nadzwyczajnie często. to kilka przykładów, jakie napotkałem u znakomitych dramaturgów w. XVI. Ma r- ue. My lord of Cornwall is a-coming over«. Edward II. 2. 2. »Come son, we'll de a-hunting in the park« Ibidem 5. 4. See a knot of Kings, sitting as if they ere a-telling riddles« Tamburlaine. Część II. 3. 5. Dekker: »Were every man aster of his own fortune, Fete might pick straws and Destiny go a-woll-gathering«. zarownica z Edmonton. 2. 2. i 4. 1. »A spaniel enticing his master to go a-duc- ing, whilst his wife makes ducks and drakes at home. Tamże; 4. 1. — »Oh! a mor- ing to temp Jove from his ningle, Ganimedee; which is but to give dairy-wenches reen gowns as they are going a-milking«. — »I go a-fishing with these bait«. — When a man goes a-wenching, it is as if he had a strong stinking breath, every ne smells him out«. — »You went a-maying«. (to may od a may, a-s moeg, = zaid). — Beaumont i Fletcher: »The secret sins... are sealed and sent working« Valentinian, 1. 3. »My main piece is now a-doing« tamże 2. 1. — »They re Roman rogues taken a-foraging«, Bonduca. 2. 3. »I have done strange wonders: here's more a-hatching too.« Hiszpański Wikary. 3. 4. — Tomasz Heywood: »I dreamt last night I went a-fishing«. Porwanie Lukrecji. 2. 5. »I would hazarded all my hopes my wife had not been so late a-revelling«. »Nor mine at this time of ight a-gambolling« Ibidem 34. »Here's a strange humourist to come a-wooing« Wzika z Hogadon; 2. 2. »I will go a wooing to here« Ibidem, 3. 2. »Your father lies a dying«, tamże 4. 4. — W Kupcu Wenec.: »There is some ill a-brewing« 2. 5. 17. I tuż zaraz niżej: »My nose fall a-bleeding«. — Ford: »I fall a-bleeding« Zetna Miłości. 1. 2. »Mine heart is now a-breaking« Zlamane Serce. 3. 2. — Ma s- inger: »Our pay is little to the port we should bear, and that so long a-coming« Cna Dniwica. 3. 1. — Webster: »I will teach a trick to know it: give out you lie a-dying« Księżna Malfi. 2. 1. — Middleton: »Methinks I'm now again a-killing on him« powiada De Flores w Odmieńcu (The Changeling) 4. 2.

Przykładów podobnych możnaby przytoczyć dziesiątki. Ten charakterystyczny zwrot ang. oddać najczęściej po polsku można za pomocą imiesłowu na — w innych razach przez rzeczownik słowny itp.

Nakoniec na domiar zamętu w niektórych przypadkach wyraz na — tym razem już niewątpliwie charakteru przymiotnego zastępuje miejsce imiesłowu biernego ze starodawnym suffiksem na en. »Many a dry drop seemed a weeping tear« Szekspir. Rape of Lucrece. oczywiście nie znaczy tu: »płacząca kropla« — »wypłakana«, podobnie jak »His unrecalling crime,« w znaczeniu biernem = »zapomniany«. Czasami wyrażenie staje się jeszcze bardziej zawile; np. w Chaucerze »kneading trough« nie znaczy zaczynające koryto, lecz koryto do zacieraania i umieszczenia ciasta. Nie obchodziłoby to czytelnika Hamleta, gdyby nie to, że jest zbędnym do zrozumienia tak trudnego a ważnego wyrażenia jakim jest »kissing carrion« 2. 2. 181, na które podano tyle poprawek, nasuszono sobie tyle mózgów, a nie rozwiązuje się bardzo prosto bez naruszenia na jotę tekstu, przyjąwszy, że kissing jest tu jak i u Chaucer'a nie imiesłowem związanym z good, lecz wyrazem składającym ze znaczeniem biernym, rodzaj gerundium, jak na to trafnie wpadł pierwszy Corson.

Cały ten przypis opiera się na Cassell's: English Dictionary, str. 1011 oraz jedynej w swoim rodzaju — gramatyce Abbott'a (§. 93, 178, 372 i 373) — w której czytanie starych mistrzów angielskich jest niemożliwe.

Sc. 2, str. 181. **good kissing carrion**; miejsce jeżeli nie zupełnie ciemne, to w każdym razie bardzo zawile, a ważne. Bardzo znaczna większość tłumaczy trzyma się poprawki Warburton'a, który zamiast good wstawia god i daje sens następujący: »Czemż mielibyśmy się dziwić, że tyle złego na świecie? Patrzcie, oto samo słońce, taki dobry żywioł, a płodzi robactwo w zdechłym, a nie w owo słońce, które choć jest bóstwem, jednak całując, t. j. udzielając ciepła i wpływu na ścierwo....« Przeciw temu podstawieniu god, przemawia wcale nie okoliczność, że trudno aby drukarz pomylił się i zamiast God przez duże G i jedynką o wydrukował good; a tymczasem wszystkie teksty Q i wszystkie F. mają god. Najlepsze tłumaczenie tekstu podał Corson, za którym poszedł Furness, a za nimi i ja. Corson powiada tak: cały błąd w pojmowaniu wynika jedynie i tylko z tego, że »kissing« pojmowano jako partic. activ. praesens = całujący, gdy tymczasem tu wyraz ten jest imieniem słownem użytym przymiotnie = do całania. Aby przyjść do przeświadczenia, że to tłumaczenie nie jest naciąganiem, niech czytelnik zwróci uwagę na »breathing time« w Hamlecie 5. 2. 167; oczywiście także przełoży tego »oddychający czas« lecz »czas do oddechnięcia, czas wypoczynkowy«. Tak samo w Romeo i Julii »dancing days« nie znaczy »tańczące dni«, lecz »dni do tańca«; w Juljuszu Cezarze: »labouring days« nie znaczy »robiący dni« lecz »dzień roboczy«; w Cymbelinie »Give him that parting kiss«, nie znaczy »dający stający pocałunek« lecz »pocałunek rozstania, pożegnalny pocałunek« i t. d. A w tym tu zdaniu Corson'a »kissing carrion« nie znaczy »całujące ścierwo«, ani »cał ścierwo« lecz ze znaczeniem biernem »ścierwo do całowania«, czyli wedle zwyczaju polskiego rozpowszechniającego się jak zaraza »ścierwo caławaniowe« (subterpaniowy, wrażliowy« i t. d.). N. B. being nie odnosi się do słońca, bo wtedy Szekspir napisałby »he being a god«, lecz do poprzedzającego wyrazu, t. j. do 180. Ostatecznie więc ustęp w przekładzie brzmi: »Bo jeśli słońce płodzi czerwce w niechłym psie, będącym dobrem ścierwem do całowania....« przez słońce, które wiera swój wpływ na nie, objawiający się szybkim rozwojem robactwa w niem. Wyrażenie powinno być drukowane kissing-carrion. (Ośmięł się dla porostania

iększego przekonania czytelnika zestawie leaping-house = dom wskakiwania t. j. del. Sens ogólny w odniesieniu do Ofelji jest taki: »Jeżeli słońce w materiale brze nadającym się do tego (jak padlina) z taką łatwością płodzi robaki, to i Ofelja, która jako kobieta w tym wieku zepsucia jest tak szalenie podległą złym wpływom, od byle czego może się popsuć, przez byle kogo może począć — a więc pażać, nie puszczaj jej swobodnie!»

Sc. 2. str. 313. those laugh whose lungs are tickled o'the sere; anie to znajduje się tylko w F; zamiast niego Q posiada odmiankę: »The clown all make them laugh that are tickled in the lungs«. Z pomiędzy rozmaitych wyadów, najjaśniejszy i najszczegółowszy jest Nicholson'a, według którego: Sere, yli w dzisiejszej pisowni sear (lub seear) oznacza drąbek, cryli paleczkę pośredniczącą cynglem i kurkiem w zamku strzelby; od niej zależy zatrzymanie kurka półowiczem lub całkowitem odwiedzeniu. Jeśli fuza jest albo źle zrobioną, albo zytą, owa zastawka może być tak lechczywą (tickle), tak chwiejną, niestałą (tickled), że najłżejsze dotknięcie, drgnięcie wystarcza, aby strzelba wypaliła. Szczegóły str. u Furness'a. Dla dokładności muszę jednak dodać, że istnieje rzecz. sear = suchać, suchość, użyty przez S. w sławnym monologu Makbeta: »My may of life is fallen into the sear, the yellow leaf« 5. 3. 23; oraz przym. sere = dry, withered; suchy, zwiędły; użyty w Comedy of Errors. Otóż Douce wyrażenie tickled of the sere wyklada = polechtany przez zaschnięcie w płucach, które pobudza do kazu; clown zatem pobudzi do śmiechu nawet tych, co przez zaschnięcie w piersiach wyliby się raczej rozkaszlali.

Sc. 2. str. 320—321. Słowa „their inhibition comes by the means of the late innovation“ są niewątpliwie aluzją do wypadków zaszytych w życiu teatrów za czasów S-a. Co rzeczywiście miał autor na myśli, było przedmiotem licznych dociekań, z których wyjmują niektóre faktyczne dane. Od r. 1600—1607 dzieci z kaplicy Królowej Elżbiety, chłopcy chórzyci od 4-go Pawła odegrali sztuki Johnson'a, Marston'a, Lyly'ego, Chapman'a z wielkim aplauzem. Współczesny Calvert w liście z 1605 r. opisuje wyuzdanie teatralnych przedstawień, które nie oszczędzały nawet króla, rządu i religji. Skutkiem tych nadużyć pojawiły się skargi na teatr, tak że znakomity dramaturg Heywood, sam aktor także i kolega Szekspira, w zachowanej »Apologie for Actors« uważał za właściwe wystąpić w obronie aktorów, która rzuca pewne światło na owe »late innovations«. Powiada on: »Przechodząc obecnie do niektórych nadużyć, jakie ostatnimi czasy zakradły się do profesji (quality = fach aktorski), a dotyczą państwa, dworu, praw, miasta i zarządu, oraz prywatnych osób itd. Wiem że to idzie nie w smak wielu, ani też wcale nie aprobują tego, ani śmieją w żadnym razie bronić. Swobodę, jaką sobie niektórzy przysiadają, wkładając swoje rozgoryczenie i zbyt wolne oskarżenia w usta dzieciaków, przypuszczając że ich małoletniość jest przywilejem osłaniającym wszelką napaść, choćby niewiem jak gwałtowną, radziłbym ukrócić i ograniczyć więzami rozumu i rzędu. Lecz mądrzy i sprawiedliwi sędziowie, przed których podobne zażalenia przyjdą, spodziewam się, nie zechcą kłaść tych nadużyć na nasz karb, cośmy zawsze przestrzegali starannie i patrzyli za tem, aby czegoś podobnego unikać«. Clarendon, który z pomiędzy wykładaczy najtroskliwiej kwestją zbadał, zwraca uwagę, że oddawna już istniała silna opozycja w mieście przeciw przedstawieniom teatralnym. 1573, 4. 5-ym. Lord Mayor wabronił aktorom miejsca w obrębie miasta, tak, że Black Friars Theatre pobudowano poza obrębem jego jurysdykcji. W 1589 r. proponowano ustanowić dwóch komisarzy, którzy mieli badać i wydawać pozwolenie na przedstawienie każdej sztuki. Słusznie więc Clarendon powiada, że tych

ograniczeń «inhibition» nie mógł Szekspir w 1604 r. nazywać świeżą nową (innovation). 30 Stycznia 1603—4 r. wydano pozwolenie dzieciom z Queen's na dawanie przedstawień w teatrze Blackfriars; teatr ten należał do trupy członkiem był Szekspir. Popularność Dzieciaków mogła wypędzić na prowincję artystów i w ten sposób przysłała do skutku owa «inhibition», chociaż biorąc formalny zakaz nigdy nie był wydany. W wydaniu z 1603 r. nie ma ani o «inhibition», ani o «innovation», które zjawiają się dopiero w wydaniu z 1616 r.

Sc. 2, str. 327. an aerie of children, little eyases *znaczą* do wydarzeń współczesnych Sowi, a dobrze znanych publiczności jego Najdawniejszą wzmiankę znajdujemy w pamiętce purytańskim z 1569 r.; główkiem: «The children of the chapel stript and whipt». Bezimienny *szepce* się na nadużycie miejsca poświęconego: «Even in her majesties chapel pretty upstart youthes profane the Lordes day (święto) by lascivious strutting their tender limbes, and gorgeous decking of their apparell, in feigning fables gathered from the idolatrous heathen poets» itd. Te chłopięce przedstawienia cieszyły się wielkimi powodzeniami, co świadczy następujący urywek w «Jack In Entertainment, or Pasquil and Katherine» z 1601 r.

«I saw the children of Powles last night;
And truth they pleas'd me pretty, pretty well,
The apes, in time, will do it handsomely.
— I like the audience that frequenteth there
With much applause: a man shall not be choak'd
With the stench of garlick, nor be pasted
To the balmy jacket of a beer-brewer.
— 'Tis a good gentle audience».

Sc. 2, str. 330. many wearing rapiers, itd. satyra na uspołecznienie publiczności, która idąc za smakiem chwili, tak dalece przechyliła się na korzyść dziecinnych przedstawień, że nawet kawalerowie, noszący szpady przy boku, krytyki krzykaczy i nie wazyli się ucieszczać na zwyczajne przedstawienia w teatrze.

Sc. 2, str. 333. Will they pursue the quality no longer than they can sing, dosłownie = będą uprawiać, the quality = fach aktorski, nie tak jak mogą śpiewać; t. j. tylko póty, póki śpiewają i zostają w chórze kapłanów Pawła, dopóty bowiem mają tam zapewnione utrzymanie, które urwie się z reformowania się dorosłego głosu. A wtedy co powiedzą o swoich opiekunach, którzy prowadzili do obniżania fachu aktorskiego, kiedy im samym przyjdzie porównać się z zwyczajnymi (common) aktorami i gdy już nie będą rozporządzać magnatem i cym publikę, t. j. dziecinnyim głosikiem?

Sc. 2, str. 336. Wyrażenie if their means are not better *znaczą* wykładają jako = środki, zasoby aktorskie, lecz w takim razie pocoby napisal is most like? toć zupełnie pewna, że kiedy dorosną, to stracą te środki i głosy dziecinne. Mnie się zdaje, że tu mowa o środkach utrzymania; nie o innych, lepszych (better), najprawdopodobniej (most like) będą musieli już aktorami na całe życie. Dla tego też pisarze krzywdzą ich i demoralizują, wciągają ich do rozpamiętania, do deklamacyj (exclaim) przeciw własnemu spadkowi, przeciw własnej przyszłości (succession).

Sc. 2, str. 339. and the nation holds it no sin, itd. nagana publiczność, która bezwstydnie przypatrywała się ze złośliwą radością zajściom pomiędzy różnymi teatrami i popierała tylko takie sztuki, w których dyalog (question) był *znaczą* prawiony podobną polemiką przez autora, lub aktorów. Według tego upo-

ki musiał być dobierany i opracowywany materiał dramatyczny (argument), dyrektorowie mieli za niego zapłacić (money bid) (Delius).

Sc. 2, str. 361. when the wind is southerly, I know a hawk from a handsaw. Podczas gdy większość w wyrazie handsaw widzi tylko zepsuty przez awców hertsaw = czapla, Schmidt przypuszcza, że Szekspir niewątpliwie ma myśli handsaw = piłkę ręczną. Owo wyrażenie myśliwskie Heath wyjaśnia na sposób: kiedy wieje wiatr z południa, czapla leci ku północy i myśliwy, nie zaciągnięty przez słońce, odróżnia ją doskonale od goniącego sokola. Frank e wu wyklada inaczej: szalony jestem tylko, gdy mnie owionie gwałtowny wicher, . gdy doznam silnego wstrząszenia, ale przy lekkim wietrze południowym, t. j. od błahych intryg, jak wasze, potrafię odróżnić itd. Porządnie to jest naciągane.

Sc. 2, str. 361. scene indivisible według Delius'a = sztuki, w któ- b zachowana jest jedność miejsca; według Schmidt'a = sztuki nieobjęte wy- wymienionem wyliczeniem.

Sc. 2, str. 382. For the law of writ and the liberty. Ustęp ten jest rdzo niejasnego znaczenia. Przedewszystkiem wiedzieć należy, iż dopiero The- old oddzielił te słowa kropką od poprzedzających słów. W Qd. między light for the law itd. nie stoi nawet przecinek; w najstarszem F. ustęp powyższy od- dzielony jest przecinkiem po wyrazie light. Otóż na tej podstawie Corson wiąże ały ten ustęp z poprzedzającym zdaniem, a mianowicie z »Seneca cannot be too eavy, nor Plautus too light for the law of writ and the liberty«. Przytem powstaje . z. constructio respectiva, bardzo często spotykana u S. Jeden z najwybitniejszych rzykłałów znajdziesz w Hamlecie, 3. 1. 151. A oto drugi przykład: »Wouldst each me how to name the bigger light (słońce), and how the less (miesiąc), that burns by day and nights. Jest to budowa nieścisła, bo tylko the bigger light burns by day, a the less by night« (Burza. 1. 2. 134 i 135). Otóż i tutaj zdaniem Cor- on'a słowa for the law of writ odnosi się do Seneca be too heavy — zaś the li- berty wiąże się z Plautus too light. Cały zatem ustęp w parafrazie brzmiałby we- dle tego, jak następuje: »Seneka nie może być za ciężki pod względem (for) praw yśnienia, ani Plaut z lekkim pod względem praw swobody, licencji. Gdyż oczywi- ście liberty jest równorzędne z writ; są dwa prawa: the law of writ, i the law of liberty. Przyznaję, że ze wszystkich objaśnień, to tłumaczenie Corson'a jest dla mnie najrozumialsze, a do tego oparte na interpunkcji starych lekcyj. Mimo to poszedłem za większością!

Sc. 2, str. 384. O Jephthah, judge of Israel, ten i kilka innych wier- szy, wyrwane są ze starej ballady. Dochowało się kilka jej odmianek, a jedną z nich odnalezioną przez Steeven'a wydrukował w 1757 r. Percy, w sławnym zbiorze: »Reliques of ancient English Poetry;« oto pierwsza zwrotka:

Have you not heard these many years ago
Jephta was judge of Israel?
He had one only daughter and no more,
The which he loved passing well.
And as by lot
God wot
It so came to pass
As God's will was,
That great wars there should be,
And none should be chosen chief but he.

Sc. 2, str. 405. *my young lady*; do 1640 r. role niewieście grywał młodzieńcy; ten, do którego zwraca się Hamlet w te słowa, zmężniał i stał się przejściowy, cienki, właściwy dojrzewającemu młodzieńcowi. Dawne srebrne monety były bardzo cienkie i dlatego bardzo łatwo pękały, gdy się z czasem stała Moneta posiadała brzeżek, czyli obrączkę (*ring*), która otaczała wizerunek monety lub inny emblemat; jeśli pęknięcie przekraczało obrączkę, aż do wizerunku, moneta stawała się nieużyteczną i wychodziła z obiegu (*uncurrent*). Wyrażenie *cracked in the ring* napotkałem w »Bonduca« sztuce Fletcher'a i Beaumont'a: »*Bonduca's daughter cracked i'the ring»* (= zgwalcona) 1. 2. — W »*The Honest Whore*« Dekker'a »*I ha'sworn, and I hope you will not let my oaths be cracked in the ring, will you?*« 3. 1. *Chopine* (hiszpańskie *chapin de muger*) oznacza rodzaj butów, czy obcasa drewnianego, które były bardzo noszone w XVI w. Niezłoty ryty w 1611 r. opisuje o damach weneckich, że używały ich rozmaitej barwy i wysokości, aż do pół stopy wysokości; im dama była szlachetniejszego rodu, tym chopine był wyższy. Ponieważ nie mogłyby chodzić swobodnie, opierały się podczas przechadzek na ramieniu mężczyzn lub kobiet.

Sc. 2, str. 418. Nie wiadomo, jak pojmować pochwały, oddawane Hamletowi, całemu ustępowi o Pyrrhusie; jedni widzieli w nim parodię, a w innych lach ironją; inni zapatrywali się wręcz odwrotnie; dalej znowu jedni uważali za utwór samego Szekspira, inni za urywek wtrącony do utworu ale piera innego autora. W całym ustępie jest wiele zapłała, jędrności i malowniczości, lecz nie brak ostrości i wyszukania. Zdaje mi się, że najprawdopodobniej cały ustęp jest dziełem Szekspira, ale napisanym pod wpływem Marlowe'a, za lat młodych. Wzajemnie skończone spory o rok utworzenia Hamleta, nie wykluczyły możliwości, iż ten ustęp napisany był znacznie wcześniej od daty wydrukowania (1603). Pochwały zwrócone za szczerze.

Sc. 2, str. 478. *Jig*, dawniej pisane *gigge*, z włoskiego *giga* (Sirtaki) za czasów S. nie tylko oznaczał taniec, lecz krotofilny dyalog napisany wierszem rymowanym, najniższego rodzaju (Steevens). Według Malone'a *jig* niegdyś bywał w formie dyalogu; oznaczał także utwór wierszowany uciechowej treści, z wstawieniem tańca. Zdaniem Collier'a, *jig* był to komiczny utwór rymowany, w którym lub wypowiadany przez clown'a z towarzyszeniem tańca i muzyki na podobieństwo i bębenu.

Sc. 2, str. 562. *A-cursing*. Przeczytaj wszystko, co podano wyżej w przypisku do Sc. 1, w. 92 i 93 do wyrazów »*shakinge*« i »*swavinge*« co do których nie miałem w tekście dać gwiazdkę.

Sc. 2, str. 568. *They have proclaimed their malefactions*. Jakoby odwołaniem przytacza Staunton, następujące wydarzenie, poczerpnięte z »Apologii do lordów« Heywooda z 1612 r. W Lynn, w hrabstwie Norfolk, aktorowie hr. Southampton grali starą sztukę Feyer'a, w której jedna kobieta, pod wpływem nieposkromionej miłości ku pewnemu młodzieńcowi, zabija swego męża; duch tego ostatniego zaczyna ją nękać, ukarując się jej w rozmaitych porach w postaciach przerażających. Kobieta właśnie przedstawiano tę sztukę na scenie, jedna z pomiędzy kobiet obecnych w tłumie zaczęła krzyknąć »Ach mój mąż, mój mąż, widzę widmo mojego męża, grającego w straszliwie!«. Wypytywana o powód tego nagłego pomieszczenia, wyznała, że przez siedmiu laty z miłości ku komuś innemu, otrula swojego męża. Historia ta jest też przedstawiona w starej tragedji z 1599 r.

AKT III.

Sc. 1, stroka 12. Nietrudno zauważyć, iż „niggard of question, free in reply” nie zgadza się z tem, co w 7 i 8 tejże sceny powiada Gildenstern o Hamlecie. To spowodowało, że Warburton podał następującą poprawkę: „Free of question, but of our demands most niggard in his reply”. Choćby nawet Mason i słuszność, iż Warburton błędnie brał question = pytanie (interrogatory), gdy w ten u S. = rozmowa (discourse), to i tak w niczem to niejasności ustępu nie stawia. Hunter i Staunton pochwalają poprawkę Warburton'ową. Clarke daje wyjaśnienie wystarczające, lecz niestety zawile; powiada on: S. bardzo swobodnie posługuje się przyimkiem of; question znaczy u niego czasami = inquisition, examining, tak że niggard of q. przez wyrzutnię znaczy = sparing of speech when we cross-examined him. Z drugiej strony wiadomo w jak osobliwy sposób używa czasami biernika, tak że „of our demands” stoi zamiast „of demands respecting ourselves”. Tym sposobem cały ustęp miałby sens: Skąpy był w słowa, wszyscy go rozpytywali; lecz na zapytania, dotyczące nas, bardzo szczodry nawzajem. Czytelnik niech rozważy our loves 3. 2. 191 i inne miejsca, aby się przekonać, że wyjaśnienia Clarke'a są wielce uzasadnione.

Sc. 1. str. 91. Ofelja pyta Hamleta jak się miewa for this many a day, czasem widziała go dniem temu. Niecisłość co do czasu, napotykaną niejednokrotnie, krytycy angielscy zgodnie uważają za popelnianą przez Szekspira z rozmyślnym, dla tego, ażeby z jednej strony dać widzowi wyobrażenie o rozwoju sytuacji, o czemgo potrzeba pewnego czasu, z drugiej umyślnie skraca czas rzeczywiście ubiegły, aby dać ideę szybkiego rozwoju następujących po sobie wypadków. (Patrz wstęp).

Sc. 2, str. 14. Termagant = fantastyczna osobistość, występująca w starożytnych sztukach angielskich i w t. z. moralities, była uosobieniem gwałtownego charakteru; u Włochów zwał się Trivigante, u Francuzów Tervagant (Nares). W słowniku Florio, niemiernie wagi dla angielskiego języka z XVI w. stoi: „Termigisto, wielki junak, samochwalca, kłótnik, zabójca, rządca świata; syn trzęsienia ziemi i pioruna, a brat śmierci”. Nazwisko to spotyka się u Spensera i u Chaucera. W „Odmieńcu” Middleton'a De Flores nazywa pokojówki tem nazwiskiem z powodu ich gwałtownej chuci: „Tush! they're termagants, especially when they fall upon their masters and have their ladies' first fruits; they're mad whelps, you cannot stave 'em off from game royale”. 5. 1.

Herod; osobistość ze średniowiecznych misteryj, odznaczająca się gwałtownym charakterem. Tak np. w „Sztukach Chesterkich (The Chester Plays) Herod mówi o sobie: „For I am kinge of all mankinde, I byde, I beate, I lose, I bynde, I maister the moone, take this in mynde, That I am moste of mighte. I'am the greateste above degree, That is, that was, that ever shalbe” itd. (Jam król ludzkości, rozkazuję, biję, tracę, więzę, panuję nad miesiącem; weź to na uwagę, żem najmocniejszy Jam największy itd.

Sc. 2. str. 22. „the very age and body of the time” ustęp niejasny. Johnson przyznaje, że „the age of the time z trudnością można pominąć milczkiem. Czyby nie można było poprawić na „face” lub „page” and body of the time? Page (stronica) dobrze nadaje się do „forma” i „pressure”, ale nie do „body”. Mason powiada: Czytaj „every age and body of the time”, a wtedy wyjdzie następujący sens: zadaniem sztuki jest okazywać cnotę jej podobizną, a każdemu okresowi życia, każdemu zawodowi czyli grupie ludzi (body of men) jego kształt i podobieństwo.

utrzymuje wraz z wielu innymi, że tu zaszyły oczywiste błędy, a ostatecznie wyobrażenia Kembrydżscy przypuszczają, że Szekspir mógł na marginesie, lub między wierszami postawić »ofa« i »chief« jako możliwe odmianki »ina« i »best« w w. 73-cim, i że ten sam przepisywacz wpakował je do w. 74-go. Ja wraz z Furness'em i Delius'em poszedłem za większością, lecz przy tem trzeba się zgodzić, iż chief jest tu przysłówkiem zamiast chiefly, na co rzeczywiście w Szekspirze nie ma przykładu (Schmidt), ten bowiem używa jako przysłowka chiefly a nie chief.

Sc. 3, str. 99. Wyraz tender jako rzeczownik ma u Szekspira u Schmidt'a następujące znaczenia: 1^o zaofiarowanie, propozycja, podarunek, w Cymbelinie 1. 6. 208 »which is material to the tender of our presence: 2^o dalej = oświadczyzny, zaproponowanie małżeństwa lub miłości; w tem znaczeniu użyte w wierszu 99 i 103. 2^o rzecz ofiarowana, podarunek, a być może w wierszu 103 znaczki przedstawiające monety. Jako słowo znaczy: 1^o = to offer, to present, to offer, to offer, to offer (jak franc. tendre np. le bras), np.: »I tender you service« (Ryszard II, 2. 3. 41); »Why tenderest thou that paper to me with a tender« (Cymbelin 3. 4. 11). 2^o = to show = okazać, sprezentować i w tym znaczeniu użyte u S-a tylko 3 razy, (i to w Zimowej Powieści, znaczenie to widać w wierszu 109: »you'll tender me a fool, t. j. w omówieniu tegoż autora = »you will show me a fool, to jest = »I will show me to be a fool«. 3^o cenić, mieć w cenie, szanować, drożyć się i w tym znaczeniu użyte w wierszu 109: »Which name I tender dearly as my own« (Rom. i Jul.). »His majesty tendering my person's safety is appointed to convey me to the Tower« (Ryszard III. 1. 1. 44). »As well I tender you and all of yours« (tamże 2. 4. 72); »If with pure heart's love... I tender thy beauteous princely daughters« (tamże 4. 4. 405). W tem też znaczeniu użyte w Hamlecie w w. 107, oraz w 4. 3. 40. Według Delius'a, tender i w wierszu 109 znaczy również = to offer, to present, (darreichen) i znaczenie zdania będzie »ofiarujesz mi, czyli obdarzysz mnie durniem«.

Sc. 3, str. 109. Zamiast running stoi w Q. wrong, w F. romian: running jest poprawką Collier'a, dość zgodnie przyjętą; w ten sposób zdanie to w nawiasie wyklada się w ten sposób: »żeby nie potrzaskać (to crack) wiatru (the wind) biełnego wyrazu (phrase), pędząc go (it), goniąc (running) w ten sposób (thus),« t. j. ciągnąc go od jednego znaczenia do drugiego. Duża liczba dawców wstawia jednak wronging = krzywdząc (Pope, Johnson, Steevens, Variorum); wreszcie Warburton poprawia na wringing = wykręcając.

Sc. 4, str. 8. Rouse; pierwotne znaczenie wyrazu okaruje się niemieckim »ruse, rusie« — hałas, tumult; stąd niemieckie rauschen = hałasować, co z wrzaskiem i hałasem, szumić; stąd rausch = podchmienie od napoju napojącego (Wedgwood). Dlatego to w 1. 2. 127 »nieba mają odpowiadać, rozbrzmiewać (bruit again) na królewskie przepiecie (rouse), że rouse pierwotnie = hałas, pomiarowana wesołość. Następnie poszło znaczenie = bumper, t. j. szklanka pełna napojem, har napełniony po brzegi, celem wypicia zdrowia. Gifford objaśnia, że to duża szklenica, z której spijano zdrowie; gdy wychyliła ją kolejno całe towarzystwo nazywało się to »carouse«. Z czasem to rozróżnienie stało się nie tak wyraźne. W »Knight of Malta«, wyraz użyty jest w pierwotnym znaczeniu: »I've taken a supper, a rouse or two too much,« tak jak dziś powiedziałoby się »a bumper or two too much«. Użyte także w »The Duke of Milan« Massinger'a (1. 1. 10).

Sc. 4, str. 9. the swaggering up-spring reels; przedstawia wspaniałomyślnie co do znaczenia wyrazu up-spring, na które podano rozmaite wyjaśnienia i poprawki

zytaczam najważniejszemu. Pope, a zanim Hanmer podstawił up-start = człowiek, który z podlej kondycji wyniósł się wysoko, parwenjusz. Steevens, opierając się na pewnym ustępie z Chapman'a («We Germans have no changes in our faces. an almain and an upspring, that is all»). Elze potwierdził, że owo «up-spring» jest niemieckiem: »Hüpfauft, dziki taniec starożytnych Germanów. Wykład on znalazł przyjęcie u większości objaśniaczy; mimo to Schmidt, sam będąc Niemcem, nazywa wprost hüpfauft tańcem zmyślonym, apokryficznym. Nakoniec uszczę dodać, że Staunton uważa swaggering i upspring za przymiotnikowe określenia do reels, które bierze jako rzeczownik w l. mn. w acusativ. zależnym od owa czynnego keeps (!).

Sc. 4, str. 22. Duńczycy służyli z opilstwa u sąsiadów, a królowie ich nie zostawiali w tyle za swoimi poddanymi. Howell wspomina, że Chrystjan IV na jednej uroczystości wydana w 1632 r. dla hr. Leicester'a, która trwała od 11-ej do nocy, jeździł 35 toastów. Król, o którym mowa w Hamlecie, również ochoczym jest, do śmia przyłada sposobności (1. 2. 125; 2. 2. 84; 5. 2. 265). Czy rzeczywiście Duńczycy byli takimi wyjątkowymi opilcami, to inne pytanie; wiadomo, że Francuzi nieśli za takich, Niemców, ci Polaków; a już co do Anglików, to i dziś nałóg ten jest między nimi przerażająco zakorzeniony. Przygania kocioł garnkowi, a oba smolą.

Sc. 4, str. 36. the dram of eale; te dwa wiersze: 36 i 37-y należą do najbardziej zepsutych ustępów tekstu, co jest tem przykrejsze, że są zachowane tylko w Q₂ Q₃, w których stoi:

.....; the dram of eale
Doth all the noble substance of a doubt

W wydaniach Q₄ Q₅ zamiast eale, jest ease.

Wyrazu eale nie ma wcale w języku ang., a w. 37-y choć każdy wyraz z osobna jest zrozumiały, razem nie dają sensu. Podano niezliczoną liczbę poprawek, których treściwe zebranie zajmuje w »Furness'ie, ni mniej ni więcej, tylko sześć stron nonpareillem po 47 strok w kolumnie. Wymieniam niektóre z nich najmniej naciągane: The dram of base of worth out. Theobald. — The dram of base oft eat out; albo: The dram of base soil with doubt; Heath. — The dram of base doth eat the noble substance of worth out. Capell. — The d. of base oft do out. Steevens. — The d. of base oft work out. Davies. — The d. of base oft corrupt. Mason. — The d. of base of worth dout Malone. — The dram of bale often doubt. Singer. — The dram of ill often doubt. Collier. — The d. of bale off and out. Delius. — The d. of base doth all noble substance offer doubt. Brae. — The d. of vile a draught. Leo. — The d. of base of a pound. Staunton. — The d. of evil oft weigh down. Bailey. — The d. of evil often daub. Hze. — The d. of evil out o'doubt. Keightley. — Corson przypuszcza, że wyraz substance nie jest tu rzecz. lecz słowem, i że razem z doth stanowi wypowiednik, przy którym po miotem jest the noble, stojące rzeczownikowo, czyli parafrazując ma znaczyć: The d. of base doth all the noble substance (t. j. = transubstantiates = przeistacza, napawa = imbues) of a doubt (wątpliwością), gdyż przy niezależnym słowie substance rządziłoby zapomocą przyimka of. — Ja poszedłem za White'm, Dyce'm, Halliwell'em i Furness'em, zostawiając ustęp, tak jak jest bez zmiany, ponieważ żadna poprawka nie jest zadawalniająca. Dodaję tu dla tego, kto by chciał nad tym dopiskiem się zastanowić, że base = podły; ill, evil = sły. bale rzadki wyraz, użyty w Korjalanie = evil, mischief; że to dout = to do + out = caść, słuścić; że to doubt = podawać w podejrzenie.

Sc. 5, str. 150. true-penny; wyraz ten znajduje się użyty w *The Mak-tent* 1604 r. (Steevens), oraz w sztuce Nash'a *Almond for a Parrot*. Collier daje, że wokolicach Sheffield'u jest to techniczny termin, oznaczający szczególną odmianę rudy w kierunku rudy w ziemi. Tymczasem Forby, powiada, że we wschodniej Anglii znaczy = hearty old fellow; stali i wierny; i Schmidt wybrał to honest fellow. Upton uważa rozmaite oderwania się Hamleta do Docha za środek do odciążenia uwagi Marcella od dalszego wypytywania się (Horacemu samemu) — tem wszystko jasno przedstawia, 3. s. 70 i dalsze) w sposób, w jaki osobom *»Vice«* w starożytnych Moralities wołała na djabła, rozśmieszając słuchaczy. Było to już wyrażenia utarte znane publiczności jak: *»Ah, ha, boy, are you there«*.

AKT II.

Sc. 1, stroka 71. Observe his inclination in yourself. Znaczenie to zdania jest wątpliwe. Angielscy wykładowcy (Capell, Caldecott) tłumaczą: obserwuj jego skłonności sam przez się, t. j. osobiście, własnymi oczyma, i następnie poprawiają tekst na *by*, lub *of yourself*. W podobny sposób wykladał Johnson *in yourself* = *in your own person, not by spies*. Natomiast Schlegel i De Witt rozumieją w ten sposób: *»spozstrzegaj na sobie samym, i dopiero po tem mów o skłonnościach Laertes«*.

Sc. 1, str. 78. with his doublet all unbrac'd. Zaniedbanie w ubraniu stanowiło część etykiety zakochanych za czasów Elżbiety (Nares). W *»jak ci się podoba«* (3. s. 398) znajdujemy ustęp: *Then your hose should be ungartr'd, your bonnet unband'd, your sleeve unbutton'd, your shoe untied, and every about you demonstrating a careless desolation.* Mimo to wszystko nie miał Hamlet w ubraniu Hamleta robić wrażenia jakiejś mody, bo byłaby się Ofelia, która się znała na zwyczajach i modzie nie wylękała. Jeżeli już Hamlet chciał: co udawać, to nie zakochanie, lecz obłąd; co do tego czytaj wstęp.

Sc. 1, str. 92 i 93. a little shaking of mine arm and his head waving mamy dwie identyczne formy z rozmaitym po sobie rządem: 1) *shaking of mine arm* (genitiv), i 2) *waving his head* (accusativ). Pozornie są to imiesłowcy, a w tedy rodzą pytanie dla czego stoi po pierwszym *of*? Dołączmy przykłady z Hamleta: *»by pronouncing of some phrases«* 1. s. 175, i: *the ocean, overpeering of his lists* 4. s. 1. a w całym Szekspiarze znalazłoby się ich bardzo wiele. W rozgromie, jakiemu były ang. końcówki, w długim okresie czasu, w ciągu którego język z syntetycznego jak łacina, polski, stał się analitycznym, ocalały pewne tylko sufiksy, spełniające dziś rozmaite obowiązki. Badanie starożytnych pomników wykazało, że dzisiejsza końcówka — *ing* służy zamiast 1) starego infinitivu na — *an* (n. s. *slaan, a. schlaegen, ang. to slay*); 2) starego imiesłowu na — *end* (n. *liebend*) i 3) rzecz. słownego na — *ung* (n. *hoffnung*). Ztąd powstał wielki zamęt. Rzeczownikowy charakter wyrazów na — *ing* uwidatnia: a) przedimek *the*, np.: *»Did these bones cost me the breeding«* Hamlet 5. 1. 87. *»You need not fear the having any of these keys«* Kupiec Wen. 1. 2. 109. *»The seeing these effects will be both noisome and infectious«* Cymbel. 1. 5. 25., lub b) wakaruje nań przyimek: np. *»by pronouncing of some phrases«*, lub c) przymiotnik: *»He shall have old turning the key«* Makbet 5. 3. 1. albo d) przedmiot złożony z pomoczą of jak właśnie owo *»shaking of mine arm«*

bo wreszcie c) kilka z tych cech np.: »I remember the kissing of her batlet and the wooing of a peacode« w Jak wam się podoba 2. 4. 49—51, lub »For the repealing of my banish'd brothers« Cezar 3. 1. 51.

Jeżeli shaking jest rzecz. sł. to oczywista, iż równorzędne z nim waving jest nim również; a wtedy powstaje pytanie, dla czego ono ma przy sobie przedrostek w accusativ (his head), tak jak słowo czynane, od którego pochodzi, zamiast enitiv (of his head). Objąć to można jedynie swobodą pisarzy XVI w. i wymożami metryki. Abbott tłumaczy, że nastąpiło to skutkiem postawienia obiektu (his head) przed rzecz. słowny. W dzisiejszym języku stało się prawidłem; że 1^a wtedy tylko po wyrazie na—ing następuje of, gdy rzecz. słowny posiada przed sobą the, lub inny przymiotnik określający; i 2^a jeśli rzecz. słowny poprzedza lub przymiotnik, to po nim już nie może stać accusativ, tylko of. U Szekspira spotykamy wielką rozmaitość.

Jeśli shaking i waving są rzecz. sł. rodzi się pytanie dalsze: czemu one są związane ze zdaniem, w które są wtrącone? W jednych razach spoidea jest przymiok wyrażony: by, for, with itd. np.: »by pronouncing some phrase« Hamlet 1. 5. 174; »Your voice for crowning of the king« Ryszard III. 3. 4. 29; »What threat you me with telling of the king«. Ibidem 1. 3. 113. W innych razach musimy domyślać się przymiok — a najczęściej bywa nim okaleczona partykuła a = on, of, in. I tu właśnie domyślnie »in« = w trakcie, w ciągu — łączy owe rzecz. słowne z resztą zdania. W bardzo wielu razach owo a jest wyrazem. W Hamlecie spotykamy je dwa razy: »As it is a-making« 1. 3. 119; »And fall a-cursing« 2. 2. 56a. U Szekspira i u pisarzy współczesnych spotykamy tę formę nadzwyczajnie często. Oto kilka przykładów, jakie napotkałem u znakomitych dramaturgów w. XVI. Marlowe: »My lord of Cornwall is a-coming over«. Edward II. 2. 2. »Come son, we'll ride a-hunting in the park«. Ibidem 5. 4. See a knot of Kings, sitting as if they were a-telling riddles« Tamburlaine. Część II. 3. 5. Dekker: »Were every man master of his own fortune, Fate might pick straws and Destiny go a-woll-gathering«. Czarownica z Edmonton. 2. 2. i 4. 1. »A spaniel enticing his master to go a-ducking, whilst his wife makes ducks and drakes at home. Tamże; 4. 1. — »Oh! a morning to temp Jove from his ningle, Ganimede; which is but to give dairy-wenchens green gowns as they are going a-milking«. — »I go a-fishing with these baits«. — »When a man goes a-wenching, it is as if he had a strong stinking breath, every one smells him out«. — »You went a-maying«. (to may od a may, a-s moeg, = maid). — Beaumont i Fletcher: »The secret sins.... are sealed and sent a-working« Valentinian, 1. 3. »My main piece is now a-doing« tamże 2. 1. — »They are Roman rogues taken a-foraging«, Bonduca. 2. 3. »I have done strange wonders: there's more a-hatching too.« Hiszpański Wikary. 3. 4. — Tomasz Heywood: »I dreamt last night I went a-fishing«. Porwanie Lukrecji. 2. 5. »I would hazarded all my hopes my wife had not been so late a-revelling«. »Nor mine at this time of night a-gambolling« Ibidem 34. »Here's a strange humourist to come a-wooing« Wierska z Hogsdon; 2. 2. »I will go a wooing to here« Ibidem, 3. 2. »Your father lies a dying«, tamże 4. 4. — W Kupcu Wenec.: »There is some ill a-brewing« 2. 1. I tuż zaraz niżej: »My nose fall a-bleeding«. — Ford: »I fall a-bleeding« Złotwa Miłości. 1. 2. »Mine heart is now a-breaking« Złamane Serce. 3. 2. — Mąż i żona: »Our pay is little to the port we should bear, and that so long a-coming« Cza Dziewica. 3. 1. — Webster: »I will teach a trick to know it: give out you lie a-dying« Księżna Malfi. 2. 1. — Middleton: »Methinks I'm now again a-talking on him« powiada De Flores w Odmieńcu (The Changeling) 4. 2.

Przykładów podobnych można przytoczyć dziesiątki. Ten charakterystyczny zwrot ang. oddać najczęściej po polsku można za pomocą imiesłowu — a w innych razach przez rzeczownik słowny itp.

Nakoniec na domiar zamiętu w niektórych przypadkach wyraz — a — w tym razem już niewątpliwie charakteru przymiotnego zastępuje miejsce imiesłowu biernego ze starodawnym suffiksem na en. »Many a dry drop seemed a weeping tear« Szekspir. Rape of Lucrece. oczywiście nie znaczy tu: »płatyczna łza, lecz »wyplakana,« podobnie jak »His unrecalling crime,« w znaczeniu biernem = »zapomniany«. Czasami wyrażenie staje się jeszcze bardziej zawile; np. w Chaucerze: »kneading trough« nie znaczy »zaczyniające koryto, lecz koryto do zaczyniania do umieszczenia ciasta. Nie obchodziliby to czytelnika Hamleta, gdyby nie to, że jest to niezbędne do zrozumienia tak trudnego a ważnego wyrażenia jakim jest »kissing carrion« 2. 2. 181, na które podano tyle poprawek, nasuszono sobie tyle mózgow, a kłopot rozwiązuje się bardzo prosto bez naruszenia na jotę tekstu, przyjąwszy, że kissing jest tu jak i u Chaucer'a nie imiesłowem związanym z good, lecz wyrazem określającym ze znaczeniem biernym, rodzaj gerundium, jak na to trafnie wpadł pierwszy Corson.

Cały ten przypis opiera się na Cassell's: English Dictionary, str. 1010 oraz jedynej w swoim rodzaju gramatyce Abbott'a (§. 93, 178, 372 i 373) — której czytanie starych mistrzów angielskich jest niemożliwe.

Se. 2, str. 181. good kissing carrion; miejsce jeżeli nie zupełnie ciemne, to w każdym razie bardzo zawile, a ważne. Bardzo znaczna większość tłumaczy trzyma się poprawki Warburton'a, który zamiast good wstawił god, co daje sens następujący: »Czemż mielibyśmy się dziwić, że tyle złego na świecie. Patrzcie, oto samo słońce, taki dobry żywioł, a płodzi robactwo w zdechłym poroju owo słońce, które choć jest bóstwem, jednak całując, t. j. udzielając ciepła i wpływu na ścierwo.....« Przeciw temu podstawieniu god, przemawia w szczególności okoliczność, że trudno aby drukarz pomylił się i zamiast God przez duże G i jedynką wydrukował good; a tymczasem wszystkie teksty Q i wszystkie F. mają god. Najlepsze tłumaczenie tekstu podał Corson, za którym poszedł Furness, a za nimi i ja. Corson powiada tak: cały błąd w pojmowaniu wynika jedynie z tego, że »kissing« pojmowano jako partic. activ. praesens = całujący, gdy tymczasem tu wyraz ten jest imieniem słownem użytym przymiotnie = do całwania. Aby przejść do przeświadczenia, że to tłumaczenie nie jest naciąganiem, niech czytelnik zwróci uwagę na »breathing time« w Hamlecie 5. 2. 167; oczywiście nie przełoży tego »oddychający czas« lecz »czas do oddechnięcia, czas wypoczynienia«. Tak samo w Romeo i Julji »dancing days« nie znaczy »tańczące dni, lecz »dni konieczne, dni do tańca«; w Juljuszu Cezarze »labouring day« nie znaczy »robiący dzień, lecz »dzień roboczy«; w Cymbelinie »Give him that parting kisse«, nie znaczy »dający stający pocałunek« lecz »pocałunek rozstania, pożegnalny pocałunek« i t. d. Aby i tu zdaniem Corson'a »kissing carrion« nie znaczy »całujące ścierwo«, ani »całanie ścierwa« lecz ze znaczeniem biernem »ścierwo do całowania, czyli wedle tłum. polskiego rozpowszechniającego się jak zaraza »ścierwo całowaniowe« (»suberpetinowy, wrażeńiowy« i t. d.). N. B. being nie odnosi się do słońca, bo wtedy Szekspir napisałby »he being a god«, lecz do poprzedzającego wyrazu, t. j. do »good«. Ostatecznie więc ustęp w przekładzie brzmi: »Bo jeśli słońce płodzi czerwce i w chylym psie, będącym dobrem ścierwem do całowania....« przez słońce, które ma wiera swój wpływ na nie, objawiający się szybkim rozwojem robactwa w niem. Wskazywanie na to powinno być drukowane kissing-carrion. (Ośmielę się dla porównania

siękatego przekonania czytelnika zestawić leaping-house = dom wskakiwania t. j. rdel. Sens ogólny w odniesieniu do Ofelji jest taki: »Jeżeli słońce w materiale i rze nadającym się do tego (jak padlina) z taką łatwością płodzi robaki, to i Ofelja, która jako kobieta w tym wieku zepsucia jest tak szalenie podległą złym wpływom, od byle czego może się popsuć, przez byle kogo może począć — a więc pa-
 ra-że, nie puszczaj jej swobodnie!»

Sc. 2. str. 313. those laugh whose lungs are tickled o'the sere; zanie to znajduje się tylko w F; zamiast niego Q posiada odmiankę: »The clown shall make them laugh that are tickled in the lungs«. Z pomiędzy rozmaitych wyta-
 dów, najjaśniejszy i najszczegółowszy jest Nichols'n'a, według którego: Sere, zylu w dzisiejszej pisowni sear (lub sear) oznacza drzątek, czyli paleczkę pośredniczącą
 między cynglem i kurkiem w zamku strzelby; od niej zależy zatrzymanie kurka
 w połowicznym lub całkowitem odwiedzeniu. Jeśli furja jest albo źle zrobioną, albo
 złyta, owa zastawka może być tak techczywą (tickle), tak chwiejną, niestałą (tick-
 sh), że najbliższe dotknięcie, drgnięcie wystarcza, aby strzelba wypaliła. Szczegóły
 utr u F u r n e s s'a. Dla dokładności muszę jednak dodać, że istnieje rzecz. sear =
 ochłód, suchość, użyty przez S. w sławnym monologu Makbeta: »My may of life
 is fallen into the sear, the yellow leaf« 5. 3. 23; oraz przym. sere = dry, withered;
 suchy, zwiędły; użyty w Comedy of Errors. Otóż Douce wyrażenie tickled of
 the sere wyklada = polechtany przez zaschnięcie w płucach, które pobudza do ka-
 zela; clown zatem pobudzi do śmiechu nawet tych, co przez zaschnięcie w piersiach
 bądby się raczej rozkaszlali.

Sc. 2. str. 320—321. Słowa „their inhibition comes by the means
 of the late innovation“ są niewątpliwie alluzją do wypadków zaszłych w życiu
 teatrów za czasów S-a. Co rzeczywiście miał autor na myśli, było przedmiotem li-
 trnych dociekań, z których wyjmuję niektóre faktyczne dane. Od r. 1600—1607
 zięci z kaplicy Królowej Elżbiety, chłopcy chórzyci od 4-go Pawła odegrali
 sztuki Johnson'a, Marston'a, Lyly'ego, Chapman'a z wielkim aplauzem. Współ-
 czesny Calvert w liście z 1605 r. opisuje wyuzdanie teatralnych przedstawień, które
 nie oszczędzały nawet króla, rządu i religji. Skutkiem tych nadużyć pojawiły się
 skargi na teatr, tak że znakomity dramaturg Heywood, sam aktor także i kolega
 Szekspira, w zachowanej »Apologie for Actors« uważał za właściwe wystąpić w obro-
 nie aktorów, która rzuca pewne światło na owe »late innovation«. Powiada on:
 »Przechodząc obecnie do niektórych nadużyć, jakie ostatnimi czasy zakradły się
 do profesji (quality = fach aktorski), a dotyczą państwa, dworu, praw, miasta i za-
 rządu, oraz prywatnych osób itd. Wiem że to idzie nie w smak wielu, ani też wcale
 nie aprobuję tego, ani śmiem w żadnym razie bronić. Swobodę, jaką sobie niektórzy
 przyrządzają, wkładając swoje rozgoryczenie i zbyt wolne oskarżenia w usta dziecia-
 ków, przypuszczając że ich małoletniość jest przywilejem osłaniającym wszelką na-
 pać, choćby niewiem jak gwałtowną, radziłbym ukroczyć i ograniczyć wżzami roz-
 sądku i rządu. Lecz mądrzy i sprawiedliwi sędziowie, przed których podobne zała-
 lenia przyjdą, spodziewam się, nie zechcą kłaść tych nadużyć na nasz karb, cośmy
 zawsze przestrzegali starannie i patrzyli za tem, aby czegoś podobnego unikać«. Clarendon,
 który z pomiędzy wykładaczy najtroskliwiej kwestją zbadał, zwraca
 uwagę, że oddawna już istniała silna opozycja w mieście przeciw przedstawieniom
 teatralnym. 1573, 4, 5-ym. Lord Mayor wabronił aktorom miejsca w obrębie miasta,
 tak, że Black Friars Theatre pobudowano poza obrębem jego jurysdykcji. W 1589 r.
 proponowano ustanowić dwóch komisarzy, którzy mieli badać i wydawać pozwo-
 lenie na przedstawienie każdej sztuki. Słusznie więc Clarendon powiada, że tych

ograniczeń »inhibition« nie mógł Szekspir w 1604 r. nazywać świętą innowacją (= innovation). 30 Stycznia 1603—4 r. wydano porwolenie dzieciom z Queen's Bur- na dawanie przedstawień w teatrze Blackfriars; teatr ten należał do trupy, ka- członkiem był Szekspir. Popularność Dzieciaków mogła wypędzić na prowincję ma- szych aktorów i w ten sposób przysła do skutku owa »inhibition«, chociaż k- biorąc formalny zakaz nigdy nie był wydany. W wydaniu z 1603 r. nie ma mowa ani o »inhibition«, ani o »innovation«, które zjawiają się dopiero w wydaniu Q.

Sc. 2, str. 327. an aerie of children, little eyases zasiewa a- do wydarzeń współczesnych S-owi, a dobrze znanych publiczności jego ow- Najdawniejszą wzmiankę znachodzi się w pamflicie purytańskim z 1569 r. pod - główkiem: »The children of the chapel stript and whipt«. Bezimienny autor d- się na nadużycie miejsca poświęconego: »Even in her majesties chapel & the- pretty upstart youthes profane the Lordes day (święto) by lascivious writhing their tender limbes, and gorgeous decking of their apparell, in feigning fav- fables gathered from the idolatrous heathen poets« itd. Te chłopięce przedsta- cieszyły się wielkiem powodzeniem, co świadczy następujący urywek w Jack Drum Entertainment, or Pasquil and Katherine« z 1601 r.

»I saw the children of Powles last night;
And truth they pleas'd me pretty, pretty well,
The apes, in time, will do it handsomely.
— I like the audience that frequenteth there
With much applause: a man shall not be choak'd
With the stench of garlick, nor be pasted
To the balmy jacket of a beer-brewer.
— 'Tis a good gentle audience«.

Sc. 2, str. 330. many wearing rapiers, itd. satyra na uspo- t- publiczności, która idąc za smakiem chwili, tak dalece przechyliła się na c- dziecinnych przedstawień, że nawet kawalerowie, noszący szpady przy boku, b- krytyki krzykaczy i nie wazyli się uczyć zwać na zwyczajne przedstawienia teat-

Sc. 2, str. 333. Will they pursue the quality no longer than th- can sing, dosłownie = będą uprawiać, the quality = fach aktorski, nie d- jak mogą śpiewać; t. j. tylko póty, póki śpiewają i zostają w chórze kaplicy - Pawła, dopóty bowiem mają tam zapewnione utrzymanie, które urwie się z ch- sformowania się dorosłego głosu. A wtedy co powiedzą o swoich opiekunach, k- ich prowadzili do obniżania fachu aktorskiego, kiedy im samym przyjdzie po- zwyczajnymi (common) aktorami i gdy już nie będą rozporządzać magnatem c- cym publiczność, t. j. dziecinnym głosikiem?

Sc. 2, str. 336. Wyrażenie if their means are not better w- wykładają jako = środki, zasoby aktorskie, lecz w takim razie pocoby Seck- pisał is most like? toć zupełnie pewna, że kiedy dorosną, to stracą te środki, t- głosy dziecinne. Mnie się zdaje, że tu mowa o środkach utrzymania; nie n- innych, lepszych (better), najprawdopodobniej (most like) będą musieli już - aktorami na całe życie. Dla tego też pisarze krzywdzą ich i demoralizują, w- ich do rozpasania, do deklamacyj (exclaim) przeciw własnemu spadkowi, t- c- w własnej przyszłości (succession).

Sc. 2, str. 339. and the nation holds it no sin, itd. nagana publicz- która bezwstydnie przypatrywała się ze złośliwą radością zajściom pomiędzy n- izemi teatralni i popierała tylko takie sztuki, w których dyjalog (question) był - drawion podobną polemiką przez autora, lub aktorów. Według tego upod-

bliski musiał być dobierany i opracowywany materiał dramatyczny (argument), i dyrektorowie mieli za niego zapłacić (money bid) (Delius).

Sc. 2, str. 361. when the wind is southerly, I know a hawk from handsaw. Podczas gdy większość w wyrazie handsaw widzi tylko zepsuty przez rdawców hernsaw = czapla, Schmidt przypuszcza, że Szekspir niewątpliwie miał na myśli handsaw = piłkę ręczną. Owo wyrażenie myślowe Heath wyjaśnia ten sposób: kiedy wieje wiatr z południa, czapla leci ku północy i myśliwy, nie będąc olśnionym przez słońce, odróżnia ją doskonale od goniącego sokoła. Frank eowu wykląda inaczej: szalony jestem tylko, gdy mnie owionie gwałtowny wicher, j. gdy doznam silnego wstrząśnienia, ale przy lekkim wietrze południowym, t. j. wśród błahych intryg, jak wasze, potrafię odróżnić itd. Porządnie to jest naciągane.

Sc. 2, str. 381. scene indivisible według Delius'a = sztuki, w których zachowana jest jedność miejsca; według Schmidt'a = sztuki nieobjęte wyżej wymienionym wyliczeniem.

Sc. 2, str. 382. For the law of writ and the liberty. Ustęp ten jest bardzo niejasnego znaczenia. Przedewszystkiem wiedzieć należy, iż dopiero Theobald oddzielił te słowa kropką od poprzedzających słów. W Qd. między light for the law itd. nie stoi nawet przecinek; w najstarszem F. ustęp powyższy oddzielony jest przecinkiem po wyrazie light. Otóż na tej podstawie Corson wiąże cały ten ustęp z poprzedzającym zdaniem, a mianowicie z »Seneca cannot be too heavy, nor Plautus too light for the law of writ and the liberty«. Przytem powstaje t. z. constructio respectiva, bardzo często spotykana u S. Jeden z najwybitniejszych przykładów znajdziesz w Hamlecie, 3. 1. 151. A oto drugi przykład: »Wouldst teach me how to name the bigger light (słońce), and how the less (miesiąc), that burns by day, and the less by night«. Jest to budowa nieścisła, bo tylko the bigger light burns by day, a the less by night (Burza. 1. 2. 134 i 135). Otóż i tutaj zdaniem Corson'a słowa for the law of writ odnosi się do Seneca be too heavy — zaś the liberty wiąże się z Plautus too light. Cały zatem ustęp w parafrazie brzmiałby według tego, jak następuje: »Seneca nie może być za ciężki pod względem (for) praw pisania, ani Plautus za lekkim pod względem praw swobody, licencji. Gdyż oczywiście liberty jest równorzędne z writ; są dwa prawa: the law of writ, i the law of liberty. Przyjmaj, że ze wszystkich objaśnień, to tłumaczenie Corson'a jest dla mnie najzrozumialsze, a do tego oparte na interpunkcji starych lekcyj. Mimo to poszedłem za większością!

Sc. 2, str. 384. O Jephthah, judge of Israel, ten i kilka innych wierszy, wyrwane są ze starej ballady. Dochowało się kilka jej odmianek, a jedną z nich odnanioną przez Steven'a wydrukował w 1757 r. Percy, w sławnym zbiorze: »Reliques of ancient English Poetry;« oto pierwsza zwrotka:

Have you not heard these many years ago
 Jephtha was judge of Israel?
 He had one only daughter and no more,
 The which he loved passing well.
 And as by lot
 God wot
 It so came to pass
 As God's will was,
 That great wars there should be,
 And none should be chosen chief but he.

Sc. 2, str. 405. *my young lady*; do 1640 r. role niewieście gryły młodzieńcy; ten, do którego zwraca się Hamlet w te słowa, zmężniał i stał się przejściowy, cienki, właściwy dojrzewającemu młodzieńcowi. Dawne sztuki z monetami były bardzo cienkie i dlatego bardzo łatwo pękały, gdy się z czasem cała Moneta posiadała brzeżek, czyli obrączkę (*ring*), która otaczała wizerunek monarchy lub inny emblemat; jeśli pęknięcie przekraczało obrączkę, aż do wizerunku, moneta stawała się nieużyteczną i wychodziła z obiegu (*uncurrent*). Wyrażenie *cracked in the ring* napotkałem w „*Bonduca*” sztuce Fletcher’a i Beaumont’a. *Bonduca’s daughter cracked i’ the ring* (= zgwałcona) i. a. — W „*The Honest Whore*” Dekkera: *I ha’ sworn, and I hope you will not let my oaths be cracked in the ring, will you?* 3. 1. *Chopine* (hiszpańskie *chapin de muger*) oznacza rodzaj buta, czy obcasa drewnianego, które były bardzo noszone w XVI w. Niejak Goryat w 1611 r. opisuje o damach weneckich, że używały ich rozmaitej barwy i wysokości, aż do pół stopy wysokości; im dama była szlachetniejszego rodu, tem chopine był wyższy. Ponieważ nie mogłyby chodzić swobodnie, opierały się podczas przechadzek na ramieniu mężczyzn lub kobiet.

Sc. 2, str. 418. Nie wiadomo, jak pojmować pochwały, oddawane przez Hamleta, całemu ustępowi o Pyrrhusie; jedni widzieli w nim parodię, a w podobnych ironją; inni zapatrywali się wręcz odwrotnie; dalej znówu jedni uważali za utwór samego Szekspira, inni za urywek wtrącony do utworu ale pióra innego autora. W całym ustępie jest wiele zapału, jędrności i malowniczości, lecz nie brak przesady i wyszukania. Zdaje mi się, że najprawdopodobniej cały ustęp jest utwór Szekspira, ale napisanym pod wpływem Marlowe’a, za lat młodych. Wszak skończone spory o rok utworzenia Hamleta, nie wykluczyły możności, iż utwór napisany był znacznie wcześniej od daty wydrukowania (1603). Pochwały ustępu są za szczerze.

Sc. 2, str. 478. *Jig*, dawniej pisane *gigge*, z włoskiego *giga* (Sinead) za czasów S. nie tylko oznaczał taniec, lecz krotofilny dyalog napisany wierszem rymowanym, najniższego rodzaju (Steevens). Według Malone’a *jig* nieraz bywał w formie dyjalogu; oznaczał także utwór wierszowany ucieśnej treści, wykonywany lub wypowiedzany przez clown’a z towarzyszeniem tańca i muzyki na pianinie i bębenku.

Sc. 2, str. 562. *A-cursing*. Przeczytaj wszystko, co podano wyżej w przypisku do Sc. 1, w. 92 i 93 do wyrazów *shaking* i *swaving* co do których miałem w tekście dać gwiazdkę.

Sc. 2, str. 568. *They have proclaimed their malefactions*. Jako przyczynę przytacza Staunton, następujące wydarzenie, poczerpnięte z „*Apologia*” hrabstwa Heywooda z 1612 r. W Lynn, w hrabstwie Norfolk, aktorowie hr. Swinburna grali sztukę Feyer’a, w której jedna kobieta, pod wpływem nieposkromionej miłości ku pewnemu młodzieńcowi, zabija swego męża; duch tego ostatniego zjawia się nękać, ukazując się jej w rozmaitych porach w postaciach przerażających. Kobieta właśnie przedstawiano tę sztukę na scenie, jedna z pomiędzy kobiet obecnych w tłumie zaczęła krzyknąć: „Ach mój mąż, mój mąż, widzę widmo mojego męża, grzeszę straszliwie”. Wypytywana o powód tego nagłego pomieszczenia, wyznała, że przez siedmiu laty z miłości ku komuś innemu, otruiła swojego męża. Historia ta jest toczona jest także w starej tragedji z 1599 r.

AKT III.

Sc 1, stroka 12. Nietrudno zauważyć, iż „niggard of question, free in his reply“ nie zgadza się z tem, co w 7 i 8 tejże sceny powiada Gildenstern o Hamlecie. To spowodowało, że Warburton podał następującą poprawkę: „Free of question, but of our demands most niggard in his reply“. Choćby nawet Mason miał słuszość, iż Warburton błędnie brał question = pytanie (interrogatory), gdy wyraz ten u S. = rozmowa (discourse), to i tak w niczem to niejasności ustępu nie sprawia. Hunter i Staunton pochwalają poprawkę Warburton'ową. Clarke daje wyjaśnienie wystarczające, lecz niestety zawile; powiada on: S. bardzo swobodnie posługuje się przyimkiem of; question znaczy u niego czasami = inquisition, cross-examining, tak że niggard of q. przez wyrzutnię znaczy = sparing of speech when we cross-examined him. Z drugiej strony wiadomo w jak osobliwy sposób S. używa czasami biernika, tak że „of our demands“ stoi zamiast „of demands respecting ourselves“. Tym sposobem cały ustęp miałby sens: Skąpy był w słowa, gdyśmy go rozpytywali; lecz na zapytania, dotyczące nas, bardzo szcudry nawzajem. Czytelnik niech rozważy our loves 3. 2. 101 i inne miejsca, aby się przekonał, że wyjaśnienia Clarke'a są wielce uzasadnione.

Sc 1. str. 91. Ofelja pyta Hamleta jak się miewa for this many a day, wczasem widziała go dniem temu. Nieścisłość co do czasu, napotykaną niejednokrotnie, krytycy angielscy zgodnie uważają za popełnianą przez Szekspira z rozmyśleniem, dla tego, ażeby z jednej strony dać widzowi wyobrażenie o rozwoju sytuacji, do czego potrzeba pewnego czasu, z drugiej umyślnie skracca czas rzeczywście ubiegły, aby dać ideę szybkiego rozwoju następujących po sobie wypadków. (Patrz wstęp).

Sc 2, str. 14. Termagant = fantastyczna osobistość, występująca w starzych sztukach angielskich i w t. z. moralities, była uosobieniem gwałtownego charakteru; u Włochów zwał się Trivigante, u Francuzów Tervagant (Nares). W słowniku Florio, niezmierniej wagi dla angielskiego języka z XVI w. stoi: „Termigisto, wielki junak, samochwalca, kłótnik, zabójca, rządca świata; syn trzęsienia ziemi i pioruna, a brat śmierci. Nazwisko to spotyka się u Spenser'a i u Chaucer'a. W „Odmieńcu“ Middleton'a De Flores nazywa pokojówki tem nazwiskiem z powodu ich gwałtownej chuci: „Tush! they're termagants, especially when they fall upon their masters and have their ladies' first fruits; they're mad whelps, you cannot stave 'em off from game royale.“ 5. 1.

Herod; osobistość ze średniowiecznych misteryj, odznaczająca się gwałtownym charakterem. Tak np. w „Sztukach Cresterskich“ (The Chester Plays) Herod powiada o sobie: „For I am kinge of all mankinde, I byde, I beate, I lose, I bynde, I maister the moone, take this in mynde, That I am moste of mighte. I'am the greateste above degree, That is, that was, that ever shalbee itd. (Jam król ludzkowski, rozkazuję, biję, tracę, więżę, panuję nad miesiącem; weź to na uwagę, żem najmocniejszy Jam największy itd.

Sc 2. str. 22. „the very age and body of the time“ ustęp niejasny. Johnson przyznaje, że „the age of the time z trudnością można pominąć milczkiem. Czyby nie można było poprawić na „face“ lub „page“ and body of the time? (age (stronica) dobrze nadaje się do „form“ i „pressure“ ale nie do „body“. Mason powiada: Czytaj „every age and body of the time,“ a wtedy wyjdzie następujący sens: zadaniem sztuki jest okazywać cności jej podobiznę, a każdemu okresowi życia, każdemu zawodowi czyli grupie ludzi (body of men) jego kształt i podobieństwo.

stwo. Bailey radzi poprawić na »visage« (oblicze). Malone omawia to w ten sposób: Celem sztuki jest przedstawić wiekowi (age), w którym żyjemy i głosząca tłu czasu (the body of time), ich kształt i odcisk, ściśle odrywać obyczaję epoki i szczególne usposobienie danej doby. Być może S. nie miał na myśli wiązania tych słów the very age i the time, t. j. że of the time jest genitiv, przy body, ale nie przy the very age. Keightley utrzymuje, że tylko należy czytać world za miast the time (co bywa u S.), a inne zmiany są zbyt znaczne. Delius upatruje różnicę między age i body of the time w tem, że age tłumaczy jako = dawny wiek, epoka; time = jako czas wzięty w całości. Mimo to wszystko nie powiem, iżby zdanie jasno i pewno pojmował. Dla lepszego zorientowania się czytelnika, przytaczam następujące cytaty ze Schmidta, w których body jest użyte w tem znaczeniu co i tu znaczeniu: »The most invectively he (Jacques) pierceth through the body of the country, city, court, yea, and of this our life«. Jak wam się podoba. z. 1. 1. »I will through and through cleanse the foul body of the infected world«. Tamże: z. 7. 60. »You perceive the body of our kingdom how foul it is«. Henr IV. (2), 3. 1. 3.

Sc. 2, str. 30. Zamiast the gait of christian, pagan, nor mas stoi w 7 Norman; w jednym z Q. stoi Turk, miasto czego Farmer podstawił Muscovy.

Sc. 2, str. 36. CLOWNS. Steevens przytacza nazwiska dwóch aktorów z 1583 r., którzy odznaczali się rzadkim dowcipem i improwacyjnym »extempore witte«. Malone powiada: Clown bardzo często porwalał sobie w środku sztuki przemawiać do słuchaczy, wszczynać spory i kłótnie, przezywał pod adresem władzy i sztylerstwa itp. W Q. istnieje ciekawy ustęp, ilustrujący zachowanie się kłosa, który tu przytaczam; jedni uważają go za oryginalny S-owski, inni za współczesny i datak wstawiony przez jakiego aktora: po słowach »O'tis vile and shows a most pityful ambition in the fool that uses it« idzie:

»And then you have some agen, that keeps one sute
Of jeasts, as a man is known by one sute of
Apparell, and Gentlemen quotes his jeasts down
In their tables, before they come to the play, as thus:
Cannot you stay till I eat my porrige? and, you owe me
A quarters wages: and, my coat wants a cullison:
And, your beer is Sour: and, blabbering with his lips,
And thus keeping in his cinkapase of jeasts
When, God knows, the warm Clown cannot make a jest
Unless by chance, as the blind man catcheth a hare«.

Sc. 2, str. 93. you played once l'the university. Był to dawny zwyczaj, że uczniowie wszechnic w Oksfordzie i Kembrydż odgrywali łacińskie sztuki. Zwyczaj ten przeżył aż do połowy zeszłego stulecia. Przedstawienia dawano ku rozrywce panujących i wysokich osób. W 1566 r. łacińska komedia Marcus Gemellus i tragedia Progne wykonane były w obecności król. Elżbiety w Oksfordzie, zaś w 1564 dawano sztukę Plauta Aulularia w Kembrydż, w tymże roku przedstawiano sztukę Dido Jana Rightwise'a przed królową Elżbietą, a inną Dido Williama Gager'a w r. 1583 dawano w Oksfordzie ku uczczeniu jakiegoś polskiego magnata (»a Polish Prince«). Podobnie w r. 1614 dawano między innymi komedję Ignoramus i Albumazar z powodu nawiedzin Jakóba 1. (Malone, Clarendon, J. A. Symonds w »Shakespeare's Predecessors«).

Sc. 2, str. 96. W 1582 r. w Oksfordzie grano sztukę łacińską, mającą za przedmiot Śmierć Cezara. Zgad Malone przypuszcza, że istniała podobna sztuka angielska, osnuta na temże zdarzeniu, która poprzedziła Szekspirowskiego Cezara

Sc. 2, str. 121. let the devil wear black, for I'll have a suit of black. Skoro sable = czarny (t. z. 241. 2. z 430), nie ma zatem przeciwstawienia black, co dało powód do licznych objaśnień i poprawek. Zdaje się, iż racją są ci, co kontrast między ubiorem djabła i Hamleta, upatrują nie w barwie lecz kosztowności i piękności soboli. Szuba sobolowa u północnych nawet narodów Polzce, na Litwie i Rusi należała do drogocennych królewskich podarunków. Mocą ustawy o ubiorach za Henryka VIII. zabroniono nosić soboli wszystkim niższego stopnia od earla. Pewien świadek z 1577 r. powiada, że za piękne sobole dawano czasami 2000 czerwieńców (Malone). Nicby zatem nie było dziwnego, że u Hamleta sobole, jako dowód przepychu i okazałości, mają służyć jako przeciwieństwo doby (Capell, Elze). Ponieważ, jak ironicznie podchwytuje Hamlet, ojciec zmarł już tak dawno, niech sobie djabeł nosi żalobę, on nadzieje sobole jako ornakę, i już jego żaloba ustała. Z drugiej strony nie brak usiłowań, dowodzących, że tnieje między black i sable przeciwieństwo w kolorze. Wightwick na podstawie wskiego opisu kolorów znajduje, że sabell = kolor ognisty; omyłka powstała skutkiem błędnej pisowni, która pomieszała sable = czarny i sabell = flame-colour. Według Dyce'a sabell, lub sabelle pochodzi z fr. isabelle = płowy, izabelowaty o koniach).

Sc. 2, str. 126. O! the hobby-horse is forgot. Do popularnych zabaw ludu w starej Anglii należały t. z. «morris dances» (pląsy maurytańskie), wykonywane w dzień 1-go Maja (t. z. May-day); brała w nich udział pewna liczba osób, a mianowicie: 1^a t. z. The Bavian, błazen. 2^a Maid Marian, czyli królowa majowa, odegrywana przez przebranego męczyznę lub czasami przez nierządnicę, dlatego to Falstaf w Henryku IV, wymyśla gospodyni od «Maid Marian». 3^a Friar Luck, jej kapelan. 4^a Jej mistrz ceremonji (gentleman-usher), czyli jej kochanek. 5^a Kłoun. 6^a Pan. 7^a t. z. May-pole, słup wbity w ziemię, około którego odbywają się pląsy. 8^a Torn-piper. 9 i 10^a Dwaj cudzoziemcy. 11^a Domowy błazen czyli żartowniś, i wreszcie bardzo ważna osoba. 13^a Hobby-horse, t. j. człowiek mający na sobie od pasa nasadzony kadłub drewnianego konika, ubranego tak, że zakrywa nogi człowiekowi, a natomiast posiadającego zadnie i przednie nogi widoczne. Z biegiem czasu konik ten zaczął być wypuszczany z zabawy tylko co wyśmienionej, co spowodowało powstanie ludowej ballady, w której z żalem wspomina się, że zapomniano o koniku: «The hobby-horse is forgot» (Nares) Ten frazes, lub «the hobby-horse is quite forgot» napotyka się wciąż w starych pisażach dla umaczenia jakiegoś opuszczenia (Collier) (Prawdopodobnie ten sam zwyczaj przeobowuje się i u nas w obchodzie konia Zwierzynieckiego i w ludowym chodzeniu z konikiem). Otóż Hamlet ironicznie powiada, że jeżeli znakomity człowiek nie zapewni sobie pamięci po swoim zgonie na pół roku zapomocą bogobojnych fundacyj, musi znieść cierpliwie (suffer), że będą o nim tyle pamiętać, co o drewnianym koniku. Zapomnienie, jakiego staje się udziałem, oplakiwane jest w pewnej balladzie, z której Hamlet przytacza napis grobowy. Tę samą cytatkę spotykamy w Love's Labour's Lost (III. 1. 30) i współczesnych Szekspirowi tak często, że staje się przyśłowią; p. «Czarownicę z Edmonton» Dekker'a.

Sc. 2, str. 236. I could interpret between you and your love if I could see the puppets dallying. Miejsce jedno z najciemniejszych w Hamlecie. Delius przypuszcza, że to aluzja do teatru marionetek (puppets), które oczywiście wymagały do zrozumienia ich tłumacza. Inni pod owemi marionetkami domyślają się pierci Ofelji, jeszcze inni że mają to być t. z. «panienki» t. j. odbicia w trenażach Ofelji itd. Sądząc jednak z rodzaju rozmowy, jaką prowadzi Hamlet

z Ofeliją, musi to być coś bardzo nieprzyzwoitego i sprośnego, jak i wiersz z którego dziś nie ośmieliłby się nikt wygłosić do przyzwoitej kobiety, a za to go nie zrozumiała. W wieku jednak XVI rzeczy te nie raziły nikogo; w 1590 ksander VI papież z córką przyglądali się popisom i nagradzali zwycięzców w niej, którego tu nawet nazwać nie mogą. Dallying w sprośnym znaczeniu służy np. w »The Honest Whore« Dekker'a: Bellafront powiada:

»God damn me gentleman, if she (dziewczyna) be within;
»When in the next room she's found dallying«.

Sc. 2, str. 240. So you must take your husbands, tak stało się przed którego o' nalezieniem już Pope w ten sam sposób zmienił tekst (od »mistake your husbands«; w F. zaś: »So you mistake husbands«. Zdziwieniem i bald'a stroki 239 i 240 stanowią alluzję do roty przysięgi ślubnej, w której małżonkowie ślubują sobie nawzajem, że jedno bierze sobie drugie na dotychczas »for better for worse«. Większość wydawców (Theobald, Warburton, Johnson, Stevens, Variorum, Caldecott, Singer) idzie za Qd. I. i tym razem to mistake (mis + take) = popełnić omyłkę, biorąc coś za coś i pomylić w wyborze; tak jak w s. 2. 371.

Sc. 2, str. 263. a forest of feathers. Ze sztuki Dekker'a »Hornbooke« okazuje się, że pióra były bardzo noszone na scenie za czasów (Malone).

Sc. 2, str. 264. Provincial roses, Warton uważa za = Provençal, z Prowansji; tymczasem Douce powiada, że tu jest mowa o Provincs, miejscowości odległej o 40 mil od Paryża i sławnej niegdyś sprzedawanych tam, jak niesie wieść, z Syrii przez hr. de Brië. Wymyślał rzemyczki, któremi zawięzywane trzewiki przykrywano na środku obuwia (z wstążki w kształcie sutej róży (Johnson. W jednym zabytku z 1604: »When roses in the gardens grew, And not in ribbons on a shoe. Now roses take such place, That garden roses want their graces. (Clarendon) W »The Devil« sławnej sztuce Webster'a, znajdując ustęp: »Why, 'tis devil; I know by a great rose he wears on's shoe, To hide his cloven foot« (racjal). Była to tem rozpowszechniona moda.

Sc. 2, str. 267. A share. Aktorowie za czasów S. nie pobierali stałej jak teraz, lecz dochody z przedstawień rozdzielano na udziały (shares), których ilość otrzymywali właściciele teatrów, t. z. house-keepers, a porostale, po kilka, lub po części udziału, aktorowie (Malone). W Djarjuszu Hesal właściciela teatru, znajduje się wzmianka, że zapłacono 15 funtów za udział 10 lat później (w 1596 r.) 9 funtów za pół udziału w innej trupie aktorskiej.

Sc. 2, str. 272. Wyraz pajock dał powód do licznych objaśnień i różnych poprawek. Pope: pajock = peacock (paw'), na tronie, gdzie siedzieć orzeł. Theobald: albo meacock = płochliwy ptak, a przenośnie: zniewieścieliuch; albo paddock = ropucha; albo puttock = sęp, poherca państwa. Scriblerus przypuszcza, że pajock, to zmienione włoskie bajocco = mała moneta, szeląg, i że Hamle. króla zwie tak przez pogardę. Latham przypuszcza, że to powinno być Polack, gdyż z powodu waśni i wojen Dunczyk = siadami Polakami, mógł Hamlet króla nazwać »Polack«. Tschischwitz w pajock polski wyraz pajuk, t. j. hajduk, zatem na tronie zamiast króla słuzałec, fagas. Davies, że to dolno-niemieckie pojeck = chłopiec; scribe pojeck; większość atoli idzie za Dyce'em, który utrzymuje, że pajock = paw (paw'), i że często słytał iż w Szkocji niższe klasy zowią pawia peacock.

jak indora sowią «bubby-jock». Anonim jakiś wyjaśnia, dla czego Hamlet przyrównał króla do pawia; paw' już u starożytnych pisarzy cieszył się złą opinią; anonim przytacza cały ustęp z zoologii społecznej S-owi, w której mówi się, że paw' nie lubi młodych, tłucze jaja, z powodu czego pawica kryje się z gniazdem; (samiec tłucze jaja «aby mógł się oddawać lubieżności»). Arystoteles powiada, że paw' posiada głos djabła, leb' węża, a chód złodzieja itp. Wniosek stąd, że Hamlet nazywając stryja pawiem (miasto osłem jak wypadalo z rymu), nie mógł lepszego dobrać epitetu.

Sc. 2, str. 329. **To withdraw with you.** Miejsce ciemne i rozmaicie objaśniane. Cał ełł mniema, że znaczy: «Aby skończyć z wami, zmierzyć do końca,» i że słowa te Hamlet zwraca do samego Guild. jako gorszego, i to jako «na stronie». Maso n mniema, że odnoszą się do aktorów, aby sobie wyszli. Steevens przypuszcza, że Gild. zrobił jakiś znak księciu, a Hamlet pyta go się niby: «Czego chcesz? Żeby wyjść z tobą? Caldecott również przypuszcza, iż obaj wysłańcy królewscy, z początku zakomunikowali Ham. jedynie o gniewie króla, o życzeniu królowej, i to było owo «a word» o które prosili (vauchsafe them a word). A wtedy, kiwnięciem ręki, lub innym znakiem, dają poznać Hamletowi że chcą, aby usunął się z nimi w ustronnejszy kąt. Hamlet nie widząc potrzeby żadnej rozmowy na osobności, daje im ze zjadliwą ironją i pogardą naukę. Staunton sądzi, że to «prost wskazówka sceniczna odnosząca się do aktorów, którzy wnoszą flety, i Hamlet każe im cofnąć się i że właściwie należałoby drukować tak: «So, — (taking a recorder) withdraw with you,» a dopiero jak aktorowie wyszli, Hamlet futruje swoich kolegów. Wydawcy Cambridg'scy, myślą, że słowa odnoszą się do samego Gild. Ja poszedłem za wyjaśnieniem Staunton'a i myśli, że pogardliwe słowa (stroki 330—355) mówi Hamlet do obu: t. j. do Roz. i Gild. i że you wszędzie znaczy wy, a nie ty. Nie widzę żadnej racji, dla czegooby Hamlet miał usunąć się na bok z samym Gild. (jak chce Delius), kiedy Ros. tylko co nacierał na niego i dogryzał mu («You once did love me»).

Sc. 4, w. 98. **Vice** jest osobistością, pochodzącą ze średniowiecznych Moralities, w których występował jako uosobienie złego (stąd vice, od vitium = występki, razem z djablem. Najlepszy opis daje Collier w swojej Historji angielskiej poezji dramatycznej. Vice występował na scenie w moralnych sztukach (Moralities) już z djablem, już to i bez niego; w pierwszym razie, rolę jego było urządzić, oświecać, płatać figle i walić nieprzyjaciela duszy ludzkiej, ku wielkiej uciechu widzów, mszczących się choć w ten sposób na djable. Czasami jednak Vice obejmował i inne role. I tak w «The Life and Repentance of Mary Magdalen» (1567) odegrywał rolę jej kochanka przed jej nawróceniem, i nosił nazwę Infidelity. W «King Darius» (1565) ważną grał rolę w czynieniu złego pod nazwą Iniquity, i to bez poduszkaenia ze strony djabła. W «Lusty Juventus» Vice odegrywa rolę Licemiernictwa (Hypocrisy); w «Tom Tyler and his Wife» zwię się Desire, w «Appius and Virginus» nosi miano Hap-hazard (A-nuż'. Zarwyczał ubrany był w szaty błazna, miał przy boku drewniany pugnał, czasami okulary śmiesznej wielkości itp. Rola jego zazwyczaj kończyła się w ten sposób, że go czart wynosił na swoim grzbiecie do piekła. W «królu Darjusz» sam Vice ucieka do piekiel przed Stałością, Słusznością i Litością. Do charakterystycznych rysów Vice należało, według biskupa Harsnet'a, że stukał na scenie Biesa i jeździł na nim itd. Przypominam śpiewkę kłouna z Twelfth Night: «I am gone, sir; | And anon, sir, | I'll be with you | In a trice, | Like to the old Vice, | Your need to s stain, | Who, with dagger of lath, |

In his rage and his wrath, | Cries, ah, ha! to the devil: | Like a mad lad. . . thy nails, dad; | Adieu Goodman Drive! 4. 2.

Sc. 4, w. 161 i 162, That monster. custom, who all sense doth eat, | Of habits devil, is angel itd. Tak stoi w Q. z 1676 r., za której p. z Caldecott, Dyce, Furness itd. W Qd. stoi zamiast tego: eat Of habits devil. (bez przecinka po eat!) Podano masę poprawek, odnoszących się do wyrażenia wania, oraz wyrazu habit. 1^a eat Of habit's devil, Rowe, Steevens, (Variorum 2^a eat Of habits, devil, itd. (Johnson, Collier, Elze itd.). 3^a eat, oft had devil, (Staunton, Delius itd.). 4^a eat Of habits evil, itd. (Theobald, Theobald, Hanmer, Warburton itd.). Ja poszedłem za Caldecotta, który ani na jotę tekstu nie narusza, a mimo to daje zupełnie zrozumiałe tłum. Parafrazując ten ustęp, otrzymujemy: »Ten potwór, nałóg, co wytera zdrowy zmysł, wszelkie poczucia słuszności i właściwości — ten sły duch małostki, skłonności, czyli przyzwyczajzeń (of habits devil), jest mimo to aniołem w tym świecie, że itd. Zatem wedle takiego pojmowania, devil of habits, jest appozycją do custom. Clarendon również ten tekst przyjmuje bez zmiany.

Sc. 4, w. 169. Tekst tego wiersza jest wadliwy starych wydaniach: Q₁, Q₂) mają »And either the devil, or itd.; brak tu słowa. Malone tedy dopisał wstawivszy curb, po either. Jedno Q. niedatowane i Q. z 1611 mają znów »And master the devil, or itd. Za tym tekstem, który daje sens i dobry wiersz co do metryki poszli Rowe, Collier, Dyce, Staunton, Elze, Delius itd. Ja właśnie poszedłem za tym tekstem. Brak owego either stanowiącego przeciwstawiście: nie do or stał się powodem niezliczonych domysłów i podstawień. Wnosząc że either musi iść słowo będące przeciwstawieniem do throw out (wyrzucić) proponowano: to house (zagospodarować, Bailey), to usher (uroczyście wprowadzić, Elze), to aid (wspomódz, Corney), to lay (Cartwright), to throne (Nichols), to lodge (ulokować, Clarendon) itd. Tak dalece; że Munro na pół sztydera proponuje 20 kilka rozmaitych słów do wstawienia po either (rein, rule, thrall, birch-chain, itd.; quell, lay, couch, charm, worst, quench, foil, balk, cross, thwart, disgrace, shame, cow, tame; fire, rouse, stiv, serve, feed itd.). Munro doskonale parafraz ten ustęp, tak że pozwalał sobie przytoczyć jego omówienie. Zwróciwszy uwagę że »tho stamp of nature« użyte już było w 1. 4. (»the vicious mole of nature« »tho stamp of one defect«), mówi: Hamlet ma zamiar powiedzieć, że nawyknięcie, nałóg, że nie się do czego, praktykowanie czegoś (use) może zmienić właśnie tę pieczęć natury; nie potrzeba tu zatem żadnej antytyry między obu połowami wiersza, owszem takie przeciwstawienie byłoby zgola nie na miejscu (impertinent), byłoby niedorzecznością. Włożenie się w coś (use) może albo oświadczyć, pokroczyć, oparować »habit's devil« przez wypełnianie przepisu Hamleta o stopniowem unikaniu usuwaniu się ode złego (»weaning« = odłączanie np. od piersi), albo (w najgorzej t. j. najtrudniejszym razie, gdyby rewolucja była konieczną) wyrzucić owego ducha (»to cast him out«); a i jedno i drugie zdola dokonać owo »use« czyli »change« »habits« »with wondrous potency« (w. 170) kluczem całego ustępu jest reformacja przez stopniowe opanowywanie, ukrócanie złych nałogów. Dlatego to rada Hamleta udzielona matce: »Assume a virtue (w. 160), choć jest zalecaniem licierierstwa (hypocrisy), jednakowoż jedynie w celu ułatwienia z początku »weaning« poprawy i dla tego jest uczciwą i szczerą. A zatem słowo, którego brak po e. i. e. powinno mieć sens: ukrócić, podbić, pokonać złego ducha nałogów.

Steevens, Dyce, Furness i inni kombinują rozmaite Q i dają wiersz »And either master the devil, or throw him out« wiersz wadliwy u.

l metryki. W Q z 1603 roku najstarszem ze znanych, ustęp ten jest zupełnie niezmienny:

O mother, if ever you did my dear father love
 Forbear the adulterous bed to night,
 And win yourself by little as you may,
 In time it may be you will loath him quite.

win, czyli w dzisiejszej pisowni to wean = odłączyć od piersi, odwrzyciać. Ten tekst win yourself by little jest zupełnie zrozumiałym, muszę bowiem przyznać się, że mam mało wszelkiego objaśnienia i parafrazy, czy kombinacja: »And eiter master the evil, or« itd., czy: »And master the devil, or« itd. jest dla mnie względnie tylko obrazą, gdyż opanować (master), podbić djabła nałogów, jest to samo, co go wyrzucić. t. j. porzucić go się — tu nie może być zamiary djabła na coś dobrego, bo z chwilą gdy djabeł słych nałogów zostanie zamieniony na dobre — przestaje być devil. Pośredtem, jak się rzekło za Q z 1611. Spójnika or nie biorę ani jako oznaczający alternatywę (albo — albo), ani jako rozłączenie (disjunctio), lecz = czyli. Schmidt w swym nieporównanym słowniku powiada, że or czasami znaczy zupełnie to samo, co = and i przytacza dwa przykłady, (»More white and red than doves or roses are« — Venus i Adonis 10; »If you suspect my husbandry or falsehood« — Timon, 1. 2. 164), lecz oba mogą być rozmaicie wykładane.

AKT IV.

Sc. 3, stroka 22. Your worm itd. Niektórzy przypuszczają że to aluzja do sejmu w Worms w 1521, na który wezwany był Luter. Zdaje się jednak, że do wyrazu Worms Szekspir doszedł na mocy kojarzenia się pojęć drogą podobieństwa brzmień: wyraz diet (djeta) przypomina mu diet = sejm; ten przywodzi mu na myśl polityków itd., a ponieważ osobistości, które zebrały się jeść trupa Polonoisowego, są robakami, więc zjawia się wyraz Worms (mniemana Wormacja).

Sc. 5, w. 46. Aż do zeszłego wieku istniał w Anglii zwyczaj bardzo starożytny, że 24 Lutego w dniu Śgo Walentego wybierał sobie młodzieniec na cały rok za towarzyszkę dziewczynę, którą pierwszą tego dnia spotkał, lub zobaczył.

Sc. 5, str. 176 i 177. A'Sundays tak stoi w Qd i F., zamiast czego Theobald podstawił o'Sundays = of Sundays, przeważnie przyjęte, mojem zdaniem niesłuszenie. Zależy to zresztą do czego odniesionem bywa Sundays. Jeżeli, jak niektórzy urosną, związać je z herb of grace, wtedy powinnyby być of S., t. j. niedzielne ziele łaski; ci przypuszczają, że tak zwanem było z powodu, że słynny teolog protestancki Jeremi Taylor opisuje, iż egzorcyści wypędzali djabłów wodą święconą, kadzidłem, carką i rutą, i że jak dodaje Warburton odbywało się to głównie w niedzielę. Lecz inni, (jak Malone) odnoszą Sundays (pluralis!) do call, a wtedy stać powinno a'Sundays (gdzie a jest okaleczalym przyimkiem a.—s. on). Ofelja, dając rutę, ma na myśli, że królowa szczególnie w niedzielę może zwać rutę zieleciem łaski, a gdy błaga o odpuszczenie grzechów, za które powinna żałować (to rue, n. bereuen). Dając część rutę Jej, a zachowując sobie resztę, zaznacza zarazem różnicę między nią i sobą; królowa winna kajać się i żałować, za kazirodce małżeństwo, ona zaś oplakuje ojca. Skeat difference, wyjaśnia w ten sposób: rue (ruta) ma dwojakie zna-

czenie; raz jest zwana zieleń łaski, i jako takiego część bierze Ofelja dla siebie, lecz z małą różnicą w pisowni znaczy ruth (= pity, litość), i jako takiej części królowej. Na dowód przytacza ustęp z Ryszarda II. 3. 4. w. 105 i 106. «Here I will set a ban on this place (gdzie królowa płakała, w ogrodzie) I'll set a ban on this place, rue, sour herb of grace: rue, even for ruth, here shortly shall be seen, in the remembrance of a weeping queen».

Sc. 5, str. 178. Daisies; komu daje stokroć, godło udawania, niewiasty. Dyce przytacza z utworu Green'a urywek: «Next them grew the dissembling daisies to warn such light-of-love wenches not to trust every fair promise, that such as rous bachelors make them,» być tedy może iż je zostawia sobie.

Sc. 7, w. 171. Farren widzi w tem wierszu wybitny przykład pisma emblematicznego, czyli obrazowego. Wiedząc, że dawniej crow flower nazywano The fayre Mayde of France; long purples zwano = dead men's fingers; a cold hand oznaczało = pure virginity lub spring of life — wyklada się ten wiersz w sposób następujący:

Crow-flowers,	nettles,	daisies,	long-purples.
Fair maid	/stung to the quick	virgin bloom	cold hand of deats.

AKT V.

Sc. 1, stroka 14 i dalsze są wymianiem subtelności prawno-fikcyjnej i jak przypuszcza Hawkins są odbiciem rzeczywistego przypadku, jaki się wydarzył na niedługo przed S-em. Utopił się niejaki Hales dzierżawca korony; o zdarzenie zastanawiano się nad zgonem w ten sposób: «Sir James Hales was dead, and how came he to his death? It may be answered, by drowning; and who drowned him? Sir James Hales; and when did he drown him? In his life time. So that James Hales being alive caused Sir James Hales to die; and the act of the living man was the death of the dead man. And then for this offence it is reasonable to punish the living man, who committed the offence and not the dead man itd.» Przetoczyłem ten urywek na dowód, jak błahy na pozór ustęp, jak tu gadania kłóse na głębszą rację. Wiele niejasnych dla nas wyrażeń, są napomknieniami faktów i wydarzeń itp., które zaginęły w głębiach czasu, do których brak klucza.

Sc. 1. Grabarz śpiewa zwrotki ze starej, pięknej, zasługującej na przytoczenie ballady Lorda Vaux. Przytaczam tu 4 stanze, (z 14 dochowanych) które brzmią w oryginale w starej pisowni:

1. I lothe that I did love
In youth that I thought swete
As time requires for my behove
Me thinks they are not mete.
3. For age with steyling steppes
Hath clawed me with his crowch
And lusty life away she leapes
As there had bene none such.

8. A pikeax and a spade
And eke a shrowdyng shete
A house of claye for to be made
For such a gest most mete.
13. For beauty with her bande
These croked cares hath wrought:
And shipped me into the lande
From whence I first was brought.

Czytelnik łatwo dostrzeże zmiany, jakie porobił grabarza; druga jego strofka jest zlepkiem 3 i 13 stanzas. Percy przypuszcza, że S. umyślnie pozmienił, aby oddać nieuctwo grabarza. Nie brak jednakże objaśniaczy, którzy usiłovali wyświadczyć sens z nonsensów klouna. Służnie a'oli dodaje Elze, że lud prosty po wszędy i kraje przekręcał śpiewane piosenki. Oh i ah — Jennens uważa za stęknienia grabarza w chwili gdy śpiewając uderza w ziemię oskardelem. Inni rozmaicie wykładają.

Sc. 1, stroka 153. Ta wyraźna wskazówka co do wieku Hamleta dała powód do licznych rozpraw między objaśniaczami tragedji. Wielu z nich wprost nie może pogodzić się z trzydziatką, podaną przez grabarza i upatruje niezgodność między początkiem i V aktem dramatu. Przeważnie przyjmują, że Hamlet jest bardzo młodym, poprostu młodzieńcem od 17—21 lat. Bracia Devrient młodość Hamleta uważali za taką konieczność, nieodłączną od jego charakteru, że odpowiednio zmienili tekst w Akcie V. Furnivall dowody wczesnej młodości Hamleta widzi w tem, że młodzieńcy z klas wyższych wcześniej kończyli uniwersytet, by prędzej dokończyć swoje wychowanie w wojsku i na Dworze; w tem, że młodzieniec, któryby skończył 21 lat i miał temsamem nieco więcej do czynienia z kobietami, nie byłby się tak gorszył i oburzał na krok matki. Najgorętszym obrońcą bardzo młodego wieku Ham. jest Minto, który zresztą słusznie powiada, że właściwie wyobrażenie o wieku Haml. jest niezbędnem do należytego zrozumienia sztuki. Postępowanie Haml. nie jest słabem i kapryśnem postępowaniem wyżytego mężczyzny lat 30, lecz śmiałem, rozmyślnem, wyzywającym postępowaniem czulego młodzieńca, wysokiego nastroju, wyrwanego z wesołych ścieżek młodości, i postawionego oko w oko z potworną zdradą, ze zbrodnią kalającą skromność i piękno natury itd. Któżby o miłości 30. r. mężczyzny odzywał się, że jest «a violet in the youth of primy nature». Sztuka jest pełną alluzyj do młodego wieku innych, że tak rzec rówieśników Hamleta: «Young Laertes», «Young Fortinbras». Według słów króla (Akt IV. sc. 7) Hamlet bardzo zazdrościł sławie Laertesza w robieniu bronią «very riband in the cap of youth». A kiedy Dowden, zarzucił że z 17 latami wprost nieprawdopodobnemi są monologi najsmutniejsze i najgłębsze z całego Szekspira, Minto odcina się: «Śmiem rzec, ponure i filozoficzne pytania o tajemnicach życia są zwykłym objawem pośród chłopców poniżej 20, niż między 30 letn. mężczyznami. Nietylko że ponure myśli są dostępne dla młodzieńca 17-let., lecz właśnie i tylko w tym wieku, kiedy jeszcze charakter nie jest ugruntowany, zachwianie pierwszych ideałów sprowadza skutki przynębiające» itd. Dowden rozbiiera szczególnie osobistości zblżone charakterem, a więc i wiekiem (książę Henryk, Floryzel, Troil, Synowie Cymbelina) i dochodzi do określenia wieku II. na 25—26. Co do mnie uznając wszystkie, psychologicznie prawdziwe, racje Minto, muszę przyjąć że H. pod koniec dramatu bliższy 30 niż 20, a już nigdy 17-letni chłopiec. Dość jest, żeby młodzieniec nie znalazł kobiet, nie starł ze siebie pazuku kwiecica, by zachował

Sc. 2, str. 183. The most fond and winnowed opinions. — lekcyj F., za którą poszli: Rowe, Pope, Theobald, Johnson, Steevens, Variorum, Caldecott, Knight, Collier, Delius, Elze, Clarke, Globe itd. oraz Furness. Zdaniem Steevens'a fond = foolish, jest oczywiście przeciwstawione winnowed = sifted, examined. Caldecott parafrazuje wyrażenie f. et w. opinions jako: »wszystkie zdania nie tylko najprostsze lecz także najprześniane i najmędrsze«. White omawia cały ustęp w ten sposób: (dotyczy to) przez wszystko, (t. j. nie zatrzymuje ich żaden absurd), zarówno przez najlepsze (fond = foolish), najgłupsze, jak i poprzez przewiane (t. j. pracownie przeszukane) zdania.

Natomiast Qd. mają: »prophane and trennowed« lub »strennowed« a Jennens poprawia na: »profane and tres-renowned«. Na tle tych dwóch lekcyj F. i Q. podano liczne poprawki. Warburton przyjął: »fann'd and winnowed« od fan = wachlarz, łopata do wiania, zkąd to fan = to winnow, wiać, dzielać plewy od ziarna. Za nim poszli: Hanmer, Capell, Singer, De Staunton, White, Keightley. Johnson proponował raczej: »sare renowned« zamiast fann'd and winnowed, i dodaje: »ludzie ci potrafili zdobyć (z ang.) czyli żargon — cant — danej chwili, powierzchowną łatwość w prowadzeniu rozmowy płytkiej i przedłużającej się po wszystkim, w rodzaju strumowia, modnej paplaniny, która przenosi ich nawet przez najbardziej doborowe sądy powietrzna łatwość mówienia, samami jest w stanie zaimponować i mądrym ludz. Któż tego nie sprawdził. Tschischwitz, dał poprawkę: »profound and renowned« itd.

Sc. 2, str. 210—211. Ważne to miejsce brzmi rozmaicie w Qd. a żadne stare wydanie nie posiada go dobrze wyłoczonego (Collier, Dyce uważa ustęp powyższy za podejrzany. W każdym razie musimy wybrać między Qd. a F. W pierwszych, t. j. w Qd brzmi tak: „Since no man, of aught he leaves, knows, what is't to leave betimes,“ rozumie się po interpunkcji Warburton'a; za tą cytanką poszli: Capell, Jennens, Steevens, Variorum, Collier, Singer, Elze, Clarke, itd. oraz Furness. Wykład ustępu podają omówienia następujące: »Prawda, że przez zgon, tracimy wiele dobrego życiowego; wszelakoż, zważywszy, iż ta utrata jest złem o tyle tylko, o ile odczuwamy, a znowu śmierć pozbawia nas, wszelkiego pocucia, co nas może prowadzić, że tracimy je wcześniej. Więc tedy, niech sobie się dzieje co chce, jesteśmy gotowi«. (Warburton). Johnson, nie myśli, żeby wykład poprawny był. Wskazuje na jakie dorwała dany ustęp; znaczenie jego może być następujące: »Czyż żądem człowiek nie wie zgola nic o stanie życia, które tu pozostawia, skoro nie może wcale wnosić, co przynieść mogą następnym latom, czemuż miałby się lękać rozstać z tem życiem wcześniej? Czemuż miałby trwożyć się wcześniejszej śmierci, skoro i tak nie może powiedzieć, czy go zabiera przed czekającym go szczęściem, czy niechybną klęską? Sztych z zabobonu wieszczb i wróżb, które nie mają żadnej wartości w rozumie lub pobożności; otuchą dla mnie jest, iż nie mogę paść bez przemyślenia (patrzności)«.

Natomiast tekst F. jest: Since no man has aught of what he leaves, what is't to leave betimes? a w najlepszej parafrazie Caldecott'a znaczy: »Się żaden człowiek nie ma (t. j. nie ma pewnego posiadania, czyli właściwie może nie może być nazwany posiadaczem) ani cząsteczki tego, co pozostawia, lub zostawić po sobie, jakiejże doniosłości może być, że to rozstanie, to opuszczenie posiadłości tak nietrwalej, nastąpi wcześniej?« Clarke porównując obce

tanki, zresztą zupełnie jasne, daje wyższość Qd; zdaniem jego dlatego, że, jak to subtelnie zaznaczył Johnson, jest charakterystyczniejszem dla Hamleta nie-
 dbać na rozstanie się z życiem przez wzgląd, iż nie może rozwiązać jego wielu ta-
 jemnic, niż dlatego, że nie może z sobą zabrać dóbr tego świata. Ja poszedłem
 za Qd.

Sc. 2, w. 274. *He's fat and scant of breath.* Aktor Roberts w »Swej
 Odpowiedzi« Pope'owi, powiada, że Lowin sławny aktor, za czasów S. grał Henryka
 VIII i Hamleta; z drugiej strony Wright pisze, iż tenże Lowin grywał Falstaff'a.
 Ztąd zakonkludował Stevens, że, jeśli Lowin, który był na tyle korpulentnym,
 że mógł grywać Falstaff'a i Henryka VIII, sławnych tłuszciochów, ukazał się istotnie
 w roli Hamleta, słowa powyższe mógł wtrącić Szekspir i włożyć w usta aktora,
 aby go osłonić i wytłumaczyć z braku elegancji, jakiej słuchacze mieli prawo dopa-
 trywać się w osobie królewicza, o którym Ofelja mówi jako o »zwierciadle mody
 i wzorze formy«. Lecz Collier ostatecznie dowiódł, że Burbadge był pierw-
 szym i oryginalnym Hamletem; mniema on, że powyższe słowa odnoszą się do oty-
 łości aktora, i nie należą do cech Hamleta. Clarke mniema natomiast, że odnoszą
 się do Hamleta, a nie do aktora; a jako dowody, że Hamlet był otyłym przytacza,
 że nie śmie (I dare not drink) pić, gdy rozgrzany w sechtunku, że jest kompleksji
 takiej, iż odrzuwa pogodę parną i gorącą (sultry, hot), że ma zwyczaj codzień cha-
 dzać 4 godziny po krążanku, że ma zwyczaj odetchnąć sobie co dzień (breathing
 time of days) i tym podobne racje. (Czego nie można wysrubować z tekstu greck-
 iego, z biblij, lub ze Szekspira!). Wyeth proponował zamiast fat poprawkę
 »faint« (omdlały), a Plehwe: »hote« (gorąco mu). Swoją drogą nie możemy sobie
 wyobrazić Hamleta tłustego, który łatwo dostaje zadyszki.

Sc. 2, w. 289. *then, in scuffling, they change rapiers, and
 Hamlet wounds Laertes.* To objaśnienie sceniczne podał Rowe, w Q. z 1603
 roku stoi: They catch one another's rapier and both are wounded. Laertes falls
 down itd. Nie łatwo jest sobie wystawić, jaką drogą zatruty rapier z rąk Laer-
 tes'a, dostaje się Hamletowi. Tłumaczenia w rodzaju Seymour'a (Ham. silnem
 podbieciem wytrąca broń z rąk L., poczem na ziemi przedstawiła mu swój rapier,
 sam schyliwszy się po Laertesów leżący na ziemi, Laertes, napoły tylko »villain«
 t. j. kto nie mógł nawet zaważyć się w przyjęciu ofiarowanej broni itd.) jest nie-
 wystarczającym. Nielepszé, zdaniem mojem, podał Tieck: w głębi sceny stoi
 stół, na którym leżą rapiery. Walczący biorą je, wykonywują pierwsze starcie,
 i kładą na stole; przerwy pomiędzy atakami, zapelnia rozmowa. W czasie takiej
 przerwy król poleca na stronie Ozrykowi, pozamieniać rapiery, chcąc tym sposobem
 odrazu i zemścić się na Laertesie za jego bunt, i pozbyć go się jako wtajemniczo-
 nego w spisek na życie Hamleta. Elze przypuszcza, iż w zapale boju wypadają
 obu zapaśnikom rapiery, poczem, Laertes przez podniecenie, Hamlet z nieświadomo-
 ści nie uważają, iż podnieśli nie swój. I t. d.

Najlepsze ze znanych mi wyjaśnień podał Friesen (Jahrbuch der deutschen Sha-
 kespeare-Gesellschaft. 1869). W tej walce nie zachodzi proste wyrwanie broni z ręki,
 lecz osobny manewr zapaśniczy, który widać był już znany francuskiemu tłumaczowi
 Szekspira Le Tourneur'owi, skoro w przekładzie swoim tak się wyraził: »ils se dé-
 tarmant et changent etc., parafrazując wskazówkę sceniczną starego tekstu. Frie-
 sen w taki sposób opisuje cały ten manewr: »Skoro przeciwnik dał pchnięcie i szy-
 kuje się przejść do osłony — parady, pali mu się w rapier bardzo silne uderzenie,
 tak zwane battute, wzdłuż brzeszczotu aż po głownię, aby mu broń wybić z nale-
 żytego położenia, a o ile można brzeszczot ku dołowi; w tej samej chwili postępuje

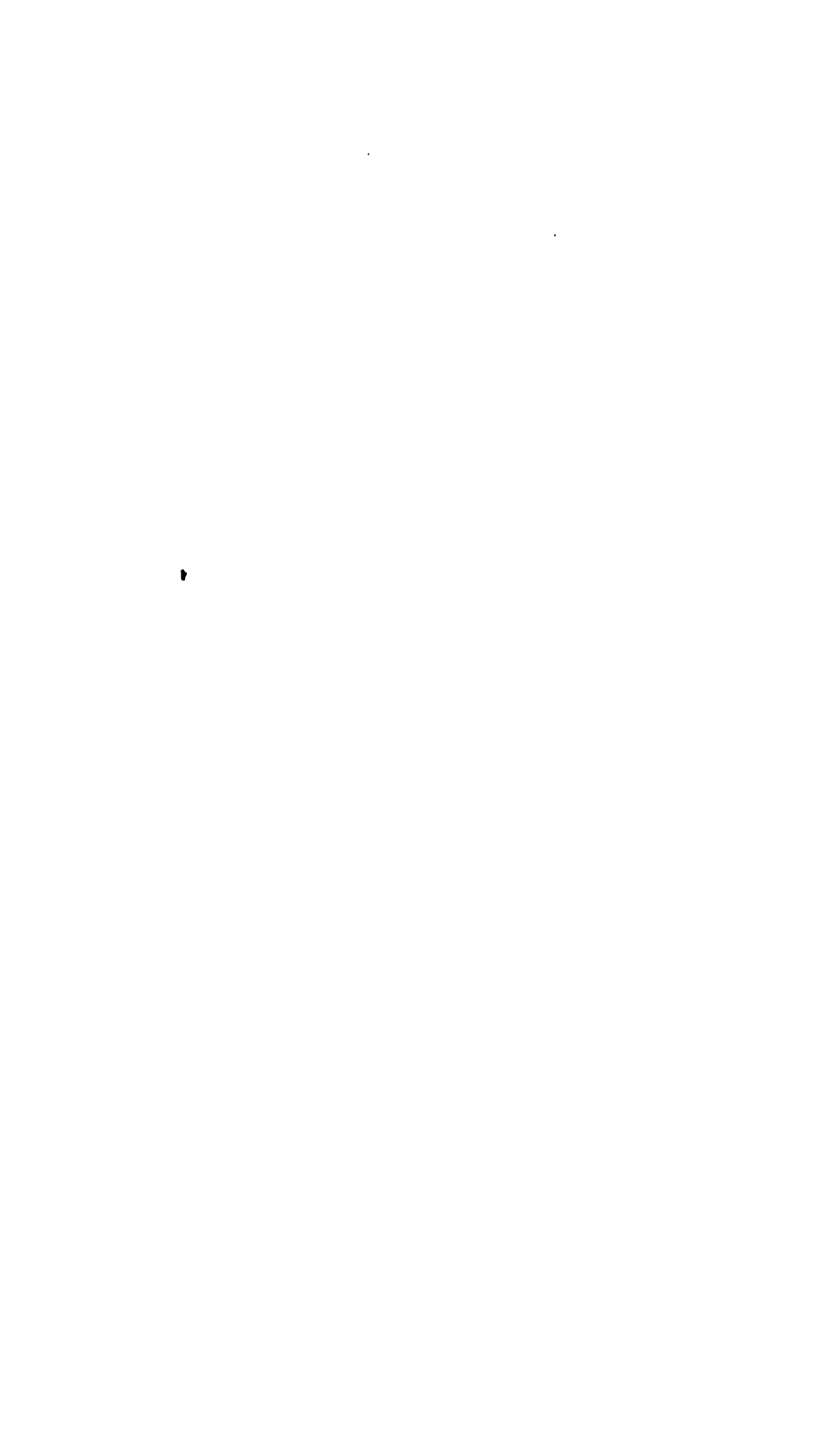
się lewą nogą naprzód i stawia się lewą stopę obok i na zewnątrz prawej stopy przeciwnika, chwyta się w mgnieniu oka lewą ręką za głównią (gardło) jego miecza i silnym ruchem ku dołowi usiłuje się mu broń z dłoni wydrzeć; jeśli manewr ten udał, przeciwnik jest bezbronny, a ma ostrze brzeszczota wrogu na swojej szyi i musi uznać się za zwyciężonego. Jeśli tedy przeciwnik nie wytrzymał łaski przez co pozbawił się możności zatrzymania nacierającego wroga ostrzem szabli, nie pozostaje mu nic innego, jak odpowiedź tym samym manewrem, t. j. chwycić również za głównią jego rapiru. Jeśli zapastnicy są jednakowej zręczności — jest to zwykły wynik (mówi to Friesen na podstawie osobistego doświadczenia), a wtedy zajmują miejsce i bez żadnej zwłoki rozpoczynają bój na nowo nie swoimi orężami. Ten manewr ten połączony jest z grubym niebezpieczeństwem i dlatego zamieszany w czasów Szekspira, według wszelkiego prawdopodobieństwa, musiał ten manewr być tak znany, że każdy zręczny aktor wiedział, co miał zrobić, gdy stała się owa wzmianka: »they catch one another's rapier itd«. Na podstawie tego wyjątku podał Werder następujące śliczne omówienie tej sceny. Hamlet czuje, że został zraniony, ale w żarze walki, nie uważa, że jest zraniony. W zapałe z żądry przebieżania Laertes, sławnego fechtmistrza, po otrzymaniu pełnięcia, w okamgnieniu manewr wyżej opisany, który mu się udaje. Laertes nie wytrzymał łaski i pozostaje mu nic innego, jak również lewą ręką schwytać za oręż Hamleta i wbroić go. Król skoro to zoczył, woła: »Rozdzielcie ich, rozpalili się, ale nie mieniący oręż, już zajęli miejsce, i przy słowach Hamleta: »Nie, podłoty jesteście raz!« następuje czwarte natarcie, wczasie którego Laertes zostaje uderzony; wczasem pada królowa. Widząc to Ozryk, woła: »Patrzcie za królową, hej!« A Poloniusz spiesząc do Hamleta, woła: »Krwawą obie strony!« i dopiero wtedy Hamlet dostrzega, że zraniony. Lecz nie dbając na to, porwany stanem matki, krzyczy: »Co królowej?« A usłyszawszy z jej ust: »Napój, napój,« woła: »O! Laertes zamknijcie drzwi, zdrada! szukajcie jej!« i wciąż jeszcze mówi o matce, i dopiero teraz od padającego na ziemię Laertesu dowiaduje się strasznej tajemnicy.

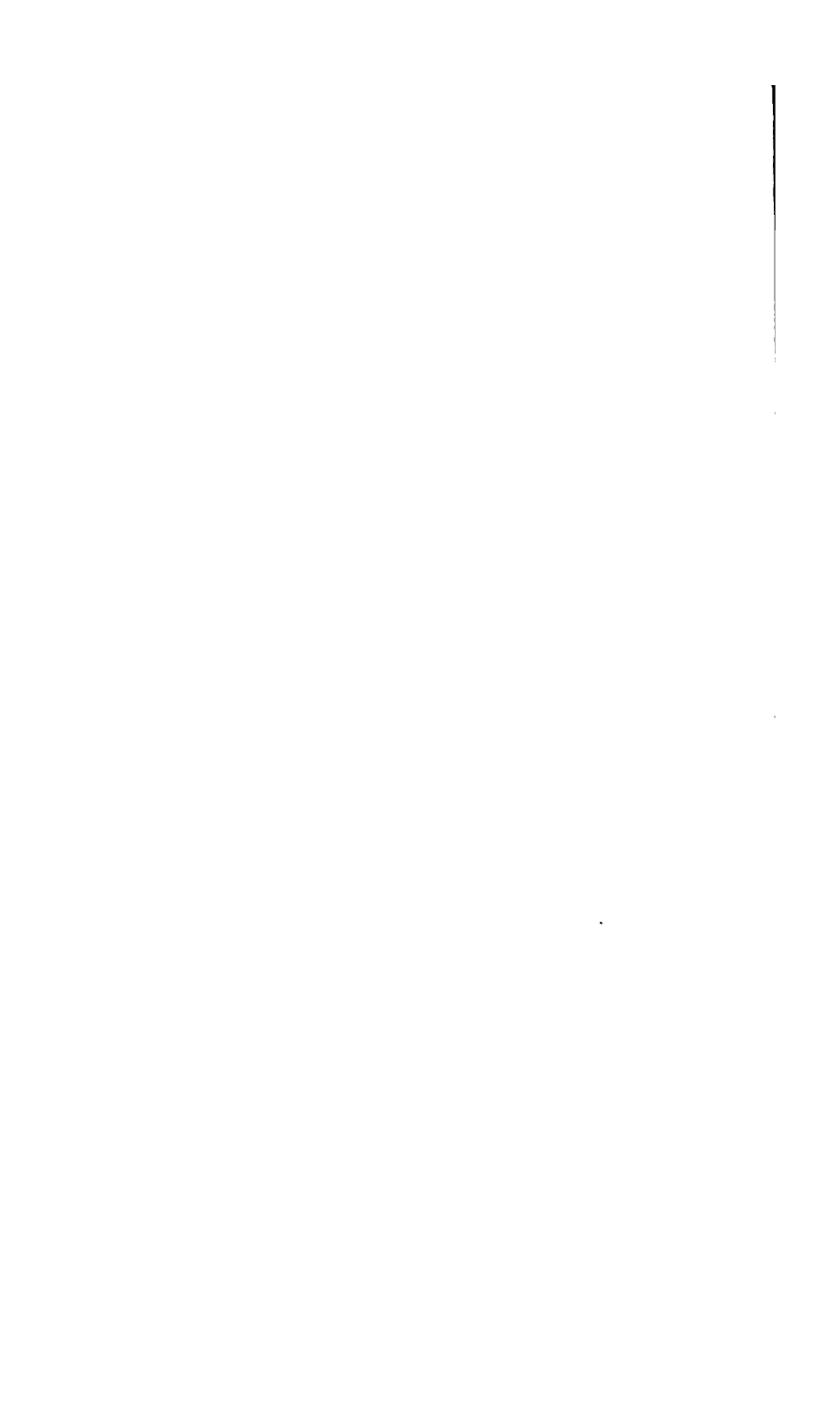
Przedstawcie sobie grę Hamleta w czasie tych wzmagających się nieporozumień, lecących z porywającą szybkością jedna za drugą, aż wreszcie Hamlet, wzdychając o wszystkim, wybuchł we wściekłym okrzyku: »Ostre zatrute także!« Ta scena, zdziwienia, że zrazu nie zauważył rany, która mu śmierć przynosi, jest głównym nerwem całej akcji; z niej tryska dramatyczny efekt prawdziwy, niezmarznięty. W takim pojmowaniu odpowiada również tekst jak najściślej. Ona zgarniająca się do pełni. A przedewszystkiem i w najwyższej instancji odpowiada charakterowi sztuki: owemu pierwiastkowi tajemniczemu rządzącemu ponad wolą i wiedzą jednostki, którego działalność, ludzie pojmują dopiero wtedy, gdy się wypełni i stała jako czyn, przed ich oczyma.

K O N I E C.

3

000







APR 1968

WESBY

This book should be returned to
the Library on or before the last date
stamped below.

A fine is incurred by retaining it
beyond the specified time.

Please return promptly.

